

# **Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku**

**pod redakcją  
Jerzego Maternickiego  
przy współpracy  
Leonida Zaskilniaka**

Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2007





Koordynatorzy prac:  
Joanna Pisulińska  
Paweł Sierżęga

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b> , Jerzy Maternicki .....	7
<b>Franciszek Siarczyński (1758–1829)</b> , Agnieszka Kawalec .....	13
<b>Denys Zubrycki (1777–1862)</b> , Mychajło Kril .....	35
<b>August Bielowski (1806–1876)</b> , Andrzej Wierzbicki .....	49
<b>Iwan Wahylewicz (1811–1866)</b> , Leonid Zaskilniak .....	63
<b>Henryk Schmitt (1817–1883)</b> , Wit Górczyński .....	81
<b>Karol Szajnocha (1818–1868)</b> , Dorota Malczewska-Pawelec .....	101
<b>Anton Petruszewicz (1821–1913)</b> , Leonid Tymoszenko .....	121
<b>Isydor Szaranewicz (1829–1901)</b> , Roman Ławrecki .....	131
<b>Wojciech Kętrzyński (1838–1918)</b> , Alfred Toczek .....	139
<b>Ludwik Kubala (1838–1918)</b> , Zbigniew Romek .....	157
<b>Ksawery Liske (1838–1891)</b> , Violetta Julkowska .....	181
<b>Tadeusz Wojciechowski (1838–1919)</b> , Karol Olejnik .....	201
<b>Oleksandr Barwyski (1847–1926)</b> , Ihor Czornowół .....	215
<b>Antoni Prochaska (1852–1930)</b> , Stefan Ciara .....	229
<b>Iwan Franko (1856–1916)</b> , Leonid Tymoszenko .....	241
<b>Oswald Balzer (1858–1933)</b> , Andrzej Wierzbicki .....	253
<b>Bronisław Dembiński (1858–1939)</b> , Tomasz Pawelec .....	269
<b>Ludwik Finkel (1858–1930)</b> , Katarzyna Błachowska .....	285
<b>Władysław Abraham (1860–1941)</b> , Joanna Pisulińska .....	309
<b>Szymon Askenazy (1865–1935)</b> , Jerzy Maternicki .....	321
<b>Mychajło Hruszewski (1866–1934)</b> , Witalij Telwak .....	343

<b>Adam Szelaḡowski (1873–1961), Jerzy Maternicki</b> .....	359
<b>Stanisław Zakrzewski (1873–1936), Katarzyna Błachowska</b> .....	377
<b>Mojżesz Schorr (1874–1941), Waclaw Wierzbieniec</b> .....	399
<b>Franciszek Bujak (1875–1953), Zdzisław Budzyński</b> .....	421
<b>Stepan Tomasiwski (1875–1930), Oleksij Suchyj</b> .....	441
<b>Myron Korduba (1876–1947), Wasyl Pedycz</b> .....	453
<b>Jan Ptaśnik (1876–1930), Jolanta Kolbuszewska</b> .....	467
<b>Przemysław Dąbkowski (1877–1950), Stefan Ciara</b> .....	483
<b>Teofil Emil Modelski (1881–1967), Jan Tyszkiewicz</b> .....	495
<b>Ludwik Kolankowski (1882–1956), Rafał Stobiecki</b> .....	507
<b>Czesław Nanke (1883–1950), Joanna Pisulińska</b> .....	525
<b>Iwan Krypiakewicz (1886–1967), Konstantyn Kondratiuk</b> .....	537
<b>Stanisław Lempicki (1886–1947), Władysława Szulakiewicz</b> .....	553
<b>Mykoła Czuby (1889–1975), Oleh Pawłyszyn</b> .....	569
<b>Kazimierz Tyszkowski (1894–1940), Paweł Sierżęga</b> .....	579
Indeks nazwisk .....	596
Spis ilustracji .....	612
Informacje o Autorach .....	615

## WSTĘP

Lwów, ze swymi instytucjami naukowymi i oświatowymi, czasopismami i wydawnictwami, a także stosunkowo liczną inteligencją twórczą, stał się w XIX w. ważnym ośrodkiem naukowym, promieniującym nie tylko na całą Galicję, ale także na pozostałe siedliska Polaków i Ukraińców. Szczególnie ważną rolę odegrał w historiografii obu wymienionych wyżej narodów. Historiografia lwowska od samych swych początków, które datować można na przełom XVIII i XIX w., miała charakter wielokulturowy. Gród nad Pełtwią był także – aż do lat 60. XIX w. – miejscem pracy garstki historyków niemieckich, zaś niemal stale byli w nim obecni badacze ormiańscy i żydowscy. Wieloetniczny charakter społeczności miejskiej, wymuszał postawy tolerancyjne, sprzyjał otwartości na świat i dokonujące się w nim przemiany.

Początki historiografii lwowskiej były jednak skromne. Niemiecki wówczas Uniwersytet Lwowski długo nie stanowił znaczącego oparcia dla nauk historycznych; katedry historyczne zajmowali w nim przybysze z zewnątrz, z reguły nieprowadzący badań historycznych. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać na dobre dopiero w latach 60. XIX w. Uczeni polscy, ukraińscy czy ormiańscy działali przez całe dziesięciolecia w rozproszeniu, poza Uniwersytetem, korzystając m.in. ze wsparcia założonego w 1827 r. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Pierwszą połowę XIX stulecia wypełniają więc badania amatorskie, najwyżej półprofesjonalne. Przykładem mogą tu być prace Franciszka Siarczyńskiego (1758–1829) czy Dionizego Zubrzyckiego (1777–1862). Historiografia lwowska wznosiła się na poziom nauki profesjonalnej długo, z dużymi trudnościami. Pierwszego znaczącego kroku w tym kierunku dokonali Polacy w latach 50. i 60. XIX w., głównie za sprawą Augusta Bielowskiego (1806–1876), Karola Szajnochy (1818–1868) i Henryka Schmitta (1817–1883). Prawdziwy przełom dokonał się jednak później, po polonizacji Uniwersytetu Lwowskiego (1871). Działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna takich profesorów, jak: Ksawery Liske (1838–1891), Tadeusz Wojciechowski (1838–1919), Bronisław Dembiński (1858–1939) czy Ludwik Finkel (1858–1930) położyła mocne podwaliny pod dalszy rozwój historiografii lwowskiej. Rozkwitła ona w pełni na przełomie XIX i XX w., do czego w dużej mierze przyczynili się m.in. Oswald Balzer (1858–1933), Władysław

Abraham (1860–1941) i Szymon Askenazy (1865–1935). Nie ulega wątpliwości, że przed I wojną światową środowisko lwowskie dzierżyło palmę pierwszeństwa w polskiej nauce historycznej. Stąd, że Lwowa, wychodziły często impulsy modernizacyjne, tu rodziły się nowe kierunki badań i nowe poglądy na przeszłość narodową.

Proces profesjonalizacji ukraińskich badań historycznych we Lwowie zaczął się później i napotykał wiele trudności. Jego początki łączyć można m.in. z pracami związanego z Uniwersytetem Lwowskim Izydora Szaraniewicza (1829–1901), przełomowe jednak znaczenie miała dopiero działalność profesora historii powszechnej z ruskim (ukraińskim) językiem nauczania – Michała Hruszewskiego (1866–1934). Przez swoją pracę naukową i dydaktyczną wywarł on wielki wpływ na dalszy rozwój historiografii ukraińskiej.

Lata poprzedzające wybuch I wojny światowej to także okres, w którym zrodziła się we Lwowie (i w tej części Europy) profesjonalna historiografia żydowska, której czołowymi przedstawicielami stali się Mojżesz Schorr (1875–1941) i Majer Bałaban (1877–1942 lub 1943).

U progu II Rzeczypospolitej i w jej początkach lwowskie środowisko historyczne znalazło się w trudnej sytuacji. Zbiegły się w czasie dwa zjawiska: zmiany generacyjne i emigracja części elity historiograficznej Lwowa do innych ośrodków naukowych. Już w okresie I wojny światowej opuścili Lwów S. Askenazy, M. Hruszewski i B. Dembiński. Kryzys nie trwał jednak długo. Z czasem lwowskie środowisko historyczne wzmocnili: współtwórca polskiej historii gospodarczej Franciszek Bujak (1873–1953), historycy kultury Jan Ptaśnik (1876–1930) i Stanisław Łempicki (1886–1947), a także badacz epoki Jagiellonów Ludwik Kolankowski (1882–1956). Razem z mediewistą Stanisławem Zakrzewskim (1873–1936) i nowożytnikiem Adamem Szelągowskim (1873–1961) zapewnili oni lwowskiemu studium historycznemu wysoką rangę w skali ogólnopolskiej. Uniwersytet Jana Kazimierza kształcił historyków nie tylko na potrzeby własne czy miejscowego środowiska naukowego; wielu jego absolwentów zajęło z czasem katedry na innych uniwersytetach.

Czasy II Rzeczypospolitej nie sprzyjały rozwojowi we Lwowie historiografii ukraińskiej. Wzrost napięcia pomiędzy Polakami a Ukraińcami spowodował, że Uniwersytet Jana Kazimierza nie obsadził katedry po M. Hruszewskim. Historycy ukraińscy, związani ze Lwowem, musieli podejmować działalność w innych ośrodkach, np. Stefan Tomaszewski (1875–1930) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a Miron Korduba (1876–1947) na Uniwersytecie Warszawskim. Emigrowali ze Lwowa także historycy żydowscy, znajdując w innych ośrodkach, przede wszystkim w Warszawie, lepsze



warunki życia i pracy. Niemniej Lwów pozostał nadal liczącym się dla Ukraińców i Żydów ośrodkiem badań historycznych.

Przełomowe znaczenie w dziejach Lwowa miała II wojna światowa, która w swoich konsekwencjach doprowadziła m.in. do zasadniczych zmian w strukturze narodowościowej miejscowego środowiska historycznego. Ci spośród Polaków, którzy przetrwali zawieruchę wojenną w swej znakomitej większości opuścili Lwów i przenieśli się do innych polskich ośrodków naukowych, m.in. do Wrocławia, Torunia i Krakowa. Dawni pracownicy Uniwersytetu Jana Kazimierza i jego absolwenci odegrali – jak wiadomo – dużą rolę w odbudowaniu polskiej nauki historycznej ze zniszczeń wojennych, a później (po roku 1956) w niemałym stopniu przyczynili się do dalszego rozwoju historiografii polskiej.

II wojna światowa położyła kres dominacji historyków polskich we Lwowie, ich miejsce zajęli najpierw uczeni „radzieccy”, później – ukraińscy. Dzieje dawnej, przeważnie przeciw polskiej, historiografii lwowskiej traktujemy dziś jako wspólne dziedzictwo historyków polskich i ukraińskich. Wyblakły dawne spory i waśnie, jakich we Lwowie przeciw nigdy nie brakowało; nie zapominamy o nich, ale nacisk kładziemy na co innego, na wspólne bytowanie we Lwowie i owocne niejednokrotnie współdziałanie w poszukiwaniu prawdy o przeszłości. Historycy polscy z szacunkiem odnoszą się do tradycji narodowej historiografii ukraińskiej, podobnie jak historycy ukraińscy – do wielkich dokonań historiografii polskiej. Respektując odmienność spojrzenia na wiele zjawisk, staramy się odnajdywać w przeszłości to, co było wspólne, co także i dziś służyć może budowaniu mostów łączących Polaków i Ukraińców.

Intencje te legły u podstaw utworzonego w 2002 r. Międzynarodowego Zespołu Badawczego „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w”. W jego skład weszli głównie historycy historiografii (a także dziedzin pokrewnych) z Polski i Ukrainy, w pojedynczych przypadkach także Niemcy i Żydzi. Owocem dotychczasowych prac Zespołu są cztery tomy wydawnictwa *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* (t. I, red. J. Maternicki, t. II–IV, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów–Lwów 2004–2006), t. V został złożony do druku

Szczególne miejsce w pracach Zespołu zajęła *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Jej celem jest przypomnienie czołowych postaci lwowskiego środowiska historycznego i ich najbardziej znaczących osiągnięć naukowych. Przez pryzmat biografii twórczych historyków chcemy ukazać Lwów jako ważny ośrodek badań historycznych w Europie Środkowowschodniej, skupiający nie tylko uczonych polskich czy ukraińskich, ale także innych, m.in. żydowskich. Zakres chronologiczny tego dzieła, które obecnie

oddajemy do rąk Czytelników, jest szeroki. Obejmuje ono cały wiek XIX oraz cztery pierwsze dziesięciolecia XX w.

Na *Złotą księgę...* składają się sylwetki czołowych historyków lwowskich, aktywnych we wskazanym wyżej czasie. Ich wybór nie był sprawą łatwą, a to głównie ze względu na wielokulturowy charakter lwowskiego środowiska historycznego i jego daleko idące zróżnicowanie pod względem warsztatowym. Jako kryterium zasadnicze przyjęliśmy rangę dokonań twórczych i ich znaczenie dla dalszego rozwoju badań historycznych. Staraliśmy się uwzględnić badaczy najbardziej reprezentatywnych dla poszczególnych okresów i kierunków badań, a także – rzecz jasna – określonych grup etnicznych. W ten sposób powstała lista 39 wybitnych historyków lwowskich, na której znalazło się 25 Polaków, 11 Ukraińców, ponadto Ormianin, Niemiec i Żyd.

Opracowanie szkiców, poświęconych poszczególnym historykom, powierzono badaczom zajmującym się historiografią lwowską, zarówno Polakom, jak i Ukraińcom. W gronie autorów znaleźli się czołowi historycy historiografii obu krajów, rekrutujący się łącznie z 10 ośrodków naukowych Polski i Ukrainy. Niestety, nie udało się znaleźć autora dla jednego, planowanego przez nas szkicu; miał on być poświęcony wybitnemu historykowi niemieckiemu, krótko związanemu ze Lwowem – Heinrichowi Zeissbergowi (1838–1899). Dwóch autorów nie wywiązało się z zadania.

Ostatecznie dzieło nasze prezentuje sylwetki 36 historyków lwowskich, w tym 24 Polaków, 11 Ukraińców i 1 Żyda. Autorzy poszczególnych szkiców opierali się nie tylko na istniejącej literaturze przedmiotu, ale prowadzili również mniej lub bardziej szeroko zakrojone badania źródłowe, także archiwalne. W rezultacie wiele tekstów wnosi istotne uzupełnienia, a nawet daleko idące korekty do istniejącego stanu wiedzy na temat poszczególnych historyków. Podkreślić to wypada tym bardziej, że – myśląc o nieco szerszym kręgu odbiorców – zrezygnowaliśmy z przypisów. W notach bibliograficznych, kończących poszczególne szkice, znajdzie Czytelnik nie tylko informację o istniejących opracowaniach, poświęconych temu czy innemu historykowi, ale także o zachowanej spuściźnie, materiałach archiwalnych itp. Mogą one ułatwić bliższe poznanie dorobku i poglądów uwzględnionych w *Złotej księdze...* historyków.

Troską redaktora dzieła było to, aby sylwetki poszczególnych historyków były możliwie pełne, by uwzględniały nie tylko ich życie i działalność społeczno-polityczną czy oświatową, ale także poglądy metodologiczne, warsztat naukowy, najważniejsze osiągnięcia badawcze, zapatrywania na przeszłość, działalność dydaktyczną i organizacyjno-naukową, preferowane formy narracji historycznej, oddziaływanie na świadomość historyczną społeczeństwa i dalszy rozwój badań historycznych. Nie chodziło wszakże o to, aby wszyscy

autorzy przyjęli jeden schemat opracowania; byłoby to niewłaściwe już chociażby z tego powodu, że mamy do czynienia z wieloma różnorodnymi osobowościami. Jedni wyróżnili się nowatorstwem metodologicznym, inni precyzją warsztatu, jeszcze inni wyjątkowymi dokonaniem na polu badań analitycznych czy syntezy. Byli też tacy, którzy byli mistrzami narracji historycznej, mieli wybitne osiągnięcia dydaktyczne lub też w sposób szczególny przyczynili się do rozbudowy instytucjonalnego zaplecza historiografii lwowskiej, polskiej i ukraińskiej. Czasami drogą prowadzącą historyka na historiograficzny Olimp było jego wyjątkowo silne oddziaływanie na świadomość historyczną własnego narodu. Pamiętać w końcu należy i o tym, że dla niektórych uczonych lwowskich historia nie była jedyną dziedziną działalności twórczej. Historycy XIX w. bardzo często byli także aktywni na polu badań literackich, geografii, językoznawstwa, archeologii, folklorystyki itp. Niektórzy (dotyczy to także tworzących w XX w.) równoległe z pracą naukową czy popularyzatorską prowadzili ożywioną działalność społeczną, szczególnie polityczną. Wszystko to musiało być brane pod uwagę przez autorów poszczególnych szkiców, którzy – ze zrozumiałych względów – musieli różnie rozkładać akcenty, jednak zawsze starali się wysuwać na plan pierwszy te osiągnięcia historyka, które zapewniły mu trwałe miejsce w dziejach historiografii polskiej, ukraińskiej czy żydowskiej.

Publikacja niniejsza wypełniła dotkliwą lukę w dotychczasowych badaniach historiograficznych. Mają swe księgi historycy warszawscy, krakowscy, poznańscy i łódzcy, ośrodek lwowski był pod tym względem upośledzony. Mało się nim interesowali polscy historycy historiografii, jeszcze mniej uwagi poświęcali mu historycy ukraińscy. Mamy nadzieję, że *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX w.* – wspólne dzieło badaczy polskich i ukraińskich – ożywi wielkie tradycje historiograficzne Lwowa, przysłuży się do lepszego ich poznania, zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie.

Oddając to dzieło do rąk Czytelników, jako jego inicjator i zarazem redaktor, chciałbym serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania i wydania drukiem. Szczególne słowa wdzięczności kieruję do Profesora Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego Leonida Zaskilniaka, który koordynował prace kilkunastoosobowej grupy ukraińskiej, a następnie zajął się weryfikacją polskiego tłumaczenia tekstów ukraińskich. Serdeczne słowa podziękowania należą się także za to Profesorowi Zdzisławowi Budzyńskiemu. Pragnę również podziękować moim najbliższym współpracownikom – Doktorom Joannie Pisulińskiej i Pawłowi Sierzędze za bezinteresowną pomoc przy zbieraniu materiałów i ich przygotowywaniu do druku.

Osobne podziękowania należą się tym, którzy wspierali nasze prace finansowo i umożliwili druk *Złotej księgi...* Mam tu przede wszystkim

na myśli Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego – Profesora Włodzimierza Bonusiaka, a także dyrektorów Instytutu Historii tegoż Uniwersytetu: Profesorów: Jerzego Motylewicza i ks. Stanisława Nabywańca. Serdecznie Panom dziękujemy.

Na koniec kieruję słowa wdzięczności do Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego, które dołożyło wszelkich starań, aby praca nasza uzyskała właściwą oprawę edytorską.

Jerzy Maternicki

**FRANCISZEK SIARCZYŃSKI**  
**(1758–1829)**





**K**siądz Franciszek Siarczyński ze Lwowem związany był zaledwie przez dwa ostatnie lata swego życia, ale odegrał on istotną rolę jako współtwórca i organizator ważnej placówki naukowo-badawczej, stanowiącej przytułek dla kolejnych pokoleń humanistów polskich na terenach Galicji Wschodniej. Jako pierwszy dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich odbudował gmach tej instytucji, uporządkował i pomnożył zbiory biblieczne oraz muzealne, powołał do życia organ naukowy Ossolineum, na łamach którego publikował również własne prace. Wpisał się zatem na trwałe w życie naukowe tego miasta.

Franciszek Siarczyński wywodził się z rodziny drobnoszlacheckiej, pieczętującej się herbem Sas. Przypuszczać należy, że rodzina Siarczyńskich utrzymywała się nie tyle z własnych posiadłości ziemskich, co raczej z pracy urzędniczej, dziś powiedzielibyśmy z zajęć właściwych inteligencji. Dziadek Franciszka, Jan, był pisarzem grodzkim przemyskim, ojciec, Ludwik, był podkomorzym sanockim.

Dionizy Franciszek Ludwik Siarczyński urodził się 12 października 1758 roku w Hruszowicach, niedaleko Przemyśla, jako trzecie dziecko Ludwika i Franciszki z Chrzanowskich.

Pierwsze nauki pobierał w domu, następnie w szkole jezuickiej w Jarosławiu. Nie przetrwały do naszych czasów spisy imienne uczniów poszczególnych klas i trudno jest określić dokładnie, w którym roku rozpoczął naukę. Jezuickie kolegium jarosławskie od połowy XVIII w. zaczęło wyraźnie podupadać. Zmniejszała się gwałtownie liczba uczącej się tam młodzieży, brakowało dobrych nauczycieli, a w rywalizacji ze szkołą pijarską w Rzeszowie jezuici wyraźnie przegrywali. Ostatecznie w 1773 r. zakon ten uległ kasacji, a szkoła przeszła pod opiekę austriackich władz świeckich, co było przyczyną jej zupełnego upadku. Być może to był powód, dla którego rodzice przenieśli Franciszka z Jarosławia do Rzeszowa, kierując się dobrem syna i wybierając dla niego lepszą szkołę. Kolegia pijarskie, po reformie ks. Stanisława Konarskiego, cieszyły się wśród szlachty, zwłaszcza tej oświeconej, wielkim powodzeniem, a jedną z najlepszych tego typu szkół było gimnazjum rzeszowskie.

Będąc uczniem kolegium rzeszowskiego, piętnastoletni wówczas Franciszek Siarczyński, postanowił wstąpić do Zgromadzenia Pijarów. Nowicjat odbył w Podolińcu na Spiszu i tam, po dwóch latach pobytu, w 1775 r. złożył śluby zakonne, przyjmując imię Franciszek od św. Ludwika.

Nowicjat nie ograniczał się jedynie do ćwiczeń duchowych, ale dawał gruntowne podstawy do późniejszych studiów nauczycielskich. Nowicjusze uczęszczali na zajęcia z gramatyki, prozodii, arytmetyki, retoryki, a także zapoznawali się z obowiązkami nauczycieli szkół pijarskich. W ten sposób związał swoje życie ze stanem duchowym, wybierając karierę nauczyciela.

Kwalifikacje zawodowe zdobywał w pijarskich seminariach nauczycielskich, tzw. profesoriach. Po odbyciu nowicjatu powrócił do Rzeszowa, gdzie w latach 1775/1776 zaliczył kurs humaniorów, czyli studia literackie, obejmujące naukę duchowną, literaturę, historię powszechną, historię Polski, geografę, kaznodziejstwo oraz języki francuski i niemiecki. W latach 1776/1778 kontynuował swą edukację na kursie filozoficznym w Międzyrzeczu Koreckim na Wołyniu, gdzie pogłębiał wiedzę m.in. z takich dziedzin, jak: logika, metafizyka, etyka, fizyka, arytmetyka, algebra, język grecki i in. Warto zaznaczyć, że szkoły pijarskie słynęły z wysokiego poziomu nauczania historii, głównie historii ojczystej, co wielokrotnie podkreślali wizytatorzy tychże szkół. Stąd z wielką starannością kształcono nauczycieli w tym kierunku. Mieli oni podwójne zadanie. Z jednej strony winni kształtować walory moralne swoich wychowanków, z drugiej przygotowywać ich do przyszłego życia obywatelskiego.

Po studiach nauczycielskich przez dwa lata pracował w Łukowie (1778–1780), gdzie prowadził zajęcia w niższych klasach tamtejszego kolegium, wykładając gramatykę, historię i geografę. Jednak nie zrezygnował on z dalszej nauki. W latach 1780 i 1781 odbył studia teologiczne u pijarów w Krakowie, uwieńczone niższymi święczeniami duchowymi; święcenia kapłańskie otrzymał 5 IV 1783 r., już podczas pobytu w stolicy.

Wychowanie pijarskie ukierunkowało całe jego życie. Pijarzy ukształtowali jego osobowość, przekazali wiedzę, którą on przez lata pracy wciąż pogłębiał, doskonaląc jednocześnie własny warsztat, pracując jako profesor historii, geografii, wymowy i kaznodzieja. Wydaje się, że szkoła pijarska i seminarium nauczycielskie rozbudziły w Siarczyńskim zamiłowanie do historii i geografii – te dwie dziedziny stały się bowiem podstawą późniejszych samodzielnych już badań naukowych.

Franciszek Siarczyński, już w czasie studiów w Krakowie, zwrócił na siebie uwagę przełożonych, wydając w 1780 r. pracę pt. *Sztuka ogrodnicza*. Została ona przyjęta bardzo pozytywnie i doczekała się kilku kolejnych wydań. Rok później, w 1781 r., ogłosił *Uwagi na kosztę pogrzebowe w Wied-*



niu. Najprawdopodobniej już w czasie pobytu w Krakowie rozpoczął prace nad *Dykcjonarzykiem geograficznym...* Było to wprawdzie tłumaczenie słownika z języka francuskiego, ale poszerzone w znacznym stopniu o hasła dotyczące Polski. Dzieło to ukazało się w Warszawie w trzech tomach, wydanych w latach 1782–1783. Być może te pierwsze próby aktywności naukowej wpłynęły na decyzję władz zakonnych, które oddelegowały go do pracy w jednej z najlepszych szkół pijarskich – warszawskim Collegium Nobilium. Z tym miejscem związany był przez cztery lata (1781–1785) i przez cały ten okres pracował jako profesor klasy trzeciej, a także pełnił funkcję wiceprefekta szkoły.

Młody pijar nie ograniczał się jedynie do pracy nauczycielskiej, próbował swych sił najpierw jako publicysta, tłumacz, geograf, z czasem również jako historyk, aktywnie uczestnicząc w życiu literackim i naukowym stolicy. Pamiętać należy, że w owym czasie przy Collegium Nobilium Scholarum Piarum i Bibliotece Załuskich w Warszawie koncentrowało się stołeczne środowisko literacko-naukowe, inspirujące szereg działań na skalę ogólnokrajową. Siarczyński potrafił wykorzystać tę atmosferę do realizacji własnych ambicji naukowych. Już w 1783 r. opublikował *Historię polityczną rewolucji amerykańskiej*. Było to dzieło Guillaume’a Raynala, znajdujące się na indeksie kościelnym, które przetłumaczył z języka francuskiego. Rok później aktywnie uczestniczył w pierwszym głośnym sporze literackim, zainicjowanym przez pijara Dymitra Michała Krajewskiego (1746–1817) publikacją *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca*. Wydał wówczas anonimowo tekst polemiczny pt. *List Paryżanki do Podolanki, czyli oryginał do kopii*, w którym wypowiedział się na temat bezużyteczności wychowawczej tego rodzaju romansów, zarzucając jednocześnie Krajewskiemu plagiat.

Siarczyński podejmował wówczas także pierwsze próby prac historycznych, opracował m.in. *Życie Wacława Rzewuskiego, kasztelana krakowskiego* (1784), praca ta pozostała w rękopisie. Z kolei w 1785 r. wydał pierwszy tom *Listów moralnych...* (tom drugi ukazał się w 1788 r.). Było to dość popularne dzieło przetłumaczone przez niego z języka niemieckiego, o charakterze moralizującym.

Tak wielka aktywność wydawnicza młodego pijara wyróżniała go na tle innych współbraci; wyraźnie zwracał na siebie uwagę. Dał się poznać jako ambitny, zdolny i pracowity twórca, dobrze rokujący na przyszłość.

Po czteroletnim pobycie w stolicy przełożeni oddelegowali go na kolejną placówkę do Radomia, gdzie przebywał w latach 1785–1787 i, jak się wydaje, miał tam dużo więcej obowiązków dydaktyczno-wychowawczych niż w konwiktzie warszawskim. W Radomiu otrzymał posadę profesora retoryki i prawa, a jego praca została wysoko oceniona przez wizytatora Komisji Edukacji Narodowej.

Z czasu pobytu Siarczyńskiego w Radomiu zachowało się niewiele informacji. W mieście tym nie było takich możliwości twórczych, jakie istniały w stolicy. Wiadomo, że doświadczenia zdobyte podczas pracy nad *Dykcjonarykiem geograficznym...*, zainspirowały go do opracowania *Dykcjonarza geograficznego Królestwa Polskiego*. Pierwsze ślady związane z tym słownikiem pochodzą właśnie z czasów pobytu w Radomiu. Siarczyński wysłał pierwsze próbki planowanego dzieła Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych, gdyż z pewnością zależało mu na opinii fachowców. W zamierzeniu autora miało to być podręcznik geografii Polski, pomysł ten został dobrze przyjęty przez członków Towarzystwa. Autor pracował nad tym dziełem niemal do końca swego życia, wciąż zbierając materiały, ale dość szybko uzmysłowił sobie, że sam nie podola tak wielkiemu wyzwaniu. Przedsięwzięcie to wymagało odpowiednich warunków do pracy, bazy źródłowej, dostępu do literatury, kontaktów naukowych, czego niestety w Radomiu brakowało.

Obok pracy dydaktycznej i naukowej, Siarczyński żywo interesował się również polityką, śledził wszystkie ważniejsze wydarzenia, zależało mu bowiem na aktywnym uczestnictwie w życiu polityczno-społecznym, tym bardziej że przygotowywano właśnie grunt pod reformy państwowe. Siarczyński, pomimo że przebywał z dala od stolicy, miał dostęp do informacji z „pierwszej ręki”, a to za sprawą swego brata, Antoniego, który od kilku lat pracował w kancelarii Stanisława Augusta jako jego sekretarz. Dzięki relacjom brata, Franciszek dobrze orientował się w polityce króla, o czym świadczą liczne rękopisy historyka z tego okresu. Siarczyński czynił zatem starania o przeniesienie do Warszawy, a pomocny w tych zabiegach okazał się brat Antoni. Król zainteresował się pija-rem, powierzając mu początkowo drobne zadania, natomiast już od nowego roku szkolnego (1787/1788) Siarczyński przebywał w stolicy.

Po powrocie do Warszawy powierzono mu obowiązki kaznodziei w Collegium Regium, a później funkcję profesora wymowy. Był to ostatni rok pracy dydaktycznej. W tym czasie Siarczyński cieszył się już dużym uznaniem w środowisku, czego wyrazem były kolejne propozycje czy zlecenia prac naukowych. Mógł on zatem w pełni realizować swe ambicje naukowe, w czym bardzo owocna okazała się protekcja króla, jak również jego brata, prymasa Michała Poniatowskiego.

Jedną z pierwszych prac, którą wykonał z inspiracji Stanisława Augusta była opublikowana w 1788 r. *Krótką fizyczna i statystyczna wiadomość o soli*, za którą autor odznaczony został medalem „Merentibus” (Zasłużonym).

Siarczyński zaangażował się również w latach 1788–1789 w kampanię przeciwko tym profesorom Akademii Krakowskiej, którzy doprowadzili do skłócenia środowiska akademickiego w Krakowie oraz obniżyli prestiż tej uczelni.

Franciszek Siarczyński uczestniczył także w posiedzeniach Sejmu Wielkiego. W rękopisach pijara zachowały się teksty mów poselskich, które najprawdopodobniej spisywał z myślą o ich opracowaniu i publikacji. Obok wspomnianych mów, w jego rękopisach znajdują się również rozprawy o tematyce społeczno-politycznej, które być może stanowiły bruliony prac przygotowywanych do druku. Skądinąd wiadomo, że w owym czasie Siarczyński wydawał pisemka polityczne i krytyczne anonimowo. Na podstawie zachowanych rękopisów wiadomo, że wyznawał on i propagował dość radykalne poglądy, przygotowując grunt pod reformy sejmowe, których był gorącym orędownikiem, a później również zwolennikiem insurekcji kościuszkowskiej.

Przy natłoku tak wielu obowiązków, Franciszek Siarczyński podjął decyzję eksklaustracji do kleru diecezjalnego. Poczynił zatem starania w tym kierunku w Stolicy Apostolskiej i już w 1789 r. uzyskał od papieża Piusa VI zwolnienie od ślubów zakonnych.

Po 14 latach życia zakonnego w Zgromadzeniu Pijarów rozpoczął nowy okres, prowadząc działalność duszpasterską w parafii Kozienice, gdzie latem 1789 r. trafił z nominacji Stanisława Augusta. Siarczyński szukał dogodnych warunków do pracy naukowej w „wiejskim zaciszu”. Wprawdzie, przyjmując funkcję proboszcza, wziął na siebie dodatkowe obowiązki, ale zyskiwał jednocześnie stabilizację finansową.

Franciszek Siarczyński przybył do Kozienic 14 sierpnia 1789 r. Fakt, że przeniósł się na to probostwo nie oznaczał, że całkowicie wycofał się z życia politycznego i naukowego stolicy. Nadal uczestniczył w obradach Sejmu Wielkiego, pracował naukowo przy edycji materiałów źródłowych. Efektem końcowym zaangażowania się Siarczyńskiego w prace Sejmu była opracowana na polecenie króla rozprawa pt. *Dzień Trzeci Maja 1791 w Warszawie*, wydana wkrótce po uchwaleniu konstytucji 1791 r., która nie tylko relacjonowała wydarzenia 3 maja, ale także charakteryzowała nastroje panujące w stolicy 4 i 5 maja tego roku.

Mecenat królewski zaowocował niebawem kolejnymi publikacjami. Na polecenie Stanisława Augusta i przy pełnym jego wsparciu, polegającym na udostępnieniu archiwum królewskiego, jak i sfinansowaniu całego przedsięwzięcia, Siarczyński kontynuował rozpoczęte jeszcze w Warszawie prace nad edycją źródeł, dotyczących polityki zagranicznej Rzeczypospolitej od połowy XVII w. aż po czasy współczesne. W tym okresie Siarczyński prowadził również prace nad kilkutomowym podręcznikiem do geografii, zakrojonym na szeroką skalę, który w zamyśle autora miał obejmować geografię powszechną i polską. Pierwszy tom tego dzieła ukazał się już w 1790 r.

Podczas pobytu w Kozienicach Siarczyński zainteresował się również historią i geografią tego regionu. Wydał kilka tekstów dotyczących dziejów

miasta i jego okolic, opracowanych w oparciu o dostępne mu źródła, uwzględniających także czasy jego posługi duszpasterskiej. Publikacje te stanowią do dziś doskonały materiał źródłowy, po który ciągle sięgają współcześni badacze tego regionu. Są to: *Ekonomia kozienicka dóbr stołowych J.K.Mci w województwie sandomierskim, powiecie radomskim, Kozienice, Wypis z listu z Kozienic dnia 5 maja [1794 r.], Opis powiatu radomskiego*.

W 1791 r. w dowód uznania otrzymał Siarczyński z rąk biskupa poznańskiego i warszawskiego Antoniego Okęckiego tytuł honorowego kanonika warszawskiego. Podobne wyróżnienie, tym razem honorową kanonię warmińską, otrzymał proboszcz kozienicki od biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego.

Przez wszystkie lata posługi kapłańskiej w Kozienicach Siarczyński realizował swą misję duszpasterską i świecką, szerzył oświatę wśród wiernych i niósł im pomoc, nie tylko doraźną. Staraniem proboszcza otwarto szkołę parafialną, realizującą program zgodny z zaleceniami komisji edukacyjnej, gdzie uczyły się dzieci zarówno mieszczan kozienickich jak i mieszkańców wsi z ekonomii. Ksiądz z własnych środków zakupił budynek przeznaczony na szkołę i sfinansował potrzebne wyposażenie. Wystarał się również o szpital, który miał łączyć funkcję przytułku dla osób ubogich i kalekich. Zarówno funkcjonowanie szkoły jak i szpitala finansowane było ze środków królewskich, o co usilnie zabiegał proboszcz.

Szkoła parafialna w Kozienicach funkcjonowała zaledwie dwa lata. Od roku 1794 Siarczyński nie otrzymywał już środków na jej utrzymanie, w związku z tym szkoła upadła, ale i warunki wojenne nie sprzyjały działalności edukacyjnej. Po wojnie ksiądz Franciszek nie podjął już zabiegów o reaktywowanie szkoły, głównie ze względów finansowych, ale i osobistych; jego stosunki z parafianami nie układały się najlepiej.

Informacja o wybuchu powstania kościuszkowskiego z pewnością nie była dla Siarczyńskiego zaskoczeniem. Od razu bowiem opowiedział się po stronie insurekcji i był jednym z jej ideologów. Przy współudziale Franciszka Ksawerego Dmochowskiego redagował centralny organ prasowy powstania – „Gazetę Rządową”. Dziennik ten wychodził od 1 lipca do 3 listopada 1794 r. Cechował się wielką starannością, rzadko zdarzały się pomyłki drukarskie, a te, które mimo wszystko się pojawiły, starano się prostować w kolejnym numerze. „Gazeta Rządowa” miała się ograniczać do informacji krajowych, ale zasada ta została złamana w początkach sierpnia, kiedy Dmochowski zdobyła dla gazety, niedostępne dla pozostałych dziennikarzy warszawskich, czasopisma zagraniczne. Po upadku insurekcji Siarczyński wrócił do złupionych przez Rosjan Kozienic.

Zgodnie z traktatem rozbiorowym ekonomia kozienicka od 1795 r. znajdowała się pod zaborem austriackim. Siarczyński próbował się dostosować do

zaistniałej sytuacji, co więcej, podjął współpracę z władzami austriackimi, a wydarzenia te, wiele lat później, opisał w swym życiorysie.

Niebawem na plebanię kozienicką spadł kolejny cios. W sierpniu 1798 r., na skutek pożaru spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie. Zniechęcony ciągłymi stratami, kłopotami, pretensjami i niezadowolaniem ze strony samych parafian, mając do wyboru odbudowę zniszczeń w Kozienicach lub przejście na nową placówkę, wybrał tę drugą możliwość. Otrzymał bowiem atrakcyjną propozycję objęcia parafii łańcuckiej z rąk księżnej Izabeli Lubomirskiej.

W 1798 r. Franciszek Siarczyński opuścił zdewastowane Kozienice i przeniósł się już na stałe w swe rodzinne strony. Nowe probostwo z pewnością gwarantowało księdzu godziwe życie, Siarczyński jednak nie czuł się tam najlepiej. We wspomnieniach z tego okresu powtarzały się informacje, że proboszcz nie znalazł tam upragnionego spokoju. Księżna z całym dworem przebywała wówczas w Łąncucie. Gwar ciągłych zabaw i uroczystości dworskich przenikał także przez ściany plebańskiego domu i nie tylko odrywał proboszcza od pracy naukowej, ale często przeszkadzał w sumiennym dopełnianiu obowiązków duszpasterskich.

Wkrótce jednak nadarzyła się okazja przejścia lepszej parafii, z której Siarczyński chętnie skorzystał. Nowe probostwo w Jarosławiu otrzymał od księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego; przeniósł się tam w marcu 1803 r.

Parafia ta pod względem położenia okazała się placówką o wiele dogodniejszą od Łąncuta. Siarczyński, mieszkając w Jarosławiu, niezbyt daleko od zaprzyjaźnionych dworów, ale też nie zaprzatając sobie nimi głowy, mógł gospodarować czasem według własnego uznania, dzielić go pomiędzy obowiązki duszpasterskie i towarzyskie, a także oddawać się pracy naukowej.

Proboszcz w pierwszej kolejności zinwentaryzował przejęte dobra, wyremontował budynki, stworzył sobie godziwe warunki do życia, na poziomie odpowiadającym jego pozycji. Z wizytacji przeprowadzonej przez Siarczyńskiego w 1826 r., czyli niedługo przed opuszczeniem parafii, dowiadujemy się, że proboszcz, a od 1814 r. dziekan jarosławski, z własnych środków wyremontował dom probostwa i wybudował od podstaw drugi, w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Postawił także od nowa lub wyremontował budynki w swych folwarkach, a w 1824 r. odnowił również kościół farny w Jarosławiu. Wspomniane obiekty znajdowały się odtąd w bardzo dobrym stanie i prezentowały się doskonale.

Franciszek Siarczyński jako proboszcz tak rozległej parafii czuł się odpowiedzialny za stan moralny swoich wiernych, walczył więc o poprawę obyczajów, nie tylko w kościele podczas kazań i rekolekcji. By osiągnąć lepsze rezultaty współpracował z władzami, proponując im konkretne rozwiązania,

które pomogłyby osobom najuboższym i tym, które z różnych względów potrzebowały wsparcia. Jednym z takich rozwiązań był projekt założenia „instytutu dla położnic i podrzutków”. Ksiądz Franciszek zaangażował się również w pracę na rzecz instytutu ubogich.

Dla Franciszka Siarczyńskiego, wieloletniego nauczyciela, edukacja dzieci i młodzieży stanowiła zawsze cel priorytetowy, a szczególnie w tak ciężkich czasach zaborów. Realizując swe wcześniejsze projekty względem poprawy moralności i edukacji społeczeństwa w parafii, przystąpił do konkretnych poczynań w tym względzie. Widząc jak w Jarosławiu zaniedbane było wychowanie dziewcząt, wystarał się o utworzenie szkółki dla dziewcząt, finansując ją w dużej części z własnych środków. Zwiększał liczbę szkółek parafialnych, podnosił pensje pracujących tam nauczycieli, rozdawał książki elementarne najuboższym, otworzył szkołę niedzielną w Jarosławiu, poza tym sprawował, z ramienia władz, nadzór nad szkołami zarówno w mieście jak i okolicach Jarosławia. W 1821 r. powstał zaczątek szkoły średniej. Uruchomiona została wówczas dwuletnia klasa czwarta, przygotowująca uczniów do rzemiosła i przemysłu. W maju 1827 r. Siarczyński założył również szkołę muzyczną w Jarosławiu. Wspomniane inicjatywy proboszcza spotykały się z uznaniem ze strony władz gubernialnych.

Ksiądz Franciszek Siarczyński cieszył się zaufaniem i uznaniem ze strony konsystorza biskupiego w Przemyślu oraz poważaniem społeczeństwa i władz miejskich. W dowód uznania dla jego licznych zasług, biskup przemyski Antoni Gołaszewski nadał mu w grudniu 1814 r. godność dziekana jarosławskiego, cztery lata później arcybiskup lwowski Andrzej Alojzy Ankwicz zgłosił m.in. kandydaturę Siarczyńskiego do godności biskupa tyńskiego.

Proboszcz jarosławski cieszył się od dawna w swym środowisku opinią wybitnego humanisty, naukowca i znawcy, nie tylko w zakresie teologii, ale i prawa cywilnego. Wielokrotnie biskupi przemyscy prosili o pomoc księdza kanonika, powierzając mu do przygotowania teksty homilii, referaty dotyczące zagadnień teologicznych, które wygłaszali sami na posiedzeniach konsystorza przemyskiego.

Wobec władzy zaborczej Franciszek Siarczyński okazywał wiele godności i niezłomności. Postępował uprzejmie, ale, jeśli istniała taka możliwość, uchylał się od spełniania zarządzeń austriackich, wykazując się niejednokrotnie wielką zręcznością. Przyznać jednak należy, iż tam gdzie było to z korzyścią publiczną, nie cofał się przed pewnymi formami współpracy z władzą.

Pomimo licznych obowiązków, związanych z posługą kapłańską, Siarczyński potrafił wygospodarować sobie wystarczającą ilość czasu na realizację swej pasji naukowej, tym bardziej że posiadał dobre zaplecze badawcze i korzystne warunki do pracy.

W Jarosławiu powstały największe i najważniejsze jego dzieła. Tutaj przetłumaczył z języka francuskiego książkę Hieronima Schmitta *Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim Kościołem*, napisał i wydał *Wiadomość historyczną i statystyczną o mieście Jarosławiu*, opracował również w całości *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, zarówno część biograficzną, jak i syntetyczną, zawierającą *Obraz stanu, narodu i kraju*. Poza tym pracował nad *Dziejami narodu i kraju Rusi Czerwonej, a w szczególności Rusi Południowej*. Miało to być poważne trzytomowe dzieło, z którego Siarczyński był dumny, niestety nie zdołał wydać je w całości, a po jego śmierci rękopis ten w części zaginął. Zachowały się jedynie niektóre fragmenty rozproszone po różnych kodeksach oraz artykuły opublikowane w „Czasopiśmie Naukowym Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”. Przez cały okres pobytu w Galicji zbierał i opracowywał materiał do słownika historyczno-statystyczno-geograficznego Królestwa Galicji, jednak to dzieło nie zostało ukończone podczas pobytu w Jarosławiu.

Nie można również zapomnieć o drobnych artykułach czy recenzjach, powstałych w tym okresie, które Siarczyński publikował w lwowskiej prasie. Były to m.in. *Uwagi i postrzeżenia czynione nad dziełem: Dzieje panowania Zygmunta III króla polskiego itd. przez J.U. Niemcewicza w Warszawie r. 1818* wydanem ogłoszone w „Pszczole Polskiej” w 1820 roku, a także *Rozprawa o starodawnych osadnikach niemieckich na Pogórze i Rusi Czerwonej* opublikowana w „Pamiętniku Narodowym” w 1827 r.

Franciszek Siarczyński z pewnością był człowiekiem bardzo pracowitym, niezwykle zdyscyplinowanym i zorganizowanym. Mimo wielu obowiązków i absorbującej pracy naukowej miał czas na bujne życie towarzyskie. Nie stronił on od ludzi, wręcz przeciwnie, obracał się w środowisku okolicznej arystokracji: Czartoryskich z Sieniawy, Lubomirskich z Przeworska i Łańcuta, Morskich z Zarzecza, gdzie był częstym gościem, sam wielokrotnie podejmował ich w swoim domu. Utrzymywał również szerokie kontakty z wieloma osobami spośród okolicznej szlachty.

Po dwudziestu trzech latach pracy w parafii jarosławskiej, w wieku sześćdziesięciu dziewięciu lat, Franciszek Siarczyński został poproszony o objęcie nowej „placówki”, tym razem we Lwowie. Książę Henryk Lubomirski, kurator Ossolineum, powierzył mu funkcję pierwszego dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Siarczyński propozycję tę przyjął od razu, jakby jej oczekiwał.

13 listopada 1827 roku przybył do Lwowa i od razu, z niezwykle aktywnością, pracowitością i troską zaczął realizować wszystkie statutowe zadania nałożone na Zakład Narodowy przez fundatora. „Ustanowienie familijne im. Ossolińskich” nie miało być, według koncepcji Józefa Maksymiliana Ossoliń-

skiego, tylko i wyłącznie biblioteką, czyli warsztatem pracy dla naukowców, ale powinno pełnić rolę instytucji naukowej. Pierwszym i naczelnym zadaniem Zakładu miało być prowadzenie przez personel w nim zatrudniony badań naukowych w zakresie historii Polski oraz języka polskiego. Biblioteka w myśl „Ustanowienia” miała inspirować poczynania naukowe na szerszą skalę. Statuty Ossolińskiego przewidywały, że przy bibliotece powstanie towarzystwo naukowe, którego główne zadanie polegać miało na redagowaniu czasopisma wydawanego przez bibliotekę. Miały tu być publikowane materiały źródłowe pochodzące ze zbiorów biblioteki oraz teksty naukowe pracowników biblioteki i członków towarzystwa. Poczynania te powinny mieć swą bazę źródłową i materiałową w udostępnianych publicznie zbiorach bibliotecznych, drukach i rękopisach oraz uzupełniających je zbiorach numizmatycznych, kartograficznych i szeroko pojętych muzealnych. Do zadań ściśle bibliotekarskich i badawczych dodał Ossoliński jeszcze jedno – dydaktyczne, które miało być realizowane przez Zakład w formie odrębnej fundacji przeznaczanej na stypendia dla studentów, mających w zamian zapoznać się z pracą w bibliotece i słuchać wykładów bibliotekarzy Ossolińskich.

Franciszek Siarczyński zdawał sobie sprawę, jakim wyzwaniom musi podołać. Znał osobiście fundatora, z którym prowadził żywą korespondencję na temat organizacji Zakładu. Ogrom problemów i kłopotów nie zniechęcił dyrektora, wręcz przeciwnie. Od początku swej służby, dodajmy bezpłatnej, prowadził szczegółową dokumentację wszystkich działań, dzięki czemu zachowało się wiele informacji źródłowych o początkach funkcjonowania Ossolineum, a tym samym o działalności naukowej i organizacyjnej samego Franciszka Siarczyńskiego. Był to *Pamiętnik założenia i uposażenia Biblioteki Publicznej imienia hrabiów Ossolińskich we Lwowie*, *Pamiętnik darów obywatelskich dla Księgozbioru Narodowego* oraz *Dziennik czynności urzędowych Księgozbioru Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie*.

Dyrektor zetknął się od razu z wieloma poważnymi problemami. W pierwszej kolejności należało zająć się sprawą rozpoczętego już remontu gmachu Biblioteki oraz złożonymi w salach tegoż budynku pakami ze zbiorami Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Należało niezwłocznie rozpocząć prace związane z zabezpieczeniem, uporządkowaniem i opracowaniem księgozbioru przewiezonego z Wiednia do Lwowa. Obydwa problemy w całości spoczywały na barkach dyrektora. O ile w sprawach odbudowy gmachu miał on do pomocy kilka osób, o tyle w pracach bibliotekarskich zdany był wyłącznie na siebie.

Franciszek Siarczyński z profesjonalną praktyką bibliotekarską, na tak dużą skalę, zetknął się dopiero w Ossolineum. Ciągły kontakt z książką dawał mu jednak pewną orientację i obycie w funkcjonowaniu bibliotek, nie posia-



dał jednak fachowego przygotowania, by prawidłowo zorganizować dużą księżnicę i rozwiązać szczegółowe problemy jej funkcjonowania. Te braki uzupełnił szybko samodzielną lekturą bibliograficzną.

W pierwszej kolejności dyrektor zmuszony był wypakować księgozbiór ze skrzyń, uporządkować go i skatalogować. Nie mając dostępu przez dłuższy czas do inwentarzy wiedeńskich, Siarczyński postanowił dokonać nowego podziału rzeczowego całego 27-tysięcznego księgozbioru. Wkrótce po jego śmierci okazało się, że szybszy i korzystniejszy dla udostępniania zbiorów będzie powrót do układu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, niż kontynuowanie zamierzeń Siarczyńskiego.

Dyrektor Biblioteki przyczynił się do znacznego powiększenia księgozbioru, głównie dzięki systematycznej akcji zachęcającej rodaków do ofiarności na rzecz Biblioteki Narodowej, ale także dzięki zakupom książek i wymianom dubletów. Wiele wysiłku włożył w zabezpieczenie i konserwację zbiorów, uporządkował zbiory muzealne, wydzielając je z Biblioteki Narodowej Muzeum im. Książąt Lubomirskich. Choć nie udało mu się otworzyć czytelnicy ze względu na przeciągające się prace remontowe, udostępniał jednak informacje dotyczące księgozbioru, odpowiadał na kierowane do Zakładu pytania.

Przyznać jednak należy, że spośród wszystkich zajęć w Ossolineum najwięcej serca i zamięłowania wkładał Siarczyński w pracę naukową i związaną z nią działalność wydawniczą. Wynikało to z jego wcześniejszych zainteresowań i bogatej działalności twórczej. Z pracą naukową i wydawniczą nierozwalnie związane było istnienie towarzystwa naukowego, któremu Ossoliński powierzył „utrzymanie” i „doskonalenie” czasopisma naukowego. Członkowie towarzystwa mieli zasilać pismo swymi pracami, opartymi w dużej mierze na materiałach zgromadzonych w Bibliotece Ossolińskich.

Siarczyński starał się zrealizować wszystkie zalecenia fundatora, chciał stworzyć silny ośrodek naukowy w Ossolineum z własną drukarnią, pracownią litograficzną i co najważniejsze z własnym organem prasowym, w którym publikowano by wyniki badań naukowych członków towarzystwa. Jego istnienie wiązałoby się również z możliwością regularnego uzupełniania i pomnażania zbiorów bibliotecznych i muzealnych, a także wzmocniłoby pozycję młodej placówki naukowej w stosunkach z władzami austriackimi. Dyrektor przystąpił zatem do działania z wielką determinacją. Praktycznie niemal od końca 1827 r. toczyły się dyskusje nad kształtem mającego powstać towarzystwa. Ostatecznie, wzorując się na statucie i organizacji podobnego towarzystwa działającego w Czechach przy Muzeum Narodowym w Pradze, Siarczyński przygotował projekt towarzystwa przy Ossolineum. Stosowne dokumenty trafiły do Wydziału Stanów Galicyjskich i gubernatora Galicji. Niestety, na skutek opieszałości biurokracji sprawa się przeciągała. Władze mnożyły trudności, przetrzymywały

dokumenty, prosiły o przygotowanie kolejnych wersji statutu towarzystwa. Ostatecznie Siarczyński nie doczekał powołania towarzystwa naukowego, gdyż jego dalsze zabiegi w tym zakresie przerwała śmierć.

Równoległe jednak ze staraniami o towarzystwo naukowe, i niezależnie od ich rezultatów, Franciszek Siarczyński samodzielnie prowadził działalność wydawniczą. Powołał do życia pismo naukowe, które zgodnie z własnymi przekonaniem językowymi zatytułował „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”. Program tego pisma przedstawił w „Obwieszczeniu Czasopisma, które Zakład Naukowy Księgozbioru im. Ossolińskich wydawać będzie”. Pismo to miało zawierać głównie prace naukowe z zakresu historii Polski oraz historii powszechnej, pod warunkiem jednak, że tematyka tych opracowań wiązać się będzie z dziejami ojczystymi, poza tym miały znaleźć się tam teksty źródłowe, prace z dziedziny archeologii ziem polskich, geografii, gospodarki i rolnictwa, a także szeroko rozumiane opracowania naukowe dotyczące języka polskiego, zarówno prace językoznawcze, szczególnie dotyczące poprawności językowej, prace słownikowe oraz historyczno-literackie. Redaktor wystrzegął się wydawania utworów literackich, gdyż, jak twierdził, jego pismo miało służyć nauce, a nie rozrywce. Osobną część „Czasopisma” przeznaczono na dział informacyjny. Publikowano tam listę ofiarodawców Biblioteki Ossolińskich, informowano czytelników o stanie księgozbioru i jego nowych nabytkach. Drukowano również nekrologi osób zasłużonych dla narodu polskiego.

Nim jednak ukazało się obwieszczenie o nowym czasopiśmie naukowym minęło wiele czasu. Pierwszym krokiem dyrektora Ossolineum w tej sprawie były starania u władz gubernialnych we Lwowie o zezwolenie na wydanie „Czasopisma...”. Już przed 27 listopada 1827 r., zatem w niespełna dwa tygodnie po objęciu stanowiska dyrektora Biblioteki, Siarczyński złożył potrzebne dokumenty w tej sprawie w Gubernium i czekał na decyzję władz.

Praca redaktora była bardzo utrudniona z powodu surowych przepisów obowiązujących w sprawie cenzury pism i książek. Mimo to Siarczyński spodziewał się, że zatwierdzone przez monarchę czasopismo naukowe Zakładu Ossolińskich zostanie potraktowane raczej tylko formalnie. Sądził, że będzie miał dość czasu, aby do nadejścia pozwolenia z wiedeńskiej „Polizeithofstelle” przygotować materiały do pierwszego zeszytu i oddać je do cenzury. Tymczasem z Gubernium dostał polecenie, aby przedłożyć gotowy manuskrypt do cenzury. Przygotował więc pośpiesznie co miał pod ręką, w nadziei, że materiał ten będzie mógł jeszcze zmienić lub uzupełnić. Przy innych dyrektorskich obowiązkach przyszło mu to niełatwo. Mimo zapewnień zastępcy gubernatora, że druk czasopisma nie napotka na większe przeszkody, stało się inaczej. Zgoda władz austriackich nie nadchodziła, zniecierpliwiony redaktor próbo-

wał na własną rękę szukać protekcji w Wiedniu. Wprawdzie to wstawiennictwo przyniosło zamierzony skutek, ale zgodę na wydanie tego pisma Siarczyński otrzymał dopiero 28 lutego 1828 r., z adnotacją, by redaktor „w wyborze pism był ostrożnym”, natomiast tekst rękopisu pierwszego zeszytu „Czasopisma...” wyszedł z cenzury dopiero 23 marca tego roku.

Podobną drogę przeszedł tekst „Obwieszczenia Czasopisma...”, który drukowany był osobno, celem rozesłania go potencjalnym prenumeratom nowego pisma, a także wydano go w „Rozmaitościach. Dodatku Literackim Gazety Lwowskiej” (nr 11 z 14 III 1828 r.). Sam tekst „Obwieszczenia...” również został poważnie „pocięty” przez cenzora.

W takich hamujących pracę redaktorską warunkach, zrezygnowany dyrektor oddał „obkrzesany” przez cenzurę pierwszy zeszyt do drukarni, choć nie był z niego zadowolony. Wielokrotnie miał problemy z „poprawkami” cenzorskimi, które często zupełnie zmieniały sens korygowanych tekstów.

Fakt, że pierwszy zeszyt „Czasopisma...” trafił do druku pod koniec marca nie oznaczał, że redaktor nie pracował nad złożeniem kolejnych jego numerów. Wręcz przeciwnie. Siarczyński w swych poczynaniach był bardzo systematyczny i wytrwały. Do końca swej dyrektury utrzymał ten rytm wydawniczy, dyktowany pracą cenzora, drukarza, a także własnymi możliwościami.

Pojawiły się również kłopoty z dystrybucją kolejnych numerów „Czasopisma...”. Okazało się, że pismo jest nierentowne z powodu niskiego zbytu. Siarczyński był tym faktem bardzo zawiedziony, tym bardziej że to on sam finansował wydanie tego pisma.

Mimo piętrzących się ciągle kłopotów i braku pomocy ze strony władz, nie zaprzestał swej działalności wydawniczej. Do końca zachował poważny, naukowy i informacyjny charakter pisma i do końca wydawał je samodzielnie, według ustalonego na początku rytmu.

W sumie, w ciągu dwuletniej działalności wydawniczej, Franciszek Siarczyński wydał 8 zeszytów „Czasopisma...”, w których na 80 arkuszach drukarskich znalazło się 90 różnych artykułów oraz kilka poważnych dzieł, publikowanych we fragmentach, o ogólnej objętości prawie 60 arkuszy wydawniczych, nie licząc tytułów przygotowanych do druku, a wydanych już po śmierci redaktora. W czwartym zeszycie 1829 r. opublikowano wiadomość o śmierci dyrektora Ossolineum, natomiast zeszyt pierwszy 1830 r. wydano bez podania nazwiska nowego redaktora. Ten zeszyt należy także uznać za dzieło Siarczyńskiego, ponieważ w większości był przez niego przygotowany.

Franciszek Siarczyński cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem jako redaktor ważnego pisma o charakterze naukowym, a sam „Czasopisma...”, na tle innych pism galicyjskich, wyraźnie się wyróżniał, uzyskując wysoką ocenę znawców. Dobry odbiór pisma jako całości był jednocześnie pozytywną oceną dorobku twórczego samego Franciszka Siarczyńskiego. Aż połowa

zamieszczonych publikacji w kwartalniku była jego autorstwa, łącznie licząc prace, które ukazały się już po śmierci redaktora, w „Czasopiśmie...” opublikowano 49 tekstów Siarczyńskiego. Prace te charakteryzują się wielką różnorodnością tematyczną, reprezentują kilka dziedzin, poczynając od prac historycznych, poprzez geograficzno-przyrodnicze, językoznawcze, po religioznawcze, wliczono tu również drobne teksty informacyjne i nekrologi. Mimo tej różnorodności największą wartość mają jednak prace z zakresu historii i geografii.

Franciszek Siarczyński w czasie pobytu we Lwowie pisał przeważnie artykuły, przede wszystkim na potrzeby swego pisma. Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wówczas głównie na dziejach Rusi Czerwonej, ze szczególnym uwzględnieniem historii poszczególnych księstw i ziem tego regionu, dziejów różnych narodowości zamieszkujących te tereny. Historyk poruszał kwestie gospodarcze, wyznaniowe oraz zagadnienia związane z dziedzictwem kulturowym Słowian. Nieprzypadkowo ta tematyka dominowała w twórczości tego okresu. Franciszek Siarczyński, przyjeżdżając do Lwowa miał już poważnie zaawansowane prace nad monografią *Dzieje Rusi Czerwonej*. Autor nie miał jednak nadziei na druk tej pracy w całości, ze względu na obostrzenia cenzury, a także na skutek chronicznego braku czasu, niezbędnego do ukończenia tak obszernego dzieła. Stąd zdecydował się na publikowanie jego fragmentów, tych, które w przekonaniu autora były najlepiej dopracowane i mogły stanowić odrębną całość. W ten sposób, po pewnych poprawkach i uzupełnieniach, Siarczyński wydrukował w „Czasopiśmie...” 11 okazałych artykułów dotyczących m.in. historii księstwa przemyskiego i samego miasta Przemyśla, dzieje Sambora i okolic, księstwa bełskiego, dźwinogrodzkiego, trembowelskiego oraz osobno historie miast – Bełza, Dźwinogrodu i Trembowli i innych.

Kilka artykułów z okresu lwowskiego miało charakter analiz źródłowych, opublikował również kilka biogramów opartych na szerokiej bazie źródłowej. Były to m.in. opracowania dotyczące Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Wojciecha Bobowskiego, Grzegorza Knapskiego czy Konrada Celtisa. Z tego okresu pochodzi również jedna recenzja autorstwa Siarczyńskiego, był to *Rozbiór książki „Historia Miasta Lwowa” przez X. Ignacego Chodynckiego*. W tym czasie udało się Siarczyńskiemu wydać swe największe dzieło *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, zawierający opis osób, żyjących pod jego panowaniem*, t. 1–2, nakładem Ossolineum. Wydane przez Siarczyńskiego dzieło miało charakter słownikowy i było w swoim czasie wartościowym przyczynkiem do historii piśmiennictwa polskiego i dziejów rodów polskich. Niestety, cenzura wstrzymała wydanie zasadniczej części tej pracy zatytułowanej *Obraz wieku panowania Zygmunta III... obraz stanu, narodu i kraju*. Tom pierwszy ukazał się dopiero w 1843 roku, tom drugi w 1858 roku w Poznaniu.

Podczas pobytu we Lwowie dyrektor Ossolineum dokończył również pracę nad *Słownikiem historyczno-statystyczno-geograficznym Galicji* w trzech tomach, jednak cenzura nie wyraziła zgody na publikację tego dzieła. Z notatek Siarczyńskiego wiemy również, że ciągle pracował nad słownikiem znakomitych Polaków wszystkich wieków. Sporo czasu poświęcał również na odczytanie i przygotowanie do druku dzieła pogrobowego J.M. Ossolińskiego, mającego stanowić tom czwarty *Wiadomości historyczno-krytycznych*, ale i tym razem cenzura wstrzymała jego wydanie.

Wymienione opracowania nie wyczerpują wszystkich dokonań twórczych dyrektora Ossolineum. Wiele jego tekstów ukazało się bez autoryzacji, inne pozostały w rękopisach, zupełnie zapomniane. Nie zmienia to jednak faktu, że dorobek twórczy Siarczyńskiego jest imponujący i najlepiej świadczy o jego pracowitości.

Franciszek Siarczyński jako historyk był typowym przedstawicielem oświecenia, w swej twórczości kierował się zasadami racjonalizmu, empiryzmu i utylitaryzmu. Swą młodzieńczą edukację oparł na ideałach oświeceniowych, żywo angażując się w ich propagowanie, a owocem tego były samodzielne dzieła historyczne, opracowane i po części wydane już w wieku dojrzałym, czyli w latach dwudziestych XIX stulecia. Siarczyński żywo reagował na wydarzenia polityczne, które inspirowały go do kolejnych wyzwań. Reprezentował on szkołę naruszewiczowską i podobnie jak inni historycy wywodzący się z tego kręgu był zwolennikiem kierunku monarchicznego.

Siarczyński w swych badaniach naukowych koncentrował się głównie na dziejach ojczystych, ale, w przeciwieństwie do innych historyków szkoły naruszewiczowskiej, podejmował również problematykę szerszą. Starał się w ten sposób realizować zasadę uniwersalizmu oświeceniowego. Jedną z cech tego nurtu było rozbudzenie zainteresowań dziejami powszechnymi oraz wymóg, by historię narodową rozpatrywać w perspektywie uniwersalnej, tak, by określić rolę danego państwa czy narodu w dziejach rodu ludzkiego. W ten sposób historia poszczególnych państw miała się stać ogniwem historii uniwersalnej.

Siarczyński szukał pewnych ogólnych wzorców poza swą ojczyzną, a nawet poza Europą. Stąd jego zainteresowania dziejami Ameryki Północnej, czego wyrazem był odważny przekład *Historii politycznej rewolucji amerykańskiej*, w której opowiedział się za prawem narodu do niepodległości, do samostanowienia, poparł walkę o wolność, o prawa polityczne, uzasadniając tym samym słuszność poczynań Amerykanów starających się zrzucić jarzmo angielskiego panowania. Odwoływał się również w swych badaniach do tradycji Bliskiego Wschodu. Niejako „przy okazji” biografii Wojciecha Bobowskiego, Siarczyński nakreślił realia XVII-wiecznej Turcji. Przedstawił obowiązujący tam system wychowania młodzieży, który w jego ocenie wypadł

pozytywnie. Z kolei w innej swej pracy pt. *Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim kościołem...* podjął tematykę z zakresu historii Kościoła. Przedstawił w niej okoliczności rozłamu w Kościele katolickim, a także, dość obszernie, zaprezentował dzieje Kościoła obrządku wschodniego, czyli jak się wyrażał „odstępnej cerkwi greckiej”. Franciszek Siarczyński związany był również z nurtem słowianofilskim. Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się nie tylko na dziejach ludów słowiańskich, ale również na ich języku, kulturze, sprawach wyznaniowych.

Siarczyński próbował w swych pracach ustosunkować się również do idei postępu. Uważał on, że postęp miał charakter powszechnodziejowy, uniwersalny, w którym w różnym stopniu uczestniczyły poszczególne narody. Próbował również pogodzić teorię postępu umysłowego z ideą postępu ekonomiczno-społecznego. Historyk starał się wiązać oba zjawiska, dostrzegał ich wzajemne zależności. Wielokrotnie zwracał uwagę na czynnik ekonomiczny, któremu przypisywał znaczący wpływ na życie społeczne.

W swych poglądach na rolę człowieka w przyrodzie i wpływ środowiska geograficznego na życie ludzi, Siarczyński nawiązywał do teorii Monteskiusza. Historyk uważał, że na rozwój społeczny wpływały nie tylko warunki geograficzne, ale również czynniki o charakterze społecznym, takie jak forma rządu, religia, system prawny, wszelkie ruchy społeczne, kultura. Ważną rolę w kształtowaniu się społeczeństw odgrywała także gospodarka, rozumiana głównie jako handel i rzemiosło. Wszystkie te elementy łącznie kształtowały system społeczny i ustrojowy, przy czym czynniki geograficzne i społeczne były równorzędne, historyk nie przeceniał bowiem uwarunkowań geograficznych. Siarczyński dostrzegał również rolę czasu w procesie rozwoju społecznego. Uważał, że społeczeństwa zmieniają się wraz z jego upływem, a dotyczy to zwłaszcza charakteru narodowego.

W poglądach na formę rządu, Siarczyński pozostawał również pod wpływem Monteskiusza, który twierdził, że stosunkom w Europie odpowiada najlepiej angielska monarchia konstytucyjna. Siarczyński, podobnie jak historycy z kręgu Adama Naruszewicza, uważał, że forma rządu, obok religii, najbardziej oddziałuje na proces dziejowy. Było to zrozumiałe, gdyż reprezentował on obóz reform, którego celem było stworzenie silnej władzy królewskiej. Według niego stabilny rząd decydował o potędze państwa i stosunkach wewnętrznych, kształtował prawa, sposób myślenia i charakter narodowy. Podobnie jak Monteskiusz, odrzucał on wszelkie formy despotyzmu, niewoli oraz wojen zaborczych.

W swych badaniach Franciszek Siarczyński opierał się nie tylko na źródłach pisanych, chętnie wykorzystywał również zdobycze innych nauk: geografii, językoznawstwa, a przede wszystkim toponomastyki, sięgał również

do zabytków archeologicznych. Starał się respektować wymogi krytycyzmu naukowego i wymagał tego od innych, niemniej nie zawsze sobie radził z profesjonalną krytyką źródeł, na co wielokrotnie zwracali uwagę recenzenci jego prac.

W swych poglądach na dzieje Polski zasadniczo nie różnił się od innych historyków z kręgu Naruszewicza, choć zdarzały się tu pewne odstępstwa.

Franciszek Siarczyński, choć od 1801 roku był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, pracował niezależnie, kierując się własnymi preferencjami badawczymi i możliwościami warsztatowymi. Swe zainteresowania naukowe skoncentrował przede wszystkim na epoce panowania Zygmunta III Wazy oraz na historii regionów, z którymi był związany, przy czym dzieje Rusi Czerwonej potraktował najszerzej, od czasów plemiennych po sobie współczesne.

Siarczyński, zgodnie z panującą w historiografii oświeceniowej tendencją, podjął próbę ustalenia genezy państwa polskiego i ruskiego. Poglądy historyka na najstarsze dzieje Słowiańszczyzny znane są m.in. z fragmentu zachowanego rękopisu pt. *Czyli Ruś, później zwana Czerwoną, przed Włodzimierzem Wielkim do Polski należała*. Autor starał się wyjaśnić pochodzenie ludów słowiańskich, a także ustalić genealogię samych nazw: Słowianie, Polacy, Rusini. Historyk miał sprecyzowany pogląd na temat ustroju panującego u wczesnych Słowian. Twierdził, iż rządzący się oni gminowładnie, ceniąc sobie najbardziej wolność. Spokój ten zakłócili przybysze z Północy, tzw. Waregowie, którzy dokonali podboju Słowian i wprowadzili na Rusi „panowanie jednego”, czyli samowładztwo. Wkrótce nowi władcy rozpoczęli ekspansję na sąsiednie dzielnice. Teoria najazdu ludów północnych nie odnosiła się jedynie do terytorium Rusi. Siarczyński szukał takich źródeł, które potwierdzałyby jego przypuszczenia, że owa migracja dotyczyła również innych obszarów słowiańskich, w tym Polski.

Warto zaznaczyć, że Siarczyński odnosił się pozytywnie do gminowładztwa, podczas gdy Naruszewicz ocenił go jako „barbarzyński niesfor”. Obaj historycy różnili się też w interpretacji teorii najazdu. Według Naruszewicza to wojowniczy Słowianie, przodkowie Polaków, byli najeźdźcami, a przekonani, iż zaszczyt szlachectwa przynależny był wyłącznie rycerstwu, z pogardą odnosili się do ujarzmionego „wieśniaczego gminu”. Siarczyński teorię najazdu wiązał z Normanami, ale nie stosował jej do wytłumaczenia genezy zróżnicowania społecznego. Słowianie, jego zdaniem, nigdy nie byli ludem wojowników, którzy by drogą podboju ujarzmiali sąsiednie społeczności.

Wypowiadając się na temat czasów piastowskich, Siarczyński szedł tropem Adama Naruszewicza, korzystał w większości z jego ustaleń. Jeśli chodzi o władców Polski z dynastii Jagiellonów, to w twórczości Siarczyńskiego

trudno szukać szerszych wypowiedzi na ich temat. Owszem, o niektórych z nich historyk wspominał, ale przeważnie rozważał ich panowanie z perspektywy dziejów Rusi Czerwonej.

Główne swe zainteresowania historyk skupił na czasach Zygmunta III, temu władcy poświęcił wiele lat wnikliwych badań, dzięki czemu powstała obszerna monografia uzupełniona słownikiem osób zasłużonych, żyjących w czasach zygmunto-wskich.

Okres panowania Wazów, a zwłaszcza pierwszego króla z tej dynastii, był uważany przez historyków oświeceniowych za ważny, by nie powiedzieć przełomowy, w dziejach Rzeczypospolitej i wzbudzał wśród nich wiele kontrowersji. Siarczyński starał się jak najpełniej przedstawić ówczesną rzeczywistość. Ujął ten okres znacznie szerzej i głębiej niż Niemcewicz, dając obraz nie tylko politycznego stanu Polski, jak uczynił to autor *Dziejów panowania Zygmunta III*, ale także stosunków kulturalnych i społeczno-gospodarczych. Rozważania Siarczyńskiego zmierzały do obrony monarchicznej formy rządu. Próbował udowodnić, że monarchia i silny rząd prowadziły do pomyślności całego społeczeństwa i potęgi państwa, natomiast osłabienie monarchy stawało się źródłem uciemnienia słabszych, powodowało nierząd i zachwianie państwa. Choć historyk w swych badaniach ograniczył się tylko do epoki jednego władcy, mimo to dopatrywał się tam wielu błędów, które miały w późniejszym okresie poważne następstwa. Swe zarzuty kierował przede wszystkim pod adresem magnatów, przypisując im dumę, chciwość i samowolę.

Sporo miejsca w swej pracy poświęcił sytuacji wewnętrznej w kraju. Historyk krytykował zasadę elekcyjności tronu, poddał ostrej krytyce instytucje sejmików i sejmu. Trzeba podkreślić, że Siarczyński nie potępiał idei polskiego parlamentaryzmu, wskazywał jedynie nieprawidłowości, które destabilizowały funkcjonowanie państwa i osłabiały jego pozycję. Dowodził, że działa się to z winy możnych i szlachty, którym przyświecała głównie prywatna. Inne zarzuty pod adresem możnych dotyczyły grabieży dóbr narodowych, historyk krytykował również fakt, że w Polsce szlachta odsunięta była od wszelkich powinności na rzecz państwa, wszystkimi ciężarami obarczono nieszlachtę, czyli mieszczan i chłopów.

Historyk dokonał również oceny polityki zagranicznej Zygmunta III – wypadła ona bardzo niekorzystnie. Według Siarczyńskiego, z powodu nieudolnej polityki króla, Polska coraz bardziej traciła prestiż na arenie międzynarodowej.

Franciszek Siarczyński, oprócz opracowań typowo historycznych, pozostawił po sobie teksty dotyczące czasów mu współczesnych, dając niejednokrotnie wyraz swoim przekonaniom politycznym, określając własny stosunek do współczesnej mu rzeczywistości.

Niewątpliwie taką pracą był *Dzień trzeci maja 1791*, w której zaprezentował oficjalne stanowisko dworu. Wyraził w niej wielki entuzjazm dla kon-



stytucji i zwolenników reform, do których sam należał. Wielokrotnie również podkreślał zasługi króla. Siarczyński jednak żywił dość mieszane uczucia w stosunku do Stanisława Augusta, głównie za jego podległość zniechęconej Moskwie. Późniejsze wypadki polityczne, tak tragiczne w skutkach dla Rzeczypospolitej – konfederacja targowicka, do której przystąpił również król, wojna z Rosją, kolejne rozbiory i ostateczny upadek Polski – wyzwoliły w Siarczyńskim niespotykane dotąd emocje, głęboki żal i rozpacz oraz wewnętrzną potrzebę wskazania i oskarżenia winnych, choćby tylko na papierze. W tym duchu powstało kilka prac historycznych, także wierszy, które stanowiły swego rodzaju rozrachunek z niedawną przeszłością.

Od czasu, gdy historyk zamieszkał w Galicji i bliżej związał się z dworami arystokratycznymi Łańcuta, Przeworska, a zwłaszcza Sieniawy, jego poglądy stawały się coraz mniej radykalne, jakby godził się z istniejącą rzeczywistością. Siarczyński przez szereg lat znajdował się pod wpływem ksiąg Czartoryskich, zwolenników politycznej orientacji na Rosję, miał okazję spotkać cesarza osobiście na balu w Sieniawie i jak się okazało, zrobił na nim bardzo pozytywne wrażenie. Nowa sytuacja polityczna sprzyjała tworzeniu się legendy Aleksandra I, której, jak się wydaje, Siarczyński uległ. Wyrazem jego ówczesnych poglądów było tłumaczenie bardzo kontrowersyjnej wówczas broszury pt. *Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim kościołem*. Historyk sądził, że sytuacja międzynarodowa sprzyja idei jedności dwóch podzielonych Kościołów chrześcijańskich, pod przywództwem dwóch cesarzy – Aleksandra I oraz Franciszka I. Niestety, jak się okazało były to tylko mrzonki, o czym Siarczyński szybko się przekonał. Władze zaborcze nie pozwoliły na rozpropagowanie poglądów księdza Franciszka, zakazując wydania tej pracy.

Franciszek Siarczyński pozostawił po sobie znaczny dorobek twórczy, choć w większości już zapomniany. Główną zaletą jego dziejopisarstwa było stosunkowo szerokie uwzględnienie tzw. historii wewnętrznej, spraw społecznych, gospodarczych, kultury itp. Większość jego prac nadal ma wartość źródłową. Nie był historykiem w pełni profesjonalnym, raczej półprofesjonalistą, zatroskanym o utrwalenie pamięci o przeszłości narodowej. Jego dyrektorowanie Zakładem Narodowym im. Ossolińskich było ukoronowaniem i jednocześnie zamknięciem całej dotychczasowej drogi życiowej. Był dumny i wdzięczny losowi, że dane mu było współtworzyć polską placówkę naukową w czasach zniewolenia narodowego. I choć spędził we Lwowie zaledwie dwa ostatnie lata swego życia, zrobił dla tego miasta wiele. Pozostał w nim już na zawsze. Zmarł przy pracy, 7 listopada 1829 r., pochowano go na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

*Krótką wiadomość o życiu i śmierci ks. Franciszka Siarczyńskiego [w:] Rozmaitości. Pismo Dodatkowe do Gazety Lwowskiej z 7 XII 1829, nr 49; Wiadomość o życiu i pismach ks. Franciszka Siarczyńskiego [w:] Czasopism Naukowy Księgozbioru*

*Publicznego im. Ossolińskich*, z. 1, 1830; S. Krzemiński, *Siarczyński Franciszek (1758–1829)* [w:] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki* pod red. B. Chlebowskiego, t. II, Warszawa 1907; A. Fischer, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zarys dziejów*, Lwów 1927; *Dziennik czynności urzędowych Księgozbioru Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie*, oprac. Z. Rzepa, Wrocław 1968; *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.* pod red. I. Stasiewicz-Jasiukowej, Warszawa–Kraków 1993; K. Korzon, *F. Siarczyński* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV, Warszawa–Kraków 1995; A.F. Grabski, *Adam Naruszewicz a historiografia oświecenia* [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej* pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 1998; A. Kawalec, *Lwowski okres w życiu i działalności naukowej Franciszka Siarczyńskiego. Prace wydawnicze i dzieła historyczne* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. II pod red. J. Maternickiego, L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004; A. Kawalec, *Franciszek Siarczyński jako badacz epoki Zygmunta III* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III pod red. J. Maternickiego, L. Zaskilniaka, Rzeszów 2005.

Agnieszka Kawalec  
(Rzeszów)

**DENYS ZUBRYCKI**  
**(1777-1862)**





# D

enys Zubrycki (Dionizy Zubrzycki) jest jednym ze znanych i wszechstronnych ukraińskich uczonych. Jego badania w dziedzinie historii, nauk pomocniczych historii, etnografii, folklorystyki, językoznawstwa, ekonomii nie tylko wzbogaciły ukraińską humanistykę pierwszej połowy XIX wieku, ale w pewien sposób wpłynęły na dalszy jej rozwój.

Przyszły uczony urodził się w Galicji (wieś Batiatycze, powiat Żółkiew, okręg lwowski) w 1777 roku (dokładna data urodzenia nieznana), w rodzinie drobnego szlachcica już spolszczonego, herbu Weniawa. Po ukończeniu lwowskiego gimnazjum akademickiego, w którym uczył się w latach 1790–1795, pracował jako austriacki urzędnik w różnych instytucjach państwowych. Przez długi okres czasu był syndykiem magistratu brzozowskiego cyrkułu sanockiego (1795–1808), sekretarzem polskiej przemyskiej rady, tłumaczem sądowym z języka rosyjskiego w galicyjskim sądzie apelacyjnym (1809–1812), mandatariuszem w okręgu przemyskim (1812–1822), rzeczoznawcą sądowym w okręgu lwowskim (1834–1844).

D. Zubrycki był jednym z czołowych działaczy Lwowskiego Stauropi-gialnego Instytutu, członkiem którego został w 1829 roku i gdzie w różnym okresie czasu zajmował stanowisko kierownika drukarni (1831–1833, 1837–1840), archiwum i biblioteki (1831–1833, 1840–1847), a także kierował sprawami szkolnictwa. Z jego inicjatywy Instytut rozpoczął wydawanie literatury świeckiej, zwłaszcza naukowej. W 1843 roku w drukarni Stauropigii (miała charakter komercyjny) sprzedawano już 36 książek o dydaktycznej, cerkiewnej i świeckiej treści, które zostały wydrukowane cyrylicą. Zasługi Zubryckiego wysoko oceniło kierownictwo Stauropigii, które trzy razy obierało go wiceseniorem Instytutu (1833, 1835, 1838). W 1848 roku został jednym ze współzałożycieli Głównej Rady Ruskiej – najważniejszej organizacji politycznej galicyjskich Ukraińców czasów rewolucji 1848–1849 r.

Bardzo skomplikowane i niezbyt radosne było życie rodzinne uczonego. W młodym wieku umarła żona oraz jego syn. Córka Agnessa często chorowała. Pocieszenie miał tylko w osobie drugiej córki – Stanisławie, która poświęciła swoje życie sprawom cerkwi, próbowała pisać utwory literackie

o charakterze religijnym. Ponad 20 lat D. Zubrycki mieszkał we Lwowie, gdzie miał własną trzypiętrową kamienicę, wybudowaną w stylu empire (obecnie ulica Ormiańska 14). Zmarł w 1862 roku i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Dzięki staraniom Instytutu Stauropi-gialnego na jego mogile postawiono pomnik oraz tablicę z listą wszystkich jego tytułów oraz zajmowanych stanowisk.

Jako chrześcijanin D. Zubrycki przeszedł ewolucję od wyznania rzymsko-katolickiego do prawosławia. Będąc oficjalnie grekokatolikiem, skłaniał się do prawosławia, w tym duchu wychował swoją córkę Stanisławę, która nosiła się z zamiarem pobudowania prawosławnej cerkwi we Lwowie.

Źródła światopoglądu uczonego wypływały z rodzinnych i stanowych form samoidentyfikacji. Wychowanie, najbliższe otoczenie, polski ruch narodowyzwoleńczy ukształtowały początkowo jego polonofilstwo, które doprowadziło go do krakowskiej loży masońskiej (1811–1822). Później znajomość z działaczami publicznymi oraz naukowcami innych narodów, zwłaszcza słowiańskich, spowodowała ewolucję jego samoświadomości. Momentem przełomowym było powstanie polskie w 1830 r., po którym D. Zubrycki uważał się już za „ruskiego”, ale wyłącznie jako przedstawiciel dominującej warstwy społecznej. W tym czasie rusofilstwo D. Zubryckiego wzmogło się i mocno przeplatało ze słowianofilstwem. Ogromny wpływ na taką ewolucję miały jego osobiste i listowne kontakty ze znanymi uczonymi oraz politycznymi i kulturalnymi działaczami świata słowiańskiego (Ukrainiec – M. Maksymowicz, Czesi – W. Hanka i P. Šafárik, Słoweniec – J. Kopitar, Rosjanie – I. Srezniewski, M. Pogodin, S. Uwarow, S. Szewyriow, P. Szyrinski-Szychmatow oraz inni). Po rewolucji 1848–1849 r. rusofilstwo D. Zubryckiego utwierdziło się ostatecznie. Wpłynęło to w decydującym stopniu na kształtowanie się historycznych koncepcji uczonego. Główną ich częścią stała się historia terytorialna, a nie narodowa. D. Zubrycki uważał, że krytyczne poznawanie źródeł historycznych jest jej podstawą.

Badaniami historycznymi zajął się pod wpływem prac oraz znajomości ze znanym galicyjskim działaczem oświatowym M. Harasewiczem (1763–1836), badaczem dziejów Kościoła i ukraińsko-polskich stosunków. Misję oświaty M. Harasewicz widział nie tylko w poznawaniu świata i człowieka, ale i w wyznaczeniu zasad, według których życie powinno być piękne i harmonijne. Dla M. Harasewicza oznaczało to służenie ukraińskiej Cerkwi, obronę zasad równouprawnienia wszystkich konfesji, badanie historycznej przeszłości. Jako deputowany galicyjskiego sejmu stanowego szczególną uwagę zwracał na organizację szkolnictwa, które starał się kierować na świecki tor.

Wszystko to wpłynęło na ukształtowanie D. Zubryckiego jako uczonego i człowieka. Jako historyk jest on najbardziej znany ze swoich badań nad dzie-

jami dawnej Rusi i historią Rusi Halickiej. Po raz pierwszy zastosował nową terminologię dotyczącą tych państw oraz narodów. W 1843 roku w liście do M. Maksymowicza wyraził swoją nadzieję na przyszłe połączenie „wszystkich gałęzi narodu ruskiego”. Przy czym termin „ruski” nie utożsamiał on z pojęciem „rosyjski”. D. Zubrycki podkreślał istnienie różnic pomiędzy „galicysko--ruskim” i „rosyjskim” narodem. Do określenia Ukraińców halickich wykorzystywał termin „ruski” i „naród ruski”, a Rosjan – „Rosjanie” i „rosyjski”. Kluczowymi pojęciami w pracach D. Zubryckiego były „Ruś” i „ruski świat”. Obejmowały one całą wschodniosłowiańską („ogólnoruską”) prawosławną przestrzeń, czyli terytorium dawniej Rusi Kijowskiej oraz państw, które z biegiem czasu pojawiły się na jej terenach. W związku z tym D. Zubrycki traktował Ruś Halicką jako nierozdzieloną część „ogólnoruskiej” historii, czym wyraźnie zazaczył swoje rusofilstwo w badaniach naukowych.

W sprawie etnogenezy Słowian początkowo podkreślał ich autochtoniczność (*Krytyczno-historyczna powieść...*), później jednak skorygował swoje poglądy i propagował teorię o ich naddunajskiej praojczyźnie. Krytycznie oceniał normańską teorię pochodzenia Rusi. Uznając fakt rządów skandynawskiej dynastii, historyk nie wyznaczał Waregom znaczącej roli w historii Rusi i zaprzeczał normańskiemu pochodzeniu nazwy państwa. Dowodził, że nieprawdopodobne jest, aby od trzech książąt – przybyszy oraz od kilku setek ich wojowników tyle słowiańskich plemion mogło zapożyczyć swoją nazwę. Opierał się na konkretnych faktach, które negowały wersję normańską. Co więcej, historyk zaproponował własne rozwiązanie tego problemu, zgodnie z którym Waregowie, asymilując się w słowiańskim środowisku, po jakimś czasie zostali wygnani, wtedy zostali nazwani „ruskimi waregami”. O ile w 862 roku Słowianie nowogrodzcy zaprosili ich przywódców do rządzenia księstwem, to wydarzenie to należy rozumieć jako restaurację poprzednich państwowych porządków. Hipoteza ta nie znalazła zwolenników wśród historyków.

Rozpatrując dawną ruską historię, uczony uważał, że czynnikiem sprawczym procesu historycznego są znakomitości (książęta, bojarzy) i propagował nie tyle historię państwa, ile poszczególnych książąt dynastii Rurykowiczów. Imponowała mu zasada jednoosobowego monarchicznego rządzenia, które było dla niego ważnym warunkiem politycznej mocy państwa.

Czołowe miejsce w pracach D. Zubryckiego zajmowało pytanie dotyczące charakteru stosunków społecznych na Rusi, które łączył z narodowo-politycznymi. Swoją uwagę koncentrował na strukturze społeczeństwa, obecności w nim licznych warstw oraz grup społecznych. W procesie historycznym główną rolę przypisywał książętom, bojarom, duchowieństwu. Masy ludowe, jego zdaniem, odgrywały marginalną rolę, albo nie miały żadnego

wpływu na wczesnoruską historię (*Czy był feudalizm na Rusi*, 1849). Podejmując problem wprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi, D. Zubrycki krytycznie przeanalizował *Powieść minionych lat*. Podkreślał, że bez mocnej podstawy nie był możliwy szybki chrzest Rusi. Pod koniec IX wieku chrześcijaństwo miało już mocną pozycję, a książę Włodzimierz Wielki nadał mu tylko znaczenie religii państwowej.

W swoich pracach D. Zubrycki starał się dać pełny wykład historii Rusi. Podkreślał wspólne korzenie niezależnych państw-księstw. Bez zastrzeżeń przyjmował przynależność księstwa włodzimiersko-suzdalskiego do „ruskiego świata”, ale przy tym zupełnie nie wspominał o obecnym tam ugrofińskim etnosie.

Rozważając polityczne rozdrobnienie Rusi D. Zubrycki trzymał się zasady historyzmu. Podkreślał, że zasady i reguły dziedziczenia tronu były uwarunkowane ówczesnymi normami społeczno-politycznymi i dynastycznymi stosunkami. Dochodził do wniosku, że chociaż rozdrobnienie Rusi było zgubnym zjawiskiem, to jednak było zgodne z ówczesnym prawem. Państwowo-polityczne usamodzielnienie księstw uważał za prawidłowy rezultat politycznej dezintegracji Rusi.

Jego rozwinięta koncepcja „wszechruskiej historii” dotyczyła IX–XII w., obejmowała – zgodnie z wypowiedzią samego uczonego – etap „jedynego państwa”. W późniejszym czasie, to znaczy w okresie istnienia „dwóch państw” na Rusi, historyk koncentrował swoją uwagę na halicko-wołyńskiej Rusi. Była to osobna, galicyjska historia. W tym punkcie widzenia bardzo mocno przejawiał się jego lokalny, terytorialny patriotyzm, charakterystyczny dla szlachty wszystkich słowiańskich narodów monarchii Habsburgów.

Duże zainteresowanie historyk wykazywał wobec polityki wewnętrznej książąt w okresie politycznego rozdrobnienia Rusi. Problem rusko-polskich stosunków ujmował przez pryzmat związków dynastycznych Rurykowiczów i Piastów. Relacje te nie miały terytorialno-ekspansywnego charakteru, nie były wojnami pomiędzy państwami lub narodami. Absolutyzując ten czynnik D. Zubrycki polemizował z polskimi historykami, krytycznie też analizował polskie źródła historyczne, zwłaszcza średniowieczne kroniki. Przyznawał jednak, że w XIII wieku przyczyną wojen pomiędzy polskimi i halicko-wołyńskimi książętami (1219, 1280, 1286) były roszczenia terytorialne.

Jako znaczące wydarzenie historyczne D. Zubrycki uważał zdobycie tronu halickiego przez księcia nowogrodzkiego Mściława Udałego (1221–1228), którego bohaterski obraz wywoływał u niego zachwyty. Z tego powodu patetycznie zaznaczał: „Przez los wyznaczone było przygnębionej cudzoziemskim jarzmem Rusi Halickiej czekanie na ratunek od dalekiej północy, z Zatoki Fińskiej, z brzegów Ilmenia i Wołchowa!” W tym upatrywał symbol jedności



wszystkich ziem dawnej Rusi, a we współczesnych dla niego warunkach – zwierzchności Rosji nad wszystkimi ziemiami „Rusi”.

Bardzo rozsądnie D. Zubrycki podszedł do oceny polityki wewnętrznej króla Daniela Halickiego. Podkreślał, że jego międzynarodowe kontakty potwierdzały wielkość, geopolityczną wagę, prestiż i potęgę halicko-wołyńskiego państwa w Europie, które przeszkadzało ekspansji Złotej Ordy. W związku z tym władcy europejscy nie tylko byli zainteresowani poprawą stosunków, ale przeważnie byli ich inicjatorami. Państwo halicko-wołyńskie, potężne i niezależne, przeciwstawiało się zarówno katolickiemu Zachodowi jak i tatarskiemu Wschodowi.

Historię księstwa halickiego traktował on również jako część historii Rusi. Jednocześnie D. Zubryckiemu nie udało się jasno i jednoznacznie wyznaczyć stopnia politycznej niezależności państwa Rościsławowiczów w stosunku do innych ziem „ruskiego świata”, zwłaszcza wielkoksiążęcego tronu kijowskiego. W dosyć nieokreślony sposób wypowiedział się, że przemyskie księstwo, jako poprzednik państwa halickiego, było „na tyle samodzielne, na ile pozwalały ówczesne stosunki do ogólnego świata ruskiego”. Stuletnie panowanie Rościsławowiczów stanowiło odrębny okres regionalnej historii. D. Zubrycki nazywał go okresem samodzielnego księstwa halickiego lub epoką Rościsławowiczów. Osadzenie na tronie halickim wołyńskiego księcia Romana Mścisławowicza z dynastii Monomachowiczów uczony oceniał jako początek nowego, halicko-wołyńskiego okresu historii regionalnej, okresu, który był przez niego nazywany epoką Romanowiczów.

D. Zubrycki po raz pierwszy spróbował naukowo przeanalizować przyłączenie ziem ukraińskich do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Brał pod uwagę ustalone zasady polityczno-dynastycznych stosunków w XIII i XIV wieku. W jego interpretacji proces ten zapoczątkowany został dziedziczeniem ruskich tronów książęcych przez litewskich władców. Z biegiem czasu historyczne losy mieszkańców ruskich księstw i Litwinów bardzo się splątały, D. Zubrycki, próbując uniknąć terminologicznego nieporozumienia, zaproponował używanie politonimu Litwino-Rusini. Jednak taka terminologiczna innowacja w historiografii nie przyjęła się.

Analizując polsko-litewskie rozmowy w sprawie połączenia dwóch państw, uczony zwracał uwagę na to, że „panowie polscy przewyższali rozumem dyplomatycznym panów litewskich”. Ten oczywisty fakt wyjaśniał aktywnym udziałem duchowieństwa katolickiego w polskiej dyplomacji, znajomością języka łacińskiego, który obowiązywał w dyplomacji, historii prawa kościelnego. Litewsko-ruscy bojarzy i książęta, zdaniem D. Zubryckiego, oka-

zali się mało obeznani z łaciną i sztuką dyplomacji („ich sprawą było się bić, a nie pisać”). W tym uczony widział przyczynę podpisania niewygodnej dla Rusi w 1413 roku unii horodelskiej; „Polacy przewyższali prostodusznych Rusinów i Litwinów w sztuce dyplomacji”.

Na podstawie konkretnych faktów badacz opisywał barbarzyńskie uczynki niektórych władców, zgubne rezultaty ich działań. Jako akt skrajnego wandalizmu oceniał rujnowanie i grabież Kijowa przez Andrzeja Bogolubskiego w 1169 roku. Z oburzeniem wskazywał na okrutne działania halickich bojarów i książąt Igorewiczów. Ciekawe wnioski wysunął D. Zubrycki odnośnie do chłopsko-kozackiego powstania pod koniec XV w. Jego przywódcę Muchę oceniał jako znakomitego miejscowego szlachcica, którego pozbawiono majątku.

Do D. Zubryckiego należy fundamentalna praca z historii Lwowa (*Kronika miasta Lwowa*), przedstawiająca chronologicznie wydarzenia 1340–1782 r. W centrum uwagi postawił relacje pomiędzy narodowymi i religijno-konfesyjnymi grupami społeczności miejskiej, pokazał społeczny, ekonomiczny i duchowo-kulturowy rozwój Lwowa, jego rolę w systemie międzynarodowych stosunków oraz wojskowo-politycznej historii Europy Środkowo-wschodniej. Publikacja *Kroniki* wywołała znaczny rezonans w ukraińskim i polskim społeczeństwie Lwowa, wzmocniła zainteresowanie do jego przeszłości, sprzyjała samoidentyfikacji Ukraińców. *Kronikę* D. Zubryckiego wysoko ocenili niektórzy polscy intelektualiści, którzy uważali ją za najlepsze opracowanie historii miasta.

D. Zubrycki był pierwszym historykiem Lwowskiej Staupopigii. Badania nad nią rozpoczął w 1829 roku, gdy został członkiem Instytutu Staupopigialnego i uporządkował jego archiwum. Na podstawie dokumentów przygotował i opublikował artykuł o lwowskim staupopigialnym bractwie (1830). Z czasem spod jego pióra wyszła fundamentalna *Kronika byłego bractwa, a teraz Staupopigialnego Instytutu* (1832). Głównym tematem tej pracy był udział lwowskiego bractwa w cerkiewno-religijnym sporze między katolicyzmem i prawosławiem. Praca ta w tłumaczeniu z języka polskiego została opublikowana w Rosji w „Żurnale Ministerstwa narodnego oświezczenia” w 1850 r. pod tytułem *Litopys Lwiwśkoho Stawropihijewśkoho bractwa (Kronika Lwowskiego Staupopigialnego Bractwa)*. W tym samym roku została ona opublikowana także we Lwowie. Kolejne jej fragmenty drukowała ówczesna prasa. Praca odkryła dla badaczy nowy temat, a zebrany przez autora materiał stał się głównym źródłem do dalszych badań nad dziejami tej instytucji. Temat ten D. Zubrycki kontynuował w publikacjach *Staupopigialna Cerkiew* (1837) i *Akty Lwowskiego Staupopigialnego Bractwa* (1852).

D. Zubrycki znany jest w ukraińskiej historiografii przede wszystkim jako autor fundamentalnych prac dotyczących halickiej historii. Planował wydać pięć tomów syntetycznej pracy, w której zamierzał omówić wydarzenia aż do 1808 roku. Z ułożonego przez niego planu wiemy, jaki miał być schemat periodyzacyjny badań: 988–1340; 1340–1596; 1596–1707; 1707–1772; 1772–1808. Za jego osnowę uczony przyjął czynniki państwowotwórcze i religijne zasady. Zamyśl ten nie został w pełni wprowadzony w życie. Ze względu na brak funduszy oraz cenzurę wydano tylko dwa tomy. W 1837 r. we Lwowie ukazał się *Szkic historii ruskiego narodu w Galicji*. Drugi tom został wydany w częściach w moskiewskim wydawnictwie „Cztienija obszcziestwa i driewnostiej Rosijskich” (1845). Obejmował prace: *Krytyczno-historyczna powieść dawnych lat Czerwonej czy Halickiej Rusi, Halicka Ruś w XVI w., Początek unii*).

Założona w 1847 r. austriacka Akademia Nauk swoją działalność rozpoczęła od przygotowania szeroko zakrojonych badań z historii monarchii Habsburgów. Miały one objąć wszystkie kraje koronne i inne ziemie. Przez dłuższy czas władza gubernatorska rozpatrywała kandydaturę autora historii Królestwa Galicji i Lodomerii, konsultowała się z profesorem Uniwersytetu Lwowskiego J. Maussem (był autorem nieopublikowanej pracy dotyczącej historii księstwa halicko-wołyńskiego), dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich A. Kłodzińskim, metropolitą greckokatolickim J. Łewycim. Ci ostatni byli zgodni, że najlepiej z tym zadaniem poradzi sobie D. Zubrycki. Jednocześnie Główna Rada Ruska zleciła D. Zubryckiemu przygotowanie podręcznika ukraińskiej historii dla szkół. Podręcznik ten w całości nie został napisany, ale jego fragmenty autor opublikował we lwowskim czasopiśmie „Pczola” (artykuły *Historia ojczyzna i Żywot Świętego Nestora, autora Kroniki*).

W 1849 roku galicyjski uczony przystąpił do realizacji swojego największego dzieła naukowego – *Historii dawnego halicko-ruskiego księstwa*. W latach 1852–1855 r. wydał we Lwowie trzy tomy tej pracy. Historię halicką przedstawił jako nierozdzieloną część historii rosyjskiej. Głównym źródłem dla niego było czterotomowe wydanie ruskich kronik (Kijów, 1843–1848), wykorzystał również prace historyków rosyjskich M. Karamzina i M. Arcybaszewa. W związku z nadmierną ilością materiałów, uwag i komentarzy, praca okazała się nie do przyjęcia nawet przez wykształconych czytelników. Z uwagi na przejawiane tendencje została także zakazana przez austriacką i rosyjską cenzurę. Jednak w ciągu długiego okresu czasu, aż do pojawienia się *Historii Ukrainy-Rusi* M. Hruszewskiego, praca D. Zubryckiego była najdokładniejszym opracowaniem staroruskiej i halicko-wołyńskiej historii.

Przy okazji uczonego badał problem kozacki. Korzeni ukraińskiego Kozactwa jako warstwy społecznej, szukał wśród halicko-ruskiej szlachty (*Ruś Halicka w XVI w.*). Wydarzenia połowy XVII w. oceniał jako „wojnę ruskiego narodu z polskim za swobodę i wiarę”. Przyczyny konfliktu widział w swawoli polskiej szlachty i prześladowaniu religijnym (*Kronika miasta Lwowa*).

D. Zubrycki przygotował pierwszą na ziemiach ukraińskich pracę z historii powszechnej. Jego *Kronika francuskiej rewolucji od 1789 do 1811 r.* była cennym opracowaniem ukazującym różnorodne aspekty europejskiej historii tego czasu. Autor wykorzystał informacje prasy austriackiej, polskiej i francuskiej oraz dokumenty wojskowe.

D. Zubrycki wypowiadał się na temat źródeł dotyczących historii Polski (*Anonim Gnieźnieński i Jan Długosz, Pamiętki z diariuszy, relacji sejmowych i korespondencji prywatnej do historii Polski od 1632 do 1703 r.*). Galicyjski historyk przetłumaczył także z języka niemieckiego na język polski nieduży artykuł o średniowiecznych herbach rycerskich.

D. Zubrycki przyczynił się do rozwoju nauk pomocniczych historii. Interesował się paleografią, numizmatyką, heraldyką, dyplomatyką i innymi dziedzinami nauk pomocniczych. Uporządkował i przeprowadził inwentaryzację stauropigialnego i miejskiego (magistratu Lwowa) archiwum, publikował i komentował materiały źródłowe, autografy wybitnych postaci historycznych (B. Chmielnickiego, J. Chmielnickiego, członków lwowskiego bractwa, hierarchów cerkiewnych) oraz zbierał wiadomości biograficzne o nich. Pracując nad materiałami archiwalnymi, ujawnił wiele ważnych dokumentów, które dotyczyły nie tylko ukraińskiej przeszłości, ale i historii Polski, Rosji, stosunków międzynarodowych. Oryginały wielu z nich przekazał moskiewskiemu historykowi M. Pogodinowi, który miał je opublikować w Rosji (dokumenty te nie wróciły już do Lwowa). Wśród nich były materiały dotyczące polityki zewnętrznej państwa moskiewskiego pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, zwłaszcza korespondencja cara Fiodora Aleksiejewicza z królem polskim Janem III Sobieskim.

Dużą uwagę lwowski uczonego przywiązywał do genealogii, badał dynastię Rurykowiczów (*Rodosłowny obraz*, 1852) i Giedyminowiczów, pochodzenie książąt Wiśniowieckich, Zbaraskich, Sanguszków i Czartoryskich. Badania w dziedzinie geografii historycznej były poświęcone lokalizacji staroruskich miast i wiosek halicko-wołyńskiego państwa (*Historia starożytnego Księstwa Halicko-Ruskiego*), rekonstrukcji dawnej granicy etnicznej (*Granica pomiędzy ruskim i polskim narodem w Galicji*). Ta ostatnia praca miała szczególną aktualność. W okresie rewolucji 1848–1849 r. wyłoniło się pytanie o podział Królestwa Galicji i Lodomerii na dwie prowincje:

ukraińsko-ruską i polską. Zagadnienie to było rozpatrywane przez pierwszy skład austriackiego parlamentu, który powołano w lipcu 1848 r. W takich warunkach należało źródłowo wyznaczyć przebieg administracyjnej ukraińsko-polskiej granicy, co spróbował zrobić D. Zubrycki, publikując wyżej wymienioną pracę w języku polskim i niemieckim. Jako jeden z pierwszych zwrócił on uwagę na bibliografię (*Historyczne badania o rusko-słowiańskich drukarniach w Galicji*), co dało początek ukraińskim badaniom bibliograficznym.

W Austrii i Rosji wysoko ceniono naukowe prace D. Zubryckiego. Obrano go członkiem – korespondentem Archeograficznej Komisji w Petersburgu (1842), członkiem honorowym Kijowskiej Tymczasowej Komisji do Rozpatrywania Dawnych Aktów (1844), członkiem honorowym Imperatorskiego Towarzystwa Historii Starożytności Rosyjskich w Moskwie (1846), członkiem Imperatorskiej Akademii Nauk (1855), członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (1861).

Osobne miejsce w naukowym dorobku D. Zubryckiego zajmują jego prace z zakresu historii gospodarczej. Problematyką tą zainteresował się ze względów praktycznych, ponieważ przez pewien czas pracował jako mandatarisz. Oprócz tego, niedaleko od Lwowa, miał nieduży majątek, w którym próbował gospodarować, zgodnie z ówczesnymi agronomicznymi wymaganiami. Miał także swój udział w organizacji gospodarstw w posiadłościach hrabiów Pinińskich, Humnickich, Jaworskich. Swoimi pracami zapoczątkował badania ekonomicznego rozwoju Galicji.

Obiektem naukowych zainteresowań uczonego było też prawoznawstwo, które uznał za niezbędne do poznania życia wewnętrznego każdego narodu i państwa. W 1848 r. zakończył prace nad uporządkowaniem dwutomowego zbioru dokumentów prawnych (150 pozycji), które dotyczyły Galicji od najdawniejszych czasów do 1506 r. (*Dyplomatyczny kodeks Rusi Halickiej* – nieopublikowany).

W zakresie języka D. Zubrycki przeszedł znaczącą ewolucję. Na początku jako osoba wywodząca się ze spolonizowanej szlachty za mowę ojczystą uważał język polski. Potwierdzeniem tego jest przedmowa do polskiego tłumaczenia pracy I. Kuna z 1813 r. Praca urzędnika państwowego, przebywanie w różnych miejscowościach Galicji poszerzyło jego wyobrażenie o języku mieszkańców tego kraju. Znaczny wpływ na jego świadomość miało spotkanie ze znanym ukraińskim uczonym M. Maksymowiczem i czeskim W. Hanką. Od lat 40. XIX w. głosił pogląd o potrzebie stopniowego zbliżenia języka mówionego Ukraińców Galicji z literackim językiem rosyjskim. Przekonywał, że dla Ukraińców w Galicji czas języka polskiego już dawno minął, a rosyjskiego – jeszcze nie nastał. Problem języka był decydu-

jącym w otrzymaniu stanowiska redaktora „Galicyjskiej Pszczoły” – organu Głównej Ruskiej Rady. Zgodził się na redaktorstwo pod warunkiem, że „Galicyjska Pszczoła” będzie wydawana w zrozumiałym dla Ukraińców języku, oczyszczonym od wulgaryzmów, czyli bronił tradycyjnego „książkowego” języka. Podkreślał, że język ten nie powinien zniżać się do poziomu języka prostego ludu, jednocześnie twierdził, że na „wypadek braku własnych wyrazów i zwrotów będziemy pożyczać od bratniego lub cerkiewnego dialektu, nie tworząc nowych słów, bo taki język jak ruski nie potrzebuje nowych wynalazków”. Wzorem dla niego był język *Biblijnej historii* W. Łewyckiego, przedmowy do *Wianka Rusinom na dożynki* braci Jakuba i Jana Hołowackich (1846), dokumentów XV w. Sądził, że można stworzyć nowy język literacki, zrozumiały dla wszystkich Rusinów.

Jednocześnie odrzucał pomysły ukraińskiego pisarza P. Kulisza, czyli ułożenia gramatyki języka ukraińskiego, propagował natomiast ideę zbliżenia języków ukraińskiego i rosyjskiego. Podzielał pogląd W. Hanka (*Początek świętego języka u Słowian*), że w przyszłości Słowianie będą posługiwali się tylko jednym językiem (czeskim lub rosyjskim). Sam W. Hanka wspierał D. Zubryckiego w jego wysiłkach upowszechnienia w Galicji języka rosyjskiego.

Należy podkreślić, że jeszcze w 1834 r. D. Zubrycki napisał pracę *Apoloogia cyrylicy, czyli alfabetu ruskiego* (pozostała w rękopisie), w której wystąpił przeciwko próbie zastosowania alfabetu łacińskiego do pisowni ówczesnego języka ukraińskiego. Projekt ten wywołał krytykę ze strony większej części ukraińskiej inteligencji, m.in. M. Szaszkewicza i J. Lewyckiego. W latach 40. D. Zubrycki zachęcał J. Hołowackiego do pracy nad słownikiem języka ukraińskiego, akcentował potrzebę przygotowania jego podręcznika.

Zainteresowanie uczonego ukraińskim folklorem odpowiadało ówczesnej tendencji ideowej. W 1822 r. opublikował specjalny artykuł o pieśniach ludowych i ich teksty: *Ne chody Hryciu (Nie chodź Grzegorz)*; *Kozak konia napuwaw (Kozak konia poił)* i inne. Naukowa działalność D. Zubryckiego w znacznym stopniu wpłynęła na historyczne i ludoznawcze zainteresowania nowego pokolenia działaczy ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji. Najwyraźniej to było widoczne w pojawieniu się *Ruskiej Trójcy*, w literackiej działalności M. Szaszkewicza, I. Wahylewicza, J. Hołowackiego i ich zwolenników. Byli oni nie tylko dobrze zaznajomieni z historycznymi pracami uczonego, ale i również, jako młodzi seminarzyści, poszukiwali dawnych dokumentów, przepisywali je i przekazywali D. Zubryckiemu do opracowania (na przykład *Lwowska kronika*, *Dyplom żydaczowskiego starosty 1424 r.* i in.). Jednocześnie konserwatywne widzenie świata przez galicyjskiego historyka wywarło pewien wpływ na ewolucję poglądów niektórych aktywnych

uczestników ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji (I. Hołowacki, I. Huszałewicz, A. Petruszewicz, S. Szechowicz i inni). Sprzyjali oni rusofilskiej idei i jeszcze bardziej propagowali ją w drugiej połowie XIX w.

Epistolarny dorobek uczonego jest bogaty i cenny, ma istotne znaczenie dla poznawania międzysłowiańskich kontaktów kulturalnych i naukowych, również dla badań nad dziejami ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji.

Na dorobek D. Zubryckiego składają się przede wszystkim monografie, artykuły, tłumaczenia, zbiory źródeł i in. Szerokie spektrum naukowych zainteresowań pozostawało w związku z jego pracą w państwowych instytucjach, znajomością języków obcych, zajmowaniem się rolnictwem. Dostępność źródeł określiła tematyczną regionalność jego naukowych prac. Szlacheckie pochodzenie, warunki wychowania, kulturowe i intelektualne otoczenie, społeczne i polityczne wydarzenia końca XVIII w.–początku XIX w. wpłynęły na jego światopogląd i kształtowanie poglądów społecznych. Stworzył podstawy rusofilskiego kierunku w historiografii ukraińskiej w Galicji.

Większość swoich prac D. Zubrycki publikował w języku polskim i niemieckim, niektóre po łacinie i tak zwanym „jazyczijem” (gwarą). Znaczna część naukowego dorobku uczonego została w rękopisach, wiele z nich ma nadal naukowe znaczenie ze względu na bazę źródłową i bogaty faktograficzny materiał. Prawie wszystkie jego prace to bibliograficzne rarytasy, mało dostępne i niezbyt znane. Jedynym wyjątkiem jest *Kronika miasta Lwowa*, ponownie wydana w 2001 r.

Prace: *Летопись Львовскаго Ставропигійскаго братства*, Львов 1926; *Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicyi*, Lwów 1836; *Rys do historyi narodu ruskiego w Galicyi i hierarchij cerkiewney w temze królestwie*, Lwów 1837, z. 1; *Критико-историческая повесть временных лет Червоной или Галицкой Руси*, Москва 1845; *Начало унии [в:] Чтения общества истории и древностей Российских*, Москва 1847–1848, кн. 7; *Житіє преподобного Нестора, Сочинителя Літописи, „Пчоло”*, Львів, 1849, число 14–16; *Gränzen zwischen russischen und polnischen Nationen in Galizien*, Lemberg 1849; *Исторія древняго Галичско-руского княжества. С приложением Родословной Картины*, Львов 1852–1855, ч. 1–3; *Аноним Гнезненскій и Иоанн Длугошъ*, Львів 1855; *Галицкая Русь в XVI в. [в:] Чтения Московского общества истории и древностей Российских*, Москва 1862, кн. 3; *Хроніка міста Львова*, Львів 2001.

Кореспонденція: *Кореспонденция Д. Зубрицкого с Копитаром [в:] Вестник Народного дома*, Львов 1906, ч. 5; *Письма к Вячеславу Ганке из славянских земель*, Варшава 1905; *Письма к М.П. Погдину из славянских земель*, Москва 1879, т. 2; *З кореспонденції Д. Зубрицького (рр.1840–1853)*, „Записки Наукового товариства ім. Шевченка”, Львів 1901, т. 43.

Оргасowania: В. Ададуrow, М. Рожик, „Хроніка французької революції Дениса Зубрицького”, „Записки Наукового товариства ім. Шевченка”, Львів 1996, т. 231; В. Ваврик, *Д.И. Зубрицкий и его труды о Ставропигийском братстве* [в:] *Временник Ставропигийского института*, Львов 1929; М. Возняк, *Апология кирилицы Дениса Зубрицького* [в:] *Записки Наукового товариства ім. Шевченка*, Львів 1929, т. 51; Г. Гербільський, *До питання про історичні погляди Д. Зубрицького* [в:] *Вісник Львівського університету ім. Івана Франка. Серія історична*, Львів 1967, вип. 4; Я.Д. Ісаєвич, *Д. Зубрицький і його діяльність в галузі спеціальних історичних дисциплін* [в:] *Науково-інформаційний бюлетень архівного управління УРСР*, Київ 1963; І. Куций, *Денис Зубрицький в українському історіографічному процесі Галичини* [в:] *Українська історична біографістика: забуте і невідоме*, Тернопіль 2005, част. 1; І. Орлевич, *Денис Зубрицький: штрихи до портрета історика і громадського діяча* [в:] *Україна: культурна спадщина, національна свідомість державність*, Львів 2001, вип. 9; І. Сварник, *Денис Зубрицький і „Хроніка міста Львова”*, „Дзвін”, Львів 2000, № 9; Ф. Стеблій, *До генези „Історії давнього Галицько-руського князівства” Дениса Зубрицького* [в:] *Збірник праць і матеріалів на пошану Л.І. Крушельницької*, Львів 1998.

Mychajło Kril  
(Lwów)



**AUGUST BIELOWSKI**  
**(1806–1876)**





**L**iterat i historyk – tak najczęściej mówiło się i mówi o Augustcie Bielowskim, jednej z czołowych postaci Galicji romantycznej. Nie jest to wszakże wyróżnik dostatecznie wyrazisty. Wielu z tych, którzy sięgali po pióro, i to zarówno przed romantykami, jak i po nich, udatnie potrafiło godzić obie te role. Przykłady Adama Naruszewicza, Juliana Ursyna Niemcewicza czy Józefa Ignacego Kraszewskiego, którzy równolegle działali na obu polach – literackim i historiograficznym – są tu bodaj najbardziej spektakularne. Jeszcze większy był zastęp tych, którzy, tak jak Józef Łukasiewicz, Henryk Schmitt, Karol Szajnocha, Józef Szujski, Władysław Smoleński, po pierwszym okresie literackich, najczęściej poetyckich, wzlotów oddali się ostatecznie we władanie historiografii. Chcąc zatem z encyklopedyczną lapidarnością wyróżnić Bielowskiego z szerokiego grona historyków-literatów, należałoby dodać: inicjator i edytor *Pomników dziejowych Polski* oraz kustosz i dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Oczywiście i te ostatnie wyróżniki są nader ogólne, a zatem pora, by powiedzieć nieco więcej o tym, którego nazwano „polskim Muratorim”.

August Bielowski pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Jastrzębiec, która w początkach XVIII wieku przeniosła się z województwa sieradzkiego do województwa bełskiego, a następnie do ziemi lwowskiej. Przyszedł na świat 27 marca 1806 roku w Krechowicach na Pokuciu, w rodzinie Grzegorza Bielowskiego (oficjalisty w dobrach hrabiego Kalinowskiego) i Marianny z Żędzianowskich. Do szkół uczęszczał w Stanisławowie, a potem w Buczaczu, gdzie jego matka w roku 1816 kupiła niewielki dworek. Po skończeniu Gimnazjum oo. Bazylianów, w roku 1828 podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim, przerwał je wszakże w związku z wybuchem powstania listopadowego. Wraz ze swym młodszym bratem zasilił ochotniczo szeregi polskiej armii i, służąc w korpusie generała Samuela Różyckiego, wziął udział w wielu bitwach i potyczkach: pod Grochowem, Wiązowną, Mężeninem, Ostrołęką, Łysobykami, Przytykiem, Iłżą i Chodczą. Po kapitulacji Warszawy, kiedy korpus Różyckiego poszedł w rozsypkę, o mało nie stracił życia.

Powróciwszy do Galicji, Bielowski przez krótki czas administrował majątkiem Winniczki. Starał się też kontynuować studia uniwersyteckie (1831–1832), dyplomu jednak nie uzyskał. Były to lata, kiedy z jednej strony wciągnęła go działalność konspiracyjna, z drugiej zaś działalność mająca na celu ożywienie ruchu literackiego w Galicji. Sam zresztą stanowił jego częstkę. W latach trzydziestych pierwsze poetyckie próby miał już za sobą – od 1825 roku drukował w „Rozmaitościach Lwowskich”, później zaś w wydawanym przez Walentego Chłędowskiego „Haliczaninie” oraz innych czasopismach. Po upadku powstania i powrocie do Galicji jego twórczość uległa wyraźnie romantycznemu słowianofilstwu. Nie był pod tym względem we Lwowie osamotniony. Słowiańszczyzną i Słowianami zafascynowani tu byli między innymi Lucjan Siemieński, Żegota Pauli, Kazimierz Władysław Wójcicki, Kazimierz Józef Turowski, a ze strony ukraińskiej – Jan Wagilewicz, Markian Szaszkewicz, Mikołaj Ustianowicz i Jakub Hołowacki. I wprawdzie między słowianofilami i słowianoznawcami polskimi a ukraińskimi brakowało nierzadko ufności i pełnego zrozumienia, to wzajemne fascynacje artystyczne i naukowe w ostatecznym rozrachunku zbliżyły jednych do drugich. „Czuję potrzebę – pisał Bielowski w roku 1832 do Ludwika Nabelaka – wtrącenia w naszą poezję ducha słowiańskiego z całym przepychem i bogactwem języka starego i zasobów pobratymczo-słowiańskich”. Nie ulega wątpliwości, że jednym z najcenniejszych tekstów wchodzących w skład owych zasobów było *Słowo o pułku Igora* i temu też zabytkowi staroruskiego piśmiennictwa poświęcił Bielowski swój czas i talent, przekładając go na język polski i publikując w roku 1833. Translacja zarówno od strony formy, jak i treści została bardzo dobrze oceniona przez współczesnych. Byli tacy, którzy twierdzili, iż przyniosła ona literaturze polskiej więcej pożytku aniżeli niejeden utwór oryginalny. A przecież jej autor miał konkurencję. Do tłumaczenia *Słowa o pułku Igora* przystępowali inni, w tym Lucjan Siemieński, który niemal synchronicznie opublikował w roku 1833 fragmenty swojego przekładu. Warto w tym miejscu nadmienić, że obaj – Bielowski i Siemieński – blisko współpracowali ze sobą zarówno wówczas, jak i w przyszłości. W roku 1838 opublikowali zbiór dumek – po części tłumaczonych, po części zaś będących oryginalnymi poetyckimi stylizacjami utrzymanymi w konwencji pieśni ludu ukraińskiego.

Bielowski nie tylko pisał, ale i mobilizował innych do działalności twórczej. Nie była to jednak droga usłana różami. W roku 1834 wydał pierwszy tom noworocznika „Ziewonia”, drugi i zarazem ostatni mógł jednak opublikować dopiero kilka lat później. W „Ziewonii” oprócz samego Bielowskiego zamieszczali swe utwory Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński, Dominik Magnuszewski. Co jednak się stało, że na drugi tom trzeba było czekać nie do kolejnego nowego roku, lecz cztery, a właściwie aż pięć lat? Otóż w roku

1834 jego animator i wydawca został na ponad dwa lata wtrącony do więzienia – tak władze austriackie skwitowały działalność Bielowskiego prowadzoną w pierwszej połowie lat trzydziestych w polskich organizacjach uznanych za nielegalne i spiskowe.

Czasu spędzonego w więzieniu nie zmarnował. Nadal tłumaczył (choć już nie tylko teksty słowiańskie, bo i *Fausta* Goethego również), nadal też pisał poezje – wspomniane wyżej dumki osnute na ukraińskich motywach ludowych oraz utwory o tematyce historycznej, spośród których do najbardziej znanych należy *Pieśń o Henryku Pobożnym*. Ta ostatnia włączała się w nurt twórczości mającej oddawać charakter domniemanej polskiej poezji rycerskiej z czasów średniowiecza, twórczości pisanej często domniemanym językiem i przy użyciu domniemanej składni. Trudno oceniać czy Bielowskiemu udało się w sposób zadowalający spełnić ów zamysł. Współcześni sądzili, że tak. Nie sposób jednak oprzeć się myśli, że na kończącej pieśń wizję wskrzeszenia poległego pod Legnicą polskiego władcy wpływ wywarła konwencja „podeptanego pohańca”, w jakiej utrzymany był znany Bielowskiemu pomnik Jana III w Warszawie, wzniesiony z inicjatywy Stanisława Augusta, a więc całkiem niesredniowieczny:

Mężnym, co legli w imię Zbawiciela,  
 Wiecznie się błonie murawą zaściela,  
 I wonne rosną kwiaty, a dla Piasta  
 Ołtarz w wrocławskiej świątynicy wyrasta;  
 Pobożna ręka we wieńce go stroi,  
 I patrz, powstaje walecznik we zbroi:  
 To on, toż czoło, ta żrenica modra,  
 Na zbrój opadły kędzior, kord u biodra.  
 Sążnista w krzepkiej prawicy kopija,  
 Zdeptany Tatar pod nim w kłęb się zwija;  
 Błogo po burzy przyświeca zaranie,  
 A wkoło księża pieją zmartwychwstanie.

Akcja „uzupełniania” średniowiecznej literatury narodów słowiańskich czy to drogą jawnie deklarowanych poetyckich rekonstrukcji, jak czynił to Bielowski, czy to drogą zręcznych falsyfikatów, jak zrobił to w Czechach Waclaw Hanka, wyrastała z ogólnego klimatu owej podbarwionej słowianofilstwem epoki. Skądinąd to właśnie Hanka pomagał Bielowskiemu w wydaniu II tomu *Ziewonii*. Nie znaczy to jednak, by Bielowski był wtajemniczony w charakter „odkryć” autora *Rękopisu króloedworskiego*. Należał do tych, którzy, jak Waclaw Aleksander Maciejowski, Adam Mickiewicz czy Lucjan Siemieński, dali się wprowadzić w błąd czeskiemu miłośnikowi, a zarazem twórcy średniowiecznych „zabytków” słowiańskiego piśmiennictwa.

Ani poezja, ani działalność edytorska nie mogły zapewnić środków do życia. Po wyjściu z więzienia Bielowski podjął więc studia i w roku 1841

złożył egzaminy końcowe na wydziale nauk prawno-politycznych Uniwersytetu Lwowskiego, a nieco później (1842) w Akademii Handlowej, tym razem z zakresu buchalterii kupieckiej. Jednak nie w tych kierunkach poszły jego dalsze prace. Wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego z Kordulą Wisłocką z Remiszowic udało mu się otrzymać posadę skryptora w Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich (1845) i odtąd już do końca życia związany był z tą placówką, pełniąc w niej kolejno funkcje kustosa (1851–1869) i dyrektora (do 1876). Bielowskiemu „udało się” to z dwojakiego rodzaju powodów. Po pierwsze, z całą pewnością zamiłowania czyniły go bardziej historykiem niż prawnikiem czy też księgowym, po drugie, jako były więzień polityczny skazany za działalność konspiracyjno-spiskową nie miał właściwie szans na zatrudnienie w placówkach rządowych. Wybiegając nieco naprzód wystarczy powiedzieć, że gdy w roku 1852 rozważano możliwość powołania go na katedrę historii literatury polskiej „szczegółowy referat prezydenta sądu lwowskiego Pohlberga o przeszłości politycznej kandydata nie tylko z miejsca przesądził o powołaniu, ale zaciążył na całej jego karierze życiowej, odciął go od możliwości wejścia do uniwersytetu, ograniczając go, podobnie jak Kętrzyńskiego, jedynie do możliwości sprawowania dyrektury w Ossolineum” (H. Barycz).

Z poety Bielowski stawał się coraz bardziej historykiem. Oczywiście przeszłość pociągała go niemal od początku, stanowiąc w znacznej mierze tworzywo jego dokonań literackich, teraz jednak należało zmienić i niejako zdyscyplinować sposób jej traktowania. Na początku pracy w Ossolineum miał spore trudności z odczytywaniem dawnych tekstów, jednak w miarę upływu czasu doświadczenie wzrastało, a nauki pomocnicze historii kryły przed nim coraz mniej tajemnic. Korzystając z pomocy finansowej Zakładu, odbył sporo podróży naukowych. Był między innymi w Krakowie, gdzie badał rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej i Archiwum Kapitulnego oraz w Warszawie, gdzie robił kwerendy w bibliotekach Zamoyskich i wilanowskiej. Zarówno te, jak i inne poszukiwania zaowocowały opublikowanym w 1850 roku we Lwowie *Wstępem krytycznym do dziejów Polski*. Było to jedno z najgłośniejszych dzieł Bielowskiego, spotkało się bowiem wśród znawców przedmiotu z ambiwalentnym przyjęciem. Z jednej strony chwalili oni, jakkolwiek nie bezkrytycznie, spore walory informacyjne zawartego w nim przeglądu najdawniejszych źródeł do dziejów Polski, z drugiej jednak postawione przez autora tezy wzbudziły poważne zastrzeżenia i ostatecznie nie przyjęły się w nauce.

Śledząc rozwój myśli historycznej Bielowskiego w latach czterdziestych można dojść do paradoksalnego wniosku, iż krytycyzm jego malał w miarę zacieśniania profesjonalnych związków z historią. W opublikowanych w 1841 roku *Myślach do dziejów słowiańskich* („Tygodnik Literacki” 1841, nr 16 i nn.)

oraz w zamieszczonych w rok później na łamach „Biblioteki Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” (1842, t. 1, s. 93–146) *Początkowych dziejach Polski* zachowywał on dość krytyczne spojrzenie na te partie kroniki mistrza Wincentego (Kadłubka), które odnosiły się do czasów przedpiastowskich. Uważając, iż były to partie przeniesione z wcześniej powstałej kroniki tzw. Mateusza herbu Cholewa, próby osadzenia polskich dziejów w czasach Aleksandra Wielkiego oceniał jednoznacznie: „Ma ten pisarz [Mateusz – A.W.] więcej od Galla [Anonima – A.W.] książkowej nauki i swady, ale za grosz rozsądku”. Osiem lat później Bielowski miał już jednak całkowicie odmienne zdanie na temat przekazów dotyczących najwcześniejszych dziejów Polski. Zmienił je i to do tego stopnia, że znający go osobiście i ceniący za inne dokonania Antoni Małeki nie mógł zrozumieć, co spowodowało ów „zwrot niespodziewany” i „przełom doraźny, rozpoławiający jego autorską działalność na dwa okresy, tak do siebie mało podobne, że trudno pojąć, że się mieszczą w jednym żywocie”. „Całe to szczęście – dodawał w innym miejscu – że śmiałość tych hipotez przekracza wszelką miarę. Temu tylko zawdzięczamy, że się tym razem skończyło na tej jednej aberracji, odosobnionej; i że obeszło się bez szkód dalszych w obrębie dziejopisarstwa i krytyki źródeł”. Przyjrzyjmy się zatem bliżej temu, w czym autor *Wstępu krytycznego...* nie sprostał wymogom krytycznego dziejopisarstwa.

Podjęmując próbę nowej interpretacji „dziejów bajecznych”, a więc opowieści o Popielu, Piaście itp., Bielowski posłużył się dość dyletancko stosowaną metodą etymologiczną. W dążeniu do obfitszego i „właściwszego” korzystania ze słowiańskiego źródłosłowa proponował między innymi, by kronikarz Dierżwa nazywany był Miorszem, Gall Anonim – Gawłem, zaś Godysław Baszko – Godysławem Paskiem. Było to dość dziwaczne, ale bynajmniej nie odosobnione w owym czasie. Tak zwana romantyczna etymologia potrafiła płatać jeszcze większe figle. Jej zwodniczy czar poprowadził na przykład Antoniego Bukatego w stronę tezy o tym, że plemiona Franków były w istocie plemionami słowiańskich „Wrączków” i wślawiły się znakomitymi władcami z dynastii „Mirowinów” (od słowiańskiego „miru” oczywiście), a także cesarskim majestatem samego „Kierola”, to znaczy Karola Wielkiego. Nie dość na tym – ludami słowiańskimi mieli dowodzić tacy władcy, jak Aleksander Macedoński, czyli „Oleg Jędrny”, Alaryk, czyli „Oleg Jary” oraz rządzący swego czasu Hiszpanią wizygocki Genzeryk, czyli, po prostu, „Gąsiorek”. Helwecja oznaczać miała słowiańską „Głowecję” pokrytą obficie głowami – „Łbami”, czyli Alpami, a Hannover jako „Gonnower” słowiańską „konną wiarę”. Trudno się dziwić, że gdy w takiej Europie w roku 451 doszło do starcia stojącego na czele Hunów Attyli z naczelnym wodzem i faktycznym władcą Rzymu Aecjuszem, obaj okazali się Słowianami – Attyla zwyczajnym „Otylcem”, Aecjusz zaś „Jajecjuszem”. Nie w takim zakresie przestrzennym jak Bukaty, który słowiańskimi

przodkami wypełniał całą niemal Europę, ale z równym rozmachem chronologicznym cofał polskie dzieje w czasy starożytne August Bielowski. Najważniejsza jego teza głosiła, że „tak zwane dzieje bajeczne, niegdyś imieniem dziejów lechickich obejmowane nie są nadwiślańskimi zdarzeniami, nie są też zmyśleniem żadnym lub alegorią, ale odnoszą się do rzeczywistych dziejów Illirów i Daków i są częstką zmaconą tu i ówdzie, lecz zawsze cenną zaginionej historii tych ludów”.

Autor *Wstępu krytycznego*... wywodził Słowian od plemion illiro-trackich, spośród których szczególną walecznością odznaczać się mieli Getowie, zamieszkujący początkowo rejon Rodopów, a następnie tereny wokół ujścia Dunaju. Ludem getyckim byli z kolei Dakowie, nad którymi w I wieku przed Chrystusem rządy sprawował Lestek II, a w I wieku naszej ery Remetalk, siostrzeniec Cezara, zwany w późniejszych kronikach „Pompiliusem, czyli Popielem I”. „Po nim – snuł dalej swe wywody Bielowski – rządził młody syn jego Popiel II, którego nieszczęśliwe starcia ze stryjem Raskuporem skończyły się śmiercią obydwu i zupełnym usunięciem ich rodu z Myzji i Tracji”. W kilkadziesiąt lat później cała władza przeszła jakoby w ręce „syna ubogiego ziemianina” Decebala-Ziemowita zwanego Piastem, przy czym ta ostatnia nazwa miała się odnosić nie do jego osoby, lecz do całego rodu, który reprezentował (Piast miał być ojcem Decebala). Ten właśnie Decebal-Ziemowit z rodu Piastów, uwikłany w konflikt z Rzymem, w początkach II wieku staczał liczne walki: najpierw zwycięskie z cesarzem Domicjanem, później ostatecznie przegrane (skończył samobójstwem) z Trajanem. Bielowski jak widać nad wyraz swobodnie transponował bajeczną historię nadwiślańskiej Polski na to, co działo się nad Dunajem. Trzeba jednak dojść do końca szlaku myśli autora *Wstępu krytycznego*, który stwierdzał ostatecznie, że w okresie „wielkiego wychodźstwa” (wędrówki ludów) plemiona getyckie przemieszczały się znad Dunaju na północ nad Wisłę, Odrę i Elbę, w efekcie czego w V wieku dostrzeżono tam obecność „ludu jednorodnego zwanego Winidami dzielącymi się głównie na Antów i Słowian”.

Zarysowane tu koncepcje Bielowskiego dotyczące najwcześniejszej historii Słowian oraz związane z nimi propozycje etymologiczne przyjęte zostały, jak już była o tym mowa, bardzo krytycznie. Podobny los spotkał podtrzymywaną przez Bielowskiego, a kojarzącą się nieodmiennie z W.A. Maciejowskim, tezę o podwójnym chrzcie Mieszka – pierwszym w obrządku wschodnim i drugim – w łacińskim. Autor *Wstępu krytycznego* pisał tak: „Nie inaczej jak tylko chrzest Mieczysława w siódmym roku życia dokonany, był chrztem w obrządku słowiańskim, bo tego obrządku trzymał się prawdopodobnie i ojciec jego i książę czeski Bolesław, na którego dworze odbyć się miała ta uroczystość; w późniejszym wieku zaś, radząc się widoków polityki, pojął około 965 roku Dąbrówkę, a za jej wpływem przeszedł sam na obrządek łaciński i takowy w królestwie



swojem rozprzestrzeniał”. Taka interpretacja źródeł (chodziło tu głównie o fragmenty roczników benedyktyńskich, znajdujących się w Ossolineum) wzburzyła Lelewela, który w konkluzji swej polemiki z autorem *Wstępu krytycznego* pisał: „Bielowski koniecznie chce mieć dwa chrzty, a tych być nie mogło i nie było. (...) Mieszko oczywiście był poganinem i dał się ochrzcić obrzędem łacińskim”. Jeszcze ostrzej przyjął pomysły autora *Wstępu krytycznego* Julian Bartoszewicz: „Zabawnie to dzisiaj wygląda prawić szeroko o wojnach Polaków z Aleksandrem W. i rozwijać obraz stosunków Leszków pol. z rzymskimi Cezarami. Wolno było wierzyć tym baśniami w wiekach ciemnoty, ale dzisiaj brać za wskazówkę do badania w mgłę historycznej lada jakie podobieństwo zdarzeń, nie jest to wcale krytycznie przeglądać starożytne dzieje”.

Chybione pomysły Bielowskiego sprawiły, że na niwie historiograficznej zdobył uznanie przede wszystkim jako wydawca źródeł. Wydaje się, iż on sam jak gdyby z wolna uświadamiał sobie, że jego *Wstęp krytyczny* był nadmiernie śmiały, czy też, co byłoby ściślej, zbyt trącający myszką. W każdym bądź razie nie działało się to zbyt szybko, ponieważ jeszcze w roku 1853, a więc już po ukazaniu się krytycznych recenzji Lelewela i Bartoszewicza, podtrzymał swe główne tezy w zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej” artykule zatytułowanym *Rzut oka na historię polską pierwotną dotychczasową*. W sumie jednak tezy autora *Wstępu krytycznego* upadły bardzo szybko, bo właściwie już w momencie ich sformułowania. Nie oznacza to skądinąd, że nie znajdowały one później swych zwolenników. Ponad pół wieku później, a dokładniej w roku 1908, Edward Bogusławski na łamach „Przeglądu Historycznego” zaliczył Bielowskiego nie do „fantastów”, lecz do „poważnych badaczy”, reprezentujących „szkołę autochtoniczną” w naświetlaniu najwcześniejszych dziejów słowiańskich. Powróćmy jednak do XIX stulecia.

Od lat dwudziestych XIX wieku podziw i zazdrość historyków wielu narodów budziła zakrojona na wielką skalę wielotomowa edycja źródeł do dziejów Niemiec – *Monumenta Germaniae Historica*. Podobnie jak we Włoszech dzieło Muratoriego, tak i w tym wypadku owo kierowane do roku 1875 przez Georga Heinricha Pertza wydawnictwo obejmowało (w przybliżeniu rzecz prosta) okres od roku 500 do 1500. Dominantę stanowiły w nim, zgodnie z tytułem, źródła odnoszące się do dziejów Niemiec, nie brakowało jednak także materiałów dotyczących innych narodów, między innymi polskiego.

Trudno dziś szczegółowo odtworzyć, jak w Bielowskim dojrzała myśl podjęcia się analogicznego trudu w odniesieniu do źródeł dotyczących najwcześniejszych dziejów Polski. Niewątpliwie mieli w tym swój udział jego znajomi i przyjaciele: Aleksander Batowski, Stanisław Pilat, Stanisław Przyłęcki, Karol Szajnocha, Jan Szlachetkowski, Jan Wagilewicz, przy współudziale których nakreślił opublikowany w 1852 na łamach „Dziennika Literackiego” *Program wyda-*

nia pomników historycznych polskich. Jednak od programu do realizacji pozostawała długa i nie zawsze wdzięczna do pokonania droga. Trzeba było finansować podróże krajowe i zagraniczne, sprowadzać z biblioteki kórnickiej materiały źródłowe, samemu czynić lub zlecać ich odpisy, zabiegać o tłumaczenia dokonywane przez filologów klasycznych i orientalistów, i w końcu, rzecz niebagatelna, wydać dzieło drukiem. Bielowski nie zawsze mógł liczyć na pomoc ze strony czy to instytucjonalnych, czy to indywidualnych mecenasów nauki. Nie mógł również liczyć na wieloosobowy zespół, jakim w przypadku wzorcowego dlań wydawnictwa niemieckiego dysponował Pertz. A jednak sam pchał robotę naprzód. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych prowadził kwerendy w zbiorach krajowych, natomiast w latach 1856–1857 przeszukiwał zasoby źródłowe zgromadzone w Wiedniu, Pradze, Dreźnie, Lipsku, Monachium, Petersburgu i Moskwie.

Druk pierwszego tomu *Pomników dziejowych Polski* Bielowski rozpoczął jeszcze w roku 1856. Z finansami nie było jednak najlepiej. Nie mógł liczyć na pomoc kuratorii Ossolineum, bo ta zaniechała planu wydawnictwa, a mimo że od Wiktora Baworowskiego otrzymał sporą kwotę, która ostatecznie pozwoliła na ukończenie pierwszego tomu, to i tak musiał przede wszystkim czerpać ze swych własnych, bardzo skromnych środków. W efekcie *Monumenta Poloniae Historica* zainaugurowały swe istnienie dopiero w roku 1864. Nie była to jednak data całkowicie przypadkowa, uwarunkowana jedynie względami materialnymi, tom zawierał bowiem znamiennej dedykację: „cieńmiom Kazimierza Wielkiego założyciela Akademii Krakowskiej w 500. rocznicę jej założenia”. Odtąd z większymi lub mniejszymi przerwami, perturbacjami merytorycznymi i zmianami instytucjonalnych protektorów wydawnictwo to było kontynuowane i przetrwało do dnia dzisiejszego. Sam Bielowski w sumie opracował i wydał dwa pierwsze jego tomy, miał również udział w przygotowaniu trzeciego.

Tom I zawierał dość zróżnicowane materiały: najwcześniejsze wzmianki o Słowianach, ekscerpty z dzieł pisarzy greckich, rzymskich, żydowskich, niemieckich i ruskich odnoszące się do polskiej przeszłości, a także kroniki Galla Anonima i Nestora oraz *Naukę* Włodzimierza Monomacha. Natomiast tom II, który ukazał się w roku 1872, w większości wypełniony został przez dzieła autorów polskich. Poza drobniejszymi materiałami objął on między innymi kroniki mistrza Wincentego i Janka z Czarnkowa, a także w znacznej mierze nieznane wcześniej roczniki polskie.

*Monumenta Poloniae* przyniosły Bielowskiemu dużą renomę, i to zarówno wśród uczonych krajowych, jak i zagranicznych. We Lwowie należał do ścisłej elity, znano go powszechnie i szanowano, jakkolwiek nie przejawiał zbytniego entuzjazmu dla życia towarzyskiego i nie olśniewał salonów dowcipem i elo-

kwencją. Było tak przynajmniej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, to jest wówczas, gdy osiągnął już wiek stateczny i po śmierci swej pierwszej żony po raz drugi wszedł w związek małżeński (1865), tym razem z Justyną Wisłocką. Wnikliwy, a zarazem obdarzony ciętym językiem obserwator życia galicyjskich i wiedeńskich elit, jakim był Kazimierz Chłędowski, tymi słowy charakteryzował powtórne małżeństwo Bielowskiego: „Nieodłączną przyjaciółką pani Małeckiej była pani Bielowska, żona starego p. Augusta Bielowskiego, bibliotekarza Zakładu Ossolińskich i słynnego wydawcy *Pomników dziejowych Polski*. Bielowski należał do najcięższego kalibru uczonych, jakich spotkać można; zacny człowieczysko, małomówny, prawie nie udzielający się w towarzystwie, zatopiony w swoich rękopisach. Miał on stosunki w Sanockiem, a przyjaciele wyswatali go z młodą, bardzo miłą wdową z Sanockiego, która miała z pierwszego małżeństwa córeczkę. Wielkiej zacności kobieta, żyła pani B. dla swej córki, zrezygnowawszy z małżeńskich i światowych przyjemności. Spotkać ją można było tylko u pani Małeckiej i w domu Sawczyńskich”. Opinia to wielce pochlebna, z tym, że w odniesieniu do pani Bielowskiej Chłędowski jak gdyby osłabiał ją przez wystawienie niezbyt wysokiej oceny jej „nieodłącznej” przyjaciółce Wincentynie Małeckiej.

Jakkolwiek w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych praca nad *Pomnikami dziejowymi Polski* stanowiła jedno z najważniejszych zajęć Bielowskiego, to podejmował się on również innych zadań. Były to przeważnie drobniejsze prace o tematyce historycznej publikowane głównie na łamach gazet i periodyków literackich. *Gros* wysiłku kierował w stronę edycji źródłowych. Z większych publikacji tego rodzaju godne odnotowania są opatrzone erudycyjnymi przedmowami: *Pisma Żółkiewskiego Stanisława, kanclerza koronnego i hetmana* (Lwów 1861), *Pamiętnik Jana Jabłonowskiego wojewody ruskiego* (Lwów 1862), *Pamiętnik Księdza Faustyna Ciecierskiego przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszków jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797–1801* (Lwów 1865), *Pamiętnik Pszonki Jakóba* (Biblioteka Ossolińskich 1874). Bielowski jako historyk nie zapominał całkowicie o swych dawnych literackich zamiłowaniach. Choć sam poezji już raczej nie uprawiał, to przecież wynajdywał i publikował nieznanne wiersze innych autorów, takich jak Franciszek Zabłocki (1866) czy Szymon Szymonowicz (1875). Nowo odkryte utwory tego ostatniego opublikował w ramach większej całości, zawierającej korespondencję Szymonowicza, a także jego biografię, poprzedzoną krytyczną analizą biografii sporządzonych przez innych autorów.

Wykaz największych edytorskich i organizacyjnych dokonań Bielowskiego byłby daleko niepełny, gdyby pominąć drugie wydanie *Słownika języka polskiego S.B. Lindego*. Sześć tomów opublikowanych w latach 1854–1861 nie było zwykłym przedrukiem, lecz edycją poprawioną i rozszerzoną, poprzedzoną żmudnymi pracami mającymi na celu udoskonalenie wersji pier-

wotnej. Można powiedzieć, że podobne „wskrzescielskie” intencje przyświecały „Bibliotece Ossolińskich” (1862–1869) – wydawnictwu mającemu w intencjach Bielowskiego kontynuować tradycję kwartalnika, a później miesięcznika „Biblioteka Naukowa Zakładu im. Ossolińskich”, którego wydawania zaniechano w roku 1848. Podobnie jednak jak pierwowzór, który nie zyskał największej popularności i w roku 1844 sięgnął jedynie liczbę 40 prenumeratorów, tak i teraz „obojętność społeczeństwa” zmusiła do zawieszenia tego – według opinii Tadeusza Kupczyńskiego – „jednego z najpoważniejszych i najlepszych czasopism polskich”.

Zasług dla kultury i nauki położył Bielowski niemało. Największe jednak i do dziś niekwestionowane to *Monumenta Poloniae Historica* – wydawnictwo fundamentalne dla polskiej mediewistyki i historiografii w ogóle. Według Wojciecha Kętrzyńskiego była to najważniejsza polska publikacja w całym XIX wieku. Oczywiście dziś, w tym kształcie, jaki pierwszym tomom nadał Bielowski, *Monumenta* należą bardziej do przeszłości niż terażniejszości. W miarę upływu czasu coraz częściej kwestionowano ich dokumentacyjne walory. Krytyczne uwagi zgłaszali Antoni Małecki, Zygmunt Wojciechowski czy w końcu ten, który postawił to wydawnictwo na szczycie dziewiętnastowiecznych publikacji polskich – Wojciech Kętrzyński. Rzeczywiście pod względem paleograficznym teksty opracowane przez Bielowskiego pozostawiały wiele do życzenia. Nie brakowało w nich błędów, opuszczeń, dowolności, nierzadko zawodził aparat krytyczny. Według Władysława Semkowicza „Bielowski zmieniał lub poprawiał miejscami tekst bez zwrócenia na to uwagi, opuszczał czasami całe ustępy lub łączył miejsca zgoła do siebie nie należące”. Nie za wszystko odpowiadał jednak on sam, ponieważ „nieraz musiał poprzestać na obcym odpisie, a często zmuszony był robić kopię pośpiesznie, bez szczegółowego zbadania samego rękopisu”. Z drugiej strony, jeśli zważyć na polskie praktyki edytorskie owych czasów, Bielowski i tak zasłużył sobie na czołowe miejsce wśród wydawców źródeł. Przecież nawet jeszcze w latach sześćdziesiątych bardzo cenieni nasi dziejopisowie pozwalali sobie na zabiegi „krytyczne”, które dziś jawić się muszą jako wręcz groteskowe. Nawet Julian Bartoszewicz, ten sam, który uśmiechał się żartobliwie, wytykając autorowi *Wstępu krytycznego* nadmiar fantazji, postawiony w roli „krytycznego” wydawcy wzbudzać dziś musi uśmiech znacznie szerszy i żartobliwszy. W roku 1862, wydając wspomnienia Józefa Rulikowskiego, tak pisał o swych edytorskich dokonaniach: „Łatwo z tego co już powiedzieliśmy wniesie łaskawy czytelnik, cośmy zrobili z temi notatami. Naprzód poprawiliśmy styl naturalnie bardzo niepoprawny i obcemi wyrazami nastroszony i tutaj najwięcej może przyszło nam łamać lodów, gdy nieraz aż do całkowitego przerabiania okresów wziąć się potrzeba było. Dalej uporządkowaliśmy samo opowiadanie,

bo autor nie pilnując się zgoła żadnego systematu, wracał do jednej rzeczy po dwa, trzy i więcej razy, czasem powtarzając się tylko, czasem zaś nowe szczegóły przywodząc; stąd naturalnie znowu zbliżyliśmy do siebie porozrzucane wypadki i usunęliśmy te częste powtarzania jednej i tej samej rzeczy. Wszelkie wycieczki w dawniejsze czasy i w historię usunęliśmy także, bo nie tylko, że przerywały wątek opowiadania, nie tylko, że nie objaśniały rzeczy, ale nie dawały nam poznać (o co chodzić mogło) sposobu zapatrywania się autora i do tego często błędne przywodziły fakta. Usuwaliśmy też skrzętnie wszelkie ogólniki moralne i filozoficzne, jakich dość było w «Porankach» [tak nazwał swe pamiętniki sam Rulikowski – A.W.], lubo z drugiej strony ceniąc pracę zacnego autora, tam gdzieśmy pogląd jego własny znaleźli, zostawialiśmy pospolicie jego słowa i wyobrażenia, bo nie tylko nam szło o sam materiał historyczny, ale i o indywidualność autora, który też czasem poważnie mówił o rzeczach świata, o historii i stosunkach chwilowych; owszem chcieliśmy tego by jeden więcej oryginalny myśliciel i swojski filozof przybył do literatury. Tekst Rulikowskiego obfitował nadto w pomyłki wszelkiego rodzaju, co nic zresztą dziwnego, bo autor pisał z pamięci, poprawiliśmy więc nazwiska i daty w jego księdze bez żadnego skrupułu, nie w dopiskach, ale w samym tekście, bo tekst nie żadne relikwie, żeby go ani tknąć nie można było, a nam nie szło o wydanie klasyczne, jak autorów rzymskich z błędami, ale o rzecz samą. Ale jednak dopisków swoich daliśmy u spodu stronic dużo, co sami łaskawi zobaczą czytelnicy, chcieliśmy albowiem żeby wydanie nasze było zupełnie krytyczne”. Cytat to zapewne zbyt długi, ale przecież żadne inne słowa nie potrafią lepiej oddać praktyk edytorskich, które wówczas bynajmniej nie raziły i do których znany i ceniony historyk przyznawał się bez najmniejszej żenady. Tym wyżej więc należy ocenić Bielowskiego. Mimo iż popełniał błędy, to jego *Pomniki dziejowe* nie odbijały *in minus* od innych tego typu wydawnictw ukazujących się za granicą, w tym od wzorcowej serii *Monumenta Germanicae – Scriptorum*. Jakkolwiek już przed pierwszą wojną światową postulowano krytyczną ich reedycję, to jeszcze w roku 1960 wybitni polscy mediewiści Aleksander Gieysztor, Brygida Kürbisówna i Gerard Labuda uznali za celowe dokonanie przedruku anastatycznego wszystkich sześciu tomów.

August Bielowski należał do tych, którzy potrafili zaznaczyć swą twórczą obecność zarówno na polu literatury pięknej, jak i nauki historycznej. W tym ostatnim wypadku najwyżej wzbіл się nie tyle jako autor śmiałych koncepcji i hipotez, lecz jako edytor źródeł do dziejów Polski. Zmarł niespodziewanie 12 października 1876 roku w trakcie prac nad kolejnym tomem wydawnictwa, które przysporzyć mu miało w przyszłości najwięcej wdzięcznej pamięci rodaków.

A. Małecki, *Lechici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897, s. 195–206; T. Kupczyński, *August Bielowski (1806–1876)* [w:] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki...*, t. VIII, Warszawa 1913, s. 481–488; W. Semkowicz, *Bielowski August* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 58–59; A. Gieysztor, B. Kürbisówna i G. Labuda [wstęp w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, 1960, wstęp, b.p.; *Bielowski August* [w:] *Bibliografia literatury polskiej*, „Nowy Korbut”, t. 7, Warszawa 1963, s. 146–151; H. Barycz, *Wśród pamiętnikarzy, gawędziarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 1–2, Kraków 1963, *passim*; J. Trzynadłowski, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967, s. 80–87.

Bibliografia prac Bielowskiego oraz informacje o korespondencji w: *Bibliografia literatury...*, s. 146–149.

Andrzej Wierzbicki  
(Warszawa)

**IWAN WAHYŁEWICZ**  
**(1811–1866)**







# T

wórczość naukowa i życie Iwana Wahylewicza (Jana Wagilewicza) może być przykładem walki nietypowej osobowości z niesprzyjającą sytuacją polityczną. Trudne warunki życia były przeszkodą, którą musiał nieustannie pokonywać, aby zająć godne miejsce w społeczeństwie i realizować swoje zamierzenia. Pragnąc rozerwać zamknięte koło ograniczeń, obowiązujących w wieloetnicznym i zbiurokratyzowanym imperium Habsburgów, pragnąc zajmować się ulubionymi przez siebie badaniami naukowymi, Iwan Wahylewicz zmuszony był poświęcić pomyślność materialną i spokój, a także bliskie mu społeczne otoczenie. Miało to negatywny wpływ na postrzeganie uczonego przez ówczesne społeczeństwo austriackiej Galicji, w której – w pierwszej połowie XIX w. – rywalizowały ze sobą dwa potężne ruchy narodowe: polski i rusko-ukraiński, oraz dwa socjalne: liberalno-demokratyczny i konserwatywno-zachowawczy. W kręgu złożonego splatania się tych różnych idei i ruchów przyszło żyć i pracować Iwanowi Wahylewiczowi.

Jak większość ówczesnych przedstawicieli nielicznej jeszcze ukraińskiej inteligencji Galicji Wahylewicz pochodził z rodziny greckokatolickiego księdza Mykoły Wahylewicza. Ojcem matki, Kateryny Zahajkewicz, był także ksiądz. Iwan Wahylewicz urodził się 2 września 1811 r. we wiosce Jasień w okręgu stryjskim (dzisiaj rozniatiwski rejon obwodu iwano-frankowskiego), gdzie jego ojciec był proboszczem. O dzieciństwie Wahylewicza wiadomo niewiele. Dorastał w malowniczej miejscowości Podkarpacia wśród ukraińskich chłopów, którzy prowadzili tradycyjny tryb życia, dbając o niewygórowane codzienne potrzeby, kultywując dawne tradycje i obyczaje. Kiedy Iwan skończył 7 lat, rodzice oddali go do czteroletniej szkoły w Buczaczu, z niemieckim językiem nauczania. Był chłonny wiedzy, wyróżniał się dobrą pamięcią oraz zamiłowaniem do geografii i historii. Po ukończeniu szkoły z bardzo dobrymi wynikami podjął naukę w klasycznym gimnazjum w Stanisławowie (dzisiaj Iwano-Frankowsk). Tam, z wielkim zainteresowaniem czytał niemiecką i polską literaturę, bo ukraińska była jeszcze w tym czasie dla niego niedostępna. Jako jeden z najlepszych absolwentów gimnazjum w roku

1830 został przyjęty na pełne utrzymanie do greckokatolickiego duchownego seminarium we Lwowie i jednocześnie na wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. Otwierała się przed nim droga tradycyjnej kariery wykształconego galicyjskiego Ukraińca, prowadząca do stanowiska parafialnego księdza. Ale los wystawił go na poważne próby.

We Lwowie natrafił na napiętą atmosferę. Już we wcześniejszych latach polska młodzież wykazywała duże zainteresowanie oświeceniowymi i romantycznymi ideami, które przysły razem z zauroczeniem francuską i niemiecką literaturą. Liczne legalne i półlegalne kółka polskiej młodzieży rozpowszechniały publikacje rozbudzające świadomość narodową Polaków, propagujące ideę odbudowy Rzeczypospolitej. Pragnąc zrozumieć „ducha narodu” młodzi Polacy, naśladując Niemców, zwracali uwagę na dawne czasy, odkrywali nieznane albo zapomniane historyczne zabytki, świadczące o wielkości słowiańskich narodów i o ich wkładzie w postęp cywilizacji. Było to ogromnym bodźcem do odrodzenia dawnych tradycji, które były, jak sądzono, „zepsute” niesłowiańskimi, przeważnie niemieckimi, wpływami. Słowiańskie „odrodzenie” zachwyciło też wykształcone kręgi Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Bułgarów. Słowiańska przeszłość interesowała także niemieckich i rosyjskich uczonych oraz miłośników dawnych czasów, którzy z różnych pozycji próbowali ocenić miniony stan słowiańskich narodów Europy.

Nieobojętne to było również i polskiej młodzieży, zwłaszcza we Lwowie – stolicy oraz centrum intelektualnego życia Królestwa Galicji i Lodomerii w ramach monarchii Habsburgów, która dostała jego ziemie w rezultacie podziału Rzeczypospolitej pod koniec XVIII w. Polska młodzież szukała odpowiedzi na pytania dotyczące upadku Rzeczypospolitej i sposobów jej odbudowy. Dążyła w tym celu do pogłębienia znajomości literatury, nauki, sztuki, zachowania historycznej pamięci o minionej wielkości Polski. W 1826 r. studenci Uniwersytetu Lwowskiego założyli „Towarzystwo Zwolenników Słowiańszczyzny”, do którego należeli młodzi przyszli uczeni oraz literaci: L. Nabelak, A. Bielowski, K. Bogucki, bracia Aleksander i Józef Dunin-Borkowscy i inni. Wszyscy oni pragnęli zbadać i zachować „narodowe cechy i elementy”, właściwe „miłującemu wolność Słowiaństwu”. Przyświecały im idee wyrażone w pracy polskiego etnografa Z. Dołęgi-Chodakowskiego (A. Czarnockiego) *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818), opublikowanej po raz drugi w 1819 r. w „Pamiętniku Lwowskim”. Autor przyjmował, że nosicielem „narodowości” jest prosty lud, który w swojej pamięci zachował „ślady” przedchrześcijańskich pogańskich czasów, czyli „słowiańskich korzeni”. To poprzez nie można zrozumieć ducha narodowego i dać nowy początek „narodowego ruchu”.

Polska młodzież aktywnie uczestniczyła w powstaniu listopadowym lat 1830–1831, a po jego porażce powróciła do Lwowa, aby jeszcze z większym zaangażowaniem szykować się do nowych zrywów.

Ukraińskie odrodzenie narodowe, opierające się na rusko-ukraińskiej ludności Galicji, mogło na początku XIX w. liczyć tylko na skromne siły greckokatolickiego duchowieństwa, które miało się pomiędzy lojalnością wobec wiedeńskiego dworu i próbą zachowania „ruskiej” tożsamości zagrożonej potężną falą polonizacji. Wrogo nastawione do polskiej dominacji w Galicji duchowieństwo grekokatolickie nie przyjmowało nowych, europejskich idei, ale orientowało się tylko na dawną tradycję, szukało także protekcji Wiednia. Niemniej jednak, w rezultacie ofiarnej działalności poszczególnych przedstawicieli grekokatolickiego duchowieństwa (I. Mohylnycki, M. Szczawynski, M. Hrynewecki) w pierwszej ćwierci XIX w. zostały opublikowane pierwsze elementarze i gramatyki „ruskiego języka”. Lecz ukraińskiej literatury i nauki w tym czasie w Galicji praktycznie nie było. Trzeba było je tworzyć w niezmiernie trudnych warunkach przeciwdziałania austriackiej administracji i polskiemu środowisku, i przy wewnętrznych sprzecznościach w samym obozie ukraińskim.

Pierwszy krok ku temu zrobiło kółko młodych ukraińskich seminarzystów, którzy spotkali się we lwowskim grekokatolickim seminarium na początku lat 30. XIX w. Trzonem tego kółka byli trzej nierozłączni przyjaciele: Markian Szaszkewicz, Jakiw Hołowacki i Iwan Wałyłowicz, których nazwano „Ruską Trójką” za to, że zawsze byli razem i rozmawiali po „rusku”. Członków kółka połączyło pragnienie służby swojemu rusko-ukraińskiemu ludowi i działanie „na korzyść narodu oraz odrodzenia ruskiej narodowej literatury”. Każdy z uczestników kółka składał odpowiednią obietnicę i obierał sobie słowiańskie imię. Iwan Wałyłowicz został Daliborem, M. Szaszkewicz – Rusłanem, J. Hołowacki – Jarosławem. Swoje zadanie członkowie kółka widzieli najpierw w „odrodzeniu galicyjsko-ruskiej literatury”. Nie było to prostą sprawą, a to ze względu na zakazy administracji rządowej obawiającej się poszerzenia rosyjskich wpływów w Galicji, opór polskiego środowiska, upatrującego w Rusinach gałąź narodu polskiego, i sporów wewnętrznych wśród Ukraińców z powodu pisowni (etymologicznej czy fonetycznej). Rusko-ukraińskie odrodzenie, spokrewnione z podobnymi procesami w rosyjskiej części Ukrainy, wywołało niepokój kół austriackich i polskich. Rządzący w Rosji obóz próbował wykorzystać ukraiński ruch narodowo-kulturalny w celu poszerzenia ideologii panslawizmu i zaszczepienia przekonania o potrzebie połączenia pod berłem Romanowych wszystkich narodów wschodnio-słowiańskich.

Romantycznemu duchowi I. Wahylewicza oraz jego przyjaciół w znacznym stopniu sprzyjał fakt należenia do towarzystwa młodych polskich literatów, które zostało nazwane „galicyjską kolonią”. Zostali do niego wprowadzeni przez emigranta z Królestwa Polskiego – I. Pauli. Młodzi ludzie zbierali się w Bibliotece Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich lub w mieszkaniu A. Bielowskiego, omawiali nowe publikacje, aktualne wydarzenia, własne prace literackie i publicystyczne. Żywo zajmowały ich problemy przeszłości słowiańskich narodów, poszukiwali i opracowywali źródła i zabytki rzucające światło na dawne czasy. Duże zainteresowanie wzbudzały mało znane dotąd staroruskie pamiątki – *Powieść minionych lat*, *Słowo o wyprawie Igora*, rękopisy królowodorski i zielonogórski (później uznane za falsyfikaty), które dopiero co pojawiły się w szerokim obiegu. Iwan Wahylewicz, jako osobowość emocjonalnie wrażliwa, najbardziej przejął się pragnieniem odnalezienia cech dawnego słowiańskiego „ducha” w języku i zwyczajach rusko-ukraińskiej ludności Galicji. Przyjął pogląd, że ten duch jest niezmienny i wieczny, jak i sam naród. Stopniowo utwierdzał się w żarliwym przekonaniu, że Rusini-Ukraińcy w szczególnych warunkach swojej historii najlepiej może zachowali w ludowej kulturze pierwotne cechy dawnych Słowian. Podejmował coroczne wycieczki po Podkarpaciu (sam lub w towarzystwie przyjaciół) w celu zbierania piosenek, ballad, kolęd, starych księzek i rękopisów, zapisywania zwyczajów i rytuałów, odkrycia zabytków z dawnych czasów. W bardzo krótkim okresie czasu młody seminarzysta i student uniwersytetu zgromadził dużo materiałów, które próbował wykorzystać naukowo.

Biorąc udział w działalności ukraińskiego kółka, I. Wahylewicz skupił swoją uwagę na pracy ze źródłami i literaturą. Badał przeszłość „południowych Rusinów”, dla niego – spadkobierców Rusi Kijowskiej. W marcu 1836 r. napisał list do rosyjskiego uczonego-slawisty Michaiła Pogodina, który wcześniej (1835 r.) był przejazdem w Galicji i spotkał się z niektórymi polskimi i ukraińskimi działaczami. W liście przepelnionym romantycznymi marzeniami i dalekosiężnymi planami, młody człowiek pisał, że postanowił zbadać język i „poznać skarbnice piśmiennictwa, które są w piosenkach, powieściach, bajkach, i w ogóle wszystkie historyczne i poetyckie zarodki, które były do tego czasu ukryte lub nieznanne”. Obierając drogę poznania przeszłości poprzez filologię i etnografię, młody badacz był głęboko przekonany, że współczesny naród ukraiński jest „nieprzychylny wpływowi innych plemion i do dzisiaj jest dokładnie taki, jakim on był przy książętach”.

Młodzieńczy zapał Dalibora przejawiał się w tym, że jednocześnie interesował się literaturą, językiem, nauką, opracowywał *Kronikę Nestora*, tłumaczył na język współczesny *Słowo o wyprawie Igora*, układał „Słownik południoworuskiego języka”, pisał artykuły o charakterze etnograficznym, lingwi-

stycznym oraz historycznym. We wszystkich tych pracach nie ukrywał swojego zachwytu bohaterską przeszłością Rusinów-Ukraińców, którą poznawał z ludowych ballad (dum) i historycznych zabytków. Swoje myśli młody uczoney wyraził w *Przedmowie do ludowych ruskich piosenek*, opublikowanej w znanym almanachu *Rusalka Dnistrowaja* (1837), który dał początek galicyjskiej ukraińskiej literaturze. Tu, w literackiej formie, nakreślił obraz przeszłości Rusinów-Ukraińców, jako „jednej z ważniejszych gałęzi słowiańskich”. Naród ten zajmował ziemie od Beskidów po Don i żył „wśród rajskich ptaków i cudów w pokoju, dobrobycie i wzajemnej miłości”. Pod wpływem autora *Słowa o wyprawie Igora* bardzo obrazowo opisał niedolę tego narodu, który później zaznał niepowodzeń i zniewolenia najpierw z powodu kłótni książąt, a następnie od obcych ciemżycieli. A jednak w swojej twórczości eksponował pamięć o starych dobrych czasach. Bogatemu poetyckiemu językowi, którym posługiwał się Wahylewicz, towarzyszyła znajomość folkloru oraz dokumentów historycznych. Nie były to jeszcze badania naukowe, a tylko emocjonalne przygotowania do ich wszczęcia.

Znajomość bogatego spadku kulturalnego Rusinów, a także kultury i języka innych narodów słowiańskich, wyrastała z przeczytanej literatury i osobistej korespondencji ze znanymi uczonymi-slawistami: rosyjskimi, czeskimi, polskimi. Wszystko to, razem z narastającym zasobem wiedzy źródłowej, stanowiło dobrą podstawę do naukowych badań. Zachęcony przez M. Pogodina, P.J. Šafárika, M. Maksymowicza, O. Bodińskiego, I. Srezniewskiego oraz innych znanych uczonych, młody badacz uparcie kontynuował swoje wędrówki po kraju, aby gromadzić materiały. Jego pierwsze prace zostały opublikowane w Moskwie, Pradze, Lwowie; przeważnie były to nieduże opisowe artykuły o nieznanach jaskiniach i skałach w Galicji, związanych – jego zdaniem – z miejscami przedchrześcijańskich kultów. Pisał też o mieszkańcach Karpat: Hucułach, Bojkach, a także o różnych obrzędach u narodów słowiańskich. Niestety, wszystkie te prace były nasycone fantazjami autora, który, nie mając wystarczających podstaw, dość swobodnie budował swoją romantyczną wizję dawnych słowiańskich czasów. Jego przyjaciele z kółka i koledzy dziwili się energii i samozaparciu Dalibora w poszukiwaniach „przedchrześcijańskich pamiątek”, ale jego rozważania na te tematy nazywali „fantasmagorią”. A jednak jego opisy, oparte w dużej mierze na osobistych spostrzeżeniach i materiałach etnograficznych, nie były całkowicie bezwartościowe.

W ożywionej korespondencji z rosyjskimi i czeskimi uczonymi I. Wahylewicz dokładnie informował o swoich wędrówkach po kraju, zebranych materiałach, dzielił się także myślami na temat planów wydawniczych. Coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że Ukraińcy są odrębnym narodem słowiańskim, odmiennym od rosyjskiego i polskiego. W liście do ukraińskiego

historyka M. Maksymowicza z 7 marca 1837 r. w sposób emocjonalny pisał, że „święta Ruś” to „nasz spadek”. Deklarował: wszyscy „jesteśmy południowymi Rusinami” i „z bracią zza Dniepru tworzymy jedną całość, gdzie wzajemny związek, jak tylko odczuł duchowe podobieństwo, gra pełnym życiem”. Młody uczonek z żalem pisał o marnej pozycji ukraińskiej literatury w Galicji, prześladowanej przez cenzurę; wskazywał, że nawet sami Rusini-Ukraińcy nie rozumieją znaczenia oświaty i nauki. Ten, kto chce pracować naukowo, musi „przerzucić się” na polską lub niemiecką stronę, bo „kto nie jest popem, to już przepadł dla Rusi”.

Pod koniec roku 1837 i na początku 1838 w listach do M. Pogodina Wahylewicz informował o swoich badaniach jaskiń i starych świątyń, folklorystycznych odkryciach, zakończeniu pisania *Słownika południowo-ruskiego języka*, tłumaczeniu *Słowa o wyprawie Igora* i czeskiego królowodzkiego rękopisu. Miał zamiar opublikować te teksty w jednej publikacji pod tytułem *Pamiętki starosłowiańskiego pisania piosenek*. Myślał też o napisaniu *Gramatyki południowo-ruskiego języka*. Zachwycała go staroruska symbolika i dawne zwyczaje, które wywodził z czasów starosłowiańskich. Zwracał uwagę na ich podobieństwo u większości słowiańskich narodów (kolędy, obrzędy świąteczne i inne). Na początku 1839 r. Dalibor kontynuował plany przyszłej pracy naukowej, będąc przekonany o swym powołaniu do służby nauce i oświacie. Miał zamiar zostać profesorem języka ruskiego w seminarium w Przemyślu.

Na zapalonego adepta nauki czyhały jednak poważne przeszkody. Nie wiedział, że od pewnego czasu jego poczynania śledziły organy policyjne i kierownictwo metropolitarnej konsystorii, zaniepokojonej działalnością młodych seminarzystów, ich zaangażowaniem w sprawy świeckie, kontaktami z zagranicznymi działaczami, przede wszystkim rosyjskimi. W 1839 r. Wahylewicz ukończył wydział teologiczny Uniwersytetu (seminarium duchowne było jego częścią składową), ale z powodu podejrzeń o „rusofilstwo” i „niezdyscyplinowanie” (udział w *Rusalce Dnistrowej*) nie dopuszczono go do duchownego stanu: został sam ze swoimi naukowymi planami, bez środków do życia. W tym dramatycznym momencie z pomocą przyszły mu polskie koła literacko-naukowe Lwowa. Hrabia Józef Dunin-Borkowski – znany pisarz i mecenas, pomógł Wahylewiczowi w znalezieniu lokum i utrzymaniu, wprowadził go do środowiska polskich arystokratów i inteligencji. W ten sposób Wahylewicz zaprzyjaźnił się z A. Bielowskim, K. Wodzickim, D. Magnuszewskim i innymi znanymi polskimi uczonymi i literatami. Pozwoliło mu to kontynuować badania nad starosłowiańskimi czasami.

Kilka lat młody uczonek spędził w polskim środowisku arystokratycznym, korzystając z pomocy i przyjaźni J. Dunina-Borkowskiego oraz innych pol-

skich rodzin. Kontynuował wędrówki po Podkarpaciu, zbierał historyczne pamiątki i przygotowywał nowe prace badawcze. Polskie środowisko Lwowa ceniło erudycję młodego Ukraińca, nazywało go „żywą encyklopedią”, ponieważ na wieczorach literackich opowiadał o różnych epizodach z historii Polski, wyjaśniał genealogię znanych polskich rodzin. Rzecz jasna nie mogło to nie wywołać oburzenia ze strony ukraińskiej społeczności, która z nieufnością odnosiła się do Polaków i wszystkiego co polskie, obawiała się „spolszczenia” młodych Ukraińców. W jednym z listów z 1843 r. ukraiński historyk moskalofilskiej orientacji D. Zubrycki pisał, że „Wahylewicz zupełnie zlażywsia”, to jest spolszczył się. Otóż „włóczy się pomiędzy lachami” i „wypełniony jest fantastycznymi marzeniami”. Społeczność ukraińska nie rozumiała Dalibora, który – nie znajdując zrozumienia w ukraińskim środowisku „popów” – zaczął obracać się w intelektualnym środowisku polskim. Było mu bardzo przykro, że jego kontakty z Polakami wywoływały zastrzeżenia w ukraińskim środowisku, któremu wszystko co polskie było obce, nawet wówczas gdy dotyczyło współczesnej nauki i kultury. W notatce do ukraińskiego uczonego w Rosji I. Srezniewskiego w lipcu 1843 r. Wahylewicz z bólem pisał: „A w mojej duszy jest tyle goryczy, serce płonie i boli w pierśsiach. Że ja na ziemi swoich przodków jestem obcy, obdarty i wyśmiany za to, że w mojej duszy zrodziła się myśl, że jestem sokołem i jako sokół z dumą podniosłem oczy, czytałem przeszłość i współczesność...”

Należy wspomnieć o tym, że bardzo uczuciowy Wahylewicz był kilka razy zakochany, ale wszystkie jego „miłosne przygody” były nieszczęśliwe. I. Franko udowodnił, że były one rezultatem romantycznego charakteru Wahylewicza i jego naiwnego zaufania do ludzi.

Wahylewicz bez powodzenia próbował znaleźć dla siebie takie miejsce pracy, które odpowiadałoby jego naukowym zainteresowaniom i stwarzało możliwość przeżycia. Pracując nad zaplanowanymi dziełami, ubiegał się o pracę (w charakterze profesora lub bibliotekarza) w Moskwie, Warszawie, Petersburgu i Poznaniu. Wszystko na marne. Kiedy zmarł jego mecenas i przyjaciel J. Dunin-Borkowski, trzeba było szukać stałej pracy. Otwarta dla niego była tylko droga do kapłaństwa. Jesienią 1845 r., po wielu odwołaniach, konsystoria metropolitarna udzieliła mu zezwolenia na wyświęcenie. Jednym z warunków było przygotowanie i opublikowanie przez niego *Gramatyki ma-loruskiego języka*, która ukazała się w 1845 r. Głównym warunkiem, który został postawiony przez konsystorię, był zakaz podróżowania po kraju i korespondowania z zagranicznymi uczonymi, przede wszystkim z Rosji. Przed przyjęciem święceń Wahylewicz ożenił się z sierotą Amalią Piekarską, która wychowywała się także w rodzinie księdza. Jego plany naukowe zawisły w powietrzu. Przed wyjazdem na parafię wiejską w złoczowskim okręgu

w lipcu 1846 r. napisał długi list do M. Pogodina, w którym zawiadomił go o swojej pracy nad „Chronologicznymi tablicami” historii powszechnej, przy pomocy których chciał ułatwić czytelnikom zrozumienie pochodzenia Słowian. Jednocześnie prosił M. Pogodina, aby stawił się za nim w sprawie powołania go na katedrę języka greckiego i łacińskiego na Uniwersytecie Petersburskim. Jednak i te starania okazały się nieskuteczne, podobnie jak i listy z 1847 r. do rosyjskiego senatora z prośbą o poparcie jego starań o katedrę języków słowiańskich w Kijowie lub Charkowie. Na początku listopada 1846 r. Wahylewicz objął parafię we wsi Niestanice. Wydawało się, że marzenia o działalności naukowej zostały pogrzebane na zawsze.

Niezadługo jednak, w 1848 r., Galicja została objęta wydarzeniami rewolucyjnymi. Wiosną tego roku pojawiły się polskie i ukraińskie narodowe organy przedstawicielskie – Centralna Rada Narodowa i Główna Ruska Rada (Hołowna Ruśka Rada), które były świadectwem rozłamu wśród ludności Galicji. W celu przyciągnięcia ukraińskiej ludności na stronę rewolucyjnej demokracji, która chciała obalić Habsburgów i odbudować niepodległą Polskę, działacze polscy stworzyli pod koniec maja 1848 „Ruski Sobór” i postanowili wydawać gazetę „Dziennik Ruski” (w języku ukraińskim, lecz łaciną). Na redaktora tej gazety wybrano Wahylewicza, który był znany w środowisku elity polskiej. Ten z wielką chęcią przyjął zaproszenie, chcąc przysłużyć się sprawie demokracji i zgody polsko-ukraińskiej, a także podnoszeniu świadomości narodowej Ukraińców. Świadczy o tym programowy artykuł w pierwszym numerze pisma, napisany przez jego redaktora. Zwrócił on uwagę na to, że „narodowość jest głównym poręczeniem tego, aby naród poczuł się wolnym i dojrzałym politycznie”. Zadanie „Ruskiego Soboru” – pisał redaktor – będzie polegało na „opiece ruskiej narodowości, przyczynieniu się do jej wolnego i niezależnego rozwoju i przy tym utrzymanie zgody i jedności ze światem współplemiennej narodowości [Polakami – L.Z.] w naszej wspólnej ojczyźnie”. Do początku listopada 1848 r. wydano dziewięć numerów gazety. Wahylewicz robił wszystko, co było tylko możliwe, aby wykorzystać sprzyjający moment dla rozwoju narodowej oświaty. Na łamach gazety opublikował pierwszy zarys historii ukraińskiej literatury, który doprowadził do utworów M. Kostomarowa i T. Szewczenki. Skupił głównie uwagę na najdawniejszych pamiątkach ukraińskiego piśmiennictwa, tj. kronikach i dokumentach, które najbardziej go interesowały.

Po zduszeniu rewolucji we Lwowie na początku listopada 1848 r. i zamknięciu gazety uczoney znowu pozostał bez środków do życia. Nie pozwolono mu powrócić na parafię do wsi Niestanice, motywując to samowolnym wyjazdem (choć Wahylewicz na początku sierpnia 1848 r. skierował list do konsystorii, zawiadamiając o swoim wyjeździe do Lwowa za pozwoleniem



galicyjskiego namiestnictwa). W rzeczywistości ukarano go za „zdradę” ruskiej sprawy. Polskim obrońcom historyka nie udało się załatwić dla niego etatu profesora na utworzonej w Uniwersytecie Lwowskim katedrze ruskiego języka i literatury. Posadę tę objął jego przyjaciel z „Ruskiej Trójcy” Jakiw Hołowacki, wspierany przez lojalną w stosunku do Habsburgów Główną Ruską Radę. Kolejne jego odwołania, skierowane do metropolitarnej konsystorii z prośbą skierowania na parafię (w latach 1849, 1854, 1857) również nie przyniosły pożądanego skutku. Trzeba było szukać dorywczej pracy, którą znajdował w redakcjach gazet i w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Pomagał tu A. Bielowskiemu w przygotowywaniu do druku materiałów źródłowych. Obrażony niesprawiedliwymi zarzutami i pragnąc zachować ludzką godność, I. Ważyłowicz przeszedł na protestancką wiarę.

W ciągu tych trudnych lat I. Ważyłowicz nie zaprzestał swojej działalności naukowej, chociaż coraz trudniej było mu publikować prace. Ich fragmenty ukazywały się przeważnie w polskich periodykach. Za wstawiennictwem swojego przyjaciela i kolegi A. Bielowskiego, zaangażowano I. Ważyłowicza (za niewielkim wynagrodzeniem) do pracy nad nowym wydaniem *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego. W latach 1854–1860 wniósł on do *Słownika* ponad 1240 redaktorskich poprawek i uzupełnień, przede wszystkim w zakresie starosłowiańskich zapożyczeń. Na przekór losowi i trudnościom materialnym (w tym czasie miał na utrzymaniu żonę i trójkę dzieci) Ważyłowicz kontynuował swoje badania nad Słowiańszczyzną, historią powszechną, historią Polski, a także zagadnieniami etnologicznymi i literackimi. Z jego ogromnej erudycji, dobrej znajomości języków słowiańskich i różnorodnych historycznych źródeł korzystali polscy koledzy w trakcie przygotowania do druku wydawnictw źródłowych, takich jak *Monumenta Poloniae Historica*, *Akta grodzkie i ziemskie...* i innych. Ważyłowicz coraz bardziej oddalał się od ukraińskiego środowiska Lwowa, które orientowało się w stronę moskalofilstwa. On sam pozostawał wierny idei „małoruskiego” narodu w Galicji, ale jego prace na ten temat nie trafiały do druku.

Dopiero w 1862 r. po śmierci D. Zubryckiego, Ważyłowicz za protekcją polskich kolegów objął stanowisko dyrektora archiwum magistratu lwowskiego i z dużym zapałem zabrał się do jego uporządkowania. Sytuacja materialna badacza polepszyła się, kupił sobie nawet nieduży domek na peryferiach Lwowa. Otrzymawszy możliwość naukowej działalności porządkował i przygotowywał do druku znalezione w archiwum dokumenty XIV–XVIII w. Spokojny okres w jego życiu nie trwał jednak długo. Ciężka, fanatyczna praca pogorszyła jego zdrowie, na początku 1866 r. zachorował na płuca, a 10 maja tego samego roku zmarł. Na pogrzebie, z udziałem pastora luterańskiego, było niewielu ludzi. Pochowano go na protestanckiej części cmentarza Łyczakow-

skiego. Pozostawił żonę i czwórkę dzieci, na utrzymanie których nieduże środki finansowe przeznaczył lwowski magistrat.

Poglądy i prace historyczne I. Wahylewicza można zrozumieć i ocenić jedynie w kontekście jego epoki. Romantyczne idee, które dotarły do Galicji w okresie kształtowania się światopoglądu historyka, skłaniały go do poszukiwania niezmiennej „narodowej duszy”, przede wszystkim poprzez jej przejawy kulturowe – język, piśmiennictwo, zwyczaje. Wahylewicz sądził, iż pozwalają one zaglądnąć w przeszłość i odnaleźć te kulturowe elementy, które tworzyły lud i naród. Po głębszym zapoznaniu się z językiem, folklorem i etnografią galicyjskich Rusinów doszedł do przekonania o samodzielności rozwoju historycznego „Południoworusów” – Ukraińców, zachowujących elementy dawnej kultury i życia do czasów współczesnych. Miało to ich odróżniać od innych narodów. W swoich pracach badawczych I. Wahylewicz pozostał wierny metodzie historyczno-genetycznej, wyjaśniał wydarzenia i zjawiska poprzez odślanianie ich korzeni. Najbardziej interesowały go problemy związane z pochodzeniem Słowian. W języku i kulturze różnych narodów słowiańskich znajdował wiele wspólnych pierwiastków. Luki w materiale źródłowym, odnoszącym się do dziejów Słowian i Ukraińców, próbował kompensować analizą języka i folkloru. Twórczość uczonego przechodziła pewne okresy: zaczynał jako filolog i etnograf, ale miał na celu przede wszystkim historię, która według polskiego badacza M. Handelsmana, była jego „największą pasją” i „prawie że przyzwyczajeniem”. Nieustannie poszukiwał „pięknej przeszłości swojego narodu...”

Językowo-literackie i etnograficzne badania przydały się I. Wahylewiczowi w przygotowywaniu do druku źródeł historycznych. Najpierw dotyczyło to znanego zabytku wczesnoruskiego piśmiennictwa XII w. – *Słowo o wyprawie Igora*, nad tłumaczeniem którego rozpoczął pracę jeszcze w roku 1835, a później niejednokrotnie do niej powracał. Ostateczna wersja *Słowa* w tłumaczeniu Wahylewicza ujrzała światło dopiero w 1884 r. w *Ruskiej bibliotece* I. Onyszkevycza. We wstępie do tej publikacji uczonego zamieścił informacje o Rusi w XII w., wysoko oceniając rozwój kulturalny kraju. Uznał, że barwny, obrazowy język utworu jest zbliżony do narodowego. Opracowane przez Wahylewicza komentarze swoją objętością dwukrotnie przewyższyły tekst utworu.

Dzięki dobremu przygotowaniu językoznawczemu I. Wahylewicz stał się niezastąpionym pomocnikiem i konsultantem polskich wydawców źródeł. Już w latach 30. młody badacz pracował nad tłumaczeniem *Powieści minionych lat*, mając nadzieje na opublikowanie jej w Galicji lub Rosji. Jednak jego zamysł spełnił się dopiero w 1864 r., gdy razem z A. Bielowskim opublikował oryginał i polskie tłumaczenie zabytku pod tytułem *Kronika Nestora*. Dodano

*Pouczenie* Włodzimierza Monomacha oraz jego list do czernihowskiego księcia Olega. Teksty te weszły do pierwszego tomu wydawnictwa *Monumenta Poloniae Historica*, i były również wydane jako osobna książka. Publikacja ta stała na wysokim poziomie naukowym dzięki temu, że Wahylewicz przeprowadził solidną porównawczą analizę różnych kodeksów kroniki (Hipackiego, Ławrentiewskiego, Radziwiłłowskiego i innych), wskazał poprawki i uzupełnienia późniejszych kopistów, opracował obszerne komentarze. Ukraińskie tłumaczenie kroniki, wykonane przez Wahylewicza, ukazało się w czasopiśmie „Sioło” w rok po śmierci uczonego.

W twórczości I. Wahylewicza dostrzec można dwie sprzeczne cechy: przywiązywanie dużej wagi do źródeł historycznych i jakby jednocześnie „wysoki lot fantazji”. Można to wytłumaczyć niedostatkami ówczesnej wiedzy historycznej, która z wielkim trudem, stopniowo uwalniała się od wpływów literatury, kształtującej emocjonalną wyobraźnię badacza. Wahylewicz pozostał wierny tej wizji przeszłości, którą wypracował jeszcze w młodzieńczych latach. W szkicu o karpackich Hucułach, obok rzeczowej analizy osobliwości ich języka i obyczajów, znajdujemy pozbawione podstaw wnioski na temat ich pochodzenia od turańskich plemion Uzów i Pieczyngów. Karpackich Bojków badacz sztucznie wywodził od plemion celtyckich. W wielu pracach, poświęconych jaskiniom i skałom na Podkarpaciu, I. Wahylewicz próbował odnaleźć cechy przedchrześcijańskich kultów („symbole runiczne”), ale wszystkie jego przypuszczenia zostały w późniejszym okresie odrzucone przez badaczy.

Głównym problemem, który nie dawał spokoju Wahylewiczowi, było pochodzenie plemion słowiańskich i ich wczesna historia. Pracował nad tym zagadnieniem przez całe swoje życie. Opublikował kilka obszernych artykułów i przygotował monografię, której jednak nie udało mu się opublikować. W toku prac przygotowawczych poddał analizie wiele greckich, rzymskich, bizantyjskich i germańskich źródeł, opracował rozległą chronologię dziejów wszystkich europejskich i bliskowschodnich ludów (swoje „Chronologiczne tablice do historii powszechnej” doprowadził do lat 30. XIX w., ale nie zdołał ich wydać). W latach 50. w zasadzie ukończył książkę „Wywód początków Słowian od Trako-Illirów. Z powodu *Wstępu krytycznego do dziejów Polski* Augusta Bielowskiego”, która także nie została opublikowana. Niektóre jej części ogłosił w prasie polskiej (praca była napisana w języku polskim). I. Wahylewicz podchwycił i rozwinął myśli niemieckiego historyka J.Ch. Gatterera i polskiego J. Lelewela oraz swojego kolegi A. Bielowskiego o tym, że Słowianie pochodzą od trako-illiryjskich ludów – najdawniejszych mieszkańców Europy, przybyłych do niej z Azji Małej. Powołując się na źródła historyczne, wykorzystując dane filologiczne i etnologiczne, pragnął dowieść słuszności tej hipotezy.

Spotkała się ona z krytyką wielu badaczy, Wahylewicz starał się więc mocniej ją uzasadnić. Przeprowadził szczegółowy i krytyczny przegląd istniejącej literatury naukowej i źródeł. Prześledził przemieszczanie się plemion na europejskim kontynencie od najdawniejszych czasów, koncentrując się na dokładniejszej charakterystyce plemion Traków i Illirów, którzy swoimi obyczajami przypominali mu późniejsze słowiańskie plemiona (m.in. społeczna własność ziemi). Uwzględniał także językowe komponenty podobieństwa, zwracając uwagę na rozpowszechnianie się wśród Trako-Illirów plemiennej nazwy „lenchy”. Zdaniem Wahylewicza właśnie Trakowie i Illirowie dali początek europejskiej cywilizacji, przekazując swoje kulturowe osiągnięcia Grekom i Rzymianom. Oni też utworzyli słowiańskie narody. Wahylewicz prześledził pochodzenie i historię plemion Traków i Illirów, korzystając ze źródeł antycznych. Jego zdaniem jeszcze w „czasach przedhistorycznych” (przed pojawieniem się źródeł pisanych) plemiona te zasiedlały południe i wschód Europy, później wędrowały po niej pod presją innych narodów. Z południa przeniosły się na północ – nad górny bieg Wołgi, Dniepru i Dźwiny, skąd znowu wędrowały po całym kontynencie razem z innymi narodami. W Europie Wschodniej otrzymały one w IV w. nazwę „Słowianie”, pochodzącą, zdaniem Wahylewicza, od „słowy” – błotnistej miejscowości. Do Słowian Wahylewicz zaliczył plemiona Daków i Gotów. Różne grupy Słowian tworzyły odpowiednie „wspólnoty” – najpierw „morawsko-polską”, potem bułgarską i ruską. W zakończeniu swej pracy I. Wahylewicz podał 16 dowodów pochodzenia Słowian od Trako-Illirów. Z punktu widzenia współczesnej nauki nie wytrzymują one krytyki, podobnie jak i cała jego koncepcja, zmierzająca do udowodnienia „szlachetnego” pochodzenia narodów słowiańskich. Dla przykładu, jedenasty dowód dotyczył „charakteru” Słowian, który tak jak u Trako-Illirów jest „ogólnie cichy i spokojny, ale w istocie burzliwy”: łączy w sobie „dziwną cierpliwość i zniechęcenie do pracy, próżność zmieszana z lekkomyślnością, uganianiem się za nowościami i silne uczucie do rodzimych instytucji, atoli raczej przyzwyczajenia się, jak wyrozumowania, stąd więcej samolubstwa, jak przejęcia się sprawą ogólną – i ruch więcej wewnętrzny jak zewnętrzny...”

W opublikowanych fragmentach zaplanowanej monografii (artykuły *Pochodzenie Słowian od Trako-Illirów*, 1852; *Związek historii polskich ziem z morawskimi*, 1854) Wahylewicz rozwinął swoje poglądy na temat pochodzenia Słowian od plemion trako-illiryjskich, a Polaków – od ich „pańskiego stanu” – „Lechitów”. Zgodnie z jego koncepcją, na początku ziemie polskie wchodziły w skład państwa Wielkomorawskiego (do X w.); a na północ od Karpat istniało państwo „białych Chorwatów”, na północ i na wschód od niego – bytowały inne państwowe wspólnoty Słowian.

W latach 60. XIX w. Wahylewicz rozpoczął zbieranie materiałów do nowej książki *Historia polskiego narodu od 1038 do 1090 r.*, w której zamierzał pokazać, jak Słowianie kolonizowali ziemie nadbałtyckie i weszli w kontakt z Germanami. Lecz i ta praca pozostała w rękopisie.

Przedstawione przez I. Wahylewicza poglądy nie zdobyły uznania późniejszych badaczy, chociaż sam uczony miał nadzieję, że jego hipotezy, poparte materiałem źródłowym, staną się „prawdziwą historyczną wiedzą”, która na zawsze „usunie fikcje etymologów i poetów w dziedzinie archeologiczno-historycznych nauk”.

W pracy *Rugia*, opublikowanej już po jego śmierci, Wahylewicz opisywał germańskie plemię „Rugów”, które przesiedliło się na wybrzeże Bałtyku w IV wieku p.n.e. i dało początek późniejszej nazwie „Ruś” (w wyniku asymilacji Germanów przez pomorskich Słowian). Nazwę tę przejęli bracia Ruryk, Sineus i Truwor. W taki sposób Wahylewicz chciał pokazać, że Słowianie w dawnych czasach byli na ogół potężnym etnosem, który wcale nie był gorszy, a nawet przewyższał kulturą Germanów. Wywyższanie Słowian było wówczas ogólną tendencją romantycznej historiografii narodów słowiańskich (J. Lelewel, F. Palacky i inni), doznających wzmożonego ucisku ze strony Niemców.

Z pozostawionych materiałów rękopiśmiennych widać, że I. Wahylewicz zaczął przygotowywać dużą pracę o początkach Rusi i Polski (*Gdy Ruś i Polska istnieć poczęły*), której nie zdążył już jednak ukończyć. W tekstach przygotowawczych stwierdzał, że państwowa Ruś zrodziła się z trzech „żywiółów” – słowiańskiego, czuckiego (fińskiego) i germańskiego. Waregom–Germanom udało się stopić ze słowiańskim plemieniem „Ruś”, które osiedliło się na Podnieprzu. Jednak początki słowiańskich państw na terenach Europy Wschodniej badacz wiązał z Nowogrodem i Kruszwicą. Wahylewicz podjął też ogólnejsze rozważania na temat dwóch wzorów rozwoju państwowości w Europie: pierwszy duchowny wywodził się z Rzymu, drugi – świecki – z Bizancjum. Pierwszy oparty był na założeniu zwierzchności władzy duchownej nad świecką. Umożliwiało to harmonijne współistnienie poszczególnych stanów (szlachty, duchowieństwa, „gromady”). W Bizancjum rozwinęła się „autokracja” ze znaczną liczbą urzędników, którzy byli pośrednikami pomiędzy szlachtą i „gromadą” i mogli w każdym momencie zmienić monarchę. W tym okresie Słowianie przyjęli ustrój „gminowładztwa” (władza gminy – gromady), który przeciwstawił się dwóm wspomnianym wyżej wzorcom. Ustrój ten został z czasem zrujnowany, m.in. na skutek przeniknięcia chrześcijaństwa. Zrodziły się podziały i kłótnie wśród słowiańskich władców. I chociaż Słowianie przyjęli chrzest dosyć wcześnie, jednak nie zabezpieczyło to im spokojnego życia, a na odwrót – doprowadziło do wewnętrznych sporów, wciąż

gnięcia w „europejską politykę”. W taki sposób „słowiańska cywilizacja” uległa zniszczeniu, zostawiając tylko wspomnienie o minionej wysokiej kulturze. Rozwijając swoją romantyczną wizję „szczególnej” drogi Słowian, I. Wahylewicz miał zamiar zbadać historię innych słowiańskich narodów, ale zdążył przygotować tylko tablice chronologiczne *Staroruskiego i Halicko-Wołyńskiego państwa*, *Historii północnej Rusi*, *Chronologię historii Polski* i in. Wszystkie te prace pozostały w rękopisach.

Tematyka słowiańska skłoniła Wahylewicza do zajęcia się historią starożytną. Rozpoczął pracę nad uporządkowaniem źródeł pisanych dotyczących narodów dawnej Europy. Miały to być „źródła do mieszkańców starożytnej Europy”. W rękopisach można znaleźć plan przyszłej publikacji o „północnych plemionach” oraz „hindusko-europejskich plemionach”, a także notatki na ich temat, sporządzone na podstawie dzieł antycznych i niemieckich autorów. Jednak i ta praca pozostała niedokończona. Nie mniej jednak w zakresie źródłoznawstwa uczony zdążył sporo zrobić. Oprócz wymienionych wyżej publikacji *Kroniki Nestora* oraz *Słowa o wyprawie Igora* w roku 1857 Wahylewicz opublikował wiele dokumentów z historii Galicji i Bukowiny w „Dodatku Tygodniowym” do „Gazety Lwowskiej”. Zostały one odnalezione w różnych prywatnych kolekcjach oraz bibliotekach. Edycje źródłowe Wahylewicza, wraz z materiałami językowymi i etnograficznymi, stały się dobrą podstawą dla pracy kolejnych pokoleń badaczy. Dodać do tego należy badania historyka nad bibliografią literatury ukraińskiej i europejskiej. Jego najlepsze prace z tej dziedziny: *Pisarze polscy Rusini* i *Pisarze łacińscy Rusini* ujrzały światło dzienne dopiero w naszych czasach.

I. Wahylewicz zostawił po sobie ogromny dorobek pisarski, większa jego część pozostaje do dzisiaj nieopublikowana. Nie można jednak mówić, że był i jest badaczem zapomnianym. Dużo o nim pisali ukraińscy badacze fenomenu „narodowego odrodzenia” i działalności „Ruskiej Trójcy”. Nie zapomnieli o nim i polscy historycy, badający intelektualny dorobek Galicji w XIX w. Wszyscy, którzy bliżej zapoznali się z biografią i twórczością Dalibora, zwracali uwagę na niezwykle okoliczności jej rozwoju. W XIX w. pozytywnie była ona oceniana tylko przez Polaków. Polski pisarz i dziennikarz P. Święcicki we wspomnieniu pośmiertnym zaliczył Wahylewicza do „proroków” o dużym sercu i duszy, „którym dana została moc wybiegania poza dzisiejszość, by przyszłość pojęli”. Z czasem ukraiński literaturoznawca M. Woźniak nazwał Wahylewicza „typowym romantykiem w życiu, beletrystyce i nauce”. Inny ukraiński badacz twórczości Dalibora W. Wawryk stwierdził, że był on „utalentowanym człowiekiem, uparcie walczącym o swoją wolność, sumienie, pomysły i sprawę”. Na koniec znany polski historyk M. Handelsman nazwał Wahylewicza „nieharmonijną osobowością, w swojej złożoności prawie niezrozumiałą”.

Oceny te można zrozumieć, biorąc pod uwagę warunki, w których uczony działał. Było mu niezmiernie trudno rozerwać społeczne pęta, które nie pozwalały zrealizować się w dziedzinie, będącej jego powołaniem. Pozostając szczerym patriotą swojej ziemi i narodu musiał wiele poświęcić, aby móc zajmować się ulubioną sprawą – prowadzić badania naukowe i szukać odpowiedzi na pytania interesujące wielu ówczesnych intelektualistów. Nieraz znajdował się na rozdrożu w różnych sytuacjach życiowych i naukowych, ale obierał, jak mu się wydawało, właściwą drogę, pozwalającą mu zachować godność człowieka i uczonego. Jego wysoka erudycja, szeroka wiedza i społeczne ideały nie zawsze znajdowały uznanie w ówczesnym społeczeństwie. Dramatyczne wzloty i upadki w nauce oraz życiu osobistym Wahylewicza stają się bardziej zrozumiałe z perspektywy czasu. Bez I. Wahylewicza i jego oddania sprawie nauki, bez jego wkładu w pomnożenie jej dorobku, a także bez jego dużej odwagi cywilnej, trudno sobie wyobrazić postęp wiedzy humanistycznej w tej części Europy, która od dawna znajdowała się na skrzyżowaniu oddziaływania różnorodnych kultur.

Dzieła: J. Wagilewicz, *Huculové, obyvatelé vychdnjho pohorj Karpatského* [w:]: *Časopis Českého Muzeum* (ČČM), Praha 1838, ročník XII, svázek I, s. 474–498; Praha 1839, ročník XIII, svázek I, s. 45–68; J.D. Wahilewicz, *Bojkové, lid rusko-slovanský v Haličjch* [w:]: *ČČM*, 1841, ročník XV, svázek I, s. 30–72; J. Wagilewicz, *Gramatyka języka Maloruskiego w Galicji*, Lwów 1845, s. 181; D.J. Wagilewicz, *Monastyr Skit w Maniawie*, Lwów 1848, s. 24; J. Wagilewicz, *Wywód początków Słowian od Trako Illirów. Z powodu „Wstępu krytycznego do dziejów Polski” przez Augusta Belowskiego* [w:]: *Biblioteka Warszawska*, Warszawa 1852, t. 4, s. 528–550; J. Wagilewicz, *Początki Lwowa* [w:]: *Kółko Rodzinne*, Lwów 1860, nr 7, s. 111; J.D. Wagilewicz, *Pisarze polscy Rusini wraz z dodatkiem Pisarze łacińscy Rusini*. Do druku przygotował i przedmową poprzedził Rostysław Radyszewski, Przemyśl 1996, s. 318; J.D. Wagilewicz, *Słowo o pułku Igorowym*. Do druku przygotował i artykułem wstępnym poprzedził Oleg Kupczyński, Przemyśl 1999, s. 148; *И. Онишкевича Руска Библиотека*, т. III: *Писаня Маркіяна Шашкевича, Івана Вагілевича и Якова Головацького*, Львов 1884, с. 382. Podstawowe materiały rękopiśmienne I. Wahylewicza znajdują się w dziale rękopisów lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka NAN Ukrainy (fond 19) oraz w dziale rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygnatura 2411-I).

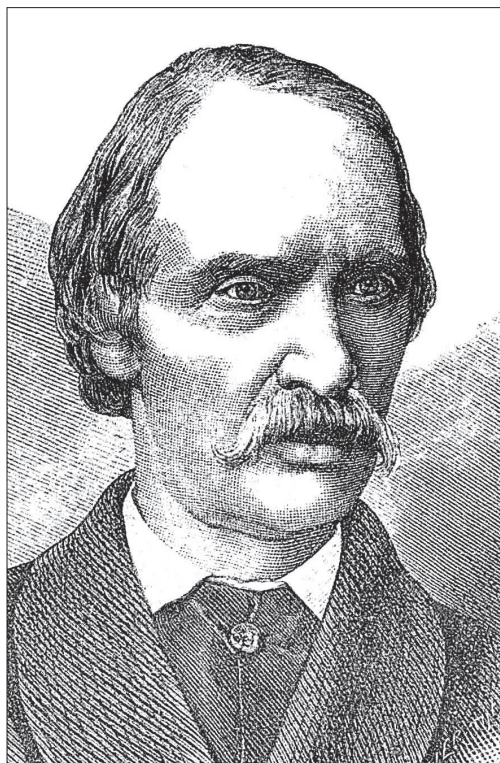
Opracowania: P. Świącicki, *Jan Wagilewicz: wspomnienie pośmiertne* [w:]: *Siolo. Pismo zbiorowe poświęcone rzeszom ludowym ukraińsko-ruskim*, Lwów 1866, zeszyt pierwszy, s. 79–88; A. Bielowski, *Wspomnienie o Janie Wagilewiczu* [w:]: *Dziennik Literacki*, Lwów 1866, nr 23–24; Я.Г. Головацький, *Судьба одного галицько-руського ученого* [w:]: *Киевская старина*, Киев 1883, т. VI, с. 453–472; I. Франко, *До біографії Івана Вагілевича* [w:]: *Записки Наукового товариства ім. Шевченка*, Львів 1907, т. 79, кн. 5, с. 97–141; М. Возняк, *З біографічних занять Івана Вагілевича*

[в:] *Записки Наукового товариства ім. Шевченка*, Львів 1913, т. 116, с. 168–176; В.Р. Ваврик, *Жизнь и деятельность Ивана Николаевича Далибора Вагилевича: Биография* [в:] *Научно-литературный сборник Галицко-русской материцы*, Львов 1934, т. 8, с. 65–92; Й.А. Дзензелевский, *И.Н. Вагилевич как редактор словаря С.Б. Линде. К истории украинско-польских научных связей середины XIX в.*, „Советское славяноведение”, Москва 1983, № 6, с. 100–110; *Руська трійця в історії суспільно-політичного руху і культури України* / Відповідальний редактор Ф.І. Стеблій, Київ 1987, с. 337; Г. Дем’ян, *Іван Вагилевич – історик і народознавець*, Київ 1993, с. 142. Більш повну бібліографію можна знайти в бібліографічних покажчиках: *Іван Вагилевич. Покажчик рукописів праць та матеріалів до біографії* / Уклад О.О. Дзьобан, Львів 1986, с. 68; „Руська Трійця”: *Маркіян Шашкевич, Іван Вагилевич, Яків Головацький. Бібліографічний покажчик (1883–1990 рр.)* / Укладач Л.І. Ільницька, Львів 1993, с. 379.

Leonid Zaszkiłniak  
(Lwów)



**HENRYK SCHMITT**  
**(1817-1883)**





# D

wie sfery rzeczywistości historycznej w sposób szczególny uformowały osobowość, charakter, światopogląd, zainteresowania, pasje i temperament twórczy Henryka Schmitta – spiskowca, czynnego powstańca, bibliotekarza, publicysty, działacza politycznego i oświatowego, a nade wszystko historyka dziejów Polski.

Pierwsza, to specyficzna sytuacja polityczna i kulturowa, w której dojrzewał intelektualnie, społecznie i emocjonalnie i wobec której nigdy nie zajmował postawy obojętnej.

Gdy przyszedł na świat, powoli odchodziło w przeszłość i traciło swe znaczenie wielkie dziedzictwo Oświecenia. Jego miejsce zajmować zaczęły – silniejsze w swym oddziaływaniu od oświeceniowych, szerzej przenikające świadomość różnorodnych kręgów społecznych, zapadające głęboko w serca i umysły nade wszystko młodych pokoleń – idee i czyny epoki romantyzmu. W polskiej, a tym bardziej galicyjskiej rzeczywistości historycznej otaczającej młodego H. Schmitta i pokolenie jego rówieśników, treści polityczne i ideowe nurtu romantycznego były wzmacniane świeżą pamięcią listopadowego zrywu powstańczego, hasłami programowymi Wielkiej Emigracji wzywającej do walki o niepodległą Polskę i jej nowy kształt ustrojowy, licznymi przykładami bohaterstwa i poświęcenia emisariuszy i krajowych spiskowców, wiarą w skuteczność indywidualnej ofiary krwi i życia składanej na ołtarzu wolności Ojczyzny.

W Galicji proces dojrzewania politycznego młodych ulegał przyspieszeniu, bowiem na tym obszarze, w okresie między upadkiem powstania listopadowego a Wiosną Ludów, działalność demokratycznych i wolnościowych ugrupowań emigracyjnych znalazła największy oddźwięk, tu powstała gęsta sieć spiskowa, najszybciej tworzyły się różnorodne organizacje tajne i półtajne, tu docierały liczne grupy emisariuszy.

Istotną podbudową intelektualną i świadomościową dla przenikania i przyswajania idei romantycznych stało się niespotykane dotąd zainteresowanie (najczęściej oparte na samokształceniu i działalności nielegalnych organizacji młodzieżowych) polską tradycją historyczną, poznawaną na podstawie wydanych w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku opracowań dziejopisarskich. Młode

pokolenie wyławiało z nich najczęściej wyidealizowany, jednostronny obraz przeszłości ojczystej, pełen godnych naśladowania postaci bohaterów narodowych, chwały oręża, wartości polskiej kultury i minionej potęgi państwa, sukcesów, ale też dramatów narodu zniewolonego przez obcą przemoc. W takiej rzeczywistości historycznej i atmosferze społeczno-ideowej dorastał Schmitt, odbierał nauki w gimnazjum i rozpoczął w 1836 r. studia filozoficzne na zniemczonym Uniwersytecie Lwowskim.

Do przyspieszonego oddziaływania na młodego Schmitta zewnętrznych zjawisk politycznych, społecznych i ideologicznych przyczyniła się też druga sfera otaczającej go rzeczywistości. To komplikujące się, nietypowe, zmuszające do wczesnej samodzielności warunki życia.

Henryk Schmitt urodził się 5 lipca 1817 roku we Lwowie w rodzinie drobnomieszczańskiej, mieszanej pod względem narodowościowym. Był synem Pawła, Niemca z Wirtembergii, rzemieślnika (rzeźnika) i Polki – Katarzyny Orzechowskiej. Wczesne dzieciństwo przebiegało spokojnie. Pierworodny syn wychowywany był przez matkę i babcię (Zofię Orzechowską) w prawdziwie polskim duchu, z pełną aprobatą takiego kierunku wychowania ze strony ojca, szybko asymilującego się w środowisku lwowskim. Niestety, w dziesiątym roku życia Henryk stracił ojca. Matka, po trzech latach wdowieństwa, wyszła ponownie za mąż. Ojczym, człowiekiem prymitywnym i aroganckim, nie umiał nawiązać kontaktu z inteligentnym chłopcem, a nawet był zdecydowanym przeciwnikiem kontynuowania jego nauki w gimnazjum. Liczne konflikty i brak funduszy spowodowały, że Schmitt zerwał z rodziną i zaczął sam przebijać się przez życie. Dzięki własnej zaradności zarobkowej oraz pomocy dalszej rodziny ukończył w 1836 roku gimnazjum, a następnie podjął studia filozoficzne. Porzucił je w 1838 roku, zarówno z braku środków, ale też ze względu na podjęcie, już w toku studiów, aktywnej działalności agitacyjno-spiskowej.

Przyspieszona samodzielność życiowa wpłynęła na ukształtowanie istotnych cech osobowościowych Schmitta, takich jak: pracowitość, rzetelność, odpowiedzialność za słowa i czyny, wytrwałość i bezkompromisowość w działaniu, odwaga w obronie wyznawanych wartości. Patriotyczne wychowanie w latach dziecięcych (oparte m.in. na opowieściach babki o czasach powstania kościuszkowskiego i epoce napoleońskiej, o wielkich postaciach z przeszłości ojczystej), lektura publikacji napływających z ośrodków emigracyjnych, ukształtowane w walce o byt cechy charakteru oraz oddziaływanie atmosfery politycznej panującej wśród młodzieży akademickiej, wpływały na formowanie się ideowej sylwetki aktywnego konspiratora. Od początkowego okresu studiów był członkiem Stowarzyszenia Ludu Polskiego, a w 1837 r. wstąpił do organizacji Wolnych Haliczan – organizacji stawiającej sobie za cel połączenie ziem polskich i wprowadzenie rządów republikańskich. Próbował werbować we Lwowie nowych członków organizacji wśród byłych studentów, którzy wstąpili

do straży granicznej. Planował wzmożenie agitacji poprzez opracowanie broszury programowej *Rozmyślania niedzielne*. Efekty jego wysiłków były znikome, tym bardziej że przerwał swoją działalność, podejmując pracę nauczyciela domowego w obwodzie złoczowskim. W 1839 r. Schmitt wstąpił do zakonspirowanej organizacji Synowie Ojczyzny, podporządkowanej Młodej Sarmacji, która podejmowała szeroko zakrojone przygotowania do powstania z udziałem mas chłopskich. Do udziału w walce miały przekonać chłopów hasła wolności, nieograniczonego prawa własności użytkowanej ziemi, a także stworzenia niepodległej Polski jako państwa demokratycznego, z szerokimi swobodami ludu wiejskiego.

Pełniąc w 1839 r. obowiązki zarządcy majątku Franciszka Wiesiołowskiego (znanego spiskowca z obwodu tarnowskiego) w Wojsławiu Schmitt podjął próbę dotarcia z treściami programowymi Młodej Sarmacji do chłopów. Jego akcja agitacyjna nie przyniosła żadnych rezultatów, ale zakończona klęską praca propagandowa pozwoliła Schmittowi wyciągnąć wniosek, że lud wiejski nie zrozumie i nie przyswoi sobie jakichkolwiek zasad demokratycznych i wolnościowych dopóki tkwić będzie w okowach ciemnoty, dopóki nie zdobędzie wykształcenia i nie nauczy się cenić własnej godności.

Działalność agitacyjna prowadzona przez Schmitta, przynosząca niewielkie zresztą rezultaty jedynie wśród młodzieży szlacheckiej w obwodzie tarnowskim, nie trwała długo. W sierpniu 1841 r. został aresztowany w wyniku zeznań złożonych w toku śledztwa przez jednego ze spiskowców. Początkowo wypierał się wszystkiego, ale po 10 miesiącach pobytu w więzieniu o zaostrzonym rygorze oraz zastosowaniu wyczerpującej psychicznie metody śledztwa, przyznał się do udziału w tajnej organizacji, lecz – w przeciwieństwie do innych uczestników konspiracji – nie wydał żadnego z kolegów. Sąd skazał Schmitta za zdradę stanu na karę śmierci, ale wraz z ogłoszeniem wyroku przyszło cesarskie ulaskawienie. 5 stycznia 1845 r., po trzech i pół roku więzienia, wyszedł na wolność jeszcze młody, ale już doświadczony konspirator, przepełniony republikańskimi ideałami i pragnieniem dalszej walki o niepodległość ojczyzny.

Niemal natychmiast, w lutym 1846 r., dał się wciągnąć do akcji spiskowej przygotowującej powstanie w Galicji. Pod wpływem jednego z przywódców konspiracji – emigracyjnego emisariusza Teofila Wiśniowskiego, rozpoczął agitację wśród chłopów i urzędników dworskich. Po raz kolejny przekonał się, że tego typu działalność napotyka nie tylko całkowitą obojętność, ale często przynosi dramatyczne rezultaty w postaci likwidowania niewielkich grup spiskowych przez antyszlachecko nastawionych przez władze austriackie chłopów.

21 lutego 1846 r. wziął czynny udział w niefortunnej wyprawie na Narajów, która miała zainicjować zbrojne działania powstania krakowskiego. Po nic nie znaczącym sukcesie akcja zakończyła się rozproszeniem niewielkiego oddziału i przyniosła fatalne skutki dla Schmitta i innych uczestników wyprawy. Po paru

miesiącach ukrywania się i próbie ucieczki za granicę, w maju 1846 r. został ponownie aresztowany i poddany długotrwałemu badaniu. Tym razem przyjął – podobnie jak główny oskarżony Teofil Wiśniowski – postawę świadomego bojownika o sprawę wolności narodu. Przyznał się do udziału w powstańczym wystąpieniu, podkreślał jednak, że tego typu działalność jest obowiązkiem rodowitego Polaka, tak jak obowiązkiem bohatera narodowego Austrii – Andreasa Hofera była walka przeciwko napoleońskim okupantom Tyrolu.

W swoich zeznaniach, mających charakter oskarżycielskich przemówień twierdził, że zaborczy rząd nie jest władzą legalną, funkcjonuje bowiem na ziemiach polskich w wyniku bezprawnych rozbiorów. Odważną argumentację podbudowywał licznymi faktami historycznymi, obrazującymi walki Polaków o wolność w czasach napoleońskich i w powstaniu listopadowym, dowodząc, że „(...) jak długo Polska nie odzyska swej niepodległości, oni [Austriacy] pokoju mieć nie będą”. Głęboko przeżył natomiast postawę współwięźniów, niedawnych uczestników wyprawy na Narajów. Złamani więzieniem lub pozyskani obietnicami uwolnienia, nie tylko składali zeznania obciążające najbardziej aktywnych, ale też oskarżyli Schmitta, iż używał gróźb, zmuszając ich do udziału w powstaniu. Wzbudziło to w nim gorzkie refleksje, które po latach powracać będą w jego publicystyce oraz w przemyśleniach historycznych i historiozoficznych. W listach do przyszłej żony Leokadii Mitraszewskiej pisał: „Wszystko złe, co na Polskę spłynęło (...) pochodzi (...) z zbytniego zmiękczenia i z braku ducha ściśle narodowego (...). Zmiękczenie czyni nas niezdolnymi do pracy i wytrwałości w przedsięwzięciach, odbiera nam siły potrzebne do zniesienia trudów (...), prześladowania, mąk lub śmierci (...). Brak ducha narodowego zdradza (...) zobojętnienie na mowę ojczystą (...), na pamiątki, zwyczaje i zabytki dawne; zapominamy, czym byli ojcowie i jakim sposobem kraj nam wydarto (...), zapominamy, że rząd nam wrogiem (...), obojętniejemy dla sprawy Polski, dla jej niepodległości – i stajemy się nie-Polakami”. Te, nieco przejawskrawione pod wpływem więziennych przeżyć, refleksje Schmitta, wiodły go w przyszłości ku określeniu społecznej funkcji historii ojczystej, będącej dla niego nie tylko skarbnicą tradycji oraz podstawą budzenia i utrzymywania ducha narodowego, ale też fundamentem do budowania lepszej przyszłości społeczeństwa polskiego.

Po roku śledztwa odbył się proces, w wyniku którego Teofil Wiśniowski i Henryk Schmitt zostali uznani za zbrodniarzy stanu i skazani na karę śmierci. 31 lipca 1847 r. Wiśniowski został powieszony (wspólnie z Józefem Kapuścińskim) na Górze Straceń we Lwowie. Schmittowi zmieniono karę na 20 lat ciężkiego więzienia w Spielbergu na Morawach. W marcu 1848 r. uwolniła go rewolucja wiedeńska i amnestia ogłoszona dla więźniów politycznych.

Wrócił do Lwowa niemal jak bohater narodowy. Fakt ten przyspieszył co prawda decyzję wybranki serca o małżeństwie (1849 r.), bowiem Leokadia

Mitraszewska, zafascynowana odwagą i poświęceniem przyszłego męża, porzuciła trwające ponad cztery lata wątpliwości związane z całkowitym brakiem majątku i dodatkowo niezbyt zachęcającą fizjonomią Schmitta. Ale obserwacja nieudanych akcji powstańczych, stosunek chłopów i szlachty do działalności niepodległościowej, warunki więzienne, porażająca postawa współwięźniów, wreszcie załamanie się nadziei wiązanych z rewolucją 1848 r., wpłynęły na istotną zmianę jego poglądów politycznych. Nie wyrzekł się demokratycznych ideałów i uczuć patriotycznych, ale stał się przeciwnikiem nieprzygotowanych spisków, pozbawionego szans i nadziei przelewania krwi przez nielicznych bojowników, otoczonych przez masy, które nie dojrzały do wolności, a przy tym nierozumiały „(...) że tylko własne nas, z jarzma wydobyć mogą siły”.

Pozycja męczennika za sprawę narodową w niczym nie poprawiła sytuacji życiowej Schmitta. Próby włączenia się do lokalnej działalności społeczno-politycznej zakończyły się porażką. Na utrzymanie rodziny (w 1851 r. urodził się jego jedyny syn – Mieczysław) musiał zarabiać, dając lekcje historii i języka polskiego, przyjmując posadę nauczyciela domowego poza Lwowem. Próbował pracy literackiej, ale spośród kilkudziesięciu patriotycznych sonetów stworzonych w więzieniu i na wolności tylko kilka ukazało się drukiem, natomiast jego powieści poetyckie pozostały w rękopisie. Szczęśliwie zrozumiał, że w tej dziedzinie nie osiągnie sukcesów twórczych, a tym bardziej finansowych.

Porzucił poezję. Wybrał historię jako przedmiot swego głównego zainteresowania. Podczas gdy jego niedawni towarzysze-konspiratorzy walczyli w oddziałach Józefa Bema na Węgrzech, on – wyraźnie niechętny przelewaniu polskiej krwi w walkach pozbawionych szans zwycięstwa – zaszył się na wsi jako nauczyciel domowy, obłożył się literaturą historyczną, rozpoczynając od połowy 1848 roku samodzielne studia w tej dziedzinie. Już w więzieniu – jak wynika z listów do przyszłej żony – czytał dzieło G. Lengnicha *Prawo publiczne Królestwa Polskiego* (wyd. polskie 1761). Teraz, każdą wolną chwilę poświęca na lekturę i szczegółowe wypisy z prac: J. Albertrandiego (F.A. Schmidt, J. Albertrandi, *Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane...*, Warszawa 1766), J.S. Bandtkiego (*Dzieje Królestwa Polskiego...*, t. I–II, Wrocław 1820). Największe wrażenie wywarły na nim opracowania J. Lelewela, poczynając od znakomitego podręcznika dla dzieci: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (I wyd., Warszawa 1829). Pod wpływem lektury syntez dziejowych, w tym nade wszystko – jak się wydaje – pod wrażeniem wspomnianej wyżej popularnej publikacji Lelewela, zawierającej skrótową prezentację jego poglądów historycznych, Schmitt podjął decyzję o przygotowaniu własnej syntezy dziejów Polski, opracowanej w formie wykładu podręcznikowego.

Doświadczonemu konspiratorowi, wyznawcy idei republikańskich, wolnościowych, niepodległościowych płynących z emigracji polskiej, odpowiadały

myśli wysnute z dzieł Lelewela. Były one zbieżne z treściami jego argumentów kierowanych do galicyjskich chłopów, a także więziennymi przemysleniami dotyczącymi roli tradycji w przetrwaniu ducha narodowego i w przekształcaniu społeczności polskiej. Już w pierwszym opracowaniu publicystyczno-historycznym ogłoszonym w 1848 roku *Krytyczne rozebranie dziełka Fr. Wiśniowskiego pod napisem „Manifest w sprawie ojczyzny” (przeciw zniesieniu pańszczyzny skierowanego)* wpływ lelewelowskich poglądów jest wyraźnie widoczny. Schmitt po raz pierwszy atakuje arystokrację wyrosłą na gruzach gminowładztwa, mówi o demokratycznej formie rządzenia, która jako jedyna może zapewnić wolność obywatelom, o idei równości społecznej, której realizacja pozwala, by ubogi miał takie samo prawo do życia, jak posiadacz majątku; przekonuje, iż należy zmienić przepisy prawne gwarantujące urzędy tylko sferom wyższym. W miarę pogłębiania samodzielnych studiów historycznych myśl Schmitta stawała się coraz bliższa koncepcjom lelewelowskim.

Szczęśliwym wydarzeniem dla rozwoju naukowego historyka-samouka stało się uzyskanie posady bibliotekarza – kustosa zbiorów rękopiśmiennych, książek, rycin, monet należących do Jana Gwalberta Pawlikowskiego, a następnie do jego syna Mieczysława. Od 1850 roku, aż do końca swego życia, Schmitt katalogował bogate zbiory, porządkował bibliotekę, a przy tym studiował zgromadzone materiały, przygotowując się do pierwszych prób dziejopisarskich. Trwałym dorobkiem niemal trzydziestoletniej pracy nad zbiorami biblioteki rodziny Pawlikowskich, realizowanej z wrodzoną dokładnością i sumiennnością, stał się wzorowo przygotowany przez Schmitta katalog rękopisów, przechowywany obecnie w Ossolineum.

Rozmiłowany w pracy naukowej, uzyskał Schmitt kolejną możliwość poszerzania wiedzy historycznej w toku porządkowania zbiorów hr. Wiktora Baworowskiego, który doceniając jego pracowitość i rzetelność powierzył mu opiekę nad biblioteką, administrowanie domu, a także wydzielił dla rodziny Schmitta stosowne mieszkanie. Ułatwiło to stabilizację życiową, pozwoliło Schmittowi na korzystanie ze zbiorów lwowskiego Ossolineum, a ponadto na nawiązanie bliskich kontaktów ze znanymi osobistościami życia naukowego i literackiego Lwowa: Karolem Szajnochą – bibliotekarzem Ossolineum, a niebawem wybitnym autorem cenionych przez Schmitta prac historycznych; Aleksandrem Batowskim – literatem i zbieraczem źródeł do dziejów Polski XVII wieku, Janem Dobrzańskim – działaczem niepodległościowym 1848 r., dziennikarzem i literatem, współtwórcą „Dziennika Literackiego”. Z tym periodykiem, wyraźnie ukierunkowanym na głoszenie poglądów demokratycznych, podejmującym problematykę społeczną, oświatową i historyczno-literacką, związał się Schmitt na kilka lat. Był jednym z redaktorów tego poczytnego pisma. Już w 1853 r. ogłosił tu swe oceny polskiego piśmiennictwa współczesnego, publicystyczne teksty na temat wychowania młodzieży, wreszcie rezultaty samo-



dzielnych refleksji historycznych. W artykule *Zadanie dziejopisarstwa*, ogłoszonym w 1853 r. („Dziennik Literacki”, nr 6) opowiedział się zdecydowanie za traktowaniem historii jako dziedziny naukowej, badającej ogólne prawa rozwoju ludzkości i narodów. Poznanie i zrozumienie tych praw powinno następować – pisał Schmitt – poprzez właściwy dobór oraz analizę wydarzeń i zjawisk obrazujących „ducha czasu” i „ducha narodu”. Zestawienie tak dobranych wydarzeń i zjawisk w ciągu czasowym ukazuje poziom postępu osiągnięty przez ludzkość lub naród. Historia nie może być dziedziną zaspokajającą jedynie ciekawość dziejopisa, ale ma być nauką opartą na „doświadczeniu wieków”, przydatną do wyciągania konkretnych wniosków dla bieżącego i przyszłego działania ludzkości i narodów. Kto nie potrafi dokonywać właściwej selekcji wydarzeń, będących kluczem do zrozumienia czasów i ludzi, kto idzie drogą kronikarskiego odtwarzania przeszłości, ten „nie zasługuje na nazwę dziejopisa, lecz latopisem lub kronikarzem mienić go trzeba”.

Odważnie wystąpił Schmitt przeciwko tym historykom, którzy snuli żmudne rozważania na temat „pierwocin narodu polskiego”, podczas gdy – jego zdaniem – zadaniem współczesnego historyka jest badać „późniejsze wieki tak pełne życia, ruchu i interesu”. Wciąż czekają one na dziejopisa, który by „objawy ducha czasu i narodu w nich odkrywszy, w prawdziwych i wydatnych rysach dzisiejszości przedstawił”. Ostre słowa historyka-samouka skierowane były niewątpliwie przeciwko tym autorom, którzy – na czele z A. Bielowskim i K. Szajnochą – wiedli niekończące się spory o początkach Polski, pełne spekulacji, domysłów i nieuzasadnionych hipotez.

Pracowitość, niewątpliwa inteligencja, a także refleksyjna natura Schmitta dały korzystne rezultaty. Zanim opublikował pierwsze syntezy i monografie historyczne, dysponował już własnym, choć przecież w dużej mierze zapożyczonym od Lelewela programem dziejopisarstwa, przepełnionym ideami romantycznej (lelewelowskiej) historiografii: ideą „ducha narodowego”, wiązania badań nad przeszłością z aktualnymi problemami życia, przemyślaną selekcją materiału historycznego, pozwalającą odkrywać przyczyny oraz skutki wydarzeń i zjawisk, „ukryte sprężyny” i „ogólne znamiona” polityki i życia społecznego. Kierował się, podobnie jak Lelewel, ku zjawiskom masowym, a nie ku działaniom pojedynczych osób, łączył historię ojczystą i powszechną. Przyświecała mu idea wypełniania przez historię istotnej funkcji społecznej, umacniania więzi społecznych, świadomości narodowej, a także i eksponowania pożądanых wartości.

Z przyjętego od Lelewela poglądu na historię i jej potrzeby wypływał też postulat Schmitta, zgłoszony w artykule *Myśli kilka o robieniu zbiorów naukowych* („Dziennik Literacki” 1853, nr 8), aby bogate zbiory biblioteczne znajdujące się w rękach prywatnych stały się dostępne dla szerokiego grona badaczy.

Historyk podkreślał, że mają one bowiem ogromne znaczenie dla rozwoju narodowego piśmiennictwa i zachowania polskiej tradycji.

Tak szeroko nakreślone zadania dziejopisarstwa starał się Schmitt zrealizować w pierwszej próbie syntezy dziejów Polski, którą przygotowywał niemal przez dwa lata na podstawie opracowań i materiałów źródłowych zgromadzonych w bibliotece Pawlikowskich i w Ossolineum. W 1855 r. ukazały się we Lwowie dwa tomy obszernej publikacji wydanej nakładem autora *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763*. Tom trzeci dzieła wydany został dopiero w 1857 r.

Początkujący, ale uczciwy w swoich działaniach historyk nie był – jak się wydaje – pewien, czy przyjęty program historiograficzny uda się w pełni zrealizować. Stąd zwracał czytelnikom uwagę, że nie traktuje dzieła jako pracy o charakterze naukowym; autor z góry założył, iż ma ona jedynie popularyzować dzieje ojczyzny wśród młodzieży i tej części „publiczności, co głęboko uczonych rozpraw i badań nie czytuje”. Oczywiście, przyświecał mu również cel komercyjny, co w jego trudnej sytuacji życiowej było w pełni zrozumiałe.

W „Przedśłowiu” historyk jeszcze raz powtórzył swoje (w gruncie rzeczy lelewelowskie) poglądy na temat zasad i funkcji społecznych pisarstwa historycznego. Uczulał uważnego czytelnika na dostrzeganie rozwoju w życiu narodu, poszukiwanie w historii genezy zjawisk współczesnych, rozpatrywanie wydarzeń z dziejów ojczyzny w kontekście powszechnodziejowym, „(...) bo tylko w ten sposób (...) przeświadczyć się można, czy nasi przodkowie postępowali na równi z innymi narodami, czy też przeciwnie je wyprzedzali lub im się wyprzedzać dawali”, postrzeganie historii jako dziedziny wiedzy obrazującej nie tylko wydarzenia polityczne, ale też przemiany społeczne, ustrojowe, oświatowe w życiu narodu.

Upowszechniał jednocześnie, zaczerpniętą z *Dziejów potocznych* Lelewela, periodyzację historii Polski, opartą na – jak pisał – „rozumowej i głębokiej myśli tkwiącej (...) w (...) przeszłości naszej”. Istotne odstępstwo w stosunku do lelewelowskiego wzorca periodyzacyjnego nastąpiło tylko w dwóch końcowych okresach dziejów Polski. Schmitt wydłużył bowiem epokę „Polski kwitnącej”, kładąc jej cezurę końcową na rok 1648 (Lelewel kończył tę epokę wraz z wstąpieniem na tron Zygmunta III Wazy), a tym samym zmienił początkową cezurę epoki, którą nazwał: *Polska chyląca się do upadku (1648–1763)*.

Pisząc *Rys dziejów...* Schmitt próbował też naśladować swego duchowego mistrza w zakresie doboru materiału historycznego, w metodzie wykładu, w formie narracji, nawet w języku i stylistyce, ale wyraźnie zabrakło mu talentu, doświadczenia, a także wiedzy, pozwalającej na szersze zobrazowanie pozapoliptycznych obszarów rzeczywistości historycznej. Zabrakło też umiejętności precyzyjnego stosowania ogólnych założeń metodologicznych w praktyce dziejopisarskiej. W dziele początkującego historyka widoczny jest brak doświadczenia

w selekcyonowaniu wydarzeń według ich znaczenia dziejowego. Ogrom materiału wprowadzonego na karty książki przytłoczył wykład. Praca była rozwlekła, wręcz nużąca. To co udało się mistrzowi w *Dziejach potocznych*, stało się na razie dla Schmitta niedoścignionym wzorem.

Być może, że Schmitt właśnie z tego między innymi powodu przerwał nagle pracę nad *Rysem dziejów...*, doprowadzonym w tomie III tylko do roku 1391. Książka nie odniosła sukcesu rynkowego, rozchodziła się wolno, a próba jej sprzedaży w zaborze rosyjskim (mimo uzyskania zgody cenzury) zakończyła się niepowodzeniem. Lelewel po przeczytaniu niepełnego dzieła Schmitta nie wyraził jednoznacznej opinii, oczekując niewątpliwie na dalsze tomy pracy, która miała być doprowadzona do roku 1763. Był wreszcie powód prozaiczny. Schmitt musiał zarabiać na utrzymanie rodziny. Dzielił więc swój czas na prace bibliotekarza-kustosza, nauczyciela domowego oraz autora coraz liczniejszych recenzji, artykułów publicystycznych, drobnych szkiców historycznych zamieszczanych w latach 1857–1859 w „Dzienniku Literackim”. Dzięki przychyłności M. Pawlikowskiego ogłosił w 1857 r. dwa tomy materiałów do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nawiązał też przynoszącą dochód współpracę z „Gazetą Warszawską”, w której ogłaszał w latach 1858–1860 znakomite *Korespondencje ze Lwowa*, recenzje prac historyków galicyjskich, a także własne artykuły historyczne, jak np. *Sprawa Łokietka z krzyżakami o Pomorze* („Gazeta Warszawska”, nr 12–34). W tej sytuacji musiał przynajmniej tymczasowo wstrzymać kontynuowanie tak szeroko zaplanowanego dzieła, które później pomimo tylko częściowej realizacji nazywał zawsze „historią większą”.

Ogrom materiałów zebranych w bibliotece Pawlikowskich, Baworowskiego, w zbiorach Ossolineum, a także uzyskanie dostępu do tek archiwalnych A. Batowskiego, dotyczących dziejów XVII wieku spowodował, że Schmitt zmienił kierunek zainteresowań. Podjął teraz wytężoną, choć początkowo dość pospieszną pracę nad wybranymi zagadnieniami z historii Polski XVII i XVIII wieku, które postanowił opracować w formie monografii. Ten właśnie okres stanie się przedmiotem jego najważniejszych dziejopisarskich dokonań, realizowanych w postaci źródłowych monografii. Podjął też decyzję o przybliżeniu polskiemu odbiorcy, i to w skali międzyzaborowej, najnowszej historii Polski, która we współczesnej mu historiografii czekała dopiero na swych badaczy. Spełniał w ten sposób jeden z postulatów zawartych w swym programie historiograficznym, by badać „późniejsze wieki tak pełne życia, ruchu i interesu”. W dziejach Polski XVII i XVIII wieku upatrywał też podstawę do głębokiej refleksji nad przyczynami upadku państwa, historycznymi losami rozdzielonego później narodu, a także nad jego bliższą i dalszą przyszłością. Głosił ideę niepodległej, republikańsko-demokratycznej Polski.

Trzy publikacje monograficzne Schmitta zostały ogłoszone w początkowym okresie jego aktywności twórczej (1855–1863). Należą do nich prace: *Rokosz Zebrzydowski* (Lwów 1858); *Jędrzej Zamoyski i jego projekt do Księgi Ustaw* (Iwowski „Dziennik Literacki” 1859, nr 1–15); *Pogląd na żywot i pisma ks. Hugona Kołłątaja* (Lwów 1860). Są one bardzo bliskie poglądom historyograficznym J. Lelewela. Eksponują ideę gminowładztwa szlacheckiego, przejawy demokratyzmu, wolności i republikanizmu, tkwiące w polskiej tradycji prawnoustrojowej.

Temperament twórczy Schmitta, żarliwego patrioty myślącego nieprzerwanie o przyszłości ojczyzny powodował, że w pierwszych monografiach cele utylitarne, społeczno-wychowawcze przesłaniały zadania czysto naukowe. Widać to szczególnie w *Rokoszu Zebrzydowski*, który był apoteozą instytucji i urzędów gminowładztwa szlacheckiego, a także w monografii poświęconej życiu i poglądom Hugona Kołłątaja. Rzetelny warsztat naukowy, a także pewną bezstronność w ocenach planów reformatorskich oraz umiejętność analizy źródeł wykazał Schmitt w pracy *Jędrzej Zamoyski i jego projekt do Księgi Ustaw*.

W tym samym okresie Schmitt pogłębił swą refleksję historyczną i historyozoficzną, nadal czerpiąc z bogatej twórczości Lelewela. W 1859 r. ogłosił w „Dzienniku Literackim” (nr 44–56, 58–66) prekursorskie rozważania nad dziejami polskiego dziejopisarstwa. Ta obszerna rozprawa – *Pogląd na rozwój, ducha i kierunek dziejopisarstwa polskiego w wieku XIX*, niesłusznie zapomniana, zajmuje bez wątpienia – jak stwierdził A.F. Grabski – wybitne miejsce w polskich badaniach z zakresu historii historiografii. Schmitt przedstawił w niej rozwój historiografii ojczystej w ścisłym związku z dziejami narodu, od czasów stanisławowskich po jemu współczesne i starał się wyróżnić poszczególne jego kierunki, które na ogół trafnie scharakteryzował. Jako pierwszy zastosował pojęcie „szkoły historycznej”. Wyróżnił m.in. „szkołę historyczną czasów Stanisława Augusta”, związaną z osobą Adama Naruszewicza. Prawidłowo potrafił scharakteryzować jego związek z politycznymi koncepcjami obozu reform, programowy monarchizm i oświeceniowy pragmatyzm, zarówno biskupa smoleńskiego, jak też jego kontynuatorów. Ze szczególną pasją zwalczał rodzący się w polskiej myśli historycznej po upadku państwa pogląd, który z biegiem lat nazwany zostanie pesymistyczną koncepcją dziejów narodowych. Dostrzegał go w opracowaniach epigonów kierunku naruszewiczowskiego. Schmitt pisał: „stało się modą niemal uderzać na każdą z dawniejszych ustaw ojczystych, która nie odpowiadała wyobrażeniom nowej szkoły (...). Obecni powiedzieli, że nierząd nas zgubił (...) i najzawołańsi ze swojskich pisarzy (...) dodali, że nierząd ten był koniecznym jedynie wpływem wadliwych (...) urzędów Rzeczypospolitej, przyjęto twierdzenia (...), na których budowano zaraz systemy całkiem (...) niewątpliwe”. Entuzjastycznie oceniał J. Lelewela, bo-

wiem „nie był nigdy badaczem kosmopolitą (...), anatomizującym zimno i obojętnie przeszłość narodową”. Określił go jednoznacznie jako ojca całej „dzisiejszej szkoły” historycznej. Wyraźnie antycypował późniejsze polemiki z mającą dopiero się uformować krakowską szkołą historyczną, atakując zarówno wspomnianą wyżej twórczość naruszewiczowskich epigonów, ale też postawę zimnej obojętności charakteryzującej twórczość dziejopisarską Antoniego Zygmunta Helcla, który stanie się niebawem patronem krakowskich historyków.

Rozpatrując dokonania dziejopisarstwa polskiego po 1831 r., zarówno na emigracji, jak we wszystkich trzech zaborach, z prawdziwą sympatią odnosił się Schmitt do tych historyków, u których dostrzegał – jak u Jędrzeja Moraczewskiego – kontynuację koncepcji lelewelowskich. Krytykował wąsko pojęte zbieractwo materiałów źródłowych, jak też „pańskie” edytorstwo Tytusa Działyńskiego.

Swoje poglądy na przebieg losów dziejowych Polski przedstawił Schmitt w interesującej rozprawie *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia oraz stosunek do chwili obecnej* (Lwów 1862). Porównując zawarte tu poglądy ze skrótowo ujętą koncepcją dziejów powszechnych i ojczystych, zamieszczoną we wspomnianym wyżej artykule *Zadanie dziejopisarstwa* („Dziennik Literacki” 1853), widać wyraźnie, jak rozwijała się i bogaciła historiozofia Schmitta, jak silnie była związana z myślą lelewelowską, jak głęboko tkwiła w optymistycznej, romantycznej wizji przeszłości Polski. Uwaga historyka ukierunkowana była głównie na wykazywanie odrębności i oryginalności dziejów własnego narodu. Wprawdzie dostrzegał – jak stwierdza A. Wierzbicki – że na losach poszczególnych narodów odciskają swe piętno zarówno czynniki różnicujące („idea lub myśl narodowa”), jak i uniformizujące („duch czasu”), to jednak rolę najważniejszą przyznawał tym pierwszym. Główną „ideą” dziejów Polski była – zdaniem Schmitta, tak jak i Lelewela – wolność i równość, a ich instytucjonalną formą – gminowładztwo. Dzieje ojczyste miały przebiegać od pierwotnego gminowładztwa przez gminowładztwo szlacheckie, aż do gminowładztwa przyszłego, które – zdaniem Schmitta – rozciągnie swe zasady na cały naród. Cechą najważniejszą przeszłości ojczystej było ścieranie się pierwiastków rodzimych z tym, co przyniosła cywilizacja zachodnia, poczynając od momentu wprowadzenia chrześcijaństwa, przez panowanie władców piastowskich, będących rzecznikami wzorów zachodnich, okres rozbitcia dzielnicowego, w którym przenikały silne wpływy zachodnioeuropejskich instytucji i zwyczajów. W tych epokach zniszczono pierwotne gminowładztwo, a gdy zaczęło się odradzać w epoce ostatnich Piastów i w Polsce jagiellońskiej miało już inny charakter – jednostanowej demokracji szlacheckiej, opartej na „wyłączności” uprawnień i przywilejów jednego tylko stanu. W okresie nazywanym przez Schmitta: „Polską chylącą się do upadku (1648–1763)” historyk widział –

podobnie jak Lelewel – wyrazisty proces narastającego chaosu i anarchii spowodowany w dużej mierze ścieraniem się dwóch żywiołów – rodzimego i zachodniego, republikańskiego i monarchicznego. W tej epoce, a szczególnie w wieku XVIII „zбочenie u nas z drogi rozwoju narodowego było (...) największe”. Działania na rzecz uzdrowienia państwa na drodze reform, pełne poświęcenia, szlachetnych intencji i prób powrotu do zasad narodowych, w tym również dzieło Sejmu Czteroletniego, nie mogły przynieść pełnego powodzenia, nastąpiło bowiem już zbyt głębokie „zбочenie” z drogi narodowego rozwoju, polegające na nadmiernej fascynacji wzorami cudzoziemskimi. Schmitt wytykał reformatorom niepełne rozumienie „ducha narodowości własnej”, bowiem uznali oni, że „wszystko złe wynikało z samych zasad społeczno-narodowych, gdy przeciwnie, cały nierząd (...) był konsekwencją (...) zбочenia od tych zasad, czyli skrzywienia w ich zastosowaniu”.

Koncepcja autora była mimo wszystko optymistyczna, daleka – podobnie, jak u jego duchowego mistrza J. Lelewela – od poglądu o samozawinionym upadku Polski. Schmitt utrzymywał, że naród polski obdarzony był i jest niezwykłą żywotnością i że prędzej czy później sam mógłby poznać i przezwyciężyć przyczyny kryzysu, w którym znalazł się w końcu XVIII wieku. Nie zdołał tego dokonać z powodu interwencji, zachłanności i z dawna przygotowanych planów zaborczych państw ościennych.

Zawarte w rozprawie *Narodowość polska...* poglądy i rozważania Schmitta, wypływające z lelewelowskiej koncepcji dziejów Polski, stały się fundamentem kolejnych syntez obrazujących historię ojczyznę, opracowanych i opublikowanych przez Schmitta w latach 1863–1868. Ze szczególną mocą przemawiały one do czytelnika w głównej syntezie Schmitta: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane* (Lwów 1863), doprowadzonej do końca panowania Augusta II, a także w jej kontynuacji: *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnowane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach* (t. I–III, Kraków 1866–1867). W sposób selektywny, ale i bardziej przystępny Schmitta wizja przeszłości narodowej została zaprezentowana przez autora w podręczniku przeznaczonym dla uczniów szkół galicyjskich: *Dzieje Polski od jej początków aż do dni naszych* (Lwów 1869), znanym też pod drugim tytułem: *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego...*

Wydane w 1863 r., własnym nakładem (jak większość prac Schmitta), *Dzieje narodu polskiego...* tkwiły głęboko w romantycznej myśli historycznej, która tak silnie akcentowała odmienność polskiego procesu dziejowego wobec innych narodów, ale też eksponowała historię narodu, „a nie królów lub książąt”. Przyjęte przez Schmitta zasady periodyzacji dziejów Polski zakładały „podziały na okresy według przeobrażeń społecznych, jakie naród kolejno w swym rozwoju przechodził”. Sposób oceniania przeszłości narodowej podporządkowany był

obronie tradycji demokratycznych, eksponował wolność, równość społeczną i tolerancję. Tych pozytywnych cech poszukiwał autor w każdej wyodrębnionej epoce ojczyстых dziejów (nadal epoki te w niewielkim stopniu różniły się od lelewelowskiej periodyzacji). Analizując zjawiska dziejowe, autor ukazywał w poszczególnych epokach nie tylko losy narodu, ale też przemiany zachodzące w zasadniczej jego „idei”, jaką dla Schmitta i dla Lelewela było gminowładztwo, istniejące od czasów pierwotnych i zmieniające swoje oblicze aż do upadku państwa. Podobnie jak w rozprawie *Narodowość polska...*, źródeł słabości, a później upadku państwa doszukiwał się w odchodzeniu od zasadniczej „idei narodowej”, jaką była „równość obywatelska naprzód w gminowładztwie królów, a następnie pod rządami pierwszych książąt”. Przekształcanego od XV wieku gminowładztwa, które doprowadziło do tego, że Polska stała się „rzecząpospolitą szlachecko-gminowładczą z obieralnym królem na czele”, nigdy nie potępiał. Poszukiwał najlepszych cech gminowładztwa szlacheckiego. Najistotniejszy z nich był powszechny, jednostanowy demokratyzm, wyrażający się w funkcjonowaniu prawa i demokratycznej instytucji sejmowej. Wartość gminowładztwa upatrywał również w tym, iż jego istotę stanowiły „prawa przyrodzone człowieka i społeczeństwa”, pozwalające na „wyswobodzenie się spod ucisku fizycznego i duchowego”. W opisie „czystej”, XVI-wiecznej demokracji szlacheckiej, Schmitt nawiązywał do funkcjonujących w niej takich „praw przyrodzonych”, jak: wolność, swoboda myśli i poglądów, tolerancja nie tylko religijna, ale też narodowościowa. Efektem istnienia i przestrzegania tych praw był bujny rozwój kultury narodowej. Autor nie ukrywał przy tym, podsumowując okres rozkwitu gminowładztwa szlacheckiego (1496–1648), jego ujemnych skutków dla niższych stanów. Zatrącenie „idei narodowej”, skrzywienie pozytywnych cech gminowładztwa szlacheckiego wyzwoliło tragiczne w skutkach zjawiska: ograniczenie władzy królewskiej, zwycięstwo oligarchii magnackiej, upośledzenie mieszczaństwa i chłopstwa. Konsekwencją tego procesu była „bezsilność okropna na zewnątrz”, a także „wojny domowe, prześladowania religijne, wyuzdanosc możnowładztwa, bezprawia, zajazdy, powszechna ciemnota i upodlenia narodu”.

*Dzieje narodu polskiego...* oraz kontynuacja tej syntezy: *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku...*, a już szczególnie podręcznikowa ich wersja wydana w 1869 r., zostały jednak zaprojektowane przez Schmitta jako dzieła budujące optymizm i wiarę w lepszą przyszłość narodu. Ostatnia epoka dziejów przedrozbiorowych scharakteryzowana została jako czasy ścierania się „nowych pojęć i zasad z przesądami zastarzalymi”, a także gotowości sił postępu „do największych poświęceń”. Okres ten „mimo zagłady politycznego istnienia Polski – pisał autor – niezbitę zostawia dowody, że naród nasz żyje i dalej się rozwija (...)”, teraz trzeba jedynie sprowadzić go na pierwotną „podstawę narodową”. Klęska rozbiorów „wykryła wszystkie wady przeszłości, z których koniecznie otrząsnąć

się trzeba, chcąc znów zająć stanowisko odpowiednie naszemu przeznaczeniu dziejowemu”.

W podręcznikowej syntezie *Dzieje Polski od jej początków aż do dni naszych*, nawiązującej w formie narracji i w przesłaniu ideowym do *Dziejów polotocznych...* Lelewela, Schmitt szeroko rozbudował program wychowawczy swej publikacji. Historię przekazywaną młodzieży uznawał za najistotniejszy instrument wychowania patriotycznego, zaś sam patriotyzm był dla niego „najświętszym obowiązkiem każdego człowieka”. Historia miała dawać bowiem wzory postępowania, „jak w miarę sił i możliwości służyć ojczyźnie z pożytkiem”. Ten utylitarny cel wychowania wskazywał autorowi dobór wydarzeń, zjawisk, procesów dziejowych oraz ich odpowiednią interpretację. Obraz przeszłości Polski był więc pełen szacunku dla tradycji, zarazem optymistyczny i krytyczny, ale pozbawiony tego, co mogło ranić uczucia narodowe Polaków.

Monografie i syntezy Schmitta znane były w każdym zaborze. Nie przyniosły autorowi majątku, ale szacunek i uznanie w kraju i na emigracji. W dobie reformy oświatowej Aleksandra Wielopolskiego, prowadzącej do krótkotrwałej repolonizacji szkolnictwa w Królestwie Polskim, zarówno *Rys dziejów narodu polskiego...*, jak też *Dzieje narodu polskiego...* były książkami często wykorzystywanymi w szkołach średnich, głównie przez nauczycieli. Istniało zapotrzebowanie na publikacje pisane w duchu polskim, dostosowane do romantycznej w gruncie rzeczy atmosfery epoki. Obie syntezy dziejów ojczystych Schmitta stosowane były jeszcze przez kilka lat po powstaniu styczniowym, ale tylko w szkołach prywatnych. Natomiast w szkołach rządowych do 1869 roku wolno było jedynie korzystać z rosyjskiej wersji *Dziejów narodu polskiego...*, dostosowanej przez tłumacza do wymagań oficjalnej historiografii rosyjskiej.

O popularności dzieł Schmitta w Królestwie, uznaniu dla dotychczasowego dorobku autora, a także docenianiu jego powagi naukowej świadczy fakt, że w 1862 r. kandydował na stanowisko profesora historii Polski w Szkole Głównej w Warszawie. Postawa ideowa Schmitta, wyraźnie przenikająca jego twórczość dziejopisarską, a także jego wcześniejszą działalność niepodległościową, przekreśliły te rachuby. W oczach A. Wielopolskiego i władz rosyjskich był osobą nad wyraz podejrzaną.

Po latach, nieco podobny los spotkał starania Schmitta o objęcie katedry historii Polski w Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1869 r. złożył stosowne dokumenty do komisji decydującej o mianowaniu na stanowisko profesorskie. Złudzenia Schmitta trwały dość krótko. Miał bowiem poważnego kontrkandydata – Józefa Szujskiego, historyka młodszego, wszechstronnie wykształconego (nieдавно odbył kolokwium habilitacyjne), a przy tym prezentującego przekonania polityczne dające rękojmię lojalności wobec władz austriackich. Schmitt przewyższał Szujskiego liczbą ogłoszonych prac historycznych, ale ustępował mu talentem; co więcej, nie miał nawet ukończonych studiów wyższych. Konserwa-



tyści wytykali mu tendencję demokratyczno-republikańską. Przeszłość niepodległościowa, aktywność polityczna Schmitta w okresie wydarzeń powstania styczniowego, za którą groził mu wyrok austriackiego sądu, mogły wzbudzać obawy, iż jako wykładowca historii Polski będzie głosił poglądy niemal rewolucyjne. W tej sytuacji prestiżowa katedra przypadła Szujskiemu.

Rozgoryczenie Schmitta musiało być tym większe, że właśnie w owym czasie opublikował *Dzieje porozbiorowe Polski (1791–1832)* (Lwów 1868), a w roku trwania „konkursu” na stanowisko profesora UJ ukazał się drugi tom wielkiej monografii Schmitta: *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (t. I–III, Lwów 1868–1880), która stanowiła ukoronowanie całego pracowitego życia lwowskiego historyka.

*Dzieje panowania* ostatniego władcy Rzeczypospolitej to praca dojrzała, charakteryzująca się wielostronną analizą zjawisk politycznych, społecznych i kulturowych epoki stanisławowskiej. Monografię przenika trzeźwy i obiektywny sąd o różnych przejawach życia narodowego, o przyczynach wewnętrznych i zewnętrznych powolnego upadania Rzeczypospolitej, o zasługach i winach walczących ze sobą obozów politycznych, wreszcie o głównym aktorze dramatu państwa – Stanisławie Augustie Poniatowskim. To rozległe pod względem rzeczowym, solidne źródło, dojrzałe pod względem metodologicznym dzieło, nie zrywało wprawdzie więzi z historiografią romantyczną, niemniej miało już w sobie pewne pierwiastki historiografii krytycznej. Dzięki swym walorom metodologicznym i heurystycznym monografia Schmitta dała podstawy do dalszych badań dziejów Polski XVIII wieku.

Wśród młodzieży galicyjskiej pisarstwo historyczne Schmitta znajdowało uznanie i wzbudziło szacunek dla autora. Młodzież studencka i gimnazjalna odnajdywała w publikacjach Schmitta otuchę i nadzieję na lepszą przyszłość, a także wzory postępowania zgodnego z interesem narodowym, potępienie zdrady i prywaty. Pisarstwo historyczne „zasłużonego lwowianina” zyskiwało czytelników, bowiem jasno wyrażało demokratyczne tendencje, było wolne od serwilistycznych akcentów. Realizowało polski program wychowawczy, głoszony przez człowieka czynu niepodległościowego i najwyższej próby patriotę.

Podejrzliwie traktowany przez władze austriackie, nie tylko za aktywność polityczną w dobie powstania styczniowego, ale również z uwagi na fakt, iż w 1868 r. współtworzył antylojalistyczne Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne, krytycznie oceniany za swe republikańskie, wolnościowe i demokratyczne poglądy przez krakowskich historyków, z J. Szujskim i W. Kalinką na czele, Schmitt nie miał łatwego życia. Majątku na wydawanych własnym nakładem pracach historycznych nie zrobił. Wciąż borykał się z poważnymi problemami finansowymi.

Rekompensatą dla lwowskiego historyka stawał się – uzyskany po latach pracy naukowej, publicystycznej, społeczno-politycznej – wysoki prestiż nie tylko w społeczności galicyjskiej, ale też w licznych środowiskach obu pozosta-

łych zaborów. Młodzież studencka owacyjnie przyjmowała odczyty historyka, przyjaciele ofiarowali mu pierścień pamiątkowy, Schmitt był traktowany grzecznie i z uwagą nawet w wielkopańskich salonach; dla bardzo wielu osób stawał się autorytetem. Podziwiano i szanowano jego wierność ideałom niepodległościowym, bezkompromisowość i odwagę cywilną. Nie przynosiło to jednak oczekiwanych przez Schmitta rezultatów. Historyk miał nadzieję, że któreś z ugrupowań politycznych zaoferuje mu mandat poselski z miasta Lwowa do Sejmu Krajowego. Niestety, nigdy to nie nastąpiło.

Pracował więc niestrudzenie dalej. W 1868 r. zorganizował we Lwowie Towarzystwo Naukowo-Literackie, które urządzało odczyty w Krakowie, Lwowie i na prowincji. Sam uczestniczył w tej akcji aktywnie, wygłaszając odczyty na tematy historyczne. W 1869 r. ściałnął do Galicji na serię wykładów Karola Libelta, z którym nawiązał wtedy bliską współpracę. W swych wystąpieniach publicznych Schmitt nawiązywał do tradycji niepodległościowej, potępiał skłonności ugodowe polskiej arystokracji, zarówno w wieku XVIII, jak i w czasach jemu współczesnych.

Angażował się w obchody rocznicowe: w roku 1868 z ramienia Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego wygłosił mowę w toku uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci konfederacji barskiej w Rapperswilu; w 1869 r. w czasie uroczystości ponownego pogrzebu Kazimierza Wielkiego, wygłosił „niezbyt prawomyślny toast” na zorganizowanym z tej okazji bankiecie.

Od czynnych działań politycznych zaczął usuwać się pod koniec lat 60. Zaczął wtedy głębiej interesować się problematyką szkolnictwa ludowego. Stał się jednym z najczynniejszych członków założonego we Lwowie w 1868 r. „Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludowej”, stawiającego sobie za cel „podniesienie ludu do godności obywatelskiej”. Do pracy w stowarzyszeniu przystąpił wspólnie ze znanymi w Galicji osobistościami: księciem Adamem Sapiehą, Mieczysławem Pawlikowskim, Kornelem Ujejskim i innymi. Aktywność Schmitta w Stowarzyszeniu przyspieszyła decyzję Wydziału Krajowego o umieszczeniu Schmitta na liście kandydatów na członka Rady Szkolnej Krajowej. Mimo oporów marszałka Leona Sapiehy, w 1869 r. Schmitt został powołany do Rady Szkolnej Krajowej, co pozwoliło nareszcie ustabilizować jego sytuację materialną. Co prawda na cesarskie zatwierdzenie tej decyzji musiał czekać jeszcze 10 miesięcy, lecz od 1870 r. aż do śmierci był referentem Sekcji II (szkoły ludowe) Rady Szkolnej Krajowej.

Obowiązki swe traktował bardzo poważnie, odznaczał się nawet przesadnym pedantyzmem w działaniach urzędniczych, ale położył znaczne zasługi dla rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicji. Prawdziwym wzorem dla Schmitta w jego działalności oświatowej była Komisja Edukacji Narodowej, której program i kierunki pracy znał doskonale jako historyk czasów stanisławowskich. Dbał – zgodnie z tym wzorem – o rozwój ilościowy i jakościowy szkolnictwa

ludowego, o dokładny i inspirujący nadzór nad jego funkcjonowaniem, a także o podnoszenie poziomu nauczania i kwalifikacji nauczycieli.

Lokalne i centralne władze oświatowe wysoko ceniły wysiłki i zaangażowanie Schmitta w działalność na rzecz szkolnictwa ludowego, ale nie oznaczało to, że zapomniały o jego poglądach i wcześniejszej aktywności politycznej. Świadczą o tym losy wspomnianego wyżej podręcznika *Dzieje Polski od jej początków aż do dni naszych*, który stosowany był w szkołach galicyjskich na początku lat 70. Książka posiadała liczne walory poznawcze, charakteryzowała się też w miarę przystępnym językiem. Ale jednocześnie podręcznik ten był wolny od serwilistycznych deklaracji wymaganych wówczas od autorów tego typu opracowań. Autor głosił ideały wolnościowe i demokratyczne. Musiało się to spotkać z krytyką środowisk konserwatywnych. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Podręcznikowe dzieło Schmitta zalecone w 1872 r. do użytku szkolnego, zostało już we wrześniu 1873 r. wycofane z krajowych gimnazjów i szkół realnych decyzją wiedeńskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty.

Schmitt pozostał jednak nieugięty w głoszonych poglądach i uznawanych wartościach, co potrafiły właściwie ocenić patriotyczne środowiska Galicji. Kiedy zmarł 16 października 1883 r., jego pogrzeb stał się prawdziwą manifestacją, za trumną szli: namiestnik i marszałek krajowy, prezydenci Lwowa i Krakowa, prezes Akademii Umiejętności; towarzyszyły im tysięczne tłumy mieszkańców miasta Lwowa. Ufundowano mu tablicę, wmurowaną w boczną kaplicę kościoła o.o. Dominikanów, na której napisano: „Zasłużonemu historykowi – niezłomnemu patriocie”.

Prace H. Schmitta, zarówno jego syntezy, jak i monografie, a także polemiki ze szkołą krakowską, miały w swoim czasie poważny oddźwięk społeczny. Budziły żywe zainteresowanie, a nawet aplauz w wielu środowiskach Galicji, jak również w zaborze rosyjskim i pruskim. Stawały się inspiracją ideową dla wielu młodych ludzi, ale wywoływały też nieraz ostrą krytykę. Spośród innych reprezentantów romantycznej historiografii Schmitt wyróżniał się nie tylko rozległością zainteresowań i znaczącą liczbą poważnych publikacji, ale nade wszystko tym, że w swych poglądach na dzieje ojczyzny był niewątpliwie najbliższy Lelewelowi. Nie dorównywał mu talentem, ale przecież znacznie pogłębił jego badania nad historią nowożytną, zwłaszcza XVII i XVIII w. Nieustannie doskonalił swoje umiejętności warsztatowe, choć nigdy nie stał się badaczem w pełni krytycznym. Poszukując prawdy o przeszłości, myślał przede wszystkim o tym, aby podtrzymać ducha narodowego Polaków. Wierny historiozofii Lelewela z czasem zmienił swoje poglądy o tyle, iż coraz wyraźniej zaczął się skłaniać ku realistycznej ocenie dawnej państwowości polskiej.

W. Ćwik [J. Białynia-Chołoddecki], *Henryk Schmitt. Życiorys spisany na podstawie dokumentów i korespondencji*, Lwów 1888; A. Artymiak, *Lwowianin Henryk Schmitt*

(*spiskowiec, powstaniec, bibliotekarz, publicysta, historyk, organizator szkolnictwa*), Jędrzejów 1939; S. Kieniewicz (wyd.), *Henryka Schmitta listy do żony*, Wrocław 1961; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970; A.F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972; M.H. Serejski, *Historiografia [w:] Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. III, red. J. Michalski, Wrocław 1977, s. 645–676; A.F. Grabski, *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981; A. Wierzbicki, *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984; A.F. Grabski, M.H. Serejski, *Historiografia polska w latach 1863–1899 [w:] Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1987, s. 578–613; C. Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772–1918)*, Warszawa 1990; S. Kieniewicz, *Schmitt Henryk Leonard... (1817–1883), spiskowiec, publicysta, historyk [w:] Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, 1994, s. 559–563; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1990; W. Górczyński, *Podręcznikowe zarysy dziejów Polski Henryka Schmitta [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. II, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2004, s. 70–81; tenże, *Prace monograficzne Henryka Schmitta [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. IV, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów–Rzeszów 2006, s. 122–145.

Wit Górczyński  
(Warszawa)

**KAROL SZAJNOCHA**  
**(1818-1868)**





**K**arol Szajnocha (urodzony 20 listopada 1818 r. w Komarnie koło Sambora) z pewnością w pełni zasługuje na miano lwowskiego historyka. Jego związek z miastem spod Wysokiego Zamku rozpoczął się w 1833 roku. Wtedy to, liczący sobie 15 lat młodzieniec, przybył do Lwowa, aby w tamtejszym gimnazjum dominikańskim kontynuować naukę rozpoczętą w 1829 roku w Samborze. Od tego momentu gród nad Pełtwią opuszczał już tylko sporadycznie, najczęściej dla „zaczepnięcia świeżego powietrza” bądź „za chlebem”, wpisując się na trwałe w krajobraz i historię XIX-wiecznego Lwowa. W tej ostatniej zajął szczególne miejsce zarówno za swoje zasługi na rzecz rozbudzania przywędniętego po rozbiorach Polski życia kulturalnego miasta, jak i za te położone na polu pogłębiania i popularyzowania wiedzy o przeszłości pozbawionego państwa narodu.

Już za życia dziejopisa polscy Lwowianie byli dumni ze swego „krajana”, a po jego śmierci, m.in. zabezpieczając finansowo żonę i syna historyka, dali dowody wdzięczności i pamięci dla jego osoby oraz niezwykłych osiągnięć. Można z pewnością powiedzieć, że Karol Szajnocha po opublikowaniu w 1855 roku *Jadwigi i Jagielly* – dzieła swojego życia – był dla rzeszy Polaków rozproszonych po świecie i podzielonych granicami państw zaborczych jednym z najbardziej znanych i podziwianych mieszkańców stolicy ówczesnej Galicji. Popularnością swoich dzieł znacznie przewyższył nie tylko współczesnych mu lwowskich historyków, starszego o 12 lat Augusta Bielowskiego czy niemalże równolatka Henryka Schmitta, ale i tych tworzących w dwóch pozostałych zaborach.

Obecność Szajnochy we Lwowie pozostawiła wyraźne ślady nie tylko na polu historiografii, ale także w szeroko pojętym życiu społeczno-kulturalnym. Zanim stał się sławnym historykiem, dał się poznać szerszej publiczności jako autor dramatów (z których jeden – *Staś* – wystawiony został w 1843 roku na deskach lwowskiego teatru), wierszy, opowiadań, recenzji i artykułów zamieszczanych w polskich czasopismach – „Dzienniku Mód Paryskich”, „Rozmaitościach” (dodatku literackim „Gazety Lwowskiej”), „Lwowianinie”, a w końcu też jako redaktor naczelny wspomnianego „Dziennika Mód Paryskich” („Tygodnika Polskiego”) i „Dziennika Literackiego”.

Dzięki szczególnie wysokim wynikom, jakie osiągnął w nauczaniu prywatnym historii, prowadzonym w domach wpływowych osób, wyrobił sobie renomę niezwykle kompetentnego, rzetelnego nauczyciela. Popis z nauki urządzony po dwóch latach lekcji z pierwszym uczniem – synem znanego lwowskiego adwokata Pawła Rodakowskiego – Józefem, oglądali i efekty chwalili Aleksander Fredro i Stanisław Skarbek. Młodego Szajnochę zapraszano już wtedy na nieliczne, co prawda, jeszcze wówczas „salony”. Bywał u wspomnianego Aleksandra Fredry, Tadeusza Wasilewskiego (wicemarszałka stanów galicyjskich) czy Adama Kłodzińskiego (dyrektora Ossolineum).

Lwów był także miejscem debiutu Szajnochy – historyka. Jego *Pogląd na ogół dziejów Polski* ukazał się w 1847 r. w „Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, a pierwsza książka *Bolesław Chrobry* w 1849 r. w drukarni Edwarda Winiarza. Podobnie większość późniejszych prac Szajnochy wydana została we Lwowie w księgarni bliskiego przyjaciela Karola Wilda (mowa o pracach opublikowanych za życia historyka).

Tak jak Lwów do rozkwitu życia twórczego, do stania się rzeczywistym centrum nie tylko administracyjnym, ale i kulturalnym Galicji, potrzebował Szajnochy i jemu podobnych osób, tak i druga strona – a więc ludzie pióra potrzebowali miasta. Tylko ono bowiem dawało zazwyczaj pozbawionym majątków twórcom możliwości utrzymania się, debiutu, a także dalszego rozwoju swoich zainteresowań i pasji. W latach 30. XIX stulecia Szajnocha dołączył do lwowskiego środowiska młodych literatów i poetów zafascynowanych nowymi romantycznym ideami. Przewinęli się przez nie m.in. August Bielowski, Lucjan Siemieński, Franciszek Waligórski, Józef Dzierzkowski, Dominik Magnuszewski, Kornel Ujejski, Żegota Pauli, bracia Aleksander i Józef Bor-kowscy czy Wincenty Pol. Z tego kręgu w dużym stopniu wywodzili się przyjaciele i znajomi Karola Szajnochy.

Pomimo narzekania i utyskiwania na mankamenty miejskiego bytowania oraz kilkakrotnie zgłaszanych zamiarów opuszczenia Lwowa na rzecz zdrowszego, cichego życia na łonie natury, historyk nigdy nie zrealizował planu przeprowadzki. Pomijając już trudności „obiektywne” (o ciekawą, względnie opłacaną posadę na biednej wsi galicyjskiej było niezwykle trudno), zamieszkiwanie w tym właśnie mieście znacznie ułatwiała pracę naukową.

Przekonał się o tym i sam Szajnocha. Od jesieni 1849 r. do września 1851 r. historyk z przerwami zamieszkiwał w Nieśluchowie koło Buska, majątku hrabiego Kazimierza Dzieduszyckiego, jako prywatny nauczyciel jego synów. Tam, korzystając z niezwykle dogodnych warunków i życzliwości swojego chlebodawcy, znacznie zaawansował pisanie *Jadwigi i Jagielły*. Dla dokończenia jednak dzieła zmuszony był powrócić do Lwowa. Niezbędne bowiem okazały się dalsze kilkumiesięczne kwerendy źródłowe i studia biblioteczne.



Potrzebne materiały znajdowały się w zasobach Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. Jego czytelnia stała się wówczas częstym miejscem odwiedzin i pracy Karola Szajnochy. Traktowany na specjalnych warunkach historyk otrzymywał nierzadko do domu dzieła, których nie wydawano poza bibliotekę – kodeksy dyplomatyczne czy volumina legum (od 1851 r. faktycznym dyrektorem Zakładu był bliski przyjaciel – August Bielowski). Zbiory Ossolineum okazały się dla autora *Bolesława Chrobrego* nieocenioną pomocą również i później. Był jednym z pierwszych historyków, który w swojej pracy badawczej korzystał z efektów inicjatywy Maksymiliana Ossolińskiego. Co więcej, zasoby Ossolineum rzutowały też na podejmowaną przez historyka tematykę badań. Obfitość materiałów do XVII w. skłoniła między innymi Szajnochę do napisania, niedokończonego niestety, dzieła – *Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648*.

Jednak początki tego symbiotycznego związku historyka z miastem nie były dla Karola Szajnochy wcale łatwe i przyjemne. We Lwowie, w czasach swojej wczesnej młodości, przeżył Szajnocha jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń. Za rozrzucenie w gmachu Uniwersytetu i kościele Bernardynów własnych wierszy o treści patriotycznej (m.in. jeden przypominał o rocznicy powstania listopadowego) oraz szydzących z cesarskich wysokich urzędników wszedł w kolizję z austriackim wymiarem sprawiedliwości. W styczniu 1836 r. został aresztowany, a następnie skazany w czerwcu tegoż roku za „zaburzenie spokoju wewnętrznego” na rok ciężkiego więzienia, złagodzony ostatecznie na pół roku. W momencie aresztowania – Szajnocha, świeżo przyjęty student I roku Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego, miał 17 lat. Wolność odzyskał dopiero po półtorarocznym pobycie, najpierw w areszcie śledczym (rok), a potem we właściwym już więzieniu karnym u „Karmelitów” (6 miesięcy). Zakuty w kajdany, poddawany psychicznym torturom, głodzony, pozbawiany światła, kontaktu z rodziną Karol Szajnocha wykazał niemało hartu ducha – całą winę w prowadzonym śledztwie, obejmującym także i jego kolegów, wzięł na siebie.

Wydarzenie to oczywiście musiało wycisnąć głębokie piętno na psychice, zdrowiu i dalszej postawie życiowej. Późniejsza utrata wzroku, dolegliwości gastryczne, reumatyzm czy paraliż (został nim dotknięty w ostatnich latach swego życia), by wyliczyć tylko najpoważniejsze schorzenia, były skutkami pobytu w więzieniu. Pod wpływem tych tragicznych doświadczeń pojawiły się także nowe rysy i cechy w osobowości Szajnochy. Znamionowały je głęboka religijność połączona z mocną wiarą w Opatrzność Boską, niezwykle poważny stosunek do życia i wynikających z niego zadań oraz obowiązków.

Narażenie się w tak młodym wieku władzom austriackim skutkowało jeszcze przez wiele lat bolesnymi dla Szajnochy konsekwencjami. Został nie

tylko relegowany z uczelni z zakazem studiowania, ale zabroniono mu też pozostawania we Lwowie. Chociaż ten drugi zakaz, dzięki znajomościom wpływowych osób udało się wkrótce po wyjściu na wolność szczęśliwie „obejść” (Szajnocha dostawał krótkoterminowe pozwolenia pobytu), to i tak perspektywy rysujące się na przyszłość nie napawały optymizmem. Zamknięte przed nim były wszystkie posady wymagające zgody władz. Liczyć mógł tylko na lichy płatne, niepewne, prywatne lekcje i, co w jego sytuacji już było sukcesem, zatrudnienie w którymś z lwowskich czasopism. Okres od momentu wyjścia z więzienia do 1853 r. był czasem zmagania się młodego Szajnochy z losem, niedostatkiem i bardzo często skrajną biedą.

Dlatego też miał się różnych zajęć, począwszy od guwernerstwa, (którego pomimo uzyskiwanych świetnych wyników nie znosił), ogłupiającej pracy tłumacza w „Rozmaitościach” (zadaniem Szajnochy było tłumaczenie z niemieckich gazet i almanachów romansowych powieści, kryminałów, anegdot, porad itp.), recenzenta w „Dzienniku Mód Paryskich”, czy skończywszy na redaktorstwie wspomnianych na początku czasopism – w 1848 r. „Dziennika Mód Paryskich”, przemianowanego wówczas na „Tygodnik Polski”, a w 1852 r. „Dziennika Literackiego” (przy szczupłości osób „piszących” we Lwowie nierzadko bywało, że cały numer „Dziennika Literackiego” Szajnocha musiał wypełnić własnymi tekstami). Były to zazwyczaj zajęcia bardzo czasochłonne, odrywające go od własnej twórczej pracy. Dzięki nim jednak był w stanie się w ogóle utrzymać, choć do stabilizacji materialnej było zawsze daleko. W liście do Edwarda Rastawieckiego z 1852 r. szczerze wyznał: „Tak to ze wszystkich kunsztów umysłowego zawodu najtrudniejszy u nas kunszt utrzymania się”.

Poprawa nadeszła dopiero wraz z zatrudnieniem w Ossolineum. W 1853 roku Szajnosze udało się po dwóch wcześniejszych nieudanych próbach (1844 i 1850 r.) uzyskać pracę w Zakładzie na stanowisku zastępcy kustosza. Stałe, comiesięczne wynagrodzenie znacząco wyższe niż uzyskiwane do tej pory oraz dodatkowe wpływy z honorariów autorskich dawały poczucie pewnej stabilizacji materialnej. Mógł też Szajnocha, samotny do tej pory, ale tęskniący w głębi serca za towarzystwem, pomyśleć o założeniu rodziny. W 1855 roku, w tym samym, w którym ukazało się pierwsze wydanie *Jadwigi i Jagielły* poślubił Joannę Bilińską, a niecałe dwa lata później doczekał się potomka – syna Władysława (późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego). Praca w Ossolineum, zgodna z charakterem, zainteresowaniami i wiedzą Szajnochy, pozwalała mu także na prowadzenie własnych studiów i badań.

Jednak ten pod wieloma względami najlepszy okres w życiu historyka nie trwał długo. Wkrótce bowiem dotknęła go osobista tragedia. W 1860 r. historyk całkowicie ociemniał. Na kłopoty z oczami uskarżał się już od 1847 r.,

sześć lat później dolegliwości okazały się na tyle silne, że zmuszony był nosić okulary (żartobliwie donosił wtedy matce, że nie poznaje przez nie żadnej znajomej panny). Wiosną 1857 r. Szajnocha nie mógł już wykonywać swoich obowiązków w Zakładzie i poprosił o urlop w celu odbycia kilkumiesięcznej kuracji. Na nic się jednak w jego przypadku zdały konsultacje u wybitnych ówczesnych specjalistów w dziedzinie okulistyki. W 1859 r. list do Karola Wilda zakończył zwrotem „do widzenia, czyli raczej do pomacania”, bo już wówczas nie mógł wychodzić z domu bez przewodnika.

Z pewnością do tak tragicznego końca przyczyniło się, obok pobytu w ciemnej celi więziennej, wielogodzinne, nocne i wieczorne ślęczenie przy słabym świetle łójówki (do czasu pojawienia się kłopotów z oczami był to dla Szajnochy najlepszy czas na pracę własną), męczące kwerendy archiwalne i biblioteczne, czy w końcu zabójcza dla resztek wzroku, jak się w końcu okazało, praca przy korekcie *Słownika* Samuela B. Lindego, którego nowe wydanie przygotowywało Ossolineum.

Z początkiem 1858 roku Szajnocha został emerytem Zakładu. Oznaczało to skurczenie się dochodów o 50%. Wypłacana kwartalnie emerytura wraz z honorariami nie była w stanie zaspokoić potrzeb schorowanego pisarza i jego rodziny, tym bardziej że historyk nie zaprzestał pracy twórczej. Kontynuował ją z pomocą zatrudnianych lektorów i specjalnie skonstruowanego przyrzędu pisarskiego. Z widma poważnych opresji finansowych wybawili Szajnochę Włodzimierz Dzieduszycki i Alfred Potocki, którzy z własnych funduszy pokrywali brakującą część dochodów. Zapewniło to historykowi skromną, ale w miarę stabilną egzystencję.

Do zrozumienia, właściwego odczytania i oceny twórczości historycznej Karola Szajnochy niezwykle ważne wydaje się zwrócenie uwagi na trzy dosyć kluczowe aspekty. Mamy w tym przypadku do czynienia z dorobkiem (1) historyka – żarliwego patrioty, któremu przyszło tworzyć w czasach narodowej niewoli; (2) Polaka, który doświadczył życia pod jednym – austriackim – zaborem i co ważne – w dobie przedautonomicznej; (3) autora, którego twórczość przypadła na czas epoki romantyzmu.

Każdy z tych wymienionych czynników odcisnął swój wyraźny ślad na twórczości naszego historyka. Często nakładały się one na siebie wzajemnie, stąd też czasami trudno rozstrzygnąć, który miał decydujące znaczenie.

Karol Szajnocha, pomimo iż wywodził się z czesko-polskiego małżeństwa (oboje rodzice mieli szlachecki rodowód) już we wczesnych latach młodości zdecydował, że chce być Polakiem. Spolonizowany był w dużym stopniu już jego ojciec Wacław Scheynoha Wtelensky, przybyły do Galicji czeski lekarz wojskowy, który wkrótce poślubił tu Marię z Łozińskich, rzucił praktykę i wstąpił do służby rządowej jako mandatariusz. Świadome opowiedzenie się

za polskością młodego Karola znalazło swoje odbicie w zmianie pisowni nazwiska – z Scheynohy na Szejnohę (w V klasie gimnazjum), a ostatecznie na Szajnochę.

Autor *Jadwigi i Jagiełły* nieraz w swoim życiu dawał dowody swojej patriotycznej postawy. Historyk brał aktywny udział w wydarzeniach Wiosny Ludów we Lwowie – m.in. został członkiem lwowskiej Rady Narodowej, wspólnie z Polem i Bielowskim założył „Dziennik Narodowy”, organ prasowy Rady, wstąpił też do Gwardii Narodowej. Za swój młodzieńczy, polski patriotyzm, jak wiemy, już wcześniej przyszło mu zapłacić bardzo wysoką cenę.

Po upadku Wiosny Ludów, w atmosferze związanych z nią nastrojów zawodu i klęski, Szajnocha postanowił służyć zgnębionemu narodowi polskiemu w inny sposób. Dostrzegł w historii, ku której się już ostatecznie skłaniał, skuteczną broń w walce z zaborcą i jego germanizacyjną polityką. Przypominaniem dni wielkiej chwały i potęgi zarówno militarnej jak i gospodarczej ojczyzny, jej zasług cywilizacyjnych, wzorowych postaw obywatelskich i sylwetek największych wodzów, historyk pragnął podbudować nadwątlone siły duchowe i moralne polskiego społeczeństwa. Pocieszenie rodaków poprzez odwołanie się do doświadczeń historycznych stało się podstawowym celem pisarstwa Szajnochy. Zdecydowana większość prac historyka, w tym te największe – *Pierwsze odrodzenie się Polski*, *Jadwiga i Jagiełło*, *Mściciel* napisane zostały właśnie z wyraźną i czytelną intencją „ku pokrzepieniu serc”.

Fakt ten rzutował przede wszystkim na wybór i zakres tematyki oraz formę przekazu. Oczywiście i naturalne było to, że historyk skupił się na dziejach Polski. Tu zaś najwięcej powodów do dumy i chwały odnalazł w średniowieczu i XVII stuleciu. Stąd też wydarzenia, postaci i przemiany tych dwóch epok stały się najczęstszym polem prac historyka (do 1856 roku głównym polem badawczym Szajnochy pozostawało średniowiecze, po wydaniu zaś *Jadwigi i Jagiełły* „przerzucił się” na okres późniejszy).

Historyk nie porywał się na opisanie całości dziejów ojczystych czy chociażby wspomnianych epok. Nie wszystkie bowiem wydarzenia, które przyszłoby mu opisać zasługiwały, jego zdaniem, na pozytywną ocenę. Utrzymanie więc założonej z góry, optymistycznej wymowy dzieła, bez narażenia się na zarzuty braku obiektywizmu, taniego dydaktyzmu czy wyraźnego „naginania” rzeczywistości minionej do własnych potrzeb, wydawało się z pewnością Szajnosze zadaniem niemożliwym do spełnienia. Takie właśnie powody stały np. za odmową napisania większej pracy dotyczącej roli obronnej Polski w dziejach, którą to propozycję złożył mu w 1859 r. Aleksander Groza w imieniu Żytomierskiej Spółki Wydawniczej: „Mój *Mściciel* jest wprawdzie kawałkiem pseudopoematu z historii, ale tego rodzaju poemata historyczne dadzą się wykroić tylko z pojedynczych ustępów tej wielkiej roli obrończej,

którą by przedstawić przyszło w całości. Jako całość potrafiłby zachwycić i porwać nią tylko poeta. Ja przy moim, bądź jak bądź, zawsze ku refleksji, ku nauce, ku prozie skierowanym usposobieniu, pojmuję i kocham tę całość jako historię, a w takiej formie nie odpowiedziałbym ani chwilowej potrzebie mas, ani życzeniu Pańskiemu (...). Mógłbym też od razu szerzej rozwieść się nad tym, czemu ten przedmiot jako historia okazałby się mniej powabnym, a stąd i mniej użytecznym ogółowi, niżby się zadało. Polska miała zająć posłannictwo takiej roli obrończej i rzeczywiście dopełniła zadania, ale dopełniła go zwyczajnym sposobem ludzkim, tj. niedokładnie i fragmentarycznie, zapominając często o obowiązku. Poecie wolno to dopełnienie podnieść do ideału, pominąć słabości, a tylko heroiczne malować. Zmuszona do wypowiedzenia całkowitej prawdy historia widzi wielkie plamy w tym słońcu. Poecie wolno tylko jedną stronę obrazu odmalować, historyk musi i ciemną uwydatniać, a ta sama przez się rzuca niemiły mrok na całość”.

Skoro więc całość przedstawianego obrazu musiała mieć zdecydowanie optymistyczny wydźwięk, historyk skupił się tylko na poszczególnych wycinkach ze wspomnianych okresów. Najjaśniejsze, „krzepiące” momenty w średniowieczu dostrzegał w czasach panowania Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka oraz w epoce Jagiellońskiej, zwłaszcza w jej początkach. Ta ostatnia, z jej niezwykle wysoko ocenianym wkładem w rozwój państwa polskiego, stała się też ulubionym polem badań historyka, a główne dzieło jej poświęcone przyniosło mu miano „ulubieńca narodu”. Z okresu późniejszego natomiast najczęściej Szajnocha „powracał” do wydarzeń z czasów Władysława IV i Jana III Sobieskiego.

Wyznaczając jednak taką funkcję swoim dziełom historyk opowiedział się tym samym za pisarstwem emocjonalnie zaangażowanym. Uczynił to jednak w pełni świadomie, czemu dał wyraz w jednej z recenzji prac: „Indyferentyzm jest szkodliwy **dziejom naszej ojczyzny**, gdyż autor tych dziejów traktując ją z zupełnym indyferentyzmem nie zapala się miłością do dziejów naszych, nie unosi się chwałą tych dziejów, nie stara się o podniesienie jej najszczytniejszych czynów i dążeń. Lichy to autor, który tego wszystkiego zaniedbuje i ani zapału, ani współczucia nie daje swoim dziejom ojczystym” [pogrub. – D.M.P.].

Takie podejście do uprawiania historii nie może dziwić, co więcej wydaje się nawet całkowicie usprawiedliwione, zważywszy na czas, miejsce i okoliczności, w jakich tworzył historyk. Zaangażowanie emocjonalne pisarza w przedmiot swojego badania wiąże się jednak zawsze z ryzykiem nazbyt subiektywnego, jednostronnego spojrzenia i w końcu też oceny opisywanych wydarzeń. Wydają się, że tego niebezpieczeństwa nie był już świadomy Szajnocha, stawiając przed historią zadanie wypowiedzenia „całkowitej prawdy” przy jednoczesnym wyznaczeniu jej wspomnianej roli.

Historyk, jak się okazało, świetnie wyczuł nastroje i oczekiwania społeczne. Polacy rzeczywiście potrzebowali pocieszenia i pokrzepienia, które do tej pory odnajdywali jedynie w literaturze pięknej. Aby dotrzeć do szerokich kręgów rodaków z „kojącym balsamem” w postaci podnoszących na duchu historii z dziejów ojczystych, Szajnocha musiał zerwać z dotychczasowymi, utrwalonymi w historiografii formami prezentowania wyników badań. Chciał pisać do „mas”, a te przecież zanudziłyby się naukowym, suchym wywodem. Dlatego historyk, wykorzystując dany mu talent literacki, przedstawiał swoje historie w postaci niezwykle barwnych, dynamicznych opowiadań. Przystępność wywodu, lekka forma, szeroki kontekst kulturowy i obyczajowy, na którym zarysowywał opisywane wydarzenia sprawiły, iż odniósł spektakularny sukces.

Być może jednak, gdyby Szajnocha żył w innej epoce, nie zdecydowałby się na taką formę przedstawiania minionej rzeczywistości, zazwyczaj źle odbieraną przez kręgi uczonych profesjonalistów. Zachęty jednak, a może nawet i samego pomysłu dostarczyły mu udane przykłady, jakie miały miejsce na gruncie zachodniej historiografii – zwłaszcza francuskiej i angielskiej. Tam romantyczne prądy, które zadomowiły się już w literaturze, poezji i sztuce, znacząco wpłynęły także na kształt uprawiania dziejopisarstwa. Władający biegle francuskim i angielskim Szajnocha znał prace Augustyna Thierry’ego, Juliusza Micheleta i Tomasza Babingtona Macaulaya, czołowych zachodnich historyków, piszących według nowych, romantycznych zasad. To nowe spojrzenie na historię, jej właściwości, przedmiot badania i kształt narracji okazało się propozycją doskonale odpowiadającą wyobrażeniom i odczuciom samego Szajnochy – ukształtowanego przecież przez romantyczne trendy i poglądy. Ich wpływ widoczny był nie tylko w jego twórczości, ale także w wyborach życiowych młodego Szajnochy. To one kształtowały też w znaczącym stopniu światopogląd autora *Dwóch lat dziejów naszych*.

Tak jak u większości twórców tej epoki, tak i u Szajnochy, fascynacje przeszłością przeplatały się z zainteresowaniami literaturą. Dla tej ostatniej często natchnienia szukano właśnie w historii. Pomysły czerpano z kronik i legend, których czytanie stało się w epoce romantycznej bardzo modne i przydatne. U Szajnochy efektem tego pierwszego mariażu historii z literaturą były dramaty historyczne: *Jerzy Lubomirski*, *Wojewodzianka sędmirska*, *Iwonia*, *Kochanka Kazimierza Wielkiego*, *Bitwa na Kosowym Polu*, *Wincenty z Szamotuł* (trzy ostatnie nie zostały ukończone). Motywów szukano też w ludowości. Stąd też młodzi romantycy wyruszali po kraju w celu zbierania, nieutrwalonych do tej pory na piśmie, ludowych pieśni, podań i klechd. Tłumaczyli także na polski podobną spuściznę innych narodów i ludów słowiańskich. Idee słowianofilskie były bowiem kolejnym spoiwem łączącym grupę

młodych lwowskich twórców. Podzielał tę fascynację i Szajnocha, zajmując się przekładem serbskich pieśni. Tematyka słowiańska znalazła także swoje eksponowane miejsce w późniejszej twórczości historycznej pisarza.

Sylwetkę romantycznego twórcy dopełniały jeszcze demokratyczne poglądy w kwestiach społecznych i nienawistna postawa wobec ciemnych. Te pierwsze Szajnocha zaprezentował w utworach literackich i publicystyce, zaś młodzieńcze wystąpienie przeciw zaborcy okupił półtorarocznym pobyt w więzieniu.

Po przygodzie z poezją i dramatem, trochę na skutek samokrytycznej opinii o własnej twórczości literackiej, trochę też z pewnością pod wpływem namowy kolegów i kłęski Wiosny Ludów, niesiony dalej falą romantycznego zainteresowania przeszłością, Szajnocha w 1850 r. ostatecznie wybrał dzieje jako przedmiot swojej pracy. Historiografia w wydaniu romantycznym wydała mu się najodpowiedniejszym miejscem dla realizacji swojej twórczej pasji.

Dorobek dziejopisarski Szajnochy należy więc rozważać i omawiać także według kryteriów właściwych do oceny romantycznej historiografii.

Podobnie jak wspomniani wyżej Thierry, Michelet i Macaulay, Szajnocha opowiedział się za zbliżeniem literatury historycznej do literatury pięknej. Uważał, że historyczne narracje powinny wzorować się na powieściach. Ich zadanie to barwne, na podobieństwo niezwykle popularnych wówczas powieści Waltera Scotta, opowiadanie o przeszłości. W przedmowie do pierwszego wydania *Bolesława Chrobrego* napisał: „Praca niniejsza ma być próbką potocznego opowiadania dziejów ojczystych. Mimo wszelkiej skrętności na polu literatury historycznej brak nam właściwych **opowiadań** historycznych. Wszystkie prawie utwory tej literatury są dotychczas albo ścisłego, żmudnego badania owocami, albo **kompendyami** szkolnemi. Tamte trudnią się po większej części zewnętrzną anatomią wypadków, te podają nagi szkielet historii. Żadne nie malują życia historycznego w całej pełni szczegółów, w właściwej każdemu wiekowi barwie, w nadobnym zaokrągleniu kształtów. Mamy dzieła historyczne pisane dla zaślubienia rozsądkowi, rozumowaniu, właściwej potrzebie literackiej; mamy dzieła dla pamięci pierwszego wychowania, dla użytku szkolnego, a nie mamy historii dla wyobraźni, dla ogółu publiczności, który obeznany z wyciągami szkolnemi, nie powołany do udziału w badaniach literackich, żąda przecież ciągłego, a ile możności łatwego, powabnego kształcenia swej wiedzy historycznej, żąda – opowiadania” [pogrub. w oryginale].

Aby prace historyczne mogły zaciekać „ogół publiczności” należało, zdaniem Szajnochy, zmienić zarówno ich dotychczasową konstrukcję jak i tematykę. Ta pierwsza powinna charakteryzować się przejrzystością i harmonijną kompozycją; druga musiała być przede wszystkim interesująca, miała wciągać czytelnika poprzez frapujące wątki, misterne intrygi i odpowiednio

udramatyzowaną akcją. Niezwykle istotną rolę w takiej narracji miał odgrywać sugestywny, obrazowy, plastyczny język. Najważniejszym bowiem zadaniem dziejopisa było teraz oddanie kolorytu, nastroju i klimatu opisywanych zdarzeń. Historyk, w myśl romantycznych dyrektyw, stawał się malarzem historycznych obrazów, a nie jak to wcześniej było, suchym sprawozdawcą faktów historycznych. Aby oddać ducha czasów należało w znacznie większym stopniu, niż do tej pory to czyniono, skupić się na sferze obyczajów, nawyków, mentalności i życiu codziennym.

Wydarzenia porywające, wyselekcjonowane pod kątem zainteresowania potencjalnego czytelnika i przypominające (najczęściej) wielkie chwile z historii kraju rodzinnego dziejopisa, nadawały się lepiej do takiej formy prezentacji niż „rozciągane” na całe wieki dzieje państw, narodów czy instytucji władzy. Dlatego brak w dorobku Szajnochy syntetycznego opracowania dziejów Polski można rozumieć zarówno jako konsekwencję wyznaczenia swojej twórczości określonej funkcji społecznej, jak i sterujących nią metodologicznych dyrektyw.

Swoją szczególną pozycję w polskiej historiografii zawdzięcza Szajnocha przede wszystkim niezwykle udanemu zastosowaniu na jej gruncie nowatorskich, romantycznych koncepcji i wzorów pisania historii. Ten owocny „przeszczep” był jednak możliwy dzięki niepowtarzalnemu talentowi literackiemu Szajnochy idącemu w parze z niezmierną pracowitością. Nowy bowiem sposób pisania dziejów wymagał umiejętności nie zawsze możliwych do „wyuczenia się”, jak chociażby obrazowość, plastyczność czy lekkość opisu. Dlatego nie wszyscy historycy polscy, pomimo sympatyzowania z takim rodzajem pisarstwa byli w stanie go uprawiać. W pokoleniu Szajnochy jemu udało się to najlepiej.

Dzieła Karola Szajnochy pisane w konwencji opowiadań (te krótsze przyjęły nazwę szkiców historycznych) urzekają nie tylko niezwykłą starannością stylu i formy, ale przede wszystkim rozmachem, wyobraźnią, wizją przedstawionych wypadków i wciągającą akcją. Z pewnością najpełniej udało mu się oddać owego „ducha czasu” w najwybitniejszym i najobszerniejszym swoim dziele, w *Jadwidze i Jagielle*. Można je analizować jako klasyczną, modelową pracę reprezentanta szkoły romantycznej, a także jako niezwykle udany przykład całościowego, rzec by można globalnego spojrzenia na badany fragment rzeczywistości minionej.

Szajnocha na czas akcji, podobnie jak Macaulay w swojej historii Anglii, wybrał niewielki stosunkowo, trzydziestoletni przedział z historii Polski mieszczący się w latach 1374–1413. Wybór ten nie był oczywiście przypadkowy. W tym bowiem czasie rozpoznał historyk dwa, o kapitalnym znaczeniu wydarzenia, mogące być dla potomnych powodem do dumy. Pierwsze z nich, to do-



browolne połączenie dwóch narodów polskiego oraz litewskiego i wynikające z niego wielostronne, obopólne korzyści. Drugie, to zwycięska bitwa pod Grunwaldem. Spojrzenie na ideę unii polsko-litewskiej, w tym i jej ocena, miało u Szajnochy ewidentnie romantyczne korzenie: „Pojmuję te dzieje jako jedną z najpiękniejszych próbek powszechnego zbliżania się, łączenia, bratania wszystkich cząstek ludzkości w jedną kiedyś rodzinę, mianowicie jako próbkę takiegoż przybliżonego złączenia z sobą okcydentu i orientu, Europy i Azji”.

Wartka, posiadająca swoją dynamikę i niepozabawiona momentów dramatycznych akcja opowiadania, rozgrywającego się w ulubionych przez romantyków wiekach średnich, toczy się na dwóch, nakładających się na siebie planach – świata przyrody i świata ludzkiej aktywności. Dla oddania specyfiki tego pierwszego, historyk skrupulatnie rekonstruuje ukształtowanie terenu, warunki geograficzne, naturalne i demograficzne miejsc, w których przebiegać będą wypadki opowiadania. W efekcie powstaje bogaty w szczegóły, niezwykle barwny i silnie oddziałujący na wyobraźnię czytelnika obraz „wielkich puszczy” szumiących modrzewiowymi lasami, cisowymi gajami i lipowymi borami, trzęsawisk, „błotnych przepaści” moczar i topielisk. Nie jest to obraz niemy, ożywiają go odgłosy mieszkańców, odtworzonych w całej swojej ówczesnej różnorodności – począwszy od owadów, ptaków, płazów, ryb, skończywszy na dzikiej zwierzynie „bujającej po leśnych manowcach”. Drugi z odmalowanych przez Szajnochę światów przedstawia różne aspekty działalności człowieka – wytwory jego pracy: warownie, zamki, młyny, klasztory; formy zorganizowania, sferę obyczajów, wartości, mentalności, nawyków i wierzeń.

Te zrekonstruowane niezwykle istotne szczegóły, pozwalające dostrzec czytelnikowi odmienność przeszłej rzeczywistości od czasów mu współczesnych, a zarazem przybliżające warunki działania głównych bohaterów były nie efektem bujnej wyobraźni Szajnochy, ale skrupulatnych, niezwykle pracowitych poszukiwań źródłowych. Historyk sięgnął przy tym do mało wykorzystywanych do tej pory przekazów rękopiśmiennych. Dzięki też diametralnie innym celom postawionym swoim badaniom, potrafił wydobyć ze świadectw przeszłości, pomijane w większości przez rodzimych historyków treści. W liście do Edwarda Rastawieckiego Szajnocha napisał: „Tom I w znacznej części już wykończony, potrzeba mu jeszcze tylko kilkumiesięcznej redakcji. Chcąc bowiem pracę niniejszą co do jej naukowej wartości i gruntowności wcale niepodobną do dawnych uczynić, zaopatrzyłem się w masę źródłowej, kronikarskiej, dokumentalnej, statutowej, drukowanej i rękopiśmowej erudycji, którą wielokrotnie ociosywać, wygładzać i pokostować wypada, aby jej głównie na celu mianą formę nadobną, formę naukowo-artystycznego utworu nadać. A żarliwe studia wszelkich naszych i wielu obcych, niemieckich, francuskich, włoskich kronik, kilku tysięcy dyplomatów owego czasu, nawet ry-

sowniczych zabytków epoki pozwalają mi tuszyć, że praca moja i wobec erudytych poleźanie poniekąd znajdzie”.

Na tych dwóch zrekonstruowanych planach Szajnocha osadził swoich bohaterów indywidualnych i zbiorowych. Jako typowy bowiem romantyk, czynną rolę w procesie dziejowym przypisywał zarówno wybitnym jednostkom jak i podmiotom kolektywnym, wśród których centralne miejsce zajmował naród. Ten ostatni jednak, w ujęciu historyka, sprowadzał się najczęściej tylko do jednej ówczesnej warstwy społecznej Polski – szlachty. Dwie tytułowe postaci otrzymały czytelny, symboliczny wymiar. Jadwiga jest wyrazicielką pragnień, aspiracji i życzeń narodu polskiego, Jagiełło zaś, odpowiednio, litewskiego. Zadaniem tej pary, a zwłaszcza Jadwigi, było zrealizowanie głównego zadania i misji dziejowej – doprowadzenie do połączenia obu narodów w celu wspólnego pokonania, zagrażającego już od zarania ich dziejów, odwiecznego wroga – „teutonizmu”. Symboliczne traktowanie postaci, przypisywanie narodom rodzaju posłannictwa, to kolejny romantyczny rys twórczości Szajnochy. Według historyka Opatrzność powierzyła narodowi polskiemu jako naczelne zadanie rozszerzanie granic chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej na Wschodzie.

Swoich głównych bohaterów, podobnie jak świat przyrody, starał się Szajnocha przedstawić barwnie i wyraziście. W tym celu rekonstruował wygląd, aparycję, szkicował portrety psychologiczne, które miały ujawnić motyw działania. W efekcie tych wszystkich zabiegów, przed czytelnikami stają wskrzeszeni „z krwi i kości” uczestnicy opisywanych wydarzeń, ze swoimi wadami, zaletami i namiętnościami, takimi oczywiście, jakimi je widział Szajnocha. Co więcej, wydają się bliżsi od rzeczywistych postaci, bo czytelnik zna ich myśli, motywację, skrywane tajemnice. Dzięki temu może przeżywać z nimi raz jeszcze radość, gorycz i dramatyzm czekających ich wypadków oraz towarzyszące im napięcie.

O niezwyklej popularności dzieł Szajnochy w dużym stopniu decydował obrazowy, plastyczny język narracji. Ten „hetman słowa”, jak określili Szajnochę krakowscy akademicy, w celu podniesienia efektu, spotęgowania nastroju czy ożywienia opowiadania stosował całą gamę stylistycznych figur i innych zabiegów retorycznych. Rozładowaniu monotonii przekazu czy wywołaniu zaciekawienia służyły niewielkie partie dialogowe (np. *Brody krzyżackie*), anegdoty, czy wtrącenia odautorskie. Stosował też archaizację. Chcąc upodobnić język swoich wskrzeszonych bohaterów do czasów, w których żyli wplatał do narracji fragmenty listów lub kronik (np. *Barbara Radziwiłłówna*). Nierzadko też uciekał się do wyrażen potocznych czy nawet żargonowych.

Na swoiste dłań postrzeżanie historii Polski, ocenę postaci historycznych i wydarzeń w dużym stopniu rzutowało doświadczenie życia pod zaborem

austriackim i będące jego konsekwencją antyniemieckie nastawienie historyka. Postawa ta jest zrozumiała, zważywszy na fakt, że lata życia historyka przypadły na okres przedautonomiczny w Galicji, kiedy austriacki zaborca z równą co dwaj pozostali bezwzględnością zwalczał przejawy polskości. Jak inna była to Galicja od tej, która zazwyczaj staje nam przed oczami ukazując słowa Bronisława Łozińskiego, który w 1905 r. zaznajamiał się z lwowskimi aktami procesowymi Polaków oskarżonych o działalność polityczną: „Mozolne wertowanie tych aktów opłaci się z pewnością nie tylko historykowi, lecz także i prawnikowi. Znajdzie się on bowiem w świecie całkiem odmiennym i tak niepodobnym do dzisiejszego pod każdym względem, że wśród czytania ocknie się nieraz, jakby ze snu strasznych zmorami wypełnionego, i zapytać musi, czy to ta sama Austria i ta sama Galicya, w której przed laty siedemdziesięciu podobne działy się rzeczy? Prawnikowi przerwie może lekturę jeszcze jedna refleksja; obudzi się w nim wątpliwość, czy naprawdę tortura zniesiona została w Austrii już w XVIII wieku za rządów cesarzowej Maryi Teresy? Tak było niezawodnie co do pospolitych zbrodniarzy, ale politycznych przestępców torturowano jeszcze i w pierwszej połowie XIX stulecia nie średniowiecznymi, co prawda, narzędziami, lecz za to w wyrafinowany sposób moralnymi środkami”.

Szajnocha osobiście doświadczył owych „wyrafinowanych tortur” i fizycznego udręczenia. Wycierpiała również jego rodzina. Aresztowanie syna przypłacił najpierw utratą posady, a wkrótce śmiercią – ojciec historyka. Matka wraz z czworgiem dzieci, z których jedno przebywało w więzieniu, znalazła się w tragicznej sytuacji materialnej. Zawziętość austriackiego zaborcy wobec młodego Szajnochy miała szczególny charakter. W rozmowie z wszechwładnym wówczas w Galicji prezydentem gubernialnym baronem Kriegem, matka historyka, która chciała wyjednać łagodniejsze postępowanie wobec syna, usłyszała brutalne słowa: „takie głowy trzeba zgniatać”. Te słowa kierowane były nie pod adresem recydywisty, który z bronią w ręku dokonywał zamachów na wroga, ale 19-letniego młodzieńca, który przejęty ideami wolności i równości, przepojony uczuciem miłości do swojej zniewolonej Ojczyzny odważył się napisać dwa niepoprawne politycznie wiersze. Z najwyższym zaś trudem uzbierane przez matkę pieniądze, złożone w czasie śledztwa na lepsze wyżywienie syna, przeleżały cały półtoraroczny okres uwięzienia w kancelarii w depozycie, podczas gdy kilkunastoletni Karol karmiony był odrażającym więziennym wiktem.

Dodajmy do tego jeszcze fakt zbombardowania przez austriackiego zaborcę w listopadzie 1848 r. Lwowa, czego świadkiem był historyk, a antyniemieckość jako szczególny rys jego twórczości historycznej będzie miała swoje uzasadnienie. Wydaje się, że można ją traktować także w kategoriach pewne-

go poczucia niższości wobec doświadczanej wtedy siły i przewagi państwa pruskiego i austriackiego. Jego przezwyciężenie nastąpiło po ożywieniu w swoich pracach chwil triumfu Polski nad swoim zachodnim sąsiadem.

To ogólne antygermańskie nastawienie widoczne jest w utworach podejmujących tematykę z historii średniowiecza, zwłaszcza w dwóch z nich – *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279–1333*, napisanym tuż po wydarzeniach 1848 roku, oraz *Jadwidze i Jagielle*.

Według Szajnochy średniowieczne koleje dziejów Polski były efektem zmagania dwóch przeciwstawnych żywiołów – polskiego i germańskiego. Siły te traktowane jako samodzielne, autonomiczne podmioty znajdowały się w stanie permanentnej walki. Żywioł germański stanowił nieustanne zagrożenie dla państwa polskiego już od samych jego początków. Niemczyzna atakowała nie tylko Polskę, ale i całą Słowiańszczyznę. Ta ostatnia poniosła jednak druzgocącą klęskę. W XIV wieku Polska jawiła się Szajnosze jako „wyspa oblana teutonizmem”. Wpływy teutonizmu dostrzegał historyk wszędzie tam, gdzie przejawiała się niemiecka kultura, obyczaje, sposoby gospodarowania, rozwiązania prawne, gdzie posługiwano się niemiecką mową. Wykraczały więc one znacznie poza granice ówczesnej Rzeszy. W schemat walki dobra ze złem, gdzie Polska i Słowiańszczyzna reprezentowały „dobro”, a niemieckość „zło”, historyk wpisał średniowieczne dzieje państwa polskiego. W związku z powyższym wszystkie wydarzenia rozpatrywane były poprzez pryzmat zwycięstwa bądź porażki jednej z tych sił. Odbiło się to także na ocenie postaci. Te, które w jakikolwiek sposób sprzyjały niemczyźnie odmalowane zostały w czarnych barwach. Ujawniający się we wspomnianych pracach subiektywizm Szajnochy jest właśnie przede wszystkim ubocznym, nie do końca uświadamianym sobie efektem sterującej badaniem i narracją wizji dziejów tegoż historyka, nie zaś intencjonalnym zamiarem zafałszowania minionej rzeczywistości.

Tak jak Władysław Jagiełło rozprawił się z Krzyżakami pod Grunwaldem tak i Szajnocha napisaniem *Jadwigi i Jagielly* zamknął sprawę swoich „porachunków” z Niemcami. W dalszej swojej twórczości uwagę zwrócił na siedemnasty wiek i znacznie bliższe stolicy Galicji tereny. Wątek powierzonego Polakom zadania obrony Europy przed barbarzyństwem w postaci tatarskich i tureckich hord stał się wówczas wiodący.

W postrzeganiu dziejów polskich przez Szajnochę uwagę zwraca kilka zasadniczych elementów. Historyk zawarł je już w pierwszym publikowanym utworze *Pogląd na ogół dziejów Polski*, pracy o charakterze historiozoficznym. Będą one obecne i w późniejszych utworach Szajnochy. Jednym z nich było przekonanie o tożsamości rozwojowej zjawisk z zakresu dziejów Polski z procesami charakterystycznymi dla krajów Europy Zachodniej. W ten spo-

sób historyk uznawał Polskę za kraj zachodnioeuropejski. Inną fundamentalną tezą było twierdzenie o stałym opóźnieniu cywilizacyjnym kraju nad Wisłą w stosunku do państw Zachodu: „rozwija się cała historia polska później od reszty europejskich dziejów, i mając być odbiciem zachodniej historii, odbija ją zawsze dopiero wtedy, gdy ona już na zachodzie pewien zupełny okres swego ciągu zamknęła”.

Miało to wynikać przede wszystkim z położenia geograficznego Polski usytuowanej pomiędzy dwoma światami – cywilizacją Europy Zachodniej i barbarzyńskim Wschodem. Z takiego umiejscowienia państwa wynikały dla narodu polskiego doniosłe konsekwencje. Z jednej strony, żyjąc u bram Europy, stawał się on jej pierwszym naturalnym obrońcą. Wyznaczał zatem Polsce Szajnocha rolę tarczy przed zagrożeniami płynącymi ze Wschodu. Z drugiej jednak strony Polska, przyjmując osiągnięcia cywilizacyjne od Zachodniej Europy, miała obowiązek rozszerzania ich na Wschód – na „krańce Europy” (Prusy, Litwę oraz Ruś), co miało oddalać barbarzyńskie niebezpieczeństwo od serca kontynentu. Owa „misja cywilizacyjna Polski na Wschodzie” – przedstawiana była w wielu większych i mniejszych pracach historyka: *Zdobyczach pługa polskiego, Jadwidze i Jagielle, Dwóch latach dziejów naszych 1646–1648*. Reprezentatywnym zaś przykładem opisywania osiągnięć i wysiłków Polaków w roli tarczy Europy pozostaje *Mściciel*, pierwsza w zamierzeniu część niedokończonego już przez historyka tryptyku o Janie Sobieskim.

Podniesiona przez Szajnochę teza o opóźnieniu cywilizacyjnym Polski w stosunku do krajów Europy Zachodniej wpłynęła na interpretacje lansowane przez wielu późniejszych polskich historyków. Nie wytrzymała natomiast krytyki i stosunkowo szybko została zarzucona inna ważna teza Szajnochy (sformułowana w *Lechickim początku Polski* w 1858 r.) – o normańskiej genezie państwa polskiego.

Dzięki zastosowaniu nowatorskiego na gruncie polskim modelu badań historycznych oraz form przekazu wiedzy, rzetelnym i szeroko zakrojonym studiom archiwalnym, erudycji, talentowi literackiemu i ogromnej pracowitości, Karol Szajnocha zajął wysoką pozycję w polskiej historiografii. Jeszcze za życia historyk doczekał się dowodów uznania, czego wyrazem były dwukrotne (w 1850 i 1862 r.) próby uzyskania dlań katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz zaproszenie go do współpracy przy pierwszym tomie *Monumenta Poloniae Historica*.

Sukces Szajnochy tym bardziej godny jest podkreślenia, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż dziejopis nie „zaliczył” przecież żadnego treningu wprowadzającego w arkana warsztatu naukowego historyków. W czasach romantyzmu polska historiografia dopiero przybierała naukowe kształty, rodziła się

metodologiczna refleksja nad uprawianiem ogrodu Klio i kryteria „bycia historykiem” pozostawały nieostre, nie stanowiło to jednak przeszkody uniemożliwiającej aktywność na tym polu. Przypadek naszego historyka nie należał zresztą do wyjątkowych. Jak wynika bowiem z szacunkowych obliczeń Andrzeja Wierzbickiego tylko 40% osób zajmujących się wówczas historią (tj. tych, którzy w latach 1830–1863 opublikowali jakąś większą pracę o tej tematyce) mogło wykazać się ukończeniem studiów wyższych. Jednak rzadko były to specjalistyczne studia historyczne. Szajnocha, mający ambicje pisania dzieł spełniających ówczesne wymogi „naukowości”, musiał własną pracą uzupełnić braki. O efektach z uznaniem pisał Ludwik Finkel, badacz – a zarazem wielki entuzjasta – pisarstwa Szajnochy: „był to dyletant, który przez lat dziesięć, zanim przystąpił do ogłaszania swoich utworów, pracował nad sobą, nad swoim wykształceniem historycznym, z wysiłkiem wprost olbrzymim, który też dzięki darowi przenikliwości i refleksji zrozumiał, na czym polega istota pracy naukowej...”

W swoich badaniach przeszłości Szajnocha odwoływał się do licznych przekazów źródłowych. Ich znajomością znacznie przewyższał wielu dotychczasowych polskich dziejopisów. W dziełach lwowskiego historyka znajdujemy odwołania do kronik niemieckich, węgierskich, ruskich, francuskich, litewskich, włoskich czy hiszpańskich. Dostarczały mu przede wszystkim nowych wiadomości, szczegółów, którymi wzbogacał swoje narracje. W przypadku Szajnochy trudno wypowiadać się na temat zasad krytyki źródeł, jakie stosował w swojej pracy. Historyk świadomie rezygnował bowiem z rozbudowanych przypisów, w których wyjaśniałby rozbieżności przekazów źródłowych i wskazywał racje za ewentualnym przyjęciem któregoś z nich. W dynamicznym i często udramatyzowanym głównym ciągu narracji tym bardziej nie było miejsca dla takich rozważań. Zadaniem, jakie Szajnocha sobie stawiał było przecież zaprezentowanie jednej całościowej, spójnej i sugestywnej wersji wydarzeń z przeszłości. Niewątpliwie jednak akceptował standardowe założenie ówczesnej naukowej historiografii o konieczności ustalania faktów na podstawie krytycznej analizy źródeł.

Warsztat historyka niewątpliwie ewoluował i rozwijał się. W stosunku do wcześniejszych prac Szajnochy padały jeszcze zarzuty ewidentnego niedostatku krytycyzmu. W przypadku tych najwybitniejszych (jak *Jadwiga i Jagiello*) już nie. Oczywiście późniejsi badacze niekiedy kwestionowali jego konkretne rozstrzygnięcia co do wartości poszczególnych źródeł w odniesieniu do tych czy innych zagadnień szczegółowych, ale wiązało się to bardziej z dokonującym się postępowaniem w zakresie badań źródłoznawczych i ogólnego stanu wiedzy historycznej aniżeli z uchybieniami warsztatowymi samego lwowskiego uczonego.

Pod przemożnym wpływem twórczości autora *Jadwigi i Jagielły* kształtowała się świadomość historyczna rzeszy rodaków. Niezwykle poczytne przez cały XIX wiek i później utwory tego lwowskiego historyka przyczyniły się do rozpowszechnienia wśród Polaków, na niespotykaną wcześniej skalę, wiedzy o przeszłości swojego państwa. Sugestywnie przedstawione postaci, barwnie opowiedziane wydarzenia, malowniczo ukazane miejsca akcji zapładniały także wyobraźnię kolejnych polskich twórców – Henryka Sienkiewicza, Jana Matejki czy Stanisława Wyspiańskiego.

W polskiej historiografii pozostały wyraźne ślady myśli i poglądów Szajnochy. Ujmowanie polskiej ekspansji wschodniej w kategoriach misji cywilizacyjnej, wyidealizowany obraz unii polsko-litewskiej mają swój początek właśnie w twórczości naszego lwowskiego historyka. Szajnosze zawdzięcza też ona wykreowanie pierwszych bohaterów masowej wyobraźni narodu: Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka, Jadwigi, Jana III Sobieskiego czy Władysława IV. Chcąc też być może zadośćuczynić staropolskim, niezbyt, zdaniem Szajnochy, przychylnym sądom o kobietach-Słowiankach, jako pierwszy z rodzimych dziejopisów dostrzegł i wyeksponował znaczenie oraz rolę niewiast w przeszłości, nasycając swoje narracje obecnością przedstawicielek płci pięknej i czyniąc je wielokrotnie głównymi bohaterkami opowiadań. Kto wie jednak, czy nie najtrwalszym śladem Szajnochy jest zachowany w historiografii, literaturze i potocznej polskiej świadomości historycznej odmalowany przezeń, a następnie przejęty przez Sienkiewicza, obraz zdradzieckiego, przebiegłego i obłudnego Krzyżaka?

Szajnocha nie był nigdy profesorem uniwersyteckim, a co za tym idzie, nie miał możliwości ukształtowania grona uczniów, którzy podążaliby śladami mistrza. Wywarł on jednak swoim sposobem postrzegania i prezentacji dziejów niewątpliwy, bezpośredni wpływ na twórczość lwowskich historyków: Bernarda Kalickiego oraz Walerego i Władysława Łozińskich. Do badaczy, którzy w jakimś zakresie, pośrednio wzorowali się na jego myśli i pracach zalicza się ponadto Bolesława Limanowskiego, Ludwika Kubalę, Kazimierza Jarochońskiego, Adolfa Pawińskiego oraz Stanisława Smolkę.

Szajnocha zmarł we Lwowie 10 stycznia 1868 r. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim z pewnością wlał w niejedno polskie serce tak potrzebną w drugiej połowie XIX wieku nadzieję i otuchę. Jego *Jadwiga i Jagiello* była pierwszą poważną książką historyczną, która trafiła pod przysłowiowe strzechy. Orzeł wieńczący pomnik na grobie historyka wymownie symbolizuje tę wartość, która przyświecała pasji jego życia – pracy nad dziejami narodu i państwa polskiego.

Większość prac Szajnochy została zebrana w *Dzielach*, t. 1–10 pod red. K. Kanteckiego, Warszawa 1876–1878. Nie znalazły się w nich następujące pozycje: *Pogląd na*

*ogół dziejów polskich*, „Biblioteka Nauk. Zakładu im. Ossolińskich, t. I, s. 1–32, Lwów 1847; *Bolesław Chrobry*, Lwów 1849; *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279–1333*, Lwów 1849; *Opowiadanie o królu Janie III. 1. Mściciel*, Żytomierz 1860. *Szkice historyczne* były wielokrotnie wznawiane podobnie jak *Jadwiga i Jagiello*. To ostatnie dzieło doczekało się dwukrotnej reedycji po II wojnie światowej (Warszawa 1969 i 1974). Bibliografię prac Szajnochy zamieszczono w: J. Paclawski, *Twórczość literacka Karola Szajnochy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978 (s. 123–136). Opublikowano także jego korespondencję: H. Barycz (oprac.), *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. I i II, Wrocław 1959.

Najważniejsze opracowania dotyczące życia i dorobku naukowego:

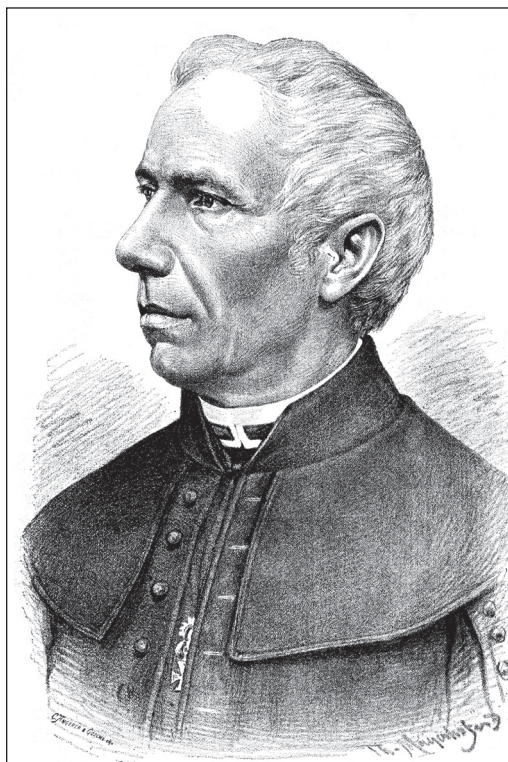
K. Kantecki, *Żywoć K. Szajnochy* [w:] *Dziela*, t. 10, Warszawa 1878, s. 241–424; L. Finkel, *Karol Szajnocha. Próba ujęcia syntezy i genezy poglądów historiograficznych wielkiego pisarza*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, nr 1, s. 1–17; H. Barycz, *Karol Szajnocha, twórca dziejopisarstwa romantycznego* [w:] tenże, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 50–91; S.M. Kuczyński, „*Jadwiga i Jagiello*” *Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości naukowej* [w:] K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello 1374–1413*, Warszawa 1969, t. 1, s. 5–61; L. Finkel, *Karol Szajnocha bibliotekarzem*, Kraków 1928; J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii polskiej XIX w. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 11–12, s. 33–48.

Zbiory rękopiśmienne Szajnochy znajdują się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Dorota Malczewska-Pawelec  
(Katowice)



**ANTON PETRUSZEWICZ**  
**(1821-1913)**





**A**nton (Antoni) Stepanowicz Petruszewicz – znany galicyjski historyk, etnograf, filolog, działacz religijny i społeczno-polityczny, urodził się 18 stycznia 1821 r. w wiosce Dobrzany powiatu stryjskiego, w wielodzietnej rodzinie miejscowego popa Stepana, który nauczył go pisać i czytać. W 1833 r. ukończył trzyletnią niemieckojęzyczną szkołę w Stryju, w 1839 r. – gimnazjum oo. Dominikanów we Lwowie, z sześciomiesięcznym okresem nauczania. Klasy 7 i 8, tak zwaną „filozofię”, studiował na Uniwersytecie Lwowskim (1839–1840). W okresie studenckim A. Petruszewicz spotkał się z D. Zubryckim, ojcem ukraińskiej galicyjskiej historiografii, który wywarł znaczny wpływ na światopogląd przyszłego historyka.

W latach 1841–1845 A. Petruszewicz studiował teologię na Uniwersytecie Lwowskim. W kwietniu 1847 r. przyjął święcenia kapłańskie, po czym krótko pełnił posługę kapłańską we wsi Perehińsko w powiecie dolińskim. W tym samym roku został zaproszony przez metropolitę greckokatolickiego Mychajła Łewyckiego na stanowisko kapelana i notariusza urzędu metropolitalnego, który mieścił się w rezydencji metropolity w uniowskim klasztorze. Tam mieszkał od 1847 r. do 1858 r.

A. Petruszewicz brał udział w wydarzeniach rewolucji 1848 r. Był członkiem założycielem Głównej Ruskiej Rady i Galicyjsko-Ruskiej Matyci, uczestnikiem „Soboru ruskich uczonych” (1848), współpracownikiem ówczesnych galicyjsko-ruskich wydawnictw. Redagował proklamacje, „posłania” i inne pisma metropolity. Wykonywał obowiązki redaktora naczelnego i korektora różnych druków, zwłaszcza drugiego wydania szkolnej „Czytanki” Markijana Szaszkewicza, pisywał też do galicyjsko-ruskiego „Wisnyka/Zwiastuna”.

17 stycznia 1851 r. metropolita nadał mu tytuł radcy konsystorskiego. W 1856 r. A. Petruszewicz otrzymał parafię we wsi Nowica w powiecie kałuskim, ale jego praca duszpasterska nie była udana. Po tej próbie kontynuował działalność w rezydencji metropolity. W 1857 r. został mianowany honorowym kanonikiem kapituły metropolitalnej. Po śmierci metropolity (14 stycznia 1858 r.) przeprowadził się do Lwowa i oddał pracy naukowej. Podejmował wiele poszu-

kiwań źródłowych w galicyjskich klasztorach, bibliotekach i muzeach. Po jakimś czasie odwiedził Bukowinę, Zakarpacką Ukrainę, Rumunię i Czechy.

W 1861 r. podczas wyborów do galicyjskiego Sejmu Krajowego A. Petruszewicz został wybrany posłem z okręgu kałuskiego. Występował z przemówieniami oraz publikacjami dotyczącymi spraw językowych. Należał do tak zwanej „świętojurskiej partii”, która gromadziła się dookoła metropolity greckokatolickiego. W 1861 r. został mianowany „dijnsnym kryłozaninem”, prowadził kancelarię metropolitalną. Od 1873 r. zajmował stanowisko kustosa metropolitalnego konsystorza, kierował biblioteką kapitulną. Jednocześnie bardzo owocnie pracował w narodowo-kulturalnych instytucjach ukraińskich Galicji (Galicyjsko-Ruska Matycia, Narodowy Dom, Stauropigialny Instytut). Jak większość ówczesnych liderów ukraińskiego duchowieństwa, A. Petruszewicz znalazł się w obozie moskalofilów, był zwolennikiem wprowadzenia sztucznego języka – „jazyczija”.

W latach 1873–1878 A. Petruszewicz – poseł wiedeńskiego parlamentu (wybrany w okręgu Kałusz–Delatyn–Bohorodczany) nawiązał kontakty ze znanymi słowiańskimi naukowcami i działaczami społecznymi. Zajmował się wówczas językoznawstwem słowiańskim, pracował w wiedeńskich i praskich bibliotekach oraz archiwach, zbierał materiały do *Etymologicznego słownika języków słowiańskich*, do którego przywiązywał dużą wagę.

Poczynając od 1848 r., uczony współpracował z różnymi galicyjskimi ukraińskimi wydawnictwami, takimi jak: „Sbornik Galicko-Ruskoj Matycy”, „Wriemiennik Stauropigialnego Instytutu”, „Zoria Galicka”, „Pczoła”, „Wistnyk Narodnoho Doma” „Beseda”, a także polskimi, np. z „Przełgądem Archeologicznym” i innymi

Po zakończeniu parlamentarnej kadencji, A. Petruszewicz całkowicie oddał się pracy naukowej. W 1887 r. obchodzono 40-lecie jego działalności twórczej, w 1897 r. – 50-lecie kapłaństwa, w 1901 r. – 80-lecie urodzin. Będąc w sędziwym wieku, kontynuował swoją pracę, ale w 1909 r. oślepił. Zmarł 23 września 1913 r., pochowano go na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Pozycja społeczna i sposób życia A. Petruszewicza – greckokatolickiego księdza z odpowiednim na ten czas wykształceniem – określiły jego światopogląd, który z kolei znajdował swoje odbicie w twórczości naukowej. Był moskalofilem. Działał jako badacz poza strukturami uniwersyteckimi. Pozostawał do pewnego stopnia amatorem, chociaż jego wkład w kształtowanie i rozwój ukraińskiej nauki historycznej w Galicji jest oczywisty.

Oprócz drukowanych prac A. Petruszewicza, w całości zachowały się jego zbiory. W ciągu swojego życia zebrał dużą kolekcję rękopisów, starodruków i unikalnych ksiąg. Teki A. Petruszewicza przechowywane są obecnie w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie. Duży zbiór prac znajduje się też w dziale rękopisów Lwowskiej Biblioteki Naukowej

NAN Ukrainy im. Stefanyka. Pod koniec swojego życia A. Petruszewicz wysłał część swojego rękopiśmiennego dorobku do Petersburga (przechowywana jest w dziale rękopisów Biblioteki Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu). Zebrana przez A. Petruszewicza ogromna biblioteka (kiedyś szacowano jej zbiory na 29 tysięcy tomów) została rozproszona po różnych bibliotecznych kolekcjach Lwowa. Materiały uczonego również znalazły się w Archiwum Akademii Umiejętności w Krakowie.

Naukowa działalność A. Petruszewicza była bardzo różnorodna i wszechstronna. Poczynając od lat 40. XIX w., zajmował się archeologią, numizmatyką, heraldyką, bibliografią, leksykografią, historią polityczną, etnografią, językoznawstwem i innymi dziedzinami. Znane są również jego utwory literackie.

A. Petruszewicz był jednym z pierwszych galicyjskich archeologów. Razem z I. Szaranewiczem interesował się dawną Rusią Halicką, prowadził wykopaliska, organizował wystawy archeologiczne we Lwowie, Kołomyi i Tarnopolu. Badacz mylnie uważał, że dawna halicka stolica znajdowała się na terytorium współczesnego miasta.

Zwrócenie się A. Petruszewicza ku historii średniowiecza nie było przypadkowe: jak i inni liderzy „starorusiństwa”, nostalgicznie opracowywał historię czasów książęcych jako bohaterskiego okresu w dziejach narodu ukraińskiego. W tym celu poznawał dawne kroniki i akta oraz publikował je („Halicko-Wołyńska kronika”, „Kronika Lwowska”, „Słowo o pułku Igora” i inne). Interesował go również problem rozszedlenia Słowian: doszedł do wniosku, że region karpacki należał do ziem, na których pojawiła się słowiańska ludność Europy. Pragnąc zlokalizować wymienione w kronikach miasta Podkarpacia, A. Petruszewicz popełnił kilka przykrych błędów, próbował m.in. udowodnić przeważający wpływ rumuńskiej kolonizacji. Książki A. Petruszewicza o Lwowie i Rusi Halickiej były bardzo krytykowane przez M. Hruszewskiego, przede wszystkim ze względu na nienaukową metodologię. Znane są również prace badawcze A. Petruszewicza nad fałszyfikatami, takimi jak „Sud Libusze”, rękopisy króloworski i zielonogórski i in. Jako jeden z pierwszych A. Petruszewicz wyrażał swoje wątpliwości co do ich autentyczności.

Wielu badaczy (poczynając od Iwana Franki) za główną historyczną pracę A. Petruszewicza uznało dzieło *Zwedenyj Hałyćko-ruśkyj litopys*. Kronika ta obejmowała lata 1600–1800 i liczyła ponad 3 tys. stron. Praca zyskała tak pozytywne (I. Linnyczenko, I. Krypiakewicz), jak i negatywne opinie (I. Franko, W. Antonowicz, M. Hruszewski, S. Tomaszewski, polscy krytycy). W tej oryginalnej pracy, uwzględniającej także dzieje cerkwi, autor zamieścił sporo źródeł wydobytych z archiwów klasztornych, eparchialnych, parafialnych, metropolitarne i brackiego we Lwowie. Materiał ten w dużym stopniu wzbogacił podstawę źródłową dalszych badań nad dziejami Cerkwi. Właśnie w tej dziedzinie badacz osiągnął znaczące rezultaty.

A. Petruszewicz zajmował się historią Cerkwi, poczynając od wczesnochrześcijańskich czasów. Problematyka badań była bardzo różnorodna: historia niektórych cerkwi, klasztorów, bractw, biografie biskupów i metropolitów, historia unii brzeskiej i inne. Zwracamy uwagę na to, że A. Petruszewicz był jednym z pierwszych w Galicji badaczy tak zwanych masowych źródeł cerkiewnych. Przebywając przez 12 lat w Uniowie przy metropolicie M. Łewyckim (1847–1858), uczony badał dawne rękopisy i starodruki, wśród których odkrył wiele pamiątek nadzwyczajnej wartości: *Ewangelię Buczacką XII–XIII w.*, *Pandekty Antiocha Czornoryzcia* (1307 r.), *Ewangelię Halicką XVI w.*, *Ewangelię Feofilata XV w.* i wiele innych. 11 grudnia 1847 r. badacz ułożył pierwszą wersję katalogu rękopisów cyrylickich i starodruków metropolitalnego archiwum w Uniowie, 12 lipca 1858 r. – drugą, pełniejszą. W 1858 r. A. Petruszewicz uporządkował rękopisy i dokumenty zbiorów greckokatolickiej kapituły w Przemyślu oraz ułożył ich katalog.

W historyczno-kościelnym dorobku A. Petruszewicza wyróżniają się prace z historii unii brzeskiej. Pierwszą ogólną pracą na ten temat była publikacja pod tytułem *Przez kogo, dla kogo i w jaki sposób zwołano brzeski cerkiewny sobór w 1596 roku, w polskiej Rzeczy Pospolitej za Króla Zygmunta III?* (wydana w 1893 r. w zbiorze „Woprosy i otwiety” („Pytania i odpowiedzi”). Historyk niewiele jednak napisał o przygotowaniach do soboru czy samym soborze 1596 r. Pragnął jedynie wykazać, że polski rząd i katolickie duchowieństwo w niegodny sposób przyprowadziły prawosławną ruską cerkiew do unii, powołując się na decyzję Soboru Florenckiego. Praca miała wykryć antyrusińską polityczno-religijną politykę Polaków. Wśród ukraińskich badaczy XIX w. A. Petruszewicz nie był wyjątkiem, wielu z nich wysuwało podobne oskarżenia.

Wspomniana praca A. Petruszewicza jest wartościowa z uwagi na wykorzystany w niej materiał źródłowy, szeroko nieraz cytowany. Autor opublikował tekst przemówienia Jana Szczęsnego Herburt (pocz. XVII w.), list ujawniający L. Sapiehy do J. Kuncewicza (1622 r.), relacje J.W. Rutskiego o stanie unii (1630 r.), dziennik biskupa M. Ryłło (XVIII w.) i inne. Po raz pierwszy w ukraińskiej historiografii uczony w znacznym stopniu posługiwał się polemicznymi utworami katolików, zwłaszcza pracami Piotra Skargi, i unitów (biskupa Łewa Suszi i in.). Podawał przy tym informacje o miejscu przechowywania rękopisów.

W latach 90. XIX w., w czasie obchodów 300. rocznicy unii, ożywiły się badania dotyczące tego kontrowersyjnego tematu. A. Petruszewicz wyraził swój stosunek do unii, m.in. w ciekawej publikacji źródłowej *Powstanie cerkiewnej unii brzeskiej*. Wśród opublikowanych dokumentów był niedatowany *Traktat łacińskiego i ruskiego duchowieństwa, podpisany Kyryłom Terlećkim, biskupem Łuckim, za zgodą Jej Królewskiej Mości i Panów Senatorów*. Badacz ogólnie datował go na 1595 r. Głównymi inicjatorami i zwolennikami unii, jego zdaniem, byli K. Terlecki i B. Maciejowski. Na tę publikację odpowiedział znany

rosyjski historyk P. Żukowicz, dzięki czemu źródło zostało wprowadzone do obiegu naukowego. Potem wykorzystał je M. Hruszewski i inni współcześni badacze unii (Ł. Tymoszenko, M. Dmytrijew, W. Szewczenko).

Drugi ważny dokument – niedatowany list króla polskiego do papieża – A. Petruszewicz opublikował za rumuńskim wydawnictwem źródłowym. Król domagał się pozwolenia na zwołanie unijnego soboru. Badacz list ten przypisał Zygmuntowi III, przeanalizował także jego religijne i polityczne aspekty. Później autorstwo listu zostało sprostowane (S. Gołubiew), raczej wystosował go Władysław IV; odpowiednio do tego list datowany jest w granicach 1637–1639.

A. Petruszewicz badania nad genezą unii brzeskiej rozpoczął nie od unii florenckiej, a od wprowadzenia łaciny na Rusi, czego dokonał Kazimierz Wielki. Unia została przeprowadzona przez Polaków bez wcześniejszego przygotowania, „z dużą presją i pośpiechem”, bez zgody wszystkich ruskich archierejów, nawet bez udziału ruskiej szlachty. Za głównych inicjatorów unii A. Petruszewicz uznawał jezuitów, zwłaszcza A. Possevina i P. Skargę. Udało się namówić metropolitę ruskiego, pod warunkiem, że dostanie tytuł prymasa i kilka krzesel senatorskich dla biskupów. A. Petruszewicz był bardzo dobrze zorientowany w podstawowych źródłach dotyczących procesu unijnego: w trzeciej części *Materiałów...* w całości przytoczył tekst deklaracji soboru brzeskiego z 8 października 1596 r., cytował też wypowiedź *Barkulbiwskiej kroniki* na temat tego soboru. Unia doznała porażki, ponieważ miało miejsce nie złączenie, lecz rozłam w prawosławnej cerkwi. Polskiemu rządowi i łacińskiej hierarchii na soborze niepotrzebna była uniwersalna, czyli ogólna unia kościelna, wystarczyła „częściowa”. Główną przyczyną niepowodzenia unii było niewykonanie przez polską władzę obietnicy zrównania ruskiego duchowieństwa z łacińskim klerem (zostało to osiągnięte dopiero po rozpadzie Polski, za rządów austriackiego cesarza Leopolda II). Ruskiej cerkwi nie udało się skutecznie przeciwstawić łacinizacji. „Nieprawomocne” wprowadzenie unii miało dla Polski straszne skutki: zakończyło się wojnami kozackimi i utratą Kijowa, a w XVIII w. – upadkiem państwa polskiego. Polityka „narodowego i cerkiewnego złączenia Rusi z Polską”, oddzielenia południowej i północnej Rusi (czyli: Ukrainy i Moskwy), doznała porażki. A. Petruszewicz potępiał „cerkiewno-polityczne misjonarstwo”, prowadzone pod wpływem romańskiego Zachodu. Uczony pragnął udowodnić, że unia brzeska była „przygotowaniem” do unii z Rusią moskiewską. Za „przewodnika” unii w Moskwie badacz uważał Dymitra Samozwańca, który władzę w księstwie moskiewskim dostał z rąk patriarchy Ihnatija (Ignacego). Ten po porażce Samozwańca uciekł na Litwę, gdzie przyjął unię. Jeśli w sprawie polityki Samozwańca A. Petruszewicz przedstawił niesprawdzone przypuszczenia, to w ukraińskiej historiografii był pierwszym badaczem patriarchy Ignacego.

Drugim bardzo ważnym problemem, którym interesował się A. Petruszewicz, była tak zwana „nowa unia” (czyli przejście do unii lwowsko-kamienieckiej, przemyskiej i wołyńskiej eparchii). W swoich pracach przeprowadził szczegółową rekonstrukcję życia cerkiewnego we lwowskiej i przemyskiej eparchii pod koniec XVII i na początku XVIII w. Ważnym osiągnięciem autora była publikacja unijnych umów, wysuniętych przez hierarchię w 1681 r., oraz tekstu deklaracji królewskiej, która potwierdzała wymagania unijne. Na podstawie wielu dokumentów oraz literatury historyk naświetlił przygotowania i warunki otwartego przejścia do unii Innocentego Winnickiego (1691 r.) oraz Józefa Szumlańskiego (1700 r.). A. Petruszewicz stwierdził, że przejście kamieniecko-podolskich cerkwi pod jurysdykcję Innocentego Winnickiego w 1699 r. było bodźcem do unii Józefa Szumlańskiego. Historyk po raz pierwszy opublikował jego testament duchowny (z 12 października 1707 r.) i wiele innych dokumentów. Napisał też osobny szkic o Józefie Szumlańskim. Podsumowując dorobek uczonego w wyżej wymienionej dziedzinie, zaznaczymy, że pomimo wielu niedostatków metody, na które wskazywali recenzenci, zebrany przez A. Petruszewicza materiał źródłowy przyniósł w przyszłości istotne korzyści. Historycy XX w. wykorzystywali ten materiał dla bardziej obiektywnej i wszechstronnej analizy procesu przejścia do unii zachodnio-ukraińskich eparchii.

A. Petruszewicz praktycznie w żadnej pracy nie wypowiedział pozytywnej opinii o unii w XVI–XVIII w. Uważał, że dopiero austriacka administracja zmieniła sytuację prawną unickiej cerkwi, a w XIX w. stała się znaczącym czynnikiem narodowego odrodzenia. Dorobek A. Petruszewicza był przedmiotem dyskusji I. Franki i K. Studyńskiego. Co do polskiego unioznawstwa, to ono na prace A. Petruszewicza prawie nie reagowało. Tak, na przykład, w swej *Unii Brzeskiej* E. Likowski tylko raz wspomina publikacje A. Petruszewicza.

Poglądy A. Petruszewicza na unię należy wiązać z sytuacją, w jakiej znajdowała się greckokatolicka Cerkiew w Galicji w XIX w. Dopiero w czasie obchodów 300-lecia unii zaczęto głębiej wnikać w jej dzieje.

A. Petruszewicz wydał także ważne źródła dotyczące metropolii kijowskiej XIV–XVI w. Badał jeszcze jedną bardzo ciekawą literacko-religijną pamiątkę – skierowane do papieża przesłanie metropolity Mysaïła i grupy jego zwolenników z 1476 r., które, poczynając od czasów metropolity Hipacego Pocieja, czyli od początku XVII w., było przedmiotem ostrej religijnej polemiki między unitami i prawosławnymi. Druk H. Pocieja był reprodukowany przez S. Gołubiewa w 1887 r., nieco później A. Petruszewicz dokonał publikacji przesłania zgodnie ze znalezioną przez niego kopią z XVIII w.

A. Petruszewicz zajmował się też biografistyką hierarchów: znane są jego badania dotyczące halickich władcyków okresu książęcego, uogólniający szkic o halickich metropolitach, gruntowna praca o lwowskim biskupie Gedeonie Bałabanie.



Ważne miejsce w badaniach A. Petruszewicza zajmowała historia klasztorów. Także historia niektórych cerkwi i parafii omówiona była w jego licznych mniejszych lub większych publikacjach. Najbardziej interesował się cerkwiemi Galicji i Lwowa.

Osobny duży temat, którym zajmował się A. Petruszewicz, to historia lwowskiego bractwa. Jako pierwszy opublikował on dokumenty patriarchów, na podstawie których nadawano prawa stauropigialne. W kilku publikacjach badacz opisał działalność lwowskiego bractwa.

Petruszewicz był również badaczem ikon. Interesowała go też historia obżądka, dogmatów i kanonów.

Naukowe osiągnięcia A. Petruszewicza zostały docenione za życia: krakowska i praska akademie nauk (umiejętności) uznały go rzeczywistym członkiem, budapeszteńska i petersburska – honorowym; Uniwersytet św. Wołodymyra w Kijowie nadał mu tytuł doktora honorowego historii.

Historyczne, w tym historyczno-kościelne prace badacza napisane były w duchu jego czasów. Należał do romantycznego kierunku w historiografii ukraińskiej, który był reprezentowany w Galicji przez M. Harasewicza, I. Wahylewicz, D. Zubryckiego, A. Dobriańskiego, W. Płoszczańskiego, I. Szaranewicza, M. Malinowskiego i in. Razem współtworzyli oni historiografię ukraińską drugiej połowy XIX w.

*Dzieła: Иосиф Шумлянський, первий львовський униатський Єпископ // Галичанин, Львов 1862, вып. 1, кн. 1, с. 117–124; Холмская епархия и святители ее по 1867 г., Львов 1866; Акты, относящиеся к истории Южно-Западной Руси // Науковий Сборник, издаваемый литературным обществом Галицко-Русской Матицы, 1868, Львов 1869, вып. I–IV, с. 87–104; Сводная галицко-русская летопись с 1600 по 1700 год. Львов, 1874; Сводная галицко-русская летопись с 1700 до авг.1772 г., Львов 1887, часть 1; Дополнения ко сводной галицко-русской летописи с 1600 по 1700 год, изданной в Львове 1874 года, Львов 1891; Сводная галицко-русская летопись с 1772 до конца 1800 года, Львов 1889, часть 2; Дополнения ко сводной галицко-русской летописи с 1700 по 1772 год изданной в Львове 1887 года, Львов 1896; Дополнения ко сводной галицко-русской летописи с 1700 по 1772 год изданной в Львове 1887 года, Львов 1897; Соборное послание русского духовенства и мирян к римскому папе Сиксту IV, Львов 1870; Вопросы и ответы. Библиографическо-историческая письма, Львов, 1893 (Приложение к Вестнику Народного Дома); Материалы для истории Берестейской церковной унии с Римским престолом. Возникновение церковной Берестейской унии // Временник Ставропигийского института с месяцесловом на 1896, Львов 1896, с. 138–152; Материалы для истории Берестейской церковной унии с Римским престолом // Ibid., Львов 1899, с. 158–163; Ibid., Львов 1900, с. 155–161; О соборной богородичной церкви в городе Галиче происходящей из первой половины XII столетия, Львов 1898; Архиепиратикон Киевской митрополии с половины XIV столетия по списку с конца XVI столетия, Львов 1901.*

Організація: Б.А. Дидицкий, *Материалы к библиографии и истории словесности галицко-русской. VI. Сочинения Антония С. Петрушевича // Литературный сборник издаваемый Галицко-русскою матицею 1885*, Львов 1886, вып. IV, с. 221–226; А.А. Петров, *Рукописные материалы о. А. Петрушевича // Известия Императорской Академии Наук*, С.-Петербург 1910, с. 493–510; І.О. Максимчук, *Нарис історії роду Петрушевичів*, Чикаго 1967; А.З. Королько, *Громадсько-політична та наукова діяльність Антона Петрушевича. Автореф. дисерт. канд. істор. наук*, Чернівці 2002; В. Грабовецький, А. Королько, *Антон Петрушевич – дослідник історії Галичини*, Івано-Франківськ 2001; О.М. Колосовська, *А.С. Петрушевич – колекціонер і дослідник стародрукованої книги // Книга і преса в контексті культурно-історичного розвитку суспільства*, Львів 1998, вип. 2, с. 151–161; А. Королько „Сводная Галицко-русская летопись” А. Петрушевича – джерело для вивчення історичних пам’яток Галичини // *Історичні пам’ятки Галичини. Матеріали наукової краєзнавчої конференції. 26 жовтня 2000 року, м. Львів, Львів 2001*, с. 21–25.

Leonid Tymoszenko  
(Drohobycz)

**ISYDOR SZARANEWICZ**  
**(1829–1901)**





# W

środoisku inteligencji Lwowa drugiej połowy XIX w. niewielu było Ukraińców, których można by porównać z Isydorem Szaranewiczem (Izydorem Szaraniewiczem) – znanym historykiem i archeologiem, a także działaczem społecznym i kulturalnym. Z jego pracą naukową i społeczną związany jest ważny etap kształtowania się ukraińskiego ruchu narodowego we Wschodniej Galicji, a także powstanie ukraińskiej lwowskiej szkoły historycznej.

Isydor Szaranewicz urodził się 16 lutego 1829 r. w wiosce Cerkowna w powiecie rohatyńskim, w rodzinie miejscowego księdza. Sam Szaranewicz w dokumentach podawał, że miejscem jego urodzenia była wioska Kozara w tym samym powiecie. Wkrótce po przyjściu na świat syna rodzina Szaranewiczów przeniosła się z Cerkownej do Kozary, gdzie ojca mianowano proboszczem. Właśnie tutaj dziadek Hryhorij Iwanowski, który był księdzem na Samborszczyźnie, ochrzcił I. Szaranewicza.

W pierwszej połowie XIX w. ukraińska elita była reprezentowana tylko przez greckokatolickich księży. Byli oni organizatorami życia narodowego wśród często niepiśmiennych ukraińskich chłopów. Panująca w rodzinie atmosfera miłości do swojego narodu i szacunek do wiedzy wywarły znaczący wpływ na kształtowanie się osobowości I. Szaranewicza. Początkowe wykształcenie zdobył w domu oraz w szkole ludowej w Brzeżanach. Tutaj też ukończył sześć klas gimnazjum. Później uczęszczał do gimnazjum we Lwowie, które ukończył w 1847 r., uzyskując świadectwo dojrzałości.

Najpierw, zgodnie z galicyjską tradycją, I. Szaranewicz zdecydował się pójść w ślady ojca i zostać księdzem. Aby zrealizować ten zamiar wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wiedeńskiego, później kontynuował naukę w lwowskim seminarium duchownym (do 1851 r.).

Zainteresowanie historią wiodło I. Szaranewicza na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. Tutaj słuchał wykładów z historii austriackiej profesora Antoniego Wachholza, a także uczęszczał na zajęcia praktyczne dla kandydatów na nauczycieli historii, które odbywały się dwa razy w tygodniu pod kierownictwem tego samego profesora. Wśród nauczycieli I. Szaranewicza nie

zabrakło profesora filologii ruskiej Jakowa Hołowackiego, jednego z czołowych przedstawicieli ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji.

W 1855 r., po zakończeniu studiów i pomyślnym zdaniu egzaminów, I. Szaranewicz otrzymał prawo nauczania historii i geografii w szkole średniej, a następnie uzyskał etat w gimnazjum w Przemyślu. Rok później uczył już w lwowskim gimnazjum akademickim (od 1858 r. jako profesor).

W drugiej połowie lat 50. i w latach 60. XIX w. I. Szaranewicz prowadził intensywne badania naukowe nad dziejami Galicji. Otworzyło mu to drogę do uzyskania w 1871 r. habilitacji na Uniwersytecie Lwowskim na podstawie pracy *Kritische Blicke in die Geschichte der Karpathenvölker in Alterthume und im Mittelalter*. Został docentem prywatnym historii Galicji i Lodomerii oraz zastępcą profesora historii austriackiej. 27 czerwca 1873 r. uzyskał nominację na stanowisko profesora zwyczajnego historii austriackiej, które zajmował do 20 listopada 1899 r., tj. do chwili przejścia na emeryturę. W roku 1873 został członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. W 1899 r. stworzył na Uniwersytecie gabinet-muzeum znalezisk przedhistorycznych. Podarował mu cenną kolekcję (około 1,5 tys. okazów), która powstała w wyniku własnych prac wykopaliskowych. I. Szaranewicz kierował w seminarium historycznym Uniwersytetu Lwowskiego oddziałem historii austriackiej. Przygotowywano w nim studentów do badań historycznych. Jednak seminarium nie cieszyło się zbyt wielką popularnością wśród studentów (rocznie uczęszczało na nie 11–13 osób).

W drugiej połowie XIX w. I. Szaranewicz był jednym z czołowych przedstawicieli ukraińskiej elity intelektualnej we Wschodniej Galicji, a także znany działacz społeczny. Znaczna część życia i działalności uczonego związana była z lwowskim Instytutem Stauropigialnym. W 1857 r. został jego członkiem zwyczajnym, w 1863 r. – członkiem Wydziału Wykonawczego, a w 1882 r. – seniorem i kierownikiem Instytutu. W tym czasie Instytut Stauropigialny znajdował się pod wpływem moskalofilskiej ideologii. Za główne swoje zadanie jego członkowie uznawali badanie i popularyzację historii rusko-ukraińskiej, a także wiedzy z zakresu archeologii, lingwistyki, źródłoznawstwa, religioznawstwa i innych dziedzin nauki w celu pogłębienia świadomości narodowej galicyjskich Rusinów. I. Szaranewicz mało zajmował się polityką, koncentrował się na naukowej działalności Instytutu. Wielostronność zainteresowań uczonego pozwoliła mu wpłynąć na zintensyfikowanie różnorodnych badań Instytutu. W 1889 r. uczonego założył przy nim Muzeum Historyczno-Archeologiczne. Z okazji 900. rocznicy chrztu Rusi w Instytucie została zorganizowana wielka wystawa, dla której podstawą było Archiwum Stauropigii. Zostało ono uporządkowane przez I. Szaranewicza w czasie przygotowań do obchodów 300. rocznicy stauropigii lwowskiego Uspeńskiego bractwa (1886 r.).

Poczesne miejsce w życiu I. Szaranewicza zajmowała działalność w ukraińskich organizacjach naukowych i oświatowych: Halicko-Ruskiej Matyci, Domie Narodowym, Towarzystwie „Proswita”, Naukowym Towarzystwie im. T. Szewczenki. Między innymi należał do zarządu „Proswity”, był jej członkiem honorowym.

I. Szaranewicz zabiegał o środki finansowe niezbędne do prowadzenia działalności organizacji ukraińskich. Był jednym z inicjatorów ruchu spółdzielczego, współzałożycielem spółdzielczego banku „Dnister”.

Jako główne zadanie swojego życia I. Szaranewicz uważał pracę naukową. Chciał wykorzystać osiągnięcia nauki dla rozwoju oświaty i świadomości narodowej galicyjskich Ukraińców. Zdobywanie tytułów i stanowisk naukowych nie było dla niego celem samym w sobie. Dobrze wiedział, że nieliczna w Galicji ukraińska elita nie jest w stanie skutecznie konkurować z polskimi i austriackimi uczonymi i politykami, tymi zwłaszcza, którzy kształtowali negatywny stereotyp Rusinów. Uczony uważał, że niezbędne jest wykorzystanie osiągnięć nauki dla wzmocnienia wiary narodu ukraińskiego we własne siły. Stosując metody naukowe, na podstawie różnorodnych źródeł historycznych, chciał udowodnić samodzielność i wartość dokonań tego narodu. I. Szaranewicz pisał: „Kochajmy, piastujmy i rozwijajmy naszą historię, i starajmy się ze wszystkich sił o narodową oświatę – nie uchylajmy się przed trudnościami i przeciwieństwami”.

Jako uczony, I. Szaranewicz był ceniony przede wszystkim za swoje prace poświęcone historii Galicji. Był autorem 125 prac naukowych: 80 – wydał w języku narodowym i moskalofilskim „jazyczijem”, 40 – w języku polskim i 5 – w języku niemieckim. Jego zainteresowania naukowe obejmowały następujące dziedziny: 1) historia halicko-wołyńskiej Rusi; 2) archeologia; 3) historiografia; 4) historia pierwotna; 5) geografia historyczna; 6) historia Cerkwi.

Zgodnie z opinią współczesnych historyków ukraińskich, jednym z najlepszych naukowych opracowań I. Szaranewicza było studium *Historia Halicko-Włodzimierskiej Rusi od najdawniejszych czasów do roku 1453* (1863), którą przez dwa dziesięciolecia wykorzystywano jako podręcznik dla uczniów szkół średnich. Opierając się na dostępnym w tym czasie materiale źródłowym, przeprowadzając głęboką jego analizę, I. Szaranewicz wypracował oryginalny pogląd na historię południowo-zachodniej Rusi. Badania te były prowadzone w kontekście strategicznego programu Instytutu Stauropigialnego, mającego na celu pokonanie niewiedzy Ukraińców w sprawie własnych dziejów.

Według opinii współczesnych, profesor I. Szaranewicz miał wysokie poczucie historycznej prawdy, starał się badać historię własnych ziem obiektywnie, bez zbędnych emocji, a także korzystać z wiedzy historycznej w praktyce życia społecznego. W przedmowie do wspomnianej *Historii Halicko-Włodzimierskiej Rusi...*, wyjaśniając swój pogląd na ten temat pisał: „Wypusz-

czając tą historię w Boży świat, nie mam zamiaru poprzez pokazanie dawnych przejawów i form ruskiego życia narodowego obudzić tęsknotę za nimi, jak gdyby one były lepsze i szczęśliwsze od teraźniejszych, ja nie chcę powiększać ilość marzycieli! Społeczność w Europie spoczywa dzisiaj na innych podstawach, a przeszłość nasza dzisiaj należy nauce i refleksji. Ze znajomości ruskiej historii powinniśmy czerpać miłość do ziemi, wypełnionej działaniami i cierpieniem naszych ojców i bogatej w historyczne opowiadania; znajomość ruskiej historii powinna wzmacniać w nas zamiłowanie do ruskiego języka...”.

I. Szaranewicz skrupulatnie badał nie tylko ukraińskie, polskie i litewskie źródła historyczne, ale i porównywał je ze sobą. Interesowała go również prastara historia ukraińskich ziem. Szczegółowo analizował te prace greckich i rzymskich historyków, w których znalazły się wzmianki o ludności zasiedlającej ziemi ukraińskie w antycznych czasach, badał nazwy miejscowości. Wykorzystywał etnograficzne i topograficzne materiały na potwierdzenie tezy o autochtoniczności Słowian na ziemiach ukraińskich. Rezultaty naukowych poszukiwań I. Szaranewicza zostały zebrane w pracy *Słowiańskie początki przed wzgórzami Karpat* (1871) oraz we wspomnianej wyżej rozprawie habilitacyjnej, pozytywnie zaopiniowanej przez Akademię Nauk w Wiedniu.

„Jednym z najlepszych badań monograficznych drugiej połowy XIX w. z książęcej historii Ukrainy” nazwał Mychajło Hruszewski historiograficzną pracę I. Szaranewicza *Die Hypatios-Chronik als Quellen-Beitrag zur Österreichischen Geschichte* (1872).

Badanie dawnej historii wywołało u I. Szaranewicza głębsze zainteresowanie archeologią. Uważany jest dziś za jednego z pionierów zachodnioukraińskiej archeologii, był też popularyzatorem archeologicznych badań. W latach 1882–1890 prowadził wykopaliska archeologiczne w Haliczu, Kryłosie i Żółtkwi. Rezultatem były cenne znaleziska archeologiczne, które przyczyniły się do skorygowania niektórych poglądów historyków na temat miejsca lokalizacji książęcego Halicza. Zostały znalezione fundamenty wielu budowli sakralnych i świeckich. Przez wiele lat I. Szaranewicz przy pomocy studentów prowadził archeologiczne badania w pobliżu wioski Czechy i Wysocko na Brodowszczyźnie, odkrył przedhistoryczne pochówki, a znaleziska подарował Uniwersytetowi Lwowskiemu.

Zainteresowanie I. Szaranewicza dawną historią Lwowa przejawiało się w szczegółowym zestawieniu zapisek dawnych kronikarzy na temat wczesnoruskiego okresu miasta oraz w prowadzeniu na szeroką skalę wykopalisk na lwowskich wzgórzach. Uczony prowadził poszukiwania pierwotnego zamku książęcego na Czortowej Skale (w pobliżu wioski Winniki), Zniesieniu oraz na innych zamkowych wzgórzach. W wyniku tych badań doszedł do wniosku, że zamek książęcy Daniela Halickiego był usytuowany w rejonie Zniesienia (dzisiaj dzielnica Lwowa), a z czasem książę Lew Danielowicz przeniósł go na obszar współczesnego rynku (Stary Rynek).



Ważnym kierunkiem naukowych zainteresowań uczonego były badania dziejów ukraińskich bractw, zwłaszcza lwowskiego (uspeńskiego). Historii bractwa oraz jej czołowym działaczom (M. Krasowskiemu i J. Eljaszewiczowi) I. Szaranewicz poświęcił kilka monografii. Z jego inicjatywy i pod jego bezpośrednim kierownictwem Instytut Stauropigialny przygotował – dla uczczenia 300. rocznicy Stauropigii – trzy monumentalne publikacje źródeł archiwalnych do historii bractwa.

I. Szaranewicz sporo uwagi poświęcił też dziejom ukraińskiej Cerkwi. Kilka jego monografii i artykułów wyjaśniało relacje patriarchatu konstantynopolskiego z ukraińską Cerkwią oraz strukturami państwowymi Rzeczypospolitej, rzucało światło na powstanie i działalność greckokatolickiej Cerkwi, pozycję społeczną duchowieństwa ruskiego w XVI–XVII w., działalność Cyryla i Metodego, dzieje poszczególnych świętyń.

Innym kierunkiem zainteresowań badawczych I. Szaranewicza była geografia historyczna. Znane są jego badania nad dawnymi sposobami łączności. Zaoocowały one studium *Starodawne rusko-węgierskie linie komunikacyjne przez Karpaty i rusko-polskie przez San i Wisłę* (1869). Historyk ogłaszał też artykuły z zakresu krajoznawstwa.

Opinie wśród współczesnych o I. Szaranewiczu były przeważnie pozytywne. Doceniano jego osiągnięcia na niwie naukowej i społecznej. Wybitny ukraiński uczoney i pisarz Iwan Franko miał mu jednak za złe, że, tak jak i M. Hruszewski, nie poparł jego kandydatury, kiedy ubiegał się o docenturę prywatną na Uniwersytecie Lwowskim. I. Franko krytykował I. Szaranewicza za jego przychylność dla obozu moskalofilskiego.

Starając się nie angażować w sprawy polityczne, I. Szaranewicz bronił interesów społeczności ukraińskiej na Uniwersytecie i w mieście Lwowie. Nie należał do radykalnych działaczy, wyznawał poglądy charakterystyczne dla tradycyjnego galicyjskiego konserwatysty. Zjednywały mu one szacunek przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych ówczesnej Galicji. Kiedy odchodził na emeryturę w październiku 1899 r., profesorowie Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego zorganizowali mu uroczyste pożegnanie, w czasie którego otrzymał od kolegów złoty pierścień z herbem Wydziału. Na pogrzebie I. Szaranewicza byli obecni liczni jego polscy koledzy i wysocy urzędnicy, łącznie z namiestnikiem hrabią L. Pinińskim. W przemówieniach podnoszono zasługi zmarłego w badaniu dziejów Rusi halicko-włodzimierskiej.

Naukowe, dydaktyczne i społeczne osiągnięcia I. Szaranewicza zostały docenione jeszcze za życia. Między innymi wybrany został członkiem rzeczywistym Akademii Umiejętności w Krakowie (1873), otrzymał doktorat honorowy rosyjskiego Uniwersytetu w Kijowie, został też członkiem i seniorem Rady Miasta Lwowa (1882), wiele lat pełnił obowiązki konserwatora w Komisji Centralnej dla Zabytków Historycznych i Pomników Sztuki w Wiedniu, był odzna-

czony Orderem Żelaznej Korony III stopnia oraz papieskim Krzyżem Honorowym „Pro ecclesia et pontifice” (1889).

I. Szaranewicz był dwukrotnie żonaty. Jego pierwsza żona Ludwika Żelichowska zmarła w 1865 r. Później ożenił się z Anną Łotocką, z którą miał pięcioro dzieci.

Zmarł 4 grudnia (zgodnie z niektórymi źródłami 3 grudnia) 1901 r. i został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W nekrologu opublikowanym w 1902 r. w „Zapiskach” Naukowego Towarzystwa imienia Szewczenki M. Hruszewski nazwał śmierć I. Szaranewicza „najbardziej bolącą... stratą”.

Pozostając wiernym poddanym austriackiej korony, nie wdając się w polityczne batalie, Isydor Szaranewicz próbował wykorzystać swoją wiedzę i umiejętności dla dobra własnego narodu. Wielostronna działalność uczonego może być przykładem cichej, ale owocnej działalności naukowej i społecznej. Należał on do grona najbardziej znanych galicyjskich historyków drugiej połowy XIX w. Jego wysiłek dobrze przysłużył się uaktywnieniu ukraińskich badań naukowych we Lwowie.

Dzieła: И. Шараневич, *Исторія Галицько-Володимирської Русі. От найдавніших времен до року 1453*, Львов 1863; I. Szaraniewicz, *Kritische Blicke in die Geschichte der Karpathenvölker in Alterthume und im Mittelalter*, Lemberg 1871; I. Szaraniewicz, *Die Hypatios-Chronik als Quellen-Beitrag zur Österreichischen Geschichte*, Lemberg 1872; I. Szaraniewicz, *Patriarchat wschodni wobec kościoła ruskiego i Rzeczypospolitej Polskiej ze źródeł współczesnych*, Kraków 1879; I. Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficyja kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej Polskiej pod względem historii, przede wszystkim o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1880.

Opracowania: L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894, t. II, s. 236–240; М. Грушевський, *Изидор Шараневич*, „*Записки НТШ*”, Львів 1902, т. XIV; В.Р. Ваврик, *Исидор Шараневич. Сборник статей*, Львов 1923; С. Борчук, *Громадсько-культурна та наукова діяльність Исидора Івановича Шараневича (1829–1901 рр.)*. Автореф. дис. [...] канд. істор. наук, Чернівці 1999; С. Гелей, *Наукова та громадська діяльність Исидора Шараневича* [в:] *Україна культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник на пошану професора Юрія Сливи*, Львів 2001, випуск 9, с. 320–332. Dokumenty prywatnego archiwum I. Szaranewicza znajdują się w Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefańka NAN Ukrainy, Dział Rękopisów, fond 170 (I. Szaranewicz).

Roman Ławrecki  
(Lwów)

**WOJCIECH KĘTRZYŃSKI**  
**(1838-1918)**





# W

ojciech Kętrzyński – jeden z czołowych mediewistów lwowskich, urodził się 11 lipca 1838 r. jako Albert Winkler w Lötzen (dzisiaj Giżycko). Jego ojciec – Józef Michał był Polakiem, katolikiem, pruskim oficerem, a następnie dzierżawcą Nowej Wsi, a matka – Eleonora Raabe – Niemką. We wsi Kętrzyn posiadał swoje dobra, całkowicie obcy Kętrzyńskim, ród Winklerów, wygasł w XVIII w. W ramach akcji germanizacyjnej, rodzinie Kętrzyńskich dopisano w dokumentach urzędowych ich nazwisko. Z powodu swych wojskowych obowiązków, ojciec nie mógł zajmować się wychowaniem dzieci. O to troszczyła się matka, wpajając potomstwu niemieckie ideały i niemiecką tożsamość narodową. Jednak opowiadania ojca o swym polskim pochodzeniu, zapamiętane z domu pieśni i piosenki polskie wryły się w pamięć małemu Albertowi. Kiedy miał on zaledwie 8 lat, zmarł ojciec, który nie zdążył zrealizować zamiaru nauczania swoich dzieci języka polskiego.

Najpierw Albert Winkler 4 lata uczył się w domu sierot po wojskowych w Poczdamie, uzyskując rangę podoficera. Następnie uczęszczał do progimnazjum w rodzinnym Lötzen. Później zapisał się do gimnazjum w Rastemborku (dzisiaj Kętrzyn, nazwany tak w 1946 r. dla uczczenia pamięci lwowskiego historyka). Pomimo faktu, że nauka w pruskiej szkole średniej trwała minimum 9 lat, już po 4 latach zdał maturę. Wówczas stał się Polakiem. Dowiedział się od siostry Kamili, że rodzina ich ojca ma pochodzenie polskie i nosiła niegdyś nazwisko Kętrzyński. Albert samodzielnie rozpoczął naukę języka polskiego i zdobył sporą wiedzę z zakresu historii Polski. Polskie książki dostarczali mu zaprzyjaźnieni nauczyciele gimnazjalni.

W 1859 r. immatrykulował się na Uniwersytecie w Królewcu, wybierając jednocześnie dwa kierunki: filologiczny i historyczny. Podczas czteroletnich studiów, największy wpływ na jego wiedzę historyczną wywarł profesor Friedrich Giesebrecht, wybitny rzecznik metody krytycznej w badaniach historycznych. Wykładał on historię Niemiec średniowiecznych oraz dzieje Grecji i Rzymu w okresie cesarstwa. Prowadził także systematyczne wykłady i zajęcia z zakresu źródłoznawstwa. Młody Winkler-Kętrzyński uczył się także na jego

prywatne wykłady i ćwiczenia fakultatywne. Cotygodniowe dłuższe pobyty u prof. Giesebrechta dawały Albertowi możliwość wejścia w tajniki warsztatu historyka. Tam zapoznawał się z różnymi dokumentami i opracowaniami historycznymi. Początkujący historyk korzystał z doświadczeń profesora i jego wiedzy, co znalazło wielokrotne odzwierciedlenie w późniejszej pracy badawczej.

Albert wybrał seminarium profesora Friedricha Schuberta i uczęszczał na nie przez 4 lata. Schubert cenił młodego adepta historii, m.in. za naukową dojrzałość. Był otwarty na jego propozycje tematyczne, wykazywał zrozumienie dla jego intelektualnych potrzeb. Już wówczas przyszły historyk interesował się dziejami Słowian i historią Polski X i XI w. Napisał dwie rozprawy o Bolesławie Chrobrym.

Sporo też wyniósł Kętrzyński z wykładów i ćwiczeń z zakresu nauk pomocniczych historii, które prowadził profesor Johannes Voigt, edytor *Kodeksu dyplomatycznego pruskiego*, jednocześnie dyrektor Archiwum Państwowego w Królewcu. Tu młody historyk poznał materiały archiwalne dotyczące stosunków polsko-krzyżackich i szereg poloników, co stanowiło podstawę jego badań przez wiele lat. Od wszystkich trzech wspomnianych profesorów czerpał Kętrzyński wiedzę i metody, ale z dystansem odnosił się do ich tendencji związanych z ideologią wielkich Niemiec. Już na królewieckiej Albertynie rozpoczął w swoich pracach seminaryjnych obronę należnego Polsce miejsca w Europie.

Wojciech Kętrzyński został historykiem, ponieważ pragnął służyć narodowi polskiemu i przedstawić jego zasługi dziejowe. Chciał badać przeszłość Polski, zaznajamiać z nią swoich rodaków, zwłaszcza tych wynaradawianych i w ten sposób wskazywać im drogę dalszego postępowania. Bronił sprawy polskiej w naukach historycznych, opanowanych przez Niemców, wysuwających coraz częściej antypolskie tezy i teorie.

Na królewieckich studiach, dowiedziawszy się od siostry, że jego metryka zawiera nazwisko Winkler von Kętrzyński przeprowadził korektę swojego nazwiska w dokumentach złożonych na uniwersytecie.

Wziął udział w powstaniu styczniowym. Rozwinął działalność w konspiracyjnej organizacji studenckiej w Królewcu, m.in. przewożąc tajne dokumenty do Wilna. W grudniu 1864 r. za udział w transporcie broni z Królewca do Braniewa (stamtąd do granicy rosyjskiej) został skazany w procesie przed Królewskim Sądem Kameralnym w Berlinie na roczny pobyt w twierdzy kłodzkiej. Po przełamaniu trudności z ponowną immatrykulacją na uniwersytecie królewieckim, obronił opóźniony o 3 lata doktorat (1866). Doktoryzował się na podstawie rozprawy *De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto* (Królewiec 1866).

Pisał później recenzje stanowiące polemikę z historykami niemieckimi. Prace te uzmysłowiły W. Kętrzyńskiemu, jak ważne jest dla historyka wykorzystanie rękopisów i archiwaliów. Pobyt w Ryńsku latem 1866 r. i penetracja zbioru

Tadeusza Wolańskiego, zawierającego liczne stare rękopisy, stanowił przełom w jego badaniach, zdecydował o nadaniu im właściwego kierunku. Dotychczasowe prace opierał tylko na materiałach drukowanych i opracowaniach, głównie niemieckich, znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu w Królewcu. W Ryńsku natomiast badał zabytki piśmiennictwa powstałe w polskim środowisku, bezpośrednio odzwierciedlające polską historię i kulturę. Tutaj zaczęła się kształtować formacja Kętrzyńskiego jako źródłoznawcy, poszukiwacza polskich śladów, wytrawnego znawcy dokumentów i materiałów do najstarszych dziejów Polski.

Po odbyciu kary więzienia, jego droga do pruskich urzędów została zamknięta. Pracował więc jako nauczyciel domowy w polskich dworach szlacheckich w Prusach, jednocześnie ucząc się skutecznie języka polskiego. W 1868 r. podjął pracę bibliotekarską u Działyńskich w Kórniku. Objął tu m.in. redakcję IX tomu Tomicianów. W związku z uzupełnianiem materiałów źródłowych do tego tomu odbył podróże naukowe do Paryża, Krakowa, jeździł po Wielkopolsce i Pomorzu. W 1869 r. po raz pierwszy udał się do Lwowa. Za swoje powołanie życiowe uważał pracę badawczą. We Lwowie i Krakowie nawiązał kontakty z historykami galicyjskimi, m.in. z Augustem Bielowskim i Józefem Łepkowskim.

Chcąc wejść w polskie środowisko naukowe trzykrotnie (1868–1873) czynił starania o katedrę historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pomimo pozytywnej opinii władz uczelnianych oraz Namiestnictwa, wiedeńskie Ministerstwo Wyznań i Oświaty uporczywie odmawiało zatwierdzenia jego kandydatury. Zdecydowała o tym negatywna opinia rządu pruskiego, związana z pobytem historyka w berlińskim więzieniu i odmową pracy urzędniczej w prusko-polskiej części państwa niemieckiego.

Po kilkuletnich kontaktach lwowskich oraz staraniach podjętych przez wybitnego mediewistę i dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Augusta Bielowskiego, w 1873 r. rozpoczął W. Kętrzyński pracę w bibliotece Ossolineum, najpierw jako sekretarz naukowy, a następnie kustosz. W 1876 r. po śmierci Bielowskiego został jej dyrektorem, pełniąc tę funkcję niemal do śmierci, przez 41 lat. Jego działalność bibliotekarska znakomicie korelowała z pracą badawczą. Wychodził z założenia, że koniecznym warunkiem rozwoju badań historycznych jest zgromadzenie i właściwa organizacja zbiorów bibliotecznych. W okresie sprawowania stanowiska dyrektora wydatnie pomnożył zbiory Ossolineum. Biblioteka, która w 1870 r. liczyła ok. 70 000 tomów, w 1917 r. rozrosła się dwukrotnie. Zbiór rękopisów wzrósł z 2000 do 49 000, a dyplomatów z 735 do 1700. Opracował i wydał *Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* (w 3 dużych tomach: Lwów 1880–1888), ze szczegółowymi adnotacjami treściowymi, stanowiący jedyny do 1945 r. przewodnik po rękopiśmiennych zbiorach Zakładu, ukazujący bogactwo tamtejszych

źródeł historycznych. W. Kętrzyński poprzez swoje dokonania znacznie podniósł rangę naukową Zakładu.

W Ossolineum stworzył poważny warsztat pracy naukowej dla polskich historyków, m.in. poprzez stałe pomnażanie zbiorów historycznych, druków i rękopisów. Przyspieszyło to w poważnym stopniu rozwój historiografii polskiej, zwłaszcza lwowskiej. Zakład pod dyktando W. Kętrzyńskiego wspierał nauki historyczne, także i w ten sposób, że finansował wydawnictwa i udzielał stypendiów zarówno młodym, jak i doświadczonym historykom. Do obowiązków pracowników Ossolineum należało prowadzenie badań naukowych. Za dyktando Kętrzyńskiego pracowali w tymże ośrodku na wysokich stanowiskach wybitni lwowscy historycy, m.in. wicekurator Zakładu Antoni Małecki i Aleksander Hirschberg, a także zasłużeni historycy literatury, m.in. Wilhelm Bruchnalski i Bronisław Gubrynowicz. Autorytet dyktando i stworzona dzięki niemu sprzyjająca naukowa atmosfera Ossolineum, wykreowała spośród stypendystów wielu znanych i zasłużonych dla nauki i kultury polskiej historyków. Należy do nich zaliczyć m.in. Stanisława Lempickiego, Emila Kipę, Władysława Podlachę, Bronisława Pawłowskiego czy Czesława Nanke.

W. Kętrzyński odbywał coroczne podróże naukowe do bibliotek i archiwów krajowych na terenie wszystkich trzech zaborów (głównie w zaborze pruskim). Stał się w ten sposób wybitnym znawcą polskich archiwaliów i rękopisów bibliotecznych. Dążył przede wszystkim do zebrania jak największej ilości materiałów źródłowych do dziejów polskiego średniowiecza. W tym celu odwiedził także archiwa i biblioteki obce.

Stąd z szeroko zakrojoną pracą bibliotekarską i ogólnopolskimi kwerendami archiwalno-bibliotecznymi ściśle wiązało się wydawanie źródeł historycznych. Znakomity warsztat naukowy stworzyły mu *Monumenta Poloniae Historica* (t. IV–VI). Było to największe w XIX w. polskie wydawnictwo źródłowe. Tą wiekopomną edycję zapoczątkował jego poprzednik August Bielowski. Po przejściu wydawnictwa przez Akademię Umiejętności, pracę tę kontynuował W. Kętrzyński wspólnie z innymi wybitnymi historykami lwowskimi – Antonim Małeckim i Ksawerym Liske. Nadała ona kierunek najważniejszym pracom badawczym ossolińskiego dyktando. Doprowadziła go do dużych osiągnięć w dziedzinie mediewistyki, dyplomatyki i rocznikarstwa polskiego. W *Monumentach* zamieścił on 75 ważnych źródeł do dziejów Polski średniowiecznej. Wydając *Pomniki Dziejowe Polski*, W. Kętrzyński wzorował się na wydawnictwie niemieckim *Monumenta Germaniae Historica* Georga Pertza. Dzięki temu prześcignął swojego poprzednika – A. Bielowskiego, zarówno pogłębieniem zasad wydawniczych, jak i ilością wydawanych dokumentów. Publikował teksty dawnych roczników, kronik, kalendarzy i żywotów świętych polskich, księgi zmarłych i przynależności do bractw dawnych klasztorów, a także inne dokumenty. Materiały pozyskane podczas rozlicznych i rozle-



głych kwerend archiwalno-bibliotecznych opracowywał szybko, wykazując się świetną znajomością paleografii. Porównywał teksty tego samego zabytku odpisane z kilku różnych rękopisów. Uzupełniał braki, prostował pomyłki, odnotowywał różnice. Informował o występujących osobach, miejscowościach i wydarzeniach historycznych. Wreszcie opracowywał wstęp, który zawierał dokładny opis rękopisów. Dużą wagę przywiązywał do chronologizacji dokumentów. Zamieszczał wiadomości o autorze i czasie powstania rękopiśmiennego zabytku, w komentarzu poddawał go krytycznej ocenie, określając stopień wiarygodności ogłaszanego źródła. Kętrzyński to wybitny i oddany nauce edytor źródeł historycznych. Nawet dzisiaj żaden mediewista nie może obejść się bez wykorzystania jego wydawnictw.

Ścisłe związane z wydawaniem *Pomników Dziejowych Polski* były jego badania poświęcone polskiej annalistyce. Najpierw bowiem w ramach tej edycji wydał szereg mniejszych roczników polskich (tzw. „Spominki”). Mając do swojej dyspozycji reprodukcje i kopie rękopisów A. Bielowski, opublikował szereg studiów poświęconych poszczególnym rocznikom i kronikom. Najważniejsze to: *O Kronice Wielkopolskiej* (1896) i *O kronice polsko-węgierskiej* (1897). Zwrócić tu trzeba uwagę na dwa fakty. Po pierwsze jego stanowisko w kwestii rocznika małopolskiego okazało się odmienne od tego, które zaprezentował Bielowski. Stąd po wydaniu t. III *Pomników* ogłosił specjalny artykuł na ten temat. Po drugie, zainspirowała Kętrzyńskiego rozprawa innego wybitnego mediewisty lwowskiego – Tadeusza Wojciechowskiego *O rocznikach polskich XV w.* Historyk ten zbadał zaledwie jeden rocznik, czego nie omieszkał mu w recenzji wypomnieć W. Kętrzyński. Dyrektor Ossolineum opracował obszerną syntezę swoich poglądów na najstarsze dzieje annalistyki polskiej – studium *O rocznikach polskich* (Kraków 1897). Podjął w nim analizę kolejnych roczników, dążąc m.in. do wykrycia elementów pierwotnych i filiacyjnych, a także stopnia ich wiarygodności. Najwięcej uwagi poświęcił *Rocznikowi kapituły krakowskiej*. Nie dzieląc poglądów Stanisława Smolki i Tadeusza Wojciechowskiego, Kętrzyński uznał to najpełniejsze źródło wiedzy o wydarzeniach składających się na wczesne dzieje Polski, za kompilację powstałą w XIII w. Miało złożyć się na nią 11 roczników, zapisków oraz innych przekazów polskich i obcych. Późniejsza polska historiografia nie przyjęła jednak tego poglądu.

Wojciecha Kętrzyńskiego należy także zaliczyć do historyków Kościoła. Sam, będąc kalwinistą, przez całe lata nie ukrywał swojego krytycyzmu i zastrzeżeń do aksjologii swego wyznania. W życiu i działalności naukowej niejednokrotnie sprzyjał katolicyzmowi. Jednak wyznanie kalwińskie stanowiło dowód na jego szlacheckie pochodzenie, co w Galicji odgrywało istotną rolę. Miał przyjaciół wśród księży katolickich, którzy, jak lwowski historyk Stanisław Załęski, namawiali go do przejścia na katolicyzm. Uczynił to jednak dopiero na łożu śmierci. Aż trzecia część jego naukowego dorobku dotyczy dziejów

Kościoła, głównie katolickiego. Opracowania z tego zakresu mają ścisły związek z poprzednio wymienionymi dziedzinami jego zainteresowań: wydawaniem źródeł historycznych i annalistyką. Najwięcej z nich zamieścił w *Monumenta Poloniae Historica* (gdzie na 75 pozycji 34 dotyczy dziejów Kościoła). Opublikował tam m.in. katalogi duchownych świeckich i zakonnych, biografie świętych, opisy cudów i legendy.

W. Kętrzyński był autorem szeregu nowatorskich tekstów dotyczących dziejów poszczególnych diecezji i biskupstw (płockiego, wrocławskiego, krakowskiego i chełmińskiego). Cenne są też jego rozważania o klasztorach polskich w X i XI w. Historyk lwowski wziął również udział w głośniejszej dyskusji w sprawie św. Stanisława, biskupa krakowskiego (1072–1079). Wywołał ją Tadeusz Wojciechowski swoimi *Szkicami historycznymi jedenastego wieku* (1904), uzupełnionymi później polemiczną rozprawą – *Plemię Kadłubka* (1909). Prace te spotkały się zarówno z entuzjastycznymi ocenami, jak i gwałtowną krytyką. Tezy T. Wojciechowskiego wywołały sprzeciw środowisk naukowych związanych z Kościołem katolickim. W. Kętrzyński wziął udział w obronie katolickiej wykładni konfliktu biskupa Stanisława ze Szczepanowa z królem Bolesławem Śmiałym, której podjął się krakowski miesięcznik jezuitów „Przegląd Powszechny” (1909). W zamieszczonym tam obszernym wywodzie, zauważył, że T. Wojciechowski dowolnie interpretuje zawierający wiele błędów tekst kroniki Galla Anonima. Skonstatował, że nie zawiera ona śladu poparcia przez biskupa Stanisława buntu i spisku przeciw królowi. Stwierdził, że do grobu złożono całe ciało krakowskiego biskupa. Wysnuł stąd wniosek, że został on zabity z rozkazu króla. Z braku dostatecznych źródeł, podłoże i przebieg tego konfliktu do dzisiaj nie są należycie wyjaśnione.

Do hagiografii średniowiecznej odnosi się kilka studiów naszego historyka, poświęconych żywotom św. Wojciecha, „którego jako patrona swego i Prus misjonarza, szczególną darzył czcią i predylekcją” (Władysław Semkowicz). Jedno z pierwszych swoich opracowań, napisanych jeszcze w j. niemieckim, W. Kętrzyński poświęcił miejscu śmierci św. Wojciecha. Podjął w nim zdecydowaną polemikę z poglądami zawartymi w pracy niemieckiego historyka Franza Brandstaettera, który oparł się na rękopisie ogłoszonym przez uniwersyteckiego mistrza Kętrzyńskiego – F. Giesebrechta. Niemiecki autor dowodził, że praca misyjna świętego, którego na krańce swojego państwa wysłał Bolesław Chrobry, odbyła się na dużo mniejszym terenie niż dotychczas przyjmowano (Sambia). Kętrzyński wytknął tendencyjne pomniejszenie wartości dwu uznanych żywotów św. Wojciecha, czego celem było zaprzeczenie odbycia podróży późniejszego świętego na Pomorze i pieszej wędrówki po Wybrzeżu. Tezy lwowskiego historyka są w polskiej historiografii aktualne do dzisiaj. Odrzucił on również pomówienie o legendarność *Vita I* i *Vita II Sancti Alberti*, którego wiarygodność potwierdza relacja wysoko cenionego przez naukę kronikarza

Thietmara. W. Kętrzyński nie powoływał się na wydanie Giesebrechta, ale na edycję polską, którą zamieścił A. Bielowski w *Monumenta Poloniae Historica*.

Postać św. Wojciecha pojawia się jeszcze wielokrotnie w twórczości lwowskiego historyka. Fascynacja tym świętym przyniosła m.in. celną charakterystykę najdawniejszych jego żywotów i ich autorów: Kanapariusza i św. Brunona z Kwerfurtu. Z czasem hipotezy W. Kętrzyńskiego dotyczące *Vita I* i *Vita II* uległy zmianie. W końcu podzielił on zdanie swoich poprzedników, m.in. Johanna Voigta o autorstwie *Vita I* w osobie biskupa gnieźnieńskiego Radzyma-Gudentego, brata św. Wojciecha.

Po wydawaniu źródeł historycznych drugą główną dziedziną zainteresowań naukowych lwowskiego historyka stała się dyplomatyka. Szczególnie zajmował się zagadnieniem autentyczności dokumentów. Był orędownikiem podważania ich autentyczności nawet na podstawie najmniejszej nieprawidłowości pojawiającej się w danym dokumencie. Inne stanowisko reprezentowali dyplomacy krakowscy (z Franciszkiem Piekosińskim na czele), podchodzący znacznie ostrożej do tej sprawy.

Wiedzę na temat krytyki źródeł i przekonanie o konieczności jej stosowania w badaniach historycznych, lwowski historyk wyniósł ze studiów uniwersyteckich w Królewcu. Doszedł do wniosku, że ówczesna historiografia polska nie opanowała jeszcze krytyki źródeł dyplomatycznych. Kwestia ta w ówczesnej nauce polskiej należała do najważniejszych. Tzw. hiperkrytycyzm W. Kętrzyńskiego stanowił reakcję na ówczesne uchybienia w zakresie dyplomatyki. Twierdził on, że „Oczyszczenie prawdy z fałszu jest najwyższym zadaniem historyka”. Uważał, że w przypadku braku prawidłowej oceny autentyczności dokumentu, można ukazać dzieje w fałszywym świetle. Wykazywał, że wielu polskich uczonych w ogóle nie bierze pod uwagę możliwości podrobienia dokumentu, a było to w średniowieczu nierzadkim zjawiskiem. W polskiej nauce historycznej stał się więc Kętrzyński pionierem w zakresie skrupulatnej krytyki źródeł dyplomatycznych.

Do skrajnego krytycyzmu skłoniła Kętrzyńskiego m.in. kwestia ponownego wydania *Kodeksu dyplomatycznego klasztoru tyńckiego*. Pierwsza edycja została poddana ostrej krytyce zarówno przez ówczesnych historyków polskich (Wincenty Zakrzewski), jak i niemieckich. O przygotowanie ponownego wydania *Kodeksu* zwrócono się do W. Kętrzyńskiego i Stanisława Smolki. Okoliczności powtórnej edycji skłoniły Kętrzyńskiego do zajęcia przez niego skrajnego stanowiska. Podzielił on krytyczną opinię cenionego przez siebie niemieckiego badacza dziejów Śląska, Colmara Grünhagena. Najpierw powstała rozprawa o fałszerstwie dokumentu kardynała Idziego z 1105 r. Kętrzyński udowodnił, że powstał on dwa i pół wieku później, w okresie największego rozwoju terytorialnego klasztoru tyńckiego. Posłużył się tu erudycyjną i logiczną argumentacją. Krytycznie o nowym wydaniu dyplomatariusza tyńckiego (1875) wypowie-

dział się F. Piekosiński, który bronił autentyczności szeregu dokumentów uznanych przez lwowskiego historyka za falsyfikaty, szczególnie wspomnianego wyżej, najdawniejszego dokumentu kardynała Idziego.

Kętrzyński nie zaliczał się jednak do badaczy łatwo wycofujących się z raz przyjętego stanowiska. Pomimo wielu polemik, pozostał do końca „zbyt surowym cenzorem w badaniach nad autentycznością dokumentu średniowiecznego” (K. Jasiński). Wiele jego szczegółowych tez się nie potwierdziło. Pomimo tego, jego zasługi jako krytyka źródeł dyplomatycznych należy ocenić wysoko. To jeden z twórców krytycznego kierunku w polskiej dyplomacie. On pierwszy z tak dużym przekonaniem głosił konieczność badań nad autentycznością dokumentów polskiego średniowiecza. Jego opracowania spowodowały ożywioną i owocną dyskusję naukową, przyczyniły się do zbadania autentyczności średniowiecznych dokumentów polskich. Umożliwiło to w znacznym stopniu dalszy rozwój polskiej mediewistyki.

W. Kętrzyński jako pierwszy wprowadził do nauki polskiej przemyślaną klasyfikację fałszerstw dyplomatycznych i ukazał gradację dokumentów uznanych za falsyfikaty. W zasadniczym zrębie klasyfikacja ta została przez naukę polską przyjęta.

Z prac dyplomatycznych lwowskiego uczonego za najbardziej wartościowe uznawane są *Studia nad dokumentami XII wieku* (Kraków 1891). Stanowiły one syntezę jego poglądów na ten temat. Ze względu na ówczesny stan wiedzy historycznej opracowanie dyplomatyki polskiej XII w. stanowiło poważne wyzwanie. Na ziemiach polskich była to pierwsza próba analizy najdawniejszych dokumentów, uwzględniająca powstanie, strukturę, formę i pełnioną rolę. Poza doskonałą znajomością historii politycznej, a zwłaszcza stosunków społeczno-ekonomicznych, wymagało to opanowania ogromu materiału, źródeł i opracowań. Zrozumiałe są więc liczne usterki występujące w pracy W. Kętrzyńskiego. Zbadanie dokumentów XII w. otwierało historykom drogę do pogłębienia wiedzy na temat dziejów dawnej Polski. W wyniku szczegółowej analizy większość tych dokumentów historyk uznał za falsyfikaty. Wywołało to owocną polemikę z młodym wówczas, ale już uznanym specjalistą z zakresu paleografii i dyplomatyki – Stanisławem Krzyżanowskim z Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Początki dyplomatyki polskiej*, 1892). Dowiódł on autentyczności większości kwestionowanych przez lwowskiego historyka dokumentów. Wiele jego tez zakwestionował. Odrzucił także zaproponowany przez W. Kętrzyńskiego podział dokumentów. Z ożywionej dyskusji, prowadzonej na łamach „Kwartalnika Historycznego”, wynikała słuszność stanowiska krakowskiego uczonego. Jednak późniejsze badania wykazały, że w wielu przypadkach racja stała po stronie W. Kętrzyńskiego. Nierzadko też dyskusyjne okazały się twierdzenia obydwu polemistów. Tak było m.in. w przypadku wpływu zachodnioeuropejskiej dyplomatyki na polski dokument średniowieczny. W. Kętrzyński go nie doce-

niał, a S. Krzyżanowski przeceniał. W umiejętny sposób została zastosowana przez lwowskiego historyka metoda porównawcza – W. Kętrzyński odwoływał się do stosunków czeskich i węgierskich.

*Studia Kętrzyńskiego* wraz z *Początkami* S. Krzyżanowskiego stanowiły podstawę dalszego rozwoju polskiej dyplomatyki. Pomimo szeregu dyskusyjnych tez, najważniejsze prace lwowskiego historyka z tego zakresu zachowują do dzisiaj sporo walorów, są nadal aktualne. Nawet jego błędne hipotezy odegrały w rozwoju polskiej dyplomatyki pozytywną rolę, wywołując twórczą dyskusję. Lwowski historyk szczególnie dbał o zewnętrzną krytykę źródła. Starał się koniecznie dotrzeć do oryginalnego tekstu. Jeżeli nie mógł skorzystać z oryginału, to sprawdzał fotografię rękopisu, której wykonanie wymagało wówczas wiele wysiłku.

Dzieje Prus (obejmujących historię Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i dawnych Prus) to ostatnia z trzech głównych dziedzin badawczych zainteresowań W. Kętrzyńskiego. Poświęcił jej pokaźną część badań, które prowadził przez cały okres swojej działalności naukowej. Duże znaczenie miało tu m.in. miejsce urodzenia historyka, koleje jego życia i przekonanie o potrzebie obrony historycznej polskości tych ziem. Na uwagę zasługuje fakt, że w przeciwieństwie do badań dyplomatycznych czy annalistycznych, jego tezy jako historyka Prus zostały przez naukę polską na ogół przyjęte i w pewnym stopniu pozostają aktualne do dzisiaj.

W. Kętrzyński już w początkach swej drogi naukowej dostrzegł germanizacyjne zagrożenia, dotyczące Polaków zaboru pruskiego. Dostrzegł konieczność polemiki z nauką niemiecką, prezentującą niejednokrotnie zafałszowany punkt widzenia. Nawet historiografia polska przyjmowała czasami poglądy uczonych niemieckich. Wytykał jej to W. Kętrzyński. Byli też oczywiście nieliczni, ale uznani uczeni niemieccy, jak Max Perlbach, Richard Roepell czy Colmar Grünhagen, którzy starali się obiektywnie przedstawiać stosunki polsko-niemieckie w średniowieczu. Jednak nacjonalistyczna część niemieckiej historiografii bezkompromisowo z nimi polemizowała.

Po obronie rozprawy doktorskiej, dążył Kętrzyński w swoich dalszych pracach do rozprawienia się z tendencyjnością nauki niemieckiej w zakresie średniowiecznych dziejów Polski. Realizował to m.in. w postaci obszernych artykułów recenzyjnych. Najpierw zajął się najdawniejszymi, zachodnio-północnymi ziemiami polskimi. Rozpoczął od terytorialnego zasięgu ludności słowiańskiej. W studium *Die Lygier* (Posen 1868) opisał odnotowany w źródłach starorzemych lud Lugiów. Główny jego cel to wykazanie zamieszkiwania przez Słowian ziem polskich, co wówczas posiadało poważne znaczenie moralno-polityczne. W literaturze historycznej dominowała teza, że Germania sięgała aż do Wisły i tworzyła wraz ze związkiem Lugiów jednolite pod względem etnicznym terytorium plemion germańskich. Pogląd ten przyjęła nie tylko

historiografia niemiecka, ale także – w swej większości – polska. Lwowski historyk z przekonaniem głosił, że pozbawiony jest on naukowej podstawy. Wyszedł ze słusznego założenia, że u starożytnych Rzymian pojęcie Germanii było terytorialnie bardzo rozciągliwe i nie posiadało znaczenia etnicznego, a wyłącznie geograficzne. Doszedł do wniosku, że obszary między Wisłą a Łabą zamieszkiwali zachodni Słowianie. Na obszarze między Odrą i Wisłą oraz na północ od Sudetów źródła rzymskie odnotowały plemiona Lugiów. Zatem należy je uznać za słowiańskie. Pogląd ten przetrwał w historiografii polskiej do drugiej połowy XX w. Obecnie historycy skłaniają się do poglądu, że w starożytności ziemie polskie aż do Wisły zamieszkiwały plemiona germańskie. Stąd też Lugiowie mogli być pochodzenia germańskiego.

Do problemów tych powrócił Kętrzyński po wielu latach (1901–1902). Stał się wówczas uzupełnić poprzednią argumentację. Skonstatował, że starożytni Słowianie sięgali aż po Ren i stanowili na Pomorzu ludność tubylczą. Jako argument posłużyło mu twierdzenie, że nazwa Gdańsk nosi korzenie słowiańskie. Lwowski historyk stał więc na gruncie dawnej koncepcji o autochtonizmie Słowian na ziemiach zamieszkałych przez nich we wczesnym średniowieczu. Przetrwiała ona aż do drugiej połowy ubiegłego wieku. Nie utrzymała się natomiast koncepcja autochtonizmu plemion słowiańskich aż po Ren.

Kolejna grupa zagadnień, jakie podjął W. Kętrzyński, to stosunki polsko-pruskie w X–XII w. W polemikach z nauką niemiecką (m.in. z Albertem Ludwikiem Ewaldem) i w innych artykułach Lwowski historyk podtrzymał koncepcję o polskości ziemi chełmińskiej. Wysunął także argumenty mające przemawiać za polsnością Pomezanii. W szeregu opracowań omówił kształtowanie się pogranicza polsko-pruskiego i panujące na nim stosunki. Twierdził, iż Prusów łatwiej było pokonać niż podbić. Najazdy polskie poważnie spustoszyły pograniczne ziemie pruskie, powodując ich wyludnienie. Polskie nazewnictwo, szczególnie na Pomezanii wiązało z ekspansją polską w XII w. i na początku XIII w. Dokumentował też stały polski charakter ziemi chełmińskiej, stanowiącej bazę dla wypraw wojskowych i misyjnych. Kętrzyński po raz pierwszy wprowadził więc do historiografii problematykę stosunków polsko-pruskich w okresie przedkrzyżackim. Tezy swe później jeszcze rozbudował (*Prusy a Polska przed przybyciem Krzyżaków*, 1881). Do pierwszej wojny światowej historycy polscy – poza Kętrzyńskim – nie podejmowali tej tematyki.

Do zagadnienia pogranicza polsko-pruskiego lwowski historyk powrócił po dokonaniu nowych „rękopiśmiennych odkryć” w związku z przygotowaniem V tomu *Monumentów*. Na ich podstawie odstąpił od swojej wcześniejszej koncepcji, że ziemia chełmińska zawsze stanowiła polskie terytorium. Przyjął nową tezę, że pierwotnie należała ona do Prus, a dopiero w XI w. została spolonizowana. Należy jednak zauważyć, że nowy pogląd naszego historyka mieścił się w jego koncepcji o polskiej ekspansji na ziemie pograniczne. Jego teza o wcze-

snym przyłączeniu całego Pomorza do państwa wczesnopiastowskiego utrzymała się w polskiej historiografii do dzisiaj.

Istotny kierunek badań W. Kętrzyńskiego, jako historyka Prus, stanowiła problematyka krzyżacka. Chodzi tu szczególnie o kwestie sprowadzenia Krzyżaków do Polski i fałszerstw dokumentów z tym związanych. Posłużył się tu wynikami swoich wcześniejszych badań z zakresu dyplomatyki. Poparł obiektywne stanowisko Maxa Perlbacha, wykazujące, że przywilej kruszwicki księcia Konrada z 1230 r., rozszerzający Krzyżakom nadanie ziemi chełmińskiej, jest fałszyfikatem. Kontynuował polemikę z nacjonalistyczną historiografią niemiecką. Stwierdził, że nie można zakładać, jakoby Prusy zostały zdobyte w XIII w. przez Niemców, lecz przez Zakon Krzyżacki jako instytucję kościelną, popartą, m.in. przez zdezorientowane papieżstwo. Jego bardzo krytyczny stosunek do najstarszych dokumentów pruskich wzmógł się dopiero w pierwszych latach XX w. Nastąpiło to zapewne pod wpływem antypolskiej polityki władz pruskich, nawiązujących do tradycji krzyżackich, a także nacjonalistycznych prac historyków niemieckich (np. Hansa Plehna). Zaatakowali oni obiektywne poglądy Perlbacha, broniąc autentyczności szeregu dokumentów, nawet takiego oczywistego fałszyfikatu jak przywilej kruszwicki. W. Kętrzyński przeciwstawił się koncepcjom Plehna, podważającym polskość ziemi chełmińskiej.

Podstawowym opracowaniem lwowskiego uczonego z zakresu problematyki stosunków polsko-krzyżackich jest dzieło *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada* (Kraków 1903). W. Kętrzyński wyszedł w nim z założenia, że Konrad Mazowiecki, nadając Krzyżakom ziemię chełmińską i wzywając ich do opanowania Prus, postawił im określone warunki. Trwałą zasługą badawczą W. Kętrzyńskiego jest zwrócenie uwagi na analogie węgierskie. Ich istotę stanowił konflikt między Zakonem a królem węgierskim, spowodowany dążeniem Krzyżaków do budowy własnego, niezależnego państwa na terenie Węgier, popartym sfałszowanymi dokumentami. Zatarg ten zakończył się wygnaniem Zakonu Krzyżackiego z Węgier. Czyniło to bardzo prawdopodobną możliwość analogicznego postępowania Krzyżaków wobec Konrada. W. Kętrzyński dowodził, że z zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r. wynika okresowe nadanie ziemi chełmińskiej Zakonowi Najświętszej Marii Panny, celem opanowania Prus. Doszedł do wniosku, że książę Konrad sprowadził Krzyżaków nie tylko dla ochrony Mazowsza przed najazdami Prusów. Jego zamiarem było podbicie przez nich terytoriów pruskich i oddanie ich w jego władanie. Plany Zakonu okazały się całkowicie odmienne (podbicie Prus oraz budowa tam własnego państwa) i w tym celu sfałszowali dokument kruszwicki. Zdaniem W. Kętrzyńskiego Krzyżacy drogą fałszowania kolejnych dokumentów uzyskali niezależność od księcia Konrada na posiadanych przez siebie pruskich terytoriach.

Tezy W. Kętrzyńskiego poparł i dowodowo umocnił ks. Stanisław Kujot, wybitny wówczas znawca średniowiecznych dziejów Pomorza i Prus. Poglądy

Kętrzyńskiego zostały przez badaczy niemieckich całkowicie odrzucone, ale jego opracowanie zmusiło ich do polemiki. Zadanie ułatwiło im skrajne stanowisko lwowskiego historyka w kwestii autentyczności dokumentów krzyżackich. Późniejsza polska historiografia (Stanisław Zachorowski, Kazimierz Tymieniecki i Gerard Labuda) przyjęła jego tezę o fałszywości dokumentu kruszwickiego i o nieetycznym wobec księcia Konrada postępowaniu Zakonu Krzyżackiego. Odrzuciła natomiast jego twierdzenie dotyczące sfałszowania większości najstarszych dokumentów krzyżackich.

Zagadnienia narodowościowe to kolejny kierunek badań Kętrzyńskiego nad dziejami Prus krzyżackich. Rozwinął on problematykę stosunków narodowościowych na terenach państwa Zakonu Krzyżackiego. W dociekaniach tych wyróżnić można kilka etapów. Rozpoczął od badań nad narodowością polską w zachodnich Prusach (głównie w ziemi chełmińskiej i Pomezanii) za panowania krzyżackiego, następnie w biskupstwie warmińskim i kolonizacji Mazur (*O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich za czasów krzyżackich*, Kraków 1874).

Duże znaczenie miała praca W. Kętrzyńskiego pt. *Nazwy miejscowe Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi* (Lwów 1879). To zbiór polskich nazw miejscowych na terenie Pomorza, którymi często posługiwali się Polacy pod zaborem pruskim, wraz z nazwami aktualnymi – niemieckimi. Historyk wykazał, że ludność wiejska aktualnie używa nazw miejscowych, nawiązujących do wcześniejszych polskich. Praca ta odegrała poważną rolę w zachowaniu polskiego nazewnictwa w czasach wzmoczonego niemczenia wymienionych wyżej ziem. Stanowiła ona również naukową podstawę do wyznaczenia zasięgu polskiego osadnictwa na północnych terenach.

Rozprawa *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich* (Lwów 1882), należy do największych osiągnięć naukowych lwowskiego historyka. Zbiera ona główne wyniki badań W. Kętrzyńskiego w zakresie prusko-polskich stosunków narodowościowych, jednocześnie dostarcza podstawowych argumentów o prawach Polaków do ziem pruskich. Składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy ludności polskiej w Prusach Królewskich (ziemi chełmińskiej, lubawskiej oraz Pomezanii). Druga charakteryzuje kolonizację polską w Prusach Książęcych. Myśl przewodnią opracowania to przeprowadzenie dowodu, że zamiarem Krzyżaków nie było niemczenie Prus. Chodziło im jedynie o ich zaludnienie swoimi kolonistami. Znajdowali się wśród nich nie tylko Niemcy, ale także Polacy i Litwini. Do etnicznego unicestwienia przeznaczono tylko tubylczych Prusów. Natomiast niemczenie tych ziem rozpoczęło się dopiero za panowania królów pruskich, po pierwszym rozbiórze Polski. Historiografia polska niesłusznie ukazała Krzyżaków jako tyranów i prześladowców polskiego ludu. Polacy, Niemcy i Litwini dobrowolnie oddawali się w poddaństwo Zakonu, który traktował ich jednakowo. Zakon pozyskiwał kolonistów i zasiedlał nimi



rozległe tereny. Jeżeli źle traktował poddanych, to wszystkich jednakowo, niezależnie od etnicznego pochodzenia.

Celem wyjaśnienia przyczyn wczesnego osiedlenia się ludności polskiej na ziemi chełmińskiej lwowski historyk zebrał bogatą dokumentację. Złożyły się na nią nazwy osobowe i nazwy miejscowości. W ten sposób powstał obraz ludności wiejskiej, szlacheckiej i miejskiej. W każdej z tych grup wykazał obecność ludzi o polskich nazwiskach, ich działalność w miejscowościach o polskim nazewnictwie, później zniemczonych. Rozległy materiał źródłowy pozwolił W. Kętrzyńskiemu na ukazanie sposobów niemczenia nazw polskich. Doszedł też do wniosku, że zachowały one swój polski charakter w dużym stopniu jeszcze do końca okresu krzyżackiego. Na przykładzie poszczególnych wsi W. Kętrzyński wykazał udział polskiej ludności w kolonizacji Mazur, Warmii i Prus Książęcych. Przedstawił więc dość kompletny obraz osadnictwa, ograniczonego jednak do ludności polskiej.

W okresie przedkrzyżackim Polacy nie zamieszkiwali Prus Książęcych. Nasz historyk przeanalizował więc kolonizację przez Polaków wschodnich Prus za czasów krzyżackich. Ukazał przewagę ludności polskiej. Jako dowód na polską kolonizację przytoczył szereg polskich nazw. Celem autora było udowodnienie ilościowej przewagi Polaków, a także źródłowe podważenie twierdzeń historyków niemieckich (Lothar Weber) o dwukrotnie wyższej liczbie ludności niemieckiej.

Dzieło *O ludności polskiej w Prusiech...* zostało dość krytycznie przyjęte przez historyków niemieckich (Hans Plehn). Musieli oni jednak przyjąć do wiadomości obecność polskiej ludności na ziemi chełmińskiej w XIV w., próbowali jedynie dowodzić, że zdecydowaną przewagę miała tu ludność niemiecka.

Opracowanie W. Kętrzyńskiego budzi dziś sporo zastrzeżeń pod względem metodycznym. Dotyczą one m.in. sposobu wykorzystywania metod onomastycznych. Stosując dane z zakresu tych dziedzin wiedzy, historyk lwowski niejednokrotnie kierował się subiektywizmem. Pamiętać jednak należy, że wówczas zaawansowanie metod naukowych, stosowanych w tych gałęziach nauki, było niewielkie. Wartość tego dzieła polega na nowatorskim wykazaniu znacznej liczby ludności polskiej i jej trwałego zasiedlenia na ziemi chełmińskiej, a także na terenie sąsiednich ziem pruskich. W. Kętrzyński wykorzystał ogromną ilość źródeł zaczerpniętych z wielu archiwów polskich i pruskich. Obecnie, po zniszczeniu szeregu archiwów, opracowanie Kętrzyńskiego zastępuje niejednokrotnie materiał źródłowy.

W zakresie stosunków polsko-pruskich studium lwowskiego historyka należy uznać za pionierskie. Na podkreślenie zasługuje wszechstronna kwerenda źródłowa, a także krytyczny stosunek do źródeł. Nie można jednak też W. Kętrzyńskiego przyjmować bezkrytycznie. Pewne kwestie należy sprostować czy też traktować z ostrożnością. Mankamentem opracowania jest nie zawsze wy-

czerpujące rozpoznanie źródłowe, m.in. ze względu na brak możliwości weryfikacji kopii niektórych dokumentów. Jako kryterium zróżnicowania etnicznego nasz historyk przyjął jedynie brzmienie nazwy osobowej. Stąd, np. przy charakterystyce całokształtu etnicznego Mazur, nastąpiło pomniejszenie kolonizacji ludności niemieckiej i pruskiej. Dziś wiemy, że w kolonizacji Prus brała udział nie tylko ludność polska.

Wojciech Kętrzyński jako historyk dawnych Prus odegrał dużą rolę. Główny cel, jaki postawił przed sobą, to skonfrontowanie naukowych argumentów z tendencyjnymi tezami historyków niemieckich. Wytykał im często pomijanie ustaleń historiografii polskiej. Stąd szereg opracowań opublikował on także w j. niemieckim. Wielokrotnie uczynił to w pruskich czasopismach historycznych, tj. w królewieckim „*Altpreussische Monatsschrift*” i wrocławskim „*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertums-Kunde Schlesiens*”. Taką drogą informował naukę niemiecką o polskiej historii, kulturze i osiągnięciach polskiej historiografii. Jego skrajne tezy w kwestii autochtonizmu i fałszerstw krzyżackich z początku historycy niemieccy w pełni odrzucili. Nauka polska także poddała je krytyce. Istotny jest jednak fakt, że po opublikowaniu opracowań lwowskiego uczonego, historiografia niemiecka zmuszona została przejść do defensywy. Z czasem powstawało coraz więcej opracowań polskich historyków, przyjmujących stanowisko W. Kętrzyńskiego. Stąd w polskiej historiografii przyjął się ostatecznie pogląd o polskim charakterze ziemi chełmińskiej w dobie średniowiecza, o pokrętej polityce Krzyżaków i o bliskich związkach z Polską powiślańską i mazursko-warmińską częścią Prus. Do niedawna też obowiązywał pogląd o autochtonizmie Słowian w dorzeczu Odry i Wisły. Obecnie trwa spór o prakolebkę Słowian. Jako równorzędna funkcjonuje tzw. koncepcja wschodnia, której zwolennicy wywodzą ich z dorzecza Dniepru. Podważone zostało także twierdzenie lwowskiego uczonego, że na Pomorzu Słowianie stanowili ludność tubylczą, na rzecz plemion zachodniobałtyjskich.

Prace naszego historyka miały istotne znaczenie w podtrzymywaniu polskości wśród ludności Prus polskiego pochodzenia. Dzięki niemu historycy polscy pozyskali szereg ważnych źródeł do dziejów Pomorza. W istotny sposób przyczyniło się to do rozwoju badań w tej dziedzinie. Dzięki dobrej znajomości j. łacińskiego W. Kętrzyński mógł dokładnie posłużyć się metodą filologiczną. Był pierwszym polskim historykiem, który przy zastosowaniu nowoczesnych wówczas metod badawczych podjął badania z zakresu dziejów Pomorza. Jako historyk Prus prowadził jedynie badania analityczne. Nie podjął się napisania syntetycznego studium z tego zakresu. Dokonał tego natomiast ks. Stanisław Kujot, opierając się zresztą na wynikach badań lwowskiego historyka. Stąd obydwu uznano za ojców polskiej historiografii Pomorza, z tym, że Kętrzyński badał przede wszystkim Prusy, a Kujot Pomorze Gdańskie.

Wojciech Kętrzyński jest autorem 245 rozpraw, artykułów, recenzji i edycji źródłowych. Spuściznę tę należy ocenić jako znaczną, zważywszy na czasochłonną i nieefektywną, pozbawioną spektakularnych wyników pracę bibliotekarską w Ossolineum. W dorobku historyka szczególne znaczenie miały dwa obszary badawcze: Pomorze w okresie wczesnego polskiego średniowiecza i niemieccy Polacy. Ze względu na preferowanie analizy i wystrzony krytycyzm wobec źródeł, W. Kętrzyński był typowym reprezentantem lwowskiego środowiska historycznego, chociaż działał poza uniwersytetem. Znamienne jest, że najwięcej tekstów (41) ogłosił w zasłużonym, m.in. dla polskiej historiografii, „Przewodniku Naukowym i Literackim” – miesięcznym dodatku do „Gazety Lwowskiej”. Niewiele natomiast publikował w „Kwartalniku Historycznym”. Na uwagę zasługuje jego szeroka współpraca z polskimi czasopismami naukowymi wszystkich trzech zaborów. Publikował swoje teksty aż w 25 polskich periodykach, m.in. lwowskich, krakowskich, poznańskich, toruńskich, warszawskich i wileńskich.

W. Kętrzyński mógł poszczycić się członkostwem wielu towarzystw naukowych polskich (we wszystkich trzech zaborach) i zagranicznych. Szeroką działalność rozwinął w Akademii Umiejętności (od 1872 r. członek korespondent, a od 1887 r. członek czynny). Świadectwem tego jest m.in. 16 opracowań zamieszczonych w „Rozprawach Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filologiczny”. Był współzałożycielem, a od 1906 r. członkiem honorowym Towarzystwa Historycznego we Lwowie. Był też aktywnym członkiem Towarzystwa Archeologicznego (od czasu jego powstania w 1877 r.), a od 1907 r. – Towarzystwa Heraldycznego. Brał czynny udział w działalności lwowskiego środowiska historycznego i zaliczał się do czołowych jego postaci. Należał również do wielu innych zasłużonych, naukowych towarzystw polskich, m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i w Wilnie oraz Towarzystwa Literacko-Historycznego w Paryżu. Czynnie też uczestniczył w działalności kilku niemieckich towarzystw naukowych (m.in. Verein für Geschichte und Altertums Schlesiens) i rosyjskich (Moskiewskie Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo Naukowe przy Uniwersytecie w Petersburgu).

Na osobną uwagę zasługuje działalność historyka w dziedzinie obrony polskości Warmii i Mazur, którą zasłużył sobie na miano „rewindykatora polskości” i „ambasadora sprawy mazurskiej”. Dostarczał źródłowych dowodów polskości niemieckim Polakom, mogącym w ten sposób zadeklarować się władzom pruskim jako Polacy. Współpracował m.in. z „Gazetą Łecką” Marcina Giersza, a także przyczynił się do założenia „Gazety Ludowej” w Ełku. Pełniąc stanowisko dyrektora Ossolineum, występował jako rzeczoznawca w różnych kwestiach dotyczących zbiorów (np. jako aktywny członek Grona Konserwatorów Galicji). Natomiast w życiu politycznym Galicji nie brał żadnego udziału.

Wojciech Kętrzyński to jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów okresu pozytywizmu. Wniósł trwały i wszechstronny wkład w rozwój polskiej historiografii. To zarazem jedna z czołowych postaci lwowskiego środowiska historycznego okresu autonomii galicyjskiej. Jego liczne prace historyczne i zaangażowanie społeczne wychodziło naprzeciw aktualnym potrzebom Polaków zamieszkałych na terenach Warmii, Mazur, a także Pomorza nadwiślańskiego. Zmarł 28 stycznia 1918 r i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Żonaty z pochodzącą z Pomorza Wincentyną de Rautenberg-Klińską, miał troje dzieci: dwóch synów Stanisława i Tadeusza oraz córkę Jadwigę. Stanisław – to znany później mediewista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

W. Kętrzyński, *Pisma (Bibliografia prac)*, Lwów 1917; F. Sawicka, *Jubileusz Wojciecha Kętrzyńskiego w 1968 r. Bibliografia publikacji*, „Ze Skarbcza Kultury” 1970, z. 21.

Autobiografie: W. Kętrzyński, *Z księgi człowieka niemczonego*, wstęp i oprac. A. Wakar, Olsztyn 1980; tenże, *Za kulis Zakładu*, przygotowała do druku i wstępem opatrzyła K. Korzon [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1979.

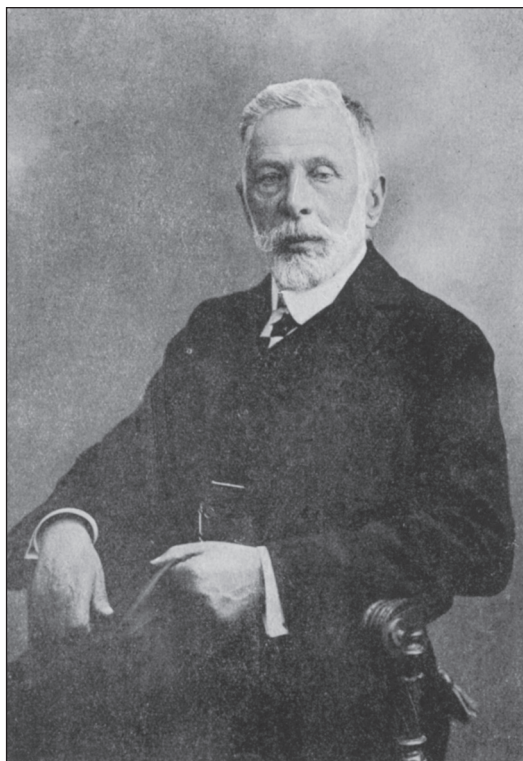
Najważniejsze opracowania: J. Mitkowski, *Wojciech Kętrzyński jako uczony*, „Instytut Mazurski w Olsztynie” 1947, nr 10–11 (16–17), s. 1–19; K. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński jako dyplomatyk*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1970, nr 3, s. 335–345; J. Powierski, *Wojciech Kętrzyński jako historyk Prus*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1970, nr 3, s. 347–380; K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993; G. Białuński, *Aktualność i znaczenie pracy Wojciecha Kętrzyńskiego „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, nr 4, s. 611–617; J. Kowalkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, Poznań–Wrocław 2002.

Spuścizna archiwalno-biblioteczna: Listy W. Kętrzyńskiego w zespole korespondencji Teodora Wierzbowskiego, Biblioteka PAN-PAU, Kraków, rkps 1881; Zespół archiwum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a szczególnie Akta protokołowane 1870–1914. Akta Dyrekcji 1882–1916, fascykuły tematyczne I–LX, księgi rejestracyjne; Zespół Tomasika, Zespół Lubomirskich. Lwów, Biblioteka Ukrainińskiej Akademii Nauk im. Wasyla Stefanyka, m.in. fond 54, opisy 1–6.

Rękopisy: papiery i korespondencja W. Kętrzyńskiego; listy Kętrzyńskiego w zespołach korespondencji Władysława Bełzy, Ludwika Bernackiego, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław, rkps 6204–6231, 6232.

Alfred Toczek  
(Kraków)

**LUDWIK KUBALA**  
**(1838–1918)**





**B**ył jednym z najpopularniejszych mieszkańców Lwowa końca XIX, początków XX wieku. Choć zajmował tylko stanowisko nauczyciela historii w miejscowym gimnazjum, dzięki swym szkicom z dziejów Polski XVII wieku stał się osobą sławną we wszystkich zaborach, a prace jego chętnie czytane i wielokrotnie wznawiane przyniosły mu sławę wśród współczesnych. Chwalono go za plastyczność opisu, umiejętność przedstawienia charakterów postaci, kunszt literacki w opisie wydarzeń. Henryk Sienkiewicz zainspirowany lekturą jego prac podjął się napisania *Ogniem i mieczem*, wielokrotnie adaptując do swej powieści duże fragmenty z opracowań Ludwika Kubali. Jednak mimo dużej sławy i popularności jego prac wśród czytelników, środowisko naukowe nie chciało powierzyć mu katedry ani na Uniwersytecie Jagiellońskim, ani na Uniwersytecie Lwowskim. Jeżeli dodamy, że w jego ciekawym życiu było miejsce na udział w powstaniu styczniowym, pobyt w więzieniu oraz obywatelsko-społeczną aktywność na rzecz społeczności miasta Lwowa, to wydaje się, że ze wszech miar warto przypomnieć tę ciekawą i barwną postać.

Ludwik Kubala urodził się 9 września 1838 roku we wsi Kamienica koło Limanowej. Ojciec jego, Ludwik, posiadał własne dobra – Łukowicę Łapczyńską, a także zarządzał sąsiednim majątkiem, który należał do zaprzyjaźnionego z nim Maksymiliana Marszałkowicza. Kubala był uczniem szkoły trywialnej w Starym Sączu, później średniej w Nowym Sączu, a na koniec Gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie między innymi przyjaźnił się z Mieczysławem Bałuckim, Ludwikiem Gumpłowiczem i Michałem Bochenkiem (późniejszym profesorem ekonomii UJ). Maturę zdał w 1857 roku i wówczas zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tamtego okresu zachował się opis wyglądu, stylu zachowania i skromnych warunków materialnych, w jakich żył. Ludwikowi Kubali już w 1853 roku zmarł ojciec, a matka w 1857 roku powtórnie wyszła za mąż. Wydaje się, że te fakty mogły być przyczyną niechęci Kubali do rozmów o domu rodzinnym i powstałej zapewne stąd plotce o jego nieślubnym pochodzeniu. Tak Kubalę z czasów

studenckich przedstawił w swych pamiętnikach Kazimierz Chłędowski: „Przystojny, średniego wzrostu, szatyn z krótką brodą, małomówny, zamknięty w sobie, charakter czysty jak kryształ. Był on nieślubnym dzieckiem, synem panny Piaseckiej, bardzo pięknej kobiety z Tarnowa, i kogoś z Sądeckiego; jedni mówili, że obywatela Marszałkowicza, drudzy, że prostego górala. To urodzenie, ta fałszywa w społeczeństwie pozycja bardzo mu ciążyła i zdaje się, że wyrobiła w nim odsuwanie się od ludzi i rodzaj dumnej nieśmiałości. Wiedział on, że był wart więcej anizeli wielu innych, ale nie dowierzał ludziom i trzeba było starań, aby przełamać lody, które go otaczały. (...) Zadowalał się on bardzo małym, nigdy się nie skarżył, zawsze bywał dobrego humoru, a gdy wieczorem do niego przyszedłem, gotował herbatę na blaszanym samowarku i z radością zapraszał mnie na swoją ucztę, składającą się z chleba i bryndzy. Swoją skromną kolację ofiarował jednak nie tłumacząc się bynajmniej, że taka skromna, ofiarował ją z pewną godnością hiszpańskiego granda”.

Poziom Uniwersytetu Jagiellońskiego nie był w tamtym okresie zbyt wysoki, ucisk germanizacyjny i brak swobody myśli, były powodem, dla których młody, ambitny Kubala po roku studiów, jesienią 1858, przeniósł się na Uniwersytet Wiedeński, zmieniając kierunek studiów z prawa na filozoficzny. Przywrócenie języka polskiego na niektórych wykładach na UJ oraz jego naukowe i narodowe odrodzenie związane ze zmianami w monarchii austro-węgierskiej spowodowały, że powrócił na studia do Krakowa jesienią 1861 roku, gdzie tym razem większą uwagę poświęcał wykładom z zakresu historii.

Jednak już w roku następnym nauka zeszła na plan drugi wobec aktywne-go zaangażowania się Kubali na rzecz przygotowań przedpowstańczych. Wraz ze swym kolegą z kółka samokształceniowego, Alfredem Szczepańskim, był jednym z czterech członków Naczelnej Rady Galicyjskiej współpracującej z przygotowującym powstanie warszawskim Naczelnym Komitetem Narodowym. Po wybuchu walk Rada stała się agenturą powstańczego Rządu Tymczasowego w Warszawie. Kubala w wieku dwudziestu pięciu lat brał bezpośredni udział w tworzeniu i kierowaniu podległego władzy powstańczej systemu organizacyjnego w Galicji, w wydawaniu rozkazów i odezw, w zorganizowaniu sprawnie działającego mechanizmu ściągania poboru podatku narodowego. Podzielając radykalizm „czerwonych” ustąpił z władz powstańczych, gdy ta przeszła w ręce „białych”. Krytykował ugodowy i pełen ustępstw program rządu „białych”, domagając się upowszechnienia powstania i bardziej intensywnej walki. Doszło wówczas, to jest latem 1863 roku, do ciekawej polemiki między Kubalą i Szczepańskim z jednej strony a Józefem Szujskim z drugiej. Kubala był rzecznikiem tzw. „integralności walki”, miała ona polegać na powiązaniu celów narodowych ze społecznymi, przeprowadzeniu całkowitego uwłaszczenia chłopów, a nawet zniesieniu szlachectwa. Domagał się



też dyktatorskich uprawnień dla rządu powstańczego, a między innymi wprowadzenia sądów doraźnych. Gdy we wrześniu 1863 roku „czerwoni” przejęli na krótko Organizację Miejską w Krakowie, Kubali powierzono dyrekcję policji. Jego aktywność na tym stanowisku, w tym podpisany jakoby wyrok śmierci na „jakąś znakomitość krakowską” miał, zdaniem Henryka Barycza, zaważyć na przyszłości Kubali. Osoby związane z „białymi”, później w większości stańczycy, mieli mu tego nigdy nie wybaczyć i skutecznie przeszkadzać w karierze zawodowej. 13 grudnia 1863 roku Kubala został aresztowany, a w marcu 1865 roku skazany na konfiskatę majątku i 5 lat więzienia. Osadzono go w twierdzy Josephstadt, ale pod koniec tegoż roku został ułaskawiony.

Dopiero teraz Ludwik Kubala mógł dokończyć studia. Przed aresztowaniem miał już zaliczone wszystkie wykłady i otrzymał absolutorium. Po wyjściu z więzienia uzyskał zgodę cesarską na zakończenie studiów. Kubala po zdaniu wymaganych egzaminów (tzw. rygorosów) i uzyskaniu pozytywnej oceny z rozprawy pt. *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek reformacji w Polsce*, dnia 12 grudnia 1867 otrzymał stopień doktorski. W rok później praca ta ukazała się drukiem. W swej pierwszej monografii przedstawił życiorys Orzechowskiego na tle wydarzeń okresu reformacji w Polsce. Pisał o przyczynach niechęci szlachty wobec Kościoła katolickiego, które wynikały między innymi z lekceważenia przez duchownych obowiązków kościelnych. Pisał o różnicy między warunkami życia wyższego i niższego duchowieństwa, o przywilejach posiadanych przez Kościół. Kreśląc sylwetkę swego głównego bohatera, Kubala z sympatią omówił jego pisma i wystąpienia krytykujące duchowieństwo.

Jesienią 1868 roku postanowiono utworzyć na Uniwersytecie Jagiellońskim nową katedrę historii Polski. Kandydatami ubiegającymi się o nią byli Henryk Schmitt, Julian Bartoszewicz, Józef Szujski i Ludwik Kubala. Konkurs wygrał Szujski. Trudne warunki materialne zmusiły Kubalę do szukania pracy w galicyjskim szkolnictwie, wyemigrowania z Krakowa i osiedlenia się we Lwowie, gdzie 28 września 1869 roku podjął pracę na stanowisku zastępcy nauczyciela (tzw. suplenta) w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa. Podjęcie pracy w szkole wiązało się z obowiązkiem zdania trudnego, wieloetapowego egzaminu nauczycielskiego z historii i geografii, który Ludwik Kubala ostatecznie zaliczył 3 grudnia 1871 roku. Od tej pory jego losy były związane ze Lwowem i zawodem nauczyciela historii, którym najdłużej był we wspomnianym III Gimnazjum im. Franciszka Józefa. Kubala dał się poznać jako dobry pedagog i zdolny historyk. Taką opinię otrzymał od dyrektora szkoły, w której uczył: „wykład ma jasny, a w nauczaniu umie się zastosować do podjęcia i przygotowania uczniów na każdym stopniu nauki gimnazjalnej”. Kubala dbał o wysoki poziom merytoryczny wykładów, ale także starał się, by lekcje

historii były okazją do przekazania młodzieży treści wychowawczych. „Nauka gimnazjalna – stwierdzał Kubala – ma obowiązek nie tylko uczyć, ale kształcić i rozwijać władze umysłowe; nauka historii tylko wtedy zdolna jest więcej niż inne przedmioty kształcić umysł i serce, jeżeli ma cel praktyczny, obyczajowy i narodowy”. Według niego miała ona także budzić „szlachetne popędy, zrobić ucznia zdolnym do poświęcenia, zaostrzyć rozum i wolę, dać mu samowiedzę praw jego, wzmocnić miłość do świata i ojczyzny”.

Praca nauczyciela wykonywana z dużym zapałem i z poczuciem misji wychowania młodego pokolenia, utrudniała prowadzenie własnych prac badawczych i publikowanie ich wyników. Tak pisał o tym sam Kubala już po przejściu na emeryturę w 1906 roku: „Od lipca jestem na emeryturze, mogę swobodnie pracować, czego przez 37 lat robić nie mogłem. Miałem wprawdzie wakacje, ale cóż, kiedy mimo najlepszych zamiarów schodziły zawsze bezczynnie”. Brak czasu utrudniał mu poświęcenie się studiom badawczym, o których marzył. Nie mógł w pełni przeprowadzić kwerend w archiwach krajowych, a tym bardziej w zagranicznych. Kubala wielokrotnie próbował zmienić ten stan rzeczy, starając się o posady umożliwiające większą aktywność naukową. W 1878 roku bez powodzenia stawał dwukrotnie do konkursu na stanowiska dyrektora archiwum grodzkiego i ziemskiego w Krakowie, a później we Lwowie. Pierwszy z konkursów wygrał Michał Bobrzyński, drugi Ksawery Liske. Podobnie nieudane były zabiegi Kubali o uzyskanie katedry na Uniwersytecie Lwowskim. Po śmierci Liskego w 1891 roku katedrę historii powszechnej otrzymał Bronisław Dembiński, zaś historii Austrii Ludwik Finkel. Henryk Barycz, opisując dokładnie historię kolejnych konkursów nie ma wątpliwości, że przy obsadzaniu stanowisk decydujące znaczenie miała przede wszystkim niechęć środowiska stańczyków do Kubali, a nie względy merytoryczne. Podkreśla także, że sam Kubala brzydził się protekcją i nie chciał zabiegać o względy urzędników, by uzyskać korzystną decyzję. Oto słowa samego Kubali: „Trzeba by było przedstawić się ministrowi, trzeba było chodzić z prośbą, co mi jest wstrętnym. Jeżeli bowiem jestem ludziom potrzebny, to i tutaj mnie znajdują, jeżeli zaś nie, to widać, że się mogą beze mnie obejść”.

Na przekór niekorzystnym warunkom i układom, będąc nauczycielem, Ludwik Kubala w miarę możliwości prowadził prace naukowo-badawcze i publikował ich wyniki. Pierwsze z nich to artykuły: *Konstytucje Rzeczypospolitej Polskiej* („Dziennik Literacki” 1870), w którym omówił źródła kształtowania się prawodawstwa polskiego i powstania stanu szlacheckiego; *Jan Czarnkowski i jego kronika* („Biblioteka Warszawska” 1871), gdzie przedstawił lata panowania Ludwika Węgierskiego w Polsce w oświetleniu kroniki Janka z Czarnkowa; *Mikołaj Kopernik i Marcin Luter* („Biblioteka Warszaw-

ska” 1872). Ważnym elementem, wyraźnie widocznym już w tych pierwszych publikowanych pracach naukowo-badawczych Kubali, a szczególnie w artykule o konstytucjach, była swoista pedagogika narodowa, której celem było pocieszenie Polaków po niedawnych klęskach powstańczych, przeciwdziałanie apatii i zwątpieniu. Tak jego poglądy na zadania społeczne historii w początkowym okresie twórczości przedstawił Henryk Barycz: „chciał on pokoleniu, które – jak je nazywał – «stanowiło kondukt pogrzebowy swej ojczyzny», ukazać wielkość naszej spuścizny dziejowej, uczynić mu ją bliższą, bardziej zrozumiałą, wzniecić dla tej przeszłości poszanowanie, usunąć obcość i przedział, jakie zrodziły się w stosunku do urzędów praw własnego państwa i rozumu politycznego przodków, zaakceptować nierozzerwalność dzisiejszości z przeszłością, związek charakteru narodowego z prawami i urządzeniami politycznymi”. Głosząc takie poglądy Ludwik Kubala przeciwstawiał się interpretacjom krakowskiej szkoły historycznej, uznawał jej oceny naszych dziejów za tendencyjne i szkodliwe. Dowodził, że nie krytyka, nie zohydzenie prawodawstwa dawnej Polski, ale zbliżanie się do niego, zrozumienie jego istoty i obranie go za drogowskaz postępowania politycznego to zadanie stojące współcześnie przed historykiem.

W roku 1872 ukazała się rozprawka zatytułowana *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*, analizująca stan gospodarki u schyłku XVIII wieku, na kilka lat przed znanymi badaniami Tadeusza Korzona z tego zakresu. Kubala głosił w niej pogląd o roli mieszczaństwa w dawnej Rzeczypospolitej. Pisał o tym tak: „jeżeli każdy szlachcic z osobna czuł wstręt do handlu i przemysłu, jeżeli miasta uważał za chwilową wygodę «dopóki się coś innego nie wynajdzie», a siebie jako jedyne go właściciela państwa, to cała Rzeczypospolita podzielała te zapatrywania, lekceważyła interesy miast i pomijała ludzi, którzy by ją nauczyć mogli, jak się prowadzi interesy w kraju, bez szkody reszty stanów”. Jednocześnie bolał nad pogłębiającą się różnicą między uprzywilejowaną szlachtą a mieszczaństwem, które traciło swoje prawa i wartość społeczną: „kiedy na całym zachodzie stan średni zaczął przychodzić do znaczenia, u nas w miarę rozwoju potęgi szlacheckiej – upadał”.

Pierwsze opracowania lwowskiego historyka można potraktować jako próbę poszukiwania własnej specjalizacji naukowej. Ostatecznie Ludwik Kubala poświęcił się badaniom historii Polski XVII wieku, szczególnie czasom panowania Władysława IV i Jana Kazimierza. Prace z tego zakresu ogłosił wprawdzie w formie artykułów w takich pismach jak „Gazeta Lwowska” czy „Przewodnik Naukowy i Literacki”, później wydawał je zebrane razem jako książki. Ogromną sławę i popularność wśród czytelników przyniosły mu dwa tomy *Szkiców historycznych*, wydanych po raz pierwszy w latach 1880–1881, które doczekały się aż pięciu wydań. Dwa lata później wydał monografię

*Jerzy Ossoliński*. Obie te książki, jak stwierdzili Władysław Czapliński i Henryk Wereszycki, „ugruntowały sławę świetnego historyka, znanego nie tylko w gronie specjalistów, ale czytowanego również przez szeroką publiczność”. Kubala w *Szkicach* zebrał dwanaście odrębnych tekstów omawiających problemy wewnętrzne i zewnętrzne kraju. Pisał głównie o walkach Rzeczypospolitej z tatarsko-kozackim wojskiem Bohdana Chmielnickiego, przyczynę konfliktów upatrując przede wszystkim w osobistej krzywdzie Chmielnickiego. Szczegółowo, z wielkim talentem literackim, przedstawił przebieg walk między innymi o Lwów w 1648 roku, wokół oblężonego Zbaraża w 1649, czy w bitwie pod Beresteczkiem w 1651 roku.

Warto w tym miejscu przytoczyć kilka fragmentów świadczących o kunszcie jego pisarstwa, które przysporzyły mu tak wielu czytelników. Oto opis nadciągającego nieprzyjaciela: „Z zachodem słońca ujrzano w kilku miejscach na horyzoncie czarne chmury, które w kierunku Zbaraża sunęły. Wieczorem zmrok przypadł na nie i nie dozwolił ujrzeć, jak się nieprzyjaciel obozem rozkładał. Noc była ciepła i spokojna. Z miasta na wieże i dachy, na mury zamku i wały obozu, cisnęli się ludzie z niewysłownym uczuciem ciekawości i niepokoju. Po wszystkich stronach, jak okiem sięgnąć, paliło się ogni tysiące i tysiące, które malejąc i niknąc, gubiły się w oddali. Zdawało się, że gwiazdy gromadami z nieba spadły i na ziemi płonęły. Głuchy szmer kilkuset tysięcy głosów dochodził z oddali”. Porywającą mowę włożył Kubala w usta oficera zagrzewającego żołnierzy do walki: „Jak ciężar na lancy, tak w boju dobra sprawa przeważa. Im większe niebezpieczeństwo, tym większa sława i nagroda. Pogarda śmierci i nieugięty animusz wzbudza w nieprzyjacielu i ten, co nas dziś nienawidzi, jutro ugnie karku przed nami. (...) Zbliży się król, spieszy ojczyzna cała na ratunek, bylebyśmy małą chwilę wytrzymali. Inaczej, z jakimże czołem wyszlibyśmy na spotkanie zbliżającego się z odsieczą majestatu? Jakże byśmy się z bracią naszą powitali”. A oto jeden z opisów walki, niewątpliwie wzbudzający szacunek i podziw dla broniących się mężczyzn Polaków: „Dzień i noc strzelano z armat i ręcznej broni, a trzy razy na dobę, o świcie, w południe i o północy przypuszczano szturm na wały. Słły coraz nowe pułki z rozwiniętymi sztandarami, upojone gorzałką, przy odgłosie trąb, śpiewając i krzycząc. Ordy tatarskie chmurami przesuwały się po błoniach, pędząc przed sobą czerń i okrzykami dodając otuchy kozactwu. Pod okopami, w czasie szturm, pchała się głowa na głowę, huk i wrzask był tak straszny, że mógł odebrać przytomność. Obóz Polaków, broniony ziemnymi wałami, naprędce usypanymi, wyglądał jak mała kępa wśród rozhukanych bałwanów, które nań ciągle uderzały i lada chwila zalać mogły. Wałów bronili żołnierze zdziesiątkowani, niewyspani, głodni, obdarci jak żebracy; ale w ciągłej walce zahartowani, na nieprzyjaciela zaciekli, «serca skamieniałe

i umysł zatwardniały niosąc», żyć i umierać, wszystko im było jedno. Szable wyszczerbione na karkach nieprzyjacielskich, strzelby potrzaskane od ciągłego używania, drągi, kamienie i ośniki w rękę, i z czego kto mógł rzucał się na nieprzyjaciela, wrywając mu z rąk samopały, szable i rogi z prochem dla własnej obrony”. I na koniec oddający grozę tamtych chwil, sugestywny opis terenu po jednej z bitew: „Był to gorący dzień, ale skończył się niemąłą klęską Kozaków. Leżał trup na trupie w niektórych miejscach na chłopa wysoko. W stawie zostało mnóstwo ciał ludzkich, że później dla tych trupów i robactwa niepodobna było brać wody i głębokie studnie kopać musiano”.

Czytając te i inne teksty trudno się dziwić, że chwalono ich autora za wyjątkowy talent pisarski. Władysław Smoleński, recenzując *Szkice*, tak wyraził swe uznanie dla kunsztu literackiego Kubali: „język ma silny, obrazowanie wspaniałe, dobór kontrastów szczęśliwy wielce. W opisach bitew czujemy zapach prochu i lejącą się ciepłą krew, słyszymy szczęk szabel, huk armat, pokrzyki triumfu i jęki. W walkach osobisty bierzemy udział, z walecznymi idziemy do szturmów, uciekamy z tchórzami. Dr Kubala jest historykiem batalijnym i jako taki u czytającej publiczności względy ma pewne”. Pod wrażeniem *Szkiców* Kubali był także Henryk Sienkiewicz. W swej recenzji opublikowanej w „Niwie” w 1880 roku zachwycał się tak wartością artystyczną narracji, jak i samą epoką oraz przedstawionymi postaciami, które oceniał jako świetny materiał dla dramaturga lub powieściopisarza. Szczególnie zwrócił uwagę na postać Bohdana Chmielnickiego oraz olśniło go przedstawienie oblężenia Beresteczka i Zbaraża, zaimponowali mu bohaterscy obrońcy. Książka Kubali odegrała ważną rolę w genezie powieści *Ogniem i mieczem*. Jak zauważyli to już współcześni, Bolesław Prus i Piotr Chmielowski, a w analitycznym opracowaniu dowiódł Juliusz Kijas, urzeczony dziełem Kubali powieściopisarz nie tylko artystycznie rozbudowywał nakreślone przez historyka sceny, ale także dosłownie cytował w swej powieści całe fragmenty *Szkiców*. Dotyczyło to między innymi nadejścia Kozaków i Tatarów pod Zbaraż, uczyły wydanej na zamku przez Jeremiego Wiśniowieckiego oraz szeregu szturmów. Fragmenty *Ogniem i mieczem* przepisane z Kubali, jak stwierdzają dziś historycy literatury, są jednymi z najlepszych opisów w powieści. Warto w tym miejscu zauważyć za Adamem Kerstenem, że z kolei w późniejszej książce Kubali *Wojna szwedzka* odczytać można wyraźne wpływy interpretacji *Potopu*.

W recenzji Henryka Sienkiewicza ze *Szkiców* Kubali warto zwrócić uwagę na jego opinię dotyczącą współczesnej polskiej historiografii. Powieściopisarz uważał, że historia drugiej połowy XIX wieku w pogoni za rygorami naukowości, doskonaleniem warsztatu badawczego, zaostrzonymi wymogami w ustalaniu faktów, zagubiła swój wymiar społeczny. Chodziło o to, że zasięg takiej twórczości uczonych praktycznie ograniczał się tylko do wąskiego kręgu

specjalistów. Henryk Sienkiewicz, uważając, że tak być nie powinno, pisał: „niegdyś książki historyczne budziły daleko więcej zajęcia w szerszych kołach czytelników. Gdy w swoim czasie wychodziły szkice historyczne (Karola) Szajnochy, nie tylko je czytano, ale mówiono o nich powszechnie. Stanowiły one poniekąd kwestię na porządku dziennym; czytały je nawet kobiety; rozprawiano o nich w salonach i w ogóle dobra książka historyczna była literackim ewenementem. Dziś te czasy przeszły. Książki przyrodnicze budzą więcej interesu, a przeszłość śpi zapomniana. Przyczyną jest brak takiego pisarza, który by był zarazem historykiem i artystą, jak Szajnocha, i umiał odtwarzać nie tylko cienie, ale i kształty. Rzecz to zaiste ważna”. Henrykowi Sienkiewiczowi nie tylko chodziło o sprawność literacką współczesnych uczonych, ale przede wszystkim o podejmowanie zadań wychowawczych. Zadania te powinny sprowadzać się do prezentacji przemyślanej wizji naszej przeszłości, powinny zmierzać do kształtowania myślenia historycznego, a nie skupiać całej uwagi na wąskich specjalistycznych ustaleniach i doskonaleniu umiejętności warsztatowych. Sienkiewicz pisał: „ściśle prace, wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych i kronik obchodzą tylko szczupłe koło specjalistów, ale jeśli historyk chce związać historię z życiem i uczynić z niej *vitae magistram*, zrozumiałą dla ogółu i oddziałującą na ogół, powinien przede wszystkim umieć odtwarzać kształty, gdyż sam materiał musi dla większości czytelników pozostać obojętnym. Czy mamy prawo wymagać tego od historyków? Tak. Drzewo, cegła, żelazo, kamień i wapno są to materiały, z których budują się gmachy. Ci co wypalają cegłę lub rozrabiają wapno są niewątpliwie ludźmi użytecznymi, bez których gmach by nie stanął; ale też z drugiej strony nic dziwnego, że od rozproszonych materiałów nie otrzymujemy tej sumy wrażeń estetycznych, jakie dać może sam gmach, to jest synteza materiałów, w której prócz materiałów jest coś więcej, bo dusza, czyli myśl architektoniczna nadająca wszystkiemu ład i wytwarzająca całość. Otóż na polu historii u nas dzieje się obecnie tak, że mamy wielu użytecznych pracowników urabiających glinę i wapno, noszących cegłę, ale ten materiał *in crudo* czeka na próżno na architekta, na którego również próżno czeka i żadna gmachu publiczność”. Ceniąc w twórczości Ludwika Kubali talent pisarski, zgadzając się z wychowawczymi wartościami jego *Szkiców*, Henryk Sienkiewicz odmawiał mu jednak zmysłu syntezy. Tak ujął tę myśl w swej recenzji: „wadą pracy Kubali jest to, że nie daje ona jednak syntezy. Autor dostarcza czytelnikowi mnóstwa rysów trafnych, bystro dostrzeżonych i przedstawionych z wielkim talentem, ale nie pomaga mu do wytworzenia sobie obrazu ogólnego”. Zapewne właśnie ta okoliczność była jednym z ważnych impulsów do napisania *Trylogii*, by dać własny, bardziej przejrzysty obraz dziejów Polski XVII wieku.

Podobną ocenę Kubali, jako historyka skupionego na przedstawianiu faktów, zaprezentował w swym omówieniu *Szkiców* Władysław Smoleński. War-

szawski historyk, będąc zwolennikiem poszukiwania praw w historii, nie chciał akceptować historiografii idiograficznej, jaką uprawiał Kubala. Dlatego tak razily Smoleńskiego częste u Kubali braki choćby prób zestawiania faktów w logiczne ciągi zdarzeń i dające się wspólnie zinterpretować całości. Pisał o tym w następujący sposób: „pomimo pokrewieństwa wypadków i ich chronologicznej bliskości, autor utrzymania pomiędzy nimi związku organicznego zaniedbał: moment każdy traktuje jako epizod odrębny i nawet do złączenia tak łatwe jak Zborów i Beresteczko, Batoń i Żwaniec, przedziela faktami natury innej, jak «poselstwo Puszkina» lub «czarna śmierć», a to tylko dlatego, że się pierwsze odbyło w r. 1650, a więc przed bitwą berestecką, a ów mór straszny poprzedził potrzebę pod Żwaniec. Podobny chronologiczny pedantyzm, psujący organiczny związek pomiędzy najbliższymi faktami, całości szkiców szkodę wyrządza znaczną. (...) Niewątpliwie nie obznajomiony z dziejami czytelnik z pożytkiem odczyta o oblężeniu Zbaraża i pokoju zborowskim; lecz czy potrafi fakt ten połączyć z bitwą pod Beresteczkiem, a tę ostatnią z batalią pod Batońem i Żwaniec, skoro je autor innymi obrazami przegrodził? (...) Z dwóch tomów p. Kubali nikt nie tylko o całości panowania Jana Kazimierza, ale nawet o jednym wielkim fakcie – o przebiegu sprawy kozackiej nie nabierze pojęcia”. Podobne zarzuty przedstawił Michał Bobrzyński, recenzując pracę Ludwika Kubali o Jerzym Ossolińskim. Bobrzyński tak formułował swe zarzuty: „przedstawia zdarzenie po zdarzeniu, fakt po fakcie w porządku chronologicznym bez wykazania ściślejszego, przyczynowego związku. Czytamy o ruchach maszyny rządowej, lecz zaledwie tu i ówdzie spotykamy jakąś wzmiankę o jej budowie i wewnętrznym układzie. Widzimy różne czynniki społeczne występujące na widowni dziejów, lecz nigdzie nie poznajemy ich bliżej, nigdzie nie mamy zmierzonej ich siły, ocennego znaczenia. Wypadki stają przed nami nagie, bez żadnego tła, na którym by się odrysowały, a pomimo szczegółowych opisów aż nazbyt często niepojęte, niezrozumiałe. Opowiadanie, choć barwne swą treścią, trzyma się przeważnie strony zewnętrznej faktów dziejowych i mimo zalet stylu wpada w ton kronikarski. Autor bał się widocznie szerszych poglądów i poziom naukowy swej pracy obniżył, siłę jej przedstawienia osłabił. Ossoliński raz jest za wojną, raz przeciw wojnie; dziesięć razy przedmiotem uwielbienia, drugie dziesięć kamieniem obrazy u szlachty. Władysław IV skacze nieustannie z ostateczności w ostateczność, z największej decyzji w zupełną prostrację ducha, a gdy pytamy o przyczynę, autor w nawiasowych niemal uwagach przytacza wzmiankę jakąś źródłową bez głębszego rozbioru. Chwiejność i niekonsekwencja to także rodzaj charakterów ludzkich; ale u p. Kubali wszystkie niemal osobistości chwieją się i zataczają, bo autor w charakter ich nigdzie nie wnika, nigdzie go w całej sile czynników jego wewnętrznych i zewnętrznych nie kreśli”.

Zarzuty Bobrzyńskiego były zarzutami poważnymi, gdyż sugerowały, jakoby Kubala nie spełniał współczesnych standardów naukowości i nie potrafił krytycznie zweryfikować wykorzystywanych źródeł, a także przedstawić w szerszym tle wydarzeń. Czy była to krytyka zasadna, czy jak to sugerował Henryk Barycz, była to tylko intryga, by nie dopuścić Kubali do katedr uniwersyteckich? Niewątpliwie Ludwik Kubala był historykiem faktu. Jego wszystkie książki mają charakter kronikarski. Sam autor, wiele lat później, przyznał się do tego, że wzorem dla niego były klasyczne dzieła historiografii idiograficznej. Tak pisał w liście z 1902 roku do jednego z historyków: „staram się podać jak najdokładniejszy obraz przeszłości naszej, tak, iżby czytelnik mógł przenieść się wyobraźnią w czasy, które opisuję, aby poznał nie tylko wypadki i ludzi, ale i kraj, obyczaje, prawa, które stanowią podstawę rzeczy, zapatrywania ówczesne, i tym sposobem zainteresował się przeszłością, wytworzył sobie sam sąd i podstawę do rozumowania. Domyśli się Pan po tym co napisałem, że pierwotnym wzorem dla mnie był i jest jeszcze Tukidydes i stary nasz Długosz”. Dla współczesnych pozostawała jednak sprawą otwartą ocena, w jakim stopniu wierność źródłom i szczegółowi, minimalna ilość komentarzy odautorskich u Kubali pozwala odtworzyć i zrozumieć przeszłość. W przytoczanej powyżej recenzji Smoleński pisał o zamęcie interpretacyjnym. Jednak już Michał Bobrzyński w swych ocenach nie był tak konsekwentny. Raz pisał: „rzadko też spotkać książkę, która by tak mało posiadała perspektywy historycznej, tak mało była porównawczą, czy to wobec innych epok naszej własnej historii, czy też wobec historii innych państw i narodów, tak zasadniczo ignorowała umiejętności społeczne i polityczne, a pomimo to tak stanowczo w historii sądziła ludzi i wypadki”. W innym natomiast miejscu zwracał uwagę, że autor posiadał trudną sztukę wydobywania prawdy o danej epoce właśnie poprzez opis szczegółu. Bobrzyński wyrażał pogląd, że wręcz zaletą takiej formy pisarstwa, jaką są szkice historyczne, są właśnie szczegóły. Krakowski historyk pisał: „szczegóły wyrwane z historii, nieraz tak drobne, że w historii ogólnej nie ma na nie miejsca, ale szczegóły stanowiące dla siebie całość osobną, rozumiałą bez wstępów, barwną w rozprowadzeniu, odzwierciedlającą wiernie ducha i tło czasu. Kto takie szczegóły umie z historii wydobyć, a nie zbaczając na włos od historycznej prawdy skreślić je z artystycznym poczuciem, lekkością, wdziękiem, ten poruszając w nas wyobraźnię i budząc poetyczne uczucie, wprowadza nas przecież tą drogą do historii na serio pojętej, zachęca do niej i przysposabia. (...) Zrozumiał to wybornie Kubala, korzystając z wzorów Szajnochy. (...) Szkice jego wysuwają na pierwszy plan niepospolitą plastykę opowiadania, mimo wielkiej prostoty; umiejętnym ugrupowaniem szczegółów chwytają zaraz na wstępie uwagę czytelnika, potęgują umiejętnie wrażenie i wciskają się w pamięci i wyobraźni w sposób niezatarty”.



Historiografii idiograficznej Ludwik Kubala pozostał wierny do końca życia. Gdy już w XX wieku w latach 1910–1918 ukazały się prace Kubali dotyczące „siedmioletniej wojny północnej” lat 1654–1660, wypowiadając się o nich w 1921 roku Ludwik Finkel z uznaniem pisał o ustaleniach faktograficznych jak i oddaniu istoty przedstawianego okresu: „Kubala nie idzie drogą analizy chwil upadku lub odrodzenia narodu, nie docięka ich przyczyn w wewnętrznych stosunkach, a tym mniej w sytuacji zewnętrznej lub w polityce europejskiej; daje tylko opowiadanie, w którym «spodziewa się, że będzie miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami». Opowiadanie, przetkane gęsto współczesnymi świadectwami, ma pozory kroniki, dba troskliwie o chronologię, o dane statystyczne, o liczbę wojsk, o szczegóły traktatów itp., nie sięga poza wiadomości przekazane w źródłach, nie wdaje się w domysły; autor ukrywa nawet własną emocję wobec grozą lub radością przejmujących wypadków. A mimo to, mimo tę na wskroś epicką opowieść, wstrzemięźliwą aż do zaparcia się, dzieło daje odpowiedź na powyższe palące pytanie”. Znaczące było również to, że Ludwik Finkel nie miał wątpliwości co do wysokiej jakości badań naukowych Kubali, jak i przejrzystości obrazu w jego pracach. Pisał Finkel: „czytelnik po przeczytaniu czterech tomów *Wojny Północnej* wie, co sądzić o przyczynach wielkiej katastrofy dziejowej i co spowodowało odrodzenie narodu, co tkwi poza zewnętrznymi objawami opisanymi przez autora”.

Omawiając twórczość Ludwika Kubali, warto zwrócić uwagę na to, że historiografia faktograficzna, którą uprawiał w swych pracach, nie była czystym zestawianiem wydarzeń z przeszłości Polski, ale wiązała się także z określoną ich interpretacją. Lwowski historyk wielokrotnie dawał jasne odpowiedzi na aktualnie podejmowane przez współczesnych pytania o przyczynę upadku Polski, naturę polskiego charakteru narodowego, oceniał wady i zalety ustroju dawnej Rzeczypospolitej. Wydaje się także, że prace faktograficzne Kubali były w jego przekonaniu ważnym instrumentem w polemice z przedstawicielami szkoły krakowskiej i ich syntetycznymi interpretacjami dziejów Polski. Warto w tym miejscu przytoczyć deklarację samego Kubali, który tak wyjaśniał styl i motywy swej naukowej twórczości: „źródła cytuję skrupulatnie, aby następcy moi mieli sposobność sprawdzić i uzupełnić fakty nowymi źródłami. Tym tylko sposobem zbliżamy się powoli do prawdy. Jeżeli czasem odsyłacz jaki wyda się niepotrzebny, nie należy go lekceważyć. Położyłem go w miejscu, gdzie poprzednicy moi wypowiedzieli przeciwne zdanie. Z tegoż samego powodu opracowałem niektóre wypadki, zwłaszcza w tomie drugim, szerzej niżby się należało. Nie widzę potrzeby wyciągać na wierzch cudze błędy, krytykować prace moich poprzedników, a tym mniej walczyć z przeciwnymi przekonaniem i zapatrywaniami na nasze dzieje. Najlepszy sposób pokonania przeciwnika jest poparcie dowodami swego własnego zdania. Wy-

wody i dysputy nie sprzyjają dochodzeniu prawdy, a co na mniemaniu polega, zmienia się ciągle, nie ustala się, nie rośnie, nie doskonali. Zamiast dorywczych sądów o naszej przeszłości, fakty nieustannie gromadzić i dopełniać należy, pamiętając, że prawda nie jest wytworem geniuszu, przecucia, dowcipu, ani pracy pojedynczego człowieka, ale córką czasu”.

Michała Bobrzyńskiego oburzała niechęć Kubali do naukowych sporów i historycznych hipotez. Bobrzyński starał się udowodnić, że nie sposób czekać na wyjaśnienie wszystkich faktów, że uczony powinien zabiegać o ogólny pogląd na przeszłość już na podstawie ustaleń częściowych. Warto jednak zauważyć to, czego nie dostrzegł lub nie chciał dostrzec krakowski historyk, że pisząc o obowiązku pełnej dokumentacji faktograficznej, niezbędnej do wyrażenia prawdziwej oceny przeszłości, Kubala krytykował krakowską szkołę historyczną, zarzucając jej zwolennikom formułowanie błędnych ocen właśnie z powodu braku dostatecznego oparcia swych sądów na badaniach źródłowych. Wprost myśl tę Ludwik Kubala sformułował w 1890 roku na zjeździe historyków polskich we Lwowie, gdy mówił o potrzebie wydawania urzędowych publicznych aktów państwowych z XVII wieku. Brak wydawnictw źródłowych, mówił Kubala, utrudnia historykowi wyciągnięcie właściwych wniosków i przedstawienie trafnego sądu. Dlatego z trybuny zjazdowej domagał się publikacji praw i przywilejów poszczególnych ziem i stanów, bulli papieskich oraz traktatów międzynarodowych. Wskazywał, że w innych krajach tego typu wydawnictwa są podstawą rozwoju nowoczesnej historiografii. Mówił o konieczności wydania konstytucji sejmowych w połączeniu z instrukcjami i laudami sejmowymi jako źródła historycznego ukazującego ukryte siły i sprężyny poruszające Rzeczpospolitą. Zabiegi wydawnicze miały, zdaniem Kubali, najskuteczniej chronić przed fałszywymi interpretacjami przeszłości Polski. Oto jak myśli te wyraził w swym referacie: „Bez tych danych przeszłość ojczyzny, państwa o parlamentarnym ustroju, wyda (...) się nawet w chwilach najwyższej potęgi niezrozumiała. W instytucjach Rzeczypospolitej, w obradach i uchwałach sejmowych, w polityce rządu będzie tylko zamieszanie, słabość i niedołęstwo. Zamiast liczyć się z rzeczywistością i, z obowiązku swego tłumaczyć wypadki, (historyk) będzie porównywał stan Rzeczypospolitej z dzisiejszymi porządkami potężnych państw w Europie i patrzył w całą przeszłość naszą oczami cudzoziemca, przez pryzmę naszego upadku”. I na koniec dodawał: „wszak źródła tworzą historyków. (...) Społeczeństwo nasze potrzebuje, więcej niż inne, historii; w braku własnej, czyta co cudzoziemcy o nas napiszą. Czy to rola naszej historiografii pozwalać, aby cudzoziemcy nasze dzieje pisali i zastanawiać się potem, który z nich więcej lub mniej sprzyja narodowi naszemu?”. Takie ujęcie problemu przez Ludwika Kubalę świadczyło o tym, że potraktował on swój zjazdowy referat jako odpowiedź na recenzję Michała Bobrzyńskiego i pośrednio jako

polemikę z krakowską szkołą historyczną, którą oskarżał o naginanie interpretacji przeszłości do bieżących potrzeb politycznych, o brak obiektywnej oceny dawnej Rzeczypospolitej i przyczyn jej upadku, o powtarzanie za obcą historiografią nieuprawnionych tez o samozawinionej zagładzie naszego państwa bez należytych badań źródłowych.

W jakim stopniu Ludwik Kubala propagował w swych faktograficznych pracach własne poglądy na dzieje Polski, dobrze oddają wspomniane już powyżej krytyczne recenzje, w których wytknięto mu podstawowe odstępstwa od ocen akceptowanych przez zdecydowaną większość ówczesnego środowiska naukowego.

Władysław Smoleński dostrzegł w *Szkicach*, jego zdaniem nieprawdziwe, uwagi o sejmowaniu i naturze liberum veto, na które nie mógł się zgodzić. Szczególnie raziła recenzenta opinia o liberum veto, którą dosłownie przytoczył: „Nie należy, powiada [Kubala], mniemać, aby protestacja pojedynczego posła mogła być rwać sejmy w Polsce. Takie mniemanie podaje w pogardę przeszłość naszą. Przodkowie nasi w XVII wieku nie byli pozbawieni rozumu aby dobro całej ojczyzny robili zależnym od zachcenia jednego lada jakiego człowieka. Słowo „nie pozwalam” w ustach pojedynczego posła nie miało żadnego znaczenia, jeżeli poza nim nie stała liczna frakcja, która protest uznała. Veto było wyrazem mniejszości, a poseł, który to słowo wymawiał, wypełniał przyjętą formalność”. Smoleński, choć nie zaprzeczał, że liberum veto funkcjonowało tak jak opisał to Kubala, uważał fakt istnienia w Rzeczypospolitej takiej możliwości prawnej, by jedna osoba mogła powiedzieć „nie pozwalam” i zerwać obrady, za godny jedynie napiętnowania, nie pochwały.

Z kolei Michał Bobrzyński zwrócił uwagę i ostro skrytykował w monografii o Ossolińskim to, że jej autor, nie pisząc tego wprost, faktycznie akceptował istnienie złotej wolności szlacheckiej. Tak przedstawił poglądy Kubali: „wspominając o wzmocnieniu rządu, o dziedziczności tronu, o monarchii, wyraża się o nich przychylnie i korzyści ich w stosunkach ówczesnych zdaje się pojmować i wyznawać. Wszystko to jednak są tylko łudzące pozory. Zasadnicze bowiem pojęcie autora w tym się streszcza, że z ówczesną organizacją Rzeczypospolitej polskiej, bez żadnego jej naruszania możebną była dobra polityka zewnętrzna i wewnętrzna, a nawet możebną reforma, byle nie na sposób zachodni pojęta, «bo Rzeczpospolitą, jak stare domostwo nie przekształcać, poprawiać tylko należało»”. Bobrzyński z oburzeniem dochodzi do wniosku, że Kubala wbrew większości współczesnych historyków nie zgadza się z poglądem, że Rzeczpospolitą drugiej połowy XVII wieku mógł uratować jedynie zamach stanu. Jego zdaniem, Kubala optował za tym, że jedynie legalną drogą naprawy ustroju Rzeczypospolitej była droga zgodna z obowiązującym prawem i przy poparciu szlachty. Bobrzyński uważał, że swego poglądu Ku-

bala nigdzie w pracy nie udowodnił. Tak pisał krakowski historyk: „stawiając jednak odrębny swój pogląd i z nieubłaganą konsekwencją go przeprowadzając, pamięta autor o swej zasadzie tylko tyle, że poglądu tego, że hipotezy tej niczym, nawet żadnym wywodem, żadnym rozumowaniem nie popiera i nie udowadnia. Na próżno przewracamy raz i drugi raz książkę. Nigdzie nie spotykamy zestawionych faktów, z których by wynikało najlżejsze prawdopodobieństwo, iż organizacja nasza z połowy XVII wieku z dobrą polityką mogła iść w parze; nigdzie nie mamy skreślonych instytucji, nigdzie koniecznego zbadania czym była, jakim prądom ulegała, na co mogła się zdobyć, na co mogła zezwolić, do czego dała się użyć szlachta. Toteż sąd autora, jego pochwały i nagany wiszą wszędzie w powietrzu, nie przemawiają do naszego przekonania, wypadków nie wyjaśniają i nie tłumaczą”.

W końcowym fragmencie pracy Kubala brał w obronę szlachtę, a nie monarchę i Ossolińskiego, pisząc: „nie szlachta winna, lecz oni, bo nie umieli trafić do szlachty, bo szli nielegalną drogą”. Bobrzyński oczywiście się z tym nie zgadzał, sam bowiem głosił poglądy, że podstawowym lekarstwem dla upadającej Rzeczypospolitej była reforma jej ustroju i wzmocnienie władzy królewskiej, dlatego z pasją krytykował odmienną interpretację Kubali i odmawiał mu umiejętności naukowej analizy. Krakowski historyk pisał: „prze-czytawszy książkę, zastanówmy się sami nad podanymi w niej faktami, z pomocą tych faktów starajmy się przegład p. Kubali sprawdzić, a przyjdziemy do wniosku, że fakty te na wręcz przeciwnie mniemanie naprowadzić nas mogą”. I po przytoczeniu szeregu przykładów zrywania sejmów przez szlachtę, by storpedować projekty króla Władysława IV, krakowski historyk konkludował: „czyż (...) nie dosyć aby się przekonać, że organizacja polityczna Rzeczypospolitej była już na wskroś skrzywiona i zepsuta, że w łonie rządu panowała rozterka, że senatorowie stracili poczucie swoich obowiązków, że szlachta dla miłości pokoju drżała przed wojną, chociaż konieczną, że dla wywezasu poświęcała honor narodu i państwa”. I dodawał: „niech mi szanowny autor nie ma za złe. Wszystkie te piękne zdania, odniesione do społeczeństwa szlacheckiego z połowy XVII w., takiego jak je p. Kubala sam skreślił, są naiwną iluzją”.

Smoleński i Bobrzyński sugerowali to, że ocena funkcjonowania siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej zaprezentowana przez Ludwika Kubalę była z gruntu błędna, a przyczynę tego upatrywali w niskiej wartości naukowej jego prac. Władysław Smoleński starał się dowieść, że w większości omówione w *Szkicach* zdarzenia nie były niczym nowym dla środowiska specjalistów, i choć narracja była oparta na źródłach, to publikacja nie odkrywała niczego nowego. O braku naukowego charakteru prac Kubali miała decydować, zdaniem Smoleńskiego, także problematyka, której poświęcił swe badania lwowski nauczyciel. Prace z zakresu wojskowości, omawiające w dużej części

przebieg bitew, zamieszczone w *Szkicach* i stanowiące w nich większość, trudno było uznać Smoleńskiemu za naukowe, gdyż opisy bitew „same przez się nie dowodzą niczego” i po nie współczesna „nauka nie sięga łakomie. (...) W jakim sposób – pytał retorycznie w swej recenzji – uwydatnić naukowość w opisach batalii? Nieuczony kronikarz opisze je tak samo, jak doktor filozofii, rzecz to talentu nie nauki”. Istotnie, prace Kubali z lat osiemdziesiątych XIX wieku nie pasowały do badawczych zainteresowań samego Smoleńskiego i reprezentantów tzw. szkoły warszawskiej, którzy podejmowali badania dziejów społeczeństwa, gospodarki, kultury czy ustroju państwa, a nie historii politycznej czy dziejów wojen. Dlatego też Smoleński uważał Kubalę bardziej za kronikarza, czy zdolnego literata niż współczesnego uczonego.

Jeszcze innym argumentem, świadczącym o braku naukowych kwalifikacji autora *Szkiców* miało być także i to, że Kubala szedł bezkrytycznie za źródłami oraz jakoby nie potrafił ich interpretować i wyjaśniać. Brak dojrzałej analizy historycznej miał wskazywać na brak naukowych kwalifikacji Kubali. Jako dowód przytaczał Smoleński charakterystykę Radziejowskiego: „spod pióra dra Kubali wypłynął demon, lubujący się złem dla zła, bez przewodniego celu i wyraźnych widoków. Powiada autor, że Radziejowskiego chciano koniecznie, jako niebezpiecznego, z podkanclerstwa usunąć, a dać mu kasztelanję krakowską lub zagraniczne poselstwo (...); lecz zawsze nie wiemy, dlaczego niebezpiecznego i znienawidzonego, albowiem autor ani udziału Radziejowskiego w klęsce pilawieckiej, podczas której na chorągwiach swoich wypisać miał «fugite!», ani wpływu na rejteradę szlachciców spod Beresteczka, ani prawdziwego stosunku do dworu wyjaśnić nie umiał. Król Jan Kazimierz w innym szkicu trwonił grosz publiczny, sprzedawał urzędy i narażał lekkomyślnie przyszłość całego kraju, a tymczasem w procesie Radziejowskiego nic nie jest winien; robi wrażenie smutnej ofiary, gdy podkanclerzy – łotra bez granic”. Zdaniem Smoleńskiego lwowski historyk nie panował nad wykorzystywanymi przez siebie źródłami i nie potrafił być w stosunku do nich krytyczny, a w konsekwencji opacznie opisywał rzeczywistość historyczną XVII wieku.

Wątek niewłaściwego wykorzystania źródeł przez lwowskiego historyka podniósł także Michał Bobrzyński. W swej recenzji pytał: „czy źródła traktowane są bez zarzutu? Czy fakty uzasadniane w sposób przekonujący? I na to pytanie trudno odpowiedzieć pełnym twierdzeniem. Kto dziś ze źródeł historycznych (...) korzysta (...) ten powinien przede wszystkim zdać sobie sprawę i określić naturę, doniosłość i wzajemny stosunek tych źródeł; ten powinien ze źródeł tych zdać sprawę historykom, którzy pracę jego wezmą do ręki. (...) Ustęp o źródłach, który w jego książce na trzech stronach się mieści, jest mniej niż sumarycznym wykazem bez najmniejszego objaśnienia. Spotykamy tam nadto taką zagadkę: «najwięcej jednak materiałów, mianowicie tych

do ostatnich lat życia Ossolińskiego, znalazłem w tekach swoich własnych»”. Bobrzyński domagał się od Kubali wyjaśnienia, o jakie materiały własne chodzi, czy były to jakieś zdobyte przez siebie archiwalia, czy wypisy ze źródeł. Uważał, że lwowski historyk postąpił nieprofesjonalnie, bo nie udowodnił w swej pracy, że dobrze orientuje się w źródłach XVII wieku i że w sposób kompetentny je wykorzystał, a to jeden z podstawowych wymogów stawianych pracom naukowym.

Henryk Barycz w swym studium z 1963 roku, recenzję Michała Bobrzyńskiego określił jako złośliwy atak na Ludwika Kubalę. Barycz pisał: „diagnoza Bobrzyńskiego była rzeczywiście w każdym calu dla Kubali druzgocąca i dotkliwa, merytorycznie zgoła niesłuszna i celowo spreparowana dla pogńębienia go. Wszystkie przesłanki – a więc autor, miejsce ogłoszenia recenzji, jej tenor, zasadnicze zarzuty – wskazują, że mamy tu do czynienia z wyjątkowo przemyślanym aktem, dokonanym z premedytacją, nawet z perfidią, którego celem było nie tylko pozbawienie Kubali zdobytych wawrzynów, podcięcie w opinii czytelników, strącenie ze zdobytego piedestału, ale całkowite zdruzgotanie go jako historyka, ukazanie nicości jego kwalifikacji jako badacza dziejów w aspekcie merytorycznym, zawodowym i obywatelsko-politycznym”.

Nie sposób stwierdzić, czy krytyka Bobrzyńskiego była w istocie złośliwą próbą odebrania sławy Kubali. Wydaje się jednak, że uwagi krytyczne tak Bobrzyńskiego jak i Smoleńskiego były o tyle uczciwe, że recenzenci rozmijali się z Kubalą w pojmowaniu tego, czym jest nauka historyczna, jak należy ją uprawiać, jakie tematy godne są zainteresowania. Ponadto historycy – krakowski jak i warszawski – całkowicie odmiennie od Kubali oceniali naszą przeszłość dziejową. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Kubala górował nad cytowanymi recenzentami tym, że to on, a nie oni, badał źródłowo wiek XVII, dlatego trudno bez zastrzeżeń przyjąć ich krytykę i uznać za wiarygodne ich merytoryczne oceny naukowej wartości prac Kubali. Atak recenzentów na Kubalę należy zatem traktować przede wszystkim jako wynik różnic w pojmowaniu zasad metodologicznych nauki historycznej oraz rozbieżnych ocen naszej przeszłości, szczególnie w sprawie przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej. To były podstawowe powody, dla których Ludwik Kubala w drugiej połowie XIX wieku nie miał szans na katedrę uniwersytecką w Krakowie ani we Lwowie.

W jakimś stopniu potwierdzeniem tezy, że niskie oceny wartości naukowej opracowań Ludwika Kubali były niesprawiedliwe, było przyjęcie w 1884 roku lwowskiego historyka do Akademii Umiejętności, a podstawą przyznania tej godności był jego dorobek naukowy, a przede wszystkim tak krytykowana przez Bobrzyńskiego monografia *Jerzy Ossoliński*.

Kolejne prace badawcze Ludwika Kubali pojawiły się po długiej przerwie, bo po prawie trzydziestu latach. Po przejściu w 1906 roku na emeryturę

Kubala rozpoczął badania nad dziejami „siedmioletniej wojny północnej”. Pierwszą z tej tematyki była *Wojna moskiewska r. 1654–1655*, która ukazała się w roku 1910. We wstępie do niej Kubala przypomniał swe credo o konieczności uprawiania historii w imię wychowania społeczeństwa w duchu patriotycznym: „rachując się z przeszłością i korzystając z doświadczeń, poznajemy samych siebie, do czegośmy zdolni i co zdziałać możemy. (...) Dla nas w dzisiejszym położeniu, znajomość dziejów ojczystych poważniejsze ma znaczenie, nie tylko dlatego, że dodaje wartości w oczach cudzych i własnych, że zapał nieci, patriotyzm podnosi – ale gdy się rwie tradycja i milkną wspomnienia, historia budzi je do życia. Za jej dotknięciem dobywają się z pyłu wieków starożytnych obyczaje, zapomniane wierzenia, odziedziczona sprawność i pogrzebane tajemnice – a gdzie ojczyzna w obłokach, gdzie się tworzy państwo duchowe, historia trzyma je przy ziemi, prawdy dziejowej uczy i ludzi wspólną przeszłością i nadzieją jednoczy”.

Ludwik Kubala, pozostając wierny swemu przesłaniu z lat osiemdziesiątych, powtarzając swe dawne założenia na przełomie XIX i XX stulecia, pisał te słowa już w odmiennej atmosferze politycznej i intelektualnej. Tym razem okoliczności zewnętrzne, sytuacja w kraju i rosnące nadzieje na odzyskanie samodzielnego bytu Rzeczypospolitej, sprzyjały akceptacji lwowskiego historyka nie tylko wśród szerokich kręgów czytelniczych, ale także wśród profesjonalnego grona badaczy. Historycy przestali wierzyć w możliwość odkrycia przez naukę praw dziejowych i chętnie poświęcali swe studia zarówno dziejom politycznym, jak i wojskowym, śmieiej krytykowali także krakowską szkołę historyczną za jej pesymizm i brak wiary w państwowotwórcze siły narodu. Te przewartościowania zainteresowań badawczych jak i ocen przeszłości sprawiły, że prace Ludwika Kubali, zarówno te dawne, jak i nowo wydawane, oceniano teraz z entuzjazmem.

*Wojna moskiewska r. 1654–1655* składała się z kilku szkiców głównie o problematyce historyczno-wojskowej, w której autor skupił się przede wszystkim na opisie działań wojennych i wiadomościach dotyczących organizacji wojska. W jednym z nich scharakteryzował działalność Bohdana Chmielnickiego do roku 1654. W innym opisał zawarcie ugody perejaśławskiej i poddanie się Chmielnickiego Rosji. Następnie przeszedł do spraw wewnętrznych kraju, omawiając sejmy z 1654 roku oraz próby zawarcia porozumienia z Turcją. Po przedstawieniu problemów dyplomatycznych scharakteryzował wyprawę polską na Ukrainę i opisał walki z Rosją i Kozakami w 1655 roku pod Ochmatowem. Potem pisał o zwycięstwie wojsk litewskich nad Rosją pod Szklowem i ich klęsce pod Szepilewiczami, w wyniku której nastąpiło opanowanie wielu polskich miast ze Smoleńskiem włącznie. Kubala omówił także konflikt Janusza Radziwiła z królem, a na tle jego zdrady oblężenie i zdobycie Mohylewa oraz uroczysty wjazd cara Rosji do Wilna. Książ-

kę kończy rozdział o naciąganiu do Lwowa Chmielnickiego i pobraniu okupu, oraz o prowadzonych przez niego pertraktacjach ze Szwedami, Tatarami i Polską.

Kolejną książką z założonego cyklu, poświęconego „siedmioletniej wojnie północnej”, była opublikowana w roku 1913 *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*. Praca ta tym razem nie tyle skupiała się na przebiegu działań wojennych, na wyjaśnieniu sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej. W przedmowie Ludwik Kubala stwierdził, że brakuje w dotychczasowej literaturze prac omawiających sytuację z naszego punktu widzenia. A głównym problemem, jakiego dotąd nie podjęto, miało być pytanie: „jakim sposobem Rzeczypospolita, do niedawna tak potężna, mogła się dostać, można powiedzieć, bez zdobycia oręża, w ręce obcego monarchy; jak powstała rozterka między koroną a szlachtą, która wolała poddać się cudzoziemcowi, niż ulegać prawowitemu królowi; jak później wysiłek, wywołany twardą koniecznością, uzbroił naród karnością i energią; zjednoczył ludzi nauczonych doświadczeniem, że trzeba szanować władzę, a jeśli ona zła i nieudolna, lepiej przecierpieć niż bunty wszczynać w chwilach powszechnego niebezpieczeństwa – a już najtrudniej zrozumieć, jakimi środkami ujarzmiona i powalona Rzeczypospolita zdołała się wyzwolić i urosła w taką siłę, że w dwadzieścia kilka lat później, pokonawszy Szwedów, Kozaków i Moskali, odniosła zwycięstwo pod Chocimiem i ruszyła na odsiecz Wiednia”.

Trzecią książką z tego cyklu była *Wojna brandenburska i najazd Rakocznego w roku 1656 i 1657*, wydana w 1917 roku, jako ostatnia praca sędziwego, bo już 79-letniego autora. Pracę tę Kubala rozpoczął od opisu trzydniowej bitwy pod Warszawą w dniach 28–30 lipca 1656 roku, zakończonej zwycięstwem Szwedów i Brandenburczyków. Można w niej znaleźć dokładny i barwny opis przebiegu działań wojennych. To samo dotyczy ofensywy polskiej 1656 r., zakończonej odbiciem Gdańska. Kubala poruszał także sprawy dyplomatyczne, związane z zabiegami o stworzenie koalicji przeciw Szwedom. Omówił najazd Rakocznego i jego niepowodzenia pod Międzyborzem, śmierć Bohdana Chmielnickiego oraz odzyskanie Krakowa zajętego przez Szwedów i Siedmiogrodzian. Książkę zamykają rozważania nad traktatem welawsko-bydgoskim oraz sukcesją francuską korony polskiej.

Ostatnią książką z zaplanowanego przez Kubalę cyklu była opublikowana w 1922 r. praca *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660*, którą autor ukończył w maszynopisie tuż przed śmiercią. Zajął się w niej odtworzeniem dwóch wojen duńskich, przy udziale zmontowanej koalicji antyszwedzkiej, reformami sejmowymi z 1658 i 1659 roku, ugodą hadziacką z Kozakami w 1658, traktatami z Moskwą i zatargami z Austrią po zdobyciu Torunia, ofensywą polską na Pomorzu w 1659 oraz traktatem w Oliwie 1660 roku. Ostatni rozdział pracy omawia wojnę Rosji i zawartą umowę w Cudowie w 1660 roku.



Dwa środkowe tomy wojny siedmioletniej ocenił szczegółowo, a przy okazji także o całej twórczości Kubali wypowiedział się w 1918 roku Władysław Konopczyński. Badania lwowskiego historyka z uznaniem zakwalifikował do kategorii prac podejmujących szeroki zakres zagadnień, zarówno wojskowych, dyplomatycznych, jak i politycznych. Podkreślał wszechstronność zainteresowań badawczych Kubali, dzięki którym czytelnik mógł śledzić tak przebieg opisywanych wydarzeń, jak i zrozumieć istotę rozgrywki politycznej. Pisał o pracach Kubali jako o wzorze godnym naśladowania dla współczesnych, tak: „choć uwzględnia roboty dyplomatyczne, nie jest historią dyplomatyczną, (...) nie jest to też w ścisłym nowoczesnym znaczeniu historia militarna (...). Tego rodzaju dociekania wykształciły się w odrębną specjalność obok historii politycznej; mają one dużo do powiedzenia badaczom tej ostatniej, ale jeszcze więcej powinny się uczyć od nich, aby nie patrzeć na przeszłość z namiotu czyjegoś sztabu, ale przeciwnie, nad plecami badających mapę sztabowców zgadywać ich wyższą ideę polityczną. Dlatego dobrze się stało, że opowiadanie Kubali o wewnętrznych przeżyciach i tendencjach życia narodowego pojawiło się przed specjalnym badaniem historyków wojskowości tej doby”.

Konopczyński dał także wysoką ocenę całej twórczości lwowskiego historyka, jakby polemizując z przytoczonymi powyżej ocenami Smoleńskiego i Bobrzyńskiego, pisał: „swój sposób narracji doprowadził do doskonałości, a przemówić umiał do dziesiątków tysięcy. To wystarcza. Wiadomo zresztą, że rozumie on przez szkice nie luźne rozproszone essays, lecz studia tworzące jeden łańcuch i wyorane w pocie czoła z głębi mnogich archiwów. Jakoż łączność między jego szkicami wznagała się od serii I do V, aż doszła do takiego stopnia, że gdzie już całość panuje nad częściami, nie dopuszczając luk ani powtórzeń”. Krakowski historyk chwalił Kubalę za prawie kompletne zgromadzenie materiału źródłowego, Kubala wykorzystał już istniejące wydawnictwa, a ponadto uzupełnił je materiałami Archiwum Głównego w Warszawie, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, lwowskiego Ossolineum i Archiwum Zamoyskich w Warszawie. „Jest to dużo – pisał Konopczyński – ale mogło być więcej”. Przede wszystkim zwrócił on uwagę na brak druków i rękopisów szwedzkich, jednak konfrontując ustalenia Kubali z najnowszą historiografią szwedzką stwierdzał: „spieszmy uspokoić, że wnosi ona niezbyt dużo. Nie ma ona dzieła, któreby obszernością, bogactwem i zaletami opracowania dorównało Kubali”. I analizując kolejne rozprawy szwedzkich historyków Konopczyński zarzucił im próbę zniekształcenia prawdy historycznej i wybielanie zaborczych planów Karola Gustawa, jakoby względami koniecznej obrony przed zagrożeniem zewnętrznym. Dlatego wskazując na niektóre mało istotne luki prac Kubali dotyczące „siedmioletniej wojny północnej”, Konopczyński wyrażał pogląd, że „choćby się i znalazło trochę mate-

riału uzupełniającego (...) to nieprędko weźmie ktoś po Bekwarku lutnię, aby raz jeszcze zaśpiewać te niezrównane rapsody. Bo też nikt nie prześciga i może nie prześcignie Kubali w przyszłości żywością i barwnością wykładu. Ileż to razy zdaje się, jakby autor opowiadał rzeczy które sam widział lub słyszał. Wszystko przedstawione prosto, bezpośrednio, kategorycznie. Hipotez autor unika, w uogólnieniach jest ostrożny. Nie rozstrzuwa wielkich problemów, na któreby nie mógł dać natychmiast odpowiedzi. Nie kwalifikuje, nie sądzi, tylko charakteryzuje ludzi i czyny. A jak charakteryzuje to rzecz od dawna powszechnie wiadoma. Wizerunki Karola Gustawa, Czarnieckiego, Leszczyńskich, Kurfiszta, Wirtza nie ustępują w niczym klasycznym charakterystykom dawniejszym Chmielnickiego, Janusza Radziwiłła, S. Potockiego i tylu innych. Do najpiękniejszych narracji i opisów należą rozdziały o dwóch oblężeniach Krakowa, o dwóch kampaniach Czarnieckiego, o wzięciu Warszawy, o klęsce Rakoczego i śmierci Chmielnickiego. W ogóle zresztą wysiłek artystyczny i naukowy stoją od siebie zawsze w odwrotnym stosunku: jedno rozwija się kosztem drugiego. W twórczości Kubali także: *Wojna moskiewska* przewyższa dwie pierwsze serie *Szkiców* mnogością wydobytej ze źródeł wiedzy, a ustępuje im artyzmem. Podobnie *Wojnę Brandenburską* uważamy za ważniejszą zdobycz naukową niż *Szwedzką*, która za to wyżej stoi pod względem stylu". Warto pamiętać, że tak wysoką ocenę wystawił historyk, który sam badał ten okres i świetnie znał źródła oraz literaturę zarówno polską jak i europejską. Dlatego trzeba przyznać, za Henrykiem Baryczem, że recenzja Władysława Konopczyńskiego stanowiła jakiś rodzaj zadośćuczynienia za zbyt krytyczne oceny z lat osiemdziesiątych.

Omawiając życie Ludwika Kubali warto także przypomnieć różnorodne formy jego działalności społeczno-obywatelskiej na rzecz miasta Lwowa. Był on między innymi założycielem Kasyna Miejskiego, wieloletnim prezesem Koła Literacko-Artystycznego, którego jednym z ważnych dokonań było utworzenie funduszu dla sierot i wdów po pisarzach i artystach. W roku 1894 Kubala był organizatorem I Zjazdu Literatów i Dziennikarzy we Lwowie i w tymże samym roku został wiceprezesem Komitetu Wystawy Krajowej we Lwowie. Od 1894 do 1901 roku był także redaktorem naczelnym wielkiego popularnonaukowego wydawnictwa, mającego na celu szerzenie i pogłębianie kultury historycznej w społeczeństwie: *Dzieje powszechne ilustrowane na podstawie najnowszych badań i dzieł historycznych*. Była to polska wersja znanego i poczytnego ówczesnie dzieła Spamera, zwana także od nazwiska wiedeńskiego wydawcy *Historią Franciszka Bondego*. Kubala był odpowiedzialny za zgromadzenie grona współpracowników-tłumaczy, kontrolę tekstu rękopisu i korekt, na koniec za podpisanie tekstów do druku. Od 1906 roku był przewodniczącym niedawno założonego Towarzystwa Miłośników Historii Lwowa. Jako znany autor poczytnych prac historycznych brał udział

w wielu akcjach popularyzacyjno-oświatowych, uczestniczył czynnie w Macierzy Szkolnej, występował z przemówieniami na uroczystościach jubileuszowych, między innymi: Oskara Kolberga, Józefa Ignacego Kraszewskiego, czy rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Ludwik Kubala dożył sędziwego wieku osiemdziesięciu lat. Z tej okazji we wrześniu 1918 roku z inicjatywy Senatu Akademickiego i Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego przygotowano obchody ku czci jubilat, których kulminacyjnym momentem było wręczenie mu doktoratu honorowego. W czasie uroczystości rektor wyraził ubolewanie, że nie było dane Kubali pracować na uczelni. W dwadzieścia dni po swoim jubileuszu lwowski historyk zmarł w nocy z 30 września na 1 października 1918 roku, po krótkiej dwudniowej chorobie. Współcześni uczcili i pożegnali go jak bohatera, człowieka, który w swym życiu był wzorem postawy obywatelskiej i patriotycznej, postawy wspierającej myśl i dążenia zmierzające ku odzyskaniu niepodległości, u progu której przyszło mu umrzeć. W nekrologu w „Kwartalniku Historycznym” Ludwik Finkel napisał między innymi: „Ludwik Kubala należał do generacji r. 1863, żadnymi przeciwnościami nieugiętej, zdolnej nie tylko do poświęceń i ofiar, lecz zarówno do pracy wytrwałej i owocnej w imię obowiązku narodowego, do tej już dzisiaj «białej gwardii naszej» zstępującej niestety, coraz liczniej ze zaszczytnie zajmowanych posterunków”. Natomiast na łamach „Przeglądu Historycznego” tak charakteryzowano lwowskiego historyka: „był Kubala człowiekiem, który w najcięższej popowstaniowej dobie pracował niezmiernie z górami pół wieku nad tym, by w duszy polskiej rozkręcić zainteresowanie i umiłowanie polskiej przeszłości. Są to wartości, które szczególnie cenne, w Polsce szczególnego nabierają waloru. Rzucone przez zmarłego ziarna nie poszły na marne. Święto osiemdziesiątej rocznicy, obchodzone na krótki czas przed śmiercią, było najlepszym dowodem, jak dalece przez miłość przeszłości zjednał sobie Kubala uznanie i miłość teraźniejszości. Ulubioną epoką Kubali były czasy «Potopu». Umilował je może dlatego, że przez Ujście, Korsuń i Pilawce widział na murach Częstochowy postać Kordeckiego, widział otrząśnięcie się Polski z niewoli i zdrady. Śmierć jego przypadła w chwili, gdy na Polskę spadała nowa fala dziejowego potopu. Nie sądzonym mu było doczekać świtu, wstającego nad Polską po półtorawiekowej nocy. Zgasł, gdy wschodziły pierwsze zorze”. Nie dziwi fakt, że Ludwik Kubala w II Rzeczypospolitej był jednym z bardziej znanych i popularnych historyków. Jego bowiem prace, przypominając o walce za ojczyznę w przeszłości wspierały tych, którzy w dobie I wojny światowej walczyli i ginęli w walce o jej niepodległość.

H. Barycz, *Dwa trudne życiorysy. Na drogach rozwoju naukowego Tadeusza Wojciechowskiego i Ludwika Kubali*, cz. 2, „Życie i Myśl” 1951, t. 2, s. 601–656; tenże,

Ludwik Kubala. *Historyk XVII wieku* [w:] *Wśród gawędziarzy pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 2, Kraków 1963, s. 177–233; A. Kubiak, *Badania nad dziejami wojskowości w twórczości Ludwika Kubali* [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 1 pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1975, s. 101–115; D. Rederowa, *Z historiografii Ludwika Kubali*, „Przegląd Socjologiczny” 1977, t. 29, s. 181–201; T. Bujnicki, *Przedproże „Trylogii”. Od historyków „szkoły krakowskiej” do Kubali*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 6, s. 27–43; M. Franz, *Ludwik Kubala jako historyk dziejów wojskowości Kozaczyzny Zaporoskiej* [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 3 pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1999, s. 31–47.

Zbigniew Romek  
(Warszawa)

**KSAWERY LISKE**  
**(1838–1891)**





**H**istoryk Ksawery Liske – dziś nieco zapomniany – był jednym z twórców naukowej historiografii polskiej, człowiekiem cenionym za odwagę i konsekwencję w podejmowanych działaniach naukowych, a także nieustrudzonym organizatorem życia naukowego we Lwowie i wychowawcą młodzieży akademickiej. W skali szerzej, wykraczającej poza ośrodek lwowski, dał się poznać jako propagator metody krytycznej i wytrawny krytyk prac historycznych, a także jako edytor wzorowo wydawanych źródeł do historii Polski. Był współtwórcą Towarzystwa Historycznego we Lwowie oraz założycielem i pierwszym redaktorem „Kwartalnika Historycznego”. Były to dokonania olbrzymie, zwłaszcza w stosunku do krótkiego czasu życia, jaki był mu dany.

Ksawery Liske pochodził z Wielkopolski, urodził się 18 października 1838 roku w Śląskowie niedaleko Krobi, jako czwarte spośród ośmiorga dzieci Adolfa (zm. 1870) i Cecylii z Michalskich (zm. 1887). Rodzice Ksawerego byli do 1845 roku dzierżawcami folwarku Śląskowo, należącego do Edwarda Raczyńskiego. Po przejściu majątku w ręce Niemca Leopolda Neumana, utrzymywali się z dzierżaw mniejszych posiadłości, między innymi Wielkie i Małe Strzelce koło Krobi, Lipie Piaski koło Gostynia. Dzierżawy zapewniały rodzinie bardzo dobre warunki życia. Po pożarze zbiorów w 1852 roku sytuacja materialna uległa pogorszeniu, a ojciec Ksawerego został urzędnikiem gospodarczym w Ziółkowie koło Krobi.

Nie ma pewnych wiadomości o pierwszych latach nauki Liskego, prawdopodobnie odbierał je w domu rodzinnym w Śląskowie lub przejściowo w szkole parafialnej w Strzelcach. Wiadomo natomiast, że od jesieni 1850 do wiosny 1859 roku uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Lesznie. Początkowo mieszkał sam na stacji u znajomej rodziny, a następnie, po przeprowadzce matki i rodzeństwa do Leszna, w domu będącym własnością Lisków.

Gimnazjum leszczyńskie, do którego uczęszczał, cieszyło się wśród Polaków z Wielkiego Księstwa Poznańskiego opinią szkoły o wysokim poziomie kształcenia, mającej znakomitych nauczycieli i patriotyczną atmosferę. Szkoła mieszcząca się w obszernym gmachu dawnego pałacu Sułkowskich, posiadała

dobrze zaopatrzoną bibliotekę, w części składającą się ze zbiorów dawnej szkoły pijarskiej w Rydzynie, w części z darów miejscowej szlachty. Do grona nauczycieli Liskego, którzy wywarli na niego największy wpływ, należeli Polacy: matematyk Adam Karwowski, polonista Anastazy Cywiński oraz historyk Józef Kazimierz Plebański – późniejszy wykładowca Szkoły Głównej w Warszawie. J.K. Plebański, były uczeń Richarda Roepella, Carla Rittera i Leopolda Rankego, mający za sobą studia na uniwersytetach we Wrocławiu i Berlinie, był nauczycielem K. Liskego w latach 1855–1859, a więc w latach poprzedzających egzamin maturalny. Jemu to zawdzięczał późniejszy historyk nie tylko dobre podstawy w zakresie geografii i historii, ale też trwałe zainteresowanie związkami historii polskiej i powszechnej oraz stały rozwój pasji historycznych i wreszcie wybór miejsca dalszych studiów. Był uczniem pilnym i ambitnym, celował zwłaszcza w historii i naukach ścisłych, nawet wielomiesięczną chorobę – głuchotę na tle nerwowym – wykorzystał do przeczytania wszystkich prac Lelewela i wielu książek przyrodniczych. Należał do kółek samokształceniowych oraz do legalnie działającego w gimnazjum Towarzystwa Historii i Piśmiennictwa Polskiego.

Tuż po maturze, w maju 1859 roku, Liske rozpoczął studia na uniwersytecie we Wrocławiu, zapisując się na wydział filozoficzny. Po pierwszym semestrze, podczas którego słuchał wykładów z historii starożytnej R. Roepella, zapisał się przejściowo na wydział medyczny (1859/1860). Po krótkiej przerwie w studiach (1860/1861), spowodowanej najprawdopodobniej trudną sytuacją materialną i koniecznością pracy w charakterze guwernera synów Włodzimierza Brezy ze Świątkowa w Wielkim Księstwie Poznańskim, powrócił na wydział filozoficzny. Świadczą o tym liczne wpisy w jego indeksie z lat 1861–1864. Liske słuchał wówczas wykładów historycznych R. Roepella i Wilhelma Junkmanna, uczestniczył w ćwiczeniach Colmara Grünhagena z dyplomatyki, uczęszczał na zajęcia z filologii klasycznej Gustava Stenzla oraz literatury polskiej i niemieckiej Wojciecha Cybulskiego, a ponadto brał udział w zajęciach z filozofii, logiki, estetyki i sztuki.

Liske angażował się w pracę akademickiego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którego kuratorem był W. Cybulski. Żywy temperament i zaangażowanie w działalność naukową Towarzystwa oraz przewaga intelektualna, którą górował Liske w środowisku studenckim, łatwość, z jaką zabierał głos w dyskusjach, a zwłaszcza cięte riposty, zjednały mu popularność wśród studiujących we Wrocławiu Polaków. W jej efekcie wybrany został w 1862 roku na Gospodarza Bractwa – koleżeńskej organizacji studentów polskich.

Tuż przed wybuchem powstania styczniowego, na przełomie 1862 i 1863 roku – Liske, mający opinię osoby godnej zaufania i wtajemniczonej w prace przygotowawcze, podjął się na zlecenie Juliana Łukaszewskiego – agenta Centralnego Komitetu Narodowego w Poznańskim – transportu nielegalnej prasy



i broni. Wybuch powstania zastał go we Wrocławiu, ale już w marcu Liske przeniósł się do Poznania, gdzie współpracował z Komitetem Jana Działyńskiego, a później z kolejnymi władzami powstańczymi w Wielkopolsce. Pomimo akcji policji pruskiej na terenie uniwersytetu wrocławskiego, przesłuchań oraz rewizji w domu zamieszkanym przez studentów polskich we Wrocławiu, nie udało się znaleźć dowodów obciążających Liskego. Formalnie pozostawał więc studentem Uniwersytetu Wrocławskiego aż do lipca 1864 roku. W rzeczywistości jednak zajmował się w tym czasie organizacją licznych transportów ludzi i broni do Królestwa. Poszukiwany od listopada 1863 roku przez policję berlińską listem gończym pozostawał nieuchwytny. W grudniu mianowany został naczelnikiem cywilnym woj. bydgoskiego, a jego zadaniem miało być przygotowanie transportu trzech formacji wojskowych na tereny objęte powstaniem. Wyprawa przygotowywana przez Liskego nie doszła do skutku z powodu ingerencji pruskiej straży granicznej i błędów dowódcy wojskowego Wincentego Raczkowskiego. W kwietniu, Liske, wyczerpany fizycznie, żyjący od miesięcy w stałych rozjazdach, złożył prośbę o dymisję. Następnie ukrywał się w Berlinie, gdzie aresztowano go jesienią 1864 roku i osadzono w więzieniu moabickim. Ze względu na brak kompromitujących dowodów został wkrótce zwolniony. Nie figurował wśród rzeszy oskarżonych w wielkim procesie polskim, ale groziła mu dwuletnia, ciężka służba wojskowa. Aby jej uniknąć, sam zgłosił się do wojska jako jednoroczny ochotnik, licząc na szybkie zwolnienie z powodu nadszarpniętego zdrowia. Zamiar ten powiódł się, choć nie bez trudu i koniecznych protekcji.

Zwolniony z wojska w końcu 1864 roku, natychmiast rozpoczął starania o przeniesienie się z uniwersytetu wrocławskiego na berliński. Podobnie jak większość polskich studentów biorących udział w powstaniu, z powodu niesprawiedliwej nieobecności, skreślony został z listy studentów latem 1864 roku. Jednak dzięki liberalniejszej postawie profesorów wrocławskich przezwyciężył wszelkie trudności formalne związane z przeniesieniem i już w styczniu 1865 roku rozpoczął studia w Berlinie, wspólnie z kolegą wrocławskim Wincentym Zakrzewskim. Z relacji Zakrzewskiego wiadomo, że pomimo atmosfery przygnębienia, panującej powszechnie wśród polskiej młodzieży akademickiej, mimo wzajemnych żalów i swarów Liske nie upadał na duchu i swoje wysiłki koncentrował głównie na pracy naukowej. Uczestniczył przede wszystkim w ćwiczeniach i seminariach takich sław jak L. Ranke oraz Johann Gustav Droysen, studiował paleografię i dyplomatykę u Philippa Jaffé, ucznia Rankego. Wówczas to na seminarium J.G. Droysena Liske przedstawił swoją pierwszą rozprawę naukową o kongresie wiedeńskim 1515 roku, uzyskując uznanie profesora i kolegów. Tę właśnie pracę, jak również kilka następnych, Liske oparł na wydawnictwie źródłowym „Acta Tomiciana”. Nie było ono wówczas szerzej znane niemieckim badaczom, tak więc z powodzeniem udało się mło-

demu historykowi zainteresować swoimi pracami wydawców niemieckich. W „Forschungen zur Deutschen Geschichte” Georga Waitza opublikowana została rozprawa o kongresie wiedeńskim (*Der Wiener Congress 1515 und die Politik Maximilianus gegen über Preussen und Polen*; 1868), natomiast w „Historische Zeitschrift” Heinricha Sybla zamieszczono pracę o stosunku dworu polskiego do elekcji Karola V (*Des polnischen Hofes Verhältniss zur Wahl Kaiser Karls V*; 1867).

Z pobytom w Berlinie wiąże się również sprawa repliki historycznej na mowę Otto Bismarcka, którą przygotował Liske na życzenie posłów Koła Polskiego w Sejmie Związku Północnoniemieckiego (*Graff Bismarks Rede gehalten an 18 März 1867 in der Sitzung des Nord Duetschen Reichstags vom Standpunkt der Geschichte beleuchtet*). Bismarck zarzucił Polakom zdobycie Prus Zakonnych przemocą oraz gnębienie pruskiej ludności chłopskiej i niszczenie źródeł kultury niemieckiej. W mowie Bismarcka znalazło się również poparcie akcji zaborczej państwa pruskiego na terenie Prus Wschodnich w XVIII wieku. Kanclerz uznał to za sprawiedliwy powrót cywilizacji niemieckiej na tamtejsze ziemie, twierdząc jakoby Wielkie Księstwo Poznańskie przypadło państwu pruskiemu w wyniku zwycięskich wojen, a więc w sposób podobny, w jaki wcześniej powstało państwo polskie. Nie było to pierwsze stronnice przedstawienie dziejów narodu polskiego, jednak miejsce publiczne wybrane na głoszenie racji politycznych przez męża stanu – Bismarcka – domagało się oficjalnego stanowiska strony polskiej.

Siła perswazji zawarta w pisemnej odpowiedzi, przygotowanej przez Liskego, polegała na zbijaniu wywodów Bismarcka wyłącznie w oparciu o świadectwa i opracowania znanych badaczy i historyków niemieckich, takich jak R. Roepell, Georg Voigt, J.G. Droysen i Jakob Caro. Liske, analizując szczegółowo tekst wystąpienia Bismarcka wykazał obecne w nim uproszczenia i błędy chronologiczne oraz wyraźną ahistoryczność myślenia ich autora. Uwidocznili w ten sposób nie tylko brak gruntownej znajomości historii polskiej, ale przede wszystkim zamierzoną tendencyjność polityczną tego wystąpienia. Broszura z repliką, wydana bezimiennie i rozdana wszystkim parlamentarzystom, stała się podstawą oficjalnych przemówień posłów polskich na forum parlamentu. Tekst odpowiedzi Liskego przedrukowany został także w „Dzienniku Poznańskim” (nr 88–91/1867) i przyjęty przez społeczeństwo wielkopolskie z dużym uznaniem. Mimo że oficjalnie nie podano nazwiska autora, publikacja przysporzyła historykowi wiele życzliwego zainteresowania ze strony znanych i wpływowych osób w Wielkopolsce.

W 1867 roku Liske zdecydował się zakończyć studia. Aby uzyskać stopień doktora udał się na Uniwersytet w Lipsku i tam u Georga Voigta przedstawił rozprawę o polskiej dyplomacji w 1526 roku (*Polnische Diplomatie in J. 1526*), która wraz z pracami wcześniej oddanymi do druku w pismach nie-

mieckich kwalifikowała Liskego do stopnia akademickiego. Kilkutygodniowy pobyt w Lipsku zaowocował ponadto zapoznaniem się z rękopisami Biblioteki Miejskiej oraz wypisami z archiwum królewieckiego, udostępnionymi Liske-mu przez G. Voigta.

Kolejny rok (1868) przyniósł szereg recenzji oraz prac krytycznych pisanych na zamówienie „Historische Zeitschrift”. Jednocześnie Liske pilnie poszukiwał możliwości stałego zatrudnienia. W takich oto okolicznościach przebywający w Poznaniu profesor Uniwersytetu Lwowskiego Antoni Małecki złożył Liske-mu propozycję przeniesienia się do Lwowa w celu podjęcia prac edytorsko-redakcyjnych akt tzw. Archiwum Bernardyńskiego. Zaproponowana praca stwarzała dogodne i atrakcyjne warunki badań źródłowych, ważne dla młodego historyka, otwierała też realną szansę na uniwersytecką karierę.

Nim jeszcze Liske przybył do Lwowa, już cieszył się tam opinią „gruntownego badacza dziejów polskich, odznaczającego się krytycznym sądem i stosującego ścisłą metodę badawczą” (L. Finkel). Popularność przysporzyły mu także liczne w 1868 roku publikacje na łamach „Dziennika Lwowskiego”, które podpisywał rozpoznawalnym pseudonimem „Poznańczyk”.

Pierwszym poważnym zadaniem naukowym Liskego po przybyciu do Lwowa w 1869 roku była edycja dawnych polskich akt sądowych, grodzkich i ziemskich, które zgromadzono w klasztorze bernardyńskim po zajęciu Galicji przez Austrię. Akcję wydawniczą finansowano ze środków utworzonej w 1855 roku fundacji Aleksandra Stadnickiego, której staraniem ukazał się już pierwszy tom akt, pod redakcją Lucjana Tatomira. Wydawnictwo to skrytykowano za brak spójnej koncepcji i niestaranną edycję. Począwszy od stycznia 1869 roku Liske objął kierownictwo naukowe wydawnictwa *Aktów grodzkich i ziemskich z czasów Rzeczypospolitej polskiej*, zobowiązując się do ich regularnego ogłaszania. Podejmując się kontynuacji prac redakcyjno-edytorskich zadbał nie tylko o ich wysoki poziom krytyczno-naukowy, ale ponadto wymógł zgodę na pogłębienie planu wydania akt jako: Kodeksu Dyplomatycznego Rusi Halickiej i rozszerzenie akcji wydawniczej poza materiały zgromadzone w Archiwum Bernardyńskim. Dzięki jego staraniom, w latach 1869–1889 ukazało się trzynaście kolejnych tomów akt (t. II–XIV) oraz jeden (t. XV) już pośmiertnie. Samodzielna natura historyka sprawiła, że powierzona mu przez Komisję nadzorującą praca nad edycją akt szybko stała się jego wyłączną domeną. W 1878 roku Archiwum Bernardyńskie przeszło pod zarząd Wydziału Krajowego, który powołał Liskego na stanowisko dyrektora Archiwum Krajowego.

Liske marzył o karierze naukowej, dlatego tuż po przeniesieniu się do Lwowa podjął starania o katedrę historii powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednak mimo poparcia części profesorów, jego kandydaturę – podobnie jak kandydaturę W. Kętrzyńskiego – odrzucono. Zaczął więc zabiegi wokół nostryfikacji doktoratu, z myślą o pracy na Uniwersytecie Lwowskim, co udało

się zakończyć pomyślnie już w marcu 1869 roku. Po przedstawieniu dotychczasowego dorobku (siedem publikacji w języku niemieckim i jedna w polskim) uzyskał uchwałą grona profesorów Wydziału Filozoficznego zwolnienie z kolokwium habilitacyjnego.

Począwszy od semestru letniego 1869 roku rozpoczął jako prywatny docent wykład z historii powszechnej, który zgodnie z obowiązującymi przepisami prowadził początkowo w języku niemieckim. Przed przybyciem Liskego na Wydziale Filozoficznym po polsku wykładali jedynie Antoni Małecki (literaturę polską) oraz Mikołaj Lipiński (filozofię). Pomimo sprzeciwu niemieckiej większości grona profesorskiego, Liske wniósł do Ministerstwa podanie o zezwolenie na prowadzenie powierzonych mu wykładów z historii powszechnej i dyplomatyki w języku polskim, motywując to dobrem studentów, przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego. Profesorowie niemieccy również wysłali w tej sprawie memoriał do Wiednia, domagając się utrzymania języka niemieckiego jako wykładowego. W swoim liście dowodzili, że niefortunny eksperyment z językiem polskim narazi ich na upokorzenia, a spolszczenie Uniwersytetu Lwowskiego będzie sprzeczne z potrzebami przeważającej części ludności niemieckiej. Ku zdumieniu profesorów, Liske zgodę otrzymał, a na pierwszy jego wykład prowadzony w języku polskim przyszło ponad stu studentów. Należy zaznaczyć, iż zgoda Ministerstwa wyprzedziła o dwa lata przełomowe postanowienie cesarskie (1871) o powoływaniu na katedry tylko takich kandydatów, którzy zdolni byli do wykładania w jednym z języków krajowych: tzn. polskim lub ukraińskim. Postanowienie to doprowadziło w krótkim czasie do emigracji części profesorów niemieckich na inne uniwersytety oraz stworzyło szansę szybkiej polonizacji kadry naukowej Uniwersytetu Lwowskiego.

W listopadzie 1871 roku Liske minowany został profesorem nadzwyczajnym i przejął po Heinrichu Zeissbergu katedrę historii powszechnej. W roku następnym został profesorem zwyczajnym, a od 1873 roku rozpoczął kierowanie samodzielnym oddziałem seminarium historycznego.

Dorobek twórczy Ksawerego Liskego, powstały w oparciu o jego własne badania źródłowe, oceniany jest jako ilościowo niewielki i tematycznie niezbyt rozległy, skoncentrowany wokół XVI wieku (Antoni Knot). Jednak za całościowy dorobek naukowy Liskego oraz osobisty wkład w rozwój polskiej nauki historycznej uznać należy efekty rozlicznych działań podejmowanych w latach 1867–1890. Zaliczyć można do nich:

- działalność krytyczną, głównie na łamach niemieckich pism fachowych, obejmującą polską i europejską historiografię, której efektem było stworzenie fachowego forum oceny prac historycznych według przyjętych za historiografią niemiecką standardów naukowych;
- własne badania i prace naukowe, publikowane w kilku językach;
- krytyczną edycję źródeł historycznych do dziejów Polski;

- rozbudowę infrastruktury naukowej (powołanie Towarzystwa Historycznego, wydawanie naukowego pisma „Kwartalnik Historyczny”, organizacja II Zjazdu historyków polskich we Lwowie z zastosowaniem zasady wcześniejszego publikowania zgłoszonych referatów);
- stworzenie na łamach „Kwartalnika Historycznego” szerokiego forum prezentacyjno-dyskusyjnego dla przedstawicieli różnych kierunków nauki, zajmujących się przeszłością (historycy, archeolodzy, językoznawcy, historycy sztuki i kultury);
- zainicjowanie prac gromadzących i porządkujących bibliograficzne dane w dziedzinie polskiego dorobku historiograficznego;
- wdrożenie do pracy krytycznej studentów (seminarium historyczne, koło naukowe);
- przygotowanie merytoryczne i warsztatowe nowych kadr naukowych;
- propagowanie zorganizowanego ruchu badań regionalnych na bazie pozyskanych w terenie źródeł oraz prac monograficznych pisanych przez miłośników historii.

Wracając do prac historycznych Liskego należy stwierdzić, iż okres największej aktywności twórczej historyka przypadał na lata 1868–1880. Pierwsze prace naukowe to wspomniane wyżej rozprawy wieńczące uniwersyteckie studia Liskego, wydane początkowo w języku niemieckim, a następnie przedrukowane w zbiorze *Studia z dziejów wieku XVI* (Poznań 1867). W okresie późniejszym powstały ponadto *Przyczynki do historii wojny moskiewskiej* (Lwów 1868), *Dyplomacja polska 1527* (Lwów 1869), *Zjazd w Poznaniu w roku 1510* (Kraków 1875), *Cudzoziemcy w Polsce* (Lwów 1879). Poważną częścią tego dorobku są także liczne – i w większości przypadków rozproszone w różnych czasopiśmiech – artykuły z zakresu krytyki historycznej, ponadto drobne prace historyczne i przyczynki do dziejów Polski w XVI–XVIII wieku. Wiele cennego czasu wypełniły Liskemu żmudne prace nad krytycznym wydaniem unikalnych źródeł do dziejów Polski.

We wszystkich swoich pracach historycznych Liske nawiązał do osiągnięć niemieckiej krytyki historycznej, kierując się ściśle jej zasadami. Z racji studiów historycznych, które odbywał na uniwersytetach niemieckich, zwłaszcza zaś w Berlinie, uchodzącym w połowie XIX wieku za centrum zinstytucjonalizowanego historyzmu, uważał się za naturalnego pośrednika między przodującą wówczas niemiecką nauką historyczną a polskim dziejopisarstwem. Miał ambicję przeszczepienia na grunt polski rygorystycznych zasad krytycznej historiografii. Cechą charakterystyczną stosowanej przez niego metody była doprowadzona do mistrzostwa krytyka źródłowa, nawiązująca do filologii klasycznej, będącej częścią wykształcenia historyków. W dłuższej perspektywie doprowadziła ona do zwrotu w kierunku pojmowania historii jako nauki „tekstowej” oraz uznania interpretacji, zgodnie z intencją J.G. Droysena, za sedno metody

historycznej. Prace historyczne Liskego odznaczały się precyzyjnym warsztatem oraz gruntownością i wszechstronnością ujęcia tematu. Charakterystyczną cechą pracy naukowej Liskego było konsekwentne formułowanie twierdzeń wyłącznie w oparciu o samodzielnie przeprowadzone badania źródłowe. Uważał, że tylko takie podejście, w połączeniu z gruntowną znajomością literatury naukowej, upoważnia do konstruowania ujęć syntetycznych i przedstawienia własnej oceny dziejów. Połączenie metody krytycznej z powyższym przeświadczeniem uwidoczniło się w konstrukcji jego własnych prac historycznych. Liske zdecydowanie przesunął w nich punkt ciężkości z tradycyjnego przedstawiania (*Darstellung*), operującego obrazem historycznym i artystycznie przetworzonym opowiadaniem, w kierunku rzeczowej relacji wyników badania naukowego (*Forschung*), wyczerpująco przedstawiającego dane zagadnienie. Najdobitniejszym tego przykładem są *Studia z XVI wieku* oraz *Dyplomacja polska 1527*, prace uznawane wówczas powszechnie przez środowisko historyków za wzorcowe pod względem metody krytycznej i sposobu opracowania.

Za debiut naukowy Liskego, można uznać artykuł krytyczny przygotowany na zamówienie H. Sybla dla „*Historische Zeitschrift*”: *Übersicht der polnischen historischen Literatur der letzten Jahre*. Ocenic go należy w kategorii swoistego przełomu w dziejach polskiej krytyki historycznej, z powodu wrzenia, jakie wywołał w środowisku historycznym. Na długo przed wystąpieniami Władysława Smoleńskiego, Tadeusza Korzona i Bronisława Dembińskiego Liske zdobył się na krytyczny przegląd polelewelewskiego dorobku polskiego dziejopisarstwa. Omówionym pracom wystawił niezwykle ostrą i bezwzględna ocenę. Liske odmówił miana naukowej historiografii większości recenzowanych przez siebie prac, uzasadniając to przewagą walorów literackich nad naukowymi, obecnością tendencji politycznej, a w kilku przypadkach brakiem podstawowych umiejętności badawczych. *Polska historiografia – pisał – a także krytyka w Polsce popadały w ręce dyletantów. Piękne opowiadanie stało się jej głównym dążeniem. Badania historycznego nie ma prawie śladu.* Tak krytyczną postawą zraził sobie środowisko historyków krakowskich oraz częściowo także poznańskich. Równocześnie jednak potrafił docenić i wykażać na forum niemieckiej historiografii doniosłe znaczenie naukowe wydawnictw kórnickich Tytusa Działyńskiego (*Acta Tomicianiana*), tak istotnych dla znajomości dziejów Polski. Z mniejszym entuzjazmem wypowiedział się na temat pierwszych „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, wskazując jednak na pozytywne przykłady publikowanych w nich prac historycznych Jana Nepomucena Romanowskiego, Mieczysława Jabczyńskiego i Augusta Mosbacha. Po tym debiucie nastąpiła w latach 1867–1883 regularna współpraca, a tym samym stała obecność Liskego na łamach prestiżowego organu niemieckiej nauki historycznej. Powstało wówczas ponad 450 tekstów

informacyjno-recenzyjnych, które przybliżyły polską historiografię środowisku niemieckiemu.

W 1867 roku wydane zostały w języku polskim przez poznańskiego księgarza Konstantego Żupańskiego *Studia z XVI wieku*. Miały stać się one formą szerszej prezentacji dotychczasowego dorobku historycznego Ksawerego Liskego na gruncie polskim. Wbrew jednak oczekiwaniom autora, *Studia* nie wywołały większego zainteresowania w środowisku historyków. Przyczyniła się do tego atmosfera niechęci, jaka zapanowała w Poznaniu i Krakowie wobec osoby Liskego po publikacji krytycznego artykułu w piśmie Sybla. Do nielicznych głosów należała recenzja Józefa Szujskiego, który odniósł się z uznaniem do pracy i metody badawczej Liskego. Krakowski historyk dostrzegł jednak w pracach historyka przewagę umiejętności analitycznych nad zdolnością budowania syntezy, co uznał za chwilowy i możliwy do uzupełnienia niedostatek.

*Studia* wraz z późniejszymi pracami – *Dyplomacja polska 1527* (1869) i *Zjazd w Poznaniu w 1510* (1875) – dawały szczegółowy obraz polityki Zygmunta I do roku 1527, ponadto wyjaśniały sprawę krzyżacką do roku 1519 oraz sekularyzację Prus. Nie pretendowały do całościowego ujęcia epoki Zygmunta Starego. Liske podzielał bowiem pogląd, który wpajał także swoim uczniom, iż każde twierdzenie powinno być dostatecznie poparte danymi źródłowymi, dlatego za przedwczesne uważał wszelkie ujęcia syntetyczne, które takiej podstawy nie posiadały. *Studia z XVI wieku* oparte na mało znanym materiale źródłowym, jakim były Acta Tomiciana, przyniosły nowe spojrzenie na zasadnicze problemy polskiej dyplomacji w XVI wieku i zapoczątkowały systematyczne badania tego okresu. Liske dokonał korekty dotychczasowych zapatrywań historiografii niemieckiej na sprawę tzw. traktatu wzajemnego dziedziczenia Jagiellonów węgierskich i Habsburgów oraz tzw. adopcję Ludwika Jagiellończyka przez cesarza Maksymiliana. Wyjaśnił także stanowisko dworu polskiego w sprawie elekcji Karola V, ukazując tym samym podstawowe cele i dążenia polityki polskiej za czasów Zygmunta Starego. Dostarczył rzeczowej argumentacji na rzecz pozytywnej oceny tej polityki i jej skutków. Do sprawy oceny skuteczności polityki Zygmunta Starego Liske powrócił raz jeszcze w 1879 roku przy okazji polemicznej recenzji *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego. Dowodził wówczas, że brak znajomości źródeł i prac monograficznych stał się przyczyną wielu pomyłek, a nawet jawnie fałszywych opinii M. Bobrzyńskiego na temat Zygmunta Starego, którego historyk krakowski czynił odpowiedzialnym za upadek państwa. Liske przedstawił opartą na źródłach, obszerną argumentację zaprzeczającą tym opiniom. Ukazał Zygmunta jako przewidującego i skutecznego polityka, który w dobie ścierania się różnych opcji w polityce europejskiej, wybierał optymalne w danym momencie rozwiązania. Liske przestrzegał M. Bobrzyńskiego przed apodyktycznymi ocenami, które stały się przyczyną deformacji obrazu przeszłości w jego *Dziejach Polski w zarysie*.

Okres upadku Rzeczypospolitej stał się także przedmiotem szczególnego zainteresowania historyka w recenzjach dotyczących prac historycznych Waleriana Kalinki. Liske w kilku przyczynkach i artykułach polemicznych dążył do przedstawienia i wyjaśnienia okoliczności dyplomatycznych, poprzedzających upadek państwa. Zapoznając Niemców z pracami Kalinki w dwóch recenzjach napisanych do „Historische Zeitschrift”, przedstawił powszechnodziejowy aspekt rozbiorów Polski. Z kolei do rosyjskiego pisma historycznego wychodzącego w St. Petersburgu – „Russische Revue” – wysłał tekst o zjeździe w Kaniowie, ostro polemizując z sądami Brücknera i pisarzy rosyjskich na temat przyczyn upadku państwa polskiego (*Beiträge zur Geschichte der Kaniower Zusammenkunft 1787 und ihrer Vorläufer*, III Jahrgang, 6 Heft). Liske przeciwstawił się tezie reprezentowanej przez historyków rosyjskich i pruskich o wyłącznie samozawinionym upadku państwa polskiego. Domagał się wyważonej oceny historycznej, biorącej pod uwagę argumenty strony przeciwnej. Jednym z takich argumentów – zdaniem Liskego – były podejmowane za czasów Stanisława Augusta próby reform politycznych, które mogły zaowocować naprawą państwa polskiego, gdyby nie konsekwentna polityka zaborcza Rosji i Prus. W podobnym tonie utrzymany artykuł polemiczny Liskego, odnoszący się do pracy niemieckiego historyka Brüggena (*Polens Auflösung. Kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der poln. Selbständigkeit* 1878) wydrukowany został w „Göttingische gelehrte Anzeigen”. Liske wytykał mu błędy wynikające z niedostatecznej wiedzy na temat historii Polski. Zarzucił mu fałszywą ocenę stosunków społecznych panujących w Polsce w XVIII wieku, spowodowaną pominięciem metody porównawczej i nieuwzględnieniem szerszego kontekstu dziejowego dla omawianych zjawisk. Każda z przytoczonych recenzji, podobnie jak wcześniejsza polemika z Bismarckiem, ukazywała Liskego nie tylko jako rzetelnego historyka, ale również jako patriotę, głęboko przejętego losami ojczyzny.

Mniej znanymi pracami Liskego są krytyczne opracowania źródeł polskich do dziejów Szwecji, za których przygotowanie historyk otrzymał w 1874 roku od szwedzkiego króla Oskara II Order Gwiazdy Północnej. Przygotował również, w wersji językowej hiszpańskiej, relacje czterech polskich podróżników: Mikołaja z Popielowa, Jana Dantyszka, Eryka Lassoty i Jakóba Sobieskiego, pochodzące z XV–XVII wieku. Ogłosił je jako źródła polskie do dziejów Hiszpanii. Z kolei wydana w 1876 roku przez Liskego książka *Cudzoziemcy w Polsce*, zawierała relacje pięciu podróżujących po Polsce osób, pochodzących z różnych krajów europejskich. Była to w zamierzeniu autora próba ukazania warunków życia i obyczajów polskich oczyma innych nacji. Każdy z zamieszczonych w tomie tekstów stanowił swoiste odkrycie źródłowe Liskego.



W latach 1867–1887 Liske publikował swoje prace, recenzje i omówienia krytyczne na łamach polskich czasopism społecznych i naukowych, wychodzących we Lwowie, Krakowie i Warszawie, do których należały: „Dziennik Literacki”, „Przewodnik Naukowy i Literacki” (powstały i redagowany z osobistym udziałem Liskego przy współpracy z Władysławem Łozińskim), „Przegląd Krytyczny”, „Przegląd Polski”, „Biblioteka Warszawska” oraz „Niwa”. Odkąd jednak w 1887 roku powstał „Kwartalnik Historyczny”, stał się on aż do śmierci historyka miejscem aktywności informacyjno-krytycznej Liskego, zwłaszcza w zakresie prac historycznych wychodzących za granicą, których bibliografię zamieszczał regularnie do 1891 roku. Ostatnim wystąpieniem Liskego na łamach „Kwartalnika”, była obrona pisarza Zygmunta Kaczkowskiego (*W imię prawdy*, 1891). Liske poddał wnikliwej krytyce źródłowej materiał dowodowy, rzekomo kompromitujący pisarza jako zdrajcę i konfidenta z czasów powstania styczniowego. Jako historyk podważył wagę oskarżeń i autentyczność dokumentów, a swoim autorytetem sprawił, że Kaczkowski został ostatecznie uniewinniony w oczach opinii publicznej.

Liske w swoich pracach historycznych z zasady unikał formułowania bezpośrednich ocen i wyrażania ogólnego poglądu na temat dziejów Polski. Inaczej niż przedstawiciele szkoły krakowskiej uważał, iż badania historyczne nie są dostatecznie rozwinięte aby można było dokonać syntezy i przedstawić szczegółową interpretację polskiej historii. Jednakże w rozważaniach krytycznych, dotyczących prac historyków szkoły krakowskiej, dał kilkakrotnie wyraz własnym poglądom, na temat przyczyn upadku państwa, reprezentując zdecydowanie odmienne stanowisko aniżeli jego adwersarze.

Po raz pierwszy uczynił to w 1867 roku w polemicznej recenzji programowego artykułu Józefa Szujskiego *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*, zamieszczonej w „Dzienniku Poznańskim”. Liske zgodził się z argumentacją historyczną Szujskiego, który przyczyn upadku Polski upatrywał „w rozstroju wewnętrznym państwa i dysharmonii między rządem a społeczeństwem”, po wstąpieniu na tron Zygmunta III Wazy. Zdecydowanie jednak polemizował z argumentacją polityczną Szujskiego, przyrównującego destrukcyjne działanie *liberum veto* do konspiracji narodowej Polaków w XIX wieku. Liske zgadzając się z ideą pracy organicznej, nie zgodził się z bezwzględnym potępieniem konspiracji. Podkreślił, że większość Polaków, żyjąc pod obcymi rządami bez możliwości działania w legalnych instytucjach, wybiera jako naturalny środek przetrwania „konspirację ducha narodowego, przeciw narzuconemu gwałtowi”. Liske, relatywizował rozumienie skali konspiracji w zależności od warunków życia społeczeństwa pod zaborami i rodzaju prowadzonej przez zaborców polityki. Konspirację ducha narodowego rozumiał inaczej niż Szujski, bo nie tylko jako walkę powstańczą, ale przede wszystkim jako prawo do wolności wyznania i zachowania tożsamości narodowej.

Kolejną okazją do wypowiedzenia własnych poglądów była recenzja opublikowanego wykładu krakowskiego Waleriana Kalinki, *Konstytucja 3 maja i mocarstwa niemieckie* („Przewodnik Naukowy i Literacki” 1873). Liske, podkreślając obszerność studiów Kalinki i szeroką podstawę źródłową pozyskaną przez niego w archiwum wiedeńskim, skoncentrował się na polityce pruskiej wobec konstytucji. W charakterystycznym dla siebie ujęciu genetycznym, odniósł się polemicznie do powtarzanego przez część historyków sądu o błędzie politycznym, jakim była sekularyzacja Prus w 1525 roku. Liske dowodził, iż nie tyle sekularyzacja co późniejszy brak konsekwencji i krótkowzroczność w podejmowaniu decyzji politycznych przez polskich władców, nakreśliły tory polityki pruskiej wymierzonej przeciwko Polsce. Liske zaakcentował istotną dla zrozumienia polityki pruskiej wobec Polski w 1790 roku sprzeczność, jaka zachodziła między stanowiskiem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II i jego ministra spraw zagranicznych. Liske, kładąc akcent na aktywne poczynania Prus i Rosji w dobie Sejmu wymierzone przeciw Polsce, ukazał różnicę swoich i Kalinki poglądów na temat przyczyn upadku Polski.

Liske powtórzył ów pogląd w 1879 roku, kiedy przy okazji polemicznej recenzji *Dziejów Polski w zarysie* Bobrzyńskiego zaprotestował wobec jednostronnie negatywnej ocenie XVIII wieku, a wyprzedzając późniejsze ustalenia historyków szkoły warszawskiej – T. Korzona i W. Smoleńskiego – wskazał na pozytywne przemiany, jakie dokonywały się w życiu społecznym i kulturze za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nie negując oczywistych błędów politycznych i symptomów upadku wielu instytucji państwa polskiego w XVII wieku, Liske nie godził się z tendencyjnym ukazaniem państw zaborczych jako jedynie biernych świadków upadku Rzeczypospolitej w chwili jej odrodzenia. Zarzucał M. Bobrzyńskiemu brak etyki i cynizm w interpretacji dziejów Polski, ahistoryczne oceny wyrwanych z kontekstu wydarzeń oraz przedstawianie hipotez jako potwierdzonych faktów. Nieuzasadniony pesymizm autora *Dziejów Polski w zarysie* uznał za wysoce szkodliwy społecznie, ponieważ pograżający w rozpacz i zwątpieniu, tych czytelników, którzy nie potrafią podejść krytycznie do jednostronnej wizji dziejów zaproponowanej przez Bobrzyńskiego.

Działalność dydaktyczno-organizacyjna Liskego przypadała na okres polonizacji Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1871–1880. Dom historyka stał się wówczas miejscem nieformalnych spotkań profesorów, adiunktów i studentów, podczas których dyskutowano o pracach naukowych, postępach młodzieży i sprawach uniwersytetu. Środowisko akademickie doceniając jego zapał i talent organizacyjny, powierzało mu kolejno zaszczytne funkcje: w latach 1873/1874 i 1875/1876 był delegatem kolegium filozoficznego do Senatu, w roku akademickim 1876/1877 dziekanem Wydziału Filozoficznego, a wreszcie w 1879/1880 rektorem Uniwersytetu Lwowskiego.

O skali zaangażowania Liskego w sprawy uczelni świadczą wydarzenia z lat 1873–1875, kiedy to toczyła się kampania prasowa na temat rzekomego upadku uniwersytetu i stałego obniżania się jego poziomu nauczania. Środowisko akademickie traktowało początkowo ów zarzut z dystansem. Realne zagrożenie, jakim była likwidacja uczelni, pojawiło się w chwili, kiedy na forum parlamentu poseł Edward Suess – profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego – zreferował projekt zmniejszenia dotacji z budżetu, którego realizacja groziła finansowym upadkiem uniwersytetu we Lwowie. Argumenty, jakimi posłużył się Suess, miały ukazać upadek Uniwersytetu Lwowskiego i jego zbyteczność. Odpowiedzią był słynny list otwarty w obronie Uniwersytetu Lwowskiego autorstwa Liskego, napisany w imieniu społeczności akademickiej (*Der angebliche Niedergang der Universitaet Lemberg. Offenes Sendschreiben an des Reichsratsmitglied Herrn Dr. Eduard Suess, Prof. an der Universitaet Wien 1875*). Wydrukowano go w tysiącach egzemplarzy, a następnie rozdano w Izbie poselskiej, rozesłano po redakcjach pism polskich oraz zagranicznych. Akcja ta odbiła się głośnym echem w kołach wiedeńskich i dzięki temu korzystny dla uczelni budżet ocalono. Liske oparł swą kontrargumentację na wyliczeniu naukowych osiągnięć lwowskiego środowiska akademickiego. Przedstawił obfitą literaturę w języku polskim i w językach obcych, będącą niekwestionowanym dorobkiem pracy uczelni. Wskazał na stały wzrost liczebności studentów, na skuteczność procesu edukacyjnego w ramach wykładów i seminariów, którego świadectwem były dobre wyniki egzaminów, liczne publikacje seminarzystów oraz duża liczba wypromowanych doktorów. Liske uważał, że osiągnięcia te uzasadniają w sposób wystarczający prawo polskiego społeczeństwa do drugiej po Krakowie wszechnicy polskiej.

Pierwszoplanowym zadaniem uczelni stało się, w obliczu odpływu wykładowców niemieckich, pozyskanie i szkolenie młodych kadr naukowych. Dla Liskego był to czas niezwyklej mobilizacji wokół pracy dydaktycznej, zwłaszcza seminaryjnej. Prowadzone przez niego zajęcia były szkołą nowoczesnego warsztatu badawczego i praktycznego wykorzystania nabytych umiejętności. Próba rekonstrukcji przebiegu tych zajęć, dokonana na podstawie relacji studentów, ma na celu ukazanie dydaktycznego charakteru szkoły historycznej Liskego.

Najszerszym kręgiem oddziaływania były wykłady Liskego z historii powszechnej, na które ściągały liczne rzesze studentów wydziału filozoficznego, a także innych wydziałów. Z relacji słuchaczy wynika, że przygotowany wcześniej tekst Liske czytał dość szybko i nerwowo. Mimo to potrafił utrzymać uwagę słuchaczy nie tylko dzięki jasnej i spójnej konstrukcji wykładu, przemyślanego z logiczną precyzją i wypełnionego rzeczowym materiałem, ale przede wszystkim dzięki ujmującej barwie głosu, którą wspominało wiele osób. Mówił z przejęciem, żywo i barwnie, zwłaszcza wówczas gdy wykład uzupełniał

koniecznymi dygresjami. Z prawdziwą pasją mówił o tym, co go szczególnie zajmowało, aczkolwiek bez zbędnych efektów dramatycznych, bez frazesów i głoszenia historiozoficznych poglądów. Przygotowywał swoje wykłady gruntownie, uwzględniając najnowsze wyniki badań. Ponadto z myślą o słuchaczach rekonstruował drogę, jaką nauka historyczna dochodziła do wiedzy na dany temat. Miał zwyczaj uważnego rozglądania się w trakcie wykładu – cieszyło i mobilizowało go skupienie na twarzach słuchaczy, z kolei, gdy dostrzegał brak zainteresowania, był wyraźnie poirytowany.

Na ćwiczenia z paleografii i z dyplomatyki przyjmował studentów po bezpośredniej rozmowie z zainteresowanymi. W czasie tej rozmowy uświadamiał studentom cel zajęć oraz określał swoje wymagania, żądając przy tym deklaracji dotyczącej regularnego i pilnego uczęszczania na ćwiczenia, swoistego współuczestnictwa w prowadzonych zajęciach, a ponadto terminowego składania prac zaliczeniowych. Ćwiczenia rozpoczynał Liske od wstępu wprowadzającego dane zagadnienie, następnie miało miejsce czytanie i analizowanie tekstu źródłowego. Później studenci opracowywali samodzielnie wybrane teksty źródłowe, ze strony profesora liczyć mogli na korektę i konieczne uzupełnienie podczas rozmowy, prowadzonej z taktem i dystansem. Zajęcia tego typu studenci powtarzali wielokrotnie, dochodząc z czasem do dużych umiejętności warsztatowych.

Ćwiczenia były rodzajem zaprawy przed najważniejszą formą zajęć dydaktycznych prowadzonych przez Liskego, jaką było seminarium historyczne. Metodę pracy seminaryjnej, którą upowszechnił L. Ranke, poznał Liske w praktyce podczas zajęć w Berlinie, prowadzonych przez uczniów Rankego. Liske przyjmował na swoje seminarium wyłącznie studentów historii, których sam wybierał z grona uczestników ćwiczeń. Zajęcia seminaryjne były dość urozmaicone. Na seminariach czytano w oryginale teksty źródłowe, następnie tłumaczono je (np. Tacyta) i interpretowano. Gruntownie omawiano problemy poruszane w danym tekście, dokonując ich interpretacji z różnych punktów widzenia. Ponadto studenci przygotowywali samodzielne wykłady historyczne na poziomie szkoły średniej, po czym wygłaszali je przed zebraniem audytorium i wysłuchiwali koleżeńskich uwag krytycznych, co stanowiło praktyczne przygotowanie do zawodu nauczycielskiego.

Najpoważniejszym zadaniem studentów na seminarium było przygotowanie i przedstawienie pracy pisemnej, co odbywało się w kilku etapach. Pierwszy polegał na włączaniu nowych roczników studentów do aktualnie prowadzonych prac na seminarium, towarzyszyło mu przysłuchiwanie się wypowiedziom starszych studentów i przygotowywanie się do udziału w dyskusjach. Następnym krokiem była pomoc profesora w wyznaczeniu własnego obszaru badań i sformułowaniu tematu pierwszej pracy seminaryjnej. Celem tej pracy było wprowadzenie w epokę oraz poznanie indywidualnych predyspozycji i uzdolnień stu-

denta. Studenci porównywali najczęściej różne źródła lub poglądy historyków. Jednocześnie Liske wyznaczał osobę recenzenta, którego zadaniem było gruntowne zaznajomienie się z tematyką pracy. Na tydzień przed terminem prezentacji recenzent otrzymywał tekst pracy do wglądu i przygotowywał według własnego rozeznania jej recenzję polemiczną albo uzupełniającą. Kolejnym etapem była prezentacja pracy i recenzji, która odbywała się podczas seminarium i przebiegała w otwartą dyskusją wszystkich uczestników. Końcowe podsumowanie należało zawsze do profesora. Po przejściu pierwszej próby, seminarzyści przystępowali do pisania właściwej pracy. Jej temat Liske wybierał bardzo starannie, uwzględniając rozeznane już możliwości studenta. Formułował go na tyle ściśle, aby zmusić studenta do zastosowania metody krytycznej. Dla studentów zdradzających zacięcie literackie i zbyt dużą fantazję Liske miał „lekarstwo” w postaci tematu wymagającego mozolnej pracy nad ustaleniem szczegółów. W pracach studentów tropił wszelkie nieścisłości, surowo osądzał brak dbałości o wyczerpanie materiału źródłowego oraz niezajomość najnowszych opracowań. Wybaczał pominięcie faktów, lecz nigdy nie godził się na pobieżność krytyki źródeł. Tępił plagiaty i powoływanie się na cudze ustalenia bez zdania o tym sprawie. Był wyrozumiały dla zmęczenia, które wynikało z podejmowanej przez studentów pracy dla chleba oraz dla nieśmiałości spowodowanej brakiem wiary we własne siły. W takich przypadkach pomagał w zdobyciu stypendiów i płatnych lekcji, zachęcał dobrym słowem i ośmielał. Liske znajdował czas na prywatną rozmowę ze studentami, interesował się ich sytuacją życiową, pożyczał swoje książki i polecał do druku pozytywnie ocenione przez siebie prace seminaryjne. W latach 1871–1886 było takich prac ponad trzydzieści. Część z nich stała się punktem wyjścia kariery naukowej ich autorów.

Od 1888 roku przykuty do łóżka, nadal prowadził seminarium, a ostatnie odbyło się na tydzień przed śmiercią profesora w lutym 1891 roku. Żaden z ówczesnych historyków nie mógł poszczycić się tak licznym gronem uczniów, z których kilku zostało profesorami historii, a znaczna część, pracując w charakterze nauczycieli historii, bibliotekarzy i archiwistów, kontynuowała pracę naukową i popularyzatorską w dziedzinie historii, literatury i etnografii.

Do grona uczniów Ksawerego Liskego zalicza się (wg zweryfikowanej listy A. Knota, uzupełnionej przez J. Maternickiego): Oswalda Balzera, Henryka Biegeleisena, Ferdynanda Bostela, Michała Chylińskiego, Bronisława Czarnika, Wiktora Czerbaka, Aleksandra Czołowskiego, Ludwika Finkla, Bronisława Gorczała, Kazimierza Górskiego, Maksymiliana Gumplowicza, Zdzisława Horodyńskiego, Saturniana Kwiatkowskiego, Michała Lityńskiego, Antoniego Lorkiewicza, Stanisława Lukasa, Romana Maurera, Fryderyka Papée, Stanisława Schnür-Pepłowskiego, Antoniego Prochaskę, Karola Rawera, Wilhelma Rolnego, Henryka Sawczyńskiego, Aleksandra Semkowicza, Stanisława Smolek. Ponadto na podstawie rękopisu zawierającego imienny wykaz 32 seminarzy-

stów Liskego, którzy w latach 1871–1886 ogłosili drukiem swoje prace, oraz na podstawie materiałów archiwalnych Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Lwowskiego (fot. członków seminarium prof. Liskego z 1880 r.), możemy dodać do powyższej listy jeszcze następujące nazwiska: Mieczysław Błażowski, Józef Drzewicki, Klemens Dzieduszycki, Stefan Frenkel, Tadeusz Gromnicki, Emil Kalitowski, bracia Aleksander i Zygmunt Lisiewiczze, Bohdan Mardyrosiewicz, Władysław Menda, Teodor Nacher, Tadeusz Rybicki, Edward Schirmer, Marceli Turkawski, Kornel Zakiński, Franciszek Zych.

Nadal będzie to jednak lista niepełna, zważywszy że na seminarium historyczne Liskego uczęszczało każdego roku kilkudziesięciu studentów. Tę imponującą liczbę uczniów, a przede wszystkim wymierne efekty pracy dydaktycznej Liskego, w postaci opublikowanych prac naukowych powstałych w ramach jego seminarium dostrzegało wielu mu współczesnych (W. Smoleński, O. Balzer, M. Bobrzyński). Pisano o Liskem jako o twórcy nowej szkoły historycznej, podkreślając, iż na gruncie polskiej historiografii zaszczerpiła ona niemiecką metodę krytyczną oraz niemiecki model seminarium historycznego. Swoją działalnością dydaktyczną Liske zdominował prowadzone wówczas seminaria historyczne takich mistrzów, jak: Józef Szujski, W. Zakrzewski, Tadeusz Wojciechowski czy Stanisław Smolka. Można zatem stwierdzić, iż Liske stworzył szkołę historyczną typu dydaktycznego, która dawała jego uczniom znakomite przygotowanie warsztatowe, uczyła krytyki źródeł i precyzyjnego wnioskowania na podstawie zgromadzonych informacji, wpajała przekonanie o zachowaniu powściągliwości i ostrożności w konstataowaniu faktów. Znalazło to swój wyraz w bardzo ascetycznej i stroniącej od wzorów literackich formie przedstawiania dziejów. Liske, stroniąc od wypowiedzi i ocen ogólnych na temat dziejów Polski, świadomie nie pretendował do tworzenia historiozoficznej wizji dziejów Polski na wzór szkoły krakowskiej czy warszawskiej. Był raczej przekonany o pilnej potrzebie prac o charakterze monograficznym, które szybko uzupełniłyby luki w wielu obszarach rodzimej historii. Zachęcał swoich uczniów do podejmowania badań z zakresu historii średniowiecznej i nowożytnej oraz poszerzania tematyki politycznej o zagadnienia społeczno-kulturowe.

Przedłużeniem zajęć seminaryjnych była praca Akademickiego Koła Historyków, powstałego w 1878 roku przy Czytelni Akademickiej. Liske był jego honorowym patronem, lecz samodzielny i twórczy wkład w jego działalność wnieśli pierwsi uczniowie i doktoranci profesora: S. Lukas, L. Finkel, H. Biegeleisen, B. Czarnik, B. Gorczak, F. Zych, O. Balzer.

W 1881 roku, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, Liske zrezygnował z powierzonej mu po raz kolejny funkcji rektora i zaprzestał wykładów publicznych, choć nadal w miarę sił przyjmował studentów w swoim domu, prowadząc ćwiczenia i seminaria. Nie tracił kontaktu ze środowiskiem

naukowym i literackim Lwowa, bo stale odwiedzało go wiele osób. Do grona najbliższych przyjaciół zaliczał wszystkich swoich dawnych uczniów, a ponadto ks. Waleriana Kalinkę, A. Małeckiego, ks. biskupa Jana Puzyńę i Władysława Łozińskiego.

W 1886 roku, dzięki zabiegom i poparciu Liskego, przy czynnym współudziale jego uczniów: Ludwika Finkla, Fryderyka Papée, Aleksandra Semkowicza powołano do życia Towarzystwo Historyczne we Lwowie. Prezesurę dożywotnią powierzono Liskemu, w uznaniu *szczególnych zasług na polu rozbudzenia zainteresowań historycznych wśród młodzieży*. Równolegle pojawiła się idea stworzenia naukowego pisma dla historyków. Liske uznał bowiem, że redagowanie i wydawanie periodyku poświęconego krytyce i bibliografii historycznej, na wzór niemieckiej „Sybels Historische Zeitschrift”, powinno stać się głównym zadaniem naukowym Towarzystwa Historycznego. Pismo powstałe w 1887 roku nazwano z inspiracji Kalinki „Kwartalnikiem Historycznym”. Jego redakcję objął sam Liske, wyciskając na nim silne piętno swojej osobowości naukowej. Dbał o wysoki poziom i fachowość pisma, a pozyskując do współpracy najlepszych historyków polskich i docierając do wszystkich dzielnic, stworzył nieoficjalny organ całego polskiego środowiska historycznego. Przewyciężając chorobę, aktywnie uczestniczył w pracach Towarzystwa i redakcji „Kwartalnika Historycznego” aż do 1891 roku włącznie. Nie byłoby to możliwe bez pomocy i zaangażowania się dwóch wybitnych uczniów Liskego: Oswalda Balzera – sekretarza Towarzystwa Historycznego i Ludwika Finkla – sekretarza redakcji „Kwartalnika Historycznego”.

Liske był także inicjatorem i współorganizatorem II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w 1890 roku. Choć sam nie mógł już uczestniczyć w obradach, w jego imieniu referat dotyczący rozbudzenia i rozwijania ruchu naukowego na prowincji wygłosił Oswald Balzer. Była to ostatnia inicjatywa Liskego, mająca na celu nadanie naukowej działalności historycznej szerokiego zasięgu społecznego. Uczestnicy Zjazdu przyjęli ją z aplauzem, zobowiązując Towarzystwo Historyczne do utworzenia kół naukowych w miastach na terenie Galicji. W czasie dyskusji nad referatem Bronisław Dembiński zaproponował rozszerzenie tej inicjatywy także w zaborze pruskim i włączenie do akcji Toruńskiego i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uczestnicy Zjazdu odwiedzili Liskego w jego domu, gdzie złożono mu hołd z okazji jubileuszu 20-lecia pracy na Uniwersytecie Lwowskim. Liske odbierał go w otoczeniu kilkudziesięciu swoich dawnych uczniów, którzy na tę okazję zjechali się do Lwowa.

Ksawery Liske zmarł 27 lutego 1891 roku we Lwowie, po trwającej wiele lat chorobie. Pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim. Pozostawił żonę Jadwigę Starorypińską i osierocił syna Antoniego, późniejszego dyrektora Muzeum Wojska Polskiego w Poznaniu w latach 1919–1927.

Nazwisko Ksawerego Liskego, po przeszło stu latach od jego przedwczesnej śmierci, patronuje nadal kilku ważnym dla polskiego środowiska historycznego przedsięwzięciom, przede wszystkim ukazującemu się nieprzerwanie od 1886 roku „Kwartalnikowi Historycznemu”.

L. Finkel, *Bibliografia prac Xawerego Liskego*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, s. 540–548; L. Finkel, L. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894, cz. II, s. 136–144; O. Balzer, W. Zakrzewski, L. Finkel, L. Ćwikliński, H. Sawczyński, Z. Horodyński, *Ksawery Liske. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, s. 465–539; W. Knapowska, *Ksawery Liske o środowisku naukowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, „Roczniki Historyczne”, R. 23, 1957, s. 353–366; tejsze, *Ksawery Liske (okres wielkopolski 1838–1868)*, „Roczniki Historyczne”, R. 24, 1958, s. 67–112; A. Knot, *Ksawery Liske, pseud. Poznańczyk (1838–1891)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, 1972, s. 462–465; T. Kondracki, *Ksawery Liske i początki Polskiego Towarzystwa Historycznego* [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990, s. 77–84; J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. III pod red. J. Maternickiego, L. Zaskilniaka, Rzeszów 2005, s. 23–45.

Violetta Julkowska  
(Poznań)



**TADEUSZ WOJCIECHOWSKI**  
**(1838-1919)**





# W

stępny rzut oka na ilościowy dorobek naukowy profesora Tadeusza Wojciechowskiego, może budzić przede wszystkim zdumienie. Stosowne jego zestawienie składa się bowiem zaledwie z niewielu ponad 20 pozycji. Są to: artykuły, wydane drukiem uniwersyteckie wykłady profesora, recenzja (jedna) oraz trzy monografie i – wydany w zwartej formie – zbiór studiów. Można by powiedzieć – skromnie. Powstaje zatem pytanie: w czym tkwi przyczyna, dla której do dnia dzisiejszego kolejne roczniki studentów historii na polskich uniwersytetach, w kanonie lektur obowiązkowych mają zalecane pozycje tego autora, zaś najwybitniejsi luminarze naszej specjalności, prześcigają się w komplementowaniu osiągnięć lwowskiego badacza sprzed stu lat.

Urodzony w Krakowie (13 czerwca 1838 r.) w rodzinie mieszczańskiej, czuł się zawsze związany z tym szczególnym miastem, które zapewne poprzez wszechobecną tamże tradycję i swoisty kult przeszłości, spowodowało taki a nie inny wybór drogi życiowej. Szkołę średnią ukończył Wojciechowski w rodzinnym grodzie, zaś studia uniwersyteckie (w latach 1854–1860) odbywał częściowo w Krakowie, częściowo w Wiedniu. Studiował wprawdzie prawo i historię, lecz zwyczajem ówczesnym uczęszczał na wykłady w zakresie filozofii, antropologii, filologii klasycznej, historii literatury polskiej, a nawet tak odległej dziedziny jak astronomia. Nie mniejszą jednak rolę w poszerzaniu horyzontów wiedzy oraz ogólnej sylwetki intelektualnej, odgrywało w jego przypadku samouctwo, które obejmowało lektury z różnych dziedzin, a także stosunkowo wcześniej rozpoczęte próby własnych poszukiwań badawczych. Do tych ostatnich zaliczyć można młodzieńczą fascynację najstarszą architekturą Krakowa, co wiele lat później zaowocuje znakomitą monografią katedry wawelskiej.

Wraca Wojciechowski do rodzinnego miasta w 1860 roku, najwyraźniej utwierdzony w decyzji poświęcenia się karierze naukowej, skoro rychło (w roku 1861) stara się o uzyskanie doktoratu na podstawie rozprawy pt. *Zabiegi cesarza Maksymiliana II o koronę polską w latach 1572–1576*. W tym śmiałym postanowieniu zapewne jakąś rolę odegrał fakt, że dość powszechne było wówczas przekonanie o konieczności dopuszczenia do „zakonserwowanej” w poglądach wszechnicy ja-giellońskiej „nowych sił”, z grona młodych badaczy właśnie. Niestety, zamiar

z obronieniem doktoratu nie powiódł się, a spowodowane to było z jednej strony pewną słabością dysertacji, z drugiej zaś względami politycznymi.

Otóż zdaniem recenzentów (w znacznej mierze zniemczonych profesorów UJ – A. Walewskiego i A. Wachholza) młody adept sztuki historycznej lekceważąco potraktował pretendującego do polskiego tronu Habsburga. Natomiast żaden z późniejszych biografów Wojciechowskiego nie kwestionował merytorycznych zarzutów recenzentów rozprawy. Warto przytoczyć najbardziej istotne z tych uwag krytycznych, bo dopiero na tym tle zrozumiemy zarówno specyfikę późniejszych badań historyka, jak również potrafiśmy docenić jego dalszy rozwój naukowy. Otóż na plan pierwszy wysuwano prawie całkowite pominięcie przez Wojciechowskiego źródeł polskich, przy mało krytycznym wykorzystaniu drugorzędnych źródeł austriackich, a także mającej niewiele wspólnego z tematem – literatury francuskiej. We wnioskach natomiast jeden z recenzentów pisał, iż doktorant „porzucił charakter historyka i poszedł śladem poety, mówcy, dziennikarza i obrońcy prawnego i dalej „Naukowej metody opracowania źródeł (...) kandydat jest całkowicie pozbawiony (...) z całej rozprawy nie przebija nigdzie jasno sprecyzowany sąd, natomiast przemawia nieograniczone panowanie fantazji”.

Pomimo tej porażki na starcie do naukowej kariery, młody badacz nie zniechęcił się, czego dowodem mogło być napisanie niewielkiego studium na temat *O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego*. Rozprawka ta, wydana drukiem dopiero w roku 1888, powstała tuż po nieudanej obronie doktoratu (w 1862 r.) i jest dowodem, że w tym okresie Wojciechowski nie miał jeszcze ostatecznie sprecyzowanego stanowiska wobec przyszłej tematyki swoich badań. Dodajmy, że ostatecznie doktoryzował się w 1865 roku na podstawie pracy dotyczącej stosunków polsko-czesko-węgierskich za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Także i ten temat (być może zasugerowany przez prof. Wachholza) sprawia wrażenie wybranego przypadkowo, aczkolwiek jest już bliższy średniowieczu, do którego historyk czuł szczególny pociąg. W międzyczasie przebywał Wojciechowski w areszcie, a to za udział w przygotowaniach powstańczych w Galicji w 1863 roku, ale ponieważ nie udowodniono mu winy, po jedenastu miesiącach został zwolniony.

Uzyskanie doktoratu zapewne umożliwiło mu rozpoczęcie pracy w Bibliotece Jagiellońskiej, co z kolei stworzyło warunki do dalszych studiów, które zaowocowały monografią pt. *Chrobać, Rozbiór starożytności słowiańskich* (Kraków 1873). Praca ta, wedle zamiarów autora, miała stanowić podstawę do habilitowania się, ale podanie dotyczące tej kwestii zostało (w 1872 r.) przez środowisko uniwersyteckie odrzucone. Tym razem jednak przyczyna porażki była inna. Recenzenci podkreślali bardzo wysokie walory naukowe przedłożonego opracowania, oryginalność metody badawczej jak również pionierski charakter dociekań, ale ponieważ Wojciechowski poddał pod osąd środowiska tylko część pierwszą z zamierzonej większej całości, słusznie zwrócono uwagę, że dopiero w oparciu o ostateczne wyniki badań można będzie podejmować wnikliwą ocenę. Podobnie

niepowodzeniem zakończyły się próby obsadzenia przezeń wpieryw katedry historii austriackiej, a później stanowiska wykładowcy nauk pomocniczych historii na UJ.

Biografowie profesora sugerują, że wspomniane niepowodzenia spowodowały pogłębienie się u niego pewnych cech, takich jak: skłonność do życia w osamotnieniu, do zamykania się we własnym świecie wypełnionym lekturami i doznaniem intelektualnymi. Wówczas to Wojciechowski skupił się nie tylko na pogłębianiu swoich zainteresowań historycznych, ale rozczytywał się w literaturze z zakresu prawa, antropologii, socjologii, filozofii łącząc je w jeden szeroko rozumiany nurt nauk społecznych. W tym też czasie ostatecznie określił chronologię swoich dociekań badawczych, skupiając je przede wszystkim na wczesnym średniowieczu. Okrzepnięciu naukowemu towarzyszyło także ostateczne skryształowanie się poglądów politycznych i filozoficznych, także postawy wobec otaczającej go rzeczywistości. Niepowodzenia na niwie zawodowej, którym ponadto towarzyszyły kłopoty osobiste o posmaku skandalu towarzyskiego, spowodowały, że w roku 1875 Wojciechowski przeniósł się do Lwowa. Tutaj udało mu się uzyskać (najniższą w hierarchii biblioteczej) posadę skryptora w bibliotece uniwersyteckiej. Komentujący te wydarzenia prof. S. Zakrzewski stwierdził po latach: „Na tym stanowisku pozostał do roku 1883. Szesnaście lat pracy biblioteczej – swoje zrobiły, obok innych przyczyn odosobniły go od gwaru życia i w ogóle od życia”.

Wybór Lwowa okazał się dla Wojciechowskiego szczęśliwy także i z tego względu, że zyskał tutaj warunki do spokojnej pracy, nieobarczanej – tak jak to miało miejsce w Krakowie – żadnymi uwarunkowaniami towarzyskimi czy politycznymi. W tym miejscu godzi się wspomnieć, że to właśnie wówczas w Krakowie formowało się stronnictwo konserwatywne, w którym wiodącą rolę odgrywali niegdysiejsi towarzysze Wojciechowskiego z okresu studiów (profesorowie Józef Szujski i Stanisław Tarnowski). Pozostając w Krakowie poniekąd byłby on zmuszony do określenia się także wobec tej kwestii, co nie mogło być dlań łatwe, zważywszy, że stronił od wszelkiej działalności politycznej. Biografowie nie są jednak w tych sprawach konsekwentni. Z jednej strony wspominają, że Wojciechowski przeważnie podzielał stanowisko prezentowane przez najbardziej opiniotwórczy (nie tylko w Galicji, ale i w całym kraju) krakowski dziennik „Czas”, co nie wymagało odeń jakiegokolwiek aktywności, z drugiej zaś utrzymują, że w gronie krakowskich konserwatystów uchodził za radykała, pozytywistę. We Lwowie mógł wobec tych problemów zajmować stanowisko obojętne (przynajmniej do czasu), poświęcając się bez reszty pracy naukowej. Jej rezultaty owocowały zarówno uznaniem środowiska, jak też zmianą pozycji badacza w strukturach uniwersyteckich.

Rozpoczął Wojciechowski od analizy problemów z zakresu źródłoznawstwa, której to kwestii poświęcił studium dotyczące pochodzeniu najstarszych roczników polskich. Blisko tych zagadnień pozostawały powstałe w tym samym czasie artykuły o Kazimierzu Mnichu (temat ten podjął autor na pierwszym zjeździe historyków polskich w Krakowie w 1880 r.) oraz rozprawka *O życiu i pismach*

*Wincentego z Kielc* (1881). W toku przygotowywania tych prac, jak to zgodnie podkreślają znawcy historiografii polskiej, Wojciechowski nie tylko doskonał metodę badawczą, ale ponadto zwrócił na siebie uwagę grona profesury. To spowodowało awans, bowiem w roku 1883 zyskał nominację na profesora nadzwyczajnego i objął katedrę historii polskiej. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, zważywszy, że rywalami jego byli uczeni tej miary co Anatol Lewicki, Ludwik Kubala czy Aleksander Hirschberg.

Wstąpienie w krąg profesorów uniwersyteckich było dlań zupełnie nowym wyzwaniem, gdyż dotąd pozostawał on z dala od pracy dydaktycznej, cyzelując w ciszy bibliotecznej swoje przemyślenia. Wojciechowski trud ten wszelako podjął z niezmierną powagą i rzetelnością. Świadczy o tym fakt, że przystępując do wykładów nadał im formę pisemnego opracowania, które później wyszło drukiem (*Co to jest historia i po co się jej uczymy*, 1883) Wykłady coraz to bardziej cenionego badacza (dotyczyły one przede wszystkim dziejów Słowiańszczyzny do roku 1000 oraz początków państwa piastowskiego), cieszyły się sporym uznaniem słuchaczy, głównie ze względu na treść, bowiem ich forma mogła wzbudzać kontrowersję zważywszy, że Wojciechowski zwykł je odczytywać z wcześniej przygotowanego tekstu. Mogło to świadczyć o braku talentu pedagogicznego, o czym zdawały się także przekonywać opinie uczestników seminarium profesora.

Wprawdzie system seminaryjnego prowadzenia studiów znajdował się jeszcze na większości uczelni w stadium prób, ale z całą pewnością nasz badacz do szczególnie uzdolnionych w tym zakresie nie należał. Jedyne co fascynowało niektórych słuchaczy, to daleko idąca śmiałość, niekiedy wręcz dowolność interpretacyjna prowadzącego, co było – jak się przekonamy – cechą szczególną także jego tekstów drukowanych. Tu jedynie pozostaje dodać, że były to wartości wyłącznie związane z osobą wykładowcy czy prowadzącego seminarium, niepowtarzalne, a już z całą pewnością niemożliwe do przekazania słuchaczom. To zapewne było przyczyną, poza cechami osobowościowymi (skrajny indywidualizm, skrytość), że Wojciechowski nigdy nie wychował ucznia, natomiast na środowisko naukowe oddziaływał poprzez swoje sądy i oceny zawarte w publikacjach.

W połowie lat dziewięćdziesiątych spod pióra uczonego wyszła, niewielka rozmiarami, lecz brzemienią dyskusją historyków, rozprawa pod intrygującym tytułem *O Piaście i piascie* (1895), która zdaniem wielu oceniających dorobek uczonego dowodziła, iż wypracował on sobie własny styl interpretacyjny, wnosząc ponadto do nauki śmiałość sądów i skłonności do wysuwania wielce oryginalnych tez. Nowe stulecie przywitał badacz obszerną monografią pt. *Kościół katedralny w Krakowie* (1900), która to publikacja miała uczcić jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, a do której opracowania wielce pomocne okazały się wcześniejsze studia prowadzone w rodzinnym mieście, łącznie z własnymi rysunkami poszczególnych detali architektonicznych omawianej budowli. W dwa lata później wydaje Wojciechowski kilka drobnych studiów, które wszelako – patrząc z per-

spektywy lat następnych – świadczyły, że badacz zbiera materiały do większej całości. Były to faktycznie swoiste wprawki do najważniejszej publikacji profesora. Ukazała się ona w roku 1904, a nosiła tytuł *Szkice historyczne jedenastego wieku*. Późniejszy dorobek naszego historyka był bardzo skromny, na co bez wątpienia rzutowały kłopoty zdrowotne, a i zawirowania polityczne po roku 1914 nie sprzyjały koncentrowaniu się na badaniach naukowych.

Gwoli dopełnienia omówienia kariery uniwersyteckiej profesora Wojciechowskiego warto wspomnieć, że dostąpił on zaszczytu funkcji dziekana (1888–1889) oraz rektora (1894–1895). Doszedł ponadto do godności członka zwyczajnego Akademii Umiejętności, był też prezesem Towarzystwa Historycznego (1891–1907). Za swoją działalność na polu nauki i pracy na rzecz lwowskiej uczelni otrzymał szereg wyróżnień ze strony oficjalnych władz i kolegów z „cechu” historycznego. W roku 1907 uczony przeszedł na emeryturę, co częściowo było spowodowane złym stanem zdrowia, częściowo zaś rozgoryczeniem wobec środowiska, które nigdy nie wybaczyło mu postawy zaprezentowanej w najważniejszej jego książce, a dotyczącej zagadnień z kręgu spraw światopoglądowych. O rozżaleniu badacza świadczy fakt, że odmówił on uczestnictwa w oficjalnych obchodach pożegnalnych, które zamierzano wyprawić na jego cześć na uniwersytecie. W następnych latach Wojciechowski badań nie zarzucił, ale drukiem wydał jedynie artykuł polemiczny pod znamienym tytułem *Plemię Kadłubka* (1910), w którym z ogromną pasją rozprawił się ze swoimi przeciwnikami, którzy kwestionowali podstawowe tezy zawarte w *Szkicach*. O aktywności badawczej świadczyło natomiast to, że pozostawił po sobie kilkanaście tek szkiców, uwag, notatek, które jednak w zawierusze kolejnych lat uległy zatraceniu. Zmarł 21 listopada 1919 r., doczekawszy się jeszcze początków odradzania się niepodległej Polski.

Merytoryczną oceną naukowego dorobku Tadeusza Wojciechowskiego zajmowało się wielu historyków. Przeważnie były to opinie dotyczące fragmentów jego twórczości, częstokroć podejmowane z racji przygotowywania charakterystyki środowiska lwowskich badaczy, bądź też dokonywane podczas powstawania szerszych zarysów historiograficznych. Natomiast próbę całościowego spojrzenia na osiągnięcia uczonego przeprowadziło w zasadzie trzech wybitnych znawców ojczystych dziejów. W kolejności chronologicznej byli to: Stanisław Zakrzewski, Aleksander Gieysztor oraz Gerard Labuda. Występujące pomiędzy ich ocenami różnice, wynikające chociażby z postępu w badaniach naukowych, jakie dokonały się na przestrzeni tych kilku dziesięcioleci, w niczym nie umniejszają pozycji Wojciechowskiego w polskiej mediewistyce. Dodajmy, że wspomniane różnice polegają przede wszystkim na odmiennym rozłożeniu akcentów podczas próby hierarchizacji publikacji tego historyka.

W zasadzie w historiografii panuje pełna zgodność na temat nieudanej próby doktoratu w oparciu o temat dotyczący zabiegów Maksymiliana o polski tron po wymarciu dynastii Jagiellonów. Można jedynie wyrażać zdziwienie, że Wojcie-

chowski był wówczas tak dalece niezorientowany w stanie zasobów źródłowych (czy też może z nieznanymi nam dzisiaj przyczyn, nie doceniał ich), skoro nie skorzystał nie tylko z żadnej pracy R. Heidensteina, ale również z fundamentalnego źródła, jakim są „księgi bezkrólewia” Świętosława Orzelskiego. W części ten stan rzeczy mógł jednak wynikać z niedostatków warsztatowych, które już jednak nie najlepiej świadczą o studiach historycznych prowadzonych w latach 50. XIX wieku, zarówno w Krakowie jak też w Wiedniu. Jeżeli zaś istotnie w owych brackach przygotowania zawodowego tkwiło źródło słabości, to tym większe uznanie musi w nas budzić postępowanie, jaki na drodze samouctwa dokonał Wojciechowski na przestrzeni następnych lat.

Zważmy, że już następna publikacja (*Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich*) przynosi autorowi pełne uznanie. Nicią przewodnią rozprawy była próba udowodnienia autochtonizmu Słowian na ziemiach, na których stopniowo wyłaniały się ich pierwsze państwa (Morawy, Czechy, Polska). Była to praca pionierska, zarówno na płaszczyźnie samego tematu, jak też zastosowanych w niej metod badawczych. Szczególną aprobatę uzyskało zastosowanie przez Wojciechowskiego metody filologicznej przy odczytywaniu nazw miejscowości, przy założeniu, że źródła toponomastyczne są niewątpliwym świadectwem zasiedlenia plemion, które ich używały. Po raz pierwszy też badacz dał się poznać jako znawca metody retrogresywnej, którą z konsekwencją będzie stosował w następnych pracach. Dodajmy, że w sytuacji niewielkiej ilości źródeł dotyczących Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej, metoda oparta na wnioskowaniu wstecznym jest szczególnie użyteczna, a i współcześnie bardzo chętnie stosowana. *Chrobacja* była ponadto polemiką z historiografią niemiecką, która dowodziła wtórnego charakteru obecności Słowian na omawianych terenach, jakoby wcześniej zasiedlanych przez żywioł germański.

W dorobku badacza znalazło się też analityczne opracowanie dotyczące początków rodzimej historiografii, a ściślej – rocznikarstwa polskiego (*O rocznikach polskich X–XV w.*, 1880), które wszelako obejmuje tylko okres do końca wieku XII. W studium tym historyk nie tylko omówił początki najstarszych zapisków rocznikarskich, ale wiele miejsca poświęcił ich strukturze wewnętrznej, jak również ich pochodzeniu i związkom z annalistyką europejską. Dopatrując się źródeł w Korweji, doszedł równocześnie do wniosku, że stosunkowo wcześniej zaczęły one powstawać na gruncie rodzimym, w Gnieźnie. Znów były to w znacznej mierze badania pionierskie i chociaż nie wszystkie ustalenia wytrzymały próbę czasu, to jednak wiele z nich funkcjonuje nadal.

W nurcie badań nad najstarszą polską historiografią pozostały także dwie następne rozprawy: *O Kazimierzu Mnichu* (1881) i *O życiu i pismach Wincentego z Kielc* (1881). W pierwszej jako punkt wyjścia przyjął autor wiarygodność przekazu o ślubach zakonnych Kazimierza Odnowiciela, a ponadto wysunął hipotezę o istnieniu tzw. Bolesława Zapomnianego, rzekomego potomka Mieszka II.



Dodajmy, że obydwie sugestie badacza nie ostały się w świetle późniejszej krytyki, ale w literaturze mediewistycznej pokutowały przez długi czas. Druga rozprawka była zapowiedzią próby udowodnienia, iż tytułowy *Wincenty z Kielc* był poprzednikiem, a w zasadzie pierwszym autorem innego źródła znanego historykom jako *Kronika Mierzwę. Z szerszego rozwinięcia tych planów historyk jednak zrezygnował, a to w sytuacji gdy został opublikowany kolejny tom (IV) serii Monumenta Poloniae Historica, zawierający nowe informacje, które mogły zachwiać trafność jego wcześniejszych przypuszczeń.*

Znaczny rozgłos przyniosła Wojciechowskiemu rozprawa poświęcona dociekaniom nad imieniem założyciela książęcej dynastii Piastów: *O Piaście i piaście* (1895). Posługując się analogią do państwa frankońskiego, gdzie występował urząd wychowawcy dzieci książęcych, autor przyjął istnienie podobnej instytucji w Polsce, a ów opiekun miał się zwać piastem (piastunem-wychowawcą). Tenże przejął w pewnej chwili władzę po obaleniu Popiela, przyjmując imię Piast i dając początek całej dynastii. Wprawdzie i ta konstrukcja nie wytrzymała próby czasu i krytyki (głównie ze strony językoznawców), ale była kolejnym dowodem, że lwowskiemu badaczowi nie zbywa na śmiałych i wielce oryginalnych pomysłach badawczych.

Podobnych znamion przewagi hipotez nad materiałem źródłowym nie nosiła natomiast kolejna publikacja Wojciechowskiego, przez wielu uznawana za największe (i najbardziej trwałe) osiągnięcie naukowe badacza, a mianowicie *Kościół katedralny w Krakowie* (1900). Autor spożytkował w niej swoje młodzieńcze fascynacje architekturą rodzinnego miasta, które wiele lat wcześniej przybrały postać licznych szkiców, rysunków szczegółów architektonicznych, a nawet pomiarów najważniejszej budowli wawelskiego wzgórza. Wartość tej książki jest wielopłaszczyznowa. Przede wszystkim przynosi ona bogactwo szczegółów architektonicznych i historycznych, które autor z ogromnym zapałem i zaangażowaniem gromadził przez lata. Po wtóre zaś, książka była zupełnie nowatorską próbą wykorzystania w badaniach historycznych zabytków dawnej architektury. Wojciechowskiemu nie chodziło przy tym jedynie o warstwę materiałową czy estetyczną, ale o potraktowanie wiekowej budowli jako źródła do poznania kontekstu społecznego i kulturowego, w jakim zabytek ten występował w przeszłości. Ubocznym skutkiem książki był wzrost społecznego zainteresowania pracami konserwatorskimi w wawelskiej świątyni, które wówczas właśnie były prowadzone.

Na odrębne omówienie zasługują natomiast trzy wydane drukiem wykłady profesora. Są one swoistą deklaracją uczonego dotyczącą pojmowania przezeń historii (jako procesu dziejowego) i sposobu jej uprawiania (nauki historycznej). Autor dwa z nich opracował po objęciu katedry na Uniwersytecie Lwowskim, trzeci natomiast tekst był wykładem inauguracyjnym na tejsze uczelni. Wykłady noszą tytuł *Co to jest historia i po co się jej uczymy?* (1883) i dowodzą, że autor miał na ten temat ugruntowaną opinię. Co do przydatności poznawania historii

Wojciechowski stał na stanowisku, że zawiera się ona (owa „przydatność”) w walorach wychowawczych niezbędnych dla kształtowania wewnętrznej spójności narodowej i państwowej.

Przedmiotem historii nie jest dlań człowiek-jednostka (aczkolwiek dopuszcza wpływ genialnych jednostek na dzieje), ale cała ludzkość lub jej część, tzn. naród, lud, społeczeństwo. Uczony traktuje je jako „działaczy dziejów”, swoiste siły sprawcze, efektem zaś ich działania jest: kultura i oświata. Celem nadrzędnym działania społeczeństwa jest, jego zdaniem, „utrzymanie bytu”, „rozwój”, a warunkiem ich pomyślnej realizacji jest posiadanie siły. Ta ostatnia służy zdobyciu i utrzymaniu przestrzeni życiowej gwarantującej swobodny rozwój, natomiast wewnątrz siła służy do utrzymania władzy. W kontekście tych ostatnich zadań, bardzo interesująco wypadły rozważania badacza na temat istoty wojny, jej pochodzenia, dopuszczalności i kolejnych przemian.

Wykład inauguracyjny *Podział i zakres dziejów polskich* (druk 1883) zawierał nie tylko wyjaśnienie własnego rozumienia historii (autor określa ją jako „działania podejmowane dla utrzymania bytu”), ale także rozważania nad kryteriami periodyzacji. Dla Wojciechowskiego wyróżnikiem poszczególnych okresów dziejowych są warunki, w jakich proces ten przebiega. Kładzie przy tym akcent na warunki etniczne i terytorialne. Wszelkie istotne zmiany w tym zakresie przyjmuje przy tym jako zwrotne punkty, wyróżniki poszczególnych epok. Łatwiej to zrozumiemy, gdy przywołamy w tym miejscu podział historii polskiej zaproponowany przez wykładawcę. Wojciechowski wyróżniał cztery okresy: pierwszy, to czasy od powstania państwa do roku 1241 (najazd Tatarów), drugi miałby sięgać do unii z Litwą w końcu XIV wieku, trzeci – do wojny trzydziestoletniej, czwarty zaś, to czasy aż po ostatni rozbiór Polski. Interesujące w tym wykładzie były ponadto sugestie, aby w badaniach nad dziejami Polski nie pomijać ziem litewskich i ruskich.

Z pewną przesadą, stosunkowo niewielką jednak, można stwierdzić, że cały dotychczas omówiony przez nas dorobek Wojciechowskiego, był swoistym gromadzeniem przemyśleń, doświadczenia, wiedzy wreszcie – prowadzącym badacza do napisania *opus vitae* – *Szkiców historycznych jedenastego wieku* (1904). Najwybitniejszy współcześnie znawca polskiego średniowiecza – G. Labuda, nieprzemijającej wartości tej książki dopatruje się w trzech przyczynach: interesujące są tematy, które autor tamże porusza; podziw budzi analiza źródeł i wnioskowanie; niepowtarzalna jest forma wykładu.

Książka profesora Wojciechowskiego składała się w chwili pierwszego wydania z 9 szkiców, wszelako można było je pogrupować na dwie części. Cztery pierwsze (*Eremita reguły św. Romualda, czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI wieku; Astryk-Atanazy, Opat trzemeszeński* (1001); *Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I; Arcybiskup Bogumił*), jak stwierdził prof. G. Labuda, w zasadzie zainteresować mogą tylko profesjonalnych historyków. Dodajmy, że hipotezy wysunięte wówczas przez Wojciechowskiego w zasadzie nie ostały się,

aczkolwiek walnie się przyczyniły do ożywionej dyskusji przede wszystkim w kwestii poznania początków organizacji kościelnej w Polsce. Opinia G. Labudy jest powszechnie podzielana, aczkolwiek rację również miał wypowiadający się na ten temat Stanisław Zakrzewski, który zwrócił uwagę, że ostatni z wymienionych szkiców dotykał już bezpośrednio kwestii związanych z tłem działalności Bolesława Śmiałego, jednego z głównych bohaterów drugiej części *Szkiców*. Ów hipotetyczny arcybiskup Bogumił bowiem, to – zgodnie z interpretacją Wojciechowskiego – koronator księcia Bolesława.

Poczynając od szkicu piątego (*Królestwo Polskie i koronacja Bolesława II w 1076 r.*) zaczyna się najważniejsza część książki osnuta wokół konfliktu nowo koronowanego króla z biskupem Stanisławem i wszelkich konsekwencji dla obydwu tych postaci. Kolejne szkice zostały zatytułowane: szósty – *Arcybiskup Henryk*, siódmy – *Strącenie i zegnanie króla Bolesława II*, ósmy – *Faktum biskupa Stanisława*, jest poprzedzony próbą ustalenia kwestii pochodzenia Galla oraz określeniem przydatności tego źródła dla omawianego zagadnienia; zamykał książkę szkic dziewiąty – *Władysław Herman. Zatrata korony i pierwszy kult Stanisława*. Istotę rozważań prof. Wojciechowskiego zawartą w owych dziewięciu szkicach można przedstawić (uwzględniając szerszy kontekst europejskich wydarzeń międzynarodowych) w następujący sposób: „Korzystając z konfliktu, jaki w tym czasie rozgorzał pomiędzy Cesarstwem a Papiestwem, ówczesny władca Polski – książę Bolesław II (w historiografii polskiej określane jako Bolesław Śmiały), opowiadając się po stronie Stolicy Apostolskiej, zdołał dokonać w swoim kraju reformy Kościoła, a także koronował się na króla (1076). Tym samym dotychczasowe Księstwo Polskie zostało przekształcone w Królestwo, co znacząco podnosiło prestiż i monarchy, i państwa oraz zmieniało jego miejsce w międzynarodowej hierarchii, zarówno w stosunku do sąsiadów, jak też (może – przede wszystkim) w stosunku do Cesarstwa”. Na użytek wewnętrzny akt koronacyjny oznaczał wzmocnienie władzy centralnej, także w stosunku do górnych warstw społeczeństwa – możnowładców. Był to ogromny sukces, wszelako obarczony pojawieniem się sprzeciwu (opozycji) ze strony feudałów świeckich i duchownych. Dążyli oni raczej do osłabienia władzy centralnej, niż jej wzmocnienia, a to z racji większych szans na umocnienie swojej pozycji społecznej i gospodarczej w państwie. Na czele wspomnianej opozycji stanął junior Władysław Herman, a zyskał poparcie ze strony biskupa krakowskiego Stanisława. W konsekwencji wspomnianego sporu doszło do wojny, domowej a jej najważniejszym epizodem było skazanie i stracenie biskupa Stanisława za „zdradę”. Opozycja jednak, dzięki poparciu Czech, zyskała przewagę i doprowadziła do wygnania króla Bolesława z kraju, na tronie zaś (już tylko książęcym) zasiadł Władysław Herman. Na płaszczyźnie kościelnej skutkowało to rezygnacją arcybiskupa Bogumiła, którego miejsce zajął Niemiec – Henryk.

Już po wydaniu książki Wojciechowski opracował kolejny szkic (dziesiąty) zatytułowany *Dalsze losy zatraconej korony. Następcy Stanisława*. W tej części

autor skupił się na szczególnym wyeksponowaniu skutków obalenia Bolesława Śmiałego, zwłaszcza warunków, od których zależało w następnych wiekach utrzymanie względnej jedności pomimo postępujących podziałów dzielnicowych. Szkic ten jednak został opublikowany wiele lat później (w 1917 r.) i został dołączony do poprzednich dopiero w następnych wydaniach książki (w latach 1925, 1951, 1970). Podobnie rzecz się miała z odpowiedzią autora na burzliwą dyskusję, o czym niżej, którą Wojciechowski zatytułował *Plemię Kadłubka* (szkic jedenasty).

Przedstawiona wyżej treść poszczególnych *szkiców* w zasadzie składała się na kolejny wykład naszych najstarszych dziejów, który raz jeszcze kazał przyjrzeć się początkom państwa polskiego. W czym zatem tkwiło *novum*? Po pierwsze w tym, że Wojciechowski podczas analizy omawianego okresu, oparł się przede wszystkim nie na *Kronice Mistrza Wincentego* (zwanego Kadłubkiem), jak to czynili dotychczasowi badacze, ale na wcześniejszym źródle, jakim była *Kronika Galla Anonima*. Ten zaś kronikarz dał odmienny od Kadłubka opis konfliktu pomiędzy biskupem Stanisławem a królem Bolesławem Śmiałym, ponadto na podstawie jego relacji autor *Szkiców* wyinterpretował fakty, o których źródło bezpośrednio nie wspomina, ale (wedle uczonego) mogły mieć miejsce. Pozostawiając chwilowo na boku kwestie związane z biskupem, przypomnijmy, że *novum* na płaszczyźnie narracyjnej stanowiło: przypisanie Władysławowi Hermanowi czołowej roli w spisku, dopatrzenie się w działaniach juniora (Hermana) znaczącej roli Czech, a wreszcie domniemanie inspirującej dla całego przedsięwzięcia roli cesarza. Co zaś do roli biskupa Stanisława, to popierał on juniora, a gdy dostał się w ręce Bolesława (podczas wojny domowej), został przez króla potraktowany jako *grzeszny zdrajca* i stracony. Dalsze losy króla Bolesława (wygnany, udał się na Węgry) Wojciechowski wiąże właśnie z faktem zemsty dokonanej na biskupie. Dla historyka istotne były również konsekwencje wydarzeń (wspomniany już szkic dziesiąty) tzn. „zatrata” królestwa, osłabienie władzy centralnej na rzecz tendencji decentralistycznych, a w ostatecznym rachunku – podział na dzielnice.

Wróćmy jednak do podstawowej decyzji historyka, za jaką należy uznać fakt oparcia się na Gallu, przy całkowitym pominięciu Kadłubka. Relacje tego ostatniego Wojciechowski odrzucił, uznał je za bałamutne i tendencyjne. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie kwestii przyczyn konfliktu pomiędzy królem Bolesławem a biskupem Stanisławem. Kadłubek widział je w nagannym postępowaniu króla wobec poddanych, co z kolei spowodowało napomnienie monarchy przez biskupa, na co król odpowiedział okrutną karą. Wedle Kadłubka biskup Stanisław poniósł śmierć męczeńską, niesłuszną, bowiem bronił skrzywdzonych przed poczynaniami okrutnika. Taki rodzaj śmierci (wedle źródła – w słusznej sprawie, zgodnie z najgłębszymi zasadami wiary chrześcijańskiej) w pełni uzasadniał wyniesienie biskupa Stanisława na ołtarze. Tak też się stało i Kościół w Polsce zyskał odtąd nowego świętego. Obok św. Wojciecha, św. Stanisław stanie się rychło patronem Polski. Kult św. Stanisława rozwijał się bardzo szybko, a – co należy podkreślić – szcze-

gólnego znaczenia nabrał w okresie rozbicia dzielnicowego. Wówczas to powstała piękna legenda, wedle której, tak jak członki męczennika w cudowny sposób zrosły się po śmierci, tak podzielona na dzielnice Polska połączy się w jedną całość. Także i przez następne wieki kult św. Stanisława w Rzeczypospolitej trwał nieprzerwanie.

Wojciechowski poprzez przyjęcie relacji Galla (dodajmy, że odrzucał nie tylko Kadłubka, ale całą dalszą historiografię, zwłaszcza *Żywoty* świętego, a także przekaz Jana Długosza) postawił faktycznie pod znakiem zapytania zasadność sprzeciwu wobec króla, poniekąd usprawiedliwiał czyn monarchy, a tym samym uderzał w kult św. Stanisława. Środowisko naukowe przyjęło *Szkice* z ogromnym uznaniem z elementami dyskusji, dostrzegając inne warianty interpretacji pewnych szczegółów. Natomiast ostry atak na autora książki nastąpił w kilka lat później, przy czym krytycy skupili się przede wszystkim na błędzie, jakim było – ich zdaniem – zanegowanie przydatności *Kroniki mistrza Wincentego i Żywotów*. Ponadto pojawił się też zarzut, że autor *Skiców* oparł się na błędnym odczytaniu niejednoznacznego tekstu Galla, a tym samym i jego interpretacja jest nie do przyjęcia.

Najbardziej istotne zarzuty dotyczyły pewnej nadinterpretacji zastosowanej przez Wojciechowskiego, który nie ograniczył się do analizy faktów źródłowych, ale w oparciu o nie tworzył poniekąd własne konstrukcje, czasami zbyt daleko idące (bliższe fantazji – jak zauważał jeden z krytyków). Cennym rezultatem tej chwilami burzliwej wymiany myśli było ustalenie poprawnej wersji Galla, podobne znaczenie miało zwrócenie uwagi na rolę Władysława Hermana w całym konflikcie (wcześniejsza historiografia całkowicie to pomijała). Dodajmy ponadto, że chwilami dyskusja wykraczała poza sferę naukową i zbaczała w kierunku politycznych, a poniekąd i ideowych pobudek, jakich dopatrywano się u autora książki.

W tej sytuacji Wojciechowski czuł się zmuszony do odpowiedzi, której udzielił w bardzo ostrej formie w artykule pod tytułem *Plemię Kadłubka* (1909). Warto przytoczyć najważniejsze elementy obrony historyka. Przede wszystkim zwracał uwagę, że dyskutanci nie zdołali obalić jego tezy o pierwotnym charakterze winy biskupa Stanisława („grzechu” wedle Galla, czyli udziału w spisku), która wywołała ostrą reakcję („grzech”) króla Bolesława. Podobnie z satysfakcją konstatował Wojciechowski utrzymanie się swoich racji co do spiskowej roli Władysława Hermana, działającego na domiar złego w interesie Henryka IV. Pojedyncze słowa dyskutantów, że stan źródeł nie pozwala ostatecznie rozstrzygnąć wątpliwości, autora *Skiców* nie satysfakcjonowały, toteż na koniec polemiki dobitnie stwierdził: „Kronika Galla, źródło naczelne, jest św. Stanisławowi nie tylko że nieprzychylna, ale stanowczo wroga...; a dowodzić jego świętości na podstawie tej kroniki to sprawa daremna”. Łagodząc nieco jednoznaczną wymowę tych słów, Wojciechowski dopuszczał, iż mogą pojawić się źródła, które relacje Galla zakwestionują, ale – jak nam dzisiaj wiadomo – nic takiego nie nastąpiło.

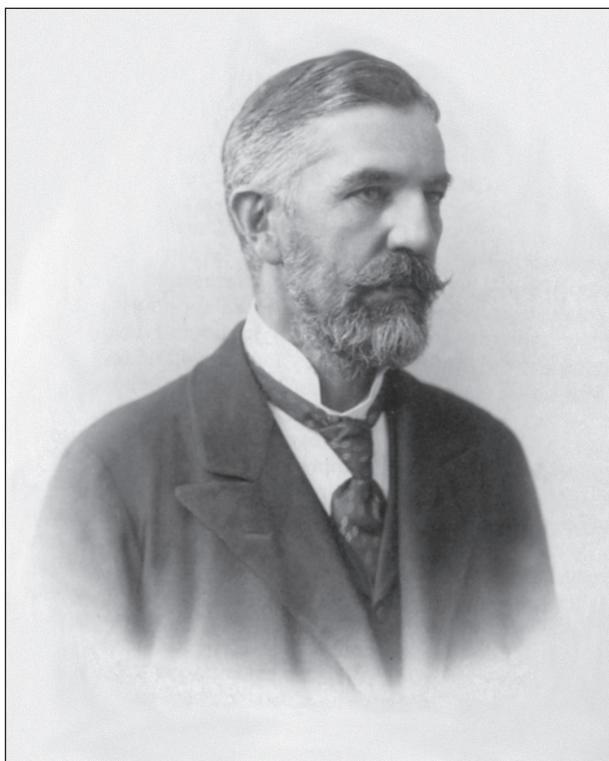
Pomimo jednak, że nadzieje te nie ziściły się, historykom udało się zweryfikować część twierdzeń autora *Szkiców*. Dowiedziono zatem, że nie można całkowicie negować wartości przekazu Mistrza Wincentego, pochodzą one wprawdzie z innego niż Gall kręgu polityczno-kulturowego, ale mają swoje walory. W świetle krytyki nie można także mówić o obarczaniu winą Władysława Hermana jako współdziałającego w spisku przeciwko królewskiemu bratu, natomiast co do winy biskupa Stanisława, to współczesna historiografia stoi na stanowisku nie indywidualnego sprzeniewierzenia się Bolesławowi, lecz jego współdziałaniu w szerokim spisku feudalów. Przyczyną bezpośrednią wygnania monarchy była natomiast zbrodnia, której na biskupie się dopuścił.

Od chwili ukazania się publikacji Tadeusza Wojciechowskiego minęło przeszło sto lat, a pomimo tego podstawowe twierdzenia lwowskiego badacza są nadal obecne w polskiej historiografii i wywołują polemikę. Niewiele jest podobnych przykładów w literaturze naukowej i już sam ten fakt każe nam chylić przed nim czoła.

Bibliografia dorobku naukowego Tadeusza Wojciechowskiego w: L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894, s. 268 oraz *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1910, t. II, s. 489. Najstarsze z opracowań uczonego doczekały się analitycznej oceny (jeszcze za żywota autora) w dziele W. Smoleńskiego, *Szkoły historyczne w Polsce*, Warszawa 1887. Wnikliwe i pełne omówienie dorobku: A. Gieysztor w: Wstęp do III wyd. *Szkiców historycznych Tadeusza Wojciechowskiego*, Warszawa 1951, wcześniej uczynił to S. Zakrzewski w: Wstęp do II wydania *Szkiców historycznych jedenaścigo wieku*, Warszawa 1925. Por. także pośmiertne noty autorstwa L. Finkla i S. Zakrzewskiego w „Kwartalniku Historycznym”, R. 1919. Ostatnio powrócił do tych ocen G. Labuda, w książce *Święty Stanisław. Biskup krakowski, patron Polski*, Poznań 2000, a następnie w dwu kolejnych swoich tekstach. Są to: *Przedślowie i W 75. rocznicę ukazania się Szkiców historycznych Tadeusza Wojciechowskiego*, zamieszczone w zbiorze prac tego poznańskiego uczonego pt. *Szkice historyczne X–XI wieku*, Poznań 2004. Ogólnie postać Wojciechowskiego omawia H. Barycz w dziele *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, t. II. Wcześniej tenże, *Dwa trudne żywoty. Na drogach rozwoju naukowego Tadeusza Wojciechowskiego i Ludwika Kubali*, „Życie i Myśl” 1951. Na szerszym tle rozwoju historiografii polskiej uczynili to: K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 68–69; M.H. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej. Część I*, Łódź 1956, s. 71–74; J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku. Część I: lata 1900–1918*, Wrocław 1982.

Karol Olejnik  
(Poznań)

**OŁEKSANDR BARWYNSKI**  
**(1847-1926)**







# O

leksandr Barwynski (Aleksander Barwiński) urodził się 8 czerwca 1847 r. we wsi Szlachcińce (dzisiaj obwód tarnopolski) w rodzinie księdza greckokatolickiego, szlachcica herbu „Jastrzębiec”. Studiował literaturę oraz historię na Uniwersytecie Lwowskim (1865–1868). Od 1868 r. pracował na stanowiskach nauczyciela gimnazjum w Brzeżanach (1868–1871) oraz profesora męskich seminariów nauczycielskich w Tarnopolu (1871–1888) i Lwowie (od 1888 r.). W latach 1891–1907 – poseł do austriackiej Rady Państwa, 1894–1904 – na Sejm Galicyjski, w 1917 r. wszedł do Izby Panów (wyższa izba parlamentu austriackiego). Został mianowany radcą rządowym w 1906 r., radcą dworu w 1910 r. W latach 1893–1918 był członkiem Rady Szkolnej Krajowej Galicji. Prezes Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki (NTSz) w latach 1893–1897, 1889–1895: zastępca przewodniczącego Towarzystwa „Proswita”, 1891–1896: przewodniczący Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Członek honorowy „Proswity”, Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz Towarzystwa „Silśkyj Hospodar”. Kawaler orderów Żelaznej Korony III klasy i Czerwonego Krzyża II klasy.

O. Barwynski, znany głównie jako polityk, inicjator polsko-ukraińskiego porozumienia w latach 1890–1894 oraz założyciel Związku Chrześcijańsko-Społecznego (1911; w 1896 r. inicjował Katolicki Związek Rusko-Narodnyj, w 1901 r. – „Ruską Gromadę”). Zmarł 25 grudnia 1926 r. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Podobnie jak wielu mu współczesnych, jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Lwowskim O. Barwynski poszukiwał odpowiedzi na aktualne problemy współczesności w dawnych dziejach. Był to czas narodzin ruchu ukraińskich narodowców, budzącego się do życia pod wpływem twórczości T. Szewczenki oraz powstania styczniowego. To właśnie O. Barwynski inicjował pierwsze wydanie prac T. Szewczenki w Galicji (I tom – 1867, II tom – 1867–1869). Zasady patriotyzmu wyniósł jeszcze z domu rodzinnego, w którym rozmawiano w języku ukraińskim, a nie polskim, jak to było w większości rodzin księży greckokatolickich tego okresu. Zainteresowanie

historią po raz pierwszy zrodziły się u O. Barwynskiego w czasie studiów w gimnazjum tarnopolskim pod wpływem nauczycieli Wilhelma Gabrigela i Wasyla Ilnyckiego. Duży wpływ na O. Barwynskiego wywarły prace Mikołaja Kostomarowa, zwłaszcza ich duch liberalny oraz argumenty na rzecz antropologicznej niemal skłonności Ukraińców do samorządu i demokracji. O. Barwynski będzie popularyzował twórczość M. Kostomarowa przez całe swoje życie. Pod wpływem M. Kostomarowa została też napisana jego pierwsza rozprawka historyczna o powstaniu kozackim 1638 r.

Duży wpływ na O. Barwynskiego wywarł również profesor Uniwersytetu Lwowskiego Heinrich Zeissberg. Jeżeli od M. Kostomarowa, jak też W. Antonowicza, Barwynski zapożyczył szacunek do ruchów ludowych, to od H. Zeissberga, przedstawiciela klasycznej myśli historycznej, respekt do państwa i prawa. Później ich drogi życiowe znowu się zbiegną, gdy H. Zeissberg zaproponuje O. Barwynskiemu napisanie artykułu o Ukraińcach dla wydawnictwa „Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild”. Znaczny wpływ na O. Barwynskiego wywarła również krakowska szkoła historyczna (z Michałem Bobrzyńskim, z którym utrzymywał ciepłe stosunki do końca życia). O. Barwynski zachwycał się również P. Kuliszem, którego parokrotnie gościł w domu rodzinnym w Szlachcińcach.

Pracując na polu nauki historycznej O. Barwynski również angażował się w życie polityczne. W Europie Środkowowschodniej epoki pozytywizmu historycy odgrywali dużą rolę, będąc wieszczami i politykami jednocześnie. Porozumienie polsko-ukraińskie w latach 1890–1894 można potraktować jako „zmowę historyków”. Przecież jej architektami byli fachowi historycy, m.in.: M. Bobrzyński i Aleksander Jabłonowski – ze strony polskiej, Włodzimierz Antonowicz, O. Barwynski – ze strony ukraińskiej. Według własnych wynurzeń O. Barwynskiego, jego ideałem byli „staroczezi” i „stańczyzy”, zaś założone przez niego ugrupowania polityczne nierzadko nazywano „stańczykami ruskimi”. W swojej koncepcji „pracy organicznej” O. Barwynski odwoływał się przede wszystkim do współczesnych mu wzorów okcydentalnych; ważne dla niego były: rodzina, Kościół, racjonalizm, przedsiębiorczość, własność prywatna, solidarność narodowa. W latach 1882–1883 Towarzystwo „Proswita” wydało kilka jego broszur, w których propagował angielsko-amerykańskie wzory racjonalnego gospodarowania, samorządu, urbanizacji i modernizacji kulturalnej. Był człowiekiem wyjątkowej pracowitości, nawet w okresie apogeum swojej działalności politycznej znalazł czas na przetłumaczenie z języka polskiego na ukraiński podręcznika historii powszechnej W. Zakrzewskiego (1900, 1901, 1923).

O napisanych przez O. Barwynskiego podręcznikach literatury ukraińskiej należy wspomnieć osobno. Pierwsze ułożone przez niego czytanki

zostały wydane jeszcze w latach 1870–1871 i później były wielokrotnie wznawiane. Z czasem wyrosła z nich wydana w latach 1920–1921 trzytomowa *Historia ukraińskiej literatury*. O. Barwynski jako pierwszy uwzględnił w swoich podręcznikach literaturę Ukrainy Nadnieprzańskiej, wprowadził pisownię fonetyczną i w taki sposób propagował hasło narodowej jedności Ukraińców wszystkich zaborów. Inicjując pochowanie zwłok Markijana Szaszkewicza na cmentarzu Łyczakowskim 1 listopada 1893 r., O. Barwynski również istotnie się przyczynił do kultu tego pisarza. W uroczystościach Szaszkewiczowskich brało udział około 10 tysięcy osób wraz z całym establishmentem ukraińskim, deputowanymi do rady miejskiej oraz wiceprezydentem Rady Szkolnej Krajowej M. Bobrzyńskim. Kult Szaszkewicza przetrwał kolejne epoki i okazał się chyba najbardziej żywotną ideą O. Barwynskiego.

Główną zasługą O. Barwynskiego w dziedzinie historiografii była organizacja wydawnictwa „Ruskiej Biblioteki Historycznej”.

Lata 1883–1885 były szczytem popularności „idei jagiellońskiej” wśród fachowych historyków Galicji. W 1883 r. Tadeusz Wojciechowski stwierdził podczas wykładu wstępnego historii Polski na Uniwersytecie Lwowskim, że dzieje polskie bez uwzględnienia Ukrainy są niemożliwe. W roku następnym profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Anatol Lewicki wydał podręcznik historii ojczyzny – *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Książka ta – wielokrotnie wznawiana – jak najbardziej odpowiadała ideałom patriotyzmu „jagiellońskiego” (autor był katolikiem obrządku wschodniego; w języku ukraińskim książka ukazała się w 1895 r.). Nawet w okresie międzywojennym podręcznik ten nie stracił popularności. A. Lewicki traktował historię Polski i Rusi równolegle, najpierw jak historię dynastyczną (Rurykowiczów i Piastów), potem – jako historię wieloetnicznej Rzeczypospolitej, bardzo powściągliwie opisując wojny kozackie i demonstrując lojalność zarówno wobec przeszłości tak Polski, jak Ukrainy (co prawda, nie dotyczyło to prawosławnej Cerkwi). Według opinii polskiej, książka A. Lewickiego idealnie odpowiadała potrzebom wychowania młodzieży zarówno w duchu narodowym polskim, jak też ukraińskim. W środowisku ukraińskim, które zdążyło do ostatecznej odrębności, podręcznik A. Lewickiego wywołał niezadowolony.

Galicyską historiografię ukraińską reprezentowali wówczas głównie moskalofile. Stąd interesowały ich przede wszystkim dynastie halicko-wołyńskich Rurykowiczów, a że Rurykowicze rządili również w Moskwie, wpływać miała stąd historyczna jedność ziem halickich i Ukrainy z Rosją. Natomiast historyczny potencjał narodowców był bez porównania mniejszy. Na rękę moskalofilom było również i to, że historia Ukrainy była pisana

w Kijowie i Charkowie po rosyjsku (najpierw – z powodu braku ukraińskiego języka literackiego, później – z powodu jego zakazu przez carat). Rozważanie dziejów Ukrainy z rosyjskiego punktu widzenia istotnie przeszkadzało rozwojowi ukraińskiego ruchu narodowego.

Jako pierwszy w Galicji próbował popularyzować odrębną wersję historii Ukrainy M. Kowalewski, który pod pseudonimem Iwan Markewicz opublikował w 1875 r. we Lwowie broszurę *Krótką historia narodu małopruskiego*. Działania w tym kierunku kontynuował Iwan Neczuj-Łewycki, który w latach 1875–1879 wydał broszury *Unia i Petro Mohyla*, *Pierwsi książęta kijowscy*, *Tatarzy i Litwa na Ukrainie*, *Hetman ukraiński Bohdan Chmielnicki* i *Hetman ukraiński Iwan Wyhowski*. W 1879 r. „Proswita” lwowska podjęła decyzję o ich reedycji pod tytułem *Historia Rusi*. W tym samym okresie O. Barwynski przetłumaczył na język ukraiński pracę M. Kostomarowa *Ruska historia w życiorysach jej działaczy*, którą drukowano najpierw we lwowskiej „Prawdzie” (1875–1877), a później wydano osobno. Kontynuował również *Historię Rusi* I. Neczuja-Łewyckiego. Jak stwierdził w liście do S. Kaczały w 1885 r., „niewątpliwie, historia najbardziej przyczynia się do obudzenia świadomości narodowej”. Kierując się pobudkami tego rodzaju, w 1880 r. „Proswita” wydała trzeci, w 1882 r. – czwarty, a w 1884 r. – piąty tom *Historii Rusi*. Choć prace O. Barwynskiego były pozbawione wartości naukowej, niemniej zyskały pozytywną ocenę W. Antonowicza.

Po raz pierwszy O. Barwynski i W. Antonowicz spotkali się w Kijowie latem 1885 r., gdy profesor galicyjski zwiedzał kijowskie archiwa. Jak się później okazało, odtąd polityka galicyjska kijowskiej „Starej Hromady” opierała się na O. Barwyskim. W czasie spotkania omawiano również pomysł założenia „Ruskiej Biblioteki Historycznej” jako pierwszego seryjnego wydawnictwa fachowej literatury historycznej w języku ukraińskim. Należy zauważyć, że idea ta miała nie tylko akademickie, ale i polityczne znaczenie. Uważając historię za ważny środek wychowania narodowego, W. Antonowicz prowadził w grupach wtajemniczonych studentów w Kijowie kurs historii Ukrainy. Niepokoila go również dominacja moskalofilów w galicyjskiej historiografii ukraińskiej, zaś po publikacji podręcznika A. Lewickiego – możliwość zaszczepienia ukraińskim uczniom tożsamości „gente Rutheni, natione Poloni”. Według przyjętych założeń publikacja poważnych prac na łamach „Ruskiej Biblioteki Historycznej”, powinna była w praktyce uzasadnić jedność ziem ukraińskich wszystkich zaborów oraz zademonstrować istnienie dyskursu odrębnego zarówno wobec Rosji, jak też Polaków. W. Antonowicz i O. Barwynski omawiali również problemy terminologii historycznej. Wówczas w Galicji były rozpowszechnione terminy „Ruś” i „ruski”, zaś nazwa „Ukraina” popularna nie była. Licząc się z tym,

W. Antonowicz zaproponował połączyć dwie nazwy i w taki sposób się pojawiła popularna formuła „Ruś-Ukraina”.

Pierwszy tom „Ruskiej Biblioteki Historycznej” zawierał tłumaczenie pracy S. Kaczały *Polityka Polaków względem Rusi*. Została ona wydana jeszcze w 1879 r. w języku polskim. S. Kaczała (1815–1888) – ksiądz greckokatolicki, dziennikarz, historyk, głośny w owym czasie polityk – zasiadał w Sejmie Galicyjskim od czasu jego zwołania w 1861 r. do śmierci. W latach 1873–1879 demokracja polska forsowała wybór S. Kaczały do parlamentu austriackiego jako zwolennika ugodowego kursu wicemarszałka Juliana Ławriwskiego. Po otrzymaniu mandatu S. Kaczała wszedł do „Koła Polskiego”. Jednak Polacy wcale się z nim nie liczyli, oprócz tego, także i on nie popierał wszystkich zamierzeń swoich kolegów. Rozczarowanie S. Kaczały wobec polityki ugodowej zrodziło wymienioną wyżej broszurę, przepełnioną cierpkimi uwagami względem polityków polskich.

W. Antonowicz zapoznał się z S. Kaczałą osobiście w 1874 r. podczas archeologicznego zjazdu w Kijowie i, prawdopodobnie, to on właśnie polecił O. Barwynskiemu zapoczątkować wydawnictwo „Ruskiej Biblioteki Historycznej” książką S. Kaczały. O. Barwynski, znając S. Kaczałę od dłuższego czasu, zwrócił się do niego 2 kwietnia 1885 r. listownie, z prośbą o zezwolenie na tłumaczenie *Polityki Polaków względem Rusi* na język ukraiński.

Pierwsza część pracy S. Kaczały, wydana pod tytułem *Krótką historia Rusi* w Tarnopolu w roku następnym, była faktycznie odpowiedzią ukraińskiego obozu narodowego na wspomniany wyżej podręcznik A. Lewickiego. Praca miała następujące zakończenie: „Mając na myśli zniszczenie Rusi-Ukrainy, Polacy więc nie rozumieli, że w rzeczywistości niszczą Polskę. Spolszczeniem Rusinów i niszczeniem ich samorządu kopali sobie mogiłę. I spełniło się nad nimi ewangeliczne słowo: Jaką miarą mierzycie, taką i wam zostanie odmierzona. Zniewaga praw innych, to bezpośrednia droga do zguby swoich właściwych praw”.

A. Lewicki odpowiedział bardzo surowymi recenzjami na łamach „Przeglądu Polskiego” (1886, t. 81, z. 241) oraz „Kwartalnika Historycznego” (1887, z. 1). O. Barwynski i S. Kaczała umieścili swoje odpowiedzi w „Dile” w styczniu 1887 r.

Jednak największe oburzenie książka wywołała wśród urzędników rosyjskich. Zobaczywszy w „Kijewskiej Starinie” ogłoszenie o „Ruskiej Bibliotece Historycznej” cenzura nalegała na jego usunięcie z grudniowego numeru czasopisma i zakazała dostępu „Ruskiej Historycznej Biblioteki” na rynek rosyjski. Nic też dziwnego, że drugi tom czasopisma miał ostrze antyrosyjskie. Była to praca M. Kostomarowa *Dwie narodowości ruskie*.

Wydawnictwo „Ruskiej Biblioteki...” w latach 1889–1901 regularnie wspierał finansowo Sejm Galicyjski. Jej dwadzieścia cztery tomy najpierw ukazywały się w Tarnopolu, a później we Lwowie. W 1894 r. serię przejęło Naukowe Towarzystwo im. T. Szewczenki.

Najlepszą popularną pracą O. Barwynskiego była *Ilustrowana historia Ukrainy-Rusi*. W 1888 r. Towarzystwo „Proswita” ogłosiło konkurs na napisanie popularnej historii Ukrainy. Minęły dwa lata, ale nie zgłosił się nikt. Wtedy na prośbę Omelana Ohonowskiego, profesora języka i literatury ukraińskiej Uniwersytetu Lwowskiego i prezesa „Proswity”, zadanie to podjął O. Barwynski.

*Ilustrowaną historię Ukrainy-Rusi* O. Barwynski przedstawił 28 sierpnia 1890 r. na walnym zgromadzeniu Towarzystwa „Proswita” w Kołomyi. Książka ta niewątpliwie została napisana pod wpływem rozmów z W. Antonowiczem.

Krytycznie oceniła pracę moskalofilska „Czerwonaja Ruś”. Recenzent obwiniał autora o głoszenie fałszywych poglądów, m.in. zarzucił mu położenie akcentu na powiązania Cerkwi ruskiej z kurią rzymską. W Kijowie natomiast *Ilustrowana historia Ukrainy-Rusi* wywołała entuzjazm. Z tej okazji W. Antonowicz zwołał nawet zjazd nauczycieli Kijowszczyzny. Bardzo dokładną jej recenzję ogłosił we lwowskiej „Zorze” historyk z Odessy Oлександр Markewicz. Skrócone wersje *Ilustrowanej historii Ukrainy-Rusi* O. Barwynski wydawał jeszcze trzykrotnie pod tytułem *Krótką historia narodu ukraińskiego*.

*Historia Rusi*, „Ruska Biblioteka Historyczna”, *Ilustrowana historia Ukrainy-Rusi* odegrały istotną rolę w kształtowaniu się koncepcji „Sobornej Ukrainy”, zaakceptowanej zarówno przez Ukrainę Naddnieprzańską, jak też Galicję, wywarły też poważny wpływ na formowanie się ukraińskiej terminologii historycznej. Skutecznie przeciwstawiły się zarówno „idei jagiellońskiej”, jak też tzw. „schematowi pragmatycznemu” oficjalnej historiografii rosyjskiej. Największą popularnością cieszyła się „Ruska Biblioteka Historyczna”, na co wskazują przechowywane we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka NAN Ukrainy liczne listy czytelników do O. Barwynskiego, zawierające prośby o sprezentowanie bądź sprzedanie poszczególnych tomów „Ruskiej Biblioteki Historycznej”.

Prawie wszystkie prace historyczne O. Barwynskiego należą do gatunku literatury popularnej. Z czasem straciły one swoje pierwotne znaczenie, z wyjątkiem artykułu *Założenie katedry historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim*.

Zamysł utworzenia katedry historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim pojawił się w środowisku narodowców lwowskich jeszcze w 1862 r.

O. Barwynski przypomniał o tej sprawie w „Dile” w 1880 r. (nr 40), a w listopadzie tego samego roku 76 studentów złożyło do Senatu Uniwersytetu Lwowskiego petycję o potrzebie utworzenia katedry historii Rusi. Wydział Filozoficzny zaakceptował propozycję, zaznaczając, że jednocześnie powinna powstać katedra historii Polski. Zwrócono również uwagę na fakt, że brakuje fachowców mogących objąć stanowisko docenta historii Rusi. Dlatego w lipcu 1881 r. studenci otrzymali odpowiedź, że Senat nie może spełnić ich prośby. W tym samym roku Sejm Galicyjski opowiedział się na rzecz utworzenia katedry historii Polski na Uniwersytecie Lwowskim. Katedra ta powstała w lutym 1883 r.

W 1886 r. O. Barwynskiemu udało się zainteresować sprawą otwarcia katedry historii Ukrainy księcia Adama Sapiechę. Z czasem idea ta stała się jedną z głównych ugodowych propozycji podczas pertraktacji narodowców ukraińskich z namiestnikiem Kazimierzem Badenim. Jej zaakceptowanie świadczyło by o uznaniu przez rząd austriacki odrębności narodu ukraińskiego oraz uderzyło w politykę prześladowania ukraińskiego ruchu narodowego w Rosji. Zaproszenie do Lwowa na katedrę W. Antonowicza wzmocniłoby też obóz narodowców galicyjskich. 20 czerwca 1891 r. O. Barwynski przedstawił sprawę w austriackiej Radzie Państwa.

Idea ta natrafiła na przeszkody. O. Barwynski musiał zwalczać pewne uprzedzenia w Wiedniu, zarówno wobec osoby W. Antonowicza, jak też względem Ukraińców w ogóle. Zdaniem ministra oświaty Paula Gautscha, „historia ukraińskiego narodu jeszcze nie jest dziedziną nauki osobnej” (*ist noch keine konkrete Wissenschaft*). Jednak ostatecznie głos ministra oświaty nie był w tym wypadku decydujący, premier Eduard Taaffe przychylił się do zdania polityków popierających postulat utworzenia katedry historii Ukrainy.

Istotną przeszkodą na drodze mianowania W. Antonowicza było także jego wyznanie; w oczach austriackich i galicyjskich polityków prawosławie kojarzyło się z panslawizmem. W Wiedniu wiedziano, że swego czasu W. Antonowicz zmienił swoją konfesyjność katolicką na prawosławną. Jednak i tę przeszkodę udało się pokonać dzięki O. Barwynskiemu, K. Badeniemu i M. Bobrzyńskiemu. Wreszcie 6 września 1892 r. urzędowa „Gazeta Lwowska” i „Diło” poinformowały o tym, że cesarz kazał utworzyć katedrę historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Lwowskim i że zasiadający na niej profesor będzie prowadzić wykłady w języku ruskim (ukraińskim). Oficjalnie miała to być „druga katedra historii powszechnej ze szczególnym uwzględnieniem historii Europy Wschodniej” (*zweite Lehrkanzel der Weltgeschichte mit besonderer Berücksichtigung der Geschichte Osteuropas*). Brak terminu „Ukraina” urzędnicy austriaccy usprawiedliwiali tym, że

mógłby on rzekomo spowodować protesty dyplomatów rosyjskich. Jednak takie zapewnienia niezupełnie odpowiadały rzeczywistości. Okazało się, że w tym wypadku decydujący był głos polityków polskich. Jak twierdził minister P. Gautsch w sprawozdaniu z 22 marca 1892 r., „na podstawie fachowej oceny trudno jest, między innymi, w ostatnim okresie spełnić prośbę ukraińskich posłów w sprawie otwarcia na Uniwersytecie Lwowskim katedry historii narodu ukraińskiego, ponieważ wyłączenie ukraińskiej ludności Polski z historii Polski (...) nie ma podstawy naukowej i mogłoby wywołać szkodliwy dla kraju i monarchii konflikt pomiędzy ludnością polską i ukraińską”. Prawdopodobnie, do takiego wniosku P. Gautsch był inspirowany przez ministra dla Galicji Filipa Zaleskiego, znanego ze swojej nieprzychylności wobec ukraińskiego ruchu narodowego.

Gdy sprawa już zmierzała do rozwiązania, W. Antonowicz nagle zawiadomił profesora Omelana Ohonowskiego, że rezygnuje z zamiaru wyjazdu do Lwowa. Ze wspomnień M. Hruszewskiego wiemy, że po raz pierwszy W. Antonowicz proponował mu przeprowadzić się na Uniwersytet Lwowski jeszcze w 1891 r., a w dokumentach Wydziału Filozoficznego M. Hruszewski występował obok W. Antonowicza już w 1892 r. Jednak w 1893 r. odmowa W. Antonowicza wywołała we Lwowie zamieszanie. Ponadto profesor historii Austrii Uniwersytetu Lwowskiego Isydor Szaranewicz forsował na nowe stanowisko swojego zięcia Włodzimierza Milkowicza, a redaktor „Diła” Iwan Belej oraz lider Rusko-Ukraińskiej Radykalnej Partii Michajło Pawłyk prowadzili rozmowy o powierzeniu katedry historii Ukrainy Aleksandrowi Czołowskiemu, w przyszłości – wybitnemu historykowi polskiemu.

W celu wyjaśnienia sytuacji O. Barwynski pojechał do Kijowa. W. Antonowicz miał już wtedy dość poważne kłopoty ze zdrowiem, a oprócz tego, boleśnie reagował na krytykę polityki „nowej ery”, która brzmiała we Lwowie coraz głośniej ze strony części narodowców. W tych warunkach W. Antonowicz polecił O. Barwynskiemu swojego ucznia M. Hruszewskiego. Po powrocie z Kijowa O. Barwynskiemu udało się uzyskać poparcie M. Bobrzyńskiego i K. Badeniego do tej kandydatury. Intryg zaprzestano, a 11 kwietnia 1894 r. cesarz mianował M. Hruszewskiego profesorem Uniwersytetu Lwowskiego.

W ten sposób O. Barwynski urzeczywistnił realizację pomysłu katedry historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim, pokonując liczne przeszkody, przełamując nieufność wobec ukraińskiego ruchu narodowego i osoby W. Antonowicza, jak również udaremniając intrygi odnośnie do kandydatury M. Hruszewskiego. Należy zauważyć, że M. Hruszewski, który dopiero co uzyskał doktorat, otrzymał od razu stanowisko profesora zwyczajnego – rzecz wyjątkowa w historii Uniwersytetu Lwowskiego. Co prawda, nie do-



puszczono, żeby nowa placówka nosiła nazwę „katedra historii Ukrainy”, ale dzięki energii M. Hruszewskiego nikt nie miał wątpliwości, że taką prawdą była.

Oceniając powołanie M. Hruszewskiego do Lwowa jako wydarzenie „nowej ery”, należy zgodzić się z Aleksandrem Łotockim, że „gdyby „nowa era” ograniczyła się tylko do tego osiągnięcia, to rezultaty działalności M. Hruszewskiego w Galicji już same w sobie całkowicie usprawiedliwiają tę polityczną akcję, która została zainicjowana przez Antonowicza, Konyskiego i Barwynskiego”.

Inna inicjatywa O. Barwynskiego, którą udało mu się zrealizować, pokonując nie mniejsze przeszkody, to przekształcenie Towarzystwa im. T. Szewczenki w towarzystwo naukowe na wzór serbskiego „Drużstwa” i Akademii Umiejętności w Krakowie.

Projekt ukraińskiego towarzystwa naukowego we Lwowie pojawił się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych podczas rozmów literata Aleksandra Konyskiego z byłym członkiem Towarzystwa Cyryla i Metodego Dmytrem Pylczykowem. Idea częściowo została zrealizowana w 1873 r., kiedy we Lwowie zostało założone Towarzystwo imienia Szewczenki. Ale w rzeczywistości funkcjonowała wtedy tylko drukarnia Towarzystwa.

A. Konyski nie zrezygnował jednak ze swojej idei. Jego zdaniem, galicyjsko-naddnieprzańska instytucja naukowa sprzyjałaby zarówno rozwojowi kultury ukraińskiej, jak też kontaktom Lwowa z Kijowem. W 1889 r. na łamach lwowskiej „Prawdy” A. Konyski postulował transformację towarzystwa w towarzystwo naukowe z perspektywą przekształcenia w narodową akademię nauk. Po trzech latach starań zabiegi A. Konyskiego i O. Barwynskiego okazały się skuteczne: 13 marca 1892 r. walne zgromadzenie Towarzystwa poparło wnioski o jego przekształcenie w towarzystwo naukowe. Autorami nowego statutu byli A. Konyski, O. Barwynski i W. Antonowicz. O. Barwynski piastował stanowisko prezesa NTSz w latach 1893–1896. Był też redaktorem czasopisma Towarzystwa „Zapysky NTSz”, w latach 1893–1894.

Chociaż statusu akademii nauk NTSz nigdy nie otrzymało, tym niemniej rozwinęło energiczną działalność naukową i wydawniczą. W maju 1890 r. O. Barwynski zaproponował powierzenie drukowania ukraińskich podręczników szkolnych Towarzystwu im. T. Szewczenki. Wcześniej Ministerstwo Oświaty zlecało druk podręczników ukraińskich moskalofilskiemu Instytutowi Stauropigialnemu we Lwowie. Propozycję O. Barwynskiego poparł namiestnik K. Badeni. Państwowe zamówienie na podręczniki otrzymało już zreformowane NTSz w 1893 r. W ten sposób uzyskano zysk w kwocie 20 000 guldenów rocznie. Oprócz tego, w 1894 r. Towarzystwo otrzymało pierwszą do-

tację od Ministerstwa Oświaty, a nieco później było także regularnie wspierane przez Sejm Galicyjski. Właśnie to wsparcie finansowe umożliwiło rozwój we Lwowie nauki ukraińskiej i uzyskanie przez nią uznania w szerokich kręgach Europy. Tylko w latach 1892–1913 NTSz wydało 798 tomów dzieł, kładąc w ten sposób solidne intelektualne fundamenty pod tożsamość narodową Ukraińców. Nawet polityczni oponenti O. Barwynskiego – M. Hruszewski, a szczególnie M. Pawłyk i I. Franko – otrzymali na wiele lat stanowiska i środki utrzymania. Nic też dziwnego, że M. Pawłyk – najbardziej bezkompromisowy krytyk polityki O. Barwynskiego – traktował działalność NTSz jako jedyny rzekomo pozytywny rezultat „nowej ery”.

Jeszcze za życia O. Barwynskiego ukazały się dwie pierwsze części jego pamiętników. Dalsze części przechowywane są w Dziale Rękopisów Instytutu Literatury im. T. Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Stanowią one ważne źródło zarówno do historii Ukrainy, jak też Austrii, Bośni, Chorwacji, Czech, Niemiec, Polski, Serbii, Słowacji, Słowenii, Węgier. Zawierają opis wydarzeń do 1908 r.

W przeddzień I wojny światowej *Wspomnienia z mojego życia* stanowiły część ogromnego prywatnego archiwum O. Barwynskiego. Sam autor tak oceniał ten zbiór: „Jest to zbiór sumiennie gromadzony ponad pół wieku przez moją rodzinę, zawierający bogatą korespondencję z wybitnymi działaczami Ukrainy Naddnieprzańskiej, Galicji i Bukowiny oraz uczonymi, politykami i dyplomatami z innych krajów, a oprócz tego, wiele rękopisów utworów literackich. Z archiwum została połączona również bogata biblioteka z rzadko spotykanymi dzisiaj unikatami, obrazami, zdjęciami, aplantami, mapami, książkami etc., zbierana przez arcybiskupa Marcina Barwynskiego, mojego ojca, braci, przeze mnie i moich synów, a taki znawca, jak dr I. Świącicki oświadczył, że na nią «nie ma ceny»”. Znaczną część dokumentów własnego archiwum O. Barwynski opublikował na łamach dziennika „Ruslan”, wydawanego we Lwowie w latach 1897–1914.

Po ostatecznym włączeniu Galicji do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Bohdan O. Barwynski przekazał prawie całe swoje rodzinne archiwum do Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy. Sobie pozostawił pamiętniki ojca oraz jego korespondencję z żoną (czyli matką Bohdana – Eugenią z domu Lubowiczów). Jednak w 1950 r. sprzedał te dokumenty Instytutowi Literatury im. T. Szewczenki NAN Ukrainy.

Fragmenty pamiętników niejednokrotnie były publikowane na łamach periodyków ukraińskich. W 2004 r. Instytut Literatury im. T. Szewczenki NAN Ukrainy zapoczątkował publikację całości wspomnień O. Barwynskiego, zaczynając od reedycji pierwszych dwóch tomów.

Najcenniejszą częścią historycznego spadku O. Barwynskiego są jego pamiętniki oraz spuścizna epistolarna. *Ruska Biblioteka Historyczna* odegrała ważną rolę w procesie rozwoju historiografii ukraińskiej, dlatego zajmuje poczesne miejsc w jej dziejach. Zdolności organizatorskie O. Barwynskiego przejawily się również w trakcie starań o powstanie katedry historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim, jak też w pracach istniejącego do dziś Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki. Na jego publicystyce i podręcznikach wychowało się niejedno pokolenie działaczy ukraińskich. Jako historyk, O. Barwynski umiał oddzielić historię Ukrainy zarówno od dziejów Polski, jak też Rosji, z powodzeniem przeciwstawiał się ideologii galicyjskiego moskalofilstwa. Torując w Galicji drogę idei Ukrainy-Rusi, O. Barwynski faktycznie był poprzednikiem M. Hruszewskiego.

Dzieła: O. Барвінський, *Гуня і Острияниця (1638 р.)*, „Правда”, Львів 1867, ч. 18–22; *Ілюстрована історія України-Руси від найдавніших до нинішніх часів після руських і чужих істориків. Написав Олександр Барвінський, член товариства „Просвіта”. З двома історичними картами Русі і 40 ілюстраціями*, Львів 1890; O. Барвінський, *Історія української літератури*, Львів 1920–1921, частини 1–3; O. Барвінський, *Історія Русі. Часть III: Русь под панованєм Литви и Польщі, аж до сполучення тих держав під володінєм Ягайлонів*, Бібліотека „Просвіти”, ч. 56), Львів 1880; *Часть IV: Русь под панованєм Ягайлового роду аж до підготовлення Люблинської Унії*, (Бібліотека „Просвіти”, ч. 70), Львів 1882; *Часть V: Внутрішній стан Русі під панованєм Ягайлового роду аж до цілковитого зілляня Литви з Польщею в Люблинській Унії 1569 р.*, Бібліотека „Просвіти”, ч. 80), Львів 1884; O. Барвінський, *Ставропигійське братство у Львові, його заснування, діяльність і значення церковнонародне*, Бібліотека „Просвіти”, ч. 90), Львів 1886; *Das Volksleben der Ruthenen, von Alexander Barwiński* [in:] *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild, Band 14. Galizien*, Wien 1898, s. 376–440; O. Барвінський, *Спомини з мого життя. Ч. 1: Образки з громадянського і письменського розвитку русинів в 60-х рр. XIX ст. з додатком переписки Ст. Новаковича, М. Лисенка і П. Куліша*, Львів 1912; ч. 2: *Образки з громадянського і письменського розвитку русинів від 1871–1888 рр. з додатком споминів про М. Лисенка*, Львів 1913; O. Барвінський, *Заснування катедри історії України в Львівському університеті, „Записки НТШ”*, т. CXLI–CXLIII (1925), с. 1–18.

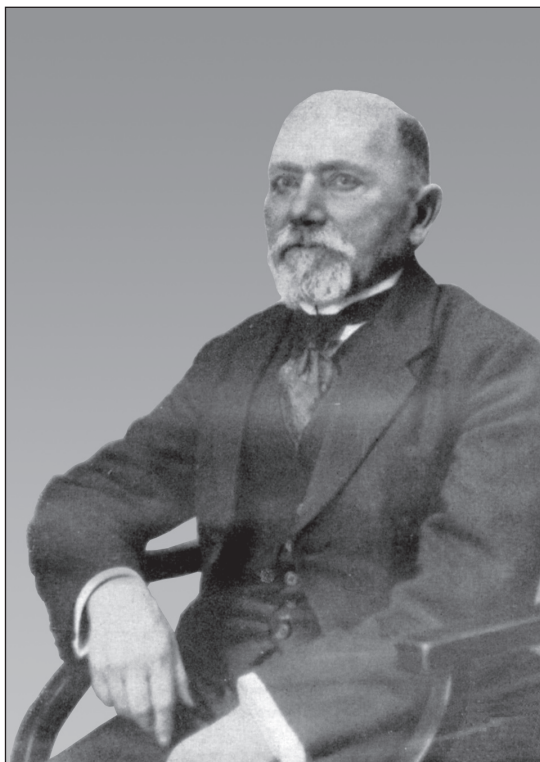
Рękopisy: Dział Rękopisów Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka NAN Ukrainy, zespół 11 (Barwińscy); Dział Rękopisów Instytutu Literatury im. T. Szewczenki NAN Ukrainy, Kijów, zespół 135 (Barwińscy).

Orgasowania: Домонтарь [В. Левицький], *Олександр Барвінський. Його життя і діяльність*, Львів, 1891; І. Левицький, *Олександр Барвінський в історії культурного движення руського народа на Прикарпаттю: біографічно-історичний почерк*, Львів 1901; К. Студинський, *Олександр Барвінський* [в:]

*Український ілюстрований календар товариства „Просвіта” з літературно-науковим збірником на звичайний рік 1918*, Львів 1917, с. 217–219; В. Barwiński, *Aleksander Barwiński* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 338–339; С. Павлишин, *Олександр Барвінський*, Львів, 1997; І. Чорновол, *Польсько-українська угода 1890–1894 рр.*, Львів 2000; Б. Гречин, *Громадсько-політична та педагогічна діяльність Олександра Барвінського*, Івано-Франківськ 2001; *Олександр Барвінський 1847–1927. Матеріали конференції, присвяченої 150 річниці Олександра Барвінського, Львів 14 травня 1997 р. За ред. М. Гнатюка та ін.*, Львів 2001; І. Чорновол, *Тягар прагматизму, або Олександр Барвінський у контексті сучасності* [в:] О. Барвінський, *Спомини з мого життя*, ч. 1 і 2, Київ 2004, с. 17–35.

Ihor Czornowoł  
(Lwów)

**ANTONI PROCHASKA**  
**(1852–1930)**





**A**ntoni Prochaska urodził się 13 V 1852 r. w Zaleszczykach Małych, pow. buczacki, jako najstarszy syn leśniczego Antoniego i Agnieszki z Soleckich. Edukację gimnazjalną rozpoczął w Buczaczu, a zakończył egzaminem dojrzałości w Gimnazjum im. Franciszka I we Lwowie. Krótkie, wkrótce porzucone studia w przemyskim seminarium duchownym okazały się niewielkim epizodem w jego życiu, umocniły jednak katolicki światopogląd przyszłego historyka, często akcentowany w jego publikacjach naukowych. W latach 1871–1873 studiował na Wydziale Filozoficznym spolonizowanego już Uniwersytetu Lwowskiego; jego mistrzem był Ksawery Liske. Studia w zakresie historii i nauk pomocniczych kontynuował w Wiedniu, słuchając wykładów profesorów-mediewistów Maxa Büdingera i Ottokara Lorenza, wybitnego specjalisty w zakresie genealogii, autora monumentalnego dzieła poświęconego źródłom do dziejów średniowiecznych Niemiec.

Stopień doktora uzyskał jednak we Lwowie w 1874 r., na podstawie rozprawy *Polska a Czechy w czasach husyckich*. Pozytywna ocena dysertacji ułatwiła mu skuteczne starania o stypendium im. Leona Sapiehy. Stypendium to umożliwiło Prochascie trzyletni pobyt badawczy w Niemczech i Rosji w latach 1875–1878. Dzięki temu zetknął się z czołowymi luminarzami niemieckiej nauki historycznej, jak wydawca „Preussisches Urkundenbuch” Rudolf Philippi, rosyjskiej (lingwista Fiedor Korsz, sławista Ernest Kunik) i polskiej (Romuald Hube, Włodzimierz Spasowicz i Stanisław Ptaszycki). Przede wszystkim jednak rozpoczął wielkie kwerendy archiwalne w Królewcu, Petersburgu i Moskwie. Owocowały one w przyszłości pomnikowymi edycjami źródłowymi, m.in. listów księcia Witolda i materiałów pochodzących z Metryki Litewskiej, inwentaryzowanej przez Ptaszyckiego.

W trakcie pobytu Prochaski za granicą, archiwa w Krakowie i Lwowie przechowujące księgi grodzkie i ziemskie zostały przejęte przez władze krajowe autonomicznej Galicji. Archiwalne doświadczenie Prochaski, nabyte w czasie kwerend w Królewcu, Petersburgu i Moskwie sprawiło, że Wydział Krajowy mianował Antoniego Prochaskę adiunktem w kierowanym przez

Liskego Archiwum Bernardyńskim. W 1891 r., po śmierci swego mistrza i przełożonego, Prochaska przegrał z Oswaldem Balzerem, w konkursie o stanowisko dyrektora tego archiwum. W lwowskim Archiwum Krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich, nazwanym w II Rzeczypospolitej Archiwum Ziemskim, przepracował Prochaska jako adiunkt, a potem kustosz, ponad pół wieku, aż do przejścia na emeryturę w lipcu 1929 r. (na rok przed śmiercią). Zajmował się głównie archiwalnym opracowaniem staropolskich ksiąg ziemskich i grodzkich województw ruskich. Jednak podczas pierwszej wojny światowej, wraz z Oswaldem Balzerem, Przemysławem Dąbkowskim, Ludwikiem Finklem i Władysławem Semkowiczem – też przecież badaczami dziejów średniowiecznych i wczesnej epoki nowożytnej – gromadził, w ramach Polskiego Archiwum Wojennego, „okazy z wojny, jak druki, afisze, gazety”, dokumentujące wydarzenia, które miały radykalnie odmienić położenie narodu polskiego.

Przegrana z Balzerem w rywalizacji o stanowisko dyrektora Archiwum Krajowego nie zaciążyła negatywnie na współpracy obu uczonych; skromny i zawsze gotów do benedyktyńskiego trudu Prochaska był lojalnym podwładnym, podczas urlopów Balzera zastępującym go w kierowaniu Archiwum.

Śmierć Liskego spowodowała wakat na katedrze historii powszechnej Uniwersytetu im. Franciszka I we Lwowie. Prochaska posiadał niemałe, nie tylko naukowe, predyspozycje do jej objęcia. Może o tym świadczyć m.in. jego aktywność jako prelegenta Towarzystwa Historycznego, zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu istnienia Towarzystwa, którego był współzałożycielem. Starania o katedrę zakończyły się jednak fiaskiem. Być może na zawsze zniechęciło go to do pracy dydaktycznej; już w Polsce niepodległej nie przyjął ofiarowanej mu katedry na świeżo powołanym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na odmowną decyzję w tej ostatniej sprawie mógł też wpłynąć wzgląd na pogarszający się stan zdrowia. Nie bez znaczenia był również fakt, że po wielu latach pracy archiwalnej najlepiej czuł się wśród staropolskich ksiąg i dokumentów Archiwum Bernardyńskiego.

Prochaska został sukcesorem Liskego na innym stanowisku, nie tak prestiżowym jak oba poprzednio wymienione, za to odpowiadającym jego skrupulatności i pracowitości – kierownika wydawnictwa „Aktów Grodzkich i Ziemskich z Archiwum Bernardyńskiego”.

Pewną rekompensatę niepowodzeń awansowych stanowiła nadana mu w tymże 1891 r. godność członka korespondenta Akademii Umiejętności. Doceniono w ten sposób nie tylko dorobek naukowy Prochaski, ale także jego kilkunastoletnią aktywność w gronie współpracowników Komisji Historycznej. Inne zaszczyty i profity spotkały tego nie zabiegającego o nie człowieka dopiero u schyłku życia. Polska Akademia Umiejętności w 1928 r. podniosła



go do rangi członka rzeczywistego (czynnego). Różnymi godnościami obdarzyły go też inne instytucje i stowarzyszenia: w 1920 r. Uniwersytet Lwowski nadał mu doktorat filozofii honoris causa; w cztery lata później członkostwo honorowe przyznało mu Polskie Towarzystwo Historyczne, jako jednemu z najgorliwszych działaczy Towarzystwa i współpracowników jego organu – „Kwartalnika Historycznego” (jeszcze w czasach galicyjskich). Spośród stowarzyszeń naukowych szczyły się jego członkostwem także Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie, Towarzystwo Litewskie w Wilnie oraz Towarzystwo Starożytności w Moskwie. Jego zasługi naukowe dostrzeżono też w Warszawie: w 1928 r., na półwiecze pracy archiwalnej otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta.

Jak już wyżej wspomniano, Antoni Prochaska był człowiekiem niezwykle skromnym, niezabiegającym o dobra materialne. Honoraria przyznawane mu za pracę nad edycją *Akt grodzkich ziemskich* zwracał Fundacji hr. Aleksandra Stadnickiego z przeznaczeniem na koszty druku kolejnych tomów. Odmawiał podpisywania petycji o podwyżkę wynagrodzeń kierowanych przez jego kolegów – archiwistów do autonomicznych władz galicyjskich. Po części mogło to wynikać z braku zrozumienia potrzeb materialnych obarczonych rodzinami kolegów, ale przede wszystkim, jak pisała w pośmiertnym wspomnieniu Helena Polackówna, był to „objaw szlachetnej dumy, aby się nie wydało prośbą, że naukową swą pracę oddaje dla jakiegokolwiek materialnej korzyści”.

Wielka pracowitość owocująca wieloma publikacjami sprawiała, że nawet podróże archiwalne, m.in. do Krasiczyna, Wiednia i Warszawy odbywał kosztem urlopowego wypoczynku, dbając, by nie doznały uszczerbku jego obowiązki archiwalne.

Jednak, gdy w 1928 r. rodzinny Lwów uhonorował zasłużonego badacza dziejów Rusi Nagrodą Literacką im. Karola Szajnochy w wysokości 7500 zł. Prochaska nie odmówił jej przyjęcia, z przeznaczeniem na sfinansowanie ostatniej już niestety w jego życiu wielkiej podróży do Włoch, dla poratowania zdrowia. Ekspedycja ta, niestety, odniosła skutek odwrotny od zamierzonego. Groźny wypadek samochodowy w Wiedniu jeszcze bardziej nadwyrężył stan jego zdrowia i przyspieszył śmierć uczonego. Zmarł dnia 23 IX 1930 r., nie doczekawszy jubileuszu pięćsetlecia śmierci Witolda, bohatera swych prac badawczych i wydawniczych. Symboliczny charakter miał fakt, że ostatnia droga zmarłego rozpoczęła się w kościele Bernardynów, „aby (jak pisała cytowana już wyżej Helena Polackówna) martwe zwłoki przeszły po raz ostatni pod tym progiem, gdzie żywy duch rozmyślał i tworzył całe życie, skąd wyszły pomnikowe jego dzieła, które pamięć o nim przeniosą w następne pokolenia”.

Antoni Prochaska pozostawił po sobie około 200 publikacji (według oceny Grzegorza Polaka, autora pracy magisterskiej *Antoni Prochaska – wkład do*

*mediewistyki kościelnej*), nie licząc recenzji. Niemal pełna bibliografia prac tego historyka, ogłoszona w 1921 r., zawierała ich 166, a po tej dacie spod jego pióra wyszło jeszcze szereg rozpraw i książek. Obejmują one rozległy okres od XIII do XVIII w., ze szczególnym uwzględnieniem czasów Władysława Jagiełły i Witolda. Ogłaszał je w czasopismach naukowych ukazujących się w Galicji (zwłaszcza w „Kwartalniku Historycznym”, „Miesięczniku Heraldycznym” i „Przewodniku Naukowym i Literackim”), jak i poza jej terenem, np. w „Ateneum Kapłańskim”, „Kwartalniku Litewskim”, „Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu” i „Przeglądzie Historycznym”. Drobniejsze, popularnonaukowe teksty trafiały na łamy „Gazety Lwowskiej” i innych dzienników.

Do najważniejszych problemów badawczych, skupiających uwagę Prochaski, należała unia polsko-litewska. Nie był jedynym lwowskim historykiem pasjonującym się tą dziedziną; pisali na ten temat m.in. tacy uczeni, jak Karol Szajnocha, Stanisław Smolka, Anatol Lewicki, Fryderyk Papée... Z pewnością był jednak jednym z pionierów tej tematyki. Jej podejmowaniu właśnie we Lwowie sprzyjał zapewne swoisty genius loci tego miasta, w którym, jak pisał Jan Jakubowski, „idea unii politycznej i religijnej z Litwą i Rusią najgłębsze zapuściła korzenie”, czego symbolicznym wyrazem był wznoszący się ponad miastem kopiec Unii Lubelskiej.

Młody, dwudziestokilkuletni Prochaska zainaugurował swą działalność badawczą artykułami i rozprawami traktującymi o pierwszym Jagiellonie na tronie polskim i o jego bracie stryjecznym – Witoldzie. W wyniku podjętych w związku z tym poszukiwań w archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych, w 1882 r. ukazała się wzorowa edycja – *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, obejmująca ponad 1500 tekstów źródłowych. Wbrew tytułowi nie była to tylko korespondencja kierowana do Witolda i otrzymywana odeń przez Władysława Jagiełłę, wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego i mistrzów inflanckich oraz wielu innych. W obszernym, ponad tysiąc stron liczącym tomie, znajdziemy traktaty polsko-krzyżackie i przywileje dla miast, nadania dóbr ziemskich i wiele innych tekstów dokumentujących czasy Witolda, Jadwigi i Jagiełły. Tom ten oparty na gruntownej kwerendzie archiwalnej, m.in. w Petersburgu, Wiedniu, Pradze, był znakomitym i od razu tak poważnym debiutem młodego historyka. Zyskał nim sobie nie tylko uznanie w kręgu badaczy, ale też w przyszłości członkostwo Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie. Niektórzy historycy wręcz uważają *Codex epistolaris...* za największe osiągnięcie naukowe Prochaski.

Realizacja oczywistego po tej edycji zamiaru napisania obszernej biografii Witolda przeciągnęła się aż do 1914 r. W tym właśnie roku w Wilnie ujrzało światło dzienne dzieło *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*. Monografia solidna pod względem materiałowym, jak zwykle u Prochaski, nie jest wolna

od tendencji: wbrew tytułowi autor pisał nie o Witoldzie jako Litwinie, ale przede wszystkim o Witoldzie jako szerzycielu wiary katolickiej (chwaląc go między innymi za wkład do chrystianizacji Żmudzi) i łacińskiej cywilizacji na Wschodzie.

Podobne walory, ale i mankamenty miała wydana w 1908 r. w Wilnie najobszerniejsza publikacja Prochaski – dwutomowa biografia *Król Władysław Jagiełło*. Pisząc ją autor częściowo zerwał z dominującą w dotychczasowej historiografii oceną tytułowego bohatera, opartą niemal wyłącznie na Długoszu. Dostrzegając wady Jagiełły, tak bardzo eksponowane przez autora *Roczników czyli kronik sławnego Królestwa*, określał jednak tego władcę jako człowieka o „wielkiej rozwadze, o przymiotach prawdziwie monarszej powagi i umiejętności dobierania do boku najzdolniejszych ludzi”. Doceniał też u Jagiełły roztropne i systematyczne rządy i szacunek dla nauki.

Kilka lat później pokusił się również o pierwszą w języku polskim syntezę dziejów pogańskiej Litwy *Od Mendoga do Jagiełły*, opublikowaną w 1912 r. na łamach „Litwy i Rusi”.

Jeśli chodzi o poglądy Prochaski na genezę i charakter kolejnych aktów unijnych między Polską i Litwą, szczególnie, może nawet nadmiernie, eksponował on tezę o chrystianizacyjnym i cywilizacyjnym celu i obliczu unii. Ale też podzielał w dużej mierze poglądy Feliksa Konecznego, Henryka Paszkiewicza i Oskara Haleckiego, którzy widzieli w akcie krewskim wyraz dążeń panów małopolskich do obrony Rusi Halickiej przed zakusami Litwy i Węgier oraz ekspansji na Podole i południowe ziemie ruskie, w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak zauważył litewski historyk Meczislovas Juczčas, Prochaska, tak jak większość badaczy polskich (Stanisław Kutrzeba, Oskar Halecki, Ludwik Kolankowski, Oswald Balzer, Henryk Łowmiański Henryk Paszkiewicz) był przeciwnikiem tezy o dążeniu do inkorporacji Litwy przez Polskę, czego dowodem był brak wspólnej instytucji państwowej. Juczčas akcentuje fakt, iż utrzymał się głoszony przez Prochaskę pogląd, że unia horodelska gwarantowała suwerenność Litwy.

Godny uwagi jest fakt, iż badając dzieje unii polsko-litewskiej podjął też próbę zastosowania metody porównawczej. Świadczy o tym studium komparatystyczne *Unia kalmarska i jagiellońska* („Przegląd Polski”, 1904). Dużą wartość zachowały, do dzisiaj cytowane drobniejsze przyczynki z zakresu źródłoznawstwa i nauk pomocniczych, zwłaszcza dyplomatyki, powstałe niejako „przy okazji” badań nad stosunkami polsko-litewskimi. Jako przykłady tego nurtu twórczości wymieńmy m.in. rozprawy *O prawdziwości listów Gedymina* (Lwów 1895) oraz *Długosz o Witoldzie* (Lwów 1906).

Podsumowując dorobek lwowskiego archiwisty w zakresie badań nad dziejami stosunków polsko-litewskich Jan Jakubowski docenił jego materiałową wartość, zarazem jednak wytknął brak „skrupulatnej analizy faktów”, uzasadnia-

jących głoszone tezy. Tak poważnego zarzutu nie oszczędzono Prochascie nawet we wspomnieniowym artykule opublikowanym po jego śmierci.

Dla porównania, cytowany wyżej współczesny historyk litewski M. Juczmas ma na temat dorobku Prochaski bardziej wyważony pogląd. Akcentuje on pozytywne strony lituanistycznego dorobku lwowskiego historyka, nazywając go „wielkim znawcą epoki”, który „swymi publikacjami i studiami (...) położył fundamenty pod badania naukowe nad epoką Jagiełły i Witolda”.

Sporo uwagi poświęcił też Prochaska ważnym problemom ustrojowym badanej epoki, chociaż nie miał, jak wielu współczesnych mu polskich historyków wykształcenia prawniczego, co ujemnie zaważyło na wartości niektórych jego prac z tego zakresu. Najważniejsza jego publikacja z tej sfery badawczej, to *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów*, wydana w Krakowie w 1898 r. Krytycznie odnosząc się do wcześniejszych opracowań Adolfa Pawińskiego (*Sejmiki ziemskie*) i Aleksandra Rembowskiego (*Konfederacja i rokosz w dawnym prawie polskim*) za główny ośrodek „sejmotwórczy”, uznał radę królewską. Wokół niej, rzekomo już w końcu XIV w., ukształtował się sejm walny. Powstałe wówczas gremium miało jakoby troszczyć się głównie o realizację zadań cywilizacyjnych i obronę chrześcijaństwa, a nie o materialne potrzeby państwa. Tak kontrowersyjne tezy nie zyskały ich autorowi zwolenników. Wkrótce po wydaniu książki, zwłaszcza Aleksander Rembowski, niejako rewanżując się Prochascie za niezbyt przychylne oceny jego twórczości naukowej, poddał *Genezę i rozwój parlamentaryzmu...* ostrej krytyce na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Autor *Konfederacji i rokoszu...*, docenił rozległość pracy heurystycznej archiwisty lwowskiego oraz „staranność i gruntowność opracowania”, które „przynosi badaczom dużo nowych a interesujących i charakterystycznych szczegółów”. Wartość książki obniżają jednak „historiozoficzne, a czasem nawet teozoficzne wywody, nie usprawiedliwione bynajmniej potrzebą”. Próby zastosowania przez Prochaskę metody porównawczej uznał Rembowski za chybione, ponieważ zignorowano dzieła historyków prawa z krajów Europy Zachodniej.

Badania nad początkami epoki jagiellońskiej skierowały uwagę Prochaski, w sposób niejako naturalny, na stosunki polsko-czeskie w dobie husyckiej. Zainteresowania te zaowocowały licznymi rozprawami; dzięki temu ich autor uchodził do II wojny światowej za najlepszego polskiego znawcę historii husytyzmu. Oprócz już wspomnianej dysertacji doktorskiej *Polska a Czechy w czasach husyckich* (1877–1878), była to m.in. rozprawa *W czasach husyckich* (1897 wznowiona przed kilku laty w serii „Bestsellery z przeszłości”) oraz zarys biografii utrakwistycznego króla Czech – Jerzego z Podiebradu – *Jerzyk, król Czechów* (1898 i 1899). Zaletą tych wartościowych pod względem faktografii publikacji było ukazanie ruchu husyckiego, jako *sui generis* osi polityki europejskiej późnego średniowiecza. Kontakty polityków polskich

z tym ruchem oceniał Prochaska negatywnie, przekonany o ich szkodliwości, nawet gdy chodziło o wspólne polsko-czeskie wystąpienia antykrzyżackie. Krytyczny ton dominuje w biografii Jerzego z Podiebradu, polemicznej wobec dzieł „budziela” Franciszka Palacky’ego, gloryfikującego tego monarchę. Król „Jerzyk”, to wedle lwowskiego historyka wiarołomca i krzywoprzysięzca, kierujący się w polityce jedynie pragnieniem osobistych korzyści. Opinie kustosa lwowskiego Archiwum, wynikające z jego konserwatywnych poglądów nie utrzymały się w nauce, współczesna historiografia polska oceniając króla Jerzego wtóruje Palacky’emu, a nie Prochasce.

Na uwagę zasługują też mniejsze objętościowo publikacje o polskich aspektach husytyzmu. Wśród nich wyróżnia się praca *Konfederacja Spytka z Melsztyna* (Lwów 1887), poświęcona według autora apogeum polskiego ruchu husyckiego, oraz artykuł *Konfederacja ziemian przeciw duchowieństwu w 1407 roku* (ogłoszony w 1907 r., czyli w pięćsetlecie tej konfederacji). Publikacje te dotyczyły politycznej działalności sympatyzującej z husytyzmem szlachty, potępianej zresztą przez Prochaskę za skłonności awanturnicze i anarchistyczne. Wielką zaletą pierwszej z wymienionych rozpraw jest pełna lista wszystkich 168 uczestników tytułowej konfederacji, umożliwiająca m.in. analizę jej składu społecznego. Wspomniane pozycje nie podejmowały natomiast problematyki ideowej polskiej odmiany tego ruchu, niełatwej zresztą do zbadania.

Mimo tych mankamentów uznaje się, iż prace Prochaski nie tylko przyniosły duży postęp w badaniach nad dziejami stosunków polsko-czeskich w późnym średniowieczu, ale dzięki ich gruntowności, wedle oceny Pawła Krasa, współczesnego historyka polskiego husytyzmu, „wiele z jego [Prochaski – przyp. S.C.] ustaleń pozostaje aktualnych do dnia dzisiejszego”.

Zainteresowanie dziejami husytyzmu, a także trzechsetlecie unii brzeskiej skierowało uwagę Antoniego Prochaski na sobór w Konstancji obradujący w latach 1414–1418. Podczas jego obrad strona polsko-litewska broniła przed agitacją krzyżacką zarówno personalnej unii Korony i Litwy, jak też idei unii kościelnej pomiędzy katolikami i wyznawcami prawosławia, której pionierem był Władysław Jagiełło. Podczas tego soboru odbył się zwycięski dla strony polsko-litewskiej proces przeciw Krzyżakom, do czego przyczynił się traktat Pawła Włodkowica *O władzy papieża i cesarza nad niewiernymi*.

W 1898 r. ogłosił Prochaska drukiem gruntowną rozprawę *Sobór w Konstancji*. Choć uważa się obecnie, że nieco przesadnie wyeksponował znaczenie tego soboru dla Polski, to jednak praca ta zapewniła jej autorowi renomę jednego z wybitniejszych i bardziej gruntownych badaczy polskich aspektów koncyliarizmu. Nie na darmo wydawca, publikujący w 1996 r. reedycję tej rozprawy w serii „Bestsellery z przeszłości”, zaliczył ją „do naj-

świeńniejszych opracowań przedmiotu w polskiej historiografii”. *Sobór w Konstancji* nie był oczywiście jedyną publikacją Antoniego Prochaski traktującą o dziejach Kościoła. Problematyka ta przewija się w licznych jego dziełach, np. w biografjach Jagiełły i Witolda, ale poświęcił jej, według obliczeń Grzegorza Polaka około 40 prac. Część z nich ma charakter biograficzny. Wartość ich jest różna: obok panegiryku na cześć Zbigniewa Oleśnickiego, przyszłego słynnego biskupa krakowskiego, który 15 VII 1410 r. uratował z opresji Władysława Jagiełłę (*Bohater grunwaldzki*, 1907) napisał rzetelny biogram biskupa wrocławskiego Jana Kropidły (1905) i solidne prace o świętym Kazimierzu Jagiellończyku. Spod jego pióra wyszły też m.in. publikacje poświęcone innym osobom wyniesionym na ołtarze – świętemu Wojciechowi i błogosławionemu Janowi z Dukli.

Pracując nad historią polskiego Kościoła ujawnił Prochaska swój talent polemiczny, jako jeden z uczestników dyskusji (obok m.in. Wiktora Czermarka, Wojciecha Kętrzyńskiego i Stanisława Smolki), nad głośną książką Tadeusza Wojciechowskiego *Szkice historyczne XI wieku*, a zwłaszcza nad kontrowersyjnym *factum* biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Podobnie jak inni dyskutanci, Prochaska na łamach „Przeglądu Powszechnego” (1909 i 1910) odrzucił tezę Wojciechowskiego o biskupie-zdrajcy, pisząc w konkluzji, że „hipoteza prof. Wojciechowskiego, zbudowana na fałszywej koniekturze i na mylnym tłumaczeniu Galla nie może być przez naukę przyjęta”. Geneza i przebieg dramatycznego konfliktu biskupa Stanisława z Bolesławem Śmiałym pozostaną zapewne niewyjaśnione, z powodu wątych i wieloznacznych przekazów źródłowych.

Największy tytuł do chwały Antoniego Prochaski stanowią edycje źródeł, wprowadzanych dzięki niemu do obiegu naukowego. Oprócz wspomnianych wyżej „witoldianów”, na uwagę zasługuje pierwszy tom *Archiwum Sapieżyńskiego* – owoc kwerendy w archiwum w Krasicy. Zainteresowanie dziejami Kościoła, w tym m.in. kwestia unii obrządku łacińskiego i prawosławnego wyraziło się wydaniem dziewięciu nieznanych dotąd dokumentów dotyczących unii florenckiej w Polsce (1923). Do najważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie należy też oczywiście pomnikowa seria *Aktów Grodzkich i Ziemskich*, w której jego dziełem są tomy od 16 do 24. Spośród wymienionych – tomy od 16 do 19 zawierają wybrane najstarsze zapiski sądów województwa ruskiego i bełskiego, natomiast 4 następne tomy wypełniają lauda sejmikowe wiszeńskie, a tom 24 – sejmiku halickiego. Pracując przez wiele lat przy edycji laudów i instrukcji wytworzonych przez sejmiki ziem ruskich, stał się Prochaska dobrym znawcą problemów staropolskiego parlamentaryzmu na szczeblu ziem, powiatów i województw. Niejedna tycząca tej problematyki praca zachowuje do dzisiaj wartość, przykładem – cytowana w literaturze przedmiotu rozprawa *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej* (1908).

Spod jego pióra wychodziły też liczne drobniejsze publikacje, poświęcone politycznym, ustrojowym, społecznym i obyczajowym dziejom Rusi.

Jedną z ostatnich publikacji książkowych Prochaski jest obszerna, ponad 400-stronicowa biografia hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Ukazała się w 1927 r., choć autor złożył ją do druku jeszcze w 1912 r., pobudzony do tego trzechsetleciem wielkiej smuty w Rosji, w której Żółkiewski, choć przeciwny interwencji w sprawy wschodniego sąsiada, odegrał znaczną rolę. Biografia oparta na rozległej kwerendzie w rękopisach archiwalnych i bibliotecznych, spotkała się na kartach „Kwartalnika Historycznego” z ostrą polemiką ze strony Wandy Dobrowolskiej, autorki korespondującej niejako z książką Prochaski rozprawy *Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim*. Recenzentka zarzuciła Prochascę, że nie wykorzystał nowszej literatury wydanej pomiędzy 1912–1927, że w książce dominuje ton niemal hagiograficzny i kronikarski, przy zupełnym braku syntezy.

Ten ostatni zarzut potwierdza współczesny badacz dziejów zwycięzcy spod Kłuszyna, Jerzy Besala, uznając zarazem materiałową wartość tej biografii; bez jej przeczytania wręcz niemożliwe są solidne studia nad Żółkiewskim.

Na koniec tego krótkiego i dalece niepełnego przeglądu twórczości naukowej Antoniego Prochaski odnotujmy nieliczne stosunkowo publikacje o tematyce *stricte* archiwalnej. W roku 1927, w dwóch kolejnych tomach świeżo powołanego do życia „Archeionu” ogłosił artykuły poświęcone staropolskim księgom sądów ziemskich: *Pierwotny układ akt ziemskich* oraz *Podział akt ziemskich w XVI wieku*. Oba zachowały niemałą wartość do dzisiaj.

Antoni Prochaska pozostawał jakby w cieniu wielkich historyków lwowskich przełomu stuleci – Oswalda Balzera, Bronisława Dembińskiego, Szymona Askenazego i Mychajła Hruszewskiego. Nie wykladał przecież na Uniwersytecie, nie prowadził seminariów, nie pozostawił zatem plejady znakomitych uczniów. Ale swymi pracami konstrukcyjnymi i edytorskimi, wykonywanymi najczęściej z benedyktyńską, a może raczej bernardyńską skrupulatnością i cierpliwością wniósł niemały wkład do lwowskiej i polskiej historiografii. Wartość faktograficzna tych prac, tak solidnych pod względem heurystycznym, sprawia, że powoływali się na nie w przeszłości i będą to zapewne robili w przyszłości badacze historii unii polsko-litewskiej i ruchu husyckiego, dziejów Kościoła i staropolskich sejmików.

[Życiorys i bibliografia do 1921 r.] „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. 1, 1921, s. 131–134; W. Hejnosz, *Śp. Dr Antoni Prochaska*, „Ateneum Wileńskie”, t. 7, 1930; J. Jakubowski, *Prace archiwalne Antoniego Prochaski nad dziejami Litwy*, „Archeion”, t. 8, 1930, s. IX–XIII; H. Polackówna, *Dr Antoni Prochaska, kustosz Archiwum Ziemskiego we Lwowie*, „Archeion”, t. 8, 1930, s. III–VIII; K. Maleczyński, S. Zajączkowski, *Działalność naukowa śp. Antoniego Prochaski*, „Kwartalnik

Historyczny”, t. 44, 1931, s. 53–74; Ł. Charewiczowa, *Historiografia i miłośnictwo Lwowa*, Lwów 1938; G. Polak, *Antoni Prochaska – wkład do mediewistyki kościelnej*, Warszawa 1978 (maszynopis w Bibliotece Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego); J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I: *Lata 1900–1918*, Wrocław 1982; W. Bieńkowski, *Prochaska Antoni*, *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984–1985, s. 470–472; I. Svarnik, *Prochaska Antonij [w:] Ukrajinski. biobibliograficzny dowidnyk (XIX st. – 1930-ti rr.)*, red. W.S. Szandra i in., t. 1, Kijiv 1999; Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukraini, Lwiw, fond 139 – spuścizna Antoniego Prochaska; Korespondencja w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej, Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, szczególnie listy do Oswalda Balzera.

Stefan Ciara  
(Warszawa)



**IWAN FRANKO**  
**(1856–1916)**





**I**wan Jakowycz Franko urodził się 27 sierpnia 1856 r. we wsi Nahujowice niedaleko Drohobycza, w rodzinie kowala. W latach 1864–1867 uczył się w drohobyckiej szkole oo. Bazylianów, później (1867–1875) w drohobyckim gimnazjum. W roku 1875 Iwan został studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego, później studiował również na uniwersytetach w Czerniowcach i Wiedniu. W latach 1892–1893 pod kierunkiem profesora V. Jagiça pracował nad rozprawą doktorską *Wartaam i Joasaf. Starochrześcijańska duchowna powieść i jej literacka historia*. Po jej obronie 1 lipca 1893 r. otrzymał stopień doktora filozofii. W latach 1894–1895 Franko bez powodzenia kandydował na stanowisko docenta języków i literatur słowiańskich Uniwersytetu Lwowskiego.

Dorobek Iwana Franki jest bogaty i różnorodny. Pisał w czterech językach (ukraińskim, niemieckim, polskim i rosyjskim), tłumaczył teksty pisane w 14 językach. Był autorem około czterech tysięcy prac naukowych i publicystycznych. Jego dorobek twórczy zaliczany jest do największych osiągnięć ukraińskiej literatury i nauki. Ponadto był redaktorem i członkiem kolegiów redakcyjnych wielu czasopism ukraińskich, austriackich, niemieckich, polskich i rosyjskich. Przy jego bezpośrednim udziale wychodziły takie ukraińskie czasopisma jak „Druh” (1875–1877), „Hromadski Druh” (1878), „Swit” (1881), „Zoria” (1883–1886), „Prawda” (1888), „Towarysz” (1888), „Żyttie i Słowo” (1894–1897), „Literaturno-Naukowy Wistnyk” (1898–1915), „Kijewskaja Staryna” (1882–1904) i wiele innych. Był członkiem Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki (NTSz), a w latach 1898–1901 stał na czele jego Komisji Filologicznej, zaś w latach 1898–1900 i 1908–1913 – Komisji Etnograficznej. Brał też udział w pracach Komisji Historyczno-Filozoficznej. Redagował wiele periodyków Towarzystwa, m.in. w latach 1898–1907 razem z W. Hnatiukiem i M. Hruszewskim wydawał „Literaturno-Naukowy Wistnyk”. Często publikował swoje prace w „Zapiskach NTSz”. W 1899 r., przy poparciu M. Hruszewskiego, został wybrany członkiem rzeczywistym NTSz, w 1904 r. zaś jego członkiem honorowym.

Iwan Franko bardzo blisko współpracował również z polskim Towarzystwem Historycznym we Lwowie; był jego członkiem, występował z referatami

na posiedzeniach, często też publikował swoje prace na łamach „Kwartalnika Historycznego”.

W swoim życiu Iwan Franko przeszedł złożoną ewolucję światopoglądową. Jako młody pisarz był bardzo blisko rusofilstwa, potem, pod wpływem publicystyki M. Dragomanowa, przeszedł na narodowe pozycje, a po pierwszym aresztowaniu (1877) wykazywał sympatie dla ruchu socjalistycznego. Jednak od połowy lat 90. XIX w. zaczyna przejawiać się krytyczny stosunek I. Franki do ideologii marksistowskiej i ruchu socjalistycznego. W drugiej połowie lat 90. stanął zdecydowanie na pozycjach narodowych i demokratycznych, którym pozostał wierny do ostatnich dni swojego życia. Zmarł 28 maja 1916 roku. Pochowano go we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim. Osobiste archiwum I. Franki jest przechowywane w rękopiśmiennej kolekcji Instytutu Ukraińskiej Literatury im. T. Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie.

Iwan Franko był jednym z pierwszych humanistów ukraińskich, utrzymujących się z pracy twórczej. Uzyskał wspaniałe, rzadko spotykane wśród Rusinów galicyjskich wykształcenie, ale nie otrzymał odpowiedniego dla siebie miejsca pracy. Rzutowało to na jego światopogląd i pracę naukową. Był ponadto zaangażowany w życie społeczno-polityczne. Niezwiązany uniwersytecką katedrą, miał większą swobodę w zakresie naukowej twórczości.

Naukowa działalność Iwana Franki była bardzo różnorodna i wielostronna. Zaczynając badania naukowe w latach 80. XIX w., zajmował się historią, historiografią, bibliografią, etnografią, historią literatury, językoznawstwem i innymi dziedzinami. Jego utworom literackim właściwy jest koloryt historyczny i regionalny. Przyjąć można, iż był autorem ponad 100 publikowanych prac historycznych: monografii, artykułów, materiałów źródłowych, komunikatów, recenzji i in. Wiele z nich miało charakter interdyscyplinarny.

Zachowała się znaczna ilość wypowiedzi Iwana Franki na temat przedmiotu i metody nauki historycznej. W 1881 r. pisał, że historia jest badaniem wewnętrznego związku między faktami, uwarunkowanymi prawami natury. Wymagał od historyka naukowej bezstronności, chociaż już na przełomie wieków rozumiał, że jej pełne osiągnięcie jest niemal niemożliwe. Każdy historyk jest produktem swej epoki, pewnego narodu, ma wyraziste uczucia i wyobrażenia. Franko zwracał również uwagę na ograniczoność historycznych wyobrażeń, ich „niepełność” i „nieskończoność”, na nieustanność rozwoju i pogłębiania ludzkiej wiedzy oraz wypracowywanie przez każde pokolenie nowych zasad traktowania przeszłości. Był przekonany o subiektywności poznania historycznego, determinowanego systemem poglądów konkretnej epoki. Uważał, że pierwszym obowiązkiem każdego uczzonego powinno być przyswojenie sobie właściwej metodologii. I. Franko przywiązywał dużą wagę do takich czynników procesu historycznego, jak działalność mas ludowych i stosunki ekonomiczne. Jego poglądy teoretyczne przechodziły pewną ewolucję, lecz, naszym zdaniem, nigdy nie udało mu się wyjść poza ramy metodologii pozytywistycznej (choć w jego twórczości artystycznej po-

jawily się tendencje modernistyczne, neoromantyczne). W artykule *Poza meżamy możywoho* (*Poza granicami możliwego* – 1900) dostrzec można próbę zaprzeczenia materialistycznym i pozytywistycznym poglądom na historię.

W szerszym wymiarze interesował się I. Franko historią pierwotnego społeczeństwa, narodzinami świadomości religijnej, początkami chrześcijaństwa, cywilizacją antyczną i średniowieczną, upadkiem feudalizmu i jego przekształcaniem się w kapitalizm. W jednej ze swych późnych prac *Poema pro sotworennia switu* (*Poemat o stworzeniu świata*) podjął zagadnienia z zakresu bibliistyki oraz archeologii biblijnej. Przede wszystkim był jednak mediewistą. Badał głównie kulturę i historię średniowieczną oraz wczesnonowożytną.

Największą uwagę zwrócił na historię Ukrainy i ziem halickich. Zachowało się kilka wypowiedzi uczonego na temat kronik i księżęcego okresu historii narodowej. I. Franko analizował *Powieść minionych lat*, kronikę halicko-wołyńską (litopys), kroniki (litopysy) litewską i krótką kijowską oraz inne podobne zabytki. Wykazywał przy tym nie byle jaką orientację źródłoznawczą. Gruntowność podejścia zaznacza się m.in. w pracy *Przyczynki do istoriji Ukrajiny-Rusy* (*Przyczynki do historii Ukrainy-Rusi*) (1912), która była krytyczną reakcją na prace Mychajła Hruszewskiego. Polemizując z nim na temat różnych zagadnień dotyczących dawniej historii Ukrainy, I. Franko powoływał się na świadectwa nieuwzględnionych przez Hruszewskiego źródeł, m.in. Herodota, Konstantego Porfirogenety, a także dokumentów niemieckiego i chazarskiego pochodzenia. Rekonstruował w ten sposób okres Antów i scytyjską epokę. Szeroko przy tym stosował metodę onomastyczną, zwracając szczególną uwagę na toponimy.

Z wydarzeń późniejszych (XVI–XVII w.) I. Frankę najbardziej interesowały pierwsze chłopsko-kozackie powstania w latach 1594–1596 (artykuł *Naływajko w midnomu byci* (*Nalewajko w miedzianym byku*, 1906 r.), wojna wyzwolencza Bohdana Chmielnickiego (praca *Chmelnyczczyna 1648–1649 rokiw w suchasnych wirszach* otrzymała pozytywną opinię profesora A. Brücknera), ruch opryszków karpackich. Jest charakterystyczne, że Franko ukazywał społeczną naturę ruchów ludowych, ale akcentował też ich niszczyielskie („zbójcekie”) motywy oraz następstwa. Interesowała go również Koliszczyzna, w centrum której stawał tragiczną w swoich skutkach „humańską rzeź” (*Materiały do historii Koliszczyny*, 1904). Zna na jest też praca badacza *Łukjan Kobyłycia. Epizod z historii Huculszczyny w pierwszej połowie XIX w.*, poświęcona oporowi ludowemu na Bukowinie.

Współcześni badacze zwracają uwagę na zainteresowania Franki historią galicyjskiego chłopstwa. Problematyka ta znalazła również odbicie w literackiej twórczości pisarza. Szczególną uwagę zwracał on na społeczno-ekonomiczne warunki życia chłopów w XVIII–XIX w. Napisał dużą pracę *Pańszczyna ta jiji skasowanie w 1848 r. w Hałyczyni* (*Pańszczyna i jej zniesienie w 1848 r. w Galicji*) (1898 i 1913). Analizował józefińskie reformy, prawodawstwo austriackie, ale skupił się na powstaniu chłopów w Galicji w 1846 r., pokazując m.in. wysiłki rządu zmierzające do utrzymania pańszczyny. W centrum uwagi

autora znalazł się problem likwidacji pańszczyzny oraz jej społeczno-ekonomiczne i demograficzne skutki, śledził też przeżytki pańszczyzny w drugiej połowie XIX w. Nie utraciły swojego znaczenia refleksje uczonego na temat majątkowych i społecznych stosunków na wsi, formy własności i sytuacji chłopów, społecznej struktury galicyjskiej wsi po reformach i inne.

Do tego samego kręgu tematycznego należy duże i gruntowne studium monograficzne I. Franki *Hromadski spychliry w Hałyczyni 1784–1840 r. Zbirka dokumentiw i rozwidka (Spichlerze gromadzkie w Galicji w latach 1784–1840. Zbiór dokumentów i studia)* (1907). Praca oparta była na szerokiej podstawie źródłowej, także archiwalnej. Większą jej część wypełnia publikacja dokumentów prawnych oraz innych aktów normatywnych, reskryptów, materiałów statystycznych, skarg gromad wiejskich i innych. I. Franko badał sytuację chłopów galicyjskich w pierwszych latach rządów austriackich, etapy wprowadzania w życie chłopskich spichlerzy – społecznych schowków ziarna, które były swoistymi funduszami pomocy wieśniakom, zorganizowanymi przez władze. Ukazywał zastój i upadek rządowego programu, rezultaty reformy. Swoje wnioski oparł na porównawczej analizie rozwoju „spichlerzowego” funduszu w Czechach i na Morawach. W pracy *Hrymaliwskij klucz w r. 1800 (Klucz Grzymałowski w r. 1800)* (1900) badacz prześledził sytuację włościan Podola w XVIII w. Z perspektywy dnia dzisiejszego łatwo dostrzec, że prace I. Franki na ten temat są przesadnie usocjologizowane. Odzwierciedlają jego zauroczenie ideałami socjalizmu, co było dość charakterystyczne dla tego okresu. Na początku XX w. I. Franko reagował na ówczesne problemy ruchu chłopskiego. Przykładem może tu być praca *Selański zabastowky u Schidnij Hałyczyni (Strajki chłopskie w Galicji Wschodniej)* (1902). Badał również historię i sytuację polskich chłopów (artykuł *Polskie powstania w Galicji 1846 r.*, 1884). Wynajdował w przeszłości przykłady solidaryzowania się Polaków i Rusinów.

Zauroczenie socjalizmem doprowadziło Iwana Frankę do zajęcia się historią ruchu robotniczego. Najpierw analizował ruch robotniczy w Austrii, idee socjaldemokracji niemieckiej i austriackiej. W dzienniku „Praca” – młody jeszcze wówczas I. Franko – opublikował kilka artykułów na tematy robotnicze: *Nauka ta jiji stanowyszcze szczodo praciujucznych klasiw (Nauka oraz jej stanowisko odnośnie klas pracujących)* (1878), *Korespondenciji z Drohobycza* (1881–1882) i inne. Bliska mu tematyka „borysławsko-drohobycka” znalazła odbicie w kilku dziesiątkach prac literackich, publicystycznych i naukowych. Badaczowi udało się nakreślić realistyczny obraz życia robotników Wschodniej Galicji w latach 70. i 80. XIX w. (*Borysław. Kartynky z żyttia Pidhirśkoho ludu, Wandriwka ruskoji mołodiży, Deszczo pro Borysław. Znadoby do wywczennia mowy i etnohrafii ukrajinskoho ludu, Promyslowi robotnyky w Schidnij Hałyczyni i jich płata w r. 1870. Statystyczna studija, Fabryka parafinu i cezeryny u Drohobyczi* i inne).

Sporo uwagi I. Franko poświęcił ostrym konfliktom społecznym, które towarzyszyły rozwojowi przemysłu naftowego w początkowym okresie groma-

dzenia kapitału. Badania Franki na temat sytuacji borysławskich i drohobyckich robotników mają ogromną wartość. Uważa się, że w tej dziedzinie wniósł on swój największy wkład do historiografii ukraińskiej przełomu XIX i XX w.

I. Frankę można uważać za jednego z pionierów badań historii ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji w XIX w. Temu zagadnieniu poświęcił swoją pierwszą dużą pracę historyczną *Żyttia Iwana Fedorowicza i joho czasy* (*Życie Iwana Fedorowicza i jego czasy*). Praca ta nie była opublikowana za życia autora, był to wszakże jeden z pierwszych przykładów biografistyki w historiografii ukraińskiej. Mowa w niej o życiu i działalności szlachcica z Tarnopolszczyzny I.A. Fedorowicza, liberalnego działacza społecznego i publicyisty. Ustalając genealogię rodu, szczegółowo analizując polityczne i społeczno-ekonomiczne stosunki w Galicji w pierwszej połowie XIX w. (sprawy te dominują nad materiałem ściśle biograficznym), I. Franko wystąpił jako nowator. Problematyka ta była także podejmowana w późniejszych pracach I. Franki. Szczególnie dużo uwagi poświęcał on „Wiośnie Ludów” (*Z 1848 roku. Dawni materiały do ocinennia nowych zachodiw okolo polsko-ruškoji uhody* (*Z 1848 roku. Dawne materiały do oceny nowych przedsięwzięć dookoła umowy polsko-ruskiej*), *Pryczynky do istoriji 1848 roku*, *Zaduszni dni u Lwowi 1848 r.* (*Dni zaduszne we Lwowie 1848 r.*), *Do martiwśkych dniw 1848 r. u Lwowi* (*Do dni marcowych 1848 r. we Lwowie*).

W 1912 r. I. Franko opublikował dużą pracę *Azbuczna wijna w Hałyczyni 1859 r. Nowi materiały* (*Wojna alfabetyzacyjna w Galicji 1859 r. Nowe materiały*), po roku przekazał poszerzoną jej wersję do druku w „Zapiskach NTSz”. Zamieścił w niej sporą ilość materiałów źródłowych, przede wszystkim korespondencję uczestników opisywanych wydarzeń. Wyjaśniały one projekt zamiany pisma Rusinów z cyrylicy na łacinkę, który, jak wiadomo, nie został zrealizowany. Komentując dekret z 24 marca 1861 r., który przyznał Rusinom swobodę rozwoju swej mowy i literatury, I. Franko pisał: „To już był przejaw nowego konstytucyjnego ducha również w dziedzinie języka i alfabetu”.

Specyficzna sytuacja galicyjskich Ukraińców oraz zaangażowanie I. Franki w życie społeczno-polityczne narodu na przełomie XIX i XX w. uwarunkowały jego zainteresowania stosunkami ukraińsko-polskimi. Krytycznie odnosił się do niechętnych Ukraińcom publikacji w polskiej prasie, budząc w ten sposób niezadowolenie, a nawet wrogość części polskiego społeczeństwa. Możemy także znaleźć w życiu i twórczości I. Franki przykłady solidarności ze znanymi przedstawicielami polskiej inteligencji, kultury artystycznej, kręgów politycznych. Tak samo niejednoznacznie odnosił się on do Żydów. Uważa się, że jego poglądy były przejawem charakterystycznego dla epoki „progresywnego antysemityzmu”. W starszym wieku I. Franko przyznawał Żydom prawo do autonomicznego rozwoju, chociaż nadal zarzucał im eksploatację ukraińskich i polskich chłopów.

Iwan Franko był jednym z najbardziej owocnych galicyjskich archeografów. Badał i publikował marginalne zapisy na staroruskich rękopisach, dokumenty ksiąg Ostrogskich, źródła do historii Chmielnickiej, materiały doty-

czące podolskiej szlachty, różnorodne źródła do historii wsi galicyjskiej i chłopów, liczne źródła odnoszące się do „Wiosny Ludów” 1848 r. i ruchu ludowego w XIX w., sytuacji robotników na Podkarpaciu i in. Jednym z najważniejszych osiągnięć edytorskich I. Franki są opracowane przez niego *Materiały do kulturoznawstwa i historii Galicji XVIII i XIX wieku* (*Materiały do historii kultury Rusi Halickiej XVIII i XIX wieku*) (1902). Do tego wydawnictwa I. Franko przygotował dokumenty odnoszące się do stanu oświaty w Galicji, pasterskie listy biskupów i inne. Ważne znaczenie ma też przygotowana i opublikowana przez I. Frankę korespondencja ukraińskich działaczy politycznych i kulturalnych XIX w. (przykładem może być dwutomowa edycja *M. Drahomanow. Listy do Iw. Franka i inszych 1881–1886* (1906, 1908).

Złożone były poglądy I. Franki na historię ukraińskiej Cerkwi, której dziejami zajmował się, poczynając od lat 80. XIX w. Najpierw pragnął wyjaśnić problem unii brzeskiej w dwóch jej etapach: w końcu XVI w. i na przełomie XVII–XVIII w (tzw. „nowa unia”). Należy zaznaczyć, że Franki wizja unii była częścią jego ogólnego poglądu na historię Cerkwi i ukraińskiego chrześcijaństwa. W ciągu całego swojego życia historyk otwarcie walczył z klerykalizmem i ugodową polityką hierarchii kościelnej, występował zaś w obronie wolności sumienia i wyznań, był zwolennikiem wolnomyślności.

W swoich badaniach dążył do obiektywizmu, który kojarzył mu się z wykorzystaniem wszystkich dostępnych źródeł, bez względu na ich narodową lub konfesyjną przynależność. Nawoływał do krytycznej analizy literatury polemicznej różnych obozów narodowych i konfesyjnych. Krytykował rosyjską historiografię za tendencyjny dobór faktów „nie na korzyść unii oraz jej inicjatorów”. Z drugiej strony krytycznie odnosił się też do przedstawicieli polsko-katolickiej oraz unickiej historiografii, przede wszystkim za ich antyukraińskie nastawienie. I. Franko otwarcie nie zgadzał się z konfesyjną jednostronnością przedstawicieli tak prawosławnej, jak i unickiej historiografii. Podkreślał przy tym, że on sam jest daleki od tego, aby być apologetą unii. Występował przeciwko apologetyce prawosławia, bronił narodowego charakteru Cerkwi (artykuł *Woskresenije czy pohrebenije?, Zmartwychwstanie czy pochowanie?* 1884).

W swoich pracach naukowych I. Franko często podkreślał „zdrowotność” idei unijnej, jako próby połączenia dwóch gałęzi chrześcijaństwa, zwracał też uwagę na rusińskie rozumienie unii, odmienne od katolicko-jezuickiego. W niektórych pracach I. Franki pojawia się rozumienie unii brzeskiej jako ogniwa w łańcuchu „nieustannych wysiłków” społeczeństwa ukraińskiego do „naprawy i regeneracji” życia cerkiewnego, czyli reform. Jego zdaniem, w unii, „już na samej jej pozycji, pośredniej pomiędzy Wschodem i Zachodem, leżały zadatki rozwoju i postępu”. Jednak ogólna ocena unii brzeskiej, jako regionalnego wariantu wcielania w życie idei jedności chrześcijaństwa powszechnego, jest u I. Franki przeważnie negatywna. Był przekonany o tym, że unia zapoczątkowała religijną nietolerancję i wrogość, a nawet ostre, krwawe walki w społeczeństwie ukraińsko-białoruskim.



Kilka prac I. Franki dotyczyło bezpośrednio unii. Były to artykuły: *Z istoriji Berestejskoho soboru 1596 r.*, *Dwi uniji*, *Żyttia i literaturna dijalništ Ipatija Potija* oraz monografie o *Perestorozi (Przestrodze)* i Iwanie Wyszeńskim. Zawarcie unii uważał za zasadne, gdyż była ona przygotowana „całym biegiem historycznego rozwoju”. Wśród bezpośrednich przesłanek Brześcia historyk wyodrębnił kryzys cerkiewnej organizacji prawosławnej, rozpuszczenie kapłanów, „bezbożność” władców, moralny upadek i ciemnotę duchowieństwa. Jednak kryzysu prawosławia I. Franko nie łączył z wyschnięciem jego wschodnio-bizantyjskich źródeł, jak to często powtarzano w literaturze konfesyjnej, a z prawem patronatu królów polskich. Wprowadzenie patronatu oraz symonii było ogólnym grzechem średniowiecznego Kościoła łacińskiego w całej Europie Wschodniej. Inną przyczyną kryzysu był upadek imperium bizantyjskiego. Okolicznością bezpośrednio zachęcającą ruskich hierarchów do zerwania z Konstantynopolem było wtrącanie się wschodnich patriarchów do spraw ruskiej Cerkwi. Nadali oni bractwom staupigialne prawa, co umożliwiło nadzór mieszczaństwa nad episkopatem. I. Franko polemizował z jednej strony z M. Hruszewskim, który oskarżał patriarchów, z drugiej zaś – z polskim historykiem, biskupem Edwardem Likowskim, który całą winę za kryzys ruskiej Cerkwi zwał na konstantynopolitańskiego patriarchę.

Decydującą rolę w kształtowaniu się unijnej idei oraz przygotowaniu soboru brzeskiego odegrali, zdaniem I. Franki, jezuici. Działali podstępem, stosując intrygi. Postacią pierwszoplanową był Piotr Skarga. W artykule *Ukrajinci* (1911) I. Franko pisał, że władze polskie oraz jezuici skierowali unijny ruch, zainicjowany przez Possevina oraz Skargę, w bezpłodnym kierunku. Prawosławne duchowieństwo skusiło się perspektywą umocnienia cerkiewnego autorytetu oraz uzyskania miejsc w senacie.

Należy zaznaczyć, że w wyjaśnieniu przyczyn oraz sił napędowych unii poglądy Franki niewiele różniły się od tez oficjalnej historiografii prawosławnej, którą tak ostro nieraz krytykował.

I. Franko nie koncentrował się na opisie przebiegu wydarzeń lat 1590–1595. Charakter przeglądowy ma jego opis historii soboru brzeskiego. Wnioski I. Franki, dotyczące historycznej roli soboru, są sprzeczne. Uważał, że sobór sankcjonował tylko unię jednej części ruskiego duchowieństwa z Rzymem, mimo to zaliczał to wydarzenie do najważniejszych w dziejach Ukrainy. Unia od razu wpłynęła na naród, spowodowała jego tymczasowe ożywienie, intelektualny ruch, zapoczątkowała bardzo ciekawą literaturę polemiczną. Jednak ostatecznie, w swych dalszych konsekwencjach osłabiła ona Ruś, demoralizowała ją nienawiścią, wzajemną nieufnością i niecierpliwością, stała się jedną z przyczyn wojen kozackich, które przyniosły Ukrainie ruinę, a Polsce – zarodek politycznego upadku. Nawiasem mówiąc, politykę Polski wobec Ukrainy oraz jej Kościoła krytykował wówczas wielu historyków.

Niejednoznaczne traktowanie Brześcia można prześledzić w całym dorobku I. Franki. Dominowało u niego jednak przekonanie, że unia wniosła w duchowne życie narodu ukraińskiego nietolerancję, agresywność i bezkompromisowość oraz inne cechy „fanatyzmu”. Na szczęście, wady te „nie weszły głęboko w duszę narodu”.

Koncepcja I. Franki, jego teza, że unia podzieliła społeczeństwo i zapoczątkowała religijną nietolerancję, wywołała w 1895 r. negatywną reakcję innego ukraińskiego badacza – K. Studynskiego. Do polemiki, jaka toczyła się między tymi uczonymi, włączył się M. Hruszewski, który nie pochwalił opinii K. Studynskiego. W *Historii Ukrainy-Rusi* M. Hruszewski stanął po stronie I. Franki.

Ważne miejsce w unijnoznawczych pracach I. Franki zajmowała osoba Hipacego Pocięja – głównego twórcy unii brzeskiej. Napisał o nim specjalną pracę *Żyttia i literaturna diajalništ Ipatija Potija (Życie i działalność literacka Hipacego Pocięja)* (1914), w której wystąpił przeciwko apolożacji tej postaci w literaturze katolickiej, jednocześnie potępił tendencyjne opinie prawosławnych autorów.

Innym problemem, którym interesował się I. Franko, była tak zwana „nowa unia”, czyli przyłączenie zachodnich eparchii do kijowskiej unijnej metropolii. Badając działalność lwowskiego biskupa Józefa Szumlańskiego, którego badacz uważał za „bohatera” epoki przełomu XVII i XVIII w., napisał kilka prac, w których analizował agitacyjną działalność jezuitów, antyprawosławne przedsięwzięcia władz polskich oraz protekcję katolickiej szlachty w regionie. Podkreślał niejednoznaczną rolę Józefa Szumlańskiego w unijnych procesach, opisywał jego walkę o biskupią katedrę w latach 1667–1676, uważając ją za „najbardziej haniebną” epizod w historii ruskiej Cerkwi w Rzeczypospolitej. Rezultaty tej walki wpłynęły na nasilenie się tendencji unijnych.

I. Franko usystematyzował rozproszone wiadomości na temat J. Szumlańskiego, dał też przegląd wydarzeń jego epoki. Interpretacja unijnej działalności biskupa, zwłaszcza jego postępowania, w niewielkim stopniu różniła się od koncepcji moskalofilskich oraz tradycyjnych schematów oficjalnej historiografii prawosławnej. Historyk podkreślał, że częste konwersje J. Szumlańskiego (przejście z prawosławia do unii i na odwrót) wskazują na brak jasno sprecyzowanych priorytetów i dominację motywów politycznych. Jednocześnie I. Franko dosyć pozytywnie oceniał literacki dorobek Józefa Szumlańskiego.

Widoczne miejsce w dorobku Iwana Franki – historyka Cerkwi – zajmują prace na temat cerkiewnych bractw. Ich działalność rozpatrywał w kontekście społeczno-politycznej oraz kościelnej historii ziem ukraińskich w XVII i XVIII w. Ich powstanie wiązało ze złożonymi warunkami społeczno-politycznymi, w których znajdowała się ukraińska wspólnota w Rzeczypospolitej. W pracy *Do historii cerkiewnych bractw na Halickiej Rusi* (1898) Iwan Franko położył akcent na zmiany, które miały miejsce po przystąpieniu do unii; wtedy bractwa przekształciły się w wyłącznie kościelne organizacje.

Iwan Franko był niestrudzonym zbieraczem i badaczem religijnych rękopisów i starych druków. W 1912 r. u drohobyckich bazylianów odnalazł dwa rękopiśmienne kodeksy z 1563 r. Stale penetrował rękopiśmienne skarby monasterskich zbiorów. Ważnym osiągnięciem I. Franki-archeografa było opracowanie i publikacja w 1890 r. „Synopsysu” podhoreckiego monasteru. Historia monasterów zawsze pociągała Frankę-mediewistę. W swoich pracach wspomina nie mniej jak o 40 monasterskich kompleksach w Ukrainie i za granicą. Najbardziej interesowała go ogólnonarodowa świątynia – Ławra Peczerska, wśród galicyjskich – Skit Maniawski. Choć nie napisał pełnej historii żadnego z wymienionych wyżej klasztorów, wykazał przecież zadziwiająco znajomość ich dziejów. Świadectwem tego są recenzje prac z tego zakresu, napisane przez I. Frankę.

I. Franko badał również dzieje książki na Podkarpaciu w XVI–XVIII w., zbierał także stare rękopisy. Szczególnie interesowały go apokryfy, które najpierw dokładnie badał, potem – publikował.

Zabierał także głos w sprawie aktualnych problemów Cerkwi. Bardzo interesujące są jego opinie na temat roli greckokatolickiego duchowieństwa w społeczno-politycznym i narodowym ruchu Ukraińców w XIX w.

Znaczący jest również dorobek Iwana Franki w dziedzinie etnografii. Wiele podróżował, organizował ekspedycje, w czasie których zapisywał pieśni ludowe, zbierał materiały na temat życia i bytu prostych ludzi. Wciągał do tej pracy inteligencję. W 1883 r. I. Franko utworzył „Etnograficzno-statystyczne kółko” we Lwowie, był inicjatorem ekspedycji na Bojkowszczyznę, Łemkowszczyznę oraz w inne regiony Karpat. Sprzyjał też organizacji etnograficznych wystaw. W 1898 r. przy Historyczno-Filozoficznej Sekcji NTSz została utworzona Komisja Etnograficzna. I. Franko był najpierw jej członkiem, a potem przewodniczącym. Razem z W. Hnatiukiem redagował „Etnohraficzny Zbirnyk”, który zaczęto wydawać w 1895 r. Brał aktywny udział w wydawaniu „Materialiw do ukrajinsko-ruskoji etnologii” („Materiałów do ukraińsko-ruskiej etnologii”), które ukazywały się od 1899 r. I. Franko pracował nad zagadnieniami teoretycznymi etnografii, zajmował się także jej historią (artykuł *Przegląd prac nad etnografią Galicji w XIX wieku*).

Obrazy z życia galicyjskich chłopów I. Franko publikował w licznych czasopiśmie i wydawnictwach seryjnych, takich jak: „Hromadski Druh”, „Swit”, „Diło”, „Zoria”, „Kyjewskaja Staryna”, „Żyttie i Slowo”, „Narod”, „Kurier Lwowski”, „Lud”, „Monitor”, „Die Zeit”, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej” i in. W dużej mierze poświęcone one były kulturze mieszkańców Karpat – Bojków, Huculów i Łemków. I. Franko poznawał ich warunki mieszkaniowe, odzież, jedzenie, relacje rodzinne, społeczną pozycję kobiety, weselne obrzędy, rolnictwo, hodowlę bydła, garncarstwo, tkactwo, produkcję dywanów, haft, obróbkę drewna i metalu itp. Zwracał przy tym uwagę na podobieństwo zwyczajów oraz bytu ludności całej Ukrainy. Franko-etnograf badał też życie codzienne i sytuację robotników Galicji na przykładzie borysławsko-drohobyckiego regionu naftowego.

I. Franko wniósł znaczący wkład do ukraińskiej historiografii końca XIX i początków XX w. Jego prace historyczne przyczyniły się do rozwoju narodowej historiografii, ułatwiły m.in. pracę M. Hruszewskiemu nad opracowaniem pierwszej naukowej syntezy dziejów narodu ukraińskiego. Były przepełnione ideą odrębności ukraińskiego narodu, tworzyły podstawy ukraińskiej myśli historycznej.

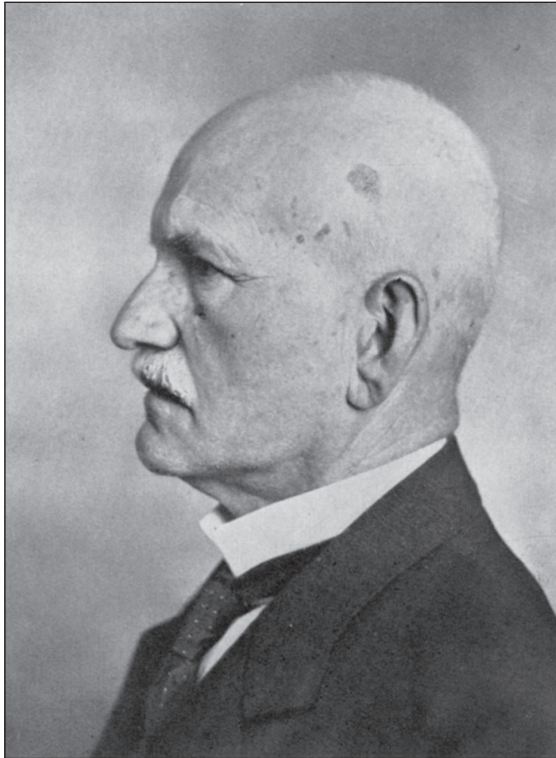
Naukowe zasługi Iwana Franki zostały docenione już za życia. W 1906 r. Uniwersytet Charkowski nadał mu stopień doktora rosyjskiej filologii, a w 1907 r. obrano go członkiem rosyjskiej Akademii Nauk. W radzieckiej Ukrainie I. Franko został symbolem „walki ludu ukraińskiego za wolność i socjalizm”. W niepodległej Ukrainie nadano jego obrazowi charakter bardziej narodowy i demokratyczny. Zajmuje poczesne miejsce w ukraińskim panteonie narodowym.

Prace: *Матеріали до культурної історії Галицької Русі XVIII і XIX віку, зібрані Мих. Зубрицьким, Юр. Кмітом, Ів. Кобилецьким, Ів. Е. Левицьким і Ів. Франком, видані під ред. Ів. Франка*, Львів 1902; *Громадські шпихліри в Галичині 1784–1840 р. Збірка документів і розвідка / Українсько-руський архів, т. II*, Львів 1907; *Азбучна війна в Галичині 1859 р. Нові матеріали / Українсько-руський архів, т. VIII*, Львів 1912; *Апокрифи і легенди з українських рукописів. Зібрав, упорядкував і пояснив Іван Франко*, Львів 1896–1910, т. I–V; I. Франко, *Зібрання творів у п'ятдесяти томах, т. 45: Філософські праці*, Київ 1986; т. 46, кн. 1: *Історичні праці (1883–1890)*, Київ 1985; кн. 2: *Історичні праці (1891–1897)*, Київ 1986; т. 47: *Історичні праці (1898–1913)*, Київ 1986.

Оpracowania: I.Я. Франко як історик / Ред. кол.: I.О. Гуржій, П.М. Калениченко, О.К. Касименко та ін., Київ 1956; Л. Винар, *Історичні праці Івана Франка* [в:] *Збірник „Українська літературна газета”*, Мюнхен 1957, с. 48–63; М.Т. Ломова, *Етнографічна діяльність І. Франка*, Київ 1957; С. Кирилук, *Вічний революціонер: життя й творчість Івана Франка*, Київ 1966; М. Кравець, *Іван Франко – історик України*, Львів 1971; З. Кузьміна, *Иван Франко и революция 1848 года в Галиции*, Петрозаводск 1971; О. Дей, *Іван Франко: життя і діяльність*, Київ 1981; Я. Грицак, *Дух, що тіло рве до бою*, Львів 1992; *Іван Франко: бібліографічний покажчик. 1956–1984 / Упор. М.О. Мороз*, Київ 1987; *Зарубіжне франкознавство: бібліографічний покажчик / Упор. М.О. Мороз*, Львів 1997; *Путівник по фондах відділу рукописів Інституту літератури / Інститут літератури ім. Т.Г. Шевченка НАН України*, Київ 1999, с. 407–523 [Франко I.Я. Фонд, № 3; од. зб. 5052; XIV ст. – 1959 р.]

Leonid Tymoszenko  
(Drohobycz)

**OSWALD BALZER**  
**(1858–1933)**





# O

swald Marian Balzer urodził się 23 stycznia 1858 roku w Chodorowie, w rodzinie galicyjskiego urzędnika, który po przejściu kolejnych stopni administracyjnej kariery osiągnął na koniec stanowisko naczelnika urzędu powiatowego. Językiem domu rodzinnego przyszłego historyka był niemiecki i dopiero kontakty z kolegami szkolnymi sprawiły, że polszczyzna stała się dlań chlebem powszednim. Do gimnazjum poszedł z opóźnieniem, spowodowanym przewlekłą chorobą stawu biodrowego. Jej efektem była zresztą nie tylko przerwana nauca, ale i trwałe kalectwo.

Sytuacja finansowa wielodzietnej rodziny (Oswald był najmłodszym z pięciorga rodzeństwa) była nie najlepsza, toteż w okresie nauki w III Cesarsko-Królewskim Gimnazjum im. Franciszka Józefa, tak jak i później na studiach, uzupełniać musiał swój budżet udzielaniem korepetycji. Sądzić należy, że nie wymagało to odeń nadzwyczajnych wysiłków, bowiem już od pierwszej klasy gimnazjum przez osiem kolejnych lat nieustannie był prymusem. Wiedzę przyswajał sobie z ogromną łatwością. „Właściwie nigdy się nie uczył, a wszystko umiał” – takimi słowy wspominał go po latach kolega z ławy szkolnej Kazimierz Hemerling. W 1878 r., po złożeniu egzaminu dojrzałości, Balzer podjął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Lwowskiego. Jego zainteresowania wykraczały jednak poza problematykę ściśle prawniczą. Uczęszczał więc dodatkowo na wykłady historii powszechnej i na seminarium, które na Wydziale Filozoficznym prowadził znany historyk Ksawery Liske. Wkrótce też z poręki uniwersyteckiego mistrza skierowany został na dalsze studia do Krakowa, gdzie gwiazdą pierwszej wielkości był podówczas Michał Bobrzyński. „Ja ze swej strony – pisał Liske do Bobrzyńskiego – z żalem go pożegnam, lecz dla własnego jego dobra sam go do wyjazdu pod Pańskie kierownictwo nakłaniam. Nie zrobiłby on Panu zawodu, owszem, przeciwnie, sądzę, żebyś Pan miał z niego niemałą pociechę”. Czy zapewnienia i przypuszczenia Liskego sprawdziły się? Początkowo niewątpliwie tak. Kiedy po uzyskaniu stopnia doktora (1883) i odbyciu pod kierunkiem Heinricha Brunnera studiów uzupełniających w Berlinie, Balzer przystępował do habilitacji, Bobrzyński nie szczędził mu słów najwyższego uznania. Czy jednak po roku 1915 mógłby powiedzieć, że

rekomendowany przez Liskego historyk nie sprawił mu zawodu? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Nie sprzedajmy jednak wydarzeń.

Od połowy lat osiemdziesiątych Balzer piął się szybko po szczeblach uniwersyteckiej kariery. W 1885 roku przedstawił pracę *Geneza Trybunału Koronnego*, która stała się podstawą jego habilitacji, w 1887 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, w trzy zaś lata później – profesora zwyczajnego. Pracę na uczelni godził umiejętnie z powierzoną mu po śmierci Ksawerego Liskego (1891) funkcją dyrektora Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie (tzw. Archiwum Bernardyńskie). Był również jedną z czołowych postaci Towarzystwa Historycznego i związanego z nim „Kwartalnika Historycznego”, którym (jako następca Liskego) kierował do roku 1894. Dwukrotnie, w latach 1892/1893 i 1912/1913, był dziekanem Wydziału Prawa, a w roku akademickim 1895/1896 piastował godność rektora lwowskiej uczelni. Tę ostatnią przyznano mu ponownie w roku 1917, nie chcąc jednak odrywać się od pracy naukowej, wyboru nie przyjął. Tytuły doktora honoris causa nadały mu uniwersytety: lwowski (1903), warszawski (1921), poznański (1926) i wileński (1928).

Oswald Balzer był nie tylko znakomitym uczonym, ale i nieprzeciętnej miary nauczycielem akademickim. Potrafił przyciągać do siebie wyróżniające się na niwie naukowej osobowości. Czy było coś szczególnego w prowadzonym przez niego seminarium, z którego w ciągu półwiecza wyszedł około sześćdziesięcioosobowy zastęp historyków i prawników, w tym: Jan Adamus, Przemysław Dąbkowski, Stanisław Łempicki, Karol Maleczyński, Helena Polaczkówna, Jan Rutkowski, Władysław Semkowicz, Józef Siemieński, Adam Skałkowski, Józef Widajewicz, Zygmunt Wojciechowski? Odpowiedź na to pytanie wymaga nieco szerszego spojrzenia.

W XIX wieku, wraz z postępującą pragmatyzacją i profesjonalizacją studiów prawnych, na uniwersytetach Europy Zachodniej nastąpiło wyraźne zmniejszenie roli historii prawa. Pragmatycznie nastawionych jurystów bardziej interesowała konkretna wiedza zawodowa niż rozważania na temat dawnych rozwiązań prawnych, mających często niewielkie związki z teraźniejszością. Toteż wyjątkowo dobra sytuacja, jaką historia prawa polskiego miała w końcu XIX wieku na uczelniach galicyjskich, budziła zdumienie obserwatorów zagranicznych. Rzecz w tym, iż w dobie autonomicznej, w wyniku zapoczątkowanej w 1875 roku akcji galicyjskiego Sejmu Krajowego i późniejszej aktywności polskich polityków, ów pozwalający na przywoływanie kart polskiej przeszłości przedmiot wykładowy powrócił wraz z językiem polskim do uniwersyteckich programów. W takiej atmosferze katedra i seminarium Oswalda Balzera traktowane były przez młodych adeptów prawa nie tylko jako szkoła profesjonalizmu, ale i patriotyzmu. Trudno odmówić racji Janowi Kodrębskiemu, który domniemywał, iż utwierdzanie się takiej właśnie patriotycznie zorientowanej wizji historii prawa polskiego oddziaływało na samego Balzera, który „stopniowo



i powoli z fachowca-historyka stawał się działaczem narodowym, aby w końcu zostać jedynym bodaj polskim uczonym – kawalerem Orderu Orła Białego”.

Jako uczony i nauczyciel Balzer zachował aktywność niemal do samej śmierci. Zmarł 11 stycznia 1933 roku we Lwowie. I tyle sucha wymowa faktów, choć wypadnie jeszcze nadmienić, że wśród zasług organizacyjnych, jakie ów wybitny historyk poniósł dla polskiej nauki, było, rzecz niebagatelna, powołanie do życia Lwowskiego Towarzystwa Naukowego.

Chociaż Balzer podejmował różnorodną problematykę badawczą, nazwisko jego łączone jest przede wszystkim z historią państwa i prawa polskiego, w obrębie której miał wręcz zapoczątkować nowy etap rozwoju. Rzut oka na najważniejsze z prac uczonego lwowskiego nie pozostawia wątpliwości co do tego, jaka epoka dziejów przyciągała jego szczególną uwagę. *Geneza Trybunału Koronnego* (1884–1885), *Genealogia Piastów* (1895) *Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej* (1917) czy w końcu monumentalne *Królestwo Polskie 1295–1370* (1919–1920) to monografie, które przyniosły mu renomę znakomitego mediewisty. Tak znakomitego, że po dziś dzień jego dzieła wznawiane są nie tylko dlatego, że wchodzą do kanonu polskiej klasyki historiograficznej, ale i ze względu na swe wartości poznawcze. Imponują przy tym ponadprzeciętnymi rozmiarami, spowodowanymi bogactwem wykorzystanych materiałów i bogatym warsztatem komparatystycznym. Rzecz jednak ciekawa, iż w szerszym odbiorze społecznym znacznie większy rozgłos uzyskał Balzer jako autor całościowej, a więc wykraczającej poza ramy średniowiecza, koncepcji dziejów Polski, sformułowanej w niewielkiej rozmiarami rozprawce, jeszcze większy zaś – jako działacz narodowy, potrafiący z sukcesem interweniować tam, gdzie historia stykała się z polityką. I właśnie na tych dwóch ostatnich kwestiach wypadnie skoncentrować się w niniejszym szkicu.

W czasie studiów w Krakowie Balzer pozostawał wyraźnie pod wpływem koncepcji naukowych Bobrzyńskiego. Nieobca mu była również orientacja polityczna krakowskiego historyka, który – jak wiadomo – był czołowym działaczem konserwatywnego obozu „stańczyków”. W studenckich sporach między „lwowskimi narodowcami” a „ludźmi krakowskimi” (określenia Przemysława Dąbkowskiego) Balzer opowiadał się po stronie tych ostatnich. Warto w tym miejscu przypomnieć, że krakowscy stańczycy byli stronnictwem ugodowym, szermującym hasłami lojalizmu i legalizmu, a przy tym ostro zwalczającym wszelkie wezwania do niepodległościowego czynu zbrojnego. Epokę powstań narodowych uważali za zamkniętą, narzekali na romantyczne skazy, jakie w polskiej „psychice” miał pozostawić romantyzm, biadali, że *liberum conspiro* (J. Szujski), które jakoby zadomowiło się w duszach Polaków, jest tak samo zgubne jak dawne szlacheckie *liberum veto* i zgodnie z taką diagnozą ogłaszali zaciąg do „ochotniczej straży pożarnej”, mającej gasić płonące od insurekcyjnej gorączki serca i głowy Polaków. Nie zbrojna walka o byt polityczny narodu,

lecz codzienna praca nad jego kulturalnym wydzwignięciem miała, ich zdaniem, uczynić z Galicji polski Piemont, zbrojny – rzecz prosta – nie żelazem, lecz wartościami duchowymi i materialnymi, konsolidującymi naród i zapewniającymi mu przetrwanie. Trudno skądinąd zaprzeczyć, że na tle stosunków panujących w pozostałych zaborach, Galicja doby autonomii zdawała się stwarzać takiemu programowi największą szansę realizacji.

Programy polityczne nie mogą być oderwane od doświadczeń przeszłości, a zatem i program krakowskich stańczyków wymagał historycznego uzasadnienia, czyli odwołania się do takiej wizji dziejów narodowych, która uczyniłaby go w pełni przekonywającym. I trzeba przyznać, że pod tym względem stańczycy osiągnęli znaczne sukcesy. Wsparci historykami nieprzeciętnego talentu, takimi jak W. Kalinka, J. Szujski, M. Bobrzyński, S. Smolka, związali ze sobą cały kierunek historiograficzny, który odegrał, a i do dziś odgrywa, poważną rolę w polskiej nauce historycznej. Najbardziej znaczącym wyróżnikiem krakowskiej szkoły historycznej (takie bowiem miano zyskał sobie ów kierunek) była tak zwana pesymistyczna interpretacja dziejów Polski. Sprowadzała się ona w gruncie rzeczy do tezy o samozawinionym upadku Rzeczypospolitej w wyniku rozkładu (degeneracji) jej form ustrojowych oraz „niedojrzałości” i moralnego upadku narodu, pozbawionego jakoby politycznego „zmysłu” czy też „instynktu”. Nietrudno zauważyć, że tak zwana teoria win własnych dawała politycznej orientacji galicyjskich konserwatystów znakomitą podbudowę. Wszak nie tak łatwo byłoby głosić hasło lojalności wobec rządów państw rozbiorowych, gdyby to im właśnie przypisywano „zbrodnię zaborów”, jak czynili to na przykład historycy związani z romantyczną szkołą lelewelowską. Trzeba tu jednak zastrzec, że rozpatrywanie poglądów historycznej szkoły krakowskiej wyłącznie w aspekcie wskazanych wyżej uwarunkowań politycznych byłoby krzywdzącym tę szkołę uproszczeniem. Różne elementy składające się na teorię win własnych występowały bowiem w historiografii polskiej już znacznie wcześniej, i to nie tylko w nurtach związanych z orientacjami zachowawczymi i legalistycznymi. Nawet przeciwnicy szkoły krakowskiej nie odmawiali jej twórcom szczerego zaangażowania w sprawy narodu, jak również wielu naukowych zasług.

Teoria win własnych była teorią anomalii polskiego procesu dziejowego. Opierała się na przekonaniu, że dzieje Polski potoczyły się niewłaściwym torem, w kierunku, który był odstępstwem od obowiązującej normy prawidłowego rozwoju. Według historyków podwawelskich dla Polski była to norma zachodnioeuropejska, związana z przyjęciem chrześcijaństwa z Rzymu. Szujski, a także Bobrzyński wielokrotnie powtarzali, że po 966 r. dzieje w Polsce toczyły się „tak jak na Zachodzie”, że Polska rozwijała się „na wzór innych państw zachodnich”, czynili to jednak po to, by w pewnym momencie sformułować konkluzję: „od tej chwili dzieje Polski i Zachodu rozeszły się”. I to był werdykt ostateczny, wyjaśniający upadek Rzeczypospolitej.

Symptomów rozejścia się Polski i Zachodu doszukiwano się w różnych sferach, najczęściej jednak wskazywano na dwa polskie „zbożenia”: 1) charakterologiczne, przejawiające się w anarchiczno-wolnościowym skażeniu polskiej „psychiki” i „umysłowości” oraz 2) ustrojowe, występujące głównie pod postacią niewydolnej i ostatecznie „zgubnej formy rządu” (określenie J. Szujskiego). Oba te ujęcia, które nierzadko łączono ze sobą w różnych układach przyczynowych, wskazujących już to na wadliwy ustrój jako na przyczynę wynaturzenia się polskiego charakteru narodowego, już to na zły charakter narodowy jako na przyczynę anomalnego ustroju prawnego Rzeczypospolitej, miały jedną cechę wspólną, a mianowicie prowadziły do interpretacji upadku Polski przez odwołanie się do czynników wewnętrznych. Czynniki zewnętrzne, czyli agresja państw ościennych, jawiły się jako mniej ważne czy wręcz nieistotne. Ale jeżeli tak, to sprawa wykraczała poza obszar wyłącznie polskich rozrachunków z przeszłością. Tezy szkoły krakowskiej zbliżały się niepokojąco do tego, co już od długich dziesięcioleci wypowiadała na temat upadku Polski urzędowa historiografia państw zaborczych, usiłująca zdjąć ze swych rządów brzemień odpowiedzialności za akty rozbiorów i w tym celu upowszechniająca twierdzenia o polskiej „nieprzystosowalności” (niereformowalności), nieumiejętności rządzenia się i „naturalnym” zgonie państwa, będącego anomalnym tworem zdegenerowanego narodu. Urzędowa historiografia państw zaborczych starała się wykazać, że to, co się stało w roku 1795 nie było polityczną zbrodnią, bo Polska już wcześniej była tylko „trupem, a nie organizmem żywym” (Aleksander Fiedorowicz Hilferding) lub, jeśli jeszcze żyła, to co najwyżej jako „gnijące państwo sarmackiej szlachty” (Heinrich Treitschke) czy też jako „wilk bezzębny, cierpiący na uwiąd starczy” (Siegfried Hüppe). W kręgu tych samych motywacji i asocjacji pozostawały twierdzenia, że rozbiory Polski to tylko przejaw odkrytych przez Darwina „praw naturalnych”, zgodnie z którymi organizm słabszy prędzej czy później musi być pochłonięty przez organizm silniejszy (Fedor Umaniec), a twory anomalne, takie jak wynaturzona ustrojowo i charakterologicznie Polska, giną „same z siebie” (Fryderyk Smitt). Doktryna naturalnego i koniecznego upadku polskiego dziwołaga obliczona była jednak nie tylko na usprawiedliwienie istniejącego stanu rzeczy przed europejską opinią publiczną, lecz również na zdeprecjonowanie polskiego ruchu niepodległościowego jako stawiającego przed sobą cel historycznie fałszywy. „Fałszem” miało być odzyskanie państwa przez naród chory, pozbawiony instynktu politycznego.

Oczywiście motywy, jakie z jednej strony kierowały „pesymistami” krakowskimi, z drugiej zaś „urzędową” historiografią państw zaborczych, były zgoła odmienne. Dostrzegł to nawet K. Waliszewski – jeden z najostrzejszych krytyków szkoły krakowskiej, który pisał: „Chodziło tam, w szeregach niemieckiej albo rosyjskiej uczoneści, o wykazanie, że to, co się stało, stać się musiało, aby dowieść, że stało się dobrze i słusznie; chodziło tu [mowa o szkole krakow-

skiej – A.W.] o stwierdzenie tego samego założenia, aby wpoić w umysły przekonanie, że to, co się stało, mogło się nie stać, gdybyśmy się byli wzięli inaczej do rzeczy, chodziło u nas o polityczną edukację społeczeństwa i o pogodzenie tego społeczeństwa z politycznymi wymaganiami dzisiejszej doby”. Bez względu jednak na różnice intencji, faktem pozostaje, że tak zwana urzędowa czy też oficjalna historiografia państw zaborczych, chcąc uzasadnić swój rzekomy obiektywizm, niejednokrotnie powoływała się na autorytety historyków krakowskich. Głosząc teorię samozawinionego upadku, dobrze było wskazać, iż Polacy „sami z siebie” dochodzili do identycznych wniosków.

Początki działalności naukowej Balzera przypadły na lata, w których zaczęła przybierać na sile „optymistyczna” opozycja wobec szkoły krakowskiej. Jakkolwiek historyk lwowski w dalszym ciągu pozostawał pod wpływem historiografii stańczykowskiej, to z wolna narastał w nim sceptycyzm co do słuszności teorii samozawinionego upadku. Po latach przypominał swoim polemistom, że już w 1887 roku dał wyraz przekonaniu, iż skrajnie pesymistyczna wykładnia dziejów Polski nie da się utrzymać: „Jeszcze w 1887 r., omawiając pomnikowe dzieło Korzona [chodzi o pierwsze, czterotomowe wydanie *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta 1764–1794* – A.W.] zwróciłem szczególną uwagę na to, że odparło ono niezbitie insynuacje dopatrujące się w rozbiorach Polski prostej tylko konieczności dziejowej, jaka się rzekomo spełniła nad zmarłym, niezdolnym do życia organizmem polityczno-społecznym”. Taki pogląd z pewnością mógł sygnalizować istotne rozbieżności ze szkołą krakowską, jednak początkowo nie znalazł rozwinięcia w żadnej z szerszych wypowiedzi Balzera. Wiele natomiast wskazywało na to, że nadal czuje się on dość silnie związany ze szkołą krakowską. W 1890 roku, na Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie, wziął w obronę dziejopisów podwawelskich zaatakowanych przez Tadeusza Korzona. Także w rok później, w rozprawce *Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3 Maja*, powtórzył wiele szczegółowych tez krakowskich pesymistów, w związku z czym historycy historiografii skłonni są zawarte w niej poglądy przywoływać w charakterze najbardziej przekonywającego dowodu związków Balzera ze szkołą krakowską. Twierdzenie to wymaga jednak znacznego złagodzenia. Trudno bowiem nie dostrzegać, iż praca o Konstytucji 3 maja równie dobrze może służyć jako dowód rozejścia się Balzera z pesymistyczną wykładnią dziejów Polski. W każdym bądź razie jej wniosek końcowy był równoznaczny z odrzuceniem tezy o samozawinionym upadku. Występujące rozbieżności interpretacyjne może powodować fakt, że Balzer sformułował tu swą konkluzję w sposób dość zawoalowany. Warto zatem prześledzić nieco dokładniej tok rozważań autora *Reform społecznych i politycznych*.

Przykładając do dziejów Polski wzorzec zachodnioeuropejski, Balzer wyodrębnił w nich trzy fazy. Pierwsza, do XVI wieku, jawiła mu się jako faza zgodna z ową wzorcową normą. Polska, podobnie jak inne państwa Europy, była pań-

stwem, w którym obowiązywała zasada „równowagi stanowej”, rozumiana w ten sposób, że „każdy stan ma zapewnioną potrzebną dla siebie samoistość, że prowadzi sam przez się i przez władze z własnych pochodzące wyborów zarząd spraw wewnętrznych, że inne stany nie mają do tych spraw żadnej ingerencji, że każdy ma zapewnioną potrzebną ochronę prawa...”. Zasada „równowagi stanowej” była, według Balzera, podstawową zasadą stabilizacji ustroju ówczesnych państw, zapewniała im siłę i sprężystość. Jednak w Polsce, poczynając od XVI wieku (faza II) uległa ona załamaniu. Stan szlachecki powodowany egoistycznymi pobudkami doprowadził do ograniczenia lub zniesienia dotychczasowych praw innych stanów i zdobył całkowitą „wyłączność”. Chłopów przywiązano do ziemi i wyjęto spod opieki prawa, mieszczan doprowadzono do stanu wycieńczenia, podcinając „jedną po drugiej wszystkie arterie przemysłu i handlu”, duchowieństwo zaś spojono ze szlachtą, „która w sobie go niejako rozpuściła”. Zmiany w stosunkach społecznych pociągnęły za sobą zmiany w stosunkach ustrojowych – równowaga została zachwiana również w sferze politycznej. Sejm polski stał się reprezentacją jednego tylko stanu – szlachty. „Nie było natomiast w sejmie – pisał Balzer – reprezentacji mieszczan, stanu, który według pojęć współczesnych, na Zachodzie w praktyce urzeczywistnionych, miał zdolność brania udziału w zgromadzeniach prawodawczych”.

W opisie tej fazy dziejów Polski Balzer szedł całkowicie tropem szkoły krakowskiej. Sejm, nie dość że podporządkowany szlacheckiej wyłączności, paraliżowany był przez *liberum veto*; konfederacje były „znamieniem chorobliwości ustroju politycznego”; elekcje królów – fermentem rozkładu; monarchowie – bezsilni; władze rządowe – zdecentralizowane i oparte na zasadzie urzędniczego „widzimisię”. „Taki rząd to nie był rząd, ale bezrząd” – konkludował Balzer, a w innym miejscu wzmacniał swą konkluzję: „Źle było w Rzeczypospolitej i nie mogło być gorzej”.

Nie ulega wątpliwości, że omówione tu poglądy i przytoczone sformułowania utrzymane były w duchu koncepcji polskiej anomalii rozwojowej i musiały nieodparcie kojarzyć się z krakowską szkołą historyczną. A jednak Balzer nie poszedł do końca za wykładnią stańczykowską. Zdecydowało o tym jego „optymistyczne” spojrzenie na okres reform Stanisławowskich, których apogeum była Konstytucja 3 maja. W jego ujęciu był to akt prawny, który dowodził, że Polacy sami przezwyciężyli ułomności dawnego ustroju, sami znieśli najbardziej destrukcyjne urządzenia prawno-polityczne, i sami przeprowadzili reformę, która sprawiła, że w momencie upadku państwo ich nie zasługiwało już na miano dziwoląga. Zamykając swe rozważania, Balzer stwierdzał: „Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy tym ciałem martwym, które pogrzebać koniecznie należało, bo przeszło całe zgnilizną i zepsuciem. Gdybyśmy byli upadli po pierwszych reformach za Stanisława Augusta, powiedzianoby, że zginął organizm, który po strasznym zdrętwieniu zaczął drgać, nie wiadomo czy do nowego życia, czy w ostatnich

tylko śmiertelnych podrywach. Ale po tej konstytucji?!... Ona to wykazała, że rok 1795 przyszedł o cztery lata za późno...”.

Balzer nie dopowiedział, dla kogo upadek państwa polskiego przyszedł „za późno”, jednak sens tego sformułowania nie może budzić wątpliwości: „za późno” dla tych, którzy chcieliby podtrzymywać tezę o naturalnej śmierci państwa i rzekomej konieczności dziejowej, jaką miał być *finis Poloniae*, „za późno” dla tych wszystkich polityków i historyków, którzy podtrzymują teorię win własnych. Takie ujęcie dość trudno byłoby łączyć z poglądami Kalinki, Szujskiego czy Bobrzyńskiego, nasuwa ono natomiast bliskie skojarzenia z optymistyczną wymową koncepcji „anomalii przezwycięzonej”, którą najwyraziściej sformułował Tadeusz Korzon. Zresztą sam Korzon nie miał wątpliwości co do tego, że wymowa rozprawki Balzera była daleka od historycznego pesymizmu, a nawet więcej, wyrażał wręcz niepokój, czy Balzer gloryfikując Ustawę Majową nie posunął się w pewnych konkluzjach zbyt daleko.

Polski ruch niepodległościowy, który osiągnął swe kulminacje w rewolucji 1905 roku, a następnie w okresie pierwszej wojny światowej, rodził potrzebę takiej wizji dziejów narodowych, która mogłaby motywować społeczeństwo do działań mających na celu wskrzeszenie państwa. Coraz powszechniejsze stawało się przekonanie, że takiej roli nie mogła odegrać „pesymistyczna” wykładnia szkoły krakowskiej, stawiająca pod znakiem zapytania lub wręcz kwestionująca polski „zmysł” czy też „instykt” państwowy. Prace Szujskiego i Bobrzyńskiego, egzemplifikujące tezę o politycznej niedojrzałości narodu i nieumiejętności rządzenia się, nie mogły sprostać potrzebie chwili. W szeregach przeciwników szkoły krakowskiej znaleźli się wówczas tacy historycy jak Waław Sobieski, Szymon Askenazy, Adam Szelaęowski, Józef Siemieński, Stanisław Kutrzeba, Oskar Halecki. Jednak największe wrzenie i nową fazę dyskusji na temat optymizmu i pesymizmu w polskiej historiografii wywołał Oswald Balzer, publikując w 1915 roku studium zatytułowane *Z zagadnień ustrojowych Polski*. Tym razem nikt już nie mógł wątpić w to, że historyk lwowski odszedł całkowicie od swych dawnych zapatrywań, a jego związki z krakowską szkołą historyczną należą do przeszłości. Praca Balzera była bowiem niezwykle ostrą polemiką z wszelkimi koncepcjami anomalnego biegu dziejów Rzeczypospolitej, szczególnie zaś z koncepcją anomalii ustrojowej. Jej optymizm był aż nadto widoczny. Balzer sam zresztą na wstępie uprzedzał czytelnika, że przyszło mu wycofać się z wielu głoszonych wcześniej poglądów. I rzeczywiście złagodził sporo ocen dotyczących dawnej Rzeczypospolitej, co więcej, w niektórych zjawiskach z zakresu życia społecznego i politycznego, które dawniej osądzał bardzo surowo, doszukał się teraz stron dodatnich.

Stwierdzenie, że Polska nawet w dobie kryzysu XVII i pierwszej połowy XVIII wieku nie stanowiła pod względem ustrojowym anomalii w stosunku do innych państw europejskich oznaczało ostateczne rozejście się Balzera ze szkołą

krakowską. „Nie była Polska Chrystusem narodów – pisał – ale nie była też naczyniem szczególnej nieprawości, wsteczności czy upadku; i tak samo jej ustrój z ostatnich trzech stuleci (...) był na ogół przeciętnym ustrojem ówczesnego państwa zachodnioeuropejskiego”. Jeśli w pracy o Konstytucji 3 maja Balzer nie omieszczał Rzeczypospolitej szlacheckiej sprzed doby reform określić mianem państwa „dziwnego” i „chorobliwego”, to teraz tok wywodów podporządkował tezie, że było to państwo normalne, typowe, nieodznaczające się ani zwyrodniałą strukturą stosunków społecznych i politycznych, ani też jakimś nienaturalnym kierunkiem rozwoju. Oczywiście, tak jak inne państwa posiadało ono sobie tylko właściwe rysy (np. *liberum veto*), jednak owe indywidualne znamiona nie mogą przeczyć tezie o jego typowości. Balzer nie chciał bynajmniej chwalić wszystkiego, podkreślał jednak, że nawet tam, gdzie urzędnicy Rzeczypospolitej zasługiwały na krytykę, nie można mówić o zgubnym odstępstwie od prawidłowej normy rozwoju, gdyż cierpiące na podobne „schorzenia” państwa zachodnie potrafiły jednak zachować swe istnienie. Taki tok myśli pozwalał mu domniemywać, że prawdziwa *causa efficiens* upadku Polski leży nie wewnątrz naszego państwa, lecz na zewnątrz – w zaborczości potężnych sąsiadów.

Balzer nie ukrywał zamiaru przeciwstawienia się nie tylko naukowym, ale i politycznym implikacjom tezy o samozawinionym upadku. Pisał, że propagowała ją historiografia państw zaborczych w celu usprawiedliwienia rozbiorów, ubolewał też nad tym, iż w ów nurt, chcąc nie chcąc, włączyła się również szkoła „pesymistyczna”.

Tezy Balzera wywołały duże wrażenie w świecie naukowym. Zaaprobował je, z niewielkimi zastrzeżeniami, Aleksander Brückner, a Ignacy Chrzanowski uznał za swój obowiązek pedagogiczny ich propagandę zarówno w środowisku uniwersyteckim, jak i na szerszym forum publicznym. Po ukazaniu się *Z zagadnień ustrojowych Polski* fala historycznego optymizmu osiągnęła apogeum. Za Balzerem poszli inni, w tym wybitny historyk ustroju Stanisław Kutrzeba, który sformułował tezę, iż „linia dziejowa” Polski była „logiczniejsza” od linii innych państw zachodnich. Takie stanowisko wykraczało już jednak poza Balzerowskie twierdzenia, które bynajmniej nie wywyższały dziejów Polski nad dzieje innych narodów. Punktem szczytowym „optymistycznej” ofensywy lat pierwszej wojny światowej okazał się bestsellerowy *Duch dziejów Polski* (1917) – esej autorstwa wielce utalentowanego publicyście Antoniego Chołoniewskiego, który fragmenty wypowiedzi historyków-profesjonalistów przywołał zrećnie na poparcie swych własnych, wielce kontrowersyjnych tez. W ujęciu Chołoniewskiego państwo polskie nie tylko, jak chciała tego szkoła krakowska, nie odróżniało się ujemnie od historii innych państw Europy, nie tylko też, jak chciał tego Balzer, było państwem przeciętnym i „normalnym”, ale w swych dziejach miało przejawiać pierwiastki wolnościowo-demokratycznego światowego prekursorstwa. Czy był to przejaw polskiej „megalomanii narodowej”, czy może tylko kompensacyjna

próba odreagowania na wmawianą nam przez swoich i obcych historyczną nie-normalność – w tym miejscu jest to mało ważne. Znacznie ważniejsza natomiast jest konstatacja, że Balzer, który wyszedł ze szkoły krakowskiej, w trakcie swych naukowych peregrynacji coraz bardziej się od niej oddalał, aż doszło do całkowitego „rozejścia się”.

Jeżeli teraz powrócilibyśmy do postawionego na wstępie pytania, czy zgodnie z zapewnieniami Liskego Bobrzyński mógł mieć pociechę z Balzera, to odpowiedź jest prosta. Mógł, ale w ostatecznym rozrachunku nie miał. Balzer, tak jak każdy prawdziwy uczony, poszedł własną drogą. W dziejowym bilansie Polski nie widział przewagi ani aktywów, ani pasywów. Widział natomiast „normalną” typowość i przeciętność. Rzecz prosta w ramach tego, co podówczas nazywano „zachodnioeuropejskim typem państwa”.

Bobrzyński, który, przypomnijmy, sięgnął w Galicji najwyższej, namiestnikowskiej godności, mógł jednak odczuwać satysfakcję na innym polu. Otóż jego uczeń, chociaż nie zabiegał o polityczne splendory, potrafił znakomicie poruszać się w świecie spraw publicznych. Nie tylko dlatego, że był świetnym mówcą, a jego wystąpienia wygłaszane wytworną polszczyzną uchodziły wręcz za wzory krasomówstwa. Posiadał on znacznie większą zaletę, a mianowicie potrafił ogromną wiedzę historyczną wykorzystywać skutecznie wówczas, gdy wymagały tego polityczne realia.

Jakkolwiek Balzer wielokrotnie zabierał głos w sprawach publicznych, to największą renomę przyniosły mu dwa wystąpienia, których okoliczności wymagają tu kilku dodatkowych wyjaśnień. Pierwsze, to polemika z wybitnym historykiem niemieckim, Theodorem Mommsenem. W 1897 roku zamieścił on w wiedeńskim dzienniku „*Neue Freie Presse*” odezwę (*An die Deutschen in Österreich*), w której wzywał Niemców austriackich do przeciwstawienia się rzekomemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu ze strony narodów słowiańskich wchodzących w skład c.k. monarchii. Mommsen, który w czasach Wiosny Ludów związany był z głoszącymi hasła politycznego pluralizmu i tolerancji liberalnymi (występował m.in. przeciw antysemityzmowi), w pół wieku później wyraźnie uwstecznił swe poglądy. Słowian nazwał teraz „apostołami barbarzyństwa” chcącymi pogrzebać Niemców „w otchłani swej dzikości”. Głównym obiektem jego ataku stali się nasi południowi sąsiedzi, których konflikt z Niemcami przybrał na sile z chwilą, gdy władze wiedeńskie postanowiły, że w Czechach i na Morawach w ciągu najbliższych czterech lat język czeski stanie się, obok niemieckiego, językiem urzędowym. A jakkolwiek daleko było do pełnego równouprawnienia (niemiecki obowiązywać miał nadal w stosunkach z władzami centralnymi, w wojsku i w urzędach pocztowych), to spore rzesze urzędników zmuszone zostały do wysiłku intelektualnego związanego z nauką nowego języka. W tej właśnie sytuacji Mommsen wezwał Niemców do stanowczego przeciwstawienia się czeskim roszczeniom narodowym, argumentując między



innymi, iż: „Czeska czaszka nie jest przystępna dla głosu rozsądku, ale na ciosy i ona jest czuła”. Postawa wielkiego uczonego spotkała się z szybką ripostą. Był nią *List otwarty do dra Teodora Mommsena profesora Uniwersytetu Berlińskiego*, którego niemiecki przekład zamieściła „Neue Freie Presse” w dniu 31 X 1897 roku. Oswald Balzer, bo właśnie on był autorem owego listu, „przypominał” swemu niedoszłemu profesorowi, że barbarzyńcy, jakimi mieli być Słowianie zachodni (do nich bowiem odnosiły się zarzuty Mommsena), wprawdzie później od Germanów znaleźli się w kręgu cywilizacji zachodniej, ale bardzo szybko stali się jej pełnoprawnymi członkami. Poświadczając to miały pierwsze w Europie Środkowej uniwersytety (Praga, Kraków), zasługi poniesione w szerzeniu cywilizacji łacińskiej na europejskim wschodzie oraz postacie tak wybitne, jak Jan Hus czy Mikołaj Kopernik. Oczywiście lista wielkich Europejczyków słowiańskiego pochodzenia przywołanych przez Balzera była znacznie dłuższa. Znaleźli się na niej Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Kochanowski, Jan Amos Komeński, František Palacky, Paweł Józef Šafárik i wielu, wielu innych. Co więcej, powiadał Balzer, Słowianie nie tylko potrafili szerzyć cywilizację zachodnią na wschodzie Europy, ale i samodzielnie bronić jej przed zakusami półksiężycą. W szeregu zasług przypominanych na łamach wiedeńskiej gazety szczególnej wymowy nabierał rok 1683 i zwycięska odsiecz, z jaką przyszedł Wiedniowi Jan III Sobieski.

Postawa Balzera w pełni zasługiwała na uznanie. Nie podjął on agresywnego tonu historyka niemieckiego, nie miał też zamiaru bronić Słowian kosztem deprecjonowania historycznych zasług narodów germańskich. Wręcz przeciwnie, pisał o nich z najwyższym szacunkiem. Znamienne przy tym, że list swój opatrzył mottem zaczerpniętym z Schillera: „Raum fuer alle hat die Erde” („Na ziemi jest dość miejsca dla wszystkich”). Daleki od agresji był też ostatni fragment jego listu: „Z usprawiedliwioną dumą narodową wspominałeś Pan w swej odezwie nazwisko Schillera. Słowianie czczą go nie mniej niż Pan i wszyscy Niemcy; czczą w nim nie tylko Niemca, ale zarazem wielką świetlaną pochodnię w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości. Czczą jednak nie tylko jego grobowiec, ale zarazem i wielkie myśli, które wypowiedział genialny mistrz. Byłoby dobrze, gdyby i u Niemców nie ograniczano się tylko do zewnętrznego kultu jego płyty grobowej. A wtedy głębokie słowa poety, które umieściłem na czele niniejszego pisma dałyby może Niemcom pobudkę do wejścia w siebie, i do właściwego urządzenia stosunku swego wobec Słowian”. W przytoczonych tu słowach nie brakowało ironii, ale była to ironia służąca nie jątżeniu, lecz pojednaniu. Oczywiście trudno byłoby wykazywać, że list Balzera uratował Pragę od wybuchu niemiecko-czeskich zamieszek, co w tym czasie było ponoć bardzo prawdopodobne. Z całą jednak pewnością spowodował wśród Słowian, szczególnie zaś Czechów, wybuch uczuć wdzięczności do jego autora. Dyplomy honorowe, listy i telegramy gratulacyjne napływały ze wszech stron. Honorowe obywatelstwo nadały mu dwa miasta

czeskie – Pardubice i Łuny, stowarzyszenia naukowe przyjmowały go w poczet swych członków, kobiety czeskie w specjalnym adresie dziękowały za obronę ze strony „syna bratniego narodu polskiego, który swojej wiedzy i zamiłowania w prawdzie użył do odparcia napaści i zarozumiałości germańskiej”. W sumie Balzer zdobył sobie wielki szacunek, i to nie tylko wśród Słowian. Jego rzeczowość, a zarazem pojedynawczość, musiała zostać dostrzeżona również przez niemieckojęzyczne elity habsburskiej monarchii.

Być może miało to swoje znaczenie i wówczas, gdy kilka lat później (1902) stanął przed trybunałem w Grazu po to, by wykazać, iż węgierskie roszczenia do Morskiego Oka i przyległych doń terenów pozbawione są podstaw. Oficjalnie był to spór między Węgrami a Austrią, dotyczył jednak ziem, które po pierwszym rozbiórce (1772) wraz z Galicją wcielone zostały do Austrii. Dla Polaków nie było bez znaczenia czy sporne tereny przyznane zostaną Węgrom, czy też uznane za część Galicji. W pierwszym wypadku ich polski charakter zostałyby w sposób oczywisty zanegowany, w drugim – przeciwnie, zostałyby potwierdzone, jako że Austria nie mogła zaprzeczyć, iż weszła w ich posiadanie dopiero w wyniku rozbioru Polski. Nie miejsce tu, by wchodzić bliżej w genezę owego sporu o granice, sięgającą przełomu XVI i XVII stulecia, nie miejsce również, by dokładniej wchodzić w subtelności prawne, polegające między innymi na tym, że trybunał w Grazu nosił charakter sądu rozjemczego i w swym wyroku nie wszystkie argumenty musiał uwzględniać. Faktem jednak pozostaje, że Balzer, któremu galicyjski Wydział Krajowy powierzył obronę polskich interesów, przygotował się znakomicie i to zarówno od strony formalnoprawnej, jak i historycznej. Zdając sobie sprawę, że wykazywanie historycznej polskości tych terenów może być kłopotliwe dla Austrii, zwracał uwagę na teoretyczne aspekty całości zagadnienia, akcentując potrzebę granic naturalnych, zgodnych z ukształtowaniem terenu, czego, jak stwierdził, nie uwzględniała propozycja węgierska. Oczywiście nie zaniedbał też argumentów historycznych, uzyskując w tym zakresie ogromną przewagę nad przedstawicielem strony węgierskiej. Sięgnął do dokumentów z połowy XIII wieku, wytknął błędy interpretacyjne swemu przeciwnikowi, zaskoczył go też przedstawieniem najnowszych map austriackiego sztabu generalnego, które kwestionowały mapy węgierskie. W największą bodaj konsternację wprawił jednak Węgrów wykazując, że ich argument, iż nawet Polak, a mianowicie hr. Stadnicki, uznawał przynależność spornych terenów do Węgier jest nieporozumieniem. Balzer dowiódł, że autorem przypisywanych Stadnickiemu słów był w rzeczywistości podżupan komitatu spiskiego Almassy, a cała pomyłka była wynikiem błędnego przetłumaczenia przez Węgrów przedłożonego przez nich trybunałowi tekstu łacińskiego. Wywołało to uszczypliwe komentarze na temat translatorskich kompetencji przedstawiciela Węgier, i to zarówno ze strony zgromadzonej na sali sądowej publiczności, jak i nieco później, na łamach prasy. Podobno nawet szwajcarski przewodniczący trybunału dr Winkler nie potrafił ukryć swego rozbawienia.

Wyrok trybunału był dla strony polskiej bardzo korzystny – niemal całe terytorium, o które Polacy zabiegali, zostało uznane za należące do Galicji. Wprawdzie w uzasadnieniu wyroku trybunał oświadczył, że wziął pod uwagę jedynie argumenty związane z ukształtowaniem terenu, nie ulega jednak wątpliwości, że również historyczne dowody Balzera musiały na nim wywrzeć duże wrażenie. Największe, rzecz prosta, na samych Polakach, którzy nie kryli swych uczuć wdzięczności. I znów listy i telegramy gratulacyjne zasypały lwowskiego historyka, potwierdzając, że społeczeństwo polskie traktowało spór o Morskie Oko nie jako spór austriacko-węgierski, lecz jako formę walki o zachowanie polskości ziemi ojczystej. W Zakopanem, a także w innych miejscowościach odbyły się liczne uroczystości patriotyczne, zaś do listy miast, które obdarzyły Balzera honorowym obywatelstwem dołączył teraz Sanok.

Także i w późniejszych latach historyk lwowski włączał się czynnie w tok spraw narodowych i publicznych. W roku 1910, w czasie lwowskich obchodów pięćsetlecia zwycięstwa grunwaldzkiego, w krasomówczym wystąpieniu zapewniał, że żadne obce działania wynaradawiające (miał tu na myśli przede wszystkim akcję germanizacyjną) nie potrafią naruszyć „granitowej opoki, jaką stworzyła polskość”. Wystąpienie to odbiło się żywym echem w całej Polsce, a także odnotowane zostało w prasie paryskiej. W artykule *Pour la Pologne*, który Jean Herbette zamieścił na łamach „Le Siècle”, przedrukowane fragmenty przemówienia Balzera opatrzone zostały przez francuskiego autora znamiennej konkluzją: „Nie można więc zaprzeczyć, iż poczucie polskości jest siłą, siłą ciągle wzrastającą, z którą polityka europejska liczyć się musi. Chociaż granice Polski nie są oznaczone na mapach żadnym kolorem, Polska istnieje...”

W Polsce niepodległej Balzer jak gdyby ze słabnącą intensywnością angażował się w życie publiczne i polityczne. Być może dlatego, iż uznał, że cel naczelny, jakiemu nie szczędził wcześniej wysiłków, został już osiągnięty. Ani władze państwowe, ani miasto, z którym związał swe życie nie zapomniały jednak o jego wcześniejszych zasługach. W 1921 roku odznaczony został Orderem Orła Białego, zaś w siedem lat później otrzymał godność honorowego obywatela miasta Lwowa. Wtedy też wręczono mu wybitny ku jego czci medal z napisem: „Wielkiemu obywatelowi i uczonemu, założycielowi Towarzystwa Naukowego we Lwowie, rodacy 1928”.

Nie było jednak tak, iż w II Rzeczypospolitej Balzer odseparował się całkowicie od spraw publicznych. Na początku lat trzydziestych jego niepokój wzbudziły rządowe zabiegi o ograniczenie autonomii wyższych uczelni (przygotowania do tzw. reformy jędrzejewiczowskiej). W grudniu 1932 roku napisał artykuł, w którym poddał ostrej krytyce projekt ustawy oddającej większość samorządowych prerogatyw szkół akademickich w ręce Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Balzer pisał otwarcie, że zagraża to zarówno wolności nauki, jak i wolności nauczania. Był to już jednak ostatni tekst,

jaki wyszedł spod jego pióra. W dzień po wysłaniu go do wydawców w Krakowie uczony dostał ataku serca, po którym nie odzyskał już sił. Zmarł w trzy tygodnie później, 11 stycznia 1933 r. honorowego obywatela miasta Lwowa żegnali liczni jego mieszkańcy, którzy obok władz oraz reprezentantów świata nauki i kultury z całej Polski wzięli udział w żałobnym kondukcie i uroczystościach zorganizowanych przed starym gmachem Uniwersytetu oraz na cmentarzu Łyczakowskim.

P. Dąbkowski, *Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858–1933)*, Lwów 1934; O. Balzer (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 245–248; J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975, s. 184–203 i nn.; idem, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, Wrocław 1982, *passim*, A. Wierzbicki, *Przedmowa* [w:] O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski*, Warszawa 1985, s. 5–29; R. Nowacki, *Oswald Balzer (1858–1933)*, Opole 1998; S. Nicieja, *Spory wokół dziejowej roli Słowian. Oswald Balzer kontra Theodor Mommsen* [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich* pod red. S. Sierpowskiego. *Księga jubileuszowa profesora Antoniego Czubińskiego*, Poznań 1986, s. 111–123; T. Jurek, *Przedmowa* [w:] O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295–1370*, Kraków 2005, s. IX–XIII; J. Tęgowski, *Genealogia Piastów w historiografii* [w:] O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 5–28.

Bibliografia prac Balzera, a także wykaz źródeł rękopiśmienniczych, w tym korespondencji, w: R. Nowacki, *op. cit.*, s. 284–289.

Andrzej Wierzbicki  
(Warszawa)

**BRONISŁAW DEMBIŃSKI**  
**(1858–1939)**





**B**ronisław Dembiński związał się ze Lwowem w 1892 r., gdy – licząc sobie lat trzydzieści cztery – przybył z Krakowa do grodu nad Pełtwią, aby objąć wakującą po śmierci Ksawerego Liskego katedrę historii powszechnej na tutejszym uniwersytecie. Spędził w stolicy Galicji nieomal ćwierćwiecze, osiągając w tych latach znaczące sukcesy zawodowe i osobiste, dochodząc do najwyższych akademickich godności i zaznaczając swą obecność w różnych sferach życia społecznego. Jednak okres lwowski okazał się tylko pewnym „etapem” w długim życiu Dembińskiego. Uczony opuścił bowiem to miasto podczas I wojny światowej, by na jakiś czas osiąść w Warszawie, następnie zaś – na stałe – w Poznaniu. Tym samym „przewędrował” przez ośrodki akademickie wszystkich właściwie dzielnic Polski. Dopiero w perspektywie całej tej wędrówki oceniać można lwowski dorobek Bronisława Dembińskiego.

Pochodził on z Pomorza Gdańskiego – przyszedł na świat 14 sierpnia 1858 r. w Komorzy Małej, powiat Tucholski (ówczesne Prusy Zach.). Rodzice Teodor Dembiński herbu Rawicz i Janina Nepomucena z Jasińskich zaliczali się do zubożałego ziemiaństwa. Ich koligacje sięgały wielu ziemiańskich rodzin osiadłych w Wielkopolsce, na Pomorzu oraz Kujawach. Podstawę ich utrzymania stanowiła dzierżawa majątków należących do bardziej zamożnych przedstawicieli tej warstwy społecznej. Bronisław i jego rodzeństwo (dwie siostry i trzech braci) otrzymali wychowanie w duchu polskim i patriotycznym; niewielki dwór jego rodziców stanowił zarówno ośrodek życia towarzyskiego dla okolicznych ziemian, jak i oparcie dla różnorodnych akcji narodowych, m.in. przemytu ludzi i materiałów przez granicę Kongresówki w czasie powstania styczniowego.

Po kilku latach nauki domowej, 9-letni Bronisław wysłany został wraz z bratem Teodorem do Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach. Wobec postępującego „niemczenia” szkoły w dobie Kulturkampfu chłopcy w 1874 r. przenieśli się do Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie przyszły historyk zdał egzamin dojrzałości w 1878 r. Studia odbywał w Berlinie (wykłady R. Koserera i W. Diltheya, rok akad. 1878/1879) i – przede wszystkim – we Wrocławiu (1879–1882). Tutaj uczestniczył m.in. w zajęciach historyków

R. Roepella i J. Caro oraz języko- i literaturoznawcy W. Nehringa. W międzyczasie zaglądał do Krakowa, tam słuchał M. Bobrzyńskiego i fascynował się wykładami J. Szujskiego o humanizmie i reformacji. W marcu 1883 r. na Wydziale Filozoficznym wrocławskiej uczelni obronił *magna cum laude* doktorat *Die Beschickung des Tridentinum durch Polen und die Frage vom Nationalconcil*, którego promotorem był właśnie Caro – badacz zainteresowany dziejami Polski i kontynuujący po Roepellu wydawanie wielotomowej *Geschichte Polens*. Edukację Dembińskiego w stolicy Dolnego Śląska zakończył państwowy egzamin nauczycielski, dzięki któremu w lipcu 1884 r. zdobył uprawnienia do nauczania w gimnazjum historii oraz języków: polskiego, łaciny i greki.

Młody absolwent historii nie podjął jednak pracy w szkolnictwie. Zadziergnięte w Krakowie więzi ze środowiskiem stańczyków oraz docenione przez S. Smolkę i W. Zakrzewskiego walory jego doktoratu zaowocowały propozycją kariery naukowej i – w perspektywie – habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dembińskiego rychło wciągnięto do organizowanej wtedy przez krakowskie środowisko historyczne tzw. ekspedycji rzymskiej Akademii Umiejętności. Penetrował on w latach 1885–1886 archiwa watykańskie oraz archiwa prywatne w Rzymie, poszukując źródeł dotyczących dziejów Polski wczesnej epoki nowożytnej. Bezpośrednim rezultatem tej działalności było *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich, a szczególnie w Archiwum Watykańskim. O materiałach do dziejów polskich w XVI i XVII w.*, dalszym zaś rozprawą *Studia nad pontyfikatem Piusa IV*, cz. I: *Wybór Piusa IV* (1886). Stała się ona podstawą habilitacji Dembińskiego, przeprowadzonej na UJ w lipcu 1886 r. (swoją wykład habilitacyjny zatytułował *Bossuet a Vico*). Mianowany docentem, prowadził od 1887 wykłady na krakowskiej wszechnicy. Przez cały ten czas młody badacz cieszył się szczególnymi względami Smolki – H. Barycz podaje, iż krakowski profesor ofiarował mu nawet stancję u siebie w mieszkaniu. W 1891 r. Dembiński doczekał się wniosku o profesurę nadzwyczajną z historii nowożytnej ze strony Wydziału Filozoficznego UJ, jednak katedrę tej specjalności otrzymał dopiero w marcu roku następnego i to... na Uniwersytecie we Lwowie. O takim rozwiązaniu przesądziły w niemałym stopniu względy pozamerytoryczne: rządzącym w Galicji czynnikiem chodziło o niedopuszczenie znanego z demokratycznych przekonań L. Kubali do opróżnionej przez Liskego katedry. Wobec rozdwojenia stanowisk w sprawie Kubali w łonie samego uniwersytetu lwowskiego, „zewnątrzny” (i „prawomyślny”) kandydat, za sprawą Bobrzyńskiego zręcznie „podsunięty” ministerstwu przez lwowskie Namiestnictwo, wydał się najlepszym rozwiązaniem. W tym momencie, obok poważnego już przecież dorobku i kwalifikacji Dembińskiego, równie mocno liczył się fakt jego ideowych i politycznych związków ze środowiskiem krakowskich konserwatystów. Niełatwą zatem sytuację zastał nasz historyk na nowej posadzie, o czym świadczą choćby całkiem czytelne wzmianki i aluzje w listach, jakie wtedy kierowali doń O. Balzer i L. Cwikliński.



Niezależnie od początkowych kontrowersji Bronisław Dembiński zakorzenił się w środowisku lwowskich badaczy dziejów. Rychło objął kierownictwo Seminarium Historycznego, a po niespełna pięciu latach uzyskał profesurę zwyczajną. Później nastąpiły akademickie godności – dziekana Wydziału Filozoficznego (1898/1899), rektora (1907/1908), a następnie prorektora (1908/1909). Wtedy też założył rodzinę – z zawartego w 1894 r. małżeństwa z Anielą z Thielów (także pochodzącą z zaboru pruskiego) narodził się syn i dwie córki (starsza, Anna, również została historykiem). Wraz z żoną i dziećmi przez wiele lat mieszkał we Lwowie przy ul. Mickiewicza 10, następnie zaś w nowej kamienicy przy ul. Kaleczej 11, u stóp Góry Wronowskich.

Dembiński nie był aż tak wybitnym dydaktykiem jak jego poprzednik na katedrze. Wielu uczestników jego zajęć seminaryjnych zdobywało ostatecznie stopień pod kierunkiem kogoś innego (m.in. L. Kolankowski, W. Mejbaum, T. Modelski czy B. Pawłowski), a spośród wychowanych przezeń doktorów wybitniejszą pozycję zdobył sobie bodajże tylko C. Nanke. Niemniej jednak we wspomnieniach swych studentów pozostał jako życzliwy opiekun i dobry wykładowca, który przyciągał słuchaczy zarówno krasomówczymi walorami stylu, jak i rozległością prezentowanych zagadnień dziejowych. Dembiński należał też do nielicznej wtedy we Lwowie grupy profesorów historii, którzy na swoim seminarium promowali kobiety. Warto także podkreślić zaangażowanie uczonego w sprawy studenckiego Akademickiego Koła Historyków – jako jego współopiekun (wraz z L. Finklem) regularnie bywał na posiedzeniach, służąc radą i pomocą.

Nie oznacza to jednak, że były to lata bezproblemowe – jako rektor uniwersytetu Dembiński stanął w obliczu od dawna już zaognionego konfliktu polsko-ukraińskiego. Na forum akademickim wyrażał się on postulatami utrakwizacji Uniwersytetu Lwowskiego (nadmiernie, zdaniem Ukraińców, spolonizowanego); w murach uczelni dochodziło do gwałtownych akcji protestacyjnych, starć studentów obu zwaśnionych nacji, a nawet aktów przemocy wobec pracowników uniwersytetu i członków jego władz. Rektor Dembiński zdecydowanie przeciwstawił się idei utrakwizacji uczelni, popierając w zamian postulat utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego. Tymczasem wzywał ukraińskich studentów, by docenili te możliwości, które aktualnie zapewnia im lwowska wszechnica. „Wobec młodzieży ruskiej stwierdzam – podkreślił w opublikowanej później drukiem mowie inauguracyjnej – że jest to jedyny Uniwersytet, w którym z katedr rozbrzmiewa jej ojczysta mowa. Stwierdzam (...), że zdolność i praca naukowa znalazła tu zawsze i znajdzie bez różnicy narodowości sprawiedliwą i życzliwą ocenę”.

W czasach lwowskich Dembiński zaczął na różne sposoby i w coraz bardziej widoczny sposób udzielać się w życiu publicznym. Intensywnie uczestniczył w akcjach popularyzujących dorobek polskiej historiografii, m.in. w ra-

mach Towarzystwa Oświaty Ludowej i Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Regularnie bywał mówcą z okazji – częstych w Galicji – narodowo-patriotycznych uroczystości czy jubileuszów. Z odczytami oraz prelekcjami historyczno-patriotycznymi jeździł też na ziemie zaboru pruskiego. Jako osoba głęboko zaangażowana religijnie udzielał się przy okazjach rozmaitych imprez i uroczystości katolickich. Wreszcie przyszło do polityki. Już funkcja rektorska oznaczała z urzędu krzesło w galicyjskim Sejmie Krajowym. Kolejny krok to mandat do austriackiej Rady Państwa (niższej izby parlamentu) zdobyty w czerwcu 1914 r. w wyborach uzupełniających z okręgu Brzeżany. Historyk przystąpił do kampanii wyborczej jako kandydat rządzącego obozu (konserwatywistów) i otrzymał przytłaczającą większość głosów. Wybuch I wojny światowej sprawił, że na razie zdążył jedynie wziąć udział w posiedzeniu Koła Polskiego w Krakowie, powołującym do życia Naczelny Komitet Narodowy, który to krok gorąco popierał. Odcięty w okupowanym przez Rosjan Lwowie, obawiający się o los dzieci znajdujących się po drugiej stronie frontu (a także o własne bezpieczeństwo), odrzucił przedstawioną mu ofertę działalności na rzecz orientacji prorosyjskiej. Szerszą działalność – w duchu aktywistycznym – rozpoczął po cofnięciu się frontu na wschód. Odtąd swój czas dzielił między Lwów (tutaj do lata 1916 jeszcze próbował kontynuować zajęcia na uniwersytecie), Wiedeń (gdzie intensywnie pracował w parlamencie) oraz Warszawę. Głośne, przedrukowywane w prasie przemówienia w austriackiej Radzie Państwa, w których nawoływał do przyłączenia Galicji do mającego powstać państwa polskiego (1917), albo potępiał (1918) pokój brzeski, uczyniły go postacią szerzej znaną w społeczeństwie.

Centrum jego aktywności i miejscem, gdzie przebywał najczęściej stała się jednak wówczas Warszawa. Od 1916 r. z ramienia NKN i Koła Polskiego uczestniczył tam w rokowaniach z niemieckimi władzami okupacyjnymi w Królestwie. Po akcie 5 listopada związał się z agendami Tymczasowej Rady Stanu, w szczególności z Departamentem Spraw Politycznych – namiastką przyszłego ministerstwa spraw zagranicznych (pomagał tu w kształceniu przyszłych polskich dyplomatów). Wreszcie w kwietniu 1918 r. uzyskał stanowisko rządowe w powołanym przez Radę Regencyjną gabinecie Jana Steczkowskiego (jako podsekretarz stanu kierował Departamentem Wyznań Religijnych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Pracował w tym resorcie nieprzerwanie aż do października 1920 r., a więc również w pierwszych gabinetach niepodległej Polski.

W tym czasie (1919–1922) piastował też funkcję posła na Sejm Ustawodawczy. Znalazł się tam jako reprezentant Galicji Wschodniej: wobec niemożności przeprowadzenia na tym terenie wyborów, mandaty poselskie otrzymali dotychczasowi posłowie polscy do austriackiej Rady Państwa. Wraz z nimi współtworzył niewielki, ale wpływowy Klub Pracy Konstytucyjnej, o orientacji zasadniczo prawicowej, lecz nieradko wspierający politykę Naczelnika Pań-

stwa. Dembiński należał do bardzo aktywnych parlamentarzystów, na forum Sejmu wypowiadał się w wielu kwestiach (od spraw wyznaniowych do reformy rolnej), ale szczególnie intensywnie udzielał się w Komisji Spraw Zagranicznych. To on w 1919 r. rekomendował Sejmowi ratyfikację Traktatu Wersalskiego. Zainteresowanie bieżącymi zagadnieniami stosunków międzynarodowych stało się impulsem do późniejszej, wieloletniej jego działalności na tym polu jako prezesa Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej i prezesa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów (a także prezesa Międzynarodowego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów).

W tych przełomowych dla odzyskania i ugruntowania niepodległości latach, profesor Dembiński znajdował niewiele czasu na uniwersytecką działalność naukowo-dydaktyczną. Urlopowany w 1916 r. od zajęć we Lwowie, wznowił je u schyłku tego roku na Uniwersytecie Warszawskim. Formalnie jednak jego profesorem zwyczajnym – historii nowożytnej polskiej i powszechnej – został dopiero jesienią 1920 r. (rok wcześniej oficjalnie zrzekł się katedry we Lwowie). Nie pozostał zbyt długo w stolicy. W 1923 r. przyjął ofertę Uniwersytetu Poznańskiego, składaną zresztą już od chwili narodzin tejże uczelni, objęcia tam katedry historii nowożytnej. W ten sposób Dembiński „powrócił” na Ziemię Zachodnie. Zamieszkał w Poznaniu przy ul. Matejki 55. Tutaj doczekał wieku emerytalnego (1927), ale na prośbę uczelni ministerstwo jeszcze kilkakrotnie prolongowało okres jego zatrudnienia, w sumie aż do roku 1933. Mianowany następnie profesorem honorowym UP, prowadził dalej wykłady aż do roku 1939. W poznańskim okresie jego aktywność zdominowały jednak różnorodne obowiązki organizacyjne oraz reprezentacyjne, w kraju i za granicą, zarówno o charakterze politycznym i społecznym, jak też te wiążące się z jego prominentną pozycją w polskim i międzynarodowym środowisku historyków. Ograniczały mu one nawet możliwości prowadzenia zajęć dydaktycznych – za zgodą uczelni i ministerstwa odbywał je w zredukowanym zakresie.

Z braku miejsca trudno byłoby tu wymienić wszystkie przedsięwzięcia, w które Dembiński się wtedy angażował. Obok niezliczonych kongresów Unii Międzyparlamentarnej, międzynarodowych kongresów historycznych, posiedzeń Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (był jednym z dwóch stałych delegatów polskich), odnotować należy powszechne zjazdy historyków polskich, liczne imprezy i projekty Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (jego prezesem pozostawał przez cały swój „poznański okres”), polsko-niemieckie i polsko-austriackie rokowania archiwalne, katolickie zjazdy i kongresy eucharystyczne oraz wiele, wiele innych. Dla historyków w kraju najważniejszy był chyba jego współudział w zorganizowaniu IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (1925) i VII Międzynarodowego Kongresu Historycznego w Warszawie (1933); w obu wypadkach Dembiński przewodniczył obradom. „Z tą właśnie, kilkunastoletnią jego działalnością łączą się moje najpiękniejsze wspomnienia o zmarłym profesorze.

– pisał o tym okresie O. Halecki – Nie zabrakło jego dostojnej, powoli starzejącej się postaci, otaczanej coraz cieplejszą i ogólniejszą sympatią na żadnym odtąd zjeździe międzynarodowym. (...) Dziś jeszcze widzę (...) jak przemawiał w Brukseli na cześć króla Alberta, jak informował o Polsce króla Hakona w Oslo i króla Karola na zamku w Sinaia, jak w imieniu historyków świata składał hołd pamięci Dantego nad jego grobem w Rawennie...”

W Poznaniu doczekał Dembiński wybuchu II wojny światowej i wkroczenia Niemców. Z bliska obserwował represje okupanta, w tym wzięcie zakładników spośród poznańskiej inteligencji i postępy brutalnej akcji wysiedlania Polaków z miasta. Wiedząc, że jeden z młodszych kolegów z uniwersytetu (Z. Wojciechowski), wzięty przez hitlerowców na zakładnika, znajduje się w bardzo trudnej sytuacji rodzinnej, mimo swoich 81 lat zgłosił chęć zastąpienia go. Tknięty paraliżem, zmarł 23 listopada 1939 r. Następnego dnia w jego mieszkaniu zjawili się Niemcy z nakazem wysiedlenia. Bronisław Dembiński pochowany został w Poznaniu, w habicie franciszkańskim. W ostatniej dekadzie życia pozostawał bowiem tercjarzem zgromadzenia św. Franciszka.

Przez całą swą naukową karierę Dembiński pozostawał nowożytnikiem interesującym się zarówno historią Polski, jak też zagadnieniami powszechnodziejowymi. Rozpoczynał jako badacz wieku XVI – epoką tą zajmował się podczas studiów i w początkach pracy zawodowej w Krakowie – by następnie, co w przybliżeniu zbiegło się z przenosinami do Lwowa, skoncentrować się na schyłku osiemnastego stulecia. Tej ostatniej problematyce, mimo sporadycznych „nawrotów” do czasów renesansu i epizodycznych „wycieczek” w zagadnienia początku XVIII w. oraz doby powstania listopadowego, pozostał wierny do końca życia. Dostrzegano w tym skłonność do studiowania epok przełomowych historii – w pierwszym przypadku czasów reformacji i kontrreformacji, w drugim zaś epoki rewolucji francuskiej wraz z równoległym procesem ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Obie, zauważał H. Barycz, „przykuły umysł i uwagę Dembińskiego swą zagadkowością, (...) tragiką zapadającego się starego i rodzącego się w konwulsjach nowego porządku”.

Przestudiowawszy więc najpierw w doktoracie sprawę obesłania soboru trydenckiego przez Polskę, Dembiński zwrócił następnie uwagę na sam sobór (jego trzecią fazę) oraz osobę papieża Piusa IV, któremu udało się dokończyć obrady tego zgromadzenia. Podjął tym samym zagadnienia na styku historii kościoła oraz dziejów politycznych Włoch i Europy. Tak wyraźne zainteresowanie historią powszechną było rzadkością wśród ówczesnych polskich badaczy przeszłości. Naszemu historykowi „nasuwał się (...) problem powszechnodziejowy, żeby poznać i pogłębić tę chwilę, w której ostatnie i tak znaczne z tyłu stron a głównie w Rzymie czyniono zabiegi, by zapobiec rozdarciu świata zachodniego i przywrócić jedność Kościoła”. „Było to ostateczne wysilenie – pisał w kolejnej pracy na ten temat – ażeby zażegnać groźącą burzę religijnej walki,

uśmierzyć rewolucję, uniknąć gwałtu i powrócić na drogę pokoju i reformy, nie zrywać z przeszłością, tylko to naprawić, co w ciągu wieków się zepsuło, spoić, co się rozprzęgło, dźwignąć, co upadło. Ostatecznie chodziło o to czy potężny ruch religijny, jaki ogarnął całe zachodnie społeczeństwo w XVI wieku da się jeszcze utrzymać w granicach reformy czy też zostanie tym czym był od samego początku – rewolucją?”. Ambitnego zamiaru całościowego opracowania tej problematyki Dembiński nie zrealizował w pełni – oprócz habilitacji (dotyczącej przewlekłego konklawe, które po wielu miesiącach obrad obrało papieżem Piusa IV) i pewnej liczby drobniejszych artykułów, opublikował jeszcze tylko obszerniejsze studium *Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego* (1890) poświęcone zawilościom dyplomatycznej akcji towarzyszącej wznowieniu soboru. Prace te, oparte na wynikach gruntownych poszukiwań archiwalnych w Krakowie, Wiedniu, Florencji i – przede wszystkim – w Rzymie, bazują na korespondencji dyplomatycznej. Zagadnieniom krytyki źródeł tego rodzaju poświęcił nawet Dembiński specjalny dodatek dołączony do *Rzymu i Europy*, w którym zestawiał i analizował zasady szacowania wiarygodności dyplomatycznych depesz i relacji. Już wtedy dał się więc poznać nie tylko jako znawca historii powszechnej XVI w., ale też jako specjalista w zakresie zagadnień polityki i dyplomacji.

Predylekcja do takiej właśnie problematyki charakteryzowała również jego późniejsze dociekania nad wiekiem osiemnastym. Tak więc następna monografia Dembińskiego, *Rosja a rewolucja francuska* (1896), przyniosła drobiazgową analizę relacji dyplomatycznych łączących rewolucyjną Francję i Rosję Katarzyny II w powiązaniu z rozwojem sprawy polskiej. Historyk uzasadniał w niej tezę, iż Rosja – deklarująca się jako zdecydowany, czynny wróg rewolucji i tak właśnie postrzegana w Europie – faktycznie, z uwagi na bardziej ją obchodzące wydarzenia nad Wisłą, prowadziła politykę zupełnie odwrotną: „proszona usilnie o pomoc przeciw rewolucji, użyła tej rewolucji właśnie jako dogodnego środka do przeprowadzenia swej polityki wobec Polski (...) Katarzyna «damała sobie głowę» nad tym, aby uwikłać mocarstwa w wojnę z rewolucją, a tym samym zyskać całą swobodę działania”. Jak zatem stwierdzał w konkluzji pracy, caryca „jedną ręką obezwładniała działania mocarstw, niepokojąc je w Polsce, a drugą ręką jednocześnie nieciła pożar rewolucji reakcyjnymi żądaniami i swym «zapalem» okazywanym emigracji. Katarzyna sprawiła, a przynajmniej była w tym jej ręką, że rewolucja potężniała a Koalicja słabła. (...) Była pod koniec życia rzeczywistą protektorką rewolucji. Słowami rzuciła gromy na «potwora» rewolucji, a w czynach nieciła pożar i absorbowała tych, którzy go gasić chcieli i powinni”.

Oprócz całego szeregu drobniejszych prac i przyczynków, które poświęcił rozmaitym aspektom wielkiej i małej polityki tej doby tak w Polsce, jak i w Europie (nie miała ich część trafiła później do wydanego w 1913 r. zbioru

studiów *Z dziejów i życia narodu*), Dembiński publikował źródła. Wiązało się to z rozległymi kwerendami, jakie uczony latami systematycznie przeprowadzał w najważniejszych archiwach i bibliotekach europejskich. Obok krytycznej edycji memoriału Scypiona Piattolego (doradcy Stanisława Augusta) na temat „geniuszu politycznego” carycy Katarzyny (1912) i korespondencji ostatniego króla Polski z ks. Józefem Poniatowskim (1904), uwagę tu zwraca ambitne i zakrojone na dużą skalę przedsięwzięcie wydawania *Źródeł do dziejów II i III rozbioru Polski*. Jak wyjaśniał wydawca, chodziło o to, by „zebrać zwłaszcza korespondencję dyplomatyczną dworów najwięcej zainteresowanych, jako to rosyjskiego i pruskiego”. Fakt, że ukazał się jedynie pierwszy tom wydawnictwa (w 1902 r.) można wiązać z polemiką, jaka przy tej okazji wywiązała się pomiędzy Dembińskim i S. Askenazym. Sprowokowana marginalną w gruncie rzeczy uwagą Askenazego na temat wartości przedrukowanych tam depesz rosyjskiego posła w Berlinie Maksyma Alopeusa, ciągnęła się przez dwa lata (1903–1904) na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Od kwestii czy Alopeus był czy nie był ukrytym pruskim agentem dyskutanci przeszli do spraw najbardziej podstawowych: oceny polityki Sejmu Czteroletniego, wartości przymierza polsko-pruskiego i rzeczywistych intencji Prus wobec Rzeczypospolitej; w toku polemiki zarzucali sobie wzajem manipulacje materiałem źródłowym i wypowiedziami oponenta, spierali się o generalną ocenę stanu badań nad wiekiem XVIII i wartość najnowszej zagranicznej literatury historycznej. Mimo zewnętrznie kurtuazyjnej formy w tekstach przebijają emocje – było to w gruncie rzeczy frontalne starcie dwóch rywalizujących ze sobą historyków, o odmiennych temperamentach, sposobach prowadzenia badań i wizjach historii Polski, którzy studiując tę samą problematykę schyłku Rzeczypospolitej lansowali przeciwstawne tezy badawcze: w przeciwieństwie do Askenazego, Dembiński np. nie dostrzegał perspektyw dla sojuszu polsko-pruskiego, zaś politykę Berlina od początku uznawał za nieuczciwą i cyniczną grę.

Pozornie wyciszony, konflikt musiał pozostawić trwale urazy; w istocie rzeczy okazał się prologiem do znacznie bardziej skandalicznej sprawy następstwa po Tadeuszu Wojciechowskim na katedrze historii Polski we Lwowie (1907). Tradycyjnie w takiej sytuacji najwięcej ważyła rekomendacja ustępującego profesora, który wskazywał (oczywiście zdaniem bardzo wielu) następcę w osobie Askenazego. Jako członek komisji ds. obsady katedry Dembiński bez pardonowo zwalczał tę kandydaturę, przeciwstawiając sławnemu uczonemu znacznie młodszego i mniej znanego S. Zakrzewskiego, wtedy docenta UJ. Użytkawszy poparcie tylko mniejszości członków Rady Wydziału Filozoficznego (znamienne, że przeważnie humanistów) dla swojej propozycji, nie zawahał się odwołać do czynników urzędowych; w spór zostały wciągnięte władze autonomicznej Galicji, wiedeńskie ministerium, kierownicze gremia Akademii Umiejętności. Sprawa żywo interesowała nie tylko lwowskich historyków oraz stu-

dentów historii, śledzono i komentowano ją w Krakowie oraz w Warszawie, a rozgrywała się w bardzo nieprzyjemnej atmosferze. Dembiński kwestionował nie tylko merytoryczne kwalifikacje Askenazego do katedry, ale też podnosił jako zarzut jego żydowskie pochodzenie. Mimo że za Askenazym stało wiele autorytetów polskiego życia publicznego (m.in. H. Sienkiewicz), Dembiński ostatecznie przeprowadził nominację swojego kandydata, zaś Askenazy zadowolony się musiał nowo utworzoną katedrą historii powszechnej nowożytnej „ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich”.

Niektórzy autorzy sugerują, że wstrzymując dalszą edycję *Źródeł* Dembiński „milcząco” przyznawał się do porażki w sporze z Askenazym. Jednak historyk podtrzymał swoje poglądy w wydanej blisko 10 lat później *Polsce na przełomie* (1913), którą to książkę – opartą, jak podkreślał nawet niechętny mu J. Łojek, na licznych i cennych źródłach – uważał za „dzieło swego życia” (i w rzeczy samej była to ostatnia i przy tym bardzo obszerna monografia, jaką opublikował drukiem). Dembiński zajął się w niej kluczowym okresem narodowych dziejów – od momentu poprzedzającego zwołanie Sejmu Wielkiego do ostatnich dni przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja – widząc w nim „przedmiot godny historyka padającego Rzymu i greckich tragiczków”, który „wkacza w najgłębsze zagadnienia życia narodów”. „Nie zamierzam w obecnym dziele – pisał w *Przedmowie* – roztoczyć obrazu wewnętrznych przesileń i przeobrażeń życia narodu, zwróciłem raz jeszcze główną uwagę na zewnętrzną politykę. Ostatnie samodzielnie zawarte przymierze przez niezależną Rzeczypospolitą, przymierze polsko-pruskie, staje w centrum doniosłego dziejowego dramatu. Zagadnienie to wybija się na czoło...”.

Przedstawiając zatem niesłychanie drobiazgowy opis kombinacji dyplomatycznych rosyjskich, pruskich, austriackich i polskich, a także innych zainteresowanych państw, Dembiński poszukiwał głównych linii akcji politycznej mocarstw tej doby. W szczególności starał się wykazać, że prupruska polityka stronnictwa patriotycznego w Sejmie cały czas oparta była na złudzeniach. W jego interpretacji, nawiązującej do tez W. Kalinki, Prusy nigdy nie zamierzały dotrzymywać sojuszniczych zobowiązań wobec Rzeczypospolitej – ich osławione zamiennie kombinacje zawsze miały na celu tylko i wyłącznie wzbogacenie swego stanu posiadania jej kosztem. Był to – pisał M. Serwański – „mocny akcent dowodowy w polemice z Askenazym”. Negatywnie oceniając działania patriotów w sferze polityki zagranicznej, w ostatecznym rachunku zdejmował z nich jednak, a po części także z króla, główną odpowiedzialność za niepowodzenie dzieła naprawy Rzeczypospolitej. „Nie przez przyzmat późniejszej klęski i upadku, ale ujawnionych dążeń odrodzieńczego narodu, sumy pracy włożonej w wydobywanie się z bagna upodlenia i niemocy patrzył (...) na tę epokę” – podkreślał z kolei Barycz.

W swoim pisarstwie historycznym Dembiński pozostawał zgodny z kanonami ówczesnej indywidualizującej, zdarzeniowej historiografii. Sedno jego dociekań

stanowiła zawsze żmudna, analityczna praca krytycznego ustalania faktów na podstawie źródeł – przede wszystkim (to bardzo charakterystyczne) w sferze polityczno-dyplomatycznej. Wydawał się wierzyć, że na tej drodze – a zatem indukcyjnie – będzie w stanie uchwycić szersze procesy, kierunki działań politycznych czy prądów ideologicznych, tendencje o charakterze ogólnodziejowym. Jego uwaga zawsze krążyła wokół indywidualnych aktorów dyplomatycznej rozgrywki – papieża, kardynałów i posłów kluczowych europejskich dworów (w przypadku prac o XVI w.), albo władców, dyplomatów, dworaków i tajnych agentów (gdymówimy o studiach dotyczących wieku XVIII). Obraz studiowanego przez badacza procesu dziejowego zawsze prezentowany był jako chronologiczna, linearna „opowieść” o podejmowanych przez nich decyzjach, akcjach czy intrygach. Skreślając raz po raz „portrety” psychologiczne co ważniejszych protagonistów, dążył do rozpoznania ich charakterów i motywów, wiedzy i celów, pragnień i wartości. Pragnął, jak sam to ujmował, „wmyśleć się i wczuć” w motywy działania naczelnych postaci wielkich dramatów historycznych.

Wierność dyrektywom historiografii zdarzeniowej szczególnie jaskrawo ujawnia postawa Dembińskiego wobec prądów modernizacyjnych, które na przełomie XIX i XX w. (w dobie neoromantyzmu) poczęły nurtować polskie dziejopisarstwo. Referat *Stan nauki historycznej pod względem metody*, wygłoszony przez niego w 1900 r. na III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie (znamienne, że to właśnie Dembińskiemu powierzono kluczowe wystąpienie metodologiczne w pierwszym dniu obrad), stanowił apologię tradycyjnego modelu badań historycznych, przeciwstawianego w szczególności kulturowo-historycznym koncepcjom K. Lamprechta (dosyć wtedy „modnego” wśród polskich historyków młodej generacji). Przedstawiając w panoramicznym zarysie „rozwój ducha historycznego” XIX stulecia, Dembiński przywoływał zasługi filozoficznych ojców historyzmu, historyków romantycznych, przede wszystkim zaś takich „twórców naukowej metody i krytyki historycznej” jak B. Niebuhr, A. Boeckh, G. Müller, T. Mommsen i L. Ranke.

Pierwszym warunkiem pracy historycznej – mówił – jest i pozostanie zawsze poznanie i przedstawienie faktów za pomocą krytycznej, udoskonalonej i dostatecznie określonej metody”. Choć historycy na tym nie poprzestają, źródłowe ustalenie faktów stanowi dla nich czynność zasadniczą, „fundament” i „ma zawsze charakter naukowy”. Aby następnie ukazać „głęboki przyczynowy związek zjawisk, rozpoznać przejściowe i stałe prądy, bieg i kierunek rozwoju ludzkiego społeczeństwa”, historycy winni, jego zdaniem, odrzucić wszelką teorię, wszelką historiozofię i trzymać się tylko faktów: „wszystkie systemy, czy to idealistyczne, czy materialistyczne, mają pomimo różnicy naukowej i filozoficznej wartości jeden wspólny zasadniczy błąd, że przesądzają o historycznej rzeczywistości i nie liczą się z faktami poznanymi i zbadanymi drogą naukową”.

Indukcjonizm i ostrożny minimalizm metodologicznej postawy Dembińskiego uwidocznił się w potępieniu wszelkich skrajności w pisarstwie histo-



rycznym: „rzeczywistość – podkreślał – (...) przeczy skrajnej teorii indywidualistycznej i antyindywidualistycznej, przeczy bezwzględny prawom, niwelującym wszystkich ludzi, bo przecież są postacie, które stoją na powierzchni i wyrastają ponad głowy innych, przeczy także «bohaterskiej prawdzie», temu stawianiu historycznych «bogów» na piedestale nie opartym o ziemię”. Jak więc zauważał A.F. Grabski, nasz historyk „w płaszczyźnie refleksji ontologicznej deklarował teoretyczną abstynencję”, zaś w „płaszczyźnie refleksji epistemologicznej hołdował eklektycznemu fenomenalizmowi, domagając się badania faktów jako objawów dziejowego życia”. Zatem, jak ujmował z kolei J. Maternicki, „stanowisko reprezentowane przez Dembińskiego pokrywa się w zasadzie z minimalistycznymi założeniami metodologii pozytywistycznej” (oczywiście w praktyczno-warsztatowym jej rozumieniu).

Pewnym odchyleniem od takich założeń mogło jedynie być *explicite* wyrażone przez Dembińskiego przekonanie, iż historia polityczna „uważana długo i powszechnie (...) za jedyną i właściwą historię, nie może pomieścić wszystkich objawów życia, stanowi pars magna historii (...), ale mimo to daje ona za ciasne ramy. Pars nie starczy za totum. (...) Stajemy dziś przed ogólnymi, powszechnymi zagadnieniami, które wykraczają poza historię polityczną”. Znamienne jednak, że nie wyciągał z tego konsekwencji dla własnej praktyki badawczej...

Geneza takich właśnie założeń i poglądów metodologicznych Dembińskiego nie jest nazbyt trudna do wyjaśnienia. Wiele tłumaczy już samo spojrzenie na jego biografię. Należał on przecież do generacji historyków polskich rozpoczynającej zawodową karierę wtedy, gdy w naszym dziejopisarstwie dobiegały już końca procesy profesjonalizacji oraz instytucjonalizacji (ten ostatni oczywiście na tyle, na ile było to możliwe pod zaborami) charakterystyczne w XIX w. dla wszystkich historiografii europejskich. Również pod względem teoretyczno-metodologicznym „podciągało się” ono do wzorców upowszechnionych w krajach Europy Zachodniej zarówno przez przedstawicieli indywidualistycznego historyzmu, jak i mniej lub bardziej konsekwentnych zwolenników pozytywizmu. Mimo bowiem głębokich różnic na płaszczyźnie ideologii czy pojmowania istoty rzeczywistości dziejowej, „naukowym” historykom tej doby wspólne były dyrektywy rygorystycznego, krytycznego ustalania faktów na podstawie drobiazgowej analizy źródeł (głównie pisanych), predylekcja do problematyki historii politycznej (niezależnie od tego jak szeroko – w wymiarze deklaratywnym – określano by sferę zainteresowań badacza przeszłości), nastawienie na opis i żmudną pracę analityczną, która winna poprzedzić wszelkie próby w sferze historycznej syntezy. Nic dziwnego, że Dembiński, który zdobył pierwsze naukowe „ostrogi” bezpośrednio na uniwersytetach niemieckich, a „wybił się” na naukową samodzielność na UJ w Krakowie, przyjął za własne dyrektywy metodologiczne ówczesnie uznawane za standardowe. Fakt jego długoletniej pracy we Lwowie też jest w tym kontekście znamieny: dyskusyjne skądinąd

pojęcie „lwowskiej szkoły historycznej”, która miała rozwijać się u schyłku XIX wieku, wiązano z właściwym dla większości tamtejszych historyków dystansem wobec globalizujących, ideologicznie nasyconych interpretacji dziejów narodowych rozwijanych w Warszawie i Krakowie. „Nie tworzyli oni [lwowscy historycy – T.P.] – pisał Grabski – żadnej narodowej historiozofii, znakomicie natomiast rozwijali krytyczne badania historyczne i przygotowywali wydawnictwa źródłowe”.

Warto jednak przy tym podkreślić, że – odmiennie od wielu innych historyków polskich tej doby – Bronisław Dembiński zdradzał pewne zainteresowanie kwestiami teoretyczno-metodologicznymi. Wspomniany wyżej referat zjazdowy dokumentuje jego dobrą znajomość XIX-wiecznej refleksji w tym zakresie. Jak podkreślał J. Maternicki, zaprezentowane tam wywody historyka „odznaczały się dużą kulturą metodologiczną”. Świadectwem tych zainteresowań Dembińskiego są też inne teksty. Wypowiadał się kilkakrotnie (m.in. w związku z polemiką z Askenazym) w kwestiach źródłoznawstwa. Wraz z M. Handelsmanem i O. Haleckim przygotował studium o dziejach polskiej historiografii w XIX i XX w. (na potrzeby Międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie). Spod jego pióra wyszło również parę szkiców poświęconych teoretycznym poglądom historyków i myślicieli, których dorobek oraz koncepcje uważał za szczególnie istotne dla rozwoju twórczości dziejopisarskiej. Zwraca tu uwagę studium o metodzie historycznej Giambattisty Vico (1893), jak też opracowania na temat dorobku badawczego Ksawerego Liskego (1891) oraz myśli historycznej Józefa Szujskiego (1908) i Alberta Sorela (1906). Te ostatnie wydają się w pewnym stopniu odsłaniać niektóre przynajmniej z jego intelektualnych filiacji czy fascynacji. To za Sorelem Dembiński podkreślał wagę moralnej tendencji dziejopisarstwa oraz wartość subiektywnego wglądu dla historycznego poznania, w jego dziełach znajdował model studiowania roli historycznego bohatera, wnikania w jego psychikę, „całą skalę uczuć i pragnień”.

W biografii naukowej Bronisława Dembińskiego wyraźnie wyodrębniają się cztery etapy: okres niemieckich studiów i wczesnej pracy naukowej na UJ w Krakowie; okres lwowski; wojenne i tuż powojenne peregrynacje z „głównym przystankiem” w Warszawie; wreszcie okres „poznański”. Spośród tych – gdy myślimy o Dembińskim jako historyku – najważniejszy bez wątpienia wydaje się okres lwowski. Choć już pod Wawelem usamodzielniał się naukowo i napisał parę ważkich książek i sporo innych wartościowych publikacji, dopiero tutaj uzyskał – dzięki objęciu katedry – odpowiednie warunki dla naukowej twórczości i rozwoju. We Lwowie też przebywał najdłużej – dwadzieścia kilka lat nieprzerwanej pracy naukowo-dydaktycznej na jednym miejscu sprzyjało kumulowaniu doświadczenia, rozbudowie warsztatu badawczego, ostatecznemu sprecyzowaniu naukowych zainteresowań. To właśnie kultywowane we Lwowie zainteresowania schyłkowymi latami Rzeczypospolitej w największym stopniu

zapewniły piśmiennictwu Dembińskiego znaczącą pozycję w dorobku polskiej historiografii. Powstałe wtedy jego prace na ten temat – tak wydawnictwa źródłowe, jak i monografie oraz przyczynki – po dziś dzień funkcjonują w ramach wykorzystywanej przez historyków literatury przedmiotu. W późniejszych latach nie udało mu się w sposób znaczący wykroczyć poza ten dorobek: pomijając przygotowany na potrzeby wydawnictwa *Cambridge History of Poland* syntetyczny tekst o epoce stanisławowskiej, publikował już tylko (prawda, że często wartościowe i źródłowo odkrywcz) przyczynki. Planowana jako naukowe „ostatnie słowo” i spisywana w trakcie ostatnich kilkunastu lat życia syntetyczna praca *Upadek Rzeczypospolitej i odrodzenie się narodu polskiego* pozostała w maszynopisie.

Okres lwowski okazał się również decydujący dla ugruntowania osobistej pozycji Bronisława Dembińskiego zarówno wśród historyków polskich (wpływowo profesor na jednej z prestiżowych katedr, rektor, uczestnik głośnych dyskusji i polemik), jak i w międzynarodowym środowisku badaczy przeszłości. To właśnie wtedy, regularnie uczestnicząc w międzynarodowych kongresach historycznych (poczynając od rzymskiego w 1903 r.) i peregrynując do zagranicznych archiwów oraz instytucji naukowych, Dembiński nawiązywał liczne znajomości z historykami, którzy zajmowali (albo też mieli zająć w latach późniejszych) wpływowe stanowiska w historiografiach swych krajów. Dzięki temu w dobie II Rzeczypospolitej mógł z takim powodzeniem pełnić rolę „ambasadora polskiego dziejopisarstwa” na świecie, z czym wiązały się również liczne honory i odznaczenia, jakie u schyłku życia spływały na jego osobę (m.in. papieski Order św. Grzegorza, francuska Legia Honorowa, doktorat honoris causa Uniwersytetu w Oxfordzie). Niewątpliwie więc raczej miał T. Kawski gdy pisał, iż w życiu Dembińskiego lwowskie lata oznaczały „trwałą stabilizację życiową i pełen rozkwit intelektualny i naukowy. Nie jest więc przypadkiem – zauważał ten autor – że w epoce «poznańskiej» z dumą mienił się «lwowczykiem». Także rodzina traktowała ten okres jako najlepszy w jego życiu”.

Doprowadzona do początku lat 20. XX wieku bibliografia jego prac zamieszczona jest w A. Wrzosek (red.), *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia za rektoratu Heliodora Świącickiego*, Poznań 1925, s. 385–387. Bardziej kompletna bibliografia, sporządzona w maszynopisie przez córkę, znajduje się w spuściźnie naukowej Dembińskiego. Do najważniejszych tekstów na temat jego życia i dorobku należą: H. Barycz, *Bronisław Dembiński i jego stanowisko w historiografii polskiej*, „Przegląd Zachodni”, R. 1946, nr 7–8, s. 642–662; K. Górski, *Bronisław Dembiński jako katolik*, „Przegląd Powszechny” 1945, nr 36, s. 6; O. Halecki, *Bronisław Dembiński zmarły w Poznaniu 1939 r.* [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1945*, t. II, Glasgow 1945, s. 56–60; M. Serwański, *Bronisław Dembiński* [w:] J. Strzelczyk (red.), *Wybitni historycy wielkopolscy*, Poznań 1989, s. 172–181; A. Skalkowski, *Bronisław Dembiński (1858–1939)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 53: 1939–1945, s. 469–477; A. Śródka, *Dembiński Broni-*

slaw [w:] *Uczeni Polscy*, t. 1, Warszawa 1994; W. Jastrzębski (red.), *Bronisław Dembiński (1858–1939). Wybitny historyk, polityk i działacz społeczny*, Toruń 2004 (plon poświęconej Dembińskiemu sesji naukowej). Działalność historyka w latach I wojny światowej przedstawiona została w pracy J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975, zaś jego założenia i poglądy metodologiczne w artykułach: J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością. Spory metodologiczne na III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w 1900 r.* [w:] Tenże, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. I, Warszawa 1990, s. 348–404; J. Maternicki, *Polska refleksja teoretyczna i metodologiczna w dziedzinie historii w okresie modernizmu i neoromantyzmu. Metamorfozy myśli pozytywistycznej* [w:] tamże, s. 220–272. Głośną sprawę konfliktu z Askenazym przedstawił (może nazbyt dla Dembińskiego niekorzystnie) H. Barycz w pracy *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977. Młode lata B. Dembińskiego znalazły ponadto oświetlenie w publikowanych wspomnieniach siostry, zob. A. Borne, *Wspomnienia rodzinne* [w:] J. Borzyszkowski (oprac.), *Trzy pamiętniki pomorskie*, Gdańsk 1982, s. 24–73. Spuścizna naukowa profesora znajduje się w Archiwum PAN, oddział w Poznaniu (K. Dopierała, *Materiały Bronisława Dembińskiego*, „Biuletyn Archiwum PAN” 1972, nr 15, s. 11–71), dalsze materiały na jego temat znajdują się w archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Archiwum Akt Nowych (w zespołach Tymczasowej Rady Stanu i Prezydium Rady Ministrów), Archiwum Głównym Akt Dawnych (zespół wiedeńskiego Ministerium für Kultur und Unterricht), a także archiwach ukraińskich – Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego i Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie.

Tomasz Pawelec  
(Katowice)

**LUDWIK FINKEL**  
**(1858–1930)**





**B**ył wybitną postacią nauki polskiej drugiej połowy XIX i początków XX w. – historykiem o rozległych zainteresowaniach badawczych, sprawnym organizatorem życia naukowego, popularyzatorem historii. Nie cofał się przed podejmowaniem zadań, których wykonanie wymagało wiele czasu i wysiłku, takich jak tworzenie bibliografii i aktualnej informacji naukowej. Doskonale rozumiał znaczenie prężnych struktur organizacyjnych dla rozwoju badań naukowych. Był jednym z tych uczonych, dzięki którym po odzyskaniu niepodległości polska historiografia nie odróżniała się poziomem badań od historiografii, które w XIX w. mogły rozwijać się we własnych państwach.

Ludwik Michał Emanuel Finkel urodził się 20 marca 1858 r. w Bursztynowie w powiecie rohatyńskim, jego ojciec – Jakub – był adiunktem sądowym, matka – Anna – pochodziła z rodziny Warnickich, miał troje rodzeństwa – dwie siostry – Emilię i Marię oraz brata Karola. Któreś z jego rodziców miało prawdopodobnie korzenie żydowskie. Ludwik Finkel ukończył szkołę powiatową w Grzymałowie, a następnie podjął naukę w szkole głównej w Tarnopolu, dokąd przeprowadzili się jego rodzice. W latach 1870–1877 uczęszczał do tarnopolskiego gimnazjum. W gimnazjum zaprzyjaźnił się z Ignacym Trzaską Zakrzewskim, późniejszym profesorem fizyki na Uniwersytecie Lwowskim. Będąc w klasie siódmej zaczął wydawać tajny szkolny tygodnik „Echo” – ukazywał się od 2 stycznia 1876 r., aż do interwencji dyrektora szkoły, która nastąpiła po ok. dwunastu miesiącach. W lutym 1876 r. Finkel wraz z kolegami z klasy zorganizował tajne kółko samokształceniowe „Bracia Wolności”, nawiązujące do tradycji filomackiej. Egzaminy maturalne zdał na przełomie maja i czerwca 1877 r. z wynikiem celującym. Zaraz po ukończeniu przez niego szkoły średniej, jego ojciec otrzymał przeniesienie do Lwowa. Ludwik Finkel przyjechał do stolicy Galicji 3 października 1877 r., a 6 października zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. Uczęszczał na wykłady i seminaria Ksawerego Liskego, Isydora Szaranewicza, Aleksandra Hirschberga, Romana Pilata i in. Już na pierwszym roku szczególnie zbliżył się do Ksawerego Liskego. Profesor zainspirował studentów do utworzenia Koła Historyków przy Czytelnicy Akademickiej,

a Finkel brał udział w posiedzeniu założycielskim dnia 8 lutego 1878 r. Wtedy też zrodziła się inicjatywa opracowania „historiografii polskiej” gorąco poparta przez profesora Liskego. Po latach, dzięki wytrwałości Finkla, inicjatywa została zrealizowana w postaci *Bibliografii historii polskiej*.

W pracach Koła Historyków Ludwik Finkel czynnie uczestniczył przez cały okres studiów, w latach 1880/1881 i 1881/1882 był jego prezesem, a 7 listopada 1882 r. został jego członkiem honorowym (prezesem był wówczas Oswald Balzer – przyjaciel Finkla).

W czerwcu 1878 r., po przejściu przez Wydział Krajowy od władz austriackich zarządu Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich (tzw. Bernardyńskiego) jego dyrektorem został Ksawery Liske i dzięki jego rekomendacji Ludwik Finkel został przyjęty do archiwum na aplikanturę. Od semestru zimowego Finkel został też stałym członkiem seminarium Liskego i za radą profesora zainteresował się szesnastowieczną dyplomacją polską. W efekcie powstała źródłowa praca *Poselstwa Jana Dantyszka* opublikowana w *Albumie uczącej się młodzieży polskiej, poświęconym Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu z powodu jubileuszu jego pięćdziesięcioletniej działalności literackiej* (Lwów 1879) – Finkel był członkiem komitetu redakcyjnego. W pracy o Dantyszku młody adept historii omówił misje dyplomatyczne wysyłane przez Zygmunta I po kongresie wiedeńskim (1515), w których brał udział Jan Dantyszek – począwszy od misji do Wenecji i cesarza wysłanej tuż po zakończeniu kongresu, w którą Dantyszek udał się jako sekretarz posła królewskiego, a która zakończyła się objęciem przez niego funkcji posła na dworze cesarza Maksymiliana; poprzez dwie krótkie misje do Hiszpanii z lat 1518/1519, 1522/1523, po – rozpoczęty w 1524 r. – siedmioletni pobyt Dantyszka na dworze Karola V w charakterze stałego posła Zygmunta Starego. Swój wykład Finkel doprowadził do roku 1532, kiedy to Dantyszek powrócił do Polski i objął biskupstwo warmińskie. Praca była oparta przede wszystkim na relacjach i listach i stanowiła pierwsze tak dokładne omówienie działań polskiej dyplomacji, wczesnej epoki nowożytnej, na tle europejskim.

W roku 1880 na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego” (dalej: „Przewodnik”) Finkel opublikował rozprawkę *Mikołaj Sęp Szarzyński. Kilka nowych szczegółów biograficznych*, w której wykorzystał akta sądowe z lat 1572–1581, dodając nowe informacje o życiu poety. W tym samym numerze pisma zamieścił recenzję źródłowej pracy – o trzy lata starszego od siebie ucznia prof. Liskego – Stanisława Lukasa *Rozbiór podługoszowej części „Kroniki” Bernarda Wapowskiego*. W recenzji Finkel bardzo wysoko ocenił pracę Lukasa, a po jej ukazaniu się młodzi historycy nawiązali korespondencję – Lukas przebywał w tym czasie na stypendium w Paryżu. Po przedwczesnej śmierci Lukasa (zm. 1882) Finkel napisał o nim wspomnienie pośmiertne w „Gazecie Lwowskiej” (1882).



W dniu 25 października 1882 r. Ludwik Finkel uzyskał tytuł doktora filozofii na podstawie rozprawy *Marcin Kromer, historyk polski XVI w., rozbiór krytyczny* (1882). W pracy tej wykazał nikłą wartość źródłową *Kroniki* Kromera dla omawianego w niej okresu (do 1506 r.), pokazując jej znaczenie, jako źródła do czasów panowania Zygmunta Augusta (pierwsze wydanie *Kroniki* ukazało się w r. 1555). Jednocześnie dokonał wnikliwej analizy krytycznej tekstu pod kątem jego podstawy źródłowej (zwrócił uwagę na wykorzystanie przez Kromera Archiwum Koronnego) oraz przyjętej przez autora metodologii. Podjął również kwestię przyczyn ogromnej popularności *Kroniki* wśród współczesnych.

Po doktoracie Finklowi udało się uzyskać roczne stypendium naukowe (rok wcześniej jego starania o stypendium, chociaż poparte przez Liskego i Szaranewicza, nie powiodły się) i udał się na studia do Berlina, gdzie uczęszczał na seminaria Harry'ego Bresslau'a, Reinholda Kosera, Jahanna Droysena. Słuchał wykładów Theodora Mommsena, Heinricha Treitschkego i in., prowadził też kwerendę archiwalną. Materiały wówczas zebrane wykorzystywał w następnych latach, przygotowując kolejne artykuły naukowe, często dopełniane publikacjami źródeł.

Na seminarium Droysena Finkel napisał rozprawkę *Elekcja Leszczyńskiego w r. 1704 wedle broszur współczesnych* (1884), która uzupełniała monografię Kazimierza Jarochońskiego *Dzieje panowania Augusta II* (Poznań, t. 1 – 1856, t. 2 – 1874) o informacje zawarte w publicystyce z początków XVIII w. W roku akademickim 1883/1884 Finkel uzyskał kolejne stypendium, dzięki któremu mógł pojechać na studia do Paryża. Słuchał tam wykładów Numy Denisa Fustel de Coulangesa, Ernsta Lavisse'a, Alferda Rambauda, Charlesa Seignobosa i pracował w paryskich bibliotekach i archiwach.

Podczas pobytu na stypendium w Berlinie, a następnie w Paryżu, Finkel zaczął pisać pracę o Mikołaju Schönbergu, pośle papieskim na Węgry i do Polski w latach 1517–1519. Pracę tę chciał przedstawić jako rozprawę habilitacyjną, lecz nie zyskał akceptacji Liskego. Było to na tyle przykre dla Finkla, że zaczął nawet myśleć o zaniechaniu starań o habilitację i pozostaniu w Paryżu na dłużej. Ostatecznie jednak, pod wpływem swego profesora, złożył podanie o habilitację w oparciu o dotychczas publikowane prace o Dantyszku, Kromerze, Sępie Szarzyńskim i elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1704 r. W połowie 1885 r. podanie zostało odrzucone, lecz ostatecznie w kwietniu 1886 r. Finkel uzyskał *veniam legendi* z zakresu historii średniowiecznej i nowożytnej.

Ze swych dwuletnich podróży zagranicznych powrócił do Lwowa w październiku 1884 r. Wówczas też Koło Historyków powierzyło mu kierowanie pracami nad zbieraniem materiałów do polskiej bibliografii historycznej, które w związku z pogłębiającą się od 1882 r. chorobą Liskego niemal zamarły. Fiszki już przygotowane (ok. 20 tysięcy) przechowywał u siebie Henryk Sawczyński. Do pracy nad bibliografią Ludwik Finkel energicznie przystąpił od

przełomu roku 1885 i 1886, pomagali mu Henryk Sawczyński oraz Ferdynand Bostel.

W 1884 r. Finkel zapisał się do Koła Literackiego. Bardzo angażując się w jego prace, szybko wszedł do Zarządu, gdzie starał się nadać pracom Koła bardziej naukowy charakter.

Tuż po powrocie do Lwowa Finkel opublikował w „Gazecie Lwowskiej” (1884) artykuł *Napad Ordy na Lwów w r. 1695* przygotowany w oparciu o materiały z archiwum berlińskiego. Później opublikował na ten temat rozprawę pt. *Napad Tatarów na Lwów w r. 1695* (1890). W formie przeznaczonej dla mniej wyrobionego odbiorcy wypadki roku 1695 przedstawił w niewielkim tekście *Przerwany karnawał (r. 1695)* zamieszczonym w pracy zbiorowej *Dla włościan* (Lwów 1890).

W połowie lat osiemdziesiątych XIX w. zajmował się też innymi zagadnieniami – napisał popularyzatorskie rozprawki *Zapomniani (powstanie w Galicji w r. 1809)*, (Lwów 1885), a także *Z dziejów Stryja* (w: *Lwów Stryjowi*, praca zbiorowa, Lwów 1886). W roku 1886 przedstawił pracę źródłową *Jadwiga Tarcłówna* (1886) stanowiącą przyczynek do obyczajowej charakterystyki czasów Zygmunta Augusta, podobnie jak wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego w 1891 r. referat *Podróż przez Polskę z Krakowa do Wilna w r. 1560*. W roku 1890 na łamach „Kwartalnika Historycznego” opublikował tekst źródłowy *Stanisława Jabłonowskiego Diariusz napadu tatarskiego w r. 1692*, a dwa lata później *Dodatek do historii napadu Tatarów na Lwów r. 1695*.

W lutym 1885 r. Ludwik Finkel został powołany na stanowisko docenta historii i literatury polskiej w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach pod Lwowem. W latach 1886–1892 prowadził także wykłady na Uniwersytecie Lwowskim, otrzymując za przeprowadzone zajęcia jednorazowe wynagrodzenia.

W maju 1886 r. z inicjatywy Fryderyka Papégo i Ludwika Finkla powstał projekt uczczenia prof. Ksawerego Liskego założeniem Towarzystwa Historycznego. Finklowi udało się pozyskać dla projektu samego profesora oraz akces kolegów. Zawiązał się Komitet Organizacyjny, na czele którego stanął Aleksander Semkowicz, statut Towarzystwa opracował Oswald Balzer, prezesem został oczywiście Ksawery Liske. Zdecydował on, że podstawowa działalność Towarzystwa ma koncentrować się na wydawaniu czasopisma poświęconego krytyce i bibliografii historycznej – i od stycznia 1887 r. zaczął ukazywać się „Kwartalnik Historyczny”. Ludwik Finkel został sekretarzem komitetu redakcyjnego, pomagał też Ksaweremu Liskemu w redagowaniu działu *Bibliografia dzieł zagranicznych*. W pierwszych dwóch rocznikach „Kwartalnika” zamieścił *Wykaz recenzji obszerniejszych i sprawozdań w innych czasopismach drukowanych*. Poza tym w kolejnych rocznikach periodyku drukował liczne własne recenzje ukazujących się prac i wydawnictw źródłowych.

Także w roku 1887 – na polecenie Liskego – na łamach czasopisma „Mitteilungen des Instituts für oesterreichische Geschichtsforschung” (Innsbruck 1887) Finkel zamieści krytyczny przegląd najnowszej polskiej historiografii *Die polnische Geschichtschreibung 1880–1886*, cz. I (cz. II ukazała się w tym samym periodyku w r. 1890), a na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego omówił relację o Polsce Ludwika Gonzagi księcia de Nevers, doradcy Henryka Walezego. Od roku 1888 w „Bibliotece Warszawskiej” Finkel zaczął prowadzić dział *Kronika naukowa lwowska*, w którym informował czytelników w zaborze rosyjskim o życiu naukowo-literackim Lwowa. Poza tym stale publikował w prasie lwowskiej i warszawskiej artykuły poruszające tematykę historyczną. Często też brał udział w posiedzeniach Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (posiedzenia te odbywały się niekiedy u niego w domu). Na tematy dotyczące twórczości wieszczka oraz generalnie okresu romantyzmu Finkel do końca życia zabierał głos w wystąpieniach, artykułach oraz recenzjach publikowanych na łamach lwowskich i warszawskich gazet i czasopism, publikował też źródła – fragmenty listów, pamiętników. W roku 1887 zasiadł w komitecie redakcyjnym „Pamiętnika Towarzystwa” i w roku 1888 przedstawił plan wydania dzieł wszystkich Mickiewicza. W 1893 r. został wiceprezesem Towarzystwa.

W dniu 20 lutego 1888 r. na zgromadzeniu zorganizowanym przez Oddział Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie Finkel wygłosił odczyt *Charakterystyka Zygmunta Augusta* („Przewodnik”, 1888), w którym przeprowadził wnikliwą analizę psychologiczną ostatniego Jagiellona. Zaznaczył zdecydowany zwrot (od 1562 r.), jaki dokonał się w polityce króla pod wpływem wojen z Moskwą. „Z tych tedy wojen – pisał Finkel – wyniósł [król] nowy pogląd na sprawy wewnętrzne; postanowił przyjąć i przeprowadzić program egzekucji dóbr i unię z Litwą. Egzekucja miała wprowadzić ład w państwie, dać mu pieniądze i wojsko; unia z Litwą miała utworzyć jeden organizm silny i zdolny stanąć na drodze postępom Moskwy”. Doprowadzenie do unii lubelskiej Finkel uznał za największe osiągnięcie Zygmunta Augusta.

W tymże 1888 r. komitet zawiązany w celu restauracji starego kościółka w Okopach poprosił Finkla o napisanie zarysu dziejów Okopów św. Trójcy. Finkel prośbę postanowił spełnić i w listopadzie 1888 r. udał się osobiście na Podole, by zwiedzić historyczne miejsca, a w 1889 r. opublikował niewielką monografię kresowej twierdzy *Okopy św. Trójcy. Dwa epizody z dziejów Polski*, która wzbudziła żywe zainteresowanie i została wysoko oceniona przez czytelników.

W dniach od 17 do 19 lipca 1890 r. odbył się we Lwowie II Zjazd Historyków Polskich. Ludwik Finkel brał udział w jego organizacji, a także wygłosił referat *Jakiego podręcznika historii polskiej koniecznie nam potrzeba i jaką drogą dojsć do niego*.

Podjmując różne zadania, Finkel nie zaniedbywał pracy nad bibliografią polską. Z czasem jednak coraz bardziej oczywisty stawał się fakt, że siłami wła-

snymi wspieranymi ewentualną pomocą wolontariuszy, nie będzie w stanie zrealizować projektu. Dlatego, gdy w 1888 r. został członkiem Komisji Historycznej Akademii Umiejętności zwrócił się z oficjalną prośbą o przyznanie funduszy na wynagrodzenia dla swych współpracowników. Po przedstawieniu szczegółowego planu przedsięwzięcia odpowiednia dotacja została przyznana i Finkel mógł zatrudnić pomocników. Zgodnie z wymogami Akademii osobiście na pracę nad bibliografią miał poświęcać cztery godzinny dziennie. Faktycznie praca ta zabierała mu większość czasu – efekty były imponujące.

W 1891 roku ukazała się pierwsza część *Bibliografii historii polskiej* (Kra-ków 1891) Kolejne części zostały opublikowane w latach: 1895 – cz. II, z. 1; 1896 – cz. II, z. 2; 1900 – cz. II, z. 3; 1901 – cz. II, z. 4; 1904 – cz. III, z. 1, 2; 1906 – cz. III, z. 3 (dodatek I); 1914 – dodatek II, z. 1. Wybuch wojny przerwał prace nad wydawaniem kolejnych dodatków. *Bibliografia* została przygotowana przez Ludwika Finkla wspólnie z dr. Henrykiem Sawczyńskim i członkami Koła Historycznego Uczniów Uniwersytetu Lwowskiego (w przygotowaniu dodatku drugiego brał udział również dr Teofil Emil Modelski). W trzytomowym dziele uwzględnione zostały teksty dotyczące historii Polski do roku 1815 wydane do 1910 r. *Bibliografia* w swej pełnej formie zyskała sobie powszechne uznanie historyków, stając się na lata bardzo istotnym narzędziem ich pracy.

Wydania pierwszej części *Bibliografii* nie doczekał inspirator całego przedsięwzięcia Ksawery Liske. Finkel był obecny przy jego śmierci, a na pogrzebie przemawiał w imieniu uczniów profesora. W roczniku „Kwartalnika Historycznego” poświęconym pamięci Liskego zamieścił też zarys jego biografii oraz bibliografię prac (1891).

W marcu 1891 r. Finkel został sekretarzem Towarzystwa Historycznego (pełnił tę funkcję do roku 1903) i przejął prowadzenie w „Kwartalniku” działu, w którym zamieszczana była bibliografia bieżąca dzieł zagranicznych (pt. *Prze-gląd literatury historii powszechnej* lub *Przeglądu literatury zagranicznej*) – prowadził ten dział do roku 1897, początkowo sam, później z pomocą swoich uczniów. W jednym z tekstów tej serii Finkel zamieścił krytyczną charakterystykę poglądów Karla Lamprechta (KH, 1897).

W związku z setną rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja w dniu 28 kwietnia 1891 r. w Towarzystwie Prawniczym Finkel wygłosił odczyt *Konstytucja 3 maja. Wstęp historyczny* (publikacja „Gazeta Narodowa”, 1891), a we współpracy z Macierzą Polską przygotował wydawnictwo popularyzatorskie *O konstytucji 3 maja 1791* (Lwów 1891). Książeczka ta miała w jubileuszowym roku dwa wydania – w sumie ukazała się w nakładzie 15 000 egzemplarzy. Poza tym Finkel opublikował też źródła Filipa Kallimacha *Vita et mores Gregorii Sanocei* i *Vita et mores Sbignei Cardinalis*, które w odbitkach ukazały się w roku 1891, a następnie weszły do wydanego w roku 1893 VI tomu *Monumenta Poloniae Historica*.

Wiosną 1892 r. Ludwik Finkel został mianowany profesorem nadzwyczajnym historii austriackiej w Uniwersytecie Lwowskim. Początkowo otrzymywał tylko wynagrodzenie za przeprowadzone zajęcia. Placę etatową zaczął otrzymywać od stycznia 1895 r.

Na Uniwersytecie oprócz wykładów z historii austriackiej prowadził też wykłady ze wstępu do nauk historycznych oraz zarysu dziejów powszechnych, a także ćwiczenia. Stale pracował też w Dublinach, publikował artykuły popularyzatorskie.

W roku 1893 na łamach „Kwartalnika Historycznego” Finkel zamieścił artykuł recenzyjny trzech prac historyka austriackiego Alfonsa Hübnera dotyczących XVI w., w którym zaznaczył fakt pomijania przez austriackiego autora polityki polskiej w omawianym przez niego okresie, wynikający z nieznamomości polskich źródeł.

W roku 1894 odbyła się Powszechna Wystawa Krajowa, która miała stanowić podsumowanie materialnego i duchowego dorobku Galicji. W tym też roku, po wieloletnich staraniach, Uniwersytet Lwowski uzyskał prawo otwarcia Wydziału Lekarskiego – dokonał go osobiście cesarz Franciszek Józef w dniu 9 września 1894 r. (decyzja o utworzeniu nowego wydziału zapadła 25 października 1891 r.). Te dwie okazje skłoniły Senat Uniwersytetu do zainicjowania publikacji poświęconej dziejom uczelni. Z prośbą o jej przygotowanie Senat zwrócił się do Ludwika Finkla, który podjął się opracowania okresu od założenia wszechnicy do roku 1869 (część I monografii); okres 1869–1894 opracował Stanisław Starzyński. Zebranie i opracowanie materiałów zabrało Finklowi osiem miesięcy wyteżonej pracy i *Historia Uniwersytetu Lwowskiego* ukazała się na czas (Lwów 1894, cz. I, II). W pracy tej Finkel podał istotne ustalenie, zgodnie z którym początek uniwersytetu dała fundacja króla polskiego Jana Kazimierza z 20 stycznia 1661 r., a nie – jak do tej pory przyjmowano – dyplom fundacyjny cesarza Józefa II z 21 października 1784 r. W roku 1899 ukazała się, przygotowana wspólnie z Marcelim Chlamtaczem, *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego* za lata 1894/95–1897/98.

Opracowując historię uniwersytetu Finkel borykał się z poważnymi trudnościami wynikającymi z nieuporządkowania dokumentów. Skłoniło go to do wystąpienia do władz uczelni z projektem utworzenia Archiwum Uniwersyteckiego i w dniu 4 kwietnia 1894 r. na mocy uchwały Senatu archiwum zostało powołane, a kierowanie nim powierzono Finklowi. Funkcję kierownika Archiwum Uniwersyteckiego historyk pełnił aż do śmierci. Członkiem senatu był przez trzy lata (1894/1895–1896/1897) jako delegat Wydziału Filozoficznego.

W roku 1894 Finkel opublikował dwa teksty na temat pieśni legionów (*O pieśni legionów* („Jeszcze Polska nie zginęła”) i *Pieśń legionów*), w których ustalił czas jej powstania w roku 1797 r. oraz autorstwo Józefa Wybickiego. Oba teksty ukazały się po raz drugi w r. 1910, wtedy też doszło do po-

lemiki między Tadeuszem Korzonem i Finklem na temat zaproponowanych ustaleń. Także w roku 1894 w czasopiśmie „Muzeum” Finkel zamieścił artykuł *O tak zwanej metodzie regresywnej w nauczaniu historii*. Finkel wypowiedział się krytycznie o wprowadzeniu tej metody do szkół pruskich rozkazem cesarza Wilhelma II z 1 maja 1889 r., określającym zadanie i zakres historii jako przedmiotu, którego zadaniem jest kształcenie lojalnych poddanych monarchy. Uznał natomiast możliwą przydatność tej metody w klasach najniższych, gdzie może ona pomóc w rozbudzeniu zainteresowania uczniów przeszłością. Jednocześnie zwrócił uwagę na konieczność uwzględnienia w kursie historii w gimnazjum dziejów nowych i najnowszych (po roku 1815). Stanowczo też wypowiedział się przeciwko wykorzystywaniu nauczania historii dla realizacji doraźnych celów politycznych, choć wskazywał na wychowawczą rolę tego przedmiotu.

Swoje stanowisko dydaktyczne podtrzymał kilka lat później – w zamieszczonym w *Encyklopedii Wychowawczej* (Warszawa 1901) hasle „Historia” pisał, że nauka historyczna „bada i opisuje zjawiska (...), a dąży zarazem do ich wyjaśnienia i zrozumienia”, więc kształcenie historyczne zgodne z duchem nauki historycznej oznacza doprowadzenie ucznia do „zrozumienia zjawisk dziejowych w ich nieprzerwanym związku przyczynowym”, a jedynym sposobem osiągnięcia tego celu jest ułożenie treści nauczania w porządku chronologicznym, „pragmatycznym”, tj. łączącym zjawiska z tej samej dziedziny, synchronicznym i komparatywnym – „ażeby całość rozwoju dziejowego zarysowała się w tym przedstawieniu jasno i wyraźnie”.

Wskazując na odkrywanie przyczyn, jako najistotniejszą cechę badania przeszłości, Finkel uznał, że w nauce historycznej nie ma miejsca na indywidualne sądy historyków, gdyż „skutki same dają nam ocenę faktów, a zatem najodpowiedniejszy sąd” (cytat z wypowiedzi Finkla w dyskusji podczas III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie w 1900 r.). Uczony przeciwstawiał się też pogładowi – zyskującemu od schyłku XIX w. znaczną liczbę zwolenników – zgodnie z którym historia jest „tyle sztuką, ile nauką”. Finkel jednoznacznie stał na stanowisku, że historia jest nauką: „historyk – czytamy w jednym z jego tekstów – obowiązany jest trzymać się rzeczywistości, nie wolno mu zmieniać, nawet kształtować, związany jest faktami prawdziwymi. Celem historii jest prawda, prawda bezwzględna...” (*Wielka Historia Powszechna*, 1935). Generalnie należy stwierdzić – za Jerzym Maternickim – że metodologiczne poglądy Finkla „nie były zaprzeczeniem pozytywistycznego modelu historii, raczej jego kontynuacją i próbą modernizacji w duchu zgodnym z nowymi tendencjami historiografii europejskiej”.

W roku 1895 Finkel został członkiem Rady Macierzy Polskiej i od razu przedstawił projekt adresowanej do szerokiego grona czytelników encyklopedii. Pomysł został przyjęty, Finkel został jej redaktorem, był też autorem haseł hi-

storycznych. Ostatecznie powstało dwutomowe wydawnictwo *Encyklopedia. Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy* (t. I – Lwów 1898, t. II – Lwów 1899; wyd. II – 1905, 1907). W przygotowanym przez siebie obszernym haśle „Polska” Finkel przedstawił swoje spojrzenie na dzieje ojczyste, które podzielił na cztery okresy: pierwszy, to okres piastowski trwający od r. 966 do 1386; drugi – od 1386 do 1648 r. – to, jak pisze Finkel, „czas największej potęgi państwa polskiego, które powiększyło się więcej niż w dwójnasób przez połączenie z Litwą i krajami ruskimi”. W tym okresie Polska odnosiła ogromne sukcesy w polityce zagranicznej i przeżywała rozkwit wewnętrzny. Związki z Litwą i politykę polską wobec krajów ruskich Finkel scharakteryzował w duchu idei jagiellońskiej. Wyraźnie nawiązywał do myśli Szajnochy oraz historyków krakowskich, pisząc, że w tym okresie „plug polski zorywa szerokie obszary Podola, Wołynia i Ukrainy i zasiewa je kwitnącymi osadami (...), a całe społeczeństwo polskie zaszczenia oświatę i wyższe uobyczajnienie na Litwie i Rusi”. Okres trzeci rozpoczął się wraz ze śmiercią Władysława IV, a zakończył trzecim rozbiorem Rzeczypospolitej i był to, w ocenie historyka, „czas wielkich nieszczeń i klęsk narodowych, upadku oświaty i rozluźnienia porządku państwowego i społecznego” – ich przyczyną były ataki zewnętrzne, ale także straszliwe słabości ustroju Rzeczypospolitej – elekcyjność tronu, zasada jednomyślności w sejmie, konfederacje, całkowita dominacja szlachty w społeczeństwie. Odrodzenie narodowe nastąpiło w ostatnich latach Rzeczypospolitej. Okres czwarty, to czas po rozbiorach, kiedy to „dzięki (...) żywotności narodu, która zabyła w wieku XIX jaśniej niż kiedykolwiek (...) sprawa polska nie zeszła ani na chwilę z rzędu spraw politycznych, które oczekują rozwiązania”. Zaproponowany przez Finkla schemat polskich dziejów oraz ocena kluczowych zjawisk pokazuje, że autor nie w pełni zgadzał się z koncepcjami szkoły krakowskiej.

Z Macierzą Polską Ludwik Finkel związany był przez kolejne lata. W roku 1899 i 1900 był jej sekretarzem, a w latach 1901–1920 piastował godność prezesa Rady Wykonawczej Macierzy. Na czas jego prezesury przypada rozkwit wydawniczej i społecznej działalności organizacji. Finkel doprowadził do skutku dwa wielkie projekty wydawnicze Macierzy – obszerną, dwutomową pracę zbiorową zredagowaną wspólnie z Konstantym Wojciechowskim *Polska. Obrazy i opisy* (t. I – Lwów 1906, t. II – Lwów 1909; t. II ukazał się także oddzielnie pt. *Kultura polska*). Publikacja ta była adresowana do szerokiego odbiorcy i zawierała wiadomości dotyczące przeszłości Polski – jej dziejów i kultury. W 1909 r. w Wydawnictwie Macierzy ukazała się również praca samego Finkla *Ostatnie lata 1904–1908*.

W roku 1895 Finkel opublikował ważny przyczynek do dziejów reformacji w Polsce zatytułowany *Konfesja podana przez posłów na sejmie piotrkowskim w r. 1555*. Autor omówił w nim okoliczności powstania dokumentu, który był pierwszą próbą uzgodnienia stanowiska polskich różnowierców, a następnie

stanowił punkt wyjścia w dalszych próbach ustaleń wspólnej doktryny. Finkel wykazał, że pod wpływem Franciszka Stankara tekst konfesji z 1555 r. został oparty na konfesji augsburskiej Filipa Melanchtona z 1530 r. Zwrócił też uwagę na istniejące w tym czasie ściśle stosunki między innowiercami polskimi i księciem pruskim Albrechtem Hohenzollernem.

Od roku 1897 Finkel na łamy berlińskich „Jahresberichte der Geschichtswissenschaft” wprowadził coroczne sprawozdania krytyczne (pod wspólnym tytułem *Polen*) informujące o rozwoju polskiej historiografii. Komunikaty te ukazywały się do roku 1908. Finkel nawiązał w ten sposób do realizowanej przez siebie dziesięć lat wcześniej inicjatywy Liskego.

W tymże 1897 r. pojawiło się pierwsze wydanie podręcznika szkolnego autorstwa Finkla *Historia monarchii austriacko-węgierskiej*; kolejne wydania ukazały się w latach 1904, 1910, 1915.

Pozauniwersytecka działalność dydaktyczna historyka nie ograniczyła się tylko do wydania podręcznika dla gimnazjum. W roku 1897 Finkel prowadził wykłady na kursach organizowanych przez Towarzystwo Kursów Akademickich dla Kobiet – z pomysłem powołania którego sam wystąpił w 1896 r. (W roku 1899 kursy przekształcono w Powszechne Wykłady Uniwersyteckie działające pod patronatem Uniwersytetu). Na przełomie roku 1897 i 1898 Finkel wygłosił też wiele odczytów na spotkaniach zorganizowanych przez Towarzystwo Oświaty Ludowej (w 1899 r. drukiem ukazały się streszczenia tych wystąpień). W tym samym czasie zainicjował wydawanie serii tekstów źródłowych adresowanych dla studentów *Fontes Rerum Polonicarum in usum scholarum*. W tomie pierwszym zamieszczona została *Kronika* Galla Anonima w opracowaniu Ludwika Finkla i Stanisława Kętrzyńskiego. Więcej tomów tej serii nie ukazało się.

Po przyjeździe Szymona Askenazego do Lwowa w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Finkel zaprzyjaźnił się z nim, stając się admiratorem jego niepospolitego talentu. W późniejszym czasie, gdy Askenazy spotykał się z niechęcią części profesorów, wśród których byli Bronisław Dembiński, Józef Kallenbach, Stanisław Zakrzewski, Adam Szelaǳowski, wywołaną jego żydowskim pochodzeniem, Ludwik Finkel wraz z Tadeuszem Wojciechowskim zawsze występował po stronie przyjaciela.

W roku 1898 Ludwik Finkel rozszerzył swoją aktywność organizacyjną, zostając członkiem Kolegium Znaczców dla Spraw Ochrony Prawa Autorskiego (kadencja sześciolatnia) oraz członkiem (kadencja pięcioletnia) Kolegium Konserwatorów Pomników Sztuki – pod jego opieką konserwatorską znalazło się dwanaście powiatów w Galicji Wschodniej. Jego działalność jako konserwatora wzbudziła duże zainteresowanie Centralnej Komisji dla Pomników Sztuki i Historii w Wiedniu, a sprawozdanie z podróży służbowej zostało opublikowane w *Tece konserwatorskiej* (1900). Natomiast w „Kwartalniku



Historycznym” w 1900 r. Finkel zamieścił *Memoriał Antoniego hr. Pergena, pierwszego gubernatora Galicji o stanie kraju oraz Listy Ant. Hr. Pergena do ks. Kaunitza z r. 1773*.

Wcześniej, w roku 1899, Finkel powrócił do tematyki jagiellońskiej, publikując artykuł recenzyjny dziesiątego tomu *Tomicianów* pt. *Polityka polska w sprawie węgierskiej w r. 1528*, w którym scharakteryzował działania polskiej dyplomacji w przełomowym momencie walki toczącej się między Janem Zapolyą i Ferdynandem I, wysoko oceniając działalność kanclerza Piotra Tomickiego. Artykuł ten stanowi kontynuację rozważań Ksawerego Liskego i Stanisława Smolki na temat polityki Jagiellonów po klęsce pod Mohaczem.

W roku 1900 Finkel przedstawił kolejny tekst poświęcony dyplomacji polskiej w czasach Zygmunta I *Sprawy Wschodu przed soborem laterańskim r. 1512*. W artykule tym autor scharakteryzował ówczesną politykę Jagiellonów w bardzo szerokim kontekście międzynarodowym. Podkreślił, że na omawianym soborze Polska po raz pierwszy sama zwracała uwagę na zagrożenie tureckie, prosząc papieża o wezwanie władców chrześcijańskich do udziału w krucjacie. Historyk stwierdził, że ta zmiana w polityce polskiej była wynikiem rozszerzenia politycznych horyzontów Jagiellonów po objęciu przez nich tronu Węgier – zagrożonych bezpośrednio przez Turków. Autor zauważał oczywiście różnice w taktyce działania dworów jagiellońskich na soborze, w sumie jednak konkludował zgodność politycznych intencji. Finkel deklarował, że omówiony artykuł będzie stanowił część większej całości. Niestety, monografia poświęcona dyplomacji Zygmunta I nigdy spod pióra uczonego nie wyszła.

W jubileuszowym roku Uniwersytetu Jagiellońskiego Towarzystwo Historyczne zorganizowało w Krakowie III Zjazd Historyków Polskich. Finkel jako sekretarz Towarzystwa i członek Komitetu Zjazdowego brał udział w przygotowaniach, a także zgłosił dwa referaty – *Składane dzieje Polski* i *Przegląd dziejów Polski. Okres Piastowski*.

W dniu 29 sierpnia 1899 r. Ludwik Finkel – po przejściu na emeryturę Izydora Szaraniewicza – został mianowany profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Lwowskiego i do roku 1918 kierował katedrą historii Austrii. Na prowadzone przez niego seminarium uczęszczali m.in. Ludwik Kolankowski, Maria Polackówna, Teofil Emil Modelski, Kazimierz Hartleb, Eugeniusz Barwiński, Adrian Kopystiański. Habilitowali się Teofil Modelski (Polak) i Stefan Tomaszewski (Ukrainiec), który w latach 1913–1918 wykładał w języku ukraińskim historię Austrii dla Ukraińców.

Po uzyskaniu profesury we Lwowie, Finkel zrezygnował ze stanowiska docenta w Dublinach. W roku 1900 wybrano go członkiem-korespondentem Akademii Umiejętności i członkiem-korespondentem Muzeum Narodowego w Rapperswilu. W roku akademickim 1901/1902 został wybrany dziekanem Wydziału Filozoficznego. Przez pewien czas pełnił obowiązki dyrektora Komisji

Egzaminacyjnej dla Kandydatów Stanu Nauczycielskiego (członkiem był do r. 1925). W roku 1902 Wydział Krajowy powołał go jako stałego członka Komisji Wydawnictwa *Aktów Grodzkich i Ziemskich*, nadal też uczestniczył w pracach Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej. Z powodu nadmiaru obowiązków w roku 1903 zrezygnował z funkcji sekretarza Towarzystwa Historycznego.

W marcu 1905 r., podczas zorganizowanej w Wiedniu uroczystości z okazji pięćdziesięciolecia Centralnej Komisji dla Badania i Utrzymania Pomników Sztuki i Historii, Finkel został uhonorowany Orderem Żelaznej Korony III klasy, a w maju tego roku mianowano go zastępcą przewodniczącego Kolegium Znaczców dla Spraw Ochrony Prawa Autorstwa z Zakresu Spraw Literatury we Lwowie (kadencja sześcioletnia). Po jej upływie, ulegając usilnym namowom namiestnika Michała Bobrzyńskiego, zgodził się pełnić tę funkcję także w kolejnej kadencji.

W dniach od 1 do 4 lipca 1906 r. odbył się Zjazd Historyczno-Literacki im. Mikołaja Reja. Finkel był bardzo zaangażowany w jego przygotowanie, a podczas zjazdu wygłosił referat *Polityka ostatnich Jagiellonów* (druk w 1910), w którym wskazał trzy zasadnicze zasady polityki jagiellońskiej w XVI w. – nieufność wobec idei krucjat, zachowanie neutralności wobec wojen o Włochy i przekonanie o konieczności zachowania pokoju z Turcją; podkreślił też dynastyczny charakter tej polityki. Generalnie autor stwierdził, że Jagiellonowie prowadzili konsekwentnie pokojową politykę co najmniej do roku 1557. Datę tę Finkel wskazał jako przełomową – wówczas nastąpił moment ostatecznego przesunięcia punktu ciężkości jagiellońskiej polityki zagranicznej z zachodu (Węgry, Czechy) na wschód – nad Dźwinę i Morze Bałtyckie. Finkel w referacie nie wyjaśnił przyczyn tej zmiany – w tym czasie problematyka ta zupełnie nie była jeszcze opracowana – sformułował natomiast postulaty badawcze, których realizacja umożliwiłaby wypełnienie luki. Szczególnie podkreślał konieczność publikacji źródeł oraz badania zagadnień polityki jagiellońskiej w szerokim kontekście międzynarodowym, z uwzględnieniem dziejów państw nadbałtyckich, a także Czech i Węgier w interesującym okresie. Zwracał także uwagę, że badając politykę zagraniczną ostatnich Jagiellonów nie można rozpoczynać od roku 1506, ponieważ objęcie tronu przez Zygmunta I nie oznaczało żadnego zwrotu politycznego – Zygmunt kontynuował linię polityczną swoich poprzedników. Referat Finkla wywołał żywą dyskusję, w której udział wzięli Tadeusz Korzon, Stanisław Krzyżanowski, Józef Kallenbach, Stanisław Kutrzeba, Wiktor Czermak, Wacław Sobieski, Kornel Ujejski.

W semestrze zimowym roku akademickiego 1907/1908 Finkel uzyskał urlop naukowy, który wykorzystał na szeroko zakrojoną kwerendę archiwalną obejmującą lata od 1490 do 1572. Od sierpnia do końca października przebywał w Gdańsku, następnie na krótko udał się do Petersburga. W styczniu i lutym

1908 r. pracował w archiwach Wiednia i Innsbrucka. W końcu lutego udał się do Włoch, a w połowie marca do Pesztu. Po powrocie do Lwowa przystąpił do pisania pracy poświęconej wyborowi na tron polski Zygmunta I. Pracę ukończył 24 sierpnia 1909, a w październiku tego roku zreferował swoje ustalenia na posiedzeniu Akademii.

Trzystustronicowa monografia *Elekcja Zygmunta I. Sprawy dynastii jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej* ukazała się drukiem w roku 1910. Finkel przedstawił w niej zagadnienie w sposób kompleksowy, szeroko uwzględniając polityczną sytuację Wielkiego Księstwa Litewskiego – stosunki wewnętrzne oraz jego relacje z Moskwą. W swej analizie wykorzystał (nieco ją modyfikując) bardzo efektywną w studiach nad epoką piastowską tzw. metodę genealogiczną. Dzięki niej udało mu się wykazać, że w Koronie istniało stronnictwo przeciwne elekcji Zygmunta oraz, że do buntu kniazia Michała Glińskiego doszło na skutek walki stronnictw możnowładczych, której początki sięgały panowania Aleksandra Jagiellończyka. Finkel podważył tym samym tradycyjnie przyjmowaną w historiografii interpretację, zgodnie z którą bunt Glińskiego był wyrazem istniejącego w Wielkim Księstwie Litewskim konfliktu narodowościowo-religijnego. Autor dowiódł, że sam Gliński był katolikiem, a pomocy dla siebie szukał nie tylko w Moskwie, ale także na Zachodzie. Historyk pokazał w sposób bardzo interesujący ze źródłoznawczego punktu widzenia genezę dotychczasowej tradycji historiograficznej.

W omawianej monografii Finkel sformułował też – kluczowe dla badań nad okresem jagiellońskim – twierdzenie, że Jagiellonowie „uważali (...) Litwę za swoją dziedziczną ojcowiznę, która nie tylko miała pozostać przy nich nietkniętą, lecz miała im zapewnić tron królewski w Polsce. Dbali oni czujnie o to swoje dziedzictwo i nie chcieli się go wyrzekać, choćby za cenę ściślejszej z Polską unii”, dlatego konsekwentnie występowali przeciwko wspólnej elekcji w Polsce i w Wielkim Księstwie. Autor tych słów zaznaczył jednak, że taka dynastyczna polityka była właściwa epoce – „[Jagiellonowie] żyli i panowali w epoce wielkich dynastii, kiedy interes narodów i krajów zespolił się z dynastycznymi dążeniami, z których urosły pierwsze szersze organizacje państwowe”. Praca *Elekcja Zygmunta I* jest dziełem fundamentalnym dla rozwoju badań nad epoką jagiellońską, a postawione w niej tezy – choć rewolucyjne – zostały powszechnie zaakceptowane przez historyków polskich i zagranicznych.

W przyszłości Finkel jeszcze dwukrotnie powracał do szeroko omówionej na kartach *Elekcji Zygmunta I* postaci Michała Glińskiego – publikując nieznaną *List Michała Glińskiego o bitwie pod Kleckiem w r. 1506* (1915) oraz odrębny artykuł jemu poświęcony (*Michał Gliński*, 1925). Interesował się też nadal możnowładztwem litewskim w czasach Zygmunta I, czego wyrazem był przyczynek źródłowy *Pani Litaworowa (z ks. Holszańskich Jadwiga Litaworowa Chreptowiczowa)* (1923).

Dopełnieniem wykładu przedstawionego przez Finkla w *Elekcji Zygmunta I* był obszerny artykuł *W sprawie udziału lenników w elekcjach Jagiellońskich* (1913). Tekst ten był głosem w dyskusji na temat prawa głosu „książąt hołdujących” w elekcjach Jagiellonów. Twierdzenie o prawie głosu lenników podczas elekcji jako pierwszy sformułował Ferdynand Bostel w artykule *Elekcja Aleksandra Jagiellończyka* (1887). Pogląd ten przyjął Jakob Caro. Podobnego zdania był Ludwik Kolankowski. Zdecydowanie odmienny pogląd na ten temat prezentował Ludwik Finkel, który już w 1907 r. wyraził przekonanie, że w czasach jagiellońskich „hołdownicy polscy (...) byli zapraszani do narad przedelekcyjnych, mogli wywierać wpływ na elekcję, ale prawa głosowania nie posiadali” i opinię tę podtrzymał w monografii *Elekcja Zygmunta I*. W roku 1911 Wojciech Zych w artykule *W sprawie udziału lenników w elekcjach jagiellońskich* podważył słuszność sądu Finkla. Ten zaś w opublikowanym w 1913 r. tekście noszącym taki sam tytuł jak tekst Zycha ustosunkował się (unikając polemiki) do uwag nieżyjącego już wówczas dyskutanta – podtrzymał swoją tezę i zaprezentował nowe dowody źródłowe. Nie przekonał jednak wszystkich oponentów, gdyż w tym samym roku Ludwik Kolankowski w swojej pracy *Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548* (Lwów 1913) podtrzymał swoje twierdzenie sformułowane w roku 1906.

Omówiony spór historiograficzny miał zdaniem innego wybitnego znawcy epoki jagiellońskiej – Oskara Haleckiego – istotne znaczenie dla poznania stosunków między królem polskim i księciem pruskim po sekularyzacji, także zasad wcześniejszych elekcji Jagiellonów.

Niedługo po ukazaniu się pracy *Elekcja Zygmunta I* Finkel mianowany został członkiem czynnym Akademii Umiejętności (23 maja 1910 r.). Z tej okazji, a także dla uczczenia jego dokonań na polu nauki, uczniowie profesora zorganizowali uroczystość na jego cześć.

W dniu 24 czerwca 1911 Ludwik Finkel został wybrany rektorem Uniwersytetu Lwowskiego (wybór zatwierdzony przez ministra 20 lipca) na rok akademicki 1911/1912. W roku tym uniwersytet przygotowywał się do uroczystych obchodów 250-lecia swego istnienia. Organizacja obchodów oznaczała oficjalne uznanie fundacji Jana Kazimierza z 1661 r. za początek Uniwersytetu Lwowskiego, a więc uznanie jego polskich korzeni uzasadniających jego polski charakter współcześnie. Miało to istotne znaczenie w czasie, gdy polityczne i naukowe środowiska ukraińskie dążyły do wprowadzenia języka ruskiego jako równorzędnego języka wykładowego na uniwersytecie. Historycy ukraińscy (podobnie jak austriacy) stali przy tym na stanowisku, że organizacja obchodów w 1911 r. nie ma uzasadnienia, gdyż nie fundacja Jana Kazimierza, lecz dopiero fundacja Józefa II z 1784 r. dała początek uniwersytetowi. Stanowisko takie podzielały władze w Wiedniu, które dążyły do utrakwizacji Uniwersytetu

Lwowskiego, która miałyby być etapem przejściowym, poprzedzającym utworzenie odrębnego uniwersytetu ukraińskiego.

W tych okolicznościach wybór Ludwika Finkla na stanowisko rektora był jak najbardziej uzasadniony – nowy rektor sam w roku 1894 wskazał rok 1661 jako rok założenia uczelni, a niezależnie od tego posiadał ogromne zdolności organizacyjne. I jak się okazało nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, doprowadzając przedsięwzięcie do szczęśliwego końca. Obchody 250-lecia Uniwersytetu Lwowskiego odbyły się 29 maja 1912 r. Przemówienia Finkla wygłoszone tego dnia na uroczystej akademii w sali Towarzystwa Muzycznego oraz na obiedzie u arcybiskupa Józefa Bilczewskiego zostały opublikowane w *Pamiętniku obchodu jubileuszowego...* (Lwów 1914). Natomiast w *Księdze Pamiętkowej Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu 250. rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza* (Lwów 1912) Finkel opublikował dyplom erekcyjny Jana Kazimierza w oryginale oraz w tłumaczeniu na język polski, omówił też okoliczności powołania wszechnicy. W *Kronice Uniwersytetu Lwowskiego* (1912) zamieścił artykuł *Insygnia Uniwersytetu Lwowskiego* (była to rozszerzona wersja artykułu z 1899 r.).

Obchody jubileuszu uniwersytetu nie wywołały niepokojów, jakich obawiały się władze centralne i w uznaniu zasług 2 września 1912 r. cesarz nadał Ludwikowi Finklowi tytuł Rady Dworu ze zwolnieniem od opłaty. Wdzięczność za zorganizowanie jubileuszu wyraziły również władze uniwersytetu. Utworzono fundusz imienia Ludwika Finkla, który jego decyzją miał zostać przeznaczony na nagrody za prace seminaryjne w pierwszym rządzie poświęcone dziejom uniwersytetu lub miasta Lwowa.

W tym czasie Finkel zaczął wycofywać się z niektórych prac organizacyjnych, np. w połowie 1912 r., po ośmiu latach, zrezygnował z dalszego udziału w pracach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych oraz Komisji Redakcyjnej czasopisma „Muzeum”. Nadal jednak współpracował z Komitetem Zarządzającym Fundacją Karola Szajnochy, wpierając finansowo naukowców i pisarzy. Brał również udział w organizacji zakupu księgozbioru hrabiów Czarneckich w Rusku dla Biblioteki Fundacji im. Wiktora hr. Baworowskiego.

W roku 1913 Towarzystwo Historyczne podjęło decyzję o zorganizowaniu w roku 1915 we Lwowie IV Zjazdu Historyków Polskich, powołano Komitet Organizacyjny – jednym z jego wiceprezesów został Finkel (prezesem początkowo był Oswald Balzer, a po jego rezygnacji Bronisław Dembiński). W dniu 7 kwietnia 1914 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa, na którym wybierano nowe władze. Mając na względzie zadania związane z organizacją zjazdu, dotychczasowy prezes Tadeusz Wojciechowski i wiceprezes Ludwik Kubala oświadczyli, że postanowili oddać kierowanie Towarzystwem w ręce młodszych kolegów – prezesem został wybrany Ludwik Finkel, a wiceprezesem Bronisław Dembiński. Podjęli oni energiczne kroki w celu oży-

wienia i rozszerzenia działalności Towarzystwa, lecz wybuch wojny całkowicie zmienił warunki działania.

W dniu 3 września 1914 r. do Lwowa wkroczyły wojska rosyjskie. W tej sytuacji na plan pierwszy wysunęła się kwestia kontynuacji wydawania „Kwartalnika Historycznego”. „Podjęcie wydawnictwa – pisał Teofil Emil Modelski – uważano nie tylko za obowiązek naukowy T-wa, ale i obowiązek wprost narodowy”. Jednak poza Lwowem przebywał redaktor naczelny pisma Aleksander Semkowicz, ponadto wojskowe władze rosyjskie ograniczały swobodę druku – 10 września 1914 r. wojenny generał-gubernator Galicji gen. lejtnant hr. Bobrinski wydał szereg nakazów w sprawie cenzurowania ukazujących się publikacji, a 10 listopada wojenny naczelnik Lwowa płk. Skąłkon nakazał redaktorom dzienników i czasopism wystąpienie o koncesję pod groźbą zamknięcia redakcji; władze kontrolowały też drukarnie. Stanąwszy wobec takich problemów, Ludwik Finkel w dniu 2 listopada zwołał w swoim mieszkaniu naradę obecnych we Lwowie członków Towarzystwa. Podczas spotkania Stanisław Zakrzewski i Bronisław Dembiński „byli zdania, że – jak pisze T.E. Modelski – jeśli T-wo nie może rozwijać działalności naukowej podczas okupacji rosyjskiej, za wszelką cenę musi wychodzić «Kwartalnik», świadcząc o polskości Lwowa i o jego życiu naukowym nawet w tak trudnych i anormalnych warunkach”. W efekcie od 15 listopada 1914 r. Zakrzewski zaczął pełnić funkcję redaktora „Kwartalnika Historycznego”. Pod okupacją rosyjską przygotował podwójny zeszyt (3–4) za rok 1914, który ukazał się już po wycofaniu się Rosjan.

W zeszycie tym znalazł się artykuł Finkla *Zjazd Jagiellonów w Lewoczy r. 1494*, poświęcony wydarzeniu, w którym wzięli udział wszyscy, z wyjątkiem Aleksandra i wielkiego księcia litewskiego, synowie zmarłego dwa lata wcześniej Kazimierza Jagiellończyka – król Czech i Węgier Władysław, król Polski Jan Olbracht, prymas Polski Fryderyk i najmłodszy, nieuposażony Zygmunt, a nawet jeden z zięciów zmarłego króla margrabia brandenburski Fryderyk. Poznanie szczegółów tego okrytego głęboką tajemnicą wydarzenia miało istotne znaczenie dla zrozumienia polityki Jagiellonów w późniejszych latach. Analizując problem, również w oparciu o słabo lub wcale niewykorzystywane źródła z Archiwum Państwowego w Wiedniu, Finkel doszedł do przekonania, że zjazd odbył się z inicjatywy Władysława Jagiellończyka, którego węgierska korona była zagrożona przez pretensje cesarza Maksymiliana oraz jego własnych poddanych skupiających się wokół Jana Zapolyi. Celem spotkania było więc omówienie strategii obrony „majestatu Władysława”. Finkel odrzucił tezę, że w Lewoczy podejmowano decyzje dotyczące kwestii tureckiej. Jednocześnie uczony podkreślił, że zjazd w Lewoczy był najlepszym wyrazem polityki dynastycznej Jagiellonów. „Tron Władysława i królestwo Jagiellońskie na Węgrzech utrzymały się dzięki mocniejszemu zespole-

niu się monarchii węgierskiej i polskiej, zgodzie i łączności synów Kazimierza Jagiellończyka, jak to sobie wyobrażał i jak chciał ukształtować wielką politykę Domu swojego” – pisał.

W okresie rosyjskiej okupacji Lwowa Ludwik Finkel wspierał moralnie i materialnie swych pozostałych w mieście przyjaciół i uczniów, a choć zachowywał zewnętrzny spokój, to emocje wywołane zaistniałą sytuacją spowodowały, że na wiosnę 1915 r. poważnie zachorował. Jednak już latem okoliczności zmusiły go do zaangażowania się w sprawy uniwersytetu – dnia 20 czerwca, na dwa dni przed wycofaniem się ze Lwowa, Rosjanie wywieźli rektora prof. Adolfa Becka i z jego woli doraźne kierowanie uczelnią objął Ludwik Finkel.

Po wyjściu Rosjan ze Lwowa Finkel podjął działania mające na celu przywrócenie w miarę normalnej działalności Towarzystwa Historycznego. W dniu 7 sierpnia 1915 r. odbyło się pierwsze od 2 czerwca 1914 r. posiedzenie Wydziału Towarzystwa, na którym Finkel m.in. podziękował Stanisławowi Zakrzewskiemu za dotychczasową pracę i poprosił go o dalsze redagowanie „Kwartalnika”. Ponadto w dniu 27 lutego 1916 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa z okazji 25. rocznicy śmierci Ksawerego Liskego, na którym Finkel wygłosił przemówienie. Prezes przewodniczył też comiesięcznym posiedzeniom Wydziału, choć w roku 1916 jego stan zdrowia znów się pogorszył. Mimo zaleceń lekarza dotyczących drastycznego ograniczenia życia publicznego w styczniu 1917 r. Finkel po raz kolejny zgodził się zostać członkiem Grona Konserwatorskiego Galicji Wschodniej. Nadal też bardzo intensywnie pracował na rzecz Towarzystwa Historycznego.

Na uniwersytecie w semestrze letnim roku akademickiego 1916/1917 został ze względu na stan zdrowia zwolniony z wykładów, lecz podjął się przygotowania księgi jubileuszowej z okazji setnej rocznicy odnowienia uniwersytetu. Podczas przygotowań do tej publikacji Finklowi udało się uzyskać od władz uniwersytetu nowe pomieszczenie dla Archiwum i kiedy akta i dokumenty uniwersyteckie znalazły się w jednym miejscu, profesor przystąpił do ich inwentaryzacji. W efekcie, w roku 1917, jako pierwszy tom *Materialów do historii Uniwersytetu Lwowskiego*, ukazał się *Inwentarz Archiwum Uniwersytetu Lwowskiego* (Lwów 1917). Na stronie tytułowej zaznaczono, że tom ten wyszedł w związku z jubileuszem, natomiast obchodów stulecia odnowienia uniwersytetu przez cesarza Franciszka I nie zorganizowano.

W połowie 1917 r. Ludwik Finkel wystąpił do władz uczelni z prośbą o przeniesienie go na emeryturę. Ostatecznie udało się na nią w dniu 1 listopada 1918 r.

Na początku stycznia 1918 r. Stanisław Zakrzewski zrzekł się funkcji redaktora „Kwartalnika Historycznego” i na posiedzeniu w dniu 9 stycznia Wydział Towarzystwa przekazał kierowanie periodykiem Ludwikowi Finklowi, Emilowi Kipie i Teofilowi Emilowi Modelskiemu.

W dniu 9 lutego 1918 r. w Brześciu Niemcy i Austro-Węgry podpisały z rządem tzw. Ukraińskiej Republiki Ludowej pokój, na mocy którego państwa centralne oddawały nowo tworzącemu się państwu ukraińskiemu ziemię chełmską i część Podlasia, zaś na terenie Galicji Wschodniej (ze Lwowem) miał zostać utworzony oddzielny Kraj Ukraiński w ramach monarchii austro-węgierskiej. Wieść o warunkach pokoju wywołała powszechny protest Polaków w Galicji. Zaprotestowało także środowisko naukowe – uniwersytet oraz towarzystwa. Towarzystwo Historyczne zorganizowało w dniu 20 lutego na uniwersytecie nadzwyczajne posiedzenie poświęcone tej kwestii. W wypełnionej po brzegi auli Ludwik Finkel wygłosił mowę, w której zadeklarował sprzeciw Towarzystwa wobec gwałtu dokonanego na narodzie polskim w traktacie brzeskim, zapowiedział działania Towarzystwa, których celem będzie rozwój badań źródłowych pozwalających dowieść bezspornie historycznego związku z państwem polskim ziem zagrożonych traktatem. W dniu 21 lutego 1918 r. z inicjatywy Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej i Towarzystwa Historycznego odbyło się zebranie przedstawicieli polskich towarzystw naukowych działających we Lwowie, podczas którego uchwalono uroczysty protest przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego.

W roku 1918 ukazały się trzy zeszyty „Kwartalnika Historycznego”, ostatni zeszyt był składany w trakcie toczących się od początku listopada walk polsko-ukraińskich i oblężenia Lwowa. Ostatecznie zeszyt czwarty za rok 1918 ukazał się w kwietniu 1919 r. Dopiero wtedy mógł się także pojawić napisany przez Finkla nekrolog zmarłego 18 września 1918 r. Ludwika Kubali. W późniejszych latach Finkel poświęcił Kubali kilka artykułów w powszechnie czytanych piśmie, napisał też przedmowę do jego pracy *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660* (Lwów 1921).

Rok 1919 nie był dla prezesa Finkla łatwiejszy od roku poprzedniego – gwałtownie spadły dochody Towarzystwa Historycznego, a pierwsza rata subwencji państwowej przeznaczony na druk „Kwartalnika” wpłynęła dopiero w grudniu, szybko postępowała dewaluacja pieniądza. Przygotowanie zeszytów pisma utrudniał też fakt, że ze Lwowa wyjechało wielu uczonych – był wśród nich także dotychczasowy współredaktor „Kwartalnika” Emil Kipa. Po jego wyjeździe obowiązki redakcyjne spadły w całości na Ludwika Finkla i Teofila Emila Modelskiego. Czynniki te spowodowały, że konieczne okazało się zmniejszenie objętości periodyku.

Pierwsze lata niepodległości były trudne dla samego Ludwika Finkla – profesor bardzo mocno podupadł na zdrowiu, odchodzili jego przyjaciele – 21 listopada 1919 r. zmarł Tadeusz Wojciechowski, 2 kwietnia 1923 r. Aleksander Semkowicz, 23 listopada tegoż roku Henryk Sawczyński, 18 kwietnia 1924 r. Konstanty Wojciechowski.



W tym czasie zdecydowanie pogorszyła się również sytuacja materialna Finkla, gdyż zmiana przynależności państwowej oznaczała zmianę przepisów emerytalnych. Przez jakiś czas Finkel w ogóle nie otrzymywał emerytury, a gdy mu ją wypłacono, to kwota została potrącona o nadwyżki wypłacone wcześniej. Regularną emeryturę zaczął otrzymywać od maja 1922 r., lecz była ona bardzo niska, gdyż nie uznano mu wysługi lat. Wówczas władze uniwersytetu podjęły kroki mające na celu zmianę tej krzywdzącej dla profesora decyzji administracyjnej. Ostatecznie w maju 1924 r. uregulowano i podwyższono (od dnia 1 października) zaopatrzenie emerytalne Ludwika Finkla do pełnego wymiaru wynikającego z przepracowanego okresu.

U progu lat dwudziestych Finkel pisał teksty publicystyczne i przyczynki historyczne dla dzienników i czasopism adresowanych do szerszego kręgu odbiorców. Starał się służyć społeczeństwu swą wiedzą i doświadczeniem w kluczowym momencie odbudowy polskiej państwowości na Wschodzie. Kontynuował też swe zainteresowania badawcze – Jagiellonom miało być poświęcone jego wystąpienie na najbliższym zjeździe historyków, który – według planów – miał odbyć się w Warszawie. Z powodu podejścia Armii Czerwonej na przedpola stolicy zjazd się nie odbył, ale tekst Finkla został opublikowany (*Polityka czeska i węgierska Jagiellonów*, 1922). Finkel drukował też drobniejsze prace dotyczące dziejów szkolnictwa we Lwowie w drugiej połowie XVIII w.

Na potrzeby nauczycieli i uczniów przygotował wspólnie z Władysławem Pocięchą zbiór tekstów źródłowych *Odrodzenie i Reformacja w świetle źródeł* (seria: *Teksty źródłowe do nauki historii w szkole średniej*).

W 1920 r. Ludwik Finkel wobec powrotu do Lwowa Aleksandra Semkowi-cza mógł zaprzestać redagowania „Kwartalnika Historycznego”, zrezygnował także ze stanowiska prezesa Rady Macierzy Polskiej. Mając więcej wolnego czasu przyjął propozycję objęcia naczelnej redakcji *Historii Powszechnej*, która miała ukazać się w sześciu tomach nakładem Instytutu Wydawniczego Biblioteka Polska. Miała to być praca zbiorowa około sześćdziesięciu uczonych. Plan pracy gotowy był już w grudniu 1920 – Ludwik Finkel oprócz redakcji całości miał też napisać wstęp oraz część poświęconą epoce napoleońskiej. Przygotowanie *Historii Powszechnej* przebiegało bardzo sprawnie, jednak pod koniec 1925 r. wobec załamania się kursu złotego konieczne stało się przerwanie prac nad wydawnictwem. Napisany już przez Finkla teoretyczny *Wstęp do „Historii Powszechnej”* został przez niego zreferowany na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego 24 kwietnia 1924 r. Tekst ten, nieco przez Finkla poprawiony i pod tytułem *Pojęcie, zakres i zadania dziejów powszechnych* znalazł się w pierwszym tomie *Wielkiej Historii Powszechnej* Wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego (Lwów 1935).

Czując się coraz słabszym, Ludwik Finkel podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Historycznego w dniu 26 czerwca 1923 r. zrzekł się funkcji preze-

sa i zaproponował w imieniu Wydziału kandydaturę Stanisława Zakrzewskiego na to stanowisko. Na tym samym spotkaniu Finkel został przez akklamację mianowany honorowym członkiem Towarzystwa, pozostał też członkiem jego Zarządu i nadal w miarę swoich możliwości pracował na rzecz Towarzystwa. W roku 1925 napisał *Przedmowę do „Indeksu do «Kwartalnika Historycznego» (1887–1922)”* zestawionego przez Mieczysława Rutkowskiego (zm. 1919), a uzupełnionego przez Karola Maleczyńskiego. W roku 1928 Towarzystwo otrzymało od Finkla upoważnienie do reedycji *Bibliografii historii polskiej* uzupełnionej o pozycje wydane do roku 1925 i rozpoczęło jej wydawanie w zeszytach. Ostatecznie jednak powtórne pełne wydanie *Bibliografii* (fotooffset) ukazało się dopiero w roku 1955.

W połowie lat dwudziestych Ludwik Finkel nadal starał się prowadzić życie aktywne, choć niezupełnie pozwalał mu na to stan zdrowia. 15 listopada 1924 r. został członkiem Komisji Konserwatorskiej przy Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie (Komisja zastąpiła wcześniej działające gremia, w których Finkel od lat pracował) i był nim do stycznia 1926 r. W końcu roku 1925, po niemal trzydziestu trzech latach, zrezygnował z członkostwa w Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich. Nie pojechał też na odbywający się w grudniu 1925 r. w Poznaniu IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich, choć był członkiem Honorowego Prezydium Zjazdu, a także zgłosił referat *Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet*.

W drugiej połowie lat dwudziestych Finkel podjął badania nad życiem i działalnością Karola Szajnochy, publikując artykuły naukowe o nim oraz wybrane listy historyka. W dowód uznania za tę pracę otrzymał 26 listopada 1929 r. nagrodę naukową miasta Lwowa im. Karola Szajnochy.

U schyłku życia uczony spotkał się z wieloma dowodami uznania. W 1926 r. wieloletni przyjaciel uczonego Ferdynand Bostel zaproponował prezesowi Polskiego Towarzystwa Historycznego Stanisławowi Zakrzewskiemu, by w dwudziestą rocznicę wydania trzeciej części *Bibliografii historii polskiej* – zbiegającą się z czterdziestą rocznicą pracy w Towarzystwie Historycznym i „Kwartalniku” – uczcić jej twórcę okolicznościowym medalem. Zakrzewski przyjął propozycję i w porozumieniu z władzami uniwersytetu reprezentowanymi przez prof. Kazimierza Twardowskiego, przy współudziale przyjaciół i uczniów Finkla przystąpiono do organizacji jubileuszu, który odbył się w dniu 9 kwietnia 1927 r. w auli uniwersytetu z udziałem studentów, przedstawicieli władz państwowych, reprezentantów Polskiej Akademii Umiejętności, wyższych uczelni, towarzystw naukowych, różnych instytucji kulturalnych i oświatowych. Podczas uroczystości wręczono profesorowi wybitny w jednym egzemplarzu złoty medal projektu prof. Przedwojewskiego. Na jednej stronie medalu widniało popiersie jubilata z prawego profilu i napis „Ludwik Finkel MCMXXVI”, na odwrocie zaś napis „Za Bibliografię Historii Pol-

skiej”. Oprócz medalu wręczonego jubilatowi wybito jeszcze trzydzieści takich medali w srebrze i dwieście w brązie.

Tuż przed jubileuszem zorganizowanym we Lwowie Uniwersytet Wileński nadał Finklowi tytuł doktora honoris causa (1.04.1927), członkostwo honorowe przyznały mu liczne towarzystwa naukowe, a w dniu 30 kwietnia 1927 r. został uhonorowany Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta. W maju 1928 r. władze Lwowa przyznały mu honorowe obywatelstwo. W roku 1929 przypadła pięćdziesiąta rocznica założenia Koła Historyków. Z tej okazji 27 marca zwołane zostało posiedzenie konwentu byłych członków Koła, któremu przewodził Ludwik Finkel. W dniu 18 kwietnia Akademickie Koło Historyków zorganizowało akademię jubileuszową, podczas której Finkel wygłosił słowo wstępne. Był też autorem *Słowa wstępnego do Prac historycznych wydanych ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878–1928* (Lwów 1929).

Ludwik Finkel zmarł w swoim domu wieczorem 24 października 1930 r. W testamencie przekazał swoją bogatą bibliotekę Muzeum Podolskiemu w Tarnopolu.

Chociaż Ludwikowi Finklowi nigdy nie udało się przeprowadzić planowanych już u progu kariery naukowej wyczerpujących badań nad dyplomacją jagiellońską w XVI w., które ukoronowane zostałyby syntetycznym ujęciem zagadnienia, to jego ustalenia publikowane w różnych pracach dowodzą, że uczone wypracował spójną koncepcję polityki jagiellońskiej, którą rozpatrywał na szerokim tle europejskim, rozszerzył także dotychczasową bazę źródłową badań. Część jego ustaleń weszła do kanonu polskiej historiografii epoki. Ogromne znaczenie dla umacniania polskiej świadomości miały jego prace nad przeszłością Uniwersytetu Lwowskiego i generalnie polskiej oświaty w epoce nowożytnej. Rozumiał znaczenie nowoczesnego kształcenia młodzieży oraz upowszechniania wiedzy o przeszłości we wszystkich warstwach społeczeństwa i wiele robił na tym polu. Ogromnym sukcesem uwieńczone zostało jego zaangażowanie w rozwój tak istotniej dla badań naukowych dziedziny, jaką jest tworzenie baz danych i informacja naukowa. Swą pracą na uniwersytecie i w Towarzystwie Historycznym, dbałością o zachowanie ciągłości prac nawet w najtrudniejszych warunkach przyczynił się do wytworzenia silnych struktur organizacyjnych polskiej nauki historycznej. Był uosobieniem uczonego-społecznika, którego działania były bardzo efektywne, choć często mało efektowne.

T.E. Modelski, *Bibliografia prac Ludwika Finkla*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, R. XLVI, z. 1–2, s. 260–275.

Prace o L. Finklu: O. Halecki, *Ludwik Finkel jako historyk ostatnich Jagiellonów*, „Kwartalnik Historyczny” 1931, R. XLV, z. 1, s. 235–253; T.E. Modelski, *Ludwik Finkel (20 III 1858–24 X 1930). Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1932,

R. XLVI, z. 1–2, s. 98–147; (Red.) *Finkel Ludwik*, *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1948, t. VI, s. 466–469; K. Augustynek, *Ludwik Finkel o nauczaniu historii*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, 1965, z. 20, s. 175–187; J. Maternicki, *Polska refleksja teoretyczna i metodologiczna w dziedzinie historii w okresie neoromantyzmu i modernizmu. I. Wzrost zainteresowania problematyką metodologiczną – kontynuacje i metamorfozy myśli pozytywistycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1979, nr 7, s. 48–51; *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1, z. 1, Wrocław 1983; M. Wierzbicka, *Ludwik Finkel*, *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 133–134; J. Centkowski, *Ludwik Finkel jako dydaktyk historii* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004, t. II, s. 201–208.

Katarzyna Błachowska  
(Warszawa)

**WŁADYSŁAW ABRAHAM**  
**(1860–1941)**





**D**o najwybitniejszych postaci lwowskiego środowiska naukowego należał Władysław Abraham. Miał duży wpływ na jego rozwój poprzez swoją działalność na uniwersytecie i w towarzystwach naukowych, ale przede wszystkim poprzez aktywność na polu badawczym, do tej pory znajdującym się na marginesie polskiej nauki historycznej – historii prawa kanonicznego.

Urodził się 10 października 1860 roku w Samborze. Jego ojciec, Cyryl, był urzędnikiem sądowym. Matka Antonina z Pawulskich, zajmująca się domem, zmarła, gdy syn miał dziewięć lat. Gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście. Na świadectwie dojrzałości, które uzyskał w 1878 roku, najwyższe oceny posiadał z historii i geografii oraz z przedmiotów ścisłych. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które miały mu zapewnić dobrze opłacany zawód prawnika. Uczęszczał na zajęcia z zakresu prawa i historii prowadzone między innymi przez Michała Bobrzyńskiego (Historia prawa polskiego, O szlachcie polskiej, Zarys historii polskiej porozbiorowej), Udalryka Heyzmanna (Prawo kanoniczne, Historia rozwoju kościelnego ustawodawstwa małżeńskiego), Stanisława Smolki (Historia austriacka, Dzieje Polski w wieku XVI), Wincentego Zakrzewskiego (Historia wieku XVII), ale i również na wykłady z historii poezji Stanisława Tarnowskiego.

Największy wpływ na rozwój naukowy Abrahama miał Bobrzyński. Na prowadzone przez niego seminarium z prawa polskiego Abraham uczęszczał najdłużej – przez cztery lata studiów oraz jeszcze dwa lata po ich ukończeniu. Na seminarium M. Bobrzyńskiego poznał m.in. Bolesława Ulanowskiego i Oswalda Balzera, w późniejszych latach nieprzeciętnych naukowców, których darzył szczerą przyjaźnią.

Już w roku szkolnym 1879/80 Abraham napisał pod kierunkiem M. Bobrzyńskiego rozprawę źródłową *O ustroju społecznym w prawie XIII-go wieku*, za którą otrzymał nagrodę rządową. Na jego seminarium napisał jeszcze dwie dobrze oceniane przez współczesnych prace: *Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim* (1881) i *O justycjaruszach w Polsce w XIV i XV w.* (1885). O wydrukowanie tej ostatniej zabiegał w Akademii Umiejętności sam Bobrzyń-

ski, dla którego tekst ten, z zakresu prawa sądowego, napisany był „z naukową ścisłością i oparty na porównawczym uwzględnieniu prawa kanonicznego”.

W późniejszych latach Abraham nie utrzymywał bliskich kontaktów ze swoim mistrzem, dość chłodnym wobec swoich uczniów. Patrząc jednakże na późniejszą działalność naukową Abrahama można przypuszczać, że postawa metodologiczna Bobrzyńskiego była mu dość bliska. Od historyka krakowskiego przejął zainteresowania badawcze wczesną organizacją prawną społeczeństwa polskiego, jak i sumienne i rzetelne podchodzenie do pracy ze źródłami. Abraham, zresztą jak większość jego kolegów, spędzał głównie czas w archiwach, pracując bądź nad przygotowywaniem źródeł do wydania lub nad opracowaniem poszczególnych zagadnień. Do literatury przedmiotu miał stosunek bardzo krytyczny. Starał się na podstawie źródeł wyrobić swój własny pogląd na temat badanych zagadnień, który z reguły był ostrożny i racjonalny. Spośród metod najwyżej cenił metodę porównawczą. Podobnie jak Bobrzyński, akcentował potrzebę stosowania w historii porównywania chronologicznego (metody retrogresywnej – odwrotnej). Służyło mu ono nie tylko do ustalania faktów, ale i także do uzasadnienia stawianych przez niego hipotez czy ogólnych twierdzeń.

W trakcie studiów Abraham uczęszczał także na seminaria czysto historyczne S. Smolki i W. Zakrzewskiego. Podzielał zapewne przekonanie Bobrzyńskiego, że historia prawa jest nauką historyczną, a nie tylko wprowadzeniem do nauk prawnych.

Pod koniec studiów Abraham pełnił obowiązki aplikanta przy krajowym Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Praca ta, zaproponowana mu przez jego mistrza – Bobrzyńskiego, który był od 1878 roku dyrektorem tegoż Archiwum, zapewniła mu poszerzenie wiedzy z zakresu dyplomatyki, heraldyki, a przede wszystkim paleografii.

Następnie Abraham odbywał jednoroczną (od 7 X 1882 r. do 12 X 1883 r.) praktykę sądową przy Sądzie Krajowym w Krakowie, a po jej ukończeniu rozpoczął dwuletnią praktykę adwokacką w kancelarii adwokata Karola Pieniążka. Jednak nie karierze sądowej czy adwokackiej miał się poświęcić, lecz pracy naukowej. Rozpoczął od poszerzania swojej wiedzy z zakresu prawa kościelnego. Pomógł mu w tym, po raz kolejny, Bobrzyński, który po uzyskaniu przez Abrahama w 1883 roku stopnia doktora praw skierował go na dalsze roczne studia na Uniwersytecie w Berlinie (1884–1885).

Abraham uczęszczał na seminarium jednego z najwybitniejszych niemieckich badaczy prawa kanonicznego Pawła Hinschiusa. Pobyt ten ostatecznie określił pole zainteresowań naukowych Abrahama – prawo kościelne i historia tegoż prawa – dając równocześnie początek polskich badań w tej dziedzinie. Pod kierunkiem profesora niemieckiego Abraham napisał pracę, której temat zaproponował mu prawdopodobnie sam Hinschius: *Proces inkwizycyjny w ustawach Innocentego III i we współczesnej nauce* (Kraków 1887). Jest to



jedyna praca Abrahama z zakresu historii prawa kościelnego powszechnego, uważana za ważną i „dla nauki polskiej bardzo chlubną” (T. Silnicki).

Praca ta stała się podstawą habilitacji Abrahama w 1886 roku, miała też zapewnić mu, jako jedynemu docentowi historii prawa kościelnego, katedrę tego przedmiotu na Wydziale Prawa UJ, po ustąpieniu z niej (w tym samym roku) profesora U. Heyzmana. Rada Wydziału rzeczywiście zaproponowała tę katedrę Abrahamowi, lecz ostatecznie otrzymał ją jego bliski przyjaciel i zarazem wybitny znawca tej dziedziny – Bolesław Ulanowski, niewątpliwie bliżej związany ze środowiskiem krakowskim. Wywodzącemu się zaś z Galicji Wschodniej Abrahamowi powierzono lwowską katedrę prawa kościelnego, opróżnioną po śmierci Edwarda Rittnera – wiedeńskiego polityka i uczonego, który zapisał się głównie jako autor dwutomowego podręcznika prawa kościelnego. Opracowanie to było zresztą podstawą wiedzy także dla studentów uczestniczących w zajęciach prowadzonych przez Abrahama.

W 1888 roku historyk został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa kościelnego na Uniwersytecie Lwowskim, by już dwa lata później otrzymać tytuł profesora zwyczajnego. Abraham należał do osób bardzo zaangażowanych w pracę na Uniwersytecie. Wiele lat później – w 1931 roku – wyraził zdanie, że na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego znalazł „najkorzystniejsze warunki dla swojej pracy. Nie miałem – jak pisał – tu nigdy żadnych przeciwników, lecz przeciwnie, spotykałem zawsze jak największą życzliwość i ułatwienie w pracy”.

Przez wiele lat pełnił wysokie funkcje uniwersyteckie. W 1899 roku wybrano go na rektora Uniwersytetu Lwowskiego, rok później był prorektorem (1900/1901), trzykrotnie pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych (1893/1894, 1914/1915, 1915/1916), dwukrotnie prodziekana (1894/1895, 1917). Wielokrotnie był wybierany członkiem senatu uniwersyteckiego. Przez wiele lat zasiadał w senackiej komisji biblioteczej. Był członkiem wielu komisji egzaminacyjnych; między innymi był kierownikiem komisji egzaminacyjnej na Wydziale Prawa dla absolwentów uniwersytetów niepaństwowych, prezesem komisji dla końcowych egzaminów prawniczych i wielu innych. Egzaminował nie tylko z prawa kanonicznego, lecz również z prawa cywilnego, a także z historii państwa austriackiego i prawa niemieckiego. Abraham związany był nie tylko z Wydziałem Prawa, ale też z Wydziałami Teologicznym i Humanistycznym Uniwersytetu Lwowskiego, później UJK. Nierzadko studenci i pracownicy tych wydziałów zasięgali u niego porad w sprawach naukowych.

Abraham pracował na uniwersytecie do 1935 roku. W tym też roku został mianowany profesorem honorowym na Wydziale Prawa UJK. Nadal jednak pracował, mimo osiągnięcia wieku emerytalnego. Przez cały bowiem czas, jak motywowano, znajdował się w pełni sił fizycznych i umysłowych, a przede wszystkim jego seminarium – „znane w całej Polsce, a nawet za granicą jako pierwszorzędną szkoła przygotowująca pracowników naukowych w zakresie prawa kanonicznego i historii Kościoła w Polsce” – nadal cieszyło się dużym zainteresowaniem.

W seminarium Abrahama uczestniczyli historycy prawa i Kościoła przybywający z całej Polski. Nie było to jednakże seminarium liczne. Wymagało bowiem od jego uczestników wcześniejszego przygotowania. Sam Abraham niekiedy zaznaczał, że przyjmuje wyłącznie studentów Wydziału Prawa, którzy zdali egzamin z prawa kościelnego lub uczestniczyli wcześniej w seminariach prawno-historycznych lub historycznych. Słuchaczy z innych wydziałów – teologicznego lub filozoficznego (humanistycznego), przyjmował po uprzedniej z nimi rozmowie. Mimo przystępności profesora, jego ogromnej życzliwości i taktu, nie miał on zbyt wielu seminarzystów prawników. Przeważali historycy i teologowie – często posiadający już dyplom ukończenia studiów, w tym także doktorzy, a nawet profesorowie. Tadeusz Silnicki pisał: „w takim składzie przypominało seminarium raczej towarzystwo naukowe zarówno osobami członków, jak poziomem studium, jak wreszcie towarzyskim charakterem. Jedyne to tego rodzaju zakład ponaduniwersytecki, ściśle Abrahamowski”. Profesor pracował ze swoimi seminarzystami głównie analizując różne kategorie źródeł, które następnie poddawano interpretacji z punktu widzenia obranego przez kierownika seminarium tematu. Abraham imponował swoim uczniom erudycją, „fenomenalnym znawstwem źródeł, pamięcią, darem kojarzenia, subtelnością wywodów, głębokim rozumieniem odległych czasów, ludzi, instytucji, pośród których obracał się swobodnie, jakby z nimi żył i żył się prawdziwie” (T. Silnicki).

Seminarium Abrahama to pierwsza w Polsce szkoła badaczy prawa kościelnego. Wielu z jego uczestników później obejmowało uniwersyteckie katedry, niejeden z nich przyczynił się do rozwoju tej dyscypliny historycznej. Warto wymienić chociażby ks. Adama Gerstmanną, Edwarda Gintowtą, Leona Halbana, Piotra Kałwę, Karola Koranyiego, Karola Maleczyńskiego, Zdzisława Obertyńskiego, Jakuba Sawickiego, Tadeusza Silnickiego, Zbigniewa Sochę, ks. Michała Wyszyńskiego.

Najbliższymi współpracownikami Abrahama w kierowanym przez niego zakładzie prawa kościelnego byli m.in. wspomniani L. Halban i T. Silnicki, którzy następnie mieli ogromny wpływ na rozwój tej dyscypliny naukowej w Polsce. Pierwszy z nich jeszcze za życia Abrahama (w 1932 r.) otrzymał nominację na profesora UJK, by po wojnie osiąść ostatecznie w Lublinie, gdzie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim objął katedrę historii powszechnej państwa i prawa. Przed II wojną światową badał zagadnienia bliskie swemu mistrzowi: prawo małżeńskie i kościelne w okresie średniowiecza. Silnicki natomiast, po uzyskaniu w 1927 roku docentury, przystąpił do tworzenia katedry prawa kościelnego na Uniwersytecie Poznańskim, a po jej likwidacji w 1948 roku został profesorem zwyczajnym prawa kościelnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Abraham wykładał prawo kościelne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego (UJK) przez 47 lat (1888–1935), stosując jednakowy schemat wykładu, rzadko wprowadzając do niego zmiany czy uzupełnienia. Cechą zasadni-

czą jego prelekcji było przedstawienie prawa kościelnego „w jego dziejowym rozwoju jako czynnika wysoce kulturowego, który wpływał na rozwój prawa w ogóle (...). Zwracał również uwagę na to, że historia prawa łączyła się z dogmatyką harmonijnie i celowo, a w tym połączeniu otrzymywała miejsce nie tylko poczesne, lecz nawet główne, nie darmo bowiem prawo kościelne wchodziło w nauce uniwersyteckiej do dyscyplin prawno-historycznych” (T. Silnicki). Abraham nie pozostawił po sobie żadnego podręcznika prawa kościelnego. Zachowało się wprawdzie kilka skryptów z jego wykładów, nie były one jednak autoryzowane przez historyka.

Ważnym wydarzeniem w jego życiu była podróż naukowa do Rzymu, którą odbył w 1885 roku jako członek Komisji Historycznej Akademii Umiejętności. Jej najważniejszym celem było odnalezienie i zbadanie w Archiwum Watykańskim dokumentów przychodzących z Polski do Kurii w wiekach średnich. Relacja Abrahama i jego towarzysza podróży Bronisława Dembińskiego z poszukiwań archiwalnych przesądziła o zorganizowaniu przez Stanisława Smolkę Ekspedycji Rzymskiej, dzięki której oni sami i wielu innych historyków zebrало ogromny materiał źródłowy.

Najwięcej czasu poświęcił Abraham poszukiwaniom materiałów dotyczących dziejów Polski w archiwach i bibliotekach rzymskich. Sprawozdania, które drukował, świadczą o jego ogromnej pracowitości, skrupulatności, ale przede wszystkim doskonałej umiejętności organizowania pracy, co zostało zauważone i docenione przez członków Akademii Umiejętności. W 1896 roku został przez nich wybrany zastępcą kierownika Ekspedycji Rzymskiej. Jednocześnie przygotował program poszukiwań materiałów do badań nad stosunkami Polski z Kościołem w okresie średniowiecza. W latach 1902–1914 sprawował już funkcję kierownika Ekspedycji. Na tym stanowisku równie ważne jak publikowanie źródeł, było przygotowywanie młodych naukowców do systematycznych poszukiwań w Archiwum Watykańskim i dalszych prac wydawniczych. Dzięki niemu i jego współpracownikom z materiałami rzymskimi mogło się zapoznać wielu młodych historyków, którzy w późniejszych latach znacznie przyczynili się do rozwoju polskiej nauki historycznej. Natomiast sam Abraham dzięki tym wyjazdom nawiązał szereg kontaktów ułatwiających mu dalszą pracę naukową.

Pod czujnym okiem Abrahama, który co roku przebywał wraz z Ekspedycją w Rzymie, do 1914 roku opublikowano trzy tomy *Monumenta Poloniae Vaticana*. Dwa pierwsze tomy *Acta Cameralia* zawierały akta skarbowe z lat 1207–1374, przygotowane przez Jana Ptaśnika (Kraków 1913); tom trzeci *Analecta Romana* (Kraków 1914), obejmujący lata 1202–1366, wypełniała korespondencja papieża, supliki i akta z procesów ostatnich Piastów.

W Rzymie Abraham był ponad trzydzieści razy, ale znane mu były także archiwa innych miast włoskich, a także Londynu, Paryża, Berlina i wielu innych. Liczne wyjazdy pozwalały historykowi nie tylko odkrywać nowe źródła, lecz także zacieśniać kontakty ze znanymi uczonymi europejskimi.

Abraham angażował się nie tylko w działalność Akademii Umiejętności, która w 1893 roku wybrała go członkiem korespondentem, a w 1902 roku członkiem czynnym. Był również kierownikiem Wydziału II Historyczno-Filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie przez cały okres jego działalności – od 1920 do 1939 roku. Na jego posiedzeniach wygłosił wiele referatów, a w ramach wydawnictw Towarzystwa ukazała się m.in. jedna z najważniejszych jego prac – *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim* (1925). Był także jednym z najaktywniejszych członków Towarzystwa Historycznego we Lwowie, później Polskiego Towarzystwa Historycznego. Między innymi był wiceprezesem (1920–1923) i stałym współpracownikiem organu Towarzystwa – „Kwartalnika Historycznego”. Brał udział we wszystkich organizowanych przez Towarzystwo Powszechnych Zjazdach Historyków Polskich.

Na początku XX wieku Abraham posiadał już ogromny autorytet. Wiele instytucji naukowych i fundacji zabiegało o jego członkostwo; m.in. Komisja wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich z fundacji Aleksandra hr. Stadnickiego czy Fundacja im. Karola Szajnochy we Lwowie. Spośród innych towarzystw naukowych warto wspomnieć o przyjęciu Abrahama jako członka czynnego do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Otrzymał również członkostwa honorowe Towarzystw Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie.

W 1906 roku zamianowano go konserwatorem sekcji II Centralnej Komisji dla spraw zabytków sztuki i pomników historycznych dla powiatu lwowskiego i miasta Lwowa. W Polsce niepodległej przewodniczył zaś Gronu Konserwatorów byłej Galicji Wschodniej. Abraham uważany był za dobrego znawcę sztuki sakralnej okresu średniowiecza. Był zresztą wielkim miłośnikiem sztuki, szczególnie polskiej i włoskiej. Z tej dziedziny opublikował m.in. takie artykuły, jak: *Malarze polscy XIV wieku w Regestach Lateraneńskich* (1900), *Najnowsze odkrycia na Forum Romanum* (1901), *Pastorał w wieku XV w muzeum XX Czartoryskich w Krakowie* (1910).

Abraham należał także do Państwowej Rady Archiwalnej w Warszawie oraz Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie pracował w sekcji prawa cywilnego, w szczególności w podsekcji prawa rodzinnego i spadkowego.

Zainteresowania badawcze Abrahama były bardzo szerokie, co potwierdza jego bibliografia licząca ponad 270 pozycji. W największym stopniu przyczynił się on do rozwoju badań nad historią prawa i Kościoła. Najbardziej znaczącymi monografiami w jego dorobku naukowym są: *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII* (I wyd. 1890, II wyd. 1893); *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi* (1904) oraz wspomniane wyżej *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim* (1925).

Pierwsza z prac była bardzo życzliwie przyjęta przez współczesnych mu badaczy czasów średniowiecza i historii prawa. Została uznana za dzieło wyjątkowe nie tylko w skali polskiej, ale i europejskiej. Do dzisiaj zresztą uważana jest za dzieło

podstawowe w swojej dziedzinie. Autor podjął się trudnego zadania. Mając do dyspozycji mało źródeł, starał się przedstawić stosunki prawne Kościoła w Polsce w dwóch pierwszych wiekach po 966 roku, tj. „w czasach – jak sam pisał we wstępie – w których złożone zostały podwaliny późniejszych stosunków”.

W pracy Abrahama przeważają treści historyczne dotyczące przyjęcia chrześcijaństwa, założenia biskupstw, stosunków ze Stolicą Apostolską. Zagadnienia prawne: o organizacji diecezji, o stanowisku Kościoła w państwie, o rządzie kościelnym i majątku Kościoła uwzględnił autor głównie w części drugiej. Wiele spostrzeżeń historyka lwowskiego cechowało się oryginalnością i trafnością. Były one później potwierdzone przez innych badaczy problemu. Uzasadnił chociażby twierdzenie, że pierwszy biskup polski Jordan był biskupem misyjnym – podległym wprost Rzymowi.

Badacze dorobku Abrahama zwracają najczęściej uwagę na umiejętne korzystanie z nielicznych – dostępnych autorowi źródeł. Przypuszczenia, które snuł na podstawie tych źródeł charakteryzują się ostrożnością, trzeźwością i subtelnnością. Autor unikał wyrażania śmiałych twierdzeń i sądów. Niekiedy braki źródłowe pozwalało mu uzupełnić odwołanie się do stosunków kościelnych panujących w Czechach, na Węgrzech, w Niemczech czy w państwach skandynawskich. Dzięki temu i sam obraz organizacji Kościoła w Polsce był przedstawiany na szerszym tle. To historyk lwowski – jako jeden z pierwszych – jak twierdził jeden z jego uczniów T. Silnicki – poprzez „pilne baczenie na wszelkie objawy wpływów i związków ze światem zachodnim w klasztorach, kapitułach, urzędach i stolicach biskupich” – wyznaczył nowy kierunek dla prac późniejszych. Również jako jeden z niewielu ówczesnych badaczy wykorzystywał do swych badań analizę imion osób i wezwań najstarszych kościołów.

Zagadnienie organizacji Kościoła w Polsce powracało bardzo często w badaniach Abrahama. Wprawdzie nie napisał pracy będącej kontynuacją dzieła z 1890 roku, poświęconej późniejszemu okresowi – po XII wieku – ale prace pomniejsze dotyczące wieków późniejszych nie są mniej ciekawe czy cenne. Warto wymienić m.in. studia: *O początkach biskupstwa i kapituły krakowskiej* (1900); *Pontificale biskupów krakowskich w XII wieku* (1927), artykuły dotyczące zjazdu w Łęczycy w 1180: *Zjazd łęczycki z r. 1180* (1889), *Osobowość prawna biskupstw a Statut łęczycki z r. 1180* (1936); *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce* (1895). W tym ostatnim tekście Abraham omówił działalność metropolity gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza (1199–1219). Uważa się, że w pewnej mierze to on „odkrył” go dla historii Kościoła w Polsce (pełną biografię Kietlicza napisał wiele lat później ks. Józef Umiński).

Kolejna wielka praca – *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi* (1904) jest monografią wnoszącą wiele nowego do dotychczasowej wiedzy na temat dziejów Kościoła na Litwie i Rusi. Jej autor skoncentrował się na przedstawieniu działalności misyjnej, a następnie zaprezentował działal-

ność biskupstw i metropolii łacińskiej w Haliczu. Podstawą jego rozważań były materiały przywiezione z Archiwum Watykańskiego, ale nie tylko. We wstępie do tej pracy pisał: „Staralem się oprzeć ją na jak najobszerniejszej podstawie źródłowej i zwracać uwagę na wszystkie szczegóły, które jakiś związek z posuwaniem się Kościoła łacińskiego ku prawosławnemu Wschodowi posiadać mogły. Nie polegałem przy tym na dotychczasowym ocenianiu źródeł, ale starałem się przede wszystkim na nowo cały materiał źródłowy zbadać i rozpatrzeć, i na wynikach tej pracy ugruntować moje twierdzenia, pozostawiając literaturę całą na drugim planie. Usiłowałem je jednak również wyczerpująco wyzyskać, tak naszą, jak obcą”.

Praca ta, podobnie jak wcześniejsza monografia, została niedokończona. Abraham przez wiele lat pracował nad przygotowaniem II tomu *Organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, jednakże nigdy nie ujrzał on światła dziennego. Z zebranych materiałów opublikował szereg pomniejszych tekstów, np. *Jakub Strepa. Arcybiskup halicki 1391–1409* (1908), *O początkach arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie* (1909), *Kilka szczegółów o synodach lwowskich w wieku XV* (1908). Wszystkie te rozprawy dotyczące przeszłości Lwowa miały spełniać także zadanie popularyzatorskie, co potwierdza jasny i przystępny styl wykładu. Nie zabrakło w nich jednakże naukowego podejścia autora do poszczególnych tematów. Abraham oparł się bowiem na materiale częściowo do tej pory niewykorzystanym. Dla późniejszych polskich badaczy tych zagadnień prace Abrahama stanowiły punkt wyjścia dla dalszych poszukiwań naukowych.

Innymi ważnymi tekstami Abrahama dotyczącymi dziejów Kościoła łacińskiego na Rusi i Litwie są między innymi rozprawy i artykuły: *Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim* (1911), *Przywilej odpustowy papieża Aleksandra V dla katedry łacińskiej w Włodzimierzu Wołyńskim z 11 sierpnia 1409 r.* (1915), *Z dziejów dawnego biskupstwa łacińskiego w Łucku* (1937). W tym też roku wydał Abraham *Uzupełniony katalog dawnych łacińskich biskupów kijowskich od r. 1320 do 1599*. Do dzisiaj prace te są nierzadko jedynymi opracowaniami przybliżającymi nam funkcjonowanie Kościoła na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Nad ostatnią z wymienionych książek z dziedziny prawa polskiego pt. *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim* historyk lwowski rozpoczął pracę jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Zanim ją opublikował, wydał dwa obszerniejsze teksty: *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce. Zezwolenie panującego lub panów na małżeństwa poddanych i świeckie opłaty małżeńskie* (1916) oraz *Dziewosłęb. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce* (1922) i wygłosił kilka odczytów, m.in. na tematy: *Znaczenie prawne postrzyżyn przy zawarciu związku małżeńskiego w pogańskiej Polsce* (1915); *Małżeństwo przez kupno w dawnej Polsce* (1923); *O dziewosłębach w Polsce pogańskiej* (1923); *Rozwój ślubu przedkościelnego w Polsce* (1925).

Główną przyczyną, jak twierdził sam jej autor, długiego przygotowywania pracy *Zawarcie małżeństwa...*, były trudności z dotarciem do źródeł. Chciał wykorzystać wszystkie odnoszące się do obranego tematu. Nic więc dziwnego, że jego teksty „zdumiewają rozległością i obfitością materiału źródłowego”. Materiałem takim były dla niego m.in. obyczaje polskie, słowiańskie i obce, księgi sądowe kościelne i świeckie, małżeńskie rytuały kościelne opisane w księgach rytuałowych bądź w tzw. agendach – podręcznikach dla kleru parafialnego, a także, rzecz jasna, wydawnictwa źródłowe dotyczące XIV, a zwłaszcza XV w.

We wstępie autor zaznaczył, że jego praca jest rozprawą „wyłącznie historyczno-prawną i nie dąży wcale do rozwiązywania innych pytań, jak tylko z dziedziny historii prawa polskiego”. Opracowanie to świadczy jednak także o opanowaniu przez autora innych dziedzin wiedzy, m.in. z zakresu etnologii i socjologii.

Dzieło to było chwalone również za przejrzystą konstrukcję. Uczeń autora, T. Silnicki pisał w 1962 roku z zachwytem: „Jak zawsze u Abrahama, tak w tym specjalnym dziele zdumiewa szerokość podstawy źródłowej i mistrzowskie tymi źródłami zawładnięcie. Duch zaiste klasyczny ładu i jasności, duch konstrukcji nieledwie architektonicznej, duch planowości i celowości promieniuje z każdego rozdziału, z każdej bez mała stronicy. I dlatego dzieło można bez przesady nazwać pomnikowym nie tylko w twórczości Abrahama, lecz w całej prawnohistorycznej literaturze polskiej, a nawet europejskiej”.

*Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim* potwierdziło szczególne umiejętności Abrahama: precyzję analizy, jak i ostrożność w formułowaniu wniosków. Wykład historyka był sumienny i bezstronny. Abraham wielokrotnie podkreślał, że najważniejszym dla niego celem badania naukowego jest obiektywne przedstawienie i wyjaśnienie zjawisk.

Wymieniona wyżej praca Abrahama nie spotkała się z szerszym zainteresowaniem współczesnych. Obecnie jednak polscy badacze prawa małżeńskiego czy obyczajowości społeczeństwa polskiego w czasach wczesnośredniowiecznych bardzo często odwołują się do ustaleń lwowskiego historyka.

W dorobku Abrahama znajduje się także kilka ważnych wydawnictw źródłowych, takich jak: *Exhortatio visitationis synodalis z dyjecezyi włocławskiej z wieku XIV* (1888), *Statua synodu prowincjonalnego w Kaliszu z roku 1420* (1888), *Statuta legata Gentilisa, wydane dla Polski na synodzie w Preszburgu 10 listopada roku 1309* (1893). Niekiedy Abraham zamieszczał teksty źródłowe w swoich monografiach, m.in. w *Powstaniu organizacji Kościoła...* opublikował dziewiętnaście dokumentów wydobytych przede wszystkim z Archiwum Watykańskiego.

Nie tylko badania naukowe żywo interesowały historyka. Szczególnie zaangażował się w dwie sprawy: uregulowanie stosunków między państwem a Kościołem katolickim (m.in. uczestniczył w przygotowaniu projektu konkordatu ze

Stolicą Apostolską) oraz kwestia ukraińska. Wiele czasu poświęcał pracy w Komisji Kodyfikacyjnej; zajmował się w niej przede wszystkim zagadnieniami unifikacji i reformy prawa małżeńskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje *Nowy kodeks prawa kanonicznego* (1918), niewielka rozprawa, którą Abraham napisał w związku z wydaniem przez papieża Piusa X *Kodeksu prawa kanonicznego*. Historyk interpretując ten kodeks wyraził swój pogląd na całe dzieje prawa kościelnego i jednocześnie zaproponował oryginalną periodyzację tych dziejów.

Abraham za swoje osiągnięcia naukowe otrzymał liczne odznaczenia i wyróżnienia. W 1905 roku – Order Żelaznej Korony trzeciej klasy; Krzyż Oficerski i Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta (1921, 1923); w 1929 roku Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, i wysoki papieski Order św. Grzegorza III klasy. Honorowymi doktoratami obdarzyły go Uniwersytety Stefana Batorego w Wilnie, Poznański, Jana Kazimierza we Lwowie. W Uniwersytecie Lwowskim przyznano mu także honorowy doktorat teologii (w 1931 roku). Był też honorowym profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z tym ostatnim, jak pisał „nie łączyły go tylko urzędowe obowiązki” (był chociażby przewodniczącym lwowskiej komisji dla egzaminów prawniczych na Katolickim Uniwersytecie), „lecz także wspólne przekonania”. Abraham był głęboko wierzącym katolikiem.

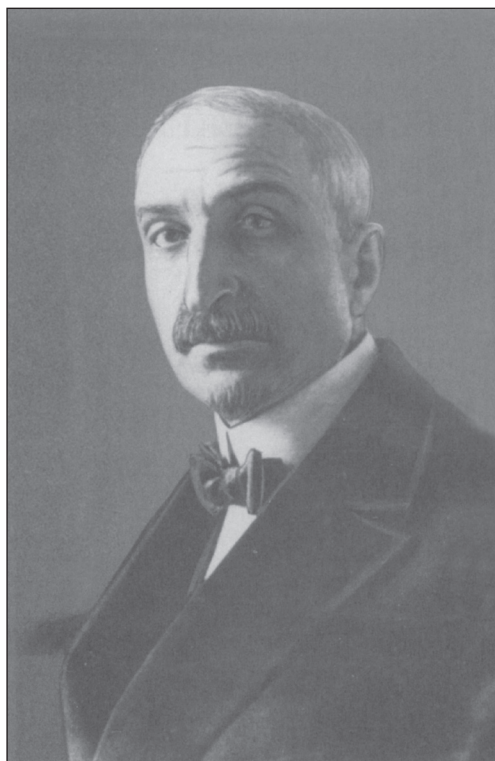
Władysław Abraham żył długo, zmarł w 1941 roku we Lwowie. W pamięci swych uczniów zachował się przede wszystkim jako wielki uczony. Potwierdzają to także współcześni polscy badacze dziejów Kościoła w Polsce, wielokrotnie korzystający z ogromnego dorobku historyka.

T. Silnicki, *Wstęp* [w:] W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Poznań 1962, s. 11–87; K. Pol, *Władysław Abraham 1860–1941* [w:] tegoż, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 583–598; T. Silnicki, *Wspomnienia o seminariach Profesorów Oswalda Balzera i Władysława Abrahama* [w:] *Z zagadnień dydaktycznych wyższego szkolnictwa*, z. 1 pod red. J. Rutkowskiego, Poznań 1948; A. Oleśkiewicz, *Dzieciństwo i młodość Władysława Abrahama* [w:] *Lwowscy uczeni XIX i XX w. Prawnicy* pod red. R. Nowackiego, cz. 1, Opole 2000, s. 91–98; tejsze, *Początki działalności naukowej Władysława Abrahama*, tamże, s. 99–110; tejsze, *Kierunki badań Władysława Abrahama* [w:] *Lwowscy uczeni XIX i XX wieku. Prawnicy*, cz. II pod red. R. Nowackiego, Opole 2000, s. 107 i nn. Derżawnyj Archiw Lwiwskiej Oblaści, Licznoje deło Abrahama Władysława, f. 25, op. 5, spr. 1; Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Materiały Władysława Abrahama – sygn. III-170.

Joanna Pisulińska  
(Rzeszów)



**SZYMON ASKENAZY**  
**(1865–1935)**





# S

zymon Askenazy – wielka legenda historiografii polskiej, wytrawny badacz dziejów Polski XVIII i XIX w., znakomity dydaktyk uniwersytecki, świetny pisarz, gorący polski patriota – urodził się 23 grudnia 1865 r. w Zawichoście. Pochodził z osiadłej w Polsce od wieków rodziny żydowskiej, która wydała z siebie wielu lekarzy i rabinów. Rodzicami przyszłego historyka byli: Wolf, zamożny kupiec, oraz Gryna (Regina) z Herzebergów. W akcie urodzenia ich dziecię zapisane zostało jako Szulima Zelman, w dokumentach z okresu studiów pojawiło się jeszcze imię Salomon, później S. Askenazy używał już tylko imienia Szymon.

Przyszły historyk uczęszczał do II gimnazjum w Warszawie. Nie uległ presji rusyfikacyjnej, przeciwnie – wzmocnił w tym czasie swoje uczuciowe więzi z polskością. Uczył się bardzo dobrze, czego efektem było uzyskanie w 1883 r. świadectwa dojrzałości ze złotym medalem.

Zaraz po uzyskaniu matury, w 1883 roku, rozpoczął S. Askenazy studia na Wydziale Prawa cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wybór tego kierunku, dokonany zapewne pod wpływem rodziców, podyktowany był względami praktycznymi; zawód prawnika był dostępny dla Polaków, co więcej, otwierał możliwości godziwych zarobków. Studiując prawo S. Askenazy uczęszczał również na obowiązkowe zajęcia dodatkowe, m.in. na wykłady z historii powszechnej, prowadzone przez Nikołaja Kariejewa, oraz historii Rosji, którą wówczas wykładali Aleksander Nikitski i Nikołaj Barsow. Nic nie wskazuje jednak na to, aby S. Askenazy w jakiś szczególny sposób przykładał się wówczas do nauki przedmiotów historycznych, raczej interesowały go nauki polityczne, z których uzyskał najwyższe oceny. Stosunkowo najbardziej związany był z docentem (później profesorem) Aleksandrem Błokiem – wykładowcą prawa państwowego. Pod jego kierunkiem napisał rozprawę kandydacką *Polityka encyklopedystów*, której druk w „Wiadomościach Uniwersyteckich” został utracony – pomimo wysokiej oceny promotora – przez negatywnie nastawionego do Polaków profesora Grigorija Simonienkę. Praca ta, zapewne po poprawkach i uzupełnieniach, została opublikowana dopiero w 1894 r. w wydanych wówczas przez autora *Studiach historyczno-krytycznych*.

Na lata studiów przypada też debiut naukowy historyka. W 1886 r. ogłosił on w „Ateneum” dwudziestostronicowy szkic *Mably (1709–1785)*.

Nie wiemy, jaki był w tym czasie krąg przyjaciół i znajomych S. Askenazego. Wiele wskazuje na to, że nie uczestniczył w życiu młodzieży akademickiej, był raczej samotnikiem, skoncentrowanym na nauce i własnych lekturach.

Po uzyskaniu w czerwcu 1887 r. stopnia kandydata praw S. Askenazy od był dwuletnią aplikację sądową, ale ta z prawem go ściślej nie związała. Najwyraźniej myślał już wówczas o tym, aby zostać historykiem. Jest to okres intensywnego samouctwa naukowego, prowadzonego szeroko, ale coraz wyraźniej nakierowanego na historię nowożytną. Jego efektem są publikacje S. Askenazego z lat 1887–1892. Większość z nich ukazała się w „Ateneum” (współpraca od 1886 r.), „Bibliotece Warszawskiej” (od 1891 r.) oraz w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej* (od 1892 r.). Łamy „Ateneum” otworzył dla S. Askenazego kierownik działu historycznego tego pisma, zarazem wytrawny, aczkolwiek niezbyt płodny mediewista – Stosław Łaguna. S. Askenazy pozostawał pod jego urokiem. Cenił go m.in. za ogromną erudycję, subtelną i precyzyjną krytykę źródeł, niezależność poglądów i kunszt pisarski. Obu historyków zbliżało wykształcenie prawnicze, a także umiłowanie kultury francuskiej. Wspominając swego starszego przyjaciela i zarazem pierwszego jakby opiekuna naukowego na niwie historycznej, S. Askenazy napisał, że „był on, pod niepozorną swoją powłoką, naprawdę świetnym przedstawicielem wysokiej kultury na wskroś polskiej, udoskonalonej zarazem na lepszych wzorach zachodnich”. Polskość łączyła się u S. Askenazego zawsze z europejskością.

Współpracując z „Biblioteką Warszawską” młody historyk zaprzyjaźnił się z faktycznym jej redaktorem Dionizym Henkiele, wytrawnym publicystą i cenionym wówczas krytykiem literackim. Do *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej...* wprowadził go Tadeusz Korzon, który w tym czasie, a także i później, pomagał młodym adeptom Klio i wyjaśniał im tajniki badań historycznych w zakresie dziejów nowożytnych. S. Askenazy wysoko cenił dorobek twórcy warszawskiej szkoły historycznej. W latach 90. XIX w. S. Askenazy szedł nawet często tropem myśli T. Korzona, który nie bez racji uważał go za swojego kontynuatora.

Znamienne, że wszyscy wymienieni wyżej warszawscy opiekunowie młodego historyka, związani byli w przeszłości z ruchem niepodległościowym: S. Łaguna i D. Henkiel wzięli udział w powstaniu styczniowym, T. Korzon nie mógł tego uczynić, bowiem wcześniej został zesłany do Ufy i Orenburga. W okresie późniejszym wszyscy trzej znaleźli się w szeroko rozumianym obozie zwolenników pracy organicznej.

Uwaga młodego historyka skupiona była na sprawach naukowych. Myślał o doktoracie i to z historii nowożytnej Polski. W Warszawie uzyskać go nie

mógł, a też zapewne i nie chciał. Wybrał Getyngę, ze względu na wysoką rangę miejscowego uniwersytetu w nauce historycznej. Istotne znaczenie miała również liberalna atmosfera uczelni, znanej z przychylnego stosunku do Polaków. Opiekunem naukowym i zarazem promotorem rozprawy doktorskiej przybyśza z Warszawy został Max Lehmann. S. Askenazy pracował pod jego kierunkiem w latach 1893–1894. Wspominał go później równie ciepło i serdecznie, jak S. Łagunę czy T. Korzona. Otóż M. Lehmann „objawił się wybornym, bezwzględnie ścisłym, źródłowym badaczem, a wraz pierwszorzędnym, hamującym się więzią krytyczną, świetnym, ognistym pisarzem”. S. Askenazy starał się w przyszłości naśladować niemieckiego mistrza. Cenił sobie zdobycze warsztatowe epoki pozytywizmu, chciał być badaczem krytycznym, obiektywnym w swych sądach, ale jednocześnie wrażliwym na aktualne problemy życia narodowego, dobrym pisarzem historycznym.

Rok 1894 był ważny w życiu historyka. Wydał wówczas tom młodzieńczych *Studiów historyczno-krytycznych*, a także pracę doktorską *Die letzte polnische Königswahl*. Stopień doktorski uzyskał w 1894 r. *cum laude*; wywalczył sobie, że na dyplomie napisano, iż jest narodowości polskiej.

W następnych latach publikowany dorobek historyka uległ znacznemu powiększeniu. W 1895 r. opublikował 9 prac (m.in. rozprawy *Z czasów Fryderyka II* i *Z przedostatniego bezkrólewia*), w 1896 – 6 (m.in. studium *Sprawa Wschodnia w okresie Wielkiego Sejmu*), w 1897 – 8 (m.in. rozprawy *Cesarz Mikołaj w Warszawie*, *Ministerium Wielhorskiego 1815–1816*, *Z działalności ministra Lubeckiego*). W większości przypadków były to prace gruntowne, oparte na nieznanym lub słabo dotychczas wykorzystanych materiałach archiwalnych, krajowych i zagranicznych. Już wówczas S. Askenazego zajmowały ważne wydarzenia polityczne, kojarzone z reguły z działalnością mniej lub bardziej wybitnych jednostek.

Polski świat historyczny przyjmował studia i szkice młodego historyka z rosnącym zainteresowaniem. Nic więc dziwnego, że S. Askenazy zaczął poważnie myśleć o habilitacji. Najpierw, w początkach 1896 r., próbował wysondować opinię Stanisława Smolki co do możliwości jej przeprowadzenia w Krakowie, ale odpowiedź, jaką otrzymał, była mało zachęcająca. W tej sytuacji historyk podjął starania we Lwowie. Uzyskał tu silne wsparcie ze strony życzliwego mu Tadeusza Wojciechowskiego. Wspominając po latach (w 1919 r.) swoją habilitację S. Askenazy wyjawiał, iż w listopadzie 1896 r. z propozycją podjęcia przez niego wykładów we Lwowie wystąpiły nie tylko „kierownicze czynniki uniwersyteckie”, ale także ówczesny namiestnik cesarsko-królewski w Galicji – książę Eustachy Sanguszko. Z innych relacji wynika, że starania S. Askenazego poparł także książę Adam Sapieha, a zapewne także i Karol Lanckoroński. Podanie o dopuszczenie do habilitacji historyk złożył jednak dopiero w czerwcu 1897 r. Później sprawy potoczyły się już szybko,

tak iż w listopadzie tego samego roku otrzymał ministerialne jej zatwierdzenie. Podstawą habilitacji był zbiór wcześniej opublikowanych rozpraw i szkiców historyka. Z akt osobowych S. Askenazego jednoznacznie wynika, że – podobnie jak to było niegdyś w przypadku Ksawerego Liskego – zwolniono go od obowiązujących rygorów, nie wymagano więc od niego ani przedłożenia osobnej rozprawy habilitacyjnej, ani też złożenia egzaminu (kolokwium). Wyjątek ten był o tyle uzasadniony, że dorobek naukowy habilitanta był już wówczas rzeczywiście obfity i bardzo wartościowy.

Swoje wykłady na Uniwersytecie Lwowskim S. Askenazy rozpoczął na wiosnę 1898 r. i prowadził je systematycznie przez następne lata jako docent prywatny. Początkowo nie pobierał za nie żadnego wynagrodzenia, później otrzymywał rocznie 300–600 koron. Było to wynagrodzenie bardzo skromne. Historyk nie miał we Lwowie stałego mieszkania; dojeżdżając na zajęcia wynajmował pokoje lub zatrzymywał się w hotelach, co oczywiście musiało sporo kosztować. Wspomagała go materialnie rodzina, która od dłuższego już zresztą czasu finansowała prace naukowe historyka, zwłaszcza jego wyjazdy zagraniczne na poszukiwania archiwalne. Była to sytuacja dość trudna dla S. Askenazego, który z czasem zaczął zabiegać o uzyskanie profesury.

Były ku temu podstawy. Dorobek twórczy historyka systematycznie narastał, w 1898 r. został wzbogacony o 7 pozycji bibliograficznych, o tyleż samo w 1899, w 1900 o 14, w 1901 – o 8, zaś w 1902 – o 11. W tym okresie S. Askenazy wydał cztery publikacje zwarte: *Przymierze polsko-pruskie* (1900), zbiór studiów *Dwa stulecia XVIII i XIX* (1901), szkic *Sto lat Zarządu w Królestwie Polskim (1800–1900)*, (1901) oraz zbiór „łżejszych” tekstów *Wczasy historyczne* (1902). Największy ciężar gatunkowy miało *Przymierze polsko-pruskie*, będące pewnego rodzaju podsumowaniem badań autora nad wiekiem XVIII. S. Askenazy z uznaniem odniósł się do polityki zagranicznej sejmu czteroletniego, dowodził, że polityka pruska miała dobre widoki powodzenia. Teza ta spotkała się z czasem z krytyką Bronisława Dembińskiego, który – opierając się na szerszym materiale źródłowym – dowiódł, że Prusy od początku wykazywały złą wolę i nie zamierzały dotrzymać podpisanego traktatu. Pogląd ten w zasadzie podzieliła późniejsza historiografia polska. S. Askenazy, myląc się w swych ocenach generalnych, zdołał przecież ustalić wiele istotnych faktów dotyczących wzajemnych stosunków Rzeczypospolitej z Prusami. Uniwersyteccy koledzy S. Askenazego w swej znakomitej większości doceniali jego dorobek naukowy. Parokrotnie występowali do wiedeńskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z wnioskiem o przyznanie mu tytułu profesora nadzwyczajnego, ale aż do 1902 r. nie dawało to żadnego rezultatu. W grudniu 1901 r. historyk zagroził przerwaniem wykładów. Do tego jednak nie doszło, gdyż 12 lutego 1902 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, który otwierał mu drogę do stałych wykładów i wyższego wynagrodzenia.

W czerwcu 1905 r. powierzono S. Askenazemu stałe wykłady z historii nowożytnej i najnowszej w wymiarze 3–4 godzin tygodniowo, za które otrzymywał remunerację roczną w wysokości 3000 k.

Lata 1903–1905 obfitowały w nowe, znaczące osiągnięcia badawcze i dydaktyczne S. Askenazego. Bibliografia prac historyka uwzględnia 13 pozycji bibliograficznych za rok 1903, 10 za 1904 oraz 7 za 1905. Największym dokonaniem S. Askenazego w tym okresie była monografia *Książę Józef Poniatowski 1763–1813* (1904), która za życia autora doczekała się 4 wydań polskich oraz dwóch obcojęzycznych. Materiały źródłowe do tej książki zbierał historyk parę lat, napisał ją jednak szybko, nawet bardzo szybko, bo w ciągu zaledwie 3 tygodni. Autor dowiódł, że historia porozbiorowa może być badana w sposób respektujący rygorystyczne wymogi nauki, ustalił wiele nowych, istotnych faktów dotyczących dziejów Polski w tym okresie, przede wszystkim jednak swoją sugestywną wizją epoki napoleońskiej, walnie przyczynił się do reorientacji zapatrywań na ten okres. W 1904 r. S. Askenazy wydał jeszcze drugi tom *Wczasów historycznych*.

Bibliografię prac historyka za rok 1905 wypełniają głównie publikacje o charakterze publicystycznym, poświęcone sprawom aktualnym. W rzeczy samej S. Askenazy głęboko zaangażował się w ówczesne życie polityczne. W okresie rewolucji 1905 r. żywił początkowo nadzieję na to, że liberalizacja stosunków w Rosji doprowadzi do trwałych zmian w tym państwie i poprawi położenie Polaków w Królestwie Polskim. Zabiegał o to, choć miał bardzo krytyczny stosunek do samodzierżawia. Potępił strajk szkolny, bo, jak się można domyślać, bał się, iż może on doprowadzić do wybuchu gorączkowych, nieprzemyślanych działań. Przeszłość oceniał często z pozycji romantyka, ale w swych poglądach na teraźniejszość zachowywał, a przynajmniej starał się zachować chłodne, realistyczne spojrzenie. Z czasem S. Askenazy stracił nadzieję na korzystne zmiany w polityce rosyjskiej wobec Polski i Polaków. Stało się to dość szybko, zapewne już w 1906 r. Historyk z dużym sceptycyzmem odnosił się teraz do podejmowanych przez niektórych polityków polskich prób porozumienia się z Rosją i uzyskania tą drogą jakichś swobód narodowych, ewentualnie autonomii. Naraziło go to na konflikt z narodowymi demokratami, którzy mieli mu także za złe jego żydowskie pochodzenie.

W atmosferze rozczarowań spowodowanych klęską sił liberalnych w Rosji i zaostreniem antypolskiej polityki tego państwa dojrzało kolejne wielkie dzieło S. Askenazego, jego dwutomowa monografia *Lukasiński* (1908, wyd. drugie 1929). Materiały źródłowe do tej książki historyk zbierał przez 5 lat, ale napisał ją przez 3 miesiące. Dzieło pod względem heurystycznym imponujące, oparte w dużej mierze na niedostępnych innym historykom polskim archiwaliach rosyjskich. S. Askenazy zajął się nie tylko życiem i działalnością tytułowego bohatera – żołnierza i spiskowca – ale też nakreślił pełen

ekspresji obraz społeczeństwa polskiego doby pokongresowej (po 1815 r.) „toczonego chorobą niewoli”.

Dzieło o Łukasińskim potwierdziło pierwszoplanowe miejsce S. Askenazego w badaniach nad polską historią porozbiorową. Historyk pracował niezmiernie owocnie, ogłaszając co roku nowe, wartościowe prace, m.in. książkę *Rosja – Polska 1815–1830* (1907). Od 1902 r. wydawał serię *Monografie w zakresie Dziejów Nowożytnych*, w ramach której publikował prace swoich uczniów. W latach 1902–1907 wydał 6 tomów tych prac, później, w latach 1908–1919, jeszcze więcej, bo 11. *Monografie* były wielkim sukcesem S. Askenazego, jako dydaktyka uniwersyteckiego, ostatecznie też przesądziły o jego wybitnej pozycji w nauce polskiej. Jej wyrazem było m.in. powołanie historyka lwowskiego w skład Akademii Umiejętności. Członkiem – korespondentem został 6 maja 1907 r., członkiem czynnym 23 maja 1910 r. Rok później został wybrany członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Pomimo wielu sukcesów, S. Askenazy długo musiał czekać na profesurę rzeczywistą. Aż do maja 1907 r. był tylko profesorem tytularnym, otrzymującym mniej więcej połowę tego wynagrodzenia, które przysługiwało profesorom zwyczajnym, mającym własne katedry. Starania S. Askenazego o objęcie katedry uzyskały lepsze widoki powodzenia w 1906 r., a to w związku z perspektywą przejścia na emeryturę dotychczasowego kierownika katedry historii polskiej – T. Wojciechowskiego. Sędziwy historyk, bardzo S. Askenazemu życzliwy, wskazał właśnie jego, jako swojego następcę. Tak by się zapewne stało, gdyby nie sprzeciwił się temu mający wówczas dużo do powiedzenia na Uniwersytecie, dobrze widziany także w kołach rządowych w Wiedniu – Bronisław Dembiński. Środowisko Lwowa było podzielone, część profesorów opowiedziała się za wnioskiem o powołanie na zwolnioną katedrę S. Askenazego, część za przydzieleniem jej protegowanemu B. Dembińskiemu – Stanisławowi Zakrzewskiemu. Ostatecznie ten ostatni otrzymał katedrę historii polskiej, S. Askenazy zaś katedrę historii nowożytnej powszechnej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski. Decyzja cesarska, nie w pełni satysfakcjonująca S. Askenazego, zapadła 4 maja 1907 r. 29 maja tego roku historyk wygłosił swój wykład inauguracyjny, owacyjnie przyjęty przez młodzież. Po osiągnięciu stabilizacji zawodowej i uzyskaniu godziwych poborów S. Askenazy pomyślał o założeniu rodziny. W 1910 r. zawarł związek małżeński z Felicją Tykociner, córką jednego z finansistów łódzkich. Nie wpłynęło to na zmianę jego poglądów i powiązań towarzyskich. Nadal pozostawał w bliskich kontaktach z licznym gronem uczonych, pisarzy i publicystów, głównie warszawskich. Liberał w stylu angielskim potrafił także przekonać do siebie niektórych przynajmniej polityków konserwatywnych, hierarchów Kościoła katolickiego, jak też ludzi o wyraźnie lewicowych poglądach. W swoich kontaktach ze środowiskiem żydowskim krzewił idee asymilacyjne,



czemu miał m.in. służyć założony w 1912 r. przez historyka „Kwartalnik poświęcony badaniom przeszłości Żydów w Polsce”.

Uzyskanie profesury rzeczywistej nie osłabiło bynajmniej tempa pracy twórczej S. Askenazego. Przed I wojną światową, oprócz wspomnianego wyżej dzieła o W. Łukasińskim, ukazały się jeszcze m.in. dwie inne publikacje książkowe S. Askenazego: II t. *Dwu stuleci* (1910) oraz *Nowe wczasy* (1910). Historyk lwowski pracował jednak wówczas głównie nad swoim nowym wielkim dziełem *Napoleon a Polska*. Praca zakrojona była na 6 tomów, ale do wybuchu I wojny światowej S. Askenazy zdołał napisać „tylko” 3, doprowadzając wykład do 1805 r. Wypadki wojenne spowodowały, że niedokończone dzieło S. Askenazego (t. I–III) ukazało się w postaci książkowej dopiero w latach 1918–1919. Z dużym opóźnieniem ujrzały również światło dzienne przygotowane wraz z Włodzimierzem Dzwonkowskim *Akty powstania Kościuszki* (t. 2, 1918).

S. Askenazy starał się połączyć intensywną pracę twórczą z równie intensywnie prowadzoną pracą dydaktyczną. Nie było to jednak łatwe. Adeptów Klio kształcił we Lwowie, ale swoje dzieła pisał w Warszawie. Tu bowiem znajdował się zasadniczy zrąb potrzebnych historykowi materiałów archiwalnych i rękopiśmiennych. Uzupełniał go archiwaliami petersburskimi, do których dostęp z Warszawy był oczywiście znacznie łatwiejszy niż ze Lwowa. Nie bez znaczenia był również fakt, że z Warszawą łączyły historyka nie tylko więzi rodzinne, ale też i duchowe. Żywo interesował się tym, co się działo w Królestwie Polskim i często zabierał publicznie głos na temat aktualnych problemów Warszawy i zaboru rosyjskiego. Lwów wydawał się historykowi dość obcy, na dobrą sprawę nigdy nie wrósł głęboko w miejscowe środowisko naukowe.

Przez długie lata S. Askenazy nieustannie krążył między Lwowem a Warszawą. Po zawarciu małżeństwa, kiedy żona zamieszkała na stałe w Warszawie, historyk uregulował sprawę w ten sposób, że zajęcia dydaktyczne (poczynając od roku akademickiego 1910/1911) prowadził zawsze w semestrach letnich, zaś w semestrach zimowych korzystał z urlopu bezpłatnego na „cele naukowe”. Tak więc przez pierwszą część roku akademickiego mieszkał w Warszawie, na jego drugą część (semestr letni) przenosił się do Lwowa, wynajmując tu apartament hotelowy.

Przełomowy w życiu i działalności naukowej S. Askenazego był rok 1914. Latem wyjechał na kurację do Karlsbadu i tu zastał go wybuch I wojny światowej. Do Lwowa już nigdy nie powrócił. Rok 1914 przyniósł jednak nie tylko rozstanie ze Lwowem, ale także zerwanie z działalnością dydaktyczną i drastyczne ograniczenie prac badawczych. Wszystkie wielkie, liczące się w nauce polskiej prace historyka, powstały przed I wojną światową, w okresie zaledwie kilkunastu lat.

S. Askenazy nie napisał żadnego traktatu metodologicznego. Do wszelkich rozważań ogólnych na temat historii, a zwłaszcza natury dziejów, odnosił się niechętnie, uznawał je za „bezcelowe” i „nieużyteczne”. A jednak sam nie skąpił uwag na ten temat, tyle tylko, że były to najczęściej myśli przygodne, formułowane na marginesie innych rozważań.

W szkicu poświęconym Albertowi Sorelowi rozróżniał historię „prawdziwą” oraz historię „pośledniejszego gatunku”, „pseudo-historię”. O tej pierwszej wypowiadał się z największym uznaniem, używając nierzadko słów podniosłych, o drugiej pisał w sposób lekceważący, nawet pogardliwy. Według S. Askenazego historia „prawdziwa” jest zjawiskiem rzadkim. „Najczęściej na jej miejsce wdzierają się mniej lub bardziej samozwańcze wytwory pośledniejszego gatunku, przejęte (...) bądź z rzemieślniczej pedanterii, bądź z płaskiego dyletantyzmu, bądź z wyrachowanej tendencji”.

Wielki, „prawdziwy” historyk, zdaniem S. Askenazego, powinien być jednocześnie uczonym, pisarzem i obywatelem. „Z takiego dopiero doskonałego zespołu wyrasta ów piękny owoc, jeden z najdojrzałych, najwybredniejszych, jakie wydaje humanistyczne drzewo poznania: historia prawdziwa”.

Dla S. Askenazego wzorowym przykładem historyka był wybitny uczyony francuski, badacz epoki rewolucji i pierwszego cesarstwa – Albert Sorel. Łączył on „surową gruntowność badania” z „wytworną sztuką pisarską” i „niezawistym zdaniem moralno-dziejowym”.

Historyk lwowski przywiązywał dużą wagę do umiejętności warsztatowych, do krytyki źródeł i precyzji w ustalaniu faktów historycznych. Uważał, że historyk dziejów nowożytnych pod tym względem nie powinien się różnić niekorzystnie od badacza epok wcześniejszych. Dowodził też, że historia nowożytna jest umiejętnością trudną, jedną z najsubtelniejszych, wymagającą „wysokiego polotu” i „ścisłego przysposobienia”.

S. Askenazy wysoko cenił zdobycze warsztatowe historiografii XIX w. Starzał się przeszczepić je na grunt historii nowożytnej. W badaniach nad wiekiem XVIII proces ten zapoczątkował, jak wiadomo, Walerian Kalinka. S. Askenazy podejmował dość często podobną co on problematykę, ale niewątpliwie dysponował szerszą znajomością źródeł, a także bardziej subtelnymi narzędziami ich analizy. Zasadnicze znaczenie miało tu jednak co innego, a mianowicie to, że autor *Księcia Józefa Poniatowskiego* i *Łukasieńskiego* był pierwszym historykiem polskim, który nowoczesny warsztat naukowy w sposób rygorystyczny i konsekwentny stosował w badaniach nad historią porozbiorową.

Historyk lwowski zwalczał nie tylko dyletantyzm, ale też wszelką, zwłaszcza polityczną tendencyjność. Wytykał ją m.in. wielu historykom niemieckim. Najbardziej dostało się Heinrichowi Syblowi. „Sybel, niepospolity Niemiec, miał wszelkie dane po temu, aby zostać wielkim historykiem wielkiego narodu. Jest to godność nad którą nie masz dostojniejszej. Spuścizna

takiego historyka jest, jak sól ziemi, użyteczności niezbędnej, a powszechnej, jest niezniszczalnym, nieoszacowanym nabytkiem w powszechnym skarbcu kultury ogółu narodów. Sybel wołał zostać małym historykiem Prus, jednego pruskiego stronnictwa. Jego dziejopisarstwa spuścizna, obszerna, obfita, różnorodna, jest bez istotnej wartości i pożytku i nie inaczej jak sól zwietrzała, będzie wyrzucona i podeptana od ludzi”.

S. Askenazy opowiadał się za ideą historii obiektywnej, ale rozumiał ją inaczej niż Leopold Ranke. Historyk lwowski przypominał, iż w swych postulatach teoretycznych głosił on „zasadę przedmiotowości bezwzględnej dziejopisarza”. Polemizując z nią S. Askenazy pisał: „Co się nas tyczy, nie uznajemy doktryny Rankego, bo jest zwodniczą, jest hipokrycką, jest w najlepszym razie, przy najlepszych chęciach, niewykonalną. (...) Historyk pisze o ludziach i rzeczach ludzkich, największych, najdonioślejszych; tedy może i powinien zabierać głos osobiście. Lecz ten głos niechaj będzie nie prokuratora albo adwokata, lecz głosem sędziego; niechaj wychodzi nie z „namiętności” i „udziału”, lecz z sumienia”.

Odrzucając się do sumienia i kryterium moralnego S. Askenazy chciał z jednej strony uwolnić historię spod presji bieżącej polityki, z drugiej – uczynić z niej naukę żywą, rzeczywiście ludziom potrzebną. Historyk powinien wysoko wznosić się „ponad rozgwar i wstrząśnienia przemijającej doby”, ale jednocześnie służyć ludziom, wskazywać im nieprzemijające wartości i drogi ich urzeczywistniania.

Odrzucając ideał historii czysto przedmiotowej, S. Askenazy nie godził się na to, aby obowiązkiem historyka było zerwanie więzi z jego narodem, „radykalne zaparcie się narodowego stanowiska”. Polemizując w tej sprawie z Włodzimierzem Spasowiczem pisał: „Każdy wielki historyk, wykwitający jakby odrębna roślina z każdej odrębnej wyższej kultury narodowej, nie tylko może, ale powinien, ale nawet musi stać mocno na przyrodzonej swej własnej narodowej glebie: lecz zarazem, jakby taka roślina, nie tylko może, ale powinien obracać się i wznosić ku wspólnemu dla wszystkiej ziemskiej kultury, powszechnemu i jednemu słońcu prawdy i słuszności dziejowej”. Chodziło tu S. Askenazemu o powszechne respektowanie tego, co dobre i sprawiedliwe.

Historyk lwowski wielokrotnie akcentował ogromną rolę historii w życiu narodu. Najdobitniej uczynił to w artykule poświęconym T. Korzonowi w 50-lecie jego pracy naukowej (1912). Pisał w nim m.in.: „Historia obok dostojeństwa swego w znaczeniu jednej z wielkich gałęzi wiedzy humanistycznej, jest równocześnie jednym z najważniejszych rodzajów służby publicznej. (...) Dużej miary historyk polski jest też czymś więcej jeszcze, niż prostym, użytecznym nauki swej pracownikiem: jest dobrym, niezbędnym sługą narodu”.

Takim właśnie „sługą narodu” był w ocenie S. Askenazego, T. Korzon. Historyk lwowski pełnił podobną rolę.

S. Askenazy stał na gruncie indywidualistycznego historyzmu. Rzutowało to m.in. na jego zapatrywania na przedmiot historii. Nie kwestionował celowości zajmowania się sprawami prawnoustrojowymi, społeczno-gospodarczymi czy kulturalnymi, ale problematykę tę sytuował, jak się wydaje, na obrzeżach nauki historycznej. Pewne jest, że w centrum jego uwagi znajdowała się dość wąsko rozumiana historia polityczna, postrzegana w kontekście działalności wybitnych jednostek. Personalistyczny punkt widzenia historyka na przeszłość wyrażał się m.in. w traktowaniu bohaterów, ich zamierzeń, woli i determinacji, jako głównych, często jedynych sił sprawczych dziejów.

Historyk lwowski daleki był też od nomotetyzmu. Był idiografistą, choć często posługiwał się takimi pojęciami, jak „konieczność” czy „przeznaczenie”. Analizując konflikty polityczne nie przywiązywał większej wagi do czynników materialnych, eksponował raczej duchowe i moralne. Postacie historyczne traktował jako symbole określonych postaw, dążeń czy wartości. Wszystko to pozwala usytuować S. Askenazego w obrębie myśli neoromantycznej. Idea modernizacji historii, ściślejszego zespolenia jej z naukami społecznymi, integralnego pojmowania dziejów czy poszukiwania praw dziejowych była mu najzupełniej obca.

Wielką wagę przywiązywał natomiast S. Askenazy do kontaktów historyka ze społeczeństwem. W tym kontekście kładł duży nacisk na formę dzieł historycznych, które, jego zdaniem, powinny być możliwie przystępne i atrakcyjne dla szerszego kręgu odbiorców. W przedmowie do pierwszego tomu *Wczasów historycznych* przekonywał, że historyk, pragnąc oddziaływać na świadomość historyczno-polityczną ludzi, powinien wyrzec się czasami „ciężkiej erudycyjnej armaty” i skorzystać „z lekkiej impresyjnej flinty”. Historyk lwowski sam z tej możliwości często korzystał, współpracował bowiem z wieloma dziennikami i tygodnikami. Ale i większe prace historyka, jego rozprawy i monografie, pisane były z myślą o możliwie szerokim kręgu odbiorców. Zrozumiała jest w tym kontekście pochwała A. Sorela. „Przemawia on – pisał S. Askenazy – jak na prawdziwego historyka przystało, nie tylko do zamkniętego cechu specjalistów, lecz do całego ukształconego (!) ogółu”. Podobnie czynił sam S. Askenazy.

Jedną z jego trosk było to, aby aparat naukowy dzieł historycznych, nie utrudniał czytelnikowi lektury. Starając się temu zapobiec, S. Askenazy odwoływał się do źródeł i literatury przedmiotu w sposób raczej oszczędny. Sporzędał przypisy zbiorcze, które zamieszczał na końcu swoich książek.

Bardzo dbał o literacką stronę narracji. Język S. Askenazego był barokowy, rozlewny, pełen patosu, metafor i porównań. Pod jego urokiem znajdowali się m.in. tak wybitni twórcy ówczesnej doby, jak Stefan Żeromski i Stanisław Wyspiański. Ten drugi, analizując literackie walory *Księcia Józefa Poniatowskiego*, zwrócił m.in. uwagę na takie cechy pisarstwa S. Askenazego,

jak przejrzystość kompozycji, wizualność kreślonych portretów, wartkość opowiadania, umiejętność regulowania napięcia itp.

Nie ulega wątpliwości, że autor *Lukasińskiego* był nie tylko znakomitym badaczem, ale i dobrym pisarzem. Umiał pobudzić wyobraźnię czytelnika, zafascynować go jakimś wydarzeniem, zwłaszcza określoną postacią. Narracja S. Askenazego daleko odbiegała od kanonów historiografii pozytywistycznej. Nie była sucha, beznamietna, wręcz przeciwnie: pulsowała życiem i towarzyszącymi mu emocjami. Historyk nie szczędził ocen, pisał z pasją, często posługując się ironią. Wszystko to miało służyć jednemu celowi, a mianowicie edukacji „historyczno-politycznej” narodu. S. Askenazy znakomicie wyczuwał nastroje społeczeństwa polskiego, co więcej, starał się na nie wpływać, modelować je zgodnie z założonymi celami. Nie chciał być biernym obserwatorem życia, chciał natomiast – przez swoją wizję przeszłości – wpływać na świadomość i postawy polityczne Polaków, mobilizować ich do walki o poprawę narodowego bytu.

Historyk lwowski nawiązywał do dorobku warszawskiej szkoły historycznej. Nawet polemikę z zapatrywaniami szkoły krakowskiej prowadził częściowo w podobny sposób jak T. Korzon i W. Smoleński. Historycy warszawscy dowodzili wewnętrznego odrodzenia narodu w epoce Stanisława Augusta. S. Askenazy szedł nawet dalej i występował w obronie czasów saskich. Przeciwstawiał się poglądom Józefa Szujskiego, jakoby w wadach ustroju dawnej Rzeczypospolitej tkwiły przyczyny upadku Polski w XVIII w. Twierdził, że w całej ówczesnej Europie urzędnictwa ustrojowe pozostawały w stanie „zupełnej degeneracji i rozprzężenia”. Historyk lwowski wprowadził jednak do polemiki z poglądami szkoły krakowskiej element nowy, a mianowicie analizę sytuacji międzynarodowej w dobie upadku państwa polskiego. Z tej analizy wyciągał wniosek, że ówczesna gra dyplomatyczna mocarstw europejskich była rozstrzygającym czynnikiem naszego upadku, że nasz upadek nie był nieuchronny, a tylko przypadkowy. Szkodliwość polityczną „pesymizmu” widział w tym, że nadweręża on „samowiedzę polityczną” społeczeństwa i sprzyja szerzeniu się postaw ugodowych.

„Optymizm” S. Askenazego związany był ściśle ze wzrostem aktywności politycznej społeczeństwa polskiego, z renesansem myśli niepodległościowej. Nic więc dziwnego, że S. Askenazy uznany został za jednego z głównych twórców ideologii historycznej ruchu niepodległościowego. Historyk, choć sympatyzował z tym ruchem, nigdy jednak nie był z nim organizacyjnie związany.

„Gdy zaczynał się polski ruch wojskowy – pisał w 1935 r. uczeń S. Askenazego Marian Kukiel – zapładniało go myślowo w dużej mierze wszczepione przez Askenazego przekonanie o roli twórczej dawnych legionów. Droga, na którą wchodził Piłsudski, zbiegła się ze szlakiem myśli historyka”. Opinia ta nie jest bynajmniej przesadzona. Przypomnijmy, że w *Przymierzu polsko-*

-pruskim (1900) S. Askenazy, przeciwstawiając się poglądom Waleriana Kalinki, ukazywał sprawę polską jako ważny problem polityki europejskiej. Z dzieła jego płynęła otucha, że niezależna od carskiej Rosji polityka polska zdolna będzie w sprzyjających warunkach podjąć na nowo trud odbudowy państwa.

Jeszcze bardziej aktualna była następna monografia S. Askenazego: *Książę Józef Poniatowski* (1904). Według M. Kukiela intencją książki było: „(...) ukazać, jak wśród kataklizmów dziejowych polot rycerski Polaka wskazywał na drogi do wyzwolenia i wielkości. Rehabilitować tę cechę duszy polskiej, potępianą tak surowo przez historyków ostatnich dziesięcioleci: dowieść, że ten polot rycerski trafniej niekiedy prowadził, aniżeli mądrość polityczna statystów. *Książę Józef Poniatowski* była to podjęta w dziedzinie historii obrona idei zbrojnego czynu, przywracającego imię polskie i wskrzeszającego państwo”.

Tak *Księcia Józefa Poniatowskiego* rozumieli ci, którzy tworzyli ruch niepodległościowy.

Także i następne prace S. Askenazego odpowiadały intencjom i odczuciom ludzi zaangażowanych w działalność niepodległościową.

*Lukasiński* (1908) odpowiadał ruchowi niepodległościowemu nie tylko dlatego, że podważał wiarę w możliwość i celowość współżycia z carską Rosją. Ważne było i to, iż autor tego dzieła wynosił na piedestał człowieka umiarkowanie liberalnego, dalekiego od jakichkolwiek „eksperymentów” społecznych. M. Kukiel zwrócił uwagę na zbieżność dat: w roku ukazania się *Lukasińskiego* powstał Związek Walki Czynnej.

Gloryfikując walkę zbrojną o niepodległość, S. Askenazy przeciwstawiał się tym koncepcjom historycznym, które zbawienia dla Polski widziały w polityce ludzi tego pokroju co Lubecki. W rozprawie *Na rozdrożu* (1911) polemizował ze Stanisławem Smolką, bijąc w przedstuletnią politykę ugody i rehabilitując działania ludzi „szalonych”, tych, co do końca trzymali w rękę oręż i nie zeszli z placu boju, aż zostali pokonani.

Tuż przed wybuchem wojny S. Askenazy zaczął ogłaszać fragmenty największej swojej pracy – *Napoleon a Polska*. Fascynacja Napoleonem, który w sprawie polskiej dojrzał „klucz europejskiego skupienia”, była już w tym czasie zjawiskiem dość powszechnym, nikt jednak, tak jak S. Askenazy, nie potrafił pokazać międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej. Co więcej, historyk lwowski dowiódł, że nie mając państwa, mieliśmy w Europie wiele do powiedzenia. Wszystko zależało od naszej postawy, od gotowości do ofiar. Ostatnie wielkie dzieło S. Askenazego, według M. Kukiela, „miało (...) uczyć o znaczeniu faktów dokonanych w dziele odbudowy państwa, o znaczeniu zwłaszcza reprezentacji jego wojskowej na międzynarodowej widowni, o wadze miecza rzuconego na szalę wydarzeń. Czyny Dąbrowskiego i Poniatowskiego, wydarte romantycznej legendzie, przestawały być szlachetną pomyłką,

stawały się nauką i przykładem”. S. Askenazy uczył „niepodległościowców” nie tylko patriotyzmu, w jego pracach znajdowali oni moralne, historyczne i polityczne uzasadnienie podejmowanych przez siebie poczynań natury woj-skowej. Nikt bardziej niż on nie mógłby o sobie powiedzieć, że był ojcem duchowym nowych Legionów. Bezpośrednio nie zajmował się ich organiza-cją, ożywił jednak ideę, na której oparte zostały poczynania Piłsudskiego.

S. Askenazy oddziaływał na świadomość społeczeństwa polskiego także pośrednio, poprzez licznych swoich uczniów.

Działalność dydaktyczna historyka trwała stosunkowo krótko, jako profe-sora zaledwie 12 lat. W tym czasie stworzył we Lwowie najbardziej prężny ośrodek badań historycznych nad dziejami Polski drugiej połowy XVIII w. i pierwszego trzydziestolecia wieku XIX. Skupił wokół siebie kilkudziesięciu młodych (czasami także średniego wieku) adeptów Klio. Imponował im m.in. śmiałością sądów, bezkompromisowością w walce ze szkołą krakowską, kon-sekwencją w rehabilitacji polskiego wysiłku zbrojnego doby porozbiorowej, a także rozległością prowadzonych przez siebie kwerend źródłowych i nieba-nalną, niewolną od emocji, żywą i pełną walorów artystycznych formą swych dzieł i wykładów.

Już w 1905 r. zaczęto pisać o „szkole S. Askenazego”. Niepełna lista jego uczniów, autorów prac historycznych, obejmuje 30 nazwisk. Znajdują się na niej nie tylko studenci Uniwersytetu Lwowskiego, ale także absolwenci innych uczelni (krajowych i zagranicznych). Niektórzy z nich, nim pojawili się na seminarium S. Askenazego, zdobyli już wcześniej pierwsze doświadczenia badawcze, uwień-czone nieraz stopniem naukowym doktora. Wszyscy, pracując pod okiem lwow-skiego mistrza mogli zgłębić tajniki badań nad historią nowożytną.

Uczniowie S. Askenazego pochodzili nie tylko z Galicji, ale także – i to w dużej liczbie – z Królestwa Polskiego i Rosji, rzadziej z zaboru pruskiego. Niemal wszyscy wywodzili się z rodzin arystokratycznych, ziemiańskich i inteligentkich.

Pod względem politycznym środowisko to było mocno zróżnicowane. Przeważały osoby związane z ruchem niepodległościowym.

Uczniowie S. Askenazego wnieśli duży wkład do badań nad epoką saską i czasami Stanisława Augusta Poniatowskiego. Poważnym osiągnięciem ba-dawczym było tu niewątpliwie dwutomowe dzieło W. Konopczyńskiego *Pol-ska w dobie wojny siedmioletniej* (1909–1911), wydane w serii *Monografie w zakresie Dziejów Nowożytnych*. W tej samej serii ukazały się jeszcze m.in. następujące monografie poświęcone XVIII w.: C. Łubieńska, *Sprawa dysy-dencka 1764–1766* (1911); K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788* (1906); M. Loret, *Kościół katolicki a Katarzyna II 1772–1784* (1910); A.M. Skałkowski, *Jan Henryk Dąbrowski, cz. I. Na schyłku dni Rzeczypospo-litej 1755–1795* (1904).

Jeszcze większe znaczenie miały badania uczniów S. Askenazego nad pierwszym trzydziestolecie XIX w. Publikowane przez nich prace, poświęcone epoce porozbiorowej, miały szereg cech wspólnych, zbieżnych z piarstwem samego mistrza. Wszystkie niemal koncentrowały się na sprawach politycznych, głównie na zagadnieniach międzynarodowych, na „grze dyplomatycznej” mocarstw i roli Polski w tej grze. Typowym tego przykładem mogą być monografie: M. Loreta *Między Jeną a Tylżą* ((1902), E. Kipy *Fryderyk Gentz a Polska 1794–1831* (1911), J. Iwaszkiewicza *Litwa w roku 1812* (1912) oraz E. Wawrzkowicza *Anglia a sprawa polska 1813–1815* (1919). Sprawy międzynarodowe odgrywały również istotną rolę w takich monografiach, jak: J. Bojasiński, *Rządy tymczasowe w Królestwie Polskim. Maj–Grudzień 1815* (1902); J. Leszczyński, *Rządy rosyjskie w kraju tarnopolskim 1809–1815* (1903). Problematyka wewnątrzpolityczna interesowała uczniów S. Askenazego mniej, zajmowali się nią tylko niektórzy. Podobnie było ze sprawami militarnymi, które zresztą i sam mistrz często pomijał. Część uczniów S. Askenazego zwróciła się wprawdzie nieco później ku historii wojskowej (M. Kukiel, M. Sokolnicki), ale działali oni już wtedy niejako na własną rękę, jako uczestnicy rozwijającego się po 1908 r. w Galicji ruchu niepodległościowego. Jeżeli podejmowano jakieś tematy z historii kultury (co zdarzało się bardzo rzadko), to najczęściej ujmowano je pod kątem widzenia spraw politycznych. Dotyczy to monografii A.J. Rodkiewicza *Pierwsza politechnika polska 1825–1831* (1904) oraz książki N. Gąsiorowskiej *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830* (1916). Najmniej interesowano się zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi.

Pod względem warsztatowym prace uczniów S. Askenazego reprezentowały z reguły poziom wysoki, choć – oczywiście – zdarzały się i dysertacje słabsze, zdradzające braki zarówno w kwerendzie jak i sposobie wykorzystania źródeł. Uczniowie S. Askenazego szeroko rozjeżdżali się po Europie, przemierzali także kraj wzdłuż i wszerz, odnajdując wiele cennego a nieznanego dotychczas materiału źródłowego.

Drugą dodatnią cechą szkoły S. Askenazego było rozpatrywanie zagadnień polskich w ścisłym powiązaniu z historią powszechną.

Do słabych stron *Monografii* zaliczyć natomiast należy przesadne koncentrowanie uwagi na działalności jednostek, widoczny w wielu pracach psychologizm, nadmierną czasami drobiazgowość wykładu, nasycanie go często mało znaczącymi szczegółami i szczegółikami. W większości prace uczniów S. Askenazego odznaczały się również dużym natężeniem subiektywizmu, zwłaszcza w ocenie ludzi i spraw. Forma zewnętrzna poszczególnych dzieł była staranna, a ich styl i język dość zróżnicowany, przeważnie jednak pełen powabu i wewnętrznej ekspresji.

Uczniowie S. Askenazego przejęli też od mistrza ogólny pogląd na epokę i Napoleona, którego z reguły przedstawiali w bardzo korzystnym świetle,



akcentując jego przychylny stosunek do sprawy polskiej i Polaków. Łączyła się z tym niechęć, a często i wrogość wobec carskiej Rosji i jej popleczników w Królestwie Polskim.

Szkoła S. Askenazego nie da się jednak ująć jedynie w kategoriach czysto naukowych. Nie była to tylko wspólnota naukowa, ale także – określony kierunek myślenia patriotycznego i obywatelskiego. W wydanym po śmierci mistrza tomie jego mniejszych prac, zatytułowanym *Szkice i portrety* (1937), uczniowie S. Askenazego pisali: „Przez jego wykłady, przez rozmowy jego z uczniami jak nie czerwona przewijało się pojęcie polskiej racji stanu. Siebie i swych młodych współpracowników uważał za sługi żywej wciąż Rzeczypospolitej. Pracom ich stawiał cele naraz poznawcze i bojowe. Czynił ich uczestnikami walki o sprawę polską, prowadzonej środkami, jakie daje nauka historyczna”.

Wielu uczniów S. Askenazego stało się w przyszłości wysokiej rangi politykami i wojskowymi, dyplomatami, działaczami społecznymi i kulturalnymi. Wszyscy oni – podobnie jak sam S. Askenazy – wykazywali zawsze ogromne poczucie odpowiedzialności za Polskę i jej przeszłość.

Znaczna część uczniów S. Askenazego odegrała z czasem znaczącą, nieraz wybitną rolę w dziejach historiografii polskiej. Wymienić tu przede wszystkim należy: Włodzimierza Dzwonkowskiego (1880–1954) – profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej, później Uniwersytetu Łódzkiego; Natalię Gąsiorowską (1881–1964) – profesora WWP, później UŁ i Uniwersytetu Warszawskiego; Janusza Iwaskiewicza (1879–1944) – profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie; Władysława Konopczyńskiego (1880–1952) – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego; Mariana Kukiela (1885–1973) – profesora UJ, później Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie; Emila Kipę (1886–1958) – profesora UW; Henryka Mościckiego (1881–1952) – profesora UW, później UJ; Bronisława Pawłowskiego (1883–1962) – profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Adama M. Skałkowskiego (1877–1951) profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Niektórzy z wyżej wymienionych (W. Konopczyński i A. M. Skałkowski) dość szybko osłabili swoje więzi naukowe z mistrzem i założyli własne szkoły historyczne. Byli też i tacy (N. Gąsiorowska), którzy z czasem podjęli badania naukowe w zupełnie innej, niż S. Askenazy, dziedzinie. Wszyscy jednak mieli świadomość wspólnych korzeni i żywili do Mistrza ogromną wdzięczność.

Jego owocna działalność dydaktyczna we Lwowie została przerwana wraz z wybuchem I wojny światowej. Jesienią 1914 r. S. Askenazy osiadł w Vevey pod Lozanną. Początkowo głównym terenem jego działalności publicznej był zawiązany w styczniu 1915 r. Szwajcarski Generalny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, kierowany przez zaprzyjaźnionego z historykiem Henryka Sienkiewicza. Wycofał się z pracy w tym Komitecie, kiedy zaczęły brać

w nim górę elementy proendeckie. Starał się wznieść ponad zwalczające się orientacje, manifestował swoją niezależność. Spotykał się z politykami i publicystami obcymi, usiłując wszędzie wzbudzić zainteresowanie dla Polski i sprawy polskiej. Przy każdej okazji mówił o potrzebie odbudowy państwa polskiego. W tym duchu oddziaływał także na liczną wówczas kolonię polską w Szwajcarii.

W 1916 r. historyk rozpoczął szeroką działalność publicystyczną, mającą na celu pozyskanie opinii zachodnioeuropejskiej. Swoje prace ogłaszał m.in. w czasopiśmie „Moniteur Polonais”. S. Askenazy ukazywał czytelnikowi obcemu sprawę polską jako doniosły problem polityki międzynarodowej, mający istotne znaczenie dla Francji i Anglii.

W lutym 1916 r. wydał anonimowo pierwszy zeszyt *Uwag*, w którym po raz pierwszy zajął publicznie stanowisko wobec zwalczających się orientacji. Uznawał Legiony za „główny” i najbardziej „rzeczowy” objaw woli narodowej. Bronił ich przed zarzutem bezużyteczności, wskazywał na ich doniosłe moralne znaczenie. Szło to w parze z ostrą krytyką polityki obozu skupionego wokół Romana Dmowskiego.

Do kraju S. Askenazy powrócił w styczniu 1918 r. Osiadł w Warszawie i tu – zachowując niezależność – usiłował wpływać na bieg spraw politycznych. Przez jakiś czas wspierał „aktywistów”, liczących na odbudowę państwa polskiego przy pomocy państw centralnych, później nawoływał do całkowitego uniezależnienia polityki polskiej od sił zewnętrznych, w praktyce od Niemiec i Austro-Węgier. Pozostał w Warszawie także i dlatego, że miał nadzieję, iż otrzyma tu wymarzoną katedrę historii nowożytnej.

Poczynając od roku 1916 władze Uniwersytetu Lwowskiego wielokrotnie wzywały S. Askenazego do wznowienia wykładów. Po powrocie do kraju S. Askenazy wyjaśniał, iż nie może tego uczynić z powodu złego stanu zdrowia, konieczności opieki nad zamieszkałą w Warszawie rodziną, a także ze względu na prowadzone aktualnie prace naukowe i wydawnicze. 16 kwietnia 1919 r. specjalna Komisja Wydziału Filozoficznego zwróciła się do S. Askenazego z żądaniem, aby złożył „oświadczenie stanowcze”, czy zamierza zatrzymać katedrę we Lwowie, czy też można ją uznać za wakującą. Historyk sprawę przeciągał, w końcu jednak podjął decyzję. 11 października 1919 r. wystosował obszerny list „Do Uniwersytetu Lwowskiego”, w którym, rezygnując już oficjalnie ze stanowiska profesora tegoż uniwersytetu, przypomniał m.in. swoją działalność dydaktyczną we Lwowie. Szczególnie wymowne jest zakończenie tego pisma, które dobrze oddaje przesłanie ideowe lwowskiej profesury S. Askenazego. Wspominając trudności ze skoordynowaniem swej „działalności wychowawczej lwowskiej z pisarską warszawską”, owe nieustanne krążenie między Lwowem a Warszawą, historyk pisał: „Ale tego dłużej przeciągać nie sposób. Wysilek fizyczny (nie mówiąc już o nakładzie materialnym, jaki w wa-

runkach powyższych pociągała za sobą cała moja służba uniwersytecka), powiązany z tem rozdzieleniem między Lwowem a Warszawą, poczyna przechodzić moje siły. Już i wiek, i zdrowie nie po temu. Co zaś główna, ustał właściwy tego wysiłku obowiązek. Tkwił on dla mnie dotychczas w tem, że, nie mogąc w zruszczonej warszawskiej, należało w narodowej lwowskiej Wszechnicy wpaść dzieje nowożytnie polskie polskiej młodzieży. To się dziś na szczęście skończyło. Mają swe wolne narodowe Wszechnice i katedry dziejów nowożytnych polskich, obok Krakowa i Lwowa, również Lublin, Poznań, Wilno, a przede wszystkim Warszawa. Szczęśliwy, że się tego doczekał, odchodzę, skądem przyszedł. Mnie już więcej we Lwowie nie potrzeba. Odchodząc, dziękuję Uniwersytetowi Lwowskiemu sercem całym, że pozwolił mi w dobie niewoli pełnić szczytną służbę wychowawczo-narodową, i życzę Mu w przyszłej dobie wolności świetnego rozwoju dla dobra nauki i Narodu”.

Słowa o „szczytnej służbie wychowawczo-narodowej” we Lwowie nie były tu żadną przesadą; S. Askenazy pełnił ją rzeczywiście i to z ogromną determinacją. Profesurę lwowską traktował jako narodowy obowiązek, który realizował z wielkim nakładem sił, a nierzadko także (przynajmniej do 1907 r.) i własnych środków finansowych.

Formalnie rzecz biorąc, związek S. Askenazego z Uniwersytetem Lwowskim ustał z dniem 25 listopada 1919 r. W 1919 r. upadły nadzieje S. Askenazego na uzyskanie katedry w Warszawie. Po weryfikacji dotychczasowych wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego katedrę historii Polski otrzymał antagonistą S. Askenazego – Władysław Smoleński.

Dla S. Askenazego zabrakło miejsca na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu. Ze sprzeciwem wystąpiła liczna grupa twórców, reprezentująca środowisko artystyczno-intelektualne. Bronili także S. Askenazego socjaliści, zwalczali natomiast – i to bardzo ostro – endecy. S. Askenazy czuł się upokorzony całą tą sytuacją. Ostatecznie, po latach (w 1928 r.) obdarzono go tytułem profesora honorowego historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Po załamaniu się nadziei na katedrę w Warszawie S. Askenazy poważnie ograniczył działalność badawczą. Pisał teraz znacznie mniej niż przed 1914 r. W 1919 r., w okresie walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej opublikował na poły naukową, na poły publicystyczną książkę *Gdańsk a Polska*, która za życia autora doczekała się dwu wydań w języku polskim, tyłuż w języku niemieckim i jednego w języku angielskim. Wrócił też do czynnej polityki. Od sierpnia 1920 r. był ministrem pełnomocnym, pierwszym delegatem odrodzonej Rzeczypospolitej do Ligi Narodów. Wypełniał te obowiązki niezwykle sumiennie. Reprezentował też Polskę na międzynarodowej konferencji w sprawie Wilna, odbywającej się w Brukseli w 1921 r. Atakowany przez endeków ustąpił z zajmowanego stanowiska, kiedy w październiku 1923 r. ministrem spraw zagranicznych został Roman Dmowski.

Po odejściu ze służby państwowej S. Askenazy rzadko występował publicznie. Czuł się rozczarowany nie tylko swoją sytuacją osobistą, ale także biegiem spraw państwowych. Brutalna walka polityczna budziła u niego odrazę. Dostrzegał kryzys wzniosłych idei humanitarnych XIX w. Coraz bardziej krytyczny wobec rządzącego po 1926 r. obozu politycznego, odmówił w 1930 r. wygłoszenia referatu na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie. Pisał i publikował coraz mniej. Przeważnie były to rzeczy drobne, nierzadko okolicznościowe, ogłaszane w „Kurierze Warszawskim”. Wznawiał niektóre swoje wcześniejsze prace, wnosząc czasami do nich drobne poprawki i uzupełnienia. Pewne znaczenie naukowe miały opublikowane w 1924 r. *Uwagi*, poświęcone głównie sprawie polskiej w okresie I wojny światowej. Przeważnie były to jednak nowe edycje tekstów wcześniej już publikowanych. Z ówczesnych wydawnictw źródłowych S. Askenazego na wyróżnienie zasługuje starannie opracowany tomik *Rękopisy Napoleona w Polsce 1793–1795* (1929).

Historyk rzadko pojawiał się na posiedzeniach naukowych, jeszcze rzadziej zabierał na nich głos. Do spotykających go czasami wyróżnień i zaszczytów (w 1924 r. został członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego, w 1929 członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego) odnosił się z dystansem.

Czym tłumaczyć małą aktywność naukową historyka po 1918 r.? Kiedy rodziła się II Rzeczpospolita, a więc w listopadzie 1918 r., S. Askenazy miał niespełna 53 lata; trudno więc powiedzieć, aby był już wówczas człowiekiem starym. Niewątpliwie, intensywne przed 1914 r. prace naukowe, a także nieustanne wówczas krążenie między Lwowem a Warszawą, musiało w jakiejś mierze nadwerężyć siły historyka, ale nic nie wskazuje na to, aby chorował częściej i poważniej niż inni profesorowie w jego wieku. W latach 1914–1923 prowadził absorbującą działalność, najpierw publicystyczną, później polityczną. To także w owym czasie nie było czymś wyjątkowym. Zasadnicza przyczyna kryzysu twórczego S. Askenazego w ostatnich kilkunastu latach jego życia musiała tkwić gdzie indziej. Można i należy chyba się jej doszukiwać w mentalności S. Askenazego. Wiemy, że traktował swój zawód jako „służbę publiczną”. Postawił przed sobą cel wielki: pobudzenie aktywności politycznej społeczeństwa, zmobilizowanie go do walki o odzyskanie niepodległości. Kiedy jednak Polacy odzyskali własne państwo, „imperatyw niepodległościowy” stracił na znaczeniu. Historyk z niepokojem obserwował spadek zainteresowania przeszłością, w tym dziejami epoki porozbiorowej. Czuł się już w pewnej mierze niepotrzebny. Uprawiał dziejopisarstwo dość tradycyjne w swej formie metodologicznej. Nie potrafił, a zapewne i nie chciał być „nowoczesnym”. Od początku swej drogi naukowej opowiedział się za indywidualistycznym historyzmem i temu modelowi historii pozostał wierny do końca życia. Inni podejmowali nową problematykę, modernizowali swój

warsztat naukowy, stosowali bardziej nowoczesne metody badawcze, S. Askenazy pozostał na pozycjach wyjściowych.

Brać również należy pod uwagę sytuację osobistą historyka. Przeżywał dramat. Wszystkie swe siły poświęcił sprawie niepodległości Polski, ale kiedy odrodziło się państwo polskie, zabrakło dla niego miejsca na tej uczelni, na której mu najbardziej zależało, tj. na Uniwersytecie Warszawskim. Bolesnie to przeżywał. Musiał również zrezygnować z polityki. Czuł się coraz bardziej wyobcowany. Czy przy takim stanie ducha mógł myśleć o podejmowaniu nowych wyzwań naukowych?

Zmarł w Warszawie 22 czerwca 1935 r. Trzy dni później żegnały go liczne tłumy na miejscowym cmentarzu żydowskim. W prasie ukazało się wiele nekrologów, wspomnień i analiz podnoszących zasługi naukowe i obywatelskie zmarłego. Patrząc na życie i dokonania naukowe S. Askenazego z dłuższej perspektywy, trzeba stwierdzić, że przeszczepił na grunt historii porozbiorowej zdobyte metody krytycznej, rozpoczął systematyczne badania nad „sprawą polską” w dobie Legionów, Księstwa Warszawskiego i konstytucyjnego Królestwa Polskiego, przygotował do badań naukowych nad XVIII i XIX w. liczny zastęp uczniów. Nie mniejsze znaczenie miało to, iż swoimi pracami wzmacniał poczucie narodowe Polaków, rehabilitował ich wysiłek zbrojny w dobie porozbiorowej, mobilizował do nowej walki o niepodległość. Był wybitną indywidualnością naukową, największym neoromantykiem w historiografii polskiej XX w.

M. Szulkin, *Bibliografia prac Sz(ymona) Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny” 1935, s. 560–573; M. Kukiel, *Szymon Askenazy (24 grudnia 1867–22 czerwca 1935)*, „Przegląd Współczesny” 1935, s. 312–332 i odb., Kraków 1935; B. Pawłowski, *Szymon Askenazy ur. 28 XII 1866 – zm. 22 VI 1935*, „Kwartalnik Historyczny” 1935, s. 540–559; J. Willaume, *Szymon Askenazy historyk dwu stuleci* [w:] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, Lublin 1955, s. 229–250; tenże, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i powszechnym*, Lublin 1979, s. 23–61; J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958; E. Kipa, *Prawda o Askenazym* [w:] tegoż, *Studia i szkice historyczne*, Wrocław 1959, s. 183–197; J. Woliński, *Warszawskie lata uniwersyteckie Szymona Askenazego*, „Rocznik Warszawski”, t. X, 1971, s. 143–158; A. Zahorski, *Szymon Askenazy i jego dzieło* [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 5–34; tenże, *Szymon Askenazy (1865–1935)* [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki i H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 181–197; tenże, *Szymon Askenazy – napoleonista* [w:] S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 5–28; J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975; tenże, *Szkoła Szymona Askenazego*, „Annales Academie Pedagogicea Cracoviensis”, t. I: *Studia ed Institutionem ad Educationem Pertinentia I*, red. J. Krukowski, Kraków 2005, s. 96–109; H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności i niepowodzeń*

życiowych i naukowych [w:] tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci*, Wrocław 1977, s. 237–318; A. Śródka, *W sprawie daty urodzenia profesora Szymona Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, nr 2, s. 574–575; M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, Lublin 2000, rozdz. III–IV, s. 111–216. Spuścizna historyka uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Teczka osobowa S. Askenazego, jako docenta i profesora Uniwersytetu Lwowskiego, w Archiwum Państwowym Obwodu Lwowskiego we Lwowie, fond 26, opis 5, sprawa 35.

Jerzy Maternicki  
(Rzeszów)

**MYCHAJŁO HRUSZEWSKI**  
**(1866–1934)**







**M**ychajło Hruszewski – najważniejszy budowniczy kultury ukraińskiej oraz działacz narodowego i państwowego odrodzenia, twórca współczesnej narodowej ukraińskiej historiografii urodził się 17 (29) września 1866 roku w mieście Chełm, w guberni lubelskiej. Jego ojciec był tam nauczycielem języka i literatury rosyjskiej w lokalnym greckounickim gimnazjum. Po jakimś czasie ojca skierowano na Kaukaz, gdzie m.in. w Stawropolu oraz Władykaukazie przyszły historyk spędził dzieciństwo oraz lata młodości. Właśnie dzięki wpływowi ojca, który, jak mawiał M. Hruszewski, był pełen „żywiłowej miłości do ukraińskiego elementu narodowego”, w dosyć wczesnym wieku ukształtowało się u niego narodowo-romantyczne uczucie, wzmocnione nieczęstymi wyjazdami do rodziny na Kijowszczyznę. W latach 1880–1886 M. Hruszewski uczył się w pierwszym klasycznym gimnazjum w Tyflisie. Tam też, dysponując już dużą erudycją, podjął próbę swoich sił w pisaniu. W 1884 roku, gdy dowiedział się o miejscu zamieszkania I. Neczuja-Łewyckiego, M. Hruszewski wysłał mu swoje pierwsze prace i zachęcony pozytywną opinią pisarza, w kolejnych latach pod pseudonimem Mychajło Zawołoka wydał dwa opowiadania – *Bech-al.-Dżuhur* w galicyjskiej gazecie „Diło” i *Bidna diwczyna* (*Biedna dziewczyna*) w chersońskim tomiku „Step”. Zafascynowany ojczyzną historią oraz kulturą, młody Hruszewski czytał ukraiноznawcze czasopisma, zapoznał się z pracami M. Maksymowicza, M. Kostomarowa oraz P. Kulisza, którzy wzbudzili w nim wielką chęć poświęcenia się służbie swojemu narodowi.

Ukraiноznawcze zainteresowania doprowadziły M. Hruszewskiego na Uniwersytet Świętego Włodzimierza w Kijowie, gdzie w latach 1886–1890 studiował na Wydziale Historyczno-Filologicznym. Od razu, z niesłychanym i zaskakującym dla otoczenia zapałem, zajął się nauką, skrupulatnie i dokładnie wykonywał wszystkie polecenia profesorów. Szczególny wpływ na los przyszłego uczonego wywarł W. Antonowicz, na którego seminarium powstała pierwsza praca naukowa młodego M. Hruszewskiego (na temat południowo-ruskich zamków gospodarskich w połowie XVI w.), którą opublikowano w 1890 r. w „Izwestijach Kijewskiego Uniwersytetu”. Jako jeden z najlepszych studen-

tów na roku, Mychajło rozpoczął pracę nad konkursową rozprawą naukową *Historia ziemi kijowskiej od śmierci Jarosława do końca XVI w.* Temat ten został mu zaproponowany przez W. Antonowicza. Monografia M. Hruszewskiego spotkała się z pozytywnym przyjęciem i została wyróżniona złotym medalem. Historyk rozwinął w niej swoją koncepcję historii jedyne go „południowo-ruskiego” narodu – od Polan i Drewlan do włączenia Kijowszczyzny do Litwy. Te idee, zapożyczone od uczonych starszej generacji: M. Maksymowicza, M. Kostomarowa, W. Antonowicza – M. Hruszewski rozwinął później w swoich dalszych pracach.

Po zakończeniu studiów M. Hruszewski został na uniwersytecie, aby kontynuować pracę naukową w charakterze stypendysty. Jego pracami kierowali W. Antonowicz i W. Ikonnykow. Temat dysertacji magisterskiej, zaproponowany przez Antonowicza, dotyczył starostwa barskiego, w którym w XV–XVIII w. przeważała ludność ukraińska. Praca ta była poważnym studium naukowym, opartym na dużej ilości źródeł pochodzących z wielu archiwów Europy Wschodniej. Najwięcej uwagi autor poświęcił procesom kolonizacyjnym, sprawom administracyjnym, a także pozycji szlachty i innych warstw ludności starostwa barskiego. Zagadnienia te zostały omówione w sposób dynamiczny, na szerokim tle.

Pod wpływem W. Antonowicza i O. Konyskiego M. Hruszewski zaczął brać udział w pracy ukraińskich organizacji, w których dosyć szybko zyskał zaufanie i stał się ich faktycznym kierownikiem. Pod koniec lat 80. XIX w. nawiązał współpracę z galicyjską prasą, zwłaszcza lwowskim czasopismem „Prawda” i nowo powstałymi „Zapiskami NTSz”. Ogłosił wówczas (pod pseudonimem M. Serhijenko) artykuł *Hromadskyj ruch na Ukraini-Rusy w XIII wici (Ruch gromadiański na Ukrainie-Rusi w XIII wieku)*. Rozwijając koncepcję historii wczesnoruskiego państwa, pokazał walkę dwóch czynników społecznych w dawnej Rusi – ziemskiej gromady i książęco-drużynowego ustroju. Przypominał sprawę tak zwanych „bołochiwskich ludzi”, którzy w połowie XIII w. wystąpili przeciwko podporządkowaniu się halicko-wołyńskiemu księciu Danielowi, uważając, że lepiej będzie zostać pod kontrolą Tatarów, którzy nie wtrącali się do spraw gromady, a tylko wymagali spłaty daniny. Wyniki badań M. Hruszewskiego, który usprawiedliwiał działania gromady, wywołały żywą dyskusję w ukraińskiej historiografii. Autorytet M. Hruszewskiego w naukowym środowisku szybko wzrastał, wiosną 1891 r. obrano go rzeczywistym członkiem Towarzystwa Historycznego Nestora latopisa.

Na początku 1891 r. W. Antonowicz, po powrocie z zagranicy, poinformował M. Hruszewskiego o planowanym utworzeniu na Uniwersytecie Lwowskim katedry historii powszechnej z ukraińskim językiem wykładowym. Tak naprawdę miała to być katedra historii Ukrainy. Galicyjscy Ukraińcy chcieli widzieć Antonowicza na tej katedrze. Ale on, ze względu na wiek, nie przyjął tej propo-

zycji i zaproponował na swoje miejsce M. Hruszewskiego, który z radością zgodził się na przeprowadzkę do Lwowa. Lata 1891–1894 były dla M. Hruszewskiego okresem ciężkiej pracy nad wydaniem dwóch tomów aktów starostwa barskiego i ukończeniem dysertacji. Książka opublikowana została szybko i 22 maja 1894 r. miała miejsce obrona dysertacji. M. Hruszewskiemu jednogłośnie przyznano stopień naukowy „magistra rosyjskiej historii”.

Pod koniec września 1894 r. M. Hruszewski przyjechał do Lwowa, a 12 października odbył się jego inauguracyjny wykład na Uniwersytecie Lwowskim. W wykładzie, poświęconym historii starodawnej Rusi, M. Hruszewski przedstawił nie tylko własne wizje początków ukraińskiej przeszłości, ale dużo uwagi poświęcił historiozoficznym i metodologicznym problemom jej badania. Przede wszystkim, zwrócił uwagę na idee trwałości i nierozzerwalności ukraińskiej historii. Głównym obiektem naukowego badania M. Hruszewski ogłosił „narodnację”. Zbadanie jego dziejów miało być „alfą i omegą historycznego poznania”. Celem historyka było poznanie duchowego, kulturowego i ekonomicznego stanu narodu, jego życzeń i ideałów. O ile pod słowem „naród” przeważnie rozumiano niższe warstwy społeczeństwa, to przyjmowano, iż kultura rozwijała się w wyższych warstwach narodu. M. Hruszewskiego interesowała ona o tyle, o ile mieściła w sobie pierwiastki ogólnonarodowe. Tak samo i ustrój państwowy był interesujący o tyle, o ile miał wpływ na stan narodu. Mówiąc o własnych metodologicznych zasadach, M. Hruszewski akcentował, że z „filologicznej” szkoły W. Antonowicza wyniósł przekonanie, że *nemini credere*. Uczony był przeświadczony o względności prawdy i autorytetu w nauce. „Nauka – to nieustanna sceptyczność” – twierdził. Głoszone poglądy świadczyły o przynależności młodego uczonego do pozytywistycznego kierunku i narodowej szkoły w ukraińskiej historiografii.

Dla ukraińskiego społeczeństwa w Galicji wykłady młodego profesora były ważnym wydarzeniem, świadczyły bowiem o pojawieniu się w wykazie dyscyplin uniwersyteckich nowego przedmiotu – historii Ukrainy. Oprócz ogólnych wykładów z ukraińskiej historii, M. Hruszewski prowadził na uniwersytecie kilka lektoratów: „Wielki ruch narodów”, „Walka o Ruś Halicką i Wołyń w XIV w.”, „Historia Europy Wschodniej w XVII w.”, „Historia Rusi XVII–XVIII w.” oraz „Historyczne ćwiczenia”.

Po przyjeździe do Lwowa M. Hruszewski rozpoczął aktywną działalność organizacyjno-naukową. Obejmowała ona trzy główne kierunki: rozbudowę Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki (NTSz); organizację działalności wydawniczej w języku ojczystym i przygotowanie nowej kadry ukraińskich historyków, rekrutujących się głównie ze studentów Uniwersytetu Lwowskiego.

W 1894 r. M. Hruszewski stanął na czele historyczno-filozoficznej sekcji NTS, a w 1897 r. został prezesem całego Towarzystwa. Jego celem, jak sam podkreślał, było przekształcenie w przyszłości NTSz w ukraińską Akademię

Nauk. Aby zrealizować to marzenie, w 1898 r. przy aktywnym udziale M. Hruszewskiego przeprowadzono reformę Towarzystwa i przyjęto nowy statut. Twórczo wykorzystując doświadczenie innych krajów, uczony razem ze swoimi współpracownikami rozbudował w Towarzystwie trzy klasyczne sekcje: historyczno-filozoficzną, filologiczną, matematyczno-przyrodniczo-lekarską oraz szereg komisji, m.in.: archeograficzną, prawniczą, językoznawczą, statystyczną, bibliograficzną i in. Przy Towarzystwie utworzono bibliotekę, dużą drukarnię i księgarnię. W 1900 r. rozpoczęto tworzenie muzeum NTSz o profilu etnograficznym, historyczno-archeologicznym i przyrodniczym. W 1901 r. NTSz przeprowadziło się do własnego budynku.

W 1895 r. M. Hruszewski został redaktorem „Zapisek NTSz”, które dzięki niemu były wydawane co drugi miesiąc. Do 1913 r. opublikowano ponad 100 tomów tego wydawnictwa. Z inicjatywy M. Hruszewskiego rozpoczęto też publikację *Źródeł do historii Ukrainy-Rusi, Etnograficznego Zbioru, Materiałów do ukraińskiej antropologii i etnologii, Badań z zakresu nauk społecznych i statystyki, Ukraińsko-rosyjskiego archiwum, Materiałów do ukraińskiej bibliografii*, serii źródeł *Pamiętki ukraińskiego języka i literatury* i wiele innych wydawnictw. W okresie prezesowania M. Hruszewskiego w NTS po raz pierwszy pojawiły się wydawnictwa periodyczne w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych – *Zbiór matematyczno-przyrodniczej sekcji* i *Lekarski zwiastun*. Od 1900 r. rozpoczęto wydawanie biuletynu informacyjnego o działalności Towarzystwa – „Kroniki NTSz”, publikowanej jednocześnie w dwóch językach – niemieckim i ukraińskim. Ogólnie, w okresie prezesowania M. Hruszewskiego wydano 423 tomy naukowych publikacji NTS.

Dużo czasu M. Hruszewski poświęcał sprawom wydawniczym. Był inicjatorem i pierwszym redaktorem „Ukraińsko-ruskiej wydawniczej spółki”, publikującej prace naukowe, popularnonaukowe i literaturę piękną. Uczony przyczynił się do reformy tygodnika „Zoria/Zorza”, na bazie którego od 1898 r. wydawano czasopismo na poziomie europejskim – „Literacko-naukowy zwiastun”. Rozpowszechnianiem tego periodyku zajmowała się księgarnia NTSz. Biblioteka NTSz w krótkim okresie czasu stała się największą zbiornicą ukraińskojęzycznej literatury, skarbnicą cennych rękopisów i materiałów archiwalnych. Przy bibliotece działało specjalne biuro bibliograficzne.

Po przyjeździe do Lwowa, M. Hruszewski dużo uwagi poświęcił przygotowaniu kadr dla ukraińskiej nauki. Jego nadzieje, że zajmie się tym Uniwersytet Lwowski nie spełniły się ze względu na opór polskiej profesury. Z tego względu główne prace związane z przygotowaniem nowej kadry naukowej zostały przeniesione do historyczno-filozoficznej sekcji NTSz. Powstała w ten sposób dwustopniowa struktura lwowskiej ukraińskiej szkoły historycznej M. Hruszewskiego: Uniwersytet Lwowski (seminarium historyczne) i NTSz (sekcja historyczno-filozoficzna). Sprzyjało to selekcji kandydatów dla pracy

naukowej, wychowaniu nowych badaczy ukraińskiej historii. Do najbardziej znanych uczniów M. Hruszewskiego tego okresu zalicza się: W. Herasymczuka, I. Dżydzorę, M. Kordubę, D. Korenca, I. Kreweckiego, I. Krypiakewicza, Z. Kuzelę, S. Rudnickiego, S. Tomaszewskiego, O. Celewicza, M. Czubatego i in. Przeważnie zajmowali się oni podobnymi okresami co M. Hruszewski. Wiązało się to z gromadzeniem i systematyzacją materiałów źródłowych dla jego *Historii Ukrainy-Rusi*.

Dostrzegając potrzebę utworzenia ukraińskiej wyższej uczelni, M. Hruszewski przyłączył się do ruchu mającego na celu stworzenie oddzielnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Opracował główny memoriał w tej sprawie, który został przedstawiony przez delegację NTSz rządowi austriackiemu w 1902 r. Ze względu na polskie wpływy w Wiedniu, przedsięwzięcie to nie miało szans powodzenia, częściowo zostało podjęte po I wojnie światowej w postaci tajnego Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie. Pragnąc przygotować narodowe kadry naukowe M. Hruszewski w ciągu wielu lat organizował we Lwowie ogólnoukraińskie letnie kursy ukrajoznawcze. Wprowadził też w życie system stypendiów i pieniężnych dotacji dla studentów i badaczy, był inicjatorem zbudowania domu akademickiego dla studentów ukraińskich.

Szczególną uwagę M. Hruszewski poświęcał sprawie popularyzacji ukraińskiej oświaty i kultury. Był inicjatorem wielu publicznych odczytów, utrzymywał bliskie kontakty z ośrodkami „Proswity” oraz innymi ukraińskimi instytucjami. W 1908 r. z inicjatywy M. Hruszewskiego został utworzony „Szkolny Związek”. W tym samym roku historyk został prezesem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych – „Nauczycielskiej Gromady”. Był również założycielem czasopism pedagogicznych: „Nasza Szkoła” i „Nauczycielska Gromada”.

Niezadługo po przyjeździe do Lwowa, nastąpiła ważna zmiana w życiu osobistym M. Hruszewskiego – 14 (26) maja 1896 r. w mieście Skała na Tarnopolszczyźnie wziął ślub z Marią Wojakowską, lwowską nauczycielką, która stała się dla niego wiernym i niezawodnym pomocnikiem w działalności społecznej i naukowej. W 1900 r. urodziła się im córka Katarzyna.

W pracy naukowej główny wysiłek Hruszewski kierował na opracowanie wielkiej *Historii Ukrainy-Rusi*, która, choć nie została w całości ukończona, składała się z dziesięciu tomów i obejmowała dwanaście ksiąg (1898–1936). Etapem przygotowawczym był cykl wykładów, wygłoszonych przez historyka w latach 90. we Lwowie. Przygotowanie tomów poświęconych historii Rusi Kijowskiej, Księstwu Halicko-Wołyńskiemu i okresowi litewskiemu, nie sprawiło Hruszewskiemu większych trudności – za ich osnowę wziął swoje wcześniejsze prace i wykłady uniwersyteckie. W czasie wykładów z historii ukraińskiej, poczynając od XVI w., historyk wprowadzał do obiegu naukowego wiele materiałów archiwalnych, publikowanych następnie w serii *Źródła do historii Ukrainy-Rusi*. Stosunkowo szybko zdołał przygotować piąty i szósty tom *Histo-*

*rii Ukrainy-Rusi* (do XVII w.). Ale, im dalej, tym więcej trudności napotykał historyk przy zbieraniu materiałów. Jego starania, aby dać czytelnikowi możliwie pełny obraz przeszłości Ukrainy, spowodowały, że ostatnie tomy były poświęcone coraz krótszym okresom. Ostatni tom (pierwsza część dziesiątego tomu), który został wydany już po śmierci Hruszewskiego w 1936 r., był poświęcony tylko dwóm latom (1657–1658). Swoje poglądy na historię Ukrainy w drugiej połowie XVII w. i w czasach późniejszych zaprezentował w innych swoich pracach – w wydanym w języku rosyjskim *Zarysie historii ukraińskiego narodu* (1904 r.), *Ilustrowanej historii Ukrainy* (1911 r.) oraz w artykule *1825–1925* (1925 r.).

We wczesnych pracach M. Hruszewski opowiadał się po stronie federalistycznej teorii Kostomarowa–Antonowicza, ale *Historię Ukrainy-Rusi* opierał już na innej koncepcji. Doprowadził poglądy swoich poprzedników do logicznego końca. Uważał, że przodkami Ukraińców były dawne plemiona Antów, czyli samodzielna historia ukraińskiego narodu sięgała do IV w. Zgodnie z poglądami M. Hruszewskiego, pierwszym ukraińskim państwem była Ruś Kijowska, która najbardziej rozkwitła za czasów Włodzimierza Wielkiego. W duchu pozytywistycznej teorii czynników autor wyodrębniał nie jedną, a kilka przyczyn rozpadu jednego państwa kijowskiego na osobne ziemie – pisał o kształtowaniu się nowych książęcych centrów, a także o procesach ekonomicznych i kolonizacyjnych. W przeciwieństwie do większości przedstawicieli rosyjskiej nauki, Hruszewski uważał za spadkobierczynię Rusi Kijowskiej nie ziemię Włodzimiersko-Suzdalską, a Księstwo Halicko-Wołyńskie, które pełniej odzwierciedlało jego ideę o nieustannym rozwoju ukraińskiej nacji. Opisując czasy Wielkiego Księstwa Litewskiego Hruszewski nawiązywał do tradycji kijowskiej szkoły historycznej, uważał, że było ono jednym z dwóch centrów łączenia wczesnoruskich ziem i, razem z państwem moskiewskim, spadkobiercą politycznych i kulturalnych tradycji Rusi Kijowskiej. Podkreślał wielkie znaczenie wschodniosłowiańskich narodów w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisał o „ruskim” charakterze państwa litewskiego. Wraz z szerzeniem się katolicyzmu i polonizacją kraju, ledwo widoczne wcześniej sprzeczności pomiędzy wschodnimi Słowianami a Litwinami zaczęły się nasilać, co doprowadziło do stopniowego zacieśnienia więzów ruskich mieszkańców Księstwa z Moskiewską Rusią. Hruszewski spostrzegał takie tendencje, poczynając od 1385 r., kiedy została zawarta unia krewska. Do początku XVI w. przeorientowanie ukraińskiej opinii społecznej na stronę Moskwy stało się faktem, a aktywna polonizacja po unii lubelskiej (1569) proces ten tylko wzmocniła. Przyłączenie ukraińskich ziem do nowego organizmu państwowego oznaczało, tak naprawdę, zapórę na drodze ich historycznego rozwoju. W Rzeczypospolitej władza królewska drogą przymusu polonizowała Ukraińców. Także w Moskiewskiej Rusi i Imperium Rosyjskim Ukraińcy byli albo biernym obiektem działań administracji,

albo znajdowali się w opozycji w stosunku do państwa. Zgodnie z opinią Hruszewskiego, Ukraińcy nie mieli żadnego wpływu na życie polityczne. Jediną treścią ich historii w tym okresie są procesy kulturowe i ekonomiczne.

Szczególne miejsce w koncepcji M. Hruszewskiego zajmowała walka narodu ukraińskiego o społeczno-ekonomiczną i narodowo-religijną niezależność w połowie XVII w. (była to, zgodnie z terminologią uczonego – Chmielniczczyna). Temat Chmielniczczyny, zajmuje w jego pracy szczególne miejsce. Historyk analizował splot przyczyn warunkujących ten potężny wybuch, który nazywał również „wojną narodową”. Ukazywał genezę i skład społeczny ruchu powstańczego, opisywał bitwy, analizował pertraktacje różnych sił politycznych oraz treść odpowiednich umów i traktatów. Historyk często odwoływał się do dokumentów celem potwierdzenia swoich opinii. M. Hruszewski wskazywał na wyzwolenczy charakter kozackiej rewolucji, podkreślał jej szerokie zaplecze społeczne, rekonstruował proces tworzenia się narodowej państwowości. Za przykładem W. Antonowicza, M. Hruszewski zwrócił uwagę na szeroką demokrację Ukraińców, która później weszła w konflikt z przeważającą w Rosji monarchią, co w rezultacie doprowadziło do likwidacji w drugiej połowie XVIII w. autonomii Ukrainy. Wszystkie przejawy ruchu antyrosyjskiego były opisywane przez M. Hruszewskiego ze współczuciem, chociaż autor daleki był od idealizacji liderów tego ruchu.

Pisanie *Historii Ukrainy-Rusi* trwało prawie przez cały okres aktywnej działalności M. Hruszewskiego. Było to swoiste laboratorium jego twórczych poszukiwań. Analizując poszczególne tomy tej pracy, mamy możliwość prześledzenia ewolucji jego zapatrywań teoretyczno-metodologicznych, zainteresowań i koncepcji. Zmiany te można określić jako stopniowe odchodzenie od klasycznego (pozytywistycznego) paradygmatu badań na rzecz jego bardziej nowoczesnej wersji na początku XX w. Cechą poglądów metodologicznych uczonego – była ich niejednorodność. Historyk kładł nacisk na badania interdyscyplinarne i porównawcze. W jego teoretycznym dyskursie spostrzegamy wpływy różnych intelektualnych kierunków XIX i początku XX w., które przeplatając się, utworzyły oryginalną metodologię historycznego poznania.

W najbardziej skoncentrowanej formie historyczna koncepcja M. Hruszewskiego była zaprezentowana w artykule *Zwyczajny schemat „ruskiej” historii i sprawa racjonalnego układu historii Wschodnich Słowian*, opublikowanym w 1904 r. w akademickim „Zbiorze artykułów o słowianoznawstwie”. Kwintesencją rozmyślań uczonego była opinia, że „ogólnoruskiej” historii nie było i nie może być, jak nie ma „ogólnoruskiej” narodowości, można jedynie mówić o samodzielnej historii każdego wschodniosłowiańskiego narodu. Praca ta miała nie tylko duże naukowe, ale i ideologiczno-polityczne znaczenie, stała się teoretyczną podstawą ukraińskiego ruchu narodowego. Przyjęta z wielkim uznaniem w kołach ukraińskich, spotkała się z krytyką rosyjskiej i polskiej historiografii.

Wyrazem uznania dla naukowych osiągnięć M. Hruszewskiego był jego wybór w 1895 r. na członka korespondenta Akademii Umiejętności w Krakowie. Później został członkiem moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego (1900) oraz odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności (1901). W 1907 r. M. Hruszewski otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Charkowskiego.

Po tym, jak zdobył autorytet w ukraińskim ruchu narodowym, M. Hruszewski nie mógł pozostać poza polityką. Przyjeżdżając do Lwowa jako zwolennik kursu „nowej ery” i jej inspiratorów – O. Konyskiego i A. Barwyskiego, szybko zerwał z ugodowym obozem Ukraińców galicyjskich i stał się przekonany opozycjonistą, przeciwnikiem lojalistycznej taktyki. Uświadamiając sobie błędy w ukraińskiej polityce narodowej, razem z I. Franką, J. Romanczukiem, K. Łewyckim i S. Ochrymowiczem przyczynił się do jej zmiany. Doprowadziło go to w 1899 r. do Partii Narodowo-Demokratycznej, z której jednak z powodu wewnętrznych nieporozumień wkrótce wystąpił.

Rok 1905 był rokiem wchodzenia M. Hruszewskiego na orbitę idei Nadnieprzańskiej Ukrainy. Podjął aktywną propagandę sprawy ukraińskiej, dążył do pojednania ruchu ukraińskiego na platformie terytorialno-narodowej autonomii Ukrainy w składzie federacyjnej Rosji. Ogłoszenie politycznych swobód w Rosji zrodziło u niego nadzieję, że sytuację Ukrainy poprawić można drogą konstytucyjną. Uczony chciał połączyć Ukraińców Galicji i Naddnieprza, uczynić Kijów centrum politycznego i kulturalnego życia ukraińskiego. Swoje plany polityczne próbował realizować poprzez ukraińskich przedstawicieli w pierwszej Dumie. Opracował projekt narodowo-terytorialnej autonomii dla Ukrainy. W celu konsolidacji ukraińskich polityków M. Hruszewski wziął również udział w utworzeniu jesienią 1908 r. ponadpartyjnej organizacji „Towarzystwo Ukraińskich Postępowców”, która zrzeszała działaczy różnych kierunków politycznych, popierających autonomiczny status Ukrainy. Nazwisko Hruszewskiego stawało się teraz coraz bardziej znane w demokratycznych środowiskach Rosji.

Dużo uwagi M. Hruszewski poświęcał też naukowo-organizacyjnej i kulturalno-oświatowej działalności na Naddnieprzu. W 1907 r. był inicjatorem powołania do życia w Kijowie Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego (UTN), utworzonego na wzór lwowskiego NTSz. Wśród pierwszych członków Towarzystwa, na czele którego stanął M. Hruszewski, byli O. Łewycki, W. Naumenko, W. Szczerbyna, M. Bilaszewski, J. Szulhyn, O. Hruszewski. Pod egidą UTN oraz pod redakcją M. Hruszewskiego rozpoczęto wydawanie „Zapisek UTN” i czasopisma „Ukraina”. W celu popularyzacji ukraińskiej historii i kultury do 1914 r. wydano dla rosyjskich czytelników *Zarys historii ukraińskiego narodu*, rosyjskie tłumaczenia *Ilustrowanej historii Ukrainy*, a także trzy tomy *Historii Ukrainy-Rusi*, poświęcone okresowi książęcemu i kozackiemu.



Dzięki wysiłkom M. Hruszewskiego teren ukraińskiej nauki w przeddzień pierwszej wojny światowej objął – obok Galicji – także Naddnieprzańską Ukrainę. Działalność uczonego poza Galicją wywołała niezadowolone niektórych kół inteligencji ukraińskiej w Galicji. Rezultatem narastających konfliktów było m.in. to, iż M. Hruszewski zrezygnował ze stanowiska prezesa NTSz. W tym czasie bliski już był osiągnięcia dwudziestu lat pracy na Uniwersytecie Lwowskim. We wrześniu 1914 r. Hruszewski miał zamiar odejść na emeryturę, przenieść się do Kijowa i skoncentrować się na pracy naukowej.

Plany te pokrzyżowała pierwsza wojna światowa, która zaskoczyła rodzinę Hruszewskich na wakacjach w Karpatach. M. Hruszewski ze swoją rodziną przekroczył węgierską granicę, a później wyjechał do Wiednia. Aby uniknąć prześladowań przeniósł się do neutralnych Włoch, ale w krótkim czasie wyjechał do Kijowa, gdzie 28 listopada 1914 r. został aresztowany. Zarzucono mu separatystyczne poglądy i antypaństwową orientację, co w warunkach wojny groziło dużymi kłopotami. W obronie M. Hruszewskiego zabrali głos niektórzy przedstawiciele rosyjskich środowisk akademickich (O. Szachmatow, M. Diakonow, M. Korsz i in.). Pomimo tego został on w drodze administracyjnej wysłany do Symbirsk, gdzie przebywał do jesieni 1915 r. Wkrótce, na prośbę rosyjskiej Akademii Nauk, M. Hruszewski został przeniesiony do Kazania. Przebywając na zesłaniu, historyk kontynuował swoją pracę: napisał kilka części popularnonaukowej *Historii powszechnej* i przygotował do wydania kolejny tom *Historii Ukrainy-Rusi*.

Także w Galicji na początku wojny została wszczęta sprawa karna przeciwko M. Hruszewskiemu, z podobnymi zresztą zarzutami działań antypaństwowych. W trakcie śledztwa ustalono, że uczonego zajmował opozycyjne stanowisko wobec Austro-Węgier. Ale, umiejętnie przeprowadzona obrona dowiodła bezpodstawności głównych punktów oskarżenia, więc sprawa musiała zostać zamknięta. W marcu 1916 r. senat Uniwersytetu Lwowskiego pozbawił M. Hruszewskiego posady profesora za trwale niewykonywanie obowiązków służbowych.

W Rosji, dzięki wysiłkom zwolenników M. Hruszewskiego, pozwolono uczonemu – we wrześniu 1916 r. – przenieść się do Moskwy. Zmiana miejsca zesłania poprawiła sytuację historyka. Uzyskał teraz możliwość zajmowania się nauką i działalnością społeczną. Wziął udział w przygotowaniu encyklopedycznego wydawnictwa *Ukraiński naród w jego przeszłości i teraźniejszości* (Petersburg, 1914–1916), do którego napisał pierwszy tom, który zawierał dwie prace: *Historia ukraińskiego narodu* i *Rozwój ukraińskich badań w XIX w. i opisanie w nich głównych problemów ukrajinoznawstwa*.

Po rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji życie M. Hruszewskiego znowu bardzo się zmieniło: w marcu 1917 r. opuścił Moskwę i wyjechał na Ukrainę, gdzie od razu podjął polityczną działalność jako przewodniczący ukraińskiej Central-

nej Rady. Był to szczyt politycznej kariery M. Hruszewskiego. Dużo czasu poświęcał też publicystyce. Opracował program budowy ukraińskiego państwa, uzasadniony ważnymi argumentami historycznymi. Pomimo licznych zajęć, uczonemu udało się też opublikować kilka popularnych zarysów historii Ukrainy i sześć części *Historii powszechnej*. M. Hruszewski od pierwszych dni pobytu w Kijowie zajmował się również problemami kulturalnego odrodzenia społeczeństwa ukraińskiego – utworzeniem Akademii Nauk, szkoły narodowej, nowych organizacji społecznych.

Duże zmiany w życiu i poglądach M. Hruszewskiego wywołał przewrót październikowy 1917 r.. Interwencja bolszewików na Ukrainie była trudną próbą dla młodego państwa ukraińskiego i jego przywódców. Polityczne poglądy M. Hruszewskiego zmieniają się: odstępuje teraz od orientacji na Rosję. Opracowany przy aktywnym udziale M. Hruszewskiego IV Uniwersał Centralnej Rady ogłosił w styczniu 1918 r. niezależność Ukrainy. M. Hruszewski nawoływał teraz do nawiązania sojuszu z innymi państwami, które pojawiły się na ruinach rosyjskiego imperium. Niekonsekwentna polityka Centralnej Rady wywołała niezadowolenie różnych warstw ludności, co doprowadziło do przewrotu państwowego, dokonanego przez P. Skoropadskiego. Obawiając się aresztowania, M. Hruszewski został zmuszony do ukrywania się. Surowo osądził przewrót, brutalnie realizowany przy pomocy niemieckiej armii. Krytycznie też ocenił przedsięwzięcia, realizowane przez rząd hetmański w sferach oświatowej i naukowej. W związku z tym odmówił przyjęcia członkostwa nowo utworzonej ukraińskiej Akademii Nauk.

Pod koniec 1918 r., po obaleniu rządów hetmańskich i dojściu do władzy Dyrektoriatu, M. Hruszewski wyszedł z ukrycia, próbował reanimować idee Centralnej Rady, ale po tym, jak spotkał się z opozycją nowej władzy, wyjechał z Kijowa i przez pewien czas mieszkał w Kamieńcu Podolskim. Przyjąwszy propozycję Centralnego Komitetu USDPR, pełnienia obowiązków przewodniczącego zagranicznej delegacji tej partii, w marcu 1919 r. wyjechał do Pragi. W sierpniu 1919 r. M. Hruszewski wziął udział w konferencji II Międzynarodówki, na której partie socjalistyczne uchwaliły deklaracje o prawie Ukrainy i innych wschodnioeuropejskich krajów do państwowej suwerenności. M. Hruszewski był jednym z założycieli utworzonego w tym samym roku Komitetu „Niezależnej Ukrainy”. Z czasem uczoney przeniósł się do Genewy, gdzie od jesieni 1919 r. rozpoczął pracę utworzony przez niego Ukraiński Instytut Socjologiczny (UIS). Podjęto prace przygotowawcze polegające na dobieraniu współpracowników i nawiązywaniu kontaktów. Program Instytutu przewidywał obserwację światowego ruchu społecznego, socjologiczne badania i popularyzacje ich osiągnięć wśród ukraińskiego społeczeństwa. W 1920 r. M. Hruszewski przeniósł UIS do Pragi. Znacznie ożywiła się w tym czasie jego publicystyczna działalność. Na łamach różnych emigracyjnych wydawnictw, przede wszystkim

w redagowanym przez siebie czasopiśmie „Walczcie-Zwalczycie!”, inicjował dyskusję na temat politycznych realiów, które ukształtowały się na Ukrainie i wokół niej. Szczególną uwagę zwracał na stosunki z kierownictwem radzieckim oraz emigracyjnymi kołami politycznymi. Był zwolennikiem kompromisu z władzą bolszewicką, co było negatywnie oceniane przez większość politycznej emigracji ukraińskiej.

Od 1921 r. UIS działał w Wiedniu. Wzmogła się wówczas naukowa działalność Instytutu w dziedzinie socjologii, historii oraz innych dyscyplin społecznych. Do współpracy z Instytutem udało się przyciągnąć młodych utalentowanych ludzi. Najbliższym jego współpracownikiem stała się córka Katarzyna, która skoncentrowała się na badaniach kultury pierwotnej ludności ziem ukraińskich. Mając na względzie potrzeby podjęcia pracy pedagogicznej, M. Hruszewski stworzył odpowiednią bibliotekę. Niestety, dydaktyczna działalność uczonego na emigracji ograniczyła się tylko do cyklu popularnych wykładów, które podejmował w ramach oświatowych projektów UIS. Nie podjął współpracy z żadną z ukraińskich szkół wyższych działających na emigracji.

Brak dostępu do źródeł i literatury nie pozwolił mu skoncentrować się na pracy naukowej. W ramach programu UIS M. Hruszewski przygotował teoretyczną pracę *Początki obywatelstwa. Genetyczna socjologia*. Ukazał w niej własną wizję problemu kształtowania się ludzkiego społeczeństwa i napędowych sił jego rozwoju. W wiedeńskim okresie rozpoczął pracę nad wielotomową *Historią ukraińskiej literatury*, chociaż sama jej idea zrodziła się na początku XX stulecia. Za życia autora opublikowano pięć tomów tego dzieła, doprowadzających wykład do początku XVII w. Tom szósty został wydany dopiero w 1995 r. Temat został ujęty w szerokim kontekście duchowości ukraińskiej. M. Hruszewski rozpatrywał literaturę jako klucz do poznania życia społeczeństwa i ważne zjawisko kulturowe. Na emigracji uczoney napisał też syntetyczną pracę, opublikowaną we Lwowie w 1925 r., pod tytułem *Z historii religijnej myśli na Ukrainie*.

Trudne warunki życia na emigracji skłaniały M. Hruszewskiego do myśli o powrocie na Ukrainę. Już na początku lat 20. wybierał się na Ukrainę i był przekonany, że jest „bardzo potrzebne porozumienie z bolszewikami, a nie ich upadek, który przyniesie Ukrainie nową ruinę i reakcję”. Głównym motywem powrotu, jak sam tłumaczył, była chęć kontynuowania prac nad *Historią Ukrainy-Rusi*. W rezultacie długotrwałych rozmów z sowieckim kierownictwem republiki ukraińskiej, które zobowiązało się nie prześladować uczonego za jego poprzednią działalność polityczną i zagwarantowało mu nietykalność, M. Hruszewski otrzymał pozwolenie na powrót do Kijowa i podjęcie pracy we Wszechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN), do której został powołany jako członek rzeczywisty 31 grudnia 1923 r.

Po powrocie do Kijowa (7 marca 1924 r.) M. Hruszewski skoncentrował w swoich rękach kierownictwo zakładów historycznych WUAN. Mógł liczyć na

pomoc instancji i działaczy państwowych. Pełen wielkich planów od razu rzucił się w wir pracy naukowej. Kierowana przez niego katedra historii Ukrainy (NBKHU) stała się ważnym centrum działalności naukowej. M. Hruszewski rozszerzył jej skład i pozyskał nowych współpracowników. Redagował kilka założonych przez siebie wydawnictw: odnowiony kwartalnik (potem dwumiesięcznik) „Ukraina”, „Naukowe zbiory”, „Za sto lat”, „Badania z historii Ukrainy NBKHU” i in. Stał też na czele komisji: historyczno-kulturalnej, archeograficznej, nowej historiografii ukraińskiej, historii kozactwa i in. Od razu po powrocie z emigracji M. Hruszewski przedstawił rządowi projekt przeniesienia UIS do Kijowa, ale władze zgodziły się jedynie na to, aby przy NBKHU powstał gabinet kultury pierwotnej, na czele którego stanęła córka uczonego. Obok działalności naukowo-organizacyjnej M. Hruszewski kontynuował pracę nad kolejnymi tomami *Historii ukraińskiej literatury* i *Historii Ukrainy-Rusi*.

Nie rezygnował z działalności dydaktycznej, starał się o rozwój młodej kadry naukowej. Centrum przygotowania młodych badaczy była katedra historii Ukrainy. W oparciu o nią powstała kijowska szkoła historyczna M. Hruszewskiego (O. Baranowicz, M. Tkaczenko, S. Szamraj, W. Jurkiewicz, P. Hladkiwski i in.). W przeciwieństwie do szkoły lwowskiej, szkoła kijowska skupiła dwie grupy specjalistów: z zakresu historii Ukrainy oraz socjologii, etnografii i folkloru.

W 1926 r. bardzo uroczysto obchodzono na Ukrainie 60-lecie M. Hruszewskiego. Centralnym wydarzeniem jubileuszowych obchodów była uroczystość 3 października 1926 r., która miała miejsce w sali Kijowskiego Instytutu Oświaty Ludowej. Jubilat otrzymał wiele życzeń zarówno od władz, jak i przedstawicieli wspólnoty akademickiej. Były także życzenia z innych krajów Europy, co świadczyło o wysokim autorytecie M. Hruszewskiego w skali międzynarodowej.

Pod koniec lat 20., kiedy w ZSRR rozpoczął się proces odstępowania od polityki ukrainizacji, coraz wyraźniej wzrastało napięcie pomiędzy uczoneym i sowieckim kierownictwem kraju. Nastąpiło rozproszenie komisji i katedr M. Hruszewskiego. Etaty historycznych instytucji WUAN zaczęły zajmować komuniści, którzy nie byli pozytywnie nastawieni do M. Hruszewskiego. Na początku 1929 r. rozpoczęto w WUAN reorganizację, której celem była likwidacja instytucji stworzonych przez M. Hruszewskiego. Jego komisje były albo likwidowane, albo przekazywane lojalnym w stosunku do władzy naukowcom. Chcąc uspokoić M. Hruszewskiego w 1929 r. wybrano go członkiem Akademii Nauk ZSRR.

Był to już ostatni sukces historyka. „Wielki przełom” lat 1929–1931 nie mógł go nie dotknąć. W styczniu 1931 r. nastąpiła kolejna reorganizacja historycznych instytucji, w rezultacie której M. Hruszewski kierował już tylko

katedrą historii Ukrainy. Kierował formalnie, ponieważ w marcu 1931 r. wezwano go do Moskwy. 23 marca 1931 r. M. Hruszewski został oskarżony o antysowiecką działalność i aresztowany. Przewieziono go do Charkowa, gdzie od 28 marca do 3 kwietnia poddano przesłuchaniu. W Charkowie, w rezultacie psychologicznej presji, uczony „przyznał się” do przynależności do „kontrewolucyjnej organizacji”, noszącej rzekomo nazwę „Ukraińskie Centrum Narodowe”. Po powrocie do Moskwy i zwolnieniu, M. Hruszewski sprostował wersję o istnieniu takiej organizacji i swojej kierowniczej w niej roli. Poprzednie oświadczenia tłumaczył okrutną presją psychologiczną i złym stanem zdrowia. Po zwolnieniu M. Hruszewski mieszkał w Moskwie razem z żoną i córką. Areszt i przesłuchania znacznie pogorszyły stan zdrowia uczonego. Historyk żył w obawie ponownego aresztowania. Próbował odnaleźć spokój w pracy naukowej. Kontynuował pracę nad kolejnymi tomami *Historii Ukrainy-Rusi* i *Historii ukraińskiej literatury*, chociaż był już prawie ślepy. W ciągu kilku lat pobytu w Moskwie uczony napisał wiele prac dotyczących przeszłości ukraińskiej historiografii. Zostały one opublikowane w rosyjskich wydawnictwach akademickich. We wrześniu 1934 r. rodzina Hruszewskich otrzymała możliwość wyjazdu na odpoczynek do Kisłowodzka. Tam w październiku uczony ciężko zachorował. Po kilku nieudanych operacjach zmarł 24 listopada 1934 r. Ciało M. Hruszewskiego przewieziono do Kijowa i pochowano na Bajkowym Cmentarzu.

Twórczy dorobek M. Hruszewskiego obejmuje około 2000 prac dotyczących historii ukraińskiej i powszechnej, historii historiografii, socjologii, literaturoznawstwa, etnografii, archeologii. Wzbogaciły one nie tylko ukraińską, ale i europejską naukę. Także jego ofiarna działalność naukowo-organizacyjna, społeczna i polityczno-państwowa przyczyniła się w istotny sposób do budowania fundamentów nowej Ukrainy. Sam uczony mówił o sobie, że jest stróżem „państwowych, narodowych i społecznych tradycji” Ukrainy. Dzisiaj możemy stwierdzić, że taka ocena była w pełni uzasadniona.

Dzieła: *Автобіографія: друкується як рукопис*. – К., 1926; *Історія України-Руси*, т. 1–10 (кн. 12). – К., 1991–1998; *Історія української літератури*, т. 1–6 (кн. 1–9). – К., 1993–1996; *Щоденник (1888–1894 рр.)*. – К., 1997; *Листування Михайла Грушевського*, т. 1–2, Київ–Нью-Йорк–Париж–Львів–Торонто, 1997–2001; *Із літературної спадщини*, Нью-Йорк–Київ 2000; *Твори: У 50 т.* – т. 1–2; 5–6, Львів 2002–2005; *Михайло Грушевський – перший президент України, академік. Біобібліографія (1885–2000 рр.)*. Укладач Борис Грановський. – К., 2001.

Органосованія: *Винар Л. Михайло Грушевський. Історик і будівничий нації: Статті і матеріали*, Нью-Йорк–Київ–Торонто: Фондація ім. О. Ольжича, 1995; *А. Жуковський, Політична і публіцистична діяльність М.С. Грушевського на еміграції 1919–1924 рр.* // *Український історичний журнал*, 2002, № 1; *Л. Зашкільняк*,

*М.С. Грушевський у Київському університеті (1886–1894 рр.) // Грушевський М.С. Щоденник (1888–1894 рр.). – К., 1997; Р.Я. Пиріг, М.С. Життя, Грушевського: останнє десятиліття (1924–1934). – К., 1993; В.П. Педич, Львівська історична школа Михайла Грушевського (1894–1914 рр.), Івано-Франківськ 1997; В. Тельвак, Теоретико-методологічні підстави історичних поглядів Михайла Грушевського (кінець XIX – початок XX століття), Нью-Йорк–Дрогобич 2002; О. Юркова, Діяльність науково-дослідницької кафедри історії України М.С. Грушевського (1924–1930 рр.). – К., 1999.*

Witalij Telwak  
(Drohobycz)

**ADAM SZELAŃGOWSKI**  
**(1873–1961)**







**B**ył polihistorem, badaczem o rozległych zainteresowaniach. Zajmował się różnymi okresami i dziedzinami, ale szczególnie bliska była mu historia nowożytna, polska i powszechna, której poświęcił najwięcej swoich cennych, nierzadko nowatorskich monografii. Najbardziej owocny pod tym względem był pierwszy okres jego działalności naukowej, przypadający na lata poprzedzające wybuch I wojny światowej.

Adam Wiktor Szelągowski był lwowianinem z wyboru. Pochodził z Królestwa Polskiego. Urodził się 23 grudnia 1873 r. w Lublinie. Pochodzenie społeczne przyszłego historyka, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza, owiane jest pewną tajemnicą. Według aktu chrztu rodzicami jego byli: ojciec Jan (lat 53), kominiarz, i matka Antonina z Piaseckich (lat 42).

Edukacja szkolna przyszłego historyka przypadła na czasy brutalnej polityki rusyfikacyjnej, prowadzonej w Królestwie Polskim przez kuratora warszawskiego okręgu szkolnego – osławionego Aleksandra Apuchtina, realizowanej zaś w Lublinie z ogromną gorliwością i antypolską zjadłością przez dyrektora Lubelskiego Gimnazjum Męskiego – Nikołaja Griegoriewicza Siengalewicza. A. Szelągowski rozpoczął naukę w tej szkole w 1883, zakończył zaś w 1892. Panował w niej system policyjny. Uczniowie pozostawali pod stałym dozorem władz szkolnych, byli nieustannie śledzeni. Wolno im było korzystać jedynie z podręczników wskazanych przez rosyjskich nauczycieli. Ci interpretowali przeszłość w sposób tendencyjny, wychwalali rządy absolutne (w szczególności rosyjskie samodzierżawie), piętnowali zaś wszelkie ruchy wolnościowe i demokratyczne. Dzieje Polski miały być odstrasżającym przykładem tego, do czego może doprowadzić nadmierna wolność.

Uczniowie zmuszeni byli szukać rzetelnej wiedzy na własną rękę, organizując kółka samokształceniowe. A. Szelągowski stał się aktywnym członkiem organizacji w klasie piątej i działał w niej przez kilka lat, aż do matury. Zawdzięczał jej wiele: rozległość zainteresowań, daleko posuniętą niezależność intelektualną, rozwinięty zmysł pracy twórczej, upór i pracowitość. Lubelskie kółko uczniowskie ukształtowało też pierwsze wyobrażenia przyszłego historyka o życiu społecznym, pogłębiło w nim uczucia patriotyczne. Tu zetknął się

z tradycją polskich walk niepodległościowych, a także z ideologią socjalistyczną. O skryształowanej postawie politycznej nie mogło być oczywiście mowy, poglądy A. Szelągowskiego były jeszcze wówczas dość mgliste.

W 1893 r. A. Szelągowski rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W semestrze zimowym roku akademickiego 1893/1894 uczęszczał na wykłady i seminaria historyczne Wincentego Zakrzewskiego i Stanisława Smolki oraz na wykłady i seminarium geograficzne Franciszka Czernego. W czasie półtorarocznego pobytu w Krakowie przybył z Królestwa Polskiego brał także aktywny udział w pracach Koła Historyków, skupiającego najbardziej uzdolnionych studentów, adeptów Klio. Już wówczas wykazywał duże zainteresowanie historią powszechną i problematyką społeczno-gospodarczą, a także zagadnieniami historiozoficznymi i metodologicznymi. Brał także aktywny udział w życiu politycznym studentów Krakowa. Należał do opanowanej w tym czasie przez siły lewicowe Czytelnicy Akademickiej. Uchodził w Krakowie za „czerwonego” (socjalistę).

Po zaliczeniu semestru zimowego roku akademickiego 1894/1895 A. Szelągowski opuścił Kraków i przeniósł się na Uniwersytet Lwowski. Znalazł tu nie mniej znakomitych mistrzów niż w Krakowie. Historię powszechną wykładał we Lwowie znawca dziejów nowożytnych Bronisław Dembiński, historię Polski mediewista Tadeusz Wojciechowski, zaś dzieje Austrii (i historię nowożytną Polski) Ludwik Finkel. Nie brakowało też znakomitych historyków na Wydziale Prawa, by wspomnieć tu tylko o historyku prawa polskiego Oswaldzie Balzerze i badaczu dziejów Kościoła i prawa kościelnego w Polsce – Władysławie Abrahamie.

Studia A. Szelągowskiego na Uniwersytecie Lwowskim formalnie trwały do półrocza zimowego roku akad. 1896/1897, faktycznie jednak nieco dłużej, bo do roku 1898. Najbliżej, jak się wydaje, związany był A. Szelągowski z L. Finklem, pod kierunkiem którego napisał pracę doktorską *Paweł Piasecki, historyk polski XVII w.* (1898). Studium to było również referowane na seminarium B. Dembińskiego. A. Szelągowski uważał się także za ucznia T. Wojciechowskiego. Przybył z Królestwa pracował także intensywnie (w latach 1897–1898) na seminarium historycznym O. Balzera, u którego wykonał pracę *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w.* (1899).

Trudno dokładnie określić korzyści, jakie wyniósł A. Szelągowski ze studiów historycznych w Krakowie i we Lwowie. Wydaje się, iż Uniwersytet Jagielloński dał mu podstawy rzemiosła historycznego, zwrócił uwagę na rolę czynnika geograficznego w dziejach, rozbudził zainteresowanie sprawami metodologicznymi, zaś Uniwersytet Lwowski wprowadził w szeroką problematykę powszechnodziejową, pogłębił zainteresowanie sprawami

społeczno-gospodarczymi i prawnoustrojowymi. Mistrzowie lwowscy, przede wszystkim T. Wojciechowski, ośmielili A. Szelańskiego do szerszego korzystania ze zdobyczy innych nauk, wyrobili u niego umiejętność dostrzegania szerszych problemów, rozwinęli skłonności intuicjonistyczne, tak charakterystyczne dla wielu neoromantyków, a także ukształtowali szerokie, porównawcze spojrzenie na sprawy polskie. Tu, we Lwowie, stał się A. Szelański nie tylko historykiem, ale także badaczem historiografii i historiozofem. Środowisko lwowskie wpłynęło też w decydującej mierze na poglądy A. Szelańskiego dotyczące węzłowych zagadnień dziejów Polski. Nie ulegał pesymistycznej doktrynie historyków krakowskich, podzielał natomiast bardziej przychylne spojrzenie na dzieje Polski, właściwe historykom lwowskim: T. Wojciechowskiemu i – w nieco późniejszym okresie – O. Balzerowi. Wydaje się też, że ten ostatni wpłynął również na zmianę orientacji ideowo-politycznej A. Szelańskiego, który po przeniesieniu się do Lwowa zerwał z socjalistyczną przeszłością, związał się natomiast z obozem narodowo-demokratycznym.

W półroczu zimowym roku akademickiego 1898–1899 A. Szelański odbył studia uzupełniające w Berlinie, m.in. pod kierunkiem Gustawa Schmollera, najwybitniejszego niewątpliwie przedstawiciela tzw. młodszej szkoły historycznej w niemieckiej ekonomii politycznej. Tu mógł się zapoznać z najnowszymi tendencjami w europejskiej historii gospodarczej, doskonalić swoją wiedzę i umiejętności warsztatowe w tej dziedzinie. I jakkolwiek z pewnym przekąsem będzie później pisał A. Szelański o nauce niemieckiej, sam przecież nauczycielom berlińskim zawdzięczał sporo, więcej nawet niż chciał się do tego przyznać. Był to okres bardzo pracowity w życiu A. Szelańskiego, równolegle bowiem zbierał materiały źródłowe w Berlinie i Dreźnie. Wcześniej, zapewne w pierwszej połowie 1898 r., przebywał jakiś czas w Wiedniu, penetrując miejscowe archiwa.

Po powrocie do Lwowa i uzyskaniu w marcu 1900 r. doktoratu młody historyk stanął przed problemem wyboru dalszej drogi życiowej. Miał już za sobą aplikaturę w Archiwum Krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, ale zawód archiwisty nie bardzo mu odpowiadał. W 1897 r. podjął pracę w jednym z gimnazjów lwowskich w charakterze zastępcy nauczyciela. W czerwcu 1898 r. złożył egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela historii i geografii w gimnazjach i szkołach realnych, co umożliwiło mu kontynuację pracy nauczycielskiej w IV, a później w V Gimnazjum we Lwowie.

A. Szelański miał jednak większe ambicje, myślał o pracy naukowej. Systematycznie narastał jego dorobek twórczy. Debiutował wcześniej, już w latach studenckich (1896–1897), jako współautor publikowanego na łamach „Kwartalnika Historycznego” *Przeglądu literatury historii powszechnej*.

W 1898 r. wydał we Lwowie niewielkich rozmiarów broszurę *O socjologicznym traktowaniu dziejów*, w której opowiedział się za ostrożnym wykorzystywaniem socjologii przez historyków. Drugą samoistną publikacją A. Szelańskiego było wspomniane wyżej, nowoczesnie pomyślane studium historyograficzne o Pawle Piaseckim (1898), trzecią zaś oryginalna rzecz o *Chłopach dziedzicach...* (1899).

Kolejną znaczącą publikacją A. Szelańskiego była wydana w 1900 r. rozprawa *Układy Królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem w r. 1632*. Pracą tą zapoczątkował A. Szelański długi cykl swoich rozległych studiów poświęconych historii politycznej Polski, a zwłaszcza jej sytuacji międzynarodowej w XVII w. Opierając się na materiałach zagranicznych, wyjaśnił autor niektóre kulisy polityki szwedzkiej i polskiej w okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III. Problem ujęty został na szerokim tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej, co było niewątpliwie poważną zaletą rozprawy.

Młodemu uczonemu marzyła się katedra uniwersytecka. Korzystając z pomocy warszawskiej Kasy im. Mianowskiego, A. Szelański w krótkim czasie przygotował obszerną rozprawę habilitacyjną *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce* (1902). Dziełem tym wkroczył A. Szelański na nowy dla siebie teren badawczy, na obszar dynamicznie rozwijającej się na Zachodzie, w Polsce zaś wciąż jeszcze mocno zaniedbanej, historii gospodarczej. Był to, w jakiejś mierze, owoc pobytu historyka w Berlinie i terminowania u boku wielkiego G. Schmollera. Sam A. Szelański niechętnie przyznawał się jednak do tej inspiracji, nawiązywał natomiast, i to w sposób bardzo świadomy, do wcześniejszego dorobku polskiej myśli historycznej i ekonomicznej. Zwrot ku narodowym korzeniom nauki polskiej pozostawał w przypadku A. Szelańskiego w ścisłym związku z ewolucją jego postawy ideowo-politycznej, z coraz bardziej zacieśniającą się współpracą z ruchem narodowo-demokratycznym.

Zakres tematyczny rozprawy habilitacyjnej A. Szelańskiego był bardzo szeroki. Głównym celem autora było „wyświetlenie kwestii pieniądza, jako czynnika ekonomicznego w XVI w. u nas”. A. Szelański nie ograniczył się jednak tylko do tego, ale zrekonstruował także główne kierunki polityki ekonomicznej Rzeczypospolitej, ukazał zachodzące wówczas przemiany w polskiej myśli ekonomicznej, zajął się sprawą handlu bałtyckiego, zwłaszcza Gdańska, jak również problemem kształtowania się cen, wyprzedzając tu znacznie późniejsze (i prowadzone w sposób bardziej systematyczny) badania szkoły F. Bujaka. W swej monografii A. Szelański podnosił wagę „czynników ekonomicznych” w dziejach, ale nigdy ich nie fetyszyzował, uważał „siły ekonomiczne, jako podwładne woli i rozumowi ludzkiemu”. Zwracał przy tym

uwagę na wzajemne powiązania pomiędzy gospodarką, polityką i kulturą, wyraźnie skłaniał się ku integralnemu widzeniu procesu historycznego. W podobnym kierunku ewoluowała wówczas myśl znacznego odłamu historyków polskich, by wspomnieć tu chociażby takich badaczy jak Władysław Smoleński, Ludwik Finkel, Bronisław Dembiński, Wiktor Czermak, Włodzimierz Czerkawski, Stanisław Krzyżanowski i in.

Poważną zaletą badań A. Szelaǳowskiego było też porównawcze widzenie spraw polskich. Rozpatrywanie polskich stosunków pieniężnych na tle europejskim doprowadziło autora do wniosków dość optymistycznych. A. Szelaǳowski postawił tezę, iż upadek systemu monetarnego, jak też handlu i całej polskiej gospodarki spowodowany był nie przez system polityczny Rzeczypospolitej, ani też sprzeczny z duchem czasu jej rozwój, ale przez „specjalne warunki” i „zawikłania polityczne zewnętrzne”. W ten sposób przeciwstawił się A. Szelaǳowski „pesymistycznym” wywodom szkoły krakowskiej, wspierał zaś nacechowane realizmem, a nawet bliskie „optymizmowi”, choć oczywiście wcale nie bezkrytyczne poglądy swoich lwowskich mistrzów: O. Balzera, T. Wojciechowskiego i L. Finkla.

Kolokwium habilitacyjne A. Szelaǳowskiego odbyło się na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego 1 marca 1902 r. Po uzyskaniu *veniam legendi*, w październiku 1902 r. A. Szelaǳowski został już oficjalnie docentem prywatnym historii średniowiecznej i nowożytnej Uniwersytetu Lwowskiego. Nie podjął jednak od razu wykładów (zaczął je prowadzić dopiero w 1904 r.), ale kontynuował zapoczątkowane wcześniej poszukiwania źródłowe. W latach 1903–1907 odbywał długie podróże, penetrując archiwa i biblioteki paryskie, brukselskie, londyńskie, a nawet hiszpańskie. W tym samym czasie pisał i ogłaszał liczne swoje prace historyczne, nieraz bardzo obszerne. Nie wszystkie były udane. Z dość krytycznym przyjęciem spotkała się książka *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przelomie wieków średnich i nowych* (1904). Było to dzieło o charakterze popularnonaukowym, gloryfikujące szlachtę i wolnościowo-demokratyczne urządzenia ustrojowe dawnej Rzeczypospolitej.

Miał wszakże A. Szelaǳowski w ówczesnym dorobku twórczym także dzieła poważne, stawiające go w rzędzie najwybitniejszych nowożytników polskich. Nim przejdziemy do ich omówienia, zwrócimy najpierw uwagę na poglądy metodologiczne młodego jeszcze wówczas historyka. Nie zawsze były one w należytych stopniu skryształizowane i konsekwentne, ale ogólna ich orientacja rysuje się dość wyraźnie. Tak jak wielu współczesnych mu modernistów, A. Szelaǳowski zdawał sobie sprawę z potrzeby wykorzystania w badaniach historycznych zdobyczy innych nauk. W 1912 r. twierdził na przykład, iż doświadczenie nauczyło, że „z jakąkolwiek nauką ogólną skojarzona,

jak na przykład z filologią, prawoznawstwem, wiedza historyczna wydaje lepsze rezultaty, aniżeli pozostawiona jednostronnemu traktowaniu fachowemu”. W swoich pracach Szelaḡowski nie tylko wskazywał na „krzyżowanie się i kojarzenie” badań historycznych z antropologią, etnografią, archeologią, ekonomią czy geografią, ale, co więcej, szeroko z tych nauk korzystał. Wobec socjologii nie potrafił zająć zdecydowanego stanowiska, widział jej przydatność dla historyka, a jednocześnie przestrzegał przed niebezpieczeństwem ulegania jej „schematom”. Bardzo mocno natomiast akcentował Szelaḡowski związki historii z psychologią, twierdził nawet, iż „historia jedna słusnie może nosić nazwę nauki psychologii praktycznej, czyli stosowanej”.

W głośnym wówczas sporze, na co położyć nacisk – na historię polityczną, czy dzieje cywilizacji (kultury), A. Szelaḡowski zajmował na ogół stanowisko umiarkowane, opowiadał się za równomiernym rozłożeniem akcentów. W sporze na temat roli mas i wybitnych jednostek w dziejach, skłaniał się ku pogładowi eksponującemu „czynnik osobowy”, ale jednocześnie mocno podkreślał, iż powinien on być zawsze wiązany z „czynnikami zbiorowym”. Ogólnie rzecz biorąc, ówczesne poglądy metodologiczne A. Szelaḡowskiego sytuować należy w umiarkowanym nurcie refleksji modernistycznej.

Omówiona wyżej rozprawa habilitacyjna A. Szelaḡowskiego była jedynie wstępem do obszernej (blisko 1300 stron obejmującej) trylogii *Sprawa północna w wiekach XVI i XVII*, obejmującej następujące monografie: *Walka o Bałtyk 1544–1621* (1904), *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego* (1904) oraz *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska* (1905). Głównym przedmiotem rozważań autora był udział Polski w walce o Bałtyk. Zagadnienie to zostało omówione bardzo szeroko. Trylogia niewolna była wprawdzie od wad (pominięcie publikacji historyków skandynawskich, dysproporcje w opracowaniu poszczególnych okresów i zagadnień itp.), niemniej stanowiła poważne osiągnięcie badawcze. Zrywając w sposób zdecydowany z tradycyjnym, wąskim rozumieniem dziejów politycznych, autor położył nacisk na ich związek ze sprawami gospodarczymi, dowiódł, iż u podstaw wielu starć na arenie międzynarodowej leżały określone motywy ekonomiczne. Szczególne znaczenie przywiązywał do handlu morskiego. Dzieło A. Szelaḡowskiego rzuciło duży snop światła na pomijane dotąd i mało znane sprawy polityki bałtyckiej Polski w XVI i XVII w. Na podkreślenie zasługują również zainteresowania A. Szelaḡowskiego sprawami Śląska, o którym pisał bardzo ciepło, jako o prastarej ziemi polskiej. Politykę dynastyczną Zygmunta III osądzał bardzo surowo, zarzucając mu lekceważenie polskich interesów narodowych. Obarczał go odpowiedzialnością za pogarszającą się sytuację wewnętrzną Rzeczypospolitej. Nie rozgrzeszał całkowicie szlachty, ale główną winę za upadek państwa zrzucał na króla.

Zaraz po ukończeniu omówionej wyżej trylogii A. Szelański zabrał się do pisania dalszych prac poświęconych polityce polskiej i stosunkom międzynarodowym w Europie w XVII w. Najpierw ogłosił ciekawe studium *Rozkład Rzeczy a Polska za Władysława IV* (1907), przynoszące obszerny i solidnie opracowany, głównie na podstawie zagranicznych materiałów archiwalnych, wykład polskiej polityki zagranicznej w pierwszych latach rządów Władysława IV. Później wydał rozprawę *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski* (1910). Powrócił w niej do problemu bałtyckiego w XVI i XVII w., który teraz został pogłębiony na podstawie nowych materiałów źródłowych, wydobytych m.in. z archiwów francuskich i angielskich. Ta ostatnia praca jest interesująca także z punktu widzenia metodologicznego. Autor dowodził m.in., iż polityka międzynarodowa posiada z reguły określone podłoże ekonomiczne. Historyk lwowski był pionierem tego typu badań na gruncie polskim.

Wspomniane wyżej książki nie wyczerpują bynajmniej ówczesnego dorobku twórczego A. Szelańskiego. W 1907 r. ogłosił popularnonaukowy szkic *Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do roku 1795*, zaś w 1909 r. opublikował wartościową rozprawę z zakresu geografii historycznej: *Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim*. W tym kontekście wspomnieć również należy o książce *Wici i topory. Studium nad genezą i znaczeniem godła polskich i zwołań* (1914). Wcześniej, bo w 1912 r., wydał tom szkiców *Wschód i Zachód. Zagadnienia z dziejów cywilizacji* (1912). Były to rozważania z pogranicza historii i historiozofii. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej zaczęły ukazywać się interesująco pomyślane *Dzieje powszechne i cywilizacji* (3 tomy obejmujące czasy starożytne).

Pisał dużo, nawet chyba zbyt dużo. Po uzyskaniu habilitacji, wydał w latach 1904–1914 dziewięć poważnych monografii oraz zbiór studiów i szkiców naukowych, a także 5 tomów prac popularnonaukowych, a więc łącznie 14 publikacji książkowych. Pracował pospiesznie, nie troszczył się zbyt o należyte wykończenie swoich prac. Mało dbał o szczegóły, interesowały go sprawy zasadnicze, o dużym ciężarze gatunkowym, nierzadko o historiozoficznym wprost wymiarze.

Współcześni wyolbrzymiali nieraz braki i usterki warsztatowe, pojawiające się w pracach A. Szelańskiego. Długo, bardzo długo nie mógł doczekać się upragnionej profesury. Jako docent prywatny otrzymywał na Uniwersytecie skromne wynagrodzenie. Podstawą utrzymania była praca w szkole, częste jednakże wyjazdy za granicę (poszukiwania archiwalne), zmuszały go nieraz do rezygnacji z nauczycielskiej pensji. Stale cierpiał na kłopoty materialne, tym bardziej że około 1904 r. poślubił Wiktorię z Wokulskich i z tego związku miał dwie córki: Marię Magdalenę (ur. w 1905 r.) i Annę Józefę

(ur. w 1908 r.). Liczącą się pozycję w budżecie historyka stanowiły honoraria autorskie, ale i one nie zapewniały stałych i wystarczających dochodów.

Po raz pierwszy nazwisko A. Szelałowskiego, jako ewentualnego kandydata na stanowisko profesorskie w Uniwersytecie Lwowskim, pojawiło się w latach 1906–1907, ale wówczas w awansie wyprzedzili go Stanisław Zakrzewski i Szymon Askenazy. A. Szelałowski czuł się zawiedziony, rozważał podobno możliwość wyjazdu ze Lwowa. W 1908 r. podjęto pierwsze kroki celem przyznania historykowi profesury tytularnej, którą otrzymał 3 września 1909 r. Dopiero jednak w grudniu 1910 r. wiedeńskie Ministerstwo Wyznań i Oświaty wyraziło zgodę na powierzenie A. Szelałowskiemu stałych zajęć zleconych (w wymiarze 4–5 godzin tygodniowo) z historii gospodarczej i społecznej. Wynagrodzenie, jakie historyk otrzymywał z tego tytułu, nie rozwiązywało wprawdzie wszystkich jego problemów finansowych, umożliwiło jednak porzucenie w 1913 r. pracy w szkole.

17 lipca 1914 r. Rada Wydziału Filozoficznego UL podjęła uchwałę o powołaniu A. Szelałowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego historii gospodarczej i społecznej. Tym razem miała to już być profesura rzeczywista, z pełnymi poborami. Gdyby ten wniosek został wówczas zrealizowany, byłaby to pierwsza katedra historii społeczno-gospodarczej na uniwersytetach polskich. Na przeszkodzie stanęły względy polityczne.

W chwili wybuchu I wojny światowej A. Szelałowski przebywał w granicach cesarstwa rosyjskiego. W lipcu 1915 r., na parę tygodni przed opuszczeniem Królestwa Polskiego przez wojska rosyjskie, wydał w Warszawie broszurę *Niemcy, Austria i kwestia polska*, w której – nawiązując do koncepcji Romana Dmowskiego – dowodził słuszności orientacji prorosyjskiej, a szkodliwość proaustriackiej. Władze austriackie uznały to za wystąpienie antypaństwowe (antyaustriackie), a policja wszczęła śledztwo. W lipcu 1916 r. namiestnik Cesarstwo-Królewski w Galicji zwrócił się do wiedeńskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty o usunięcie A. Szelałowskiego ze składu Uniwersytetu, pomimo tego, że sam Uniwersytet był temu przeciwny. Zwyciężyły racje polityczne. Historyk długo bezskutecznie starał się o powrót na Uniwersytet Lwowski. Przez jakiś czas przebywał w Wilnie, później w Zakopanem, a Następnie osiadł w Warszawie, w której spędził ostatnie lata wojny. Tu – oderwany od swoich książek i notatek – skoncentrował się na pracy nad czterotomowym podręcznikiem historii powszechnej, przeznaczonym dla gimnazjum, opublikowanym w latach 1918–1919.

W maju 1918 r., kiedy monarchia Habsburgów zaczęła się już chwiać w swoich posiadach, Senat UL podjął uchwałę o anulowaniu wcześniejszej decyzji o skreśleniu A. Szelałowskiego ze składu Uniwersytetu. Starania o jego powrót na uczelnię trwały jednak długo. Historyk czekał na profesurę



rzeczywistą. Dopiero 16 lipca 1919 r. Rada Wydziału Filozoficznego UL podjęła uchwałę o powołaniu A. Szelańskiego na stanowisko profesora zwyczajnego historii społecznej i gospodarczej czasów nowożytnych, zatwierdzoną przez Naczelnika Państwa 5 września 1919 r. W ten sposób A. Szelański stał się kierownikiem pierwszej w Polsce „zwyczajnej” katedry historii społeczno-gospodarczej. Wykład inauguracyjny wygłosił 20 października 1919 r., ale do Lwowa przeniósł się na stałe dopiero w marcu 1920 r. Niebawem, 1 kwietnia 1920 r., objął katedrę historii powszechnej nowożytnej, przemianowaną w 1925 r. na katedrę historii nowożytnej. Katedrę historii społecznej i gospodarczej, zajmowaną wcześniej przez A. Szelańskiego, przejął przybyły z Warszawy Franciszek Bujak.

Okres międzywojenny przyniósł istotne i pod wieloma względami znamienne zmiany w zainteresowaniach badawczych A. Szelańskiego. Niemal całkowicie zaniechał on badań nad wiekiem XVII i czasami dawniejszymi, skoncentrował się natomiast na historii „nowoczesnej”, obejmującej – jego zdaniem – koniec XVIII stulecia, wiek XIX oraz czasy współczesne. Zmienił się także zakres terytorialny badań. Do 1914 r. A. Szelański zajmował się głównie historią Polski, a po odzyskaniu przez nią niepodległości, główny nacisk położył na mocno zaniedbaną u nas historię powszechną. Ewolucji uległa także problematyka badań historyka. Przed 1914 r. przywiązywał dużą wagę do zagadnień społeczno-gospodarczych, które umiejętnie łączył ze sprawami politycznymi, po 1918 r. w ośrodku zainteresowań A. Szelańskiego znalazła się „czysta” historia polityczna. Na plan pierwszy wysuwał teraz historyk nie procesy społeczne czy społeczno-polityczne, ale działalność wybitnych jednostek. Odstąpił już całkowicie od idei historii socjologicznej, coraz wyraźniej skłaniał się ku historii heroistycznej.

Pierwszym poważniejszym wystąpieniem A. Szelańskiego na polu badań nad historią powszechną czasów „nowoczesnych” była wydana w 1927 r. dwuczęściowa publikacja poświęcona Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Praca ta, uzupełniona o część trzecią, została wydana ponownie w 1934 r. pt. *Rewolucja Francuska 1789–1793*. Była to pierwsza na taką skalę próba naukowego opracowania tego zagadnienia przez Polaka. A. Szelański pracował nad nim jeszcze przez wiele lat. Tom drugi dzieła, doprowadzony do przewrotu termidoriańskiego, został przez autora złożony do druku w 1939 r., tom trzeci, gotowy w rękopisie, był uzupełniany przez A. Szelańskiego jeszcze w okresie wojny. Żaden z tych tomów nie ukazał się jednak drukiem, rękopisy zaginęły w zawierusze wojennej.

Drugi kierunek zainteresowań powszechnodziejowych A. Szelańskiego to historia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1929 r. ogłosił on interesujące studium – pierwsze tego rodzaju w polskiej literaturze naukowej

– *Stany Zjednoczone Północnej Ameryki USA. Tworzenie państwa i konstytucji*. Praca ta przynosiła czytelnikowi polskiemu spory zasób rzetelnej wiedzy na temat genezy Stanów Zjednoczonych.

Historią Polski A. Szelaǳowski zajmował się teraz (po 1918 r.) znacznie mniej niż przed 1914 r., ale przecież całkowicie jej nie zaniedbywał. W drugiej połowie lat dwudziestych podjął współpracę ze Stanisławem Lamem, Janem Michalskim i Władysławem Trzaską – inicjatorami dzieła *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*. Opracował dla trzeciego tomu tego monumentalnego wydawnictwa dwa bloki zagadnień: 1. *Dzieje Polski w czasach powstania styczniowego* i 2. *Sprawa polska w latach 1864–1914*.

Przygotowując się do wypełnienia tego nowego przecież dla siebie zadania A. Szelaǳowski podjął studia źródłowe nad epoką powstania styczniowego i czasami popowstaniowymi. Wciągając do współpracy swoich uczniów w 1929 r. zaczął wydawać *Insurekcje*. Tom I tego czasopisma, ukazującego się w Warszawie i mającego podtytuł *Materiały i opracowania do dziejów powstań oraz ruchów społeczno-narodowych w Polsce*, objął trzy zeszyty, wypełnione w znacznej mierze przez samego redaktora, czyli A. Szelaǳowskiego. Później pismo przestało wychodzić, zabrakło funduszków.

Opracowany przez A. Szelaǳowskiego syntetyczny wykład dziejów powstania 1863–1864, oparty po części na własnych badaniach źródłowych, miał spore walory naukowe i w pewnym stopniu wpłynął na późniejszą historiografię powstania styczniowego. Mniej udane były rozdziały poświęcone sprawie polskiej w latach 1864–1914, opracowane w sposób pospieszny, bez należytego zgłębienia problemu.

Pozostałe prace A. Szelaǳowskiego wydane w okresie międzywojennym, miały charakter dydaktyczny, popularnonaukowy i publicystyczny. W sumie historyk opublikował ich sporo, kilkanaście tomów.

Świadectwem zainteresowania historyka aktualnymi problemami nauczania historii była m.in. broszura *Z zagadnień dydaktyki historii. Nauka historii w programach gimnazjalnych* (1925). A. Szelaǳowski opracował dwie wersje podręcznika historii powszechnej. Obie liczyły 4 tomy i obejmowały wszystkie okresy historyczne, od starożytności po czasy współczesne. Pierwsza z nich, obszerniejsza, adresowana do bardziej wyrobionego czytelnika, powstała u progu II Rzeczypospolitej i była później parokrotnie poprawiana i uzupełniana. Ostatnie wydanie tego podręcznika – syntezy (1936–1939) uzyskało bardzo wysoką ocenę Ludwika Kolankowskiego. Było to niewątpliwie najlepsze wówczas w Polsce całościowe ujęcie historii powszechnej, napisane przez jednego autora. Gorzej powiodło się A. Szelaǳowskiemu w przypadku podręczników historii Polski (*Obrazy z dziejów Polski*, 1920; *Dzieje Polski*

w *zarysie*, 1921). Pierwszy z nich miał charakter dość tradycyjny, drugi wyróżniał się pod względem metodologicznym (narracja problemowa, szerokie ujęcie zagadnień społeczno-gospodarczych i prawnoustrojowych), ale i on – ze względu na mało atrakcyjną formę wykładu – nie wzbudził większego zainteresowania czytelników.

Oceniając ogólnie dorobek twórcy A. Szelańskiego z okresu międzywojennego należy stwierdzić, że pod względem ilościowym był nadal imponujący, ale nie miał już tej rangi naukowej, co prace tego autora opublikowane przed I wojną światową. Historyk nie prowadził już rozległych i systematycznych poszukiwań źródłowych, w każdym razie nie robił tego na taką skalę, jak przed 1914 r. Nękania kłopotami finansowymi, wywołanymi w dużej mierze nazbyt wystawnym i kosztownym trybem życia, pisał i publikował swoje prace pośpiesznie, aby zdobyć środki na spłacenie narastających wciąż długów. Nie zawsze dbał o należyte udokumentowanie swoich sądów, zdarzało się też, że popełniał pomyłki, popadał w sprzeczności. Krytyka naukowa nie dostrzegła jego książek, do czego w pewnej mierze przyczynił się sam A. Szelański, zadrażniając swoje stosunki z wieloma kolegami, potencjalnymi recenzentami jego dzieł.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. doprowadziło z czasem do zmiany poglądów politycznych A. Szelańskiego, a także – częściowej rewizji wcześniejszych zapatrywań na dzieje Polski. Około roku 1925 historyk zerwał ostatecznie z obozem narodowo-demokratycznym i stał się zwolennikiem Piłsudskiego i jego koncepcji prawnoustrojowych. Opowiadał się teraz za ideą ograniczania rządów parlamentarnych i wydatnym wzmocnieniu władzy prezydenta. Nie zawsze był jednak w tym konsekwentny, podobnie jak w swych zapatrywaniach na przeszłość narodową. Przed I wojną światową A. Szelański stał na pozycjach skrajnie „optymistycznych”. Po uzyskaniu niepodległości odszedł od dawnej apologetyki i zaczął wypowiadać się w duchu umiarkowanego „optymizmu”, a nawet, aczkolwiek nie zawsze konsekwentnie, historycznego realizmu. Na pozycje „pesymizmu” A. Szelański nigdy nie przeszedł, historiozofia szkoły krakowskiej, podzielana przez wielu zwolenników Piłsudskiego (np. przez Stanisława Zakrzewskiego), była mu obca. A. Szelański starał się stworzyć na Uniwersytecie Jana Kazimierza prężny ośrodek badań nad historią nowożytną. Objął katedrę po Szymonie Askenazym i w niejednym naśladował swego wielkiego poprzednika. Nie można mu odmówić troski o swój Zakład (później Instytut), zwłaszcza o zapewnienie mu odpowiednich warunków lokalowych, należyte wyposażenie w sprzęt, wzbogacenie biblioteki itp. W swoich wykładach, poczynając od 1920 r., najczęściej zajmował się stuleciami XVIII i XIX, czasami cofał się wstecz, ale też podejmował tematy dotyczące zagadnień z zakresu historii współczesnej,

takie np. jak *Rozwój demokracji na Zachodzie w wieku XIX i XX* (1921/1922), *Dzieje trzeciej republiki we Francji* (1922/1923), *Dzieje dyplomatyczne Europy od pokoju frankfurckiego do wybuchu wojny światowej (1871–1914)*, *Dzieje polityczne Europy od r. 1864 do 1914* (1933/1935). Zdarzył się też wykład poświęcony w całości sprawom aktualnym: *Polityka mocarstw po wojnie światowej* (1935/1936). Nie ulega wątpliwości, że A. Szelański był w Polsce, w latach 1920–1939, jednym z prekursorów nauczania historii współczesnej na szczeblu uniwersyteckim.

Przytłaczająca większość jego wykładów dotyczyła „czystej” historii powszechnej (22 wykłady); 7 wykładów poświęcił on problematyce „stykowej”, a tylko 2 – dziejom Polski, powiązanych jednak również, w jakiejś mierze, z dziejami innych państw. Podobnie jak w swoich wcześniejszych pracach, A. Szelański dość często prezentował w wykładach szerokie, porównawcze spojrzenie na sprawy polskie. Przykładem mogą tu być m.in. następujące tematy: *Konstytucjonalizm amerykański i polski* (1925/1926), *Polska a Europa w dobie powstaniowej* (1927/1928) oraz *Napoleon III. Europa i Polska* (1929/1930).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zakres przestrzenny wykładów A. Szelańskiego. 10 z nich poświęconych było problematyce ogólnoeuropejskiej, w 13 mowa była głównie (a często nawet wyłącznie) o Francji, w 9 – o Polsce (na ogół w kontekście dziejów powszechnych), w 3 o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w 2 o Włoszech; 1 wykład poświęcony był Niemcom, w 1 też mowa była o Niderlandach.

Przytłaczająca większość prelekcji (27) skoncentrowana była na sprawach politycznych; obok rewolucji francuskiej największe zainteresowanie wykładowcy budziły stosunki międzynarodowe. W 3 wykładach doszła do głosu problematyka prawnoustrojowa (*Rozwój demokracji w Ameryce i na zachodzie Europy*, 1924/1925; *Konstytucjonalizm amerykański i polski*, 1925/1926; *Powstanie i rozwój demokracji w Ameryce...*, 1926/1927). Tylko jeden wykład poświęcony był sprawom gospodarczym, rozpatrywanym jednak w ścisłym związku z wydarzeniami politycznymi (*Pieniądz i finanse za czasów Wielkiej Rewolucji (Francuskiej)*, 1923/1924). Problematyka kulturalna nie była przez historyka podejmowana.

Oceniając ogólnie tematykę wykładów A. Szelańskiego z lat 1920–1939 stwierdzić trzeba, iż mimo pewnej jednostronności (przesadna koncentracja uwagi na sprawach politycznych) mogły one imponować rozmachem, zarówno gdy chodzi o zakres terytorialny, jak też zasięg chronologiczny. Nie było w Polsce międzywojennej takiego drugiego profesora historii nowożytnej, który by z taką samą konsekwencją, jak A. Szelański, zajmował się w swoich wykładach problematyką powszechnodziejową. Większość wykładów A. Szelań-

skiego miała charakter problemowy i pozostawała w związku z jego pracami naukowymi.

A. Szelański przygotowywał swoje prelekcje na ogół starannie, ale bardziej dbał o ich stronę merytoryczną, niż dydaktyczną. W przeciwieństwie do S. Askenazego nie był dobrym mówcą; ambitni studenci cenili sobie jednak jego erudycję, wnikliwą i odkrywczą niejednokrotnie interpretację źródeł, subtelną analizę „fasady” i „kulis” gry dyplomatycznej, zdolność do szerokiego i porównawczego spojrzenia na wiele omawianych zagadnień. Ci słuchacze, którzy myśleli o podjęciu w przyszłości pracy badawczej, uznawali prelekcje A. Szelańskiego za pożyteczne i inspirujące.

Ważną rolę w jego nauczaniu dawały również studentom, a także początkującym badaczom, seminaria prowadzone przez A. Szelańskiego. Dorobek jego seminarium wyższego, na którym przygotowywano rozprawy doktorskie, nie był wprawdzie tak imponujący jak w przypadku S. Askenazego, ale przecież dość pokaźny. W okresie II Rzeczypospolitej A. Szelański wypromował 19 doktorów (mniej niż S. Zakrzewski czy F. Bujak, ale więcej niż na przykład Jan Ptaśnik).

Rozprawy doktorskie wykonane pod kierunkiem A. Szelańskiego dotyczyły głównie historii Polski (9 prac), problematyki „stykowej” (7) i w 3 przypadkach dziejów powszechnych. Jeżeli chodzi o podejmowaną problematykę, to zdecydowanie przeważało zainteresowanie dziejami politycznymi (13 rozpraw), na drugim miejscu znalazła się historia społeczno-gospodarcza (4 prace), na trzecim – historia kultury (2 prace). Żadna z rozpraw nie wychodziła poza XVIII i XIX w. Seminarzyści A. Szelańskiego zajmowali się więc tymi samymi stuleciami, co uczniowie S. Askenazego, z tą wszakże różnicą, iż głębiej wchodził w wiek XIX, interesowali się nie tylko czasami Legionów, Księstwa Warszawskiego i konstytucyjnego Królestwa Polskiego (do 1830 r.), ale także epoką późniejszą, obejmującą Wiosnę Ludów i powstanie styczniowe. Nieco częściej też zajmowali się problematyką pozapolityczną (społeczno-gospodarczą i kulturalną), a także dziejami powszechnymi.

Prace doktorskie promowane przez A. Szelańskiego nie miały jednak tej rangi naukowej, co rozprawy uczniów S. Askenazego. Wielu z nich mogło się poszczycić dużymi osiągnięciami naukowymi, które po 1918 r. utorowały im drogę na katedry uniwersyteckie. Dorobek seminarium A. Szelańskiego był pod tym względem znacznie skromniejszy. Przytłaczająca większość jego uczniów nie opublikowała nawet swej pracy doktorskiej, nie miała też innych, liczących się publikacji naukowych. Zaledwie kilku seminarzystów osiągnęło sukces na niwie naukowej, jeszcze mniej – profesurę na uniwersytecie. Żadnego ze swych uczniów A. Szelański nie doprowadził do habilitacji. Przed 1939 r. najbliższy jej był Henryk Wereszycki, ale akurat jego profesor nie

chciał habilitować. Po II wojnie światowej spośród uczniów A. Szelałowskiego stanowiska profesorskie, obok H. Wereszyckiego zdobyli jeszcze: Jadwiga Lechicka i Marian Tyrowicz. Dorobek dydaktyczny A. Szelałowskiego, mierzony wkładem jego uczniów w rozwój historiografii dziejów nowożytnych, był więc raczej umiarkowany. Lepsze wyniki osiągnęli wówczas: w Krakowie – Wacław Sobieski i Władysław Konopczyński, w Warszawie – Marceli Handelsman, w Poznaniu – Adam M. Skałkowski. W swoich kontaktach z uczniami historyk lwowski był bardzo nierówny, starał się ich wspierać, ale dość często się do nich uprzedzał. Nie stworzył własnej szkoły historycznej także i dlatego, iż skłócony z wieloma osobami i instytucjami naukowymi, często nie był w stanie zapewnić swoim uczniom stypendiów naukowych, a także możliwości druku wyróżniających się prac.

A. Szelałowski żył i pracował na uboczu lwowskiego środowiska naukowego. Był człowiekiem nerwowym, łatwo popadającym w konflikty. Nie utrzymywał bliższych kontaktów ze swymi uniwersyteckimi kolegami; stosunki z niektórymi, np. S. Zakrzewskim, dalekie były od dawnej zażyłości. Nie piastował żadnych funkcji uniwersyteckich, z czasem przestał nawet uczęszczać na posiedzenia Rady Wydziału. Należał do Towarzystwa Naukowego we Lwowie, jak również do Polskiego Towarzystwa Historycznego, ale w niewielkim stopniu angażował się w działalność obu tych organizacji. Także życie prywatne historyka odbiegało od ówczesnych standardów. Uwikłany w liczne procesy sądowe (nie zawsze spłacał zaciągnięte pożyczki), budził w niektórych kręgach akademickich nieukrywaną niechęć. Sam czuł się coraz bardziej wyobcowany ze środowiska naukowego. Poczynając od roku 1935 najczęściej przebywał na urlopie, który brał bądź to z przyczyn zdrowotnych, bądź też z myślą o realizacji określonych zadań naukowych. Z czasem zamieszkał w Warszawie i tylko okresowo pojawiał się we Lwowie. W listopadzie 1938 r. zdecydował się przejść na emeryturę, co też się stało z dniem 31 marca 1939 r. Nie zaniechał pracy naukowej, ale dalsze plany historyka w tej dziedzinie pokrzyżowała wojna. Późniejsze lata jego życia znane są tylko fragmentarycznie. Wiadomo, że w 1944 r. mieszkał w Krakowie, skąd w czasie wycofywania się Niemców z Polski wyjechał ze swoją towarzyszką życia (późniejszą trzecią żoną) do Wiednia. Po paru latach powrócił do kraju i ponownie zamieszkał w Warszawie. Podjął na nowo pracę naukową, przygotowując w oparciu o swoje wcześniejsze prace – obszerną, wielotomową historię cywilizacji powszechnej. Bezskutecznie zabiegał o wydanie tego dzieła przez Polską Akademię Nauk. Był już wówczas postacią niemal całkowicie zapomnianą, jakby z innej, odległej epoki. Zmarł w Warszawie 3 sierpnia 1961 r. przeżywszy 88 lat.

A. Szelałowski nie poddaje się standardowym ocenom. Był osobowością złożoną, pełną wewnętrznych sprzeczności. Jego dorobek twórczy był nie

tylko bogaty pod względem ilościowym, ale także – w wielu przypadkach – bardzo wartościowy. Dotyczy to w szczególności jego nowatorskich monografii z okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej. Był wówczas jednym z czołowych modernizatorów historiografii polskiej. Podejmował tematy ważne, o istotnym ciężarze gatunkowym. Przyczynił się m.in. do rozwoju w Polsce historii społeczno-gospodarczej, rozwinął owocne badania nad polityką bałtycką Polski w XVI i XVII w., później zainicjował też systematyczne studia nad dziejami Galicji w XIX w. Sprawy polskie rozważał zawsze w szerokim kontekście powszechnodziejowym. Był nie tylko analitykiem, ale także syntetykiem, a nawet historiozofem. Cechująca go nerwowość komplikowała jednak nie tylko jego życie osobiste i zawodowe, ale odbijała się także niekorzystnie na jego pracach. Z reguły pisane one były w sposób gorączkowy, ogłaszane zaś pośpiesznie. Pełniał więc A. Szelański pomyłki, nie dopracowywał należycie wszystkich szczegółów. Nie powinno to jednak, naszym zdaniem, przekreślać jego zasług naukowych. Był badaczem dużego formatu, skupiającym uwagę nie tyle na wydarzeniach, ile na zjawiskach i procesach. Potrafił korzystać z inspiracji płynących z innych nauk, m.in. geografii, ekonomii, językoznawstwa i socjologii. Znaczna część jego monografii wytrzymała próbę czasu, także i dzisiaj mogą być one twórczą inspiracją do dalszych badań nad wieloma tematami.

A. Szelański zajmuje też znaczące miejsce w dziejach polskiej edukacji historycznej, przede wszystkim jako autor podręczników historii powszechnej.

Na katedrze uniwersyteckiej nie dorównał wprawdzie swemu wielkiemu poprzednikowi – S. Askenazemu, niemniej zdołał wykształcić pewną grupę badaczy dziejów nowożytnych; kilku z nich objęło z czasem katedry uniwersyteckie.

W. Czaplinski, H. Wereszycki, *Dorobek naukowy Adama Szelańskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 3, s. 615–635; J. Lechicka, *Adam Szelański jako dydaktyk historii*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 5, s. 282–286; J. Maternicki, *Adam Szelański i jego poglądy na historię*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 11, s. 123–159, nr 12, s. 105–137; tenże, *Adam Szelański – ostatni polski polihistor* [w:] tegoż, *Historia jako dialog*, Rzeszów 1996, s. 70–137; tenże, *Poglądy metodologiczne Adama Szelańskiego*, tamże, s. 138–161; tenże, *Początki kariery profesorskiej Adama Szelańskiego na Uniwersytecie Lwowskim (1909–1919)* [w:] *Historyk i historia. Studia dedykowane pamięci Prof. M. Franćicia*, red. A. Walaszek i K. Zamorski, Kraków 2005, s. 115–127; tenże, *Adam Szelański i jego trudna profesura historii nowożytnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1920–1939)* [w:] *Polska, Europa, świat XX w. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Włodzimierzowi A. Bonusiakowi...*, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2005, s. 769–785; tenże, *Trudna*

*profesura. Adam Szelański wśród przeciwieństw i niepowodzeń życiowych we Lwowie w latach 1909–1939* [w:] tegoż, *Historia i historycy*, Rzeszów 2005, s. 174–203; tenże, *Adam Szelański wobec idei historii socjologicznej* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. IV pod red. L. Zaskilniaka i J. Maternickiego, Lwów–Rzeszów 2006, s. 178–198. Losy spuścizny historyka nie są znane, jego akta osobowe, jako docenta i profesora Uniwersytetu Lwowskiego (później UJK), znajdują się w Archiwum Państwowym Obwodu Lwowskiego we Lwowie. Fond 26, opis 5, sprawy 2109, 2110.

Jerzy Maternicki  
(Rzeszów)



**STANISŁAW ZAKRZEWSKI**  
**(1873–1936)**





**B**ył postacią szalenie barwną – historykiem skłonny do nowatorskich interpretacji, teoretykiem wyczulonym na potrzeby polskiej historiografii, bardzo dobrym organizatorem angażującym swe zdolności zarówno w przedsięwzięcia na rzecz nauki, jak i w działalność polityczną. Formułowane przez niego tezy, czy sposób ujmowania problemów budziły niekiedy emocje wśród odbiorców, a on sam nie uchylał się od polemik, lecz pozostawione przez niego prace miały istotne znaczenie dla rozwoju badań nad polskim średniowieczem.

Stanisław Zakrzewski urodził się 13 grudnia 1873 r. w Warszawie jako syn stolarza. Wcześniej utraciwszy rodziców, dzieciństwo i wczesną młodość spędził pod opieką krewnych. W latach 1883–1893 kształcił się w Warszawie w V gimnazjum, które stanowiło w tym czasie centrum tajnych kółek samokształceniowych aktywnie działających na terenie Królestwa. Do udziału w pracach kółek wciągnął Zakrzewskiego poeta Tadeusz Miciński. W latach gimnazjalnych przyszły historyk zaprzyjaźnił się też ze Stanisławem Grabskim i w roku szkolnym 1892/1893 objął po nim funkcję kierownika kółek. Po pewnym czasie zainteresowała się nim carska policja, więc zaraz po zdaniu matury udał się na studia uniwersyteckie do Krakowa, które odbył w latach 1893–1897, 1899–1900. Zaczął od matematyki, lecz szybko przeniósł się do seminarium historycznego, którym kierowali wówczas Stanisław Smolka i Wincenty Zakrzewski. Z tymi profesorami Stanisław Zakrzewski był blisko związany na pierwszych latach studiów, choć uczęszczał także na wykłady Anatola Lewickiego, Stanisława Tarnowskiego, a na starszych latach brał także udział w zajęciach Bolesława Ulanowskiego.

Podczas studiów Zakrzewski borykał się z trudnościami finansowymi, z tego powodu po pierwszym semestrze zmuszony był nawet przerwać naukę. Wznowił ją, uzyskawszy jesienią 1894 stypendium naukowe seminarium historycznego w wysokości 23 guldenów miesięcznie, powiązane z wykonywaniem obowiązków pomocnika bibliotekarza seminarium, którym był w tym czasie dr Wiktor Czermak. Już na pierwszym semestrze studiów pod kierunkiem Stanisława Smolki Zakrzewski napisał swoją pierwszą pracę naukową

O roczniku *świętokrzyskim młodszym* (praca nie zachowała się). Angażował się także w życie środowiska studenckiego. W roku 1895 został zastępcą prezesa organizacji studenckiej Zjednoczenie, blisko związanej z ruchem socjalistycznym. Od początku studiów czynnie uczestniczył w spotkaniach Akademickiego Koła Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, na których dyskutowano problemy historyzoficzne i metodologiczne. W roku akademickim 1895/1896 został wiceprezesem Koła, a w roku akademickim 1896/1897 jego prezesem. W dniu 1 lipca 1896 r. wspólnie ze swym przyjacielem Wacławem Sobieskim (ówczesnym prezesem Koła) zorganizował obchody 35. rocznicy śmierci Joachima Lelewela mające stanowić swoistą odpowiedź na uroczystość odsłonięcia w Collegium Novum tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Szujskiego, udziału w której członkowie Koła odmówili. Nie poprosili oni również żadnego z krakowskich profesorów o opiekę naukową nad obchodami Lelewelowskimi. Do wygłoszenia okolicznościowego wystąpienia zaprosili historyka warszawskiego – Tadeusza Korzona. Korzon zaproszenie przyjął, lecz nie przybył do Krakowa osobiście, a jedynie przysłał tekst referatu, który został odczytany podczas uroczystości, a następnie opublikowany na łamach „Kwartalnika Historycznego” (dalej KH, 1897). Z okazji obchodów Zakrzewski opublikował (pod pseudonimem Kazimierz Brzoza) swoją pierwszą pracę naukową zatytułowaną *Rys naukowej działalności Joachima Lelewela* („Krytyka”, 1896). Organizacja obchodów Lelewelowskich wywołała duże poruszenie w konserwatywnym Krakowie.

W roku 1897 Stanisław Zakrzewski zaangażował się w kampanię wyborczą Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej do parlamentu wiedeńskiego. Kampania zakończyła się sukcesem, gdyż kandydat z Krakowa Ignacy Daszyński uzyskał mandat poselski.

Wydarzenia te spowodowały rozluźnienie kontaktów Stanisława Zakrzewskiego ze Smolką i seminarium historycznym, a w konsekwencji utratę stypendium we wrześniu 1897 r. Mimo to materialna sytuacja Zakrzewskiego nie pogorszyła się – w sierpniu 1897 r. redaktor przygotowywanej we Lwowie *Historii polskiej* (przeznaczonej dla ludu) Ignacy Maciejowski (Sewer) zaprosił Zakrzewskiego i Sobieskiego do współpracy, a finansujący przedsięwzięcie Stanisław Szczepanowski zaoferował młodym autorom wynagrodzenie miesięczne w wysokości 60 guldenów. W październiku tego samego roku Zakrzewski ożenił się z Sydonią Bittmar, a następnie wspólnie z żoną udał się w semestrze zimowym roku akademickiego 1897/1898 na studia do Wiednia. W grudniu 1897 r. państwo Zakrzewscy powrócili do Krakowa, a na semestr letni udali się do Berlina, gdzie Stanisław Zakrzewski brał udział w seminariach historycznych, słuchał także wykładów z ekonomii i filozofii. Po powrocie do kraju, w połowie roku 1898, wspólnie z Sobieskim bardzo intensywnie pracował nad *Historią polską*, jednak na skutek finansowego krachu Szczepa-

nowskiego na wiosnę 1899 prace nad wydawnictwem zostały przerwane, a Zakrzewski ponownie znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Jego starania o uzyskanie posady nauczyciela w którejś ze szkół rządowych w Galicji okazały się bezowocne, ponieważ był poddanym rosyjskim. Ostatecznie uzyskał godziny lekcyjne w prywatnym liceum Kaplińskiej i Dłuskiej w Krakowie. Stał się też czynnym uczestnikiem prac utworzonego w r. 1899 Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, z jego ramienia wygłaszał wykłady w Krakowie i wielu innych miejscowościach Galicji. Wykłady te cieszyły się dużym zainteresowaniem ze względu na krasomówczy dar prelegenta. W późniejszych latach tę formę działalności popularyzatorskiej Zakrzewski kontynuował, biorąc udział w tzw. powszechnych wykładach uniwersyteckich.

W roku 1899 Zakrzewski powrócił do pracy naukowej – ukończył pracę doktorską, której promotorami byli profesorowie Stanisław Smolka i Stanisław Krzyżanowski. Dyplom doktora filozofii uzyskał 2 czerwca 1900 r., na podstawie dysertacji *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238–1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, która dzięki poparciu Bolesława Ulanowskiego ukazała się drukiem w „Rozprawach Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” (dalej „Rozprawy”, 1901). Zaproponowana w tej pracy ocena i interpretacja niektórych źródeł spotkały się z krytyką Krzyżanowskiego, jednak Zakrzewski – jako jego uczeń – nadal wykazywał żywe zainteresowanie naukami pomocniczymi. W roku 1901 przedłożył Akademii dwie rozprawy z dziedziny dyplomatyki – *Ze studiów nad bullą z 1136 r.*, i *Nadania na rzecz Chrystiana biskupa pruskiego w latach 1217–1224* („Rozprawy”, 1902–1903). Genealogii poświęcił tekst *Piast czy Przemyślidzi* (KH, 1906), w którym wystąpił przeciwko sformułowanemu przez Oswalda Balzera w *Genealogii Piastów* pogładowi, zgodnie z którym Otton – proboszcz kapitulny w Magdeburgu w latach 1207–1225 – pochodził z rodu Piastów: był młodszym synem Odoną, a wnukiem Mieszka Starego. Zakrzewski dowodził, że Otton pochodził z bocznej linii rodu Teobaldowiczów, młodszej gałęzi Przemyślidów i był siostrzeńcem Henryka Brodatego. Zakrzewski wskazywał też, że właśnie Otton był pośrednikiem między stroną polską i niemiecką „w chwili genezy sprawy krzyżacko-pruskiej”, która – jak dalej pisał – „chronologicznie daje się odnieść w czasy 1223–1224”. Na temat pojawienia się Krzyżaków na pograniczu polsko-pruskim historyk wygłosił dwa odczyty w Towarzystwie Historycznym – *Polska a Prusy w epoce powołania Krzyżaków* (październik 1907) i *Ze studiów nad genezą krzyżaczyny* (kwiecień 1908). W *Analecta Cisterciensia* („Rozprawy”, 1907) opublikował kalendarze średniowieczne.

Niedługo po uzyskaniu przez Zakrzewskiego stopnia doktora sekretarz generalny Akademii Umiejętności Stanisław Smolka, prawdopodobnie za

wstawiennictwem Bolesława Ulanowskiego, zaproponował mu wyjazd na stypendium do Rzymu. Propozycja została oczywiście przyjęta i młody historyk spędził w Rzymie okres od listopada 1900 r. do czerwca 1902 (z przerwą na wakacje letnie w r. 1901). Studiował w Scuola Pontificia di Paleografia, Diplomatica e Archivistica i pracował w archiwach. Efektem pobytu w Rzymie były prace: *Malowidła w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie* („Rozprawy”, 1903) oraz *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i św. Aleksęgo na Awentynie w latach 977–1085* („Rozprawy”, 1903), w którym starał się określić ewentualne związki tego benedyktyńskiego klasztoru z Polską.

Dwa miesiące po powrocie ze stypendium rzymskiego, w sierpniu 1902 r., Zakrzewski został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Kancelarii Akademii Umiejętności. W marcu 1903 r. uzyskał *veniam legendi* w zakresie całej historii Polski i średniowiecznej historii powszechnej na podstawie pracy *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i św. Aleksęgo na Awentynie w latach 977–1085*. W swym wykładzie habilitacyjnym *Epoka piastowska* (publikacja w nieco zmienionej formie w: *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1908, dalej *Zagadnienia*) przedstawił syntetyczne spojrzenie na rozwój państwa pod rządami pierwszej dynastii, proponując podział tego etapu dziejów Polski na cztery okresy. Jako cechę charakteryzującą okres pierwszy – od pojawienia się dynastii Piastów do przyjęcia chrztu – Zakrzewski wskazał wykształcenie się drużyny. W okresie drugim kwestie najistotniejsze, to: wykształcenie się organizacji kościelnej oraz realizowanie przez władców idei królestwa. Okres ten zakończył się w roku 1138 wydaniem przez Bolesława Krzywoustego statutu, w którym zdaniem historyka: „tak jak nigdy przedtem – z wyjątkiem zasady królestwa – została wypowiedziana prawna zasada jedności państwa”. W okresie trzecim kluczowe znaczenie miał podział państwa na dzielnice, rozwój immunitetu i kolonizacji na prawie niemieckim. W okresie tym – zauważa Zakrzewski – „zaniedbana zostaje całkowicie polityka sięgająca środkowej Łąby. Zostaje zatem zerwany związek ze Słowiańszczyzną nadłabską”. Okres ten zakończył się w roku 1241. Od tego momentu rozpoczyna się kształtowanie w społeczeństwie świadomości narodowej, istotny staje się wpływ Czech i Rusi na sytuację w Polsce, dochodzi do restytucji królestwa.

W roku 1905 Zakrzewski powrócił do dwóch problemów podniesionych w swoim odczycie habilitacyjnym. W pracy *Władysław II ze szczególnym uwzględnieniem kwestii testamentu Bolesława Krzywoustego* (streszczenie w: „Sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, dalej „Sprawozdania”, 1905), przedstawionej w Akademii w maju tego roku, szerzej omówił swe poglądy na temat statutu Bolesława Krzywoustego. W odczycie *Polacy nad Łabą w XII w.* wygłoszonym w czerwcu na posiedzeniu Klubu Słowiańskiego w Krakowie podjął kwestię utraty przez Polskę politycznych i kościelnych wpływów w ziemi brandenburskiej (Brandenburgii) („Świat Słowiański”, 1905).

W tym czasie Zakrzewski zwrócił się także ku nowym tematom – na łamach „Przeglądu Historycznego” (dalej PH, 1905) ukazał się jego tekst *Nad Wieprzem i Bugiem w wieku XI i XII*, w którym podjął kwestię zasięgu polskiego i ruskiego osadnictwa we wskazanym okresie. Na podstawie analizy nazw miejscowych doszedł do wniosku, że osadnictwo nad Wieprzem było czysto polskie, natomiast nad Bugiem wyraźnie przemieszane z ruskim. Była to kolejna wypowiedź Zakrzewskiego dotycząca kwestii osadnictwa we wczesnym średniowieczu, lecz pierwsza dotycząca relacji polsko-ruskich.

W dniu 30 września 1904 r. Zakrzewski zrezygnował z adiunktury w Akademii, by swobodnie móc się poświęcić – zleconemu mu przez Wydawnictwa Historyczne Akademii – przygotowaniu do druku depesz Caligarięgo nuncjusza papieskiego w Polsce w latach 1578–1581. W celu zebrania materiałów, dwukrotnie – na przełomie lat 1904 i 1905 oraz 1908 i 1909 – wyjeżdżał na kilkumiesięczne kwerendy do Rzymu. Ostatecznie jednak pracy nie ukończył – w roku 1910, na skutek różnicy zdań z dyrektorem Wydawnictw Wincentym Zakrzewskim, Stanisław Zakrzewski zrezygnował z udziału w przygotowaniu publikacji i odesłał wszystkie zebrane przez siebie materiały.

Z pierwszej kwerendy rzymskiej Zakrzewski powrócił do Krakowa wiosną 1905 r., a już w listopadzie tego roku przeniósł się wraz z rodziną na stałe do Lwowa, gdzie został zatrudniony jako tzw. docent remunerowany (otrzymujący wynagrodzenie wyrównawcze) z remuneracją w wysokości 2000 koron rocznie z prawem do prowadzenia na uniwersytecie wykładów z nauk pomocniczych historii (3 godz. tygodniowo) oraz historii polskiej i średniowiecznej powszechnej (1–2 godz. tygodniowo). Mimo że taka forma zatrudnienia była zdecydowanie niekorzystna, a uposażenie niewystarczające – Zakrzewski miał już wówczas troje dzieci – została jednak zaakceptowana przez historyka.

Półtora roku po rozpoczęciu pracy na Uniwersytecie im. Franciszka I we Lwowie, w dniu 4 maja 1907 r. Stanisław Zakrzewski otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego historii Polski. Objął je po Tadeuszu Wojciechowskim, który odszedł na emeryturę w połowie roku 1906. Natychmiast po objęciu katedry Zakrzewski zorganizował odrębne seminarium historii Polski, które w niedługim czasie zaczęło być bardzo popularne wśród studentów. Uczęszczali na nie m.in. Władysław Semkowicz, który później habilitował się u Zakrzewskiego z nauk pomocniczych historii, Jan Rutkowski, Helena Polackówna.

Niedługo po przybyciu do Lwowa – w odczycie *Kultura historyczna, konieczność dyskusji na temat historiozoficzny*, wygłoszonym w listopadzie 1906 r. w Związku Naukowo-Literackim („Słowo Polskie”; później *Zagadnienia*, 1908) – Zakrzewski zaprezentował systematyczne ujęcie swych poglądów teoretycznych, odnosząc się do kwestii możliwości poznania historycz-

nego, przedmiotu i celu badań historycznych, społecznego znaczenia nauki historycznej oraz jej związku z otaczającą rzeczywistością. Podnosząc problem poznania historycznego, Zakrzewski stanął na stanowisku, że jego możliwości determinowane są m.in. przez intuicję historyczną, czyli „taką zdolność umysłu ludzkiego, która go uzdalnia do odczuwania związku pomiędzy teraźniejszością a przeszłością”. Uczony twierdził, że intuicja historyczna jest „nieodłącznym atrybutem cywilizowanego człowieka”, który – by być w pełni wartościową jednostką – powinien stale zachowywać emocjonalny i moralny związek z przeszłością. Odnosząc się do przedmiotu badań nauki historycznej, autor za oczywiste uznawał, że nauka ta ma na celu poznawanie „twórczej ludzkiej indywidualności” żyjącej w społeczeństwie. Odrzucał pogląd, jakoby w sferze zainteresowań historyka miały pozostawać wszelkie przejawy ludzkiej działalności. Na plan pierwszy wysuwał historię polityczną, a za najważniejszą formę organizacji społecznej uważał państwo. „Historia – pisał – (...) rodzi się tam, gdzie rodzi się państwo (...) pojęcie państwa wystarcza (...) żeby za jego pomocą objąć całość zjawisk grup ludzkich (...) wytwarzających wypadki i cywilizacje”. Stwierdzał przy tym, że badania nad historią państwa powinny być osadzone w kontekście dziejów powszechnych. Takie ujęcie uważał za szczególnie potrzebne przy opisie dziejów Polski, o czym mówił w wykładzie *Zachód i Wschód w historii Polski* wygłoszonym w maju 1907 r. (publikacja w *Zagadnieniach*, 1908). Autor podkreślił w nim specyfikę kultury polskiej, która ukształtowała się na gruncie zachodnim, ale w ścisłym kontakcie z cywilizacją wschodniego kręgu chrześcijaństwa oraz kulturą muzułmańską.

Stanisław Zakrzewski był przekonany o tym, że na kształt myśli historycznej w zasadniczy sposób wpływają warunki, w jakich się ona rozwija. W odniesieniu do polskiej myśli historycznej kwestię tę szeroko naświetlił w odczycie *Historiografia polska wobec wskrzeszenia państwa* wygłoszonym w czerwcu 1923 r. w Towarzystwie Historycznym we Lwowie (publikacja KH, 1923). Wyraził w nim opinię, że w warunkach braku własnego państwa historiografia ojczyzna nabrała „specyficznie lokalno-polskiego charakteru”. W praktyce oznaczało to brak badań nad dziejami powszechnymi, nawet bezpośrednio związanymi z historią Polski, a także badań nad dziejami innych narodowości dawnej Rzeczypospolitej. Zakrzewski stwierdzał wprost: „Skłonni przeważnie do identyfikowania dziejów państwa polskiego z dziejami własnego narodu, nie byliśmy po prostu ciekawi dziejów i stosunku elementów niepolskich do państwa. W rezultacie nie mogliśmy się zdobyć ani na systemat polityczno-państwowych dziejów Polski, ani na porządne dzieje narodu polskiego”. Głównym problemem zajmującym badaczy w czasach niewoli była kwestia przyczyn upadku Rzeczypospolitej, co – zdaniem autora – wynikało z kompleksu, jaki wytworzył w Polakach fakt utraty państwa. Jed-



nak po I wojnie światowej, gdy okazało się, że przestały istnieć państwa, których potęgę nikt jeszcze kilka lat wcześniej nie kwestionował, a państwo polskie odrodziło się, „zagadnienie przyczyn upadku Polski traci znaczenie dotychczasowej bezpośredniości”. W tych warunkach, w przekonaniu autora, polscy historycy będą skłonni „w sposób bardziej obiektywny, zastanowić się nad całą historią Polski” i chętniej dostrzegą także jej momenty doniosłe.

Poza wystąpieniami programowymi, za jakie możemy uznać odczyty *Kultura historyczna* i *Historiografia polska wobec wskrzeszenia państwa*, Zakrzewski publikował inne teksty, w których poruszał zagadnienia metodologiczne. Napisał *Przedmowę* do polskiego wydania pracy Charlesa-Victora Langloisa i Charlesa Seignobosa *Wstęp do badań historycznych* (tłum. W. Górkowa, Lwów 1912), a także rozbudowany artykuł recenzyjny *Na marginesie «Wiedzy historycznej» z powodu «Historyki» Marcelego Handelsmana* („Przegląd Warszawski”, 1921; później *Zagadnienia*, 1936).

We Lwowie Zakrzewski angażował się w życie środowiska naukowego oraz działalność polityczną. W roku 1906 wszedł jako sekretarz do Zarządu Towarzystwa Historycznego, kierowanego wówczas przez Tadeusza Wojciechowskiego (prezes) i Ludwika Kubalę (wiceprezes). Pełniąc tę funkcję starał się ożywić działalność instytucji – doprowadził do zwiększenia liczby odczytów do ośmiu rocznie (liczba już dawno niespotykana), starał się pozyskiwać nowych członków, przygotował projekt wydawania źródeł odnoszących się do dziejów żywiołu polskiego na Rusi – uzyskał nawet na ten cel subwencję w wysokości 7000 koron (w ciągu dwóch lat do kasy Towarzystwa wpłynęła suma 2400 koron) z Fundacji im. Towarnickich. Poprzez organizowanie odczytów publicznych starał się otworzyć Towarzystwo na szerokie kręgi społeczeństwa. Działania Zakrzewskiego nie znalazły zrozumienia wśród pozostałych członków Zarządu i w 1907 r. młody historyk zrezygnował z pełnionej funkcji. Bliższe związki z Towarzystwem Historycznym odnowił podczas I wojny światowej. W roku 1907 został członkiem Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej.

Po przybyciu do Lwowa Zakrzewski podjął także działalność polityczną. Pod wpływem swego przyjaciela z lat szkolnych – Stanisława Grabskiego – w 1906 r. wszedł do formującego się we Lwowie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Na łamach „Słowa Polskiego” – wysoko nakładowego (15 tys. egzemplarzy w 1905 r.) organu prasowego Narodowej Demokracji – często pojawiały się felietony autorstwa historyka.

Niedługo po wstąpieniu w szeregi Stronnictwa, jako jego reprezentant został członkiem Rady Miejskiej Lwowa. W roku 1910 Klub Obywatelski – zrzeszający członków endecji – wyznaczył go do objęcia stanowiska drugiego wiceprezydenta miasta. Zakrzewski nominacji nie przyjął, pozostając jednak radnym. W tym okresie doszło do ewolucji politycznych poglądów historyka,

co doprowadziło go do podjęcia decyzji o wystąpieniu z szeregów endecji. Stało się to na początku 1912 r.

W 1908 r. Zakrzewski został redaktorem nowo utworzonego miesięcznika literacko-naukowego „Ateneum Polskie”, w którego komitecie redakcyjnym zasiadli Zygmunt Wasilewski, Jan Kasprzowicz, Stanisław Grabski, Jan Pawlikowski i Marian Raciborski. Wydawcą czasopisma było związane z Narodową Demokracją Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie kierowane przez Ignacego Domagalskiego. „Ateneum Polskie” wzbudziło dość duże zainteresowanie wśród czytelników – miało około sześciuset prenumeratorów. Kiedy jednak w 1909 r. Domagalski przeniósł się na stałe do Cieszyna, zaprzestano wydawania czasopisma.

W tym samym czasie, gdy zakładane było „Ateneum Polskie” Zakrzewski przygotował do druku zbiór swoich artykułów i wykładów zatytułowany *Zagadnienia historyczne* (Lwów–Warszawa 1908; drugie wydanie, znacznie rozszerzone, zostało przygotowane przez autora w 1935 r., lecz ukazało się już po jego śmierci w r. 1936).

Mieszkając we Lwowie, Stanisław Zakrzewski nadal współpracował z Akademią Umiejętności, która w roku 1910 powierzyła mu – po śmierci Karola Potkańskiego (zm. 1907) – opracowanie dziejów ojczystych do końca XII w. dla planowanego wydawnictwa *Encyklopedia Polska*. Wstępne wyniki swoich przemyśleń historyk przedstawił na posiedzeniu Akademii w dniu 11 lipca 1910 r. w referacie *Studia nad starożytnościami polskimi*, który wywołał duże poruszenie w środowisku i sprowokował ostrą krytykę Aleksandra Brücknera.

Mimo braku zrozumienia dla części swych postulatów badawczych Zakrzewski rozpoczął pracę nad ich realizacją i w najbliższych latach opublikował kilka artykułów – *Źródła podań tyniecko-wiślickich* (KH, 1914), *Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł* (KH, 1916), *Śląsk i Morawy za Mieszka I* (KH, 1917) (dwa ostatnie ukazały się łącznie w nadbitce zatytułowanej *Terytorium Polski za Mieszka I*), a także *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli tzw. Geograf Bawarski* („Archiwum Naukowe. Wydawnictwo Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie”, dalej „Archiwum Naukowe”, Lwów 1917). W tekstach tych szczegółowo omówił wyniki swych badań cząstkowych. Tezy sformułowane w artykułach dotyczących związków polsko-czeskich przedstawił także w języku czeskim (*Výhodní hranice privilegia pražského z r. 1086 w Księdze pamiątkowej ofiarowanej prof. Jarosławowi Blido*, Praga 1928), choć już wcześniej jego wypowiedzi na temat przynależności państwowej Krakowa w X w. spotkały się ze strony czeskich uczonych z zarzutem hiperkrytycyzmu.

Do cyklu prezentacji wyników badań nad najistotniejszymi problemami postawionymi w *Studiach nad starożytnościami polskimi* należał również wy-

głoszony przez Zakrzewskiego na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego w lutym 1917 r. odczyt poświęcony dokumentowi *Dagome iudex* (druk pod tytułem *Najdawniejsza bulla dla Polski. – Spostrzeżenia nad dokumentem „Dagome iudex”*, „Archiwum Naukowe” 1921).

W całości swoje spojrzenie na najwcześniejszy okres dziejów Polski Zakrzewski zaprezentował na kartach *Historii politycznej Polski. Okres do schyłku XII wieku* (Kraków 1917). Tekst ten wszedł następnie do wydanej przez Akademię Umiejętności w roku 1920 *Encyklopedii Polskiej* (t. V, cz. 1), w której przygotowaniu, oprócz Stanisława Zakrzewskiego, wzięli udział Stanisław Zachorowski, Oskar Halecki, Jan Dąbrowski, Stanisław Smolka i Fryderyk Papée.

Część hipotez wprowadzonych przez Zakrzewskiego na karty *Encyklopedii Polskiej*, dotyczących najwcześniejszego okresu dziejów ojczyrstych, wyraźnie odbiegała od ujęć przyjętych w literaturze. Historyk rozpoczął omawianie przeszłości Polski od wydarzeń, jakie miały miejsce na przełomie VIII i IX w. stwierdziwszy, że „za pierwszą (...) datę w dziejach Polski można uważać z pewnym prawdopodobieństwem okres od r. 789–805. Są to daty wypraw: w r. 789 Karola Wielkiego na Lutyków [Wioletów – K.B.], w r. 805 syna Karola W[ielkiego], także Karola, na Czechów. W obydwóch wypadkach najazd zjednoczonych sił państwa frankońskiego zatrzymał się prawie o międzę od granic późniejszej Polski czasów Mieszka I”. W związku z tymi wydarzeniami w źródłach frankońskich oraz tradycji czeskiej pojawiły się, zdaniem autora, pewne informacje pozwalające wnioskować o istnieniu w tym czasie na ziemiach polskich organizacji politycznych. Pisząc na temat zasięgu terytorialnego plemion polskich, Zakrzewski wyraził kontrowersyjny pogląd, zgodnie z którym w IX w. tereny między Sanem i Dniestrem – a więc późniejsze Grody Czerwieńskie – zamieszkiwało polskie plemię o nazwie Lutyicy (Lendizi). Omawiając zasięg terytorialny państwa Mieszka I uczony zdecydowanie opowiedział się za tezami o przynależności doń Krakowa i o panowaniu tego władcy nad Pomorzem nadodrzańskim. Za wysoce prawdopodobne uznał zajęcie przez Mieszka I Moraw w 981 r.

Rozpatrując okoliczności przyjęcia przez Polskę chrztu Zakrzewski wysunął hipotezę, że akt ten był poprzedzony układem Mieszka I z Ottonem I, na którego mocy polski władca uznał zwierzchność cesarza i zobowiązywał się do przyjęcia chrześcijaństwa, w zamian otrzymał gwarancję bezpieczeństwa zachodniej granicy swego państwa, co zahamowało niemiecką ekspansję na wschód. „Niewątpliwie też – pisał Zakrzewski – obiecano Mieszkowi I własnego biskupa i przyrzeczono ułatwienie bezpośrednich kontaktów z (...) papieżem”. Historyk wyraził także pogląd, że dokument *Dagome iudex* to streszczenie rejestru bulli papieża Jana XV, której treść prawna – jak pisał – „polegała na utworzeniu nowego biskupstwa w Gnieźnie, lub też nowej metropo-

lii". Choć bulla nie weszła w życie, to przygotowała grunt do utworzenia polskiej prowincji kościelnej w 1000 r. Swoje tezy dotyczące zasięgu terytorialnego oraz najważniejszych wydarzeń z czasów panowania Mieszka I Zakrzewski powtórzył w niewielkiej monografii *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego* (Warszawa 1922). Do książki dołączona została mapa Polski Mieszka I, której granice obejmują zarówno Morawy, jak i ziemię czerwieńską aż po Prut.

Przedstawiając w *Encyklopedii* okoliczności wygnania Bolesława Śmiałego, Zakrzewski starał się pogodzić tradycje przekazane przez Galla Anonima i Wincentego Kadłubka. Uznał, że zaangażowanie Bolesława na Rusi wywołało niezadowolony stan w ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a na czele niezadowolonych stanęli biskup Stanisław i wojewoda Sieciech. Ponadto polityka ruska króla, a szczególnie zajęcie przez niego Grodów Czerwieńskich spowodowała ochłodzenie stosunków z Węgrami. Wszystko to mogło stać się przyczyną osłabienia pozycji Bolesława już w roku 1078, więc represje króla – po prawdopodobnym buncie rycerstwa podczas wyprawy ruskiej – były ostatnim czynnikiem, który doprowadził do jego wygnania w r. 1079.

O losach Bolesława po wygnaniu Zakrzewski w *Encyklopedii* nie pisał, lecz zagadnieniu temu kilkanaście lat wcześniej poświęcił artykuł *Ossyak i Wilten. Przyczynek do poznania związków dynastycznych Bolesława Śmiałego* („Rozprawy”, 1903), w którym dokonał analizy dwu tradycji dotyczących miejsca śmierci króla – zgodnie z jedną Bolesław zmarł w klasztorze benedyktyńskim w Karyntii, druga zaś przyjmowała, że w opactwie kanoników regularnych pod Innsbruckiem. Nie starając się rozstrzygnąć, który z przekazów jest prawdziwy, Zakrzewski potraktował je jako źródło dotyczące związków obu opactw z Polską oraz dynastycznych związków Piastów z rodami fundatorów tych klasztorów. Charakterystykę władcy historyk przedstawił w szkicu *Bolesław Szczodry, próba portretu* (*Księga pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, Lwów 1912).

Kontynuując w *Encyklopedii* omawianie wydarzeń w Polsce, historyk zdecydowanie odrzucił tezę o zajęciu Krakowa przez Czechów po wygnaniu Bolesława Szczodrego. Uznał też, że w literaturze przeceniany jest antygregoriański charakter polityki Władysława Hermana. Zdaniem autora Władysław Herman na pewno nie uznawał antypapieży wybieranych z ramienia Henryka IV. Na kartach *Encyklopedii* Zakrzewski podtrzymał swe ustalenia na temat charakteru statutu Bolesława Krzywoustego oraz utraty przez Polskę wpływów w ziemi braniborskiej w XII w., ogłoszone jeszcze w 1905 r. Pisząc o sytuacji politycznej u schyłku XII w., uznał, że na synodzie w Łęczycy w 1180 r. na życzenie Kazimierza Sprawiedliwego biskupi polscy, w zamian za przywileje dla Kościoła, dokonali zmiany statutu Bolesława Krzywoustego,

zastępując zasadę senioratu zasadą primogenitury. Prawdopodobnie, zdaniem Zakrzewskiego, w tym też czasie Kazimierz zrzekł się na rzecz młodszych książąt wielu prerogatyw seniora. W podsumowaniu fragmentu poświęconego zjazdowi w Łęczycy historyk stwierdził: „Uchwały łęczyckie wzmogły znaczenie Kościoła, wniosły jednak nowy zamęt w stosunki książęce i zaostriżyły walki o Kraków”.

Zaproponowane przez Zakrzewskiego ujęcie dziejów Polski do końca XII w. wywołało żywą reakcję wśród historyków. Aleksander Brückner nazwał Zakrzewskiego „rewolucjonistą burzącym także to, czego burzyć nie wolno”. Rzeczowe i formalne zastrzeżenia wobec ustaleń Zakrzewskiego wysunął Roman Grodecki. Sam Zakrzewski – godząc się na miano „rewolucjonisty” – uważał, że jego tekst zgodny jest z intencją inicjatorów *Encyklopedii*. Historyk wspominał, że podczas pierwszych zebrań poświęconych planowanemu wydawnictwu, w których brał udział jako adiunkt, profesorowie Michał Bobrzyński i Bolesław Ulanowski wyrażali życzenie, by w *Encyklopedii* autorzy nie tylko referowali istniejący stan wiedzy, lecz – szczególnie w wypadku zagadnień nieopracowanych – żeby proponowali ujęcia własne. Opisując dzieje Polski do końca XII w., Zakrzewski poszedł za tymi wskazówkami – przedstawił autorskie ujęcie tematu poparte badaniami źródłowymi.

Hipotezy Zakrzewskiego dotyczące zasięgu terytorium Polski w X w. były dyskutowane przez historyków polskich, czeskich i niemieckich przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Sam Zakrzewski w jednym z tekstów opublikowanych już w latach trzydziestych podtrzymał swe wcześniejsze twierdzenia i zapowiedział przygotowanie artykułu poświęconego temu zagadnieniu. Artykuł nigdy się nie ukazał z powodu nagłej śmierci historyka w 1936 r.

W dniu 14 lipca 1910 r., Rada Naukowa Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego na podstawie wniosku Komisji Historycznej przedstawionego przez Bronisława Dembińskiego, wystąpiła z wnioskiem mianowania Stanisława Zakrzewskiego profesorem zwyczajnym – nominacja została zatwierdzona z ważnością od 1 października 1913 r.

Pod koniec roku 1913 Stanisław Zakrzewski ponownie zaangażował się w działalność polityczną zostając redaktorem naczelnym związanego z endecją „Dziennika Polskiego”. Zrezygnował jednak z tej funkcji na wiosnę 1914 r., gdy zorientował się, że „Dziennik” jest finansowany przez rząd wiedeński, a nie – jak sądził – krakowski oddział Stronnictwa Narodowego. Ten incydent zniechęcił historyka na czas jakiś do angażowania się w politykę, co pozwoliło mu na intensyfikację badań nad przeszłością.

Okres I wojny światowej Zakrzewski przeżył we Lwowie, poświęcając się pracy na rzecz nauki i samej nauce. Od 3 września 1914 r. do 22 czerwca 1915 r. miasto okupowane było przez Rosjan. W tej sytuacji pozostali we

Lwowie członkowie Towarzystwa Historycznego starali się podtrzymać jego działalność. W dniu 2 listopada 1914 r. w mieszkaniu prezesa Towarzystwa Ludwika Finkla odbyła się narada, podczas której Stanisław Zakrzewski i Bronisław Dembiński wyraźnie wskazali na priorytetowe znaczenie wydawania „Kwartalnika Historycznego”, więc, wobec nieobecności redaktora naczelnego Aleksandra Semkowicza, prezes powierzył redakcję periodyku Stanisławowi Zakrzewskiemu. Nową funkcję Zakrzewski zaczął sprawować 15 listopada 1914 r. Udało mu się uzyskać zgodę władz rosyjskich na wydawanie pisma i jeszcze w czasie rosyjskiej okupacji zdołał przygotować podwójny 3–4 zeszyt „Kwartalnika” za rok 1914, który – jak stwierdził Teofil Emil Modelski – „stał się po prostu ewenementem w życiu nie tylko kulturalnym Lwowa, ale zdarzeniem dnia, bo dawał świadectwo polskości naszego miasta i jego żywotności kulturalnej”. Zeszyt ten ukazał się już po wyjściu Rosjan ze Lwowa, wówczas też podjęto próbę przywrócenia w miarę normalnej działalności Towarzystwa Historycznego. W dniu 7 sierpnia 1915 r. odbyło się pierwsze po wybuchu wojny posiedzenie Wydziału Towarzystwa, podczas którego Ludwik Finkel, dziękując Stanisławowi Zakrzewskiemu za redagowanie „Kwartalnika” w bardzo trudnych warunkach, poprosił go, by pracę swą kontynuował. Prośba została poparta uchwałą zgromadzonych i Zakrzewski pozostał na stanowisku redaktora do końca roku 1917. W roku 1915 udało mu się przygotować jeden poczwórny zeszyt, który ukazał się jako rocznik, w roku 1916 wyszły dwa podwójne zeszyty, zaś w roku 1917 trzy zeszyty (trzeci był podwójny). W dniu 5 stycznia 1918 r. Zakrzewski – z powodu niezgodności poglądów z prezesem Towarzystwa oraz konfliktu z jego Kołem krakowskim (Koło to istniało od końca 1912 r.) – zrzekł się funkcji redaktora „Kwartalnika Historycznego”. W dniu 9 stycznia 1918 r. na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa kierowanie pismem zostało przekazane – do czasu powrotu do Lwowa Aleksandra Semkowicza – w ręce komitetu redakcyjnego, w którego skład wchodził Ludwik Finkel, Emil Kipa i Teofil Emil Modelski.

Tuż przed odejściem ze stanowiska redaktora „Kwartalnika”, w dniu 22 grudnia 1917 r. Zakrzewski wygłosił w Towarzystwie Historycznym we Lwowie odczyt *Ideologia ustrojowa*. W wystąpieniu tym bardzo ostro skrytykował spojrzenie na dzieje Polski, szczególnie na przyczyny jej upadku, zaprezentowane przez Antoniego Chołoniewskiego w książce *Duch dziejów Polski* (Kraków 1917). Lwowski historyk uznał omawianą publikację za „dorywczą” syntezę, powstałą z potrzeby chwili, oferującą optymistyczną wizję ojczyстых dziejów w formie, która jest „pedagogicznie i narodowo... szkodliwa, naukowo zaś – dziwolągiem”. Przeprowadził też bardzo krytyczną analizę pracy Oswalda Balzera i prac Stanisława Kutrzeby dotyczących historii ustroju, na których Chołoniewski się oparł. Wskazując na konieczność przedstawiania nowych ujęć

ojczystej historii, niosących odpowiedzi na pytania stawiane przez nowe pokolenie i nowe czasy, Zakrzewski stwierdzał jednoznacznie, że ujęcia te muszą być formułowane z zachowaniem wymogów warsztatu historycznego, a błędem jest utożsamianie historii państwa i narodu z historią ustroju.

Odczyt Zakrzewskiego został opublikowany w pierwszym zeszycie „Kwartalnika Historycznego” za rok 1918 (później też w: *Zagadnienia*, 1936). Jego treść wywołała ogromne oburzenie w krakowskim Kole Towarzystwa Historycznego. Członkowie Koła wystąpili nie tylko z ostrymi zarzutami wobec Zakrzewskiego, ale także wobec redakcji pisma, której wytknęli „błąd redakcyjny”. Artykuł Zakrzewskiego ugruntował, i tak już wyraźną, niechęć członków krakowskiego Koła wobec Wydziału Towarzystwa Historycznego we Lwowie.

Wydarzenia lat 1918–1919 spowodowały, że Stanisław Zakrzewski wielokrotnie angażował swe pióro na rzecz obrony historycznych praw Polski do Rusi Czerwonej. Intensyfikację tej działalności spowodowała informacja o podpisaniu (9 lutego 1918 r.) traktatu brzeskiego, na którego mocy Niemcy i Austro-Węgry miały przekazać nowo tworzącej się Ukraińskiej Republice Ludowej Chełmszczyznę (z Zamościem) i część Podlasia, zaś na terenie Galicji Wschodniej (ze Lwowem) miał zostać utworzony oddzielny Kraj Ukraiński w ramach monarchii austro-węgierskiej. Wieści o tych postanowieniach wywołały zbiorowe protesty Polaków w zaborze austriackim. Przyłączyło się do nich również Towarzystwo Historyczne. W dniu 20 lutego 1918 r. Towarzystwo zorganizowało nadzwyczajne zebranie, które odbyło się w wypełnionej po brzegi auli Uniwersytetu. Na początku głos zabrał prezes Towarzystwa Ludwik Finkel, który stwierdził, że w zaistniałej sytuacji obowiązkiem Towarzystwa jest pokazywanie – w oparciu o materiał źródłowy – historycznych związków ziem zagrożonych traktatem brzeskim z Polską. Następnie Stanisław Zakrzewski wygłosił odczyt *Granica polsko-ruska w świetle historii*, w którym dowodził praw Polski do ziemi chełmskiej i Podlasia. Tematowi temu historyk poświęcił także cykl felietonów zatytułowany *Pogranicze polsko-ruskie* drukowanych w marcowych i kwietniowych numerach „Wieku Nowego”. W tym samym roku w lipcowych numerach „Gazety Wieczornej” zamieścił siedem felietonów *Wyprawa Chrobrego na Kijów*. W roku 1919 w pracy zbiorowej *W obronie Galicji Wschodniej* zamieścił artykuł *Polacy i Rusini na ziemi czerwieńskiej w przeszłości* (oprac. E. Romer, S. Zakrzewski, S. Pawłowski, Lwów 1919). Spod pióra Zakrzewskiego wyszedł także, opublikowany w czerwcu 1919 r. z ramienia Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, *Memoriał w sprawie tzw. Galicji Wschodniej*. Generalnie na łamach lwowskich dzienników ukazało się w tym czasie wiele artykułów i felietonów Zakrzewskiego (podpisywanych J. B.), w których przybliżał on czytelnikom wybrane zagadnienia z dziejów polsko-ruskich, a także wypowiadał się na tematy dotyczące problemów współczesnych.

Już po uregulowaniu polskiej granicy wschodniej, na pierwszym publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w dniu 21 maja 1921 r. we Lwowie Zakrzewski wygłosił odczyt *Rola ziemi czerwieńskiej w procesie tworzenia się państwa polskiego w wieku XIV* (publikacja pt. *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie*, Zamość 1922). W wystąpieniu tym stwierdził, że w czasach Kazimierza Wielkiego nie było żadnego gwałtowanego zwrotu polityki polskiej na Wschód, gdyż ścisły sojusz Polski z księstwami Rusi Halicko-Włodzimierskiej stanowił filar polityki Władysława Łokietka. Historyk stanął na stanowisku, że znalazłszy się pod rządami Kazimierza Wielkiego Ruś Czerwona stała się integralną, czy wręcz integrującą, częścią budowanego przez niego państwa, gdyż przyłączenie wpłynęło na wszystkie dziedziny życia kształtującego się właśnie organizmu politycznego – spowodowało wzmocnienie pozycji króla, okrzepnięcie struktur państwowych, ożywienie gospodarki oraz podniesienie prestiżu międzynarodowego. Zakrzewski stwierdził wręcz: „Sprawa [Rusi Halickiej – K.B.], od pierwszych początków Władysława Łokietka, rosła stopniowo i wyrosła na kit, spajający rozmaite ziemie polskie i rozmaite czynniki społeczne”.

Rok 1918 był bardzo trudny dla Uniwersytetu Lwowskiego. Pod jego koniec, po wcześniejszym wyjeździe Bronisława Dembińskiego (przeniósł się na Uniwersytet Warszawski), wobec nieobecności Szymona Askenazego i po odejściu na emeryturę Ludwika Finkla, Stanisław Zakrzewski pozostał jedynym czynnym profesorem historii. W 1919 roku objął funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego (pełnił ją przez rok). Jako dziekan rozpoczął intensywne działania mające na celu uzupełnienie kadry profesorskiej uniwersytetu. W roku 1919 udało mu się przekonać do przyjazdu do Lwowa profesorów Jana Ptaśnika i Adama Szelańskiego, a w roku 1920 skłonić Franciszka Bujaka do objęcia katedry historii społecznej i gospodarczej. W tym czasie Zakrzewski brał także udział w życiu lwowskich towarzystw naukowych.

Kiedy 18 czerwca 1920 r. na miejsce działającego od roku 1901 Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej powstało Towarzystwo Naukowe Stanisław Zakrzewski wszedł do grona jego członków czynnych. W dniu 26 czerwca 1923 r., wobec rezygnacji złożonej przez Ludwika Finkla, został wybrany prezesem Towarzystwa Historycznego, stanowisko wiceprezesa objął Franciszek Bujak.

Jako prezes Towarzystwa Historycznego Stanisław Zakrzewski dążył do rozszerzenia jego działalności na całość Rzeczypospolitej – 14 czerwca 1924 r. na Walnym Zgromadzeniu uchwalono i przyjęto nowy statut Towarzystwa (zatwierdzony przez władze 31 sierpnia). W roku 1925, dzięki poparciu Marcelego Handelsmana, kierującego Towarzystwem Miłośników Historii w Warszawie, udało się Zakrzewskiemu doprowadzić do powstania Polskiego Towarzystwa Historycznego z oddziałami w całym kraju i siedzibą Zarządu



Głównego we Lwowie. PTH przyjęło na siebie obowiązek organizowania zjazdów historyków polskich. IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w Poznaniu w grudniu 1925 r. – w dziewięćsetlecie koronacji Bolesława Chrobrego. W wystąpieniu zjazdowym Zakrzewski zaprezentował najważniejsze tezy swej pracy poświęconej temu władcy, która ukazała się tuż przed otwarciem obrad.

W obszernej monografii *Bolesław Chrobry Wielki* (Lwów 1925; wyd. II, Kraków 2000) Zakrzewski przedstawił swego bohatera jako jednego z najznakomitszych monarchów epoki kształtowania się nowych państw w Europie. Historyk wyraził opinię, że Bolesław odziedziczył po ojcu państwo silne, jednak to zasługą Bolesława było wydobycie polskiego charakteru tego państwa. Stało się to możliwe, gdyż pod rządami Chrobrego, jak pisał autor: „rzetelne przyswojenie (...) katolicyzmu, o własnych dokonane siłach, ujawniło podłoże odrębnego narodu słowiańskiego”. Dlatego Zakrzewski nie zawahał się przed stwierdzeniem, że Bolesław Chrobry to: „pierwszy król, i pierwszy w Polsce Polak o świadomości narodowo usamodzielnionej”, któremu ze wszech miar należy się przydomek Wielki. Jako faktyczny koniec epoki Bolesława uczony wskazał rok śmierci Mieszka II (1032), po którym nastąpił okres całkowitej anarchii opanowanej dopiero przez Kazimierza Odnowiciela dzięki pomocy Niemiec i Rusi. Fakt udzielenia tejże pomocy przez państwa ościenne historyk uznał za wielki pośmiertny tryumf Bolesława, pisząc: „Był to niepisany traktat międzynarodowy, uznający w systemacie państw europejskich konieczność Polski piastowskiej. Wyrósł zaś on na podstawie ładu i porządku w samym sercu Europy; ład ten można nazwać polskim systemem, ideą Polski piastowskiej, która się objawiła w dojrzałej formie za Bolesława, i głównie dzięki niemu”. Monografia Zakrzewskiego zastąpiła przestarzałą już pracę Karola Szajnochy (*Bolesław Chrobry*, 1849).

Wypowiadając się na temat dwóch pierwszych Piastów, Zakrzewski podkreślał ciągłość ich politycznych działań, dzięki której możliwe było dokonanie wielkiego dzieła budowy silnej polskiej państwowości i podstaw narodowości. Kilka lat później wskazał na podobną relację zachodzącą między dwoma ostatnimi Piastami w szkicu *Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego* (wydanym w 1927 przez Akademickie Koło Historyków jako skrypt dla studentów; następnie: *Zagadnienia*, 1936).

W pierwszej połowie lat dwudziestych Stanisław Zakrzewski dawał wyraz swemu temperamentowi politycznemu jako autor tekstów publicystycznych drukowanych na łamach lwowskich gazet „Gazety Porannej” i „Gazety Wieczornej”. Do aktywnej działalności powrócił po przewrocie majowym. Niecałe dwa tygodnie po zamachu, w dniu 27 maja 1926 r., na zebraniu inteligencji lwowskiej w ratuszu historyk wygłosił przemówienie, w którym dokonany przez Józefa Piłsudskiego zamach wojskowy uznał za działanie zgodne z pol-

ską racją stanu (przemówienie opublikowane w „Kurierze Lwowskim” w 1926 r.). Kilkanaście miesięcy później wziął udział w akcji wyborczej poprzedzającej wybory parlamentarne 1928 r., sam zaś kandydował w tych wyborach do Senatu RP z ramienia BBWR. 11 marca 1928 r. wybrany został senatorem i pełnił tę funkcję do roku 1935. Jako senator angażował się przede wszystkim w projekty związane z reformą oświaty. W roku 1931 został członkiem Sejmowej Komisji Oświaty i Kultury przygotowującej projekt ustawy o szkolnictwie wyższym. W okresie przygotowań do reformy pozostawał w bliskich kontaktach z Januszem Jędrzejewiczem. Na posiedzeniach Senatu zabierał też głos w sprawie reformy ustrojowej. Do końca życia był gorącym admiratorem Józefa Piłsudskiego, czemu dał pełen wyraz w opublikowanym po jego śmierci artykule *Marszałek Józef Piłsudski* (KH, 1935).

Zaangażowanie się Zakrzewskiego w realizację politycznego programu sanacji znalazło swe odzwierciedlenie również w jego poglądach na dzieje Polski, czemu dał wyraz w artykułach poświęconych koncepcji Michała Bobrzyńskiego – *Z powodu czwartego wydania „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego* („Droga”, 1929; następnie: *Zagadnienia*, 1936) oraz *Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka* (KH, 1935). W tekście z 1935 r. Zakrzewski stwierdzał wprost: „Rośnie (...) w (...) ostatnich latach odczucie doniosłości fundamentalnych zapatrywań Bobrzyńskiego na zagadnienie Rządu i w ogóle naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Bobrzyński może dzisiaj być uważany za jedno z głównych źródeł prądów politycznych, które się wyraziły w duchu obowiązującej obecnie Konstytucji [kwietniowej – K. B.]”. Pisząc te słowa Zakrzewski miał na myśli przekonanie Bobrzyńskiego, że funkcjonowanie państwa zależy przede wszystkim od rządu, który musi być sprawny, silny i odpowiedzialny. Autor eksponował pogląd Bobrzyńskiego, zgodnie z którym każda jednostka zaangażowana w działalność publiczną na dowolnym szczeblu powinna mieć poczucie ciężącej na niej odpowiedzialności. Zakrzewski zgodził się też z zasadniczą tezą Bobrzyńskiego, że „brak silnego rządu stanowi jedną z głównych przyczyn upadku starej Polski”, lecz odrzucił część jego tez szczegółowych, m.in. negatywną ocenę dzieła ostatnich Jagiellonów i rozwiązań ustrojowych przyjętych w unii lubelskiej. Zdaniem Zakrzewskiego to właśnie unia lubelska zagwarantowała trwałość państwa polsko-litewskiego. Historyk wysunął wręcz przypuszczenie, że podobne rozwiązanie zastosowane wobec Rusi – nawet w ograniczonej formie, jaka była przewidziana w unii hadziackiej – mogłoby uchronić Rzeczpospolitą od upadku.

Schyłek lat dwudziestych i pierwsza połowa lat trzydziestych to okres, w którym Zakrzewski prowadził ożywioną działalność na polu organizacji badań naukowych. Od wiosny 1935 r. – dzięki jego wieloletnim staraniom – zaczął ukazywać się periodyk Oddziału Lwowskiego PTH „Ziemia Czerwień-

ska” (czasopismo wychodziło do roku 1938), a jako kierownik Komisji Naukowej Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa doprowadził do wydania znacznej liczby materiałów dotyczących zarówno samej obrony miasta w roku 1918, jak i wypadków ją poprzedzających. W tym czasie spotykał się także z wieloma dowodami uznania dla swej działalności – w roku 1927 został członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (członkiem korespondentem był już od roku 1919), w 1928 r. – członkiem zagranicznym Czeskiego Królewskiego Towarzystwa Nauk, a w 1929 r. – członkiem korespondentem Instytutu Słowiańskiego w Pradze oraz członkiem korespondentem Węgierskiego Towarzystwa Historycznego. A gdy w 1928 r. – z inicjatywy Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie – utworzone zostało we Lwowie Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich Zakrzewski znalazł się w gronie jego członków-założycieli, zaś w marcu 1936 r. otrzymał honorowe członkostwo.

Jako prezes PTH Zakrzewski brał także udział w organizowaniu Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich: piątego w Warszawie (1930) i szóstego w Wilnie (1935). Podczas obu zjazdów wygłosił referaty na temat wybranych problemów dotyczących związków polsko-litewskich. Na Zjeździe w Warszawie omówił *Wypadki lat 1382–1386 w związku z genezą unii*, zaś na Zjeździe w Wilnie, odbywającym się w pięćsetną rocznicę bitwy pod Wilkomierzem, wygłosił referat *W pięćsetną rocznicę: bitwa nad Świętą, inaczej pod Wilkomierzem, dnia 1 września 1435 r.* Ponad dwadzieścia lat wcześniej Zakrzewski dwukrotnie wypowiedział się na temat unii horodelskiej – w odczytach *Uwagi nad unią horodelską* i *Unia horodelska* wygłoszonych w marcu 1909 r. na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności i w październiku 1913 r. na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Historycznego we Lwowie. Te cztery teksty zostały przez autora zebrane i opublikowane pod wspólnym tytułem *Ze studiów nad dziejami unii polsko-litewskiej (Zagadnienia, 1936)*. W artykułach tych Zakrzewski wykazał wpływ polityki dynastycznej na dzieje unii, podkreślił też, że zawierane unie miały pozytywne następstwa dla wszystkich zaangażowanych stron. Przeciwwstawił się pogładowi, że unia horodelska była aktem, którego zapisy dotyczyły wyłącznie Polaków i Litwinów, a całkowicie pomijały Rusinów. Zdaniem uczonego „podstawy (...) stosunków rzucone przez unię horodelską, siłą rzeczy doprowadzić musiały do ujawnienia się i poszanowania sfer społecznych ruskich”. Jako wniosek ogólny płynący z rozważań Zakrzewskiego można uznać jego stwierdzenie: „Z zasadniczej treści systematu polityki jagiellońskiej spływały (...) olbrzymie korzyści dla Polski, ale spływały nie mniejsze, jeśli nie większe dla Litwy, a spływały także dla Rusi”. Jest to wyraźne nawiązanie do idei jagiellońskiej.

Rok przed VI Zjazdem Historyków, w lutym 1934 r. w Instytucie Wschodnim w Wilnie Zakrzewski wygłosił odczyt *Ogniem i Mieczem Sien-*

kiewicza w świetle krytyki historycznej („Zagadnienia” 1936), w którym bronił Sienkiewicza przed zarzutami stawianymi mu przez Olgierda Górkę. W tym samym roku na łamach „Kwartalnika Historycznego” wypowiadał się krytycznie na temat publikacji autorów niemieckich dotyczących stosunków niemiecko-polskich w przeszłości. Z jego inicjatywy wydany został także zbiór recenzji historyków polskich (*Niemcy i Polska. Dyskusja z powodu książki „Deutschland und Polen”*, Lwów 1934) – syntetycznej pracy autorów niemieckich *Deutschland und Polen. Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen* (München u. Berlin 1933). Zakrzewski napisał przedmowę do tego zbioru (opublikowana też: KH, 1934), w której wypowiedział się bardzo krytycznie na temat sposobu prezentowania przez autorów niemieckich relacji niemiecko-polskich na przestrzeni wieków konstatując, że w omawianej książce „brak (...) jasnego stwierdzenia niepodległości politycznej i kulturalnej Polski”, jej niezależności od czynnika niemieckiego. Był to już jednak czas, kiedy możliwości naukowej dyskusji ze środowiskiem historyków niemieckich były bardzo ograniczone.

Profesor Stanisław Zakrzewski zmarł nagle na zawał serca w dniu 15 marca 1936 r. we Lwowie.

Przez lata pracy na Uniwersytecie Lwowskim wykształcił wielu uczniów, wśród których byli: Ludwik Bazyłow, Olgierd Górka, Roman Lutman, Ewa Maleczyńska, Karol Maleczyński, Władysław Semkowicz, Kazimierz Sochaniwicz, Bronisław Włodarski, Stanisław Zajączkowski. Swoim uczniom stwarzał Zakrzewski dogodne warunki pracy – zawsze służył im radą i starał się zapewniać druk prac, które powstały pod jego kierunkiem. W tym celu przed I wojną światową zainicjował Wydawnictwo Seminarium Historii Polski na Uniwersytecie Lwowskim, w ramach którego ukazały się prace doktorskie Olgierda Górki (*Studia nad dziejami Śląska*, 1911) i Eustachego Nowickiego (*Studia nad kancelarią Kazimierza Jagiellończyka*, 1912). Po I wojnie wydawnictwo nie było kontynuowane, lecz dzięki zabiegom Zakrzewskiego prace wielu jego uczniów drukowane były w ramach publikacji Towarzystwa Naukowego we Lwowie oraz w innych wydawnictwach.

Stanisław Zakrzewski przez całe swe życie łączył działalność naukową i polityczną. Jego polityczne poglądy ewoluowały od młodszej fascynacji socjalizmem, poprzez zaangażowanie w nurt narodowy, aż po wejście do obozu sanacji. Problemom politycznym dawał pierwszeństwo również w rozwijanych przez siebie studiach nad historią Polski w średniowieczu. Za najbardziej płodne z poznawczego punktu widzenia uważał badania nad dziejami państwa, w których – jego zdaniem – ogniskują się wszystkie istotne elementy procesu dziejowego. Stał na stanowisku, że to polska organizacja państwowa stworzyła warunki niezbędne do powstania polskiego narodu. Wypowiadał się przeciwko – ukształtowanemu w okresie niewoli –

skrajnie pesymistycznemu spojrzeniu na dzieje polskiego państwa. Poczynając od 1918 r. występował także przeciwko wizjom apologetycznym. Z podziwem opisywał państwowotwórcze dokonania pierwszych i ostatnich Piastów, pokazując jak dwaj pierwsi zbudowali silne państwo od podstaw, a dwaj ostatni odbudowali je, z sukcesem integrując w jego strukturach żywioł polski i ruski. Bardzo istotną rolę w dziejach przyznawał wybitnym jednostkom, stąd wiele uwagi poświęcił władcom z dynastii Piastów: Mieszkowi I, Bolesławowi Chrobremu, Bolesławowi Śmiałemu, Władysławowi II, Władysławowi Łokietkowi, Kazimierzowi Wielkiemu. W ocenie unii polsko-litewskich był kontynuatorem idei jagiellońskiej. W studiach nad przeszłością wykorzystywał swój doskonały warsztat, ale także – bardzo przez siebie cenioną – intuicję historyczną. Generalnie uczony ten konsekwentnie tworzył propaństwową wizję dziejów Polski.

J. Skrzypek, *Bibliografia prac profesora dr. Stanisława Zakrzewskiego* (uwzględnione publikacje do r. 1930) [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. IX–XXV; *Spis wykładów*, *ibidem*, s. XXVII–XXXVI; *Pisma Stanisława Zakrzewskiego* [w:] K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956, s. 160–166. Autobiografie [w:] „Rocznik Akademii Umiejętności”, Kraków 1918/1919, s. XVII–XVIII; *Wspomnienie z życia i działalności Akademickiego Koła Historyków Studentów UJ w latach 1892–1927*, Kraków 1928, s. 53–55. Prace o S. Zakrzewskim: P. Dąbkowski, *Profesor Stanisław Zakrzewski. Jego praca w Towarzystwie Naukowym Lwowskim*, nadb. ze „Sprawozdań Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1936, R. XVI, z. 1; J. Feldman, *Historyk i obywatel*, „Wiadomości Literackie”, Warszawa, 4.10.1936, nr 42; E. Małczyńska, *Stanisław Zakrzewski jako badacz przeszłości Ziemi Czerwieńskiej*, odbitka z „Ziemi Czerwieńskiej”, Lwów 1936, R. II, z. 1; T.E. Modelski, *Działalność naukowa śp. Stanisława Zakrzewskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1936, R. L, z. 2, s. 193–221; J. Skrzypek, *Śp. Stanisław Zakrzewski*, „Zrąb”, 1936, s. 93–95; K. Tymieniecki, *Stanisław Zakrzewski na tle prądów historiografii współczesnej*, „Marchoń” 1936, nr 1, s. 116–131; K. Tyszkowski, *Śp. Stanisław Zakrzewski jako prezes PTH*, „Kwartalnik Historyczny” 1936, z. 2, s. 222–228; B. Włodarski, *Zarys biograficzny (Stanisława Zakrzewskiego)* [w:] S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1936, t. 1, s. VII–XVI; S. Zajączkowski, *Działalność pedagogiczna śp. Stanisława Zakrzewskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1936, z. 2, s. 229–234; idem, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Ateneum Wileńskie” 1936, s. 905–944; J. Adamus, *Stanisław Zakrzewski wobec problemu ideologii ustrojowej*, „Przewodnik Historyczno-Prawny”, Lwów 1937, s. 73–78; R. Grodecki, *Prace i zasługi ś. p. Stanisława Zakrzewskiego jako historyka średniowiecznej Polski. Odczyt... na uroczystym posiedzeniu Krakowskiego Oddziału PTH*, kwiecień 1937, Kraków 1937; M. Handelsman, *Stanisław Zakrzewski 1873–1936*, „Droga” 1937, R. XVI, nr 6, s. 420–430; S. Kętrzyński, *Śp. Stanisław*

*Zakrzewski*, odbitka z „Archeionu”, Warszawa 1937; *Śp. Stanisław Zakrzewski* (bez autora), „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1937, s. 1–4; K. Śreniowska, *op. cit.*; J. Adamus, *Problemy polskiego neoromantyzmu historycznego*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, R. LXV, nr 1, s. 16–36; J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1, Wrocław–Warszawa 1982, s. 82–83; J. Tyszkiewicz, *Stanisław Zakrzewski był nie tylko mediewistą [w:] Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej, cz. 3: Materiały konferencji naukowej w Krakowie w 1988 r.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1989, s. 119–131.

Katarzyna Błachowska  
(Warszawa)

**MOJŻESZ SCHORR**  
**(1874–1941)**







**B**ył zarówno jednym z najwybitniejszych historyków żydowskich w skali europejskiej, orientalistą, jak i cieszącym się wielkim autorytetem rabinem, działaczem społecznym oraz politycznym. Łączył w sobie cechy rzetelnego i sumiennego badacza, wytrawnego pedagoga i wychowawcy młodzieży, a także wyczulonego na potrzeby i troski drugiego człowieka społecznika, które zjednały mu duży szacunek i uznanie nie tylko w środowisku żydowskim. Starał się godzić intensywną działalność naukową z głębokim zaangażowaniem w sprawy publiczne. Był historykiem o rozległych zainteresowaniach. Z perspektywy XXI wieku niewątpliwie zaliczyć go można do najwybitniejszych historyków polskich Żydów. Należał również do niewielkiej grupy pionierów zajmujących się badaniami dziejów starożytnego Wschodu. Znaczną część swoich cennych, nierzadko nowatorskich prac poświęcił historii Żydów na ziemiach polskich w okresie staropolskim. Szczególnie owocny pod względem twórczości naukowej był dla niego okres pobytu we Lwowie, poprzedzający wybuch I wojny światowej.

Mojżesz Schorr związał się ze Lwowem i Uniwersytetem Lwowskim w wieku 23 lat podczas przygotowywania swej rozprawy doktorskiej. Jednak już od dzieciństwa towarzyszyła mu wielokulturowość galicyjska ze znacznie większymi swobodami obywatelskimi niż w zaborze pruskim, czy rosyjskim. Urodził się 10 maja 1874 roku w Przemyślu, trzecim pod względem liczby mieszkańców po Lwowie i Krakowie ośrodku miejskim autonomicznej Galicji. Tam także spędził dzieciństwo i pierwsze młodzieńcze lata. Z Przemyślem związana była rodzina jego ojca Ozjasza Schorra, dyrektora jednego z banków żydowskich w tym mieście, natomiast matka Estera z domu Friedman pochodziła z Przeworska. Mojżesz zgodnie z wolą rodziców otrzymał imię swego dziadka ze strony ojca.

W Przemyślu M. Schorr spędził lata szkolne, co miało istotne znaczenie dla jego rozwoju intelektualnego. W zaborze austriackim istniały bowiem bardziej sprzyjające warunki dla kształtowania się inteligencji żydowskiej, aniżeli na obszarze dwóch pozostałych zaborów. Stosunkowo wysokie dochody Ozjasza Schorra, który w aktach stanu cywilnego odnotowany był jako kupiec, pozwala-

ły na umożliwienie synom zdobycia wykształcenia nie tylko na poziomie szkoły średniej, ale także na poziomie uniwersyteckim. W rezultacie dwaj z nich – Adolf i Samuel – zostali adwokatami. Natomiast Mojżesz, który był najstarszym synem Ozjasza Schorra wybrał drogę kariery naukowej.

O stosunkowo wysokiej pozycji Ozjasza Schorra w Przemyślu świadczyło, że wraz z rodziną mieszkał w okazałej kamienicy, w samym centrum miasta na Placu na Bramie. Atmosfera domu rodzinnego M. Schorra w Przemyślu była konserwatywno-religijna. Jego ojca – człowieka wiernego tradycji żydowskiej światłego i wykształconego, można uznać za typowego przedstawiciela ówczesnej galicyjskiej inteligencji żydowskiej. To właśnie ojciec Mojżesza był jednym z jego pierwszych, i jak podkreślał to wielokrotnie, najlepszych nauczycieli podstaw nauk judaistycznych.

Już w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości pewien wpływ musiały wywierać na M. Schorra przemiany dokonujące się wśród społeczności żydowskiej Galicji. Pod koniec XIX wieku, pod wpływem haskali, w niektórych środowiskach żydowskich dochodziło do odejścia od tradycyjnego sposobu życia, poszukiwania nowych ideałów, a w rezultacie nierzadko do akulturacji i asymilacji. M. Schorr nie uległ „pokusie” odejścia od żydostwa. Już będąc uczniem szkoły średniej potrafił łączyć swe mocne więzy z judaizmem z wartościami uniwersalistycznymi. I zasadzie tej został wierny do końca życia.

Rodzice zapewнили M. Schorrowi wszechstronne humanistyczne wykształcenie, na najwyższym możliwym wówczas w Przemyślu poziomie. Dzięki pobieraniu prywatnych lekcji, w tym także z przedmiotów judaistycznych, przyjęto go od razu do drugiej klasy gimnazjum. Szkoła ta miała wysoką renomę i głębokie tradycje sięgające okresu staropolskiego. Gdy w 1887 roku uczęszczał do klasy II gimnazjum liczącej 51 uczniów, spośród nich 54,9% stanowili katolicy, 25,5% wyznawcy religii mojżeszowej i 19,6% grekokatolicy. Wielonarodowościowy charakter szkoły wręcz wymuszał na uczniach i nauczycielach konieczność tolerancji wobec przedstawicieli innej narodowości i wyznania.

Wraz z innymi uczniami z rodzin żydowskich M. Schorr uczęszczał na lekcje religii mojżeszowej, które obejmowały zasady religii oraz elementy wielowiekowej historii Żydów. Fakt ten może zasługiwać na uwagę, ponieważ jego późniejsza kariera zawodowa i pozycja społeczna ściśle łączyły się z pogłębianiem wiedzy judaistycznej, a także z dydaktyką na poziomie szkoły średniej i studiów wyższych, która obejmowała nauki judaistyczne. W gimnazjum M. Schorr pozostawał pod silnym wpływem nauczyciela religii mojżeszowej Jakuba Baumgartena, który doprowadził do założenia w Przemyślu Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego „Toynbeehala”, szerzącego polską oświatę wśród niezamożnych warstw społeczności żydowskiej. Po latach M. Schorr związał się z analogiczną instytucją podczas swego pobytu we Lwowie.

W gimnazjum osiągał bardzo dobre wyniki w nauce. Jako jeden z trzech uczniów w 1892 r. uzyskał w klasie VII stopień celujący. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury 13 lipca 1893 roku otrzymał świadectwo dojrzałości.

Przemyskie gimnazjum pozwalało na zdobycie solidnej wiedzy, umożliwiającej podjęcie studiów nie tylko na kierunkach humanistycznych – do czego najbardziej przygotowywano uczniów – ale również na kierunkach technicznych, czy medycynie. W rezultacie niemal wszyscy szkolni koledzy M. Schorra, którzy w tym samym roku co on zdali maturę, rozpoczęli wyższe studia.

Oceny na świadectwie maturalnym M. Schorra wyraźnie wskazywały na większe predyspozycje do przedmiotów humanistycznych – szczególnie do historii i geografii, a także języków obcych. Odstąpił on jednak od typowej drogi żydowskiej młodzieży galicyjskiej, którą podążyli również jego dwaj bracia, wiodącej przez studia prawnicze do zawodu adwokata. Miał inne aspiracje. Chciał zostać intelektualistą mogącym zajmować się pracą naukową i szerzeniem wiedzy judaistycznej. W rezultacie, w 1893 roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Wiedniu oraz w wiedeńskim Seminarium Teologii Żydowskiej (Israelitisch – Theologische Lehranstalt) przygotowującym przyszłych adeptów do funkcji rabina. Na Uniwersytecie w Wiedniu poświęcił się najpierw studiom z zakresu filologii semickiej, a następnie studiował historię średniowiecza oraz historię nowożytną.

Jako słuchacz Seminarium Teologii Żydowskiej zdobywał wiedzę pod kierunkiem takich znanych ówczesnych uczonych, jak Adolf Schwartz (*Talmud* oraz kodeksy religijno-rytualne), Majer Friedman (midrasze), Adolf Büchler (historia Żydów), Dawid Heinrich Müller (egzegeza biblijna i językoznawstwo semickie). Uczelnię tę ukończył w 1900 roku z dyplomem rabina.

Wybór na miejsce studiów Wiednia nie był przypadkowy. Miasto to w Galicji cieszyło się wielkim uznaniem jako główna metropolia cesarstwa Habsburgów, w której koncentrowało się życie intelektualne. Uniwersytet w Wiedniu zaliczał się wówczas do czołowych wyższych uczelni w skali europejskiej. Pobyt w stolicy Austro-Węgier umożliwił M. Schorrowsi nawiązanie licznych kontaktów naukowych i towarzyskich. Niektóre z nich okazały się bardzo trwałe, a zarazem inspirujące w jego dalszej karierze naukowej. Dotyczyło to szczególnie kontaktów z profesorem Dawidem Heinrichem Müllerem, wybitnym językoznawcą, który zasłynął później z wydania praw Hammurabiego w transkrypcji oraz tłumaczeniu na język niemiecki i hebrajski, czy z Maksymilianem Gumplowiczem – późniejszym mediewistą, z którym pozostawał w serdecznej przyjaźni. Poznał także jego ojca, profesora Ludwika Gumplowicza, znanego socjologa, autora książki *Prawodawstwo polskie względem Żydów*. To właśnie Gumplowiczowie wzbudzili u niego zainteresowanie dziejami polskich Żydów i skłonili do badań w tej dziedzinie, które podjął już w okresie studiów w Wiedniu. Profesor Ludwik Gumplowicz wspomagał go również w tych badaniach materialnie.

Pierwszą kwerendę M. Schorr przeprowadził jeszcze jako student Uniwersytetu w Wiedniu w 1896 roku w Archiwach Bernardyńskim i Miejskim we Lwowie. Efektem tej kwerendy była jego pierwsza rozprawa *Zur Geschichte des Don Josef Nasi* opublikowana w 1897 roku w „Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums”. Dokonał w niej sprostowania błędnych ustaleń Heinricha Graetza, czołowego ówczesnego historyka żydowskiego, według którego król Zygmunt August miał przyznać Żydom polskim ułatwienia w handlu międzynarodowym w zamian za usługi, jakie świadczył na dworze tureckim dla dyplomacji polskiej Józef Nasi, marran przywrócony religii możeszowej. Ustalenia Graetza podzielał również Aleksander Kraushar. Natomiast M. Schorr zdołał udowodnić, że Józef Nasi – książę Nakso – zabiegał w tym wypadku tylko o własne interesy i otrzymał od Zygmunta Augusta prywatny przywilej handlowy, umożliwiający mu prowadzenie handlu we Lwowie. Ponadto zasługą M. Schorra było to, że jako pierwszy historyk przywilej ten zinterpretował. Wyniki jego badań zawarte w tej pracy pozwoliły również na ustalenie okoliczności związanych z osiedleniem się we Lwowie pełnomocników Józefa Nasi oraz sprowadzeniem przez Jana Zamoyskiego Żydów sefardyjskich do Zamościa.

Podjęte w trakcie studiów w Wiedniu badania dotyczące dziejów Żydów w dawnej Polsce skłoniły M. Schorra do kontaktów ze środowiskiem polskich historyków skupionych w Uniwersytecie Lwowskim. Konsekwencją tych badań i nawiązanych przez niego kontaktów było poświęcenie letniego semestru 1897 roku na studia historyczne w Uniwersytecie Lwowskim. Był to bardzo istotny okres w życiu M. Schorra, który zaważył na jego karierze naukowej. Uczestnicząc w seminariach prowadzonych przez wybitnych lwowskich uczonych – profesorów Bronisława Dembińskiego, Ludwika Finkla, Izzydora Szaraniewicza i Tadeusza Wojciechowskiego, jednocześnie przygotowywał rozprawę doktorską, której promotorem był Bronisław Dembiński. Uczestnictwo w zajęciach godził z prowadzeniem kwerendy w archiwach i bardzo intensywnymi badaniami naukowymi. W efekcie stosunkowo szybko zdołał przygotować rozprawę doktorską *Organizacja Żydów w Polsce od najdawniejszych czasów aż do r. 1772*, którą w 1899 roku opublikował w „Kwartalniku Historycznym”. Natomiast w 1900 roku praca ta w tłumaczeniu na język rosyjski ukazała się w miesięczniku „Waschod” w Petersburgu.

Była to jego druga, ale zarazem o wiele bardziej znacząca rozprawa naukowa, która utrwaliła mu pozycję w środowisku naukowym. Stosunkowo prędko dostrzeżono jej wartość naukową także poza Galicją i granicami Austro-Węgier. Zawarte w niej ustalenia są ciągle aktualne i nadal inspirują historyków zajmujących się okresem staropolskim. Można przyjąć, że zapoczątkowała ona nowożytną historiografię żydowską na ziemiach polskich. Bardzo wysoko ocenił jej walory naukowe Majer Bałaban, stwierdzając

w 1903 roku w recenzji opublikowanej w „Kwartalniku Historycznym”, „że jest ona dla badaczy dziejów żydowskich w Polsce epokową, bo zawiera choć pokrótce, wszystko co odnosi się do organizacji gmin, zjazdów prowincjonalnych i zjazdów generalnych, jedynych w swoim rodzaju w Polsce”. Opinię M. Bałabana dotyczącą rozprawy doktorskiej M. Schorra podzielili również, i dzielają, inni wybitni historycy zajmujący się problematyką żydowską. Przykładowo – Jakub Goldberg – znany z cennych prac poświęconych formom samorządu żydowskiego w dawnej Polsce, w 2002 roku napisał, że stanowiła ona „pierwsze syntetyczne i oparte na niewykorzystanych dotąd materiałach archiwalnych opracowanie dziejów autonomii żydowskiej w dawnej Rzeczypospolitej”.

M. Schorr swe zwięzłe studium autonomii Żydów w dawnej Polsce oparł nie tylko na szerokiej kwerendzie archiwalnej, w tym na źródłach hebrajskich, ale także na znajomości najnowszych opracowań z tego tematu autorstwa S. Bierśnadskiego, S. Dubnowa, A.E. Harkavyego. Odnosił się również do prac Kraushara, Maciejowskiego, Nussbauma, Smoleńskiego, Sternberga, w których poruszany przez niego problem był już częściowo sygnalizowany. Ponadto sięgnął do źródeł publikowanych w różnych czasopismach hebrajskich. Wskazując na genezę żydowskich instytucji w dawnej Polsce, stwierdzał: „Ustrój wewnętrzny Żydów w Polsce – w najszerszym tego słowa znaczeniu – jest produktem kilku czynników, czysto prawnych, ogólnospołecznych i religijnych, które się do jego powstania, rozwoju i zupełnego wydoskonalenia w różnym stopniu przyczyniły. Nie ulega wątpliwości, że podstawą tego ustroju było prawodawstwo polskie w swym zastosowaniu do Żydów; na tej podstawie powstał w ciągu wieków samorząd żydowski, wytwór bądź co bądź podziwienia godny, bo wszystkie strony życia Żydów w całej Rzeczypospolitej polskiej – pod względem administracyjnym, sądowniczym, ekonomicznym, religijnym – obejmujący (...)”.

W swej rozprawie M. Schorr, młody jeszcze wówczas historyk, jako pierwszy ujął tak szeroko problem dziejów autonomii żydowskiej na ziemiach Rzeczypospolitej od czasów najdawniejszych aż do 1772 roku. Sam opracował zasady periodyzacji, dzieląc dzieje autonomii żydowskiej na trzy okresy: pierwszy – od najdawniejszych czasów do początku XVI wieku; drugi – obejmujący lata 1500–1551, który określił jako epokę senioralną; trzeci – od połowy XVI wieku do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku. Uwzględnił żydowskie instytucje na szczeblu lokalnym (kahały), regionalnym (ziemstwa żydowskie) oraz centralnym (Sejm Czterech Ziem i Sejm Wielkiego Księstwa Litewskiego). Odnosząc się do kwestii kahałów, zajął się zbadaniem nie tylko ich ustroju, ale także skarbowości i szkolnictwa. W miarę możliwości, tam gdzie badania na to pozwalały, niektóre zagadnienia starał się rozpatrywać porównawczo, odwołując się do sytuacji Żydów w innych krajach.

Wskazywał na stosunkowo szeroki zakres autonomii Żydów w Rzeczypospolitej. Podkreślał również, że autonomia ta korzystnie wpływała na rozwój żydowskiej kultury i literatury. Odrzucając schemat cierpiętniczej oraz hermetycznej koncepcji historii żydowskiej, starał się szukać podobieństw między obrazem świetności Rzeczypospolitej i obrazem świetności społeczności żydowskiej. Doszukiwał się związku między losem Żydów i nie-Żydów w dawnej Polsce. W odniesieniu do organizacji Żydów w okresie staropolskim konstatował, że miała ona „w wielu szczegółach cechy społeczeństwa, wśród którego powstała i rozwinęła się. Inaczej też być nie mogło. Wpływ jakiemu Żydzi ulegali w różnych kierunkach życia wewnętrznego przez ciągłe obcowanie z mieszczaństwem i szlachtą, musiał się z psychologiczną koniecznością i w ustroju ich odbić”.

Po uzyskaniu stopnia doktora, od 1899 roku M. Schorr zaczął godzić działalność naukową z pracą pedagogiczną. Początkowo odnosiła się ona jedynie do funkcji nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach średnich we Lwowie. W takim bowiem charakterze został zatrudniony w Seminarium Nauczycielskim Męskim, a także równocześnie w V Gimnazjum. W tej drugiej szkole, w której pracował 8 godzin tygodniowo, uczył młodzież w klasach I–VIII.

Ważnym etapem w działalności naukowej M. Schorra był jego udział w 1900 roku w III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie, gdzie wygłosił programowy referat dotyczący zakresu badań nad dziejami Żydów w Polsce. Jako zaledwie 26-letni naukowiec, ale już stosunkowo dobrze znany w kręgach historyków galicyjskich, w sześciopunktowym programie nakreślił następujące postulaty:

1. Opublikowanie dyplomatariusza żydowskiego zawierającego wszystkie przywileje odnoszące się do Żydów całej Polski lub tylko jej wybranych obszarów od najdawniejszych czasów do 1772 roku.
2. Wydanie źródeł archiwalnych ilustrujących dzieje Żydów w poszczególnych miastach – przede wszystkim w formie regestów i streszczeń, jak i również w dosłownym brzmieniu.
3. Wykonanie i opublikowanie wypisów ze źródeł o charakterze narracyjnym (szczególnie z kronik i pamiętników), które dotyczą polskich Żydów.
4. Systematyczne poszukiwania, rejestracja i opracowanie rękopiśmiennych źródeł hebrajskich, a przede wszystkim tzw. pinkasów, dokumentujących działalność gmin żydowskich.
5. Napisanie monografii obrazujących historię Żydów w większych ośrodkach miejskich (gdzie tworzyli stosunkowo duże skupiska ludności) uwzględniających ich rolę na płaszczyźnie ekonomicznej.
6. Poszukiwanie oraz gromadzenie materiałów etnograficznych dotyczących polskich Żydów.

W trakcie dalszych obrad Zjazdu M. Schorr szczególnie podkreślał potrzebę podjęcia badań nad rolą ekonomiczną Żydów. Zwrócił także uwagę na możli-

wość gromadzenia źródeł i zabytków żydowskich w muzeum, które zamierzano otworzyć na Kazimierzu w Krakowie.

Do wysuniętych przez M. Schorra postulatów odwoływali się w następnych dziesięcioleciach inni historycy. Majer Bałaban na V Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie w 1930 roku postulował m.in. konieczność kwerendy materiałów rękopiśmiennych i inskrypcji dotyczących dziejów Żydów, czy opracowywanie monografii dziejów gmin żydowskich. Natomiast Jakub Goldberg w 2002 roku zauważył, że dostrzeżona przez M. Schorra potrzeba publikacji źródeł obrazujących dzieje Żydów na ziemiach polskich pozostaje nadal aktualna na początku XXI wieku.

Nawiązując do postulatów odnoszących się do opracowywania i wydawania źródeł archiwalnych ilustrujących dzieje Żydów w poszczególnych miastach oraz opracowywania monografii gmin żydowskich, M. Schorr opublikował w 1903 roku we Lwowie jedną z najwartościowszych swoich prac *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku. Opracowanie i wydawnictwo materiału archiwalnego*. Została ona nagrodzona przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego prestiżową nagrodą w konkursie im. Hipolita Wawelberga. Celem tego konkursu było wspieranie badań dziejów Żydów na ziemiach polskich. Do historyków, którzy otrzymali nagrodę w konkursie im. H. Wawelberga należeli również Majer Bałaban za pracę *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku* opublikowaną w 1906 roku oraz Ignacy Schipper za pracę *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, którą wydał w 1911 roku. Miały one, podobnie jak prace M. Schorra, bardzo ważne znaczenie dla rozwoju historiografii żydowskiej stanowiącej wówczas integralną część historiografii polskiej.

Pracę o Żydach w Przemyślu bardzo wysoko ocenił M. Bałaban na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Wznowiono ją w Jerozolimie w 1991 roku z obszernym wstępem pióra profesora Jakuba Goldberga. Była to inicjatywa Ośrodka Badań Dziejów i Kultury Żydów Polskich przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie dla uczczenia pamięci autora w 50-lecie jego tragicznej śmierci. M. Schorr w przedmowie do tej pracy stwierdził, że ujęcie dziejów Żydów w formie syntezy możliwe stanie się dopiero po dokonaniu szczegółowych studiów nad dziejami lokalnych społeczności żydowskich oraz po opracowaniu i opublikowaniu źródeł archiwalnych ilustrujących dokonujące się w ich łonie przemiany ekonomiczne i kulturalne.

Praca ta, mimo upływu wielu lat, zachowuje nadal dla nauki swoją wartość. Nadal pozostaje podstawowym opracowaniem, a zarazem zbiorem podstawowych źródeł do dziejów przemyskiej gminy żydowskiej. Składa się z dwóch części. W pierwszej M. Schorr prześledził dzieje przemyskich Żydów od XV wieku aż do 1765 roku. Zwrócił przy tym szczególną uwagę, podobnie jak w pracy *Organizacja Żydów w Polsce od najdawniejszych czasów aż do r. 1772*,

na problemy samorządu, a także wewnętrznej organizacji społeczności żydowskiej. Druga, znacznie obszerniejsza część, to edycja źródeł. Zawarł w niej 145 dokumentów łacińskich i polskich oraz 23 dokumenty w języku hebrajskim. Spośród ogółu dokumentów łacińskich i polskich zdecydowana większość, bo aż 114 pochodziło z kancelarii grodzkiej przemyskiej, natomiast pozostałe z akt miejskich (radzieckich lub ławniczych) i z akt ziemskich przemyskich. Są to królewskie przywileje, mandaty, ugody, jak również statuty. Natomiast dokumenty hebrajskie zostały przez niego odpisane z pinkasów gminy przemyskiej oraz cechu krawców żydowskich, który istniał w Przemyślu. M. Schorr, dokonując edycji tych dokumentów w metodzie wydawniczej wzorował się na wydawnictwie *Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie*. Pomimo że nie przeszedł przez seminarium źródłoznawcze i był wydawcą samoukiem, przeprowadził znakomitą selekcję źródeł oraz bardzo dobrze poradził sobie z ich edytorstwem. Każdy z dokumentów poprzedzony został zwięzłym regestem w języku polskim, zawierającym informację o jego treści. M. Schorr, tak samo jak osoby wydające *Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie*, nie zawarł w osobnych przypisach informacji o postaciach, które występują w tekście źródła. Jak słusznie jednak zauważył Stanisław Szczur, nie można mu z tego powodu czynić zarzutu, ponieważ lwowski ośrodek edytorski kierował się taką praktyką. Opublikowane przez M. Schorra dokumenty, stanowiące zbiór źródeł do dziejów gminy żydowskiej w Przemyślu, ilustrują jednocześnie zjawiska i procesy, które dokonywały się w społeczności żydowskiej w skali ogólnokrajowej. Wartość poznawcza tych dokumentów wyraźnie wykracza więc poza zasięg historii regionalnej.

Praca M. Schorra o Żydach w Przemyślu była pierwszą w historiografii polskiej nowoczesną monografią historyczną gminy żydowskiej opartą na materiałach archiwalnych i literaturze naukowej. Jeszcze przed I wojną światową w Galicji poszedł jego śladem M. Bałaban, który, jak już wspomniano, w 1906 roku opublikował monografię o Żydach lwowskich na przełomie XVI i XVII wieku. W 1909 roku ogłosił kolejną ważną pracę poświęconą lwowskim Żydom – *Dzielnica żydowska. Jej dzieje i zabytki*, a następnie w 1913 roku I tom monografii mającej nadal dużą wartość naukową pt. *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, obejmującej lata 1304–1655, którą napisał na zamówienie żydowskiej gminy Krakowa. Mniejsze znaczenie miała natomiast praca Salomona Bubera w języku hebrajskim *Kirja Nisgaba*, poświęcona dziejom Żydów w Żółkwi, która wydana została w Krakowie w 1903 roku oraz artykuł Ignacego Schipperera *Żydzi w Tarnowie do końca XVIII wieku*, opublikowany w 1905 roku w „Kwartalniku Historycznym”. W prowadzonych w Galicji przed I wojną światową badaniach nad dziejami gmin żydowskich, na pierwszy plan wysunięto losy Żydów w miastach królewskich w Przemyślu, Lwowie i Krakowie. Mało znana pozostawała natomiast bardzo ciekawa problematyka dziejów gmin żydowskich w miastach prywatnych. Na



ile ważna była to tematyka, poza wymienionymi pracami Bubera i Schipperera, wskazywała także obszerna monografia *Dzieje Rzeszowa do końca XVIII wieku* autorstwa Jana Pęckowskiego, wydana w 1913 roku.

W sposobie i zakresie podejmowanych badań M. Schorrowsi bliskie było piarstwo historyczne wywodzące się ze szkoły Wissenschaft des Judentumus. Bardzo cenił sobie również ustalenia Szymona Dubnowa, z którym nawiązał kontakt. W Galicji przed I wojną światową, oprócz niego doniosłą rolę w rozwoju systematycznych badań źródłowych nad dziejami Żydów polskich odgrywali przede wszystkim M. Bałaban i I. Schipper. Jak słusznie zauważył M. Bałaban w 1930 roku na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie, zasługą historyków, którzy podjęli działalność w Galicji było stworzenie tam – wyjątkowego w skali kraju – „niewielkiego ośrodka historiografii żydowskiej w ramach nauki polskiej”. Zarówno M. Schorr, jak i M. Bałaban oraz I. Schipper, mający tradycyjne żydowskie wykształcenie i ukończone studia uniwersyteckie, kierowali się poczuciem przynależności do tradycji intelektualnych tak żydowskich, jak i polskich. Mając możliwość szeregu porównań, nieprzypadkowo przywiązywali ogromną wagę do rozwoju badań nad dziejami Żydów w Europie Wschodniej. Postrzegali przy tym wschodnioeuropejską społeczność żydowską jako grupę o odmiennych cechach mentalnych od Żydów w Europie Zachodniej.

Nieprzypadkowo w Galicji ośrodkiem nowoczesnych badań historycznych nad dziejami Żydów stał się Lwów. Miasto, z którego wyszły długo oddziałujące impulsy dla kultury żydowskiej. Lwów był liczącym się centrum żydostwa wschodnioeuropejskiego. Od czasu prawnego równouprawnienia Żydów galicyjskich w 1867 roku oferował korzystne warunki do działalności kulturalnej i naukowej. W tym wieloetnicznym i wielokulturowym mieście stykały się nawzajem wpływy kultury polskiej, żydowskiej, ukraińskiej i niemieckiej. Dziejopisarstwo narodowe było zatem częścią wysiłków na rzecz odgraniczenia i „przebicia się” danej grupy. Zajmowanie się historią własnego narodu stanowiło istotny składnik procesu dochodzenia do samoświadomości. Być może ta atmosfera współzawodnictwa o wzmocnienie narodowej identyfikacji jest wyjaśnieniem tego, dlaczego tutaj na przełomie wieków w szczególnym stopniu koncentrowały się także pierwsze działania historyków żydowskich zajmujących się badaniami dziejów własnego narodu.

We Lwowie na początku XX wieku zaczęło się formować środowisko osób, które zajmowały się naukami judaistycznymi, a przede wszystkim historią Żydów. Tworzyli je oprócz M. Schorra między innymi: Majer Bałaban, Jecheskiel Caro, Samuel Wolf Guttman, Zygmunt Taubes-Sens, Jakub Schall, Lewi Freund, Bernard Hausner, Leib Braude. M. Schorr został członkiem utworzonego tam w 1903 roku Żydowskiego Koła Naukowego, w którego ramach organizowano odczyty, a także dyskusje naukowe.

Pozycja M. Schorra jako nauczyciela religii mojżeszowej została ugruntowana ukończeniem w 1900 roku seminarium teologicznego w Wiedniu i uzyskaniem dyplomu rabina. Pracując w V Gimnazjum oraz w Seminarium Nauczycielskim Męskim dążył do ciągłego udoskonalania i modyfikowania treści programowych. Ważną płaszczyzną do propagowania udoskonalanych, a często wręcz nowatorskich rozwiązań w zakresie metodyki nauczania był dla niego założony we Lwowie w 1904 roku Związek Nauczycieli Religii Mojżeszowej Szkół Ludowych i Średnich w Galicji. M. Schorr należący do grupy organizatorów tego Związku, został wybrany na jego prezesa.

Działalność pedagogiczna M. Schorra jako nauczyciela religii mojżeszowej cieszyła się dużym uznaniem społecznym. Jego istotną rolę przy modyfikowaniu programów tego przedmiotu, niejednokrotnie marginalizowanego w procesie nauczania, podkreślił w 1934 roku na łamach „Chwili” rabin lwowski dr Lewi Freund: „Uczonością i swoim zapałem do nauczania postawił tę lekceważoną przez młodzież i rodziców naukę na wysokim poziomie i przyświecał Kolegom jako wzór nauczyciela religii. Wiele czasu i trudu poświęcał opracowaniu planów nauki religii mojżeszowej. W tej pracy musiał nieraz pokonywać obojętność, a nawet opór oficjalnych przedstawicieli gmin żydowskich, którzy domagali się od władz szkolnych wydania zakazu nauczania języka hebrajskiego i lektury biblijnej w ramach nauki religii”.

Przed I wojną światową polem aktywności społecznej dla M. Schorra we Lwowie, poza wspomnianym już Związkiem Nauczycieli Religii Mojżeszowej Szkół Ludowych i Średnich w Galicji, było także wiele innych organizacji. W latach 1903–1905 pełnił on funkcję przewodniczącego „Toynbeehali”, towarzystwa szerzącego polską oświatę wśród niezamożnych warstw społeczności żydowskiej. Należał do założycieli i był długoletnim członkiem zarządu Towarzystwa „Opieka”, zajmującego się udzielaniem pomocy materialnej żydowskiej młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. Został kuratorem, a potem przewodniczącym biblioteki lwowskiej gminy żydowskiej. Natomiast w okresie I wojny światowej i w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, gdy mieszkał jeszcze we Lwowie, włączył się w działalność Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Ludowej i Średniej. Brał udział w działaniach podejmowanych przez Centralny Komitet Opieki nad Żydowskimi Sierotami we Lwowie oraz Żydowski Komitet Ratunkowy.

Bardzo ważnym polem aktywności stała się dla M. Schorra działalność w Lwowskiej Loży „Leopolis” B’nei B’rith, której członkiem został w 1901 roku. Organizacja ta stworzyła mu możliwość nawiązania kontaktu z przedstawicielami żydowskiej elity intelektualnej, jak i z żydowską elitą życia gospodarczego oraz politycznego. Angażując się coraz bardziej w działalność Loży „Leopolis”, w 1921 roku został jej przewodniczącym.

M. Schorr, mimo że nie należał do żadnej partii politycznej, ideowo zbliżony był do ruchu syjonistycznego. W 1905 roku wziął nawet udział

w VII Kongresie Syjonistycznym w Bazylei. Jego przychylny stosunek do syjonizmu przypuszczalnie ułatwił mu uzyskanie zgody Jakuba Benjakoba, wileńskiego bankiera i kupca, a jednocześnie gorącego zwolennika syjonizmu, na poślubienie jego córki Tamary w 1905 roku. Teść M. Schorra był wydawcą bibliografii swego ojca Izaaka Benjakoba zatytułowanej *Ocar ha – sfarim*. Małżeństwo Schorrów prowadziło we Lwowie otwarty dom, który jak zauważył M. Bałaban, „z czasem stał się ośrodkiem towarzyskim dla młodych pracowników naukowych”.

Na początku XX wieku, pomimo rozwoju środowisk naukowych i powoływania niekiedy Żydów na stanowiska docentów czy profesorów Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie było nadziei na utworzenie tam katedr historii Żydów. M. Schorr przypuszczalnie był tego świadomy. W rezultacie realną możliwość dalszej kariery naukowej i pracy na Uniwersytecie Lwowskim stworzyły mu studia oraz badania w dziedzinie asyriologii i historii starożytnego Wschodu, które zaczął prowadzić równoległe z badaniami nad historią polskich Żydów. Dzięki poparciu Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego uzyskał stypendium Ministerstwa Wyznań i Oświaty. Pozwoliło mu ono na wyjazd do Berlina, gdzie przebywał w latach 1902–1903 studiując orientalistykę, m.in. pod kierunkiem profesorów Friedricha Delitzscha, Edwarda Sachaua, Jakoba Barta, Edwarda Meyera. Uczniem tego ostatniego był także Ludwik Piotrowicz, który w okresie międzywojennym objął katedrę historii starożytnej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie M. Schorr przez rok (1905/1906) pogłębiał wiedzę w zakresie języków orientalnych w Wiedniu, pod kierunkiem profesorów Dawida Heinricha Müllera, Maksymiliana Bittnera i Augusta Otto Haffnera.

Wyjazdy do Berlina i Wiednia przyczyniły się do podjęcia przez M. Schorra intensywnych badań dotyczących starożytnej Babilonii i Asyrii. Miały one nowatorski charakter i z czasem zyskały mu sławę oraz autorytet na skalę światową. Zaczęto go przede wszystkim cenić jako odkrywcę pomników prawa starożytnej Babilonii i Asyrii, a zwłaszcza odkrytego w 1902 roku Kodeksu Hammurabiego oraz znawcę prawodawstwa starożytnego Wschodu. Już w 1901 roku opublikował we Lwowie w „Kwartalniku Historycznym” bibliografię rozumowaną najnowszych prac o starożytnym Wschodzie (*Przegląd literatury historii powszechnej. Wschód starożytny*), zaś w „Przewodniku Naukowo-Literackim” rozprawę *Starożytności biblijne w świetle archiwum egipskiego z XIV w. przed Chr.* Miała ona popularny charakter. M. Schorr zajął w niej stanowisko odnośnie do kwestii biblijnej wieży Babel, która wywoływała wówczas ożywione dyskusje w Europie i Ameryce i doprowadzała do pojawiania się różnych najdziwniejszych hipotez. Bardziej naukowy charakter miał natomiast artykuł *Kultura babilońska a starohebrajska* opublikowany w 1903 roku w „Kwartalniku Historycznym”, w którym zajął się dyskutowa-

nym przez lata problemem dotyczącym relacji między literaturą biblijną a literaturami ościennych krajów.

Po opublikowaniu tych prac, stanowiących pierwsze rezultaty nowego kierunku badań, jakie podjął M. Schorr, nastąpiła kilkuletnia przerwa. Dopiero w 1906 roku ukazał się w „Kwartalniku Historycznym” jego kolejny obszerny artykuł *Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. dynastii Hammurabiego*. Stanowił on historyczny szkic pierwszej dynastii babilońskiej. Zawierał informacje o administracji, wymiarze sprawiedliwości, religii i prawodawstwie socjalnym. M. Schorr przetworzył dokumenty i listy z analizowanej epoki w jednolity obraz historii, przy czym wskazał na najważniejsze fakty, które ją charakteryzowały; unikał niepewnych hipotez. W zwięzły sposób zajął się podziałem grup narodów Bliskiego Wschodu, obrazem świata Babilończyków, Kodeksem Hammurabiego i babilońską religią.

Uznanie świata naukowego w Europie zyskały mu szczególnie publikacje z dziedziny semitologii i prawa starożytnej Mezopotamii, które ukazały się w języku niemieckim. Były to: trzutomowa praca *Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I. babylonischen Dynastie*, wydana przez Wiedeńską Akademię Umiejętności w latach 1907–1910, jak również *Urkunden des altbabylonischen Zivil – und Prozessrechts*, wydane w Lipsku w 1913 roku. Już pierwszy z trzech wspomnianych tomów o dynastii babilońskiej w istotny sposób przyczynił się do kariery uniwersyteckiej M. Schorra. Opublikował on w nim i dokonał objaśnień 85 dokumentów prawnych z najstarszego okresu Babilonu. Analiza dokonana przez Schorra świadczyła o gruntownej i szerokiej znajomości przez niego języka oraz literatury babilońskiej, a także o uzdolnieniach do oceny kwestii prawnych. W komentarzu udowodnił dobre, epigraficzne wyszkolenie, znajomość babilońskiej gramatyki, jak też dokładną znajomość innych języków semickich, w szczególności hebrajskiego i aramejskiego, niezwykle ważnych dla zrozumienia języka asyryjsko-babilońskiego.

Liczne recenzje, które ukazały się w renomowanych czasopismach naukowych po opublikowaniu przez M. Schorra wspomnianych prac, świadczyły o bardzo dużym zainteresowaniu nimi w kręgach orientalistów. Na dynamizm pracy naukowej tego liczącego się coraz bardziej w świecie naukowym asyrologa wskazywało także wiele innych, pomniejszych prac opublikowanych w latach 1907–1913, jak i w późniejszym okresie. Wśród nich należy wymienić rozprawy: *Dwa nowe fragmenty Kodeksu Hammurabiego* (1915), *Eine babylonische Seisachtie aus dem Anfang der Kassitenzeit* – z dziedziny prawa babilońskiego i asyryjskiego, opublikowaną w 1915 roku w Pracach Akademii Umiejętności w Heidelbergu, *Problem Chetytów. Z okazji najnowszego odkrycia lingwistycznego* (1916), *Pomnik prawa staroassyryjskiego z XIV w. przed Chr.* (1932). Ogółem M. Schorr opublikował z zakresu semitystyki w różnych czasopismach naukowych i encyklopediach ponad dwadzieścia artykułów. Jednym

z najistotniejszych problemów, do którego M. Schorr ciągle wracał w swych pracach dotyczących dziejów i kultury starożytnego Wschodu, była kwestia relacji między kulturą hebrajską a asyryjsko-babilońską. Odnosił się do niej również w licznych recenzjach prac naukowych, jak i w pracach zwartych i artykułach prasowych o charakterze popularnonaukowym. Na przykład w cyklu artykułów *Prawo Mojżesza na tle porównawczym prawodawstw starożytnego Wschodu* opublikowanych w lwowskim dzienniku „Chwila” w 1923 roku.

Istotny wkład M. Schorra w rozwój badań nad starożytnym Wschodem dostrzegany był w historiografii już za jego życia. Wskazywał na to m.in. I. Oster-setzer, który w 1934 roku stwierdził na łamach „Miesięcznika Żydowskiego”: „Schorr był tym, który stał przy kołysce pracy badawczej nad starożytnym Wschodem, tej nauki, która w ostatnim ćwierćwieczu w nader szybkim rozwinięła się tempie. Wraz z Schorrem i po nim przyszli i rozbudowali ją rówieśnicy jego, Wenger, Jastrow, Kohler, Ungnad, i ci, którzy szli w ślady jego, jak wybitny dzisiaj Koschaker”.

Podobny pogląd wyraził siedemdziesiąt lat później Józef Wolski, wychowawca kilku pokoleń polskich starożytników, analizując rozwój historii starożytnej w Polsce: „W dziedzinie asyriologii pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie Mojżeszowi Schorrowi, który swoje prace źródłowe publikował za granicą, a to głównie w Wiedniu i Lipsku, zajmując się przede wszystkim zagadnieniami kultury i praktyki prawnej starobabilońskiej”.

Prowadząc nowatorskie badania dotyczące starożytnej Babilonii i Asyrii, M. Schorr od 1907 roku zaczął się ubiegać o przeprowadzenie przewodu habilitacyjnego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Przedmiotem zasadniczej oceny jego dorobku naukowego były dwie prace: z zakresu filologii semickiej wydany w 1907 roku pierwszy tom dzieła *Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I. babylonische Dynastie*, a z zakresu historii starożytnego Wschodu wspomniany artykuł *Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. dynastii Hammurabiego*. Recenzentami zostali profesorowie Rudolf Dvořák z Uniwersytetu Praskiego i Dawid Heinrich Müller z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Recenzenci bardzo wysoko ocenili dorobek naukowy M. Schorra, zwracając uwagę nie tylko na jego prace habilitacyjne, ale także na inne publikacje poświęcone kulturze i prawu starożytnej Mezopotamii, jak również na te, w których zawarł wyniki badań nad dziejami Żydów w Polsce. Po kolokwium przeprowadzonym 6 grudnia 1909 roku i wygłoszonym następnego dnia wykładzie habilitacyjnym „Ustrój gospodarczy w Babilonii w okresie dynastii Hammurabiego (2060–1760 przed Chrystusem)”, Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego na wniosek prof. Ludwika Finkla jednogłośnie uchwaliła przyznanie M. Schorrowi habilitacji z zakresu języków semickich i historii starożytnego Wschodu. Uchwałę tę 12 marca 1910 roku zatwierdziło Ministerstwo Wyznań i Oświaty. M. Schorr podjął na Uni-

wersytecie Lwowskim wykłady najpierw jako docent, a później od 18 kwietnia 1916 roku już jako profesor nadzwyczajny. Aż do momentu wyjazdu ze Lwowa do Warszawy po I wojnie światowej, prowadził je w wymiarze 4 godzin tygodniowo. Pracę na uniwersytecie rozpoczął cyklem dwóch wykładów: „Język arabski” oraz „Język babilońsko-asyryjski”. Na uwagę może przy tym zasługiwać fakt, że w środowisku akademickim Lwowa jako pierwszy zaczął wykładać te przedmioty.

Będąc już znanym w Europie badaczem starożytności wschodnich, M. Schorr w dalszym ciągu wykazywał zainteresowanie dziejami żydowskiej diaspory w Polsce. Z tego zakresu pionierski i podstawowy charakter miała jego praca *Krakovskiy svod evreyskich statutow i privilegia*, którą ogłosił w 1909 roku w „Jevrejskoj Starinie” oraz praca *Rechtsstellung und innere Verfassung der Juden in Polen. Ein geschichtlicher Rundblick* opublikowana w czasopiśmie „Der Jude” w 1917 roku. Pierwsza z nich stanowiła bardzo udaną edycję z oryginału sumariusza przywilejów nadanych krakowskim Żydom w 1765 roku przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. W jego skład weszły: wariant wielkopolski przywileju dla Żydów wydane przez Kazimierza Jagiellończyka, liczne uzupełnienia, które wydali kolejni monarchowie oraz przywileje dla krakowskich Żydów z XVI i XVII wieku. Edycję tych tekstów Schorr poprzedził stosunkowo obszernym wstępem obrazującym prawną sytuację Żydów w okresie stanisławowskim. Wstęp ten jako osobna rozprawa został przez niego następnie opublikowany w 1917 roku w Wiedniu, w księdze pamiątkowej dedykowanej Adolfowi Schwartzowi.

W kolejnej z wymienionych prac, poświęconej stanowisku prawnemu Żydów w Polsce, M. Schorr zwrócił szczególną uwagę na powiązania sytuacji diaspory żydowskiej z przemianami społecznymi i gospodarczymi dokonującymi się w Rzeczypospolitej. Bardzo dobitnie, znacznie ostrzej niż w swych wcześniejszych pracach, wskazał przy tym na jego zdaniem podstawową dyrektywę dla historyków zajmujących się problematyką żydowską, polegającą na konieczności integralnego ujmowania historii Żydów polskich i historii Polski na przestrzeni kolejnych dekad i stuleci.

Studia M. Schorra nad dziejami polskich Żydów owocowały również syntetycznymi szkicami adresowanymi do szerokich kręgów odbiorców, a także licznymi recenzjami. Na podstawie wcześniejszych studiów poświęconych przemyskim Żydom w 1915 roku wydał w Wiedniu obszerny szkic stanowiący osobną publikację *Aus der Geschichte der Juden in Przemyśl*. W wydanej w Krakowie w tym samym roku *Encyklopedii Polskiej Akademii Umiejętności* został zamieszczony jego cenny artykuł *Język hebrajski w Polsce*. W 1920 roku w lwowskim dzienniku „Chwila” opublikował artykuł *Kwestia żydowska na Sejmie Czteroletnim*. Ponadto na uwagę zasługiwać mogą jego kompetentne recenzje poświęcone dwóm pracom M. Bałabana: jedna – o Żydach lwowskich

na przełomie XVI i XVII wieku, którą opublikował w 1908 roku w „Kwartalniku Historycznym” oraz druga – o dziejach Żydów w Krakowie, ogłoszona w 1913 roku na łamach ukazującej się we Lwowie „Gazety Wieczornej”.

Dorobek M. Schorra poświęcony dziejom polskich Żydów, choć nie był ilościowo obfity, okazał się odporny na działanie czasu. O jego dużej wartości naukowej może chociażby świadczyć fakt, że do chwili obecnej stanowi on bardzo istotny punkt odniesienia dla historyków zajmujących się dziejami dawnej Rzeczypospolitej.

Podczas I wojny światowej M. Schorr, początkowo wraz z rodziną, jak wielu innych galicyjskich Żydów przebywał w Wiedniu, natomiast w 1916 roku powrócił do Lwowa, gdzie podjął aktywną działalność na rzecz ofiar wojny. Wszedł w skład Centralnego Komitetu Opieki nad Sierotami Żydowskimi we Lwowie, a następnie został przewodniczącym Żydowskiego Komitetu Ratunkowego we Lwowie i pełnił tę funkcję do 1918 roku. Praca społeczna, którą godził z pracą na Uniwersytecie Lwowskim, często stawała się dla niego okazją do zajmowania stanowiska wobec aktualnych problemów ludności żydowskiej. We Lwowie najbardziej spektakularny charakter miało jego wystąpienie podczas publicznej debaty na temat Żydów i stosunków polsko-żydowskich. Została ona zorganizowana na początku lutego 1919 roku przez tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie. M. Schorr został zaproszony do udziału w debacie, w której uczestniczyły 22 osoby (zarówno Żydzi jak i Polacy) jako liczący się już autorytet naukowy i działacz wielu żydowskich organizacji społecznych. Podczas debaty bardzo dobitnie podkreślał, że judaizm jest religią o charakterze wybitnie narodowym, a tym samym w przypadku Żydów narodowość jest ściśle związana z wyznaniem. Domagał się równych praw dla społeczności żydowskiej, a jednocześnie uważał, że Żydzi powinni być odpowiedzialni za losy państwa i jego rozwój. Za korzystne dla dobrych stosunków polsko-żydowskich uznawał potraktowanie języków jidysz i hebrajskiego, na równi z językami, jakimi posługują się inne narody. Ponadto postulował założenie w Polsce wyższej szkoły rabinackiej, stanowiącej centrum wiedzy judaistycznej i odrębnych seminariów nauczycielskich kształcących nauczycieli dla szkół ludowych. Widział również konieczność utworzenia w odrodzonej Polsce na uniwersytetach katedr języka i literatury hebrajskiej oraz historii Żydów.

Coraz bardziej widoczny stawał się aktywny udział M. Schorra w życiu naukowym, szczególnie później, w odrodzonej Polsce. W 1912 roku reprezentując polską orientalistykę uczestniczył w kongresie orientalistów w Atenach, gdzie pełnił także funkcję sekretarza sekcji semitologicznej. W 1918 roku został członkiem Komisji Orientalistycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, a w 1920 roku członkiem przybranym polskiego Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Był również współzałożycielem i od 1923 roku członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego.

Gdy prowadził we Lwowie aktywną działalność naukowo-dydaktyczną i społeczną zaproponowano mu objęcie eksponowanego stanowiska w Warszawie, jakim była funkcja rabina pozaokręgowego gminy warszawskiej i kaznodziei Wielkiej Synagogi przy ulicy Tłomackiej. Objęcie tej funkcji wiązało się z przejściem na siebie bardzo dużej odpowiedzialności. Gmina warszawska była bowiem w okresie międzywojennym największa w kraju i zaliczała się do największych na świecie. Ponadto władze i znaczna część społeczności żydowskiej postrzegały ją jako swego rodzaju „reprezentantkę” polskiego żydostwa. M. Schorr skorzystał z tej propozycji i w 1923 roku wraz z żoną i pięciorgiem dzieci (trzy córki i dwóch synów bliźniaków) przeniósł się ze Lwowa do Warszawy. Nowa funkcja przysporzyła mu wiele pracy. Zaczął wygłaszać kazania w soboty i święta w Wielkiej Synagodze, z których część ukazała się drukiem. Jak słusznie zauważył Rafał Żebrowski, „wchodził na drogę wiodącą ku uznaniu go za czołowego rzecznika wyznawców judaizmu w Polsce”. Z nową funkcją warszawskiego rabina związane były także obowiązki reprezentowania wobec władz państwowych oraz samorządowych społeczności żydowskiej. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że szybko zyskał jako rabin akceptację i uznanie stosunkowo licznej grupy zasymilowanej inteligencji żydowskiej.

Po przeniesieniu się do stolicy, oprócz pełnienia obowiązków rabina, M. Schorr podjął zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie od 1926 roku pracował już jako profesor zwyczajny. Kierował tam Zakładem Języków Semickich i Historii Starosemickiego Wschodu. Jego zasługą stało się stworzenie podwalin orientalistyki warszawskiej. Pracując na Uniwersytecie, jednocześnie, wraz z grupą osób przejętych ideą rozwoju polskiej judaistyki, rozpoczął starania o utworzenie w Warszawie Instytutu Nauk Judaistycznych. Natomiast po jego powstaniu w 1928 roku objął w nim funkcję rektora, którą sprawował do 1930 roku. Rektorem był również w latach 1933–1934. W uczelni tej został kierownikiem katedry biblistyki i filologii hebrajskiej.

Nadal, pomimo obowiązków wynikających z funkcji rabina, pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Nauk Judaistycznych, starał się czynnie uczestniczyć w życiu naukowym. Z tego okresu pochodzą jego liczne recenzje prac z asyriologii i semitologii publikowane m.in. w „Oriental Literaturzeitung” i „Miesięczniku Żydowskim”, jak również kilka szkiców bibliograficznych. Dążąc do popularyzacji wiedzy o starożytnym Wschodzie wydał także jako oddzielne publikacje teksty źródłowe do nauki historii w szkole średniej: *Babilonia i Asyria* (Kraków 1924), *Palestyna starożytna* (Kraków 1926), *Chatti i Aram: Mała Azja i Syria* (Kraków 1927). Ponadto był współpracownikiem kilku pism polsko-żydowskich, m.in. „Głosu Gminy Żydowskiej”, „Naszego Przeglądu”, „Opinii”.

Przejawem aktywności naukowej M. Schorra był również jego udział w międzynarodowych konferencjach orientalistycznych, przykładowo w Oxfor-



dzie w 1928 roku. Jak wspominają inni, dumny był, gdy zwracano się do niego wówczas „Hammurabi”. Głównie z jego inicjatywy doszło także do I Kongresu Orientalistów Polskich, który się odbył w Warszawie w 1931 roku. M. Schorr bardzo sobie cenił powołanie go w 1928 roku na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności. W tym samym roku powołano go także na członka komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli religii mojżeszowej i przedmiotów judaistycznych w szkołach średnich. Odnotowania wymaga ponadto fakt, że M. Schorr w 1935 roku został członkiem Fińskiego Towarzystwa Orientalistycznego w Helsinkach, a w 1937 roku w uznaniu jego znaczącego dorobku naukowego oraz pozycji lidera polskiego żydostwa otrzymał doktorat honoris causa od Jewish Theological Seminary of America w Nowym Jorku.

Po VII Międzynarodowym Kongresie Historyków, który odbył się w Warszawie w 1933 roku, M. Schorr włączył się aktywnie do dyskusji dotyczącej planów utworzenia organizacji historyków żydowskich o zasięgu ogólnosiawotowym. W przeciwieństwie do Rafała Mahlera i Emanuela Ringelbluma reprezentujących JIWO (Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie) uważał, że nie powinna mieć ona ściśle świeckiego charakteru. Wraz z Salo Baronem i innymi postulował aby organizacja ta mogła integrować wszystkich uczonych, którzy zajmowali się żydowską nauką.

W Warszawie, podobnie jak we Lwowie M. Schorr podejmował wiele inicjatyw społecznych. Prowadził aktywną działalność na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, piastując funkcję jego prezesa, a w 1925 roku wziął udział w uroczystości otwarcia tej uczelni, która szybko zyskała wysoką renomę. Był głównym inicjatorem budowy gmachu Biblioteki Judaistycznej, którą ukończono, pokonując dzięki jego zaangażowaniu różne trudności w 1936 roku.

Nadal aktywnie uczestniczył w pracach Żydowskiego Stowarzyszenia Humanitarnego „B’nei B’rith”, z którym związał się we Lwowie. W 1924 roku gdy utworzona została Wielka Loża Dystryktu XIII w RP, wybrano go jednym z czterech jej wiceprezydentów. Natomiast w latach 1924–1925 pełnił ponadto funkcję prezydenta Łoży „Braterstwo B’nei B’rith” w Warszawie. Jego zadaniem w ramach tej elitarnej organizacji było szukanie źródeł pomocy dla biednych warstw ludności żydowskiej oraz podejmowanie się roli mediatora w różnych konfliktach nurtujących społeczność żydowską. Z jego inicjatywy przy Łoży „Braterstwo B’nei B’rith” w 1933 roku powstało Biuro Informacyjne o Położeniu Żydów w Niemczech i w Innych Krajach. Jego powołanie stanowiło formę reakcji na wydarzenia w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy. W skład komitetu prowadzącego to biuro, oprócz M. Schorra i kilku innych znanych osobistości, wszedł również M. Bałaban.

Pomimo wielu innych obowiązków M. Schorr zdecydował się na pełnienie roli przedstawiciela społeczeństwa żydowskiego w polskim parlamencie. Z no-

minacji prezydenta Ignacego Mościckiego podjął się pełnienia w latach 1935–1938 funkcji senatora. W senacie tej kadencji był jednym z dwóch przedstawicieli środowisk żydowskich. Jego działalność parlamentarna, w której często odwoływał się do tradycji polskiej tolerancji, charakteryzowała się troską o prawa Żydów w Polsce i o ich narodową kulturę. Występował przy tym bardzo zdecydowanie wobec fali narastającego antysemityzmu.

Dostrzegając w emigracji Żydów z Polski jedną z dróg rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej, w 1938 roku stanął na czele Żydowskiego Komitetu Emigracyjno-Kolonizacyjnego, utworzonego z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Komitet ten miał za zadanie umożliwić Żydom emigrację do innych krajów, nie tylko do Palestyny. W obliczu zagrożenia wojną wzięł również udział w międzynarodowej konferencji w Ewian w 1938 roku, zwołanej przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta. Była ona poświęcona kwestii żydowskich uchodźców z III Rzeszy, których nie chciały przyjmować poszczególne kraje.

M. Schorr w dalszym ciągu pozostawał sympatykiem ruchu syjonistycznego, nie wstąpił jednak do żadnej partii syjonistycznej. Wyrazem poparcia dla tego ruchu i budowy żydowskiej siedziby narodowej w Erec Israel było m.in. objęcie przez niego funkcji prezesa Dyrektorium Keren ha-Jesod (Fundusz Podwalin) w Polsce.

W Warszawie, tak samo jak we Lwowie, Schorrowie prowadzili dom otwarty, w którym pielęgnowane były żydowskie tradycje. W swym mieszkaniu mieszczącym się w oficynie gmachu synagogi na Tłomackiem przyjmowali wiele osób piastujących eksponowane stanowiska w życiu publicznym. Ich częstym gościem był m.in. Lejb Jaffe, prezes światowej organizacji Keren ha-Jesod, który wspominając serdeczność, z jaką był przyjmowany, napisał: „To był patriarchalny dom żydowski, przeniknięty najlepszymi tradycjami judaizmu, jak również przepełniony spokojem i pięknem oraz miłością człowieka”. Dodać także można, że „część towarzyska” wspomnianego I Kongresu Orientalistów Polskich, odbywała się właśnie na prywatnym przyjęciu w warszawskim mieszkaniu Schorrows.

Gdy wybuchła II wojna światowa M. Schorr wszedł w skład Komitetu Społecznego do Spraw Związanych z Obroną Państwa przy Gminie Żydowskiej w Warszawie, a następnie, po kilku dniach, opuścił stolicę, kierując się na Wschód, podobnie jak znaczna część ludności zagrożonej działaniami wojennymi. Natomiast po zajęciu wschodnich terenów Polski przez wojska radzieckie, w Ostrogu aresztowało go NKWD. W rezultacie podzielił on los znacznej części elity II Rzeczypospolitej, zgotowany jej przez władze ZSRR. Po pobycie w kilku więzieniach, w tym także w cieszącym się złą sławą „na Łubiance” w Moskwie, został skazany „za aktywną działalność nacjonalistyczną i walkę przeciw ruchom rewolucyjnym” na pięć lat pracy przymusowej. Zmarł w miejscowości

Posty w Uzbekistanie 8 lipca 1941 roku w obozowym szpitalu. Pochowano go na przyszpitalnym cmentarzu.

M. Schorr, nie tracąc kontaktu z tradycją żydowską oraz ruchem żydowskiego odrodzenia narodowego, zajął poczesne miejsce w nauce polskiej. Pod względem ilościowym jego dorobek twórczy nie był imponujący, ale zyskał wysoką rangę naukową. Ogółem ogłosił około 60 większych prac, z których część zarówno pod względem poznawczym jak i metodologicznym miała podstawowe, wręcz fundamentalne znaczenie dla badaczy dziejów Żydów w dawnej Rzeczypospolitej, a także historyków koncentrujących swoją uwagę na dziejach starożytnego Wschodu. Prace te stanowiły rezultat rozległych i systematycznych poszukiwań źródłowych. Zdecydowaną ich większość opublikował w lwowskim okresie życia. Natomiast po przeniesieniu się do Warszawy, w obliczu licznych obowiązków zawodowych oraz szeroko zakrojonej działalności społecznej, zmuszony był ograniczyć swoją dotychczasową pracę naukową.

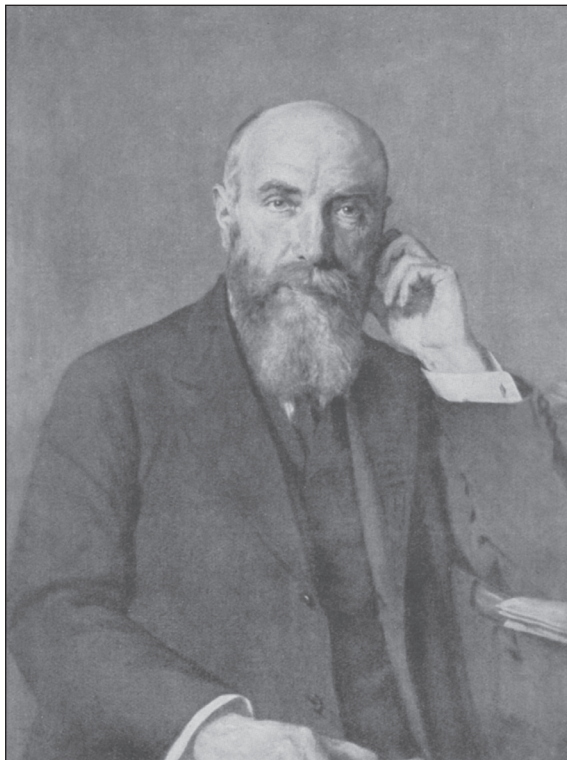
Podobnie jak M. Bałaban, Adam Szelaḡowski, Stanisław Zakrzewski, Marceli Handelsman, czy Władysław Konopczyński, M. Schorr należał do pierwszego pokolenia neoromantyków i modernistów. Studia w Wiedniu i Berlinie umożliwiły mu zapoznanie się z nowymi prądami w ówczesnej nauce europejskiej oraz przeszczepianie ich na polski grunt. Wiele prac M. Schorra zachowało aktualność. Wynika to zarówno z faktu, że zostały napisane na podstawie rozległej bazy źródłowej, jak i z tego, że ich autorem był wytrawny erudyta, dobrze przygotowany do krytyki źródeł pod względem językowym i warsztatowym.

I. Ostersetzter, *Profesor Mojżesz Schorr (w 60-lecie urodzin)*, „Miesięcznik Żydowski” 1934, s. 460–467; L. Gutman, *Prof. dr Mojżesz Schorr (w sześćdziesięciolecie urodzin)*, „Chwila” 1934, nr 5435, s. 5–6; *Księga jubileuszowa ku czci Prof. Dr Mojżesza Schorra*, Warszawa 1935; R. Żebrowski, *Mojżesz Schorr i jego listy do Ludwika Gumpłowicza*, Warszawa 1994; M. Fuks, *Schorr Mojżesz (1874–1941)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 602–604; *Prof. Mojżesz Schorr. Materiały z sesji naukowej Kraków 16.XI.1993* pod red. K. Pilarczyka, Kraków 1995; B. Czajeczka, *Profesor dr Mojżesz Schorr (1874–1942) jako działacz społeczny w świetle akt B'nei B'rith'u*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. I, Kraków 1995, s. 58–67; J. Goldberg, *Pionier badań dziejów Żydów polskich* [w:] M. Schorr, *Żydzi w Przemysłu do końca XVIII wieku*, Jerozolima 1991, s. (9) – (22); M. Dold, *Jüdische Historiker in Lemberg 1900–1939*, „Simon – Dubnow – Institut für jüdische Geschichte und Kulture e. V. an der Universität Leipzig Bulletin II 2000” Leipzig 2001, s. 80–83; J. Goldberg, *Mojżesz Schorr – historia polskich Żydów* [w:] *Śladami Polin. Studia z dziejów Żydów w Polsce*, Warszawa 2002, s. 78–93; J. Wolski, *Wkład historyków w rozwój historii starożytnej w Polsce w okresie międzywojennym* [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności*, red. L. Morawiecki i P. Berdowski, Rzeszów 2004, s. 11–17; N. Aleksium,

*Żydowska szkoła krakowska? Historycy żydowscy wobec dylematów tożsamości* [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska i M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 169–180; J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, *Z badań nad lwowskim okresem działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej Mojżesza Schorra* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. II, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów 2004, s. 218–238.

Wacław Wierzbieniec  
(Rzeszów)

**FRANCISZEK BUJAK**  
**(1875–1953)**





**P**rzypisanie działalności naukowej Franciszka Bujaka do jednej dziedziny badawczej oznaczałoby wtłoczenie w zbyt ciasne ramy tej jakże bogatej osobowości twórczej. Ten wybitny historyk odznaczał się nieokiełznanym temperamentem poznawczym, za sprawą którego przez całe dojrzałe życie był czynny na wielu polach badań, niekoniecznie historycznych, a w samej historii znacznie wychodził poza kanon uprawianych w jego epoce specjalności i kierunków. Dość odnotować, że horyzont czasowy jego prac mieścił się między epoką średniowiecza a dobą (jemu) współczesną. Znany jest powszechnie jako twórca historii gospodarczej, ale nie mniejsze zasługi położył w rozwoju geografii historycznej, demografii i statystyki historycznej. Kładł także fundamenty pod badania osadnicze, inicjował badania socjograficzne, czynny był też w naukach ekonomicznych i rolniczych, a ponadto w językoznawstwie, etnografii i naukoznawstwie. Spośród tradycyjnych dyscyplin historycznych sporo zawdzięcza mu źródłoznawstwo. Nie mniejsze zasługi oddał nauce polskiej jako organizator życia akademickiego, jako wykładowca uniwersytecki, inicjator i kierownik zespołów badawczych, pomysłodawca i redaktor znaczących periodyków historycznych i serii wydawniczych. W okresie międzywojennym związany ze Lwowem, stworzył na Uniwersytecie Jana Kazimierza prężnie działającą szkołę historii społeczno-gospodarczej, odznaczającą się oryginalnym podejściem do zjawisk i procesów dziejowych. Wychował liczną grupę polskich uczonych, zarówno historyków, jak i socjologów. Franciszek Bujak był również nietuzinkową postacią w życiu publicznym, aktywnym na wielu polach jako działacz społeczny, a krótko nawet jako polityk. W okresie galicyjskim na wiele sposobów wspierał rozwój swojej „małej” ojczyzny, terytorialnej i społecznej, podczas I i II wojny światowej był czynny w wielkim ruchu obywatelskim na rzecz powstania i ocalenia ojczyzny „dużej”. Człowiek niezłomnych zasad, w tym również w nauce i działalności publicznej, za co pod koniec życia przyszło mu płacić wysoką cenę.

Droga życiowa Franciszka Bujaka na szczyt kariery naukowej wiodła z Maszkienic, typowej galicyjskiej wsi usytuowanej na wschód od Brzeska.

Chłopska metryka nie tylko przechowała datę urodzenia (16 sierpnia 1875 r.), ale także określiła całą jego późniejszą działalność naukową i publiczną. Dzieciństwo przyszłego historyka, spędzone w stosunkowo bogatej rodzinie, mimo to nie różniło się niczym od wielu jego rówieśników. Sposobiony na księdza otrzymał jednak od nich staranniejsze wykształcenie, co zapewnić miała najpierw miejska szkoła ludowa w Brzesku, a potem gimnazjum w Bochni. Ta znana w regionie szkoła średnia, z której murów wyszło wielu historyków (m.in. Jan Fijałek, Kazimierz Kaczmarczyk, Jan Ptaśnik), dała mu solidne podstawy klasycznego wykształcenia, uzupełnionego jeszcze poprzez samodzielną, rozległą lekturę dzieł zgromadzonych w dobrze wyposażonej gimnazjalnej bibliotece. Właśnie w Bochni F. Bujak wybrał naukę jako kierunek drogi zawodowej, traktowanej zarazem jako życiowa misja, tu także uformował swoje poglądy społeczne i polityczne. Wyborom tym pozostał wierny do końca życia.

Rozbrat z ojcem, który nie pogodził się z radykalną zmianą planów życiowych syna sprawił, że ten ruszył na studia do Krakowa bez żadnego wsparcia ze strony rodziny, jeśli nie liczyć symbolicznych 5 złotych reńskich na drogę. Pozbawiony pomocy z domu przez całe studia utrzymywał się sam, udzielając korepetycji oraz mając się innych zajęć. Pierwszy akademicki rok zwyczajnie przymierał głodem, co przy intensywnej pracy sprawiło, że poważnie zapadł na zdrowiu. Studiów jednak nie przerwał, ani nawet nie ograniczył ich zakresu; poza historią chodził wówczas na zajęcia z geografii, historii literatury polskiej, antropologii, językoznawstwa, geologii, statystyki i filozofii. Studiował ponadto prawo, które ukończył bez złożenia egzaminu końcowego. Pełnym sukcesem zamknął natomiast studia geograficzne, uzyskując w końcu 1899 r. stopień doktorski na podstawie dysertacji poświęconej geografii w Polsce do początku XVI w. W tym kierunku zmierzał też pierwszy projekt jego rozprawy habilitacyjnej, poświęcony historii map żeglarskich. Podjął w tym celu studia zagraniczne (Niemcy, Włochy), przerywane nawrotami choroby, które nie przyniosły spodziewanych rezultatów badawczych. Oparta na dość skromnych podstawach źródłowych rozprawa o średniowiecznych mapach żeglarskich (1903), projektowana jako dysertacja habilitacyjna, nie zyskała uznania wydawcy, czyli Akademii Umiejętności w Krakowie. Rozczarowany Bujak porzucił na długo geografię i skierował swe zainteresowania ku mediewistyce, rozpoczynając studia nad osadnictwem Małopolski.

Zwrot ku historii okazał się daleki od tradycyjnego w owym czasie pojmowania tej dyscypliny naukowej. W epoce dominującej historii politycznej, nauki „kreatywnej, budzącej ducha narodu”, odwołującej się też do tradycji niegdyśiejszych polskich instytucji prawa i administracji, a także dziedzictwa kulturalnego Rzeczypospolitej, F. Bujak wybrał inną drogę, upominając się o miejsce dziejów gospodarczych w polskiej historiografii. Obecnych wprawdzie wcześniej w rodzimej literaturze naukowej, ale zwykle traktowanych po macoszemu,



sporadycznie tylko wiązanych z pozycją cywilizacyjną Polski na zmieniających się mapach Europy. Ustalenie prymatu F. Bujaka w powstaniu i rozwoju nowej dyscypliny naukowej w polskiej historiografii nie stanowi problemu, można jedynie dyskutować, w jakim stopniu skorzystał on z pomysłów teoretycznych i doświadczeń praktycznych realizowanych od pewnego czasu przez historyków europejskich, czy nawet amerykańskich. Wiadomo, że Bujak zgłębiał podstawy teoretyczne nowej specjalności, czy to przez lekturę piśmiennictwa amerykańskiego i niemieckiego, czy też wprost, np. słuchając w Lipsku wykładów ekonomisty Karla Büchera. Znaczną część dorobku historiografii powszechnej w tym zakresie przyswoił polskim historykom, publikując liczne recenzje i omówienia. Próbował tą drogą konfrontować możliwości i potrzeby krajowej historii gospodarczej z doświadczeniami innych ośrodków naukowych, przy czym na pierwszym miejscu stawiał pragmatykę badawczą. Warto w tym miejscu uzmysłowić sobie, w jakim okresie rozwoju powszechnej historii gospodarczej F. Bujak przyswoił jej zasady i metody polskim historykom.

Otóż faktyczne wydzielenie historii gospodarczej z macierzystego pnia naukowego nastąpiło na początku XX w., a więc prawie w tym samym czasie, gdy w wykładzie inauguracyjnym na UJ (15 XI 1905) świeżo wypromowany docent F. Bujak proklamował jej narodziny jako „samodzielnej gałęzi nauk społecznych, której nie może zastąpić ani historia społeczeństwa i prawa, jak np. w znanym podręczniku historii prawa niemieckiego Schroedera lub niedawno ogłoszonym doskonałym zarysie ustroju Polski Kutrzeby, ani ogólna nauka gospodarstwa społecznego”. Początków tej dyscypliny należy szukać jednak znacznie wcześniej, głównie w dorobku klasycznej ekonomii politycznej, w tym w dziełach jej twórców – Adama Smitha (1723–1790) i Davida Ricardo (1772–1823). W ich teoriach proces dziejowy, rekonstruowany na podstawie bogatego materiału historyczno-gospodarczego, pełnił istotną rolę dowodową, uzasadniającą przebieg zjawisk gospodarczych w teraźniejszości i przyszłości. W historiografii (w Polsce m.in. Witold Kula i Andrzej F. Grabski) wskazuje się również na społeczne źródła historii gospodarczej, związane z nurtem demokratycznym i liberalnym z jednej strony, a pewnego rodzaju reformatorstwem społecznym, jaki ujawnił się w Europie w I połowie XIX w., który jednak z rozwojem klasycznej myśli ekonomicznej nie miał wiele wspólnego. Ta, w stopniu najbliższym historii gospodarczej, dała o sobie znać w niemieckiej szkole historycznej (starszej), formalnie występującej przeciw uniwersalności praw ekonomicznych. W rzeczywistości oznaczała ona przeniesienie oceny roli czynnika stymulującego rozwój gospodarczy, z samoczynnego – jak chciał A. Smith, na uzależniony od narodu i państwa, a więc już historycznego. Radykalizm tego nurtu złągodziła tzw. młodsza szkoła historyczna, dopuszczająca współlistnienie na gruncie ekonomii praw naturalnych i historycznych. Ona też w ostatniej ćwierci XIX w. odegrała największą rolę w powstaniu historii gospodarczej jako

wyspecjalizowanej i wydzielonej dyscypliny pośród nauk historycznych. Widać z tego, że Bujak mógł czerpać wzory z dorobku najlepszych podówczas ekonomicznych ośrodków naukowych; dzielił też z nimi podobne rozczarowania związane z podejmowanymi próbami ugruntowania pozycji nowej specjalności jako pełnoprawnej dyscypliny uniwersyteckiej. Pewna nieufność i brak zrozumienia, jakie towarzyszyły jego poczynaniom pod Wawelem, nie różniły się specjalnie od niechęci, z jaką przyjmowano początkowo historię gospodarczą na europejskich uniwersytetach. Nawet w Niemczech traktowano ją jako specjalizację marginesową i lokowano na wydziałach prawnych lub prawno-ekonomicznych, podczas gdy miejsce historii było tradycyjnie przypisane do wydziałów filozoficznych. Status pełnoprawnej dyscypliny naukowej uzyskała dopiero po I wojnie światowej.

Przyjmuje się powszechnie, że powstanie historii gospodarczej w Polsce jako nowej dyscypliny uniwersyteckiej nastąpiło za sprawą F. Bujaka w latach 1905–1909. Cezurę początkową określa opublikowanie *Studiów nad osadnictwem Małopolski* – jego najważniejszej pracy z zakresu mediewistyki. Stała się ona podstawą habilitacji Bujaka w zakresie historii gospodarczej i otworzyła mu drogę do kariery akademickiej. Jego pozycję w świecie uczonych ustaliło utworzenie na UJ katedry historii gospodarczej, którą objął jako profesor nadzwyczajny w 1909 r. Oba wydarzenia zwieńczyły najbardziej płodną w dokonania twórcze dekadę w jego życiu.

Od 1901 r. Bujak niemal corocznie publikował poważne rozprawy zwarte, z których większość zaliczana jest dziś do klasyki polskiej historiografii. Poza historią gospodarczą przypisywane są one też do innych specjalności, z których najbardziej wybijała się wówczas socjografia. Terminem tym określa się kilka prekursorskich rozpraw Bujaka, które formalnie były wprawdzie monografiami miejscowości, ale w odróżnieniu od tradycyjnych wydawnictw tego rodzaju tylko w części można je uznać za historyczne, a prawie wcale etnograficzne. Różnił je nie tylko zakres podejmowanych zagadnień (głównie ekonomicznych, w tym z dziedziny stosunków własności, sposobów uprawy roli, form i źródeł zarobkowania mieszkańców, funkcjonowania kredytu), ale także nowatorskie podejście do metod badawczych i źródeł gromadzenia informacji. Bujak pożytkował je nie tylko w drodze klasycznej kwerendy archiwalnej czy bibliotecznej, ale przede wszystkim przez badania terenowe i wywiady z mieszkańcami miejscowości. Zbieranie i opracowanie uzyskanych materiałów wymagało zastosowania na gruncie historii nowych metod lub adaptacji dla jej potrzeb metod używanych przez inne dyscypliny naukowe, w tym zwłaszcza przez socjologię. Tak np. dla potrzeb prowadzonych badań opracował oryginalną metodę wywiadu zbiorowego, zastępując nim typowy wywiad respondencki. Nowe standardy ustalił Bujak dla początkujących wówczas nauk pomocniczych historii, zwłaszcza takich jak demografia i statystyka historyczna.

Cykl opisów zbiorowości terytorialnych, do czego asumpt dało spotkanie w czerwcu 1900 r. z posłem Ignacym Daszyńskim, rozpoczął od rodzinnych Maszkienic. Tempo pracy było imponujące. Latem zebrał materiały na miejscu i opracował dostępne sprawozdania statystyczne, jesienią poszerzył swoją wiedzę ekonomiczną i zredagował pracę, w styczniu następnego roku przedstawił ją na posiedzeniu AU, a już w kwietniu ukazała się ona drukiem (*Maszkienice. Wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*). W rocznych odstępach powstały jeszcze 2 prace z tej serii – napisana na zamówienie monografia małego miasteczka galicyjskiego, do czego wybrał Limanową (*Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy*), a ponadto socjografia wsi Żmiąca, reprezentującej bardziej archaiczny niż Maszkienice typ układu społecznego (*Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*). Swego rodzaju podsumowaniem badań socjograficznych było studium *Wieś zachodniogalicyjska u schyłku XIX w.* (1904), a ich zwieńczeniem – największe dzieło Bujaka – dwutomowa synteza dziejów ekonomicznych i społecznych galicyjskiej prowincji: *Galicja*, t. I: *Kraj, Ludność, Społeczeństwo, Rolnictwo*, t. II: *Leśnictwo, Górnictwo i Przemysł*), wydana we Lwowie w latach 1908 i 1910. Uzupełnieniem wspomnianej serii było oryginalne studium statystyczne, zestawione w rodzinnych Maszkienicach, którego zamiarem było precyzyjne odtworzenie budżetu przeciętnej chłopskiej rodziny (*Budżet chłopca*, 1903). Wzorowane na francuskich badaniach socjograficznych, zawierało precyzyjne zestawienie wydatków i dochodów oraz rejestr codziennych zajęć członków rodziny. Oparte na nim studium dawało dokładny obraz kultury materialnej ówczesnej wsi galicyjskiej oraz ocenę opłacalności produkcji rolnej. Podobnie jak inne prace z tej serii, miało ono nie tylko poważne znaczenie naukowe, ale również dawało podstawę do działań praktycznych. W tym zakresie twórczość Bujaka odsłania, bodaj bardziej niż któregokolwiek z historyków jego pokolenia, pragmatyczną rolę nauk historycznych.

Wspomniane wyżej *Studia nad osadnictwem Małopolski* takiej utylitarnej roli odegrać nie mogły, już choćby dlatego, że przedstawiały wizję Polski w zamierzchłej epoce wczesnego średniowiecza (X–XIII), czyli w „czasach słowiańskich”, nienaruszonych jeszcze kolonizacją na prawie niemieckim. W sferze naukowej odegrały jednak rolę poważniejszą, pozostając punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń badaczy dziejów społecznych i ustroju rolnego doby piastowskiej. Zbudowane według najlepszych wzorów piśmiennictwa historycznego, zawierały część krytyczną (rozdziały I–III) i „konstrukcyjną” (IV). W części pierwszej autor odrzucił zbyt pochopne wykorzystywanie nazw miejscowych jako źródeł do rekonstrukcji osadnictwa słowiańskiego (zwłaszcza teorie Tadeusza Wojciechowskiego i Franciszka Piekosińskiego), w drugiej natomiast dał panoramę ówczesnej wsi polskiej, skreśloną według kategorii ekonomicznych, społecznych i agrotechnicznych. Rozprawa Bujaka pokazała

dobitnie, jakie korzyści w badaniach mediewistycznych daje zastosowanie metod historii gospodarczej, a przede wszystkim przeniesienie tradycyjnego kwestionariusza na nowe pola badawcze. Zdaniem Andrzeja Janeczki, autora słowa do nowego wydania *Studiów* (Poznań 2001), po dziś dzień zachowała ona wartość naukową i uczestniczy we współczesnych dyskusjach polskich mediewistów, m.in. nad systemem prawa książęcego, organizacją służebną, gospodarczą funkcją dworów i grodów, chłopską wolnością czy niewolą i rolą kolonizacji niemieckiej w przemianach polskiej wsi.

Opis zadziwiającej erupcji twórczej F. Bujaka w zakresie badań historyczno-gospodarczych należy uzupełnić o jego dokonania w dziedzinie metodologii nowej specjalności. Zdaniem historiografów większe zasługi na tym polu miał wprawdzie Jan Rutkowski, tym niemniej i Bujak, kreśląc swoje liczne studia, nie tylko kierował się intuicją wytrawnego historyka, lecz poprzedzał je pogłębioną refleksją teoretyczną. Osobnych publikacji odnoszących się do podstaw teoretycznych historii gospodarczej pozostawił jednak niewiele, już częściej uwagi na ten temat umieszczał na marginesie swoich rozpraw i mniejszych publikacji. Zebrała je Helena Madurowicz-Urbańska, uznając koncepcje badawcze swojego mistrza za oryginalne i głębokie, z czym polemizował A.F. Grabski, widząc w nich sporo zapożyczeń od wspomnianej wyżej niemieckiej szkoły historycznej w ekonomii. W sporej mierze miał rację, choć też bez trudu da się wykazać, że Bujak niczego z pomysłów swoich niemieckich kolegów nie przyjmował bezkrytycznie. Już w swoim wykładzie inauguracyjnym na UJ (15 listopada 1905) sygnalizował różnice w niemieckim i polskim podejściu do historii gospodarczej. Rok później skrytykował teorię szczebli rozwoju gospodarczego Karla Büchera, uznając niemożliwość jej zastosowania w środowisku Europy Środkowej i Wschodniej. W sumie jednak w tym okresie swojej aktywności naukowej bardziej koncentrował się na własnych badaniach i działalności dydaktycznej, niż na wznoszeniu podstaw teoretycznych nowej specjalności.

Po sukcesach, jakie stały się w tym okresie udziałem F. Bujaka, druga dekada wieku nie była już tak imponująca jak poprzednia ani co do skali, ani poziomu osiągnięć badawczych. Uczonego pochłaniały zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie, przygotowania do kolejnych zjazdów historyków i ekonomistów oraz rozległa działalność publiczna. W sferze naukowej pociągały go wielkie i kosztowne projekty edytorskie i organizacyjne, które w ówczesnych warunkach trudno było realizować. Planowana wspólnie z J. Rutkowskim i S. Kutrzebą wielka synteza dziejów gospodarczych, podobnie jak autorska synteza dziejów zaludnienia Polski, pozostały w sferze pomysłów i wstępnych poczynąń. Wyszło natomiast drugie, znacznie poszerzone wydanie *Materiałów do historii miasta Biecza* (1914), których pierwszą edycję Bujak przygotował do druku jeszcze jako pracę studencką na seminarium Mariana Sokołowskiego. W tym samym roku ukazała się też kontynuacja monografii socjograficznej Maszkienic,

tym razem obejmująca pierwsze dziesięciolecie XX w. (*Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Rozwój od r. 1900–1911*). Bujak w tym okresie mocno angażował się w działalność na rzecz środowiska chłopskiego, z którego się wywodził, współdziałał m.in. przy zakładaniu Muzeum Etnograficznego w Krakowie, a ponadto patronował wielu innym projektom społecznym na rzecz wsi galicyjskiej.

Wybuch wojny światowej zmusił uczonego do zajęcia się szerszą działalnością obywatelską, nawet kosztem zaniedbania prac naukowych. Już wcześniej sporo pisał na tematy wsi, rolnictwa i przemysłu galicyjskiego, energicznie udzielał się też w ruchu społecznym, było więc rzeczą naturalną, że w nowej sytuacji historyk odda się działalności politycznej z pełną determinacją. Politykiem przewidującym jednak nie był, co rychło objawiło się pewną chwiejnością w wyborze orientacji i stronnictw politycznych. Początkowo sympatyzował z Naczelnym Komitetem Narodowym, ale wkrótce stał się jego przeciwnikiem, ostro krytykującym przyjętą przezeń orientację na państwa centralne. Nie pochwalał też czynu zbrojnego, wręcz przeciwstawiał się werbunkowi młodzieży do Legionów, przekonywał natomiast o potrzebie swoistej pracy organicznej w społeczeństwie, w tym podnoszenia oświaty i zmiany ładu gospodarczego. Bardziej niż sprawa granic interesowała go kwestia ustroju społecznego przyszłego państwa. Zwolennik demokracji i równości społecznej trafił na jakiś czas do obozu narodowego, ale i ten opuścił, gdy zaczęły w nim narastać tendencje nacjonalistyczne. Już w Polsce niepodległej znalazł się w szeregach PSL „Piast”, a po jego połączeniu z innymi partiami ludowymi trafił ostatecznie do Stronnictwa Ludowego. Znany ze swej aktywności publicznej w lutym 1919 r. został zaproszony jako ekspert delegacji polskiej do Paryża na konferencję pokojową. W Komisji Julesa Cambona wspierał Dmowskiego i Komitet Narodowy Polski, przygotowując ekspertyzy w sprawie Gdańska i mniejszości narodowych w Polsce. Wrócił do Polski, ale już nie do Krakowa. Przyjął stanowisko profesora zwyczajnego historii gospodarczej i społecznej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego (o co starał się od 1917 r.), pozostawiając katedrę na UJ swojemu najlepszemu uczniowi, Romanowi Grodeckiemu. Objął też funkcje rządowe. W gabinecie Władysława Grabskiego był ministrem rolnictwa, zaledwie przez miesiąc, ale w jakże krytycznym okresie naporu Armii Czerwonej na Warszawę. Podpisał przygotowaną przez poprzedników i uchwaloną pośpiesznie, ogólnie nieudaną ustawę o reformie rolnej. Ściągnął tym samym na siebie gniew opinii publicznej, co ostatecznie zraziło go do polityki i stolicy. Zdecydował się więc przenieść jak najdalej od Warszawy, gdy nadarzyła się okazja wybrał w tym celu Lwów i tamtejszy Uniwersytet Jana Kazimierza.

Jesienią 1920 r. opuścił stolicę i rozpoczął kolejny ważny okres w swoim życiu, osiadając w kresowym mieście jako profesor i kierownik Zakładu Historii

Społeczno-Gospodarczej UJK. Blisko 20-letni pobyt Bujaka we Lwowie jest uznawany za ważny w jego karierze twórczej, a wyjątkowy w działalności nauczycielskiej i organizacyjnej. Stworzył na uniwersytecie zespół badawczy, do którego z czasem przyłączyło się określenie „lwowska szkoła historii społeczno-gospodarczej”, a częściej po prostu „szkoła Franciszka Bujaka”. Równolegle współpracował z Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Polską Akademią Umiejętności, której od 1922 r. był członkiem czynnym. Miał czas, aby kierować Polskim Towarzystwem Historycznym w latach 1932–1934 i Towarzystwem Naukowym we Lwowie w okresie 1933–1937. Wspólnie z J. Rutkowskim założył „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” (1931), czasopismo naukowe, które miało odegrać kluczową rolę w rozwoju polskiej historii gospodarczej.

Wprowadzenie nowoczesnej historii gospodarczej do programu studiów i badań na UJK we Lwowie pozostaje wyłączną zasługą F. Bujaka. Wprawdzie już wcześniej w murach uczelni zajmowano się zagadnieniami ekonomicznymi, ale na ogół ubocznie i fragmentarycznie. Przyjazd F. Bujaka do Lwowa oznaczał powstanie tu odrębnej dyscypliny historycznej, o wyraźnie już określonym celu i przedmiocie studiów, ustalonych metodach i narzędziach badawczych oraz sprecyzowanym miejscu w strukturze nauki. Organizacja zespołu historyków w ramach „szkoły bujakowskiej” była przy tym specyficzna, choć ogólnie mieszcząca się w ramach struktur uniwersyteckich. Prof. F. Bujak został formalnie powołany na katedrę historii społecznej i gospodarczej UJK przez Naczelnika Państwa 18 września 1920 r. Faktyczne objęcie katedry i rozpoczęcie wykładów nieco się opóźniło ze względu na brak odpowiednio wyposażonych pomieszczeń oraz inne zobowiązania profesora. Organizacja Zakładu (początkowo zwanego Seminarium) ruszyła z miejsca na przełomie 1920/1921 r., gdy jego kierownik wymógł na Senacie Akademickim przyznanie na ten cel osobnego lokalu, a jednocześnie uzyskał nadzwyczajną zapomogę ministerialną na stworzenie biblioteki podręcznej. Urządzanie i wyposażanie pomieszczeń postępowało na tyle szybko, że już w ostatnim trymestrze tego roku akademickiego Bujak mógł rozpocząć normalne zajęcia seminaryjne. Po 2 latach, w lipcu 1923 r., Zakład zajął inne pomieszczenia, a ostatecznie stanął na swoim, gdy w 1927 r. powiększono je o dodatkowy pokój. W tym miejscu, w kamienicy przy ul. Mickiewicza 5a, Zakład funkcjonował aż do września 1939 r. Odbываły się tu nie tylko zajęcia dydaktyczne, tu też uruchomiono pracownię badawczą i redakcyjną, w której pod czujnym okiem mistrza realizowano precyzyjnie nakreślony program naukowy i wydawniczy. Zakład, podniesiony w 1931 r. do rangi Instytutu, posiadał salę ćwiczeń i posiedzeń seminaryjnych, bibliotekę i pracownię kartograficzną, osobne pokoje dla asystentów i starszych uczestników seminarium, a także gabinet profesorski.

W organizacji pracy Zakładu nie widać takiego jak obecnie rozgraniczenia pracy dydaktycznej od naukowej; przeciwnie, studenci historii od początku byli wdrażani do prac badawczych, a w miarę jak ich wiedza merytoryczna i umiejętności warsztatowe rosły otrzymywali coraz ambitniejsze zadania do realizacji. Kierownik Zakładu prowadził wszystkie spotykane wówczas na uniwersytetach rodzaje zajęć dydaktycznych, w czym pomagali mu asystenci, początkowo młodsi i zastępcy asystentów, a od 1930 r. także starsi. Ministerialny etat asystenta starszego wykorzystał jako pierwszy Stanisław Hoszowski. Jego zastępcą był wówczas Stanisław Pazyra; w Zakładzie pracował ponadto asystent wolontariusz Antoni Walawender. Wspierali oni profesora w prowadzeniu ćwiczeń z historii społecznej i gospodarczej oraz brali udział w seminariach. Celem ćwiczeń było przygotowanie studentów do samodzielnej pracy naukowo-badawczej w zakresie historii społeczno-gospodarczej, co obejmowało opanowanie metody badań oraz rozpoznanie specyficznych źródeł i orientację w literaturze przedmiotu. Popularną formą pracy ćwiczeniowej było wykonywanie samodzielnych referatów, kontrolowanych i omawianych na ćwiczeniach. Pomyślne zaliczenie ćwiczeń było pierwszym warunkiem ubiegania się o przyjęcie na seminarium historii społecznej i gospodarczej.

W pracach seminarium prowadzonego przez F. Bujaka brało udział przeciętnie 30 osób. W pierwszych latach funkcjonowania Zakładu miejsca w pracowni seminaryjnej zajmowali przeważnie mężczyźni, w większości zdemobilizowani żołnierze, którzy w organizującym się szkolnictwie szukali dla siebie nowych perspektyw zawodowych. W drugiej dekadzie międzywojnia koniunktura zarobkowa w szkolnictwie znacznie się pogorszyła, co odstraszyło mężczyzn od studiów humanistycznych, za to przyciągnęło kobiety, gotowe zadowolić się skromniejszym uposażeniem. W roku akademickim 1930/1931 studentki stanowiły już 3/4 uczestników seminarium prowadzonego przez F. Bujaka. Przedmiotem zajęć realizowanych w Zakładzie było wykonywanie w pełni samodzielnych prac naukowych z zakresu historii społeczno-gospodarczej, m.in. magisterskich oraz doktorskich. Wymagania stawiane przez profesora uczestnikom tej formy zajęć uniwersyteckich były bardzo wysokie, stąd mniej niż połowa z nich kończyła je pomyślnie. W pierwszej dekadzie działalności seminarium sfinalizowano ogółem 128 prac naukowych, w tym było 14 dysertacji doktorskich (z czego tylko jedną napisała kobieta) oraz 26 magisterskich (tu już 10 było dziełem studentek). Wszystkie prace były referowane na cotygodniowych posiedzeniach seminarium, dyskutowane w gronie jego uczestników i publicznie oceniane przez profesora. Najlepsze prace były kierowane do druku. Prof. F. Bujak wykazywał i na tym polu nadzwyczajną pomysłowość i zaradność, ubiegając się w instytucjach i urzędach o zasiłki na ten cel. Kiedy trzeba było, nie szczędził własnych środków, aby wesprzeć publikację niejednego debiutanta; w poważnych wydawnictwach nie mieli oni wówczas żadnych szans

na druk swoich prac. Publikacje członków seminarium wychodziły przeważnie w ramach serii wydawniczej pt. *Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, uruchomionej i redagowanej osobiście przez prof. F. Bujaka. Kilkanaście prac ukazało się w ramach *Biblioteki Puławskiej* (Seria Prac Społeczno-Gospodarczych), w periodykach wydawanych przez towarzystwa naukowe, w tym w „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie” i „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu” (później „Roczniku Przemyskim”). W latach trzydziestych pojawiły się nowe możliwości publikowania prac naukowych, z czego uczestnicy seminarium skwapliwie korzystali. Dość stwierdzić, że uczniowie F. Bujaka wypełnili prawie 70% pierwszego i większość następnym tomów wspomnianych wcześniej „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.

Aktywność seminarzystów F. Bujaka zwykle nie kończyła się na wykonaniu przepisanych prac seminaryjnych. Osobowość profesora, jego pasja badawcza i metody dydaktyczne, wspierające rozwój samodzielności naukowej, naturalnych talentów i ambicji poznawczych studentów sprawiały, że znaczna część jego uczniów podtrzymywała współpracę z mistrzem już po złożeniu stosownych egzaminów i opuszczeniu uniwersytetu. Sprzyjała temu również, niespotykana u innych profesorów, atmosfera pewnej zażyłości i bezpośredniości, jaką darzył on swoich zdolnych wychowanków. Jeszcze długo po ukończeniu studiów korzystali oni z rad i wskazówek mistrza, a także z zasobów i urządzeń pracowni seminaryjnej. Uczniowie F. Bujaka podkreślali w swoich wspomnieniach, że pomieszczenia Zakładu tworzyły aż do wybuchu wojny tętniący życiem ośrodek badań i dysput naukowych, zarazem miejsce spotkań redakcyjnych i posiedzeń różnych gremiów. Często dyskusje naukowe przenosiły się poza mury uniwersytetu; uczniowie mieli zwyczaj podążania za mistrzem na posiedzenia Towarzystwa Naukowego we Lwowie lub miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, gdzie następowała publiczna prezentacja wyników najlepszych prac seminaryjnych. Z Zakładem, a później Instytutem Historii Społecznej i Gospodarczej absolwenci UJK utrzymywali kontakty nawet wówczas, gdy podejmowali pracę zarobkową z dala od Lwowa, na tzw. prowincji. Warto tu podkreślić, że metoda pracy naukowej F. Bujaka, ogarniającego nowe rodzaje i gatunki źródeł masowych, dotąd lekceważonych przez oficjalną historiografię, okazała się bardzo skuteczna w realizacji badań historycznych w ośrodkach pozauniwersyteckich. Szczególnie w większych miastach województwa lwowskiego, posiadających zasobne archiwa miejskie, kościelne i państwowe, istniały dogodne warunki do rozwijania badań naukowych. Takim ośrodkiem przez cały okres międzywojenny był Przemysł, niegdyś stolica ziemi oraz diecezji łacińskiej i greckiej. Organizacyjnym i finansowym oparciem dla „bujakowców” było tam zasłużone Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które umożliwiała publikację prac naukowych, zarówno tych wykonanych wcześniej na



seminarium uniwersyteckim, jak i przygotowanych później, już podczas pracy nauczycielskiej. Przewodził tej grupie Franciszek Persowski, zdemobilizowany oficer armii austriackiej (następnie polskiej), potem student UJK i zdolny mediewista, a należeli do niej ponadto Kazimierz Arłamowski, czynny jako archiwista, wydawca źródeł historycznych i znawca dziejów rzemiosła, Aleksy Gilewicz, jeden z twórców polskiej metrologii historycznej oraz demograf Walerian Kramarz.

Środowisko historyków przemyskich to niewielka liczebnie część dużego zespołu badawczego, od podstaw stworzonego we Lwowie przez F. Bujaka. Do grona jego bliskich współpracowników, którzy przyczynili się do stworzenia „szkoły” należeli w pierwszej dekadzie jej istnienia: Adolf Hirschberg, Stanisław Hoszowski, Stefan Ingot, Stanisław Pazyra, Jadwiga Turska, Marian Ungeheuer, Antoni Walawender i Jan Warężak. W grupie najzdolniejszych wychowanków seminarium, których prace profesor uznał za wyróżniające i skierował je do druku byli ponadto: Łucja Charewiczowa, Franciszek Guściora, Konstanty Jan Hładyłowicz, Tadeusz Ladenberger (Ładogórski), Tadeusz Lutman, Stanisława Namaczyńska, Michał Wąsacz i Roman Zubyk. Nieco później do zespołu historyków społeczno-gospodarczych dołączyli: Władysław Adamczyk, Erazm Kostołowski, Julian Pelc, Jan Szewczuk, Aleksander Tarnawski, E. Tomaszewski. Najwybitniejsi historycy w tym gronie to bezsprzecznie Stanisław Hoszowski i Stefan Ingot, których już międzywojenny dorobek badawczy imponuje skalą zainteresowań oraz liczbą i jakością publikacji. Po II wojnie światowej obaj zostali profesorami historii gospodarczej i kontynuowali tradycje szkoły lwowskiej.

Organizacja i program badań realizowanych przez szkołę lwowską został opracowany przez F. Bujaka w najdrobniejszych szczegółach i realizowany z żelazną konsekwencją. Stanowił on rozwinięcie kilku podstawowych kierunków badawczych uprawianych wcześniej przez profesora, w tym głównie w zakresie socjografii, historii gospodarczej i społecznej, demografii i geografii historycznej. W badaniach prowadzonych przez bujakowców niektóre z wymienionych subdyscyplin były reprezentowane okazjonalnie, inne z kolei rozwijano w takim stopniu, że wpłynęły na kształt współczesnej polskiej historii gospodarczej.

Program badań małych układów społecznych i gospodarczych, realizowanych w formie czy to socjograficznych monografii zbiorowości terytorialnych, czy też studiów współczesnych mu rodzin i ich budżetów domowych, we Lwowie był uprawiany sporadycznie, a i to raczej w postaci tradycyjnych monografii historycznych. Być może z tego względu, że wymagał sporych nakładów na badania terenowe i iście mistrzowskich kwalifikacji, w dodatku wywodzących się z pogranicza wielu specjalizacji i dyscyplin naukowych. Niejako w to miejsce Bujak zaproponował seminarzystom przygotowanie monografii wybranych przedsiębiorstw i działów (gałęzi) przemysłu, z czym łączyła się konieczność

wykorzystania specyficznego typu źródeł gospodarczych. Odzewu w tym względzie większego nie było, przynajmniej wprost, ale nadspodziewanie zainteresowano się organizacją gospodarczą wielkiej własności ziemskiej. W rezultacie powstało kilkanaście monografii ziemskich jednostek majątkowych i grono historyków specjalizujących się w tej dziedzinie, reprezentujących zresztą też inne ośrodki uniwersyteckie. Kilku uczniów F. Bujaka, a w wśród nich J. Bergerówna, K. Dobrowolski, S. Ingot i A. Tarnawski, z powodzeniem zajmowało się tą dziedziną badań społeczno-gospodarczych.

Wizytówką szkoły lwowskiej były badania cen i klęsk elementarnych, wpisane bezpośrednio w program historii gospodarczej. Na obu tych dziedzinach koncentrowała się uwaga mistrza i wielu jego uczniów. Niemal na każdym seminarium któryś z nich otrzymywał związane z tym projektem zagadnienie do realizacji, a bywały i takie seminaria, gdy kilku jego uczestników zajmowało się naraz cenami i klęskami. Ten wzmógłony wysiłek badawczy i redakcyjny zaoocował serią publikacji, przygotowanych według podobnych zasad metodycznych i edytorskich. W dziedzinie historii cen szkoła bujakowska dała nauce polskiej 11 obszernych tomów odpowiednio opracowanych notowań kursowych, obejmujących 5 ważniejszych miast Polski: Krakowa (1369–1914), Lwowa (1501–1914), Gdańska (1501–1815), Lublina (XVI–XVIII w.) i Warszawy (1501–1914). Wybuch wojny przerwał prace nad rejestracją cen na rynkach Poznania, Torunia i Wilna. Klęski elementarne były systematycznie badane na seminarium lwowskim według okresów chronologicznych – Stefania Kochanowska (1450–1586), Janina Nyczówna (1450–1586), Michał Maziarz (1460–1506), Antoni Walawender (1506–1548), Stanisława Namaczyńska (1548–1586, 1648–1700), Helena Dobrucka (1586–1632), Ryszard Werchracki (1632–1648) – oraz ważniejszych prowincji dawnej Rzeczypospolitej (Pomorze – Bogusława Machówna, Galicja – Jan Szewczuk). Prace te były kierowane do druku w skromniejszym zakresie.

Efekty uzyskane przez szkołę lwowską w badaniach cen stały się przedmiotem burzliwej dyskusji już w okresie międzywojennym; po wojnie wracano do niej parokrotnie, co przenikliwie podsumował W. Kula. Z jednej strony podkreślił on ogromne znaczenie programu badawczego od strony źródłoznawczej, wyrażając przy tym nadzieję, że uda się w przyszłości zamknąć wspomnianą serię publikacjami cen dla Poznania i Wilna, dwóch rynków funkcjonujących poza główną wówczas arterią komunikacyjną Polski, czyli Wisłą. Z drugiej strony zakwestionował metodę opracowania, przyjętą dla całej serii za Stanisławem Hoszowskim. Historyk ten uznał cenę nominalną oznaczanego towaru lub usługi (określanej w postaci płacy) za pozorną i względną, przyjął więc jako podstawę wskaźnika cen jej równoważnik przeliczany w gramach kruszcu. Pozostali badacze lwowscy konsekwentnie stosowali przelicznik kruszcowy, i to mimo krytycznego stanowiska J. Rutkowskiego, który już w 1935 r. postulował

wprowadzenie równoległego do indeksu kruszcowego, złotego i srebrnego, indeksu nominalnego. Sama metoda przeliczania (według kursu lub próby mone-ty) również budziła wątpliwości, podobnie jak sposób eliminacji danych niety-powych i obliczania średnich (rocznych lub kwartalnych), a już najpoważniejsze zarzuty łączyły się z niczym nieuprawnionym obliczaniem wskaźników zbior-czych (grupowych). Łączna ocena programu dokonana przez W. Kulę była dwubiegunowa, z jednej strony podkreślił on użyteczność prowadzonych badań, z drugiej strony zauważył niski poziom opracowania statystycznego kursów, co miało podważać zaufanie do podawanych w nich wyników. Lwowskie badania nad dziejami klęsk elementarnych zostały przez tegoż badacza ocenione równie surowo: uznał je za cenne jako materiał źródłowy, ale materiał zaledwie usys-tematyzowany. Sugerował następnie, aby analiza zebranego materiału była pro-wadzona przy użyciu innych założeń metodologicznych, z zastosowaniem bar-dziej wyszukanych metod badawczych.

Bliskie zagadnieniom cen były wydzielone programowo studia nad pienią-żem i kredytem w dziejach polskiej gospodarki. Rozpoczęto je już w roku aka-demickim 1923/1924 od zagadnienia kredytu szlacheckiego w późnym średnio-wieczu, a już rok później w osobie Mariana Ungeheuera pojawił się na semina-rium talent pierwszej próby. Zaledwie w 2 lata wykonał on dysertację doktorską na temat funkcjonowania kredytu w ziemi przemyskiej w połowie XV wieku. Opublikowana w 1929 r., już po jego przedwczesnej śmierci, pozostaje do dzi-siaj przykładem nadzwyczajnej pracowitości, a przy tym świadectwem twórczej adaptacji na grunt badań historycznych zaawansowanych metod statystycznych oraz elementów rachunku prawdopodobieństwa. Badania obrotu pieniężnego kontynuowano w następnych latach, stopniowo obejmując nimi kolejne epoki i regiony historyczne.

Zainteresowanie demografią historyczną, które towarzyszyło F. Bujakowi od początku kariery naukowej, w okresie lwowskim zaowocowało programem poszerzenia badań nad historią zaludnienia już nie tylko wybranych miejsc-ości czy regionów, lecz całej Polski. Od końca lat 20. F. Bujak powierzał członkom swojego seminarium prace z tego zakresu. Z czasem powstało grono historyków, dla których demografia była podstawowym lub ważnym przed-miotem badań. Wśród nich wybijali się wspomniani już wcześniej: Stanisław Hoszowski, Walerian Kramarz, Stanisław Pazyra i Tadeusz Ladenberger (Ładogórski). Pozostawili oni po sobie kilka opracowań, niemal bez wyjątku opartych na spisach ludnościowych i innych źródłach demograficznych, prze-ważnie tradycyjnych (świętopietrze, rejestry podatkowe i inne spisy pośred-nie), ale także nowoczesnych (metryki i inne formy statystyki kościelnej). W ocenie tej części dorobku szkoły lwowskiej, podobnie jak wcześniej w odniesieniu do historii gospodarczej, mieszały się pochwały i zarzuty. Te pierwsze podnosiły fakt twórczej adaptacji metod numerycznych i klasycznej

statystyki do specyficznych warunków badań historyczno-społecznych. Te drugie krytykowały stosowanie metod statystycznych ograniczonych tylko do parametrów opisowych struktury i dynamiki, przy braku parametrów związku cech i innych zależności. Zauważono ponadto, że odkryciom źródłowym nie zawsze towarzyszyła konieczna biegłość interpretacyjna. Powojenna krytyka programu demograficznego szkoły nie zawsze była sprawiedliwa, tym bardziej gdy okazało się, że wśród wykonanych tuż przed 1939 r. prac były dzieła wybitne, wcześniej badaczom nieznanne. I. Gieysztorowa do takich zaliczyła obszernie studium demograficzno-historyczne parafii Brzeżany, wykonane przez Bohdana Puczyńskiego nowoczesną metodą rekonstrukcji rodzin, a ogłoszone dopiero w latach 1971–1974. Sam F. Bujak w 1937 r. uważał, że opracowanie historii zaludnienia Polski będzie wymagało długich lat pracy i sporej liczby badaczy. Powojenny rozwój demografii historycznej w pełni potwierdził jego obawy i przypuszczenia.

Badania szkoły lwowskiej w zakresie geografii historycznej koncentrowały się przede wszystkim na dziejach osadnictwa i programowo stanowiły kontynuację wcześniejszych badań F. Bujaka, zawartych głównie w opisywanym tu wcześniej dziele „Studia nad osadnictwem Małopolski”. Prace z tego zakresu realizowano na seminarium lwowskim od początku jego istnienia. Zwykle były to odrębne studia osadnicze regionów historycznych: Kujaw (Tadeusz Nowakowski), Wielkopolski (K.J. Hładyłowicz), ziemi lwowskiej (F. Persowski, K.J. Hładyłowicz) i krakowskiej (M. Myćkówna). Problematyka osadnicza często też towarzyszyła monograficznym studiom wyodrębnionych kompleksów majątkowych, np. dóbr tynieckich (A. Hirschberg) lub biskupstwa gnieźnieńskiego (J. Wareżak). O powiązaniu badań osadniczych z historią gospodarczą i demografią historyczną F. Bujak pisał jeszcze dwukrotnie – w 1932 r., kierując do druku rozprawę K.J. Hładyłowicza, i w sprawozdaniu Zakładu z 1937 r. Projektował serię monograficznych studiów, obejmujących osadnictwo wybranych regionów historycznej Polski. Na realizację tego programu nie stało już we Lwowie czasu, choć udało się profesorowi nakłonić paru seminarzystów do tych jakże wymagających studiów. Wśród nich znalazł się Adam Fastnacht, który zajął się osadnictwem ziemi sanockiej. Pracę dokończył dopiero po wojnie, we Wrocławiu, dając w niej wzorowo rozwiązany problem zasiedlenia jednej z ziem dawnej Rusi Czerwonej.

W Zakładzie Historii Społecznej i Gospodarczej wykonywano w latach 1922–1939 także prace, które dziś zaliczalibyśmy do historii myśli ekonomicznej. Szczególnie w drugiej dekadzie międzywojnia prof. F. Bujak powierzał seminarzystom tematy związane z „poglądami ekonomicznymi” wybranych osób (Anzelma Gostomskiego, Jana Kochanowskiego, Sebastiana Klonowicza, Jana Łaskiego, Mikołaja Reja, czy królowej Bony) lub środowisk (protestantów, duchowieństwa polskiego, posłów pruskich itp.). Studia tego rodzaju z pewno-

ścią nie zaliczano do priorytetów badawczych szkoły, o czym przekonuje fakt, że żadna z tych prac nie została skierowana do druku.

W osobistym dorobku twórczym F. Bujaka w okresie lwowskim trudno znaleźć większe prace. On sam nazywał to „osłabieniem siły woli... wobec obowiązków uniwersyteckich, trudnych warunków wojennych i lichego zdrowia”. W ocenie Zofii Kozłowskiej-Budkowej, wywodzącej się jeszcze z grona jego krakowskich uczniów, była to jedynie zmiana formy działalności: profesor nie pisał książek, bo je wykładał, bo je zaczęli pisać jego uczniowie. Przywołany tu wyżej A. Janeczek prace Bujaka powstałe w latach dwudziestych i trzydziestych określa trafnie i z szacunkiem jako *opera minima*, po czym skrupulatnie je wylicza: referat na zjazd historyków w Brukseli *Zagadnienie syntezy w historii* (1922), referat na zjazd słowiańskich geografów i etnografów w Pradze o stolicach słowiańskich (1924), wystąpienia na zjazdach historyków polskich – poznańskim z krytyką teorii rozwoju stadialnego (1925), wileńskim – z typologią źródeł do dziejów zaludnienia (1935), następnie przyczynek do mitologii litewsko-pruskiej (1923), studium poświęcone traktatowi Kopernika o monecie (1924), krótki zarys rozwoju gospodarczego Polski (1925), rzecz o średniowiecznym baroku (1925), artykuł o polityce gospodarczej szlachty w XVI w. (1930), studium o poddaństwie chłopów w świetle mowy Jana z Ludziska (1930), zapowiedź większej rozprawy o pochodzeniu Radymiczów i Wiatyczów (1932, in extenso 1948), odczyt o życiu gospodarczym w Polsce Kazimierza Wielkiego (1934), rozprawa o wiecach wielkopolskich w XIII w. (1938). W okresie lwowskim ukazały się też reedycje prac wcześniejszych, rozproszonych w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych, zebrane w 4 tomy. *Z odległej i bliskiej przeszłości. Studia historyczno-gospodarcze* (1924) zawierały rozprawy z lat 1908–1918, *Studia historyczne i społeczne* (1924) zgromadziły inną część jego dorobku z lat 1905–1923, a *Studia geograficzno-historyczne* (1925) przypomniały o dawnym kierunku badawczym, uzupełnionym świeżą pracą o stolicach Polski. W 1930 r. ukazał się zbiór prac dotyczących zagadnień naukoznawczych pt. *Nauka a społeczeństwo. Szkice z dziedziny naukoznawstwa*. Bujak dał się w nim poznać jako uczony wywodzący swoje poglądy na naukę z wieku pozytywizmu, poszukujący prawidłowości w świecie historii przez badania indukcyjne, zestawianie faktów mierzalnych, poddających się regułom wnioskowania statystycznego. Oceniając funkcję nauk humanistycznych, Bujak stwierdzał, że „nauka jest instytucją społeczną”.

Pełna ocena dorobku prof. F. Bujaka w okresie lwowskim nie przedstawia dziś większych trudności. Już powstanie szkoły badawczej, a jest ona przecież dziełem jednego człowieka, trzeba uznać za swego rodzaju fenomen. Założył ją – używając ulubionej dlań terminologii osadniczej – niemal na surowym korzeniu, bo musiał zaczynać od przygotowania odpowiednich pomieszczeń i ich wyposażenia, zgromadzenia księgozbioru i urzędzeń pracowni seminaryjnej.

W szybkim czasie zdołał zgromadzić wokół siebie grupę uczniów, którym przedstawił nowoczesny, ambitny i trudny zarazem program badań naukowych w zakresie nowej naówczas specjalności – historii społeczno-gospodarczej. Sprawił, że był on realizowany rzetelnie i konsekwentnie, a przy tym nadzwyczaj sprawnie; dość stwierdzić, że tylko wyjątkowo poważne tematy naukowe były realizowane dłużej niż 2 lata. Swoją pasją i oddaniem nauce potrafił porwać młodzież akademicką, pobudzić jej ambicje i naturalną chęć poznawania przeszłości. Szczególnym uznaniem darzył najzdolniejszych i najwytrwalszych swoich wychowanków, bez względu na płeć, pochodzenie społeczne, wyznanie i narodowość. Kierował poczynaniami badawczymi i dalszym rozwojem naukowym swoich uczniów, troszczył się o wydawanie ich prac drukiem, a niekiedy, gdy miał ku temu warunki, wspierał również ich poczynania na gruncie zawodowym. Był nadzwyczaj sprawnym organizatorem pracy naukowej, ale również – co rzadko się zauważa – skutecznym menedżerem wydawniczym. Ież bowiem trzeba było okazać przedsiębiorczości, aby w okresie kilkunastu lat, z czego parę wypadło na okres wielkiego kryzysu gospodarczego, wydać 35 tomów serii „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, a także kilkanaście innych publikacji. W opinii swoich wychowanków pozostał wzorem wymagającego, ale też roztropnego i sprawiedliwego uniwersyteckiego mistrza, odznaczającego się ujmującą osobowością

Te niekwestionowane zalety i osiągnięcia F. Bujaka nie mogą przesłonić faktu, że osiągnięcia kierowanej przezeń szkoły w niektórych dziedzinach były i są niekiedy podważane. Nie zawsze jest to krytyka uzasadniona i sprawiedliwa, ale co do niektórych kwestii znawcy przedmiotu są zgodni. Lwowska szkoła F. Bujaka posiada ogromne zasługi w zakresie rozwoju praktycznej strony badań społeczno-gospodarczych, ale zabrakło jej solidnych podstaw teoretycznych. Metodologiczne pomysły F. Bujaka trzeba uznać za mało oryginalne i zborne, co nie pozostawało bez wpływu na prowadzone w jego szkole prace badawcze. W jego przypadku rozwój praktyki badań historyczno-gospodarczych wyraźnie wyprzedzał kładzenie fundamentów teoretycznych. Okazały się one konieczne również z tego powodu, że nowa dyscyplina powstała wprawdzie na gruncie historiografii, ale w istocie miała i ma charakter interdyscyplinarny, sytuujący ją gdzieś między historią a ekonomią. Po pierwszej dziedziczyła wypracowany już model badań, co najwyżej modyfikowany ze względu na specyficzny przedmiot zainteresowania, a po części też sposób opisu rzeczywistości. Z drugiej natomiast wzięła niewiele, a wiadomo, że tradycyjny dla historiografii model opisu w ekonomii raczej się nie sprawdza. Zasługa opracowania nowoczesnej teorii polskich badań historyczno-gospodarczych bardziej przypada Janowi Rutkowskiemu oraz jego następcom niż Franciszkowi Bujakowi.

Okres II wojny światowej F. Bujak spędził we Lwowie. Nie ominęły go wojenne tragedie, które dotknęły najbliższe mu osoby. On sam znalazł się

w trudnych warunkach materialnych, a mimo to nie zaprzestał działalności akademickiej. Pracował w „Ossolineum”, prowadził badania, tajne wykłady i prace edytorskie. Lwów opuścił tuż przed wkroczeniem Sowietów do miasta w 1944 r. i osiadł u rodziny pod Brzeskiem. Po przejściu frontu wrócił do Krakowa, gdzie w 1946 r. objął katedrę ekonomiki spółdzielczej na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W nowej rzeczywistości starał się godnie reprezentować i upowszechniać zagrożone tradycje akademickie, a także bronić podstawowych zasad demokratycznych, prywatnej własności i swobody zrzeszania się. Przychodziło mu to realizować z ogromnym trudem, tym bardziej że komunistyczne służby bezpieczeństwa starały się izolować go od współpracowników. Pozostał niezłomny w ocenie dokonujących się wówczas zmian politycznych i społecznych, co rozdzieliło go z najbliższymi uczniami, którzy próbowali się jakoś odnaleźć w powojennej rzeczywistości. Nie chcąc im utrudniać życia, oddał redakcję „Wsi i Państwa” Stefanowi Inglotowi i Wincentemu Stysiowi, „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych” – Janowi Rutkowskiemu i Stanisławowi Hoszowskiemu, a „Biblioteki Puławskiej” – Stanisławowi Pigońowi. Ostatnie lata życia spędził w samotności, przykuty do łóżka chorobą. Środowisko historyczne nie odważyło się nawet odnowić mu doktoratu, co powszechnie praktykowano w 50. rocznicę uzyskania pierwszego stopnia naukowego. Zmarł 21 marca 1953 r.

Lista publikacji poświęconych prof. Franciszkowi Bujakowi była już zestawiana parokrotnie. Wierną kronikarką losów szkoły lwowskiej F. Bujaka oraz badaczką naukowej spuścizny jej założyciela jest prof. Helena Madurowicz-Urbańska. Na uwagę zasługuje zwłaszcza przygotowany przez nią dwutomowy wybór najważniejszych dzieł mistrza pt. *Franciszek Bujak, Wybór pism*, t. I: *Nauka, społeczeństwo, historia*, t. II: *Z dziejów społecznych i gospodarczych Polski X–XX w.*, Warszawa 1976 (w t. I zdjęcie i autograf F. Bujaka), poprzedzony obszerną rozprawą tejże autorki pt. *Franciszek Bujak, O nowy kształt historii*, tamże, t. I, s. 1–167, uzupełnioną życiorysem naukowym (s. 171–178) i bibliografią jego prac z lat 1896–1949 (s. 179–216). Pracę tę ogłoszono niedawno powtórnie (2001) w ramach serii wielkich uczonych wydawanej przez Komisję Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności. W aneksie umieszczono wykaz tych prac H. Madurowicz-Urbańskiej poświęconych Franciszkowi Bujakowi, które ukazały się drukiem w latach 1976–2000. Z najnowszych biografii naukowych Franciszka Bujaka warto wymienić książkę Anity Krystyny Shelton, *The democratic idea in Polish history and historiography: Franciszek Bujak (1875–1953)*, Colorado University Press 1989 (w serii *East European Monographs*, No 267) oraz znakomicie napisany i dobrze udokumentowany esej biograficzny pióra Andrzeja Janeczka, *Franciszek Bujak: Historyk w nurcie życia*, ogłoszony jako posłowie do wznowionej świeżo rozprawy F. Bujaka, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Poznań 2001, s. 207–233. Tamże znalazło się zestawienie ważniejszych publikacji poświęconych F. Bujakowi, podane w układzie poszczególnych dyscyplin historycznych. W zakresie historii gospodarczej ważniejsze

publikacje dotyczące Bujaka i jego szkoły ogłosili: J. Topolski, *Badania historyczno-gospodarcze w Polsce*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 25: 1963; A.F. Grabski, *Franciszek Bujak i historia gospodarcza (Uwagi o metodologicznych poglądach uczonego)*, „Historyka”, t. IX: 1979, s. 101–124; P. Franaszek, *Bujakowska koncepcja badania dziejów gospodarczych ziem polskich*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” i „Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji” [w:] *Celem nauki jest człowiek... Studia z historii społecznej i gospodarczej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbańskiej*, Kraków 2000, s. 37–46. Krytykę poczynił Bujaka i jego szkoły przeprowadził Witold Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963. Twórczość F. Bujaka w innych dziedzinach nauk omawiali: S. Nowakowski, *Franciszek Bujak jako socjolog*, „Studia Socjologiczne” 1964, nr 4, s. 95–118; Z.J. Bezwiński, *Opisy społeczne zbiorowości terytorialnych Franciszka Bujaka*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria E, z. 1, 1965, s. 107–167; K. Dobrowolski, *Socjologia*, cz. I (do roku 1939) [w:] *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki Humanistyczne i Społeczne*, Wrocław 1974, s. 107–120; S. Ingot, *Związki językoznawstwa z naukami historycznymi*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 197, *Studia Linguistica* 1, 1974, s. 7–14; Z. Kubala-Bosek, *Franciszek Bujak. Jego współpraca z Kasą im. Mianowskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 17, 1973, nr 3, s. 97–122; M. Wolański, *Wkład Profesora Franciszka Bujaka do metodologii badań historycznych*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 29 (1974), Seria A, Dodatek, s. 141–143; H. Madurowicz-Urbańska, *Nauka a społeczeństwo. Z myśli społecznej Franciszka Bujaka* [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. 1, Lublin 1998, s. 771–778.

Zdzisław Budzyński  
(Rzeszów)



**STEPAN TOMASZIWski**  
**(1875-1930)**





# W

środkowisku ukraińskich inteligentów Lwowa w latach dwudziestych XX w. Stepan Tomasiwski (Stefan Tomaszewski) był postacią znaną i cenioną. Uważnie wsłuchiwano się w jego myśli w środowisku intelektualnym, które skupiało się wokół Naukowego Towarzystwa imienia Szewczenki (NTSz). Pamiętano tu jego przedwojenne batalie z mistrzem ukraińskiej nauki historycznej Mychajło Hruszewskim. S. Tomasiwski wyróżniał się szerokim wachlarzem zainteresowań, zaskakiwał otoczenie cennymi publikacjami prasowymi, pisał szybko i interesująco. Współczesny mu publicysta Osyp Nazaruk wspominał, że niekiedy, siedząc przy filiżance kawy we lwowskiej kawiarni, żywo omawiali aktualne tematy naukowe czy polityczne. I jakie było jego zdziwienie, gdy następnego dnia rano S. Tomasiwski przynosił do redakcji „Nowoji Zori” artykuł, w którym w dojrzałej formie prezentował wyniki tej dyskusji.

Stepan Tomasiwski urodził się 9 stycznia 1875 r. we wsi Kupnowice na Lwowszczyźnie w rodzinie chłopskiej (ojciec Teodor). Po ukończeniu gimnazjum w Samborze wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie uczęszczał na wykłady i seminarium M. Hruszewskiego. Uniwersytet ukończył ze stopniem doktora filozofii. Potem pracował jako nauczyciel języka greckiego i niemieckiego w gimnazjach Przemyśla, Brzeżan i Lwowa. W roku 1911 habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim z historii austriackiej i rozpoczął wykłady z tej dziedziny w „języku ruskim”. W 1913 r. stanął na czele NTSz, sprawując tę funkcję do wybuchu wojny światowej. Podczas wojny mieszkał przeważnie w Wiedniu, uczestnicząc w pracach różnych organizacji ukraińskiego ruchu narodowego, w szczególności patronując działaniom Ukraińskich Strzelców Siczowych. Od roku 1918, pozostając za granicą, pełnił różne obowiązki dyplomatyczne służąc Ukraińskiej Republice Ludowej i Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej. Był członkiem misji dyplomatycznej tych państw na konferencji pokojowej w Paryżu. Następne lata spędził w Berlinie biorąc udział w wydawaniu ukraińskich periodyków za granicą („Ukraińskie Słowo” i „Litopys Polityki, Piśmiennictwa i Sztuki”).

W 1925 r. powrócił do Lwowa. Uznał fakt włączenia Galicji Wschodniej do Polski, snuł plany rozwoju ukraińskiego życia społeczno-politycznego we współpracy z polskimi czynnikami w nadziei na przyszłe odrodzenie ukraińskiej państwowości. We Lwowie próbował wydawać czasopismo „Polityka”. Propagował zachodnią orientację ukraińskiej polityki i współpracę Ukrainy z Polską, lecz nie znalazł wielu zwolenników. Zmusiło go to do wyjazdu do Krakowa, gdzie w 1927 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim habilitował się z historii Ukrainy. Był docentem prywatnym tej uczelni. W tym czasie stał się jednym z czołowych przedstawicieli ukraińskiego konserwatyizmu, współtwórcą ideologii i polityki Ukraińskiej Katolickiej Partii Ludowej. Niestety, nie zdążył szerzej rozwinąć działalności naukowej i politycznej. Zmarł w Krakowie 21 grudnia 1930 r. i tam został pochowany.

Stepan Tomaszewski wszedł do ukraińskiej historiografii głównie jako badacz dziejów Ukrainy, w szczególności w dobie średniowiecza i czasach nowożytnych. W swoich pracach rozważał też m.in. historyczny związek Cerkwi na Ukrainie z Zachodem i Stolicą Apostolską, opisywał religijno-cerkiewne życie w środowisku lokalnym, podejmował niektóre zagadnienia ukraińskiej kultury i etnografii oraz międzynarodowe aspekty problemu ukraińskiego na początku XX w.

Rezultatem wieloletniej pracy S. Tomaszewskiego była m.in. dwutomowa historia Galicji, której rękopis utracił w latach I wojny światowej. Z pracy tej zdołał opublikować niewielki fragment i to w formie felietonu, najpierw w języku niemieckim pod tytułem „Światowo-polityczne znaczenie Galicji”, później także w języku ukraińskim: „Galicja. Polityczno-historyczny felieton z powodu wojny światowej” (1915).

Kształtowanie się naukowych koncepcji S. Tomaszewskiego miało miejsce w tym okresie, kiedy żywe były jeszcze poglądy wpływowych ukraińskich historyków – M. Kostomarowa, M. Maksymowicza, W. Antonowicza oraz M. Hruszewskiego, koncentrujących swoją uwagę na badaniu ukraińskich idei i ruchów narodowych. Badacze ci reprezentowali w historiografii tzw. kierunek narodowy. W tym samym czasie następowały głębokie przemiany w społeczno-politycznym życiu Ukraińców, powstawały partie polityczne, wyłaniały się możliwości utworzenia państwa narodowego. Wszystko to stawało przed ukraińskimi badaczami zadania rozpatrywania procesu historycznego w perspektywie państwowoprawnej. Trzeba było odnaleźć przykłady własnych dążeń państwowych.

Pierwsze zapowiedzi nowego, państwowego kierunku w historiografii ukraińskiej pojawiły się w latach rozkwitu kierunku narodowego na przełomie XIX i XX w. Pod koniec XIX w. znalazły one wyraz w krytycznych wypowiedziach Mychajła Dragomanowa na temat historiografii ukraińskiej. Podobną pozycję zajął Fedir Umanec w monografii *Hetman Mazepa* (1897 r.).

Nowy kierunek historyczny na plan pierwszy wysuwał państwo i jego prawne instytucje. Przedstawiciele państwowego kierunku kładli nacisk na ponadstanowy charakter państwa. Interesowało ich zarówno samo państwo, jak i idea tego państwa. O ile przedstawiciele kierunku narodowego traktowali powstanie państwa jako rezultat działalności narodu, to przedstawiciele szkoły państwowej łączyli jego pojawienie się z działalnością elit społecznych, kształtujących państwowe instytucje. Zwolennicy państwowego kierunku odwoływali się do idei historiozoficznych i narodowych tradycji książęcych oraz kozacko-hetmańskich i w badaniu procesu historycznego na pierwszym miejscu stawiali państwo i jego instytucje.

Państwowy kierunek w historiografii ukraińskiej znalazł najpełniejszy wyraz w twórczości S. Tomaszewskiego i W. Łypynskiego (W. Lipińskiego). Ich też uznaje się za założycieli ukraińskiej historiografii państwowej. Najbardziej reprezentatywne dla nowego kierunku były prace W. Łypynskiego *Z dziejów Ukrainy* (Kraków 1912) i *Ukraina na przełomie, 1657–1659* (Wiedeń 1920) oraz S. Tomaszewskiego: *Ukraińska historia. I. Starożytność i wieki średnie* (Lwów 1919) i *Wprowadzenie do historii Cerkwi na Ukrainie* (1932).

Stepan Tomaszewski jako historyk kształtował się na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie z inicjatywy M. Hruszewskiego został zaangażowany do pracy naukowej i organizacyjnej w NTSz. Jako polityk S. Tomaszewski współpracował z ukraińskimi organizacjami społecznymi, a z czasem wszedł do kierownictwa Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej i Ukraińskiej Katolickiej Partii Ludowej. Wpływ na niego mieli też niektórzy polscy uczeni, politycy i dziennikarze.

Pierwsze badania naukowe S. Tomaszewskiego były związane ze zbieraniem materiałów źródłowych dotyczących kozackiego powstania pod przewodnictwem B. Chmielnickiego. I chociaż w ukraińskiej historiografii powtarza się nieraz zdanie, że wczesne prace S. Tomaszewskiego z zakresu tej tematyki były napisane w duchu historiografii narodowej, to jednak – naszym zdaniem – można się w nich doszukać również elementów państwowo-prawnego podejścia do wydarzeń historycznych połowy XVII w.

Zdaniem lwowskiej badaczki N. Chałak (Bortniak), zerwanie S. Tomaszewskiego z kierunkiem narodowym znalazło wyraz w pracy *W. Antonowicz. Jego działalność na niwie nauki historycznej (Z powodu jubileuszu)* (Lwów 1906). Nowy, państwowy punkt widzenia zaznaczył się w pełni w dziele *Ukraińska historia. I. Starożytność i wieki średnie*.

We „Wprowadzeniu” do tej pracy S. Tomaszewski zaznaczył, że jego koncepcja oparta jest na trzech głównych ideach. Pierwsza idea wypływała z odwiecznego kontrastu pomiędzy dwoma strefami ojczyzny: kulturowo-lasową i stepowo-łąkową. Z jednej strony chodziło o obronę od stepowych grabieżców, a z drugiej – o zdobywanie nowych ziem. W koncepcji S. Toma-

sziwskiego ta „walka ze stepem” przechodziła przez różne fazy. Jeżeli do XIV w. była ona „obronną”, to z biegiem czasu stała się „ofensywną”; w XVIII w. zakończyła się zwycięstwem lasu nad stepem. Jednak owe zwycięstwo przyszło zbyt późno: kiedy w historii Europy Wschodniej rozpoczęły się wielkie zmiany, to brakowało w nich ukraińskiego czynnika państwowego. Upadek własnej państwowości był historyczną tragedią Ukrainy.

Druga idea ukraińskiej historii, zdaniem badacza, wypływała z polityczno-kulturowych sprzeczności pomiędzy Wschodem i Zachodem. Ich podłożem były różnice pomiędzy katolicyzmem i prawosławiem. Utworzyły się odmienne typy kulturowe: zachodni – łaciński, wschodni – bizantyjski. Miały one szczególne cechy (alfabet, kalendarz i inne). Polityczny aspekt przeciwstawienia polegał na walce pomiędzy narodowością polską i ukraińską. Analizując to przeciwieństwo, Tomasiwski zaznaczał: „Synteza w tych zawodach przeciwnych kierunków przejawiała się w wytworzeniu oddzielnego narodowo-kulturowego i politycznego charakteru Ukraińców, który łączy w sobie pojedyncze cechy obu głównych typów w jedną organiczną całość”.

Trzecią historyczną ideę Ukrainy S. Tomasiwski wywodził z polityczno-gospodarczego kontrastu „Północy” i „Południa”, wypływającego z rasowej i kulturowej odmienności. Zdaniem historyka, sprzeczność ta istniała od najdawniejszych czasów, ale do narodowej świadomości przeniknęła zbyt późno, dopiero w XIX w., a więc wtedy, gdy już nastąpiło pełne „zawładnięcie” ukraińskich ziem przez Moskwę. Zdaniem S. Tomasiwskiego polityczne połączenie Ukrainy z Rosją sprzyjało ich zbliżeniu narodowo-kulturalnemu, ale jednocześnie skłaniało do oddzielenia się od Moskwy i rujnowało tak zwany „ogólnorosyjski typ narodowy”.

W taki sposób, S. Tomasiwski wyrażał myśl, że step, Polska, Moskwa – to główne determinanty dziejów Ukrainy.

Wychodząc z przyjętych przez siebie idei historycznego rozwoju, uczony nie tylko konstatował ich obecność i wpływy, ale i uważał je za „miernik wartości w ukraińskiej historiografii”. Pisał: „Wszystko, co szło po linii sił tych idei było pozytywnym, twórczym, korzystnym; wszystko przeciwne – negatywnym, destruktywnym i szkodliwym. Zdobywanie ziemi, oddzielenie się od „ruskości”, wypracowanie oddzielnej narodowo-kulturowej indywidualności i zdobycie politycznej samodzielności – oto orientacyjne punkty dla historyka w rozlokowaniu światła i cieni na jego rysunku”.

Na tych założeniach S. Tomasiwski oparł swoją wizję ukraińskiej historii. Wyodrębnienie „przewodnych idei” pozwoliło uczonemu przejść do rozwiązania innego zadania, a mianowicie do wyjaśnienia pojęcia „Ukraina”. Dla S. Tomasiwskiego był to termin historyczny, etnograficzny i geograficzny. Zaznaczał przy tym: „Relacje pomiędzy nimi możemy sobie wyobrazić jak

trzy podobne, jednak nierówne płaszczyzny, nałożone jedna na drugą, które pokrywają się obopólnie tylko częściowo: pierwsza z nich najmniejsza, trzecia – największa. Tylko w ostatnim, geograficznym pojęciu można mówić o Ukrainie, jak o indywidualnym, niezmiennym pojęciu na przestrzeni całej historii”.

Rozpatrując geograficzne aspekty terminu „Ukraina”, historyk wiązał to pojęcie z bliskością Morza Czarnego. Stwierdzał, że odegrała ona decydującą rolę w ukraińskiej historii.

Ważne miejsce w ukrajinoznawczej refleksji S. Tomaszewskiego zajmują jego rozważania o „historycznych procesach” na Ukrainie. Pierwszym z nich był „proces zdobywania ziemi przez ukraińskie plemiona”; jego charakterystyczną cechą była walka dwóch typów gospodarowania: lasu-orki i łąki-stepu, w konsekwencji – kultury osiadłej i koczowniczego barbarzyństwa. Zdaniem uczonego, ten proces terytorialnego zróżnicowania ukraińskich obszarów przetrwał do jego czasów.

Drugi proces historyczny – to tworzenie ukraińskiego narodu. Według S. Tomaszewskiego, osiadła na terenach Europy Wschodniej wschodnio-słowiańska albo „ruska” grupa ludności z czasem rozpadła się na osobne narodowości – ukraińską, moskiewską, białoruską. O dalszym rozwoju ukraińskiej narodowości decydowały różne czynniki polityczne, kulturowe i ekonomiczne.

W S. Tomaszewskiego koncepcji kształtowania się ukraińskiego państwa najważniejsze było – jak to ustalił I. Krewecki – następujące twierdzenie: „W procesie tworzenia ukraińskiego narodu przełomowe znaczenie miało zdobycie przez ukraińską część wschodniej Słowiańszczyzny politycznej samodzielności. Znalazło to wyraz w fackie powstania – po ostatecznym rozpadzie starego waresko-ruskiego państwa, które było wspólne dla wszystkich trzech ruskich narodowości – nowego, tak zwanego Halicko-Wołyńskiego Państwa, które obejmowało tylko ukraińskie ziemie...”. Właśnie Księstwo Halicko-Wołyńskie S. Tomaszewski uważał za pierwsze państwo ukraińskie w ogóle.

Wniosek S. Tomaszewskiego dotyczący pierwszej formy ukraińskiej państwowości miał także pewien podtekst polityczny, odzwierciedlał ogólną tendencję ukraińskich polityków początku XX w. do upatrywania źródeł ukraińskiej idei państwowej w historii Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Koncepcja S. Tomaszewskiego dobrze wplatała się też i w kontekst ówczesnych postulatów galicyjskich polityków ukraińskich, którzy opowiadali się za narodowo-terytorialną autonomią Galicji w ramach Austro-Węgier.

Jednocześnie historyk nie odrzucał ciągłości tradycji państwowej Rusi Kijowskiej. Zastanawiając się nad tym zagadnieniem pisał: „Staroruskie państwo ze swoją stolicą w Kijowie odegrało w historii wschodniej Europy po-

dobną rolę jak frankońskie państwo w zachodniej ze stolicą w Akwizgranie. Oba państwa nie mogły długo utrzymać się w granicach swojego największego wzrostu i na skutek geograficznych, gospodarczych, kulturowych i innych warunków oraz różnic dynastycznych, wcześniej rozpadły się na bardziej organiczne i przyrodniczo uwarunkowane państwowe twory. W czasie tego procesu nawet pierwotne nazwy obu państw spotkał podobny los: oba na swoim początkowym gruncie zeszyły do roli partykularnego określenia (Rusini, Frankowie), a swoje państwowo-polityczne i narodowe znaczenie utrzymały do dzisiaj na pierwotnie obcym, zawojowanym terytorium (Rosja, Francja). Bieg dziejów w obu połowach Europy nie daje podstaw ani Niemcom, ani Ukraińcom, by żałować, że ich pierwotne uniwersalne monarchie nie utrzymały się, bo właśnie ten upadek przyczynił się do wytworzenia ich narodowych indywidualności”. Pojawienie się tych „indywidualności” S. Tomaszewski wiązał m.in. z Rusią Halicką, którą rozpatrywał jak „historyczne wrota” pomiędzy dwoma częściami Europy.

Należy stwierdzić, że koncepcja S. Tomaszewskiego nie dawała odpowiedzi na zasadnicze pytanie: jaka była rola Kijowa w utworzeniu ukraińskiego państwa? Dlatego większość ukraińskich historyków nie przyjęła poglądów S. Tomaszewskiego, pozostając na pozycjach określonych przez M. Hruszewskiego, który nazywał Ruś Kijowską IX–XIII w. pierwszą formą ukraińskiej państwowości. Koncepcja S. Tomaszewskiego nie przeciwstawiała się też rosyjskiej tradycji historiograficznej, wywodzącej państwowość rosyjską z Kijowa, a dalej ciągnęła ją przez Suzdał–Włodzimierz do Moskwy. Co do innych księstw, w tym Halicko-Wołyńskiego, to rosyjscy historycy rozpatrywali je jako odłamki od kiedyś potężnej Rusi, powstałe w czasach książęcych potyczek. Historycy rosyjscy nie traktowali jednak Księstwa Halicko-Wołyńskiego jako kontynuatora państwowej linii Rusi.

Według S. Tomaszewskiego, sytuacja polityczna w Rusi Halickiej w XII w. była określona z jednej strony sojuszem halickiego księcia Włodzimierza z suzdalską dynastią Monomachowiczów, a z drugiej – walką Monomachowiczów z wołyńską dynastią Mściśławowiczów oraz Izasławem (1136–1154). Antagonizm tych dwóch książęcych dynastii – to, zdaniem Tomaszewskiego, przejaw pierwszej historycznej walki pomiędzy Ukrainą i Moskwą, a sojusz halickiego księcia z Suzdałem – to pierwszy przejaw politycznego moskalofilstwa w Rusi Halickiej. Pojawienie się nowego państwowego tworu (jako „politycznego tworu księcia Romana”) – państwa halicko-wołyńskiego, stało się, zdaniem uczonego, „złączeniem obu wrogich krajów w jedną polityczną całość”, którego zasadniczym skutkiem była „ukraińska polityczna idea przeciwko zmaganiom nowego panrusyzmu”. S. Tomaszewski uważał, że najpierw panrusyzm był demonstrowany przez kijowskich książąt, a po upadku Kijowa – przez suzdalsko-moskiewskich.



O powstaniu państwa halicko-wołyńskiego, zdaniem historyka, zdecydowały polityczne orientacje i działania wołyńskiego księcia Romana Mściśławowicza. Wychowywany pod wpływem zachodnioeuropejskiej kultury, był on zwolennikiem katolicyzmu, prowadził wyprawy przeciwko koczownikom-Połowcom, zawarł też sojusz z Węgrami i Niemcami.

Innym kierunkiem badań naukowych S. Tomaszewskiego była historia ukraińskich ziem w składzie polsko-litewskiego państwa. Ogólnie sytuację tych ziem w ramach Rzeczypospolitej oceniał pozytywnie. Podkreślał ważność połączenia większości ukraińskich ziem w jednym organizmie państwowym, uwolnienie ich od tatarskiego panowania, początek ukraińskiej kolonizacji na południe i wschód.

Jednocześnie historyk pisał: „Litewsko-polskie państwo nie zdążyło odegrać tej historycznej roli, jakiej można by było spodziewać się, biorąc pod uwagę korzystne warunki położenia i narodzin oraz pierwsze polityczne sukcesy, ale jednak do połowy XVII w. było ono europejskim wielkim państwem. Jednostronny rozwój jego wewnętrznego życia politycznego (nieposkromione panowanie szlachty, religijna nietolerancja w stosunku do prawosławnych i narodowy ucisk w stosunku do Ukraińców) odebrał państwu rozpęd..., spowodował marazm, rozkład i anarchię do środka. Typowy przykład takiej społeczno-politycznej i narodowo-kulturowej choroby polsko-litewskiego organizmu państwowego dawała właśnie Ruś Halicka”.

Określając szczególną rolę Rusi Halickiej w historii Ukrainy, uczony podkreślał, że przez cały czas zachowywała ona swoje historyczne granice jako osobne administracyjne terytorium, czyli ruskie województwo. Podkreślał: „Pomimo personalnej unii była wewnątrz od razu samodzielnym państwem. (Ciekawa rzecz, że Polacy od razu wpadli na ten pomysł, którym 300 lat potem zauroczył Europę francuski król Ludwik XIV, poczynając reunijną akcję). Oni stali na pozycji ruskiego historycznego prawa, zaczęli domagać się od złączonej Litwy odstąpienia wszystkich ukraińskich ziem i ostatecznie dobili się tego (w unii lubelskiej 1569) (...)”. Na złączonych w taki sposób ukraińskich ziemiach rozpoczął się żywy ruch narodowo-polityczny i kulturalny. Przy czym Ruś „odegrała przodującą rolę, pokazując innym ziemiom kierunek ideowy i dostarczając wielu znanych wodzów, polityków i pisarzy. Odnowiona przez Kazimierza Wielkiego halicka metropolia, po złączeniu ukraińskich ziem, złączyła się z również odnowioną kijowską. I cały ukraiński ruch narodowy miał antypolski charakter – z wyżej wymienionych powodów”.

S. Tomaszewski nie widział perspektyw dla antypolskiego ruchu narodowego. Wskazywał m.in. na to, że ziemie ukraińskie pozostawały krańcem państwa polskiego, zaś polityczna siła ukraińska (kozactwo) skoncentrowała się na stepowych rubieżach. Moskiewscy carowie rozpoczęli „zbieranie

ruskich ziem”, nacierając ze Wschodu. Tomaszewski twierdził, że dążenia Ukraińców do „politycznej emancypacji”, oprócz chwilowych znakomitych sukcesów, na ogół były bezowocne. Umożliwiło to moskiewskim carom „włać żywego ducha w martwą starą tradycję Suzdała” i zacząć „zbieranie ruskich ziem” z innej strony, znad Wołgi. Ten proces odbył się „kosztem polsko-litewskiego państwa”. W rezultacie, zachodnia granica Rosji do 1795 r. przesunęła się do linii rzek Niemen–Narew–Bug–Zbrucz.

Bardzo ważnym elementem koncepcji S. Tomaszewskiego było odrzucenie tezy o państwowotwórczej roli kozactwa.

Oryginalne myśli S. Tomaszewski wyrażał także na temat państwowych procesów na ziemiach ukraińskich będących pod panowaniem Rosji w końcu XVII i na początku XVIII w. Oceniając monografię M. Kostomarowa pt. *Mazepa*, zaznaczał, „że to być może najslabsza ze wszystkich historycznych prac zasłużonego historyka Ukrainy”. Zarzucał mu, że wykorzystał tylko miejscowy materiał i to „z drugiej ręki”, pominął zaś zagraniczne materiały. S. Tomaszewski wyraził zastrzeżenia w stosunku do ocen, które formułował M. Kostomarov. Jego wątpliwość budziła m.in. teza M. Kostomarowa o roli hetmana I. Mazepy w zmianie strategicznego planu szwedzkiej armii. Tomaszewski wskazywał na to, że nie znaleziono żadnego dokumentu mówiącego o bezpośrednich kontaktach Mazepy ze szwedzkim królem Karolem XII przed październikiem 1708 r.; król szwedzki przebywał w starostwie krzyczewskim i w tym czasie car rosyjski nakazał spalić na 30 mil przyległe tereny, żeby skierować Karola XII na Ukrainę; ten ostatni, mając pewne porozumienie z Mazepą (przez Stanisława Leszczyńskiego) wyruszył w określonym kierunku.

S. Tomaszewski nie podzielał również zdania M. Kostomarowa w sprawie wojskowego wsparcia wojsk Karola XII przez kozaków (zgodnie z jednymi źródłami Mazepa przyprowadził na pomoc Szwedom 3 tys. kozaków, z innych źródeł wynika, że 7 tys.; jeszcze inne źródła piszą o kilku tysiącach kozaków).

W innych pracach S. Tomaszewski poruszał także zagadnienia związane z kształtowaniem się narodowości ukraińskiej. Zgodnie z jego stanowiskiem, historyczny proces oddzielania i usamodzielniania się ukraińskiej narodowości rozpoczął się „najpierw na politycznym polu w formie halicko-wołyńskiego państwa (późniejsze naśladownictwo – Hetmańszczyzna XVII–XVIII w.)”; z czasem przejawiał się w sferze religijno-kulturowej – poprzez oddzielenie halickiej, potem kijowsko-halickiej metropolii, a najbardziej – poprzez unię ukraińskiej Cerkwi z Rzymem; „w końcu, na progu najnowszej doby historycznej, przyszła kolej na nowoczesną, najważniejszą formę narodowej swoistości – językową, która musiała nadać ukraińskiej narodowości ostateczne rysy narodowo-kulturowej indywidualności”.

Odrębny kierunek badań S. Tomaszewskiego reprezentują jego prace z historii Cerkwi. W pracy *Wprowadzenie do historii Cerkwi na Ukrainie* przeanalizował on politykę kościelną Rusi Kijowskiej do połowy XII w. Doszedł do wniosku, że przyjęcie przez księcia Włodzimierza religii chrześcijańskiej z Bizancjum było tragicznym błędem, gdyż zamknęło Rusi drogę do pełnoprawnego udziału w europejskiej wspólnocie. Ustosunkowując się do tej tezy I. Łysiak-Rudnicki zaznaczał, że wybór Włodzimierza nie był przypadkowy, ponieważ ukraińskie ziemie należały do sfery wpływu greckiej i hellenistycznej kultury już półtora tysiąca lat przed chrztem Rusi. Ponadto, zdaniem adwersarza: „Bizancjum mogło, być może, przynieść więcej młodej Rusi, niż łacińskie chrześcijaństwo dawało nowo utworzonym narodom Północnej i Środkowowschodniej Europy”. Adwersarz twierdził, że Ukraina, usytuowana pomiędzy światami grecko-bizantyjskiej i zachodniej kultury, jako pełnoprawny członek ich obu, w ciągu całej swojej historii próbowała połączyć obydwie tradycje. S. Tomaszewski obstawał jednak przy swoim poglądzie o „niehistoryczności” bizantyjskiej cerkiewnej tradycji. Przejawił się w tym jego konserwatywno-katolicki światopogląd. Ogromne znaczenie uczony nadawał też związkowi Cerkwi na Ukrainie ze Stolicą Apostolską. Upatrywał w tym oparcie dla narodowo-politycznych idei Ukraińców.

S. Tomaszewski podejmował też niektóre kwestie ukraińskiej historii XX w., zwłaszcza dziejów Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, której sam był politycznym działaczem. Na początku XX w. S. Tomaszewski stał na stanowisku narodowo-terytorialnej autonomii Galicji w składzie austro-węgierskiej monarchii. W międzywojennym okresie, krytycznie oceniając doświadczenia ZURL, występował z planem politycznej autonomii ziem zachodnio-ukraińskich w ramach Polski. Jednocześnie nie odrzucał myśli o możliwości utworzenia niezależnego państwa ukraińskiego. Zakładał, że praca nad kształtowaniem narodowej świadomości Ukraińców nieuchronnie doprowadzi do jego utworzenia.

Dzieła: *Народні рухи в Галицькій Русі 1648 р.*, Львів 1898, с. 138; *Маруся Богуславка в українській літературі: історико-літературний нарис*, Львів 1901, с. 75; *Київська козаччина 1855 р.*, Львів 1902, с. 20 (=Літературно-наукова бібліотека, ч. 29); *Причинки до історії Мазепівщини*, Львів 1910, с. 38; *Перший похід Богдана Хмельницького в Галичину (Два місяці української політики 1648 р.)*, Львів 1914, с. 151; *Галичина: Політико-історичний нарис з приводу світової війни*, 2-е вид., Львів 1915, с. 32; *Українська історія: Нарис. I. Старинні і середні віки*, Львів 1919, с. 150; *Десять літ українського питання в Польщі: Переклад стенограм відчиту уладженого „Інститутом дослідів національних справ” у Варшаві 12.IV.1929*, Львів 1929, с. 48; *Про ідеї, героїв і політику: Відкритий лист до В. Липинського з додатками*, Львів 1929, с. 132; *Історія Церкви на Україні*,

Філадельфія [Б.р.в.], с. 159. (Передрук з „Записок чина св. Василя Великого”, Жовква 1932, т. IV, вип. I–II). Єдину в Україні бібліографію праць С. Томашівського склав І. Крип’якевич – І. Крип’якевич, *Степан Томашівський*, „Записки НТШ”, Львів 1931, т. 151, с. 225–230.

Організація: Г. Стрельський, *Томашівський Степан (Стефан) Теодорович* [в:] *Українські історики ХХ століття. Біобібліографічний довідник*, Київ; Львів 2003, вип. 2, част. 1. с. 327–328; Н. Бортняк, М. Швагуляк, *Томашівський Степан* [в:] *Довідник з історії України / За заг. ред. І. Підкови і Р. Шуста*. Видання 2-ге, доопр. і доп., Київ 2001, с. 869–870; В. Потульніцький, *Чи все щастя в соборності? (Про політичні та історичні погляди С. Томашівського)*, „Старожитності”, Київ 1994, № 5/6, с. 6–9; Н. Бортняк, *Степан Томашівський: до відносин з Михайлом Грушевським*, „Український історик”, 1996, ч. 1/4, с. 291–296; Н. Бортняк, *С. Томашівський: початки наукової та громадської праці до 1914 року* [в:] *Україна в минулому*, Київ; Львів 1992, вип. 2, с. 93–115; *С. Томашівський: історик, публіцист. Збірник статей*, Львів 1931.

Oleksij Suchyj  
(Lwów)

**MYRON KORDUBA**  
**(1876-1947)**





**M**yron (Miron) Korduba – wybitny historyk ukraiński, etnograf, geograf, archeograf, bibliograf, publicysta, redaktor, pedagog, profesor Uniwersytetów: Warszawskiego, Lwowskiego, Czerniowieckiego, uczony rangi europejskiej – należał do pokolenia inteligencji ukraińskiej pierwszej połowy XX w. Był jednym z najbardziej utalentowanych uczniów M. Hruszewskiego, płodnym badaczem historii Ukrainy.

Z przykrością należy stwierdzić, że przez długi okres czasu radziecka historiografia jednoznacznie oceniała M. Kordubę jako „reakcyjnego burżuazyjno-nacjonalistycznego” historyka, co przyczyniło się do częściowego wyeliminowania dorobku uczonego z obiegu naukowego. Myron Korduba był autorem około 500 prac (monografii, artykułów, recenzji, materiałów źródłowych, podręczników, prac literackich i publicystycznych oraz tłumaczeń). Publikował swoje prace w około 90 różnych wydawnictwach Lwowa, Kijowa, Warszawy, Berlina, Wiednia, Paryża, Pragi i innych miast.

Przyszły uczonego urodził się 2 marca 1876 r. we wsi Ostrów niedaleko Tarnopola w rodzinie greckokatolickiego księdza. Jego ojciec, Mychajło Korduba, miał parafię we wsi Suszno (dzisiaj powiat radziechowski, obwód lwowski). Matka, Emilia (nazwisko panieńskie Lubowicz), również była córką księdza. Uczęszczając do szkoły we wsi Ostrów, chłopak wykazał się dużymi zdolnościami do nauki. W latach 1885–1891 Myron Korduba uczył się w tarnopolskim gimnazjum, a w latach 1891–1893 – w gimnazjum akademickim we Lwowie (VII i VIII klasa).

Kształtowanie się historyka i jego światopoglądu rozpoczęło się od pierwszych dni studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w 1893 r. Szczęśliwy zbieg okoliczności: w 1894 r. do Lwowa przyjechał M. Hruszewski, który objął nowo utworzoną katedrę historii powszechnej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Europy Wschodniej i ruskim (ukraińskim) językiem nauczania. M. Korduba miał więc okazję być świadkiem początku nowego okresu w dziejach historiografii ukraińskiej, który zaczął się po przybyciu M. Hruszewskiego do Lwowa.

W okresie dwóch lat nauki na Uniwersytecie Lwowskim M. Korduba słuchał m.in. wykładów: I. Szaranewicza („Historia austro-węgierskiej monarchii”), L. Finkla („Epoka krzyżackich ekspansji”), O. Ogonowskiego („Historia ukraińskiej literatury”) oraz A. Remana z geografii, A. Skórskiego – z filozofii. Uczęszczał na seminaria: M. Hruszewskiego z zakresu historii Ukrainy, I. Szaranewicza z historii Austrii i B. Dembińskiego z historii powszechnej. Pod czujnym okiem M. Hruszewskiego Korduba stawiał swoje pierwsze kroki w nauce historycznej.

Zdolności M. Hruszewskiego jako dydaktyka i organizatora nauki uwidoczniły się m.in. podczas selekcji utalentowanej młodzieży. Potrafił stworzyć niezbędne warunki dla jej szybkiego rozwoju naukowego. Będąc profesorem na Uniwersytecie i kierownikiem Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki (NTSz), w pierwszej kolejności M. Hruszewski zwrócił uwagę na włączenie do naukowej pracy młodych zdolnych historyków, którzy przeważnie byli jego studentami i pod jego kierownictwem brali udział w pracach Historyczno-Filozoficznej Sekcji NTSz. M. Hruszewski zachęcał swoich studentów (także Kordubę) do pracy w dziale recenzji „Zapisków NTSz”. W 1895 r. M. Korduba zrecenzował 28 prac naukowych napisanych w językach niemieckim, polskim, francuskim i innych.

Droga M. Korduby do samodzielnych badań naukowych prowadziła poprzez czynny udział w pracach NTSz. Członkiem tego Towarzystwa został w 1903 r. Mógł korzystać z jego finansowego wsparcia. Pomoc ta nie była zbyt duża (Korduba otrzymywał stypendium z funduszu M. Hruszewskiego), ale miała istotne znaczenie dla młodego badacza. W 1896 r. M. Korduba po raz pierwszy wystąpił na posiedzeniu Historyczno-Filozoficznej Sekcji NTSz z referatem *Pierwsze słowiańskie państwo*, który później został opublikowany w „Zapiskach NTSz”.

Wcześniej, w 1895 r. zapoczątkował swoją twórczość literacką. Próby literackie M. Korduby uzyskały pozytywną opinię Iwana Franki i Osypa Makoweja. Jego utwory były publikowane w latach 1895–1897 na łamach czasopism „Nedila”, „Zoria”, „Bukowyna”, a potem i „Diło” (1907–1908). Były to opowiadania o życiu ukraińskich chłopów oraz inteligencji końca XIX w.

M. Korduba był też tłumaczem na język ukraiński niektórych utworów Guy de Maupassanta i J.W. Goethego. Część tych tłumaczeń ukazała się drukiem, część pozostała w rękopisie i obecnie znajduje się w zbiorach Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego.

Z biegiem czasu twórczość literacką M. Korduby przesłoniła działalność naukowa. W latach młodości marzył, aby zostać pisarzem, potem jednak odkrył swoje właściwe powołanie – został historykiem. Literacki dorobek M. Korduby został jednak doceniony, czego potwierdzeniem było wybranie



go członkiem honorowym Towarzystwa Ukraińskich Pisarzy i Dziennikarzy im. Iwana Franki we Lwowie.

W latach 1895–1898 Korduba studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim. Uczęszczał na wykłady H. Zeissberga, M. Büdingera, A. Hubera (z historii), A. Pencka i F. Tomaska (z geografii), R. Zimmermanna, N. Jodla (z filozofii). W 1896 r. złożył egzaminy z paleografii i chronologii, w 1897 – z historii i filozofii. W listach do M. Hruszewskiego pisanych z Wiednia, młody historyk zaznaczał, że najbardziej interesują go wykłady z paleografii, dyplomatyki oraz historii chrześcijaństwa. W latach 1897–1898 uczęszczał na specjalny kurs historii politycznej przy Uniwersytecie Wiedeńskim. Pod kierownictwem M. Bidingera, specjalizującego się w średniowiecznej historii austriackiej, Korduba napisał dysertację na temat *Historia i stosunki w Księstwie Halickim do połowy XIII w.* 2 maja 1898 r. zdobył na Uniwersytecie Wiedeńskim stopień naukowy doktora filozofii. Swoją dysertację opierał na rzetelnej analizie halicko-wołyńskiej kroniki oraz niektórych polskich źródeł, zwłaszcza kroniki Jana Długosza. Z wielu drobnych i fragmentarycznych informacji udało mu się stworzyć obraz wewnętrznych stosunków Księstwa. Stwierdził, że interesy polityczne wiązały książąt halicko-wołyńskich bardziej z Zachodem, niż z innymi księstwami dawnej Rusi, od których oddzielały ich ziemie zajęte przez Tatarów. Historyk dostrzegł też podobne etapy walki pomiędzy monarchią i oligarchią na Rusi i w Europie Zachodniej.

W tym okresie M. Korduba przygotował też kilka innych prac naukowych (*Pierwsze państwo słowiańskie*, *Udział Daniela w bitwie pod Kressenbrunn*), które jednocześnie zostały opublikowane w „Zapiskach NTSz” i w jednym z niemieckojęzycznych czasopism.

W czasie pobytu na Uniwersytecie Wiedeńskim M. Korduba uczestniczył w życiu społecznym Ukraińców, działał w studenckim towarzystwie „Sicz”, którego prezesem został 7 października 1897 r. W 1898 r. w drukarni NTSz wydano przygotowany pod jego redakcją jubileuszowy almanach z okazji 30. rocznicy działalności towarzystwa „Sicz”. Oprócz słowa wstępnego M. Korduba opublikował w nim trzy teksty: *Historię „Siczy”*, opowiadanie *Tuman. Obrazeć suspilnyj* i wiersz *Sprawedływiść (Sprawiedliwość)*.

Po zakończeniu nauki na Uniwersytecie Wiedeńskim historyk poszukiwał możliwości naukowego zatrudnienia. Zaczął pracować w bibliotece tegoż Uniwersytetu jako urzędnik (od 1 czerwca 1899 r. do listopada 1900 r.), ale nie otrzymywał za to wynagrodzenia. Liczył na to, że otrzyma stypendium habilitacyjne. Praca bibliografa umożliwiła mu przygotowywanie przeglądów literatury zachodnioeuropejskiej w dziedzinie historii, historii literatury i sztuki dla „Zapisek NTSz”. Uzyskanie habilitacji wymagało m.in. odbycia kolokwium, a także przygotowania rozprawy. Plany te przekreśliły negatywne

wyniki starań młodego historyka o stypendium. Pod koniec 1900 r. wyjechał z Wiednia i zamieszkał w Czerniowcach, gdzie był wykładowcą historii i geografii w państwowym gimnazjum. W ten sposób rozpoczął się bukowiński okres jego życia (1901–1918), który był bardzo ważny dla jego dalszych pozycynań naukowych i społeczno-politycznych.

Pierwsze dwa lata (1901–1902) Korduba poświęcił urządzeniu życia rodzinnego (w sierpniu 1901 r. poślubił siostrę znanego działacza ukraińskiego L. Cehelskiego – Eugenię) oraz wzmocnieniu pozycji zawodowej. Po przyjeździe do Czerniowiec M. Korduba złożył wymagane egzaminy i uzyskał uprawnienia do nauczania w gimnazjach państwowych. Najpierw został pomocnikiem nauczyciela, a potem – wykładowcą geografii, historii i języków niemieckiego i ukraińskiego, w końcu – profesorem. W Czerniowcach M. Korduba poznał pisarki Olgę Kobylanską i Łesię Ukrainkę, nawiązał też służbowe kontakty z ukraińskimi profesorami K. Biłynskim, W. Huzarem, S. Smal-Stockim, R. Cehelskim. Działał w grupie liberalnej ukraińskiej inteligencji skupiającej W. Simowicza, O. Łuckiego, P. Łuszpynskiego, Z. Kuzelę.

Jednocześnie M. Korduba kontynuował działalność literacką, pisał artykuły i recenzje. Wśród prac, stanowiących literacki dorobek uczonego tego okresu, należy wyróżnić zarys *Markijan Szaszkiwicz*, opublikowany w 1904 r. na łamach lwowskiego czasopisma „Ruslan”.

Młody człowiek nie tracił jednak nadziei na zrobienie habilitacji. W liściach do M. Hruszewskiego wspominał o otrzymaniu stypendium na badania naukowe w archiwach. W ramach prac przygotowawczych do edycji materiałów dotyczących historii kozactwa, prowadzonych przez Komisję Archeograficzną NTSz, z inicjatywy M. Hruszewskiego M. Korduba w latach 1907–1909 penetrował archiwa Moskwy, Bukaresztu i Wiednia. Rezultatem tej owocnej pracy był cenny zbiór materiałów źródłowych wydany jako XII tom serii „Źródła do historii Ukrainy-Rusi” (1901). Liczył on ponad 500 stron i uwzględniał dokumenty pisane w języku łacińskim, niemieckim, włoskim, francuskim, polskim i rosyjskim. Okazało się, że zebranych materiałów jest bardzo dużo. Niektóre z nich zostały opublikowane w formie skróconej, albo jedynie w streszczeniu. Młodemu badaczowi udało się opracować materiały polskiego archiwum dyplomatycznego, które znajdowało się w Moskwie. Uwzględnił akta dotyczące stosunków dyplomatycznych siedmiogrodzkiego księcia J. Rakoczego z B. Chmielnickim i Polską. Część tych materiałów historyk wykorzystał w przedmowie do zbioru dokumentów *Walka o polski tron po śmierci Władysława IV*.

M. Korduba był jednym z założycieli Ukraińskiego Historycznego Towarzystwa (UHT) w Czerniowcach (lipiec 1902 r.). Miało ono na celu zintegrowanie ukraińskiej elity intelektualnej Bukowiny. Należeli do niego głównie

profesorowie i studenci Uniwersytetu Czerniowieckiego oraz wykładowcy gimnazjum. Badano historię, demografię, etnografię, statystykę oraz sztukę Bukowiny. Praca M. Korduby w UHT poszerzyła pole jego naukowych zainteresowań, skierowała jego uwagę na tematykę bukowińską. Pierwsze wyniki swych badań w tej dziedzinie M. Korduba opisał w broszurce *Najdawniejsze osiedlenia na Bukowinie* (1905). W latach 1912–1914 próbował za pomocą toponimii odnaleźć na Bukowinie ślady wymienianego w kronikach miasta Chmeliw. Toponomastyczne badania M. Korduby miały duże znaczenie, ponieważ sprostowały twierdzenie bukowińskiego historyka Iona Nistora, że jedynymi autochtonicznymi mieszkańcami Bukowiny byli Rumuni. Korduba dowodził, że byli nimi także Ukraińcy.

W 1909 r. M. Hruszewski postanowił stworzyć w „Zapiskach NTSz” specjalny dział pod tytułem „Bukowinika”. Przewidywano, że zostaną w nim umieszczone recenzje i przeglądy bibliograficzne prac wydawanych w obcych językach. Zadaniem M. Korduby było omawianie wydawnictw historycznych i politycznych. Niestety, projekt ten nie został w pełni zrealizowany, opublikowano tylko pojedyncze materiały.

Jako członek Towarzystwa „Ruska Besida”, Korduba zajmował się jego biblioteką. Sprzyjał rozwojowi ukraińskiego szkolnictwa na Bukowinie, a także nauczaniu języka ukraińskiego, ukraińskiej historii i geografii w szkołach średnich i wyższych. W swojej pracy *Utrakwizm w gimnazjum*, napisanej w 1904 r., uczony podkreślał szkodliwość wykładania w języku niemieckim takich przedmiotów jak historia, geografia, matematyka, filozofia, greka i in. Uważał, że prowadzi to do mechanicznego zapamiętywania materiału, utraty zainteresowania przedmiotem i oczywiście do zapomnienia języka ojczystego. W 1909 r. wydawnictwo „Ridna Szkoła” wydało ilustrowany podręcznik M. Korduby *Kartyny iz wseswitnioji istorii dla narodnych i wydilowych szkil (Obrazy z historii powszechnej dla szkół ludowych i wydzielowych)*. Historię poszczególnych państw europejskich autor wiązał z historią narodu ukraińskiego i w ten sposób nadawał jej europejski wymiar. Podręcznik ten miał wówczas duże znaczenie wychowawcze dla młodego pokolenia Bukowiny.

W tym okresie M. Korduba publikował również wiele swoich prac dotyczących geografii historycznej. W artykule *Zachidne pohranyczczia Halyćkoji derżawy miż Karpatamy ta dolisznim Sianom (Zachodnie pogranicze państwa Halickiego między Karpatami i dolnym Sanem)* zwrócił uwagę na granicę polityczną pomiędzy Rusią Halicką a Polską w okresie książęcym. Twierdził, że granica między województwem ruskim z jednej strony, a województwami krakowskim i sandomierskim z drugiej była w 1453 r. niemal identyczna z granicą 1600 r. wykreśloną na mapie znanego polskiego historyka A. Jabłonowskiego. Linia ta od połowy XIII w. była naturalną granicą pomiędzy Księstwem

Halicko-Wołyńskim a Polską, wyznaczoną przez pasmo pralasów, które rozciągały się od Karpat po obu stronach Wisłoku aż do Wisły i dolnego Sanu.

W pracy *Mołdawsko-polska hranycia na Pokuttiiu do smerty Stefana Welykiego* (*Granica mołdawsko-polska na Pokuciu do śmierci Stefana Wielkiego*) M. Korduba wykreślił pierwotną granicę między Polską a Mołdawią.

Zagadnieniu kształtowania się narodowego terytorium Ukrainy historyk poświęcił pracę *Terytoria i nasełennia Ukrainy* (*Terytorium i ludność Ukrainy*). Do terytorium ukraińskiego zaliczał wszystkie powiaty, w których większość ludności stanowili Ukraińcy. M. Korduba dokładnie opisał ukraińskie terytorium etnograficzne, przeanalizował także materiały rosyjskiego spisu ludności z 1897 r., i tym przyczynił się do rozwoju ukraińskiej demografii i statystyki. Zwrócił uwagę, że w materiałach spisowych wyolbrzymiono liczbę Rosjan w takich guberniach, jak Poławska, Charkowska, Noworosyjska. Fałszowanie nie ominęło również takich regionów, jak Bukowina i Galicja. Pisał m.in., że podczas austriacko-węgierskiego spisu ludności w 1910 r. komisja w powiecie suchawskim na Bukowinie zaliczyła wszystkich Ukraińców wyznania rzymskokatolickiego do narodowości polskiej, chociaż w aspekcie językowym, ekonomicznym i kulturowym byli oni Ukraińcami.

W bukowińskim okresie życia uczonego na pierwszym miejscu była działalność społeczno-polityczna. Był organizatorem, publicystą, redaktorem, a jednocześnie badaczem i popularyzatorem dziejów Bukowiny. Przed pierwszą wojną światową napisał w Czerniowcach ponad 70 prac. Należy przypomnieć niektóre z nich: *Nasze dezyderaty na polu bukowińskiej historiografii*, *Kto my?*, *Co nieco z przeszłości miasta Czerniowce*, *Przewrót na Bukowinie*, *Narody Bukowiny*. *W jaki sposób Bukowina przeszła do państwa austriackiego*. Artykuły te stały się z czasem cennym źródłem do poznania ówczesnej sytuacji na Bukowinie. Publicystyczna i redaktorska działalność M. Korduby (redagował m.in. czasopisma „Nasza Szkoła” i „Ukraina”), sprzyjała kształtowaniu się narodowej świadomości Ukraińców, wzmacniała poczucie etnicznej jedności z całym narodem ukraińskim.

W okresie pierwszej wojny światowej M. Korduba aktywnie współpracował ze Związkiem Wyzwolenia Ukrainy (ZWU), który powstał w 1914 r. we Lwowie (jego założycielami byli emigranci znad Dniepru). Jako oficer armii austriackiej prowadził wykłady z historii Ukrainy dla ukraińskich jeńców, byłych żołnierzy armii rosyjskiej. Ponadto współpracował z wydawnictwami ZWU, zwłaszcza „Wisnykom” („Zwiastunem”). Dzięki Związkowi historyk opublikował monografię *Północno-Zachodnia Ukraina*, która odegrała pewną rolę w zapoznaniu społeczności innych krajów z ukraińskim problemem.

Rok 1918 był bardzo ważny w politycznej działalności M. Korduby na Bukowinie. Stał na czele Komisji Redakcyjnej Komitetu Krajowego

bukowińskiej delegacji do Narodowej Rady Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Komisja miała przygotować orędzie do narodu i zorganizować ogólnonarodowy wiec. M. Korduba został wysłany do Kijowa i Lwowa celem skoordynowania działań z galicyjską delegacją Rady Narodowej we Lwowie oraz rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej w Kijowie. Później był radcą konsulatu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w Wiedniu (1919 r.). Bronił praw Ukrainy, pracując w ZURL, będąc jednym z redaktorów czasopisma „Republika”, wysyłając analityczne raporty z Czerniowiec i Wiednia.

W 1919 r. M. Korduba przeniósł się z Czerniowiec do Lwowa i tam zaczął aktywną działalność na rzecz stworzenia Ukraińskiego Tajnego Uniwersytetu (UTU). Wybrano go do pierwszego Senatu Uniwersytetu, a także dziekanem Wydziału Filozoficznego. W 1923 r. Uniwersytet miał 31 katedr i 324 studentów. Razem z I. Krypiakewiczem Korduba pomagał studentom-historykom UTU przy redagowaniu czasopisma „Historyczny Wisnyk”.

W 1920 r. uczony, jako członek Sekcji Historyczno-Filozoficznej NTSz, został członkiem Prezydium Towarzystwa. W tym samym roku na posiedzeniu Sekcji zaproponował plan wydania słownika historyczno-geograficznego Galicji i Bukowiny oraz przedstawił projekt ankiety służącej zebraniu potrzebnych materiałów, opatrzonej radami o charakterze metodycznym. Uwzględniały one listę niezbędnych informacji na temat miejsc zamieszkania (nazwa oficjalna, zapomniana, żartobliwa), nazwy poszczególnych części – przedmieścia, zakątki, ulice, ścieżki, przejścia, rozdroża, ogrody, pola, sianokosy, pastwiska, doliny, połoniny, bagna, lasy etc. Wielkie znaczenie miały pytania ankiety dotyczące przechowywania miejscowych kronik, aktów, pism, notatek z czasów średniowiecza i innych. Do 1938 r. M. Korduba, jako autor projektu, otrzymał materiały z około 800 miejscowości, co obejmowało prawie czwartą część wszystkich miejscowości istniejących wówczas w Galicji. Kartoteka z materiałami do słownika Galicji i Bukowiny przechowywana jest dzisiaj w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego.

Jako jeden z pierwszych uczonych ukraińskich M. Korduba zajął się badaniem nazw geograficznych jako źródła historycznego. Opublikował kilka prac dotyczących narodowej toponimii, takich jak *Ziemia jako świadek przeszłości*, *Nazwy geograficzne jako źródło* (1924), *M. Maksymowicz i pierwsze badania nad ukraińskimi nazwami geograficznymi*, *O czym nam mówią nazwy miejscowości?* i in. Współcześni badacze cenili także atlasy M. Korduby oraz jego mapy etnograficzne.

O tym, jak ważne są nazwy geograficzne dla badań historycznych M. Korduba mówił w referacie na pierwszym kongresie Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, który odbył się 1927 r. w Warszawie z inicja-

tywy polskiego historyka M. Handelsmana. Zaproponował tam m.in. wydawanie specjalnego czasopisma poświęconego słowiańskiej toponomastyce.

W 1926 r. polecany przez M. Hruszewskiego M. Korduba został członkiem Archeograficznej Komisji Wszzechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN) w Kijowie, a dwa lata później – członkiem Historycznej Sekcji WUAN. Na jej polecenie M. Korduba pracował w archiwach Lwowa, Krakowa i Warszawy, kopiował dokumenty dotyczące lat 1651–1665 (materiały Naruszewicza, Dzieduszyckich i in.).

W 1927 r. M. Korduba razem z K. Studynskim, F. Kołesą i O. Makarską reprezentował NTSz w czasie kijowskich obchodów stulecia wydania zbioru ukraińskich piosenek M. Maksymowicza, w 1928 r. reprezentował Sekcję Historyczno-Filozoficzną NTSz podczas obchodów 20. rocznicy śmierci profesora W. Antonowicza. Swoje wrażenia z pobytu w stolicy radzieckiej Ukrainy opublikował w dziennikach „Diło” i „Ridnyj Kraj”. Pisał, że „policyjny system nadzoru i natrętnej dokuczliwej kontroli życia osobistego, samowola rządu i brak obrony przed nią, jeszcze większa, niż przedtem nietolerancja wszelkiej krytyki, albo nawet odmiennego zdania” cechuje społeczno-polityczne życie Ukrainy pod bolszewickim reżimem.

Od 1929 r. historyk związał swoje życie z Warszawą. Jako znany wśród ukraińskiej i międzynarodowej społeczności uczonej, otrzymał propozycję objęcia stanowiska profesora historii Ukrainy na Uniwersytecie Warszawskim. Córka historyka Stefania Olszańska wspominała: „To było wyzwanie. Jego inauguracyjny wykład na Uniwersytecie Warszawskim odniósł ogromny sukces. To był najlepszy okres w jego życiu”. Wspomniane wyżej wystąpienie M. Korduby (9 lutego 1929 r.) poświęcone było przeglądowi teorii o początkach Rusi. Z inicjatywy dziekana M. Handelsmana zostało ono opublikowane w warszawskim „Przeglądzie Historycznym”, a później – we lwowskim „Literaturno-Naukowomu Wistnyku” („Literacko-Naukowym Zwiastunie”). W wykładzie i artykule M. Korduba poruszył ważne problemy, m.in. dotyczące pojawienia się nazwy „Ruś”, a także roli czynnika normańskiego we wczesnoruskiej historii. Uczony uzasadniał autochtoniczne pochodzenie terminu „Ruś”, wysuwając hipotezę o jego zbiorowości. W swojej krytyce teorii normańskiej opierał się na lingwistycznych i historyczno-geograficznych argumentach. Wysunął tezę, że Ruś Kijowska była wojskowo-handlowym zjednoczeniem państwowym, w którym mieszkali przedstawiciele różnych grup etnicznych i religijnych, wśród których element słowiański dominował już w połowie IX w.

W 1934 r. uczonemu udało się sprowadzić na stałe do Warszawy całą swoją rodzinę. Do tej pory utrzymywał dwa mieszkania – we Lwowie i Warszawie. Wyjazd do stolicy Polski zmusił M. Kordubę do rezygnacji z zajmo-

wanych dotychczas stanowisk w NTSz, m.in. prezesa Sekcji Historyczno-Filozoficznej oraz Komisji Archeograficznej NTSz.

24 lutego 1934 r. dekretem prezydenta Polski M. Korduba otrzymał tytuł i stanowisko profesora nadzwyczajnego, a dekretem z 14 marca 1937 r. – profesora zwyczajnego historii Ukrainy na Uniwersytecie Warszawskim. Dużo czasu poświęcał pracy naukowej i dydaktycznej. Włączył się również do prac Ukraińskiego Naukowego Instytutu w Warszawie (UNI), jako zastępca prezesa sekcji historycznej komisji zajmującej się badaniami stosunków ukraińsko-polskich. W publikacji tego Instytutu – szesnastotomowym zbiorze prac T. Szewczenki, wydanym w 75. rocznicę śmierci poety, M. Korduba umieścił studium *Szewczenko jako krajoznawca i archeolog*. Będąc w Warszawie, historyk wykonywał wiele zadań na rzecz NTSz. Popierał ideę drukowania ukraińskich podręczników szkolnych, zabiegał w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o finansowe wsparcie dla działalności Towarzystwa.

Wachlarz naukowych zainteresowań M. Korduby w okresie warszawskim był bardzo szeroki. Napisał wiele prac z historii Ukrainy, Galicji i Bukowiny. Od samego początku swojej działalności zbierał materiały do planowanej bibliografii historycznej. Po tym, jak objął stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego, wykorzystał je jako podstawę dla gromadzenia bibliografii historii Ukrainy. Uwzględniła ona publikacje od 1800 do 1941 r. i liczyła 55 tysięcy kart z adnotacjami, obejmowała zaś nie tylko książki, ale też artykuły z czasopism. Bibliografia M. Korduby pozostała w rękopisie, obecnie przechowywana jest w Instytucie Ukrainoznawstwa im. I.P. Kryptiakewicza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie.

Uzasadniając własną koncepcję etnogenezy narodu ukraińskiego, M. Korduba napisał kilka poważnych artykułów w języku polskim i niemieckim, m.in. *Jedno z najważniejszych pytań w historii Ukrainy, Pojawienie się ukraińskiego narodu*. Dały one początek trwałej dyskusji w ukraińskiej historiografii. Uczony uważał, że dawna Ruś, albo cała wschodnia Słowiańszczyzna, była jedną polityczną, religijną i kulturalną całością. Fakt, że północno-zachodnie ziemie ruskie należały w drugiej połowie XIV w. do państwa litewskiego, sprzyjał konsolidacji ruskich plemion w osobną grupę etniczną i kształtowaniu się najpierw narodu ukraińsko-białoruskiego, a później – narodów osobnych: ukraińskiego i białoruskiego.

Od 1935 r. M. Korduba brał udział w przygotowaniu materiałów do *Polskiego słownika biograficznego*, który wydawała Polska Akademia Umiejętności. Był autorem biografii Chmielnickich – Bohdana, jego ojca Michała, synów Tymosza i Jerzego, jego krewnego Pawła Janenki-Chmielnickiego oraz zyciorysu Michała Chanenki i innych.

Z inicjatywy Uniwersytetu w Cambridge, gdzie w serii syntez historii różnych państw przygotowywano także *Historię Polski*, M. Korduba napisał do jej I tomu tekst o genezie i rozwoju Kozaczyzny do 1654 r. Tom ten został wydany w 1950 r., już po śmierci badacza.

Dorobek naukowy M. Korduby wysoko oceniło międzynarodowe środowisko naukowe. Został członkiem Ukraińskiego Instytutu Socjologicznego w Pradze, Węgierskiego towarzystwa im. S. Petöfiego, warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii, warszawskiego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, a także członkiem honorowym Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie. W latach 30. XX w. M. Korduba aktywnie uczestniczył w międzynarodowych konferencjach. W maju 1932 r. obrano go członkiem Rady Konferencji Historyków Słowiańszczyzny i Wschodu, która odbywała się w Pradze. W 1933 r. uczony reprezentował ukraińską naukę historyczną na Międzynarodowym Kongresie Historyków w Warszawie. Tematem jego referatu był problem powstania ukraińskiej narodowości. W sierpniu 1938 r. wystąpił on na Międzynarodowym Kongresie Historyków w Zurychu, reprezentując tam jednocześnie NTSz i UNI. Po jakimś czasie gazeta „Dilo” pisała, że referat M. Korduby na temat *Dominujące stanowisko państwa Halicko-Wołyńskiego na Wschodzie Europy w II połowie XIII w.* miał wielu słuchaczy i uzyskał ich pozytywną opinię.

W Warszawie M. Korduba mieszkał do czerwca 1940 r. Po tym jak pozbawiono go środków do życia (hitlerowcy zamknęli Uniwersytet i zlikwidowali Ukraiński Naukowy Instytut), historyk postanowił powrócić do Lwowa. Ale w związku z wojną najpierw osiedlił się w Chełmie, gdzie w miejscowym gimnazjum ukraińskim od września 1940 r. do listopada 1941 r. nauczał historii Ukrainy. W grudniu 1941 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie przez pewien czas pracował w Bibliotece NTSz i ukraińskim gimnazjum. Małe zarobki zmusiły go do podjęcia pracy tłumacza i zatrudnienia w dyrekcji „Narodnoji torhiwli” („Narodowego handlu”). Po wyzwoleniu Lwowa spod niemieckiej okupacji został zaproszony do pracy na Lwowskim Uniwersytecie Państwowym. W sierpniu 1944 r. objął stanowisko profesora historii Ukrainy, a od września 1945 r. został kierownikiem katedry historii południowych i zachodnich Słowian.

Po wojnie bolszewicy ideolodzy zaatakowali koncepcję historii Ukrainy M. Hruszewskiego, pragnąc w ten sposób skompromitować „ukraiński burżuazyjny nacjonalizm”, pozbawić ukraiński ruch narodowy naukowego oparcia. M. Korduba, jak i inni uczniowie M. Hruszewskiego, był poddany moralnemu terrorowi. Zaproponowano mu, żeby wystąpił publicznie i potępił historyczne prace i koncepcje M. Hruszewskiego, ale zamiast tego wygłosił on referat, w którym nazwał swojego nauczyciela jednym z najwybitniejszych history-



ków Ukrainy i wyraził ubolewanie, że jest on teraz krytykowany przez niektórych swoich ziomków-Ukraińców. Po tym został praktycznie zmuszony do zaprzestania naukowej działalności. Jego „ponownym wychowaniem” zajmowały się różne organy partyjne. Do końca życia poddany był moralnej presji, licznym upokorzeniom, zmarł 2 maja 1947 r.

Myron Korduba był wybitnym przedstawicielem lwowskiej szkoły historycznej M. Hruszewskiego. Interesowała go szeroka problematyka naukowa, uwzględniał wszystkie okresy historii Ukrainy, podejmował zagadnienia dotyczące etnogenezy ukraińskiego narodu, etnografii, geografii historycznej, toponimii, onomastyki, demografii, statystyki i inne. W bogatym dorobku naukowym ukraińskiego uczonego ważne miejsce zajmują prace dotyczące historii Kozactwa i Chmielniczyny. Najdokładniej przeanalizował główne kierunki polityki zewnętrznej B. Chmielnickiego. Uczynił to w pracach: *Wenecki konsulat do Chmielnickiego, Próba austriackiego pośrednictwa między Chmielnickim i Polską, Między Zamościem i Zborowem (fragmenty stosunków Siedmiogrodu z Ukrainą i Polską), Bohdan Chmielnicki na Bełżczyźnie i Chełmszczyźnie* i inne. Pozostając wierny zasadom skrupulatnej pracy ze źródłami, nie poddał się pokusie modernizacji przeszłości na podstawie „modnych” teorii, miał krytyczny stosunek do prac swoich współczesnych. Cechowała go wysoka erudycja, dobra znajomość dokumentów, wykazywał również zainteresowanie problemami teoretycznymi historii.

Mówiąc o naukowym dorobku M. Korduby, należy zwrócić uwagę na to, że obejmował on wiele historycznych dyscyplin. Pisał prace nie tylko z historii, ale także archeologii, etnologii, etnografii, geografii historycznej, źródłoznawstwa, językoznawstwa, toponomii i innych dziedzin. Był badaczem uniwersalnym. Wniósł wiele do poznania historii i kultury narodu ukraińskiego.

Dziela: *Боротьба за польський престол по смерті Володислава IV* [в:] *Матеріали до історії козаччини. Акти до Хмельниччини (1648–1657) / Жерела до історії України-Руси, т. XII*, Львів 1911; *Північно-Західна Україна*, Відень 1917; *Територія і населення України*, Відень 1918; *Історія Холмицини і Підляшшя*, Краків 1941; *Ю. Хмельницький у Белзчині і Холмицині*, Краків 1941; *Найновіші теорії про початки Русі* [в:] *Літературно-науковий вістник*, Львів 1929, т. 100; *Найважливіший момент в історії України (Україна у складі Литовської держави)* [в:] *Літературно-науковий вістник*, Львів 1930, т. 102.

Органовапіа: О. Купчинський, *Листи М.Кордуби до М. Грушевського: питання творчих взаємин і співпраці учня і вчителя* [в:] *М. Грушевський і Львівська історична школа*, Львів 1995, с. 178–186; Я. Дашкевич, *Боротьба з М. Грушевським та його львівською школою за радянських часів* [в:] *Воля і Батьківщина*, Львів 1996, № 3, с. 53–91; В. Педич, *Історична школа Михайла*

*Грушевського у Львові, Івано-Франківськ 1997; І. Федорів, Мирон Кордуба в історії України (кінець XIX – перша половина XX ст.), Тернопіль 2001; В. Педич, Мирон Кордуба – дослідник історії України [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., Rzeszów 2005, t. 3, s. 292–408.*

Wasył Pedycz  
(Iwano-Frankowsk)

**JAN PTAŠNIK**  
**(1876–1930)**





**D**roga Ptaśnika do nauki była mozolna i trudna. Zmierzał w jej kierunku niezmiernym wysiłkiem woli i nadludzkiej pracy. Uwzględniając dorobek badawczy naszego uczonego, stawia się go w jednym rzędzie z uchodzącymi za najbardziej pracowitych w polskiej historiografii Janem Długoszem, Joachimem Lelewelem, Józefem Szujskim, Szymonem Askenazym czy Władysławem Konopczyńskim. Wieloletni przyjaciel Ptaśnika, Franciszek Bujak, przekonywał, iż niewielu wskażemy uczonych, którzy byłiby nauce więcej oddani, niż Jan Ptaśnik. Służba dla narodu przez pracę naukową była, zdaniem Bujaka, jedyną gwiazdą rozświetlającą jego życie.

Jan Ptaśnik urodził się 15 stycznia 1876 roku w Mikuszowicach koło Bochni w rodzinie chłopskiej. Ukończył szkołę ludową, a następnie przeznaczony do stanu duchownego, podjął naukę w bocheńskim gimnazjum. Absolwentami wspomnianej szkoły na przełomie XIX i XX wieku były takie późniejsze filary polskiej mediewistyki, jak: Jan Fijałek, Franciszek Bujak, Roman Grodecki, Kazimierz Kaczmarczyk. Od czasów gimnazjalnych datuje się też długoletnia przyjaźń łącząca Ptaśnika z Bujakiem, o której trwałości zadecydowało zapewne podobieństwo ich losów. Obaj pochodzili ze wsi małopolskich, uczyli się w bocheńskim gimnazjum i podjęli studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też rozpoczęli karierę naukową, by ostatecznie trafić do Lwowa. Dobrze się rozumieli, pochodzili z tego samego środowiska i rozwijali w podobnej atmosferze intelektualnej. W okresie nauki w Bochni Ptaśnik nie wyróżniał się ponadprzeciętnymi osiągnięciami. Bardziej niż treści programowe zajmowała go lektura powieści i monografii historycznych. Miał jednak silny charakter, odwagę, zaciętość i umiłowanie do sportu. Zwracał uwagę wytrwałością i systematycznością. W tamtych latach nic nie wskazywało na to, że wyrośnie z niego wybitny uczyony. W gimnazjum powtarzał nawet drugą i piątą klasę. Obowiązki pozaszkolne, działalność w tajnym kółku samokształceniowym „Przebudzeni” oraz tajnym stowarzyszeniu oświatowo-patriotycznym pod nazwą „Straż Matki Boskiej”, nie pozostawiały mu zbyt wiele czasu na naukę. W okresie gimnazjalnym wzmocnieniu uległy jednak pewne cechy charakterologiczne Ptaśnika, które w pracy naukowej okazały się niezwykle pomocne: pracowitość, sumienność, rzetelność w realizowaniu posta-

wionych sobie zadań, przeświadczenie o konieczności polegania tylko na własnych siłach. W tym czasie wykazywał już także wyczerpanie na sprawy społeczne i ogólnonarodowe. Przygotowywał się do czynnej walki o wolną Polskę.

Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury z wyróżnieniem, Ptaśnik zapisał się na Wydział Prawa UJ, by w 1897 roku rozpocząć studia z historii i geografii na Wydziale Filozoficznym. W latach 1898–1900 był prezesem Kółka Historycznego Uczniów UJ. Aktywnie uczestniczył w seminariach Wincentego Zakrzewskiego z historii średniowiecznej i Franciszka Czernego z geografii. Kształcił się w paleografii i dyplomatyce u Stanisława Krzyżanowskiego. U Bolesława Ulanowskiego doskonalił się w edytorstwie źródeł średniowiecznych. Zainteresowaniami objął także historię sztuki; uczestniczył w pracach seminarium Mariana Sokołowskiego. Napisany na pierwszym roku studiów referat seminaryjny z historii średniowiecznej u profesora Zakrzewskiego określił zainteresowania Ptaśnika, którym dochował wierności przez wszystkie lata swej kariery naukowej. Chodzi o pracę poświęconą problematyce kulturowo-obyczajowej dworu Jagiełły i Jadwigi. Źródłem, na którym oparty został ów referat były rachunki dworu królewskiego (*Rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi*) ogłoszone przez Franciszka Piekosińskiego. Dla początkującego studenta, opracowanie świeżo udostępnionego materiału źródłowego było prawdziwym testem umiejętności warsztatowych. Podjęta przez Ptaśnika próba wypadła nad wyraz pomyślnie. Referat jego chwalono ze względu na talent analityczny autora i wydobyć z suchych zapisków rachmistrzów, przeszłości w całym jej bogactwie. Swemu opracowaniu zawdzięczał opinię zdolnego i pracowitego studenta, którą cieszył się odtąd u wykładowców.

Na początku studiów głównym przewodnikiem i prawdziwym oparciem dla Ptaśnika był profesor nauk pomocniczych historii i dyrektor Archiwum Miasta Krakowa, Stanisław Krzyżanowski, któremu obok wiedzy z zakresu paleografii i dyplomatyki, zawdzięczał płatną aplikaturę w tym archiwum. Obok stałych dochodów, dzięki którym nie musiał już borykać się z problemami finansowymi i zaciągać pożyczek z Bratniej Pomocy, miał Ptaśnik teraz możliwość zetknięcia się z bogactwem źródeł dotyczących przeszłości kulturalnej miasta Krakowa. Dla człowieka wywodzącego się z zupełnie innego środowiska, życie mieszczaństwa krakowskiego wydało się niezwykle fascynujące, oczarowanie nim było trwałe. Przedmiotem swych wieloletnich badań uczynił Ptaśnik dzieje miast i mieszczaństwa w dobie staropolskiej. Już w trakcie studiów opublikował dwie części swej pracy seminaryjnej: *Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI wieku (Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900)* oraz *Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI wieku* („Biblioteka Krakowska” 1900). Aby przygotować ostatnią z wymienionych publikacji, zgłębił akta sądu uniwersyteckiego (pierwszy tom aktów rektorskich wydany przez Władysława Wisłockiego), na podstawie których odtworzył warunki bytowe studiującej młodzieży. Odnalezione tam dane uzupełnił informacjami pochodzącymi z literatury zarówno polskiej jak i europejskiej, a także wiadomościami z krakowskiego Archiwum Miejskiego. Praca ta pokazała cały wachlarz

umiejętności młodego adepta historii; zdolność łączenia żywego i plastycznego przedstawienia ze spożytkowaniem najdrobniejszych nawet informacji źródłowych. Opracowania stawiające pierwsze kroki na niwie nauki uczonego, spotkały się z życzliwym przyjęciem w środowisku (pozytywna recenzja Antoniego Karbowiaka w „Kwartalniku Historycznym”).

W roku akademickim 1898–1900 Ptaśnik objął obowiązki gospodarza Seminarium Historycznego UJ oraz otrzymał stypendium Akademii Umiejętności. Wspomniane stypendium nakładało na niego obowiązek pomocy w pracach wydawniczych prowadzonych przez sekretarza generalnego, którą to funkcję pełnił wówczas Bolesław Ulanowski.

Mimo pewnych sukcesów na polu nauki, głównym źródłem utrzymania Ptaśnika do momentu uzyskania etatu i katedry uniwersyteckiej (co nastąpiło dopiero w 1919 roku), była praca w szkole. W 1901 roku zdał państwowy egzamin uprawniający go do nauczania historii jako przedmiotu głównego i geografii jako pobocznego, dający mu możliwość kariery w szkolnictwie. W tym samym roku rozpoczął pracę w III Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie. W 1902 roku objął posadę w I Gimnazjum w Przemyślu. Wówczas też nawiązał wieloletnią współpracę z „Kwartalnikiem Historycznym”, na łamach którego ukazywały się jego recenzje. Czasy przemyskie, marzący o pracy naukowej Ptaśnik, traktował jak wygnanie. Twarda natura, hart ducha i siła woli, uchroniła go jednak od załamania. Jak wspominają jego biografowie, wy dobył z siebie siły, by wzorowo wypełniać obowiązki dydaktyczne. Nauczając historii, jednocześnie gromadził materiały do doktoratu. Obronił go na podstawie rozprawy *Pierwszy Boner, czyli początek magnackiej rodziny w Polsce w wieku XVI* (wersja poszerzona pt. *Bonerowie* ukazała się w „Roczniku Krakowskim” 1905). 8 lipca 1903 roku został promowany na doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niebawem wziął udział w organizowanej przez Akademię Umiejętności, Ekspedycji Rzymskiej. Uzyskawszy urlop zwalniający go z obowiązków nauczycielskich, już w listopadzie 1903 roku znalazł się w Rzymie. W Archiwum Watykańskim spędził pięć lat (uczestniczył w wyprawach rocznych w latach 1903/1904, 1904/1905, 1908/1909, 1909/1910, 1910/1911). Ptaśnik okazał się prawdziwym filarem Ekspedycji Rzymskiej. Dzięki jego wielkiemu wysiłkowi i wytrwałości, w latach 1913–1914 ukazały się trzy tomy *Monumenta Poloniae Vaticana*. Praca, którą wykonał była ogromna, składało się na nią poszukiwanie, kolacjonowanie, ustalanie poprawnego tekstu, objaśnianie, a nawet korekta materiałów odnalezionych w zbiorach watykańskich. Ptaśnik dał się poznać jako znakomity edytor i kontynuator eksploracji wspomnianych archiwów, prowadzonych przez Stanisława Smolkę, Władysława Abrahama, Bronisława Dembińskiego, Jana Fijałka. Jak zauważyli komentatorzy twórczości Ptaśnika, swym dziesięcioletnim wysiłkiem (pięć lat pracy w Rzymie, reszta zaś w kraju) opanował on nie tylko ogromny materiał źródłowy, ale przyczynił się do poprawy sytuacji nauki polskiej, opóźnionej w stosunku do innych narodów pod względem publikacji materiałów wy-

dobytych z archiwów watykańskich. Intensywna praca w atmosferze nieustannego wyścigu z czasem sporo jednak kosztowała naszego bohatera. Przyplacił ją całkowitą rezygnacją z życia osobistego i poważnym kryzysem wewnętrznym.

Podczas pobytu w Rzymie, Ptaśnik rozszerzył znacznie swe umiejętności warsztatowe i stał się w pełni samodzielnym uczonym. Uczestnicząc w Ekspedycji znalazł też czas na podjęcie studiów z zakresu historii sztuki i archeologii w niemieckim Instytucie Archeologicznym pod kierunkiem Ch. Hülsena. Studia te zaowocowały drobnymi przyczynkami źródłowymi z zakresu historii sztuki. Praca w Rzymie przyniosła publikację nie tylko materiałów źródłowych, ale także wielu opracowań monograficznych poświęconych stosunkom Polski z Kurią Rzymską w średniowieczu oraz wpływom kultury włoskiej na polskie życie umysłowe i artystyczne w epoce wczesnonowożytnej. W oparciu o źródła archiwalne zgromadzone podczas pobytów w Watykanie, Ptaśnik ogłosił również opracowania: *Kollektorzy Kamery apostolskiej w Polsce Piastowskiej* (1907), *Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce* (1908), a także książkę wydaną sumptem własnym – *Gli Italiani a Cracovia del XVI secolo al XVIII* (Roma 1909). Lata spędzone we Włoszech zrodziły jego ogromną fascynację tamtejszą kulturą. Uznając wielkość kultury włoskiej i siłę jej oddziaływania, Ptaśnik podjął studia nad jej wpływem na kształtowanie się umysłowego, artystycznego i materialnego życia Krakowa, wykazując przewagę wzorców włoskich nad germańskimi.

W 1904 roku objął stanowisko nauczyciela w krakowskiej I Szkole Realnej, w której był zatrudniony aż do 1916 roku. W przerwach pobytów w Italii napisał rozprawę *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa* (1907), która stała się podstawą jego habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W „Roczniku Krakowskim” ogłosił też m.in.: *Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagielly* (1910).

Jak zauważono, prace watykańskie zabrały Ptaśnikowi najlepsze lata życia, ograniczyły znacznie zakres jego prac konstrukcyjnych, kształtując go głównie jako wydawcę źródeł. Ogromny wysiłek, jaki włożył w eksplorację i opracowanie materiałów archiwalnych nie został jednak odpowiednio doceniony. Świadczy o tym dalszy przebieg jego kariery naukowej, a zwłaszcza zamieszanie związane z profesurą. W 1910 roku Rada Wydziału Filozoficznego UJ podjęła uchwałę o nadaniu Ptaśnikowi tytułu profesora nadzwyczajnego i wystąpiła do władz ze stosownym wnioskiem. W odpowiedzi otrzymała jednak sankcję cesarską przyznającą Ptaśnikowi tytułarną profesurę nadzwyczajną w dziedzinie polskiej i zachodnioeuropejskiej historii kultury, umożliwiającą prowadzenie na Uniwersytecie Jagiellońskim wykładów zleconych z tego przedmiotu. Wspomniana decyzja wzbudziła gorycz w uczonym, który nieustannie powiększał dorobek naukowy i świadomy był swej rangi. Fakt ten bolał tym bardziej, że trzech koledzy Ptaśnika ze studiów (Wacław Tokarz, Franciszek Bujak, Wacław Sobieski) kierowali już katedrami na UJ. Ptaśnik ubolewał, iż nie doceniono jego pracy edytorskiej. „Gdybym zamiast nad *Vaticana* się męczył pracował cały ten czas nad Krakowem, byłbym dzisiaj i pozycję miał inną, i większe imię” – stwierdzał. Zaslugi



w dziedzinie opracowania i publikacji źródeł w ocenie naukowej znajdowały się na planie drugim. Żmudne, mało efektowne, choć dla nauki nieodzowne, stawiane były niżej od prac konstrukcyjnych. Tytuł profesora nadzwyczajnego nie był szczytem marzeń Ptaśnika, ale dopiero po jego otrzymaniu, tj. po 10 latach wyęźnionej pracy, ujawnił swe ówczesne poczucie zawodu. Mimo starań władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, podejmowanych od 1913 roku do końca I wojny, Ptaśnik nie uzyskał etatowego stanowiska ani też własnej katedry. Niepowodzenia nie załamały jednak człowieka, który nie dla zaszczytów i godności prowadził swe badania. Reakcją Ptaśnika było „zanurzenie się” w pracę. Na Uniwersytecie krakowskim wygłaszał wykłady o kulturze polskiej wieków średnich, którą prezentował na szerokim zachodnioeuropejskim tle, historii miast i mieszczaństwa w epoce staropolskiej oraz historii kultury Odrodzenia. Zamierzał nawet na własny koszt tworzyć wydawnictwo poświęcone polskiej kulturze, które nosiłoby nazwę „Archiwum polskiej kultury” lub „Biblioteka kultury polskiej”. Zamiaru tego jednak nie zrealizował.

W latach 1910–1912 odbył podróże badawcze do Norymbergii, Brukseli i Londynu. Efektem jego poszukiwań archiwalnych w Norymberdze było wydawnictwo źródłowe *Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV* (Kraków 1909–1913) oraz kilka publikacji poświęconych życiu i twórczości Wita Stwosza, m.in. *Ze studiów nad Witem Stwoszem i jego rodziną* (1910). W czasach tak obfitujących w publikacje, Ptaśnik działał również w kilku komisjach AU oraz publikował recenzje na łamach „Kwartalnika Historycznego” i „Przeglądu Powszechnego”. W 1913 roku uczestniczył w Ekspedycji AU na Węgry, gdzie w bibliotekach i archiwach dokonywał kwerend poloników i zbierał materiały do kontaktów handlowych polsko-węgierskich. W tamtym okresie angażował się również w działalność niepodległościową.

Na rok przed wybuchem wojny, wraz z Franciszkiem Bujakiem, wstąpił do polskich Drużyn Strzeleckich. W 1914 roku próbowali razem tworzyć ponadpartyjny Związek Polskiej Inteligencji Ludowej, którego zadaniem byłaby konsolidacja inteligencji wiejskiej i jej praca nad umysłowym, gospodarczym i etycznym podniesieniem ludu wiejskiego oraz opieka nad kształcąca się młodzieżą ze wsi. Niestety, ich wysiłki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Od 1914 roku Ptaśnik związany był organizacyjnie z obozem Komendanta Piłsudskiego. Po rozpoczęciu działań wojennych jego decyzją został przydzielony jako komisarz cywilny do sztabu II pułku Legionów. Podczas wojny nie zaprzestał aktywności na polu nauki. Opracował i przygotował do druku znajdujące się w krakowskim Archiwum Miejskim oraz archiwum kapitularnym i konsystorskim, akta i materiały odnoszące się do historii rzemiosła i sztuki w Krakowie. W 1917 roku ukazało się wydawnictwo Ptaśnika *Cracovia artificum 1300–1500*, na które złożyły się opracowane przez niego zapiski z życia i działalności malarzy, rzeźbiarzy, hafciarzy, złotników i architektów. Kontynuując pracę naukową nadal angażował się w „sprawę polską”, od 1918 roku był członkiem Ligi Niezawisłości Polski repre-

zentującej linię polityki niepodległościowej Piłsudskiego. Z jej ramienia zajmował się głównie sprawami kultury.

W niepodległej już ojczyźnie, po śmierci S. Krzyżanowskiego, Jan Ptaśnik liczył na objęcie katedry historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Senat uczelni nadal rekomendował go jednak na katedrę historii kultury. W odpowiedzi na skierowany do polskich władz wniosek, bez zrozumienia rangi Ptaśnika jako uczonego, mianowano go w lipcu 1919 roku jedynie profesorem nadzwyczajnym historii kultury UJ. W październiku tego roku, Stanisław Zakrzewski pełniący funkcję dziekana na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zaproponował rozgoryczonemu Ptaśnikowi „zwyčajną katedrę historii powszechnej średniowiecznej (399–1453, względnie 476–1492) wraz z naukami pomocniczymi i seminarium w tymże zakresie (razem 7 godzin tygodniowo)”. Przyjęcie oferty ze Lwowa nie było dla Ptaśnika łatwe. Wiązało się bowiem z opuszczeniem miasta, którego przeszłość tak bardzo go fascynowała i której badaniu poświęcił wiele lat życia.

Decyzja o porzuceniu Krakowa tkwiła w głębszych pokładach jego osobowości. Wyływała poniekąd z zawiedzionych nadziei i ambicji, a także urazów doznanych od krakowskiego historycznego Olimpu. Nieporozumienia i gorycz Ptaśnika narastały, jak podają jemu współcześni, od mniej więcej 1908 roku. Wtedy to wyraził swoje ubolewanie w związku z postawą Wincentego Zakrzewskiego wobec uzdolnionej młodzieży, któremu zarzuczał, iż nie dba o najwybitniejszych uczniów. Decyzja o przyznaniu tytułu profesora nadzwyczajnego w 1910 roku również nie spotkała się z entuzjazmem Ptaśnika. Niektórzy jego biografowie, starają się jednak bronić władze uczelni krakowskiej, wykazując, iż za ministerialną decyzją o nieprzyznaniu mu katedry historii kultury, kryła się nie tyle zła wola środowiska, co polityka władz zmierzająca do ograniczenia liczby katedr historycznych. Uniwersytet starał się nawet zadośćuczynić aspiracjom Ptaśnika, przyznając mu w 1910 roku czterogodzinny płatny wykład, a od 1913 prawo do prowadzenia proseminarium. Historyk nie mógł się jednak pogodzić z panującym w kierowniczych kołach krakowskiej nauki konserwatyżmem oraz narzucaniem mu swej woli.

Na początku 1920 roku Jan Ptaśnik przybył do Lwowa. Przez jakiś czas mieszkał poza miastem, następnie przez kilka lat w gmachu klasztornym przy kościele św. Mikołaja (dawnej siedzibie uniwersytetu). Mimo problemów mieszkaniowych i tęsknoty za Krakowem, wiele wskazywało na to, że dość szybko zaaklimatyzuje się w nowym środowisku. Z wielką energią zabrał się Ptaśnik do penetracji zbiorów Lwowskiego Archiwum Miejskiego, pracy dydaktycznej oraz działalności wydawniczo-pisarskiej. Wykładając na UJK uwzględnił sugestie Stanisława Zakrzewskiego, który apelował o przesunięcie w procesie kształcenia młodzieży, punktu ciężkości z dziejów ojczystych na powszechne (w jednym z listów do Ptaśnika ubolewał, iż „jest od dawna odczuwaną plagą i ciasnotą myśli, że młodzież jest przesycona polonikami, bez możliwości silniejszego zetknięcia się z dziejami uniwersalnymi, czego nigdy ani w Krakowie, ani u nas nie miała”).

Na własną rękę gromadził bibliotekę dla kierowanych przez siebie zakładów. Jeżdżąc po Polsce i Niemczech, skupował książki od antykwariuszy oraz korzystał z uprzejmości kolegów i uczniów. Pogodzony z sytuacją, przekonywał przyjaciół, iż we Lwowie „błota dużo na ulicy, mało go za to wśród ludzi”. Okazało się jednak, iż była to tylko pozorna aklimatyzacja. W lecie 1923 roku dotknął Ptaśnika dość ciężki kryzys nerwowy, spowodowany, jak twierdzą znawcy jego biografii, poczuciem osamotnienia i tęsknoty za Krakowem, a także niesatysfakcjonującymi warunkami mieszkaniowymi (w liście do jednego z przyjaciół wspominał, że Lwów był dla niego dobry, energii i sił żywotnych miał tam sporo, ale prawdziwych problemów dostarczał mu brak odpowiedniego mieszkania). Z biegiem czasu lwowska ziemia zaczęła go „piec i palić”. Lata 1923–1924 upłynęły pod znakiem wyjątkowego rozdrażnienia i przygnębienia, od których uczony uciekał, szukając ratunku w pracy. Pisał: „dopóki pracuję, jestem z Lwowa zadowolony”. Okazało się jednak, iż nawet najcięższa praca nie jest w stanie dać mu ukojenia. Kondycja psychiczna Ptaśnika długo nie ulegała poprawie. Zniechęcenie w stosunku do Lwowa narastało, jedyny ratunek nasz bohater widział w radykalnej zmianie warunków bytu. Podjął nawet próbę przeniesienia się na Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie, by „tam wśród ciężkiej pracy nerwy swe uspokoić”. Na USB miał otrzymać katedrę historii powszechnej i kierować Instytutem historii kultury polskiej i zachodnioeuropejskiej. W stanie dużego napięcia psychicznego i niepokoju przeżył Ptaśnik kilka miesięcy. Przyznawał się do depresji i myśli o „jak najwcześniejszym złożeniu swego ciała na Łyczakowie”. Wiosną 1924 roku, kiedy sprawa jego ewentualnej rezygnacji przestała być tajemnicą dla władz UJK, zgłoszono oficjalny protest. Ostatecznie Ptaśnik ujęty okazaną mu estymą, przywiązaniem i oznakami życzliwości zarówno ze strony swych uczniów, jak i kolegów, pozostał we Lwowie do końca.

Przyczyny obniżenia nastroju i zniechęcenia, jakie go ogarnęły na początku lat 20. XX wieku, jego przyjaciel F. Bujak, upatrywał nie tyle w trudnych warunkach mieszkaniowych, co w tęsknocie 46-letniego wówczas mężczyzny za własnym ogniskiem domowym, którego braku nie była mu w stanie zrekompensować twórczość naukowa. Los jednak sprawił, iż wkrótce życie rodzinne Ptaśnika niespodziewanie ułożyło się. W 1925 roku w Niemirowie (powiat jaworski) wstąpił on w związek małżeński z ziemianką Zofią Małachowską, która w 1927 roku urodziła mu syna Mieczysława. Ukochany syn Ptaśnika również został historykiem, był uczniem Jana Dąbrowskiego i asystentem na UJ, później wieloletnim dyrektorem Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Okres lwowski, choć niewolny od rozterek i tęsknoty za środowiskiem naukowym Krakowa, przyniósł naszemu bohaterowi wiele dowodów uznania. Ptaśnik został redaktorem „Kwartalnika Historycznego” (pismem tym kierował od 1923 roku do śmierci). W latach 1924–1925 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego (po jego podziale na dwie części; Humanistycznego). Wykształcił grono wybitnych uczniów zarówno w Krakowie (gdzie za swego mistrza uważali go Jan

Dąbrowski, Kazimierz Dobrowolski, Roman Grodecki), jak i we Lwowie (Łucja Charewiczowa, Stanisław Lempicki, Karol Maleczyński, Maria Świeżawska, Zygmunt Wojciechowski). W ciągu dziesięciu lat pracy na UJK wypromował ośmiu doktorów, wśród których przeważały kobiety: Julia Brüstigerowa, Łucja Charewiczowa, Anna Jędrzejowska, Jadwiga Mozołowska, Maria Świeżawska-Wojciechowska). Prace powstające na jego seminarium dotyczyły głównie przeszłości Lwowa i Krakowa, dziejów drukarni i drukarstwa w XV i XVI wieku oraz dziejów miast w Polsce.

Uczniowie Ptaśnika niezwykle cenili sobie jego uwagi i podkreślali siłę, jaką tkwiła w osobowości ich mistrza. Poprzez słowa zachęty, sprawiedliwe oceny czy oszczędnie dozowaną krytykę, potrafił zmobilizować młodzież do pracy. Nie był wytrawnym mówcą, a materia jego wykładów nie porywała, ale ceniono go za gruntowne przygotowanie i rozległość wiedzy. Swoim uczniom wpajał szacunek do źródeł i całkowite zaangażowanie się w studia. Nauka nie znosiła, jego zdaniem, połowiczności. Ptaśnik był tytanem pracy, prowadzącym badania niemal bez wytchnienia. W tym zapamiętaniu się leżał główny rys osobowości człowieka, który nie dla kariery, zaszczytów czy pieniędzy poświęcał swój czas. W jednym z listów deklarował, iż „z własnego prywatnego szczęścia zrezygnowałem, pragnę tylko przez lat jakie dziesięć mieć te siły i ochotę do pracy, co teraz, potem chętnie pójdę ad patres”. Praca historyka była dlań trudem kwerendy, znojem konstrukcji i metody, wymagała ogromnego zasobu energii i wiedzy przedmiotowej.

Wychowankowie Ptaśnika cenili go również za bezpośredniość i rezygnację z tworzenia sztucznego dystansu, za „brak majestatu”. „Nie miał w sobie nic ze sztywności i autorytatywności profesorskiej, był przystępny i jowialny. Średniego wzrostu, masywny, ostrzyżony krótko, niezbyt starannie ogolony, o przymrużonych oczach” – tak go zapamiętano. Nie należał do osób otwartych i wylewnych, zachowywał pewien dystans w stosunku do ludzi. Prezentował typ refleksyjny. Był dość nieśmiały i nieskory do walczenia o własne racje. Małomówny, nie zjednywał sobie łatwo otoczenia, sympatię zyskiwał dopiero po dłuższej znajomości. Cechowała go życzliwość w stosunku do młodzieży. Oszczędny wobec siebie, nie skąpił grosza na cele publiczne czy wsparcie biednych studentów. Bliskie uczuciom młodzieży były również jego poglądy narodowe i społeczne, a także prawość i niezwykła uczciwość.

Lwowski profesor był ciekawą indywidualnością. Inteligent, a zarazem człowiek wsi, trudno adaptował się do warunków życia w mieście. Zachował częściowo tradycyjną obyczajowość i wiejski styl życia. Cechowała go oszczędność, skromność własnych potrzeb; ceniał wartość pracy. Od momentu przyjścia na świat syna wzmógł się w nim głód posiadania ziemi. Podobnie jak Franciszek Bujak i Stanisław Kot, pomagał podopiecznym wywodzącym się z rodzin chłopskich (przykładem niech będzie wieloletnia przyjaźń i opieka, sięgająca jeszcze czasów studenckich, nad Edmundem Długopolskim). Przez cały czas utrzymywał kontakty z rodziną i tęsknił do kraju swych lat dziecińczych. Cechowała go prawość i rzetel-

ność, poczucie własnej godności, niezależność, ambicja i upór. Wszystkie te cechy często charakteryzowały osoby wywodzące się z polskiej wsi. Ptaśnik miał rogałą duszę, a zarazem umysł otwarty, wrażliwy i chłonny. Nie zapominał o urazach, których doznał od środowiska. W inauguracyjnym przemówieniu po przyjęciu go w poczet członków PAU, miał stwierdzić m.in., że „nie odczuwa z tego tytułu żadnej szczególnej radości, bowiem pamięta, jak wielu «krakowiaków» do ostatniej chwili rzucało mu kłody pod nogi”.

Paradoksalnie, mimo sukcesów w pracy naukowej i stabilizacji w życiu rodzinnym, od połowy lat 20. XX stulecia organizm Ptaśnika zaczął odmawiać posłuszeństwa. Stopniowo dawały znać o sobie lata wyrzeczeń i morderczej pracy. Do momentu założenia rodziny Ptaśnik żył bowiem bez reszty nauką. Nie dbał o zdrowie, „jadł byle co, spał byle gdzie, często na kanapie w swoim gabinecie lub – nie rozbierając się w fotelu. Palił potwornie dużo (około 70 „egipskich” dziennie), nie gardził alkoholem, który traktował jak okresowy relaks po morderczym umysłowym wysiłku. Nie dbał o odzież i pieniądze (...). Nie liczył też godzin poświęconych pracy” – wspominał jego syn. Pracował dniem i nocą, w archiwach przesiadywał do chwili ich zamknięcia. Miał ogromny temperament i niewyczerpaną fantazję. We wspomnieniach Mieczysława Ptaśnika odnajdziemy również taki oto fragment: „potrafił [on] po całonocnej pracy, nie zmrużywszy oka, prowadzić przez dzień wykłady, a wieczorem udać się np. z kolegami do knajpki, z której (nierzadko dopiero nazajutrz) ruszał wprost na uniwersytet lub do archiwum, aby... powtórzyć przebieg poprzedniego dnia w tej samej kolejności. (...) Przyjaciele nazywali Go «fenomenem biopsychicznym». Miał zaiste żelazne zdrowie i cierpliwość tybetańskiego mnicha”. Tryb życia, jaki prowadził uczony był jednak wyniszczający. Wielogodzinna praca, nadużywanie czarnej kawy i tytoniu, a także legendarne „trzydniówki” Ptaśnika, nie przyczyniły się do utrzymania dobrego zdrowia. Tym bardziej, iż ogrom wysiłku historyk łączył z ascezą życia. Żył po spartańsku, na własne potrzeby wydawał mało, ale nie szczędził grosza na cele uznane przez siebie za słuszne. Nie żałował pieniędzy na podróże naukowe, kupno książek czy ich oprawę (miał piękną bibliotekę). Dla dobra nauki i propagowania związków polsko- włoskich potrafił wydać w Rzymie na własny koszt dwie publikacje źródłowe. Jednocześnie mieszkał w warunkach niemal urągających jego pozycji społecznej. Wiemy, iż ostatnie krakowskie mieszkanie Ptaśnika wyposażone było zaledwie (nie licząc odzieży) w łóżko blaszane, siennik wypchany słomą, umywalkę, lustro, szafkę nocną i lampę naftową. Sam przyznawał, iż w zajmowanym przez siebie lokum może nabawić się zapalenia płuc („od posadzki ciągnie okrutne zimno” – zwierzał się przyjacielowi). Przybywając do Lwowa na rzecz „Kwartalnika Historycznego” potrafił przeznaczyć poważny datek w wysokości 2000 marek, w sytuacji, gdy nie miał jeszcze pewnego dachu nad głową.

Od 1927 roku uczony miewał coraz poważniejsze problemy zdrowotne. Szczególnie bolesne i uniemożliwiające kontynuowanie aktywności naukowo-dydaktycznej były dolegliwości związane z kamicą żółciową. Interwencja chirur-

giczna okazała się spóźniona. Jan Ptaśnik zmarł wskutek pooperacyjnych powikłań 22 lutego 1930 roku we Lwowie, tam też został początkowo pochowany (następnie przeniesiony na cmentarz w Zawadowie k. Jaworowa). Nagły i niespodziewany zgon Ptaśnika wzbudził powszechny żal w środowisku inteligenckim, którego wyrazem było umieszczenie nekrologów, niemal przez wszystkie dzienniki i tygodniki polskie.

Pisząc o twórczości historycznej i aktywności naukowo-badawczej nie sposób pominąć informacji o zaangażowaniu Ptaśnika w pracę wielu towarzystw naukowych. Już w czasach studenckich działał aktywnie w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, gdzie zetknął się m.in. z F. Piekosińskim, S. Estreicherem, czy S. Kutrzebą (również oni wywarli pewien wpływ na ukształtowanie się jego późniejszych zainteresowań badawczych). Ptaśnik był także członkiem kilku agend Akademii Umiejętności w Krakowie: Komisji Historycznej, Komisji Badań Historii Sztuki w Polsce, Komisji do Badań Historii Literatury i Oświaty w Polsce. Członkiem korespondentem Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU został w 1918 roku, zaś członkiem czynnym PAU dopiero w roku 1929. Był ponadto członkiem Instituto Austriaco di Atudii Storici w Rzymie, członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego we Lwowie, członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem Związku Bibliotekarzy Polskich. Jako znawca archiwaliów został mianowany konserwatorem Rady Archiwalnej w Wiedniu (1916), a w latach 1919–1920 członkiem Komisji Rewindykacyjnej dla odzyskania polskich dzieł sztuki i archiwaliów z austriackich zbiorów państwowych.

Znawcy twórczości Ptaśnika zgodnie przyznają, iż najpłodniejszym okresem w jego działalności naukowej były lata 1906–1914, potem nastąpiło częściowe osłabienie rytmu publikacji z powodu wojny i rozterek związanych z przenosinami do Lwowa. Obfita działalność pisarska cechowała też pierwszą połowę lat 20. XX stulecia. Dorobek dziejopisarski Ptaśnika, który w stosunkowo krótkim czasie (lata 1900–1929) ogarnął wielką przestrzeń chronologiczną od X wieku do końca epoki staropolskiej, wzbudza podziw. Pod względem problemowym uderza wielość podnoszonych przez niego tematów, takich jak: stosunki kościelne, społeczne, obyczajowe, uwarunkowania życia miejskiego i kultura materialna.

Twórczość swą rozpoczął Ptaśnik od problematyki obyczajowej; życia scholarów krakowskich. Prace poświęcone tym zagadnieniom, adresowane do szerszego kręgu odbiorców, napisane były w stylu gawędziarskim. Zetknięcie się z materiałami w archiwach Miejskim w Krakowie i Watykańskim, spowodowało zwrot w praktyce dziejopisarskiej naszego bohatera. Określiło, jak zauważył H. Barycz, kierunek, treść i formę jego naukowego działania. Przyniosło ewolucję od historii narracyjnej do erudycyjnej, materiałowo-krytycznej.

W studiach analitycznych Ptaśnik koncentrował się na dwóch zagadnieniach: dziejach Krakowa w od XIV do XVII wieku i stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską od X do XIV wieku. Okres lwowski przyniósł poszerzenie jego dotychczasowych zainteresowań badawczych o problematykę dziejów nowożytnych Lwowa

(tematyce tej poświęcił m.in.: *Lwowianie w nacji polskiej w Padwie* (1923) oraz *Walki o demokratyzację Lwowa od XVI do XVIII w.* (1925). We Lwowie rozwinął też studia nad dziejami dawnej książki polskiej wydając *Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum* (Lwów 1922). Na wspomniane wydawnictwo złożyły się materiały z archiwów krakowskich dotyczące drukarni i księgarń, piarnictwa, iluminatorstwa oraz introligatorstwa, poprzedzone wstępem stanowiącym zarys dziejów książki w Polsce XV i XVI w. Zarys ten znany pod tytułem *Drukarze i księgarze krakowscy XV i XVI wieku* został wyróżniony w 1922 roku przez PAU nagrodą im. Probusa Barczewskiego. Ptaśnik zamierzał na podstawie własnych prac oraz swych uczniów krakowskich i lwowskich, stworzyć syntetyczne ujęcie dziejów książki polskiej, planu tego nie zdołał jednak zrealizować. Zapoczątkowane przez lwowskiego profesora badania nad historią książki kontynuowały jego uczennice: Maria Wojciechowska i Anna Jędrzejowska.

We Lwowie Ptaśnik rozwinął i podsumował swe badania z zakresu historii kultury. Posiadając ogromną wiedzę w dziedzinie paleografii i dyplomatyki, interesując się historią sztuki i archeologią, był pod względem merytorycznym do badań nad kulturą materialną i duchową doskonale przygotowany. W swych publikacjach poruszał zagadnienia związane z obyczajowością, stosunkami społeczno-gospodarczymi, życiem religijnym, życiem artystycznym oraz problematykę wpływów obcych oraz dróg, którymi one szły. Łącznikiem wiążącym te badania było miasto, na którego tle dokonywały się poruszane przez niego zjawiska. Miejskiej kulturze przypisywał nasz uczonej rolę bardzo poważną w kształtowaniu przeszłości narodu polskiego. Jego zdaniem kultura miast wkraczała „w ogólną kulturę państwową i narodową, ta ostatnia bez pierwszej nie dawała się nawet pomyśleć”. W 1922 roku dla szerokiego kręgu odbiorców ogłosił Ptaśnik syntetyczne ujęcie dziejów polskich miast *Miasta w Polsce*, w którym omówił ich genezę, rozwój architektoniczny, kompetencje władz oraz scharakteryzował społeczeństwo i stosunki narodowościowe aż do XVIII wieku. Zwieńczeniem jego wieloletnich badań nad problematyką miejską była ukończona w 1926 roku, a wydana pośmiertnie praca pt. *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce* (Kraków 1934). Autor ukazywał w niej polskie miasta i ich mieszkańców na szerokim tle. Szukał odniesień do zjawisk ogólnoeuropejskich. Wykorzystana przez niego baza źródłowa była o wiele szersza, niż ta uwzględniona niegdyś do badań nad Lwim grodem przez Władysława Łozińskiego. Jak podkreślił Franciszek Bujak, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce* były „pierwszym wszechstronnym obrazem rozwoju miast polskich od wieku XIII do końca dawnej Rzeczypospolitej, skreślonym piórem najlepszego znawcy, stanowiącym syntezę jego 30-letniej pracy naukowej i najdojrzalszy owoc jego myśli badawczej”.

Obok prac poświęconych problematyce miejskiej, lwowski profesor podjął również próbę prezentacji w postaci syntetycznej innych wieloletnich badań z zakresu historii kultury. Opublikował m.in. *Kulturę włoską wieków średnich w Polsce* (Warszawa 1922). W pracy tej imigracja cudzoziemców rozpatrywana

była jako czynnik przenoszenia obcych wartości kulturowych. Autor szukał odpowiedzi na pytanie o wpływ żywiołu włoskiego nie tylko na rodzimą sztukę, naukę czy literaturę, ale także na gospodarke, prawodawstwo i życie społeczne.

Problematykę związaną z kwestią wiary i przesądów ludowych poruszył Ptaśnik w *Kulturze wieków średnich. Życiu religijnym i społecznym* (Warszawa 1925). Interesował go tam stosunek oficjalnych instytucji kościelnych do pogańskich wierzeń, alchemii, astrologii. Badał społeczną funkcję kultu świętych, pisał o cudach i relikwiach. Poruszał kwestie związane ze wzorcami osobowymi. Prezentował rozwój reguł zakonnych, ubiór, obyczaje, a także blaski i cienie w życiu duchowieństwa. Pragnął w przyszłości pokazać tzw. system średniowieczny i jego upadek. Prezentowane dzieło, interesujące w warstwie informacyjnej, pozostało jednak dość tradycyjne w ujęciu. Krytycy akcentowali pominięcie istotnych źródeł i nadmierne wyeksponowanie kultury materialnej kosztem intelektualnej.

Ptaśnik nie fascynował się nowymi zjawiskami w dziedzinie metodologii i teorii historii. Inaczej niż Stanisław Zakrzewski, Waclaw Sobieski czy Franciszek Bujak, którzy adaptowali nowoczesne prądy historiograficzne do swej twórczości. Nie dał się uwieść metodologii K. Lamprechta, ale pozostał wierny tradycyjnemu krytyczno-heurystycznemu modelowi badań. Ponad rozważania nad założeniami teoretycznymi, przedkładał prezentację konkretnych problemów. Rozważając sprawy ogólne, pisał: „Pierwszym, zasadniczym i najważniejszym pojęciem historii jest pojęcie rozwoju. (...) Znajomość zasad rozwoju daje nam możliwość przewidywania jego rezultatów, ale nie konieczność, bo rozwój i wzrost zarodka zależnym jest od tysiąca najróżnorodniejszego rodzaju czynników, które popierają, spaczają i deformują lub nawet zabijają zarodek (milieu). Rezultat tego rozwoju zwykliśmy kulturą nazywać, jest to więc stan danego narodu w jego duchowym i materialnym życiu i stosownie do tego kultura jest materialną lub duchową”. W przytoczonej wyżej definicji, Ptaśnik precyzował swoje zainteresowania badawcze. Obiektem studiów historycznych uczynił duchowe i materialne życie narodu. Jego zdaniem w zgłębianiu przeszłości należało dążyć do uchwycenia procesu rozwoju, pokazywać przemiany zachodzące w obiekcie badań pod wpływem różnego rodzaju czynników. W sposób „równomierny” prezentować wszystkie strony minionego życia: obyczaje, stosunki religijne, polityczne, narodowe i prawne, sztukę, literaturę, przemysł i handel. Przytoczona wyżej definicja mimo prób wyjścia poza ograniczenia wyczerpującego się już wówczas pozytywistycznego wzorca uprawiania dziejów (pewien sceptycyzm wobec determinizmu), świadczy o silnym zakorzenieniu refleksji Ptaśnika w tym modelu.

Większość publikacji naszego bohatera miała charakter wykładu erudycyjnego. Charakteryzowała się obfitym cytowaniem źródeł, odautorski komentarz był dość ograniczony. Wzorem tradycyjnej, pozytywistycznej historiografii nasz uczonego przede wszystkim „pozwalal źródłom mówić”. Dość duży nacisk kładł na ustalenie chronologii i genezy opisywanych zjawisk. Jego stałe obcowanie z ogromem źródeł, konieczne ze względu na działalność edytorską, niekorzystnie



wpłynęło na prace konstrukcyjne. Przyniosło niepożądane efekty w postaci jednostronności, braku pogłębienia tematu i odpowiedniego dystansu. Odbijało się również na narracji, czyniąc lekturę jego dzieł ciężką i nużącą. Akcentowanym przez komentatorów twórczości Ptaśnika problemem, było stosunkowo małe przywiązywanie przez niego wagi do zagadnień życia umysłowego. Wychodząc naprzeciw sugestiom recenzentów swoich prac, lwowski profesor próbował rozszerzyć badania na dzieje kultury artystycznej i umysłowej (drukarnictwo, księgarstwo, architektura), jednak bez większych sukcesów.

Jan Ptaśnik na tle polskich badań z zakresu historii kultury wyróżniał się szerokością zainteresowań i zdolnością do ujęć porównawczych. Publikacje jego miały niezwykle rzeczowy charakter. Zaslugą naszego uczonego było określenie wpływów elementów obcych na nasze życie materialne i duchowe w epoce staropolskiej. Ptaśnik zaakcentował dominującą rolę Włochów (dotychczas podkreślano jedynie wpływy niemieckie) w kulturze polskiego średniowiecza i czasów nowożytnych. Prace Ptaśnika o charakterze przeważnie analitycznym, a następnie opisowym, mimo pewnego braku w wysuwaniu wniosków ogólniejszej natury, mają dzięki swej źródłowości, niezwyklej rzeczowości i na ogół prostemu, jasnemu wykładowi wartość nieprzemijającą. Utrwały one w nauce świadomość znaczenia miast i ich kultury dla całości życia państwowego i narodowego Polski, rzuciły trwałe fundament pod naszą „historyczną urbanistykę”, równocześnie wykazując łączność kultury polskiej z zachodnioeuropejską. Wyprowadziły silniej Polskę na szeroki świat europejski. Pod tym względem stanowiły doskonałe uzupełnienie prac K. Morawskiego i A. Brücknera, którzy akcentowali wagę polskiego wkładu do skarbcza światowej kultury minionych wieków. Bardziej szczegółową uwagę związkom kulturalnym Polski z Europą i światem, poświęcili w swych badaniach historycy młodszego pokolenia, m.in. Stanisław Kot.

Wielu uczonych współczesnych Ptaśnikowi przewyższało go talentem, śmiałością hipotez i misternością konstrukcji. Ptaśnik wyróżniał się jednak pracowitością oraz wielką aktywnością, jeśli chodzi o wprowadzanie do obiegu „świeżego” materiału źródłowego. Jak zauważono, jego dorobek nie jest równy – odnajdziemy w nim publikacje dość powierzchowne, niepełne ujęcia, dłużyzny i powtórki oraz brak szerszych uogólnień. Głównym orężem Ptaśnika była analiza, słabym punktem zaś synteza. Podejmował ją zresztą rzadko. W powszechnej opinii, niezwykle cennym i wszechstronnym dziełem były *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*. Franciszek Bujak twierdził natomiast, iż „najlepszą i najstaranniej wykończoną” pracą uczonego była monografia rodu Bonerów. W dziejach polskiej historiografii Ptaśnik pozostanie niewątpliwie niezrównanym w swojej epoce badaczem historii miast (szczególnie Krakowa) i niezwykle cenionym znawcą zjawisk składających się na kulturę materialną epoki staropolskiej.

Ł. Charewiczowa, *Bibliografia prac Jana Ptaśnika*, „Kwartalnik Historyczny” 1930, t. I, s. I–IX. Tamże, artykuły i wspomnienia F. Bujaka, K. Dobrowolskiego, K. Kaczmar-

czyka, M. i Z. Wojciechowskich, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLV, 1930, t. 1, s. X–LXXXVII; *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, oprac. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław 1985, cz. 3, s. 149–152; W. Bieńkowski, *Ptaśnik Jan* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 303–308; A.K. Banach, *Jan Ptaśnik* [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego* pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 214–223; H. Barycz, *Kilka dokumentów z dziejów przyjaźni dwóch historyków. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu Jana Ptaśnika*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 26, 1981, s. 129–174; Ł. Charewiczowa, *Jan Ptaśnik (1876–1930)*, „Przegląd Humanistyczny”, R. V, 1930, s. 242–250; K. Hartleb, Z. Łempicki, *Historia kultury*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937, s. 441–44; M. Ptaśnik, *J. Ptaśnik* [w:] S. Henel, *Godziny zwień. Wspomnienia córek i synów o ich sławnych rodzicach*, Warszawa 1983, s. 208–217; J. Kolbuszewska, *Historia kultury jako samodzielna dziedzina badawcza a lwowskie prace Jana Ptaśnika* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 430–440.

Korespondencja Ptaśnika z lat 1909–1930, papiery osobiste i notatki z lat 1900–1920, materiały do życiorysu Ptaśnika zebrane przez Franciszka Bujaka znajdują się w Bibliotece Narodowej. Notatki odnajdziemy także w Bibliotece Ossolineum. Część korespondencji (z S. Tomkowiczem, J. Łosiem i B. Ulanowskim) znajduje się w bibliotece PAN w Krakowie.

Jolanta Kolbuszewska  
(Łódź)

**PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI**  
**(1877-1950)**





**P**rzemysław Dąbkowski urodził się 23 II 1877 r. we Lwowie w rodzinie pochodzącego z Królestwa inżyniera kolejowego, uczestnika powstania styczniowego. Po ukończeniu szkół w Stryju i Lwowie, w latach 1894–1897 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Decydujący wpływ na jego formację intelektualną miał udział w seminarium profesora Oswalda Balzera, wdrażającego swych uczniów do gruntownych badań historyczno-prawnych, opartych na perfekcyjnym warsztacie i nowych, najczęściej rękopiśmiennych, źródłach. Dąbkowski zajął poczesne miejsce wśród elitarnej sześćdziesiątki seminarzystów Balzera, którzy obrali drogę naukową, wnosząc istotny, często nieprzemijający wkład do badań historycznych. Wielokrotnie okazywał wdzięczność swemu promotorowi – współredagując w połowie lat dwudziestych dwutomową *Księgę pamiątkową ku czci Oswalda Balzera*, upamiętniając jego dokonania w obszernej biografii *Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858–1933)* (Lwów 1934), a w 1937 r. wydając drukiem *Oswalda Balzera przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921–1933*.

Pod kierunkiem Balzera pisał Dąbkowski swe pierwsze rozprawy (najpierw w formie prac seminaryjnych) z dziedziny dawnego prawa polskiego, z których na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza *Zemsta, okup i pokora na Rusi Halickiej w wieku XV i w pierwszej połowie wieku XVI* (opublikowana w 1897 r. w „Przeglądzie Prawa i Administracji”). Nowatorska praca analizująca wpływ prawa polskiego na stosunki prawne panujące na Rusi Halickiej została przyjęta przychylnie przez recenzentów – Aleksandra Rembowskiego, Alojzego Winiarza i Karola Kadleca. Pozytywne opinie o dotychczasowym dorobku oraz zdane rygorozna (egzaminu ścisłe) otworzyły mu drogę do stopnia doktora praw w 1900 r.

Oswald Balzer nie tylko po mistrzowsku pokierował pierwszym etapem naukowego rozwoju swego ucznia, ale także był jego przełożonym w Archiwum Bernardyńskim. Z rekomendacji swego mistrza trafił tu Dąbkowski jeszcze w 1898 r., będąc studentem III roku prawa. Jako aplikant archiwalny pobierał skromne wynagrodzenie za parę godzin pracy dziennie, a w 1901 r.

został awansowany na adiunkta archiwalnego, posiadłszy, jak pisał o nim Oswald Balzer „najzupełniejszą, znamienitą kwalifikację do zawodu archiwalnego”. Podkreślona w tejże opinii znakomita znajomość staropolskiej łaciny, zwłaszcza terminologii prawnej oraz biegłość w zakresie paleografii skłoniła Balzera do powierzania Dąbkowskiemu kwerend w wielu archiwach i bibliotekach środkowej i wschodniej Europy, od Poznania po Moskwę. Do najbardziej odpowiedzialnych zadań należało odszukanie w archiwach warszawskich: Archiwum Głównym Akt Dawnych oraz Archiwum Skarbowym, źródeł potwierdzających prawa Galicji do Morskiego Oka, w związku ze sporem granicznym z Węgrami. Zlecił mu te poszukiwania Balzer, reprezentujący stronę polską przed trybunałem rozjemczym w Grazu.

Do poszerzenia i ugruntowania wiedzy zdobytej w lwowskiej wszechnicy i w pracy archiwalnej przyczyniły się studia zagraniczne. W latach 1903–1904, dzięki stypendium Akademii Umiejętności, przebywał w Berlinie. Uniwersytet w stolicy II Rzeszy wyróżniał się wówczas wysokim poziomem nauk historycznoprawnych. Dąbkowski słuchał wykładów i uczęszczał na seminaria takich luminarzy, jak Henryk Brunner (były profesor lwowskiej wszechnicy), Karl Zeumer, wydawca źródeł prawa niemieckiego, Joseph Kohler, żywo interesujący się prawem polskim i współpracujący z polskimi uczonymi. Panująca na berlińskiej uniwersytecie atmosfera intelektualna nasunęła nawet młodemu uczonemu pomysł, jak to sam określił, „wykonania majstersztyku” – habilitowania się z prawa polskiego właśnie na tej uczelni, na podstawie pracy *Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym*, wydanej we Lwowie w 1904 r. Pomysł okazał się niewykonalny, bo jak sam pisał we *Wspomnieniach z podróży naukowych* „ze względu na stosunki polityczne były to jedynie młodociane marzenia”.

Kolejny dłuższy – półroczny przeszło – pobyt naukowy w Paryżu, od stycznia do lipca 1908 r., został sfinansowany wysokim stypendium z fundacji Wiktora Osławskiego, za pośrednictwem Akademii Umiejętności. Paryskie miesiące wykorzystał Dąbkowski głównie na pracę w tamtejszych bibliotekach, m.in. w Bibliothéque Nationale i Bibliotece Polskiej.

„Między Berlinem a Paryżem”, habilitował się we Lwowie w 1906 r., w zakresie prywatnego prawa polskiego, na podstawie wspomnianej wyżej pionierskiej rozprawy o rękojemstwie – rozpowszechnionym w średniowieczu poręczaniu umów, zwłaszcza dłużnych. Praca ta odbiła się szerokim echem wśród historyków prawa i ustroju, zyskując pochlebne recenzje, m.in. Marcellego Handelsmana i oczywiście Oswalda Balzera. Chociaż od jej wydania minęło stulecie, faktograficzne ustalenia Dąbkowskiego w znacznej mierze pozostają w mocy.

Mimo habilitacji i pomnażanego nieustannie dorobku naukowego, Dąbkowski nie mógł liczyć na etat profesorski w rodzinnym Lwowie, ponieważ wiedeń-

skie c.k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty, notorycznie dyskryminujące pod względem finansowym galicyjskie uniwersytety, odrzucało możliwość powołania we Lwowie drugiej katedry dawnego prawa polskiego (jedną zajmował już Balzer). W tej sytuacji, Dąbkowski, uzyskawszy *veniam legendi*, podjął starania o zatrudnienie na Uniwersytecie Warszawskim. W sprawie tej prowadził w latach 1905–1910 r. sondażową korespondencję z Teodorem Wierzbowskim, dyrektorem AGAD i profesorem wykładającym historię literatury polskiej na tymże uniwersytecie. Pewna liberalizacja reżimu carskiego, wymuszona rewolucją 1905 r., zdawała się stwarzać nadzieje na częściową przynajmniej repolonizację warszawskiej uczelni i związane z tym powołanie katedry historii prawa polskiego. Dodatkowym atutem miała być przyjaźń z Wierzbowskim nawiązana podczas kwerend w Archiwum Głównym. Nadzieje te okazały się jednak mirażem. Dąbkowski, który pisał w listach do dyrektora AGAD, że jego marzeniem jest wykładanie na Uniwersytecie Warszawskim, powrócił do tych planów po uruchomieniu tej uczelni jesienią 1915 r. Tym razem przeszkodą w objęciu katedry okazały się, jak zauważył Jerzy Maternicki, pasywistyczne i prokoalicyjne sympatie lwowskiego profesora.

Na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego wykładał historię polskiego prawa prywatnego jako docent prywatny, utrzymując się z etatu w Archiwum Bernardyńskim, a przede wszystkim z dość pokaźnego udziału w czesnym, płaconym przez studentów I roku, których liczba sięgała nawet tysiąca pięciuset! W 1910 r. awansował na profesora nadzwyczajnego („czyli bez pensji”, jak napisał zgryźliwie w jednym z listów do profesora Wierzbowskiego). W trzy lata później rozszerzył habilitację na historię prawa niemieckiego, na podstawie rozprawy *Prawo zastawu w Zwierciadłach Saskim, Szwabskim i Niemieckim* (Lwów 1913). Wobec tego Wydział Filozoficzny skierował do Ministerstwa Wyznań i Oświaty wnioski o awansowanie Dąbkowskiego na profesora zwyczajnego („rzeczywistego”). Minęły jednak 2 lata, zanim wniosek doczekał się realizacji. Po objęciu od 1 I 1916 r. katedry historii prawa niemieckiego, jednocześnie zachował docenturę prywatną prawa polskiego.

Stabilizacja na stanowisku akademickim (także finansowa) sprawiła, że w tymże 1915 r. zrezygnował z pracy w Archiwum, która nie tylko zapewniała mu egzystencję materialną, ale także inspirowała działalność badawczą i dydaktyczną. Jak napisał po latach, „Służba archiwalna była służbą czysto naukową i przygotowaniem do służby uniwersyteckiej”.

Toteż w swej dalszej pracy badawczej i publikacjach nie zaniechał tematyki archiwalnej, a w 1919 r. nosił się nawet z zamiarem powrotu do czynnej pracy archiwalnej jako niedoszły dyrektor Archiwum Głównego (o czym niżej).

W związku z pracą archiwalną Dąbkowski wchodził także w skład rozmaitych fachowych gremiów. W maju 1913 r. został powołany na członka korespondenta c.k. Rady Archiwalnej. Działając w składzie Krajowego Grona

Konserwatorów Galicji Wschodniej, w imieniu Rady Archiwalnej, jako konserwator na terytorium 18 powiatów południowo-wschodniej Galicji, zabiegał o zabezpieczenie przed zniszczeniem archiwaliów miejskich, gminnych i parafialnych. W tymże 1913 r., w rodzinnym Lwowie, wybrano go do Komisji Muzealno-Archiwalnej przy Archiwum Akt Dawnych, podległym władzom miejskim.

Kiedy w czasie pierwszej wojny światowej powstało Polskie Archiwum Wojenne (PAW), gromadzące wszelkie formy dokumentacji dotyczącej udziału Polaków w tej „wojnie ludów” wymodlonej przez Mickiewicza, Dąbkowskiemu powierzono w listopadzie 1916 r. przewodnictwo lwowskiego Komitetu PAW. Na odnotowanie zasługuje też fakt, iż od 1901 r. był sekretarzem Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej we Lwowie.

Odejście z pracy w Archiwum Bernardyńskim i przejście na etat uniwersytecki zbiegły się niemal z dwudziestoletnim jubileuszem jego pracy naukowej, liczoną od 1897 r., czyli daty ogłoszenia drukiem pierwszej poważniejszej rozprawy *Zemsta, okup i pokora na Rusi halickiej...* Dąbkowski (niechętny pompacyzmemu świętowaniu jego rocznic) uczcił ten moment, publikując *Pokłosie z dwudziestu lat pracy naukowej zebrane 1897–1916*. Najwięcej miejsca w tym wydanym w 1917 r. tomiku zajmują recenzje prac autorów polskich, czeskich i niemieckich oraz omówienia nowych aktów prawnych. Znalazły się tu także liczne drobniejsze jego artykuły; trzy z nich traktują o lwowskim Archiwum Krajowym.

W niepodległej Polsce uzyskał nominację na profesora zwyczajnego dawnego prawa polskiego: zaliczono mu przy tym dwudziestoletni staż pracy w autonomicznej Galicji. Jako renomowany specjalista, otrzymał zaproszenia do objęcia katedr uniwersyteckich w Poznaniu, Lublinie (na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim), Lwowie i Warszawie. O pracy w stolicy marzył jeszcze przed wojną, ale i w II Rzeczypospolitej skończyło się na dorywczych, zleconych wykładach z dawnego prawa polskiego oraz porównawczego prawa zachodnioeuropejskiego w roku akademickim 1919/1920 i w latach trzydziestych. Natomiast w latach 1921–1924 wykładał na KUL historię prawa zachodnioeuropejskiego. Kiedy w 1919 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego proponowało mu profesurę w Uniwersytecie Warszawskim, Dąbkowski prosił też o gwarancję objęcia stanowiska dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych, gdyby zawakowało w przyszłości. Nie otrzymał takiego zaręczenia i sprawa „umarła śmiercią naturalną”, tym bardziej że po pewnych rozterkach i wahaniach pozostał do końca życia wierny swej macierzystej Alma Mater, noszącej w II Rzeczypospolitej imię swego założyciela Jana Kazimierza. Zaslugi naukowe Dąbkowskiego doceniano, przyjmując go w poczet polskich i zagranicznych towarzystw naukowych: był członkiem korespondentem PAU i Bułgarskiej Akademii Nauk, czynnym



członkiem Czeskiej Akademii Umiejętności i honorowym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Uniwersytet w Bratysławie obdarzył go doktoratem honoris causa.

Dąbkowski pozostał też w sowieckim Lwowie. W latach 1939–1941 i ponownie od 1944 r., wykładał jako profesor historii państwa i prawa Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki, a nawet w latach 1944–1946 był dziekanem Wydziału Prawa, tej ukraińskiej wówczas uczelni.

W pamięci studentów, którzy stykali się z nim jako wykładowcą i egzaminatorem na pierwszym roku studiów prawniczych, zapisał się jako „dziadek Dąbkowski”, który rozumiał, że egzaminowany student umie mniej niż profesor. Praca na tak renomowanej uczelni nie ograniczała się jedynie do dydaktyki; parokrotnie Dąbkowski pełnił zastępczo funkcję rektora. Przede wszystkim jednak dwukrotnie nosił w latach dwudziestych łańcuch dziekana Wydziału Prawa. Piastując to odpowiedzialne stanowisko na jednym z największych wydziałów Uniwersytetu Jana Kazimierza, starał się o jak najwięcej stypendiów dla uboższej młodzieży oraz o pomnożenie liczby studiujących przedstawicieli płci pięknej.

Kontrowersyjny, wymagający dalszych badań, fragment życiorysu Dąbkowskiego wiąże się z okresem niemieckiej okupacji Lwowa. Był on wtedy, według Anetty Rybickiej (*Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej: Kraków 1940–1945. Institut für Deutsche Ostarbeit*, 2002) jednym z wielu współpracowników lwowskiej placówki Instytutu Niemieckiej Pracy Wschodniej, przygotowując, jako znawca historii dawnego prawa, materiały do publikacji *Lemberger Oberhof des Magdeburger Rechts*. Być może współpraca z Institut für Deutsche Ostarbeit nie tylko chroniła przed wywózką na roboty do Niemiec, ale także była swoistym kamuflażem dla jego udziału w pracach tajnego Wydziału Prawa Uniwersytetu. Wiadomo, dzięki publikacji Adama Redzika, że Dąbkowski nie prowadził tam wprawdzie zajęć, ale dwukrotnie recenzował prace doktorskie.

Przemysław Dąbkowski zmarł we Lwowie 18 XII 1950 r., pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Dwudziestoletnia niemal praca archiwalna nie tylko sprzyjała doskonaleniu umiejętności w zakresie paleografii i łaciny staropolskiej, ale dostarczyła Dąbkowskiemu, jak już pisałem, olbrzymiej, czerpanej z archiwaliów wiedzy z dziedziny dawnego prawa polskiego oraz dziejów kancelarii ziemskich i grodzkich. W tej ostatniej dziedzinie prace Dąbkowskiego miały pionierski i nowatorski charakter. Wieloletni cykl badań traktujących o dziejach kancelarii i ich dokumentacji zapoczątkował wydawnictwem źródłowym, obejmującym *Dwie taksy kancelaryjne sądu halickiego* (Lwów 1903). Ogrom zebranego materiału źródłowego umożliwił mu publikację kolejnych artykułów, rozpraw i edycji źródeł, również wiele lat po odejściu z Archiwum Bernardyń-

skiego. Spod jego pióra wyszło kilkanaście monografii poświęconych personelowi kancelaryjnemu grodów i ziemstw dawnych województw ruskiego i bełskiego, m.in. Buska, Halicza, Lwowa, Sanoka, Trembowli i Żydaczowa. Dąbkowski był pierwszym historykiem, analizującym personel kancelaryjny, jako osobną grupę urzędników. Wspomniane monografie opatrzone były często wykazami palestrantów oraz interesującymi aneksami źródłowymi. Narrację ubarwiały ciekawe szczegóły dotyczące życia codziennego i obyczajowego omawianego środowiska oraz przykłady tak zwanej literatury palestranckiej (na jej określenie używane są też terminy – wpisy epickie lub ludyczne), czyli wpisanych do ksiąg sądowych tekstów pozamerytorycznych – wierszyków, powiedzonek, a nawet intymnych deklaracji uczuć.

Pokusił się też o udane próby syntez prezentujących działalność kancelarii i ich spuścizny aktowe. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza dwie książki wydane we Lwowie w 1918 r. – *Uwagi o urzędzeniu ksiąg sądowych w dawnej Polsce* oraz *Urzednicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich w dawnej Polsce*, a także opublikowana 8 lat później dwustustronicowa monografia niejako integrująca w sobie i personel kancelaryjny, i wytwarzane przezeń księgi sądowe – *Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce*.

Wedle kompetentnej analizy współczesnych badaczy (Janusza Łosowskiego i Roberta Jopa), poświęcone tym zagadnieniom publikacje Dąbkowskiego miały charakter prekursorski i do dzisiaj zachowały sporą wartość faktograficzną. Jednak z biegiem czasu rozprawy te zastygły w kręgu rutynowych schematów metodycznych. Dąbkowski nie rozszerzał kwestionariusza badawczego na problematykę funkcjonowania kancelarii, zawartości i funkcji ich „produkcji aktowej”. Nawet analiza „odkrytego” przez Dąbkowskiego personelu kancelaryjnego grzeszyła często powierzchownością, brakiem rozważań dotyczących awansów urzędniczych i społecznego kontekstu opisywanego środowiska. Powyższe uwagi krytyczne nie odbierają naturalnie Dąbkowskiemu pierwszeństwa w podjęciu tych badań. Nikt inny nie wydał też tylu publikacji z tej dziedziny, stając się swoistym klasykiem nowego i ważnego nurtu pisarstwa historycznego, który praktycznie zanikł po drugiej wojnie światowej (m.in. z przyczyn politycznych, gdy badania dziejów Rusi były niemal tematem tabu), a odżywa dopiero w ostatnich latach, m.in. w postaci cennych studiów prozopograficznych.

Niezwykle ważną publikacją Dąbkowskiego, nawiązującą do jego pracy archiwalnej, był wydany w 1937 r., a więc wiele lat po odejściu z Archiwum, *Katalog dawnych aktów sądowych polskich województwa ruskiego i bełskiego, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Lwowie*. Lwowskie Archiwum „dorobiło się” tej podstawowej pomocy archiwalnej znacznie później niż inne archiwa przechowujące staropolskie księgi sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich. Dzięki opracowaniu Dąbkowskiego można było

zrezygnować z używania prowizorycznego wykazu tych ksiąg, spisane na kilkunastu „ćwiartkach papieru zielonkawego koloru”.

Jako nieodrodny uczeń Oswalda Balzera, Dąbkowski rozwijał pracę nad historią staropolskiego ustroju i prawa, Podejmując badania z tej dziedziny, negował dość powszechnie przyjęty podział prawa na państwowe i sądowe, opowiadał się natomiast za dychotomicznym rozróżnieniem prawa publicznego i prywatnego.

Do najważniejszych publikacji z tego zakresu należą, oprócz wymienionych wyżej drobniejszych opracowań oraz rozprawy habilitacyjnej, opracowania monograficzne, poświęcone zwłaszcza sposobom umacniania zobowiązań; jak *Zaloga w prawie polskim średniowiecznym* (Lwów 1905), *Litkup* (Lwów 1906), *Wierna ręka czyli pokład* (Lwów 1909) i wiele innych, których nie sposób wymienić w tym krótkim eseju. Monografie te do dziś zachowały niemalą wartość faktograficzną.

Swoistym ukoronowaniem tych cząstkowych badań stało się wydane w latach 1910–1911 na ponad 1300 stronicach i w dwóch tomach *Prawo prywatne polskie*. Po wydaniu pierwszego tomu autor skarżył się w liście do dyrektora AGAD Teodora Wierzbowskiego na honorarium – o wiele za niskie w stosunku do nakładu pracy (600 koron za 600-stronicowy tom), pocieszając się jednak tym, że „choć forma zewnętrzna książki przedstawia się nieźle”. Napisanie tej pracy było zadaniem bardzo ambitnym, zważywszy skromny jeszcze wówczas dorobek w zakresie badań monograficznych. Wobec tego, to prawdziwe *opus vitae* Dąbkowskiego łączy w sobie elementy syntezy i monografii, będące owocem jego wieloletnich badań w przebogatyh lwowskich zasobach staropolskich ksiąg sądowych. Dzięki temu książka Dąbkowskiego wzbogaciła wiedzę na temat staropolskiego prawa prywatnego. W momencie powstania, zdaniem Lesława Pauli (*W setną rocznicę urodzin Przemysława Dąbkowskiego*, 1978), nie ustępowała ona podobnym opracowaniom zagranicznym, zwłaszcza wydawanym przez przodujących w tej dziedzinie uczonych niemieckich – A. Heuslera, *Institutionen des deutschen Privatrechts* (Leipzig 1885–1886) i R. Hübnera, *Grundzüge des deutschen Privatrechts*. Docenili to recenzenci – m.in. Aleksander Brückner, Franciszek Jaworski, Alfred Halban. Doceniła autorski trud Akademia Umiejętności, przyznając wysoką nagrodę im. Probusa Barczewskiego oraz przyjmując autora do grona swoich członków korespondentów.

Ale *Prawo prywatne polskie* nie jest skończoną doskonałością; już recenzenci wytykali Dąbkowskiemu stosowanie anachronicznej terminologii prawniczej. Zarzuty dotyczyły też zawilej, trudnej często w czytaniu, konstrukcji pracy. Opinie współczesnych nam historyków prawa są jeszcze bardziej krytyczne; posuwają się oni (m.in. Juliusz Bardach) do twierdzenia, że synteza Dąbkowskiego „już w momencie wydania nie odpowiadała wymaganiom

współczesnej nauki” (*Historia państwa i prawa Polski*, t. 1, 1965). Zarzuca się dziełu lwowskiego profesora zbyt statyczne ujęcie badanej problematyki, wynikające z założenia, że dawne prawo polskie nie podlegało zmianom. Dąbkowski traktował też prawo prywatne w oderwaniu od determinujących je ogólnych czynników politycznych, ekonomicznych, a nawet ustrojowych. Ocenę tę pogłębił naturalnie postęp badań monograficznych, ale trzeba też przyznać, że nikt po Dąbkowskim nie pokusił się o dzieło o podobnej objętości i zakresie poruszanych problemów.

Po wydaniu *Prawa prywatnego polskiego* publikował już w latach dwudziestych opracowania prezentujące w skrócie problemy przedstawione w tym obszernym dziele, w postaci kolejnych edycji *Zarysu prawa prywatnego polskiego*. W 1932 r. ogłosił w „Pamiętniku Historyczno-Prawnym” rodzaj przewodnika w gąszczu tak różnorodnych i skomplikowanych zagadnień – *Księgę alfabetyczną dawnego prawa polskiego*.

Skupiając uwagę głównie na dziejach dawnego prawa polskiego, sięgał też Dąbkowski sporadycznie do historii prawa litewskiego, zwłaszcza postanowień zawartych w kolejnych Statutach Litewskich. W obszernych artykułach, jako pierwszy badacz polski, poddał gruntownej analizie najpierw *Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV i w XVI wieku*, a następnie problem *Dóbr rodowych i nabytych w prawie litewskim od XIV do XVI wieku*.

Aktywność naukowa i dydaktyczna Dąbkowskiego w sferze historii prawa inspirowała go także do publikacji traktujących o dziejach nauczania prawa. Najważniejszą pozycją z tej dziedziny jego dorobku jest *Nauka prawa w szkołach wydziałowych i podwydziałowych Komisji Edukacji Narodowej* (Lwów 1915). Rozprawa ta jest w pewnej mierze owocem współpracy naukowej z zaprzyjaźnionym (czego dowodzi wieloletnia ożywiona korespondencja) Teodorem Wierzbowskim, jako autorem cennych prac poświęconych Komisji Edukacji Narodowej i wydawcą raportów z działalności podległych jej szkół.

Wieloletnia praca wśród archiwaliów wytworzonych na terytoriach dawnych województw ruskiego i bełskiego pobudziła Dąbkowskiego do analizowania różnych, nie tylko ustrojowoprawnych, aspektów historii kraju pomiędzy górnym Dniestrem a górnym Bugiem. I w tej dziedzinie wniósł istotny wkład do badań regionalistycznych, jako autor kilku opracowań o stosunkach gospodarczych i narodowościowych w ziemi sanockiej i halickiej oraz o tutejszej szlachcie (np. *Szkice z dziejów szlachty sanockiej w XV stuleciu*, Lwów 1923). Zebrane w Archiwum Bernardyńskim materiały źródłowe, także o charakterze anegdotycznym, służyły jako tworzywo do publikacji popularno-naukowych, ogłaszanych na łamach lwowskiej prasy codziennej; *exempli gratia* wymieńmy *Kilka rysów obyczajowych szlachty sanockiej w XV wieku* („Gazeta Lwowska” 1921).

Kolejnemu problemowi dziejowemu, który zainteresował Dąbkowskiego – historii poczty polskiej – poświęcił dwie obszerne publikacje. Pozytywnie przyjęta przez recenzentów monografia *Rys urzędzeń pocztowych w dawnej Polsce* (Kraków 1903) stała się pierwszym w polskiej historiografii opracowaniem dziejów tak ważnej instytucji. Jej istotnym uzupełnieniem był obszerny aneks źródłowy. W ćwierć wieku później *Zbiór dokumentów do historii urzędzeń pocztowych w Polsce* („Przewodnik Historyczno-Prawny”, R. 1928) zawarł kilkadziesiąt tekstów źródłowych z XVI, XVII i XVIII w. Z innych prac edytorskich Dąbkowskiego na uwagę zasługują zwłaszcza opublikowane w 1930 r. *Miscellanea archiwalne 1431–1816*, powstałe w wyniku kwerend w bibliotekach i archiwach, m.in. lwowskich, krakowskich, warszawskich, lubelskich i wileńskich, a obejmujące teksty z zakresu prawa prywatnego. Pomagał też Balzerowi w przygotowaniu edycji *Corpus Iuris Polonici*.

Śród seminarzystów Dąbkowskiego spore grono zajęło trwałą pozycję w nauce polskiej, m.in. Jan Adamus, Wojciech Hejnosz, Karol Koranyi, Stanisław Śreniowski. Przyszli profesorowie uniwersyteccy mogli ogłaszać swe pierwsze publikacje w wydawnictwach powołanych do życia przez ich mistrza – w „Pamiętniku Historyczno-Prawnym” (od 1925 r.) oraz utworzonym 5 lat później „Przewodniku Historyczno-Prawnym”.

Przemysław Dąbkowski, Oswald Balzer i Władysław Abraham tworzyli swoisty triumwirat, któremu Uniwersytet Lwowski przez kilka dziesięcioleci zawdzięczał wysoki poziom nauk historyczno-prawnych. Ich liczni uczniowie po II wojnie światowej rozwijali badania i uprawiali dydaktykę w tym zakresie na większości najważniejszych uniwersytetów polskich.

K. Koranyi, *Bibliografia prac Przemysława Dąbkowskiego (1896–1927)* [w:] *Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego*, Lwów 1927, s. 521–581; P. Dąbkowski, *Wspomnienia z podróży naukowych*, Lwów 1929; L. Pauli, *W setną rocznicę urodzin Przemysława Dąbkowskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1978, t. 30, nr 2, s. 187–201; J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I: *Lata 1900–1918*, Wrocław 1982 (bibliografia); T. Mencil, *Dąbkowski Przemysław Roman*, „Słownik biograficzny archiwistów polskich”, t. 1: *1918–1984*, Warszawa–Łódź 1988, s. 48–50; S. Ciara, *Archiwa a uniwersytety w Krakowie i Lwowie w latach 1877/78–1918*, Warszawa 2002; R. Nowacki, *Przemysław Dąbkowski profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Opole 2002 (tamże obszerna, choć niekompletna bibliografia); R. Jop, *Środowisko urzędnicze kancelarii grodzkich w Chełmie, Lublinie i Krasnymstawie w drugiej połowie XVII wieku*, Lublin 2003; J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004; A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1945*, „Rocznik Lwowski” 2004; J. Matuszewski, *Przemysław Dąbkowski na to nie zasłużył. O książce Romana Nowac-*

*kiego pt. Przemysław Dąbkowski (1877–1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Opole 2002, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. 47, z. 1.*

Archiwalia i rękopisy biblioteczne dotyczące P. Dąbkowskiego znajdują się głównie w archiwach lwowskich (Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Obłasti – DALO – fond 26 Uniwersytetu Lwowskiego).

W Polsce jego teczkę osobową przechowuje Archiwum Akt Nowych (AAN), w zespole Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nr 2135; ponadto w AGAD, w zespole c.k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty znajdują się akta dotyczące jego działalności dydaktycznej. Korespondencja rozproszona, m.in. w Ossolineum we Wrocławiu, w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Stefan Ciara  
(Warszawa)

**TEOFIL EMIL MODELSKI**  
**(1881-1967)**







# T

teofil Emil Modelski, historyk i archiwista, urodził się we Lwowie 16 listopada 1881 r. jako syn Teofila i Rozalii z Widackich. Ojciec jego był urzędnikiem Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie; w młodości uczestniczył w powstaniu styczniowym. Teofil junior miał jeszcze dwóch braci, Izydora i Zygmunta, którzy zostali zawodowymi wojskowymi. Młodszy brat Izydor (1888–1962), instruktor Polskich Drużyn Strzeleckich (1914), legionista, blisko związany z generałami Władysławem Sikorskim i Józefem Hallerem, żywo uczestniczył w życiu politycznym okresu międzywojennego (PSL-Piast, Stronictwo Pracy) i na emigracji podczas II wojny światowej. W latach 1946–1948 Izydor w stopniu generała dywizji pełnił urząd polskiego attaché wojskowego w Waszyngtonie. Drugi brat, Zygmunt, major Wojska Polskiego, zginął w Konzentrationlager Auschwitz. Teofil i Izydor walczyli we Lwowie w 1918 r. z wojskami ukraińskimi, za co Teofil odznaczony został orderem Polonia Restituta (1922). Patriotyczne wychowanie rodzinne skierowało wszystkich trzech braci do służby odradzającego się państwa polskiego, młodzi wybrali służbę wojskową, starszy Teofil służbę nauce. Teofil przez całe życie nie należał do żadnej partii politycznej, natomiast stale i ofiarnie udzielał się społecznie, głównie w Towarzystwie Historycznym i innych towarzystwach naukowo-kulturalnych.

Teofil E. Modelski ukończył szkołę średnią we Lwowie. Tutaj także odbył studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1904–1909. Uczęszczał wówczas na kilka seminariów prowadzonych przez wybitnych profesorów historii: Ludwika Finkla, Bronisława Dembińskiego i Tadeusza Wojciechowskiego. Pod kierunkiem L. Finkla napisał rozprawę doktorską, zatytułowaną: *Król Gebalim w liście Chasdaja* (1909), poświęconą wiedzy geograficznej i politycznej orientalnych autorów o południowej i zachodniej Słowiańszczyźnie w X stuleciu. Taka tematyka badawcza dominowała wówczas w polskiej geografii historycznej jako nauce pomocniczej historii. T.E. Modelski, wysyłany na krótkie pobyty stypendialne studiował w Wiedniu i Berlinie. Zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w gimnazjach lwowskich, jako

nauczyciel historii, zarabiając na życie i rozwijając swoje umiejętności pedagogiczne (lata 1909–1924).

Opiekun naukowy L. Finkel wciągnął swego doktoranta do pracy także w Archiwum Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie pod jego kierunkiem T.E. Modelski przepracował całe dziesięciolecie (do 1 XI 1918 r.). Prowadzone wówczas prace w archiwum miały zapewne przygotować grunt pod kolejny tom *Historii Uniwersytetu Lwowskiego* (dwa pierwsze napisał wcześniej L. Finkel z S. Starzyńskim). Dziesięciolecie poprzedzające I wojnę światową odegrało decydującą rolę w formowaniu umiejętności i zainteresowań młodego badacza. Praca archiwalna ułatwiła T.E. Modelskiemu habilitację. Przeprowadził ją również w Uniwersytecie Lwowskim w 1917 r., uzyskując podwójną specjalizację: z historii średniowiecznej powszechnej oraz z historii krajów naddunajskich. Był to rozważny krok na drodze do kariery naukowej. Trudności w uzyskaniu katedry uniwersyteckiej T.E. Modelski zamierzał przełamać, przenosząc się w miarę potrzeby do innych ośrodków uniwersyteckich w rozległym państwie austro-węgierskim. Młody docent zaczął jednak prowadzić zajęcia uniwersyteckie na lwowskim Wydziale Filozoficznym w latach 1917–1924. Obowiązki pracownika archiwum, wykładowcy uniwersyteckiego i nauczyciela w szkołach średnich potrafił T.E. Modelski połączyć dodatkowo z paroletnim zatrudnieniem w Zarządzie Archiwalnym przy Dowództwie Okręgu Korpusu we Lwowie. Jako kierownik tego Zarządu, w przeciągu siedmiu lat (1918–1924) prowadził porządkowanie akt byłych urzędów austriackich, pozostałych po okresie zaborów. Ówczesne fachowe zabezpieczenie tych dokumentów owocowało i plonuje nadal, umożliwiając podejmowanie różnorodnych badań historycznych.

Należy podziwiać pracowitość i dar organizacyjny T.E. Modelskiego, ponieważ oprócz wymienionych trzech różnych, absorbujących zajęć, potrafił dużo czasu poświęcić jeszcze działalności w towarzystwach naukowych i redakcjach. Za prezesury L. Finkla w Towarzystwie Historycznym (1914–1923) T.E. Modelski oraz Eugeniusz Barwiński przez trzy lata pełnili obowiązki sekretarzy Zarządu Głównego. Przez następne cztery lata (1920–1924) T.E. Modelski ważny urząd sekretarza ZG sprawował samodzielnie. Równocześnie dwa roczniki „Kwartalnika Historycznego” (za: 1918, t. 32 i za: 1919, t. 33) zredagowane zostały przy jego wybitnym udziale. Trzeba przypomnieć, że dla miasta Lwowa i całego miejscowego środowiska uniwersyteckiego lata narodzin państwowości polskiej na Kresach południowo-wschodnich były szczególnie ciężkie i dramatyczne. Wkład T.E. Modelskiego w funkcjonowanie Towarzystwa Historycznego, gromadzenie funduszy i wydawanie naukowego periodyku podczas trwania wojny należy odpowiednio ocenić.

W roku akademickim 1924/1925 T.E. Modelski doczekał się wreszcie zaproszenia do objęcia katedry uniwersyteckiej, co prawda nie w samym Lwowie czy prestiżowo liczących się ośrodkach (Kraków, Warszawa). 4 IX 1924 r. po-

wołany został bowiem na katedrę w Uniwersytecie im. S. Batorego w Wilnie, jako profesor nadzwyczajny historii powszechnej średniowiecznej i nauk pomocniczych historii. Przeniósł się więc wówczas do Wilna, rozpoczynając przewidziane programem wykłady i seminaria. W nowym środowisku, w odmiennych warunkach kulturalnych, politycznych i etnicznych, potrafił szybko się odnaleźć. W mało licznym gronie elity intelektualnej i szczupłej kadry profesorskiej, wobec dopiero paroletniego funkcjonowania odrodzonego uniwersytetu wileńskiego (od 1919 r.), podjął nowe obowiązki, rozumiane przez niego szeroko, jako naukowe, pedagogiczne i społeczne.

Wkrótce poświęcił się również w Wilnie pracy redaktora naukowego, tym razem środowiskowego periodyku historycznego „Ateneum Wileńskiego”. Będąc redaktorem potrafił zapewnić tekę tego czasopisma bogatymi materiałami, zamawianymi wśród autorów na Kresach Wschodnich, w Wilnie i nadsyłanymi z innych ośrodków uniwersyteckich (t. VI, 1929; t. VII, 1930). Współpracowali z nim jego koledzy ze Lwowa, ale również badacze z Krakowa, Poznania i Warszawy, zajmujący się przeszłością i kulturą ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spośród lwowian pojawiali się w „Ateneum” m.in. Stanisław Zajązkowski, Kazimierz Tyszkowski, Marian Tyrowicz, Wojciech Hejnosz, Ewa Maleczyńska i Michał Żdan. Była to grupa młodych badaczy, z których większość dała się poznać później, publikując prace z różnych dziedzin historii. W latach 1923–1926 w wileńskim „Ateneum” publikowali także starsi badacze: Antoni Prochaska, Franciszek Bujak i Ludwik Finkel ze Lwowa, nadto Feliks Koneczny z Wilna oraz Władysław Semkowicz, ks. Jan Fijałek i Władysław Konopczyński z Krakowa. Później starsi profesorowie lwowscy przestali nadsyłać artykuły i recenzje, co miało zapewne kilka przyczyn, o czym powiemy dalej. W latach redakcji T.E. Modelskiego poszerzona została natomiast współpraca z młodszym pokoleniem lwowian, a także z innymi ośrodkami historycznymi, przede wszystkim Warszawą i Poznaniem. Pojawiły się nowe nazwiska młodych autorów wileńskich, wkrótce również znanych i cenionych, takich jak Henryk Łowmiański, Jan Adamus, Antoni Gołubiew, czy charakterystyczne dla miejsca i czasu działaczy tatarskich: Leona Kryczyńskiego i Stefana Tuhan Mirzy Baranowskiego.

T.E. Modelski, zostawszy profesorem uniwersytetu wileńskiego, w lutym 1925 r. niezwłocznie utworzył w Wilnie odrębny oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Już w czerwcu 1925 r. oddział liczył 47 członków. W jego zarządzie zasiedli: rektor Alfons Parczewski, Feliks Koneczny, Franciszek Bosowski, Kazimierz Chodyncki, Stefan Ehrenkreutz, T.E. Modelski, Antoni Narwoysz i Władysław Zahorski. Sekretarzem od początku zawiązania oddziału został młody doktor historii Henryk Łowmiański. Na walne zgromadzenie PTH, mające decydować o przebiegu Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (grudzień 1925) delegowano z Wilna profesorów K. Chodynckiego i właśnie T.E. Modelskiego. Obaj delegaci wileńscy wygłosili referaty

na zjeździe; T.E. Modelski nt. *Sprawa pogranicza polsko-ruskiego w badaniach ruskich*.

Powołanie i działalność oddziału PTH w Wilnie w latach 1925–1939 cechowało współistnienie i pewnego rodzaju konkurencyjność wobec dłużej istniejącego w tym mieście Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1907 r.). Wieloletnim działaczem tego Towarzystwa i centralną postacią historycznego środowiska wileńskiego w międzywojniu, jego największym, powszechnie uznanym autorytetem, pozostawał niezmiennie prof. Stanisław Kościałkowski. Został on członkiem PTH, ale nie godził się piastować w zarządzie oddziału żadnych funkcji. Oddział wileński był zresztą wśród wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju najmniej liczny i cechowało go nawet kurczenie się grupy członkowskiej. Stanowiło to zresztą konsekwencję rygorystycznego skreślania z listy członków osób długo zalegających z opłatą składek. Warto podkreślić, że podczas pobytu T.E. Modelskiego w Wilnie (1925–1930) i prezesury A. Parczewskiego (do 1933 r.) oddział miejscowy skupił największą liczbę członków (40–54). Zapewne wpływ na to mieli obaj profesorowie kierujący oddziałem PTH, rzutki organizator i popularny wśród młodzieży T.E. Modelski oraz szanowany powszechnie rektor A. Parczewski.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zarejestrowane z nowym statutem w 1922 r., wydawało kilka serii „Rozpraw”, „Prac” i edycje źródłowe. To właśnie dotychczasowy „Rocznik TPN” (do 1922 r.) przekształcono w nowy tytuł „Ateneum Wileńskie”. Przemianowane czasopismo początkowo opierało swoje istnienie na zespole członków Towarzystwa, publikując oczywiście także prace innych autorów. Od 1925 r. „Ateneum” stało się periodykiem ogólnopolskim, firmowanym równocześnie przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Polskie Towarzystwo Historyczne. Jako takie zaczęło otrzymywać większy zasiłek od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W latach 1925–1933 oba towarzystwa miały wspólną grupę członków i działaczy. Prof. T.E. Modelski odegrał pozytywną rolę w procesie rozwoju historycznego środowiska wileńskiego i jego kontaktów z innymi środowiskami historycznymi Polski.

Długi pobyt i praca w Uniwersytecie im. Stefana Batorego, pozwoliły T.E. Modelskiemu pozostać na uboczu od konfliktów politycznych, które podzieliły środowisko historyków polskich w latach 1928–1930. Otóż część profesorów była zdecydowanie przeciwna przyznaniu godności członka honorowego PTH marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz zabieganiu o protektorat prezydenta i premiera dla V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie (28 XI – 4 XII 1930). W tej napiętej atmosferze zmarło wówczas dwóch zasłużonych starszych profesorów we Lwowie: Jan Ptaśnik (24 II 1930) i Ludwik Finkel (24 X 1930). Na zwolnione etaty można było powołać młodszych, ale należało wybrać dobrze znanych i wcześniej wypróbowanych, rezygnując z dłuższej procedury konkursowej.

T.E. Modelskiego powołano na katedrę historii średniowiecznej powszechnej UJK, wakującej po profesorze J. Ptaśniku. Katedra ta, której podporządko-

wany był Zakład Nauk Pomocniczych Historii, posiadała we Lwowie duże znaczenie dla kształcenia kadr w zakresie historii średniowiecznej. Wybór i zaproszenie T.E. Modelskiego wynikały: ze starszeństwa urodzenia względem innych lwowiaków, daty habilitacji (1917) i nominacji na profesora nadzwyczajnego (1924) oraz jego bliskiej współpracy z PTH i redakcją „Kwartalnika Historycznego”. Pozostawał on w bliskich kontaktach z profesorami starszej generacji, zwłaszcza Ludwikiem Finklem i Stanisławem Zakrzewskim. To wszystko miało wpływ na korzystną decyzję dla T.E. Modelskiego. Najbliższy kwalifikacjami i posiadający dobre relacje z pozostałą elitą profesorską Lwowa Ludwik Kolankowski (ur. w 1882 r., habilitacja w 1913 r.) objął 1 V 1929 r. eksponowane stanowisko dyrektora Biblioteki Ordynacji Zamojskich w Warszawie. W ówczesnych warunkach było ono wyżej cenione od katedry uniwersyteckiej. Kolankowski zaś nie chciał wracać do Lwowa, myślał raczej o Wilnie.

U początków niepodległości, Ludwik Kolankowski jako pełnomocnik Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, walnie przyczynił się do zorganizowania uniwersytetu w Wilnie (maj–sierpień 1919). Wniosek o powołanie L. Kolankowskiego na stanowisko profesora zwyczajnego w katedrze historii Polski i Litwy, oddalony w 1919 r., został zrealizowany częściowo dopiero w 1931 r. Wtedy mianowano go profesorem tytularnym Uniwersytetu im. Stefana Batorego, którym pozostał do 1935 r. Natychmiastowy wyjazd T.E. Modelskiego, jesienią 1930 r. do Lwowa, mógł łączyć się w pewnym stopniu z kontrowersją dotyczącą obsady katedry historii Polski i Litwy w Wilnie. Profesor Modelski, wracając do Lwowa, odstępował pole działalności w Wilnie koledze bardziej zainteresowanemu dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tymczasem, gdy prezydent Ignacy Mościcki dokonał nominacji L. Kolankowskiego na profesora zwyczajnego w uniwersytecie wileńskim (wrzesień 1929), władze Wydziału Humanistycznego USB sprzeciwiły się temu, nie zamierzając powierzać mu żadnej katedry. Formalnie powoływano się na konieczność przestrzegania zasad drogi awansu, w rzeczywistości nie było funduszy, kolejny zaś profesor lwowski, mający świetne stosunki w sferach ministerialnych, nie był na USB na przełomie lat 1929–1930 dobrze widziany. Starcie pomiędzy H. Łowmiańskim i T. Modelskim, które nastąpiło w 1929 r., dotyczyło zapewne właśnie spraw etatowych w Wydziale Humanistycznym lub wydawniczych; uzgodnień co do współdziałania pomiędzy Oddziałem PTH i Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Wilnie.

T.E. Modelski kierował katedrą historii średniowiecznej powszechnej we Lwowie przez dziesięć lat (1930–1939). Doktoryzował dwoje seminarzystów pozostałych po prof. J. Ptaśniku – Michała Seredyńskiego (1932) i Jadwigę Samborską (1932) z historii późnego średniowiecza oraz trzech własnych uczniów: ks. Edwarda Nowaka (1934), ks. Jana Popłatka (1936) z okresu średniowiecza i nowożytności, a także Mariana Haisiga (1936) z zakresu sfragistyki. Nie był to więc spektakularny sukces pedagogiczny, atoli wobec trudnej

rywalizacji z innymi atrakcyjnymi seminariami – profesorów: Franciszka Bujaka, Stanisława Zakrzewskiego, Adama Szelągowskiego, Stanisława Łempickiego czy Konstantyna Chylińskiego – trudno się dziwić ograniczonej liczbie prac doktorskich napisanych pod jego kierunkiem. Prof. T.E. Modelski bywał natomiast chętnie powoływany na recenzenta innych rozpraw doktorskich, uczniów prof. Franciszka Bujaka, Stanisława Zakrzewskiego i Stanisława Łempickiego. Po ostrej dyskusji T.E. Modelskiego z A. Szelągowskim w 1922 roku nie znajdujemy śladów współpracy między nimi. Ogólnie, na seminarium prowadzonym przez T.E. Modelskiego, pisano prace z zakresu historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii.

Po powrocie do Lwowa T.E. Modelski szybko został wciągnięty ponownie do pracy w Zarządzie Głównym PTH (do 1939 r.) i przy redagowaniu „Kwartalnika Historycznego”. Już rocznik 1931 (t. 45) wyszedł z rąk zespołu redakcyjnego profesorów: F. Bujaka, T.E. Modelskiego i S. Zakrzewskiego. Kolejne tomy, za lata 1932–1936 zredagował tylko T.E. Modelski. Redaktorami dalszego tomu (51, za 1937) byli wspólnie: T.E. Modelski (po raz ostatni) i Kazimierz Tyszkowski.

W roku akademickim 1933/1934 uczelnia lwowska powierzyła T.E. Modelskiemu godność dziekana Wydziału Humanistycznego. Równocześnie zaczął on pełnić także funkcję kuratora studenckiego Koła Historyków. Po śmierci swego profesora, Ludwika Finkla, T.E. Modelski objął też kierownictwo Archiwum Uniwersytetu Lwowskiego (lata 1931–1939). Obowiązki dydaktyczne, archiwalne, ale głównie redaktorskie, ograniczyły aktywność naukową Profesora. W pierwszym okresie II wojny światowej, do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej (VI 1941) pozostał on pracownikiem Archiwum Uniwersyteckiego. Po zajęciu Lwowa przez Niemców uniknął zagłady. Utrzymywał się z korepetycji. Przez cały okres wojny i okupacji (1939–1944), wykładał na Wydziale Humanistycznym tajnego uniwersytetu, wraz z Karolem Maleczyńskim, Ryszardem Gansińcem, Jerzym Manteufflem, Romanem Grodeckim, Bronisławem Włodarskim, Kazimierzem Hartlebem i Stefanem Ingłotem.

Nowy etap kariery naukowej i uniwersyteckiej rozpoczął T.E. Modelski po przybyciu do Wrocławia. Już 15 I 1946 mianowany został profesorem historii średniowiecznej powszechnej na Uniwersytecie Wrocławskim. W kolejnych latach akademickich 1945/1946, 1947/1948, 1948/1949, 1949/1950 sprawował urząd dziekana Wydziału Historycznego. To właśnie on zorganizował wydział, zgromadził pracowników, zadbał o biblioteki, współtworzył podwaliny wrocławskiej uczelni. Od marca 1946 r. stanął również na czele miejscowego Archiwum Uniwersyteckiego, dokonując ogromnej pracy porządkującej pozostawione materiały po zlikwidowanym niemieckim uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej. Przeniesiony na emeryturę w 1950 r., pozostał kontraktowym kierownikiem Archiwum aż do 1958 roku. Opuścił tę placówkę licząc 76 lat. Przeniósł się wówczas z Wrocławia do Krakowa, gdzie jeszcze kilka lat poświęcił pracy naukowej.

Problemów teoretycznych i metodologicznych T.E. Modelski nie podejmował, generalnie unikał deklaracji i precyzowania własnego stanowiska w tym zakresie. Nawet przy dokładnym przedstawianiu dorobku naukowego zmarłych wybitnych profesorów (L. Finkel, „Kwartalnik Historyczny” 1932; S. Zakrzewski, tamże, 1936) sprawy historiozofii i teorii badań nie były przez niego oświetlane. Nawiązywał do pozytywizmu, idąc tu w ślady swego mistrza Ludwika Finkla oraz do neoromantyzmu Oswalda Balzera, a zwłaszcza Stanisława Zakrzewskiego. Niewątpliwie, T.E. Modelski przyjmował istnienie w dziejach określonych prawidłowości rozwojowych. Najważniejsza dla niego była przyczynowość i chronologia następstwa faktów. Trzymał się mocno treści źródeł pisanych. Nauka historii miała być w jego ujęciu prawdziwą wiedzą o przeszłości, bez kolorowania i uproszczeń.

T.E. Modelski nie należał do głównych filarów historiografii lwowskiej, był jednak niewątpliwie pracowitym i bardzo pomocnym współpracownikiem najwybitniejszych uczonych z tego kręgu: L. Finkla, F. Bujaka i S. Zakrzewskiego. Tak jak jego mistrzowie, poświęcił się on przede wszystkim badaniom analitycznym; prezentował wysoki stopień erudycji i zabiegał o precyzję warsztatu badawczego. Jego szacunek do źródła, wręcz kurczowe trzymanie się faktów i szczegółów tylko w nielicznych monografiach pozwalało mu dokonywać szerszych uogólnień (*Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza*, 1928). Zresztą w tym przypadku było to możliwe, ponieważ opracowaniu tego zagadnienia towarzyszyło szersze studium (*Dzieje starostwa spiskiego do końca XVIII w.*, 1930, w rękopisie).

Zmagania Oswalda Balzera w międzypaństwowym sądzie arbitrażowym, o przynależność Morskiego Oka i Doliny Jaworzynki do Galicji, obserwował T.E. Modelski będąc studentem. W czasie ustalania polskich granic państwowych i prowadzonych plebiscytów (1918–1920), walczył z bronią w rękę we Lwowie, udzielał się jako działacz Towarzystwa Historycznego i redaktor „Kwartalnika Historycznego”, ale również odznaczył się jako publicysta i popularyzator (*W sprawie ziem plebiscytowych*, 1920; *Oblicze Górnego Śląska w dobie wojny światowej*, 1921). Naukowe opracowanie wybranych aspektów średniowiecznego i nowożytnego osadnictwa w Karpatach wymagało następnych 10 lat i dokonane zostało w Wilnie. Prócz wczesnośredniowiecznych dziejów Spisza T.E. Modelski napisał wówczas interesujące studium: *Prawo kreskie w państwie muszyńskim i lubowelskim* (1925).

Dorobek naukowy T.E. Modelskiego rozrzucony jest na szerokim polu tematycznym, przede wszystkim historii Polski, ale również posiada obszerne ramy chronologiczne, obejmuje okres od czasów wędrówek ludów w IV–V stuleciu po wiek XX. Formalne kwalifikacje, jakie posiadał (historia krajów bałkańskich), widoczne są w jego wcześniejszych pracach, ale nie były nigdy specjalnie eksponowane, ani rozwijane. Ogarniając całość dokonań naukowych tego historyka, trzeba powiedzieć, że tematyka, którą podejmował i metodyka,

którą stosował, wiązała się z tradycjami i horyzontem zainteresowań lwowskiego środowiska historycznego owych czasów. Dysertacja doktorska *Król Gebalim w liście Chasdaja* powstała na seminarium L. Finkla, obszarem zagadnień i metodami badawczymi wyrastała jednak bardziej z tradycji seminariów Izidora Szaraniewicza czy Tadeusza Wojciechowskiego. Pisząc ją, młody badacz włączył się w międzynarodową dyskusję dotyczącą kontaktów handlowych i kulturalnych pomiędzy nadwołżańską Chazarią a muzułmańską Hiszpanią, podtrzymywanych głównie dzięki diasporze żydowskiej istniejącej w tych krajach. Rozważania T.E. Modelskiego połączyły problematykę związków religijnych i gospodarczych ze szczegółową analizą źródeł orientalnych, arabskich, żydowskich, a także greckich, prowadzoną przede wszystkim w warstwie ówczesnej terminologii geograficznej.

W jego przekonaniu ustalenia z zakresu wczesnośredniowiecznego widokręgu geograficznego, odnalezienie pierwotnej treści charakterystycznych określeń i nazw (Gebalim, Dżebel i in.) w różnych środowiskach etnicznych i społecznych, miały tworzyć klucz do rozwiązań, należytego zrozumienia i odczytania wymowy źródeł. Wtedy też właśnie podjął T.E. Modelski polemikę ze starszym kolegą uniwersyteckim, Adamem Szelańskim, obszernie i krytycznie recenzując jego studium o szlakach handlowych z Azji do Europy Wschodniej (1910). Również inne prace T.E. Modelskiego z lat 1909–1920 miały najczęściej charakter studiów z geografii historycznej, dotyczyły onomastyki, źródłoznawstwa i horyzontów geograficznych wczesnego średniowiecza (*Lechia Pseudo-Focjusza*, 1914–1916; *Z onomastyki i terminologii średniowiecznej*, 1920, a także pozostałe w rękopisie: *Lechia Polonia* oraz *Kwestia lechicka w świetle źródeł*). T.E. Modelski nawiązywał w nich do prac Antoniego Małeckiego i Karola Potkańskiego, prowadząc m.in. krytykę i interpretację dzieła Konstantyna Porfirogenety i tzw. dokumentu praskiego z 1086 r., dyskutując sprawę przynależności Małopolski do Wielkich Moraw i Czech w IX i X w. Do geograficzno-historycznego nurtu dorobku T.E. Modelskiego należy także jego referat na IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu *Sprawa pogranicza polsko-ruskiego w badaniach ruskich* (1925).

Późnemu średniowieczu poświęcił mniej uwagi. Napisał przyczynki dotyczące stosunków polsko-krzyżackich i polsko-ruskich (1930), pod koniec życia zajął się też działalnością polskich dyplomatów z przełomu XV i XVI w. – Mikołaja Rozembarskiego i Wawrzyńca Międzyzyleskiego (po 1958, w rękopisie). Zebrane materiały ułatwiły 30 lat później przygotowanie edycji traktatu M. Rozembarskiego (z ok. 1499 r.) *Explanatio compendiosa de situ, moribus et diversitate Scitarum gentium* (ed. 1993). Przebywając pod koniec życia w Krakowie, T.E. Modelski uczestniczył w opracowaniu łacińskiej wersji pierwszych ksiąg *Annales* Jana Długosza (lib. 1–2, Kraków 1964), przekazując później swoje obowiązki córce, doc. Barbarze Modelskiej-Strzeleckiej. Są zresztą wskazówki, że dyplomacja ja-giellońska czasów Aleksandra i młodego Zygmunta Starego blisko interesowała



T.E. Modelskiego od czasów uczestnictwa w pracach seminarium L. Finkla. Następnym wiekiem, XVII, praktycznie się nie zajmował, nie utrzymując bliższych kontaktów z prof. A. Szelańskim; jedynie z niektórymi jego uczniami, np. Marianem Tyrowiczem, którego wszakże interesowało XIX stulecie.

Wątek niepodległościowy przewija się przez wiele artykułów, publikacji źródłowych czy recenzji T.E. Modelskiego. Pisał o Maurycym Beniowskim, memoriale ks. W. Kaunitza z 1772 r., spiskach wojskowych w Galicji w 1840 r., tzw. powstaniu w Choczołowie (1846); opublikował nieznane źródła z Insurekcji Kościuszkowskiej, artykuły popularne o granicach odradzającego się państwa polskiego. Nie stronił od problematyki mniejszości etnicznych w Rzeczypospolitej, publikował przyczynki o Żydach, Cyganach i Tatarach w W. Ks. Litewskim.

Napisał wiele opracowań z zakresu historii nauki; kilka artykułów o Joachimie Lelewelu, najobszerniejszy *Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historii w Wilnie* (Ateneum Wileńskie, VI 1929, № 1–2), o Stanisławie Trębeckim, Ossolineum i Czeskim Muzeum Narodowym, o początkach PAU i tworzeniu Uniwersytetu Wrocławskiego w 1946 r. Wszystkie te prace miały bogate podstawy źródłowe, ponieważ autor ciągle pracował w archiwach. Jako bliski współpracownik L. Finkla, T.E. Modelski dał duży wkład przy redagowaniu bibliografii, a później reedycji *Bibliografii historii polskiej* (od 1930 r.). Razem wydali oni także cenny *Inwentarz Archiwum Uniwersytetu Lwowskiego* (1917), z obszernym wstępem historycznym. Wiadomo, że młodszych kolegów T.E. Modelski zachęcał do badań regionalnych, zwłaszcza poświęconych Galicji. Było to zresztą zgodne z duchem czasu, gdy w I dekadzie XX w. w szkole galicyjskiej kładziono nacisk na „historię kraju rodzinnego”, wspólnego dla Rusinów (Ukraińców) i Polaków. Znaczenie popularyzacji historii i oddziaływania na świadomość historyczną społeczeństwa T.E. Modelski w pełni docenił, będąc przecież długie lata nauczycielem szkolnym i redaktorem, a także publikując popularne artykuły i wiele recenzji.

Zasługi T.E. Modelskiego przy redagowaniu „Kwartalnika Historycznego” (1916–1919, 1931–1937) podważano w ankiecie z 1934 r. Stwierdzano, że nie wypracował koncepcji, nie przestrzegał rygorów wydawniczych, za mało zamawiał materiałów, przyjmował teksty za obszerne, zadowalał się przeciętnymi autorami. Niewątpliwie jednak zasłużył się swoją działalnością w Towarzystwie Historycznym i jego oddziałach w Przemyślu i Wilnie, a także jako wieloletni redaktor i archiwista. Dwukrotnie uczestniczył w formowaniu się młodych uniwersytetów (Wilno 1924–1930, Wrocław 1946–1950). Przez całe życie nie należał do żadnej partii i nie angażował się politycznie. Pozostawał otwarty na kontakty z innymi ośrodkami i środowiskami. Potrafił łagodzić napięcia i spory.

Prowadząc katedrę historii średniowiecznej Polski (Wilno 1924–1930), historii średniowiecznej powszechnej i nauk pomocniczych (Lwów 1931–1939) oraz historii średniowiecznej powszechnej (Wrocław 1946–1950), zdecydowanie wykraczał poza mediewistykę, tak w dziedzinie nauk pomocniczych historii

(onomastyka, sfragistyka, geografia historyczna), jak i w pracach archiwalnych i przez udział w opracowywaniu obszernych bibliografii. Działając w cieniu wielkich indywidualności nie stworzył własnego zespołu badawczego, nie zostawił po sobie żadnej syntezy. Podejmując różne tematy preferował formę studiów, często tylko przyczynków źródłowych. W sumie dorobek naukowy T.E. Modelskiego, chociaż duży, nie imponuje rozmachem, ale przyciąga oryginalnością i nowością ustaleń faktograficznych. Mamy tutaj do czynienia nie tyle z rozwojem poglądów na określony temat, co ich pogłębianiem i poszerzaniem horyzontu poszukiwań. Dla współczesnego badacza najcenniejsze pozostają studia o Spiszu, osadnictwie w Karpatach zachodnich (1920–1928) i Joachimie Lelewelu (1929–1934). T.E. Modelski pozostawił też bogaty dorobek niepublikowany, który może okazać się użyteczny dla innych badaczy.

T.E. Modelski, *Ze wspomnień i zapisek redaktora*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, R. LXX, nr 3, s. 599–606; M. Haisig, *Teofil Emil Modelski: 16 XI 1881–5 III 1967*, „Kwartalnik Historyczny” 1968, R. LXXV, nr 1, s. 257–260; M. Haisig, *Teofil Emil Modelski (1881–1967)*, „Polski słownik biograficzny” 1976, t. XXI, s. 519–520; T. Kondracki, *Informacja o materiałach do historii PTH w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych Lwowa*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, R. XC, nr 3, s. 539–541; L. Żytkowicz, *Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego: 1925–1939*, „Zapiski Historyczne” 1986, t. LI, nr 4, s. 9–25; W. Górczyński, *Historycy wileńscy okresu II Rzeczypospolitej w świetle kart dokumentacyjnych. Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. II, red. J. Maternicki, Warszawa 1987, s. 147–173; H. Winnicka, *Lwowskie środowisko historyczne: 1918–1939* [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. V, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 121–137; Spuścizna Bożeny Modelskiej-Strzeleckiej.

Jan Tyszkiewicz  
(Warszawa)

**LUDWIK KOLANKOWSKI**  
**(1882–1956)**





**B**ohater niniejszego szkicu – Ludwik Kolankowski – urodził się 21 VI 1882 roku w Nadwórnej k. Stanisławowa. Ojciec Karol, zubożały szlachcic, był początkowo kowalem, potem zajmował się pracą na roli. Matka Maria z Jabłońskich prowadziła dom. Młody Ludwik ukończył gimnazjum w Stanisławowie. Już od drugiej klasy utrzymywał się z korepetycji i zajęć sezonowych. W roku 1902 rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. W trakcie studiów był dwukrotnie prezesem koła naukowego studentów historii. Do grona jego mistrzów należeli najwięksi luminarze ówczesnego polskiego dziejopisarstwa. Był wśród nich Tadeusz Wojciechowski, do którego młody Kolankowski uczęszczał na seminarium. W opinii Adama Szelągowskiego, to od niego „zaczepnął śmielszy pogląd i ujęcie dziejów Polski, jako całości zagadnienia w danym momencie dziejowym”. Ponadto wśród badaczy, którzy wywarli istotny wpływ na Kolankowskiego, wymienia się także Bronisława Dembińskiego, Ludwika Finkla i wspomnianego A. Szelągowskiego. Kolankowski utrzymywał także kontakty z Oswaldem Balzerem. Szczególny wpływ na formację intelektualną młodego historyka miał L. Finkel (Z.H. Nowak). To pod jego kierunkiem napisał pracę doktorską *Kandydatura Jana Albrechta Hohenzollerna na biskupstwo płockie 1522–1523*. Praca została opublikowana w *Księdze Pamiątkowej Akademickiego Kółka Historycznego we Lwowie w 25. rocznicę istnienia*, Lwów 1906. Ukazała się także w wersji niemieckiej.

Pod koniec 1906 roku młody historyk odbył studia w Berlinie, gdzie uczestniczył m.in. w zajęciach prowadzonych przez cenionego historyka dziejów politycznych i wojskowych – Hansa Delbrücka. Od listopada 1905 r. do lutego 1906 r. pracował jako wolontariusz w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, a następnie od września 1906 r. w Bibliotece Jagiellońskiej. Rozpoczął się wówczas trwający wiele lat związek Kolankowskiego z tą instytucją. Jej dyrektorem był wówczas Fryderyk Papée, wielce zasłużony dla modernizacji tej czołowej księżnicy w kraju, pod którego kierunkiem młody historyk szybko awansował.

W 1909 r. Kolankowski ożenił się. Jego wybranką została Teresa Tyszyńska. Z tego związku urodziły się dwie córki: Jadwiga, po mężu Polkowska, i Maria Helena, po mężu Hatetkowa oraz syn Zygmunt, późniejszy dyrektor Archiwum Polskiej Akademii Nauk.

W latach 1910–1913 dzięki pomocy Akademii Umiejętności młody historyk prowadził badania archiwalne w Królewcu, Gdańsku, Wilnie, Moskwie i Kijowie. Ich owocem była habilitacja na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie studium *Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548*, która to praca ukazała się drukiem we Lwowie w 1913 roku. Książka uzyskała prestiżową nagrodę w konkursie historycznym im. Juliana Ursyna Niemcewicza i niewątpliwie stanowiła punkt zwrotny w karierze naukowej 31-letniego wówczas autora. Licząca 418 stron monografia w największym stopniu przesądziła o tym, że w swoich kolejnych studiach Kolankowski poświęcił się przede wszystkim badaniu fenomenu związku polsko-litewskiego, nie zaniebując wszakże innych tematów.

Od roku akademickiego 1914/1915 Kolankowski rozpoczął na uniwersytecie, w ramach odczytów publicznych fundacji Lubomirskich, a potem Iwańskich, wykłady docenckie z historii austriackiej i litewsko-ruskiej. Wcześniej, bo od 1908 r. wykładał także historię Polski na Wyższych Kursach dla Kobiet im. A. Baranieckiego. Stopniowo rozluźniał się związek Kolankowskiego z Biblioteką Jagiellońską. Wspomniany F. Papée w sprawozdaniu z grudnia 1918 r. pisał: „bibliotekarz i docent Ludwik Kolankowski już drugi rok ma urlop celem wykładów uniwersyteckich i nie powróci już zapewne do Biblioteki ponieważ (jakkolwiek wyrobiony bibliotekarz) więcej ma zamiłowania do pracy profesorskiej lub politycznej niż bibliotecznej”.

Słowa te szybko potwierdziły się. Od jesieni 1918 r. Kolankowski mocno zaangażował się w życie polityczne. Zafascynowany postacią Józefa Piłsudskiego blisko współpracował z kierowanym przez niego obozem. W latach 1918–1919, pracował w służbie dyplomatycznej. W listopadzie został mianowany kierownikiem Wydziału Wschodniego Sekcji Politycznej. W lutym 1919 r. został Generalnym Komisarzem Cywilnym przy Zarządzie Wojskowym Wschodnich Kresów. Wraz z kpt. Januszem Gąsiorowskim negocjował podpisaną 5 lutego 1919 roku umowę białostocką. Dotyczyła ona przejęcia przez stronę polską terenów wschodnich po ewakuacji niemieckich wojsk Ober-Ostu, dowodzonych przez gen. Maksą Hoffmana. W tym czasie Kolankowski blisko współpracował z innym historykiem – Olgierdem Górką. Po podpisaniu wspomnianej umowy Kolankowski organizował polską administrację na tych rozległych terenach.

Po odejściu na własną prośbę z urzędu Generalnego Komisarza, 7 V 1919 r. dekretem Naczelnika Państwa został mianowany pełnomocnikiem do spraw

powstającego uniwersytetu w Wilnie. Piłsudski w specjalnym liście do L. Kolankowskiego pisał m.in. o jego zasługach politycznych oraz o „umiłowaniu dziejów litewskich”. W ciągu czterech miesięcy uzyskał odpowiednie budynki na potrzeby Uniwersytetu, zorganizował sześć wydziałów, a także opracował pierwszy budżet. To wszystko dało podstawę do wydania 28 sierpnia 1919 r. przez Naczelnika Państwa dekretu o powołaniu Uniwersytetu Stefana Batorego. Sam Kolankowski, jak można się domyślać, pragnął związać się z tą uczelnią na dłużej. Mimo jednak słów uznania ze strony wileńskiego środowiska naukowego, ze względu na konflikt z ówczesnym dyrektorem departamentu szkół wyższych – Adamem Wrzoskiem, wniosek o mianowanie Kolankowskiego profesorem zwyczajnym historii Polski i Litwy został odrzucony.

Od maja do listopada 1920 r. pełnił funkcję doradcy politycznego Sztabu Generalnego. W kwietniu 1921 został pełnomocnikiem MSZ do reorganizacji polskich placówek dyplomatycznych. W tej roli w latach 1921–1922 organizował polską służbę dyplomatyczną najpierw w Wiedniu, a następnie w Moskwie. W pierwszej połowie lat dwudziestych Kolankowski sprawował różne funkcje polityczne i administracyjne, m.in. w Polskiej Agencji Telegraficznej i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W 1924 r. Kolankowski powrócił do pracy naukowej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadził wykłady z historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, wrócił także do Biblioteki Jagiellońskiej. Z Krakowem był związany do 1929 r. W 1926 r., dzięki stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kontynuował badania archiwalne w Królewcu, Berlinie i Wiedniu. W latach 1927–1928 starał się o katedrę w Poznaniu, ale nie uzyskał poparcia B. Dembińskiego. W związku z tym, pozostając bez stałych źródeł dochodu, wystąpił o emeryturę państwową, którą otrzymał na początku roku 1929.

Rok ten stanowił kolejny przełom w życiu L. Kolankowskiego. Z dniem 1 maja został powołany na prestiżowe stanowisko dyrektora Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie, „z wysokim uposażeniem i znacznymi możliwościami unowocześnienia biblioteki” (A. Gieysztor). Jak podkreślono w literaturze, w krótkim czasie uczynił z niej wiodącą instytucję naukową w kraju. Znakomity bibliotekarz i historyk Adam Lewak we wspomnieniu o Kolankowskim tak pisał o jego zasługach: „Wszedł do niej po okresie interregnum, po śmierci Tadeusza Korzona. Wprowadził tam nowy ład, założył poważną bibliotekę podręczną, rozpoczął systematyczne prace nad uporządkowaniem i opracowaniem zbiorów i stworzył nastrój pracy naukowej”.

W tym samym roku pojawiła się ponownie możliwość objęcia katedry na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Kolankowskiego wysunięto jako kandydata na profesora nadzwyczajnego historii Litwy. Jego konkurentem był inny badacz epoki jagiellońskiej – Witold Kamieniecki. W między-

czasie z rąk prezydenta RP Kolankowski otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii Polski i Litwy. Wydział Humanistyczny potraktował tę decyzję jako naruszenie ustawy. W tej sytuacji sam Kolankowski zrezygnował z tej propozycji. Jednak już w roku następnym bohater niniejszego szkicu objął tam najpierw wykłady zleczone, a następnie w 1931 r. otrzymał profesurę tytułarną historii Litwy na USB. Przez kilka lat, do 1936 r., dojeżdżał na wykłady z Warszawy.

Wiosną 1936 r. po śmierci Stanisława Zakrzewskiego, Kolankowski rozpoczął starania o katedrę we Lwowie. Z inicjatywy Franciszka Bujaka władze Wydziału zdecydowały się na rozpisanie ankiety skierowanej do profesorów historii Polski i dyscyplin pokrewnych z prośbą o wyznaczenie trzech najodpowiedniejszych kandydatów na opróżnioną Katedrę. Miała ona pomóc komisji w wyłonieniu najlepszego kandydata. Odpowiedziało na nią osiemnastu przedstawicieli z czterech uniwersytetów. Jej rezultaty były korzystne dla L. Kolankowskiego i potwierdzały jego silną pozycję w nauce polskiej. To właśnie jego wymieniano najczęściej (9 razy) na pierwszym miejscu. W gronie najgroźniejszych rywali Kolankowskiego znaleźli się wybitni badacze okresu międzywojennego: Olgierd Górka, Teofil Modelski, Henryk Paszkiewicz, Kazimierz Tyszkowski i Stanisław Zajączkowski. Ostatecznie, dzięki poparciu m.in. A. Szelągowskiego, Rada Wydziału Humanistycznego UJK podjęła decyzję o nominacji L. Kolankowskiego profesorem zwyczajnym na katedrze historii Polski. Stanowisko to objął on oficjalnie z dniem 1 stycznia 1937 roku. Jak się okazało, nie był to tylko sentymentalny powrót do czasów młodości. Kolankowski, mimo że nie przeniósł się na stałe do miasta, gdzie zaczynał swoją przygodę z historią i cały czas mieszkał w Warszawie, intensywnie zaangażował się w lwowskie życie naukowe. W roku akademickim 1937/1938 prowadził wykłady m.in. na temat polityki Zygmunta Augusta, stosunków chanatów krymskich z Polską w XV–XVI w. oraz relacji Polski i Litwy z Moskwą za panowania Iwana Groźnego. W roku następnym zajął się postacią Władysława Jagiełły, kontynuował wykład na temat stosunków Rzeczypospolitej z Sahib i Dewlet Girejami. Ponadto prezentował wykład zatytułowany *Historiografia polska* oraz mówił o dziejach Inflant w XVI wieku. Jako kierownik zakładu historii Polski starał się o jego wzmocnienie personalne, dbał także o zakładową bibliotekę. W roku akademickim 1937/1938 zastępował A. Szelągowskiego na stanowisku kierownika zakładu historii nowożytnej.

W 1937 roku, po odejściu z prezesury innego lwowskiego badacza – Franciszka Bujaka, Kolankowski został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jego koneksje polityczne ułatwiały mu efektywne działanie na rzecz tej najbardziej szacowanej organizacji polskich dziejopisów. M.in. dzięki jego zabiegom wybudowano we Lwowie pierwszą, okazałą siedzibę Zarządu



Głównego PTH. Po latach tak o tym pisał: „I chociaż dziś, gdy te moje wspomnienia kreślę, wiele już lat minęło od tamtych, podniosłych, pełnych ufności i zapału chwil twórczych, i gdy nie jeden z ówczesnych moich kolegów-współpracowników złożył już utrudzone swe kości na wieczny sen, my, pozostali, nie łamiemy rąk i nie rozpaczamy beznadziejnie na tych stratami, pragnąc tylko, by owoc naszych prac i trudów, nasz Dom, służył w ukochanym Lwowie w zmienionych warunkach, nadal swoim wielkim celom i prawdziwej nauce”.

Po zamachu majowym Kolankowski powrócił częściowo do aktywności politycznej. Jak ważna była dalej jego pozycja w środowiskach związanych z J. Piłsudskim świadczą dowodnie dwa fakty. 13 III 1928 r. brał on udział w spotkaniu w prywatnym mieszkaniu Walerego Sławka dotyczącym kwestii polityki sanacji wobec Sejmu. Poza nim w spotkaniu wzięli udział także: Kazimierz Bartel, Władysław Byrka, Adam Koc, Marian Kościalkowski, Wacław Makowski, Bolesław Pieracki, Karol Polakiewicz, Janusz Radziwiłł, Kazimierz Świtalski, Eustachy Sapieha, Józef Targowski. Z kolei w 1938 r., już po śmierci J. Piłsudskiego, w kręgach skupionych wokół Ignacego Mościckiego rozważano kandydaturę L. Kolankowskiego na premiera. Miał on zastąpić niepopularnego Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Kolankowski postawił jednak jako warunek wcześniejsze przeprowadzenie wyborów do Sejmu i Senatu. Było to nie do przyjęcia dla większości ówczesnego obozu sanacyjnego. Pod koniec lat trzydziestych Kolankowski ponownie zaangażował się czynnie w życie polityczne. Pełnił godność senatora i przewodniczącego Obozu Zjednoczenia Narodowego na województwa południowo-wschodnie (1938–1939). Od drugiej połowy lat trzydziestych uczestniczył także w pracach ruchu prometejskiego.

Po wybuchu wojny, Kolankowski do 10 września przebywał we Lwowie, następnie udał się do stolicy. W dniach 25–26 IX 1939 był świadkiem spłócenia większości zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, w tym własnego warsztatu naukowego (A. Gieysztor). Uczestniczył w podziemnym życiu naukowym, m.in. w jego mieszkaniu, po aresztowaniu Stanisława Kętrzyńskiego odbywały się zebrania Towarzystwa Miłośników Historii. Udzielał się także w tajnym nauczaniu. Dzięki temu, że Biblioteka Ordynacji Zamoyskich była instytucją prywatną, a nie państwową, a okupant uznawał jej statut fundacyjny, Kolankowski mógł pozostać na stanowisku dyrektora. Starał się utrzymać jej polski charakter, nadzorował katalogowanie zbiorów, zatrudniał w niej historyków z całej Polski. Udało mu się zabezpieczyć najcenniejsze zbiory po katastrofie z września 1939 r. W listopadzie 1944 r. Kolankowski osobiście wywiózł z Warszawy rękopis Kroniki Galla Anonima i oddał go na przechowanie w kolegiacie łowickiej, a także rękopisy *Krzyżaków* H. Sienkiewicza i *Faraona* B. Prusa. Przez cały okres okupacji utrzymywał kontakty z Delegaturą Rządu

i Komendą Główną Armii Krajowej. M.in. pisywał ekspertyzy na temat stosunków narodowościowych na ziemiach wschodnich.

W 1945 r. włączył się aktywnie w prace organizacyjne przy budowie dwóch nowych uniwersytetów – w Łodzi i Toruniu. W tym pierwszym mieście od lipca do września pełnił funkcję prorektora, a później, jeszcze do 1946 r. kierował katedrą historii Polski. Rektor Uniwersytetu Łódzkiego – Tadeusz Kotarbiński z żalem zegnał swojego współpracownika. Niewątpliwie większe możliwości organizacyjne dawał Kolankowskiemu Toruń. Od jesieni 1945 r. profesor zaangażował się w tworzenie fundamentów nowej uczelni, początkowo jako pełniący obowiązki rektora, a od stycznia 1946 r. jako rektor. Funkcję tę sprawował do 1948 r., kiedy to złożył rezygnację, motywując ją złym stanem zdrowia i chęcią powrotu do pracy naukowej. Kadre nowej szkoły wyższej Kolankowski kompletował głównie spośród profesorów i asystentów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. W latach 1945–1951 kierował ponadto katedrą historii Polski nowożytniej, potem wchodził w skład nowej katedry zespołowej. Położył wielkie zasługi dla toruńskiej ksiąźnicy uniwersyteckiej, której dyrektorem był od lipca 1949 r. do lutego 1955 r. Wreszcie do wiosny 1947 r. pełnił także funkcję prezesa PTH. Jego następcą, skądinąd z przyczyn pozanaukowych jedynie na kilka miesięcy, został Władysław Konopczyński.

Po wojnie Kolankowski nie prowadził już aktywnej działalności politycznej. Jego ostatnim znaczącym publicznym wystąpieniem było złożenie podpisu pod odezwą komitetu wyborczego, zdominowanego przez komunistów Bloku Demokratycznego w wyborach z 19 I 1947 r. Ponadto przez ponad dwa lata, do 1948 r., był członkiem Rady Miejskiej w Toruniu.

Jakim człowiekiem był L. Kolankowski? Młodszy od niego o kilka lat, inny absolwent lwowskiej uczelni – Adam Lewak pisał: „Potrafił jak mnich średnio-wieczny, całe miesiące spędzać w zamknięciu i odosobnieniu przy pracy, a wkrótce potem pracować z kolegami, kierować pracą instytucji i przy okazji stać się ośrodkiem zabawy i rozrywki. Gorące czarne oczy, gęste włosy bruneta, twarz okrągła oraz wzrost więcej niż średni, przy silnej budowie ciała, świadczyły o pochodzeniu z kresów południowo-wschodnich. (...) Z tego środowiska [chodzi o dom rodzinny – R.S.] wyniósł głównie swoje zalety i wady, a więc duże zdolności, szybką orientację w każdej sytuacji życiowej, upór w rozpoczętych pracach, żywy temperament i wielką witalność, a obok tego pewne lekceważenie cudzych opinii i zbytnią pewność sądów własnych. Był trudny w nawiązywaniu bliższych stosunków i przyjaźni, ale chyba jeszcze trudniej było raz nawiązane z nim serdeczne nici zerwać”

Z kolei jeden z jego uczniów (Jerzy Serczyk) tak wspominał wykłady mistrza prowadzone pod koniec życia na Uniwersytecie w Toruniu: „U rektora Kolankowskiego wyglądało to zupełnie inaczej. Najpierw zjawiał się pedel,

który anonsował bliskie już przybycie rektora, potem wchodził adiunkt, dr Adam Dygdała [był on współpracownikiem profesora jeszcze z czasów lwowskich – R.S.] i stawał przy pierwszej ławce. Gdy wreszcie pod drzwiami sali ukazywała się majestatyczna postać rektora, wszyscy wstawali i stali w milczeniu, dopóki profesor Kolankowski nie zajął miejsca na katedrze. (...) Przynotowałem ten zapamiętany obraz, ponieważ wydaje mi się, że w jakiś sposób stanowi on element charakterystyki osobowości Ludwika Kolankowskiego. Promieniowały bowiem z niego w sposób widoczny, nawet narzucający się, dostojeństwo i powaga – co jednak lubił obudowywać odpowiednią scenografią, gestem, słowem – pewnego rodzaju teatralizacją, oddziałującą na wyobraźnię ludzi, których pragnął trzymać na pewien dystans”.

Choć nie stworzył szkoły naukowej, Kolankowski miał jednak niewielkie grono uczniów. Należeli i należą do niego – Ludwik Bazylów z okresu lwowskiego, Zofia Libiszowska z okresu łódzkiego oraz Jerzy Serczyk i Andrzej Tomczak z okresu toruńskiego. Niewielu z nich jednak kontynuowało czy kontynuuje problematykę podejmowaną przez mistrza.

Ostatnie lata życia Kolankowskiego były gorzkie i pełne zawodów. Był coraz bardziej schorowany i osamotniony. Jak podał Janusz Małek, w poufnych piśmiach mówiono o przymusowym przeniesieniu go na emeryturę, zarzucano mu „hołdowanie teoriom idealistycznym i wyniosły stosunek do ludzi”. Zmuszony był obserwować jak tworzony przy jego wielkim udziale Uniwersytet podupada i pogrąża się w kryzysie. L. Kolankowski zmarł 19 III 1956 r. w Toruniu.

Dorobek naukowy bohatera niniejszego szkicu nie jest zbyt obszerny. Obejmuje on w sumie 56 pozycji, w postaci książek, artykułów i recenzji. Zdecydowana większość z nich przypada na okres do 1939 roku (w sumie 47 prac). Po II wojnie światowej twórczość Kolankowskiego wyraźnie zamiera. Z tekstów opublikowanych po 1945 r. warto wymienić w zasadzie jedynie dwa artykuły. Pierwszy *Dagome iudex* był erudycyjną próbą nowego odczytania tego kluczowego dla genezy państwa polskiego dokumentu, drugi poświęcony został toruńskiemu egzemplarzowi dzieła Marka Beneventano (chodziło o pochodzące z 1508 r., jedyne zachowane w Polsce wydanie Ptolemeusza *Geografia*). Oba teksty ukazały się w 1950 r.

Drastyczne osłabienie aktywności twórczej było rezultatem kilku przyczyn. Po pierwsze, zasadniczych przemian w historiografii polskiej pierwszych lat powojennych, w wyniku których problematyka jagiellońska była krytykowana i spychana na margines. Po drugie, utraty przez profesora warsztatu pracy w czasie wojny. Mam na myśli m.in. zaginięcie rękopisu pracy *Dzieje chanatu krymskiego Girejów w XV i XVI wieku* oraz notat i wypisów ze źródeł, z których część spłonęła we wrześniu 1939 r., a inne w powstaniu warszawskim. Po trzecie, trudno było godzić wspomnianą, aktywną działalność organizacyjną na

rzecz powstania nowych uniwersytetów z pracą naukową. Wreszcie po czwarte, nie bez znaczenia był wiek i związane z nim kłopoty ze zdrowiem.

Tematem dominującym w twórczości L. Kolankowskiego były niewątpliwie studia nad epoką jagiellońską. Innymi kwestiami historyk zajmował się raczej incydentalnie. Poza wymienionymi już artykułami z okresu po 1945 r. warto wspomnieć także o jego zainteresowaniach chanatem krymskim, w tym jego rolą jako czynnika dyplomatycznego w Europie Wschodniej, które zaowocowały kilkoma artykułami i wspomnianą, nieukończoną książką oraz obszernym studium o wojsku polskim pod Obertynem w 1531 r.

Początki zainteresowań Kolankowskiego epoką Jagiellonów wiążą się z artykułem o elekcji Zygmunta Augusta z 1905 r. Były one następnie kontynuowane w rozprawie habilitacyjnej i w innych mniejszych pracach sprzed 1918 r., wreszcie znalazły swoje rozwinięcie w dwóch syntezach z okresu międzywojennego. Mam na myśli *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów* (1930) oraz *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne* (1936, ostatnie III wyd. z uzupełnieniami Z. Kolankowskiego, Olsztyn 1991).

Samodzielną pozycję w nauce zapewniła Kolankowskiemu, już wspomniana wyżej, praca o Zygmuncie Auguście jako wielkim księciu Litwy. Ze względu na to, że jest ona najmniej znana ze wszystkich trzech wielkich dzieł Kolankowskiego, kilka zdań na jej temat. Składa się ona z trzech części, ułożonych w kolejności chronologicznej od 1520 do 1548 r. Uzupełnia dzieło obszerny aneks, w którym pomieszczono dokumenty z archiwów m.in. Krakowa, Królewca, Moskwy i Nieświeża. Dodatkowo do tekstu został dołączony opracowany przez autora zestaw 13 map Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pisząc wspomnianą monografię, Kolankowski wkroczył na obszar prawie zupełnie nieznanymi ówczesnym polskim dziejopisom, jakim były wewnętrzne dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego. Opracował je w sposób niezwykle sumienny, w większości w oparciu o źródła rękopiśmienne.

Niezbyt skory do pochwał Wacław Sobieski uznał pracę za „bardzo poważny nabytek w naszej historiografii, za książkę, z którą na długie czasy każdy badacz będzie musiał się liczyć”. Z atencją wyrażał się o niej także A. Szelągowski, w niedrukowanej opinii dla Wydziału Humanistycznego UJK z 1936 r.: „Olbrzymi zakres źródeł obok drukowanych, także archiwalnych (...) pozwoliły autorowi swobodnie się obracać we wszystkich zagadnieniach, zarówno ustrojowych, jak i politycznych, a nawet rodzinnych. (...) Tych kilkanaście lat ostatnich panowania Zygmunta Starego jest to małe arcydzieło kunsztu dziejopisarstwa, łączące z jasnością i przejrzystością opowiadania, gruntowność i wyczerpanie źródłowe przy zachowaniu jasnej i wytkniętej myśli (...)”.

Podobne, pochlebne opinie formułowano wobec kolejnych studiów Kolankowskiego. F. Papée tak pisał o *Dziejach Wielkiego Księstwa...: „Poznaliśmy*

wszystkie perypetie współzycia obu narodów, które zaiste sielanką nie było, ale dramatem przynoszącym korzyści i szkody, poznaliśmy wszystkie linie kierunkowe państwowości litewskiej w całym przebiegu ich rozwoju, aż po granice tomu. Konstrukcja autora jest zwarta (czasem może aż nadto zwięzła), jest na wskroś jednolita i oryginalna”.

Wreszcie na koniec tego wątku rozważań oddajmy głos Józefowi Feldmanowi, który tak podsumowywał swoje uwagi na temat *Polski Jagiellonów...*: „Od pierwszej do ostatniej karty odznacza się samodzielnym ujęciem i oryginalnym oświetleniem zasadniczych zagadnień Polski Jagiellońskiej. Autor nie cofa się przed rewizją ustalonych poglądów i poddaje krytyce pewniki i autorytety. (...) „W jego opinii praca to nie „mechaniczny zlepek dat, faktów i nazwisk, lecz organiczna całość, ożywiona duchem, o mocno zarysowanych liniach rozwojowych, świetna pod względem stylu”.

Powyższe, pozytywne opinie podtrzymał także powojenni badacze dorobku L. Kolankowskiego – Aleksander Gieysztor, Karol Górski i Zenon H. Nowak.

Tak jak sygnalizowałem, w centrum twórczości L. Kolankowskiego znalazł się ten fragment narodowych dziejów, który symbolizowała i symbolizuje dynastia Jagiellonów. Postawmy zatem pytanie, na jakich fundamentach wspierała się konstruowana przez niego wizja historii? Należy przypomnieć, że początki zainteresowań akademickiej historiografii epoką jagiellońską sięgają lat 80. i 90. XIX stulecia, kiedy to rozpoczęły się systematyczne, źródłowe studia nad historią nowożytną, w tym dziedzictwem jagiellońskim. Pojawiły się m.in. prace Stanisława Smolki, Anatola Lewickiego, Stanisława Kutrzeby, Oswalda Balzera poświęcone różnym aspektom, głównie prawnoustrojowym, unii polsko-litewskiej. Po raz kolejny postawiono w nich fundamentalne pytania o stosunek Polaków do własnej przeszłości, obejmujące m.in. problem terytorium narodowego, stosunki z sąsiadami, zarówno tymi, którzy zamieszkiwali obszar dawnej Rzeczypospolitej, jak i Rosją, wreszcie zagadnienie relacji władza – społeczeństwo. Studium polskim, z reguły dodatkowo wartościującym dziedzictwo jagiellońskie, przeciwstawione zostały prace historyków ukraińskich, litewskich oraz rosyjskich zawierające zdecydowanie odmienne poglądy na fenomen historycznego związku polsko-litewskiego i odrzucające polski punkt widzenia. To co łączyło wspomniane wyżej studia odnoszące się do jagiellońskiej przeszłości, to niewątpliwie silnie obecny w nich etnocentryczny punkt widzenia.

Dla uchwycenia mechanizmu krystalizowania się poglądów L. Kolankowskiego na dziedzictwo Polski Jagiellońskiej kluczowe znaczenie mają jego teksty sprzed I wojny światowej. Mam na myśli przede wszystkim recenzję z tomów IV–VI syntezy Mychajła Hruszewskiego *Historii Ukrainy-Rusi*, drukowaną na łamach „Kwartalnika Historycznego” w 1913 r. oraz referat wygłoszony

przez L. Kolankowskiego na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności zatytułowany *Dzieje Litwy za Jagiellonów z 1916 r.* W obu tych tekstach zaobserwować możemy w formie dojrzałej, albo jedynie zarysowanej te idee, które znajdują potem rozwinięcie w jego późniejszych studiach. Zaliczyć do nich należy: 1. Etnocentryzm, wyrażający się w nakładaniu na epokę jagiellońską polskiego, narodowego punktu widzenia; 2. Podejście państwowotwórcze, dostrzegalne szczególnie silnie w spojrzeniu na charakter unii; 3. Odwoływanie się do roli dynastii jagiellońskiej jako zasadniczego czynnika dziejotwórczego; 4. Heroizm nakazujący autorowi akcentowanie roli wybitnej jednostki w historii, wyraźnie zauważalny przede wszystkim w jego spojrzeniu na postać i rolę dziejową Władysława Jagiełły.

Wszystkie one mieszczą się w instrumentarium pojęciowym charakterystycznym dla historiografii określanej mianem „klasycznej”, „zdarzeniowej” czy „tradycyjnej”. Idąc tropem współczesnych rozważań metodologicznych (Wojciech Wrzosek), można powiedzieć, że metaforyzując przeszłość najczęściej odwołuje się ona do strategii bezpośredniej antropomorfizacji i w poszukiwaniu „sprawcy” zdarzeń operuje takimi pojęciami, jak: „władca”, „polityk”, „dynastia”, „państwo”, „społeczeństwo”, „naród”. Mają one na celu zarówno nadanie narracji historycznej bardziej humanistycznego charakteru, jak i niejako uwiarygodnienie samej opowieści snutej przez historyka, w tym znaczeniu, że w ten sposób staje się ona opowieścią sensowną, ułożoną według jakiegoś racjonalnego i wytłumaczalnego schematu.

Jak zasygnalizowane wyżej idee funkcjonowały w praktyce dziejopisarskiej? Wspomniany etnocentryzm widoczny był już na poziomie języka. Nie było chyba dziełem przypadku, że swoje omówienie syntezy M. Hruszewskiego L. Kolankowski zaczął do zakwestionowania terminologii używanej przez tego pierwszego: „nie używam terminu (...) «ukraiński», bo choćby go Rusini przyjęli, nas Polaków nic to nie obchodzi; my mamy swój historyczny wyraz: Ruś, ruski”. Kolankowski starał się w ten sposób zdyskredytować pretensje ukraińskiego historyka do tworzenia jego własnej interpretacji dziedzictwa jagiellońskiego, w duchu „walki ukraińsko-polskiej, walki ziem ukraińskich, które pod wodzą litewskich książąt chciały się bronić przed polskim zawojowaniem” (M. Hruszewski). Polski badacz nie był w stanie zaakceptować nie tylko konfliktogennej interpretacji ukraińskiego dziejopisa, ale także dokonanej przez niego redefinicji pojęcia Wielkie Księstwo Litewskie. W opinii Kolankowskiego, dzieje tej państwowości to historia Polaków, Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, gdy tymczasem Hruszewski – jak pisał recenzent – „anektuje je wszystkie na rzecz historii Ukrainy-Rusi”.

Jaka była całościowa wymowa recenzji Kolankowskiego? Doskonale, jak sądzę, symbolizuje ją następujący cytat dotyczący ogólnego bilansu obecności roli

kultury polskiej na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej: „W ślad za nimi [chodzi o wojska stacjonujące na terenach Ukrainy – R.S.] szło życie; szła historia. To ostatnie zdanie nie jest tylko zwrotem retorycznym. To fakt znany nam wszystkim prawie. Po kilkunastu przerwach, na głuchej, gdzieś do połowy w. XIII, istotnej Ukrainie, dopiero obecnie po unii lubelskiej, zaczyna się coś dziać historycznego. W nauce dziejów nie stwierdził tego wielkiego, dodatniego wpływu Korony Polskiej lepiej nikt, jak właśnie Hruszewski”.

W wypowiedzi L. Kolankowskiego wyraźnie pobrzmiewają, charakterystyczne dla dyskursu etnocentrycznego tony wyższości, swoistego paternalizmu czy niekiedy, wbrew intencjom autora, skłonność do silnego przeciwstawiania sobie w kategoriach „my – oni” dwóch żywiołów – polskiego i ukraińskiego. Było rzeczą charakterystyczną, że polski historyk nie czynił tego w odniesieniu do rywalizacji polsko-litewskiej, choć podkreślał np., że „przez przyjęcie systemu polskiego otrzymywała Litwa walny sukces dla złamania Zakonów i obrony swych mocarstwowych pozycji na Rusi”. W swoich późniejszych pracach historyk starał się jednak łagodzić swoje jednoznacznie propolskie stanowisko. W wystąpieniu na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie w 1935 r., w przemówieniu inauguracyjnym, zatytułowanym *Jagiellonowie i unia* mówił: „stoimy przed największą wagą zagadnieniem historyczno-politycznym, o nieobliczalnych wprost skutkach dla pożycia państwowego, religijnego, kulturalnego, gospodarczego, obyczajowego, prawnego szeregu narodów. (...) I rzecz znamienne: w pożyciu tym, wbrew normalnemu dziejowemu procesowi, polegającemu, jak mówi Ranke, na sile wielkich przeciwieństw, tu, w naszych polsko-litewskich stosunkach zaznacza się proces wprost odwrotny, ewolucja dośrodkowa, budująca nowe państwa, jednocząca różne narody”.

W ten sposób polski badacz, stwarzał możliwość innego odczytania jagiełłońskiego dziedzictwa – nie w duchu nacjonalistycznym, ale bardziej otwartym – jako tradycję wspólnego wielowiekowego sąsiedztwa i bytu państwowego.

Drugim zasadniczym składnikiem poglądów Kolankowskiego na epokę jagiellońską była kategoria państwa. Już w przywoływanym wystąpieniu krakowskim Kolankowski zauważał, że kluczowym kryterium, przy pomocy którego należy spoglądać na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie jest: „jednolitość treści i formy państwowego pożycia (w czym mieszczą się mocarstwowe kryteria Wojciechowskiego, prawnoustrojowe Balzera, państwowej celowości Bobrzyńskiego)”. Zdaniem bohatera niniejszego szkicu, w Krewie doszło do wcielenia Litwy w skład Królestwa Polskiego, czego dokonał wielki książę litewski Władysław Jagiełło, „przenosząc równocześnie prawo własności jej na króla Polski, którym jednakowoż miał być on i jego potomkowie, ze związku z dotychczasową władczynią Polski – Jadwigą”. Także w artykule z 1916 r.

pojawiła się rozwijana później teza Kolankowskiego o współwystępowaniu w dziejach związku polsko-litewskiego dwóch zasad: „koronnej-polskiej” i „dynastyczno-jagiellońskiej”. Konflikt między nimi ujawnił się po raz pierwszy w związku ze sprawą następstwa tronu po śmierci Jagiełły.

W późniejszych *Dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego...* polski historyk pisał: „Wcielając w latach 1385–1413 całe państwo litewskie w skład «Korony Królestwa Polskiego», zmedjatyzował Jagiełło wszystkich Giedyminowiczów, tworząc z Polski i Litwy jednolite państwo, dziedziczne w swoim rodzie. (...) Polityczna jedność tego państwa (...) nie dała się utrzymać. Rozbiła się o konflikt dwóch zasad: jednolitego państwa «wolnego», elekcyjnego, programu panów koronnych i jednolitego państwa dziedzicznego w rodzie jagiellońskim, programu Jagiełłowego. (...) Sprowadziło to ciężkie przesilenie (...) zakończone kompromisem: uznaniem przez dynastię elekcyjności Korony i utrzymaniem odrębnego W. Księstwa Litewskiego, jako dziedzictwa Jagiellonów. W tych ramach płynęło pożyte państwowe litewskie (...) aż do drugiej połowy w. XVI, kiedy to za starą ideą koronną, za jednolitym, opartym o parlamentaryzm, państwem, oświadczyły się szerokie rzesze szlacheckiego litewskiego społeczeństwa i ich pan dziedziczny, Zygmunt August”.

Państwowy punkt widzenia Kolankowskiego dostrzec można na kilku poziomach narracji. Widać go na płaszczyźnie językowej, gdy opisując relacje Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego używa on takich określeń, jak: „inkorporacja”, „spojenie”, „zjednoczenie”, odnosząc je przede wszystkim do organizmów państwowych. Na kategorii państwa oparta jest też periodyzacja obu klasycznych dzieł Kolankowskiego – *Dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów* i *Polski Jagiellonów*. Wreszcie, to interes państwa staje się dla polskiego historyka dyrektywą sterującą ocenami poszczególnych procesów i wydarzeń z dziejów związku polsko-litewskiego. Dobrym przykładem może być w tym kontekście sąd na temat unii lubelskiej zawarty w *Polsce Jagiellonów*, w którym Kolankowski, dostrzegając przełomowe znaczenie tego wydarzenia, dodawał jednak, że „w unii skrzywiono, niestety, stary postulat bezwzględnej jednolitości państwowej, naruszono ten polityczny, samozachowawczy imperatyw (...) i (...) stworzono na przyszłość źródła słabości (...)”, nadając tym samym „całemu dziełu cechę niedokończenia”.

Jak zaznaczyłem, kolejnym ważnym składnikiem interpretacji dokonań Polski Jagiellońskiej autorstwa L. Kolankowskiego były jego poglądy na rolę dziejową dynastii. Jak mówił w referacie na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w 1935 r., to dom jagielloński był „promotorem tego dwuwiekowego procesu, na którego wstępie stoi Krewa, a na końcu Lublin”. W tymże wystąpieniu zjazdowym, historyk pokusił się o porównanie programu politycznego Jagiellonów z koncepcjami innych, współczesnych potęg dynastycznych. W



związku z tym wyróżnił trzy modele: włoski – odwołujący się do polityki gwałtu, francuski – zbudowany na fundamencie prawa, i „północny” lub „niemiecki” – oparty o siły rodowe Wittelsbachów, Luksemburgów i Habsburgów. Jego zdaniem, projekt jagielloński nawiązywał najsilniej do francuskiego. Jego cechą charakterystyczną było „zrośnięcie się interesu dynastycznego z narodowym”. Mimo jednak wysiłków ze strony przede wszystkim Władysława Jagiełły, nie udało się go przenieść na grunt polsko-litewski. Zadecydował o tym głównie „sprzeciw oligarchii koronnej pod wodzą Oleśnickiego”.

Prezentując dziejowe zasługi Jagiellonów, Kolankowski nie stronił od refleksji charakterologicznej, utrzymanej, przynajmniej trochę złośliwie, w duchu nieco naiwnego psychologizmu. W zakończeniu swojego *opus magnum* – *Polski Jagiellonów*, w następujących słowach, znamionujących skądinąd wielki kunszt pisarski, portretował przedstawicieli domu jagiellońskiego: „W poczcie członków wielkiej litewsko-polskiej dynastii, twórców świetnej Polski jagiellońskiej, różnych widzimy ludzi. Mamy statystów i organizatorów, mamy rycerzy i budowniczych, mamy św. Kazimierza i wcale nie budującego kardynała Fryderyka, mamy roztropnych i pełnych powagi, jak Zygmunt I i hebesów, jak przesadnie i niesłusznie zwali współcześni wielmoże Aleksandra, mamy porywczych zapaleńców, jak Olbracht, i pełnych refleksyjnego namysłu, jak Zygmunt August. Wszystko to były sprawy temperamentu, lub głębokich przeżyć. Ale nie spotykamy nigdy i nigdzie wśród nich niesumiennych fanfaronów”.

Uzupełnienie tej charakterystyki znajdujemy w niewielkim tekście *Sylweta Jagiellonów* z 1934 r. Kolankowski wyliczył w nim cechy dominujące w rodzie Jagiellonów. Zaliczył do nich m.in.: „dostojność duszy”, „samodzielność, prostotę i naturalność w postępowaniu”, „zmysł poczucia rzeczywistości”, wreszcie „moc wewnętrzna”, która „oparta na doskonałej harmonii dobra publicznego z wolą i rozumieniem Jagiellonów, zapewniała im najpełniejszą preponderację w życiu państwowym”. Jednocześnie polski historyk dodawał do nich przymioty bardziej ludzkie, takie jak: „żyłka łowiecka”, „sprawność wojenna” i fascynacja kobietami, pisząc, że „gorący to wielbicielce płci pięknej, do której hołdów byli pochopni wszyscy, prócz Warneńczyka, znanego na tym punkcie zboczeńca”.

Zmieniając ton na bardziej poważny należy podkreślić, że dynastia pełniła w studiach Kolankowskiego rolę istotnego czynnika dziejotwórczego. Była swym istnym zwornikiem politycznej, kulturowej, religijnej i narodowej jedności państwa jagiellońskiego, a zarazem gwarantem jego stabilności.

Wreszcie ostatnią ważną komponentą poglądów Kolankowskiego na epokę jagiellońską był heroizm. Praktycznie wszystkie jego prace poświęcone tematyce jagiellońskiej przepojone są głębokim przekonaniem autora, o wielkiej dziejowej roli jednostki. Najlepszym przykładem mogą być w tym kontekście jego uwagi na

temat Władysława Jagiełły i Zygmunta Augusta. Tego pierwszego Kolankowski nazywał rzeczywistym „*twórcą unii*”, jej niestrudżonym obrońcą i propagatorem. W typowy dla siebie sposób, ale także, jak zaznaczałem, dla pewnego sposobu uprawiania refleksji historycznej, w *Polsce Jagiellonów* Kolankowski pisał, że Jagiełło „**wybrał** [wszystkie dalsze podkr. – R.S.] związek najnaturalniejszy i jedynie możliwy”, **stworzył** jednolite państwo, „**wcielając** Wielkie Księstwo w skład Korony (...) **kreował** (...) dla siebie jednolite państwo, dziedziczne w swoim rodzie”. Używając podobnych sformułowań historyk podsumowywał dokonania ostatniego Jagiellona na tronie – Zygmunta Augusta. Kolankowski dostrzegał w nim animatora „wielkiego powszechnego ruchu szerokich warstw dolnych, ziemian, szlachty, bojarstwa, mieszczan za realnym związkiem z Polską”. Silnie akcentował przyznany mu przez Sejm wielki tytuł „ojca ojczyzny”, „za którego Korona ta w długim pokoju będąc, prawie zakwitła”.

Teoria dziejowej roli jednostek, której hołdował L. Kolankowski najbliższa była chyba nie tyle radykalnemu stanowisku Thomasa Carlyle’a, co koncepcji Jakoba Burchardta. Ten znakomity badacz historii kultury w jednej ze swoich prac pisał, że „w warunkach kryzysów [sądzę, że nie podważając intencji szwajcarskiego historyka, można to odnieść do wszystkich wydarzeń przełomowych – R.S.] w wielkich jednostkach kulminuje się jednocześnie to, co dotąd istniało i to, co nowe” oraz dodawał, że „stanowią [one – R.S.] połączenie tego, co ogólne i tego, co szczególne, trwałości i ruchu w jednej osobowości. Wyrażają one (resumieren) państwa, religie, kultury i kryzysy”. Wydaje się, że podkreślana wielokrotnie przez Kolankowskiego przełomowość aktu krewskiego, symbolizującego niejako stare tradycje Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz tworzącego nową jakość we wzajemnych relacjach między tymi państwami, w połączeniu z silnie akcentowaną rolą Jagiełły w tym wydarzeniu, dobrze korespondują z przywołanym wyżej stanowiskiem historiozoficznym J. Burckhardta. W takim znaczeniu personifikacja unii miała na celu wpisanie jej w szerszy kontekst historyczny, daleko wykraczający poza daty życia pierwszego Jagiellona.

Tematyka jagiellońska znalazła w dwudziestoleciu międzywojennym dwóch wybitnych reprezentantów. Pierwszym z nich był Ludwik Kolankowski, drugim – Oskar Halecki. Obaj pokusili się o napisanie w jakimś stopniu konkurencyjnych wobec siebie syntez epoki, które dziś zaliczane są powszechnie do klasyki polskiej historiografii. Niewątpliwie zarówno cytowane prace Kolankowskiego, jak i dwutomowe *Dzieje Unii Jagiellońskiej* oraz *Polska w epoce Jagiellonów* (opublikowana w dziele zbiorowym *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*) O. Haleckiego, wyrastały z nieco odmiennych założeń metodologicznych, inna była też ich wymowa ideologiczna. Wydaje się, że to co cechowało studia historyczne Kolankowskiego, to rzadko spotykana umiejętność

połączenia drobiazgowej analizy źródłowej (znać tu wpływ lwowskich mistrzów) ze zdolnością do błyskotliwych uogólnień i syntezy, widocznych choćby w *Polsce Jagiellonów*. Przedwojenne opracowania Haleckiego miały nieco inny charakter. Historyk ten lepiej czuł się w drobiazgowym rekonstruowaniu faktów, rzadko kiedy formułował uwagi ogólniejszej natury. Sytuacja ta zmieniła się po 1945 r. kiedy to w kilku pracach publikowanych już na emigracji, badacz ten dał się poznać jako autor oryginalnych ujęć syntetycznych. Kolankowski, spoglądając na dziedzictwo jagiellońskie, eksponował w nim przede wszystkim tradycję wspólnego państwa złączonego pod berłem silnej, obfitującej w wielkie indywidualności dynastii. W tym sensie poglądy Kolankowskiego miały wymowę unitarystyczną. Halecki podkreślał z kolei raczej różnorodność, wielokulturowość państwa polsko-litewsko-ruskiego. Z tego punktu widzenia jego interpretacja była raczej z ducha federalistyczna. W okresie międzywojennym, na sympatię obozu rządzącego mogły liczyć raczej prace Kolankowskiego niż Haleckiego. Interpretacja propaństwowa dominowała także w ówczesnej nauce historycznej.

Z kolei współczesna historiografia (Juliusz Bardach, Andrzej Sulima-Kamiński, Piotr Wandycz) idzie raczej tropem rozważań Haleckiego. Podkreśla się, że historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie powinna być ani wyłączenie częścią polskiej historii narodowej, ani bliżej nieokreślonym konglomeratem historii Polaków, Litwinów, Ukraińców, Białorusinów czy innych narodów. Obecnie historycy poszukują takich ujęć, które w spojrzeniu na tradycję jagiellońską, pozwoliłyby przełamać narodowe partykularyzmy i uczynić ją wspólnym dziedzictwem tych wszystkich nacji i grup etnicznych, które współtworzyły dzieje tego historycznego fenomenu, jakim była monarchia jagiellońska. Daje to szansę na odejście od wąsko rozumianego nacjonalizmu i otwarcie na inne, konkurencyjne wobec etnicznego dyskursy o przeszłości.

Spśród dotychczasowych prac poświęconych L. Kolankowskiemu na pierwszym miejscu należy wymienić zbiorowe opracowanie *Ludwik Kolankowski 1882–1982. Materiały sesji w stulecie urodzin*, red. A. Tomczak, Toruń 1983, zawierające szkice: Z.H. Nowaka, J. Małka, J. Serczyka i B. Ryszewskiego oraz bibliografię prac L. Kolankowskiego w opracowaniu H. Lewczyk i M. Śliwińskiej, s. 15–31. Ponadto szereg uwag dotyczących biografii i twórczości L. Kolankowskiego można znaleźć w następujących pracach: A. Lewak, *Ludwik Kolankowski (1882–1956)*, „Roczniki Biblioteczne” 1958, z. 1–2, s. 341–343; A. Gieysztor, *Kolankowski Ludwik (1882–1956)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1967, s. 289–292; K. Górski, *Ludwik Kolankowski jako historyk* [w:] *Z dziejów nauki polskiej*, red. A. Hutnikiewicz, L. Janiszewski, Warszawa 1975, s. 149–155; A. Tomczak, *Ludwik Kolankowski (1882–1956). Historyk, pierwszy rektor UMK* [w:] *Toruńscy twórcy nauki i kultury (1945–1985)*, red. M. Biskup, A. Giziński, Toruń 1989, s. 137–145; J. Pisulińska, *Sprawa obsadzenia katedry historii Polski na UJK w 1936 r.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX*

*i XX w.*, t. III pod red. J. Maternickiego i L. Zaszkilniaka, Rzeszów 2005, s. 441–454. Krótkie biografie L. Kolankowskiego zostały pomieszczone także w *Słowniku historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994 (autorka biografii M. Wierzbicka) i w *Słowniku biograficznym historyków łódzkich* autorstwa J. Kity i R. Stobieckiego, Łódź 2000.

Materiały archiwalne znajdują się we Lwowie (Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti Licznoje dzieło profesora Kolankowskiego Ludwika, f. 26, op. 5, spr. 906), w Warszawie (Archiwum Polskiej Akademii Nauk, sygn. 48), w Łodzi (Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Akta osobowe L. Kolankowskiego, nr 1216) oraz w Toruniu (Archiwum UMK, Akta osobowe L. Kolankowskiego, K-8/102, H-4/45).

Rafał Stobiecki  
(Łódź)

**CZESŁAW NANKE**  
**(1883-1950)**





**C**zesław Nanke nie zaliczał się do pierwszoplanowych postaci historiografii lwowskiej. Nie znaczy to jednak, że nie zapisał się w pamięci współczesnych, którzy nierzadko wymieniali go obok Franciszka Bujaka, Adama Szelałagowskiego i Stanisława Zakrzewskiego.

Wywodził się z rodziny pochodzenia niemieckiego. Urodził się 13 września 1883 roku w Krośnie, gdzie jego rodzice przeprowadzili się na krótko, w związku z odbywaną przez ojca praktyką u znanego krośnieńskiego adwokata Augusta Lewakowskiego. Szkołę powszechną i gimnazjum kończył już w Samborze.

Pierwszy okres jego życia, jak sam pisał, był „bardzo ciężki”. W wieku dziesięciu lat został osierocony przez ojca, trzy lata później przez matkę, co spowodowało, że jako młody człowiek musiał podjąć pracę w celu utrzymania siebie, jak i sześciorga młodszego rodzeństwa. Henryk Barycz, który osobiście znał Nankego, sądził, że wspomniany wyżej fakt miał wpływ na wykształcenie się u niego pewnych cech charakteru. Cechowały go: „twardy upór w dążeniu do celu, poleganie na własnych siłach, rygoryzm i surowość w stosunku do życia (...), obowiązkowość i sumienność”.

Nanke uczęszczał do I gimnazjum w Samborze, które w jego wspomnieniach rysuje się dość ponuro. Szkoła, według niego, nie wychowywała, nie pokrzepiała, nie uczyła patriotyzmu. Grono nauczycielskie gimnazjum samborskiego, jak sądził, „roiło się od wykolejeńców, wiecznych suplentów, pijaków i kubaniarzy”. Również i uczniowie nie wyróżniali się pod względem moralnym. Sama nauka jednakże nie sprawiała Nankemu zbyt trudności.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1902 roku, chcąc zdobyć dobrze płatny zawód, Nanke zapisał się na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego. Nie zdążył jednakże uczestniczyć w zajęciach tak wybitnych ówczesnie profesorów tego wydziału, jak: Oswald Balzer, Stanisław Starzyński, Marceli Chłamtacz czy Alfred Halban, ponieważ już w drugim półroczu roku akademickiego 1902/1903 rozpoczął studia historyczne na Wydziale Filozoficznym tegoż Uniwersytetu. Wpływ na zmianę kierunku kształcenia miało przyznanie mu stypendium przez Zakład Narodowy

im. Ossolińskich we Lwowie. Stypendium przysługiwało tylko tym osobom, które studiowały literaturę, język polski lub historię polską, jak również pracownikom samego Zakładu. Dzięki niemu Nanke miał zapewniony comiesięczny dochód (35 koron) przez cały okres studiów, tj. od 1902 do 1906 roku. W zamian był zobowiązany do trzygodzinnej pracy w ciągu dnia w Bibliotece. Dyżurował w pracowni naukowej na zmianę, między innymi z Juliuszem Kleinerem i Józefem Zaleskim.

Stanisław Lempicki wspominał „jak to zgryźliwy Czesław Nanke (...) argusowym okiem pilnował porządku wśród czytelników. (...) My młodszy mieliśmy przed nim naprawdę mores. Bo raz psocił i żartował, a nazajutrz przychodził ciemny jak chmura, dokuczliwy, oschły i robił ci trudności z jakimś głupim rewersem czy książką z podręcznej, aż człowieka diabli brali”.

Otrzymanie stypendium nie było proste, bowiem liczba ubiegających się o nie kandydatów była zawsze większa niż możliwości fundacji stypendialnej. Nanke, jak sam wspominał, uzyskał je dzięki poparciu profesora Uniwersytetu Lwowskiego Władysława Abrahama (1860–1941), który wówczas posiadał znaczącą pozycję w środowisku lwowskim. Był jednym z najwybitniejszych ówczesnie profesorów, bardzo aktywnie uczestniczącym w życiu naukowym.

Abraham wielokrotnie pomagał rodzinie Nankego. Był on synem pierwszego męża matki Nankego, Cyryla Abrahama. Sam Czesław Nanke w swoim pamiętniku pisał, że po śmierci jego ojca: „(...) pasierb Władysław (...), choć właściwie węzłami krwi nie związany, zaczął przysyłać macosze stałą subwencję miesięczną, wynoszącą 20 guldenów, a gdy umarła, pomagał nadal w ten sam sposób pozostałym sierotom, aż do r. 1908”.

Okres studiów należał do najintensywniejszych w życiu Nankego. Spędzał czas nie tylko w Ossolineum, Czytelni Akademickiej, ale również udzielał lekcji prywatnych. Sam uczył się języków nowożytnych, głównie francuskiego, do czego zmobilizował go Bronisław Dembiński, profesor historii nowożytnej powszechniej, na którego seminarium zaczął uczęszczać od 1902 roku. Seminarium Dembińskiego było bardzo popularne. W latach 1903–1904 skupiało w semestrze zimowym aż 83 studentów, a w letnim 88. Kolegami seminaryjnymi Nankego był m.in. późniejszy profesor UJK Ludwik Kolankowski.

Nanke pod kierunkiem Dembińskiego napisał w latach 1905–1906 rozprawę doktorską *Szlachta wołyńska wobec konstytucji 3-go maja*, którą obronił 7 lutego 1907 roku (jeszcze przed formalnym ukończeniem studiów), otrzymując wcześniej najwyższe oceny z bardzo trudnych egzaminów z historii powszechnej i austriackiej oraz z filozofii. Recenzenci jego pracy: promotor oraz Ludwik Finkel, uznali ją również za celującą. Podkreślili oni szerokość podstawy źródłowej, sumienność i gruntowność przeprowadzonych przez doktoranta badań, jak również ciekawe przedstawienie ich wyników. Ocena ta zadecydowała za-



pewne o opublikowaniu rozprawy jeszcze w tym samym roku przez Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie.

Henryk Barycz, oceniając później tę pracę, wskazywał na „talent konstrukcyjny i jasność przedstawienia” zagadnienia przez autora. Negatywnie ocenił przesadne koncentrowanie się na sprawach politycznych, a także niewielkie uwzględnianie stosunków społecznych, które, według Barycza, „miały decydujące znaczenie i wpływ na kształtowanie się stanowiska szlachty wołyńskiej do dzieła reformy”.

W tym samym roku 1907 Nanke złożył egzamin na nauczyciela szkół średnich, który w tym czasie należał do bardzo trudnych. Zawód nauczyciela wykonywał przez całe późniejsze życie. Wkrótce rozpoczął pracę w jednym z najstarszych gimnazjów Galicji – I gimnazjum w Tarnowie. Otrzymał posadę zastępcy nauczyciela historii i geografii oraz uczył w jednej z klas języka niemieckiego. Zapewne w ten sposób odbywał on obowiązkową próbną praktykę, w czasie której był zobowiązany w miarę możliwości także do hospitowania lekcji profesorów historii.

Nanke nie był szczęśliwy z faktu otrzymania posady suplenta. Miał nadzieję, że szybko powróci „z wygnania” do Lwowa i będzie mógł poświęcić się wyłącznie pracy naukowej. Tak się jednak nie stało. W roku 1907 musiał bowiem zająć się swoim rodzeństwem, stając się jego prawnym opiekunem. Powrócił więc do Sambora, gdzie następnie w tamtejszym gimnazjum przeszedł kolejne szczeble kariery nauczycielskiej od suplenta do profesora. Pracował tam sześć lat (1907–1913), ucząc nie tylko historii i geografii, ale również przez krótki czas logiki i psychologii. Przydzielono mu także od 1908 roku prowadzenie biblioteki profesorskiej.

W trakcie pracy w gimnazjum w Samborze otrzymał dwa lata urlopu (1910–1912) na wyjazd do Rzymu wraz z Ekspedycją zorganizowaną przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Nie miał on zapewne problemów z uzyskaniem takiego urlopu, bowiem jak zapewniały ówczesne władze oświatowe, w ich interesie było poszerzanie horyzontów naukowych nauczycieli, czemu miały służyć urlopy i stypendia naukowe. We wspomnianej Ekspedycji Rzymskiej oprócz Nankego brali udział inni doktorzy uczący w gimnazjach, m.in. Ludwik Boratyński z IV gimnazjum w Krakowie czy Maciej Loret z II gimnazjum we Lwowie.

Uczestnictwo Nankego w Ekspedycji było możliwe dzięki poparciu Władysława Abrahama, na którego wniosek zaproszono go do udziału w wyprawie. Abraham szczególnie popierał wysyłanie młodych naukowców do Rzymu, kształcąc ich na przyszłych wydawców obeznanych z materiałami watykańskimi. Sam Abraham był związany z Ekspedycją od samego początku. To właśnie jego relacje i Bronisława Dembińskiego, mówiące o bogactwie materiałów dotyczących Polski w archiwach watykańskich, zmobilizowały Stanisława Smolkę do zorganizowania w 1886 roku grupy historyków mających spenetrować

archiwa rzymskie. Podstawowym celem Ekspedycji była praca wydawnicza. Do wybuchu pierwszej wojny światowej co roku były organizowane wyjazdy, w których brało udział wielu wybitnych w przyszłości historyków.

Zadaniem Nankego i innych młodych ówczasie badaczy było uzupełnianie, rozszerzanie oraz skolacjonowanie materiałów źródłowych przygotowanych do druku, ostatecznie wydanych przez Jana Ptaśnika i Stanisława Zakrzewskiego. W wyjątkowych sytuacjach stypendyści mieli zajmować się kopiowaniem dokumentów.

Nanke jeszcze dwukrotnie uczestniczył w Ekspedycji Rzymskiej, co miało niemały wpływ na przebieg jego kariery naukowej. On sam za swoje najważniejsze osiągnięcie naukowe uważał odkrycie dokonane w 1923 roku w Toledo w Hiszpanii. Natrafił tam na „rewelacyjny ślad nie uwzględniony dotąd”, mianowicie istnienie w Archiwum Kapitulnym kopiariusza regestów nieznanych listów nuncjusza Alberta Bolognetiego z czasów Stefana Batorego.

Po raz ostatni Nanke udał się do Rzymu w 1930 roku. Wyjechał tam na dwa miesiące w celu przeprowadzenia dodatkowych badań w archiwach i bibliotekach rzymskich oraz uzupełnienia pewnych szczegółów i opracowania wstępu do wydawanych aktów i listów nuncjusza Bolognetiego. Dołączył tam do pracujących już w Archiwum Watykańskim członków Ekspedycji: Heleny Polackówny, Edmunda Długopolskiego i Henryka Barycza. Ten ostatni wspominał Nankego z tego okresu bardzo życzliwie. Przedstawił go jako prostolinijnego, szczerego i otwartego, a przy tym delikatnego, pełnego humoru i optymizmu człowieka, który, znając środowisko rzymskie z czasów wcześniejszych pobytów w stolicy Włoch, pomagał mu sprawniej poruszać się w mieście jak i w Archiwum Watykańskim.

Pobyt w Rzymie przede wszystkim umożliwił Nankemu podjęcie pracy nad zagadnieniem (do tej pory nieporuszonym przez badaczy polskich) stosunku kurii rzymskiej do trzeciej elekcji w Polsce. Archiwum Watykańskie dostarczyło mu obfitego materiału rękopiśmiennego. Pozwoliło to ukończyć pracę już w 1913 roku, lecz z nieznanymi bliżej powodów zreferował ją dopiero osiem lat później w Towarzystwie Naukowym we Lwowie. Następnie opublikował w roku 1921 roku pod tytułem *Z dziejów polityki Kurii rzymskiej wobec Polski (1587–1589)* w serii: „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie” (Wydział II Historyczno-Filozoficzny, t. 1, Lwów 1923). Tak długie oczekiwanie na druk częściowo zdezaktualizowało odkrycia historyka lwowskiego, bowiem kilka lat wcześniej historyk niemiecki Josef Schweizer we wstępie do drugiego tomu aktów nuncjatury Antoniego Putea w Pradze przedstawił zabiegi Habsburgów o tron polski po śmierci Stefana Batorego.

Praca Nankego nie straciła jednakże całkowicie wartości. Poszerzona w porównaniu z tekstem Schweizera o znajomość źródeł i stosunków polskich, w dużej mierze wzbogacała ona wiedzę na temat działalności dyplomacji papie-

skiej w jednym z najtrudniejszych momentów dziejowych Polski. Przez całe dwudziestolecie rozprawa Nankego należała do najważniejszych polskich prac omawiających stosunki Polski z Zachodem w tym okresie.

Praca Nankego została przedłożona następnie w 1922 roku, jako rozprawa habilitacyjna. Komisja powołana w sprawie jego habilitacji wprawdzie przyjęła ją za taką, ale nie dopuszczono jej autora do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego. Na przeszkodzie stanął A. Szelański, ówczesny kierownik katedry historii nowożytnej powszechnej, który zapewne obawiając się konkurencji, zażądał od habilitanta wydania najpierw aktów nuncjatury Bolognetiego z lat 1581–1585. To opóźniło habilitację o kilka lat. Wprawdzie ich druk zaczęto już w 1923 roku, jednakże w wyniku potrzeby dokonania pewnych poprawek i uzupełnień, a przede wszystkim z braku funduszy, postanowiono na jakiś czas zawiesić ich wydawanie. Kiedy je wznowiono w 1927 roku, Nanke nie brał już w tym przedsięwzięciu udziału. Powodem był konflikt dotyczący spraw edytorskich z ówczesnym przewodniczącym, a równocześnie dyrektorem zbiorów i wydawnictw Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, ks. Janem Fijałkiem. Ostatecznie drugi tom opublikowano dopiero w 1933 roku. Obok nazwisk Boratyńskiego i Kuntzego pojawia się w nim także nazwisko Nankego, któremu powierzono również napisanie wstępu, w którym autor omówił okoliczności powstania publikacji, proveniencję aktów oraz działalność nuncjusza przed przybyciem do Polski.

Pozostali członkowie komisji historycznej w sprawie habilitacji Nankego nie czekali aż do roku 1933. Zakrzewski już pod koniec roku 1924 zwrócił się z prośbą do dziekana o ponowne zwołanie komisji, która zebrała się w czerwcu 1925 roku, pod przewodnictwem dziekana Jana Ptaśnika. Zdawano sobie sprawę, że przedłużający się kryzys finansowy Akademii Umiejętności nie może opóźniać habilitacji, tym bardziej że praca habilitacyjna jak i cały dorobek naukowy Nankego, świadczyły, według członków komisji, o posiadaniu przez habilitanta wystarczających kwalifikacji naukowych.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się 18 listopada 1925 roku, dwa dni później zostało ono zatwierdzone przez Radę Wydziału Humanistycznego UJK. Ministerstwo WRiOP zatwierdziło wyżej wspomnianą uchwałę w marcu 1926 roku. W tym też roku Nanke otrzymał wykłady docenckie z historii powszechnej i polskiej. Pozostawały one w bliskim związku z jego badaniami naukowymi – dziejami nuncjatur papieskich w Polsce i okresem panowania Stefana Batorego i Wazów. Nanke prowadził też ćwiczenia, skupiając się na źródłach dotyczących historii nowożytnej Polski.

W roku akademickim 1930/1931 rozpoczął również wykłady na założonym w tym roku Studium Dyplomatycznym przy Wydziale Prawa UJK. Było ono jedyną w Polsce instytucją państwową, w której odbywało się zorganizowane w odrębną całość nauczanie zagadnień międzynarodowych. Studium było także ośrodkiem badań naukowych w tym zakresie.

Nanke na pierwszym roku wykładał (trzy godziny tygodniowo przez dwa trymestry) historię nowożytną od wojny siedmioletniej. Wykład ten był zapewne powtórzeniem tego, który głosił już studentom historii. Prowadził również w latach późniejszych ćwiczenia z tego przedmiotu. Następnie – prawdopodobnie w roku akademickim 1932/1933 – przejął od Szelągowskiego wykłady z historii dyplomacji, a dwa lata później rozpoczął prowadzenie ćwiczeń z tego przedmiotu w wymiarze trzech godzin przez jeden trymestr. Kierownik studium – Ludwik Ehrlich – pisał w sprawozdaniu za rok 1934/1935, że rezultat eksperymentu powiększenia w ten sposób liczby godzin z historii dyplomacji był jak najlepszy. Nanke koncentrował się na historii dyplomacji XIX wieku, był w tym czasie w Polsce jednym z nielicznych znawców tych zagadnień.

Popularne wśród studentów było seminarium Nankego z historii dyplomacji i praktyki dyplomatycznej, po raz pierwszy zorganizowane w 1936 roku przy współpracy znanego dyplomaty – dr. Karola Bertoniego.

Zaangażowanie Nankego w działalność nauczycielską na Uniwersytecie było dobrze przyjmowane przez ówczesne grono profesorskie. Było ono pierwszym argumentem we wniosku o nadanie mu tytułu profesora UJK, pod którym podpisali się prawie wszyscy profesorowie zwyczajni wykładający historię na tymże Uniwersytecie. Informacja od prezydenta Rzeczypospolitej o nadanie mu tego tytułu, nadeszła 23 sierpnia 1938 roku.

Niezależnie od pracy na Uniwersytecie, Nanke nadal nauczał w VIII Gimnazjum we Lwowie, w którym rozpoczął pracę w 1914 roku. Tak zwana „ósemka” uważana była za najlepszą szkołę matematyczno-przyrodniczą, ale wyróżniała się też wysokim poziomem nauczania przedmiotów humanistycznych, posiadała wybitnych nauczycieli i kształciła młodzież wywodzącą się głównie z elit intelektualnych Lwowa. Jeden z uczniów tej szkoły – Józef Słotwiński – wspominał, że „chlubą i dumą” tej szkoły był między innymi docent Czesław Nanke – „surowy, poważny z marsową twarzą i takim samym sposobem bycia, nie zachęcającym do poufałości, uczniowie mówili więc, że Ananke gnębiła Greków, a Nanke gnębi nas”. Niewielu było takich, którzy potrafili sprostać jego wymaganiom – „można było umieć wszystko, a potknąć się na pytaniu, jak wchodzili Rzymianie do starożytnego amfiteatru”. O tym, że Nanke był wymagającym nauczycielem, świadczą także sprawozdania z działalności kółka historyczno-ekonomicznego, którego był założycielem i prowadzącym. Zainteresowanie nim od spotkania do spotkania słabło. Celem Nankego było poszerzenie wiedzy na temat historii Polski oraz ekonomicznego położenia Galicji. Zalecanymi przez nauczyciela lekturami z historii były prace: *Dzieje Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego, *Książę Józef Poniatowski* Szymona Askenazego, *Polska na przełomie wieków średnich i nowych* Adama Szelągowskiego oraz *Sprawa wschodnia w XVIII wieku* Alberta Sorela. Na spotkaniach poświęconych ekonomii omawiano pracę Franciszka Bujaka *Galicja*.

Nanke był cenionym wykładowcą i nauczycielem. Świadczy chociażby o tym fakt, że jeszcze przed kolokwium habilitacyjnym w 1924 roku został wybrany na trzy lata do Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Było to pewnego rodzaju nobilitacją, w skład komisji wchodził bowiem najwybitniejsi współcześni historycy polscy. We Lwowie zasiadali w niej m.in. Ludwik Finkel, Adam Szelągowski, Jan Ptaśnik i Stanisław Zakrzewski.

Godne uwagi są również jego dokonania jako autora podręczników historii średniowiecznej i nowożytnej powszechnej wraz z wypisami źródłowymi. W 1923 roku wydał *Historię średniowieczną, podręcznik dla klas wyższych szkół średnich*, która następnie była wydawana co roku, a w latach 1924–1926 opublikował *Historię nowożytną* w dwóch częściach (cz. I poświęcił czasom od początku wieku XVI do pierwszego rozbioru Polski i wybuchu rewolucji francuskiej; cz. II dziejom Europy i Polski do czasów mu współczesnych). Niewątpliwie były one pożytecznymi ujęciami dziejów powszechnych, który słusznie otrzymały aprobatę Ministerstwa WRiOP, jak i większości nauczycieli i uczniów szkół średnich w tym okresie. Nanke, wykładający historię od przeszło szesnastu lat, zdawał sobie sprawę z tego, że wykorzystywane wcześniej w klasach wyższych gimnazjum podręczniki nie spełniały swej roli. Najpopularniejszy z nich podręcznik Wincen-tego Zakrzewskiego był stanowczo za trudny dla młodzieży.

Podręczniki Nankego przeważnie były dobrze oceniane przez współczesnych. Ceniono je m.in. za barwny język oraz dostosowanie treści do poziomu umysłowego uczniów. Podręczniki te były często wykorzystywane w nauczaniu historii w szkołach średnich II Rzeczypospolitej. Ze względu na orientację ideową podręcznik Nankego poświęcony czasom nowożytnym był uważany za propaństwowy. Szczególnie w wydaniach z lat trzydziestych autor podkreślał zasługi Józefa Piłsudskiego. To dzięki marszałkowi, jak twierdził „wewnętrzna konsolidacja państwa poczyniła znaczne postępy. Odbudowa gospodarcza poczęła również postępować w szybszym tempie, a budżet państwowy został zrównoważony”. Z drugiej jednakże strony, zdeklarowany piłsudczyk Wacław Lipiński, zarzucał Nankemu, iż ten potraktował zbyt ogólnie polską działalność niepodległościową w czasie pierwszej wojny światowej i w okresie budowy II Rzeczypospolitej. W rzeczy samej Nanke nie eksponował zasług żadnej ze stron walczących o niepodległość. Starał się natomiast obiektywnie i zwięźle przedstawić dzieje tych walk.

Prawie bez zastrzeżeń przyjęto natomiast *Wypisy do nauki historii średniowiecznej* i *Wypisy do nauki historii nowożytnej*, które Nanke wydawał równoległe ze swymi podręcznikami. Uwzględniały one teksty źródłowe, jak i drobne fragmenty z literatury naukowej. Należały do najczęściej wykorzystywanych w nauczaniu historii w szkołach średnich, pomimo iż wymagały od uczniów dobrego przygotowania do samodzielnego myślenia historycznego.

Bardzo dobrze została też przyjęta druga część *Szkolnego atlasu historycznego. Dzieje średniowieczne i nowożytne*, opracowanego przez Nankego wraz z Władysławem Semkowiczem, a wydanego w 1932 roku. Nanke opracował w nim okres nowożytny. Był on również autorem dziewięciu ściennych map historycznych. Zapewniło to Nankemu opinię doskonałego kartografa historycznego, bowiem jego prace, wydane przez Książnicę Atlas we Lwowie (w tym wydawnictwie publikowano także jego podręczniki i wypisy), nie ustępowały najlepszym publikacjom zagranicznym tego typu.

Nanke, mimo iż był nauczycielem i autorem podręczników, nie angażował się w ówczesne dyskusje dydaktyków historii. Jedynie w 1930 roku na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie, w sekcji poświęconej nauczaniu historii, zabrał głos m.in. na temat ministerialnego projektu programu nauki historii w niższym gimnazjum. Historyk lwowski opowiedział się za rozszerzeniem historii powszechnej. Obawiał się, że okrojenie materiału spowoduje, że obraz dziejów będzie złożony z luźnych fragmentów, nie powiązanych w jedną całość. Stał na stanowisku równorzędnego traktowania historii społecznej, gospodarczej i politycznej w podręcznikach szkolnych. Negował ograniczenie jednej z nich na rzecz drugiej, szczególnie historii politycznej na rzecz historii gospodarczej. Dla niego nauka historii bez zapoznania z przeszłością polityczną nie mogłaby spełniać jednego z najważniejszych celów – wychowania obywatelskiego.

Nanke bardzo się angażował w obowiązki nauczycielskie, które skutecznie odciągały go od pracy naukowej. Brakowało mu już czasu (nierzadko również i pieniędzy) na zagraniczne poszukiwania źródłowe, poznawanie najnowszych opracowań naukowych i wreszcie na własną pracę twórczą.

Przy ocenie jego dorobku naukowego, oprócz dwóch wyżej wspomnianych prac, ceniono jego przekład z 1920 roku *Księcia* Niccolo Machiavellego opatrzonego szerokim wstępem i dodatkiem *Antimachiavella* Fryderyka II. Stwierdzono, że wydaniu temu nic nie można zarzucić co do dokładności formalnej tekstu, ani gruntowności objaśnień. Książka pisarza florenckiego do dzisiaj wydawana jest w tłumaczeniu Nankego, o czym zdecydowały zapewne wierność i dokładność filologiczna przekładu.

Z prac czysto naukowych Nanke mógł się poszczycić jedynie niewielkim studium krytycznym zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym” *Na marginesie najnowszych monografii o Talleyrandzie*, które potwierdzało szersze zainteresowanie Nankego dyplomacją XIX wieku. Ludwik Kolankowski, kierownik katedry historii Polski na UJK, twierdził, że tekst ten świadczył o dużym odczytaniu autora w literaturze naukowej oraz doskonałym zmyśle krytycznym.

Nanke nie angażował się w działalność towarzystw naukowych we Lwowie. W spisany przez siebie w 1950 roku życiorysie wspomniął jedynie o tym, że był wiceprezesem lwowskiego Koła Towarzystwa Zachodnich Kresów. Organi-

zowało ono pobyty młodzieży polskiej z Niemiec w Polsce. W ten sposób realizowano jeden z podstawowych celów tej organizacji – krzewienie oświaty i kultury polskiej wśród skupisk polonijnych w Niemczech.

Należał też do Towarzystwa Naukowego we Lwowie, którego członkiem przybranym został wybrany w październiku 1920 roku. W ramach towarzystwa współpracował ze swym przyrodnim bratem Władysławem Abrahamem, który był kierownikiem Wydziału II Historyczno-Filozoficznego. Nanke nie był jednak aktywny na forum tego towarzystwa. Jedynie w kwietniu 1921 roku wygłosił referat, będący krótkim streszczeniem jego pracy *Z dziejów polityki kurii rzymskiej wobec Polski 1587–1589*. Nie spotkał się on z większym zainteresowaniem słuchaczy (głos w dyskusji zabrał jedynie Adam Szelągowski).

Niewiele można również powiedzieć o działalności Nankego w Polskim Towarzystwie Historycznym, do którego przystąpił w 1923 roku. Nie włączał się do prac organizacyjnych, zarówno w Zarządzie Głównym Towarzystwa, jak i w oddziale lwowskim. Brał natomiast udział w organizowanych przez Towarzystwo zjazdach historyków: w 1925, 1930 i 1935 roku.

Po zajęciu Lwowa przez Rosjan już na początku października 1939 r. zgłosił się do pracy na UJK, podobnie jak większość kadry profesorskiej. Pracował tam zaledwie kilka miesięcy, bowiem już w styczniu 1940 roku wykłady przejęli miejscowi Ukraińcy bądź osoby sprowadzone z radzieckich uniwersytetów.

Po zajęciu miasta przez Niemców Nanke utrzymywał się głównie z pracy w zarządzie Domów Mieszkalnych we Lwowie. Równocześnie brał udział w tajnym nauczaniu. Wydział Humanistyczny UJK swą tajną działalność rozpoczął już jesienią 1941 roku. Organizacją tajnych studiów historycznych zajmował się Stefan Ingłot. Zaangażował on oprócz Nankego (który wykładał historię nowożytną) również takich wykładowców, jak: Edmund Bulanda, Roman Grodecki, Karol Maleczyński, Teofil Modelski, Jerzy Manteuffel, Kazimierz Hartleb, Bronisław Włodarski, Marian Haisig i Ewa Maleczyńska. Tajny Uniwersytet działał do 1944 roku, do czasu ponownego zajęcia Lwowa przez Armię Czerwoną. Prawdopodobnie kilka miesięcy wcześniej, z obawy przed grożącym mu aresztowaniem, Nanke opuścił Lwów i przeniósł się na wieś do Swarzewa pod Tarnowem.

Po wojnie Nanke pozostał w Tarnowie, gdzie uczył historii w tamtejszym Liceum Kupieckim oraz w Liceum Ogrodniczym w Gumniskach. W 1947 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie otrzymał stanowisko kontraktowego docenta etatowego nowożytnej historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo starań jego przyjaciół Ministerstwo Oświaty nie zgodziło się na przeniesienie jego tytularnej profesury lwowskiej do Krakowa.

Po przyjeździe do Krakowa Nanke odnowił także współpracę z Ludwikiem Ehrlichem. Pracował w kierowanej przez niego dwuletniej Szkole Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ, w której wykładał i prowadził ćwiczenia

z historii dyplomacji. Wykłady zostały opublikowane przez Nankego w ramach Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych pt. *Historia dyplomacji*, cz. I: *Rzecz o formach dyplomatycznych* (Kraków 1947). Korzystając ze źródeł i literatury obcojęzycznej, głównie autorów niemieckich i francuskich, przedstawił w tej książce dzieje dyplomacji od starożytności aż do czasów nowożytnych. Był to pierwszy w Polsce zarys historii dyplomacji. Autor zamierzał przygotować części następne, w których chciał się skoncentrować na historii dyplomacji polskiej. Nie zdążył ich ukończyć, gdyż zmarł 25 czerwca 1950 roku w Krakowie, pochowany został na cmentarzu Rakowickim.

Czesława Nankego trudno zaliczyć do czołowych historyków lwowskiego środowiska. Nie uczestniczył aktywnie w życiu uniwersyteckim, nie angażował się też w działalność innych instytucji naukowych. Było to w jakiejś mierze wynikiem, jak można przypuszczać, jego niechęci do lwowskich autorytetów, o których często wypowiadał się jednoznacznie źle, bez względu na konsekwencje.

Jego dorobek naukowy nie jest imponujący pod względem ilościowym. Nie świadczy też o nowatorstwie. Trudno mu jednakże odmówić zdolności analitycznych, a także świeżego spojrzenia na omawiane zagadnienia. Zachował się w pamięci przede wszystkim jako autor podręczników historii powszechnej i jako twórca wielu map z zakresu historii nowożytnej. Nanke przyczynił się również do rozwoju polskich badań nad historią dyplomacji.

H. Barycz, *Czesław Nanke (1883–1950)*, „*Życie i Myśl*” 1952, nr 1/6, s. 365–368; tenże, *Nanke Czesław (1883–1950)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, 1977, s. 511–513; tenże, *Fragmenty pamiątkarskie Czesława Nankego*, „*Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*”, R. XXVII (1982), s. 223–250; J. Pisulińska, *Działalność naukowa i dydaktyczna Czesława Nankego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. IV pod red. L. Zaskilniaka i J. Maternickiego, Lwów–Rzeszów 2006, s. 461–473; Derżawnyj Archiw Lwowskiej Oblasti, Licznoje deło Nanke Czesława, f. 25, op. 5, spr. 1330; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nanke Czesław –teczka osobowa, sygn. S. III, brak paginacji.

Joanna Pisulińska  
(Rzeszów)



**IWAN KRYPIAKEWICZ**  
**(1886–1967)**





**I**wan Petrowycz Krypiakewicz urodził się 25 czerwca 1886 r. we Lwowie w rodzinie księdza greckokatolickiego. Już we wczesnym wieku, pod wpływem rodziców oraz otoczenia zainteresował się literaturą i historią. Po ukończeniu gimnazjum, w latach 1904–1909 studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Jako student brał aktywny udział w walce o ukraiński uniwersytet, zajmował się działalnością kulturalno-oświatową, w 1908 r. organizował „Proswitnycki kruzok”, współpracował z Towarzystwem „Proswita”.

Działalność naukową I. Krypiakewicz rozpoczął pod kierunkiem profesora M. Hruszewskiego, był jednym z najwybitniejszych jego uczniów. Na seminarium Hruszewskiego Krypiakewicz opanował metodykę badań historycznych, brał udział w przygotowywaniu do druku dzieła swego mistrza *Historia Ukrainy-Rusi* (opracowanie indeksów do 2 i 3 tomu, korekta tekstu).

Już na pierwszym roku studiów przyszły historyk opublikował w „Zapiskach Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki” (NTSz) (t. 65, ks. 3) pracę *Materiały do istoriji torhiwli Lwowa (Materiały do historii handlu Lwowa)*. Cechuje ją poważne podejście do tematu, samodzielność w opracowaniu materiałów i formułowaniu wniosków. Młody badacz skrupulatnie przeanalizował księgę rachunkową lwowskich kupców M. Szolca i P. Boima za lata 1617–1634 oraz sklepową księgę M. Hajdera za 1646 r. i na tej postawie odtworzył obraz handlu Lwowa w pierwszej połowie XVII w.

W 1906 roku 20-letni student opublikował w „Zapiskach NTSz” cztery artykuły, w 1907 – obszerną pracę *Lwiwska Ruś w pierszij połowyni XVI wiku (Ruś lwowska w pierwszej połowie XVI wieku)* (t. 77, ks. 3; t. 78, ks. 4). Pierwsze prace badawcze I. Krypiakewicza obejmowały szeroki krąg zagadnień, odzwierciedlały cechującą go różnorodność zainteresowań. Już we wczesnym okresie pisał artykuły poświęcone dobie książęcej, Kozaczyźnie, przeszłości Lwowa i inne.

Będąc jeszcze studentem I. Krypiakewicz zaprezentował się jako bardzo dobry współpracownik Komisji Archeograficznej NTSz. Kopiowanie i wydawanie archiwalnych źródeł zgadzało się z jego własnymi naukowymi zaintere-

sowaniami. W 1905 r. na posiedzeniu Komisji Archeograficznej NTSz M. Hruszewski przedstawił plan wydania zbioru dokumentów dotyczących historii Kozactwa od końca XVI do połowy XVIII w., wydobytych z archiwów polskich, rosyjskich, ukraińskich, szwedzkich i saksońskich. Realizację tego planu – pod ogólnym kierownictwem M. Hruszewskiego – rozpoczęło duże grono młodych historyków: I. Krypiakewicz, S. Tomaszewski, M. Kor-duba, W. Herasymczuk, I. Krewecki, I. Dżydzora i inni. W archiwach Krakowa, Warszawy, Moskwy w latach 1906–1907 I. Krypiakewicz odnalazł i opracował dokumenty z dziejów Kozaczyzny, które zostały wydane w 1907 r. jako VIII tom *Žerel do istoriji Ukrajiny-Rusy (Źródła do historii Ukrainy-Rusi)*. Edycji tej towarzyszyła duża (46 stron) praca naukowa *Kozaczczyna i Batorowi prywileji (Kozaczyzna i przywileje Batorego)*. Same opublikowane dokumenty (było ich 233) pochodziły z trzech zbiorów: bibliotek Czartoryskich i Ossolińskich (we Lwowie) oraz Akademii Umiejętności w Krakowie i dotyczyły lat 1531–1632. Edytor uwzględnił listy i instrukcje kozackich hetmanów, mianowicie S. Kiszki, M. Doroszenki, P. Konaszewicza; listy królów i posłów sejmowych do kozaków; akta komisji do spraw kozackich; królewskie listy, propozycje, instrukcje sejmików; diariusze sejmowe; memoriały, projekty etc.; listy różnych osób; listy z innych państw; wojskowe rachunki i rejestry; instrukcje, sprawozdania, zawiadomienia o różnej treści. W publikacji materiały te zostały umieszczone w kolejności chronologicznej. Najważniejszym dokumentem, któremu edytor poświęcił artykuł wstępny, był list króla Stefana Batorego z 1582 r. o kozackich przywilejach. Dokument ten, po raz pierwszy ujawniony przez historyka (odnalazł go w *Tekach Naruszewicza*), wyjaśnia pojawienie się w środowisku kozackim legendy o „reformie Batorego”. Jak podaje badacz, król działał nie z własnej inicjatywy, a odpowiadał na skargę rejestrowych kozaków co do ucisku ze strony „wojewodów, kasztelanów, starostów i ich podstarostów”. Druga część pracy I. Krypiakewicza dotyczyła ekonomicznych i politycznych przesłanek pojawienia się kozactwa, założenia Siczy i pierwszych zagranicznych wypraw. Trudno przecenić znaczenie omawianej edycji, do dnia dzisiejszego jest ona pierwszorzędnym źródłem do początków Kozaczyzny, ale też ekonomicznej, politycznej i wojskowej historii Ukrainy, Polski, Litwy, Chanatu Krymskiego, Turcji, Mołdawii, Wołoszczyzny w XVI i w początkach XVII w.

Po ukończeniu Uniwersytetu Krypiakewicz pracował jako nauczyciel: najpierw w rohatyńskim prywatnym gimnazjum ukraińskim (1909–1910), potem – w akademickim gimnazjum we Lwowie (1912–1914). W 1911 r. otrzymał stopień naukowy doktora filozofii na podstawie pracy *Kozaczczyna i przywileje Batorego*. Niedługo potem został wybrany członkiem rzeczywistym NTSz. Współpracował z ukraińskimi wydawnictwami periodycznymi,

wychodzącymi w Galicji, takimi jak „Łysty z Proswity”, „Mołoda Ukrajina”, „Literaturno-Naukowy Wistnyk” i inne. Redagował też dziecięce czasopismo „Dzwinok” i popularny magazyn „Ilustrowana Ukraina”, które zapoczątkowały zupełnie nowy na gruncie ukraińskim typ prasy. W 1915 r. kierował Biurem kulturojni dopomoży dla Chołmszczyzny i Wołyni (Biurem pomocy kulturalnej dla Chełmszczyzny i Wołynia), utworzonym pod egidą Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy uczestniczył w organizacji ukraińskiego szkolnictwa.

Stopniowo I. Krypiakewicz coraz bardziej poświęcał się pracy naukowej, która stała się dla niego główną treścią życia. W latach 1910–1914 opublikował m.in. prace badawcze *Posły na dwori Chmelnyćkoho* („Diło”, 30 kwietnia 1910), *Skarby Chmelnyćkoho* (Zapiski NTSz, 1910, t. 96, ks. 4), *Prapor Chmelnyćkoho* („Nedila”, 1911) i inne. Praca *Z kozoćkoji sfracistyki* (Zapiski NTSz, 1917, t. 123–124) do dziś dnia pozostaje niezastąpiona. Wyróżnia się nie tylko ilością opisanych pieczęci (było ich 37, w tym 25 ogólnowojskowych), ale także wysokim poziomem metodycznym.

I. Krypiakewicz przywiązywał dużą wagę do popularyzacji historii własnego kraju. Publikował popularnonaukowe artykuły na łamach prasy. W „Pyśmach z Proswity” („Listach z Proswity”) umieścił m.in. takie prace jak *Bohdan Chmielnycki w Hałyczyni, Lwiv, joho mynuwszczyna i teperiszniść* (Lwów, jego przeszłość i terażniejszość) i *Kniażyj horod Hałycz* (Księżęcy gród Halicz).

Ważne miejsce w badaniach młodego historyka zajmowała problematyka rozwoju oświaty na Ukrainie. Doszedł do wniosku, że jej początki należy datować na okres przed przyjęciem chrześcijaństwa, ale ogólnonarodowego charakteru nabrała ona dopiero po przyjęciu nowej religii. Głównym zadaniem ówczesnej szkoły było nauczyć czytać i pisać, a rolę podręczników odgrywały książki liturgiczne, najczęściej psalterz. I. Krypiakewicz zajmował się badaniem działalności lwowskiej szkoły brackiej oraz Kijowsko-Mohylańskiej Akademii. W artykule *Pradawni nasi szkoły u Lwowi* (*Nasze najdawniejsze szkoły we Lwowie*) („Diło”, 6 czerwca 1912) ustalił, że w XVII i XVIII w. na przedmieściach Lwowa było 11 szkół ukraińskich, a o najdawniejszej z nich wspomina się od 1546 r.

Proces kształtowania się historycznych poglądów I. Krypiakewicza w szkole M. Hruszewskiego, połączony z zapoznawaniem się z nową zachodnioeuropejską historiografią, zakończył się na początku drugiego dziesięciolecia XX w., czyli wtedy, gdy miał około 25 lat. Jako historyk Krypiakewicz pozostawał pod silnym wpływem pozytywizmu. Pociągała go wówczas metodyka badań historycznych francuskiego pozytywisty Gabriela Monoda, który zapoczątkował we Francji przygotowanie wysoko wykwalifikowanych znawców źródeł oraz archiwistów i jednocześnie opowiadał się za neutralnością

nauki historycznej w stosunku do polityki. I. Krypiakewicz wysoko cenił jego postulaty kierowane do ówczesnych historyków, sformułowane w felietonie *Historia* napisanym w 1909 r. i pod wieloma względami poszedł drogą wytyczoną przez klasyka francuskiej historiografii.

Pierwszy etap naukowej działalności I. Krypiakewicza trwał do roku 1917 i związany był z narodowym („narodnickim”) kierunkiem historiografii ukraińskiej. Jako badacz i popularyzator historii Ukrainy Krypiakewicz osiągnął najlepsze rezultaty w drugim okresie, obejmującym lata 1917–1944. Ogłosił wówczas połowę swoich prac. Co prawda nie był to najbardziej sprzyjający okres w życiu badacza, lecz w tym czasie mógł jeszcze swobodnie wypowiedzieć swoje poglądy historyczne.

W latach 20. XX w. I. Krypiakewicz stał się czołowym przedstawicielem konserwatywno-państwowego kierunku w historiografii ukraińskiej (obok W. Łypińskiego, S. Tomaszewskiego, I. Kreweckiego i innych). Prawie wszyscy „historycy-państwowcy” byli uczniami M. Hruszewskiego, swojemu mistrzowi zarzucali jednak to, że nie docenił znaczenia walki narodu ukraińskiego o własne państwo. Wykazywali przy tym tendencję do przesadnego podkreślania nowości własnych koncepcji. Z dalszej perspektywy widać, że i Hruszewski w *Istoriji Ukrajiny-Rusy* szczegółowo opisywał i na ogół pozytywnie oceniał państwowotwórczą działalność ukraińskiego narodu, zwłaszcza Kozactwa, tak wewnętrzną, jak i na arenie międzynarodowej – dyplomatyczną. Z drugiej strony, Krypiakewicz nie stracił zainteresowania problematyką uznawaną za charakterystyczną dla historiografii „narodowej”, interesował się gospodarką, materialnymi warunkami życia niższych warstw narodu, ideologią, ruchami społecznymi. Prace I. Krypiakewicza różnią się od prac jego mistrza nie tyle kręgiem idei, ile rozmieszczeniem akcentów. Zasadniczo kontynuując badania Hruszewskiego, szczególnie interesował się konkretnymi formami państwowości, mocniej akcentował rolę państwa w rozwiązywaniu kardynalnych problemów życia narodowego.

Największą uwagę uczony zwracał na te okresy, w których Ukraińcy mieli własne państwo, albo świadomie o nie walczyli. W 1917 r. opublikował artykuł pod wymownym tytułem *Ukrajńska derżawa 1648 roku (Państwo ukraińskie 1648 roku)* („Swoboda”, 15 grudnia 1917 r.), a w 1918 – *Ukrajńska derżawa za kniażyż czasiw (Państwo ukraińskie w okresie książęcym)*. Zwracał uwagę na to, że „wszystkie nasze ziemie od Karpat po Kaukaz były w jednym państwie” i że „bezgraniczną była potęga ukraińskich książąt”. W latach walki o niepodległe państwo ukraińskie często używał „państwowych” terminów

w tytułach swoich prac popularnonaukowych.

W podobnym duchu prowadził swoją działalność naukowo-dydaktyczną i społeczną w okresie późniejszym. Odegrał też znaczącą rolę w kształtowaniu konserwatywno-państwowego kierunku w historiografii ukraińskiej.

Od 1921 r. aktywnie pracował nad organizacją tajnego Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie, pełnił obowiązki sekretarza jego senatu, prowadził wykłady z historii Ukrainy oraz ukraińskiej historiografii, poza cenzurą wydawał „Istorycznyj Wisnyk”. W latach 1934–1939 I. Krypiakewicz był wykładowcą historii Ukrainy w greckokatolickiej Akademii Teologicznej we Lwowie. Nie zerwał współpracy z NTSz – jednym z głównych ośrodków ukraińskiego ruchu naukowego na zachodniej Ukrainie. Przez pewien okres czasu był sekretarzem, a później – przewodniczącym Sekcji Historyczno-Filozoficznej, redagował wiele tomów „Zapisek NTSz”, stał na czele Komisji Dawnej Historii Ukrainy. Jednocześnie był bardzo zaangażowany w działalność narodowo-społeczną: zajmował się poszukiwaniem oraz porządkowaniem grobów strzelców ukraińskich w Galicji, brał udział w pracy turystyczno-krajoznawczego towarzystwa „Płaj”, współpracował z wieloma ówczesnymi czasopismami ukraińskimi.

W latach międzywojennych I. Krypiakewicz publikował swoje prace z różnych dziedzin historii oraz historycznego krajoznawstwa. Był dobrym znawcą historii książki ukraińskiej. Do dzisiaj nie utraciły naukowej wartości jego prace z zakresu historii drukarstwa, opublikowane w kijowskim czasopiśmie „Bibliołohiczni wisti” („Więści Bibliologiczne”), takie jak *Najdawniszi papirni na Ukrajini (XVI w.) (Najdawniejsze papiernie na Ukrainie (XVI w.))*, *Do istorii Lwiwśkoji hrawiury w XVII wici (Do historii lwowskiej grawiury)*, *Przyczynki do słownyka ukraińskich hraweriw (Przyczynki do słownika rytowników ukraińskich)*. Kontynuował badania nad przeszłością Lwowa, ogłaszając m.in. *Prochody po staromu Lwowi (Przechadzki po starym Lwowie)*, *Wid Wysokoho zamku do Łyczakowa (Od Wysokiego Zamku do Łyczakowa)*, *Lwiwśkyj rynek (Lwowski rynek)*, *Ruśka wułyčia u Lwowi (Ulica Ruska we Lwowie)*. Prace te w 1932 r. zostały zebrane w osobną książkę *Istoryczni prochody po Lwowi (Historyczne przechadzki po Lwowie)*. Opracowania krajoznawcze I. Krypiakewicza wyróżniały się bogatą podstawą źródłową i sumiennością badawczą. Należy zwrócić uwagę na to, że I. Krypiakewicz rozpatrywał ukraińskich mieszkańców Lwowa nie jako izolowaną masę, ale jako organiczną część twórców dziejów tego miasta. Starał się opisać i wyjaśnić przenikanie różnych kultur, kształtujących swoiste oblicze miasta. Udało mu się obalić stereotyp o małej liczebności Ukraińców i ich niskim poziomie kultury w średniowiecznym Lwowie. Znacznie poszerzył wiedzę na temat ukraińskich instytucji działających we Lwowie.

Jednocześnie opracowywał tematy z zakresu geografii historycznej oraz kartografii. Ułożył m.in. listę klęsk żywiołowych. Pisał artykuły z etnografii historycznej: *Žinocze wbrannia w XVII stolitti (Kobiece ubiory w XVII wieku)*, *Jak odiahalyś kołyś nasi miszczany w Hałyczyni (Jak ubierało się nasze mieszczaństwo w ziemi halickiej)* („Żyttia i Znannia” 1933, nr 2; 1938, nr 5). Kolejne dziedziny badań uczonego to historia drukarstwa (z uwzględnieniem historii sztuki, ekslibrisów); historia Cerkwi z uwzględnieniem dziejów parafii i klasztorów; historia wojskowości. Artykuły i komunikaty I. Krypiakewicza ukazywały się na łamach takich czasopism, jak „Literaturno-Naukowy Wistnyk”, „Stara Ukraina”, „Polityka”, „Turystyka i Krajeznawstwo”, „Zapisky czyny św. Wasylija Wełykoho”, „Żyttia i Znannia”, „Ridna Szkoła”, „Nazustricz”, „Ridna Mowa”, „Ukraińska Knyha”, „Nasza Bat’kiwszczyna” i innych. Dużą wartość naukową miały prace I. Krypiakewicza na temat Jarosława Osmomyśla, historycznych poglądów Mychajła Hruszewskiego, historii Huculszczyzny. Ale w centrum uwagi historyka był wiek XVII. Ogromny wpływ na ukraińską naukę i myśl polityczną miała zwłaszcza fundamentalna praca I. Krypiakewicza *Studii nad derżawoju Bohdana Chmelnyćkoho (Badania nad państwem Bogdana Chmielnickiego)*, opublikowana w „Zapiskach NTSz” (tomy 138–140, 144, 145, 147, 151).

I. Krypiakewicz zdobył również uznanie jako popularyzator wiedzy historycznej. Uważał, że „każdy Ukrainiec powinien znać historię swego narodu”. W 1918 r. została wydana jego krótka historia Ukrainy dla szkół powszechnych oraz pierwszej klasy gimnazjum. W roku zmaganiów wyzwoleniczych ukazała się praca *Ohlad istoriji Ukrajiny (Przeгляд historii Ukrainy)*, stanowiąca *Repetytorium dla wyższych klas szkół średnich oraz kursów nauczycielskich*. W tym samym czasie wydał zbeletryzowane zarysy dla uczniów *Szlachamy sławy ukraińskich kniaziiw (Drogami sławy ukraińskich książąt)* oraz *Opowiadania z istoriji Ukrainy... (Opowiadania z historii Ukrainy dla uczniów niższych klas szkół średnich)*.

W kolejnych latach I. Krypiakewicz wydawał nowe zarysy, m.in. *Istorija kozaczyny dla naroda i mołodi – Dzieje Kozaczyzny dla ludu i młodzieży* (1922), oraz *Istorija Ukrajiny dla naroda – Dzieje Ukrainy dla ludu* (1929).

Swoistym podsumowaniem osiągnięć ukraińskiej nauki historycznej w byłej Galicji była seria ilustrowanych kompendiów ukraińskiego wydawnictwa I. Tyktora, w opracowaniu których I. Krypiakewicz odegrał kluczową rolę. Były to popularne do dziś dzieła: *Wełyka istorija Ukrajiny – Wielka historia Ukrainy* (1935), *Istorija ukraińskoho wijska – Historia wojska ukraińskiego* (1936), *Istorija ukraińskoj kultury – Historia kultury ukraińskiej* (1937) i napisana przez samego I. Krypiakewicza *Wseswitnia istoria – Historia powszechna* (1939). Wśród tych publikacji najbardziej wyróżniała się



*Istorija ukrajinskoho wjśka*, której głównym autorem był I. Krypiakewicz. Napisał on dwie pierwsze części tego dzieła: *Wjśka kniażyż czasiw* (*Wojsko czasów książęcych*) oraz *Zaporożke wjśko* (*Wojsko zaporoskie*) i opracował też jego ogólną koncepcję. Nad trzecią częścią książki pracowało czterech autorów – wszyscy byli uczestnikami opisywanych przez siebie wydarzeń (1914–1921), co czasami prowadziło do subiektywizmu w ocenach. Natomiast rozdziały napisane przez Krypiakewicza do dzisiaj nie utraciły naukowej wartości. Na podstawie bogatego materiału wyjaśnił on wiele zagadnień dotyczących historii wojskowej czasów książęcych IX–XIV w. i Kozaczyzny XV–XVIII w. Omówił organizację wojska, jego liczebność, uzbrojenie i wyposażenie, fortyfikacje, strategię i taktykę w niektórych bitwach, wyprawach i wojnach. *Istorija ukrajinskoho wjśka* (1936) była pierwszą, bardzo ambitną historią ukraińskiej wojskowości. W swej formie było to dzieło popularnonaukowe, ale w swej treści także naukowe.

Wybuch II wojny światowej spowodował zasadnicze zmiany w życiu uczonego, jak i całej inteligencji zachodniej części Ukrainy. Nowa sytuacja, jaka zaistniała po jej zajęciu przez Armię Czerwoną i przyłączeniu do ZSRR, zburzyła ustalony tryb życia badacza, wniosła istotne korekty do jego działalności naukowej. W tym czasie 53-letni I. Krypiakewicz miał za sobą ponad trzydziestoletni okres pracy naukowej i pedagogicznej. Był już autorem około 700 prac naukowych i popularnonaukowych, świadczących o wielostronnych zainteresowaniach uczonego, jego wysokiej erudycji, głębokości ujęcia naukowych zagadnień. Dotychczas nie podejmował on aktywnych działań politycznych, jego ambicje nie wychodziły z reguły daleko poza rolę badacza i kierownika Sekcji Historyczno-Filozoficznej NTSz. W przełomowym czasie, stykając się z brutalną rzeczywistością, musiał zająć stanowisko wobec nowej władzy. Akceptując ją, idąc na kompromisy, musiał liczyć się z tym, że przyjdzie mu za to drogo zapłacić, ograniczyć swoją wolność myśli i twórczości naukowej.

Na pewien okres czasu przed znaczną częścią ukraińskiej inteligencji otworzyły się niespotykane do tej pory perspektywy zawodowe. Uczni otrzymali teraz możliwość prowadzenia wykładów w szkole wyższej, zajmowania się nauką działalnością. W 1939 r. I. Krypiakewicz objął stanowisko profesora i kierownika katedry historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim. W 1940 r. mianowano go kierownikiem Oddziału Instytutu Historii Ukrainy w Akademii Nauk Ukraińskiej RSR. W 1941 r. nadano mu – jedynie na podstawie dotychczas publikowanych prac naukowych – stopień doktora nauk historycznych i zatwierdzono tytuł profesora. Jednak sytuacja, jaka ukształtowała się na zachodniej Ukrainie, uniemożliwiła historykom lwowskim badania naukowe nad przeszłością ziem zachodnioukraińskich. Instytuty humani-

styczne we Lwowie pracowały w warunkach ideologicznej presji, izolacji od świata zewnętrznego, ścisłej kontroli ze strony partyjnych i administracyjnych organów, cenzury, w atmosferze nienawiści i strachu. Demoralizowało to ludzi nauki, nie pozwalało skoncentrować się na pracy badawczej i pozbawiało pewności jutra. Przeglądając bibliografię prac I. Krypiakewicza od września 1939 do czerwca 1941 roku, łatwo zauważyć, jak bardzo mało opublikował on w tym czasie swoich studiów. Wyróżnia się wśród nich nieduży artykuł *Z mynułoho szewczenkoweji bat'kiwszczyny (Z przeszłości ojczyzny Szewczenki)*. Ukazał się on w roku 1940 w pierwszym tomie *Zapysok istorycznoho ta filolohicznoho fakultetiw Lwiwśkoho derżawnoho uniwersytetu*. W artykule tym, świadczącym o szerokości zainteresowań naukowych autora, I. Krypiakewicz wyjaśnił wpływ historycznych tradycji na kształtowanie się społeczno-politycznych poglądów T. Szewczenki, znajdujących odbicie w jego twórczości. I chociaż artykuł ten wpisywał się w ówczesną historiografię radziecką, to przecież autora cechowała naukowa obiektywność i troska o odpowiednią bazę źródłową. Bardzo znaczący był też fakt, że I. Krypiakewicz nie powoływał się na dzieła ideologów marksizmu, a na prace M. Hruszewskiego.

W latach 1940–1941 Krypiakewicz przygotował do druku jeszcze wiele innych prac (m.in. *Zachidnoukrajński zemli w persziji połowyni XVII stolittia, Bij pid Zborowom*), ale oprócz niedużego artykułu *Z mynułoho mista Lwowa – Z przeszłości miasta Lwowa* (1941) niewiele udało mu się wtedy opublikować. Sytuacja polityczna w URSS na początku lat 40. XX w. zmuszała go do zajmowania się prawie wyłącznie historią życia społeczno-ekonomicznego i kulturalnego oraz stosunków ukraińsko-rosyjskich. Musiał ograniczać swoje plany badawcze.

Czarne lata niemieckiej okupacji Krypiakewicz przeżył, zarabiając na życie rodziny jako redaktor prac naukowych „Ukrajńskoho wydawnictwa” („Wydawnictwa ukraińskiego”) we Lwowie. Po wyparciu Niemców uczony powrócił na Uniwersytet na stanowisko kierownika katedry historii Ukrainy, został dziekanem Wydziału Historycznego. Wznowił swoją działalność lwowski Oddziału Instytutu Historii Ukrainy AN URSS, na czele którego ponownie stanął I. Krypiakewicz. Ale nie trwało to długo. Poczynając od 1946 r. nasiliła się ostra krytyka profesora Krypiakewicza za „burżuazyjno-nacjonalistyczne koncepcje”, a także przynależność do „nacjonalistycznej i antynaukowej” szkoły M. Hruszewskiego. W październiku 1946 r. Rada Ministrów Ukraińskiej RSR przyjęła uchwałę „O likwidacji we Lwowie oddziałów Instytutu Historii Ukrainy, Instytutu Ekonomii oraz Instytutu Literatury im. T. Szewczenki AN URSS”. Dalsze istnienie oddziałów wymienionych instytutów uważane było za szkodliwe, być może nawet niebezpieczne

dla władzy radzieckiej. Celem tej urzędowej decyzji było zniszczenie Lwowa jako centrum nauk humanistycznych i przeniesienie najlepszej kadry naukowej do Kijowa, wywiezienie ze Lwowa ważnych zbiorów archiwalnych i rękopisów oraz znacznej części wartościowych książek.

Miesiąc przed przyjęciem wspomnianej wyżej uchwały uczeni-humaniści, w tym I. Krypiakewicz, zostali wezwani do Prezydium AN URSS, gdzie ich poinformowano o likwidacji oddziałów i zażądano, aby się przenieśli do Kijowa. Podczas tego spotkania I. Krypiakewicz wyraził zgodę na wyjazd. W taki sposób znalazł się na „swoistym wygnaniu”. W Kijowie stanął na czele Oddziału Starodruków Państwowej Publicznej Biblioteki Ukrainiejskiej RSR. Jednocześnie objął stanowisko starszego współpracownika naukowego Instytutu Historii AN URSS.

Prześladowania I. Krypiakewicza w powojennych latach doprowadziły do kryzysu w jego twórczości. W 1945 r. opublikował 6 prac, 1946 – 4, 1947 – 1, a w 1948 – żadnej. Jednak kijowski okres życia historyka nie był całkowicie bezowocny. Opracował znaczną ilość źródeł do monografii *Bohdan Chmelnicki*. „Wygnanie” trwało do maja 1948 r. Po powrocie do Lwowa I. Krypiakewicz otrzymał stanowisko starszego współpracownika naukowego w Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego AN URSS. Tutaj opracował tematy: *Jurij Szkriblak – narodnyj riźbar (Jurij Szkriblak – rzeźbiarz ludowy)*, *Narodna obrobka kameniu (Ludowa obróbka kamienia)*, *Narodne ozdoblennia derewianych wyrobiw (Ludowe ozdabianie wyrobów drewnianych)*, *Sełyszczcze i sadyba (Wieś i sadyba)*, *Riźba po derewu (Rzeźba drewniana)*. Przez ponad dwa lata wybitny historyk-mediewista zmuszony był do pracy nad zagadnieniami nowych dla niego dziedzin wiedzy, przy czym musiał to robić w atmosferze ciągłej presji ideologicznej i moralno-psychologicznej.

W roku 1951 pozwolono zorganizować we Lwowie Instytut Nauk Społecznych AN URSS, który połączył różne dziedziny – historię Ukrainy, historię ukraińskiej literatury, językoznawstwo i ekonomię. W momencie otwarcia w Instytucie pracowało 48 uczonych, wśród nich wyróżniał się I. Krypiakewicz. W latach 1953–1962 był dyrektorem Instytutu. Wspominao później ten okres jako, być może, „najbardziej stabilny i względnie spokojny w historii tej placówki”. W Instytucie I. Krypiakewicz objął również kierownictwo Oddziału Historii Ukrainy, stanął też na czele kolegium redakcyjnego „Naukowych zapysok Instytutu suspiłnych nauk” („Zapisek Naukowych Instytutu Nauk Społecznych”).

W latach 50. i 60. XX w. zaczęli swoją działalność uczeni, którzy z czasem stali się trzonem historycznej szkoły akademika Iwana Krypiakewicza. Dzięki jego staraniom do pracy w Instytucie została przyjęta grupa represjo-

nowanych przez władzę radziecką naukowców – Jarosław Daszkewicz, Hryhorij Nud’ha, Myrośław Moroz, Lidija Koć-Hryhorczuk i inni.

Zbliżała się 300. rocznica Rady Perejasławskiej 1654 r. Z inicjatywy pierwszego sekretarza KC KPZR N.S. Chruszczowa jej obchodom nadano rangę wielkiego historycznego wydarzenia. W styczniu 1954 r. wszystkie radzieckie gazety opublikowały *Tezy do 300-jej rocznicy zjednoczenia się Ukrainy z Rosją*, uchwalone przez KC KPZR. Był to sygnał do jak najszybszego wydania okolicznościowych książek.

Okazało się, że tylko profesor I. Krypiakewicz ma prawie gotowy rękopis pracy naukowej na temat Chmielnickiego. Po pewnych wahaniach historyk przekazał do wydawnictwa akademickiego monografię Bohdana Chmielnickiego, nad którą długo pracował. Wydano ją w roku jubileuszowym 1954 w dużym jak na te lata nakładzie 25 tys. egzemplarzy. W konsekwencji ograniczono do minimum ideologiczne dręczenie autora za jego wcześniejsze prace. „Wybaczenie grzechów” nie było jednak zupełne, bo przypominano o nich od czasu do czasu. I. Krypiakewicz pozostał na stanowisku dyrektora Instytutu Nauk Społecznych AN URSSR, a nawet został akademikiem AN URSSR w 1958 r.

Oczywiście, że redaktorzy „odpowiednio” zredagowali tekst monografii. Termin „państwo” został zastąpiony przez „państwowość.” Obowiązywała teza: „chłoptwo – główna i decydująca siła wojny wyzwolenczej”. Ale w rozdziale pod tym tytułem historyk pisał o wszystkich warstwach społecznych; za siły napędowe przemian uznawał także kozaków, mieszczaństwo, szerokie kręgi drobnych i częściowo średnich ukraińskich szlachciców. Większa część rozdziału „Bohdan Chmielnicki – wybitny dowódca” poświęcona była charakterystyce ukraińskiego wojska i tylko pod koniec rozważań autor wspominał osobiste zasługi hetmana. W podobny sposób napisany był rozdział „Proces kształtowania się ukraińskiej państwowości. Bohdan Chmielnicki – wybitny działacz państwowy”. Aby podkreślić znaczenie aktu 1654 r. w książce skrócono opis wydarzeń kolejnych trzech lat (do śmierci hetmana latem 1657 r.). Udało się jednak uratować główną treść książki. Nie miała była w tym zasługa jej redaktora odpowiedzialnego – ukraińskiego historyka F. Szewczenki. Mimo zakazów, I. Krypiakewiczowi udało się pokazać różne aspekty powstawania państwa B. Chmielnickiego, przeanalizować główne jego atrybuty: aparat administracyjny, wojsko, finanse, służbę państwową. Książka ta wywarła znaczny wpływ na dalszy rozwój historiografii ukraińskiej.

Historyk nie zaniechał pracy nad historią Chmielniczyny po wydaniu monografii, czego dowodem są takie prace, jak: *Socialno-polityczni pohlady Bohdana Chmelnyćkoho (Społeczno-polityczne poglądy Bohdana Chmielnickiego)* (1957), *Podrobka dokumentiw Bogdana Chmelnyćkoho – Podrobienie doku-*

mentów Bohdana Chmielnickiego (1960), *Do pytania pro awtorstwo lystiw Bohdana Chmelnyćkoho – W kwestii autorstwa listów Bohdana Chmielnickiego* (1964), *Lysty Maksyma Krywonosa – Listy Maksyma Krzywonosa* (1965).

W 1962 r. ukazała się praca I. Krypiakewicza *Dźerela z istoriji Hałyczyny periodu feodalizmu (Źródła do historii Rusi Halickiej okresu feudalizmu)*. Był to przegląd publikacji źródeł do historii Rusi Halickiej od czasów najdawniejszych do 1772 r. Materiały zostały podzielone na rozdziały i podrozdziały, poświęcone stosunkom ekonomicznym i społeczno-politycznym oraz kulturze. W książce scharakteryzowano dwa rodzaje źródeł: dokumenty i teksty narracyjne. W grupie pierwszej znalazły się przywileje, rozporządzenia administracyjne i wojskowe, inwentarze majątków, lustracje i rewizje ziem, rejestry podatkowe i handlowe, decyzje sądowe, uchwały sejmików, ustawy i księgi cechów, dokumenty cerkiewne, księgi bractw i szkół, materiały do historii sztuki, listy prywatne.

I. Krypiakewicz był organizatorem i odpowiedzialnym redaktorem rocznika *Z istoriji zachidno-ukrajinśkych zemel (Z historii ziem zachodnio-ukraińskich)*, którego wydawanie rozpoczęto w 1957 r. Opublikowane w nim artykuły, oparte przeważnie na nieznanych źródłach, miały istotne znaczenie naukowe. I. Krypiakewicz starannie przygotowywał do druku każdy rocznik, w pierwszym umieścił swój własny artykuł *Borot'ba necechowych remisnykiw proty cechiv u Lwowi (1520–1630) – Walka robotników niecechowych przeciwko cechom we Lwowie (1520–1630)*.

W roku 1958 historyk ukończył monografię *Hałyćko-Wołyńske kniazivstvo (Księstwo Halicko-Wołyńskie)*, która została wydana już po jego śmierci w 1984 r. Książka ta była podsumowaniem wcześniejszych badań uczonego nad średniowieczną historią Ukrainy. Zamieszczone w niej szkice dawały jednolity obraz społeczno-ekonomicznej i politycznej historii Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Szczególnie wartościowe z naukowego punktu widzenia były szkice dotyczące terytorium i ludności oraz ustroju politycznego księstwa. Opierając się na źródłach, historyk szczegółowo scharakteryzował stosunki społeczno-ekonomiczne, dużo uwagi poświęcił też oporowi ludności księstwa wobec obcych zdobywców.

I. Krypiakewicz był inicjatorem i kierownikiem seminarium naukowego archiwoznawstwa oraz nauk pomocniczych historii, z którego wyszło wielu fachowych archiwistów. Uczestniczył też w opracowaniu ankiety dla zbierania materiałów dotyczących historii miast i wiosek Ukrainy i w przygotowywaniu historycznej bibliografii. Stał na czele grupy naukowców Instytutu Nauk Społecznych, pracującej nad historyczno-geograficznym słownikiem obwodu lwowskiego.

I. Krypiakewicz brał też udział w republikańskich konferencjach naukowych z zakresu archiwoznawstwa oraz innych wyspecjalizowanych dyscyplin historycznych, występował na nich z referatami, pomagał młodzieży w przygotowaniu prac naukowych. Na pierwszym posiedzeniu seminarium naukowego w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie w listopadzie 1961 r. wygłosił referat *Dopomizni dyscypliny w naukowej roboti (Nauki pomocnicze w pracy naukowej)*, który następnie opublikował w „Naukowo-Informacyjnym Biuletynie Urzędu Archiwalnego URSR”. W periodyku tym ukazały się jeszcze inne jego prace, m.in. *Toponimika Lwowa, Na szlachu do wydannia istorycznoho atlasu, Do pytannia pro herb Lwowa* (1964, nr 5; 1966, nr 3; 1968, nr 1).

I. Krypiakewicz był także przez wiele lat członkiem kolegium redakcyjnego „Ukrajinskoho istorycznoho žurnalu” („Ukraińskiego Czasopisma Historycznego”). Opublikował w nim m.in. serię artykułów „Narysy metodyky istorycznych doslidzeń” („Zarys metodyki badań historycznych”), w których dzielił się z młodymi historykami swoim wieloletnim doświadczeniem z pracy naukowej, zwłaszcza w dziedzinie krajoznawstwa (UCzH, 1967, nr 2–4, 7–10).

Stanowisko dyrektora Instytutu zajmował do przejścia na emeryturę w 1962 r. Także i później, do ostatnich lat swojego życia, kontynuował pracę naukową. Zmarł 21 kwietnia 1967 r., mając niespełna 81 lat.

Dorobek naukowy i popularnonaukowy Iwana Krypiakewicza jest bardzo bogaty, obejmuje ponad 900 pozycji bibliograficznych. W okresie 62 lat pracy naukowej opublikował ponad 200 prac z historii Rusi Halickiej, prawie 80 – z historii kozactwa, 150 – z historii ukraińskiej kultury. O wartości twórczego dorobku uczonego świadczą m.in. liczne recenzje jego prac. Prawdziwym triumfem Krypiakewicza była żywotność jego naukowego dorobku w niezależnej Ukrainie. W 1990 r. ponownie wydano *Istoriju kozacczyny*, w 1991 – *Istoryczni prochody po Lwowi*, 1993 – *Wetyku istoriju Ukrainy*, 1994 – *Istoriju ukrajinskoji kultury*, 1995 – *Wseswitniu istoriju*, 1999 – *Hałyćko-Wołyńskie kniazistwo*.

Szczególną popularność wśród studentów, nauczycieli i szerokich kręgów społeczeństwa zdobyła syntetyczna praca I. Krypiakewicza *Istoria Ukrainy (Historia Ukrainy)*. Była napisana jeszcze w 1938 r., ale wtedy nie udało się jej opublikować. W 1949 r. wydano ją bez zgody autora (z zaznaczeniem miejsca wydania „Nowy Jork–Monachium”) staraniem emigracyjnego Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki. Praca ukazała się pod pseudonimem „Iwan Chołmski”. Książkę ponownie wydano w Nowym Jorku w 1971 r., również pod tym samym pseudonimem. Dopiero w 1990 r. ukazała się na Ukrainie jako dokument ukraińskiej historiografii.

Autor *Istorii Ukrainy* prezentuje się jako wybitny przedstawiciel państwowego kierunku w historiografii ukraińskiej, jednak nie odrzuca rzeczywistych osiągnięć „narodowej” historiografii drugiej połowy XIX wieku. W książce Krypiakewicza harmonijnie połączone zostały problemy społeczne z procesami tworzenia państwa i narodu ukraińskiego. Autor zwraca uwagę na społeczne wystąpienia mas ludowych. Szlachty nie idealizuje. Uczony stał na pozycjach narodowego solidaryzmu, podkreślał nie tylko niezbędną łączność wszystkich warstw narodu, ale i to, że rozmachu sprawie narodowej nadawał zryw mas ludowych. Pozytywnie pisał o tej części inteligencji („wierzchy inteligenckie”), która dostrzegła w ludzie wielkie siły rewolucyjne „skupiające się dookoła kwestii ekonomicznych i społecznych”; ułatwiło to przyciągnięcie mas do ideologii narodowej.

Synteza I. Krypiakewicza zwraca uwagę na indywidualność narodu ukraińskiego, podkreśla to, że „świadomość narodowa wychodziła z organizacji i ze swojej strony wpływała na jej rozwój”. W rozdziale „Formy organizacji” mówi nie tylko o państwie i walce o państwowość, lecz i o ruchu społecznym, o tym, co teraz nazywamy społeczeństwem obywatelskim. Zresztą dwa ostatnie krótkie podrozdziały książki mają tytuły *Kultura* i *Rola w Europie*, więc państwo nie było dla niego celem samym w sobie, ale środkiem służącym rozwojowi twórczych możliwości społeczeństwa we wszystkich dziedzinach. Naukowy dorobek I. Krypiakewicza ma nieprzeciętne znaczenie. Także i dzisiaj zachęca historyków do twórczych poszukiwań naukowych, zadziwia nie tylko głębokością spojrzenia na proces historyczny, ale i nadzwyczajną aktualnością swej treści.

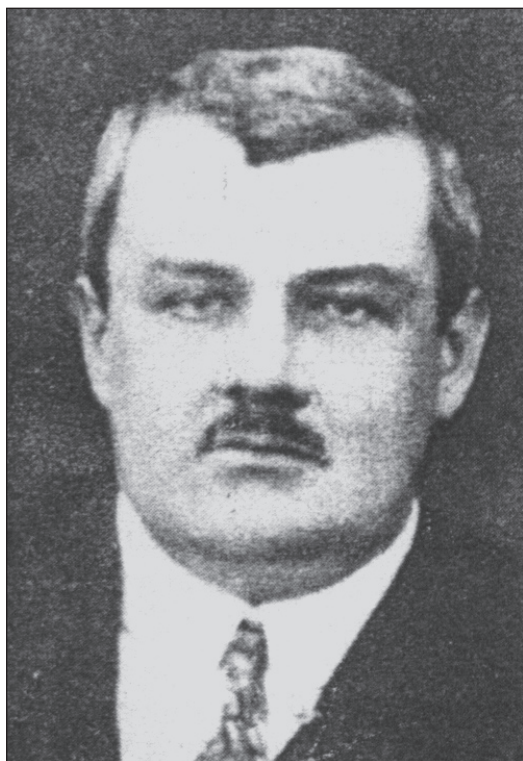
Dziela: *Матеріали до історії торгівлі Львова*, „Записки НТШ”, Львів, 1905, т. 65, кн. 4, с. 1–46; *Львівська Русь в першій половині XVI віку*, Львів, 1907, с. 91; *Львів, його минувщина і теперішність*, Львів, 1909, с. 64; *Козаччина в політичних комбінаціях 1620–1630 рр.*, Львів, 1914, с. 50; *Мала історія України*, Львів, 1921, с. 32; *Історія Української Держави XVII–XVIII в.*, Львів, 1922, с. 93; *Українська історіографія XIX–XX вв.*, Львів, 1923, с. 66; *Студії над державою Богдана Хмельницького*, „Записки НТШ”, Львів, 1925, т. 138–140; 1926, т. 144–145; 1927, т. 147; 1931, т. 151; *Історичні проходи по Львові*, Львів, 1932, с. 168; *Велика історія України*, Львів, 1935, с. 967; *Історія української культури, Частина I: Побут*, Львів, 1937, с. 190; *Всесвітня історія*, Львів, 1938–1939, зшитки I–XX, с. 960; *Історія України від найдавніших до теперішніх часів*, Краків, 1941, с. 168; *Руська земля в XII ст.: Географічна карта до „Слова о полку Ігоревім”*, Краків, 1944, с. 112; *Богдан Хмельницький*, Київ, 1954, с. 536; *Галицько-Волинське князівство*, Київ, 1984, с. 174; *Історія України*, Львів, 1990, с. 520; *Львівська Русь в першій половині XVI віку: Дослідження і матеріали*, Львів, 1994, с. 390.

Організація: О. Оглоблин, *Крип'якевич Іван* [в:] *Енциклопедія українознавства. Словникова частина*, Париж; Нью-Йорк, 1959, с. 1189–1190; *Іван Петрович Крип'якевич. Бібліографічний покажчик* / Склав О.Д. Кізлик, відп. ред. М.К. Івасюта, Львів, 1966, с. 79; Я. Дашкевич, *Іван Крип'якевич – історик України* [в:] І.П. Крип'якевич, *Історія України*, Львів, 1990, с. 5–21; *Іван Крип'якевич (1886–1967)*, [в:] *Народжені Україною. Меморіальний альманах у двох томах*, Київ, 2002, т. 1, с. 826; *Іван Крип'якевич у родинній традиції, науці, суспільстві* / Відп. ред. Я. Ісаєвич, упорядник Ф. Стеблій, Львів, 2001, с. 960 (Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць, випуск 8); К. Кондратюк, *Іван Крип'якевич – дослідник історії України* [в:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów, 2004, t. II, s. 361–375.

Konstantyn Kondratiuk  
(Lwów)



**STANISŁAW ŁEMPICKI**  
**(1886-1947)**





# S

tanisław Łempicki był badaczem o rozległych zainteresowaniach naukowych. Zajmował się różnymi dziedzinami historycznymi: historią oświaty i wychowania, historią literatury, historią kultury. Szczególnie bliska była mu epoka Odrodzenia. Najbardziej twórczym okresem w jego życiu były czasy do wybuchu II wojny światowej, które można nazwać okresem lwowskim.

Stanisław Ignacy Maria Łempicki urodził się 25 maja 1886 roku w Kamionce Strumiłowej k. Lwowa, gdzie ojciec, Juliusz Karol, pracował jako komisarz starostwa, matką była Henryka Maria z Bieniaszewskich. Pochodził z rodziny inteligenckiej z tradycjami szlacheckimi. Szkołę ludową i pięć klas gimnazjum ukończył w Nowym Sączu, gdzie rodzina przeniosła się w roku 1889. W 1901 roku Łempiccy zamieszkali we Lwowie. W mieście tym upłynęła najważniejsza część życia Stanisława, tak pod względem edukacyjnym, jak i działalności naukowej i organizacyjnej. We Lwowie Stanisław 1 września 1901 roku rozpoczął naukę w V Gimnazjum klasycznym tzw. bernardyńskim, w którym uzyskał świadectwo maturalne w 1904 roku. W gimnazjum tym Łempicki spotkał wybitnych pedagogów, których uwiecznił we wspomnieniach *Złote paski*. Grono profesorskie V Gimnazjum stanowili m.in.: Ferdynand Bostel, Franciszek Próchnik, ks. Jan Ciemniejszy, ks. Adam Gerstmann, Adam Szelański, Mojżesz Schorr. Również klasa, do której uczęszczał, stanowiła bogaty potencjał intelektualny. Wraz z Łempickim w utalentowanej klasie uczyli się: Włodzimierz Błocki – późniejszy malarz i grafik, Franciszek Staff (brat Leopolda) – późniejszy profesor i rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Kazimierz Hartleb – profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Zygmunt Klemensiewicz (brat stryjeczny Zenona) – profesor Politechniki Lwowskiej i Politechniki Śląskiej. W szkole panował duch filarecki, miłości do nauki, Ojczyzny i cnoty.

W 1904 roku Łempicki rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Poświęcił się głównie studiom filologicznym, a jego mistrzami byli Wilhelm Bruchnalski i Józef Kallenbach, a także Edward Porę-

bowicz. W zakresie historii kształcił się m.in. u Szymona Askenazego i Oswalda Balzera. Poza Uniwersytetem do jego mistrzów należał także Wojciech Kętrzyński, mediewista, a w latach 1876–1918 dyrektor Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Z kolei w zakresie filozofii pozostawał pod wpływem Kazimierza Twardowskiego. Grono wybitnych ówczesnych profesorów Uniwersytetu tworzyli także historycy: Ludwik Finkel i Tadeusz Wojciechowski oraz historyk literatury Roman Pilat. Studia Łempickiego trwały jedenaście semestrów, dziesięć spędził na Wydziale Filozoficznym (1904–1909), jeden na Wydziale Prawniczym. Łempicki z Uniwersytetu wyszedł ukształtowany naukowo, o wyraźnych zainteresowaniach i chęci poświęcenia się badaniom filologicznym i historycznym.

Jeszcze przed ukończeniem studiów ogłosił drukiem kilka prac. Pierwszą z nich była *Bibliografia historii literatury i krytyki literackiej za r. 1906* opublikowana w 1908 roku. Praca ta inauguruje dorobek pisarski Łempickiego, jest też jedyną publikacją bibliograficzną w jego całym dorobku twórczym.

Okres pomiędzy ukończeniem studiów a habilitacją wypełniała Łempickiemu praca w gimnazjach galicyjskich. W 1910 roku rozpoczął pracę jako zastępca nauczyciela w VIII Gimnazjum we Lwowie, gdzie uczył literatury polskiej i filologii klasycznej do 1913 roku. W roku szkolnym 1913–1914 był zatrudniony w prywatnym polskim gimnazjum w Horodence, w latach 1914–1918 powrócił do VIII Gimnazjum, a w roku szkolnym 1918–1919 pracował w prywatnym gimnazjum w Borysławiu. W 1919 r. wrócił do VIII Gimnazjum we Lwowie, a następnie przeniósł się do VI Gimnazjum, gdzie nauczał do 1921 r.

W roku 1914 uzyskał stopień doktora na podstawie pracy *Ze studiów nad Janem Zamoyskim jako humanistą*. Promotorem pracy był Józef Kallenbach. Dysertacja w tej postaci nie została opublikowana. Ustalenia zawarte w tej pracy zostały wykorzystane w innych publikacjach Łempickiego poświęconych Zamoyskiemu, m.in.: *Jan Zamoyski, Jezuici i Skarga* (1912), *Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce* (1917) czy *Jan Zamoyski protektor medycyny i medyków* (1921). Szczególnie cenna jest rozprawa *Jan Zamoyski jako reformator szkolnictwa...*, omawiająca projekt Zamoyskiego zreformowania Akademii Krakowskiej za czasów Henryka Walezego oraz pomysł założenia uczelni – Collegium Regium, niestety unicestwiony na skutek działań kardynała Hozjusza. Praca zyskała pozytywne oceny. Przykładowo Jan Hulewicz podkreślił, że „Monografia Łempickiego, prostująca dawniejsze badania J.K. Kochanowskiego, wydobyła na jaw ogrom i konsekwencję uporczywego wysiłku J. Zamoyskiego w jego dążności do stworzenia szkoły wyższej, odpowiedniej potrzebom Polski złotego wieku. Jeden z najważniejszych problemów pedagogicznych XVI w. został w pracy Łempickiego gruntownie wyświetlony”. Henryk Barycz uważał zaś, że Łempicki doskonale uchwycił europejskość postaci

Zamoyskiego i istotę koncepcji proponowanej przez niego reformy, chociaż nie wykorzystał w pracy niektórych źródeł.

W latach I wojny światowej Łempicki związany był z obozem niepodległościowym. Nie został powołany do wojska i w działaniach wojennych bezpośrednio nie uczestniczył. Pracował w Biurze Departamentu Prasowego Naczelnego Komitetu Narodowego we Lwowie, najpierw jako referent kulturalny, a od 1915 roku jako kierownik Lwowskiego Biura Prasowego NKN. Z tego okresu pochodzi publikacja pt. *Tadeusz Rutkowski* (1917), a także trzy tomy *Biblioteki Wojennej* zawierające *Poezję legionów* (wspólnie z Adamem Fischerem), *Polską pieśń wojenną* i *Opowieści żołnierskie*. W opracowaniu Łempickiego ukazały się też tomy *Kalendarza legionistów* za rok 1916 i 1917. Tak to zrodziła się sympatia Łempickiego do Piłsudskiego i legionowego czynu.

Wielki wpływ na rozwój osobowości naukowej Łempickiego miało Ossolineum. Był jego stypendystą w latach 1907–1909. Kilka lat później, od 1925 roku do 1927, pełnił funkcję kierownika naukowo-literackiego w Wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Ponadto w latach 1921–1924 był zatrudniony w Archiwum Państwowym we Lwowie, na stanowisku starszego referenta.

Łempicki, powiększając swój dorobek twórczy, zmierzał do uzyskania habilitacji, co nastąpiło w 1922 roku. Podstawą habilitacji stała się praca *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa (1573–1605)* wydana w 1921 roku w serii: „Prace Monograficzne z Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce”. Opiekunem habilitacji z grona lwowskich historyków był Jan Ptaśnik. Łempicki był wówczas chory na przewlekłą nerwicę żołądka i jelit, miał też kłopoty z sercem. Wsparcia w tym trudnym czasie udzielił mu Stanisław Kot, to on czuwał nad drukiem rozprawy habilitacyjnej w Krakowie, podtrzymywał na duchu chorego przyjaciela, zabiegał o uzyskanie katedry w Warszawie i habilitację Łempickiego w Krakowie. Jednak przewód habilitacyjny przeprowadzono we Lwowie. Tak zdecydował Łempicki, który w liście do S. Kota napisał: „jakąkolwiek habilitację moją pozalwowską wzięto by tu, we Lwowie (Twardowski, Bruchnalski, Kleiner) wprost za brak zaufania do nich i ciężką obrazę...”. Łempicki uważał, iż to zamknęłoby mu dalszą drogę do kariery w UJK. Praca habilitacyjna była wówczas w dorobku uczonego jedyną poważniejszą monografią. Chętniej wypowiadał się w drobniejszych rozprawach i szkicach. Oparta na bogatym materiale archiwalnym, stanowiła ciekawe studium szkoły o atrakcyjnym profilu, wykorzystującym wzory Jana Sturma i padewskie doświadczenia fundatora. Książka składała się z trzech części. Pierwsza dotyczyła projektów reformy Zamoyskiego na polu szkolnictwa, druga ukazywała próby utworzenia własnej szkoły w Zamościu, trzecia dawała obraz funkcjonowania szkoły od jej założenia do śmierci fundatora. Studium monograficzne o działalności Jana

Zamoyskiego na polu szkolnictwa było w nauce polskiej znaczącą pracą poświęconą mecenatowi magnackiemu w tej dziedzinie, a przedstawiając działania Zamoyskiego nad powstaniem i funkcjonowaniem Akademii Zamoyskiej, Łempicki dołączył do grona autorów prac poświęconych dziejom polskich uniwersytetów. Książka została dobrze przyjęta, chociaż wytknięto jej pewne niedostatki. Wiktor Hahn, podkreślając solidne podstawy źródłowe monografii, uznał, że praca jest ważna nie tylko dla historii szkolnictwa polskiego, ale i dla historii literatury ze względu na udział w zamierzeniach Zamoyskiego innych osób m.in. Sebastiana Klonowicza i Szymona Szymonowica. Chociaż, w jego opinii, niejasno określona została rola osób wspierających Zamoyskiego. Franciszek Majchrowicz w swojej recenzji stwierdził, że Łempicki „sprostował mylne poglądy i daty swoich poprzedników”, przedstawił wiele informacji dotąd nieznanych i ustalił pogląd na charakter tej szkoły. Aleksander Brückner, uznając wartość pracy wynikającą z solidnego wykorzystania źródeł archiwalnych i zagranicznej literatury przedmiotu, wytknął Łempickiemu skłonność do powtórzeń i niekiedy rozwlekły styl. Ten ostatni zarzut był później dla Stanisława Grzybowskiego w pewnym sensie zaletą, gdyż – według niego – powtórzenia czyniły dzieło bardziej czytelne.

Wraz z uzyskaniem habilitacji pojawiły się propozycje pracy uniwersyteckiej. Jeszcze w czasie trwania przewodu otrzymał nominację na katedrę historii literatury staropolskiej w Uniwersytecie Warszawskim jako następcę swego mistrza profesora Kallenbacha, której ostatecznie nie przyjął. W 1924 roku Łempicki odniósł się negatywnie do propozycji USB w Wilnie, objęcia katedry historii kultury po zmarłym Ludwiku Janowskim.

Postanowił pozostać we Lwowie i objąć katedrę o innym profilu badawczym, aniżeli dotychczas mu proponowano, tj. katedrę historii szkolnictwa i oświaty, gdzie pracował najpierw jako profesor nadzwyczajny (od 1924 roku), później (od 1933 roku) zwyczajny. Starania o powołanie tej katedry władze uczelni podjęły już w 1923 roku. Rada Wydziału Filozoficznego UJK na posiedzeniu w dniu 2 maja 1923 roku postanowiła zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o powołanie katedry historii oświaty i szkolnictwa oraz do prezydenta z prośbą o powołanie na tę katedrę Łempickiego. W piśmie uzasadniającym kandydaturę stwierdzano, iż jego dorobek jest znaczący, że cechuje go niezwykła sumienność, pracowitość i systematyczność działań. Przypomniano też, że do 1923 roku S. Łempicki ogłosił około 60 prac. Należy podkreślić, iż katedra w zamierzeniach władz miała odegrać rolę służebną wobec historyków, polonistów i pedagogów. W uzasadnieniu kierowanym do Ministerstwa stwierdzano, iż inicjatywa władz UJK związana była także z tworzeniem nowych ośrodków ruchu kulturalnego i naukowego oraz uczczeniem 150. rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej. Z dniem

12 lutego 1924 roku Stanisław Łempicki został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego historii oświaty i szkolnictwa.

Okres międzywojenny odgrywa szczególną rolę w działalności naukowej Łempickiego. Stworzył on wówczas ambitny program badań dotyczący historii literatury, historii kultury i historii oświaty, sam też go realizował wspólnie z gronem swoich uczniów. Do 1939 roku dorobek twórczy Łempickiego obejmował 234 prace. Składają się na niego publikacje z historii literatury, historii kultury oraz historii oświaty i wychowania.

Łempicki w swoich pracach historyczno-literackich zajmował się głównie literaturą staropolską, ale uwzględniał także czasy późniejsze. Skupiał się głównie na postaciach: Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Dorobek w tej dziedzinie uzupełniają różnorodne szkice o Łukaszu Górnickim, Piotrze Skardze i Piotrze Cieklińskim. Ulubionym jego poetą był wszakże J. Kochanowski, któremu poświęcił trzynaście studiów i przyczynków naukowych. Historię literatury i historię oświaty łączyła postać Szymona Szymonowica.

Do dorobku Łempickiego w zakresie historii literatury i jej dydaktyki należą też publikacje podręcznikowe i antologie: *Założenia wychowawcze i dydaktyczne podręcznika Służ państwu*, t. 1: *Szlakami bohaterów* (1932, współaut. H. Gaertner), *Między dawnymi a nowymi laty. Czytania dla klasy I gimnazjum* (1933, współaut. H. Gaertner) i (1937, współaut. H. Gaertner, R. Skulski) oraz wydane w 1938 roku, *Czytania dla klasy II gimnazjum*.

W dorobku twórczym Łempickiego dostrzega się wyraźnie zamiłowanie do szeroko pojętych badań nad historią kultury duchowej w Polsce. Jednym z ważniejszych tematów realizowanych przez Łempickiego w tym obszarze badawczym było zagadnienie mecenatu. Kwestię tę przedstawił w kilku pracach. Pierwsza z nich, nosząca tytuł *Mecenat kulturalny w Polsce. Problem i postulaty* (1928), miała po części charakter programowy. Autor wyszedł od przedstawienia pojęcia mecenatu, rodzajów mecenatu, wzajemnych relacji pomiędzy mecenasem a osobą (instytucją) korzystającą z mecenatu, aby wreszcie przedstawić główne kierunki rozwoju tego zjawiska. Publikacja zawiera także postulaty dalszych badań, obejmujących m.in. takie tematy jak: *Szlachta polska XVI wieku jako patronka piśmiennictwa i szkoły*, *Mecenat królewski czy Mecenat mieszczaństwa renesansowego w Polsce*. Realizując jeden ze sformułowanych przez siebie postulatów, w 1929 roku Łempicki podjął się opracowania mecenatu kanclerza Zamoyskiego. W ten sposób powstało studium *Medyceusz polski XVI wieku (Rzecz o mecenacie kulturalnym Zamoyskiego)*. Łempicki opracował też problem mecenatu kościelnego, wskazując na zasługi papieży i innych hierarchów w tej dziedzinie. W szczególności interesował się mecenatem kulturalnym Kościoła w Polsce. I tak w studium *Biskupi polskiego renesansu jako opie-*

*kunowie kultury* (1933) oraz *Biskupi polskiego renesansu* (1938) ukazał działalność episkopatu polskiego na polu kultury. Pewnego rodzaju pogłębieniem, a i po części podsumowaniem badań w tej dziedzinie była publikacja *Opiekunowie kultury w Polsce* (1938) wydana w serii „Kultura polska i obca” redagowanej przez Kazimierza Hartleba. Łempicki zajął się w niej najpierw mecenasem za granicą, a następnie omówił rolę opiekunów kultury w Polsce, kreśląc sylwetki biskupów, królów, mieszczan mających zasługi w dziele wspomagania rozwoju kultury polskiej. Podkreślił również, iż oprócz mecenatu prywatnego, ważną także rolę odegrał mecenat państwowy.

Drugim ważnym zagadnieniem podjętym przez Łempickiego było wyświeślenie związków kulturalnych Polski z Zachodem. W tym zakresie, najbliższa zainteresowaniom Łempickiego była kultura Renesansu. W szczególności interesowały go wpływy włoskie w polskim humanizmie. Problem ten został omówiony w studiach *Manucjusze weneccy a Polska* (1926), *Dante a Polska* (1929), *Dante i kultura włoska w Polsce* (1930). Z kolei opracowaniem *Erazm z Rotterdamu i jego stosunki z Polską* (1936) zapoczątkował badania nad polskim „erazmianizmem”. Pokusił się również o pewnego rodzaju syntetyzujące ujęcie zagadnienia humanizmu w takich publikacjach, jak: *Humanizm* (1932), *Renesans i humanizm w Polsce* (1932 i 1938), *Rola złotego wieku w dziejowym procesie formowania się polskiej kultury duchowej* (1938). Znaczący przedmiot uważają, iż Łempicki był „...jednym z polskich prekursorów nowoczesnego, tzn. historycznego i odideologizowanego, spojrzenia na humanizm i odrodzenie” (Andrzej Borowski). Stawiają go obok Stanisława Kota i Zygmunta Łempickiego.

W swoich badaniach wkraczał w obszar zainteresowań K. Hartleba. Wiadoczną jest współpraca obu uczonych, czego wyrazem stał się artykuł *Historia kultury* (1937), w którym jest mowa o dotychczasowych osiągnięciach, programie badań nad historią kultury, a także o związkach historii kultury z innymi dziedzinami.

W zakresie badań historyczno-oświatowych, prócz książek i szkiców o Janie Zamoyskim, spod pióra Łempickiego wyszło jeszcze kilka prac o różnym charakterze (artykułów, szkiców), poruszających ważne zagadnienia przeszłości oświatowo-wychowawczej. W dorobku historyczno-oświatowym ważne miejsce zajmuje redakcja wydawnictwa *Epoka wielkiej reformy* (1923). Było to cenne (i jedyne) wydawnictwo zbiorowe opublikowane z okazji 150. rocznicy powstania KEN.

Jednym z ważnych zagadnień była kwestia kształtowania się polskich tradycji wychowawczych. Artykuł *O ideale wychowania* (1929) zamieszczony w „Muzeum” był odpowiedzią na rozpisaną ankietę na ten temat. Łempicki uchwycił najbardziej charakterystyczne cechy polskiego ideału wychowania,



tj. wychowanie religijno-moralne, narodowe i państwowe. Kilka lat później ukazały się *Polskie tradycje wychowawcze*, najpierw w *Encyklopedii Wychowania*, a w 1936 jako samodzielna publikacja. Był to zarys dziejów wychowania od czasów Polski szlacheckiej po początek XX wieku. Pisząc o polskich tradycjach wychowawczych autor wkraczał w dziedzinę nową, nieznajującą dotychczas badaczy. Oparł się przy tym na różnorodnym materiale źródłowym, sięgnął m.in. do instrukcji wychowawczych, pamiętników, korespondencji prywatnej, powieści i literatury politycznej. Pomiął literaturę pedagogiczną sensu stricto. Mimo to stworzył bogaty obraz polskich tradycji wychowawczych. Książka została uznana za wartościowy zarys dziejów wychowania, chociaż jej fragment poświęcony testamentowi wychowawczemu Józefa Piłsudskiego został przez recenzentów słusznie skrytykowany. We fragmencie tym, w stosunku do innych rozdziałów zbyt obszernym, Łempicki – badacz, ustąpił miejsca Łempickiemu – ideologowi wychowania państwowego.

W 1937 r. Łempicki powrócił do kwestii ideału wychowania w studium *Polski ideał wychowawczy*, skupiając się w swych rozważaniach na rodzimych koncepcjach wychowawczych.

Tematem łączącym wszystkie subdyscypliny historyczne uprawiane przez Łempickiego, wydaje się zagadnienie pieśni jako czynnika wychowawczego, elementu narodotwórczego i kulturotwórczego. Tej kwestii poświęcił jednocześnie publikacji. Były to antologie oraz różnego rodzaju przyczynki. Przykładowo, wychowawcze i patriotyczne walory pieśni omówił w artykule *Polska pieśń narodowa jako czynnik wychowawczy* (1939).

Kilkakrotnie wypowiadał się na temat stanu badań i potrzeb badawczych historii oświaty i wychowania. Przedstawiał jej dotychczasowe osiągnięcia oraz czynniki hamujące rozwój tej dyscypliny historycznej. Przemyślenia te zawarł w referacie *Dzieje szkolnictwa i wychowania w Polsce* (1925) zaprezentowanym na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu oraz w artykule *Potrzeby historii oświaty, szkolnictwa i wychowania w Polsce* („Nauka Polska” 1929). W tym ostatnim tekście wyodrębnił takie „działy” historii oświaty i wychowania, jak: historię nauki i nauczania poszczególnych dyscyplin, wpływ zagranicy na szkolnictwo i pedagogikę polską, polskie ustawodawstwo szkolne, stosunek Kościoła do szkoły, życie i obyczaj szkolny na przestrzeni dziejów, dzieje szkolnictwa (pod zaborami, emigracyjnego, w czasie I wojny), dzieje stanu nauczycielskiego w Polsce, wychowanie (domowe i dworskie, wychowanie i szkolnictwo wojskowe), dzieje polskiego ideału wychowawczego, Polska wobec prądów pedagogicznych, oświata narodowa w kontekście rozwoju kultury umysłowej, rola oświatowa teatru, propaganda oświatowa, rola towarzystw oświatowych, mecenat kulturalny, ruch wydawniczy, rola różnych środowisk (biskupi, magnaci, dwór królewski) w rozwoju oświaty i inne.

Z działalnością badawczą Łempicki łączył działalność dydaktyczną. Utworzenie odrębnej katedry historii oświaty i wychowania było ważnym momentem w dydaktyce uniwersyteckiej. Historię wychowania wykładano nie tylko dla studentów pedagogiki, ale także dla tych studentów, którzy w przyszłości zamierzali podjąć się zawodu nauczyciela. Był to również wykład zalecany dla studentów historii, jak też teologii katolickiej. Wszystkie wymienione zalecenia dotyczyły również studentów UJK. Trzeba także dodać, iż historia wychowania wykładana była dla studentów Studium Pedagogicznego UJK.

Już w pierwszym roku po objęciu katedry Łempicki zdołał zgromadzić na swoich wykładach i seminariach liczne grono studentów. Podejmowane przez niego tematy wykładów miały z reguły charakter problemowy, np. Rola Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej w dziejach polskiej kultury duchowej, Rola Polaków w uniwersytetach i nauce rosyjskiej. Ponadto omawiał prezentowane zagadnienia na tle kultury europejskiej i powszechnej. Tematy formułował niekiedy w postaci ważnych pytań, np.: Co Polska wniosła do kultury europejskiej?, Jakie jest znaczenie kulturalne ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej? Interesowały go związki kulturalne Polski z innymi narodami, co także znalazło wyraz w jego wykładach. Wprawdzie ulubionym okresem historycznym Łempickiego był Renesans, często jednak wykraczał on poza ten okres. Wykłady Łempickiego oceniane były bardzo wysoko. Był dobrym mówcą, a w starannie przygotowanych wykładach, przedstawiał stan badań, kwestie sporne, wysuwał zagadnienia, które powinny być opracowywane, zachęcał do twórczego myślenia.

Wykłady były wstępem do zajęć proseminaryjnych i seminaryjnych. Celem zajęć proseminaryjnych było przede wszystkim przygotowanie studentów do badań historyczno-oświatowych, a także badań nad dziejami kultury i życia umysłowego. Uczestniczący w zajęciach zdobywali umiejętność pracy ze źródłami. Lektura i interpretacja źródeł do dziejów uniwersytetów, programów szkolnych, instrukcji rodzicielskich, pism wybitnych pedagogów stanowiła podstawę pracy studentów. Analizowany materiał źródłowy odnosił się głównie do dziejów polskich XVI–XIX wieku. Studenci Łempickiego podejmowali w swoich pracach zagadnienia historii oświaty i wychowania, historii kultury i historii nauki. Tematy samodzielnych pisemnych prac studentów były zazwyczaj formułowane w sposób problemowy, tak, aby ich opracowanie wymagało uwzględnienia kontekstu kulturowego danej epoki i ukazywało linię ewolucyjną badanego zjawiska. Znamienną rzeczą jest, iż wiele samodzielnych prac studenckich miało na celu prezentację stanu badań nad wybranym zagadnieniem.

Problematyka prac wykonywanych na proseminariach i seminariach Łempickiego dotyczyła spraw oświaty i kultury polskiej. Sporo miejsca zajmowały

zagadnienia reform szkolnych, pedagogiki królewskiej, mecenatu kulturalnego i oświatowego władców polskich, a także historii towarzystw kulturalnych i oświatowych.

Dużą pomocą w realizacji programu nauczania była stworzona przez Łempickiego specjalistyczna biblioteka.

Łempicki przywiązywał dużą wagę do uniwersyteckiego nauczania historii oświaty i wychowania. Przypisywał tej dziedzinie znaczną rolę w kształceniu nauczycieli (głównie szkół średnich), których otaczał szczególną opieką naukową. Zachęcał też nauczycieli do uczestnictwa w pracach oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego i Komisji do Badania Dziejów Oświaty i Szkolnictwa w Polsce.

Z seminariów Łempickiego wyszło wielu wybitnych później uczonych. Otaczał zdolnych uczniów szczególną opieką. Zabiegał u władz uczelni o specjalne dotacje na druk prac doktorskich i magisterskich z zakresu historii kultury i historii oświaty i wychowania. Uruchomił serię wydawniczą „Prace Historyczno-Kulturalne”. W jej ramach opublikowano m.in. dwie prace Łukasza Kurdybachy: *Działalność kulturalna Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego* oraz *Staropolski ideał wychowawczy*, ponadto rozprawy Adama Ursela *Proces kleryków seminarium łacińskiego we Lwowie 1836–1839*, Karola Lewickiego *Uniwersytet Lwowski a powstanie listopadowe* i Urszuli Szumskiej *Polska–Anglia. Stosunki kulturalne do połowy XVII w.*

Dorobek dydaktyczny Łempickiego był znaczący. Brak kompletnej dokumentacji uniemożliwia przedstawienie dokładnej liczby wypromowanych przez Łempickiego doktorów. Z dotychczasowych ustaleń wynika, iż było ich 19, nie są to jednak pełne dane. Prace doktorskie powstałe pod kierunkiem Łempickiego dotyczyły historii oświaty i kultury, począwszy od czasów Odrodzenia, aż po koniec XIX wieku. Dominowała tematyka odnosząca się do XVI wieku, czasów KEN, a także zaboru austriackiego. Doktoranci Łempickiego przygotowali prace z zakresu historii oświaty i wychowania (8), z historii literatury (3) i historii kultury (8). Pod jego kierunkiem rozprawy doktorskie napisali wybitni później badacze, m.in.: Jan Dobrzański, Antoni Knot, Łukasz Kurdybacha, ks. Alfons Schletz, Bronisław Nadolski, Urszula Szumska. Wykładów Łempickiego słuchał także Jan Hulewicz, lwowianin z urodzenia, który później związał się z krakowskim ośrodkiem naukowym.

Okres międzywojenny w życiu S. Łempickiego był niezwykle owocny. Z pracą naukową Łempicki łączył działalność organizacyjno-naukową. Bogato też przedstawia się jego działalność redakcyjna. Redagował „Wiadomości z Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce” (1921–1922), „Minerwę Polską” (1927–1929), „Encyklopedię Wychowania” (1933–1939), „Prace Historyczno-Kulturalne” (1935–1939). Był członkiem redakcji takich wydaw-

nictw jak: „Wiek Nowy” (1918–1923), „Pamiętnik Literacki” (1925–1947), „Gazeta Lwowska” (1928–1934). Należał do Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, Towarzystwa Pedagogicznego, Polskiego Towarzystwa Historycznego. Był najpierw sekretarzem, a następnie przewodniczącym Komisji do Badania Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce oddziału lwowskiego (1920–1929), a po jej rozwiązaniu członkiem Komisji dla Dziejów Oświaty i Szkolnictwa w Polsce PAU.

Chętnie działał na rzecz społeczności studenckiej. Młodzież skupiona w Kole Pedagogicznym Studentów UJK wybrała go swoim kuratorem, był też członkiem honorowym Akademickiego Koła Historyków UJK, członkiem Komisji Senatu Akademickiego do spraw młodzieży. W uczelni tej pełnił także funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego (w roku akademickim 1936/1937).

Łempicki głęboko wrósł w środowisko intelektualne Lwowa. To było też powodem odmowy objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą mu zaproponowano w 1935 r.

Łempicki zakończył działalność dydaktyczno-naukową w UJK w roku 1939. Wybuch II wojny światowej zmienił jego dotychczasowe życie. 1 I 1940 r. utracił katedrę historii oświaty i szkolnictwa, uczelnię bowiem przemianowano na Uniwersytet im. I. Franki. W ramach reorganizacji UJK katedrę zlikwidowano, a Łempicki został włączony do zbiorowej katedry historii literatury kierowanej przez Juliusza Kleinera. Krótko wykładał literaturę staropolską. W 1941 roku wrócił do Ossolineum. Odcięty od możliwości normalnej pracy naukowej oddał się pracy literackiej, tłumaczył wówczas m.in. poezje Heinricha Heinego. Spisał także w tym czasie wspomnienia szkolne oraz z okresu pracy w Ossolineum. Po wznowieniu działalności przez Uniwersytet w r. 1944 przystąpił do pracy jako profesor literatury. Wiosną 1945 roku postanowił się przenieść do jednego z polskich uniwersytetów.

Po zakończeniu II wojny światowej niemalże wszystkie polskie uniwersytety chciały pozyskać Łempickiego. I tak katedrę historii kultury polskiej proponowały mu władze: Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Poznańskiego. Uniwersytet Łódzki zapraszał do objęcia katedry historii literatury staropolskiej, a Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu zapraszał Łempickiego na katedrę historii oświaty, szkolnictwa i wychowania. Rektorem był tu jego kolega Ludwik Kolankowski. Łempicki zdecydował się już prawie na przyjęcie katedry w Łodzi, ewakuował tam nawet swój księgozbiór. Ostatecznie wybrał Uniwersytet Jagielloński, gdzie w 1945 roku otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1946 profesora zwyczajnego w katedrze literatury staropolskiej. Prowadził wykłady i seminaria na temat literatury polskiego Odrodzenia. W roku

akademickim 1947/1948 rozpoczął jeszcze dwa monograficzne wykłady (*Kochanowski i jego pokolenie* oraz *Literatura i pisarze kręgu Zamojskiego*), których już nie ukończył. Swoje seminarium poświęcił Kochanowskiemu i innym poetom Renesansu. W tym czasie podjął się także wydania (wraz ze swoim uczniem Ł. Kurdybachą) instrukcji rodzicielskich, niestety przedsięwzięcie to nie zostało zrealizowane.

Pomimo, iż środowisko krakowskie nie było mu obce, czuł się w głębi serca wygnańcem, jak zresztą wielu innych lwowskich profesorów zmuszonych do opuszczenia Lwowa. W 1946 roku był już bardzo chory. W lutym tego roku złamał nogę. Od tego czasu jego stan zdrowia pogarszał się, z niecierpliwością oczekiwał przyjazdu swoich dzieci: Ireny, Romana i Zdzisława. W ostatnich miesiącach życia usiłował jeszcze pracować naukowo. Zmarł 2 grudnia 1947 roku w Krakowie. Pochowano go na cmentarzu Zwierzyńskim na Salwatorze.

Analizując dorobek twórczy historyka można wymienić w nim kilka kierunków badań, a mianowicie: dzieje szkolnictwa wyższego, polskie tradycje wychowawcze na przestrzeni dziejów, dzieje kultury umysłowej i mecenatu kulturalnego, związki kultury polskiej z kulturą europejską (zwłaszcza włoską), dziejowe znaczenie kultury polskiej na Kresach Wschodnich. Ważnym problemem badawczym, któremu poświęcił wiele czasu, stała się kulturalna i oświatowa działalność Jana Zamoyskiego. W dorobku tak historyczno-oświatowym, jak i historyczno-literackim Łempickiego oraz historyczno-kulturalnym sporo miejsca zajmowała biografistyka. Tę grupę prac tworzą zarówno samodzielne wydawnictwa, artykuły, jak też liczne biogramy w *Polskim słowniku biograficznym*. Swoim pisarstwem utrwalił także wielu wybitnych nauczycieli, działaczy oświatowych, twórców kultury polskiej oraz swoich mistrzów.

Jak mało kto potrafił wykorzystać i ukazać wartość różnorodnych źródeł dla poznania dziejów oświaty, wychowania i kultury oraz literatury. Spod jego pióra wychodziły świetne analizy, ale potrafił też tworzyć syntezy. Stąd niektóre jego teksty miały charakter syntez, czasami programów badawczych. Był mistrzem krótkich form pisarskich. W całokształcie uwarunkowań rozwoju kultury i przejawów życia umysłowego wskazywał na pierwiastki świeckie, ale też religijne, zarówno rodzime, jak i ogólnoeuropejskie. Historycy literatury podkreślają, iż posiadał znakomity warsztat filologiczny i intuicję badawczą. Andrzej Borowski uznał, że „Łempicki, kiedyś słuchacz Porębowicza, szedł dalej w (...) kierunku literaturoznawstwa porównawczego, którego badania powiązań kontaktowych doprowadzają do wniosków uogólniających, czyli do syntez zwanych dzisiaj recepcją”. W praktyce badawczej stosował zasadę „krzyżowania się różnych metodologii”, typowych dla historii literatury i kultury. Niektóre jego

prace miały charakter popularnonaukowy. O przeszłości narodowej pisał ciepło, wydobywał na plan pierwszy zjawiska pozytywne. Głosił zasadę, że „książka naukowa (zwłaszcza z dziejów naszych własnych) nie musi być pisana w magicznym alfabecie dla kasty specjalistów, ale że zadaniem jej jest trafić do jak najszerszych warstw inteligentnego ogółu i utrzymywać pilnie ów karmicielski związek, jaki winien istnieć między nauką, solą i chlebem narodu a tym narodem samym”.

Uczniowie, koledzy i współpracownicy podkreślali czar jego osobowości, której promieniowanie zniewalało ludzi. Bujność jego temperamentu, rozległość zainteresowań zbliżały go w pewien sposób do wielkich postaci Renesansu i tłumaczyły zainteresowanie tą epoką. W życiu codziennym, jak mało kto umiał łagodzić spory, potrafił wznieść się ponad polityczne antagonizmy. Zachowywał postawę tolerancji politycznej, religijnej i narodowościowej. Był gawędziarzem o wyjątkowej kulturze. Władając nieskazitelną polszczyzną, umiał skupić uwagę słuchaczy, a dzięki trafności powiedzeń i dowcipowi potrafił być centrum towarzyskich spotkań. Uroku jego osoby nie przesłoniła skłonność do skarg i narzekań wynikająca z doświadczeń osobistych i ciągłego lęku przed chorobą. Jego sytuacja rodzinna daleka była od stabilizacji. Był trzykrotnie żonaty. W 1913 roku wstąpił w związek małżeński z Walerią Pawłowską, w 1916 roku z Zofią Piotrowską i w 1930 z Jadwigą Gamską, swoją asystentką.

Łempicki był jedną z centralnych postaci lwowskiego środowiska naukowego. Pełnił wiele funkcji, tak na uczelni, jak i poza nią. Utrzymywał bliskie kontakty z wieloma osobami ze środowiska naukowego. Współpracował m.in. z K. Twardowskim, K. Hartlebem, J. Kleinerem. W czasach krakowskich (1945–1947) na podobną aktywność nie pozwalał mu już stan zdrowia.

Wielu uczniów Łempickiego osiągnęło sukces na niwie naukowej i organizacyjno-naukowej. Oto kilka przykładów. Jeszcze przed wojną habilitacje uzyskali Ł. Kurdybacha i J. Hulewicz. Po wojnie stanowiska profesorskie zdobyli: J. Dobrzański, J. Hulewicz, A. Knot, Ł. Kurdybacha, B. Nadolski, A. Schletz. Pokolenie historyków oświaty, kultury i literatury wykształcone przez Łempickiego miało swój znaczący udział w rozwoju nauki polskiej po II wojnie światowej. Bo oto Ł. Kurdybacha po II wojnie tworzył warszawski ośrodek badań historyczno-oświatowych, wiążąc się najpierw z Uniwersyteciem Warszawskim, w którym kierował katedrą historii szkolnictwa i oświaty, a następnie z Polską Akademią Nauk, gdzie stworzył Pracownię Dziejów Oświaty. Powołał tu do życia czasopismo „Rozprawy z Dziejów Oświaty” wychodzące do dziś. Jan Dobrzański najpierw pracował na KUL, gdzie był kierownikiem katedry szkolnictwa i wychowania, a także prorektorem, a następnie na UMCS, pełniąc funkcje dziekana, prorektora, kierownika katedry

historii oświaty i wychowania. Jan Hulewicz, profesor UJ, był m.in.: prodziekanem Wydziału Historyczno-Filozoficznego (1956–1958), kierownikiem Zakładu Historii Oświaty, a od 1971 roku Zakładu Historii Oświaty i Kultury, redaktorem serii wydawniczej „Biblioteka Narodowa”, zainicjowanej w 1919 roku przez S. Kota, a także pierwszym redaktorem „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. Z kolei Antoni Knot był niezwykle aktywny w środowisku akademickim Wrocławia. W Uniwersytecie Wrocławskim był dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej, dyrektorem Studium Bibliotekoznawstwa, a następnie katedry, ponadto dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Bronisław Nadolski został kierownikiem zespołowej katedry literatury polskiej, a następnie Instytutu Filologii Polskiej UMK. Był też prodziekanem i dziekanem Wydziału Humanistycznego i prorektorem tej uczelni. Ks. A. Schletz znany jest głównie jako założyciel i redaktor czasopisma „Nasza Przeszłość”, poświęconego historii i kulturze Kościoła katolickiego w Polsce.

Stanisław Łempicki stworzył własną szkołę badaczy historii oświaty i kultury. Wprawdzie interdyscyplinarny charakter jego twórczości naukowej jest podstawą do zaliczania go również w poczet historyków literatury oraz historyków kultury, to jednak największy wkład wniósł w rozwój polskiej historii oświaty i wychowania. W tej dziedzinie jego zasługi można porównać jedynie do osiągnięć naukowych i organizacyjnych Stanisława Kota. Obu ich można uznać za twórców polskiej historii oświaty i wychowania.

H. Żarnowska, *Bibliografia prac Stanisława Łempickiego* [w:] Stanisław Łempicki, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, wybór i opracowanie J. Starnawski, Warszawa 1992, s. 840–881; E. Brodacka-Adamowicz, *Stanisław Łempicki (1886–1947) – człowiek i historyk*, Toruń 2003; S. Grzybowski, *Stanisław Łempicki historyk-wychowawca* [w:] S. Łempicki, *Mecenat wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamojskim*, wyd. S. Grzybowski, Warszawa 1980 s. 5–36; J. Hulewicz, *Stanisław Łempicki (25 V 1886–2 XII 1947)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 3–4 s. 123–137 i odb., Kraków 1948; J. Kleiner, *Stanisław Łempicki*, „Twórczość” 1948, z. 3, s. 70–75; Ł. Kurdybacha, *Wspomnienie o Stanisławie Łempickim*, „Pamiętnik Literacki” 1947, s. 367–376; ks. A. Schletz, *Stanisław Łempicki (1886–1947)*, „Nasza Przeszłość”, t. IV i odb., Kraków 1948; W. Szulakiewicz, *Udział Stanisława Łempickiego w kształtowaniu oblicza naukowego historii wychowania (W pięćdziesiątą rocznicę śmierci)* [w:] *Historia wychowania XX wieku. Dorobek i perspektywy* pod red. T. Gumuły, J. Krasuskiego, S. Majewskiego, Kielce 1998, s. 77–85, teźże, *Ideologia w narracji historycznej. Stanisława Łempickiego wizerunek polityka – wychowawcy* [w:] *Polityczna obecność filozofii* pod red. M. Szulakiewicza, Toruń 2002, s. 115–126; teźże, *Dzieje nauczania historii oświaty i wychowania w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie* [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 365, Historia Wychowania, Toruń 2004 s. 9–30;

A. Śródka, *Stanisław Łempicki* [w:] *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II, Warszawa 1995, s. 544–546.

Źródła archiwalne: Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie: Akta VIII Gimnazjum. Teczka S. Łempickiego, f. 174, op. 1, spr. 1102; Archiwum Wojewódzkie we Lwowie, Teczki pracowników naukowych Wydziału Filozoficznego i Wydziału Humanistycznego, Akta personalne S. Łempickiego, F. 26, op. 5, spr. 1080; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akta osobowe S. Łempickiego, sygn. S III, Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Korespondencja S. Łempickiego z S. Kotem z lat 1912–1939, sygn. 160/83, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Korespondencja S. Łempickiego z: W. Feldmanem sygn. rkps 12280/III, K. Badeckim sygn. rkps 13911/II, L. Bernackim sygn. rkps 7043/ II.

Władysława Szulakiewicz  
(Toruń)



**MYKOŁA CZUBATY**  
**(1889-1975)**





# W

ukraińskim historycznym środowisku Lwowa okresu międzywojennego Mykoła Czubyty (Mikołaj Czubyty) był postacią znaną. Tematyka jego zainteresowań naukowych była różnorodna: historia Rusi Kijowskiej, geneza ukraińskiego prawa, historia Cerkwi. W okresie swojej kariery zawodowej uczony miał swój znaczący udział w organizacji szkół ukraińskich, a także organizacji naukowych i społecznych. Od początku II wojny światowej aż do końca swoich dni mieszkał poza granicami swojego kraju, był jednym z czołowych przedstawicieli ukraińskiej diaspory.

Mykoła Czubyty urodził się 11 grudnia 1889 r. w Tarnopolu w rodzinie mieszczańskiej. Zgodnie z rodzinną legendą, ród jego ojca Dmytra wywodził się z Kozaków. Matka Paraskewija pochodziła z galicyjskiej rodziny Zarychtów. W Tarnopolu Mykoła otrzymał początkowe wykształcenie i w 1909 r. ukończył państwowe gimnazjum im. Franciszka Józefa z ukraińskim językiem wykładowym. W latach 1909–1913 uczył się w grekokatolickim seminarium duchownym we Lwowie i jednocześnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. W ostatnich latach studiów teologicznych za zgodą metropolity Andrzeja Szeptyckiego uczęszczał na wykłady i zajęcia seminaryjne Mychajła Hruszewskiego.

Prawdopodobnie lektura dzieł tego znanego ukraińskiego uczonego zachęciła Czubytego do bliższego poznania dyscyplin historycznych. Rozmowy z Hruszewskim pomogły Czubytemu określić swój światopogląd, krąg zainteresowań oraz metodologiczną postawę. O naukowych uzdolnieniach studenta świadczyły już pierwsze publikacje. Praca *Dążenie do religijnej unii z Rzymem na Rusi Halickiej na początku XIII w.* była opublikowana w „Almanachu Ukraińskich Teologów” (Lwów 1913). Później, w uzupełnionym wydaniu ukazała się pod tytułem *Zachodnia Ukraina i Rzym w XIII wieku w swoich dążeniach do cerkiewnej unii* w „Zapiskach NTSz” (Lwów 1917). Osobno wyszła praca *Metropolita Hipacy Pocij, Apostoł cerkiewnej unii. Z powodu 300. rocznicy śmierci* (Lwów 1914).

Po ukończeniu studiów teologicznych M. Czubyty nie przyjął święceń kapłańskich, ale zdecydował się kontynuować naukę. W 1913 r. zapisał się na

Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. Po rozpoczęciu I wojny światowej kontynuował naukę w Wiedniu. W 1917 roku powrócił do Galicji i na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego studiował prawo rzymskie, filozofię prawa oraz historię prawa polskiego. Jednocześnie uczęszczał na seminarium z historii prawa wschodniosłowiańskich narodów, prowadzone przez Oswalda Balzera. Rezultatem tych studiów był doktorat prawa uzyskany w 1918 roku. Temat rozprawy doktorskiej Czubatego brzmiał: *Państwowo-prawna sytuacja ziem ruskich państwa litewskiego pod koniec XIV w.*

Jak większość ukraińskich intelektualistów Lwowa, M. Czubyty był związany z ukraińskim ruchem narodowym. Dlatego, nie przez przypadek, uczestniczył w ustanowieniu ukraińskiej władzy we Galicji Wschodniej w listopadzie 1918 r. Brał udział w państwowo-politycznym życiu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). W tymczasowej stolicy ZURL Stanisławowie pracował jako pomocnik państwowego sekretarza oświaty Agenora Artymowicza. W styczniu 1919 r. jako urzędnik wszedł do składu delegacji ZURL biorącej udział w ogłoszeniu Aktu Zjednoczenia Ukraińskiej Republiki Ludowej i ZURL na placu św. Zofii w Kijowie. Jako delegat Galicji był uczestnikiem forum Ukraińskiej Republiki Ludowej – Pracowniczego Kongresu Ukrainy.

Rewolucyjne wydarzenia na Ukrainie M. Czubyty postrzegał i utrwalał jako historyk. Jego praca *Państwowy ustrój w Zachodnim Okręgu Ukraińskiej Republiki Ludowej* (Lwów 1920) była napisana na podstawie własnych wspomnień i materiałów dokumentalnych. Obecnie uważana jest za pierwszą syntezę historii tworzenia państwa ukraińskiego we Wschodniej Galicji w latach 1918–1919. Czubyty szczegółowo i bardzo krytycznie opisał działalność centralnej władzy ZURL, jej osiągnięcia oraz porażki na drodze budowy ukraińskiej państwowości. Jego wspomnienia *Dziesięć dni w Kijowie* (Lwów 1922) wyjaśniły meandry politycznego procesu zjednoczenia ZURL i Naddnieprzańskiej Ukrainy.

Na początku 1919 r. powołano Czubatego na stanowisko docenta katedry historii prawa ukraińskiego w nowo utworzonym państwowym Uniwersytecie Ukraińskim w Kamieńcu Podolskim. Jednak porażka ukraińskiej rewolucji przeszkodziła akademickiej karierze M. Czubatego w Naddnieprzu.

W czerwcu 1919 r. powrócił do Lwowa. Władze polskie rozpoczęły w tym czasie masowe internowanie Ukraińców, związanych z działalnością administracji ZURL. M. Czubatemu udało się uniknąć aresztu. Przez jakiś czas poświęcał się pracy dziennikarskiej. Pracował w gazecie „Nowa Rada”, założył oraz redagował tygodnik „Prawda” (zakazany przez władze w 1920 r.).

Włączenie Galicji Wschodniej do II Rzeczypospolitej oraz związane z tym procesem napięcia społeczno-polityczne pogorszyły stosunki ukraińsko-polskie. Polska administracja zabroniła przyjmować na Uniwersytet Lwowski młodzież ukraińską biorącą udział w wydarzeniach rewolucyjnych. Odmówiono pracy na Uniwersytecie uczonym ukraińskim zaangażowanym w ruch narodowy. Ukraińskie środowisko Lwowa w 1921 r. stworzyło w mieście alternatywną szkołę wyż-

szą – tajny Uniwersytet Ukraiński, który działał do roku 1925. M. Czubyty zaczął w nim prowadzić cykl wykładów z historii prawa ukraińskiego. Był w tej dziedzinie pionierem w historiografii ukraińskiej. Stworzył jej naukowe podstawy. W ten sposób powstał skrypt *Przegląd historii ukraińskiego prawa z notatek wykładów profesora dra M. Czubyty. Historia źródeł oraz prawa państwowego* (Lwów 1921–1922) wydany przez studentów. Autor określił w nim swoją wizję historii prawa, sformułował główne zasady i przedmiot historii ukraińskiego prawa jako nauki. Ponadto dokonał podziału prawa ukraińskiego na okresy i dał ogólną charakterystykę okresów: ziemsko-książęcego, litewsko-ruskiego i kozackiego. Praca ta dotąd nie straciła swojej aktualności. W latach 1947 i 1976 skrypt Czubyty został ponownie wydany dla studentów Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu w Monachium. Wśród prac M. Czubyty o charakterze historyczno-prawniczym wyróżniają się również rozprawy: *O prawnej sytuacji cerkwi w Państwie Kozackim* (1925) i *Do historii adwokatury na Ukrainie* (1934).

Po likwidacji tajnego Uniwersytetu Ukraińskiego M. Czubyty objął stanowisko dyrektora prywatnego gimnazjum sióstr bazyliank we Lwowie, w którym pracował do roku 1928. Jednocześnie miał wykłady w miejscowym polskim seminarium nauczycielskim.

Drugi kierunek badań M. Czubyty to historia Cerkwi. Od 1925 r. uczony prowadził wykłady z tej dziedziny w greckokatolickim seminarium duchownym we Lwowie. Ze środowiskiem cerkiewnym łączyły M. Czubyty także rodzinne więzi – był ożeniony z córką wpływowego działacza greckokatolickiej Cerkwi o. Teodozija Leżohubskiego.

W 1926 r. dzięki staraniom metropolity A. Szeptyckiego utworzono Lwowską Akademię Teologiczną, która z czasem miała być przekształcona na ukraiński uniwersytet. M. Czubyty pracował w komisji zajmującej się przygotowaniem statutów tej placówki, został jej profesorem nadzwyczajnym, a od 1932 r. – profesorem zwyczajnym Lwowskiej Akademii Teologicznej (LAT).

Prowadzenie zajęć w LAT było dla uczonego dobrą szkołą naukową i dydaktyczną. Seminarium naukowe prowadzone przez niego kontynuowały tradycje naukowych seminariów prowadzonych wcześniej we Lwowie przez Mychajła Hruszewskiego. Mykoła Czubyty zorganizował seminarium z historii unii, w którym brali udział studenci trzeciego, czwartego oraz piątego roku studiów. Poczynając od czwartego roku, studenci przygotowywali i przedstawiali na seminariach samodzielne prace naukowe z obowiązkową recenzją oraz dyskusją. W latach 1930–1938 na seminarium historycznym M. Czubyty omówiono ponad 100 studenckich prac naukowych. Studenci opracowali skrypt wykładów profesora, który po uwzględnieniu jego uwag został opublikowany pod tytułem *Historia unijnych dążeń w ukraińskiej Cerkwi* (Lwów 1935).

Poznaniu historii Cerkwi sprzyjał rozwój cerkiewnych instytucji naukowych. Ważną rolę odegrała też integracja świeckiego i cerkiewnego środowiska historycznego.

M. Czuby został aktywnym członkiem Bohosłowskiego (Teologicznego) Naukowego Towarzystwa (BNT), utworzonego w 1923 r. Na wieczorach akademickich organizowanych przez BNT występował z referatami: *Wschodnie i zachodnie wpływy w ukraińskiej Cerkwi* (16 lutego 1936 r.), oraz *Cerkiew i państwo w dawnej Ukrainie* (31 stycznia 1937 r.). Jednocześnie publikował prace poświęcone prawnym aspektom działalności Cerkwi, jej relacjom ze stanem kozackim. Zainteresowania badacza nie ograniczały się do historii ukraińskiej Cerkwi. 23 stycznia 1938 r. wystąpił z referatem *Odrodzenie katolicyzmu we Francji*. W roku 1928 obrano go członkiem rzeczywistym Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki (NTSz), członkiem zarządu Towarzystwa oraz zastępcą przewodniczącego sekcji historyczno-filozoficznej. Brał udział w VII Międzynarodowym Kongresie Historyków, który odbył się w Warszawie w 1933 r.

Był inicjatorem oraz opiekunem ruchu katolickiego wśród ukraińskich studentów. W latach 30. XX w. we Lwowie powstało Chrześcijańskie Towarzystwo Akademickie „Obnowa”. Dzięki wysiłkom uczonego Towarzystwo rozwijało się harmonijnie i zostało członkiem międzynarodowej organizacji „Pax Romana”. Na zebraniu tej organizacji w 1937 r. M. Czuby został wybrany dyrektorem Komisji dla Wschodu. Uczestniczył w zjazdach ruchu katolickiego odbywających się m.in. w Wiedniu i Paryżu. Po śmierci swojej żony Darii w 1939 r. ożenił się po raz drugi z Jarosławą Tysowicz. Ich podróż poślubna do USA była połączona z udziałem M. Czuby w Międzynarodowym Kongresie „Pax Romana” w sierpniu 1939 r. Uczony reprezentował wówczas ukraińskie organizacje katolickie. W związku z rozpoczęciem drugiej wojny światowej oraz wejściem do Lwowa wojsk radzieckich M. Czuby musiał pozostać na emigracji. Biskup Konstanty (Bohaczewski) zaproponował mu pracę w college’u św. Bazylego w Stremfordzie w stanie Connecticut. Działał tam w latach 1939–1941.

Jako badacz dołożył wiele starań, żeby powrócić do naukowej działalności uniwersyteckiej. Między innymi próbował zdobyć posadę profesora na Amerykańskim Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie. Proponował prowadzenie wykładów z historii kościelnej Wschodniej Europy. Jednak jego starania, wspierane przez wpływowych hierarchów katolickich, nie powiodły się. Wśród przyczyn, które przeszkodziły Czuby objąć stanowisko profesorskie w USA, był m.in. niezbyt wysoki poziom posługiwania się językiem angielskim.

Przeszkody na tym polu skierowały jego aktywność na pracę społeczno-polityczną. W 1941 r. M. Czuby przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie współpracował z czasopismem „Szlach” oraz dziennikiem „Swoboda” (do 1954 r.), z czasem – z dziennikiem „Ameryka”. Poświęcił dużo uwagi pracy organizatorskiej w ukraińskich diasporowych instytucjach Ameryki Północnej. Dzięki Czuby w Nowym Jorku został otwarty „Dom Ukraińskiej Kultury”. Historyk sprzyjał też wznowieniu działalności Ukraińskiego Kongresowego Komitetu

Ameryki (1944 r.). W powojennych latach M. Czubyty stał się jedną z najbardziej widocznych postaci ukraińskiej diaspory.

Mając na względzie potrzebę upowszechnienia obiektywnej informacji o Ukrainie, pozostającej wówczas pod radziecką kontrolą, dążył do uruchomienia czasopisma w języku angielskim. W ten sposób powstał periodyk „Ukrainian Quarterly”. Czasopismo to odegrało ważną rolę w upowszechnianiu wiadomości o Ukrainie oraz ukraińskich problemach w anglojęzycznym świecie. Czubyty dbał o naukowy poziom czasopisma, drukował w nim swoje artykuły, był jego redaktorem w latach 1944–1957.

Duże zaangażowanie w życie społeczno-polityczne pochłaniało wiele czasu, jednak nie dawało uczonemu zadowalającego wynagrodzenia. Nie mając etatu akademickiego zmuszony był zarabiać na życie bardziej pracą dziennikarską, niż naukową. Czubyty nie tracił jednak kontaktu ze środowiskiem naukowym. Był członkiem amerykańskich towarzystw naukowych, m.in. American Historical Association (1946), Academy of Political Science-Columbia University (1946) i innych.

Po wznowieniu działalności NTSz w Monachium (1946 r.) M. Czubyty zabiegał o utworzenie amerykańskiego oddziału Towarzystwa. Został pierwszym przewodniczącym Naukowego Towarzystwa imienia Szewczenki w USA (1948–1952), pełnił też obowiązki zastępcy prezydenta Głównej Rady NTSz (1952–1955). Popularyzował działalność Towarzystwa nie tylko w kręgach akademickich, ale i wśród ukraińskiego społeczeństwa za oceanem. Dzięki M. Czubytemu NTSz jednoczyło ukraińskich naukowców przyjeżdżających do Ameryki po zakończeniu II wojny światowej oraz ludzi wspierających badania naukowe.

Wobec braku realnych perspektyw co do pracy na którymś z uniwersytetów, M. Czubyty działał w placówkach naukowych ukraińskiej diaspory. Przez długi okres czasu był etatowym profesorem prawa cerkiewnego na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Monachium (1946–1975). Po tym jak patriarcha Jospif Slipyj założył w Rzymie Ukraiński Katolicki Uniwersytet imienia papieża Klemensa, M. Czubyty objął stanowisko dziekana Wydziału Prawa oraz Nauk Społecznych (1963–1975) na tym uniwersytecie.

W swej pracy naukowej wiele czasu poświęcił analizie zagadnienia etnogenezy ukraińskiego narodu. Podzielając stanowisko M. Hruszewskiego M. Czubyty starał się obalić kultywowaną przez rosyjskich historyków teorię istnienia jedynej staroruskiej narodowości. Radziecka historiografia, opierając się przede wszystkim na przesłankach politycznych, traktowała Ruś Kijowską jako kolebkę narodów: białoruskiego, rosyjskiego i ukraińskiego. Należy dodać, że pogląd ten przez długi okres był bezkrytycznie przyjmowany i w zachodnich kręgach naukowych. Wsuwając konkretne argumenty historyczno-prawne M. Czubyty podtrzymywał wnioski M. Hruszewskiego co do nieprzydatności genealogii dynastycznej dla wyjaśnienia niezależnego istnienia trzech narodowości, tj. białoruskiej, ukraińskiej i rosyjskiej.

Uczony rozumiał etnogenezę jako proces złożony, łączący w sobie komponenty kulturowe, antropologiczne, etymologiczne i geograficzne. Determinowały one społeczno-ekonomiczne warunki życia wspólnoty. Za bezpośrednich przodków ukraińskiego narodu uznawał Antów. Bardzo dokładnie określał obszar imperium kijowsko-ruskiego, od którego wzięły swój początek i rozwijały się trzy wschodnio-słowiańskie narody, oraz jego dominująca południowa część – Ruś Kijowska. Ta ostatnia, zdaniem M. Czubatego, powinna być utożsamiana z Ukrainą.

Poglądy uczonego na proces kształtowania się wschodnich Słowian w VI–XII w. były przedstawione w wystąpieniu na XI Międzynarodowym Kongresie Historyków w Sztokholmie w 1960 r. i stały się przedmiotem dyskusji z udziałem radzieckich historyków. Akademycy Borys Rybakow i Iwan Tichomirow bronili oficjalnego stanowiska radzieckiego o istnieniu jedynego „staroruskiego narodu”.

Reprezentowanie ukraińskiej nauki historycznej na międzynarodowych kongresach naukowych zaliczyć należy do szczególnych zasług M. Czubatego. Uczestniczył on też w kongresie historycznym w Rzymie 1955 r. W lipcu 1963 r. na konferencji naukowej w Salzburgu, odbywającej się z okazji 1100. rocznicy działalności św. Cyryla i Metodego, wystąpił z referatem *Chrześcijaństwo Cyryla i Metodego i kijowskie chrześcijaństwo*.

Badania M. Czubatego dotyczące etnogenezy wschodnich Słowian zostały podsumowane w solidnej monografii *Książęca Ruś – Ukraina oraz pojawienie się trzech słowiańskich narodów* (Nowy Jork–Paryż 1964). Została ona opublikowana w serii „Zapisek NTSz”. Rozpatrując czynniki determinujące kształtowanie się narodu rosyjskiego zwrócił uwagę na długie kontakty Moskwy z mongolskim światem. Sprzyjały one oddaleniu się Rosjan od Ukraińców i Białorusinów. Ci ostatni, gdy znaleźli się w orbicie Księstwa Litewskiego, a później Rzeczypospolitej, nabywali innych cech, a ich etniczna krystalizacja przybierała odmienne formy.

Formułując tezę o historycznej ciągłości Rusi Kijowskiej i Ukrainy historyk nie zaprzeczał prawa Rosjan i Białorusinów do powoływania się na kulturowe dziedzictwo Kijowa. Przeprowadzał paralelę z kulturowym wpływem Rzymu na ludność prowincji imperium rzymskiego.

Po tym, jak przestał być przewodniczącym NTSz i redaktorem „Ukraińskiego Kwartalnika”, M. Czuby przystąpił do napisania syntetycznej pracy poświęconej historii Cerkwi ukraińskiej. Pierwszy tom jego *Historii chrześcijaństwa na Rusi – Ukrainie* został opublikowany w 1965 r. Autor ujął dzieje Cerkwi w kontekście społeczno-politycznych wydarzeń oraz stosunków międzynarodowych. Uwzględnił nie tylko historię Cerkwi jako instytucji, ale i dzieje chrześcijańskich idei i tradycji na Ukrainie. Swoje tezy, nieraz kontrowersyjne, M. Czuby starał się jak najlepiej uzasadnić naukowo. Rozpatrując początki chrześcijaństwa na Rusi uznawał za prawdopodobną hipotezę o działalności św. Apostoła Andrzeja na



terenach Scytii. Krytycznie wykorzystał wszystkie znane źródła i literaturę. Na tej podstawie sformułował ostrożny wniosek, że misja św. Apostoła Andrzeja na terytorium współczesnej Ukrainy „jest prawie historyczną prawdą”. Praca ta została przychylnie oceniona przez innych historyków. Z dużym zainteresowaniem spotkała się też praca M. Czubytego na temat pochodzenia cerkiewnej hierarchii na Rusi po jej chrzcie przez księcia Włodzimierza.

Rozpatrując genezę cerkiewnego obrządku Czubyty szczególną uwagę zwrócił na kwestie pojęciowe. Uważał on, że wszystkie obrzędy opierały się na etniczno-kulturowej podstawie poszczególnych narodów. W swoich publikacjach i wystąpieniach zwracał uwagę na to, że w przypadku Cerkwi kijowskiej należy używać terminu „ruski obrządek”. Inne określenia – „obrządek bizantyjski”, „ukraiński” lub „słowiański” – uznawał za historycznie błędne.

Większość prac uczonego publikowanych w powojennym okresie miała charakter syntetyczny i bardziej popularnonaukowy, niż badawczy. Publikował swoje prace w „Ukraińskim Kwartalniku”, czasopismach „Łohos”, „Dijakonija”, „Swoboda”, „Ameryka”, „Szlach”, „Nasza Meta”. Opracowania dotyczące dziejów Cerkwi, ukazujące się w latach 60. XX w. w języku ukraińskim i angielskim odzwierciedlały najbardziej aktualne i dyskusyjne zagadnienia, nurtujące ówczesne środowisko ukraińskiej Cerkwi w diasporze. Oprócz artykułów uczonego systematycznie publikował recenzje prac z historii Ukrainy, Cerkwi, a także swoje komentarze na aktualne tematy, jak również wrażenia z podróży.

Prace naukowe M. Czubytego z reguły opierały się na doskonałej znajomości źródeł, cechowały je gruntowne i wszechstronne, często także interdyscyplinarne ujęcia zagadnień. Jednakże brak możliwości skoncentrowania się na pracy badawczej, duże zaangażowanie w działalność różnych organizacji ukraińskich, nie tylko akademickich, ale też cerkiewnych i społecznych, nie mogło nie odbić się na jego naukowych dokonaniach.

Niemniej, oceniając ogólnie naukowe osiągnięcia M. Czubytego należy zaznaczyć, iż przewyższał innych ówczesnych ukraińskich historyków rangą swoich dokonań. W ostatnich latach życia wyrażał zaniepokojenie małym zainteresowaniem młodszego pokolenia ukraińskich badaczy średniowiecznym okresem historii narodowej, brakiem dobrych, fachowych mediewistów.

Zmarł 10 lipca 1975 r. w mieście Bergen Pains w stanie New Jersey (USA). Pochowany został w Ramsey.

Biografia Mykoły Czubytego pod wieloma względami była typowa dla osób ukraińskiego intelektualisty XX wieku. Jego życiowa energia skierowana była zarówno na pracę naukową, jak i narodową. Patriotyczna świadomość i towarzysząca jej społeczno-polityczna działalność, prowadzona nieraz na granicy poświęcenia, brały górę nad karierą zawodową. Nie zrealizował w pełni swoich możliwości twórczych, co zapewne było jego osobistym dramatem. Nie wszystkie jego prace były doskonałe pod względem naukowym. Jednak nadal stanowią one inspirację dla nowych pokoleń ukraińskich historyków.

Poświęcenie Mykoły Czubatego przyniosło owoce. W niezależnej Ukrainie, o jakiej marzył i o jaką walczył, odnowiono we Lwowie Akademię Teologiczną, która w końcu stała się Ukraińskim Uniwersytetem Katolickim. Tutaj kształcą się młodzi teologowie i historycy kontynuujący tradycje ukraińskiej lwowskiej szkoły historycznej, do której M. Czubaty niewątpliwie należał.

Dzieła: *Митрополит Іпатій Потій, Апостол церковної Унії. В 300-ліття смерті*, Львів 1914; *Західна Україна і Рим у XIII віці у своїх змаганнях до церковної Унії*, „Записки НТШ”, т. 123–124, Львів 1917; *Державний лад на Західній Області Української Народньої Республіки*, Львів 1921; *Про правне становище церкви в козацькій державі*, „Богословія”, Львів 1925, т. 3; *Історія християнства на Русі-Україні*, т. 1 (до р. 1353), Рим–Нью Йорк 1965 (=Праці Греко-Католицької Богословської Академії, т. 24–26), т. II, 1976; *Огляд історії українського права по записках за викладами проф. д-ра М. Чубатого. Історія джерел та державного права*, Львів 1921–1922, Мюнхен 1947, 1976; *Княжа Русь-Україна та виникнення трьох східнослов'янських націй*, Нью Йорк–Париж 1964 (=„Записки НТШ”, т. 178); *Українська історична наука, її розвиток і досягнення*, Філадельфія 1971. Бібліографію праць див.: М. Ждан, *Вибрана бібліографія праць М. Чубатого*, „Український історик”, 1969, ч. 4.

Оргасова́нія: Н. Герасименко, *Чубатий Микола Дмитрович* [в:] *Українські історики XX століття. Біобібліографічний довідник*, Київ–Львів 2004, вип. 2, част. 2; Н. Григору́к, *Микола Чубатий як історик України*, Тернопіль 2003; Т. Андрусяк, *Микола Чубатий* [в:] *Довідник з історії України* / За заг. ред. І. Підкови і Р. Шуста. Видання 2-ге, доопр. і допов., Київ 2001; Л. Тиміш, *Науковий семінар з церковної історії Миколи Чубатого у Львівській Богословській Академії*, „Ковчег”, Львів 2001, ч. III, с. 490–506; *У пошуках історичної правди. Збірник на пошану Миколи Чубатого 1889–1975* / Ред.: Г. Лужицький; Я. Падох, Нью Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1987 (=„Записки НТШ”, т. 205; Історично-філософічна секція; Правнична комісія, ч. 2); Я. Падох, *М. Чубатий (1889–1975)*, Нью Йорк–Торонто–Мюнхен 1976.

Oleh Pawłyszyn  
(Lwów)

**KAZIMIERZ TYSZKOWSKI**  
**(1894-1940)**





**K**azimierz Tyszkowski, badacz dziejów nowożytnych, znawca stosunków polsko-moskiewskich i polsko-skandynawskich, wieloletni kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, organizator historycznego życia naukowego w okresie międzywojennym, redaktor czasopism historycznych, bibliograf, bibliotekarz urodził się 30 lipca 1894 r. w Kozówce powiat Brzeżany. Jego rodzicami byli Józef Gozdawa Tyszkowski (syn Marcina i Julianny Marcinkowskiej) i Maria Antonina Łączyńska (córka Hipolita i Celestyny z Winnickich). Edukację rozpoczął we Lwowie. Uczęszczał do V Męskiego Gimnazjum im. Stanisława Żółkiewskiego o profilu humanistycznym, a następnie VIII Męskiego Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego typu matematyczno-przyrodniczego. 17 czerwca 1913 r. złożył egzamin dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wybuch I wojny światowej i mobilizacja do wojska austriackiego wymusiły roczną przerwę w studiach w roku akademickim 1914/1915. Z pobytu w wojsku zachował się raptularz Tyszkowskiego. Pobieżne notatki o trasach przemarszu i wykonywanych rozkazach pozwalają odtworzyć jego losy wojenne. Ważny, co sam podkreślał, był jego udział w bitwie na Przełęczy Dukielskiej, gdzie 20 marca 1915 r. został ranny. Po powrocie na Uniwersytet uczestniczył w seminariach prowadzonych przez historyka czasów nowożytnych i bibliografa Ludwika Finkla, historyka ustroju i prawa polskiego Oswalda Balzera, nowożytnika Bronisława Dembińskiego, a także geografa, autora prac geograficzno-historycznych Eugeniusza Romera. Uczęszczał też na zajęcia prowadzone m.in. przez Stanisława Zakrzewskiego. Tyszkowskiego zalicza się do uczniów zmarłego w 1930 r. Ludwika Finkla, reprezentującego na gruncie lwowskim tradycje erudycyjno-krytycznych badań szkoły Ksawerego Liskego.

Zainteresowania historyczne Tyszkowskiego sprecyzowały się pod wpływem lektury dzieł Wacława Sobieskiego – krakowskiego historyka dziejów Polski i Europy XVI–XVIII wieku. Jak stwierdził Kazimierz Lepszy, to one zdecydowały o oddaniu się Tyszkowskiego pogłębionym studiom czasów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. One też wywarły wpływ na sposób ujmowa-

nia przez historyka dziejów Polski na tle historii powszechnej. Rezultatem badań źródłowych prowadzonych przez Tyszkowskiego na seminarium L. Finkla była, przedstawiona zimą 1917 r., praca doktorska *Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy w 1600 r.* Po zdaniu egzaminów z historii Polski i powszechnej oraz filozofii, z których otrzymał oceny celujące, 31 maja 1918 r. Tyszkowski uzyskał stopień doktora filozofii. Recenzentami pracy byli L. Finkel i S. Zakrzewski. Obaj historycy, dostrzegając pewne niedomagania dysertacji, zgodnie podkreślali duży nakład pracy doktoranta, właściwy i wyczerpujący dobór źródeł i literatury przedmiotu oraz wprowadzenie do naukowego obiegu nowych i cennych ustaleń faktograficznych. Uzupełniona i poprawiona praca została wydana we Lwowie, nakładem Towarzystwa Naukowego dopiero w 1927 r. Ta skromna, licząca 88 stron książka spotkała się z życzliwym przyjęciem środowiska historycznego. Chociaż sprawa poselstwa Sapiehy do Moskwy, jego cel, przebieg i następstwa były znane, to studia Tyszkowskiego posiadały tę wartość, że wiedzę o nim usystematyzowały i pogłębiały. Doceniano warsztat badawczy, przejrzystość i jasny język wykładu oraz ostrożność w formułowaniu sądów. Podkreślano zarysowane w pracy szerokie tło polityczne stosunków międzynarodowych, krytyczne wykorzystanie materiałów rękopiśmiennych oraz dostępnej literatury rosyjskiej i szwedzkiej.

Studiując w latach 1913–1914 i 1916–1918, Tyszkowski pracował równolegle w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich jako stypendysta. W tym czasie przeszedł praktykę archiwalną. Porządkując zbiory Archiwum xx. Sapiehów, wykazał się dobrym warsztatem nauk pomocniczych historii. Powierzono mu samodzielne katalogowanie i inwentaryzację zbiorów. Po skończeniu studiów, w lutym 1919 r., przyjął półroczne zastępstwo jako nieegzaminowany nauczyciel w VII Męskim Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie. Następnie podjął pracę w prywatnym gimnazjum w Borysławiu. Posada nauczycielska nie zaspokajała ambicji naukowych Tyszkowskiego. Poszukiwał pracy w instytucji stwarzającej warunki do prowadzenia badań historycznych. Już w lipcu 1920 r. wykorzystał szansę zatrudnienia na stanowisku asystenta w Archiwum Państwowym we Lwowie. Ponownie nawiązał współpracę z Zakładem Narodowym, porządkując Archiwum Bursztyńskiego. Po dwóch latach pracy w Archiwum Państwowym rozpoczął starania o etat w Ossolineum. Decyzją Kuratorium Zakładu z 27 sierpnia 1922 roku, został mianowany urzędnikiem Zakładu na stanowisku bibliotekarza. 1 stycznia 1927 r. został kustoszem. W tym samym roku wybrano Tyszkowskiego sekretarzem powołanego w kwietniu Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum. Towarzystwo, któremu przewodniczyli: historyk literatury Bronisław Gubrynowicz oraz prawnik i historyk sztuki Tadeusz Mańkowski, koncentrowało się na pozyskiwaniu dla Zakładu rzadkich wydawnictw książkowych, rękopisów

i archiwaliów. Warto dodać, że rok wcześniej, 12 czerwca 1926 r., Tyszkowski wszedł do zarządu reaktywowanego Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, którego prezesem został historyk wojskowości i dyrektor Archiwum Miejskiego we Lwowie Aleksander Czołowski. Po śmierci dyrektora Ossolineum – historyka literatury Ludwika Bernackiego – we wrześniu 1939 r., wspólnie z wieloletnimi współpracownikami: historykiem sztuki Mieczysławem Gębarowiczem i słowianoznawcą Tadeuszem Władysławem Wisłockim, objął kierownictwo Zakładu. Funkcję tę pełnił do listopada 1939 r., kiedy dyrektorem został Jerzy Borejsza. Zapewne przez wzgląd na finanse, nadal utrzymywał bliski kontakt z zawodem nauczycielskim. W latach 1920/1922 i 1924/1934 uczył historii w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. A. Mickiewicza, którego właścicielką była Olga z Filippich Żychowiczowa i Prywatnym Gimnazjum Męskim im. Henryka Jordana typu humanistycznego.

Istotne dla pracy naukowej Tyszkowskiego były wyjazdy i staże zagraniczne. Zauważony przez L. Bernackiego, zaangażowanego w odzyskanie zbiorów Biblioteki Załuskich, Tyszkowski został polecony prezesowi Delegacji Polskiej Ekspozytury Delegacji Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Warszawie, bibliotekarzowi i historykowi XVII wieku, Edwardowi Kuntzemu. W grudniu 1922 r. został powołany jako ekspert naukowy do prac rewindykacyjnych prowadzonych w Rosyjskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu. Tyszkowski przebywał tam trzykrotnie. Najpierw w okresie od 14 stycznia do 3 maja 1923 r. Następnie po przerwie wywołanej przez stronę sowiecką, która odmówiła ekspertom dostępu do materiałów bibliotecznych i odwołaniu ich przez Delegację Polską – od 5 czerwca do 12 lipca, a ostatecznie po przerwie wakacyjnej od 10 października 1923 do 5 marca 1924 r. Z korespondencji Kuntzego do Bernackiego wynika, iż ten obawiał się, czy Tyszkowski posiada wymagane kwalifikacje naukowe do prowadzenia prac rewindykacyjnych. Po kilku miesiącach współpracy pisał: „Na szczęście moje obawy są zupełnie płonne (...) wyniki pracy Tyszkowskiego są wprost zachwycające”. Kuntze do końca współpracy pozostał pod wrażeniem jego osiągnięć. Kilkakrotnie zwracał się do dyrektora Ossolineum o urlopowanie Tyszkowskiego na rzecz działalności w zespole Delegacji Polskiej. Po wyjeździe z Petersburga historyka literatury Stefana Rygiela, Tyszkowski objął po nim funkcję koordynatora prac Komisji w Petersburgu, współpracując ściśle z jej prezesem - historykiem i archeologiem księdzem Bronisławem Ussasem. Przez cały okres pobytu trudnił się ustalaniem proveniencji zbiorów z działów Latina, Polonica i Różnojęzyczne. Według sprawozdania Kuntzego, profesjonalizm Tyszkowskiego, jego dociekliwość i poświęcenie pozwoliły mu odzyskać 3145 rękopisów. Prezes Delegacji Polskiej z uznaniem pisał o zaangażowaniu historyka, wszechstronnej znajomości historii Polski i znawstwie materiałów rękopiśmiennych. Podkreślał takt i umiejętność negocjacji. Także prywatnie, według Kuntzego, umiał Tyszkowski

zjednywać sobie ludzi – „zyskał wśród kolegów opinię człowieka prawego, o wyrobionym charakterze i cieszył się powszechną sympatią wskutek swego miłego usposobienia, wszelkiej uczynności i koleżeństwa”. Wydaje się, że była to opinia powszechna. Józef Słotwiński, kreśląc po latach obraz Tyszkowskiego wspominał – „był wielki, zamaszty, wesoły i absolutnie życzliwy”. W liście do Bernackiego Tyszkowski informował, że zachęcano go do podjęcia pracy przy opracowywaniu rewindykowanych zbiorów w Warszawie. Poważnie zastanawiał się nad przyjęciem propozycji. Myślał w tym czasie o założeniu rodziny, co nastąpiło rok później – 27 września 1924 r. ożenił się z Marią Zofią Długosz. Poszukiwał równocześnie podstaw stabilizacji zawodowej i finansowej. Zwyciężyła jak sam pisał „niechęć do Warszawy” i realizacja planów osobistych. Wybrał związek ze Lwowem, stwarzający szansę uzupełnienia dochodów, a przede wszystkim dający możliwość kontynuacji badań naukowych. Pisał: „więcej mi zależy na Ossolineum, w którym widzieć pragnę moją przyszłość, aniżeli na Delegacji rozpadającej się w oczach”. Rozpoczął starania o zastępstwo w Delegacji Polskiej. Na złożoną propozycję pozytywnie odpowiedział historyk i archiwista Kazimierz Sochaniewicz, o którym Kuntze w liście do Bernackiego pisał: „wyjazd Tyszkowskiego spowodował lukę, którą wątpię czy potrafi wypełnić”. Tyszkowski napisał w tym czasie kilka artykułów o charakterze publicystycznym w „Tygodniku Ilustrowanym” i „Przeglądzie Warszawskim”, w których informował o postępujących pracach rewindykacyjnych i trudnościach przy przejmowaniu zasobów Biblioteki Załuskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Podobnie sprawozdawczy charakter, ze wskazaniem na możliwości naukowego wykorzystania zwróconych Polsce zbiorów, posiadały publikacje zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym” (1924/1925) i „Pamiętniku IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich”, który odbył się w Poznaniu w 1925 r.

W tym czasie Tyszkowski mógł się już wykazać pokaźnym dorobkiem naukowym. Na marginesie rozprawy doktorskiej i studiów nad epoką Zygmunta III opublikował kilkanaście poważnych prac. W 1922 r. na łamach „Reformacji w Polsce” zamieścił tekst o przejściu na katolicyzm Lwa Sapiehy. Kanclerzowi litewskiemu i pierwszemu poselstwu do Moskwy w 1584 r., poświęcił też artykuł w „Przewodniku Naukowym i Literackim” (1920). Omawiając w nim tło polityczne poselstwa, Tyszkowski skierował swą uwagę na sprawy wołoskie, odgrywające także rolę w relacjach polsko-moskiewskich. Ich rezultatem były dwa teksty poświęcone stosunkom ks. Konstantego Wasyla Ostrogskiego z Michałem hospodarem multańskim. Nieustannie prowadzona kwerenda archiwalna pozwoliła uzupełnić Tyszkowskiemu wiedzę na temat wyprawy Zygmunta III do Szwecji w 1598 r. Artykuł opublikowany w „Roczniku Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” w 1927 r., co podkreślał S. Zakrzewski, wskazywał na dobrą orientację autora w źródłach



skandynawskich, z którymi konfrontował nieznane relacje uczestników wyprawy, m.in. Jakuba Michałowskiego, Piotra Tylickiego i Samuela Łaskiego. Klęska polityczna Zygmunta III w walce o tron szwedzki wynikała, zdaniem Tyszkowskiego, z przywiązania szlachty do „złotej wolności” i kojarzeniem przez nią wyprawy z polityką dynastyczną króla, mającą doprowadzić do wzmocnienia autorytetu i władzy monarchy. Dodatkowo szlachta zapatrzona na Wschód, realizująca misję kolonizacyjną przyczyniła się do odepchnięcia Polski od Bałtyku, przez co – jak stwierdzał autor – „osłabła wewnętrznie, pozwoliła rozrósć się nadmiernie sąsiadom, którzy zgotowali jej zgubę”.

Przejście do kolejnego okresu panowania Zygmunta III stanowią dwa teksty. Pierwszy, napisany w oparciu o korespondencję sapieżyńską, przechowywaną w Archiwum Sapiehów w zbiorach Biblioteki Ossolineum, był poświęcony sprawie tłumienia rokoszu M. Zebrzydowskiego i jego odgłosom na Litwie. Drugi stanowił syntetyczne ujęcie dotychczasowych badań Tyszkowskiego nad stosunkami polsko-moskiewskimi i planami unii z przełomu XVI i XVII wieku. Obraz, jaki wyłaniał się ze źródeł wskazywał Tyszkowskiemu na istnienie wspólnych polsko-moskiewskich dążeń zjednoczeniowych. Na przeszkodzie stanęły rozbieżności religijne, kulturowe, społeczne i prawno-ustrojowe. Dlatego też – pisał – „próby zbliżenia musiały pozostać w sferze dążeń i rojeń”.

Po objęciu w 1922 r. kierownictwa Oddziału Rękopisów Biblioteki (około 10 tys. rękopisów, z czego około 3 tys. zinwentaryzowanych, a 1505 objętych *Katalogiem* W. Kętrzyńskiego) opracował metodę ich inwentaryzacji i opisu, a także regułę zachowywania całości proveniencyjnej. Zatrudnienie Tyszkowskiego w Ossolineum dawało historykowi nie tylko wgląd w niewykorzystane dotąd źródła rękopiśmienne, ale stwarzało okazję do napisania kilku rozpraw z dziedziny archiwalnej i bibliotecznej. W 1925 r. na łamach „*Silva Rerum*” opublikował artykuł poświęcony, stanowiącej depozyt Zakładu Narodowego, bibliotece Chrzanowskich w Moroczynie. Podobnie informacyjny charakter posiadały teksty: *Niesiecki a Załuski. Karta z dziejów bibliografii i bibliofilstwa* (1924) oraz *Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie* (1925). Brał w tym czasie czynny udział w zjazdach bibliofilów w Warszawie i I Zjeździe Bibliotekarzy Polskich we Lwowie w 1928 r. oraz Międzynarodowym Kongresie Bibliotekarzy i Przyjaciół Książki w Pradze w 1926 r. Tym zainteresowaniom pozostał wierny do końca swej działalności naukowej. Był uczestnikiem II Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu (1929), III Zjazdu w Wilnie (1932) i IV Zjazdu w Warszawie (1936).

Współpraca Tyszkowskiego z Ludwikiem Finklem przyniosła także zainteresowanie bibliografią historyczną. Najpierw sam, a następnie wspólnie z Marią Mazanek Friedbergową, opracował osiem roczników bieżącej *Bibliografii histo-*

*rii polskiej*, obejmującej lata 1920–1928. Oprócz tego, wraz z W.T. Wisłockim i M. Gębarowiczem, był w latach 1924–1928 współredaktorem wydawanego przez Bibliotekę Ossolińskich „Przewodnika Bibliograficznego”.

Tyszkowski miał też na swym koncie prace o charakterze popularno-naukowym. Zaliczyć do nich należy wydaną wspólnie z Z. Aleksandrowiczem książkę poświęconą Stanisławowi Żółkiewskiemu oraz autorską o Janie Zamojskim (Lwów 1927). Ważne znaczenie miała przygotowana wspólnie z Bronisławem Włodarskim reedycja *Vademecum* Teodora Wierzbowskiego z 1908 r., pierwszego poważnego podręcznika archiwistyki (Lwów–Warszawa 1926). Z inicjatywy Stanisława Kota Tyszkowski przygotował ponadto edycję tekstów źródłowych do nauczania historii w szkole średniej z czasów panowania Zygmunta III i Władysława IV (Kraków 1923).

Kiedy funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego sprawowali Stanisław Zakrzewski (1923–1932 i 1934–1936), a następnie Franciszek Bujak (1932–1934 i 1936–1937), Tyszkowski dwukrotnie pełnił funkcję sekretarza. Po raz pierwszy w latach 1924–1929, a następnie w latach 1934–1937. Był także sekretarzem IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. Na Zjeździe tym uchwalono utworzenie Stałej Delegacji Zjazdów Historyków. W jej skład weszli członkowie ZG PTH, delegaci instytucji naukowych oraz po dwóch przedstawiciele PAU i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz po jednym z Towarzystw Naukowych w Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Toruniu i Lublinie. Także i w tym przypadku funkcję sekretarza powierzono Tyszkowskiemu. Obowiązki te wypełniał gorliwie na kolejnych Zjazdach Historyków Polskich w Warszawie (1930 r.) i Wilnie (1935 r.).

W 1927 r. wziął udział w zorganizowanej w Warszawie przez Tadeusza Manteuffla i S. Zakrzewskiego konferencji historyków wschodniej Europy i Słowiańszczyzny. W dowód uznania prowadzonej przez Tyszkowskiego działalności naukowej 20 stycznia 1927 roku, obok Stanisława Arnolda, Leona Białkowskiego, Heleny Polaczówny, Kazimierza Sochaniewicza, został członkiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności. Dwa lata później został członkiem Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dostrzegając zasługi naukowe, systematyczność i skrupulatność prowadzonych badań, w styczniu 1931 roku, sekretarz Generalny PAU Stanisław Kutrzeba zawiadamiał Zarząd Główny PTH o propozycji powołania Tyszkowskiego do komitetu redakcyjnego *Polskiego słownika biograficznego*. Działal w tym Komitecie poczynając od pierwszego tomu PSB (1935).

Zauważony i ceniony w środowisku historyków Tyszkowski, mógł zacząć poważnie myśleć o habilitacji. W tym celu w 1927 roku zwrócił się do Wydziału Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z prośbą o trzymiesięczne stypendium naukowe do Wiednia i Innsbrucku. Celem wyjazdu były dalsze studia nad epoką Zygmunta III,

a zwłaszcza nad epilogiem wojny moskiewskiej. Pomiędzy 4 września a 21 listopada 1928 r. Tyszkowski przeprowadził kwerendy w Haus-, Hof- und Staats-Archiv, Kriegs-Archiv i National Bibliothek w Wiedniu. Zdołał opracować relację posła cesarskiego w Polsce i pośrednika w rokowaniach polsko-moskiewskich pod Smoleńskiem Erazma Heideiusa, noty o stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Polską, Austrią i Moskwą z lat 1613–1618. Równolegle, z negatywnym skutkiem, prowadził zleczone przez Ossolineum poszukiwania w sprawie udziału Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w powstaniu kościuszkowskim oraz materiałów kartograficznych Lwowa dla Aleksandra Czołowskiego. W listach do S. Zakrzewskiego, Aleksandra Birkenmajera, L. Bernackiego, pochłonięty pracą archiwalną narzekał na przepracowanie, brak wolnego czasu i skromne fundusze uniemożliwiające szersze kontakty towarzyskie. Z humorem pisał: „Z Wiednia korzystam tylko tyle, że dla ruchu łączę po mieście i rozglądam się jak przystało na prowincjała. Oto ma Pan Dyrektor relację o żywocie poczciwego człowieka na wiedeńskim bruku”. Pomimo odnalezienia w Wiedniu sporej liczby nieopracowanych dotąd rękopisów, już w 1929 roku, kontynuując przygotowania do pracy habilitacyjnej, rozpoczął dalsze poszukiwania źródłowe w bibliotekach i archiwach krajowych, m.in. w Muzeum xx. Czartoryskich, Bibliotece PAU w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece Kórnickiej, Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie i Archiwum xx. Sanuszków w Gumniskach.

W 1932 roku Tyszkowski zwrócił się do Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza z prośbą o dopuszczenie go do habilitacji z historii powszechnej nowożytnej. Jej podstawę stanowiła praca *Wojna o Smoleńsk 1613–1615*, wydana nakładem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, Lwów 1932. Rada Wydziału rozpatrywała to podanie na posiedzeniu 17 lutego 1932 r. i przekazała je Komisji Historycznej. S. Zakrzewski, któremu zlecono przygotowanie opinii o habilitancie pisał: „Dr K. Tyszkowski (...) jest znanym pracownikiem na polu historii (koniec XVI w. i początek XVII w.), jako też na polu bibliografii. Posiada również znaczne zdolności organizacyjne”. W skład powołanej Komisji wchodził profesorowie: Franciszek Bujak, Konstanty Chyliński, Teofil Modelski, Adam Szelągowski i Stanisław Zakrzewski. Przewód habilitacyjny przeprowadzany był w kilku etapach. Warunkiem wstępnym była pozytywna opinia w sprawie „kwalifikacji osobistych” Tyszkowskiego. Ocenę kandydata w tym zakresie przedstawił S. Zakrzewski. Została przyjęta przez Komisję, a następnie Radę Wydziału 27 kwietnia 1932 r., która zgodnie orzekła, że Tyszkowski „odpowiada w pełni wymogom stawianym przyszłemu członkowi Grona nauczycielskiego”. Dalszym etapem była ocena dorobku naukowego kandydata. Władysław Podlacha, pełniący wówczas obowiązki dziekana Wydziału Humanistycznego, powierzył to zadanie S. Zakrzewskiemu.

Opiniując pracę habilitacyjną Tyszkowskiego, Zakrzewski odwołał się do słów autora, który we wstępie do rozprawy pisał: „Punkt ciężkości naszych zainteresowań spoczywa na zagadnieniach polityki zewnętrznej i na działaniach wojennych. Sprawy wewnętrzne wchodzą o tyle w rachubę, o ile stoją w związku z walką i dyplomacją”. Chociaż sam autor przyznawał, że nie wykorzystał wszystkich dokumentów archiwalnych, Zakrzewski z uznaniem wypowiadał się o bazie źródłowej pracy i obszernej literaturze przedmiotu. Podkreślał wagę nowych ustaleń faktograficznych w zakresie moskiewskich stosunków wewnętrznych oraz mało dotąd znanej polskiej konfederacji wojskowej. Oprócz pracy habilitacyjnej, wojnie polsko-moskiewskiej Tyszkowski poświęcił kilka artykułów. Według Zakrzewskiego, ważna była zamieszczona w „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven” (1931) rozprawa poświęcona ustaleniu tożsamości Drugiego Samozwańca. Na marginesie studiów nad epilogiem wojny moskiewskiej powstały dalsze trzy teksty. Uznanie recenzenta zyskały: *Problemy organizacyjno-wojskowe z czasów wojny moskiewskiej Zygmunta III. Materiały i rozważania tymczasowe* (1930); *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy 1611–1616* (1930) oraz będący wówczas w druku artykuł *Aleksander Lisowski i jego zagony na Moskwę* (1930).

W opinii Zakrzewskiego Tyszkowski spełniał wszelkie kryteria naukowe stanowiące podstawę ubiegania się o habilitację. Zauważał, że badania Tyszkowskiego koncentrują się na dziejach politycznych i dyplomacji czasów Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV. Podkreślał bogate i różnorodne zainteresowania naukowe habilitanta nie tylko na polu historii nowożytnej, ale i bibliografii, archiwistyki oraz bibliotekarstwa. Zwracał uwagę na nienaganny styl i język oraz przejrzystość tekstów Tyszkowskiego. Według Zakrzewskiego Tyszkowski należał do historyków, którzy dużą wagę przywiązywali do krytyki źródeł. Recenzent podnosił też dociekliwość badawczą i dobrze opanowany warsztat historyczny habilitanta. Cechą piarstwa historycznego Tyszkowskiego było – zdaniem recenzenta – dążenie do wyczerpania bazy źródłowej i literatury fachowej. Wypowiadając się na temat metod badawczych habilitanta Zakrzewski pisał: „Ujęcie i synteza obchodzi go bardziej niż analiza, choć w razie potrzeby potrafi być analitykiem”. Referat Zakrzewskiego został przedstawiony Komisji, a następnie Radzie Wydziału, 1 czerwca, z wnioskiem o dopuszczenie kandydata do „dyskusji habilitacyjnej”. Otrzymała się ona 22 czerwca. Trzy dni później, 25 czerwca, habilitant wygłosił przyjęty przez Radę Wydziału wykład na temat *Polska i Moskwa w okresie trzech wojen północnych*, po czym Rada Wydziału na wniosek Zakrzewskiego i członków Komisji historycznej uznała wykład za wystarczający i udzieliła Kazimierzowi Tyszkowskiemu *veniam legendi* z historii nowożytnej Polski ze szczególnym uwzględnieniem europejskiego Wschodu. 28 czerwca habilitacja została przyjęta przez Senat Akademicki UJK, a następnie 31 października 1932 roku zatwierdzona rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wraz z uzyskaniem habilitacji Tyszkowski rozpoczął wykłady na UJK. Ich tematyka była ściśle związana z prowadzonymi przez niego badaniami historycznymi, których wyniki w części wcześniej opublikował. I tak w trymestrze III roku akademickiego 1932/1933 w wymiarze jednej godziny tygodniowo zaprezentował temat: Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy. W trymestrze III roku 1933/1934: Polska i Moskwa w epoce Samozwańców. W następnych dwóch latach 1934/1935 i 1935/1936 skoncentrował się na zagadnieniach źródłoznawczych, z których też prowadził ćwiczenia oraz na problematyce zasobów archiwalnych odnoszących się do okresu Polski nowożytnej. Równolegle powierzono mu wykład: Polska i Moskwa za królów elekcyjnych. Po śmierci Stanisława Zakrzewskiego, w marcu 1936 r., zlecono Tyszkowskiemu (a także Karolowi Maleczyńskiemu i Bronisławowi Włodarskiemu) przygotowanie wykładów z historii Polski. Franciszek Bujak już w kwietniu zwracał się do K. Tyszkowskiego: „Ponieważ zachodzi obawa, że sprawa obsadzenia katedry po śp. S. Zakrzewskim nie zostanie załatwiona do początku roku szkolnego, a przerwa w wykładach historii polskiej jest niepożądana, proszę o zgłoszenie na moje ręce wykładów zleconych w tym samym wymiarze jak na trymestr III”. Ostatecznie uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego oddano mu wykłady (Dzieje Polski za Wazów) w trymestrze I i II. Warto dodać, że Tyszkowski był też wymieniany jako jeden z potencjalnych kandydatów do obsadzania katedry historii Polski po S. Zakrzewskim. Powołana w tym celu Komisja historyczna UJK, działająca pod przewodnictwem dziekana Wydziału Humanistycznego Kazimierza Kolbuszewskiego, a złożona z profesorów: Franciszka Bujaka, Adama Szełągowskiego, Konstantego Chylińskiego, Teofila Modelskiego i Stanisława Łempickiego, 23 maja 1936 r. skierowała do głównych ośrodków naukowych w kraju prośbę o wskazanie kandydatów. Nadeszło osiemnaście odpowiedzi. Ostatecznie na posiedzeniu Komisji w dniu 16 czerwca 1936 r. i po rezygnacji Teofila Modelskiego, który odrzucił propozycję objęcia katedry, przegłosowano osobę profesora Uniwersytetu Stefana Batorego Ludwika Kolankowskiego. 15 grudnia został on zatwierdzony na stanowisko kierownika Zakładu Historii Polski. Z analizy nadesłanych ankiet wynika, że Kolankowski był najczęściej wskazywanym kandydatem (9 razy na pierwszym miejscu). Tyszkowski, który znalazł się w gronie tak poważnych kandydatów jak Olgierd Górka, Karol Maleczyński, Henryk Paszkiewicz, Kazimierz Piwarski, Józef Widajewicz, Bronisław Włodarski, Zygmunt Wojciechowski i Stanisław Zajączkowski, był pięciokrotnie wymieniany na drugim, raz na trzecim, a raz na pierwszym miejscu. Zyskał uznanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Dąbrowskiego i Władysława Konopczyńskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego w osobach Stanisława Arnolda, Marcelego Handelsmana, Stanisława Kętrzyńskiego, Jana Karola Kochanowskiego i Mirona Korduby. Wszyscy podkreślali towarzyszący badaniom Tyszkowskiego profesjonalizm, umiejętność łączenia

historii Polski z powszechną, różnorodność podejmowanej tematyki badawczej nie tylko na polu historii, ale także bibliografii i bibliotekoznawstwa. Jak pisał S. Kętrzyński – „Prace te oparte są na głębokich studiach archiwalnych, mają jeszcze prócz talentu prawdziwego badacza i oprócz solidności roboty, a zarazem dobrej podstawy konstrukcyjnej, jedną wielką zaletę, tj. umiejętność bardzo cenną operowania metodami używanymi przez badaczy historii wojen i wojskowości”.

Po zmarłym S. Zakrzewskim Tyszkowski przejął natomiast wykłady na Studium Dyplomatycznym, kierowanym przez profesora Ludwika Ehrlicha. Zostało ono powołane na Wydziale Prawa UJK w roku akademickim 1930/1931. W założeniach programowych Studium miało m.in. przygotowywać słuchaczy do prowadzenia badań naukowych nad zagadnieniami stosunków międzynarodowych w zakresie dyplomacji, gospodarki i problematyki społecznej. Do 1939 roku w trymestrach I i II Tyszkowski wykladał „Historię polityki mocarstwowej Polski: główne kierunki polityki polskiej w wiekach XV–XVIII”. Równolegle w trymestrze III prowadził jednogodzinne wykłady „Polityka Rzymu wobec Polski i Moskwy w XVI i XVII wieku”. W roku akademickim 1938/1939 Tyszkowski podjął się opracowania nowej dla niego tematyki dotyczącej historii Galicji. W wykładach skoncentrował się w na zagadnieniach społeczno-politycznych, gospodarczych i kultury począwszy od roku 1772 do czasu odzyskania niepodległości. Należy podkreślić, że Tyszkowski nie prowadził w tym zakresie badań źródłowych, doskonale jednak opanował literaturę przedmiotu. Trudnością w prowadzeniu wykładów był brak całościowego opracowania dziejów Galicji, co, jak sam zauważył, wynikało ze stanu badań, w szczególności koncentracji uwagi na zagadnieniach ustrojowych i politycznych. Według Tyszkowskiego przesunięcie punktu ciężkości na badania społeczno-gospodarcze i umieszczanie Galicji w szerszym kontekście historii Polski następowało wprawdzie systematycznie, ale wciąż nie pozwalało na syntezę. Na rok akademicki 1939/1940 przygotował nowy cykl wykładów nt. „Dzieje Europy Wschodniej do końca XVIII w.”

W 1933 roku prowadził wykłady z zakresu nauki o Polsce współczesnej na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim zorganizowanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego. W roku następnym wykladał na wakacyjnym kursie metodyczno-programowym dla nauczycieli szkół średnich. W 1938 Komisja Egzaminów Państwowych we Lwowie pismem MWRiOP z 7 listopada, powołała Tyszkowskiego na egzaminatora dla nauczycieli szkół średnich z zakresu dydaktyki i programów historii. W latach 1938–1939 był też członkiem komisji egzaminacyjnej dla eksternistów przy Wyższym Kursie Nauczycielskim.

Aktywność dydaktyczna Tyszkowskiego nie ograniczała się do wykładów. W 1932 r. znalazł się w składzie kierowanej przez Jana Dąbrowskiego Komisji Dydaktycznej powołanej przy Zarządzie Głównym PTH. Tyszkowskiemu po-

wierzono jednocześnie redakcję organu prasowego Komisji – „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych”, których pierwszy numer ukazał się w 1933 r. Tyszkowski opracował koncepcję pisma. Jego zakres tematyczny został przedyskutowany na posiedzeniu Prezydium Komisji Dydaktycznej PTH w Warszawie w 1934 r. Czasopismo koncentrowało się na artykułach metodycznych i teoriopoznawczych. Punkt ciężkości spoczywał na omawianiu programów i ich realizacji we wszystkich typach szkół. Dużą wagę przywiązywano do popularyzacji wiedzy historycznej, kładąc nacisk na recenzje podręczników i literatury przydatnej w szkolnej edukacji historycznej. Uzupełnienie stanowiły działy bibliograficzny i kronika ruchu dydaktycznego w Polsce i za granicą. Oparte na szerokiej współpracy specjalistów, historyków i dydaktyków historii, pismo przyczyniło się do podniesienia kultury dydaktyczno-historycznej nauczycieli. Kłopoty związane z pozyskiwaniem autorów publikacji, konieczność prowadzenia szerokiej korespondencji wydawniczej, a także trudności finansowe pisma sprawiły, że Tyszkowski redagował pismo niechętnie – „wbrew swej woli i własnym zainteresowaniom”. Nie zrezygnował chyba tylko dlatego, że obawiał się przeniesienia redakcji do Warszawy, a tego chciał uniknąć. Od 1937 roku udało mu się pozyskać współredaktora w osobie Antoniego Knota. Wspólnie redagowali pismo do 1939 roku.

Tyszkowski, razem z Kazimierzem Hartlebem, redagował też „Ziemię Czerwieńską”, pismo lwowskiego oddziału PTH, ukazujące się w latach 1935–1938. Inicjatorem powołania rocznika był Stanisław Zakrzewski. Utworzeniu periodyku sprzyjała z jednej strony intensyfikacja prowadzonych w środowisku lwowskim badań nad ziemiami wschodnimi, z drugiej tocząca się dyskusja nad potrzebą reorganizacji wydawanego przez ZG PTH „Kwartalnika Historycznego”. Nie ukrywano, że „Ziemia Czerwieńska” pozwoli nie tylko na realizację szerszych postulatów badawczych, ale i „deleopolizację” „Kwartalnika Historycznego”. Nowe pismo zostało poświęcone historii Europy Wschodniej, zwłaszcza Ziemi Czerwieńskiej. Profil i zakres tematyczny rocznika wpisywał się w model wychowania państwowego, którego wykładnię w 1929 r. dał minister Sławomir Czerwiński, co zaowocowało wprowadzeniem do programów szkolnych zalecenia zapoznawania młodzieży z historią lokalną i regionalną. Ze swej strony Redakcja informowała, że zrobi wszystko, aby pismo było dostępne szerokiemu odbiorcy, któremu „droga jest pamięć dziejów tej ziemi, a na sercu leży jej rozwój zasłużony i konieczny”. Utrudnieniem dla realizacji tak wyznaczonego programu był naukowy profil pisma. Wśród autorów najliczniej reprezentowani byli pracownicy UJK oraz Archiwum Państwowego i Archiwum Miasta Lwowa. Trzeba przyznać, że pismo zostało zdominowane przez ośrodek lwowski. Wymowa ideowa i polityczna pisma była zbieżna ze stanowiskiem S. Zakrzewskiego, związanego z obozem piłsudczykowski i stojącego na gruncie bezwzględnej przynależności Ukrainy Zachodniej do Polski.

W latach 1937–1939 Tyszkowski pełnił także funkcję redaktora wydawanego przez PTH, prestiżowego wśród historyków, „Kwartalnika Historycznego”.

W tym czasie pojawiają się nowe prace Tyszkowskiego. Kontynuował badania nad historią nowożytną Europy Północno-Wschodniej. Koncentrował się na sprawach historii politycznej, walkach o Bałtyk, wojnach ze Szwecją i Moskwą oraz sprawach Inflant od czasu ich przyłączenia do Polski do opanowania tego kraju przez Gustawa Adolfa. T. Modelski, który bliżej charakteryzował działalność naukową Tyszkowskiego, wskazywał na jego dobrą znajomość zagadnień dyplomatycznych, a także stosunków religijnych. Zauważał, iż jakkolwiek badania Tyszkowskiego posiadały bogatą literaturę przedmiotu, to zawsze wносиły nowe ustalenia wynikające z poszukiwań archiwalnych oraz przedstawiały zagadnienia z perspektywy państwa polskiego i polityki jego władców.

Tyszkowski był autorem ponad osiemdziesięciu publikacji naukowych. Niezwykle rzadko wypowiadał się na temat znaczenia i rozumienia historii. Jeśli już to robił, to w pryzmacie roli, jaką historia pełniła lub powinna pełnić w życiu narodu i państwa. W przeszłości – zdaniem Tyszkowskiego – historia stanowiła *treść życia*, pozwalała narodowi przetrwać niewolę i mieć nadzieję na lepsze jutro. Współcześnie miała być przede wszystkim nauką i „źródłem rozważań”. Kształtować społeczne rozumienie wartości odzyskanej przez Polskę niepodległości. Mogła też być stosowanym przez państwo narzędziem politycznym – „Historia więc – powtarzał za Johannem Gustawem Droysenem – która jest przeciwieństwem «polityką przeszłości» – winna polityce, tej «Historii teraźniejszości» dostarczyć materiału należyte, obiektywnie i ściśle opracowanego. Ma nagromadzić doświadczenia ojców dla użytku synów”. Bliski ideologicznie obozowi piłsudczykowskiemu postulował, aby więcej uwagi poświęcić stosunkom polsko-rosyjskim, a zwłaszcza historii Rosji. W niej upatrywał największe zagrożenie dla Polski. Pisał: „W tem położeniu znajomość naszego największego sąsiada stanowić będzie o powodzeniu naszej z nim walki pokojowej czy zbrojnej, która wobec tak ogromnej płaszczyzny tarcia musi być nakazem chwili. Znajomość ta dokładna, będzie najpoważniejszym orężem w naszym ręku. Aby zaś była gruntowna, musi być oparta na obszernych, samodzielnych, obiektywnych studiach historycznych”. Wydaje się, że programowi temu, wypowiedzianemu przez niego na IV Zjeździe Powszechnym Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. pozostał wierny przez cały okres działalności naukowej.

Zasługi Tyszkowskiego na polu badań historycznych, redaktorskich, wydawniczych, organizacyjnych i dydaktycznych stały się podstawą jego starań o profesurę. 15 marca 1939 r. na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego UJK zapadła jednogłośnie uchwała o nadaniu Tyszkowskiemu tytułu profesora. Wniosek ten został przesłany do MWRiOP. Wybuch wojny uniemożliwił jego zatwierdzenie.



Nierozstrzygnięta pozostała także sprawa objęcia przez Tyszkowskiego katedry historii nowożytnej na UJK po emerytowanym Adamie Szelańskim. Rada Wydziału Humanistycznego powołała w tym celu Komisję historyczną, na czele z Zygmuntem Czernym jako przewodniczącym, w składzie: Franciszek Bujak, Ludwik Kolankowski, Stanisław Łempicki i Teofil Modelski. Postąpiono tak jak trzy lata wcześniej przy obsadzie katedry historii Polski, tj. zgodnie z ustawą zwrócono się do ośrodków naukowych z prośbą o typowanie kandydatów. W sumie z Krakowa, Poznania, Warszawy i Wilna nadeszło dziewiętnaście odpowiedzi. Z Krakowa nadesłali je Jan Dąbrowski, Józef Feldman, Roman Grodecki, Władysław Konopczyński, Ludwik Piotrowicz i Władysław Semkowicz. Środowisko krakowskie opowiedziało się za profesorem Uniwersytetu Poznańskiego Adamem Skałkowskim. Typowano go pięciokrotnie, zawsze na pierwszym miejscu, w tym dwukrotnie określając jego kandydaturę jako *unico loco*. Nazwisko Tyszkowskiego pojawiło się w ankietach dwukrotnie i dwukrotnie na pierwszym miejscu. Wskazali na niego Dąbrowski i Konopczyński, przy czym ten ostatni wymieniał kandydaturę Tyszkowskiego *ex aequo* ze Skałkowskim. Skałkowskiego preferowało też środowisko historyków poznańskich. Na pierwszym miejscu wymieniali go Józef Widajewicz i Kazimierz Tymieniecki. Sam Skałkowski, do którego także zwrócono się z ankietą, wymienił Mariana Kukiela i K. Tyszkowskiego. Największym uznaniem Tyszkowski cieszył się wśród historyków warszawskich. Z nadesłanych ankiet wynika, że środowisko to zajęło wspólne stanowisko. Stanisław Arnold, Oskar Halecki, Marceli Handelsman, Stanisław Kętrzyński, Miron Korduba, Kazimierz Zakrzewski wymieniali Tyszkowskiego, określając jego kandydaturę jako *primo et unico loco* lub *unico loco*. Handelsman podkreślał – „widzę tylko jedną kandydaturę – K. Tyszkowski”. Wskazanie uzasadniał profesjonalizmem badawczym historyka, znawstwem historii Polski, Rusi, Ukrainy i Szwecji. Postrzegał Tyszkowskiego jako wszechstronnego badacza dziejów politycznych, wojskowych, religijnych i społecznych. Podkreślał cechującą historyka dojrzałość poglądów oraz jasny, przejrzysty i interesujący sposób ich prezentacji. Zaletą Tyszkowskiego miały też być umiejętności organizacyjne i wydawnicze, sprzyjające integracji środowisk historycznych w kraju. Indywidualną, ale ważną w oczach Handelsmana cechą Tyszkowskiego była swoboda wypowiedzi – „wykłada bardzo dobrze, jasno, żywo, ściśle i zajmująco”. Inaczej swoje stanowisko przedstawił Korduba. Lapidarnie i nie pozostawiając wątpliwości co do zasadności przedstawionej kandydatury historyka lwowskiego, stwierdzał: „owocna działalność naukowa jest tak dobrze znana w najszerszych kołach historyków, iż uważam za rzecz zbędną bardziej szczegółowo uzasadniać swoją propozycję”. Gruntownie natomiast charakteryzował postać Tyszkowskiego Kętrzyński, który pisał: „sądzę, że najpoważniejszym kandydatem powinien być docent UJK K. Tyszkowski. Jego szereg wybitnych prac, głównie XVII w. opartych o bardzo szeroko-

kie studia, materiały nie tylko polskie, ale rosyjskie, szwedzkie, niemieckie i inne dały mu sposobność wniknięcia głębiej w zagadnienia historii powszechnej. Wiele już lat jego pracy na UJK jako docenta, dały mu niewątpliwie duże doświadczenie i jako wykładowcy i jako pedagogowi. Powaga zaś, jaką cieszy się u kolegów historyków, którzy oddali mu z kolei szereg stanowisk zaufania, jak sekretariat PTH, jak sekretariat generalny Zjazdów Historyków Polskich w Wilnie w 1935 i stanowisko red. „Kwartalnika Historycznego”, dowodzi jego wyjątkowych zasług naukowych i osobistego prestiżu”. Środowisko historyków wileńskich nie wyłoniło wspólnego kandydata. Padaly różne propozycje. Stanisław Kościalkowski wymieniał na pierwszym miejscu Ryszarda Mienickiego i kolejno Kukiela i Skalkowskiego. Janusz Iwaszkiewicz proponował Skalkowskiego. Henryk Łowmiański na pierwszym miejscu sytuował kandydaturę Kukiela, a następnie Tyszkowskiego. Natomiast Stanisław Zajączkowski zgłosił trzy propozycje: Kukiel, Tyszkowski i Kazimierz Piwarski. Z sumarycznego zestawienia ankiet wynika, że największym uznaniem naukowym wśród historyków cieszyli się Tyszkowski i Skalkowski. Pierwszy z nich był typowany 14 razy (6 *unico loco*, 3 *primo loco*, 4 *secundo loco*, 1 *tertio*). Skalkowski 9 razy (3 *unico loco*, 5 *primo loco*, 1 *tertio*). Sprawozdanie z ankiet zostało przyjęte przez Wydziałową Komisję historyczną 5 lipca 1939 r. Prawdopodobnie było to ostatnie posiedzenie Komisji przed wrześniem 1939 roku.

W czasie wojny K. Tyszkowski był pracownikiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zmarł we Lwowie 25 kwietnia 1940 roku.

K. Lepszy, *Kazimierz Tyszkowski*, „Kwartalnik Historyczny” 1946; J. Kelles-Krauz, *Kazimierz Tyszkowski* [w:] *Słownik pracowników książki polskiej* pod red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972; K. Śreniowska, *Tyszkowski Kazimierz* [w:] *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 536; F. Pajączkowski, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich w ostatnim dwudziestolecu (1928–1948)*, Wrocław 1948; J. Trzynadłowski, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967; S. Bielański, *Materiały do dziejów lwowskiego środowiska historycznego w archiwach i bibliotekach lwowskich (spuścizny Jana Ptaśnika i Kazimierza Tyszkowskiego w Ossolineum)* [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. III: *Materiały konferencji naukowej w Krakowie w 1988 r.* pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989; J. Słotwiński, *Widziane z balkonu*, „Rocznik Lwowski” 1993/1994; M. Matwijów, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1946*, Wrocław 2003; J. Pisulińska, *Sprawa obsadzenia katedry historii Polski na UJK w 1936 r.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. III pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2005; P. Sierżęga, „*Ziemia Czerwieńska*” 1935–1938 [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. II pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004. Materiały rękopiśmienne i archiwalne: Biblioteka Jagiellońska. Papiery K. Tyszkowskiego z daru córki Janiny Tyszkowskiej; Biblioteka Jagiellońska, rkps. 168/83; tamże, rkps 626/75. Korespondencja Aleksandra Birkenmajera; Archiwum PAN i PAU w Krakowie.

Tyszkowski Kazimierz; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 7055. Papiery Ludwika Bernackiego, t. XXVIII. Delegacja w Moskwie. 1923–1924; tamże, sygn. 7051. Papiery Ludwika Bernackiego, t. XXIV. Korespondencja lata 1902–1939; tamże, sygn. 7350. Papiery Stanisława Zakrzewskiego; Державний Архив Львівської Облaсті, фонд 26 (Львівський Університет), опис 7, справа 1331. Дело о присвоении доценту кафедры истории Польши Тышковскому Казимиру звания профессора, с приложением его габилитационной работы на тему „Вайна за Смоленск в 1613–1615; tamże, фонд 26, опис 15, справа 728. Księga protokołów o zdanie egzaminów doktorskich. Księga rygorozalna założona dnia 17 VI 1916 (do 1924); tamże, фонд 26, опис 5, справа 1917. Личное дело доцента Тышковского Казимира; tamże, фонд 26, опис 5, справа 906. Личное дело Коланковского Лудвика; tamże, фонд 26, опис 7, справа 1627. Дело о комплектовании штата кафедры новой истории; Львівська наукова бібліотека ім. В. Стефаника, фонд 116. Tyszkowski Kazimierz; tamże, фонд 224, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne”.

Paweł Sierżęga  
(Rzeszów)

## INDEKS NAZWISK

- Abraham Antonina 311  
 Abraham Cyryl 311, 528  
 Abraham Władysław 8, 309, 311–320, 362,  
 471, 493, 528–529, 535  
 Adamczyk Władysław 433  
 Adamus Jan 256, 493, 499  
 Albertrandi Jan Chrzyciel 87  
 Albrecht I 296  
 Aleksander Jagiellończyk 299  
 Aleksander I 33  
 Aleksander Wielki 55  
 Aleksandrowicz Zenon 586  
 Aleksiejewicz Fiodor 44  
 Aleksium N. 419  
 Alopeus Maksym 278  
 Andrusiak Taras 578  
 Ankwicz Andrzej Alojzy 22  
 Antonowicz Włodzimierz 125, 218,  
 220–225, 345–347, 351, 444, 462  
 Apuchtin Aleksander 361  
 Arcybaszew Michał 43  
 Arłamowski Kazimierz 433  
 Arnold Stanisław 586, 589, 593  
 Artymiak Antoni 99  
 Askenazy Gryna (Regina) 323  
 Askenazy Szymon 8, 239, 262, 278–279,  
 282, 296, 321, 323–341, 368, 371, 373,  
 375, 392, 469, 532, 556  
 Askenazy Wolf 323  
 August III Sas 91  
 Augustynek Kazimierz 308  
  
**Badeni** Kazimierz 223–225  
 Balzer Oswald Marian 7, 197–200, 232, 235,  
 239, 240, 253, 255–257, 260–268, 272,  
 288, 290, 301, 311, 362–363, 365, 381,  
 390, 485–487, 491, 493, 503, 509, 517,  
 519, 527, 556, 572, 581  
 Banach Andrzej Kazimierz 482  
 Bałaban Gedeon 128  
 Bałaban Majer 8, 404–405, 407–409, 411,  
 414, 417, 419  
 Bałucki Mieczysław 159  
 Bandtkie Jerzy Samuel 87  
 Baranowicz Ołeksa 356  
 Bardach Juliusz 491, 523  
 Baron Salo 417  
 Barsow Nikołaj 323  
 Bart Jakub 411  
 Bartel Kazimierz 513  
 Bartoszewicz Julian 57, 60, 161  
 Barwiński Eugeniusz 297, 498  
 Barwyska Lubowicz Eugenia 226  
 Barwyski Bohdan 226  
 Barwyski Marcin 226  
 Barwyski Ołeksandr (Barwiński  
 Aleksander) 215, 217–228, 352  
 Barycz Henryk 54, 62, 161–163, 168, 174,  
 178, 214, 272, 276, 279, 283, 284, 341,  
 478, 482, 527, 529–530, 556  
 Batowski Aleksander 57, 88, 91  
 Baumgarten Jakub 402  
 Baworowski Wiktor 58, 88  
 Bazyłow Ludwik 396, 515  
 Beck Adolf 303  
 Bekwark Valentin 178  
 Belej Iwan 224  
 Belza Władysław 156  
 Bem Józef 87  
 Beneventano Marek 515  
 Beniowski Maurycy 505  
 Benjakob Izaak 411  
 Benjakob Jakub 411

- Benjakob Tamara 411  
Berdowski Piotr 419  
Bergerówna Janina 434  
Bernacki Ludwik 156, 583–584, 587, 595  
Bertoni Karol 532  
Besala Jerzy 239  
Bezwiński Z.J. 440  
Białkowski Leon 586  
Białynia-Białynski G. 156  
Białynia-Chołodecki Józef 99  
Biegeleisen Henryk 197–198  
Bieleński Stefan 594  
Bielowski August 7, 49, 51–62, 66, 68, 70, 73–75, 79, 89, 103–105, 108, 143–145, 147  
Bielowski Grzegorz 51  
Bieńkowski Wiesław 240, 482  
Bierśadski Sergej 405  
Bilaszewski Mikoła 352  
Bilczewski Józef 301  
Bilińska Joanna 106  
Biłyński Kławdij 458  
Birkenmajer Aleksander 587, 594  
Biskup Marian 523  
Bismarck Otto 186, 192  
Bittmar Sydonia 380  
Bittner Maksymilian 411  
Błachowska Katarzyna 308, 398  
Błazowski Mieczysław 198  
Błocki Włodzimierz 555  
Błok Aleksander 323  
Bobowski Wojciech 28–29  
Bobrzyński Michał 162, 167–168, 170–174, 177, 191, 194, 198, 218–219, 223–224, 255, 257–258, 262, 264, 272, 298, 302, 311–312, 389, 394, 519, 532  
Bochenek Michał 159  
Bodianski Osyp 69  
Boeckh August 280  
Bogucki K. 66  
Bogusławski Edward 57  
Bohaczewski Konstanty 574  
Boholubski Andrzej 42  
Boim Paweł 539  
Bojasiński Józef 336  
Bolesław I Chrobry 109, 119, 142, 146, 393, 397  
Bolesław III Krzywousty 382, 388  
Bolesław II Śmiały 146, 211–212, 238, 388, 397  
Bolognetti Albert 530–531  
Bonusiak Włodzimierz 12  
Boratyński Ludwik 529, 531  
Borcuk C. 138  
Borejsza Jerzy 583  
Borkowska Grażyna 420  
Borowski Andrzej 560, 565  
Bortniak N. 452  
Borzyszkowski Józef 284  
Bossowski Franciszek 499  
Bostel Ferdynand 197, 290, 300, 306, 555  
Brandstaetter Franz 146  
Braude Leib 409  
Bresslau Harry 289  
Breza Włodzimierz 184  
Bruchnalski Wilhelm 144, 555, 557  
Brückner Aleksander 192, 245, 263, 386, 389, 481, 491, 558  
Brunner Heinrich (Brunner Henryk) 255, 486  
Brunon z Kwerfurtu 147  
Brüstigerowa Julia 476  
Brzoza Kazimierz 380  
Buber Salomon 408–409  
Bücher Karl 425, 428  
Büchler Adolf 403  
Büdinger Max 231, 457  
Budzyński Zdzisław 11, 440  
Bujak Franciszek 8, 364, 373, 392, 421, 423–440, 469, 472–473, 475–476, 479–481, 499, 502–503, 512, 527, 532, 586–587, 589, 593  
Bujnicki Teodor 180  
Bukaty Antoni 55  
Bulanda Edmund 535  
Burckhardt Jakob 522  
Byrka Władysław 513  
Caligari Giovanni Andrea 383  
Cambon Jules 429  
Carlyle Thomas 522  
Caro Jakob 186, 272, 300  
Caro Jecheskiel 409  
Cehelska Eugenia 458  
Cehelski Longyn 458  
Cehelski Roman 458

- Celewicz O. 349  
 Celtis Konrad 28  
 Centkowski Jerzy. 308  
 Chałak (Bortniak) N. 445  
 Chanenکو Michał 463  
 Charewiczowa Łucja 240, 433, 476, 481, 482  
 Chlamtacz Marcełi 293, 527  
 Chlebowski Bronisław 34  
 Chłędowski Kazimierz 59  
 Chłędowski Walenty 52  
 Chmielnicki Bohdan 44, 164–165, 175–176, 178, 245, 445, 458, 463, 548  
 Chmielnicki Jerzy 44, 463  
 Chmielnicki Michał 463  
 Chmielnicki Tymosz 463  
 Chmielowski Piotr 165  
 Chodyncki Kazimierz 499  
 Chołoniewski Antoni 263, 390  
 Chonigsman Jakub 420  
 Chruszczow Nikita S. 547  
 Chrzanowski Ignacy 263  
 Chyliński Konstanty 502, 587, 589  
 Chyliński Michał 197  
 Ciara Stefan 240, 493, 494  
 Ciekliński Piotr 559  
 Ciemniwski Jan 555  
 Cybulski Wojciech 184  
 Cywiński Anastazy 184  
 Czajecka Bogusława 419  
 Czaplński Władysław 164, 375  
 Czarniecki Stefan 178  
 Czarnik Bronisław 197–198  
 Czartoryski Adam Kazimierz 21  
 Czerkawski Włodzimierz 365  
 Czermak Wiktor 197, 238, 298, 365, 379  
 Czerny Franciszek 362, 470  
 Czerny Zygmunt 593  
 Czerwiński Sławomir 591  
 Czołowski Aleksander 197, 224, 583, 587  
 Czornowoł Ihor 228  
 Czuby Daria 574  
 Czuby Jarosława 574  
 Czuby Mykoła (Czuby Mikołaj) 349, 569, 571–578  
 Czuby Paraskewija 571  
 Ćwik W. patrz Białynia-Chołodcki Józef  
 Ćwikliński Ludwik 200, 272  
 Daniel Halicki 136  
 Danielowicz Lew 136  
 Dantyszek Jan 192, 288–289  
 Darwin Karol 259  
 Daszkewicz Jarosław 465, 547, 551  
 Daszyński Ignacy 380, 427  
 Dąbkowski Przemysław 232, 256–257, 268, 397, 483, 485–494  
 Dąbrowski Jan Henryk 334, 387, 475, 476, 589, 590, 593  
 Delbrück Hans 509  
 Delitzsch Friedrich 411  
 Dembińska Aniela 273  
 Dembińska Anna 273  
 Dembińska Janina Nepomucena 271  
 Dembiński Bronisław 7–8, 162, 190, 239, 269, 271–273, 275–284, 296, 301–302, 315, 326, 328, 362, 365, 389–390, 392, 404, 456, 471, 497, 509, 511, 528–529, 581  
 Dembiński Teodor 271  
 Demjan G. 80  
 Diakonow M. 353  
 Dilthey Wilhelm 271  
 Długopolski Edmund 476, 530  
 Długosz Jan 168, 213, 457, 469, 504  
 Długosz Maria Zofia 584  
 Dmochowski Franciszek Ksawery 20  
 Dmowski Roman 338–339, 368, 429  
 Dmytrijew Mikoła 127  
 Dobriański Antoni 129  
 Dobrowolska Wanda 239  
 Dobrowolski Kazimierz 434, 440, 476, 481  
 Dobrucka Helena 434  
 Dobrzański Jan 88, 563, 566  
 Dold Maria 419  
 Dołęga-Chodakowski Zorian 66  
 Domagalski Ignacy 386  
 Dopierała Kazimierz 284  
 Doroszenko Michał 540  
 Dragomanow Michajło 244, 444  
 Droysen Johann Gustaw 185–186, 189, 289, 592  
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 334

- Drzewicki Józef 198  
Dubnow Szymon 405, 409  
Dunin-Borkowski Aleksander 66, 104  
Dunin-Borkowski Józef 66 70–71, 104  
Dutkiewicz Józef 341  
Dvořák Rudolf 413  
Dybiec Julian 482  
Dydycki B.A. 130  
Dygdała Adam 515  
Działyński Tytus 190  
Dzieduszycki Kazimierz 104  
Dzieduszycki Klemens 198  
Dzieduszycki Włodzimierz 107  
Dziendzielewski Ju.A. 80  
Dzierzkowski Józef 104  
Dzwonkowski Włodzimierz 329, 337  
Dżdżora Iwan 349, 540
- Ehrenkreutz Stefan 499  
Ehrlich Ludwik 532, 535, 590  
Eljaszewicz J. 137  
Estreicher Stanisław 478  
Ewald Albert Ludwik 150
- Fastnacht Adam 436  
Fedoriw Irina 466  
Fedorowicz Iwan N. 247  
Feldman Józef 517, 593  
Filipowicz Mirosław 322  
Ferdynand I Habsburg 297  
Fijałek Jan 424, 469, 471, 499, 531  
Finkel Anna 287  
Finkel Emilia 287  
Finkel Jakub 287  
Finkel Karol 287  
Finkel Ludwik Michał Emanuel 7, 118, 120,  
138, 162, 169, 179, 187, 197–200, 214,  
232, 273, 285, 287–307, 362, 365,  
390–392, 404, 413, 456, 497–505, 509,  
533, 556, 581–582, 585  
Finkel Maria 287  
Fischer Adam 34, 557  
Fraszczek Piotr 440  
Franciszek I Lotaryński 33  
Franciszek Józef I 293  
Franko Jakowycz Iwan 71, 79, 125, 128, 137,  
226, 241, 243–252, 352, 456
- Franz Maciej 180  
Fredro Aleksander 104  
Frenkel Stefan 198  
Freund Lewi 409–410  
Friedman Majer 403  
Fryderyk II Wielki 534  
Fryderyk Wilhelm II Hohenzouern 194  
Fuks Marian 419  
Fustel de Coulanges Num Denis 289
- Gabrigel Wilhelm 218  
Gaertner Henryk 559  
Gall Anonim 55, 58, 146, 211–214, 238, 296,  
388, 513  
Gamska Jadwiga 566  
Gansiniec Ryszard 502  
Gatterer Johan Christoph 75  
Gautsch Paul 223–224  
Gąsiorowska Natalia 336–337, 396  
Gąsiorowski Janusz 510  
Gelej S. 138  
Gerasimenko N. 578  
Gerstmann Adam 314, 555  
Gębarowicz Mieczysław 583, 586  
Giersz Marcin 155  
Giesebrecht Friedrich 142, 146–147  
Gieysztor Aleksander 61, 62, 207, 341, 511,  
513, 517, 523  
Gieysztorowa Irena 436  
Gilewicz Aleksy 433  
Gintowt Edward 314  
Gizinski Andrzej 523  
Gliński Michał 299  
Goethe Johann Wolfgang 53, 456  
Goldberg Jakub 405, 407, 419  
Gołaszewski Antoni 22  
Gołowacki Ja. 79  
Gołubiew Antoni 499  
Gołubiew Stepan 127–128  
Gonzaga Ludwik 291  
Gorczak Bronisław 197–198  
Gostomski Anzelm 436  
Goszczyński Seweryn 52  
Górczyński Wit 100, 506  
Górka Olgierd 396, 510, 512, 589  
Górkowa Wanda 385  
Górnicki Łukasz 559

- Górski Karol 517, 523  
Górski Kazimierz 197, 283  
Grabowiecki Wołodimir 130  
Grabski Andrzej Feliks 34, 92, 100, 281–282, 425, 428  
Grabski Stanisław 379, 385–386  
Grabski Władysław 429  
Graetz Heinrich 404  
Greczin Bogdan 228  
Grigoruk Natalia 578  
Grodecki Roman 389, 429, 469, 476, 502, 535, 593  
Gromnicki Tadeusz 198  
Groza Aleksander 108  
Grünhagen Colmar 147, 149, 184  
Grzybowski Stanisław 558  
Gubrynowicz Bronisław 144, 582  
Gumplowicz Ludwik 159, 403  
Gumplowicz Maksymilian 197, 403  
Gustaw II Adolf Waza 592  
Guściora Franciszek 433  
Gutman L. 419  
Guttman Samuel Wolf 409
- Haffner August Otto 411**  
Hahn Wiktor 558  
Haisig Marian 501, 506, 535  
Hajder M. 539  
Halban Alfred 491, 527  
Halban Leon 314  
Halecki Oskar 235, 262, 276, 282, 283, 300, 307, 387, 522–523, 593  
Haller Józef 497  
Handelsman Marcei 74, 78, 282, 374, 392, 419, 462, 486, 589, 593  
Hanka Waław 38, 45, 46, 53  
Harasewicz de Nojszern Michajło 38, 129  
Harkavy A.E. 405  
Hartleb Kazimierz 297, 482, 502, 535, 555, 560, 566, 591  
Hausner Bernard 409  
Heidelius Erazm 587  
Heidenstein Reinhold 208  
Heine Heinrich 564  
Hejnosz Wojciech 239, 493, 499  
Helcel Antoni Zygmunt 93  
Hemerling Kazimierz 255  
Henkiel Dionizy 324  
Henryk I Brodaty 381  
Henryk IV 213, 388  
Henryk Walezy 291, 556  
Herasymczuk Wasyl 349, 540  
Herbette Jean 267  
Herburt Jan Szcześniey 126  
Heusler Andreas 491  
Heyzmann Udalryk 311, 313  
Hilferding Fiedorowicz Aleksander 259  
Hinschius Paweł 312  
Hirschberg Adolf 433, 436  
Hirschberg Aleksander 144, 206, 287  
Hitler Adolf 417  
Hladkiwski P. 356  
Hładyłowicz Konstanty Jan 433, 436  
Hnatiuk Wołodimir 243, 251  
Hofer Andreas 86  
Hoffman Maks 510  
Hołowacki Jakub 46, 47, 52, 67, 73, 134  
Hołowacki Jan 46  
Horodyński Zdzisław 197, 200  
Hoszowski Stanisław 431, 433–435, 439  
Hruszewska Katarzyna 355  
Hruszewski Mychajło (Hruszewski Michał) 8, 43, 125, 127, 136–138, 224–227, 239, 243, 245, 249–250, 252, 343, 345–357, 443–445, 448, 455–459, 462, 464–465, 517–519, 539–542, 544, 546, 571, 573, 575  
Hrycak Jarosław 252  
Hrynewecki Modest Michajło 67  
Hube Romuald 231  
Huber Alphons 457  
Hübner Alfons 293  
Hübner Rudolf 491  
Hulewicz Jan 556, 563, 566–567  
Hülßen Ch. 472  
Hüppe Siegfried 259  
Hus Jan 265  
Huszałewicz Iwan 47  
Hutnikiewicz Artur 523  
Huzar Wołodimir 458
- Ikonykow Włodzimierz 346**  
Ilnycka Ł.I. 80  
Ilnycki Wasyl 218



- Inglot Stefan 433–434, 439, 440, 502, 535  
Isaewicz Jarosław 552.  
Iwan IV Groźny 512  
Iwanowski Hryhorij 133  
Iwasiuta M.K. 551  
Iwaszkiewicz Janusz 336, 337, 594
- J**  
Jabczyński Mieczysław 190  
Jabłonowski Aleksander 218, 459  
Jaffe Lejb 418  
Jaffé Philipp 185  
Jagić Vatroslaw 243  
Jakubowski Jan 234–235, 239  
Jan III Sobieski 44, 53, 109, 119, 265  
Jan II Kazimierz Waza 163, 167, 173, 293,  
300–301, 488–489  
Jan I Olbracht 302, 521  
Jan XV 387  
Jan z Dukli 238  
Jan z Ludziska 437  
Janeczek Andrzej 428, 437, 439  
Janenko-Chmielnicki Paweł 463  
Janiszewski Leszek 523  
Janko z Czarnkowa 162  
Janowski Ludwik 558  
Jarochoowski Kazimierz 119, 289  
Jarosław Osmomysł 544  
Jasiński Kazimierz 148, 156  
Jastrow Marcus 413  
Jaworski Franciszek 491  
Jerzy II Rakoczy 176, 178, 458  
Jerzy z Podiebradu 236–237  
Jędrzejowicz Janusz 394  
Jędrzejowska Anna 476, 479  
Jodel N. 457  
Jop Robert 490, 493  
Józef II Habsburg 293, 300  
Jučas Mečislovas 235–236  
Julkowska Violetta 200  
Junkmann Wilhelm 184  
Jurek Tomasz 268  
Jurkiewicz Wiktor 356  
Jurkowa Oksana 358
- K**  
Kaczała Stepan 220–221  
Kaczkowski Zygmunt 193  
Kaczmarczyk Kazimierz 424, 469, 481, 482  
Kadlec Karol 485  
Kadhubeł Wincenty 55, 206, 212–214, 388  
Kalicki Bernard 119  
Kalinka Walerian 97, 192, 194, 199, 258,  
262, 279, 330, 334  
Kalinowska Marianna 51  
Kalitowski Emil 198  
Kallenbach Józef 296, 298, 555–556, 558  
Kallimach Filip 292  
Kałwa Piotr 314  
Kanaparius Jan 147  
Kantecki Klemens 119, 120  
Karamzin Mikołaj 43  
Karbowiak Antoni 471  
Kariejew Nikołaj 323  
Karol X Gustaw 177–178  
Karol V Habsburg 186, 191, 288  
Karol Wielki 55, 387  
Karol XII Szwedzki 450  
Karwowski Adam 184  
Kasprowicz Jan 386  
Katarzyna II 277–278  
Kaunitz Wenzel Anton 505  
Kawalec Agnieszka 34  
Kawski T. 283  
Kazimierz IV Jagiellończyk 204, 238,  
302–303, 414  
Kazimierz I Odnowiciel 205, 208, 393  
Kazimierz II Sprawiedliwy 388  
Kazimierz III Wielki 58, 98, 127, 392, 397,  
437, 449  
Kelles-Krauz Janina 594  
Kersten Adam 165  
Kętrzyńska Jadwiga 156  
Kętrzyński Stanisław 156, 296, 397, 513,  
589, 590, 593  
Kętrzyński Tadeusz 156  
Kętrzyński Wojciech 54, 60, 139, 141–156,  
187, 238, 556, 585  
Kieniewicz Stefan 100  
Kietlicz Henryk 317  
Kijas Juliusz 165  
Kipa Emil 144, 303–304, 337, 341, 390  
Kiszka Samiјto 540  
Kita Jarosław 524  
Kizlik O.D. 551  
Kleiner Juliusz 528, 557, 564, 566

- Klemensiewicz Zenon 555  
Klemensiewicz Zygmunt 555  
Klonowicz Sebastian 436, 558  
Kłodziński Adam 43, 104  
Knapowska Wisława 200  
Knapski Grzegorz 28  
Knot Antoni 188, 197, 200, 563, 566–567  
Kobylanska Olga 458  
Koc Adam 513  
Kochanowska Stefania 434  
Kochanowski Jan 265, 436, 559, 565  
Kochanowski Jan Karol 556, 589  
Koć-Hryhorczuk Lidija 547  
Kodreński Jan 256  
Kohler Joseph 413, 486  
Kolankowska-Hatetkowa Maria Helena  
509–510  
Kolankowska-Polkowska Jadwiga 510  
Kolankowski Karol 509  
Kolankowski Ludwik 8, 235, 273, 297, 300,  
370, 501, 507, 509, 510–524, 528, 534,  
564, 589, 593  
Kolankowski Zygmunt 510, 524  
Kolberg Oskar 179  
Kolbuszewska Jolanta 482  
Kolbuszewski Kazimierz 589  
Kołessa Filaret Michajłowicz 462  
Kołosowska Olga M. 130  
Kołątaj Hugo 92  
Komeński Jan Amos 265  
Konarski Stanisław 15  
Konaszewicz Piotr Sahajdaczny 540  
Kondracki Tadeusz 506  
Kondratiuk Konstantyn 552  
Koneczny Feliks 235, 499  
Konopczyński Władysław 177–178, 335,  
337, 374, 419, 469, 499, 514, 589,  
593  
Konrad I Mazowiecki 151  
Konstantyn VII Porfirogeneta 504  
Konyski Ołeksandr (Konyski Aleksander)  
225, 346, 352  
Kopernik Mikołaj 265, 437  
Kopitar Jernej 38  
Kopystiański Adrian 297  
Koranyi Karol 314, 493  
Kordecki Augustyn 179  
Korduba Emilia 455  
Korduba Mychajło 455  
Korduba Myron (Korduba Miron) 8, 349,  
453, 455–465, 540, 589, 593  
Koreniec Denis 349  
Korolko Andrij 130  
Korsz Fiedor 231  
Korsz M. 353  
Korzon Krystyna 34  
Korzon Tadeusz 34, 163, 190, 194, 260, 262,  
294, 298, 324–325, 331, 333, 380, 511  
Koschaker Paul 413  
Koser Reinhold 271, 289  
Kostolowski Erazm 433  
Kostomarow Mikołaj 72, 218, 220–221,  
345–346, 444, 450  
Kościalkowski Marian 500, 513, 594  
Kot Stanisław 476, 481, 557, 560, 567, 586  
Kotarbiński Tadeusz 514  
Kowalkowski Jacek 156  
Kozłowska-Budkowa Zofia 437  
Krajewski Dymitr Michał 17  
Kramarz Walerian 433, 435  
Kras Paweł 237  
Krasicki Ignacy 20, 559  
Krasowski M. 137  
Kraszewski Józef Ignacy 51, 179  
Kraushar Aleksander 404, 405  
Krawec M. 252  
Krewecki Iwan 349, 447, 540, 542  
Krieg Franz 115  
Kril Mychajło 48  
Kromer Marcin 289  
Kropidło Jan 238  
Krukowski Jan 341  
Kryczyński Leon 499  
Krypiakewicz Petrowycz Iwan 125, 349, 452,  
461, 537, 539–551  
Krzemiński Stanisław 34  
Krzyżanowski Stanisław 148–149, 298, 365,  
381, 470, 474  
Kubala-Bosek Z. 440  
Kubala Ludwik 119, 157, 159–179, 206,  
272, 301, 304, 385  
Kubiak A. 180  
Kuczyński Stefan Krzysztof 200  
Kuczyński Stefan Maria 120

- Kujot Stanisław 151, 154  
Kukiel Marian 333–334, 336–337, 341,  
593–594  
Kula Witold 425, 435, 440  
Kulisz Pantelejmon 46, 218, 345  
Kun I. 45  
Kuncewicz Józef 126  
Kunik Ernest 231  
Kuntze Edward 531, 583–584  
Kupczyński Oleg (Kupeczynski O.) 79, 465  
Kupczyński Tadeusz 60, 62  
Kürbisówna Brygida 61, 62  
Kurdybacha Łukasz 563, 565–566  
Kutrzeba Stanisław 235, 262–263, 298, 390,  
425, 428, 478, 517  
Kuzela Zenon 349, 458  
Kuzmina Z. 252  
Kwiatkowski Saturnian 197
- Labuda Gerard 61, 62, 152, 207, 210–211,  
214  
Ladenberger (Ładogórski) Tadeusz 433, 435  
Lam Stanisław 370  
Lamprecht Karl 280, 480  
Lanckoroński Karol 325  
Langlois Charles-Victor 385  
Lassota Eryk 192  
Lavisser Ernst 289  
Lechicka Jadwiga 375  
Lehmann Max 325  
Lelewel Joachim 57, 75, 77, 87–96, 99, 184,  
380, 469, 505–506  
Lengnich Gotfryd 87  
Leopold II 127  
Lepszy Kazimierz 581, 594  
Leszczyński Józef 336  
Leszczyński Stanisław 178, 289, 450  
Lewak Adam 511, 514, 523  
Lewakowski August 527  
Lewczyk Halina 523  
Lewicki Anatol 206, 219–221, 234, 379, 517  
Lewicki Karol 563  
Lewicki W. 227  
Leżohubski Teodozjusz 573  
Libelt Karol 98  
Libiszowska Zofia 515  
Likowski Edward 249
- Limanowski Bolesław 119  
Linde Samuel Bogumił 73, 107  
Linnyczenko Iwan 125  
Lipiński Mikołaj 188  
Lipiński Waław 445, 533, 542  
Lisewicz Aleksander 198  
Lisiewicz Zygmunt 198  
Liske Adolf 183  
Liske Antoni 199  
Liske Cecylia 183  
Liske Ksawery 7, 144, 162, 181, 183–200,  
231–232, 255–256, 264, 271–272, 282,  
287–292, 296–297, 303, 326, 581  
Lityński Michał 197  
Lorenz Ottokar 231  
Loret Maciej 335–336, 529  
Lorkiewicz Antoni 197  
Lubomirska Izabela 21  
Lubomirski Henryk 23  
Ludwik II Jagiellończyk 191  
Ludwik XIV Burbon 449  
Ludwik Węgierski 162  
Lukas Stanisław 197–198, 288  
Lutman Roman 396  
Lutman Tadeusz 433
- Łaguna Stosław 324–325  
Łaski Jan 436  
Łaski Samuel 585  
Ławrecki Roman 138  
Ławriński Julian 221  
Łączyńska Celestyna 581  
Łączyńska Maria Antonina 581  
Łączyński Hipolit 581  
Łempicka Henryka Maria 555  
Łempicka Irena 565  
Łempicki Juliusz Karol 555  
Łempicki Roman 565  
Łempicki Stanisław 8, 144, 256, 476, 502,  
553, 555–567, 589, 593  
Łempicki Zdzisław 565  
Łempicki Zygmunt 560  
Łepkowski Józef 143  
Łewycki Józef 43, 46  
Łewycki Kost 352  
Łewycki Mychajło 123, 126  
Łewycki Orest 352

- Lewycki Wołodimir 46  
 Łomowa M.T. 252  
 Łosowski Janusz 490, 493  
 Łoś Jan Nepomucen 482  
 Lotocka Anna 138  
 Lotocki Aleksander 225  
 Łowmiański Henryk 235, 499, 501, 594  
 Łoziński Bronisław 115  
 Łoziński Walery 119  
 Łoziński Władysław 119, 199, 479  
 Łubieńska Cecylia 335  
 Łucki Ostap 458  
 Łukasiński Walerian 328–329  
 Łukaszewicz Józef 51  
 Łukaszewski Julian 184  
 Łuszczyński Platon 458  
 Łużycki G. 578  
 Łysiak-Rudnicki Iwan 451
- Macaulay** Tomasz Babington 110–112  
**Macedoński** Aleksander 55  
**Machiavelli** Niccolò 534  
**Machówna** Bogusława 434  
**Maciejowski** Ignacy 380  
**Maciejowski** Waław Aleksander 53, 56, 126, 405  
**Madurowicz-Urbańska** Helena 428, 439, 440  
**Magnuszewski** Dominik 52, 70, 104  
**Mahler** Rafał 417  
**Majchrowicz** Franciszek 558  
**Majorek** Czesław 100  
**Makaruszka** Ostap 462  
**Makowej** Osyp 456  
**Makowski** Waław 513  
**Maksymowicz** Michajło 38–39, 45, 69–70, 345–346, 444, 462  
**Małczewska-Pawelec** Dorota 120  
**Małczyńska** Ewa 396, 499, 535  
**Małczyński** Karol 239, 256, 306, 314, 396, 476, 502, 535, 589  
**Malinowski** Michajło 129  
**Małachowska** Zofia 475  
**Małeczka** Wincentyna 59  
**Małeczki** Antoni 55, 60, 62, 144, 187–188, 199, 504, 556  
**Małłek** Janusz 515, 523  
**Manteuffel** Jerzy 502, 535
- Manteuffel** Tadeusz 586  
**Mańkowski** Tadeusz 582  
**Marcinkowska** Julianna 581  
**Mardyrosiewicz** Bohdan 198  
**Markewicz** Iwan 220  
**Markewicz** Ołeksandr 222  
**Marszałkowicz** Maksymilian 159–160  
**Matejko** Jan 119  
**Maternicki** Jerzy 9, 12, 34, 100, 120, 197, 200, 240, 268, 281–282, 284, 294, 308, 341, 342, 375, 376, 420, 482, 493, 506, 524, 536, 552, 594  
**Matuszewski** Józef 493  
**Matwijów** Maciej 594  
**Maurer** Roman 197  
**Maupassant** Guy de 456  
**Mauss** Joseph 43  
**Mazanek** Friedbergowa Maria 585  
**Mazepa** Iwan 450  
**Maziarz** Michał 434  
**Melanchton** Filip 296  
**Mencel** Tadeusz 493  
**Menda** Władysław 198  
**Meyer** Edward 411  
**Michalski** Jan 100, 370  
**Michałowski** Jakub 585  
**Michelet** Jules 110–111  
**Miciński** Tadeusz 379  
**Mickiewicz** Adam 53, 291, 488, 559  
**Mienicki** Ryszard 594  
**Mieszko I** 387–388, 397  
**Mieszko II** 208, 393  
**Mieszko III** Stary 381  
**Międzyleski** Wawrzyniec 504  
**Mikołaj** z Popielowa 192  
**Milkowicz** Włodzimierz 224  
**Miśkiewicz** Benon 180  
**Mitkowski** Józef 156  
**Mitraszewska** Leokadia 86–87  
**Modelska** Rozalia 497  
**Modelska-Strzelecka** Barbara 504, 506  
**Modelski** Izydor 497  
**Modelski** Teofil Emil 273, 292, 297, 302–304, 307, 390, 495, 497–506, 512, 535, 587, 589, 592–593  
**Modelski** Zygmunt 497  
**Modrzewski** Frycz Andrzej 265

- Mohylnycki Iwan 67  
Mommsen Theodor 264–265, 280, 289  
Monod Gabriel 541  
Monomach Włodzimierz 58, 75  
Montesquieu Charles Luis 30  
Moraczewski Jędrzej 93  
Morawiecki Lesław 419  
Morawski Kazimierz 481  
Morel Albert 282  
Moroz Myrosław 547  
Mosbach August 190  
Mościcki Henryk 337  
Mościcki Ignacy 418, 513  
Motylewicz Jerzy 12  
Mozołowska Jadwiga 476  
Mścisław Udały 40  
Müller Dawid Heinrich 280, 403, 411, 413  
Muratori Lodovico Antonio 57  
Myćkówna Maria 436
- Nabielak Ludwik 52, 66  
Nabywaniec Stanisław 12  
Nacher Teodor 198  
Nadolski Bronisław 563, 566–567  
Namaczyńska Stanisława 433–434  
Nanke Czesław 144, 273, 525, 527–536  
Napoleon I Bonaparte 334  
Naruszewicz Adam 30–31, 51, 92, 462  
Narwoysz Antoni 499  
Nasi Józef 404  
Naumenko Wołodimir 352  
Nazaruk Osyp 443  
Neczuj-Lewycki Iwan 220, 345  
Nehring Władysław 272  
Neuman Leopold 183  
Nicieja Stanisław Sławomir 268  
Niebuhr Bartwold Georg 280  
Niemcewicz Julian Ursyn 51, 510  
Nikitski Aleksander 323  
Nistor Ion 459  
Nowacki Roman 268, 320  
Nowak Edward 501  
Nowak Zenon H. 509, 517, 523  
Nowakowski S. 440  
Nowakowski Tadeusz 436  
Nowicki Eustachy 396  
Nud’ha Hryhorij 547
- Nussbaum Hilary 405  
Nyczówna Janina 434
- Obertyński Zdzisław 314  
Ochrymowicz Stefan 352  
Ohonowski Omelan (Ogonowski Omelan)  
222, 224, 456  
Okęcki Antoni 20  
Olejnik Karol 214  
Oleśkiewicz Anna 320  
Oleśnicki Zbigniew 238, 521  
Olszańska Stefania 462  
Onyszkewycz I. 74  
Orzechowska Katarzyna 84  
Orzechowska Zofia 84  
Orzechowski Stanisław 161  
Orzelski Świętosław 208  
Oskar II 192  
Osławski Wiktor 486  
Ossoliński Jerzy 164, 167, 174  
Ossoliński Józef Maksymilian 24–25,  
28–29, 105, 587  
Ostersetzer I. 413, 419  
Ostrogski Konstanty Wasyl 584  
Otton I Wielki 387  
Otton, proboszcz kapitulny w Magdeburgii  
381
- Paclawski Jan 120  
Padoch Jan 578  
Pajączkowski Franciszek 594  
Palacky Franciszek (Palacky František) 77,  
237, 265  
Papée Fryderyk 197, 199, 234, 290, 387,  
509–510, 516  
Parczewski Alfons 499  
Paszkievicz Henryk 235, 512, 589  
Pauli Lesław 491, 493  
Pauli Żegota 52, 68, 104  
Pawelec Tomasz 284  
Pawiński Adolf 119, 236  
Pawlikowski Jan Gwalbert 88, 386  
Pawlikowski Mieczysław 88, 91, 98  
Pawłowska Waleria 566  
Pawłowski Bronisław 144, 273, 337, 341  
Pawłowski Stanisław 391, 528  
Pawłyk Michajło 224, 226

- Pawłyszyn Oleh 578  
Pawłyszyn Stefania 228  
Pazyra Stanisław 431, 433, 435  
Pedycz Wasyl 465, 466  
Pelc Julian 433  
Penck Albrecht 457  
Perlbach Max 149, 151  
Persowski Franciszek 433, 436  
Pertz Georg Heinrich 57–58, 144  
Petrow A.A. 130  
Petruszewicz Stepanowicz Anton  
(Petruszewicz Antoni) 47, 121, 123–129  
Petruszewicz Stepan 123  
Pęckowski Jan 409  
Philippi Rudolf 231  
Piasecka 160  
Piasecki Paweł 364  
Piattołi Scypion 278  
Pidkowa Igor 452, 578  
Piekarska Amalia 71  
Piekosiński Franciszek 147–148, 427, 470,  
478  
Pieniżek Karol 312  
Pieracki Bolesław 513  
Pigoń Stanisław 439  
Pilarczyk Krzysztof 419  
Pilat Roman 287, 556  
Pilat Stanisław 57  
Piłsudski Józef 333, 335, 371, 393–394,  
473–474, 500–501, 510–511, 513, 533,  
557, 561  
Piniński Leon 137  
Piotrowicz Ludwik 593  
Piotrowska Zofia 566  
Pisulińska Joanna 11, 320, 523, 536, 594  
Pius IV 276–277  
Pius VI 19  
Pius X 320  
Piwarski Kazimierz 589, 594  
Plebański Józef Kazimierz 184  
Plehn Hans 151, 153  
Płoszczański W. 129  
Pocieja Hipacy 128  
Podłacha Władysław 144, 587  
Pogodin Michaił 38, 44, 68–70, 72  
Pohlberg 54  
Pol Krzysztof 320  
Pol Wincenty 104, 108  
Polackówna Helena 233, 239, 256, 383,  
530, 586  
Polackówna Maria 297  
Polak Grzegorz 233, 238, 240  
Polakiewicz Karol 513  
Poniatowski Józef 278  
Poniatowski Michał 18  
Popłatek Jan 501  
Porębowicz Edward 556, 565  
Possevino Antonio 127, 249  
Potkański Karol 386, 504  
Potocki Alfred 107  
Potocki Stanisław Szczęsny 178  
Powierski Jan 156  
Prochaska Agnieszka 231  
Prochaska Antoni 197, 229, 231–239, 499  
Prosińska-Jackl M. 524  
Próchnik Franciszek 555  
Prus Bolesław 165, 513  
Przedwojewski 306  
Przyłęcki Stanisław 57  
Ptaszycki Stanisław 231  
Ptaśnik Jan 8, 315, 373, 392, 424, 467,  
469–481, 500–501, 530–531, 533, 557  
Ptaśnik Mieczysław 475  
Puczyński Bohdan 436  
Pute Antoni 530  
Puzyna Jan 199  
Pylczyk Dmytro 225  
Pyrig R.Ja. 358  
**Raabe Eleonora 141**  
Raciborski Marian 386  
Raczkowski Wincenty 185  
Raczyński Edward 183  
Radyszewski Rostysław 79  
Radziejowski Hieronim 173  
Radziwiłł Janusz 175, 178, 513  
Radzym-Gaudenty 147  
Rambaud Alferd 289  
Ranke Leopold 184–185, 196, 280, 331, 519  
Rastawiecki Edward 106, 113  
Rautenberg-Klińska Wincentyna de 156  
Rawer Karol 197  
Raynal Guillaume 17  
Rederowa Danuta 180

- Redzik Adam 489, 493  
Rej Mikołaj 436  
Reman Antoni 456  
Rembowski Aleksander 236, 485  
Ricardo David 425  
Ringelblum Emanuel 417  
Ritter Carl 184  
Rittner Edward 313  
Rodakowski Paweł 104  
Rodkiewicz Aleksander Jan 336  
Roepell Richard 149, 184, 186, 272  
Rolny Wilhelm 197  
Roman Mściśławowicz 41, 449  
Romanczuk Julian 352  
Romanowski Jan Nepomucen 190  
Romek Zbigniew 180  
Romer Eugeniusz 391, 581  
Roosvelt Franklin Delano 418  
Rozembariski Mikołaj 504  
Różycki Samuel 51  
Rudkowska Magdalena 420  
Rudnicki Kazimierz 335  
Rudnicki Stepan 349  
Rulikowski Józef 60–61  
Rutkowski Jan 256, 320, 383, 428, 430, 434, 438–439  
Rutkowski Mieczysław 306  
Rutski Józef Weliamin 126  
Rybakow Borys 576  
Rybicka Anetta 489  
Rybicki Tadeusz 198  
Rygiel Stefan 583  
Ryłło Maksymilian 126  
Rzepa Zbigniew 34
- Sachau Edward 411  
Samborska Jadwiga 501  
Samozwaniec Dymitr 127  
Samsonowicz Henryk 341  
Sanguszko Eustachy 325  
Sapieha Adam 98, 223, 325, 582  
Sapieha Eustachy 513  
Sapieha Leon 98, 126  
Sapieha Lew 584  
Sawczyński Henryk 197, 200, 289–290, 292, 304  
Sawicka Franciszka 156
- Sawicki Jakub 314  
Schall Jakub 409  
Scheynoha Wtelensky Maria 107  
Scheynoha Wtelensky Wacław 107  
Schiller Fredrich 265  
Schipper Ignacy 407–409  
Schirmer Edward 198  
Schletz Alfons 563, 566–567  
Schmidt Friedrich August 87  
Schmitt Henryk 7, 51, 81, 83–99, 103, 161  
Schmitt Hieronim 23  
Schmitt Mieczysław 87  
Schmitt Paweł 84  
Schmoller Gustaw 363–364  
Schnür-Pełowski Stanisław 197  
Schönberg Mikołaj 289  
Schorr Adolf 402  
Schorr Estera 401  
Schorr Mojżesz 8, 399, 401–419, 555  
Schorr Ozjasz 401–402  
Schorr Samuel 402  
Schroeder 425  
Schubert Friedrich 142  
Schwartz Adolf 403, 414  
Schweizer Josef 530  
Scott Walter 111  
Seignobos Charles 289, 385  
Semkowicz Aleksander 197, 199, 290, 302, 304, 390  
Semkowicz Władysław 60, 62, 146, 232, 256, 305, 383, 396, 499, 534, 593  
Serczyk Jerzy 514–515, 523  
Seredyński Michał 501  
Serejski Marian Henryk 100, 214  
Serwański Maciej 279  
Sęp Szarzyński Mikołaj 289  
Shelton Anita-Krystyna 439  
Siarczyńska Franciszka 15  
Siarczyński Antoni 18  
Siarczyński Dionizy Franciszek Ludwik 7, 13, 15–33  
Siarczyński Jan 15  
Siemiński Józef 256, 262  
Siemiński Lucjan 52–53, 104  
Siengalewicz Griegoriewicz Mikołaj 361  
Sienkiewicz Henryk 119, 159, 165–166, 279, 337, 396, 513

- Sierpowski Stanisław 268  
Sierżęga Paweł 11, 595  
Sikorski Władysław 497  
Silnicki Tadeusz 313–315, 317, 319, 320  
Simonienko Grigorij 323  
Simowicz Wasyl 458  
Skalkowski Adam M. 256, 284, 335, 337, 374, 593, 594  
Skarbek Stanisław 104  
Skarga Piotr 126–127, 249, 559  
Skoropadski Pawło 354  
Skórski Aleksander 456  
Skubała-Tokarska Zofia 100  
Slipyj Josyf 575  
Sławek Walery 513  
Sławoj-Składkowski Felicjan 513  
Słotwiński Józef 532, 584, 594  
Słowacki Juliusz 559  
Smal-Stocki Stepan 458  
Smith Adam 425  
Smitt Fryderyk 259  
Smoleński Władysław 51, 165–168, 171–174, 177, 190, 194, 198, 214, 333, 339, 365, 405  
Smolka Stanisław 119, 145, 147, 197–198, 234, 238, 258, 272, 297, 311–312, 315, 325, 334, 362, 379–381, 387, 471, 517, 529  
Sobieski Jakób 192  
Sobieski Waclaw 262, 298, 374, 380, 472, 480, 516, 581  
Socha Zbigniew 314  
Sochaniewicz Kazimierz 396, 584, 586  
Sokolnicki Michał 336  
Sokołowski Marian 428, 470  
Sorel Albert 282, 330, 332, 532  
Spamer Adolf 178  
Spasowicz Włodzimierz 231, 331  
Sreznewski I. 38, 69, 71  
Stadnicki Aleksander 187, 233, 266, 316  
Staff Franciszek 555  
Staff Leopold 555  
Stanisław August Poniatowski 18–19, 33, 53, 91–92, 97, 192, 194, 260–261, 278, 333–335, 414  
Stanisław ze Szczepanowa 146, 238  
Stankar Franciszek 296  
Starorypińska Jadwiga 199  
Starzyński Stanisław 214, 293, 498, 527  
Stasiewicz-Jasiukowa Irena 34  
Steblij Feodosij I. 80, 552  
Steczkowski Jan 274  
Stefan Batory 530–531, 540, 581, 588–589  
Stenzl Gustav 184  
Sternberg 405  
Stobiecki Rafał 524  
Streliński G. 452  
Strzelczyk Jerzy 283  
Studynski Kyrjło (Studyński K.) 128, 227, 250, 462  
Sturm Jan 557  
Styś Wincenty 439  
Suchodolski Bogdan 100  
Suchyj Oleksij 452  
Suess Edward 195  
Sulima-Kamiński Andrzej 523  
Suszi Lewa 126  
Svarnik I. 240  
Sybel Heinrich 190, 186, 330–331  
Szachmatow O. 353  
Szajnocha Karol 7, 51, 57, 88–89, 101, 103–119, 166, 168, 234, 295, 301, 306, 393  
Szajnocha Władysław 106  
Szamraj Sergij 356  
Szaranewicz Isydor (Szaraniewicz Izydor) 8, 125, 129, 131, 133–138, 224, 287, 289, 297, 404, 456, 504  
Szaszkewicz Markian (Szaszkewicz Markijan) 46, 52, 67, 123, 219  
Szczawynski M. 67  
Szczepanowski Stanisław 380  
Szczepański Alfred 160  
Szczerbina W. 352  
Szczur Stanisław 408  
Szechowicz Sewerin 47  
Szelałowska Anna Józefa 367  
Szelałowska Antonina 361  
Szelałowska Maria Magdalena 367  
Szelałowska Wiktoria 367  
Szelałowski Adam Wiktor 8, 262, 296, 359, 361–375, 392, 419, 502, 504–505, 509, 512, 516, 527, 531–533, 535, 555, 587–589



- Szelągowski Jan 361  
Szeptycki Andrzej 571  
Szewczenko Fedir 548  
Szewczenko Taras 72, 217, 463, 546  
Szewczenko W. 127  
Szewczuk Jan 433–434  
Szewyriow Stiepan 38  
Szlachtowski Jan 57  
Szolc M. 539  
Szujski Józef 51, 96–97, 161, 191, 193, 198,  
205, 257–259, 262, 272, 282, 333, 380,  
469  
Szulakiewicz Władysława 568  
Szulhyn Jakiw 352  
Szulkin Michał 341  
Szumlański Józef 128, 250  
Szumska Urszula 563  
Szust Roman 452, 578  
Szymonowicz Szymon 59, 558–559  
Szyrynski-Szychmatow Planton 38
- Śreniowska Krystyna 594  
Śreniowski Stanisław 493  
Śródka Andrzej 284, 342, 482  
Świeżawska-Wojciechowska Maria 476  
Święcicki Harion 226  
Święcicki Paulin 78, 79  
Świtalski Kazimierz 513
- Šafárik Paweł Józef 38, 69, 265
- Taaffe Eduard 223  
Tacyt 196  
Targowski Józef 513  
Tarnawski Aleksander 433–434  
Tarnowski Stanisław 205, 311, 379  
Tatomir Lucjan 187  
Taubes-Sens Zygmunt 409  
Telwak Witalij 358  
Terlecki K. 126  
Tęgowski Jan 268  
Thierry Augustyn 110–111  
Thietmar 147  
Tichomirow Iwan 576  
Timisz L. 578  
Tkaczenko Mikoła 356  
Toczek Alfred 156
- Tokarz Waclaw 472  
Tomasek F. 457  
Tomaszewski Stepan (Tomaszewski Stefan)  
8, 125, 297, 349, 433, 441, 443–452,  
540, 542  
Tomczak Andrzej 515, 523  
Tomicki Piotr 297  
Tomkowicz S. 482  
Topolski Jerzy 440  
Treichel I. 594  
Treitschke Heinrich 259, 289  
Trębecki Stanisław 505  
Trzaska Władysław 370  
Trzaska Zakrzewski Ignacy 287  
Trzynadłowski Jan 62, 594  
Tuhan Mirza Baranowski Stefan 499  
Tukidydes 168  
Turkawski Marceli 198  
Turowski Kazimierz Józef 52  
Turska Jadwiga 433  
Twardowski Kazimierz 306, 556–557, 566  
Tykociner Felicja 328  
Tyktor Jarosław 544  
Tylicki Piotr 585  
Tymieniecki Kazimierz 152, 214, 593  
Tymoszenko Leonid 127, 130, 252  
Tyrowicz Marian 499, 505  
Tyszkiewicz Jan 506  
Tyszkowska Janina 594  
Tyszkowski Gozdawa Józef 581  
Tyszkowski Gozdawa Marcin 581  
Tyszkowski Kazimierz 499, 502, 512, 579,  
581–594  
Tyszyńska Teresa 510
- Ujejski Kornel 98, 104, 298  
Ulanowski Bolesław 311–313, 379, 381–382,  
389, 470–471, 482  
Umaniec Fedor (Umanec Fedir) 259, 444  
Umiński Józef 317  
Ungeheuer Marian 433, 435  
Ungnad Arthur 413  
Ursel Adam 563  
Ussas Bronisław 583  
Ustianowicz Mikołaj 52  
Uwarow Sergiusz 38

- Vico Giambattista 282  
 Voigt Georg 186–187  
 Voigt Johannes 142, 147
- Wachholz Antoni 133, 204  
 Wahylewicz Iwan (Wagilewicz Jan) 46, 52,  
 57, 63, 65, 67–79, 129  
 Wahylewicz Mykoła 65  
 Waitz Georg 186  
 Wakar Andrzej 156  
 Walaszek Adam 375  
 Walawender Antoni 431, 433–434  
 Walewski Antoni 204  
 Waligórski Franciszek 104  
 Waliszewski Kazimierz 259  
 Wandycz Piotr 523  
 Warężak Jan 433, 436  
 Wasilewski Tadeusz 104  
 Wasilewski Zygmunt 386  
 Wawryk Wasyl 78, 79, 138  
 Wawrzkowicz Eugeniusz 336  
 Wąsacz Michał 433  
 Weber Lothar 153  
 Wenger Leopold 413  
 Werchracki Ryszard 434  
 Wereszycki Henryk 164, 373–375  
 Widajewicz Józef 256, 589, 593  
 Wielopolski Aleksander 96  
 Wierzbicka Maria 508, 524  
 Wierzbicki Andrzej 62, 93, 100, 118, 268  
 Wierzbieniec Waclaw 375, 420  
 Wierzbowski Teodor 156, 487, 491–492, 586  
 Wiesiołowski Franciszek 85  
 Wilda Karol 104, 107  
 Wilhelm II 294  
 Willaume Juliusz 341  
 Winiar L. 252  
 Winiarz Alojzy 485  
 Winiarz Edward 104  
 Winkler Albert zob. Kętrzyński Wojciech  
 Winkler Eleonora Raabe 141  
 Winkler Józef Michał 141  
 Winkler Kamila 141  
 Winkler Johan 266  
 Winnicka Halina 506  
 Winnicki Innocenty 128  
 Wisłocka Justyna 59
- Wisłocka Kordula 54  
 Wisłocki Tadeusz Władysław 470, 583, 586  
 Wiśniowiecki Jeremi 165  
 Wiśniowski Teofil 85–86  
 Władysław Herman 211–214, 388  
 Władysław II Wygnaniec 397  
 Władysław IV 109, 119, 127, 163, 167, 172,  
 295, 367, 586, 588  
 Władysław II Jagiellończyk 302  
 Władysław Jagiełło 116, 234, 238, 470, 512,  
 518–522  
 Władysław Łokietek 109, 119, 392, 397  
 Włodarski Bronisław 396, 502, 535, 586,  
 589  
 Włodkowic Paweł 237  
 Włodzimierz Wielki 40, 350  
 Wodzicki Kazimierz 70  
 Wojakowska Maria 349, 482  
 Wojciechowska Maria 479  
 Wojciechowski Konstanty 295, 304  
 Wojciechowski Tadeusz 7, 145–147, 198,  
 201, 203–214, 219, 238, 278, 296, 301,  
 304, 325, 328, 362–363, 365, 383, 385,  
 404, 427, 497, 504, 509, 556  
 Wojciechowski Zygmunt 60, 256, 476, 482,  
 589  
 Wolański Marian 440  
 Wolski Józef 419  
 Woźniak Michał 78  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 52  
 Wrzosek Adam 283, 511  
 Wrzosek Wojciech 518  
 Wybicki Józef 293  
 Wypiański Stanisław 119  
 Wyszzyński Michał 314
- Zabłocki Franciszek 59  
 Zachorowski Stanisław 152, 387  
 Zahajkewicz Kateryna 65  
 Zahorski Andrzej 341  
 Zahorski Władysław 499  
 Zajączkowski Stanisław 239, 396, 499, 512,  
 589, 594  
 Zakiński Kornel 198  
 Zakrzewski Kazimierz 593  
 Zakrzewski Stanisław 8, 205, 207, 211, 278,  
 296, 302–303, 306, 328, 368, 371,

- 373–374, 377, 379, 380–396, 419, 474,  
480, 501–503, 512, 527, 530, 533,  
581–582, 584, 586–591, 595
- Zakrzewski Wincenty 147, 185, 198, 200,  
218, 272, 311–312, 362, 379, 383, 470,  
474, 533
- Zaleski Filip 224
- Zaleski Józef 528
- Załęski Artur 528
- Załęski Stanisław 145
- Zamorski Krzysztof 375
- Zamojski Jan (Zamojski Jan) 404, 556–560,  
565, 586
- Zapolya Jan 297, 302
- Zaszkilniak Leonid 9, 11, 34, 80, 100, 200,  
308, 357, 376, 420, 482, 552, 536, 594
- Zawołoka Mychajło 345
- Zebrzydowski Mikołaj 585
- Zeissberg Heinrich 10, 188, 218, 457
- Zeumer Karl 486
- Zimmermann R. 457
- Zubrycka Agnessa 37
- Zubrycka Stanisława 37–38
- Zubrycki Denys (Zubrzycki Dionizy) 7, 35,  
37–47, 71, 73, 123, 129
- Zubyk Roman 433
- Zych Franciszek 198, 300
- Zygmunt August 289–291, 404, 512, 516,  
520–522
- Zygmunt I Stary 191, 288, 297–299, 504,  
516, 521
- Zygmunt III Waza 31–32, 90, 127, 193, 364,  
366, 581, 584–586, 588
- Żdan Michał 499, 578
- Żebrowski Rafał 416
- Żelichowska Ludwika 138
- Żeromski Stefan 332
- Żółkiewski Stanisław 586
- Żukowicz Płaton 127
- Żukowski A. 357
- Żupański Konstanty 191
- Żychowiczowa Olga 583
- Żytkowicz Leonid 506
- Żyttia M.S. 358

## SPIS ILUSTRACJI

<b>Franciszek Siarczyński</b> [w:] K. Chłędowski, <i>Z przeszłości naszej i obcej</i> , Lwów 1935 .....	13
<b>Denys Zubrycki</b> [w:] Б.В. Мельник, <i>Вулицями старовинного Львова</i> , Львів 2001 .....	35
<b>August Bielowski</b> [w:] J. Trzynadlowski, <i>Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów</i> , Wrocław 1967 .....	49
<b>Iwan Wahylewicz</b> [w:] J.D. Wagilewicz, <i>Pisarze polscy Rusini wraz z dodatkiem Pisarze łacińscy Rusini</i> , Przemyśl 1996 .....	63
<b>Henryk Schmitt</b> [w:] A.F. Grabski, <i>Orientacje polskiej myśli historycznej</i> , Warszawa 1972 .....	81
<b>Karol Szajnocha</b> [w:] K. Szajnocha, <i>Jadwiga i Jagiello 1374–1413</i> , wyd. S.M. Kuczyński, t. 1–2, Warszawa 1969 .....	101
<b>Anton Petruszewicz</b> [w:] К. Левицький, <i>Історія політичної думки галицьких українців 1848–1914. На підставі споминів</i> , Львів 1926 .....	121
<b>Isydor Szaranewicz</b> [w:] К. Левицький, <i>Історія політичної думки галицьких українців 1848–1914. На підставі споминів</i> , Львів 1926 .....	131
<b>Wojciech Kętrzyński</b> [w:] W. Kętrzyński, <i>Szkice</i> , Pojezierze 1977 .....	139
<b>Ludwik Kubala</b> [w:] L. Kubala, <i>Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660</i> , Lwów 1922 .....	157
<b>Ksawery Liske</b> [w:] Z. Zborucki, <i>Dzieje akademickiego koła historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878–1928</i> , Lwów 1929 .....	181
<b>Tadeusz Wojciechowski</b> [w:] T. Wojciechowski, <i>Szkice historyczne XI wieku</i> . Przygotował do druku i wstępem poprzedził A. Gieysztor, Warszawa 1970 .....	201
<b>Oleksandr Barwynski</b> [w:] С. Павлишин, <i>Олександр Барвінський</i> , Львів 1997 ...	215
<b>Antoni Prochaska</b> [w:] H. Polaczkówna, <i>Dr. Antoni Prochaska kustosz Archiwum Ziemińskiego we Lwowie</i> , „Archeion”, t. 8, 1930 .....	229

<b>Iwan Franko</b> [w:] I. Франко, <i>Зібрання творів у п'ятидесяти томах</i> , Київ 1979, т. 24 .....	241
<b>Oswald Balzer</b> , „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937 .....	253
<b>Bronisław Dembiński</b> , fot. ze zbiorów Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Poznaniu .....	269
<b>Ludwik Finkel</b> , „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937 .....	285
<b>Władysław Abraham</b> , „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937 .....	309
<b>Szymon Askenazy</b> [w:] S. Askenazy, <i>Szkice i portrety (wydanie pośmiertne)</i> , Warszawa 1937 .....	321
<b>Mychajło Hruszewski</b> [w:] <i>До 135-річчя М.С. Грушевського. Картка</i> , Друк ПП „Фаріон”, Львів 2006 .....	343
<b>Adam Szelaḡowski</b> , Державний архів Львівської області, фонд 26, опис 5, справа 2109 .....	359
<b>Stanisław Zakrzewski</b> [w:] S. Zakrzewski, <i>Zagadnienia historyczne</i> , t. 1, Lwów 1936 .....	377
<b>Mojżesz Schorr</b> [w:] R. Źebrowski, <i>Mojżesz Schorr i jego listy do Ludwika Gumplowicza</i> , Warszawa 1994 .....	399
<b>Franciszek Bujak</b> , „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937 .....	421
<b>Stepan Tomasiwski</b> , „Записки Наукового Товариства ім. Шевченка”, Львів 1930, т. 151 .....	441
<b>Myron Korduba</b> , fot. ze zbiorów Державний архів Львівської області, фонд 2923, опис 1, справа 1 .....	453
<b>Jan Ptaśnik</b> , „Kwartalnik Historyczny”, R. LI, 1937 .....	467
<b>Przemysław Dąbkowski</b> , fot. ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej (Oddział Fotografii), sygn. I-N-116 .....	483
<b>Teofil Emil Modelski</b> , fot. ze zbiorów Pracowni Polskiego Słownika Biograficznego w Krakowie .....	495
<b>Ludwik Kolankowski</b> [w:] A. Lewak, <i>Ludwik Kolankowski (1882–1956)</i> , „Roczniki Biblioteczne” 1958, z. 1–2 .....	507
<b>Czesław Nanke</b> [w:] J. Siedlecka, <i>Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie</i> , Warszawa 2002 .....	525
<b>Iwan Krypiakewicz</b> [w:] <i>Іван Крип'якевич у родинній традиції, науці, суспільстві</i> / Відп. ред. Я. Ісаєвич, упорядник Ф. Стеблій, Львів, 2001, (Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць, випуск 8) .....	537

<b>Stanisław Łempicki</b> [w:] <i>Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Filologicznego</i> , red. J. Michalik i W. Walecki, Kraków 2000 .....	553
<b>Mykola Czubyty</b> [w:] <i>У пошуках історичної правди. Збірник на пошану Миколи Чубатого 1889–1975</i> / Ред.: Г. Лужицький; Я. Падох, Нью Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1987 .....	569
<b>Kazimierz Tyszkowski</b> , fot. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Przybytek 595/05. Papiery Kazimierza Tyszkowskiego .....	579

## INFORMACJE O AUTORACH

**Dr Katarzyna Błachowska** – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

**Prof. UR dr hab. Zdzisław Budzyński** – kierownik Zakładu Statystyki i Demografii Historycznej Uniwersytetu Rzeszowskiego.

**Dr hab. Stefan Ciara** – Zakład Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

**Doc. dr Ihor Czornowol** – Instytut Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie.

**Dr Wit Górczyński** – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

**Dr Violetta Julkowska** – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

**Dr Agnieszka Kawalec** – Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

**Dr Jolanta Kolbuszewska** – adiunkt w Katedrze Historii Historiografii Uniwersytetu Łódzkiego.

**Prof. dr hab. Konstantyn Kondriatiuk** – kierownik Katedry Najnowszej Historii Ukrainy Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego, dziekan Wydziału Humanistycznego Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie.

**Prof. dr hab. Mychajło Kril** – Katedra Historii Krajów Słowiańskich Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego.

**Doc. dr Roman Ławrecki** – kierownik Katedry Nauk Społecznych i Humanistycznych Instytutu Bezpieczeństwa Pożarniczego we Lwowie.

**Dr Dorota Malczewska-Pawelec** – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

**Prof. dr hab. Jerzy Maternicki** – kierownik Zakładu Historii Historiografii i Metodologii Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, współprzewodniczący Międzynarodowego Zespołu Badawczego „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.”

**Prof. dr hab. Karol Olejnik** – Zakład Historii Wojskowej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

**Dr hab. Tomasz Pawelec** – adiunkt w Zakładzie Metodologii i Dydaktyki Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

**Doc. dr Oleh Pawlyszyn** – Katedra Historii Najnowszej Ukrainy Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego.

**Doc. dr Wasyl Pedycz** – Katedra Historii i Politologii Iwano-Frankowskiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego w Iwano-Frankowsku.

**Dr Joanna Pisulińska** – adiunkt w Zakładzie Historii Historiografii i Metodologii Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

**Dr Zbigniew Romek** – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

**Dr Paweł Sierżęga** – adiunkt w Zakładzie Historii Historiografii i Metodologii Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

**Prof. dr hab. Rafał Stobiecki** – kierownik Zakładu Historii Historiografii Uniwersytetu Łódzkiego.

**Doc. dr Oleksij Suchy** – Katedra Najnowszej Historii Ukrainy Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego.

**Prof. UMK dr hab. Władysława Szulakiewicz** – kierownik Zakładu Historii Edukacji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

**Doc. dr Witalij Telwak** – Katedra Historii Powszechnej Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu.

**Dr Alfred Toczek** – adiunkt w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

**Prof. dr hab. Leonid Tymoszenko** – kierownik Katedry Historii Powszechnej Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu.

**Prof. dr hab. Jan Tyszkiewicz** – Zakład Historii Średniowiecznej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

**Prof. dr hab. Andrzej Wierzbicki** – kierownik Pracowni Dziejów Myśli Społecznej i Politycznej Instytutu Historii PAN w Warszawie.

**Prof. UR dr hab. Waclaw Wierzbieniec** – Zakład Historii Najnowszej Polski Uniwersytetu Rzeszowskiego.

**Prof. dr hab. Leonid Zaszkilniak** – kierownik Katedry Historii Krajów Słowiańskich Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego, współprzewodniczący Międzynarodowego Zespołu Badawczego „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.”